

**Uniwersytet Zielonogórski
Wydział Humanistyczny**

Marek Bębenek

ROZPRAWA DOKTORSKA

日露戦争

**Udział Polaków w wojnie
rosyjsko-japońskiej 1904-1905 r.
i ich pobyt w obozach internowania
w Japonii w świetle prasy polskiej**

**Rozprawa doktorska napisana
pod kierunkiem naukowym:
prof. dra hab. Marka Ordyłowskiego**

Zielona Góra 2020

Rodzicom moim pracę tę poświęcam,
za wszystko co mi dali.

STRESZCZENIE ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

Przedstawiona rozprawa doktorska „Udział Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904-1905 r. i ich pobyt w obozach internowania w Japonii w świetle prasy polskiej” dotyczy losów zapomnianych ludzi, zwykłych żołnierzy, Polaków, którzy walczyli nie w swojej wojnie, nie w swojej armii oraz nie za swoją ojczyznę. Walczyli i ginęli, bo nie mieli innego wyboru, zmuszeni przez rosyjskiego zaborcę. Ich losy opisane zostały w oparciu o ówczesną prasę. W Japonii konflikt ten znany był jako Nichiro senso¹.

Rozdział pierwszy zawiera opis walk i przebieg wojny na Dalekim Wschodzie pomiędzy Rosją i Japonią w latach 1904-1905. Ze względu na obszerność opisanego zagadnienia, jego różnorodność i bogaty dostęp do literatury faktów ujętych w licznych źródłach historycznych, został on skrócony do minimum. Niemniej jednak, jego priorytetowe zadanie sprowadza się do przywołania tła epoki i nadania tym samym wiernego rysu historycznego. W części tej przedstawiono strony konfliktu oraz, co może szczególnie zainteresować odbiorcę, opisano metody i sposób działania wywiadów Rosji i Japonii, a także podejmowane działania kontrwywiadowcze na polu walki. Niektóre z tych metod stosowane są do dziś.

W rozdziale drugim przedstawiono reakcję opinii publicznej w poszczególnych krajach całego świata na wybuch wojny rosyjsko-japońskiej, co odzwierciedlało realny obraz ówczesnych sympatii i poglądów politycznych. Konflikt na Dalekim Wschodzie był z wielką żarliwością śledzony przez media na całym świecie. O jego istocie i wielkim znaczeniu w tamtym okresie świadczy fakt gwałtownych reakcji na giełdach całego świata i drastycznych spadków notowań, licznych bankructw i upadków wielu firm. Na podstawie zachowanych listów przedrukowywanych przez ówczesną prasę, autor przedstawił nastroje i reakcje wśród przeciętnych, zwykłych Rosjan i Japończyków na wybuch wojny. Na uwagę zasługuje opis sytuacji polityczno-społecznej na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego w przededniu wybuchu konfliktu, opisujący morale Polaków, ich patriotyzm i zapatrywania na rodzący się konflikt. W efekcie wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie wśród Polaków rozgorzały na nowo myśli o odzyskaniu wolności. Pojawiało się wiele koncepcji i propozycji

¹ 日露戦争 – Nichiro senso, czyli wojna japońsko-rosyjska 1904-1905 r., której nazwa zawarta została na stronie tytułowej.

jak wykorzystać uwikłanie się Rosji w wojnę z Japonią do celów polskich. Koncepcje te oraz współpraca Polaków z Japończykami podczas wojny z Rosją, ich zakres i charakter zostały opisane tak, aby czytelnik zyskał jak najwięcej informacji i ze swojej perspektywy mógł dostrzec wpływ wojny na ogólne nastroje, a także sytuację społeczno - gospodarczą.

Następna część pracy poświęcona jest przepisom dotyczącym mobilizacji prowadzonych na ziemiach zaboru rosyjskiego wobec Polaków. Przytoczono liczby powołań w poszczególnych guberniach i powiatach, związane z tym incydenty i zwyczajne tragedie ludzkie. Po raz pierwszy w tak szerokim zakresie w jednym miejscu zebrano i udokumentowano nazwiska powołanych rezerwistów. Wcielani do armii byli przedstawiciele różnych zawodów, różnych warstw społecznych. Prowadzona wojna była wówczas największym konfliktem zbrojnym na świecie, stąd na jej prowadzenie potrzebne były olbrzymie zasoby nie tylko finansowe, ale przede wszystkim ludzkie. Powoływano maszynistów, lekarzy, kowali czy cieśli. Na łamach tego rozdziału zebrano i opublikowano ich nazwiska. Znaczną część poświęcono na opis przeżyć żołnierzy powołanych na front, które szczególnie wyraz znalazły w pisanych przez nich listach do bliskich w kraju z drogi na Daleki Wschód oraz z areny działań poszczególnych bitew. Oprócz suchych faktów - opis ich uczuć i przeżyć znacznie przybliży ducha tamtej epoki i toczącej się wojny. W tym miejscu przytoczono wrażenia polskich księży, lekarzy oraz przedstawicieli innych zawodów z frontu. W ramach solidarności z walczącymi na Dalekim Wschodzie rodakami Polacy w zaborze rosyjskim powołali liczne komitety pomocy dla rodzin żołnierzy Polaków walczących na froncie, poległych i zaginionych. W sposób finansowy i materialny wspierano ich bliskich. Na front wyruszył też specjalny oddział sanitarny złożony z lekarzy Polaków, pielęgniarek oraz zakonnic. Ich celem była pomoc rannym i potrzebującym rodakom na froncie. W Królestwie Polskim prowadzono liczne zbiorki odzieży i przedmiotów codziennego użytku, których brakowało Polakom walczącym na froncie i wysyłano specjalnymi transportami. Szczegóły o tych mało znanych faktach czytelnik znajdzie na łamach tego rozdziału. Jego uzupełnieniem jest zebranie oraz przedstawienie znanych Polaków i cudzoziemców, którzy brali udział w wojnie rosyjsko-japońskiej oraz ważnych stanowisk i funkcji, jakie pełnili Polacy na froncie tej wojny.

Esencją niniejszej rozprawy jest część poświęcona Polakom, którzy podczas wojny trafili do niewoli japońskiej i zostali internowani w Japonii. Opisano w tym miejscu okoliczności, w jakich Polacy trafiali do niewoli oraz sposób ich traktowania przez Japończyków. Polacy na terenie Japonii rozlokowani byli w kilkudziesięciu miejscach, które zostały udokumentowane i opisane. Na szczególną uwagę zasługuje jednak miejscowość Matsuyama na wyspie Shikoku. Tam znajdował się pierwszy powstały obóz internowania dla jeńców rosyjskich podczas tej wojny. Tam też przebywało najwięcej Polaków. Warto podkreślić, że w tym miejscu znajduje się największy i najlepiej zachowany do dziś cmentarz żołnierzy rosyjskich z czasów tej wojny, na którym spoczywa blisko kilkudziesięciu Polaków. Powyższe zostało potwierdzone i udokumentowane w wyniku prowadzonych badań naukowych i kwerend przez polskich i japońskich ekspertów. W tym miejscu czytelnik dowie się jak wyglądał harmonogram dnia polskiego jeńca, jak był traktowany oraz jak sympatyzowali z nimi Japończycy. Na uwagę zasługuje fakt, iż miejsce to osobiście wizytował i rozmawiał z internowanymi tam Polakami czołowy polski polityk tego okresu- Roman Dmowski, który w tym celu przyjechał do Japonii. Wreszcie po raz pierwszy czytelnik będzie miał możliwość zapoznać się z listami Polaków pisanymi z internowania do bliskich. Przedstawiono obraz codziennego życia w obozie, przykłady ucieczek i konfliktów, jakie wybuchały pomiędzy Polakami i Rosjanami. To wszystko uzupełniają relacje polskich korespondentów prasowych z obozu w Matsuyamie. Na szczególną uwagę zasługuje podanie w tym miejscu odnalezionych list nazwisk Polaków internowanych w Japonii, w tym zmarłych i pochowanych. Oprócz głównego ośrodka w Matsuyamie Polacy przebywali również w wielu innych japońskich miastach m. in. Himeji, Nagasaki, Nagoja, Hamadera, Otsu, Sasebo. Łącznie tych miejsc było kilkadziesiąt. W miarę zachowanych relacji i dokumentów, na miarę możliwości zostały one tu opisane.

Założeniem niniejszej rozprawy było ocalenie od zapomnienia losów tysięcy Polaków, którzy walczyli w największym konflikcie zbrojnym swoich czasów. Konflikcie, który rozpałał umysły ówczesnego świata, a który aktualnie jest mało znany i przez większość zapomniany. Szczególnie my, Polacy, powinniśmy znać tę historię ze względu na fakt, iż w wojnie tej z przymusu walczyły tysiące naszych rodaków siłą wcielonych do armii carskiej, przez co staje się on nieodłącznym elementem naszej historii. Zakresem pracy został objęty w głównej mierze okres lat wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905. Niekiedy autor wychodzi poza ramy czasowe konfliktu,

głównie w celach porównawczych lub ze względu na istotę źródła dla omawianej tematyki. Rozprawa skupia się na rozpoznaniu powyższego zagadnienia w aspekcie polskiej prasy zaborowej tego okresu. Oparta została na analizie blisko 50 różnych tytułów prasowych. Analizie poddano setki dokumentów archiwalnych, polskich gazet codziennych, czasopism, tygodników. Ponadto posiłkowano się ówczesną literaturą naukową, zachowanymi dokumentami archiwalnymi, głównie polskimi, ale też rosyjskimi. Autor korzystał z zasobów Biblioteki Narodowej i bibliotek uniwersyteckich. Posiłkował się także cyfrową zawartością Federacji Bibliotek Cyfrowych oraz zasobów bibliotecznych Polskiej Akademii Nauk, archiwami wojskowym znajdującymi się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie.

W niniejszej rozprawie autor zastosował analizę wybiórczą źródeł. Przeglądowi literatury przedmiotu poddano najważniejsze pozycje naukowe w zakresie omawianej tematyki oraz historii polsko-rosyjskiej. Ponadto objęto nim artykuły w prasie i wydawnictwach masowych o różnym przeznaczeniu i zasięgu. Powyższego dokonano w kontekście historyczno-terytorialnym. Celem niniejszej pracy jest zainteresowanie czytelnika tematyką wojny rosyjsko-japońskiej i wzbudzenie w nim chęci do dalszych poszukiwań w tym zakresie. Pozwoli to, bowiem na ocalenie tej historii od zapomnienia. Jednocześnie krytyczna analiza treści tekstów źródłowych pozwoliła na wskazania luk epistemologicznych i możliwości wzbogacenia dotychczasowych ustaleń na omawiany temat oraz wykazanie społecznej i naukowej istotności danych zagadnień.

Głównym zamiarem autora było przedstawienie udziału i roli Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej oraz opisanie ich losów w japońskiej niewoli. Dotychczas nie zostały one zebrane i opisane w jednym miejscu. Sam konflikt, jego etapy, przyczyny i skutki zostały już szczegółowo i szeroko opisane w światowej literaturze.

Pomimo szerokiego omówienia niniejszego zagadnienia przy pisaniu rozprawy napotkano trudności, których nie sposób było uniknąć lub wyeliminować. Wiele braków i nieścisłości zawierają listy nazwisk osób powołanych na front, rannych, poległych i zaginionych. Powyższe dotyczy problemów z ich prawidłowym odczytaniem. Ich nazwiska wielokrotnie przedrukowywane były przez kolejne redakcje prasowe, przez co ulegały zniekształceniu. Do tego dochodziły pomyłki drukarskie, czy zmiana pisowni przy dokonywanych tłumaczeniach.

Szczególną ostrożność należy zachować w przypadku odczytywania nazwisk żołnierzy i ustalania ich narodowości. Język, religia, miejsce urodzenia

lub zamieszkania nie zawsze świadczyły o przynależności narodowej. W szczególności dotyczyło to ustalania pochodzenia i narodowości jeńców internowanych w Japonii.

Autor nie miał możliwości dotarcia do wszystkich pozycji, które oscyływały w polu jego zainteresowań. Niektóre tytuły wydawane w niewielkim nakładzie nie zachowały się, inne nie są ogólnie dostępne ze względu na swą unikatowość. Poszczególne interesujące pozycje ze względu na brak tłumaczenia z j. japońskiego nie zostały poddane analizie. W przypadku bogatych źródeł rosyjskich z tej epoki problem stanowił ograniczony dostęp do ich zawartości oraz ich brak w polskich bibliotekach m.in. organ prasowy rosyjskiego ministerstwa wojny, którym był „Russkij Inwalid”, czasopismo „Voennyj sbornik”, czy „Mogily russkikh voinov v Japonii 1904-1905 r.” autorstwa W. Guzanova. Publikacja wydana w latach 2003–2005 zawiera nazwiska kilkuset rosyjskich jeńców przebywających i zmarłych w niewoli na ziemi japońskiej. Wśród nich odnaleźć można nazwiska Polaków. Wiele japońskich dokumentów opisujących analizowane wydarzenia, które mogłyby być przydatne przy pisaniu niniejszej publikacji uległo zniszczeniu.

Tym samym publikowane listy żołnierzy, rannych, poległych i zaginionych oraz przebywających w niewoli japońskiej nie są ostateczne i w toku dalszych poszukiwań i prowadzonych badań mogą ulec powiększeniu.

Pomimo powyższych trudności autorowi udało się dotrzeć do materiału źródłowego, który dotychczas nie był publikowany i po raz pierwszy może zostać zaprezentowany szerszemu gronu odbiorców. Pozyskano listy pisane przez Polaków z Japonii przebywających na internowaniu oraz fotografie dokumentujące te wydarzenia. Listy pisane z drogi na front oraz opisujące udział Polaków w największych bitwach tej wojny. Zgromadzono zbiór ponad kilkuset nazwisk Polaków biorących udział w konflikcie, powołanych na front, rannych, poległych i zaginionych. Wreszcie udokumentowano kilkaset nazwisk rodaków internowanych w Japonii. Szczegółowa kwerenda polskiej prasy omawianego okresu doprowadziła do odnalezienia ponad stu podpisanych z imienia i nazwiska, oraz kilkadziesiąt niepodpisanych listów pisanych przez Polaków-żołnierzy z teatru działań wojennych. Jest to owoc kilkuletnich badań. Jeszcze nigdy, w żadnej pozycji naukowej nie opublikowano takiego zestawienia.

Spis treści

STRESZCZENIE ROZPRAWY DOKTORSKIEJ	5
WYKAZ SKRÓTÓW	13
WPROWADZENIE	16
ROZDZIAŁ I	45
WOJNA ROSYJSKO-JAPOŃSKIA 1904-1905	45
1.1. Przebieg działań wojennych	48
1.2. Patriotyzm Japończyków	72
1.3. Szpiegostwo na wojnie „Ludzie, którzy wszystko wiedzą”	87
ROZDZIAŁ II	113
REAKCJA GIELDY NA WYBUCH WOJNY	113
2.1. Nastroje i sympatie wobec wojujących stron	116
2.2. Stanowisko Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej	124
2.3. Reakcja w Rosji	127
2.4. Reakcja w Japonii	130
2.5. Sytuacja w Królestwie Polskim w przededniu wybuchu wojny	135
2.6. O Polsce i Polakach w dawnej Japonii	138
2.7. Koncepcje walki o niepodległość poszczególnych obozów politycznych	141
2.8. Współpraca Polaków z Japończykami w okresie wojny	180
ROZDZIAŁ III	191
PRZEPISY DOTYCZĄCE MOBILIZACJI	191
3.1. Mobilizacja w liczbach	205
3.2. Incydenty związane z poborem żołnierzy.....	210
3.3. Powołania rezerwistów - nazwiska.....	219
3.4. Zmobilizowani maszyniści	221
3.5. Listy z drogi na Daleki Wschód	222
3.6. Ranni, polegli, zaginieni na wojnie	236
3.7. Przebieg walk.....	237
3.7.1. Port Artur	240
3.7.2. Marynarze polegli w Port Artur.....	248
3.7.3. Polegli na stepach Mandżurii.....	252
3.8. Bitwa nad Jalu.....	253
3.8.1. Wafangou.....	255
3.8.2. Laojan i Shahe	259
3.8.3. Mukden	274
3.9. Komitety pomocowe dla rodzin żołnierzy Polaków	285
3.10.1. Wrażenia księży z pola walki	305
3.10.2. Wrażenia lekarzy z wojny.....	313
3.10.3. Oddział Sanitarny	322
3.10.4. Z drogi na Daleki Wschód	325
3.11. Polscy lekarze pod Mukdenem	338
3.11.1. Lekarze w Port Arturh	346
3.12. Znani Polacy w wojnie Rosyjsko-Japońskiej	351
3.13. Znani cudzoziemcy i dowódcy w wojnie Rosyjsko-Japońskiej	375
ROZDZIAŁ IV	383
OBOZY INTERNOWANIA W JAPONII	383
4.1 Matsuyama.....	393

4.2. Wizyta Romana Dmowskiego wśród jeńców w Matsuyamie.....	399
4.2.1. Polski korespondent wojenny w Matsuyamie	407
4.2.2. Polacy zmarli w Matsuyamie i innych obozach.....	422
4.2.3. Dezerterzy z obozów w Japonii	427
4.2.4. Z listów Jamesa Douglasa	430
4.2.5. Jeńcy w Matsuyamie	433
4.3. Pozostałe obozy w Japonii	434
4.3.1. Himeiji.....	434
4.3.2. Fukuchiyama	453
4.3.3. Narashino	459
4.3.4. Zinzuzi.....	461
4.3.5. Nagasaki	462
4.3.6. Nagoya	471
4.3.7. Kumamoto.....	473
4.3.8. Kanazawa	474
4.3.9. Hamadera	476
4.3.10. Otsu, Takasaki i Marugame	478
4.3.11. Sasebo.....	479
4.4. Pozostali jeńcy – Polacy w Japonii	480
4.5. Losy żołnierzy Polaków na froncie Dalekiego Wschodu	497
4.6. Powrót jeńców do kraju.....	501
ZAKOŃCZENIE	505
BIBLIOGRAFIA	513
ANEKS 1	541
Podział stopni w armii japońskiej.....	541
Podział stopni w marynarce i armii rosyjskiej	542
ANEKS 2	543
Mapa Królestwa Polskiego z podziałem na gubernie	543
ANEKS 3	544
Memoriał złożony Ministerstwu Spraw Zagranicznych w Tokio - 1904.....	544
ANEKS 4	555
„Porando kaiko” („Nostalgiczne wspomnienie o Polsce”).....	555
ANEKS 5	556
Jeńcy rosyjscy zmarli i pochowani w Japonii w okresie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905	556
ANEKS 6	577
Fotografie przedstawiające codzienne życie jeńców rosyjskich w obozach internowania w Japonii.....	577
ANEKS 7.....	592
Polscy lekarze, którzy uczestniczyli w wojnie rosyjsko-japońskiej.	592
ANEKS 8	594
Nazwiska powołanych, rannych, poległych i zaginionych na wojnie	594
ANEKS 9	684
Fotografie obecnego cmentarza w Matsuyamie ze zbiorów autora.....	684

WYKAZ SKRÓTÓW

gm. – gmina

w. – wieś

os. - osiedle

s. – syn

m. – miasto/ miejscowość

p. - powiat

pp. - pułk piechoty

ps. - pułk strzelców

wspp. - wschodnio-syberyjski pułk piechoty

wsp. - wschodnio-syberyjski pułk strzelców

gub. - gubernia

() – w nawiasach dla ułatwienia dalszych poszukiwań w mianowniku podano kolejno powiat, gminę, miejscowość/ wieś pochodzenia żołnierza

I-y,II-i – inf. o kolejnej osobie o tym samym nazwisku i imieniu

spec. chor. - specjalista chorób

spec. chor. wew. - specjalista chorób wewnętrznych

adw. przys. – adwokat przysięgły

DP – dywizja piechoty

WP -Wojsko Polskie

MSWojsk. – Ministerstwo Spraw Wojskowych

Dep. - departament

sygn. - sygnatura

RI – Russkij Inwalid

zm. – zmarły

ur. - urodzony

rb. – rubel

kop. – kopiejka

G. – Gazeta

egz. - egzemplarz

KW – Kurier Warszawski

GP/GW – Gонец Poranny/ Gонец Wieczorny

GN - Gонец Niedzielny dod. tygodniowy do Gońca Wielkopolskiego

G. Warszawska - Gazeta Warszawska

G. Narodowa - Gazeta Narodowa

G. Kaliska - Gazeta Kaliska

DP - Dziennik Poznański

G. Grudziądzka - Gazeta Grudziądzka

GC - Goniec Codzienny

KW - Kurier Warszawski

GŚ - Gazeta Świąteczna

TI - Tygodnik Ilustrowany

G. Toruńska - Gazeta Toruńska

ZPGKP - Zbiór Praw Guberni Królestwa Polskiego

? - użyty w przypadkach osób, co których brak było potwierdzenia co do zapisu nazwiska

Stopnie wojskowe:

szer. - szeregowy

gefrajter - odpowiednikiem jest stopień starszego szeregowego.

kpr. – kapral

sierz. - sierżant

chor. - chorąży

pchor. - podchorąży

ppor. - podporucznik

por. - porucznik

kpt. – kapitan

ppłk – podpułkownik

płk – pułkownik

gen. - generał

Charbin/Harbin - Przed II wojną światową w publikacjach krajowych oraz wśród samej Polonii mandzurskiej używano powszechnie nazwy Charbin, powstałej w wyniku transkrybowania na język polski litery X w rosyjskiej nazwie Харбин - nie bez znaczenia była bliskość wymowy chińskiej spółgłoski, dziś zapisywanej jako h oraz polskiej głoski zapisywanej jako ch (w przeciwieństwie do dźwięcznej wymowy polskiego h). Po II wojnie światowej wprowadzona została pisownia Harbin,

zgodniejsza ze zwyczajem międzynarodowym (zob. J. Straszewski, Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych, Warszawa 1959, s. 105 i Polskie nazewnictwo geograficzne świata, oprac. L. Ratajski, J. Szewczyk, P. Zwoliński, Warszawa 1959, s. 264.).

WPROWADZENIE

Rozważania na temat niniejszej pracy chciałbym rozpocząć od słów Olgi Tokarczuk: „Są duże i małe wojny. Te duże zmieniają świat, te małe człowieka”².

Epoka, w której żyjemy uznawana jest powszechnie za koegzystencjalny czas pokoju. Czas, w którym fundamentalne są wielkoformatowe hasła, odnoszące się do wzajemnej tolerancji, szacunku, akceptacji odmienności – zarówno tej etnicznej, jak i kulturowej. Suwerenność państw, a także priorytetowe wartości uznawane za narodowe, wyznaczają szlaki dla demokratycznie nieskrępowanej wolności obywateli cywilizowanych państw. W perspektywie współczesnego człowieka jest to sytuacja naturalna i trudno wyobrazić sobie inną. Historia XX w. pokazuje jednak, że to, co dziś stanowi uzus i normatywną klarowność traktowaną, jako stan braku wojny, kiedyś było płynną granicą pomiędzy sofizmem, a realną wojną, w której ginęli ludzie. Duże wojny, o których pisze polska noblistka – zaiste zmieniają świat, porządkują hierarchię, definiują potęgi oraz nadają kształt ogólnej sytuacji polityczno – gospodarczej na świecie. Małe wojny to makiawelistyczny wyraz tego, co zaszło się w człowieku, w jego duszy. To często efekt sytuacji, w których został on postawiony, wybory, których na pograniczu życia i śmierci musiał dokonać, sceny, które widział, a których mając możliwość decydowania – wolałby uniknąć. Wojna zawsze burzy jeden ład, by na jego miejsce zaprowadzić drugi. W historii świata było ich wiele. Te spektakularne – gromko opisywane są w licznych publikacjach, prezentowane w monografiach, a także filmach i źródłach historycznych. Są jednak takie, które do budowania harmonii i przymierza na świecie wniosły ogromny kapitał strat, których refleksyjne wartości stanowiły asumpt do powstania niniejszej pracy.

Zamysł pracy na temat udziału Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej w latach 1904-1905 oraz ich pobytu w niewoli japońskiej zrodził się w wyniku przemyśleń i spostrzeżeń autora oraz wiązał się z wieloletnim zainteresowaniem kulturą i historią Kraju Wschodzącego Słońca. Jedną z zasadniczych kwestii była chęć ocalenia tego zagadnienia przed zapomnieniem. W opinii autora kluczowe znaczenie ma bowiem pamięć o tej historii, dlatego też wyraża on nadzieję, iż będzie ona stanowiła niezatarte fakty przekazywane kolejnym pokoleniom.

² O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*, Kraków 2015, s. 248.

Udział w rosyjsko – japońskim konflikcie zbrojnym wzięło kilkadziesiąt tysięcy Polaków, przez co staje się on nieodłącznym elementem naszej historii. Tym bardziej, że wydarzenia wojenne miały pośrednio przełożenie na sytuację społeczno-polityczną rozgrywaną na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim.

Uczestnictwo Polaków w tej wojnie jest mało znane. Oprócz krótkich wzmianek i artykułów, przedwojennych relacji i wspomnień wydanych przez naszych rodaków uczestniczących w tej wojnie nie doczekaliśmy się jeszcze pełnej publikacji, która szeroko opisywałaby ich losy i rolę w tej wojnie. Znikome informacje posiadamy również na temat pobytu Polaków w obozach jenieckich w Japonii. Ze względu na nowatorską tematykę, nie poruszaną dotychczas w większym zakresie w polskich publikacjach, pozycja ta w zamyśle autora, co w szczególności wymaga podkreślenia, ma na celu zwrócenie uwagi czytelnika na omawiane zagadnienie i pokazanie, że na uznanie oraz szacunek zasługują także ci polscy żołnierze, którzy walcząc na drugim krańcu świata potrafili zachować świadomość narodową i honor żołnierza polskiego. Ich poświęcenie zasługuje na uczczenie pamięci w ten skromny sposób. Losy polskich żołnierzy walczących w wojnie rosyjsko - japońskiej, dziś praktycznie zapomniane, zasługują na miejsce w historii, w szczególności zaś, na pamięć potomnych.

W dotychczas wydanych pracach analizowano ten konflikt pod różnym kątem m.in. skutków użycia nowych broni, taktyki czy finansowania kampanii wojennej po obu stronach. Na czynniki pierwsze rozłożono i opisano każdy egzemplarz okrętu biorącego udział w starciach na morzu. Brakowało natomiast pozycji, która przedstawiałaby losy Polaków walczących w tym konflikcie zbrojnym. Polaków, którzy brali udział w tej wojnie nie z własnej woli. Wielokrotnie wcielonych siłą do armii carskiej i wysłanych daleko od rodzinnych stron - na pola Mandżurii. Walczyli nie w swojej wojnie i nie za swoją sprawę. Ilu ich było? Ilu zginęło, a ilu powróciło do domu? Ilu dostało się do niewoli? W jaki sposób znaleźli się na Dalekim Wschodzie i co tam robili? W większości odpowiedź na te i inne rodzące się pytania do dziś pozostają bez satysfakcjonującej odpowiedzi.

W niniejszej pracy, autor dokona swoistego rezonansu, a tym samym postara się udzielić odpowiedzi na postawione pytania. Kluczowym jest bowiem przedstawienie losów Polaków biorących udział w tej wojnie.

Co do słuszności podjęcia decyzji o próbie przedstawienia sytuacji wojennej widzianej oczami zwykłego żołnierza, na podstawie nieprzebranej korespondencji

wysyłanej z pola walki do bliskich, autora umacniały liczne listy od osób poszukujących informacji o swoich przodkach biorących udział w rosyjsko – japońskim konflikcie zbrojnym. Wreszcie po raz pierwszy w tak szerokim zakresie podjęto próbę opisaną losów polskich jeńców wziętych do niewoli japońskiej i ich pobytu w kilkudziesięciu obozach jenieckich rozsianych na terenie Japonii. To też było zasadniczym celem powstania niniejszej publikacji - ocalić tę historię przed zapomnieniem. Sam opis walk i przebieg wojny na Dalekim Wschodzie pomiędzy Rosją i Japonią został skrócony do minimum ze względu na fakt, iż zagadnienie to zostało już szeroko opisane w innych, licznych publikacjach naukowych. Autor postanowił w jak największym stopniu skupić się na wątkach mało lub praktycznie nieznanym, bądź zapomnianym, które towarzyszyły tej wojnie, a o których historia nie może i nie powinna zapomnieć. Nie powinniśmy zapomnieć o tych Polakach, którzy „polegli „na sopkach Mandżurii”, choć bili się przymusowo i w obcym interesie, też zasłużyli sobie na hołd i wieczną pamięć”. Dlatego też praca ta poświęcona będzie pamięci tym wszystkim żołnierzom Polakom, w większości bezimiennym, którzy zmuszeni byli brać udział w nie swojej wojnie. W trakcie prowadzonych badań i kwerend w zasobach archiwalnych pojawiały się chwile zwątpienia nad zasadnością wyboru tematu. Otuchy i wiary w sukces dodawały liczne zapytania w trakcie pisania pracy ze strony potomków walczących w tej wojnie żołnierzy, którzy z niecierpliwością wyczekiwali pierwszej w miarę pełnej publikacji na ten temat. W końcu praca ta ma na celu zachęcić do indywidualnych³ poszukiwań genealogicznych wszystkich zainteresowanych tym tematem, w szczególności zaś tych, których przodkowie brali udział w tej wojnie. Jeżeli pozycja ta, choć w minimalnym stopniu przyczyni się do poszerzenia wiedzy wśród społeczeństwa na temat Polaków uczestniczących w konflikcie na Dalekim Wschodzie na początku XX wieku, to jej cel zostanie osiągnięty.

W ciągu kilku lat prowadzenia badań na temat udziału Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej autor napotkał różne trudności związane z gromadzeniem niezbędnej dokumentacji. Przeanalizował setki dokumentów archiwalnych, jeszcze większą ilość prasy z okresu wojny i wyselekcjonował interesujący materiał dotyczący tego zagadnienia z ponad 50 polskich gazet codziennych, czasopism, tygodników, w szczególności z okresu lat 1904-1905, ale również prasy ukazującej

³ Zdzisław Nicman, Chrząst bojowy przyszłych generałów, w: "Polska Zbrojna" nr 60, 1994 r., s. 4.

się w II Rzeczypospolitej i powojennej. Szczątkowo, głównie dla porównania, posiłkował się także prasą zagraniczną tamtych czasów. Korzystał również z zasobów Biblioteki Narodowej i bibliotek uniwersyteckich. Ponadto posiłkował się także cyfrową zawartością Federacji Bibliotek Cyfrowych oraz zasobów bibliotecznych Polskiej Akademii Nauk (szczegółowy spis w załączniku).

Niniejszą pracę autor opiera w głównej mierze na analizie informacji zawartych w materiałach prasowych, które ukazywały się w polskojęzycznej prasie zaborowej tego okresu, głównie zaboru rosyjskiego, ale nie tylko. Nie do wszystkich pozycji autorowi udało się dotrzeć. Niektóre tytuły wydawane w niewielkim nakładzie nie zachowały się. Inne ze względu na swoją unikalność i dotrwanie do naszych czasów pojedynczych egzemplarzy - nie są ogólnie dostępne. W niektórych z kolei omawiana tematyka poruszana była powierzchownie, dlatego też w niniejszej publikacji skupiono się na analizie największych, najpoczytniejszych i najważniejszych w tamtych czasach tytułów prasowych. Stąd niektóre czasopisma pominięte zostały celowo jak np. „Kurier Litewski”, „Wilenski Wiestnik”, petersburski „Kraj”. Z kolei w niektórych z nich nie znaleziono niczego interesującego na temat omawianego zagadnienia lub były to szczątkowe informacje („Nasz Mazur” i „Gazeta Olsztyńska” wychodzące na Warmii i Mazurach, „Gazeta Kielecka”).

Podkreślić należy znaczenie prasy w tego typu badaniach i roli, jaką odgrywała w omawianej epoce. Prasa była wówczas podstawowym źródłem wiedzy o świecie, o bieżących wydarzeniach w życiu społecznym i politycznym, w tym o toczącej się na Dalekim Wschodzie wojnie. To prasa kształtowała nastroje i opinie społeczeństw oraz narodów. Sposób przekazu wiadomości przez media miał ogromne znaczenie, gdyż wpływał na sposób myślenia w większości niewykształconego społeczeństwa, które nie miało większego kontaktu ze światem zewnętrznym. Często lokalna prasa była ich jedynym źródłem wiedzy na temat toczących się wokół nich wydarzeń. Media kreowały sytuacje i kształtowały poglądy. Często przedstawiały wydarzenia zgodnie z punktem widzenia władzy. W końcu stanowiły największą broń propagandową w rękach zaborcy. Poprzez cenzurę władze we wszystkich zaborach starały się wpływać na sposób informowania społeczeństwa o wojnie. Odbywało się to z różnym natężeniem i skutkiem, w zależności od regionu.

Najsilniej cenzura stosowana była w zaborze rosyjskim, w mniejszym stopniu w pozostałych zaborach. Propagandowe organy prasowe wydawane pod szyldem władz, nastawione były na szerzenie dezinformacji o rzeczywistych wydarzeniach na arenie

wojny, w szczególności w okresie kolejnych klęsk ponoszonych przez Rosjan. Do tego dochodziła prześmiewcza krytyka przeciwnika, nie zawsze słuszna, i powszechna manipulacja faktami. Rosyjskie media oraz organy rządowe przedstawiały Japonię i Japończyków jako barbarzyńców i naród upadły. Wyśmiewano ich w propagandowych karykaturach, wierszach i dowcipach. Na każdym kroku fałszywie kreowano wymaginowane zwycięstwa Rosjan, a także wyolbrzymiano klęski Japończyków. Pobyt żołnierzy rosyjskich w obozach jenieckich w Japonii przedstawiany był przez władze rosyjskie w najgorszym świetle, a Japończyków oskarżano o nieludzkie traktowanie jeńców. Na każdym kroku podkreślano też ogromne zaufanie mas społecznych w Rosji i za granicą wobec rosyjskiego rządu, a także poparcie dla prowadzonych działań wojennych. Rzeczywistość była jednak zupełnie inna.

To wszystko miało na celu, w myśl taktyki stosowanej powszechnie przez władze, sprawić by można było łatwo sterować społeczeństwem. Jak pokazała rzeczywistość nie była to sprawa prosta. Na szczęście nie wszystkie ówczesne media były podporządkowane władzy. W obiegu ukazywały się również publikacje niezależne, w mniejszym lub większym stopniu nielegalne, gdyż pozostawały w opozycji do jedynie słusznej linii przyjętej przez rząd. Do Polaków, mieszkańców wszystkich zaborów, docierały informacje z prasy zachodniej, a wraz z nimi nastroje wobec wojujących stron, które wpływały na opinię publiczną i kształtowały ich poglądy. Przez prasę zachodnią oraz wydawnictwa uważane przez rząd za nielegalne kreślony był zupełnie inny obraz wojny. Nagle okazywało się, że Japonia i Japończycy to ciekawy i barwny kraj, w którym żyją cywilizowani ludzie, a jeńcy rosyjscy w japońskiej niewoli byli traktowani lepiej niż w wojsku carskim. Z tych przekazów wyłania się rzeczywisty obraz klęsk ponoszonych przez Rosjan oraz brak akceptacji rosyjskiego społeczeństwa i szerząca się krytyka wobec kontynuowania wojny. Nastroje społeczne wśród społeczeństwa rosyjskiego miały ogromne znaczenie. Świadczy o tym wybuch rewolucji w 1905 r. w Rosji i jej przeniesienie się na ziemie Królestwa Polskiego.

Faktem jest, iż do wszystkich źródeł prasowych, na których głównie opiera się niniejsza praca należy podejść krytycznie. Czy były to propagandowe organy rządowe, czy niezależne lub nielegalne publikacje na uwadze należy mieć ich stronniczy charakter. Dlatego też praca ta jest szeroko uzupełniona listami,

które żołnierze ślali do bliskich z frontu i niewoli japońskiej. Dokumenty te w wielkim stopniu uzupełniają nam wiedzę o tamtych wydarzeniach.

Polska prasa wychodząca w Królestwie Polskim pomimo powszechnej cenzury, obowiązkowych koncesjach oraz uwarunkowań politycznych rozwijała się dość prężnie. W 1885 r. wychodziło w Kongresówce 80 tytułów, zaś w 1904 r. było ich już 140. Dominowały w tym czasie dzienniki i tygodniki, ale nie brakowało również miesięczników, kwartalników i roczników. Ich tematyka była różnorodna. Dominowały jednak te poświęcone bieżącym wydarzeniom politycznym i społecznym w kraju i na świecie. Największym skupiskiem wydawniczym była Warszawa. Tam ukazywało się 95 % wszystkich czasopism polskich. Do najstarszych ukazujących się wówczas na rynku czasopism należał „Kurier Warszawski”, wychodzący od 1821 r. niemal bez przerwy przez 118 lat. Od 1896 r. nakład pisma wynosił 25 tys. egzemplarzy. Ważnym dziennikiem informacyjno-politycznym był „Kurier Codzienny” ukazujący się od 1865 r. do 1905 r. w średnim nakładzie 5-6 tys. egz. Zamieszczał wiadomości o problemach ekonomicznych i życiu religijnym w kraju i za granicą. Od 1905 r. dziennik był organem prasowym PPS. Podobny charakter miał założony w 1881 r. „Kurier Poranny”. Ukazywał się do 1939 r. w przerwę w latach 1907-1908. Kolejnym pismem informacyjno-politycznym była „Gazeta Warszawska”, która w 1906 r. opanowana została przez zwolenników endecji. Na wysokim poziomie wśród gazet informacyjnych stała „Gazeta Polska” ukazująca się w latach 1861-1907. W 1906 r. jej nakład wynosił 12 tys. egz. W 1906 r. gazeta stała się organem Narodowej Demokracji pod redakcją Romana Dmowskiego, by w kolejnym roku zostać zamknięta. W latach 1873-1906 ukazywał dziennik „Wiek” (od 1899 r. jako „Wiek Ilustrowany”). Poruszał tematykę krajową i międzynarodową, w szczególności dotyczącą spraw społecznych i kulturalnych. W 1904 r. pismo wychodziło w nakładzie 19 tys. egzemplarzy. Z kolei redaktorem codziennego pisma informacyjno-politycznego „Słowo” publikowanego w latach 1882 – 1914 był H. Sienkiewicz, który do współpracy pozyskał kilkudziesięciu znanych publicystów, uczonych i pisarzy. Poczytność pismo zawdzięczało publikowanym bieżącym informacjom politycznym i społecznym na ziemiach polskich wszystkich zaborów. Z czasem nakład pisma doszedł do 12 tys. egz. Od 1901 r. do 1918 r. wychodził w Warszawie dwa razy dziennie: „Goniec Poranny” (rano) i „Goniec Wieczorny” (po południu). Szybko nakład gazety wyniósł 50 tys. Egzemplarzy w 1904 r. Do wydawanych organów urzędowych zaliczano z kolei m.in.:

„Dziennik Warszawski” ukazujący się od 1864 r. do 1875 r. Był on jednocześnie wydawany w wersji rosyjskiej pt. „Warszawskij Dniewnik” w latach 1864-1915. W 1905 w zaborze rosyjskim zniesiono cenzurę prewencyjną, wskutek czego masowo pojawiły się kolejne tytuły prasowe. Po rewolucji w Rosji w Królestwie Polskim najliczniejszą reprezentację miała prasa endecka. Główne role wiodły wspomniane już wcześniej „Gazeta Polska”, „Goniec Poranny i Wieczorny”, „Gazeta Warszawska”. Z kolei socjaliści swoje poglądy publikowali na łamach „Robotnika”, który drukowany był w konspiracji. Swoje idee i hasła głosili też na łamach „Nowej Gazety” ukazującej się do 1918 r. Konserwatywne poglądy wyrażały dzienniki „Słowo”, wydawany do 1914 r., i „Kurier Polski”, wychodzący w latach 1898-1939. Bezpartyjne starały się pozostać „Kurier Warszawski” oraz „Kurier Poranny”.

Dynamiczny rozwój prasy prowincjonalnej nastąpił dopiero po rewolucji. Największa liczba tytułów ukazywała się w Łodzi. Było tam 40 pism polskich i 12 rosyjskich. Pojawiały się też pisma niemieckie. Wyróżniały się „Goniec Łódzki” (1899-1906) i „Rozwój” (1897-1931). Ten ostatni dziennik o charakterze informacyjno-politycznym związany był z Narodową Demokracją. W Lublinie wydawano „Gazetę Lubelską” (1876-1905; 1910-1911), która w latach 1905-1906 ukazywała się pt. „Goniec Lubelski”. W Radomiu dwa razy w tygodniu wychodziła „Gazeta Radomska” (1884-1917). W Kaliszu z kolei ukazywała się „Gazeta Kaliska” (1893-1939). Warto podkreślić, że w ówczesnej prasie prowincjonalnej dominowały dwie orientacje polityczne: liberalno-demokratyczna i endecka, przy stosunkowo słabej reprezentacji prasy socjalistycznej i ludowej.

Najbardziej rozwój prasy widoczny był w Galicji, czyli na ziemiach zaboru austriackiego. W 1900 r. w regionie tym wychodziły 234 tytuły prasowe. We Lwowie wychodziło endeckie „Słowo Polskie” (1895-1934), które szerzyło ideologię R. Dmowskiego. Ukazywało się dwa razy dziennie, a jego nakład sięgał do 20 tys. egz. Organem demokratów był też lwowski dziennik „Wiek Nowy” (1900-1939) głoszący idee Polskiego Stronnictwa Postępowego, (drukował nakład 4,5-30 tys. egz.). We Lwowie publikowano też urzędową i zarazem konserwatywną „Gazetę Lwowską” (1811-1939) w nakładzie 3-3,5 tys. egz. Był to oficjalny organ zaboru austriackiego. W latach 1862-1915 ukazywała się „Gazeta Narodowa”. Dziennik początkowo był organem lwowskiej demokracji. Ostatecznie związał się z konserwatystami. Jego nakład wynosił do 3,5 tys. egz. Ugrupowania konserwatywne reprezentował też „Dziennik Polski” (1869-1916) wychodzące

w nakładzie 1,6-6 tys. egz. Konserwatystów wspierały też dwie inne lwowskie gazety „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” (1885-1914; nakład 4-7 tys. egz.) oraz dziennik „Przedświt” (1901-1903; nakład 3,5 tys. egz.). Innym pismem o charakterze informacyjno-politycznym był „Kurier Lwowski” (1883-1926). Najpoczytniejszym i zarazem najważniejszym organem konserwatystów był krakowski „Czas” (1848-1939, nakład 4-7 tys. egz.). Rozpowszechniony był na terenie wszystkich zaborów. W opozycji do konserwatywnej prasy pozostawał krakowski dziennik liberalno-demokratyczny „Kraj” (1869-1874) oraz dziennik „Reforma”, który po kilku miesiącach zmienił tytuł na „Nowa Reforma” (1882-1928). Podobny charakter miały też „Nowiny dla Wszystkich” (1903-1905). W Krakowie wychodził także „Głos Narodu” (1893-1939), dziennik o charakterze klerykałnym i antysemitycznym w nakładzie 1,8-8 tys. egz. Natomiast hasła socjalistyczne głosił „Naprzód” (1892-1939).

Najskromniej wykształciła się prasa polska w zaborze pruskim. Najgłośniej było tu o polskiej prasie poznańskiej. Liberalny „Dziennik Poznański” (1859-1939), którego odbiorcami była głównie inteligencja i sfery ziemiańskie był jednym z najważniejszych dzienników w kraju. Jego nakład wynosił ponad 3 tys. egz. W latach 1871-1922 ukazywał się „Orędownik”, który podobnie jak „Dziennik Poznański” prezentował linię umiarkowaną, głosił hasła obrony polskości i wiary. Jego nakład wahał się pomiędzy 3-13 tys. egz. Opozycyjnym pismem do wyżej wymienionych był „Kurier Poznański” (1872-1939). Kolejne pisma to „Goniec Wielkopolski” (1877-1932) i „Wielkopolanin” (1883-1939 r., od 1885 dziennik). Jeszcze słabiej była rozwinięta prasa polska na Warmii i Mazurach. Czołowym przedstawicielem polskości była tu „Gazeta Olsztyńska” (1886-1939). Od 1900 r. ukazywała się trzy razy w tygodniu w nakładzie ok. 1 tys. egz. Na Pomorzu i Kujawach dominowała „Gazeta Toruńska” (1867-1921), „Gazeta Gdańska” (1891-1939) oraz „Gazeta Grudziądzka” (1894-1939). Dwa pierwsze tytuły zajmowały ugodowe stanowisko względem zaborcy. Ostatni pozostawał do niego w opozycji. W Inowrocławiu ukazywał się narodowo-katolicki „Dziennik Kujawski” (1893-1939). Również na Śląsku polska prasa była słabo reprezentowana. W Chełmnie publikowano tygodnik „Katolik” (1868-1931), który od 1893 r. wydawany był trzy razy w tygodniu. W Bytomiu wychodził „Dziennik Śląski” (1898-1922) a w Gliwicach „Głos Śląski” (1903-1921). W Opolu cztery razy w tygodniu wydawano „Gazetę Opolską” (1890-1921), która walczyła o prawa Polaków. W Raciborzu trzy razy w tygodniu wydawano „Nowiny Raciborskie”

(1889-1921), w Katowicach ukazywał się „Górnoślązak” (1901-1933). Oprócz wymienionych pism swoją polskość podkreślały także gazety „Polak” (1905-1926) oraz „Głos Śląski” (1903-1921).

W większości z wymienionych tytułów przez okres wojny rosyjsko-japońskiej dominowały stałe rubryki prasowe poświęcone temu zagadnieniu np.: doniesienia bieżące: wojna rosyjsko-japońska; listy z teatru wojny; z placu boju; z pism rosyjskich; wojna: na widowni wojennej; echa wojny. W działach tych podawano bieżące informacje z frontu, dane liczbowe wojsk, statystyki i prognozy oraz reakcje opinii międzynarodowej. Redakcje w głównej mierze podając powyższe dane bazowały na przedrukowywaniu lub cytowaniu artykułów pism zagranicznych. Publikowano też mapy i szkice obrazujące działania na polu walki. Najcenniejszym jednak znaleziskiem w ocenie autora jest zbiór kilkudziesięciu listów pisanych przez Polaków – żołnierzy, z drogi na front, z pola bitwy, z niewoli japońskiej, z obozów na terenie Japonii m.in. Himeji i Matsuyamy, w których opisywali sposób traktowania przez Japończyków, warunki panujące w obozach, spędzanie wolnego czasu, itp. Do tego dochodzą liczne listy pisane przez Polaków do bliskich z największych miejsc bitew m.in. Portu Artura, Mukdena czy Laojanu. Część z nich jest anonimowa, inne są podpisane z imienia i nazwiska. Podczas szczegółowej kwerendy odnaleziono również kilkadziesiąt różnych artykułów poświęconych polskim jeńcom wojennym w Japonii. Analizując polską prasę zaborową autor dotarł do ponad stu podpisanych z imienia i nazwiska listów, oraz kilkudziesięciu korespondencji nie opatrzonych podpisem. Były one pisane przez Polaków-żołnierzy z frontu, z Portu Artura, z Mandżurii, z teatru działań wojennych i po różnych bitwach. Kierowane do rodzin w kraju, w których nadawcy informowali o warunkach wojennych, morale wojskowym, charakteryzowali Japończyków itp.

Na temat patriotyzmu Japończyków, ich dzielności, charakterystyki wojska i morale autorowi udało się odnaleźć ponad 40 różnych artykułów. Na temat szpiegostwa na wojnie, schwytanych szpiegów japońskich, opisów sądów nad szpiegami i zdrajcami odnaleziono w archiwach kolejnych 40 artykułów. W kwestii nastrojów panujących w Rosji, Japonii oraz wśród Polaków i innych narodów w przedmieniu wybuchu wojny, a także sympatii wyrażanych dla wojujących stron wyselekcjonowano dalszych 117 artykułów. Ponadto w wojnie tej brało udział wielu lekarzy, którzy byli naszymi rodakami, m.in. w oddziale sanitarnym warszawsko-łódzkim, na temat działalności, którego znaleziono blisko 49 artykułów oraz 57 listów

lekarzy opisujących wrażenia z frontu, z pracy w oddziale sanitarnym i innych szpitalach polowych, a także informacje o leczonych Polakach, powołanych na wojnę lekarzach itp. Autor odnalazł również coś, co nazwałby „humorem wojennym”. Jest to kilkadziesiąt artykułów (33) zawierających m.in.: dowcipy wojenne oraz wiersze opiewające zwycięstwa Japończyków i wyrażającą sympatię dla nich. Spośród wszystkich artykułów i listów, które udało się odnaleźć są także nietypowe, a zarazem interesujące, bo pisane wierszem - listy do rodzin w kraju na temat wojny, przeżyć, dowcipy dotyczące wojny, Rosjan i Japończyków, sympatie wyrażane wobec wojujących stron. W większości korespondencji w formie listów autor starał się w miarę możliwości zachować oryginalną pisownię, by czytelnik tym samym mógł poczuć ducha tamtej, minionej epoki.

Relacje na temat wojny rosyjsko-japońskiej przekazywali również korespondenci wszystkich liczących się agencji informacyjnych i prasowych świata. Przędowały wśród nich amerykańska „Associated Press” oraz Biuro Reutera. Wieści z frontu opisywały m.in.: berliński „Lokal-Anzelger”, „Berl. Tagebl”, angielski „Daily Mail”, „Times”, dziennik „Standard”. Wtórowały im: „Weekly Dispatch”, francuski „Figaro” czy „Petit Journal”. Ze względu na zakres tematyczny niniejszej pracy autor nie porusza w niej głębiej roli pism zagranicznych i zawartego w nich przekazu.

Na temat Polaków, żołnierzy armii rosyjskiej w okresie wojny, wiele informacji udało się znaleźć w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie (dalej CAW). Archiwa CAW szczególnie użyteczne były w przypadku poszukiwania informacji o poszczególnych żołnierzach walczących z Japonią. Chociaż nie znajduje się tam wyodrębniony katalog takich osób, to w przypadku żołnierzy z czasów wojny na Dalekim Wschodzie, będących następnie czynnymi wojskowymi w okresie II Rzeczypospolitej i biorącymi udział w II wojnie światowej – z danymi tego typu można było zapoznać się poprzez wgląd w ich teczki personalne. Niejednokrotnie zawierały one informacje uzupełnione o ich życiorysy, w których opisywali swój udział i rolę w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Równie interesujące materiały znajdują się w szeregu oddziałach Archiwów Państwowych. W Archiwum Państwowym w Łodzi przechowywana jest znaczna dokumentacja rządu Guberni Kaliskiej i Piotrkowskiej oraz dotyczących spraw wojskowych z okresu wojny rosyjsko-japońskiej. Są to materiały w j. rosyjskim, wywiezione przez urzędników carskich i zwrócone do PRL po 1956 r. Akta, zwrócone

w części, są dość fragmentaryczne. Wśród nich znaleźć można akta Urzędu Poborowego Guberni Kaliskiej z lat 1874-1915 r., akta Urzędów Powiatowych ds. Powinności Wojskowej. Zawierają one wykazy zmobilizowanych do służby czynnej z poszczególnych lat, w tym w okresie omawianego konfliktu. Ponadto zachowały się wykazy zabitych i rannych w tej wojnie oraz spisy udzielanych zapomóg. Ponadto spisy żołnierzy z terenu guberni piotrkowskiej oraz żołnierzy rannych i zabitych, z okresu wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905 r. można odnaleźć w zespołach archiwalnych: Urząd Poborowy Guberni Piotrkowskiej z lat 1874-1917 oraz Urząd Poborowy Powiatu Łódzkiego z lat 1874-1913. Niestety akta te są spisane odręcznie w j. rosyjskim i trudne do szybkiego odczytania.

W Archiwum Państwowym w Pułtusku w zespole akt nr 23 dotyczącym "Zarządu Powiatowego Pułtusku ds. Powinności Wojskowej" z lat 1874-1918 znajdują się listy zmobilizowanych z Guberni Warszawskiej. Archiwum Państwowe w Białymstoku, Oddział w Łomży w swoim zasobie przechowuje akta: Urzędu Powiatowego Kolneńskiego ds. Powinności Wojskowej z lat 1878-1917, Urzędu Powiatowego Łomżyńskiego ds. Powinności Wojskowej z lat 1867-1917, Urzędu Powiatowego Mazowieckiego ds. Powinności Wojskowej z lat 1874-1918. Akta Urzędu Gubernialnego Łomżyńskiego ds. Powinności Wojskowej przechowuje Archiwum Państwowe w Białymstoku. Z kolei w Archiwum Państwowym w Kaliszu znajdują się następujące materiały archiwalne: Zasiłki dla rodzin rezerwistów powołanych do służby czynnej w 1904 r. (sygnatura 465), Opieka nad rodzinami wojskowymi w 1904 r. (sygn. 466), powołani, polegli i ranni na wojnie z Japonią (sygn. 467-468). Z analizy indeksu dokumentów Urzędu Gubernialnego zawartych w Archiwum Państwowym w Płocku wynika, że zarówno na szczeblu powiatu jak i guberni istniały urzędy do spraw powinności wojskowej. W zespole archiwalnym Nr 31/0 przechowywanym w w/w archiwum znajdują się dokumenty Płockiego Urzędu Gubernialnego do spraw Powinności Wojskowej 1874-1913. W omawianym zespole archiwalnym znajdują się spisy rodzin zmobilizowanych do służby wojskowej, spisy wysłanych w 1904 r. na Daleki Wschód, podania i prośby rodzin powołanych o zwolnienie ze służby lub jej skrócenie. Archiwum Państwowe w Kielcach posiada następujący zasób archiwalny, w którym zawierać się mogą informacje dotyczące okresu wojny: Rząd Gubernialny Kielecki (1866-1918), Kancelaria Gubernatora Kieleckiego (1867-1915), Zarząd Powiatowy Kielecki (1866-1915), Zarząd Powiatowy Jędrzejowski (1867-1915), Zarząd Powiatowy Miechowski (1867-1915),

Zarząd Powiatowy Olkuski (1867-1914), Zarząd Powiatowy Pińczowski (1867-1915), Zarząd Powiatowy Stopnicki (1867-1915), Zarząd Powiatowy Włoszczowski (1867-1915), Urząd Gubernialny Kielecki ds. powinności wojskowej (1874-1915), Kielecki Urząd Powiatowy do spraw Powinności Wojskowej (1873-1915), Stopnicki Urząd Powiatowy do spraw Powinności Wojskowej (1912-1915), Olkuski Urząd Powiatowy do spraw Powinności Wojskowej (1880-1909), Włoszczowski Urząd Powiatowy do spraw Powinności Wojskowej (1884-1915), Pińczowski Urząd Powiatowy ds. Powinności Wojskowej (1874-1915). W Archiwum Państwowym w Radomiu przechowywane są następujące zespoły archiwalne zawierające dokumentację z okresu wojny rosyjsko-japońskiej: Rząd Gubernialny Radomski z lat 1867-1917, Kancelaria Gubernatora Radomskiego z lat 1867-1917, Kancelaria Tymczasowego General-Gubernatora Guberni Radomskiej z lat 1905-1909, Urząd Gubernialny Radomski do Spraw Powinności Wojskowej z lat 1868-1918, Powiatowe Urzędy do Spraw Powinności Wojskowej z terenu guberni radomskiej - zbiór szczątków zespołów z lat 1874-1915. W Archiwum Państwowym w Siedlcach przechowywane są zespoły akt: Siedlecki Gubernialny Urząd do Spraw Powinności Wojskowej z lat 1874 – 1916, Węgrowski Powiatowy Urząd do Spraw Powinności Wojskowej z lat 1895 - 1916 oraz Siedlecki Gubernialny Zarząd Żandarmerii z lat 1900 – 1915. Archiwum Państwowe w Lublinie z tego okresu posiada następujące zespoły archiwalne: Urząd Gubernialny Lubelski do Spraw Powinności Wojskowej 1874-1917, Urząd Powiatowy Krasnostawski do Spraw Powinności Wojskowej 1894-1915, Urząd Powiatowy Lubartowski do Spraw Powinności Wojskowej 1880-1915, Urząd Powiatowy Lubelski do Spraw Powinności Wojskowej 1903-1915, Urząd Powiatowy Łukowski do Spraw Powinności Wojskowej 1874-1916, Urząd Powiatowy Zamojski do Spraw Powinności Wojskowej 1890-1915, Rząd Gubernialny Lubelski 1867-1918, Kancelaria Gubernatora Lubelskiego 1866-1917.

Archiwum Państwowe m. st. Warszawy w swoim zasobie posiada dokumenty dotyczące guberni warszawskiej, w tym wojny rosyjsko-japońskiej. Są to niżej wymienione zespoły akt: Warszawski Powiatowy Urząd ds. Powinności Wojskowej 1874-1917 (sygn. 1098/II), Warszawski Gubernialny Komitet ds. Opieki nad Dziećmi Osób Poległych w czasie wojny z Japonią 1905-1916 (sygn. 1157/II), Rząd Gubernialny Warszawski 1867-1918 (sygn. 1181/II), Kancelaria Gubernatora Warszawskiego 1866-1917 (sygn. 1416/II), Urzędy, instytucje i szkoły guberni warszawskiej 1835-1916

(sygn. 2104/II). Oddział AP m. st. Warszawy w Grodzisku Mazowieckim posiada archiwalia dotyczące Powiatowych Urzędów do Spraw Powinności Wojskowej, Błońskiego (1910), Nowo-Mińskiego (1870-1914), Radzyńskiego (1867-1917) i Grójeckiego (1874-1917). W Archiwum Państwowe m. st. Warszawy Oddział w Otwocku znajdują się zespoły akt: Nowomiński Powiatowy Urząd Poborowy z lat 1900-1918 oraz Garwoliński Powiatowy Urząd Poborowy z lat 1893-1915. Akta te jak większość z tego okresu sporządzone są w języku rosyjskim. Materiały dot. zmobilizowanych z innych guberni Królestwa Polskiego przechowywane są w aktach Rządów Gubernialnych działających na tych terenach we właściwych archiwach państwowych.

W Archiwum Główne Akt Dawnych znajdują się sporadyczne informacje odnoszące się do omawianej tematyki. W aktach Kancelarii Generał-Gubernatora Warszawskiego, znajduje się poszyt zatytułowany: „O nastawieniu społeczności polskiej do wojny rosyjsko – japońskiej, 1904” (sygn. 2308). Problematyka dotycząca wojny w różnych kontekstach, w tym oskarżenia o wypowiedzi na temat wojny i sprawa zabezpieczenia losu dzieci i rodzin powołanych rezerwistów poruszona została w dokumentach o sygnaturach nr 175, 2408-09, 2459 oraz 5177. Ponadto w zespole: Varia Oddziału II znajduje się kilka jednostek aktowych dot. wojny rosyjsko-japońskiej, w związku z prowadzonymi przez Rosjan działaniami wojennymi (sygn. 76-81). Dotyczą one m. in. rozkazów dla wojska czy wiadomości o poddaniu twierdzy Port Artur. Niestety nie do wszystkich tych dokumentów autorowi udało się dotrzeć. Pomimo to w każdym z powyższych miejsc, instytucji, archiwach czy bibliotekach udało się znaleźć, mniejsze bądź większe, świadectwo udziału Polaków w tej wojnie.

Publikacji dotyczących tematu wojny rosyjsko-japońskiej, zarówno przedwojennych oraz późniejszych, polskich jak i zagranicznych, udało się autorowi znaleźć bardzo dużo. Szczegółowa ich lista zamieszczona została w bibliografii na końcu pracy. Autor odnalazł również ciekawe pozycje anglojęzyczne, japońskie oraz rosyjskie. Jednak z powodu braku znajomości języka japońskiego nie miał on możliwości skonfrontowania uzyskanej wiedzy ze źródłami japońskim. Innym problemem jest odległość dzieląca nasze kraje od siebie oraz brak dostępności tłumaczeń japońskich publikacji w polskich bibliotekach. Wiele japońskich dokumentów opisujących analizowane wydarzenia, które mogłyby być przydatne przy pisaniu niniejszej publikacji uległo zniszczeniu podczas zawieruchy wojennej, szczególnie II wojny światowej oraz licznych kataklizmów, jakie nawiedziły Japonię

na przestrzeni ostatnich stu lat, głównie trzęsień ziemi. Do publikacji najszerzej poruszających tematykę wojny rosyjsko-japońskiej należy kilka pozycji zasługujących na szczególną uwagę.

Jeszcze w trakcie prowadzonych działań wojennych w Mandżurii na terenach zaborowych ukazywały się pozycje wydawnicze poświęcone wojnie oraz przedstawiające prognozy, opinie i sympatie społeczeństwa. W 1904 roku ukazały się m.in.: „Rosja w Azji Wschodniej” Władysława Studnickiego, „Refleksje warszawskie na tle wojny rosyjsko-japońskiej” Stanisława Troski i „Pogląd na sprawę polską wobec wojny rosyjsko-japońskiej” autorstwa J. Moszyńskiego. Szczególnie dwie ostatnie pozycje przedstawiają sposób postrzegania społeczeństwa polskiego, ich sympatie wobec walczących stron oraz propozycje przyjęcia konkretnego stanowiska przez polskich polityków różnych opcji. Rok po zakończeniu konfliktu ukazała się „Historia wojny rosyjsko-japońskiej” Aleksandra Czechowskiego, w której na gorąco opisano wydarzenia frontowe. W 1907 r. T. Rakowski wydał pozycję pod tytułem „Praca lekarska na placu boju podczas wojny japońsko-rosyjskiej”. Praca ta ma istotne znaczenie przy omawianiu udziału polskich lekarzy i Oddziału Sanitarnego na Dalekim Wschodzie. W okresie II RP ukazała się publikacja „Wojna rosyjsko-japońska 1904-1905” wspomnianego już W. Spałka, w której autor, wówczas major Wojska Polskiego, opisywał poszczególne bitwy kampanii wojennej i podejmował próbę bilansu poniesionych strat i skutków. W tym czasie ukazało się również tłumaczenie książki „Państwo Wschodu, czyli Wojna japońsko-rosyjska 1904-1905 roku” autorstwa B. Burleigha. Szczególnie ważną pozycją w kontekście omawiania przyjętej postawy ówczesnych czołowych polskich partii politycznych oraz koncepcji wykorzystania wojny dla własnych celów, włącznie z odzyskaniem niepodległości, zawarto w publikacji Janusza Wojtasika „Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski” wydanej w 1987 r.

Równie ważnym tekstem są wspomnienia Jamesa Douglasa „W zaraniu dyplomacji polskiej – misja Ligi Narodowej i PPS w Japonii” opublikowane w latach 1931-1932 na łamach czasopisma „Niepodległość”. Autor szczegółowo opisywał misję R. Dmowskiego i J. Piłsudskiego, którzy udali się do Kraju Kwitnącej Wiśni na rozmowy z przedstawicielami rządu japońskiego po wybuchu wojny, każdy w innym celu. Piłsudski chciał pozyskać Japończyków do współpracy przeciw rosyjskiemu zaborcy zaś Dmowski chciał ich od tej współpracy odżegnać. Ostatecznie wyjazd ten zakończył się sukcesem lidera endecji. Szczegółowo relacje z Japończykami

nawiązane przez przedstawicieli PPS oraz negocjacje prowadzone przez Piłsudskiego z Japończykami zawarto w publikacji Wacława Jędrzejewicza „Sprawa „Wieczoru”. Józef Piłsudski a wojna japońsko-rosyjska 1904-1905”, które ukazały się w „Zeszytach Historycznych” w 1974 r. Szerzej o współpracy wywiadowczej nawiązanej w czasie tej wojny przez Polaków z Japończykami traktuje publikacja Andrzeja Peplńskiego i Hiroaki Kuromiya „Między Warszawą a Tokio. Polsko-japońska współpraca wywiadowcza 1904-1944”, która ukazała się w 2009 r. O współpracy Japończyków z Polakami poświęcony jest również fragment w pozycji „Polityka Japonii wobec Polski 1918-1941” autorstwa japonistki Ewy Pałasz-Rutkowskiej, wydanej w 1998 r. Wojna rosyjsko-japońska opisana została pod różnym kątem. Historycy szczegółowo omówili przyczyny, skutki i poszczególne bitwy tego konfliktu. Wymienić warto tu pracę Józefa Wiesława Dyskanta i A. Michałka „Port Artur - Cuszima 1904-1905” wydanej w 2005 r., w której zrelacjonowano wszystkie bitwy dodatkowo bogato zilustrowane. Jej uzupełnieniem może być „Cuszima: epepeja wojny morskiej” autorstwa Franka Thiessa oraz „Cuszima” - dokumentalna powieść napisana w latach 1932-1935 przez Aleksieja Nowikow-Pruboja. Pozycja autorstwa prof. J. Dyskanta zawiera szczegółowe kompendium wiedzy na temat podłoża wybuchu konfliktu i jego przebiegu. Dokładnie charakteryzuje walczące strony pod względem uzbrojenia i opisuje geograficzne uwarunkowania terenu działań wojennych. Dlatego też w niniejszej publikacji powyższe zagadnienia przedstawione zostaną w ogólnym zarysie, a wszystkich zainteresowanych pogłębieniem tematu autor odsyła do wymienionej publikacji. J. Dyskant w niewielkim stopniu poświęcił uwagę udziałowi Polaków w tej wojnie walczących w wojsku carskim, podając ogólne liczby i przytaczając nazwiska najbardziej znanych rodaków, którzy zasłużyli się na polu walki. Brak natomiast jest jakiegokolwiek wzmianki na temat pobytu Polaków w niewoli japońskiej. Z racji szczegółowego omówienia przez J. Dyskanta bitwy cuszimskiej, ze względu na ograniczenia niniejszej pracy autor ogólnikowo traktuje ten wątek.

Podobnie rzecz się ma z kolejną pozycją wydaną w 2000 r. przy okazji wystawy o tym samym tytule. „Udział Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej na morzu 1904-5”, autorstwa Andrzeja Zbierskiego, Marka Cieślaka i Lecha Trawickiego, był następstwem wystawy z okazji zbliżającej się setnej rocznicy wybuchu konfliktu na Dalekim Wschodzie organizowanej przez Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku (aktualnie Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku). Wystawa ta została wyróżniona w kategorii wystaw historycznych przez Jury Ogólnopolskiego Konkursu na Wydarzenie Muzealne

Roku. W tym przypadku znajdziemy tu udokumentowany zbiór kilkuset nazwisk Polaków, którzy jako marynarze floty carskiej wzięli udział w tej wojnie. Pod tym względem jest to pierwsza tak kompletna i godna uwagi pozycja zawierająca tak wiele nazwisk Polaków i ich życiorysów. Niestety jej mankamentem jest to, że autorzy tej pracy skupili się wyłącznie na spisie marynarzy, pomijając całkowicie żołnierzy armii lądowej oraz szereg osób pełniących służbę w zapewnieniu płynnego, logistycznego funkcjonowania armii, takich jak lekarze, maszyniści czy kolejarze. Tym samym nie jest to ostateczna lista, która w toku dalszych poszukiwań autora niniejszej pracy uległa powiększeniu. Brak też w stu procentach pewności stwierdzających „polskość” poszczególnych żołnierzy, których narodowość z braku szczegółowych danych oceniano czasem tylko na podstawie polsko brzmiącego nazwiska.

Również liczne publikacje wydane przez specjalistów w zakresie historii wspólnych relacji polsko-japońskich takich jak „Historia kontaktów polsko-japońskich: E. Pałasz- Rutkowskiej czy „Historia Japonii” Jolanty Tubielewicz ogólnikowo lub wręcz szczątkowo traktują temat wojny Japonii i Rosji. Kolejna pozycja „Japońsko – rosyjska wojna morska 1904-1905” autorstwa Tomasza Rogackiego ukazała się w 2011 r. Skupia się on głównie na opisie uzbrojenia wykorzystanych w działaniach zbrojnych na morzach pancerników, torpedowców, okrętów podwodnych i innych jednostek pływających. W dalszej części omawia sytuację polityczną na Dalekim Wschodzie przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej. Porównuje siły morskie obu walczących stron i opisuje przebieg poszczególnych bitew. Przede wszystkim jednak skupia się na ukazaniu wpływu działań morskich na wynik operacji na lądzie. W tym samym roku ukazała się publikacja Piotra Olendra „Rosyjsko-japońska wojna morska 1904-1905”. Również w tym przypadku autor skupia się przede wszystkim na opisie konfliktu przez pryzmat działań na morzu. Wymieniony jest również wydawcą pracy „Wojna rosyjsko-japońska 1904-1905. Działania na morzu”, która ukazała się pod szyldem Komisji Historii Wojen I Wojskowości PAU.

W końcu na uwagę zasługuje pozycja „W drodze na wojnę rosyjsko-japońską (1904-1905). Listy oficera Polaka” autorstwa Zofii Boglewskiej-Hulanickiej, która w 2012 r. wydała drukiem wcześniej niepublikowane listy swojego dziadka pisane przez niego z drogi na front Dalekiego Wschodu. Życzyć można by sobie tylko więcej takich przykładów. Tego rodzaju listy są najlepszym świadectwem historii,

odzwierciedlającym tamte wydarzenia, uczucia i nastroje osób je opisujących. Są one nieocenionym materiałem w badaniach naukowych. Oczywiście na uwadze należy mieć ich subiektywizm. Dlatego też autor niniejszej pracy kierując się tezą, iż wiele publikacji przedstawia suche fakty związane z poszczególnymi wydarzeniami historycznymi, chcąc dotrzeć nie tylko do miłośników historii, ale i osób, którym dziedzina ta jest mniej znana lub obca, postanowił oprzeć swą pracę na przekazach prasowych, listach i wywiadach uczestników tamtych wydarzeń. W ten sposób pozwolił to czytelnikowi przenieść się wyobraźnią do omawianych czasów i poczuć ducha omawianej epoki. Dlatego też fundamentem tej pracy jest ogromny zbiór listów Polaków pisanych z drogi na front, pola walki i niewoli japońskiej przez ludzi z różnych warstw społecznych i reprezentujących różne zawody. Relacje te uzupełniają doskonale wspomnienia i opisy przeżyć naocznych świadków tych wydarzeń, późniejszych oficerów odrodzonego Wojska Polskiego w II RP. Był wśród nich Józef Dowbor-Muśnicki, późniejszy generał lejtnant Armii Imperium Rosyjskiego i generał broni Wojska Polskiego, naczelny dowódca Sił Zbrojnych Polskich w byłym zaborze pruskim, który w wydanych w 1935 r. pozycji „Moje wspomnienia” opisywał swoje żołnierskie losy, w tym kampanię przeciwko Japonii. Kolejnym był Leon Berbecki, który w wydanych w 1959 r. „Pamiętnikach generała broni” również opisywał swój udział w starciach w Mandżurii. Kolejne pozycje to: Władysław Studnicki i jego wspomnienia zawarte w pracy „Z Przeżyć i walk” oraz Florian Hłasko, który w „Morzami ku Polsce. Z pamiętnika marynarza” opisywał swoją tułaczkę po morzach świata, w tym na Dalekim Wschodzie. Bronisław Grąbczewski, Polak, syn powstańca, carski generał i szpieg, hetman Kozaczyzny w swojej opowieści życia „Na służbie rosyjskiej” wydanej w 1926 r. opisał sytuację polityczną i atmosferę w przededniu wybuchu wojny z Japonią panującą w Rosji. Autor, którego można uważać za jednego z ugodowców, piastował stanowisko komisarza armii rosyjskiej na Terytorium Kwantung. Podczas swoich zawodowych wypraw m.in. na Daleki Wschód, w tym do Japonii, przedstawił obraz wspomnień dotyczących japońskiej opinii publicznej przed wojną japońsko-rosyjską, jego rozmów z admirałem E.I. Aleksiejewem, ministrem wojny A.N. Kuropatkinem i carem Mikołajem II. Ciekawe pozostają także relacje hr. Stanisława Szeptyckiego, późniejszego gen. Sztabu Generalnego Austro-Węgier i generała Wojska Polskiego w II RP, który jako attaché wojskowy został wysłany na teatr wojny gdzie przyglądał się prowadzonej kampanii. Jego postać i historię przedstawił Piotr Mikietyński

w pozycji „Generał Stanisław hrabia Szeptycki. Między Habsburgami a Rzeczpospolitą”, wydaną w 1999 r. Na podstawie raportów nadsyłanych przez gen. Szeptyckiego autor kreśli przedstawiany w nich obraz poszczególnych bitew m.in. pod Wafangou, Ljaojanem i Mukdenem. Opisy udziału polskich oficerów, w szczególności późniejszych generałów WP, których miało być 85, zawarte zostały w ich biogramach w następujących pozycjach: Andrzej Wojtaszak „Generalicja Wojska Polskiego 1918-1926” wydana w 2012 r., Tadeusz Kryśka-Karski i Stanisław Żurkowski, „Generałowie Polski Niepodległej” z roku 1991 oraz publikacji Piotra Staweckiego „Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939”. Wreszcie historię wydarzeń towarzyszących tej wojnie przedstawiali w swych relacjach J. Piłsudski i R. Dmowski. Ten ostatni opisywał swoją misję w Japonii i wizyty u Polaków będących jeńcami wojennymi przebywającymi w obozach internowania na terenie Japonii w cyklu artykułów opublikowanych na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” pod tytułem „Ex Oriente Lux”. Wątek ten pominięty został w „Historii stosunków polsko-japońskich 1904-1945”, wydanej w 2009 r. przez E. Pałasz-Rutkowską i Andrzeja T. Romera. Autorzy poświęcili w pracy cały rozdział na omówienie współpracy polsko-japońskiej w okresie wojny. Zabrakło jednak miejsca na uwzględnienie losów polskich jeńców. Niewątpliwie jednak dla pasjonatów historii wspólnych kontaktów pomiędzy naszymi krajami powinna to być podstawowa pozycja do zapoznania. Autorka szczegółowo natomiast przedstawiła relacje polsko-japońskie w okresie wojny w artykule opublikowanym na łamach czasopisma „Japonica” w 1995 r. pt. „Kontakty Polaków i Japończyków w czasie wojny japońsko-rosyjskiej 1904-1905: Piłsudski i Dmowski w Japonii”.

Z powyższego zestawienia wynika, że najbardziej szczegółowe pozycje dotyczące omawianego konfliktu ukazały się na przestrzeni ostatnich 20 lat. W tym czasie wyszły z pod pióra również te, które w coraz szerszym zakresie przybliżały obraz polskich jeńców w niewoli japońskiej. W opinii autora, sztandarową i najważniejszą w ostatnich latach pozycją, w której omówiono udokumentowane przykłady kilkudziesięciu zmarłych i pochowanych w Japonii polskich jeńców z okresu tej wojny jest wydana nakładem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2010 r. publikacja „W poszukiwaniu polskich grobów w Japonii” pod red. Ewy Pałasz – Rutkowskiej, japonistki z Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizującej się w historii kontaktów polsko-japońskich. Pozycja ta była efektem badań zespołu naukowców polskich i japońskich prowadzonych od 2008 r.

Praca ta powinna być podstawową dla tych wszystkich, którzy pragną zgłębić historię polskich jeńców w Japonii.

Najszerzej losy rosyjskich żołnierzy w niewoli japońskiej, a tym samym i Polaków przymusowo do niej wcielonych przedstawiają publikacje zagraniczne, w szczególności zaś japońskie i rosyjskie. Spośród tych pierwszych na uwagę zasługuje „Matsuyama-no kioku. Nichiro sensoo 100 nen-to Roshia horyo” („Pamięć o Matsuyamie. 100 rocznica wojny japońsko-rosyjskiej i jeńcy rosyjscy”) wydana w 2004 r. Obóz internowania dla żołnierzy rosyjskich w miejscowości Matsuyama na wyspie Shikoku był pierwszym, który powstał na japońskiej ziemi. Z kolei tekst Bando Hiroshi „Porandojin-to Nichiro sensoo” („Polacy a wojna japońsko-rosyjska”), wydany w 1995 r., całościowo omawia zaangażowanie Polaków w ten konflikt. Autor opisuje w niej poglądy Polaków wobec zaborcy i wojny rosyjsko-japońskiej. Dalej opisuje wizytę w Japonii w 1904 roku R. Dmowskiego i J. Piłsudskiego. Pierwszy rozdział pracy poświęca scharakteryzowaniu Ligi Narodowej i jej spojrzenia na kwestię walki o niepodległość. Kolejny rozdział opowiada o Polskiej Partii Socjalistycznej i jej polityce wobec Rosji. Następny opisuje współpracę wojskową pomiędzy przywódcami PPS a japońskim Sztabem Generalnym. Część czwarta przedstawia partię Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy i jej spojrzenie na Rosję. W ostatnim rozdziale na podstawie trzydziestu jeden korespondencji pomiędzy reprezentantem PPS a oficerem japońskiego wywiadu autor prezentuje sposób przekazywania Polakom japońskich funduszy i dostarczania broni w zamian za przekazywane informacje o armii rosyjskiej. Inne publikacje japońskie na temat wojny to napisana przez gen. Hisao Tani, „Kimitsu Nichiro Senshi” („Tajna Historia Wojny Japońsko-Rosyjskiej”), będąca transkrypcją wykładów w Wyższej Szkole Służby Wojskowej w 1925 r., opublikowana w 1966 r., pozycja Noboru Kojima „Wojna Japońsko-Rosyjska” wydana w 1993 r., czy wydana w 1992 r. „Kabe no Seiki” („Stulecie Ścian”) autorstwa Shinobu Ohe. Współpraca wojskowa opisana została przez Inaba Chiharu w artykule „Wojskowa współpraca między Japonią i Polską w czasie wojny japońsko-rosyjskiej”, który ukazał się w „Przeglądzie Policyjnym” w 1991 r., w Japonii zaś w Toshiro Yamamoto (red.), „Surabu Sekai to sono Shuhen” („Świat Słowiański i Jego Otoczenie”).

Ze źródeł rosyjskich za najważniejszą publikację uznać należy „Mogily russkih voinov v Japonii 1904-1905 r.” autorstwa W. Guzanova, wydana w latach 2003–2005. Podaje on w niej nazwiska kilkuset rosyjskich jeńców przebywających i zmarłych

w niewoli na ziemi japońskiej. Wśród nich odnaleźć można nazwiska Polaków. Szczegółowo omawia kilkadziesiąt miejsc w Japonii, gdzie zlokalizowane były obozy internowania żołnierzy rosyjskich. Z dużą dokładnością lokalizuje i identyfikuje groby jeńców. Niestety pozycja ta nie jest dostępna w żadnej z bibliotek na terenie Polski. Spośród innych publikacji na uwagę zasługuje „W japońskiej niewoli. Zarysy z życia Rosjan jeńców w Japonii w m. Macujama na wyspie Sikoku” wydana w 1906 r. przez F.P. Kupczyńskiego. Bogato ilustrowana zdjęciami jeńców pozycja omawia codzienne życie w niewoli, wszelkie bolączki z nią związane oraz charakteryzuje Japończyków. Tematyka samej wojny została przez rosyjskich historyków omówiona dość szczegółowo. Dlatego też główne prace dotyczące niniejszego zagadnienia zostały wyszczególnione w bibliografii załączonej na końcu pracy. W tym miejscu autor pragnie podkreślić istotę organu prasowego rosyjskiego ministerstwa wojny, którym był „Russkij Inwalid”. Ta wojskowa gazeta wydawana była w Sankt Petersburgu w latach 1813-1917. W okresie konfliktu z Japonią na jego łamach publikowano nazwiska rannych, poległych, zaginionych i wziętych do niewoli japońskiej rosyjskich żołnierzy. Wśród nich było wielu Polaków. To na nim bazowały wszystkie polskie media zaborowe, które po przeprowadzonej analizie przedrukowywały nazwiska Polaków lub osób mających polsko brzmiące nazwiska. Niestety czasopismo to nie jest dostępne w polskich bibliotekach, w związku z czym autor nie miał możliwości porównania danych w nim zawartych z nazwiskami Polaków walczących na wojnie publikowanymi przez polską prasę. Zarówno „Mogily russkih voinov v Japonii 1904-1905 r.” jak i kompletne roczniki z lat 1904-1905 „Russkij Inwalid” dostępne są w Rosyjskiej Bibliotece Narodowej w Petersburgu i Rosyjskiej Bibliotece Państwowej w Moskwie. Ponadto informacje na temat polskich żołnierzy w armii rosyjskiej podczas tej wojny znaleźć można w Rossijskij Gosudarstvennyj Voenno-Istoricheskij Arhiv (RGVIA) w Moskwie. Na łamach rosyjskiego czasopisma „Voennyj sbornik” w latach 1907-1908 opublikowano także alfabetyczne spisy rannych, poległych i zaginionych na wojnie oraz tych wszystkich, którzy zostali odznaczeni za męstwo i odwagę. To czasopismo również jest niedostępne w polskich bibliotekach.

Wielce przydatny był tu Centralny Katalog Czasopism Polskich (CKCP) obejmującym tytuły wydane do roku 1950. Zawiera największy zasób zgromadzonych tytułów, których liczy ponad 32 tys. W dalszym ciągu problemem pozostaje niewielka digitalizacja polskich zasobów archiwalnych. Wśród polskich zbiorów cyfrowych tylko dwa zawierają znaczące zasoby polskich gazet ukazujących się do pierwszej wojny

światowej. Najobszerniejszy zbiór posiada Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, gdzie gazety stanowią 56 % obiektów. Drugim, co do wielkości zasobem, dysponuje Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, co stanowi 37 % jej zbiorów.

Praca ta ma swoje ułomności, z czego autor zdaje sobie sprawę. W związku z tym, że jest to pierwsza tak szeroko podjęta próba analizy tego zagadnienia nie sposób było przeprowadzić szczegółowej kwerendy wszelkich dostępnych źródeł, w tym zagranicznych, w związku z czym oparto się w głównej mierze na archiwach i literaturze polskojęzycznej. Na uwadze należy mieć liczne materiały źródłowe, publikacje prasowe i archiwalne dostępne w j. rosyjskim i japońskim. Szczególnie dostęp do tych ostatnich jest bardzo ograniczony ze względu na barierę językową i odległość. Ponadto z powodu działań wojennych II wojny światowej japońskie archiwa są bardzo przetrzebione. Niestety autor nie miał także możliwości skonfrontowania zebranego materiału badawczego z w/w rosyjskimi źródłami. Tym samym ma świadomość, że jest to jeden z głównych mankamentów niniejszej pracy. Nie mniej jednak w zamierzeniu autora od samego początku było skupienie się na polskiej bibliografii, albowiem wyjście poza te ramy oznaczałoby przerost dokumentacji, którą należałoby poddać analizie. Wiązałoby się to tym samym z kolejnymi latami żmudnych badań. Dlatego też świadomie pominięto w niniejszej pracy źródła obcojęzyczne. Tymczasem mając na uwadze dotychczas zebrany bogaty materiał źródłowy, bazujący w głównej mierze na archiwach polskich, podjęto decyzję o publikacji efektów kilkuletnich badań, której owoc czytelnik trzyma w rękach.

Praca ta nie rości sobie pretensji do kompletnego wyczerpania zagadnienia. Wręcz przeciwnie. Jej celem jest zainteresowanie tematyką i spowodowanie zachęcenia do dalszych poszukiwań w tym zakresie wszystkich zainteresowanych tą historią. Autor zdaje sobie sprawę, że w tej historii wiele jest jeszcze do odkrycia.

Pomimo niedoskonałości niniejszej publikacji autor uważa, że może być ona użyteczna i spełnić swój cel, w jakim została przygotowana. Stanie się tak, jeśli świadomość społeczeństwa dotycząca omawianej historii Polaków ulegnie zwiększeniu, a ona sama zostanie ocalona od zapomnienia. Autor zdaje sobie sprawę z wielu braków i nieścisłości, jakie zawierać może niniejsza publikacja. Spowodowane jest to m.in. szczątkowym zachowaniem niektórych źródeł, a w wielu przypadkach ich braku. Dotyczy to w szczególności niektórych czasopism wydawanych w okresie wojny rosyjsko-japońskiej na terenie zaborów ukazujących się w nielicznym nakładzie, których nawet pojedyncze egzemplarze nie dotwały do naszych czasów. Odwołuje się

to również do braku zachowanych archiwów, w których mowa byłaby o losach Polaków – żołnierzy walczących w tej wojnie, w szczególności zaś tych, którzy dostali się do japońskiej niewoli w jej trakcie. Zniszczeniu w większości uległy archiwa japońskie dotyczące omawianego tematu. Zachowały się jednak przydatne w prowadzonych badaniach informacje przekazywane szeroko przez ówczesną japońską prasę. Jednocześnie pamiętać należy, że wszelkie emitowane na tamten czas media polskojęzyczne, rosyjskie czy międzynarodowe traktować należy subiektywnie. Poza faktami większość komentatorów upiększała swoje przekazy, by zwiększyć tym samym swą popularność i poczytność reprezentowanej przez siebie gazety. Należy także zwrócić uwagę na cenzurę wojenną, stosowanie blokady informacji, a także o tym, z jakiego nurtu politycznego wywodziło się dane pismo. Od tego bowiem zależało również zajmowane przez nie stanowisko wobec wojny i walczących stron oraz sposób przekazu danych płynących w frontu. Na uwadze należy mieć również fakt, że sporo przekazywanych w okresie trwania konfliktu informacji było kaczkami dziennikarskim powielanymi przez kolejne redakcje, w związku z czym, do niektórych fenomenalnych wieści publikowanych w tym czasie podchodzić należy z rezerwą. Najlepszym przykładem jest, wspomniana już, próba doszukiwania się polskiego pochodzenia japońskiego gen. Tamemoto Kuroki. Podawano nawet historie jego polskich przodków. Jak się później okazało historia ta była całkowicie zmyślona a jej celem było zwiększenie poczytności pisma.

Szczególną ostrożność należy zachować w przypadku odczytywania nazwisk żołnierzy i ustalania ich narodowości. Na uwadze należy mieć fakt, iż w wielu przykładach nazwisko o polskim brzmieniu przypisane może być do osoby zupełnie niezwiązanej z narodem polskim. Może być również tak, że należeć będzie do osoby urodzonej na ziemiach polskich, lecz nie czującej się w żaden sposób związaną z kulturą i narodem polskim. W większości przypadków nie sposób dziś tego zweryfikować. Nie można także wykluczyć, że posiadanie polskiego nazwiska spowodowane będzie dalszymi koligacjami i powiązaniem rodzinnymi, co również nie musi oznaczać, że osoba je nosząca była Polakiem. Oczywiście działało to również w drugą stronę. Osoba posiadająca nazwisko, które w żaden sposób nie byłoby utożsamiane z polskością, mogła być de facto Polakiem (np. Andrzej Figelsohn czy Henryk Wolfenleder). Tak było w przypadku wielu naszych rodaków noszących rosyjsko brzmiące nazwiska, którzy pochodzili z mieszanych małżeństw polsko-rosyjskich, a którzy czuli się Polakami i utożsamiali z polską kulturą

i tradycją oraz wychowywani byli w takim duchu. Również wyznanie nie mogło być elementem decydującym o przynależności do narodu polskiego. Na ziemiach polskich pod zaborami mieszkało wielu katolików, protestantów, Żydów, jak również osób o innych wyznaniach religijnych m.in. Tatarów czy muzułmanów, choć byli oni w mniejszości. Szczególnie mylące może być przypisywanie komuś narodowości rosyjskiej tylko mając na względzie wyznanie. Często zdarzało się, że Polacy przechodzili na protestantyzm, gdyż ułatwiało im to karierę np. w wojsku. Katolicy byli gorzej traktowani i nie dopuszczano ich do pełnienia wyższych stanowisk⁴. W końcu wielu było Polaków-Żydów. Także język, jakim się wówczas posługiwano nie mógł świadczyć o przynależności narodowej. Wielu Polaków zostało przez lata zaborów zrusyfikowanych i nieznany im był język ojczystym. Wielu z różnych powodów ukrywało swą przynależność narodową. Jedni obawiali się konsekwencji ze strony władz lub prześladowań, inni braku możliwości rozwoju kariery. Motywów i przyczyn można by szukać bez końca. Poprzez tych kilka przykładów autor pragnąłby zwrócić szczególną uwagę na problem ustalenia przynależności narodowej. Jest on bowiem znamieny dla eksploratorów, którzy pochylają się nad badaniami losów Polaków, nie tylko w tej wojnie, lecz także w innych historiach odległych czasów. Z perspektywy kilkudziesięciu czy kilkuset lat nie sposób jest opierać się na wielu elementach przy ustalaniu, kto był, a kto nie Polakiem. W wielu przypadkach nie sposób tego dziś w stu procentach udowodnić. Opierać możemy się jedynie na dostępnych w przekazach źródłach archiwalnych, które również nie potwierdzają stuprocentowej przynależności narodowej, o czym będzie jeszcze dalej mowa. W wielu przypadkach pozostaje nam domniemywać, przypuszczać i stosować zasadę prawdopodobieństwa.

W odniesieniu do niniejszej pracy problem z prawidłowym odczytaniem nazwiska pojawiać się będzie wielokrotnie. Nazwiska zmobilizowanych, rannych, poległych i zaginionych wielokrotnie przedrukowywane były przez kolejne redakcje prasowe, przez co niejednokrotnie ulegały zniekształceniu, w większości przypadków w wyniku zwykłych pomyłek drukarskich. Ponadto w wielu przypadkach zdarzało się, że nazwiska były pisane bez tzw. ogonków tj. zamiast „ą” pisano a, itd. np. Slaski - Śląski; zamiast „i” pisano „j” np. Borejszo lub Boreiszo i odwrotnie, zamiast „i” lub „j” stosowano „y” np. Woynicz lub Wojnicz. Zdarzały się przypadki wysyłania na front nawet kilkoro rodzeństwa z tej samej rodziny. Znaczna częstotliwość

⁴ Po powstaniu styczniowym katolików nie przyjmowano do Akademii Sztabu Generalnego, kształcącej oficerów do objęcia najwyższych stanowisk w armii.

występowania niektórych nazwisk była następstwem ich popularności w omawianym okresie. Dlatego też by odróżnić od siebie osoby posługujące się tym samym nazwiskiem stosowano przy nich określenia I-szy, II-gi itd. Niekoniecznie oznaczało to, że osoby te są ze sobą spokrewnione. Żołnierze o tych samych danych personalnych przyporządkowywani byli czasem do kilku różnych jednostek wojskowych. Z jednej strony dochodziło do pomyłek, z drugiej zaś, zdarzały się przypadki występowania osób o tym samym imieniu i nazwisku, tak jak to ma miejsce współcześnie. Pomyłki w nazwiskach, przeinaczenia czy zniekształcenia zdarzały się wielokrotnie np. Rykwid-Mickiewicz lub Rykwid-Mickiewicz, Nieciejewski lub Nieciejowski; Aleksander Filipowski lub Filinowski lub Felipowski; Mieczysław Kolumna Gotowski lub Kolumbo-Gottowski lub Kolumna-Hattowski,. Niektóre przypadki mogły wprawiać w zdumienie i rozbawienie np. Roman Karol Blum lub Romeo-Karol-Fryderyk Blum oraz Azdobi Wajczech czy może Wojciech Ozdoba? Dlatego też przy wielu nazwiskach w niniejszej pracy czytelnik znajdzie znak zapytania. Oznacza on, że w danym przypadku nie udało się autorowi ostatecznie zweryfikować właściwej pisowni danego nazwiska, w związku z czym pojawić się może także słowo „lub” oznaczające inną odnalezioną formę zapisu tego samego nazwiska. Mając na uwadze brak możliwości pełnej weryfikacji tych danych autor postanowił w takich przypadkach pozostać obiektywnym i zamieścić wszystkie pojawiające się w ówczesnych mediach rodzaje pisowni danych personalnych poszczególnych osób.

Te i inne nazwiska można by próbować zweryfikować z listami żołnierzy i oficerów ze spisów znajdujących się w rosyjskich bibliotekach i archiwach wojskowych (np. wspomniana wcześniej gazeta „Russkij Inwalid”), które z podanych przyczyn były niedostępne przy pisaniu tej pracy.

Niektóre słowa - rusycyzmy zostały w tekście celowo zachowane przez autora by oddać ducha tamtej epoki. Archaizmy użyte w niniejszej pracy zostały napisane kursywą (np. zapasowi – tj. rezerwiści; artyleryi tj. „artylerii”, „rekruci” tj. „żołnierze”, „biuro wywiadowcze” – tj. biuro informacyjne). Oryginalną pisownię zachowano również w przypadku podawania nazw i tytułów poszczególnych odezw, ukazów czy rozkazów. Przede wszystkim zachowano oryginalny przekaz pisanych przez żołnierzy listów.

Wojna rosyjsko-japońska była pierwszym na tak wielką skalę zwycięstwem nie białego człowieka nad białym w czasach nowożytnych. Rosja - wielkie mocarstwo mająca naprzeciw niewielką Japonię, która dopiero od 1868 r. otworzyła się na świat,

poniosła bezprecedensową klęskę. Już sam ten fenomen zasługuje na zainteresowanie. Mały, nieznany szerzej kraj, jakim była wówczas Japonia, pokonał światową potęgę. Dawid wygrał z Goliatem – jak pisały media. Konflikt ten miał również duży wpływ na rozwój sztuki wojennej na całym świecie. Ale przedmiotem niniejszej publikacji nie jest opisywanie kampanii wojennej, przebiegu prowadzonych bitew – to zostało już szczegółowo przeanalizowane przez historyków. Dlatego też opis przyczyn, skutków i przebieg samej wojny rosyjsko-japońskiej zostały ograniczone do minimum, na tyle, by przedstawić czytelnikowi niezbędną wiedzę umożliwiającą swobodne zapoznanie się z tematem i poruszanie bez przeszkód po kolejnych stronach tej pozycji.

W pierwszym rozdziale niniejszej pracy zawarta została geneza przebiegu konfliktu pomiędzy Rosją a Japonią. Pokrótkie omówiono przyczyny wybuchu wojny, jej przebieg i skutki. Większej uwadze autor poddał działania ówczesnych służb wywiadowczych walczących stron i ich rolę, jaką odegrały w prowadzonych działaniach wojennych. Zwrócono także uwagę na wprowadzanie nowych technik walki, taktyki i uzbrojenia, co z wielkim zainteresowaniem śledzili na froncie wysłannicy wszystkich liczących się armii świata. Przy porównywaniu walorów przeciwników nie można było pominąć wielkiej charyzmy Japończyków. Ich patriotyzm, heroizm i niespotykane dotąd w boju wśród innych narodów poświęcenie zdobyło szacunek i uznanie wielu komentatorów wojennych i obserwatorów. Również autor nie mógł pozostać obojętny temu zjawisku starając się wyjaśnić i przybliżyć czytelnikom te szczególne cechy japońskiego społeczeństwa wynikającego z ich kultury i tradycji.

W drugim rozdziale skupiono się na sytuacji politycznej na ziemiach polskich pod zaborami w przededniu wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie. Omówiono koncepcje walki o niepodległość Polski poszczególnych obozów politycznych w trakcie trwania wojny i ich nastawienie wobec walczących stron. Szczególną uwagę autor zwrócił na nawiązanie relacji przedstawicieli PPS z dyplomatami japońskimi oraz wizyty Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego w Japonii, które miały miejsce w 1904 r. Poznamy opinię i wiedzę Polaków na temat Japończyków w owym czasie. Wreszcie przedstawiono różnice panujące pomiędzy zaborami rosyjskim, pruskim i austriackim w kontekście poszanowania swobód obywatelskich, wolności słowa czy poziomu rozwoju edukacji i gospodarki. Powyższe miało odzwierciedlenie w późniejszym interpretowaniu bieżących faktów płynących z frontu i zajmowanej postawy względem toczącego się konfliktu i stron walczących. Czytelnik znajdzie

tu również odpowiedź na pytanie, kto i komu kibicował w tej walce życząc zwycięstwa, a komu porażki. Jakie były nastroje w samej Japonii i Rosji na wieść o rozpoczęciu wojny oraz jak zareagowały na to światowe rynki i giełdy? Komu sympatyzowali w tym starciu Niemcy, Amerykanie czy Hindusi? Za kim opowiadała się międzynarodowa opinia publiczna? Na te i inne pytania autor stara się dać odpowiedź w tym rozdziale.

W trzeciej części pracy czytelnik dowie się jak działania wojenne na Dalekim Wschodzie wpłynęły na sytuację społeczną, polityczną i gospodarczą w Królestwie Polskim. Pozna realia towarzyszące wprowadzanym przez zaborcę mobilizacjom i poborom do wojska, które nie obyły się bez licznych incydentów - buntów, dezercji i protestów społeczeństwa. Jako ciekawostkę opisane zostały przepisy związane z poborem, mówiące m.in., kto i w jakich okolicznościach mógł zostać zwolniony z obowiązku pełnienia służby wojskowej oraz ile wynosił żołd powołanego, od szeregowego do oficera, po maszynistę. W trakcie trwania działań wojennych na Dalekim Wschodzie nie brakowało licznych wieści z pola walki nie tylko poprzez doniesienia prasowe, ale również, co było bardziej cenne, w formie listów pisanych przez żołnierzy bezpośrednio biorących udział w starciach na froncie. Dotyczyły one życia codziennego w okopach, warunków bytowych, podróży przez Europę i Azję do miejsca przeznaczenia i stacjonowania ich oddziałów. Listy pisane były z oblężonego Portu Artura, Władywostoku, Harbinu, Mukdenu i wielu innych miejsc, w których toczyły się zacięte walki. Pisane były przez osoby pochodzące z różnych warstw społecznych, zaczynając od zwykłych chłopów, poprzez rzemieślników, kupców, urzędników a na lekarzach i arystokratkach pochodzących ze znanych i zamożnych rodów kończąc. Każdy z nich znalazł się na wojnie w innych okolicznościach. Byli tacy, którzy z własnej woli wstąpili do wojska i udali się walczyć na Daleki Wschód licząc na uzyskanie sławy i chwały oraz bogactwa i awansów. Jednak zdecydowana większość została przymusowo wcielona do wojska i wbrew swojej woli wysłana na wojnę. Obok zwykłych chłopów nie brakowało także znanych ówczesnie nazwisk z pierwszych stron gazet. W wojnie udział brali przedstawiciele stanu szlacheckiego, jak również arystokraci, książęta i hrabiowie. Na Daleki Wschód wyjechali nie tylko żołnierze, ale również lekarze, duchowni, aptekarze, maszyniści, robotnicy i przedstawiciele wielu innych zawodów, których praca umożliwiała skuteczne prowadzenie działań wojennych lub też, których pobyt w tym rejonie wymuszała wojna. Tak było w przypadku wielu korespondentów prasy wojennej, nie tylko polskich, ale z całego świata. Bezpośrednie relacje tych wszystkich osób

z pola walki oddają prawdziwy ogląd sytuacji panującej na froncie i pozwalają przenieść się w czasie do tamtych wydarzeń. Dziś zapomniane w większości relacje i listy przesyłane przez nich do rodzin i krewnych, a także do gazet, za pośrednictwem, których starano się przekazać informacje bliskim oraz większemu gronu społeczeństwa udało się ocalić od zapomnienia i przypomnieć w tym miejscu. Również informacje przekazywane w korespondencji przez lekarzy pracujących na Dalekim Wschodzie zostały przedstawione w podrozdziale poświęconym działalności polskiemu Oddziałowi Sanitarnemu niosącemu pomoc rannym żołnierzom na froncie tej wojny. W miejscu tym czytelnik dowie się o różnych inicjatywach społeczeństwa polskiego, które organizowało zbiórki odzieży i funduszy oraz zakładało komitety pomocowe. Wszystkie te przedsięwzięcia miały na celu niesienie pomocy potrzebującym rodakom walczącym na froncie i ich rodzinom, które zmuszeni byli opuścić. Szczególnym zainteresowaniem może być, i powinien, wykaz ponad kilkuset nazwisk Polaków powołanych, poległych i rannych podczas wojny rosyjsko-japońskiej w latach 1904-1905. Jest to owoc kilkuletnich badań. Jeszcze nigdy, w żadnej pozycji naukowej nie opublikowano takiego zestawienia. Według różnych szacunków historyków w konflikcie tym udział wzięło kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Informacje te powinny być szczególnie interesujące dla potomków tych wszystkich, którzy walczyli w tej wojnie. Wielu z uczestniczących w niej rodaków ukończyło renomowane wówczas uczelnie wojskowe w Moskwie, Petersburgu czy Kronsztadzie, po czym obejmowali stanowiska dowódcze. Wielu z nich za swą służbę, waleczność i odwagę na polu walki otrzymywało wysokie odznaczenia państwowe pomimo tego, że nie byli Rosjanami. W końcu po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. wielu z nich powróciło do kraju i wstąpiło do Wojska Polskiego. Wśród Polaków walczących na Dalekim Wschodzie było przynajmniej 85, którzy w odrodzonej Polsce dosłużyli się szlifów generalskich. Nie sposób przytoczyć tu losów wszystkich Polaków, o których wiemy, że walczyli w tej wojnie. Świadcstwo walki i losy tych z nich, których przedstawiono w niniejszym rozdziale, szczególnie tych, których potomków udało się odnaleźć, niech będą mobilizujące dla wszystkich poszukujących wiedzy o udziale swych przodków w tym wydarzeniu historycznym i daje im siłę do dalszych poszukiwań i zgłębiania tej historii. Namacalnym świadectwem tej historii, który przetrwał do dziś są pomniki nagrobne niektórych z Polaków, których ciała pośmiertnie sprowadzono z teatru wojny lub, którzy o własnych siłach powrócili do kraju, lecz zmarli wskutek odniesionych ran. Ich groby znajdują się na warszawskich Powązkach, o czym czytelnik

dowie się w tym miejscu.

Czwarty, najbardziej oczekiwany przez autora rozdział, jest kwintesencją prowadzonych poszukiwań i kilkuletnich badań. Podjęto w nim próbę kompleksowego zaprezentowania zestawienia obozów internowania w Japonii, w których przebywali polscy żołnierze z armii carskiej wzięci do niewoli w trakcie działań wojennych prowadzonych w Mandżurii. Dołączono do tego odnalezione w archiwach polskiej prasy zaborowej spisy nazwisk kilkuset Polaków przebywających w tych miejscach. Dotychczas historycy zajmujący się badaniem relacji polsko-japońskich uważali, że takie listy nie zachowały się. Jest to pierwsza tak szczegółowa próba bilansu opisująca losy Polaków w japońskich obozach internowania. Z zachowanych danych japońskiego Sztabu Generalnego wynika, że wśród 71 802 jeńców z armii rosyjskiej było 4658 polskich żołnierzy. Nazwiska kilkuset z nich udało się zidentyfikować i znaleźć potwierdzenie ich faktycznego pobytu w niewoli japońskiej. Autorowi udało się nie tylko dotrzeć do listów pisanych przez rodaków z Japonii, w których opisywali m.in. warunki panujące w obozach, nastroje wśród żołnierzy, traktowanie przez Japończyków i codzienne zajęcia, ale również fotografii dokumentujących te wydarzenia. Od potomków uczestników tych wydarzeń uzyskano oryginalne zdjęcia i listy, które po raz pierwszy w niniejszej publikacji przedstawione są szerszemu gronu odbiorców. Szczególnie cennymi dokumentami historycznymi były publikacje prasowe przedstawiające relacje korespondentów polskich gazet z odwiedzin Polaków w miejscach ich przetrzymywania. Ze względu na ich wyjątkowość niektóre relacje zostały tu przytoczone w całości. Na podstawie wspomnień i listów, a nie tylko suchych faktów, autor stara się pobudzić wyobraźnię odbiorcy i sprawić by mógł on poczuć ducha tamtej epoki i wydarzeń, które im towarzyszyły.

Nieocenioną pomoc przy pisaniu niniejszej pracy okazało wiele osób, pracowników polskich i zagranicznych bibliotek i archiwów oraz osób prywatnych, którym serdecznie dziękuję. Nie sposób wymienić w tym miejscu ich wszystkich, jednak kilka osób zasłużyło na szczególne uznanie. Za pomoc w poszukiwaniu dokumentów przydatnych w pisaniu niniejszej pracy serdeczne podziękowania składam Oldze Sumarokowej z „Japan Centre” we Władywostoku, Andrzejowi Mańkowskiemu i Mieczysławowi Binkiewiczowi za unikatowe informacje na temat ich przodków walczących w omawianym konflikcie, Krzysztofowi Menelowi za dokumentację fotograficzną zdjęć zachowanych grobów Polaków, uczestników wojny rosyjsko-japońskiej, spoczywających m.in. na warszawskich Powązkach oraz Piotrowi

Orzechowskiemu za udostępnione materiały archiwalne. Za udostępnienie fragmentów japońskich publikacji, niedostępnych w Polsce, serdecznie dziękuję pracownikom japońskich bibliotek uniwersyteckich: Hitomi Iwaoka z Uniwersytetu w Kumamoto, Takako Igarashi z Chrześcijańskiego Uniwersytetu Międzynarodowego w Tokio, Toshie Nagai z Uniwersytetu w Niigata, oraz Tomoyuki Okada z Uniwersytetu w Nagoya. Wyrazy wdzięczności za pomoc w tłumaczeniu z j. japońskiego składam moim przyjaciołom Markowi Rzepeckiemu i Ryutarō Sato.

Niniejsza praca nie mogłaby powstać bez cennych wskazówek, porad i życzliwości prof. dr hab. Marka Ordyłowskiego, pod kierunkiem, którego została napisana, za co serdecznie pragnę mu podziękować. Ponadto dziękuję tym wszystkim osobom, którzy mi kibicowali i trzymali kciuki podczas prowadzenia kilkuletnich badań i kwerendy. Nie sposób wymienić ich wszystkich, jednak osoby te wiedzą, o kim mowa. Dziękuję moim bliskim za wyrozumiałość oraz okazane wsparcie. Oni najlepiej wiedzą ile wyrzeczeń kosztowało powstanie tej publikacji. W końcu pragnę w tym miejscu wyrazić wdzięczność moim rodzicom, za trud włożony w moje wychowanie, za lata życiowej nauki, poświęcony czas i wartości, które mi przekazali. Te ostatnie miały istotne znaczenie przy pisaniu niniejszej publikacji. Za to wszystko serdecznie im dziękuję w tym miejscu dedykując im tę pracę.

ROZDZIAŁ I

WOJNA ROSYJSKO-JAPOŃSKIA 1904-1905

Początek XX wieku obfitował w przełomowe wydarzenia na całym świecie we wszystkich dziedzinach życia. To był dopiero początek błyskawicznych przemian, jakie miały nastąpić na przestrzeni całego stulecia. Przemian, które w swym najgroźniejszym obliczu miały dać o sobie znać już niebawem. W 1903 r. Pierre Curie i Maria Skłodowska-Curie wspólnie otrzymali Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki. W tym samym roku, 12 stycznia, bracia Wright dokonali pierwszego udanego lotu maszyną powietrzną wyposażoną w napęd, a 17 grudnia Orville Wright wzbił się w powietrze na pierwszym samolocie. W Londynie powstała pierwsza budka telefoniczna, zaś we Francji 19 lipca ruszył pierwszy kolarski wyścig Tour de France. Z wielkim rozmachem ludzkość wkroczyła w XX wiek. Ale tym, co miało zszokować i przyciągnąć uwagę całego świata był nieuchronnie zbliżający się największy wówczas konflikt rozpoczętego już stulecia – wojna wielkiego Imperium Rosyjskiego z malutką Japonią. Dawida z Goliatem, jak głośno nagłówki prasowe. Nikt nie dawał wówczas jakichkolwiek szans armii japońskiej w starciu z gigantem, jakim była przy niej armia carska. Przewidywano szybkie zakończenie wojny i rychły upadek Japonii. Chociaż konflikt na Dalekim Wschodzie narastał na długo przed atakiem Japończyków na Port Artur, który nastąpił w nocy z 8 na 9 lutego 1904 r., zdecydowana większość obserwatorów do końca ludziła się licząc, że uda się uratować pokój. Tylko nieliczni byli zdecydowanie przekonani i głośno wypowiadali swoje teorie o nieuchronności nadchodzącej wojny. Tak jak francuski podróżnik A. B. de Guerville⁵, który już w październiku 1903 r. w wydanej przez siebie książce na temat Japonii zapowiadał rychły wybuch wojny pomiędzy tymi krajami oraz podawał dalsze prognozy dotyczące przyszłego przebiegu konfliktu⁶. Uważał, że Japończycy nie stoją na straconej pozycji, a ich dużym atutem będzie położenie geograficzne. Japonia jako wyspa leżąca na krańcu starego świata powiększa dziesięciokrotnie swą siłę dzięki takiemu położeniu. Według Guerville „na początku wojny dwie rzeczy będą możliwe:

⁵Amedee Baillet de Guerville (1869-1913), francuski korespondent wojenny, pisarz, podróżnik. W wydanych wspomnieniach dotyczących podróży po Dalekim Wschodzie pt „Au Japon” przewidywał wybuch wojny pomiędzy Rosją a Japonią.

⁶Przyjaciel Ludu nr 143, 24.06.1904 r., s. 1 W przededniu wojny.

zwycięstwo morskie Japończyków i zwycięstwo morskie Rosjan. Jeżeli zwyciężą Japończycy, to ich wojska natychmiast wylądują na Korei”⁷.

Jak czas pokazał tak właśnie się stało. Japończycy po ataku na Port Artur szybko wylądowali ze swoim wojskiem w Korei. Francuski podróżnik podkreślał również, że Japonia ma ponad 45 milionów mieszkańców, co stanowiło większą liczbę niż ludność Francji. W 1901 r. w Europie tylko Rosja i Niemcy przewyższały Japonię pod względem liczebności ludności⁸. Jeszcze wcześniej, bo już w latach 90-tych XIX wieku angielski filozof i socjolog Herbert Spencer w swojej korespondencji z japońskim baronem Kentaro Kaneko wskazywał, że w przypadku całkowitego otwarcia się Japonii na świat oraz otwarcia swojego rynku i portów dla największych potęg gospodarczych czekać ją będzie podobny los, jaki spotkał w przeszłości Indie. Sytuacja ta stworzy zagrożenie militarne, które nieuchronnie doprowadzi do wojny - wyrokował⁹.

Po drugiej stronie barykady stała Rosja. Minister w rządzie rosyjskim Wiaczesław von Plehwe przekonywał ministra wojny gen. Aleksieja Kuropatkina, że dla powstrzymania narastającego wewnętrznego niezadowolenia społecznego i wybuchu rewolucji „niezbędna jest maleńka zwycięska wojenka”¹⁰. Wybór padł na Japonię, a ekspansywna polityka rosyjska na Dalekim Wschodzie w konsekwencji doprowadziła do zatargu z tym krajem. Rosjanie mieli świadomość, iż przyjęta przez nich drapieżna ekspansja gospodarcza w Korei i Mandżurii oraz przerzucanie w te rejony coraz większych sił zbrojnych skończyć może się w ten sposób. W 1898 r. Rosja wydzierżawiła od Chin na okres 25 lat Półwysep Liaotuiński z twierdzą i portem Port Artur. Tym samym uzyskała koncesję na eksploatację zasobów leśnych w północnej Korei. Sytuację tę żywo obserwowały W. Brytania i Japonia, którym nie w smak była rosnąca pozycja carskiej Rosji. Ponadto dla W. Brytanii był to naturalny i zarazem najgroźniejszy konkurent w Azji. W celu zrównoważenia sił 30.01.1902 r. W. Brytania i Japonia podpisały traktat sojuszniczo-wojskowy, który zobowiązywał do udzielenia pomocy militarnej drugiej stronie w przypadku wojny z kilkoma państwami. Sojusz zawarto na okres pięciu lat. Prasa donosiła również o zawarciu podobnego tajnego układu pomiędzy Japonią i Chinami 14.12.1903 r.

⁷ Czas nr 140, 21.06.1904 r., s. 1 Bliski wybuch wojny.

⁸ Gонец Niedzielny dod. tygodniowy do Gońca Wielkopolskiego (dalej jako GN) nr 10, 06.03.1904 r., Drobiazgi.

⁹ GN nr 6, 06.02.1904 r. Herbert Spencer o Japonii.

¹⁰ Paweł Piotr Wiczorkiewicz, Historia wojen morskich. Wiek pary, t. II, Londyn 1995, ss. 315-368.

oraz Koreą¹¹. Był on skierowany przede wszystkim przeciw Rosji. Interesy Rosji i Japonii od dłuższego czasu ścierały się ze sobą w Azji Południowo-Wschodniej, szczególnie zaś zacięta stała się rywalizacja o wpływy w Korei. Początkowo skłonny do zawarcia porozumienia rząd rosyjski zgodził się na podział stref wpływów w Korei, na czym najbardziej zależało Japonii. Ostatecznie w wyniku przeciągających się negocjacji i oporów ze strony rosyjskiej, Japonia postanowiła podjąć bardziej zdecydowane kroki, w następstwie których stosunki dyplomatyczne pomiędzy oboma krajami uległy znacznemu osłabieniu. W dniu 6 lutego 1904 roku rząd japoński zerwał stosunki dyplomatyczne z Rosją, a poseł japoński Kurino Shin'ichiro opuścił Petersburg wraz z całym poselstwem. Z Tokio wyjechał rosyjski poseł baron Roman Romanovich Rosen, a japoński konsul w San Francisco wzywał wszystkich obywateli Japonii, którzy odbyli służbę wojskową do szybkiego powrotu do kraju¹². Napięcie rosło i było odczuwalne coraz bardziej. W nocy z 8 na 9 lutego flota japońska zaatakowała okręty rosyjskie zgromadzone w Port Artur (obecnie Lushun w Chinach), a następnego dnia car Mikołaj II wypowiedział wojnę Japonii¹³. Świat obiegła wieść o konflikcie zbrojnym na Dalekim Wschodzie, a oczy wszystkich skierowały się na niewielką Japonię, która wypowiedziała wojnę wielkiemu mocarstwu, Rosji¹⁴.

¹¹ Gazeta Warszawska (dalej jako G. Warszawska) nr 113, 26.05.1905 r., s. 2 Sojusz Chińsko-japoński; Gazeta Narodowa (dalej jako G. Narodowa) nr 65, 19.03.1904 r., s. 1 Z pola wojny - trójprzymierze japońsko - koreańsko - chińskie; Gazeta Kaliska (dalej jako G. Kaliska) nr 60, 29.02.1904 r., s. 6 Przymierze japońsko-koreańskie; Rozwój nr 115, 25.05.1904 r., ss. 1-2, Tajna umowa na Dalekim Wschodzie.

¹² Dziennik Poznański (dalej jako DP) nr 31, 09.02.1904 r. s. 1; Kraj nr 3, 07.02.1904 r., s. 7.

¹³ Zischka A. Japonia, Warszawa 1936, ss. 254-262; Gazeta Grudziądzka (dalej jako G. Grudziądzka) nr 18, 11.02.1904 r., s. 1 Wojna już rozpoczęta; G. Warszawska nr 39, 11.02.1904 r., s. 1, Odezwa cara Mikołaja II; Bombardowanie Port Artura; nr 56, 28.02.1904 r., s. 1 Relacja prasy zagranicznej na atak Port Artura; G. Narodowa nr 31, 09.02.1904 r., s. 3 W przededniu wojny; nr 32, 10.02.1904 r., s. 1 Zatarg japońsko-rosyjski; Goniec Codzienny (dalej jako GC) nr 71, 10.02.1904 r., s. 4 Bombardowanie Port Artur; Wieki Ilustrowany nr 39, 08.02.1904 r., s. 1 Zerwanie stosunków Japonii z Rosją; nr 41, 10.02.1904 r., s. 1 Odezwa Cara Mikołaja; Kurier Warszawski (dalej jako KW) nr 39, 08.02.1904 r., s. 1 Z ostatniej chwili; s. 9 Przegląd polityczny; nr 41, 10.02.1904 r., ss. 6-7 Bombardowanie Port Artura, s. 9 Wojna na Dalekim Wschodzie.

¹⁴ Przedświt nr 1, Styczeń 1904 r., ss. 25-28 Przegląd polityczny, nr 2, luty 1904 r., ss. 73-76 Przegląd polityczny; G. Warszawska nr 38, 10.02.1904 r., s. 1 Z Dalekiego Wschodu, s. 2 Wojna zaczęta.

1.1. Przebieg działań wojennych

Armia japońska była wzorowana i wyszkolona na wzór armii pruskiej, uważanej wówczas za najlepszą armię lądową świata¹⁵. Z kolei flota japońska przyjęła model angielskiej, najlepszej w swoim fachu¹⁶. Japończycy w myśl obranej zasady dążyli do perfekcjonizmu i otwierając się na świat po restauracji Meiji w 1868 r. postanowili zaczerpnąć od zachodnich cywilizacji to wszystko, co najlepsze. Siły zbrojne Japonii liczyły w przededniu wybuchu wojny z Rosją 850.000 ludzi, przy 46 mln ludności. W przypadku mobilizacji pozostałych w kraju rezerwistów liczba ta mogła wzrosnąć nawet do ponad 4 milionów żołnierzy. Po mobilizacji, Japonia miała 13 dywizji piechoty i 13 rezerwowych brygad piechoty. Na teren przyszłych działań wojennych w Mandżurii rzucono 375 tys. żołnierzy i 1140 dział polowych pod dowództwem szefa Sztabu Generalnego marszałka Iwao Oyamy, co znacznie przewyższało możliwości armii rosyjskiej¹⁷. Razem siły zbrojne po mobilizacji liczyły ok. 1,2 mln żołnierzy. Japonia utworzyła cztery armie, które kolejno działały od wschodu: 1 Armia - dowódca gen. Tamemoto Kuroki, 4 Armia dowódca - gen. Michitsura Nozu, 2 Armia - dowódca gen. Yasukata Oku i 3 Armia - dowódca gen. Maresuke Nogi. Także japońska flota w sile 168 jednostek dowodzona przez admirała Heihachirō Tōgō była większa od rosyjskiej i posiadała większe zaplecze logistyczne ze względu na bliskość położenia kraju. Marynarka wojenna Japonii miała 6 nowych i 1 stary pancernik, 8 krążowników pancernych (2 z nich budowane za granicą, przybyły po rozpoczęciu wojny), 17 krążowników pancernopokładowych w tym kilka starego typu, 19 niszczycieli, 28 torpedowców, 11 kanonierek. Armia i flota japońska znajdowały się dziesięć razy bliżej swojego kraju niż wojska rosyjskie, co stanowiło ogromny atut i pole manewru w przyszłych działaniach. Jej pancerniki i krążowniki posiadały lepszą zwrotność, szybkość, zasięg działania, jakość opancerzenia i silniejszą artylerię niż okręty rosyjskie. Wówczas były to jedne z najnowocześniejszych jednostek na świecie. Żołnierze japońscy odznaczyli się większym morale, duchem walki i gotowością poświęcenia dla dobra kraju niż Rosjanie¹⁸.

¹⁵ Władysław Spałek, *Wojna rosyjsko-japońska 1904-1905 r.*, Warszawa 1926 r., s. 14.

¹⁶ P. P. Wiczorkiewicz, *op. cit.*, s. 317.

¹⁷ J.W. Dyskant, A. Michałek, *Port Artur-Cuszima 1904-1905*, Warszawa 2005, s. 29.

¹⁸ GN nr 39, 02.10.1904 r., Armia japońska.

Armia carska liczyła 52 dywizje piechoty, z których każda składała się z 2 brygad. Brygada z kolei liczyła 2 pułki. Ponadto do armii zaliczano 15 brygad strzeleckich, w tym m.in.: 5 brygad podstawowych strzeleckich, 3 brygady wschodniosyberyjskie, 2 brygady zakaukaskie. Każda z brygad strzeleckich składała się z 4 pułków po 2 bataliony. Piechota rosyjska liczyła 209 pułków. Na każdy z nich składały się 4 bataliony po 4 rotach w każdym. Łącznie piechota liczyła 945 batalionów. W każdym pułku było około 1900 żołnierzy w czasie pokoju oraz około 4000 podczas wojny. Do tego doliczyć należy kawalerię w sile 23 dywizji. W czasie działań wojennych w pułku kawalerii było około 1000 żołnierzy i 900 koni.

Imperium Rosyjskie w czasie pokoju posiadało armię w sile ok. 1,1 mln żołnierzy (przy 146 mln ludności) i dysponowało dalszymi rezerwami w sile około 3,5 mln żołnierzy. Jednak na Dalekim Wschodzie, od Bajkału na wschód, miała w styczniu 1904 ok. 150 tys. żołnierzy z tego: Wojska Ochrony Pogranicza w tym rejonie liczyły ok. 24 tys. ludzi i miały 26 dział; garnizon Port Artura 28,1 tys.; wojska kolejowe ochrony Chińsko-Wschodniej Kolei Żelaznej 35 tys.; oddziały w twierdzach 7,8 tys.; oraz ok. 60 tys. żołnierzy oddziałów liniowych, 148 dział i 8 ciężkich karabinów maszynowych gotowych do walki. Z tej liczby ok. 45 tys. stacjonowało w rejonie Władywostoku, a dalsze 28 tys. skupione było w Mandżurii. Wojska rosyjskie rozrzucone były na olbrzymim terytorium od Czyty do Władywostoku, i od Błagowieszczeńska do Port Artura. Przepustowość Kolei Transsyberyjskiej wynosiła, na początku wojny tylko 3 pary pociągów na dobę. W trakcie wojny udało się ją zwiększyć do 4 par. Na teatr działań wojennych skierowano około 1,2 mln żołnierzy, z czego większość w 1905 r. Z kolei rosyjska marynarka wojenna na Dalekim Wschodzie liczyła: 7 pancerników, 4 krążowniki pancerne, 10 krążowników pancernopokładowych, 2 kanonierki torpedowe, 35 niszczycieli i torpedowców (1 wszedł po rozpoczęciu wojny), 7 kanonierek. Większość floty stacjonowała w Porcie Artura. We Władywostoku stały kolejne 3 krążowniki pancerne, 1 krążownik pancernopokładowy i 10 torpedowców. Naczelnym dowódcą wojsk rosyjskich na Dalekim Wschodzie był admirał Jewgienij Aleksiejew, któremu podporządkowani byli dowódca armii mandżurskiej Aleksy Kuropatkin i dowódca floty admirał Stepan Makarow.

W okresie wojny rosyjsko-japońskiej we flocie rosyjskiej oficerowie, w zależności od korpusu osobowego, w którym pełnili służbę, nosili stopnie oficerów morskich, lądowych lub cywilnej służby państwowej. Stopnie oficerów morskich

przysługiwały absolwentom Korpusu Morskiego w Petersburgu (dowódcy okrętów i ich zastępcy; oficerowie wachtowi); oficerów lądowych – oficerom korpusu inżynierów okrętowych, inż. mechaników admiralicji, hydrologii, budownictwa morskiego, sądownictwa, twierdz nadmorskich, zaś cywilnej służby państwowej – urzędnikom admiralicji, lekarzom okrętowym i pracownikom kontraktowym. Obowiązywały wówczas następujące stopnie (odpowiednio w kolejności: na pierwszym miejscu oficerowie korpusu morskiego, na drugim innych korpusów oraz w nawiasach podano odpowiednik polskiego stopnia w Marynarce Wojennej, jeśli był):

generał – admirał (tylko w korpusie morskim);
admirał – generał floty (admirał);
wiceadmirał – gen. lejtnant (wiceadmirał);
kontradmirał – gen. major (kontradmirał);
kapitan 1 rangi – pułkownik (komandor);
kapitan 2 rangi – podpułkownik (komandor porucznik);
lejtnant – kapitan (kapitan marynarki);
miczman – porucznik (porucznik marynarki);
gardemaryn – praporszczyk (chorąży marynarki).

Na okrętach wyodrębniono z korpusu podoficerskiego grupę tzw. konduktorów (podpraporszczyków). Należeli do niej starsi bosmani, starsi podoficerowie, maszynowi, artyleryjsko-torpedowi, nawigacyjni i żywnościowi. Służba czynna marynarzy rosyjskich trwała 7 lat (następnie 3 lata w rezerwie i 12 lat w pospolitym ruszeniu). Dla porównania służba marynarzy japońskich trwała 8 lat, i kolejne 4 lata w rezerwie¹⁹. W niniejszej publikacji podawane są stopnie według polskiego i rosyjskiego nazewnictwa. Szczegółowy wykaz z podziałem na stopnie w poszczególnych jednostkach liniowych znajduje się w aneksie do niniejszej publikacji.

Armia rosyjska na Dalekim Wschodzie w momencie wybuchu wojny dowodzona była przez gen. Aleksieja Kuropatkina i wchodziła w skład Nadamurskiego Okręgu Wojskowego liczącego w styczniu 1904 r. 3249 oficerów i 94 586 szeregowych,

¹⁹ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., s. 25 i s. 28.

z czego do obrony płw. Liaotung wydzielono siły 30 tys. żołnierzy²⁰. Rosyjska dywizja piechoty (strzelców) standardowo składała się (po mobilizacji) z dwóch dwupułkowych brygad piechoty (strzelców), brygady artylerii, pułku kozackiego i służb tyłowych (taborów, szpital polowy) -łącznie 18000 oficerów i szeregowych oraz 48 dział polowych 76mm²¹. Obie armie różniły się od siebie we wszystkim. Inna była mentalność, sposób myślenia, stosunek do życia, a przede wszystkim wartości, którymi się kierowano, co przekładało się na podejście do przeciwnika i sposób walki. W armii rosyjskiej 95 procent żołnierzy nie potrafiło pisać i czytać, podczas gdy u Japończyków odsetek analfabetów stanowił tylko 5 procent²². Wyszkolenie i posiadany sprzęt bojowy rosyjskich żołnierzy pozostawiało wiele do życzenia. Podobnie sytuacja wyglądała w 1 Flocie Pacyfiku dowodzonej przez wiceadmirala Stiepana O. Makarowa.

Port Artur położony na południowym krańcu Półwyspu Liaotung, zwanym także Kwantung, nad Morzem Żółtym pozostawał wówczas pod jurysdykcją rosyjską. Położenie portu nad zatoką połączoną z morzem cieśniną wąską na 80 m szerokości i długości 1 km powodowało, że statki mogły do niego wpływać tylko dwa razy na dobę podczas przypływu²³. Ze strategicznego punktu widzenia miejsce to było bardzo ważne dla władz rosyjskich, dlatego po wydzierżawieniu Płw. Kwantung od Chin przystąpiono do modernizacji twierdzy, która stała się główną bazą ich floty w tym regionie świata²⁴. Garnizon twierdzy Port Artur i Kwantuńskiego Rejonu Umocnionego liczył przed wybuchem wojny 23765 ludzi. Na okrętach stacjonowało ok. 13000 marynarzy, a w jednostkach nadbrzeżnych floty kolejne 4800 osób²⁵. Przez blisko rok trwała morska blokada rosyjskich okrętów stacjonujących w porcie przez flotę japońską, aż do jego upadku, który nastąpił 02.01.1905 r. W tym czasie Rosjanie podejmowali bezskuteczne próby przedarcia się przez blokadę. Z kolei Japończycy podejmowali czterokrotne bezskuteczne próby zajęcia twierdzy od strony lądu. W tym czasie walki prowadzono na morzu i lądzie. Obejmowały one swym zasięgiem Morze Żółte, Płw. Koreański i Mandzurię. Drugie, co do wielkości, po Port Artur, rosyjskie siły zbrojne zlokalizowane na Dalekim Wschodzie stacjonowały we Władywostoku. Jednocześnie z atakiem na Port Artur Japończycy rozpoczęli desant swych wojsk

²⁰ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., s. 34 – cyt. za „Istorija ruskko-japonskoj wojny 1904-1905 gg”, pod red. J.J. Rostunowa, Moskwa 1977, s. 75; DP nr 35, 13.02.1904 r., ss. 2-3 Siły zbrojne wojujących mocarstw.

²¹ Ibidem, s. 34.

²² GN nr 28, 17.07.1904 r., Różnica w wykształceniu żołnierza.

²³ W. Spalek, op. cit., ss. 26-27.

²⁴ Wędrowiec nr 2, 14.01.1905 r., ss. 12-13 Historia Port Artur.

²⁵ J.W. Dyskant, A. Michałek, op.cit., ss. 36-37.

w porcie Czemulpo (obecnie Inczhon) pod Seulem²⁶. Znajdujące się tam dwa rosyjskie okręty zostały zmuszone przez flotę japońską do samozatopienia.

W czasie walk o Port Artur obie strony intensywnie używały min morskich. 13 kwietnia 1904 r. pancernik flagowy adm. Makarowa "Pietropawłowski" poszedł na dno w pobliżu portu. Zginęły wszystkie przebywające na statku 742 osoby, a wśród nich m.in. adm. Makarow²⁷ i znany rosyjski malarz batalistyczny Wasilij Wierieszczagin²⁸. Kondolencje na wieść o śmierci Makarowa złożyli carowi prezydenci Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. Szacunek oddali mu także Japończycy, którzy w Nagoi urządzili wielki pochód ku jego czci²⁹. Zwycięstwa Japończyków w bitwie nad rzeką Jalu³⁰ w dniach 30.04-01.05.1904 r. oraz pod Jinzhou (Kinczou) w dniach 25-26.05.1904 r. sprawiły, że pierścień wokół Port Artur powoli się zacieśniał. Admirał H. Togo prowadził blokadę portu z morza, a od strony lądu do fortecy zbliżała się 2 Armia gen. Yasukaty Oku, która 01.06.1904 r. wylądowała na płw. Liaotuńskim i zajęła port Dalnyj (Dalin). Atak od strony lądu prowadziła również 3 Armia gen. Maresuke Nogi. Japończycy zastosowali całkowitą blokadę informacyjną i cenzurę na wiadomości dotyczące sytuacji w porcie. W prasie angielskiej pojawiały się doniesienia o zajęciu twierdzy przez oddziały japońskie. Dane te powielano też w innych krajach³¹. Informacje te okazały się być kaczka dziennikarską. Wieści z oblężonej twierdzy docierały do świata od osób, którym udało się uciec z fortecy. Jedną z nich był Władimir Niemirowicz Danczenko, korespondent gazety „Ruskie Słowo”³². Toczone na Dalekim Wschodzie walki przyćmiły III Letnie Igrzyska Olimpijskie, które 1 lipca 1904 r. rozpoczęły się w Saint Louis w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. Kolejne porażki Rosjan na lądzie pod Wafangou³³

²⁶ G. Grudziądzka nr 43, 08.04.1904 r., s. 5 Wylądowanie Japończyków na Korei; G. Warszawska nr 51, 23.02.1904 r., s. 1 Bitwa pod Czemulpo; Wiek Ilustrowany nr 51, 20.02.1904 r., s. 1 Walka morska pod Czemulpo.

²⁷ Wędrowiec nr 17, 23.04.1904 r., s. 16 Kronika bieżąca – Śmierć adm. Makarowa; G. Grudziądzka nr 51, 28.04.1904 r., s. 5 Śmierć adm. Makarowa; G. Warszawska nr 100, 15.04.1904 r., s. 1 Wiceadmirał Makarow; Głos nr 16, 16.04.1904 r., s. 254 Wojna rosyjsko japońska; Kurier Lwowski nr 104, 14.04.1904 r., s. 5 Wojna – śmierć Makarowa, zatonięcie pancernika; J.Dyskant, A. Michałek, op.cit., s. 88.

²⁸ DP nr 89, 19.04.1904 r., s. 3 Z teatru wojny.

²⁹ Kraj nr 15, 22.04.1904 r., ss. 19-20 Wojna.

³⁰ W. Spalek, op. cit., ss. 33-50; Goniec Poranny/Goniec Wieczorny (dalej jako GP/GW) nr 216, 29.04.1904 r., s. 1 Europa przeciw Azji; Czas nr 100, 02.05.1904 r., s. 1. Bitwa nad Jalu; G. Narodowa nr 102, 04.05.1904 r., ss. 1-2 Przeprawa Japończyków przez Jalu; G. Warszawska nr 118, 03.05.1904 r., ss. 1-2 Bitwa nad Jalu; nr 119, 04.05.1904 r., ss. 1-2 Bitwa nad Jalu; G. Grudziądzka nr 54, 05.05.1904 r., s. 3 Z wojny rosyjsko-japońskiej.

³¹ Pogoń nr 24, 12.06.1904 r., ss. 1-2 Wojna.

³² Przyjacieli Ludu 25.05.1904 r., s. 1 Ucieczka z Port Artura.

³³ W. Spalek, op. cit., ss. 51-57 Bitwa pod Wafangou; P. P. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 330.

(14-15.06), na przełęczy Motian (17.07), pod Dashiqiao (24.07) oraz pod Ximucheng (31.07) sprawiły, iż armia rosyjska przeszła do defensywy. Również na morzu flota rosyjska ponosiła straty. Dnia 10 sierpnia 1904 r. w wyniku bitwy na Morzu Żółtym, flocie rosyjskiej nie udało się przedrzeć do Władywostoku, a cztery dni później Rosjanie polegli w potyczce pod Ulsan. Od tego momentu ich flota przestała się liczyć w walce na morzu. Chociaż następne bitwy stoczone pod Liaoyang³⁴ (25.08-03.09) i Sha He³⁵ (5-17.10) pozostały ostatecznie nierozstrzygnięte to Japończycy zaczęli wyrastać na zdecydowanego faworyta do zwycięstwa w całej wojnie. Od połowy sierpnia Japończycy opanowawszy wzgórza wokół twierdzy zajęli dogodne pozycje do prowadzenia ostrzału portu. W kolejnych miesiącach podejmowano bezskuteczne próby zdobycia fortecy od strony lądu. Po zdobyciu przez oddziały japońskie wzgórz okalających port w grudniu 1904 r. rozpoczęli oni jej ostrzał z artylerii ciężkiej. Z dnia na dzień położenie obrońców stawało się coraz cięższe. Ostatecznie dnia 02.01.1905 r. Port Artur poddał się Japończykom³⁶. Stało się tak pomimo tego, iż Rosjanie posiadali liczne zapasy amunicji i żywności, które wystarczyć mogły na jeszcze kilka miesięcy walki³⁷. Po zdobyciu twierdzy gen. Nogi wysłał list następującej treści do ministra wojny: „Przesyłam panu najserdeczniejsze życzenia Nowego roku. Jedyne uczucie, którego doznaję w tej chwili, to uczucie wstydu i bólu, że tyle ludzi, tyle amunicji i tyle czasu stracić musiałem dla dzieła jeszcze nie skończonego. Ponieważ wyczerpała się nareszcie cierpliwość generała Stessala, więc kapitulował, w ten sposób udało nam się przynajmniej w tych stronach terenu wojennego spełnić powierzone nam zadanie. Nie mam żadnego usprawiedliwienia wobec naszego cesarza dla tej nienaukowej i niestrategicznej walki siły brutalnej. Ale na szczęście, przygotowania nasze są już ukończone, i z wielką radością wyczekujemy rozkoszy wojny polowej. (...) Dziękuję panu za słowa współczucia,

³⁴ Przegląd Tygodniowy nr 39, 24.09.1904 r., ss. 461-462 Bitwa pod Laojanem; W. Spalek, op. cit., ss. 66-92 Bitwa pod Laojanem, G. Warszawska nr 171, 01.07.1904 r., s. 2 Obchodzenie się Japończyków z jeńcami; nr 232, 01.09.1904 r., ss. 1-2 Walki pod Laojanem, s. 2 Walki pod Portem Artura, nr 237, 06.09.1904 r., s. 2 Zdobycie Laojanu.

³⁵ W. Spalek, op. cit., ss. 93-108 Bitwa nad Szaho; Gazeta Świąteczna (dalej jako GŚ), nr 1253, 08.01.1905 r., ss. 1-2 Z okopów nad rzeką Szahe w Mandżurii.

³⁶ Wędrowiec, nr 2, 14.01.1905 r., ss. 15-16 Kapitulacja Port Artura; G. Narodowa nr 3, 04.01.1905 r., s. 1 Upadek Port Artur; nr 4, 05.01.1905 r., s. 1 Kapitulacja Port Artura; s. 4 Warunki kapitulacji.

³⁷ G. Warszawska nr 97, 07.05.1905 r., s. 2 Zdobywce wojenne; J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., s. 248.

przesłane mi z powodu śmierci dwóch synów, i proszę mi wybaczyć moją długą militarną niezręczność”³⁸.

W dniu 4 stycznia 1905 r. do miasta wkroczyły oddziały japońskie. W walkach o Port Artur Japończycy stracili ponad 60 tysięcy żołnierzy i marynarzy, wliczając w to zabitych i rannych. Po stronie rosyjskiej było ponad 11 tysięcy poległych i ponad 14 tys. rannych. Japończycy wzięli do niewoli: 7 generałów, 4 admirałów, 13 tys. oficerów i 32 400 szeregowych żołnierzy³⁹. Tysiące z nich, w tym wielu Polaków, trafiło do niewoli japońskiej. Tym, którzy złożyli przysięgę dając słowo honoru, że nie wezmą udziału w dalszych działaniach wojennych i wrócą do domu, Japończycy pozwolili odejść wolno. Pozostali byli transportowani na statkach do Japonii, gdzie zostali umieszczeni w obozach jenieckich do końca wojny. Oblężenie Portu Artura porównywano do oblężenia Gibraltaru, Chartumu, Sewastopola czy Paryża⁴⁰.

Po tej klęsce Rosjanie próbowali się jeszcze podnieść, ale kolejne bitwy pod Sandepu (26-27.01.1905 r.) oraz pod Mukdenem⁴¹ (25.02-10.03.1905 r.) pokazały, iż jest to kres możliwości działań armii lądowej carskiej Rosji. Bitwa pod Mukdenem (obecnie Shenyang w Chinach) była najkrwawszym i najdłuższym starciem lądowym, jakie miało miejsce podczas tej wojny. Była również jednym z największych starć w historii, do których doszło przed I wojną światową. Udział w niej wzięło według różnych szacunków nawet do 600 tys. żołnierzy po obu stronach. Rosjanie stracili około 89 tys. żołnierzy, Japończycy blisko 71 tysięcy. Nastroje i morale panujące w armii rosyjskiej tak przedstawiali wówczas korespondenci wojenni:

„Dziki orgie i cisza śmierci – pisał petersburski korespondent „Wiener Allgemeine Zeitung” – dzisiaj głośne śpiewy podchmielonych żołnierzy, a jutro rozdzierające serce jęki, gdy ranni leżą na polach mandzurskich, daremnie błagając Boga i ludzi o pomoc – oto dwa stopnie owego tańca śmiertelnego, urządnego na Dalekim Wschodzie przez setki tysięcy ludzi. (...) Po całych miesiącach pobytu w dusznych wozach kolejowych żołnierze wysiadają w Charbinie, ażeby tam

³⁸ G. Warszawska nr 112, 25.05.1905 r., s. 2 List gen. Nogi; Słowo nr 4, 04.01.1905 r., s. 1 Gen. Nogi wkroczy do Port Artura po raz drugi; Rozwój nr 113, 23.05.1905 r., s. 4 Skromność japońska.

³⁹ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., s. 248; W. Spalek, op. cit., s. 116 Autor podaje podobne dane oraz dodatkowo: 550 dział, 36,500 karabinów, 83 tys. pocisków, 3 tony prochu, 2,5 mln nabojów do karabinów, 1,9 tys. koni, 8 tys. ton węgla, i żywności na 2 miesiące dla całej załogi.

⁴⁰ GN nr 22, 29.05.1904 r., Słynne oblężenie.

⁴¹ GN nr 12, 19.03.1905 r., ss. 3-4 Mukden - najkrwawsza bitwa w ówczesnych dziejach; nr 13, 26.03.1905 r., ss. 2-3 Z życia japońskich oficerów. Walki pod Mukdenem; Rozwój nr 54, 11.03.1905 r., s. 1 Bitwa pod Mukdenem; nr 56, 14.03.1905 r., s. 1 Bitwa pod Mukdenem; GŚ nr 1262, 12.03.1905 r., s. 3 Z Mukdenem; G. Narodowa nr 57, 10.03.1905 r., s. 1 Pod Mukdenem; nr 58, 11.03.1905 r., s. 1 Mukden wzięty; Przegląd Polski nr 466, kwiecień 1905 r., ss. 171-185 Przegląd polityczny.

wypocząć i przygotować się do walki. Jakoż „wypoczywają i przygotowują się” za pomocą wódki, gry w karty i grubych uciech. Powiadają sobie: „Jedź, pij i używaj, bo jutro nie twoje”. – Jenerał Wołkow stwierdził w swoim rozkazie dziennym, że w każdym kącie widać pijanych żołnierzy, na ulicach i na dworcu.

To krótkie skonstatowanie faktu przez jenerała Wołkova uzupełniał pewien Rosjanin, który pisał: „Zaledwie opuściłem pociąg w Liaojangu, gdy przybyły pierwsze transporty rannych. Niektórzy leżeli na dwukołowych wózkach chińskich, inni na noszach, wielu wlokło się z trudem pieszo, podpierając się nawzajem. Jęki i krzyki rannych żołnierzy, źle opatrzonych, stały się wnet tak głośnemi, że przygłuszyły hałas, panujący na stacji. Atmosferę coraz bardziej przesycaly wyziewy krwi, znane z pobojowiska. Ale ten smutny obraz nie wywarł wrażenia na grupie eleganckich oficerów kozackich, przybyłych co dopiero z Petersburga. Siedzieli o kilka kroków obok trupów i rannych, pijąc wino szampańskie i robiąc pieprzne dowcipy.

Tu leżą ranni, umarli, konający; duchowni w czarnych szatach dysponują ich na śmierć; oficerowie wybladli i śmiertelnie znużeni po trudach wojennych nadjeżdżają – a tuż obok widać oficerów, przybyłych niedawno z Petersburga, w mundurach, skrojonych modnie, pijących wino i na pół już pijanych w towarzystwie wyróżzowanych kobiet, które tutaj jeszcze starają się wyciągnąć z ich kieszeni ostatnie ruble”⁴².

Z kolei Niemirowicz Danczenko korespondent wojenny rosyjskiej gazety „Ruskoje Słowo” ze smutkiem stwierdzał, że oficerowie rosyjscy obchodzili się z Siostrami Miłosierdzia (tj. Czerwonego Krzyża – przyp. autora) tak, jak gdyby były to wesołe córki Koryntu. Morale w armii rosyjskiej mocno podupadło w wyniku ponoszonych ciągle porażek. Szerzyły się dezercje wśród żołnierzy i panika. Pewien kapitan pisał do swej żony te oto słowa:

„My oficerowie nie możemy spać w nocy, musimy bowiem czuwać nad żołnierzami, którzy tak są zdenerwowani, że często zrywają się ze snu i strzelają na oślep, co wywołuje popłoch i walkę we własnym obozie.” A inny oficer kończy swój opis trudów i mąk i tego całego piekła słowami: „Szczęśliwi polegli”⁴³.

Chociaż armii japońskiej udało się zatrzymać wojska rosyjskie pod Mukdenem i zmusić je do odwrotu ze względu na tysiące poległych i rannych Japończyków w tym starciu społeczeństwo japońskie ze smutkiem witało powracających z pola walki rodaków. Tak dzień ten relacjonowały gazety:

⁴² GN nr 35, 06.11.1904 r., Obrazki wojenne – Taniec śmierci, orgie i nęcza.

⁴³ Ibidem.

„(...) Smutny orszak zbliżał się powoli; byli to ranni z pod Mukdenu. Wszyscy w białych okryciach, na plecach mieli kołdry czerwone, szpitalne. Niewielu szło pieszo; przeważna część jechała na „rikszach” z obwiązaniem nogami. Kilkunastu niesiono na noszach; ci mieli twarze zakryte. Przewodnik objaśnił mnie, iż zwyczaj każe zakrywać twarze ludzi ciężko rannych, aby lud nie widział ich cierpień. W orszaku rannych było pięćset osób. (...) Wśród tłumu cisza, spokój grobowy. Ani jednej łzy, ani jednego słowa. Na twarzach tylko malowało się głębokie współczucie.”

O ile bitwa pod Mukdenem była ostatnim wielkim starciem lądowym tej wojny, to decydującym o szali zwycięstwa w całej kampanii wojennej była bitwa morska pod Cuszimą rozegrana w dniach 27-28.05.1905 r. zakończona sromotną klęską Rosjan⁴⁴. Zniszczeniu uległa rosyjska flota bałtycka, która 15.10.1904 r. wypłynęła z Lipawy w Kurlandii i jako II Flota Oceanu Spokojnego dowodzona przez wiceadmirała Zinowieja P. Rożestwieńskiego (nazwisko to pisze się również Roźdiestwieński) miała udzielić wsparcia oblężonej w Port Artur I rosyjskiej Floty Oceanu Spokojnego. Zamiaru tego nie udało jej się zrealizować z powodu wcześniejszego poddania się portu. Pod Cuszimą Japończycy zatopili 21 z 38 okrętów II Eksadry. Rosjanie stracili 209 oficerów i 4836 marynarzy. Do niewoli japońskiej trafiło 2 admirałów, 223 oficerów i 5757 podoficerów i marynarzy⁴⁵. Wśród nich znalazł się dowódca rosyjskiej floty wiceadmirał Z. Rożestwiński⁴⁶. Tymczasem Japończycy stracili 3 niszczyciele oraz około 120 zabitych i ponad 550 rannych. Bitwa pod Cuszimą, nazywana w Japonii Nihonkai Kaisen, była jedną z sześciu największych i najsłynniejszych bitew morskich świata. Udział w niej wzięło po obu stronach łącznie 138 okrętów z 35 tysiącami marynarzy na pokładach⁴⁷. W bitwie tej uczestniczył na okręcie "Nisshin" odnosząc rany ówczesny podporucznik marynarki Issoroku Takano Yamamoto, późniejszy admirał i dowódca japońskiej Połączonej Floty podczas II wojny światowej. Starcie to odbiło się szerokim echem w prasie na całym świecie. Media tak gloryfikowały sukces Japończyków:

⁴⁴ GN nr 38, 24.09.1905 r., s. 2 Pierwsza bitwa pod Cuszimą; G. Narodowa nr 123, 30.05.1905 r., s. 3, Pogrom Rożestwieńskiego; nr 124, 31.05.1905 r., s. 1. Bitwa morska pod Tsuszimą; nr 130, 08.06.1905 r., s. 1 Tragedya tsuszimska; G. Warszawska, nr 118, 01.06.1905 r., ss. 1-2 Bitwa na morzu, Pod Cuszimą; nr 120, 04.06.1905 r., ss. 1-2 Bitwa na morzu, s. 2 Prasa rosyjska o klęsce pod Cuszimą; Gaz. Grudziądzka (dalej jako G.Grudziądzka) nr 65, 01.06.1905 r., s. 5 Najnowsza bitwa morska, pod Cuszimą.

⁴⁵ J.W. Dyskant, A. Michałek, op.cit., ss. 413-414.

⁴⁶ G.Warszawska nr 123, 08.06.1905 r., s. 2 Wartość zniszczeń eskadry admirała Rożestwieńskiego. W szpitalu wojskowym japońskim; Przegląd Polski nr 468, Czerwiec 1905 r., s. 561; KW nr 155, 06.06.1905 r., s. 9 Odgłosy wojny.

⁴⁷ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., s. 11

„Japonia pławi się w szczęściu. Tym razem radość ludu nie ma przymieszki wschodnioazjatyckiego stoicyzmu. Jest czysta i niefalszowana. (...) Teraz po bitwie pod Cuszimą we wszystkich kołach i w całej Japonii radość jest wprost entuzjastyczna. (...) Wszędzie rozradowane oblicza, wszędzie obchody uroczyste, trwające po kilka dni z rzędu. W pracowitym i spokojnym Fuzanie np. przez 4 dni i 4 noce świętowała ludność, szalejąc z radości. Zdawało się, że duch karnawału europejskiego wstąpił w naród złoty”⁴⁸.

Po tej klęsce flota rosyjska już się nie podniosła a rząd rosyjski rozpoczął sondowanie możliwości doprowadzenie do zawarcia pokoju. Jeszcze w lipcu Japończycy zdążyli zająć część rosyjskiej wyspy Sachalin⁴⁹. Rokowania pokojowe rozpoczęto 06.08.1905 r. W rolę mediatora wcielił się prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Theodore Roosevelt, który w 1906 r. otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla za doprowadzenie zwaśnionych stron do zgody i zawarcia pokoju⁵⁰. Jako neutralne miejsce prowadzenia negocjacji wybrano Portsmouth w stanie New Hampshire w USA⁵¹. Rząd japoński reprezentowany był przez ministra spraw zagranicznych Jutarō Komura i przedstawiciela Japonii w USA K. Tohakira. Ze strony rosyjskiej obecni byli premier rządu Siergiej Witte i ambasador w USA hrabia R. Rozen, były poseł rosyjski w Tokio⁵². Po przeszło miesięcznych rokowaniach udało się wypracować konsensus, który zadowalał obie strony⁵³.

⁴⁸ Rozwój nr 45, 15.07.1905 r., Radość japońska – opis zachowań Japończyków po wygranej bitwie pod Cuszimą, ogromny entuzjazm w Japonii.

⁴⁹ GP/GW nr 302, 13.07.1905 r., ss. 1-2 Japończycy na Sachalinie; Gaz. Narodowa nr 157, 13.07.1905 r., s. 1 Japończycy na Sachalinie; Wędrowiec nr 30, 29.07.1905 r., s. 568 Sachalin; G. Warszawska nr 149, 18.07.1905, s. 1 Japończycy na Sachalinie, s. 2 Rokowania pokojowe; nr 153, 22.07.1905, s. 2 Rokowania pokojowe; Z placu boju; Japończycy na Sachalinie.

⁵⁰ Przegląd Polski nr 469, lipiec 1905 r., ss. 170-171.

⁵¹ G. Warszawska nr 168, 09.08.1905 r., s. 1 Czy pokój?; nr 169, 10.08.1905 r., s. 2 Pierwsze spotkanie delegatów Rosji i Japonii na konferencji pokojowej.

⁵² G. Warszawska nr 155, 25.07.1905 r., s. 1 Misja Witego, nr 156, 26.07.1905 r., s.1 Misja Witego, nr 164, 04.08.1905 r., s. 1 Misja Witego; KW nr 188, 10.07.1905 r., s. 9 Pełnomocnicy pokojowi w Waszyngtonie.

⁵³ Rozwój nr 147, 06.07.1905 r., s. 1 Rokowania pokojowe; nr 181, 16.08.1905 r., ss. 1-2 Rokowania pokojowe; GP/GW nr 366, 21.08.1905 r., s. 2 Rokowania pokojowe; G. Kaliska nr 219, 11.08.1905 r., s. 3 Portsmouth - rokowania pokojowe; nr 226, 18.08.1905 r., s. 3 Układy pokojowe; G. Narodowa nr 143, 25.06.1905 r., s. 1 Rokowania pokojowe i wojna; nr 147, 01.07.1905, s. 1. Rokowania pokojowe; nr 185, 15.08.1905 r., s. 3 Rokowania pokojowe; nr 187, 18.08.1905 r., s. 3 Rokowania pokojowe; nr 188, 19.08.1905 r., s. 2 Rokowania pokojowe; G. Grudziądzka nr 95, 10.08.1905 r., s. 1 Konferencja pokojowa już się zebrała.

Ostatecznie pokój pomiędzy zwaśnionymi stronami zawarto w dniu 5 września 1905 roku⁵⁴. Wieść o tym błyskawicznie obiegła świat a decyzję tę uczczono w następujący sposób:

„Salwy działowe i bicie w dzwony we wszystkich świątyniach w Portsmouth oznajmiły w ubiegły wtorek o godzinie 3, po południu, że traktat pokojowy między Rosją a Japonią został podpisany, w godzinę zaś później kabel podmorski rozniósł tę wiadomość po wszystkich zakątkach globu ziemskiego”⁵⁵.

Gratulacje w powodu zawarcia pokoju z całego świata ślali prezydenci, premierzy, ambasadorzy: m.in. prezydent Francji i ambasador Włoch. Sam cesarz Japonii Mutsuhito wysłał do prezydenta Stanów Zjednoczonych podziękowania za pomoc w pertraktacjach pokojowych⁵⁶. Na mocy porozumienia, Rosja zmuszona była oddać Japonii południową Mandżurię, Półwysep Liaotung z Port Artur i Dalian (Dairen, Dalnyj) oraz południowy Sachalin (do 50 równoleżnika). Korea została włączona do japońskiej strefy wpływów, większość obszaru Mandżurii została zdemilitaryzowana. Ponadto Japonia uzyskała prawo połowu na dalekowschodnich wodach terytorialnych Rosji. I chociaż Japonia odniosła wielki sukces w tej wojnie stając się tym samym mocarstwem, z którym należało się od tej pory liczyć, to zwycięzcą negocjacji była Rosja, która wynegocjowała najlepsze dla siebie możliwe warunki pokojowe. W Rosji warunki pokojowe przyjęto z wielką radością i zaskoczeniem zarazem, o czym niech świadczą poniższe słowa:

„Zdumiał się Witte, zdumiał się Petersburg, zdumiał się świat na niespodzianą, nagłą wiadomość, że Japonia wypuszcza z rąk swoich Sachalin północny bez odkupu, że wogóle odstąpiła od żądania kontrybucji i na zwrocie kosztów stancyi, wikt i leczenia jeńców rosyjskich poprzestaje”⁵⁷.

⁵⁴ G. Warszawska nr 186, 31.08.1905 r., ss. 1-2 Zawarcie pokoju; Rozwój nr 193, 31.08.1905 r., ss. 1-2 Pokój, Rozwój nr 194, 01.09.1905 r., ss. 1-2 Pokój; GŚ nr 1288, 14.09.1905 r., ss. 6-7 Podpisanie pokoju Rosji z Japonią; Głos nr 37, 16.09.1905 r., s. 1 Pokój-zawarcie pokoju; GP/GW nr 384, 01.09.1905 r., s. 1 Dzień historyczny w Portsmouth; G. Kaliska nr 239, 31.08.1905 r., s. 3 Zawarcie pokoju!; KW nr 239, 30.08.1905 r., s. 4 Zawarcie pokoju; nr 241, 01.09.1905 r., s. 1 Komunikat urzędowy w sprawie zawarcia pokoju; nr 242, 02.09.1905 r., s. 2 Zawarcie pokoju; nr 249, 09.09.1905 r., s. 3 Jak podpisano traktat japoński (pokojowy); G. Warszawska nr 187, 01.09.1905 r., s. 1 Zawarcie pokoju; nr 188, 02.09.1905 r., s. 1 Komunikat urzędowy o zawarciu pokoju, s. 2 Dzień historyczny w Portsmouth; nr 189, 03.09.1905 r., s. 2 Zawarcie pokoju; nr 190, 05.09.1905 r., s. 1 Telegram cara Mikołaja do głównodowodzącego wojsk ros. w Mandżurii i do prezydenta Roosevelta, s. 2 Z prasy rosyjskiej (głosy po zawarciu pokoju).

⁵⁵ Pogoń nr 37, 10.09.1905 r., ss. 1-2.

⁵⁶ Frederic William Unger, *Russia and Japan and a complete history of the War in the Far east*, Waszyngton 1904, ss. 464- 468.

⁵⁷ G. Narodowa nr 199, 01.09.1905 r., ss. 1-2 Wojna skończona, s. 2 Pokój.

Z kolei polska prasa zaborowa cytowała tytuły rosyjskie m.in. „Ruś” i „Nowoje Wremia”, które w euforycznym wręcz tonie wyrażały zadowolenie z zakończenia wojny:

„Pokój. Trudno objąć całe znaczenie tego słowa, tak prostego, tak pożądanego, tak niezbędnego dla nas. Tak, to wszystko jest tak. Jest on niezbędny i pożądanym, ale kończy się nim wojna, jakiej Rosja jeszcze nie prowadziła, wojna bez jednego zwycięstwa, z nieprzerwanym szeregiem głośnych na cały świat porażek.”(...) „A zatem pokój. Jest to najgorszy pokój ze wszystkich pokoi i traktatów jakie Rosja kiedykolwiek zawarła.”... „Zły pokój lepszy jest od dobrej kłótni. Tak zapewne musimy powiedzieć i dziś z bólem w sercu”⁵⁸.

W podobnym tonie wypowiadały się „Russkije Wiedomosti” i „Grażdanin”. Ich doniosły ton oraz nastroj odnoszonego wręcz zwycięstwa w obliczu faktycznej klęski były tak zaskakujące, iż warto w tym miejscu przytoczyć kolejne wypowiedzi prasy rosyjskiej:

„Pokój! Nigdy jeszcze słowo to nie miało dla duszy rosyjskiej takiego świętego i dobroczynnego znaczenia jak w czasie obecnym.”... „Obecny pokój, zaakceptowany przez Monarchę, jest bez porównania większym zwycięstwem, - zwycięstwem ukochania ludu nad krwawymi rozkazami miłości sławy, i potoki błogosławieństw milionów ludzi, zwróconych domowi.” (...) „Wojna przyniosła Rosji mnóstwo łez, strat i ciężkich doświadczeń. Ciężkie rany nie prędko się zagoją, jeśli lekcja, tak drogo kosztująca cały kraj, nie okaże się dla nas pouczająca. Naród rosyjski zniesie wszelkie straty i nieszczęścia, ale będzie błagać Boga, aby lekcja była nietylko wzięta pod uwagę, ale i posłużyła za wskazówkę”⁵⁹.

Prasie rosyjskiej wtórowały opinie zagranicznych mediów. Wiedeńskie i niemieckie pisma. Dziennik katolicki „Vuterland” twierdził, że w rokowaniach dyplomatycznych stroną pokonaną jest Japonia. „Wien. Ill. Extrablatt” i „Zeit” uważały z kolei, że Japonia zyskała dokładnie to, czego oczekiwała wypowiadając wojnę, a mianowicie protektorat nad Koreą i usunięcie Rosji z Mandżurii. „N. Wien. Tagbl.” i „N. Wien. Journal” chwaliły decyzje polityczne japońskich mężów stanu. Wszystkie gazety podkreślały, że Japonia dzięki temu zwycięstwu stała się potęgą i światowym mocarstwem, z którym liczyć się muszą inne kraje⁶⁰. „Przegląd Polski”

⁵⁸ GW nr 384, 01.09.1905 r., ss. 2-3 Głos prasy rosyjskiej po zawarciu pokoju.

⁵⁹ GW nr 386, 02.09.1905 r., Prasa rosyjska o pokoju.

⁶⁰ GP nr 385, 02.09.1905 r., s. 1 Zawarcie pokoju – Wrażenia w Wiedniu.

w swoich komentarzach nie pozostawiał suchej nitki na Rosjanach, choć warunki, na jakich udało im się zawrzeć pokój również wywarły wrażenie na redakcji pisma:

„Nadzwyczajne, bezprzykładne szczęście Rosyi! Przez półtora roku była bita, jak nikt nigdy w żadnej wojnie jeszcze bitym nie był, bo nie miała ani jednego, ani najmniejszego, choćby na żart sukcesu. Dostaje potem pokój na warunkach, które raczej przystałyby zwycięzcy: nie płaci odszkodowania wojennego!”⁶¹. (...) „Rosya wyszła z nieszczęśliwej wojny tak szczęśliwie, jak marzyć rozsądnie nie mogła: udawać tylko, że marzy i wierzy. (...) „...ale zostawi w pamięci klęski i wstydy tej wojny jako facit pozostaną dla ludu rosyjskiego tysiące wdów i sierot, tysiące rannych, żebrzących o miłosierdzie”⁶².

Wśród nich były także tysiące Polaków i ich bliscy, matki, żony, dzieci. Takie opinie pojawiały się wśród przedstawicieli wielu warstw społecznych oraz na łamach gazet. Z jednej strony szydzono z Rosji, z drugiej zaś wprawiała ona w zaskoczenie wszystkich tym, jak dobre warunki pokojowe udało jej się zawrzeć. Japonia tymczasem zmuszona została do zrzeczenia się kontrybucji i odszkodowań wojennych. Nie otrzymała też całego Sachalinu. Spowodowane to było ingerencją zachodnich mocarstw, które nie chciały zbyt dużego osłabienia Rosji i jednoczesnego uplasowania się Japonii w czołówce światowych potęg. Z utrzymania takiego status quo zadowolone były Stany Zjednoczone, które podczas wojny udzieliły rządowi Japonii milionowych pożyczek i tym samym mogły liczyć, iż będzie ona w stanie je spłacić, a potęga morską USA na Pacyfiku pozostanie niezagrożona. W tym celu USA podpisały z Japonią traktat zwany Taft – Katsura od nazwisk osób je podpisujących. Było to tajne porozumienie zawarte 29 lipca 1905 r., czyli w przededniu zwania pokoju, przez sekretarza wojny Stanów Zjednoczonych Williama Howarda Tafta i premiera Japonii Tarō Katsura. Ustalono w nim, że Stany Zjednoczone uznają japońską strefę wpływów w Korei, w zamian za nie wtrącanie się w ich działania na Filipinach. Otworzyło to Japonii pole do działań w Korei, co zostało później potwierdzone w traktacie pokojowym. Fakt podpisania umowy Taft – Katsura wyszedł na jaw dopiero w 1924 r. Ówczesna prasa spekulowała, że wpływ na Japonię wywarły Stany Zjednoczone oraz W. Brytania, która zawarła z Japonią kolejne przymierze. Zbytne osłabienie Rosji spowodowałoby wzrost siły Niemiec w Europie, a tego

⁶¹ Przegląd Polski nr 471, wrzesień 1905 r., s. 533 Pokój zawarty!

⁶² Przegląd Polski nr 472, październik 1905 r., s. 185 Przegląd polityczny.

zarówno Anglia, jak i Ameryka pragnęły uniknąć⁶³. Japończycy na długie lata zapamiętali, iż wpływ na wynik ustaleń pokojowych miały USA i to im między innymi zawdzięczać mogli niepełny sukces⁶⁴. Dla społeczeństwa japońskiego końcowe ustalenia pokojowe były nie do zaakceptowania, czego skutkiem były rozruchy uliczne i masowe demonstracje w głównych miastach japońskich⁶⁵. Trafnie bieg następujących po sobie wydarzeń podsumowała wówczas „Gazeta Narodowa” pisząc m.in., że: „W Rosji pokój uśmierza rewolucję, w Japonii wywołuje rewoltę.(...) Rosyanie byli nieszczęśliwi, że bić się muszą. Japończycy czują się nieszczęśliwi, że bić się nie mogą”⁶⁶. Niezadowolenie Japończyków było spowodowane między innymi niepokojem i obawami, że ogromne zobowiązania finansowe rządu, zaciągnięte kredyty na prowadzenie wojny, spowodują na jakiś czas zastój gospodarki japońskiej. Długi Japonii w następstwie toczonej wojny zwiększyły się czterokrotnie. Były minister spraw zagranicznych Japonii hrabia Shigenobu Okuma twierdził, że zawarte w Portsmouth warunki pokojowe nie są wystarczające i Rosja w dalszym ciągu dążyć będzie do uzyskania przewagi i poszerzenie swojej strefy wpływów na Dalekim Wschodzie. W podobnym tonie wypowiadał się wychodzący w Berlinie w języku niemieckim organ japoński „Ostasien”. Niezadowolenie społeczne z powodu zawarcia pokoju w Japonii wzrosło do tego stopnia, że w Tokio wybuchły zamieszki po wiecu protestacyjnym zorganizowanym przez radykałów. Po zakończonym zgromadzeniu tłum zdemolował redakcję urzędowego dziennika „Kokumin”. Chociaż przywódcy strajku zostali aresztowani przez policję, to następnego dnia na ulicę wyszedł prawie stutysięczny tłum. Doszło do starć z policją, która użyła broni palnej. Zginęło i zostało rannych około 80 osób. To jeszcze bardziej rozjuszyło demonstrantów, spośród których oderwała się grupa, która następnie wtargnęła do rezydencji urzędującego premiera Taro Katsury, niszcząc jej wnętrze i wyrzucając meble na ulice. Sam premier został też raniony od uderzenia kamieniem. Większość z protestujących, którzy zaatakowali siedzibę premiera została aresztowana przez wojsko. Inna grupa w tym samym czasie przedarła się przez kordon policji i wtargnęła, a następnie zniszczyła, siedzibę ministerstwa spraw wewnętrznych. Demonstranci próbowali atakować także inne

⁶³ G. Narodowa nr 198, 31.08.1905 r., s. 3 Pokój. Doprowadzenie do ugody.

⁶⁴ Pogoń, nr 11, 12.03.1911 r., s. 1 Stany Zjednoczone w przededniu wojny - „Japończycy nie mogli ani na chwilę zapomnieć, że państwem, które nie pozwoliło wyzyskać im zwycięstwa nad Rosją - były Stany Zjednoczone. Od tej chwili systematycznie zaczęli polityką swoją okrążyć Stany Zjednoczone, upatrując w nich otwarcie swego największego rywala i najgroźniejszego wroga.”

⁶⁵ KW nr 251, 11.09.1905 r., s. 7 Wrzenie w Japonii; nr 253, 13.09.1905 r., s. 9 Wrzenie w Japonii; Czas nr 107, 12.09 1905 r., s. 1 Rewolucja w Japonii.

⁶⁶ G. Narodowa nr 206, 10.09.1905 r., s. 1 Rewolta w Tokio.

urzędy państwowe, jednak policja stawiała im skuteczny opór. Dopiero wieczorem patrole policji i wojska zaprowadziły na ulicach Tokio względny spokój. Na koniec dnia, na placu pod pałacem cesarza zebrał się tłum wiwatujący na jego cześć. Przez kilka kolejnych dni w stolicy Japonii panował spokój, ale rząd na wszelki wypadek w dalszym ciągu pozostawiał w najwyższej gotowości służby policyjne. Wzmocniono też ochronę obiektów rządowych oraz poselstw i konsulatów europejskich w obawie, aby nienawiść tłumy nie zwróciła się przeciw Europejczykom. W trakcie dotychczasowych zamieszek śmierć poniosło łącznie około 100 osób, rannych było około 800, przeważnie kobiet i dzieci, które gorliwie, na równi z mężczyznami, brały udział w starciach. Z tego powodu miasto pogrążyło się w żałobie. W oknach wielu domów wywieszono żałobne flagi, a ruch handlowy i przemysłowy został czasowo wstrzymany. Do większych rozruchów doszło także w miejscowościach Sasebo i Tientsinie. W Sasebo demonstranci próbowali podpalić baraki, w których przebywali internowani jeńcy rosyjscy. Na szczęście policja nie dopuściła do tego. W pozostałych regionach kraju było spokojnie. Napięcie ostudził także fakt, iż cesarz kazał uwolnić pięciu aresztowanych wcześniej przywódców partii narodowych. Prasa donosiła, iż niektórzy posłowie japońscy wygłaszali przemówienia, w których podburzali tłum i wzywali marszałka Iwao Oyama do dalszego prowadzenia wojny. Wystosować miano specjalną petycję do cesarza, w której nazwano zawarcie pokoju hańbą dla narodu. W Tokio na rozkaz cesarza wprowadzono stan najwyższej gotowości. W Chiba w wyniku zamieszek zburzono sąd i landraturę⁶⁷. W obliczu tych wydarzeń prasa słusznie wyrokowała, iż upadek obecnego rządu jest nieunikniony. Niedługo później rząd premiera Tarō Katsury podał się do dymisji.

Wojna Japonii z Rosją doprowadziła do upadku pierwszego rządu, niemniej mimo porażki - oszczędziła drugi. Faktem pozostanie też to, że Japonia była pierwszym krajem azjatyckim, który pokonał mocarstwo europejskie. „Dawid” pokonał „Goliata” – tak głosiły nagłówki czołowych tytułów prasowych.

„Japonia, która w całej wojnie ani jednej klęski nie poniosła, lecz same tylko tryumfy, pokazała, że nie dla pieniędzy się biła, lecz dla wyższych celów. - Historia kiedyś należycie oceni tę wielkoduszność Japończyków. Słusznie też cesarz Franciszek Józef w telegramie wysłanym do mikada z powodu zawarcia pokoju, gratulował

⁶⁷ Katolik nr 107, 12.09.1905 r., s. 1 Rewolucja w Japonii; Landratura jest określeniem potocznie używanym m.in. jako nazwa budynku będącego siedzibą zarządu powiatowego.; Tygodnik Ilustrowany (dalej jako TI) nr 40, 07.10.1905 r., s. 740 Istota rozruchów w Japonii - Gustaw Olechowski.

mu przede wszystkim tego "bezprzykładnego umiarkowania, które zaszczyt przynosi Japonii"⁶⁸.

Kolejne lata pokazały, że zawarty pokój w Portsmouth nie gwarantował trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie i stabilizacji w tym regionie. Gdy emocje związane z zakończeniem wojny opadły, ponownie rozpoczęto batalię o wpływy w regionie, o dominację na gruncie lokalnym, co w kolejnych latach groziło wybuchem nowego konfliktu, o czym szeroko donosiła prasa. Japoński rząd by spłacić pożyczki zaciągnięte na prowadzenie wojny z Rosją zmuszony był do znacznego podniesienia podatków i wprowadzenia nowych⁶⁹. Chęć dominowania w regionie w dalszym ciągu zgłaszało kilku pretendentów: Chiny, Japonia, Rosja. W 1909 r. zatarg pomiędzy Japonią a Chinami dotyczący sporu o kolej Antung-Mugden i nadzoru nad kopalniami położonymi w ich sąsiedztwie groził wybuchem wojny, której ostatecznie udało się uniknąć⁷⁰. Napięta atmosfera udzielała się również pomiędzy Japonią a Rosją. Według doniesień medialnych zanosilo się na kolejną wojnę z ich udziałem. Japonia nie kryła się z faktem, iż ostatnią wojnę z Rosją uważa za niedokończoną. W tym celu reorganizowała armię i przeprowadzała manewry wojskowe na szeroką skalę. Zawarła też kolejne sojusze z W. Brytanią i Francją, które wymierzone były przeciw Rosji⁷¹. Gazety informowały, że kupcy rosyjscy na wieść o możliwym wybuchu konfliktu opuszczali Mandżurię⁷². Na szczęście obawy te okazały się nieuzasadnione. Stan napięcia utrzymywał się jeszcze długo w tym regionie świata.

NOWINKI WOJENNE

Ludzie stanowili od zawsze podstawową siłę w dziedzinie szpiegostwa. Tak było podczas wojny rosyjsko-japońskiej, tak też jest obecnie pomimo rozwoju technologii szpiegowskiej. Także podczas działań wojennych na Dalekim Wschodzie wykorzystywano nowości technologiczne, jakie były wówczas dostępne.

Konflikt, jaki miał miejsce na przestrzeni osiemnastu miesięcy pomiędzy Rosją i Japonią na Dalekim Wschodzie zgromadził rzesze zainteresowanych, którzy śledzili

⁶⁸ Pogoń nr 37, 10.09.1905 r., ss. 1-2 Po wojnie.

⁶⁹ Pogoń nr 5, 02.02.1908 r., s. 1 Przegląd polityczny.

⁷⁰ Pogoń nr 33, 15.08.1909 r., s. 2 Przegląd polityczny; nr 34, 22.08.1909 r., s. 2 Przegląd polityczny; nr 1, 01.01.1911 r., s. 2 Nowa wojna na Dalekim Wschodzie.

⁷¹ Pogoń nr 40, 01.10.1905 r., s. 1 Przegląd polityczny; nr 3, 20.01.1907 r., s. 1 Przegląd polityczny; nr 19, 12.05.1907 r., s. 1 Przegląd polityczny.

⁷² Pogoń nr 39, 26.09.1909 r., s. 2 Przegląd polityczny; nr 40, 03.10.1909 r., s. 1 Przegląd polityczny.

postęp prowadzonych działań nie tylko w prasie. Czasopisma z całego świata wysyłały na teatr frontu swoich korespondentów prześcigając się w podawaniu, co rusz to nowych informacji na temat toczących się starć. Dowódcy armii i rządy z całego świata uważnie śledziły i analizowały każdy krok walczących stron. Była to dla nich niepowtarzalna okazja do rozpoznania stosowanych ówczesnie taktyk wojennych i sposobów walki w praktyce oraz do zweryfikowania ich skuteczności w boju. Wreszcie była to okazja do przetestowania najnowszych zdobyczy ówczesnej techniki wojskowej, sprzętu i uzbrojenia. W tym celu wysyłano na Daleki Wschód przedstawicieli wojskowych, attaché, którzy z ramienia swoich krajów, uzyskawszy uprzednio zgodę walczących stron towarzyszyli im po obu stronach jako obserwatorzy. Jednym z takich wysłanników był Polak hr. Stanisław Szeptycki, reprezentujący austro-węgierski sztab generalny⁷³, o którym będzie jeszcze mowa. Łącznie przy armii rosyjskiej stacjonowało 27 zagranicznych attaché wojskowych. Najwyższym stopniem ze wszystkich wojskowych attaché oddelegowanych do obserwowania działań wojennych był Anglik gen. lejtnant Gerard, któremu towarzyszyli płk Waters, były attaché z Petersburga i mjr Hume. Szefem misji francuskiej był Silvestre, który przybył ze swoim ordynansem i tłumaczem zarazem kpt. Bousset. Pod względem artylerii działania oceniać miał mjr Cheminon. Przedstawicielem Włoch był kpt. Camperio, attaché morski w Chinach. Hiszpania wysłała płk markiza de Mendigoria. Jego zastępcą był kpt. de la Serra. Szwecja przysłała kpt. Edlunda, Norwegia Nykvista, a Bułgaria płk Protopopowa. Ze Szwajcarii przyjechał płk Odeout. Szefem niemieckiej misji był płk Sztabu Generalnego Lauenstein, były attaché wojskowy w Petersburgu i przyszły dowódca jednej z armii podczas I wojny światowej. Jego zastępcą był mjr Tetau. Austro-Węgry reprezentował płk Sztabu Generalnego Csicserics de Bacsan, Węgier z pochodzenia. Jego zastępcą był Polak kpt. tegoż sztabu hrabia Stanisław Szeptycki, który przez cały okres pobytu w strefie działań wojennych stacjonował u boku armii rosyjskiej dowodzonej przez gen. Rennenkampfa. Obserwatorzy wojskowi zostali oddelegowani do poszczególnych korpusów i dywizji. W kwaterze głównej armii rosyjskiej dowodzonej przez Kuropatkina pozostawiono tylko przedstawicieli czterech głównych mocarstw: W. Brytanii, Francji, Niemiec i Austro-Węgier⁷⁴.

⁷³ Piotr Mikietyński, *Generał Stanisław hr. Szeptycki. Między Habsburgami a Rzeczpospolitą*, Kraków 1999.

⁷⁴ Aleksiej Ignatiew, *Pięćdziesiąt lat w szeregu*, Tom I, wyd. MON 1957, ss. 233-252.

Obserwatorzy w obliczu rozwoju nauki i wprowadzania coraz to nowych rozwiązań technologicznych byli ciekawi ich zastosowania oraz wykorzystania w nowych rodzajach broni na polu walki. Rok poprzedzający wybuch wojny obfitował w wydarzenia, które miały w przyszłości zrewolucjonizować sposoby i metody walki. W dniu 12 stycznia 1903 r. bracia Wright dokonali pierwszego udanego lotu maszyną powietrzną wyposażoną w napęd, a pod koniec tego samego roku Orville Wright wzbił się w powietrze na pierwszym samolocie. Z kolei w styczniu miała miejsce pierwsza transatlantycka transmisja radiowa pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, a w maju w Londynie powstała pierwsza budka telefoniczna. W lipcu 1903 r. położono kabel telegraficzny na dnie Pacyfiku, który połączył USA z Filipinami, Chinami i Japonią. Był to również przełomowy rok dla rozwoju motoryzacji. W czerwcu Henry Ford założył Ford Motor Company, by niedługo później ruszyć z masową produkcją, a w sierpniu powstał Harley-Davidson Motor Company. W grudniu 1903 r. Bracia Lumière, francuscy chemicy, opatentowali proces otrzymywania kolorowych fotografii. Już w trakcie trwania konfliktu na Dalekim Wschodzie światło dzienne ujrzały kolejne odkrycia. John Ambrose Fleming stworzył lampę elektronową, a w listopadzie 1904 r. powstał pierwszy udany gaśnicowy układ bieżny, który później zrewolucjonizował konstrukcje pojazdów budowlanych i wojskowych.

Również na teatrze działań wojennych rozgrywanych na terenach dalekiej Mandżurii wojujące ze sobą strony prześcigały się w wypróbowywaniu nowinek technicznych. Dnia 9 maja 1904 r. podczas starcia zwaśnionych flot na Morzu Japońskim załoga rosyjskiego krążownika pancernego „Rossija” jako pierwsza użyła balonu obserwacyjnego na uwięzi. Rosjanie i Japończycy stosowali później tę metodę rozpoznania przez cały okres wojny, zarówno w armii lądowej, jak i we flocie⁷⁵. W celach wywiadowczych w trakcie działań na froncie do porozumiewania się na odległość i przekazywania informacji wykorzystywano, używaną również wcześniej, pocztę gołębią⁷⁶. Rosjanie mimo odcięcia Portu Artura zapewniali, że łączność utrzymać będą właśnie w ten sposób. Z tego rodzaju poczty, jak informowali, korzystać mieli również w Laojanie, Charbinie i Mukdenie⁷⁷. Ale jednym z najbardziej przydatnych wynalazków ówczesnej techniki, który pozwolił na swobodną wymianę

⁷⁵ KW nr 92, 01.04.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny; G. Kielecka nr 42, 08.06.1904 r., ss. 1-2 Aeronautyczna rota.

⁷⁶ KW nr 174, 25.06.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny – poczta gołębiowa.

⁷⁷ DP nr 111, 15.05.1904 r., s. 3 Poczta gołębia na wojnie.

informacji ze światem zewnętrznym z pola walki był telegraf. Taki sposób łączności sprawił, że opinia światowa na bieżąco dowiadywała się o postępach w oblężeniu Portu Artura oraz otrzymywała wieści z samej twierdzy⁷⁸. Z kolei nowością wykorzystywaną przez lekarzy w niesieniu pomocy rannym na polu walki było wykorzystywanie w szpitalach polowych aparatów rentgenowskich do przeprowadzania operacji, które po raz pierwszy wykorzystano w takim zakresie⁷⁹. Były to jedne z najważniejszych i najnowocześniejszych urządzeń, w jakie zaopatrzona była ówczesna medycyna. Innym wynalazkiem, mającym na celu ochronę żołnierzy przed kulami, były pierwowzory kamizelek kuloodpornych, których wynalazcami byli Polacy Jan Szczepanik i Kazimierz Żegleń⁸⁰. Prasa donosiła, że Rosjanie złożyli zamówienie we Włoszech na dostawę 100 tys. sztuk „pancerzy kulochronnych” dla wojska na potrzeby działań wojennych. Plastron ten służył do noszenia na piersi i ważył 500 gram. Brak natomiast było jakichkolwiek wieści na temat jego faktycznego wykorzystania na placu boju i ewentualnej przydatności. Ochroniacze tego typu miały chronić rosyjskich żołnierzy przed japońskimi kulami. Te początkowo przeszywały na wylot rosyjskich żołnierzy powodując, iż nawet najgroźniejsze na pierwszy rzut oka rany były niegroźne i po kilku tygodniach żołnierz mógł wrócić w szeregi⁸¹. Szybko uległo to zmianie, gdy Japończycy zastosowali nowy rodzaj prochu (zwany od nazwiska twórcy szimozą), który był dwukrotnie silniejszy od używanej przez Rosjan piroksyliny. Wynaleziony został przez profesora chemii z uniwersytetu w Tokio Masachiko Shimose Kogaubachi⁸², pochodzącego z Hiroszimy, który już wtedy od ponad 20 lat zajmował się badaniami nad materiałami wybuchowymi. W rzeczywistości był to kwas pikrynowy zwany również melinitem. Zastosowanie tego odkrycia w praktyce odegrało ważną rolę w japońskim zwycięstwie w tej wojnie. Proch ten był również wykorzystywany w japońskich torpedach⁸³. Użyto je między

⁷⁸ GW 05.07.1904 r., s. 2 Telegraf bez drutu w czasie wojny; TI nr 19, 07.05.1904 r., s. 375 Telegraf bez drutu na wojnie; DP nr 235, 13.10.1904 r., s. 3 Informacje na temat wykorzystania przez japońskich dowódców Kurokiego i inni do prowadzenia działań i komunikacji z oddziałami telefonów i telegramów pozostając tym samym z tyłu armii prowadząc bitwy. Przeciwnie zaś postępować mieli Rosjanie.

⁷⁹ KW nr 92, 01.04.1904 r., s. 10.

⁸⁰ Wynalazcami kamizelki kuloodpornej byli Polacy: Jan Szczepanik (1872-1926) - Wynalazek ten przyniósł Szczepanikowi sławę, ponieważ obronił przed zamachem króla hiszpańskiego Alfonsa XIII i Kazimierz Żegleń (1869-1910). Swój wynalazek opatentował w 1897 r.

⁸¹ GN nr 35, 04.09.1904 r. Obrazki wojenne - kule japońskie, Jak się umiera na wojnie. G. Warszawska nr 227, 27.08.1904 r., s. 2 Kule japońskie.

⁸² J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., ss. 144, 346.

⁸³ GP/GW nr 208, 25.4.1904 r., s. 1 z Dalekiego Wschodu; G. Warszawska nr 159, 18.06.1904 r., s. 2. Walki na morzu, pociski japońskie; G. Grudziądzka nr 57, 12.05.1904 r., s. 7 Japoński proch i japońskie armaty; nr 108, 08.09.1904 r., s. 5 Kule Japońskie.

innymi podczas ataku na rosyjski okręt „Wariag” pod Czemulpo. Obserwatorzy wojenni, którzy zetknęli się z tym po raz pierwszy byli początkowo przekonani, iż są to szrapnele lub granaty. Oficerowie włoscy i francuscy znajdujący się na okrętach „Pascalu” i „Elbie” kategorycznie odrzucali możliwość by były to szrapnele⁸⁴. Z kolei oficerowie angielscy obserwujący starcie z okrętu „Talbot” byli przeciwnego zdania. Jak się później okazało nikt z nich nie miał racji. Wprowadzanie innowatorskich rozwiązań wprawiało w zakłopotanie także neutralnych ekspertów, którzy mieli problem z prawidłowym rozpoznaniem stosowanego typu broni. Japoński lekarz, który operował rannych po tej bitwie, na podstawie wyciągniętych z ciał odłamków stanowczo stwierdził, iż nie były to szrapnele⁸⁵. Żołnierze japońscy w trakcie walk posługiwali się karabinami 5 strzałowymi kalibru 6,5 milimetra, wzór z r. 1897. Z kolei ich działa 75 cm własnego systemu Arisaka były bardzo lekkie, gdyż nie posiadały pancerzy. Armia rosyjska wyposażona była standardowo w karabiny 5 strzałowe 7,62 mil. z r. 1891⁸⁶. Działa te wprowadzono na wyposażenie armii dopiero podczas wojny, co powodowało, iż z braku odpowiedniego przeszkolenia ludzie mieli problemy z ich obsługą. Były to szybkostrzałowe, jak na tamte czasy armaty, nieposiadające pancerzy, wyposażone w przyrząd stabilizujący, służący do tego, aby po strzale pozostawała ona na miejscu. Niektóre oddziały na początku wojny posiadały stare, prawie trzydziestoletnie działa. Podobnie było z wszystkimi górskimi armatami, które były stare i ciężkie, co utrudniało ich użycie w górzystych okolicach Mandżurii⁸⁷. Ponadto, na masową skalę po raz pierwszy użyto w tej wojnie broni maszynowej, która sprawdziła się doskonale w boju. W walce na lądzie obie strony stosowały granaty ręczne powodujące wielkie straty w ludziach. Anglia i USA domagały się, aby używanie ich zostało zabronione przez konwencję genewską. Skutki tej broni tak opisywali korespondenci wojenni:

⁸⁴ Szrapnel (od nazwiska wynalazcy, angielskiego generała-majora Henry'ego Shrapnela) - pocisk artyleryjski używany do rażenia ludzi. Zawierał lotki (np. w postaci ołowianych kulek lub strzałek), wyrzucane z pocisku za pomocą ładunku prochowego, przy wykorzystaniu zapalnika czasowego. Po wyrzuceniu z korpusu lotki rozlatują się stożkowo na odległość 150–200 m. Wynaleziony został w 1803 r., po raz pierwszy użyto go w 1804 r. podczas walk w Surinamie. Był w użyciu do czasów I wojny światowej, później został zastąpiony pociskami odłamkowymi o działaniu rozpryskowym, w: Marcin Kamler (red.): PWN Leksykon: Wojsko, wojna, broń. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2001.

⁸⁵ G. Warszawska nr 159, 18.06.1904 r., s. 2 Walki na morzu. Pociski japońskie.

⁸⁶ G. Grudziądzka nr 49, 23.04.1904 r., s. 5 Dodatek - karabiny piechoty rosyjskiej i japońskiej.

⁸⁷ KW nr 195, 17.07.1905 r., s. 9 Odgłosy wojny – uzbrojenie; GN nr 26, 03.07.1904 r., Biada zwyciężonym. Obrazki wojenne – Życie armaty.

„Prawie wszystkie trupy były nagie i zbite w pojedyncze kupy z ciał rozerwanych i pomiażdżonych w sosie krwi i mózgow...widok przeokropny, niewysłowienie straszliwy i ponury, widok, którego się długie lata nie zapomni. Niektóre trupy leżały pojedynczo; trzy czy cztery były przerwane na pół, górne części ciała pozostały nietknięte, z dolnych nic a nic zgoła nie zostało... tylko ziemia dokoła była śliska i krwią przesiąknięta – nic więcej”⁸⁸.

Z kolei w walce na morzu nowatorskim rozwiązaniem okazało się wykorzystanie pancerników, krążowników i torpedowców na szeroką skalę oraz torped i min morskich. Szybkie i zwinne torpedowce zwane były „lekką kawalerią morza”. Pełniły rolę zwiadu na morzu oraz jako pierwsze rozpoczynały zaczepną potyczkę z nieprzyjacielem. Ich zadaniem było samodzielne atakowanie pancerników liniowych i krążowników. Ataki te odbywały się głównie pod osłoną nocy, podchodząc bardzo blisko wroga na odległość mniejszą niż 500 m. Okręty przed takimi atakami broniły się rzucając w nocy wokół statku drucziane siatki, które stanowiły osłonę przed torpedami i w przypadku ewentualnego ataku, kontakt torpedy z taką osłoną powodował, że nie mogąc znaleźć stałego punktu uderzenia, traciła ona swą moc i spadała na dno. Nawet gdyby doszło do jej wybuchu znajdowałyby się zbyt daleko od celu, by doprowadzić do jakiegokolwiek uszkodzenia statku. Najpopularniejsze w użyciu były wówczas trzy rodzaje torped: torpeda ryba, torpeda-pływak i torpeda-dziuryt⁸⁹. Innym wynalazkiem zastosowanym w tej wojnie na morzu były miny morskie będące bronią niebezpieczną dla obu stron walczących. Rosjanie na swoich minach stracili kilka okrętów m.in. „Petropawłowski”, „Jenisej” i „Bojaryn”⁹⁰. Japończycy natomiast stosowali nowy rodzaj min morskich wynaleziony przez kpt. Oda Kijozo. Wspólnie z inż. Tanedem założył miny przed Portem Artura, na które miał wpaść „Petropawłowski”. Za swój wynalazek Oda Kijozo otrzymał najwyższy order Wschodzącego Słońca⁹¹. Czoła tej broni miały stawić pancerniki i ciężkie krążowniki, które w obliczu ataku torpedowców okazały się bezradne. W związku z tym

⁸⁸ GN nr 9, 26.02.1905 r., Nowe środki walki – ręczne bomby dynamitowe.

⁸⁹ G. Kaliska nr 50, 19.02.1904 r., s. 1 Torpedowce i torpedy; Wędrowiec nr 21, 21.05.1904 r., ss. 15-16 Broń japońska- torpedy; GN nr 9, 28.02.1904 r., Torpedy i torpedowce; DP nr 38, 17.02.1904 r., s. 3 Torpedowce i torpedy.

⁹⁰ G. Narodowa nr 61, 15.03.1905 r., s. 4 Wynalazki nowoczesne a wojna rosyjsko-japońska cz. II; G. Grudzińska nr 100, 20.08.1904 r., s. 5 Dodatek. Bagnety na nic; nr 129, 27.10.1904 r., s. 5 Elektryczność na wojnie.

⁹¹ Czas nr 138, 18.06.1904 r., s. 2 Miny podwodne; G. Warszawska nr 163, 22.06.1904 r., ss. 2-3 Miny podwodne; GN nr 24, 19.06.1904 r., ss. 2-3, Obrazki z wojny, Miny japońskie.

nie sprawdziły się w swej roli na polu walki⁹². Pancerniki były to wielkie kolosy posiadające działa 12 calowe, umieszczone w wieżach, a przeznaczone do dziurawienia pancerzy wrogich okrętów. Tym samym egzamin na polu walki pozytywnie zdała nowatorska broń jak torpedy i torpedowce. Natomiast przed bitwą cuszimską japońskie okręty zostały wyposażone w dostarczone pośpiesznie z Wielkiej Brytanii celowniki teleskopowe, co zdecydowanie ułatwiło im walkę. Była to największa bitwa morska tamtych czasów. Największa od czasów bitwy pod Trafalgarem. Według oficerów rosyjskich i doniesień prasowych Japończycy w działaniach wojennych na morzu mieli również wykorzystywać łodzie podwodne⁹³. Faktycznie do użytku zostały one wprowadzone w końcowej fazie wojny i nie odegrały większego znaczenia. Ponadto oblężenie Portu Artura pokazało jak ważne znaczenie w obronie wybrzeża stanowią baterie nadbrzeżne oraz elementy takie jak węzły obrony, czy forty⁹⁴. Rosjanie, przy okazji obrony twierdzy używali min galwanicznych, które umieszczali m.in. w basenie portowym, a do rozpoznania ruchów przeciwnika stosowali formę zwiadu z wykorzystaniem latawca z fotoaparatem i balonu kulistego na uwięzi z pokładu krążownika torpedowego „Wsadnik”⁹⁵. Japończycy wykorzystywali miny również w walce na lądzie. Ważniejsze drogi w Korei zostały przez nich zaminowane by nie dopuścić do przejścia wojsk rosyjskich⁹⁶. Japończycy podejmowali próby blokowania wejścia do Portu Artura poprzez wykorzystanie branderów⁹⁷, które zatapiali u wejścia do portu. Najślynniejszym takim przykładem był przypadek kmr ppor. Takeo Hirose⁹⁸, który zginął w trakcie ataku branderów, jako dowódca jednego z nich trafiony pociskiem rosyjskim⁹⁹. Wieść o jego wyczynie, zresztą jak wszystkie inne wiadomości z teatru wojny, szybkim echem rozchodziły się po ziemiach trzech

⁹² G. Kaliska nr 48, 17.02.1904 r., s. 1 Pancerniki jako broń; KW nr 60, 29.02.1904 r., s.1 Pancerniki i torpedowce; nr 68, 08.03.1904, s.1 Walka podwodna; G. Narodowa nr 60 14.03.1905 r., s. 4 Wynalazki nowoczesne a wojna rosyjsko-japońska cz. I.

⁹³ DP nr 90, 20.04.1904 r., s. 3 Japońskie łodzie podwodne; Miny podwodne; G. Warszawska nr 190, 20.07.1904 r., s. 2 Walki pod Port Arturem, Pancierz i działo.

⁹⁴ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., ss.250-251.

⁹⁵ Ibidem, s. 86.

⁹⁶ DP nr 41, 20.02.1904 r., s. 4 Miny na lądzie.

⁹⁷ Brander - używana w czasie wojen flot żaglowych jednostka pływająca wypełniona materiałami łatwopalnymi (np. drewno, smoła, żywica, oliwa itp.), którą po opuszczeniu przez załogę i podpaleniu puszczano z wiatrem lub prądem w stronę okrętów nieprzyjaciela, aby wzniecić na nich pożar. Brandery były szczególnie skuteczne w zwalczaniu zakotwiczonych zespołów okrętów, w: Leksykon: Wojsko, wojna, broń, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.

⁹⁸ W latach 1897-1901 był attaché morskim Japonii w Petersburgu. Stał się on później bohaterem narodowym w Japonii i na nim wzorowali się późniejsi kamikadze w II wojnie światowej. O jego dokonaniach napisał zdobywca literackiej nagrody Nobla Władysław Reymont w opowiadaniu pt. „Pro Patria”.

⁹⁹ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., ss. 61, 83.

zaborów zyskując coraz większe uznanie i sympatię w oczach Polaków. Jednym z wielu przejawów szacunku i życzliwości dla Japończyków były utwory poetyckie publikowane na łamach prasy. Oto dowód uznania dla waleczności Japończyków na przykładzie Takeo Hirose wyrażony w wierszu Artura Ćwikowskiego, napisany w Tarnowie w kwietniu 1904 r.:

Coś ty myślał, rycerzu bez zmazy
W ów mrok wielki, posępny i cichy?
Śniłyż ci się tęczowe obrazy,
Biłoż serce pragnieniem krwi, pychy?...
Nad Japonią zachodziło słońce
I ostatnia we mgle nikła skała...
Czy słyszałeś ty echa mdlejące,
Gdy ojczyzna za tobą wołała?
Ach, tyś płynął w swej wizyi zgubiony,
Bohaterze śmiertelnej wyprawy!
Zagrobowe witały cię strony
I horyzont od pożaru krwawy...
Miałeś mękę ofiary przytomną,
Zimno oczy utkwieś w błękicie,
Bo wierzyłeś w potęgę niezłomną,
Że tak płynąc w śmierć, zdobywasz życie!
Ty umarłeś! lecz płonie po tobie
Smuga świetna na żywota fali...
I nie zginie – lecz w posępnej dobie
Serc tysięcy pożarem zapali!
O szczęśliwy, żeś padł wśród zawodu,
Rozszarpany, granatem na ćwierci;
O szczęśliwy, żeś mógł dla narodu
Przynieść blaski w gloryi twojej śmierci
Płyną tak chyżo szlakami wód
Po ciemnej toni:

Ciężko głucho morze dyszy...krwawe krwią
tych ran...
W uroczystej, wielkiej ciszy wracasz na swój
łan...
Długim płynie korowodem fala ludu zbita.
Za twą trumną, co w czerwone sztandary
spowita.
Na męczeńskiej swej placówce aż do zgonu
trwał:
Niech się chylą w pół chorągwie, niech grzmia
salwy dział;
Oto wraca ku wam strojny w strasznej śmierci
grozę
Żołnierz prawy, wódz spokojny, kapitan
Hirose.
Przed tą trumną rzeszą tłumną kłoni się, ludu,
w pył,
niech pogrobny dank żałobny powie –
kim on był...
Ponad garścią jego prochów – w bolesnej
agonii
Niech się chwieją krwią ociekłe sztandary
Japonii.
W takt pochodu żal narodu gra lamentem trąb:
Nie wypłyniesz ty branderą na daleką głąb
I na barce tej ponurej, co w płomieniach stoi

Wiedzie ich w jasność szczęście i złud
Sztandar Japonii:
Pachną im kwiaty ojczystych łąk
Na morz bezkresie...
W wojennych światel złowrogi krąg
Fala ich niesie,
Ot - już wypłynęli na rozświt pól,
Jak na dzień biały:
Lecą wśród deszczu granatów, kul...
W gloryi chwały...
Wicher ognisty, żelaza puch
Wieje nad wodą...
Każda myśl czynem, piorómem ruch,
A śmierć – nagrodą.
Z dalekich fortów armaty grzmią
Nad zjawionymi;
I morze kipi i grzywę lwia
Wznosi nad nimi...
Męka konania, żar wielkich dusz
Płynie w etery...
Ni to olbrzymie kwiaty wśród mórz
Płoną brandery...

Nie odkupisz krwią raz wtóry – praw ojczyzny
swojej!
W ciężkiej dobie, pokój tobie! Dzień twój
przyszedł już...
Lecz twe imię we krwi dymie płonie światu
dusz,
Jak znak żywy, że nie zginie wolność w czas
daleki,
Gdy przymierze duchów takich broni jej –
na wieki¹⁰⁰.

Konflikt ten pokazał jak ważne są nowatorskie rozwiązania i wykorzystywanie nowinek technicznych w walce. Przyszłość jeszcze bardziej utwierdziła to przekonanie. Miesiąc po zakończeniu konfliktu położono stępkę pod pancernik brytyjski HMS Dreadnought, o przełomowej i rewolucyjnej konstrukcji, co spowodowało rozpoczęcie wyścigu zbrojeń, a bracia Wright dokonali kolejnego lotu wciąż unowocześnianym przez siebie samolotem pokonując w trakcie 39 minut prawie 40 kilometrów. Był to pierwszy samolot, który utrzymał się w powietrzu ponad pół godziny. W tym samym roku Albert Einstein opublikował szczególną teorię względności.

¹⁰⁰ GN nr 17, 24.04.1904 r., Śmierć kapitana Hirose.

XX wiek nabierał coraz większego rozpędu i odkrywał nowe technologie, które nie koniecznie miały przynieść pokój światu.

1.2 Patriotyzm Japończyków

W przede dniu wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie wielu obserwatorów i komentatorów uważało Japończyków za szaleńców, którzy nie wiedzą, co czynią wypowiadając wojnę wielkiej Rosji. Zapowiadano ich rychłą i sromotną klęskę oraz szybkie zwycięstwo Rosji. Ta jednak, jak się wkrótce miało okazać, nie była już taka wielka.

Europejczycy na początku XX wieku nie znali dokładnej wartości bojowej armii japońskiej. Podobnie zresztą rzecz się tyczyła innych dziedzin życia społeczeństwa tego azjatyckiego narodu. W momencie wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie większość ludów Europy posiadała znikomą wiedzę na temat kultury, życia i historii tego odległego kraju. W momencie, kiedy działania na froncie przybrały na sile z coraz większą ciekawością zaczęto przyglądać się i poznawać społeczeństwo japońskie i wartości, jakimi się ono kierowało, gdyż właśnie one miały wpływ na stosowaną taktykę walki i odnoszone sukcesy. Prasa prześcigała się nie tylko w doniesieniach z placu boju, ale także zaskakiwała opinię publiczną coraz to nowszymi, nie raz fałszywymi, rewelacjami na temat codziennego życia Japończyków, ich tradycji i kultury. Również wyobrażenie na temat siły militarnej japońskiej armii było różnorodne. O jej prawdziwych walorach świadczyć mogły odnoszone zwycięstwa. Zanim to nastąpiło media snuły o niej wielobarwne opowieści i domysły. Japońskich żołnierzy porównywano do Francuzów nazywając ich „Francuzami Azji Wschodniej”, mając tu na myśli m.in. ich szybką mowę oraz ukrywanie między słowami faktycznych odczuć. Analizując bogatą historię Kraju Kwitnącej Wiśni, w szczególności zaś tradycje związane z samurajami i kodeksem Bushido wysuwano słuszne założenia, iż Japończyk jest żołnierzem jakby z urodzenia¹⁰¹. Społeczność międzynarodowa obserwująca zmagania wojenne szybko przekonała się o gotowości poświęcenia życia dla ojczyzny, determinacji i odwadze japońskich żołnierzy, o czym świadczyły nieliczne publikowane w prasie listy japońskich żołnierzy i marynarzy. Świadczenia ich odwagi

¹⁰¹ Gazeta Toruńska (dalej jako G. Toruńska) nr 45, 25.02.1904 r., ss. 1-2 Jak żyje i walczy Japończyk, GN nr 23, 12.06.1904 r., Duch Japończyków.

były głównie przekazywane w relacjach korespondentów wojennych¹⁰². Zastanawiano się nad przyczynami sukcesów Japończyków, które upatrywano wielokrotnie w ich systemie wychowawczym i zasadach etycznych, którymi się kierowali. Zadziwiające i niezrozumiałe zarazem pozostawało dla wielu obserwatorów popelnianie przez japońskich żołnierzy samobójstwa w obliczu nieuchronnej klęski lub wzięcia do niewoli, co było rzeczą niespotykaną w trakcie wojen toczonych w Europie¹⁰³. Tłumaczono to hańbą, jaką okryłby się Japończyk oddając się w ręce wroga. Godniej było umrzeć. Japończyk Tsuyosa, który służył na zatopionym przez Rosjan japońskim krążowniku „Kinczu-maru” opowiadał o bohaterskiej postawie marynarzy, ich walce do końca i oddaniu dla ojczyzny:

„(...) Zbliżył się do nas torpedowiec, z którego wysiedli: oficer i dwaj marynarze. Oficer miał w ręce rewolwer, jego towarzysze dobyli szable...Jeden torpedowiec nadpłynął z drugiej strony „Kinczu-maru”. Powiedziano mi, że Rosjanie żądają, aby wojsko, złożwszy broń, przeszło na ich okręty. Spuściliśmy na morze trzy łodzie z podróżnymi i służbą. Kapitan, oficerowie, wszyscy żołnierze oświadczyli, że nie chcą się poddać. Rosjanie wymierzili torpedę w „Kiszu-maru” Japończycy walczyli do końca. Większość zginęła od ognia nieprzyjaciela, niektórzy nie chcąc dostać się w niewolę popelniali harakiri. „Lepiej umrzeć niż zostać jeńcem; tak nakazuje cześć.” Tylko 45 żołnierzom udało się dostać do szalupy ratunkowej po zatopieniu przez Rosjan krążownika japońskiego i niepostrzeżenie oddalić się z miejsca walki. W oddali słyhać było wśród wystrzałów i huków armat okrzyki i śpiew Japończyków. Wołali „Nippon banzai! – Dziesięć tysięcy lat tobie Japonio!”¹⁰⁴.

O zasadach moralnych, którymi powinien kierować się w życiu każdy Japończyk stanowić miało wydane w 1890 r. do wszystkich nauczycieli „rozporządzenie cesarskie o wychowaniu ludu”. Najważniejszy jego ustęp brzmiał: „Życzeniem jest naszym, abyście, poddani nasi, rodzicom waszym dziecięce okazywali przywiązanie, a braci i siostry wasze kochali. Mąż i żona niech zgodnie żyją ze sobą, a przyjaciele niech sobie nawzajem wierności dochowują. Uczcie się panować nad sobą. Przestrzegajcie uczciwości we wszystkich czynnościach waszych. Bądźcie miłosierni. Popierajcie naukę, kochajcie porządek. Ćwiczcie wasze siły ducha i starajcie się dojść

¹⁰² DP nr 118, 25.05.1904 r., ss. 2-3 List żołnierza japońskiego; GN nr 23, 5.06.1904 r., Bohaterstwo Japończyków.

¹⁰³ TI nr 30, 23.07.1904 r., s. 581 Z Dalekiego Wschodu. Rekonesans japoński; Wiek Ilustrowany nr 163, 14.06.1904 r., s. 2 Bohaterstwo Japończyków.

¹⁰⁴ G. Narodowa nr 146, 28.06.1904 r., s. 1 Listy z Japonii.

do doskonałości we wszystkich cnotach. Dbajcie o dobro ogółu przez dobre czyny rozpościerajcie światło na ziemi. Strzeżcie niewzruszenie starodawnych narodowych urzędzeń i bądźcie gotowi do ofiar, ilekroć państwu niebezpieczeństwo zagrozi. Starajcie się z własnego popędu o utrzymanie publicznego porządku i przyczyniajcie się w ten sposób według sił do rozkwitu państwa, które po wszystkie wieki trwać będzie, tak jak niego i ziemia. Jeśli spełnicie te przepisy, to nie tylko będziecie naszymi wiernymi poddanymi i dobrymi obywatelami, ale okażecie się godnymi pełnej chwały tradycji waszych przodków”¹⁰⁵.

Przepisy te stanowiły podstawę wszystkich wykładów etyki, na wszystkich stopniach japońskiego systemu wychowawczego, począwszy od szkoły ludowej.

Z jednej strony Japończyków uważano za dzikich i wyzywano ich od małp, z drugiej zaś zachwycano się pięknem ich kultury i uwielbieniem przyrody. Okazywano im szacunek i uznanie pisząc, iż „jest w tym narodzie przedziwna, granitowa, niezwykła solidarność społeczna i ta dokonywa cudów, które świat zadziwiają”¹⁰⁶. „Przegląd Polski” w takich pochlebnych słowach wyrażał się o armii japońskiej: „Nieprzyjaciel jej ma umiejętność, zdolność, dzielność, zadziwiająca: w odwadze i pogardzie śmierci dochodzi do heroizmu”¹⁰⁷. Innym razem drwiono z nich i ośmieszano, porównując ich warunki fizyczne do żołnierzy rosyjskich, którzy byli pewni swej wyższości nad Japończykami, a ich dowództwo uważało, że zwycięstwo nad nimi będzie zwykłą formalnością. Japończyków przyrównywano też do Żydów i zarzucano im żydowskie pochodzenie¹⁰⁸. Zalety i pochwały przemieszane były z negatywnymi opiniami. Po ustabilizowaniu się sytuacji wojennej japońscy żołnierze na arenie międzynarodowej postrzegani byli coraz częściej jako naród odważny, który cechuje patriotyzm i poświęcenie dla ojczyzny¹⁰⁹. Taką opinię miała o nich większość Polaków, choć może to być zrozumiałe ze względu na fakt prowadzenia walki z tym samym wrogiem - Rosją. Ale z ust samych Rosjan, w tym oficerów i żołnierzy walczących na froncie padały niejednokrotnie przychylnie opinie na ich temat wyrażane w różnych sytuacjach. Opinia sympatyzujących z Japonią narodów z pewnością może być miła, ale szacunek wyrażony przez przeciwnika nabiera szczególnej wartości.

¹⁰⁵ G. Warszawska nr 247, 17.09.1904 r., ss. 1-2 Patriotyzm Japończyków.

¹⁰⁶ G. Narodowa nr 166, 22.07.1904 r., s. 1 Listy z Japonii. Dlaczego Japonia walczy? Tajemnica duszy japońskiej? W czym siła narodu?

¹⁰⁷ Przegląd Polski nr 456, czerwiec 1904, Przegląd polityczny.

¹⁰⁸ Słowo nr 117, 21.05.1904 r., Japończycy a żydzi.

¹⁰⁹ W. Spalek, Wojna rosyjsko-japońska...op. cit., s. 15.

Nieznany z nazwiska rosyjski generał w następujący sposób wypowiadał się o rywalu na łamach prasy na początku wojny.

„Japończycy są to dzielni fanatycy, idą według metody na najbardziej niebezpieczne posterunki. Piechota japońska wyróżnia się nadzwyczajną ruchliwością, jazda jedynie i organizacja wywiadowcza jest bardzo słaba. Wybornie za to zorganizowana i w najlepsze środki zaopatrzona jest japońska artyleria, która obecnie jest lepsza od europejskiej. Krupp dostarczył im dział, które dopiero później zaprowadzono w armii niemieckiej. (...) Jeżeli Opatrzności spodoba się, abyśmy zmierzyli się z siłami Japończyków – znajdziemy w nich przeciwników bardzo poważnego i silnego, z którym się liczyć należy. Japończycy bez wątpienia dobrze są przygotowani”¹¹⁰.

Z kolei w rozmowie z korespondentem „Gońca Urzędowego” z Laojanu gen. Paul von Rennenkampff¹¹¹, dowódca Zabajkalskiej Dywizji Kawalerii podczas wojny rosyjsko japońskiej, wypowiadał się o przeciwniku z uznaniem, ale doszukiwał się jednocześnie ich negatywnych przymiotów. Jego zdaniem przysłowie o niemieckiej punktualności i dokładności zmieniło znaczenie, gdyż obecnie cechy te przypisać należy Japończykom, którzy pod tym względem prześcignęli Niemców. Tak opisywał przygotowania frontowe przeciwnika do bitwy:

„Fortyfikacje japońskie zrobione są tak dokładnie, jak na poligonie do ćwiczeń, wybornie zastosowane do terenu, ukryte. Pod Ajnamynem generał widział wielkie tablice z planem miejscowości i oznaczeniem dystansów. Okopy połączone są ze sobą i bateriami przy pomocy telefonu polowego. Japończycy są bardzo walecznymi żołnierzami, ale słabymi strzelcami; siłę ognia mierzą oni nie jakością strzałów, ale ich ilością. Dalej zaś dodawał, że jest to nieprzyjaciel niebezpieczny ze względu na swe doskonałe przygotowanie do wojny i podstępny charakter”¹¹².

Charakteryzując poszczególne rodzaje formacji japońskiej armii hrabia Konigsmarck, długoletni attaché wojskowy przy ambasadzie niemieckiej w Tokio, z uznaniem wypowiadał się o postępach piechoty i artylerii japońskiej. „Patriotyzm, energia i dyscyplina Japończyków, ubogich i bogatych, ciemnych i wykształconych, są charakterystyczną cechą tego narodu, który postępując mądrze a wytrwale, umiał

¹¹⁰ GW nr 73, 10.02.1904 r., Generał rosyjski o wojsku japońskim.

¹¹¹ Paul von Rennenkampff (1854-1918) – rosyjski generał kawalerii armii carskiej. W 1900 r. został dowódcą brygady kawalerii. Uczestniczył w likwidacji powstania bokserów w Chinach. Po wybuchu rewolucji 1905 r. w latach 1905-1907 jako dowódca oddziału karnego we wschodniej Syberii brał udział w likwidacji rewolucji.

¹¹² G. Warszawska nr 200, 30.07.1904 r., s. 2. Wojna rosyjsko-japońska.

zachować sobie nieograniczoną samodzielność w stosunku do Europy.” Dalej oprócz wyrażanego szacunku hrabia wskazywał na ułomności armii japońskiej, które choć trafne, nie miały aż tak wielkiego znaczenia na tle pozostałych walorów.

„Piechota japońska posiada wytrwałość tak wielką, że w tym kierunku przewyższa wszystkie armie na świecie. Jej zdolność odbywania szalonych marszów z ciężkim pakunkiem w tempie kawaleryjskim mogłaby, przy umiejętnym wyzyskiwaniu tej właśnie zalety, osiągnąć w taktyce bojowej wyniki wprost znakomite. A z temi przymiotami łączy się milczące posłuszeństwo, dalekie jednak od flegmatyczności lub niedołęztwa. Jest to rzeczą stwierdzoną, że mało który żołnierz europejski tak żywo i poważnie interesuje się sprawami taktyki wojennej, jak wychowany w zasadach militarnych nowo-Japończyk. Dzięki dyscyplinie wzorowej, nawet kawaleria jest wcale poprawną lub ustępuje piechocie. Japończyk jest urodzonym piechorem nie kawalerzystą. Zresztą Japonia cierpi na brak koni dobrych, któremu dotychczas zaradzić się nie udało, pomimo najrozleglejszych prób... Artyleria jest doskonałą”¹¹³.

Również następca hrabiego Konigsmarck, baron Richthofen, w swoim dziele „Smok i chryzantema” zachwycał się duchem narodu japońskiego. Wielu uważało, że japońscy żołnierze, chociaż byli niewielkiego wzrostu, to byli wielcy duchem. W swym umiłowaniu ojczyzny i patriotyzmie dochodzili wręcz do fanatyzmu, w którym większość Europejczyków, choć patrzyła na ich poświęcenie z podziwem, nie potrafiła zrozumieć tej nierozdzielności interesów jednostki od interesów państwa.

Pozytywnie o japońskich żołnierzach wypowiadali się także korespondenci wojenni¹¹⁴. Znany korespondent rosyjski Wasilij Niemirowicz- Danczenko¹¹⁵ tak opisywał odwagę i oddanie japońskich żołnierzy: „Im wszystko jedno; wiedzą, że za nimi posuwają się inni, że za cenę swego życia dadzą tamtym zwycięstwo. Tak, to nie europejski przeciwnik z nerwami i wrażliwością. To uzbrojony we wszystko, co mu dała nauka i kultura, fanatyk-patriota, który wie, że dla jego

¹¹³ Kraj nr 3, 1904 r., s. 9 Naczelne dowództwo Rosji na D.W.; Akcja Japonii wobec prawa międzynarodowego; Torpedy i pancerniki.

¹¹⁴ G. Warszawska nr 247, 17.09.1904 r., ss. 1-2 Patryotyzm Japończyków; G. Narodowa nr 132, 11.06.1904 r., s. 2 Sayonara! Sayonara! Wszystko dla ojczyzny; DP nr 118, 25.05.1904 r., ss. 2-3 List żołnierza japońskiego; GN nr 22, 29.05.1904 r., Japonki a wojna. „Dziwny naród powtarza świat cały, obserwując Japończyków w obecnej wojnie, a w tem słowie „dziwny”, jest mniej „zdziwienia” nad czemś obcem a niezrozumiałe, a więcej szczerego podziwu dla patryotyzmu i bohaterstwa narodu japońskiego.”

¹¹⁵ Niemirowicz-Danczenko Wasilij Iwanowicz - brat sławnego rosyjskiego reżysera i pisarza Władimira Niemirowicza-Danczenko (1845-1936); na emigracji od 1921 roku, początkowo w Berlinie. Oficer, uczestnik wojny rosyjsko-tureckiej (1877-88), korespondent wojenny podczas wojny rosyjsko-japońskiej (1904-1905), podróżnik (Kaukaz, Bałkany, Daleki Wschód, Afryka).

„Nipponu” nie ma wyboru – albo zginie, albo wzniesie się wyżej, aniżeli kiedykolwiek zamarzyć mógł najgorętszy patriota japoński”¹¹⁶.

Ale nie tylko słowa świadczyły o takiej postawie żołnierzy japońskich, lecz przede wszystkim ich czyny. Powątpiewać należy w to, by rosyjscy oficerowie w ten sposób z przekorą wypowiadali się o przeciwniku. Oczywiście nie brakowało słów krytyki, o czym będzie mowa dalej, to jednak rosyjskie dowództwo czuło respekt wobec wroga. Tym bardziej przypominano sobie o tym po takich sytuacjach jak ta, niżej opisana. W oddziale gen. Zazulicza – pisał korespondent rosyjski – przetłumaczono list, znaleziony przy podoficerze japońskim pisany przez jego żonę z dołączonym zdjęciem z podpisem: „To ja i dzieci twoje”. Dalej pisała: „ Chcę, żebyś zapomniał o mnie i o dzieciach. Pamiętaj, że masz jedną tylko żonę, jedno dziecko – naszą ojczyznę. Nie myśl o mnie wcale.” Przy innym znaleziono list od matki: „Pożegnałam się z tobą, gdy wsiadałeś na okręt. Wiem, że szczęście Japonii i jej monarcha wymagają wielu ofiar. Niechaj myśl o mnie nie trwoży cię! Wiem, że z głodu nie umrę, a z śmierci twojej dumna będę, sądząc, że oddałam ojczyźnie, co miałam najdroższego.” Ostatni przytoczony list, także od matki japońskiego żołnierza brzmiał:

„Wczoraj chodziliśmy wszyscy wieszować czcigodnej pani Sana, tej szanownej, szczęśliwej kobiecie, której syn, jak świadczy ukaz cesarski, poległ przed swym pułkiem. Cała wieś składała jej hołdy, a ona siedziała dumnie i spokojnie, jak prawdziwa królowa. Potem byliśmy u jego nauczyciela, podziękować mu, że zaszczerpił swym uczniom tyle szlachetności i miłości dla Japonii”¹¹⁷.

Inny przedstawiony w prasie obraz ukazywał Japończyka, który przed wyruszeniem na wojnę zwrócił narzeczonej słowo umożliwiając jej tym samym ponowny wybór małżonka w przyszłości, w przypadku jego śmierci na wojnie. Żołnierz japoński żegnał się z żoną, jakby przed własnym pogrzebem: „Nie zobaczysz mnie już. Radź sobie beze mnie jak możesz i wychowaj dzieci w sposób godny żołnierza i samuraja!”¹¹⁸.

Tłumienie emocji, zachowywanie z pozoru stoickiego spokoju, nieokazywanie lęku, strachu, bólu czy smutku. Tacy wydawali się być Japończycy. I chociaż faktycznie nie są oni narodem wylewnym w uczuciach, to kiedy pozostawali w samotności, gdy wokół nie było osób trzecich wówczas i oni okazywali swoje słabości. Z Tokio

¹¹⁶ GN nr 3, 15.01.1905 r., Obrazki wojenne - Waleczność Japończyków.

¹¹⁷ Ibidem.

¹¹⁸ TI nr 30, 23.07.1904 r., s. 581.

w dniu 16 lipca 1904 roku korespondent polskich mediów F. Jeźdyński pisał o specyficznym zachowaniu rodzin i bliskich żołnierzy japońskich żegnanych przez nich przed wyjazdem na front:

„Plac przed dworcem zalegały tłumy publiczności. Odjeżdżała rezerwa tokijska. Mimo deszczu tłum nie ruszał z miejsca. Przeważały kobiety z dziećmi, żegnając mężów, braci. Obcemu pożegnanie w tak uroczystej, jak obecna, chwili wydawać mogłoby się oziębłem: Japończycy nie znają całusów. Ból rozstania ma swój wyraz w oczach, a tęsknota rozłąki w ukłonach. Mimo tego w pożegnaniu Japończyka jest może więcej uczucia i szczerości, niż u tych, którzy wymieniają liczne uściski i całusy. Gdy pociąg ruszył widziałem jak kobietom wargi drżały, a z oczu sypały się grochem wielkie łzy. Pożegnanie było ciche. Nie było słyhać ani łkań spazmatycznych, ani gromkich okrzyków. Głośny płacz uważa Japonka za coś nieprzyzwoitego. Dopiero w domu, gdy jest samą, nie kładzie tamy objawom swej boleści. Chociaż to był dzień powszedni, kobiety z dziećmi pojawiły się na dworcu w malowniczych strojach odświętnych: wszak dla niejednej to już ostatnie w życiu spotkanie z mężem, bratem, narzeczonym. Żołnierze uśmiechali się słodko, w ich oczach widocznem było głębokie wzruszenie. Każdy z nich miał na piersiach medal z czasów ostatniej wojny z Chinami – najlepsi to żołnierze. Obok mnie na ławce siedziało kilku attache wojskowych.... Kilka minut później pociąg ruszył z miejsca... Myśmy powiewali kapeluszymi. Równocześnie publiczność i żołnierze wymieniali ostatnie pozdrowienia: banzai! banzai! (...) Niejednokrotnie byłem już na dworcu przy odjeździe żołnierzy na wojnę. Zawsze nasuwało mi się na myśl pytanie: Ilu też z nich zginie? Nie przeczuwałem tym razem, że już za dni parę nadejdzie odpowiedź: wszyscy!”¹¹⁹.

Podobny obraz miał miejsce podczas pożegnania żołnierzy japońskich płynących statkiem „Manczu-maru”. Byli oni licznie żegnani w porcie Osaka przez swych bliskich i przyjaciół.

„Stali na wybrzeżu przez cały dzień smutni, nieruchomi. Dopiero, gdy zabrzmiała trąbka na odjazd tłum w szalonym pędzie cisnął się jak najbliżej „Manczu-maru”. Z piersi wszystkich wyrwał się potężny okrzyk, hasło zwycięstwa, wyraz nadziei i tryumfu: banzai! ban-ban-zai! Młodzież na okręcie odpowiedziała też z otuchą: banzai! Było w tem wszystkim coś podniosłego, uroczystego, proroczego.

¹¹⁹ G. Narodowa nr 196, 27.08.1904 r., ss. 1-2 Listy z Japonii, kores. F. Jeźdyński.

Znanym już jest ten okrzyk całemu światu, jako wyraz tryumfu rycerskiej, bohaterskiej armii japońskiej”.

Tymi oto słowami opisywał te wydarzenie korespondent „Gazety Narodowej”. Dalej przytaczał szczególnie popularną wśród żołnierzy japońskich piosenkę:

„Upłynęły już dwa lata, odkąd nie widzieliśmy ojczyzny-matki i naszych ukochanych. Kwitną jeszcze rozkoszne niwa, lecz my nie widzimy ich wspaniałych kwiatów, które ku nam zwracają swe kielichy. Nadeszła dla nas chwila odpoczynku w cieniu matzu, na zielonym wzgórzu, do którego uśmiecha się morze. Teraz pokonaliśmy nieprzyjaciela, rozproszyliśmy niebezpieczeństwo, które groziło naszemu krajowi. Wracajmy do naszych domów, a rumaki nasze niech uwożą trofeje wojenne”¹²⁰.

O wielkim oddaniu japońskich żon i matek, których mężowie i synowie ginęli na wojnie pisano rzadko. Tymczasem one cierpiały na równi z nimi wyrzekając się wszelkich dóbr i wygod. Żona admirała Togo, która przed wojną prowadziła dostatnie życie usunęła ze swego domu wszelkie oznaki dobrobytu solidaryzując się z żołnierzami japońskimi. Zrezygnowała z codziennej kąpieli, którą zażywała odtąd raz na trzy dni, a w nocy spała pod jednym kocem, aby marznąć i cierpieć tak samo, jak marzył i cierpiał na wojnie jej mąż. W ciągu dnia pracowała w rządowej fabryce bandaży dla rannych żołnierzy. Drogę do niej pokonywała pieszo, gdyż z chwilą wybuchu wojny sprzedała wszystkie swoje powozy i konie. Japońskie kobiety urządzały pochody po ulicach Tokio i oddawały klejnoty na cele wojenne manifestując tym samym swój patriotyzm. Postawa taka od kołyski wpajana była najmłodszym. W tym celu na cześć walczących żołnierzy matki w całej Japonii śpiewały swoim dzieciom dwie kołysanki. Autorką jednej z nich była znana japońska poetka, Otsuka, drugiej niemniej znana Uzuri Kadzita. Pierwsza z nich w wolnym przekładzie polskim brzmi następująco:

Pieśń zaśpiewam ci o wojnie:
Gdzie żelazne domy płyną,
Tam twój ojciec – mój maleńki.
Gdzie? – nie pytaj, śpij spokojnie!
On szczęśliwy, śpij dziecino!

Pieśń zaśpiewam ci o wojnie,
Śpij, bo kiedyś twą rączyną
Też zwyciężać chce mikado!
Wzmacniaj siły śpij spokojnie!
Będiesz szczęśliwy! Śpij dziecino!

¹²⁰ G. Narodowa nr 55, 08.03.1905 r., ss. 1-2; Listy z Japonii – z życia żołnierskiego.

Pieśń zaśpiewam ci o wojnie:
Gdzie żelazne domy płyną,
Tam twój ojciec – mój maleńki.
Gdzie? – nie pytaj, śpij spokojnie!
On szczęśliwy, śpij dzieciно!

Pieśń zaśpiewam ci o wojnie,
Inne z ust mych dziś nie spłyną.
W śnie się śmiejesz? Dla mikada
To hołd pierwszy! – Śpij spokojnie!
Jam szczęśliwa – Śpij dzieciно!

Pieśń zaśpiewam ci o wojnie:
Nad skalistą rozpadliną
Bracia twoi wiodą konie.
Dokąd wiodą?... Spij spokojnie!
Są szczęśliwi! Śpij dzieciно!

A oto kolejna z kołysanek:

Futuszima się uśmiecha.
czy go cieszy kwiecie wiśni?
Szum potoku? czy też uśmiech,
Co się temu dziecku przyśni?
Futuszima się uśmiecha:
Bo mikado nasz zwycięża.
Najmniejszy mój robaczku,
Słyszysz? – on zwycięża!

Oto w kącie się komnaty
Uśmiechają przodków twarze...
Czyliż wiedzą, że legł ojciec?
Że brat zginął w bitwie gwarze?
Przodków cieszą się posągi,
Bo mikado nasz zwycięża.
Najmilejszy mój robaczku,
Słyszysz? – on zwycięża!¹²¹”

Te i inne wartości wpajane dzieciom japońskim przez ich matki od najmłodszych lat stawały się dla nich świętością. Natomiast ich ojcowie śpiewali na froncie pieśni wojenne¹²². Ci, którzy pozostali w kraju śpiewali w tym czasie z entuzjazmem w całej Japonii hymn wojenny, który w dosłownym przekładzie został przytoczony

¹²¹ GN nr 22, 29.05.1904 r., Japonki a wojna.

¹²² G. Narodowa 08.03.1905 r., ss. 1-2; Listy z Japonii – z życia żołnierskiego. Słowa popularnej pieśni żołnierskiej brzmiały: „Upłynęły już dwa lata, odkąd nie widzieliśmy ojczyzny-matki i naszych ukochanych. Kwitną jeszcze rozkoszne niwa, lecz my nie widzimy ich wspaniałych kwiatów, które ku nam zwracają swe kielichy. Nadeszła dla nas chwila odpoczynku w cieniu matzu, na zielonym wzgórzu, do którego uśmiecha się morze. Teraz pokonałszy nieprzyjaciela, rozproszyliśmy niebezpieczeństwo, które groziło naszemu krajowi. Wracajmy do naszych domów, a rumaki nasze niech uwożą trofeje wojenne...”

przez Luigi Barziniego¹²³, sprawozdawcy wojennego „Corriere della Sera”. Pieśń ta brzmiała następująco:

„Do Mandzuryi, naprzód chcemy iść! Powstań młodzieńcze, żyjący przy trzodach, i ty mężu, orzący rolę, Tokimnes i Hidekogis, powstań! Kraj twój, pełen zapachu kwiatów, walczy o wspaniałe życie lub pełną chwałę śmierć. – Matko! ciesz się, syn twój pod bronią! niewiasto bądź dumna ze swego pana, który tam walczy! Czekajcie ich pełnego chwały powrotu! – Wybiła godzina! Sachalinie, będziesz pomszczony! – wybiła godzina! Flagi floty zapienione dzikimi falami Morza Żółtego, sztandary pułkowe bieleją w strasznych mrozach Sybiru. – Bijcie strzelajcie. Wody głębsze niż w Jalu, mury grubsze niż w Porcie Artura, nie powstrzymają zespolonych mężów. – Za dom rodzinny i ojczyznę walczą dzielni synowie, a potop odpływa, góry ustępują. Zwycięstwo nasze! – Na lądzie i na morzu wielka jest potęga cesarza. Niebo drży, ziemia się trzęsie, gdy brzmi z majestatem i sławą nasz okrzyk wojenny! Banzai! Banzai! Banzai!”¹²⁴.

Zachowanie Japończyków i ich postawa doceniane były również podczas pobytu w niewoli, w której zachowywali się godnie przestrzegając wszelkich zasad i reguł wroga, dzięki czemu zyskiwali szacunek i uznanie. Ich wielką zaletą jest również panowanie nad sobą, nad swoimi zmysłami i uczuciami: gniewem, żalem, czy radością. Dzięki tej umiejętności, od japońskiego jeńca – jak pisali oficerowie rosyjscy – nie można wyciągnąć było jakichkolwiek informacji. Nie pomagały przy tym ani prośby, ani groźenie śmiercią, nie pomagało nawet pojenie wódką. Tajemnicy nie zdradzi, choćby go zabito lub torturowano¹²⁵. Jeńcy rozmawiali chętnie i odpowiadali na najrozmaitsze pytania, zadawane przez otaczających. Jednak na pytania, dotyczące innych wojsk japońskich, ich położenia i stanu, wszyscy bez wyjątku odpowiadali: nie wiem. Takimi żołnierzami – według rosyjskich oficerów - mógłby się szczycić każdy naród¹²⁶. Europejscy nauczyciele wychwalali takie cechy Japończyków jak: bystrość, systematyczność i wytrwałość. Przez swoich przeciwników, ale również i licznych attaché wojskowych, którzy jako obserwatorzy wysłani zostali na front, doceniani byli nie tylko za osobowość i postawę do walki. Dostrzeżono również skuteczność

¹²³ Luigi Barzini Sr (1874-1947) włoski dziennikarz, korespondent, faszystowski polityk. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej 1904-5 r. jako korespondent oddelegowany był do armii japońskiej w Mandzurii.

¹²⁴ G. Warszawska nr 221, 21.08.1904 r., Japońska pieśń wojenna.

¹²⁵ Czas nr 20, 25.01.1905 r., s. 1 Japończycy – charakterystyka -Bolesław Pata.

¹²⁶ Rozwój nr 7, 10.01.1905 r., ss. 5-6 Śród jeńców japońskich.

stosowanej przez nich taktyki wojennej¹²⁷. Świadczy o tym przedrukowana z prasy francuskiej, a opublikowana na łamach paryskiego „Matin’a” następująca opinia: „Japończycy biją się zawsze o coś, o pewien obiekt określony, który pragną z całą namiętnością i z wyteżeniem wszystkiej woli osiągnąć i nie wahają się osiągnięcia celu swego opłacić wszystką krwią, ważąc wyżej interes ojczyzny od interesu osobistego: lekceważąc życie”¹²⁸. W podobnym tonie wyrażało się wiele tytułów prasowych, dla których czymś nowym, niespotykanym dotychczas było tak bardzo bezprzedmiotowe traktowanie życia, jak to robili Japończycy w obliczu śmierci, którą niosła ze sobą wojna¹²⁹.

„Żaden Japończyk nie namyśla się, gdy chodzi o złożenie życia lub mienia na ołtarzu ojczyzny w chwili potrzeby. W obecnej dobie na „fundusz wojenny” składają i biedacy krwawy dorobek całego życia. Gdy trzeba kilku marynarzy lub żołnierzy, by poszli na śmierć niechybną, zgłaszają się ich całe zastępy. Oto naród bohaterów! Czołem przednim! (...) Dla Japończyka wszelkiego stanu, istnieje tylko jeden ideał: miłość ojczyzny. Ojczyzna wypełnia całą jego duszę; jej ideał przyświeca mu przez całe życie. Nie znane są tu ambicje prywatne, waśnie, niezgody: wszak Japonia jest krajem, gdzie pieniądze należy do nowych wynalazków. Jest w tym narodzie przedziwna, granitowa, niezwykła solidarność społeczna i ta dokonywa cudów, które świat zadziwiają”¹³⁰.

Spółeczeństwo rosyjskie i japońskie w takim samym stopniu zmuszone było znosić trudy wojny. Głód i drożyzna oraz brak w sklepach podstawowych produktów codziennego użytku, udzielał się po obu stronach. Obywatele jednego i drugiego kraju z takim samym zapałem wspierali swych żołnierzy idących na front. Tam właśnie walczyli oni, pozostawieni sami sobie. O losach bitwy niejednokrotnie decydowały morale wojska, czy nawet postawa poszczególnych dowódców, będąca przykładem dla podwładnych. Trudniej o to było po stronie rosyjskiej. Żołnierz japoński był zdolny do większego poświęcenia. Obce mu były kradzieże zasobów wojennych wysyłanych

¹²⁷ GN nr 31, 31.07.1904 r. Obrazki wojenne.

¹²⁸ Rozwój nr 60, 18.03.1905 r., s. 5 Taktyka Japończyków.

¹²⁹ Tyg. Ilustrowany nr 31, 05.08.1905 r., ss. 579-580 Z Dalekiego Wschodu; DP nr 138, 18.06.1904 r., ss. 2-3 Bohaterowie japońscy; G. Warszawska nr 76, 07.04.1905 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska. „Dziennik berliński „Local-Anzeiger” opierając się na informacji swego korespondenta petersburskiego donosi, iż z ogólnej liczby jeńców japońskich, znajdujących się we wsi Miedwied, gub. Nowogrodzkiej, 70 ludzi pozbawiło się życia drogą zastosowania „hura-kiri” (chodzi o „harakiri” - przyp. autora); G. Warszawska nr 247, 17.09.1904 r., ss. 1-2 Patryotyzm Japończyków; GN nr 23, 05.06.1904 r., Bohaterstwo Japończyków; Wiek Ilustrowany nr 163, 14.06.1904 r., s. 2 Bohaterstwo Japończyków.

¹³⁰ G. Narodowa nr 166, 22.07.1904 r., s. 1 Listy z Japonii. Dlaczego Japonia walczy? Tajemnica duszy japońskiej? W czym siła narodu?

na front. Nieznany mu był proceder przyjmowania łapówek i sprzedaży części uzbrojenia, które trafić powinno na pole walki zamiast do prywatnych kieszeni skorumpowanych urzędników rosyjskich. Rosyjscy żołnierze niejednokrotnie bowiem sprzedawali uzbrojenie Chińczykom. Dochodziło też do przypadków sprzedaży darów wysyłanych przez mieszkańców Moskwy przez dowódców, m.in. niejakiego Maksutowa, który w ten sposób zbierał pokaźny majątek. W związku z takimi incydentami, armii rosyjskiej na Dalekim Wschodzie brakowało żywności, odzieży i amunicji¹³¹. O tym, jakie znaczenie miał dla Japończyków honor świadczy fakt, iż po pokonaniu przeciwnika na polu bitwy i wzięciu jeńców do niewoli mieli oni możliwość swobodnego opuszczenia terenu działań wojennych i powrotu do domu pod warunkiem złożenia słowa honoru, iż nie będą więcej walczyć przeciwko Japonii. W ten sposób wielu obrońców Portu Artura odzyskało wolność po kapitulacji twierdzy i powróciło do domu¹³². Podsumowując wszystkie przymioty żołnierzy japońskich warto przytoczyć swego rodzaju, nie regulamin, a wręcz katechizm, którymi były zasady sporządzone i ułożone przez generałów japońskich Kacura, Michitsura Nodzu i Gentarō Kodamę, a którymi kierować się mieli żołnierze:

1. Żołnierz może wszystko uczynić, jeżeli nie targuje się o życie własne.
2. Aby być mocnym, trzeba być zdrowym, pamiętajcie więc o zdrowiu, zwłaszcza podczas wojny.
3. Pierwszą rzeczą podczas wojny jest rozkazywać nieprzyjacielowi, innymi słowy: zmusić go, aby stosował się do naszego planu, nie zaś my do jego.
4. Zwycięstwo osiąga się odwagą, nie liczbą. Bądźmy zawsze gotowi walczyć jeden przeciwko dziesięciu.
5. Straże przednie są oczyma i uszami armji. Żołnierze, postawieni na tym stanowisku honorowem, winni są poświęcić życie, aby nie być przyczyną cofania się armii.
6. Amunicja jest skarbem żołnierza. Nie wyczerpujmy jej przeto bezużytecznie. Strzelać za daleko bez pewności skutku jest dowodem braku odwagi i zaufania w siły własne.

¹³¹ Przegląd Polski nr 463, styczeń 1905 r., ss. 174-175 Przegląd polityczny. GP/W nr 30, 17.01.1905 r., Informacje o sprzedawaniu i nielegalnym handlu bronią i amunicją z zasobów rosyjskich Chińczykom; GN nr 35, 03.09.1905 r., Na wojnę – opowiadanie uczestników wyprawy.

¹³² Słowo nr 67, 18.03.1905 r., s. 1.

7. Prędkość i żywość oto dwa wielkie warunki ataku. Aby osiągnąć skutek lepszy, należy je połączyć.
8. Bez względu na siłę nieprzyjaciela i na liczbę zabitych nie należy się cofać bez rozkazu. Czyn taki byłby tchórzostwem.
9. W chwili szturmu należy się rzucić naprzód z całą gorliwością. Jest to obowiązkiem poddanych Cesarstwa Wschodzącego Słońca, a przytem tylko takim sposobem unika się śmierci i rozbicia.
10. Celem bitwy jest złamanie przeciwnika. A więc nie myśleć zanadto o obronie, przedewszystkiem myśleć o działaniu zaczepnem. Jeżeli amunicję wyczerpano, a towarzysze legli, należy szukać śmierci.
11. Nie należy liczyć na posiłki. Wołanie o posiłki jest tchórzostwem.
12. Nie należy tracić zimnej krwi wobec jazdy nieprzyjaciela. Siła jazdy spoczywa w strachu przeciwnika.
13. W razie napadu nagłego, nie należy myśleć o odwrocie. Jedyne straż tylna ma prawo cofania się. Należy z działania odpornego przejść do działania zaczepnego.
14. Zwycięstwo należy również do cierpliwego i upartego, jeżeli bowiem mamy trudności do przewyciężenia, to trudności takie posiada również nieprzyjaciel, a zwycięstwo osiągnie wytrzymalszy.
15. W każdym razie nie należy nigdy uciekać. Rany w plecy są pogardy godne¹³³.

Prawość i uczciwość Japończyków przejawiała się także tym, że w przeciwieństwie do Rosjan odnosili się z szacunkiem do poległych, w tym przeciwnika. Obce im było rabowanie zwłok z kosztowności, a znalezione na polu bitwy rzeczy osobiste zabitych żołnierzy m.in. zegarki, złote krzyże, papierośnice czy portmonetki z pieniędzmi przekazywali poprzez ambasadę Francji w Petersburgu do dowództwa armii rosyjskiej¹³⁴. Humanitarnie obchodzili się też z jeńcami, a rannym zapewniano odpowiednią opiekę medyczną. Zarzucano natomiast Japończykom brutalne obchodzenie się ze zwłokami poległych marynarzy rosyjskich, które wrzucano w workach do morza. Według zagranicznych obserwatorów

¹³³ GN nr 23, 05.06.1904 r., Japoński katechizm żołnierski; KW nr 148, 30.05.1904 r., Odgłosy wojny.

¹³⁴ GN nr 34, 30.10.1904 r., Rzetelność żołnierzy japońskich; J. Dyskant, Port Artur, s. 34; Louis Frederic, Życie codzienne w Japonii u progu nowoczesności 1868-1912, PiW, Warszawa 1988, ss. 244-247; GN nr 40, 09.10.1904 r. Obrazki z wojny – za poległych; G. Grudziadzka nr 132, 03.11.1904 r., s. 5 Dodatek - Rzetelność żołnierzy japońskich.

było to okazaniem braku szacunku dla zmarłych¹³⁵. Zapominano przy tym, iż był to przesąd marynarski, sięgający czasów starożytnych, zgodnie, z którym, w przypadku śmierci marynarza z dala od lądu chowano go w morzu. Ze względu na dużą liczebność odnotowywanych zgonów marynarzy oraz panujące warunki wojenne brak było innych możliwości oddania szacunku zmarłemu.

Jako ciekawostkę prasa podawała, że w Osace podczas świętowania przez tłum zwycięstw japońskich żołnierzy na froncie pewnemu artyście skradziono zegarek. Był on darem cara rosyjskiego dla artysty, który swego czasu grał także na dworze petersburskim. Kiedy zorientował się co się stało miał stwierdzić, że nie ubolewa nad stratą zegarka, a nawet cieszy się, iż w ten sposób pozbył się tej „rosyjskiej” pamiątki. Trzy dni potem otrzymał paczkę, w której znajdował się zegarek wraz z dopiskiem, że „złodziej z zegarkiem, na którym się znajduje portret cara – nie wie, co począć”¹³⁶. Japoński sztab wojskowy w czerwcu 1904 r. wystosował odezwę do żołnierzy rosyjskich, w której nawoływał ich do dezercji, zaprzestania walk i oddawania się w ręce japońskie, gdyż jak im sugerowano w niewoli będą mieli lepszy wikt i opierunek niż ten, który panuje obecnie w ich szeregach. Szczególnie słowa te skierowane były do tych wszystkich, którzy nie byli rodowitymi Rosjanami i pochodzili z terenów przez nich podbitych, w tym m.in. ludów azjatyckich oraz Finów i Polaków. Do tego, w obliczu ponoszonych przez Rosjan klęsk wyrokowano, iż i tak stoją na straconej pozycji, gdyż rychło przegrają całą wojnę. Jaki był skutek tej odezwy? Czy propaganda japońska spotkała się z entuzjazmem rosyjskich piechurów ciężko stwierdzić. Brak jest danych, czy i ewentualnie ile było przypadków dezercji i przechodzenia na stronę wroga.

¹³⁵ G. Warszawska nr 175, 05.07.1904 r., s. 2 Wojna na Dalekim Wschodzie.

¹³⁶ GN nr 18, 01.05.1904 r., Patriotyzm złodzieja japońskiego.

Domniemywać jednak należy, iż poza wydźwiękiem propagandowym metody te nie odniosły zamierzonego rezultatu¹³⁷.

Przypadków odwagi i patriotyzmu nie brakowało po obu wojujących ze sobą stronach. Inne były jednak pobudki osób, które dopuszczały się tych czynów. Inna była ich mentalność i sposób patrzenia na świat. W końcu, inna była dla nich hierarchia wartości, jakimi się kierowali w swym działaniu. Walczący ze sobą żołnierze w różnoraki sposób postrzegali patriotyzm i każdy z nich okazywał go na swój sposób. O ile armia carska, jej walory, siły i środki, jakimi dysponowała były ogólnie znane środowisku międzynarodowemu, o tyle armia japońska, jej wyszkolenie i możliwości były dopiero rozpoznawane. Nie można jednak umniejszać żadnej ze stron i szacunek za poświęcenie w tej wojnie należy się wszystkim biorącym w niej udział żołnierzom.

¹³⁷ GN nr 28, 17.07.1904 r., Obrazki wojenne – Japońska odezwa do Moskali, Tokio 01.06.1904 r. Korespondent „Słowa Polskiego” przesłał z Tokio odezwę: „Wojna, w której przyjmujecie udział, jest najbardziej bezprawną, a państwo, którego zmuszeni jesteście bronić, jest najbardziej zuchwałem i nieludzkim. Rząd rosyjski ciągle dążył do zagarnięcia cudzych posiadłości i do zniszczenia państw sąsiedzkich. Dla osiągnięcia tego celu nie zatrzymywał się on przed żadnymi środkami: oszustwo, gwałt, rabunek, zabójstwo – wszystko to znajduje się w ciągłym użyciu. Od samego założenia państwa rządzący Rosją ciągle napadali na inne kraje i wzbudzali bezprawne wojny z ich narodami. Ofiary ich nienasyconego łakomstwa są liczne: zniszczyli oni w sposób najbardziej nieludzki niepodległość Polski, pobili Kaukaz i wytępili ogromną część jego ludności, odebrali niezawisłość Finlandyi i środkowo azjatyckim państwom, pozbawili Persyę, Turcyę, Chiny i Rumunię ich krajów pogranicznych, a mieszkańców tych krajów poddali najsurowszemu uciskowi. Targnęli się oni nie tylko na swobodę, ale nawet wyznanie, zmuszając ludzi siłą do przyjmowania prawosławia przeciwko ich sumieniu. Ta polityka grabieży nie jest prowadzoną na korzyść narodu rosyjskiego: dzięki jej, jest on obciążony ciężkimi podatkami i płaci za nią krwią, przelewana przez synów swoich. W ostatnich czasach rząd rosyjski znowu wyciągnął zuchwałą rękę i zagarnął Mandżuryę, zagrażając samodzielności Korei. Krok ten odrazu zmienił położenie rzeczy na Dalekim Wschodzie i wywołał ogólny niepokój. Państwo, któremu krok ten zagrażał przedewszystkiem, Japonia, w imię samoobrony i w imię ludzkości wypowiedziała wojnę Rosyi i wojna ta, która się stała świętym obowiązkiem narodu japońskiego, od samego początku prowadzona jest przez nasze mężne wojska zgodnie z międzynarodowymi prawami. I nie minęło wiele miesięcy, a już rosyjska eskadra Spokojnego Oceanu jest niemal zniszczona, a carska armia w pierwszych bitwach na lądzie zupełnie rozbita. W bitwie przy rzece Jalu liczba zabitych i rannych doszła do trzech tysięcy ludzi. Z nami Bóg – On rozsądzi, kto sprawiedliwy, kto winowajca. Nasza armia jest nieustraszona; mężny żołnierz japoński chętnie daje życie za ojczyznę. Gdzie się rozwinie sztandar Wschodzącego Słońca tam armię nieprzyjacielską oczekuje ostateczne rozbitcie. Jak tylko wieści o naszych zwycięstwach zjawiły się w Europie i Ameryce, wszędzie rozległy się radosne głosy tych, którzy niezadowolone i oburzone dawno było sflumione, jednocześnie tym mocniejszymi stały się rewolucyjne ruchy tych, którzy dawno dążą do wolności i cywilizacji, którym drogą jest przyszłość narodu uciskanego rządzącymi Rosyą. W niedalekim czasie w samym środku Rosyi rządowi grozi powszechne powstanie ludowe. Żołnierze armii rosyjskiej! Los wasz jest nieszczęśliwy. Oderwani gwałtem od żon i dzieci waszych, zmuszeni jesteście przelewać krew w walce przeciwko ludzkości, przeciwko cywilizacji. Wielu z pośród was oddało się już w nasze ręce i los ich jest lepszy od losu waszego. Nasza armia trzyma się zasady miłości ludzkości i nie czyni krzywdy bezbronnym. Z tymi, którzy w liczbie 500 poddali się w bitwie przy rzece Jalu, wojsko nasze obchodziło się przyjaźnie; odesłani są oni do Japonii, gdzie mogą spokojnie i bezpiecznie odpoczywać i zająć się urządzeniem swej przyszłości. Nasze ostateczne zwycięstwo jest niewątpliwe. Wszyscy ludzie są jednakowo dziećmi Boga i jednakowo znajdują się na jego opiece. On karze winnych i opiekuje się sprawiedliwymi. On, Wszechmocny, osądził już wasz rząd i los jego już rozstrzygnięty, bo w postępkach jego nie sprawiedliwość, ale krzywda. I wy nie powinniście walczyć za jego sprawę. Weźcie pod uwagę, co powiedziano wyżej i poddawajcie się, rzucając oręż. Taka jest nasza rada serdeczna, bo nie jest nam potrzebną krew wasza”.

1.3 Szpiegostwo na wojnie „Ludzie, którzy wszystko wiedzą”

„(...) W prowadzeniu wojny przez Japończyków nic nie jest pozostawione przypadkowi. Plany wojenne są opracowane z matematyczną dokładnością, każdy możliwy ruch nieprzyjaciela przewidziany, tak, że cały plan działa jak maszyna. (...) Jakżeż to możliwe? Zapytają czytelnicy. W ten sposób, że japoński sztab ma tysiące doskonałych szpiegów, którzy są wszędzie i ustawicznie donoszą do głównych kwater. Ba! nawet w wojskach rosyjskich pełno szpiegów japońskich. Wprawdzie Rosjanie niektórych wyłapali i rozstrzelali albo powiesili, ale na miejscu jednego stają natychmiast setki innych, którzy z własnej woli się zgłaszają. Służba szpiegowska dla dobra własnej ojczyzny jest uważana za powołanie bardzo szczytne i dlatego nigdy szpiegów z patriotyzmu Japonii nie zabraknie”¹³⁸.

Szpiegostwo w Japonii stosowane było od czasów najdawniejszych. Nie było ono obce rządowi szogunów, ale dopiero po otwarciu się Japonii na świat w 1868 r. i stopniowemu przyjmowaniu cywilizacji zachodniej zrodziło się zapotrzebowanie na stworzenie nowoczesnych struktur szpiegowskiego rzemiosła. Japonia wzorując swój system wojskowy na Prusach, idąc za przykładem armii niemieckiej wprowadziła u siebie powszechny system wojskowy w drugiej połowie XIX wieku¹³⁹. Japończycy wychowywani byli w duchu patriotyzmu i przywiązania do kraju. W armii obowiązywała żelazna dyscyplina. Większość oficerów wywodziła się z rodów samurajskich, z których przenosili podstawowe zasady kodeksu Bushido na grunt wojska. Japończycy wzorem krajów zachodnich dążyli do zreorganizowania własnej armii. Początkowo wzorowali się na armii francuskiej. Jednak po jej porażce w wojnie z Niemcami w 1871 r. podjęli w tej kwestii współpracę z Niemcami. Dlatego też za prekursora japońskiego wywiadu uważa się Wilhelma Stiebera¹⁴⁰, niemieckiego doradcę kanclerza Otto von Bismarcka, szefa pruskiej Polowej Policji Bezpieczeństwa, późniejszego niemieckiego wywiadu, który dał podwaliny japońskiemu szpiegostwu w drugiej połowie XIX wieku. Na nim i jego metodach wzorowali się Japończycy. Po uzgodnieniach przedstawicieli japońskich z W. Stieberem do Japonii udała się misja niemiecka pod kierownictwem generała Klemensa Meckela, której zadaniem było

¹³⁸ GN nr 24, 19.06.1904 r., ss. 117-118 Ludzie, którzy wszystko wiedzą.

¹³⁹ Przegląd Polski nr 464, luty 1905 r., Z powodu mobilizacji rosyjskiej; GN nr 27, 10.07.1904 r., Obrazki wojenne.

¹⁴⁰ Wilhelm Johann Carl Eduard Stieber (1818 – 1882), niemiecki doradca kanclerza Otto von Bismarcka, szef pruskiej Polowej Policji Bezpieczeństwa, później niemieckiego wywiadu.

utworzenie japońskich służb wywiadu¹⁴¹. W 1878 r. utworzono wywiad cesarskiego sztabu generalnego – Kanseikyoku, który w 1896 r. przekształcono w Oddział II Sztabu Generalnego. W tym też roku z SG wyodrębniono wywiad morski (Choho-ka). Podzielony był on na poszczególne sekcje w zależności od zainteresowania tematyką lub rejonem świata. Rozwijane w ten sposób struktury z czasem działały coraz prężniej, o czym świadczą wyniki odnoszone w kolejnych prowadzonych działaniach wojennych z Chinami w 1894 r., a później carską Rosją w 1904 r.

Jedną z wiodących japońskich służb wywiadu i kontrwywiadu była powstała w 1881 r. Kempeitai. Ta elitarna jednostka Japońskiej Cesarskiej Armii wzorowana była na żandarmerii francuskiej i pełniła także funkcję tajnej policji politycznej. Podstawy oparto na kadrach himitsu kessha - tajnych stowarzyszeniach zwanych też towarzystwami patriotycznymi. Do największych z nich zaliczały się: Stowarzyszenie Czarnego Smoka, Stowarzyszenie Czarnego Oceanu, Wschodnioazjatyckie Towarzystwo Jedności Kulturalnej, Stowarzyszenie Odrodzenia Wielkiej Azji, czy Stowarzyszenie Białego Wilka. W ich szeregach działały tysiące szpiegów rozsianych wiele kilometrów poza granicami Japonii. Stowarzyszenia te pełniły rolę nieoficjalnych agencji rządowych i dostarczały siłom zbrojnym Japonii interesujących je danych wywiadowczych. Na potrzeby prowadzonych działań organizacje te tworzyły na terenie wroga domy publiczne, pod przykrywką których prowadzono działalność szpiegowską. Działania te realizowano głównie w Chinach i Mandżurii, miejscach szczególnie ważnych ze względu na ówczesnie prowadzoną politykę międzynarodową i działania wojenne. I tak na przykład głównym celem powstałego w 1901 r. Stowarzyszenia Czarnego Smoka było wyparcie Rosjan z Mandżurii i przejęcie ich wpływów w tym regionie. Towarzystwa te były ściśle powiązane z sekcją piąta Oddziału II japońskiego SG zajmującego się prowadzeniem wywiadu przeciw Rosji. Sekcja V obejmowała działaniem całą Europę, Stany Zjednoczone, Amerykę Południową i Kanadę, zaś sekcja VI skupiała swoje działania na Azji. W strukturach Sztabu Generalnego istniała też Tajna Sekcja, obejmująca służby specjalne w ogóle, z generałem armii (Shosho) na czele¹⁴². Związek Czarnego Oceanu posiadał swoje rezydentury we Władywostku, Chabarowsku i Nikolsku. Z kolei Związek Czarnego Smoka miał swoje siatki szpiegowskie

¹⁴¹ S. Lewicki, *Pod znakiem chryzantemy. Z dziejów wywiadu japońskiego w latach 1890-1945*, Warszawa 1987, s. 11; Roger Faligot, Remi Kauffer, *Służby specjalne. Historia wywiadu i kontrwywiadu na świecie*, Wyd. Iskry 2006, ss. 57-58.

¹⁴² R. Lamont-Brown, *Kempeitai – Japońska Tajna Policja*, Warszawa 2004, s. 31.

w Port Artur, Imanie, Naszao i Kobolsku¹⁴³. Jeden z założycieli tego ostatniego Związku, Riohei Ucida, w latach 1896-1906 stał na czele japońskiej szkoły wywiadowczej w Szanghaju zwanej akademią Tung-wen, która oficjalnie kształciła przyszłych pedagogów.

Po otwarciu się Japonii na świat jej obywatele zbierali materiały wywiadowcze przy każdej nadarzającej się okazji wyjazdu zagranicznego. Jednym z najświetniejszych epizodów była samotna podróż na koniu z Berlina do Władywostoku przeprowadzona przez barona Fukushima Yasumasa, attaché wojskowego Japonii w Cesarstwie Niemieckim. Podróż swą rozpoczął 11 lutego 1892 r. przez Europę Wschodnią (odwiedził m.in. Poznań, Konin, Kutno, Łowicz, Warszawę, Suwałki), Rosję, Mongolię i Chiny zbierając po drodze informacje dotyczące dyslokacji wojsk rosyjskich, ich rodzaju i uzbrojenia oraz o powstającej Kolei Transsyberyjskiej. Misję zakończył we Władywostoku, gdzie dotarł 12 czerwca 1893 r. Przez 488 dni pokonał 14 tysięcy kilometrów¹⁴⁴.

Dane te przydały się w późniejszych działaniach przeciw Rosji w roku 1904. Wówczas był on już szefem Oddziału II Sztabu Generalnego, czyli wywiadu wojskowego armii japońskiej. W przededniu wojny rosyjsko-japońskiej, Japończycy poprzez liczne siatki wywiadu rozlokowane w Korei, Mandżurii i Mongolii posiadali szerokie i co ważne, dokładne rozpoznanie, pozycji, siły i zasobów armii rosyjskiej. Ponadto posiadali wiedzę na temat ukształtowania terenu, rodzaju i ilości dróg oraz innych szlaków komunikacyjnych niezmiernie ważnych przy prowadzeniu przyszłych działań bojowych. W tym okresie na terenie Mandżurii i Syberii zamieszkiwało ok. 400 tysięcy japońskich obywateli, którzy trudnili się handlem i innego rodzaju usługami. W latach 1900-1905 na terenach Rosji azjatyckiej przebywało ponad 80 tysięcy japońskich agentów¹⁴⁵. To skuteczność służb wywiadowczych w dużej mierze przyczyniła się do kolejnych zwycięstw Japonii w tej wojnie i ich ostatecznego sukcesu. Stwierdzali to również neutralni obserwatorzy wojskowi m.in. gen. Ian Hamilton z brytyjskiego Wydziału Wywiadu Wojennego. Ponadto Japończycy zdobywali informacje wywiadowcze poprzez swoje placówki dyplomatyczne i wojskowe w Europie i rezydentury wywiadu zlokalizowane w ich obrębie i poza nimi. Wspomniany Hamilton w uznaniu zasług Fukushimy odnosił

¹⁴³ S. Lewicki, op. cit., s. 12.

¹⁴⁴ E. Pałasz-Rutkowska, Historia stosunków polsko-japońskich 1904–1905, Warszawa 2009, ss. 35-41; G. Grudziądzka nr 9, 21.01.1905 r., ss. 5-6 Japoński Moltke.

¹⁴⁵ S. Lewicki, op. cit., s. 13.

się do niego z wielkim szacunkiem. W dokumentacji brytyjskiego wywiadu zebranej na temat prowadzonych działań podczas wojny rosyjsko-japońskiej stwierdzono, że „system japońskiego wywiadu taktycznego był istotnym czynnikiem w kolejnych zwycięstwach japońskich”¹⁴⁶.

Kiedy w 1902 r. Rosjanie przystąpili do rozbudowy Portu Artura szybko pojawiły się tam grupy japońskich szpiegów występujących pod przykryciem chińskich lub koreańskich dokerów i magazynierów. Pozwoliło to na pogłębienie posiadanych informacji na temat faktycznego stanu rozbudowy portu oraz sił i środków do tego zaangażowanych. Na bieżąco przekazywano do Tokio dane o dyslokacji wojsk rosyjskich, ich stanie, a także systemach fortyfikacji i umocnień polowych. Działania te prowadzono również wykorzystując w tym celu ekspedycje naukowe prowadzące oficjalnie na terenie Syberii badania dotyczące historii, czy ludów zamieszkujących tereny Dalekiego Wschodu. W tym też roku do Petersburga wysłany został płk Motojiro Akashi, późniejszy generał i gubernator Tajwanu. Przebywał on w Europie od 1900 roku jako attaché wojskowy, a jego najważniejszym zadaniem było nawiązanie kontaktów z rewolucjonistami rosyjskimi we Francji, Szwecji, Niemczech i Szwajcarii. Prowadził przy tym działalność szpiegowską polegającą na zbieraniu informacji wywiadowczych o rosyjskich siłach zbrojnych. Akashi utrzymywał też poufne kontakty z polskimi organizacjami niepodległościowymi. W marcu 1904 roku odwiedził w Krakowie Romana Dmowskiego, o czym będzie jeszcze mowa¹⁴⁷.

Możliwości wywiadowcze walczących w wojnie rosyjsko-japońskiej stron zależały nie tylko od dobrze zorganizowanych siatek szpiegowskich. Równie ważne, a może nawet i ważniejsze, było nastawienie lokalnych mieszkańców, którzy w zależności od wyrażanych sympatii i uzyskiwanych profitów udzielali wsparcia i informacji o pozycjach i ruchach wojsk raz jednej, raz drugiej stronie. Zdarzało się również, że miejscowa ludność wydawała stronie, z którą sympatyzowała szpiegów nasyłanych przez przeciwnika. W Korei powszechnie znana była niechęć ludności do Japończyków spowodowana zatargami z przeszłości¹⁴⁸. Z drugiej zaś strony miejscowa ludność była także wrogo nastawiona do Rosjan i wydawała rosyjskich zwiadowców w ręce Japończyków, jak to miało miejsce podczas bitwy nad rzeką Jalu. Zwiady rosyjskie prowadzone wzdłuż tej rzeki bardzo często były przekazywane w ręce

¹⁴⁶ R. Faligot, R. Kauffer, op. cit., s. 57.

¹⁴⁷ Andrzej Pepłoński, Hiroaki Kuromiya, Między Warszawą a Tokio. Polsko-japońska współpraca wywiadowcza 1904-1944, Toruń 2009, ss. 14-15, 24-25.

¹⁴⁸ G. Warszawska nr 75, 01.03.1904 r., s. 2 Japończycy w Korei.

Japończyków przez miejscowych. Rosjanie nie ukrywali swych pozycji i rozmieszczenia wojsk nie zdając sobie sprawy, że doskonale działający wywiad japoński w tym samym czasie zbiera informacje na ich temat¹⁴⁹. Obszar prowadzonych działań wojennych w Mandżurii miał także wielkie znaczenie. Tereny te zamieszkałe były głównie przez ludność chińską, która w zdecydowanej większości opowiadała się po stronie japońskiej. Nie tylko przekazywali oni Japończykom cenne dane z punktu widzenia strategicznego, informując o ruchach i liczebności wojsk rosyjskich. Donosili też na szpiegów rosyjskich i sami szpiegowali na rzecz Japończyków. Tak też 21 lutego 1904 roku w okolicy Portu Artura schwymano Chińczyków, którzy posługiwali się lampkami w celu przekazywania umówionej sygnalizacji flocie japońskiej o pozycjach i posunięciach Rosjan¹⁵⁰. W ten sposób grupa złożona z dwudziestu Chińczyków i Japończyka przebranego za Chińczyka próbowała przekazywać informacje na temat lokalizacji potencjalnych celów¹⁵¹. Nie były to odosobnione przypadki. Podobna sytuacja miała miejsce w bitwie pod Wafangou¹⁵². Korespondenci wojenni donosili z rejonu walk, że na całej długości wybrzeża zatoki Laotuńskiej rozsiani są szpiegowie japońscy poprzebierani za robotników, kramarzy, kupców i przedstawicieli innych rzemiosł. Dzięki nim armia japońska posiadała szczegółową wiedzę na temat położenia i ruchów wojsk rosyjskich na lądzie oraz bieżące informacje dotyczące sytuacji w obozach rosyjskich. Chociaż Rosjanie złapali kilkunastu szpiegów japońskich na ich miejsce wciąż przybywali nowi¹⁵³. Japoński wywiad miał o tyle łatwiejszą sytuację, że na terenie Mandżurii działał od dłuższego czasu i już przed wybuchem wojny posiadał tam wiele siatek szpiegowskich. Informatorzy japońscy działali pod przykryciem prowadząc handel i inną działalność gospodarczą. Pewien kupiec angielski był bardzo zaskoczony, kiedy okazało się, iż jego pomocnik w sprawach handlowych we Władywostoku okazał się być japońskim szpiegiem. Kiedy ów nieznany Japończyk oświadczył Anglikowi, że musi zrezygnować z posady i wrócić do kraju, nie pomogły nawet propozycje potrójnego dotychczasowych zarobków. Wkrótce przypadkiem Anglik spotkał swojego

¹⁴⁹ W. Spalek, op. cit., s. 35.

¹⁵⁰ G. Warszawska nr 180, 10.07.1904 r., s. 2 Walki pod Port Arturem; KW nr 92, 01.04.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny.

¹⁵¹ DP nr 62, 16.03.1904 r., s. 3 Herszt Chunchuzów.

¹⁵² Czas nr 144, 25.06.1904 r., s. 1 Szpiegostwo japońskie; G. Warszawska nr 196, 26.07.1904 r., s. 2 Szpiegostwo wojenne Japończyków!; nr 17, 19.01.1905 r., s. 2 Szpiegostwo; nr 88, 21.04.1905 r., s. 2 Szpiegostwo japońskie.

¹⁵³ GP/GW nr 208, 25.04.1904 r., s. 5 Szpiegowie japońscy.

byłego pracownika na głównej ulicy w Tokio paradującego w mundurze marynarki japońskiej¹⁵⁴.

Tuż po rozpoczęciu konfliktu na Dalekim Wschodzie władze rosyjskie wydalily ze wszystkich miast syberyjskich, leżących nad koleją transsyberyjską mieszkających tam Żydów pod pretekstem, iż będą oni zdradzać Japończykom informacje dotyczące ewentualnych przewozów i transportów wojennych¹⁵⁵. W drugiej połowie lutego 1904 r. w Charbinie i w całej Mandżurii odbyły się masowe aresztowania Japończyków podejrzanych o szpiegostwo. Władze rosyjskie dowiedziały się, że przebywać ma na tych terenach blisko 100 szpiegów japońskich¹⁵⁶. Panującą wówczas sytuację najlepiej przedstawił w swej relacji pisarz wojskowy baron Binder-Krigelstein publikując w dziennikach niemieckich obszerny list wysłany z frontu:

„Od kilku lat w Chinach pñ., Mandżurii i Korei roilo się mnóstwo małych sprytnych Japończyków, zajętych jako kupcy, tłumacze, fryzyerzy, rzemieślnicy, służący itp. Większość ich – to szpiegowie. Kontrolowali budowę każdej drogi i kolei rosyjskiej, rysowali ich fortyfikacje, obliczali siłę i liczbę oddziałów wojskowych, ba nawet zapasy amunicji i żywności. Każdy Japończyk jest nieporównanie zręczniejszy od tęgogo mandżurskiego Chińczyka, a tem bardziej od leniwego korejczyka”.

Japończycy od wielu lat żyli na kontynencie szpiegując wszystko i wszystkich. Z jednej strony usługiwali przyszłemu nieprzyjacielowi i robili z nim interesy, a z drugiej obserwowali i zbierali szczegółowe informacje na ich temat. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pozostali w Porcie Artura i innych większych miastach Dalekiego Wschodu, ważnych ze strategicznego punktu widzenia, dalej szpiegując. Każda dżonka, której udało się wydostać z portu przekazywała dowództwu floty japońskiej admirała Togo informacje o sytuacji w fortecy i lokalizacji wojsk rosyjskich. Japończyków wspierali miejscowi Chińczycy, którzy również przekazywali im uzyskane dane na temat sytuacji wojennej przeciwnika. Informacje od tysięcy agentów i informatorów docierały do konsulatów japońskich, które w rzeczywistości były rezydenturami wywiadu japońskiego. Następnie sprawozdania z sytuacji na froncie były przesyłane do sztabu generalnego w Tokio. Głównymi siedzibami japońskiej

¹⁵⁴ DP nr 66, 20.03.1904 r., s. 4 Szpiegostwo japońskie.

¹⁵⁵ DP nr 47, 27.02.1904 r., s. 4 Żydzi szpiegami.

¹⁵⁶ DP nr 40, 19.02.1904 r., s. 4.

agentury były chińskie Czifu i angielski Weihaiwei. Kolejne znajdowały się w Dalnyj, Mukdenie, Czinampo i Władywostoku. Według wspomnianego barona, świetnie zorganizowane szpiegostwo japońskie nadal skutecznie działało po wybuchu wojny. Na front posyłani byli najlepsi agenci, którzy pod licznymi przebraniami i postaciami przybywali do Laojanu, Mukdenu i innych miejsc ważnych z punktu prowadzenia działań wojennych Japonii. Tak pisał o tym w dalszej części swego listu:

„Wszyscy wiedzą, że ich czeka w razie złapania stryczek, ale kandydatów nie braknie. Bo dla Japończyka jest największym zaszczytem być powieszonym za usługi dla ojczyzny. Japonia ma nie tylko za sobą położenie geograficzne, ale ma więcej: wrodzone usposobienie ludu japońskiego i rodzimy system szpiegowski. Szczególna, każdego cudzoziemca zadziwiająca, zdolność przystosowywania się Japończyka, jego bystrość i jego nadzwyczajna zdolność oryentowania się w obcych mu dotychczas wojskowych sprawach – wszystko to robi z niego szpiega wyborowego rodzaju. W pracy szpiegowskiej natęża się on do ostatnich granic. Ten naród rozumie, że walczy o przyszłość i nie cofa się przed żadną pracą. W Europie szpieg jest płatny. O takich niema mowy w Japonii. Rząd zwraca im wydatki, zazwyczaj bardzo małe. Poza tem wystarcza im przeświadczenie, że spełnili swój obowiązek wobec ojczyzny. Wiedzą też z góry, że rząd wyprze się ich, jeżeli się dadzą schycić”¹⁵⁷.

Rosjanie natomiast mogli liczyć na przyjaźnie nastawionych wobec nich Koreańczyków, którzy chętnie donosili na zniechęconych przez siebie Japończyków. Jednak informacje przekazywane przez nich były niedokładne i częściej dezorientowały wojska rosyjskie niż pomagały. W przeciwieństwie do Japończyków Rosjanie nie mieli w Japonii prawie żadnych agentów, pomijając kilku kupców w Nagasaki i kilku Japończyków bardzo niepewnych, zależnych od poselstwa w Tokio. Przekonano się, że służba wywiadowcza Japonii zorganizowana jest lepiej, niż w jakimkolwiek mocarstwie militarnym Europy¹⁵⁸.

Prasa rosyjska donosiła, że we Władywostoku osiedlili się szpiedzy japońscy pod przykryciem obywateli chińskich, którym dzięki podobnym rysom łatwo było się wtopić w otoczenie. Policja wielokrotnie zatrzymywała Japończyków przebranych za Chińczyków. Innym razem dwaj Japończycy, oficerowie, przebrani za lamów tybetańskich, o których ujęciu na linii kolei wschodnio-chińskiej donosiły media,

¹⁵⁷ DP nr 171, 28.07.1904 r., s. 1 Szpiedzy japońscy.

¹⁵⁸ G. Warszawska nr 196, 26.07.1904 r., s. 2 Szpiegostwo wojenne Japończyków!

zamierzali wysadzić w powietrze most na rzece Nonni nieopodal Fulardi¹⁵⁹. Wcześniej przebierali się oni także za Koreańczyków. Zaprzestali tego jednak, gdyż ci, rozpoznawszy ich, nasyłali na nich służby bezpieczeństwa. Chińczycy z kolei nie donosili na Japończyków. Nie wydawali władzom nawet Chunchuzów, bandytów składających się głównie z chińskich chłopów i żołnierzy działających na dalekowschodnim pograniczu Rosji, którzy notorycznie ich okradali. Władze rosyjskie wywieszały ogłoszenia w języku chińskim i rosyjskim, w których informowały, że wszyscy ci, którzy doniosą o ukrywających się agentach japońskich otrzymają nagrodę, zaś ci, którzy ich ukrywają będą oddani pod sąd wojenny¹⁶⁰. Chińczycy nie tylko nie donosili na Japończyków, ale dezinformowali wywiad rosyjski, dla którego jak się wydawało Rosjanom pracowali. Azjaci widzieli w nich jedynie możliwość łatwego zarobku. Przekazywali im nieprawdziwe dane bądź też całkowicie zmyślane. Dlatego też Chińczycy byli marnymi szpiegami na usługach Rosjan¹⁶¹. Proponowanie nagród pieniężnych za wydanie szpiegów było powszechną metodą stosowaną na szeroką skalę. Na stacjach kolei wschodnio-chińskiej rozwieszono plakaty, z treści których wynikało, iż za schwywanie informatorów lub oficerów japońskich, mających polecenie burzyć i rujnować mosty oraz urządzenia na kolei wschodnio-chińskiej, zarząd kolei wydawać będzie nagrody w sumie od 500 do 1000 rubli¹⁶². Jednak jak donosiła prasa – tych wielu było w każdym większym mieście m.in. w takich jak Liaojan, Mukden, Charbin, Girin czy Cycykar. Przebrani za żebraków chińskich, obserwowali w milczeniu lokalizację i działania wojsk rosyjskich, ich przemieszczanie się oraz nastroje panujące wśród żołnierzy. Następnie dane te przekazywali swoim przełożonym. Żebracy ci nosili osobliwe nakrycia głowy, którymi zasłaniaли twarz, a o jałmużnę prosili w milczeniu, odzywając się do ludzi jedynie za pomocą dzwonka, który zawsze nosili ze sobą, dzięki czemu swobodnie mogli wykonywać swoje zadanie nie będąc rozpoznanym przez wroga.

„Bywały przypadki, że niektórzy żebracy w ciągu kilku lat nie mówią nic, ponieważ złożyli śluby milczenia, ale niezmiernie starannie śledzą wskazane im przez osoby i sprawy realizując zlecone im zadania. Dziwić się można ich cierpliwości

¹⁵⁹ KW nr 108, 19.04.1904 r., s. 8.

¹⁶⁰ DP nr 78, 06.04.1904 r., s. 2 Szpiegdy japońscy; Przyjaciół Ludu nr 79, 07.04.1904 r., s. 2 Szpiegdy japońscy; KW nr 86, 26.03.1904 r., ss. 1-2 Szpiegowie japońscy.

¹⁶¹ G. Warszawska nr 180, 10.07.1904 r., s. 2 Szpiegowie chińscy.

¹⁶² G. Warszawska nr 181, 11.07.1904 r., s. 1 Z placu boju.

i umiejętności. Wiadomości, których dostarczają zebracy, są najdokładniejsze. Oto tacy zebracy przybyli teraz z Japonii i rozproszyli się po całej Mandżurii”¹⁶³.

Chińczycy oddawali cenne usługi japońskiemu wywiadowi na każdym etapie prowadzonych działań wojennych. Podczas walk pod Wafangou – jak podaje organ prasowy rosyjskiego ministerstwa wojny „Russkij Inwalid”:

(...) „niepodobna wyobrazić sobie, jak wydoskonalonym jest system szpiegowski u Japończyków. Największe usługi oddają im Chińczycy, którzy sygnalizowali im wszystkie pozycje i siły wojsk rosyjskich. Dzięki temu, Japończycy mogli ostrzeliwywać pod Wafanku ukryte działa rosyjskie, a nadto, w ostatniej chwili zmienili plan bitwy, odpowiednio do ruchów rosyjskich. Japończycy używają Chińczyków także przy przeprowadzaniu swoich planów strategicznych, rozszerzając przez nich rozmyślnie fałszywe wiadomości, wprowadzające w błąd nieprzyjaciela. Tak na przykład rozpuścili pogłoskę, że Japończycy ponieśli pod Portem Artura olbrzymie straty. Na podstawie tego sztab jeneralny rosyjski uznał za niepotrzebne dodać jen. Stackelbergowi posiłki, a jenerał został wskutek tego pokonany¹⁶⁴.”

Japończycy korzystali także z usług wspomnianych chunchuzów. Prasa informowała, że 17 maja 1904 r. w pobliżu Czinczofu wynajęli oni grupę 2500 chunchuzów pod dowództwem niejakiego Kin-szon-szana, który za każdego wynajętego żołnierza otrzymywał zapłatę od Japończyków w wysokości 5 łanów za piechura i 11 za kawalerzystę. Na podobnych zasadach w Tauszanie planowano zatrudnić kolejne dwa tysiące Chińczyków¹⁶⁵. Napadali oni na posterunki straży kolei transsyberyjskiej¹⁶⁶.

Na początku XX wieku Japończycy pomagali w reorganizacji wojska chińskiego, dlatego też w samych Chinach przebywało 500 japońskich instruktorów, którzy szkolił chińskich żołnierzy. W 1902 r. w akademii wojskowej w Tokio studiowało ponad 200 Chińczyków¹⁶⁷. Relacje Chińczyków z Japończykami układały się zdecydowanie lepiej niż z Rosjanami. Podejście obu walczących stron do jeńców z reguły było humanitarne. Inaczej było w przypadku Chińczyków. Jeden z oficerów rosyjskich straży pogranicznej w liście opublikowanym w prasie pisał, że:

¹⁶³ Katolik nr 102, 27.08.1904 r., s. 1. Wywiad Japończyków.

¹⁶⁴ Czas nr 144, 25.06.1904 r., s.1 Szpiegostwo japońskie.

¹⁶⁵ Kurier Polski 12.07.1904 r., s. 1 Odgłosy wojny.

¹⁶⁶ Tyg. Ilustrowany nr 40, 01.10.1904 r., s. 766, Walki straży kolei mandżurskiej z Chunchuzami.

¹⁶⁷ DP nr 104, 06.05.1904 r., s. 1 Panmongolizm japoński.

„Chunchuzi pojmwszy jeńca, wykonują z nim taką np. sztukę: rozbierają go do naga, krepują powrozami i na brzuchu ustawiają mu garnek dnem do góry, pod którym umieszczają szczura. Na wierzch zaś garnka ustawiają patelnię z rozżarzonymi węglami. Szczur chcąc się schronić przed gorącem, a nie mogąc uciekać, przegryza skórę i ukrywa się w kiszkaach”¹⁶⁸.

Ale nie tylko Chińczycy pozostawali na usługach Japończyków. Próbowali oni też podburzyć Giliaków przeciw Rosjanom, przyrzekając im nadanie praw w razie obsadzenia kraju przez Japonię. Ci pozostali nieugięci i odżegnawali od takich zamiarów Chunchuzów i Goldów, doskonałych strzelców, od oddawania usług Japończykom¹⁶⁹.

Rosjanie odnotowywali też sporadyczne sukcesy w zwalczaniu agentury wroga. W Harbinie złapano dwóch oficerów japońskich płk Szanzo Jokoka (lub Jukoka) i kpt. Tejske (Tejsuke) Oki (lub Jokki), których oskarżono o zamiar wysadzenia w powietrze mostu kolei wschodnio-chińskiej na rzece Nomi. Postawiono ich przed sądem, który wydał na nich wyrok śmierci. W dniu 20 kwietnia 1904 roku zakończył się ich proces, a dzień później o godzinie 4 po południu na placu pomiędzy Starym Miastem a Nowym Charbinem miała miejsce ich egzekucja. Decyzją głównodowodzącego armii mandżurskiej Kuropatkina zostali oni rozstrzelani, nie zaś powieszani¹⁷⁰. Ze względu na to, iż sytuacje takie były rzadko szczegółowo relacjonowane, tym bardziej warto przytoczyć przebieg tego zdarzenia, który tak opisywany był w ówczesnej prasie:

„Niewielki pokój w jednym z prywatnych domów na końcu ulicy Mandżurskiej w Charbinie zamieniony został na salę sądową. Sąd zasiadł w pełnym składzie. Przewodniczący ogłasza o otwarciu posiedzenia. Wprowadzają oskarżonych. Publiczności sporo przeważnie oficerowie, którzy spoglądają na podsądnych z widocznym szacunkiem, ceniąc ich za to, że na rozkaz swego monarchy poszli na pewną śmierć. W sal nie brak i dam. Oskarżeni zeznają. Pierwszy oznajmia,

¹⁶⁸ GN nr 34, 28.08.1904r., Jak Chunchuzi postępują z jeńcami.

¹⁶⁹ Katolik nr 67, 07.06.1904 r., s. 1 Z Dalekiego Wschodu!; Niwchowowie (dawna nazwa: Gilacy) - autochotoniczny lud, zamieszkujący na wschodzie Rosji, głównie u ujścia rzeki Amur, a także na wyspie Sachalin. Liczba Niwchów wynosi 5162. Posługują się głównie językiem rosyjskim. Nanajowie (dawna nazwa: Goldowie) – lud tunguski zamieszkujący tereny dalekiego wschodu Syberii (Rosja), nad dolnym Amurem i Ussuri. Liczebność Nanajów wynosi ok. 17 tys. Zajmują się głównie myślistwem, rybołówstwem i hodowlą. Hunhuzi, (także chunchuzi), chińscy bandyci na dalekowschodnim pograniczu Rosji, od XIX wieku do 1949 roku. Składali się z chińskiego chłopstwa i żołnierzy, a także z zesłańców. Na terenie Mandżurii, Kraju Nadmorskiego i Kraju Chabarowskiego napadali i rabowali osady oraz podróżnych, czasem też kolej. Patrz w: pl.wikipedia.org/wiki/Niwchowowie (dostęp na dzień 04.04.2020 r.)

¹⁷⁰ Przyjaciół Ludu nr 123, 31.05.1904 r., Jeńcy japońscy.

że jest pułkownikiem generalnego sztabu, skończył akademię wojenną w Japonii, nazywa się Szanzo Jokoka, ma 44 lata, wyznaje religię ewangelicką. Drugi, kapitan Tejske Jokki, 31 lat, wyznania buddyjskiego. Obydwaj wykazują duży zapas zimnej krwi. Zeznania składają przy pomocy tłumaczy: Anglika i Rosyanina władającego językiem chińskim oraz Burjaty. Obydwaj do winy się przyznają. Na stole widnieją dowody rzeczowe: pyroksylina, sznur i t.d. Mimo przyznania się do winy, sąd przesłuchuje dwóch świadków, kozaka Pawła Geża i strażnika pogranicznego Kropakowa. Wszystkie okoliczności wyjaśniają się. Oskarżeni do wszystkiego otwarcie i śmiało się przyznają. Pięć minut przerwy poczem rozpoczyna się posiedzenie. Prokurator wobec jasno i niezbiecie dowiedzionej oskarżonym winy szpiegostwa, żąda kary śmierci przez powieszenie. obrońca prosi, aby sąd przyjąwszy pod uwagę otwarte przyznanie się podsądnych do winy, przyznał im okoliczności łagodzące i skazał na dożywotnie ciężkie roboty. Po półgodzinnych naradach sąd wydaje wyrok: obaj oficerowie mają być straceni przez powieszenie. Obaj wysłuchali wyroku zupełnie spokojnie. Ani jeden muskuł nie drgnął na ich brązowych twarzach. Pewnym, miarowym krokiem obaj wyszli pod eskortą z sali sądowej. Wyrok telegraficznie przesłano do zatwierdzenia głównemu dowódcy armii mandzurskiej, generałowi Kuropatkinowi. Odpowiedź nadeszła w kilka godzin. Główny dowódca wyrok zmienił, zamieniając karę śmierci przez powieszenie na śmierć przez rozstrzelanie. Nazajutrz o godzinie 4 po południu odczytano Japończykom wyrok z motywami w sztabie okręgu zaamurskiego. Za półtrzeciej godziny przestaną żyć. Narazie obydwoj rozmawiają spokojnie z dowódcą, zawiadamiając go o swojej ostatniej woli. Pułkownik Jakoka wręczył dowódcy 1000 rubli, proszą go o złożenie tych pieniędzy na rzecz „Czerwonego Krzyża”, Dowódca nadmienia, że może byłoby właściwiej posłać pieniądze rodzinie. – O rodzinie pomyśli mikado – odparł pułkownik. Obaj skazańcy proszą, aby im pozwolono napisać listy do rodzin, wykapać się w wannie w gorącej wodzie. Życzenia te zostały spełnione.

Godzina śmierci nadeszła. Ostatnie przygotowania... Na stole w celi butelka wódki. Pułkownik wypił kieliszek, kapitan zaledwie ćwierć kieliszka. W zakrytym powoziku wywożą skazańców, pod silną eskortą, o trzy wiorsty¹⁷¹ za Nowy Charbin, poza linię kolei wschodnio chińskiej. Tutaj usypano już zawczasu krótki, wysoki wał. Nastąpił zachód słońca. Przed wałem stoi oddział piechoty pod wodzą oficera.

¹⁷¹ Wiorsta - jednostka miary długości, używana dawniej w Rosji, a do 1849 r. także w Królestwie Polskim. 1 wiorsta = 1066,8 m.

Skazańcy spokojnie wysiadają z powozu i po raz ostatni w życiu zapalają papierosy. Pułkownik kłania się wszystkim obecnym, to jest: dowódcy, dwom lekarzom i dwom dziennikarzom, piszącemu te słowa i korespondentowi ilustratorowi „Niwy”, p. Taburinowi. Japończycy podeszli do wału. Pułkownik pozwolił sobie zawiązać oczy. Kapitan prosił, aby mu pozwolono spojrzeć w oczy śmierci. Obaj prosili, aby ich do wkopanych przy wale desek nie przywiązywano, co też uwzględniono. Słońce skośnymi promieniami oświetla miejsce kaźni. Oficer podaje znak t. zw. „Niema komenda”. Rozległ się huk 24 strzałów karabinowych¹⁷².

Natomiast „Dziennik Poznański” dodatkowo opisywał zachowanie jeńców podczas procesu i egzekucji:

„Młodszy oficer zachował się podczas egzekucji z wyjątkowo zimną krwią. Nie pozwolił sobie zawiązać oczów, kiedy zaś mu nadmieniono, że prawa rosyjskie tego wymagają, prosił, aby dla niego zrobiono wyjątek. Sztabs-oficer, w przeciwieństwie, upadł na duchu, płakał i pozwolił sobie bez protestu zawiązać oczy. Tłómaczono to tem, że pozostawiał po sobie liczną rodzinę. Jeden z oficerów był ewangelikiem i przed egzekucją wypowiadał (?) się przed duchownym prawosławnym, ponieważ w Charbinie niema pastora luterańskiego. Pieniądze, jakie posiadał piśmiennie przekazał rosyjskiemu Tow. Czerwonego Krzyża¹⁷³.

Publikowano również listy straconych przez Rosjan Japończyków pisane przez nich tuż przed egzekucją, a wysłane po ich śmierci do rodzin w Japonii za pośrednictwem poselstwa amerykańskiego w Petersburgu. Ponieważ są to jedyne tego typu listy jeńców japońskich opublikowane w prasie, do jakich udało się dotrzeć autorowi niniejszej publikacji, warto przytoczyć je tu w dosłownym przekładzie:

List Oki do rodziców:

„Ojczy! Od najmłodszych lat niepokoiłeś się moim losem i bardzo mnie kochałeś, lecz dotychczas nie mogłem niczem dowieść wam mej wdzięczności za trudy wasze, a nawet im dalej, tem przyczyniałem wam coraz większych trosk. Obecnie spotkałem się oko w oko ze swoim nieszczęsnym losem. Ze swoim wielkim celem krążyłem po Mandżurii, i oto, wpadłem w ręce rosyjskie. Za pięć minut muszę umrzeć. Nie żal mi życia, bo go tracę dla mej ojczyzny. Żal mi jedynie, że nie spełniłem swych

¹⁷² Przyjaciół Ludu, nr 130, 06.06.1904 r., s. 1 Stracenie japońskich oficerów; G. Grudziądzka, nr 65, 31.05.1904 r., s. 5 Rozstrzelanie szpiegów japońskich; nr 73, 18.06.1904 r., s. 5 Dodatek. Śmierć za ojczyznę; Kurier Polski nr 147, 29.05.1904 r., ss. 1-2 Sąd i stracenie.

¹⁷³ DP nr 119, 1904.05.26 r., s. 2 Rozstrzelanie szpiegów japońskich.

celów. Teraz, tę ostatnią chwilę, poświęcam na pisanie do was, drodzy moi rodzice. Zapomnijcie o mnie! Wyrwijcie ze swoich serc”.

List drugiego skazanego oficera Jokohamy do swoich synów brzmiał następująco:

„Ukochane dzieci moje! Ojciec wasz, z rozkazu cesarza naszego, udał się do Mandżuryi, lecz niefortunnie. Pochwycili mnie żołnierze rosyjscy i jestem skazany na śmierć. Obecnie stoję przed lufami karabinów. Takie jest moje przeznaczenie! Powinniście się radować, że ojciec wasz umiera, wierny obowiązkom dla swej ojczyzny. Uczcie się nadal dobrze. Kochajcie swoją matkę. Niech z was wyrosną sławni ludzie. Więcej nie mam nic do powiedzenia. Matką i wami zaopiekuje się w przyszłości państwo”¹⁷⁴.

Prezentowano też szkice przedstawiające Japończyków chwilę przed wykonaniem egzekucji¹⁷⁵.



Fot. Kurier Polski nr 147, 29.05.1904 r., ss. 1-2 do art.: Sąd i stracenie, przed straceniem.

Szpiegostwo nie ograniczało się tylko do terenu działań wojennych. Nie ominęło również stolicy Rosji i innych głównych miast rosyjskiego imperium. Dwóch Japończyków pracujących w Petersburgu w sklepie z herbatą zostało aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa¹⁷⁶. Jeden z zatrzymanych o imieniu Saratori był przed wojną

¹⁷⁴ Kurier Polski nr 195, 16.07.1904 r., ss. 1-2 Odgłosy wojny; G. Warszawska nr 184, 14.07.1904 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska.

¹⁷⁵ GW nr 280, 04.06.1904 r., s. 5 Rys. Rozstrzelanie dwóch Japończyków w Harbinie.

¹⁷⁶ Słowo nr 212, 15.09.1904 r. s. 1 Szpiedzy japońscy w Petersburgu.

subiektem w magazynie na Newskim Prospekcie. Po wybuchu wojny oświadczył, że chce pozostać w Rosji i przyjąć prawosławie, co też uczynił. Zawarł również związek małżeński z młodą Rosjanką. Niedługo później odwiedził ich inny Japończyk z Tokio przedstawiający się jako Tokaki Mamatsu wyznania buddyjskiego. Oznajmił on, że na początku wojny, podobnie jak Saratori, stracił pracę i przybył tu w jej poszukiwaniu. Japońsko-rosyjskie małżeństwo od kwietnia 1904 roku wynajęło mały pokój, w którym zamieszkali. Opłata za jego wynajem wynosiła 60 rubli miesięcznie. Żyli w dostatku i nigdy nie narzekali na brak gotówki. Podczas przeszukania dokonanego przez policję, w ich mieszkaniu znaleziono różne materiały i dokumenty świadczące o prowadzeniu przez nich działalności szpiegowskiej. Ustalono też, że w rzeczywistości byli oni oficerami marynarki japońskiej. Niedługo później również w Petersburgu aresztowano trzeciego Japończyka pod zarzutem szpiegostwa¹⁷⁷. Wkrótce wypuszczono dwóch z zatrzymanych wcześniej Japończyków. Obaj bezzwłocznie opuścili Rosję i udali się do Berlina¹⁷⁸. Prasa donosiła, iż spokojni dotychczas mieszkańcy Moskwy tak bardzo byli przejęci pogłoskami o szpiegach, że wyłapywali na ulicach nawet Bogu ducha winnych Tatarów, usługujących w miejscowych restauracjach, biorąc ich za Japończyków. W Kronsztadzie tymczasem rozchodziły się plotki o agentach japońskich udających Finów, którzy u wybrzeży Finlandii obserwować mieli ruchy rosyjskich okrętów wojennych¹⁷⁹. Z kolei niedaleko Nikolska nad Amurem dwóch nieznanych osobników, nieustalonej narodowości, ubranych w stroje znamienne dla narodu chińskiego prosiło, aby ich doprowadzono do stacji kolei żelaznej. Niepokojący bagaż podróżnych i chęć wynagrodzenia przewodnika z początku 15, a potem 20 rublami, wzbudziły podejrzenia wśród lokalnej społeczności. Przez kozaków zostali oddani w ręce miejscowych władz. Podczas rewizji przeprowadzonej u nieznanym, znaleziono w ich bagażu mapy, plany danej miejscowości i aparaty fotograficzne. Podróżnych odesłano władzom wojskowym w Nikolsku. Na całej długości kolei wschodnio-chińskiej odnotowywano wielu nieznanym podróżnych, mieszkańców Azji, przyglądających się mostom, tunelom i nasypom¹⁸⁰. Niewątpliwie większość z nich była japońskimi informatorami pracującymi pod przykryciem. Fakt prowadzenia przez Japończyków działalności agenturalnej w głębi Rosji potwierdzały liczne doniesienia prasowe. Wywiadowcy

¹⁷⁷ Słowo nr 225, 29.09.1904 r., s. 1.

¹⁷⁸ Słowo nr 229, 03.10.1904 r., s. 1.

¹⁷⁹ Kraj nr 20, 27.05.1904 r., Armia japońska.

¹⁸⁰ KW nr 86, 26.03.1904 r., ss. 1-2 Szpiegowie japońscy.

działający na terenie Rosji europejskiej zbierali głównie dane na temat floty rosyjskiej i jej posunięć. Jeden z tajnych agentów mieszkający w Libawie pod przykrywką kupca, Ormianina, śledził ruchy floty admirała Rożestwieńskiego. Z notatek jego autorstwa, które ujawnione zostały przez prasę wynikało, iż doradzał on admirałowi Togo ruszyć naprzeciw eskadry admirała Felkerzama przed połączeniem się jej z okrętami Rożestwieńskiego. Rząd japoński nie zdecydował się jednak na taki krok. Ów szpieg twierdził, że Rożestwieński nie płynie do Władywostoku, lecz zamierza zatrzymać się u wybrzeży wyspy Celebes w celu zablokowania komunikacji japońskich statków z Europą, Azją i Ameryką. Akurat te informacje mijają się z prawdą, gdyż rosyjska flota płynęła na odsiecz Portu Artura. Japończycy już kilka lat przed wybuchem konfliktu z Rosją wysyłali swoich szpiegów do Europy w celu zbierania informacji na temat liczby i siły rosyjskiej floty¹⁸¹. W związku z licznymi przypadkami ujawniania szpiegostwa na rzecz Japonii, Rosjanie obawiali się, że flota japońska może nawet dopuścić się ataku statków rosyjskich na wodach europejskich zanim te dotrą na Daleki Wschód. Szczytem tej istnej hysterii i paniki strachu, jaka panowała wśród dowódców floty i zwykłych marynarzy był tak zwany incydent hullski¹⁸².

W nocy z 20 na 21.10.1904 roku na Morzu Północnym na wysokości Dogger Bank, gdzie łowiły angielskie kutry rybackie doszło do bardzo groźnego zdarzenia, które z wielką trudnością udało się później załagodzić. Eskadra rosyjska pod wodzą adm. Rożestwieńskiego płynąca na odsiecz oblężonemu Port Arturowi na Dalekim Wschodzie w ciemnościach nocnych zauważyła sylwetki nieznanych okrętów, które zidentyfikowała jako japońskie torpedowce i otworzyła do nich ogień. Ostrzelano w zamieszaniu kilka swoich łodzi w tym krążownik „Aurora” oraz uszkodzono brytyjski trawler „Crane”. Na skutek tego zdarzenia śmierć poniosło dwóch rybaków, a rannych miało zostać około 30. W rzeczywistości jednak poszkodowanych zostało tylko 6 rybaków¹⁸³. Po całym zdarzeniu, gdy admirał Rożestwieński zorientował się, iż nie ma przed sobą Japończyków, zebrał flotę i odpłynął, pozostawiając rannych bez pomocy. Sytuacja ta wywołała ogromne niezadowolenie opinii społecznej w Anglii, która domagała się wyciągnięcia surowych konsekwencji wobec winnych. Prasa angielska spekulowała nawet o możliwości wybuchu konfliktu zbrojnego między Rosją

¹⁸¹ KW nr 216, 06.08.1904 r., s.7.

¹⁸² G. Narodowa nr 246, 27.10.1904 r., s. 1 Napad floty bałtyckiej na rybaków; Kraj nr 42, 22.10.1904 r., Tragedja pomyłek – strzały floty bałtyckiej na Morzu Północnym; Głos nr 44, 29.10.1904 r., s. 693 Incydent pod Hull; G. Warszawska nr 288, 28.10.1904 r., s. 2 Zajście pod Hull.

¹⁸³ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., ss. 270-271.

a Anglią¹⁸⁴. Następstwem tego było ogłoszenie przez Brytyjczyków 23 października 1904 r. mobilizacji floty rezerwowej. W stan gotowości postawiono 28 pancerników i 18 krążowników. Sprawę ostatecznie rozstrzygnęła powołana w tym celu tzw. komisja hulska przy Trybunale Morskim w Paryżu, która uznała Rosjan za winnych i nakazała zapłacić 65 tys. funtów w ramach odszkodowania¹⁸⁵. W samej zaś Rosji gazety organizowały akcje zbierania składek dla rannych i rodzin zmarłych rybaków.

Rosjanie byli sparaliżowani do tego stopnia, że od dłuższego czasu obawiali się ataku floty japońskiej na Bałtyku. Prasa rosyjska spekulowała, że przygotowanie i wysłanie japońskiej ekspedycji potrwa około półtora miesiąca, sama zaś podróż z portu Sasebo do Kopenhagi - kolejne dwa miesiące¹⁸⁶. Jak natomiast traktować doniesienia o pojawieniu się marynarki wojennej Japonii na Bałtyku? Poza elementem propagandowym mającym na celu wprowadzenie w błąd Rosjan oraz dezinformacji ich szeregów informacje te, obecnie, mogą mieć wydźwięk humorystyczny. Aczkolwiek w omawianym okresie Rosjanom na wieść o tych rewelacjach nie było do śmiechu. O możliwości pojawienia się Japończyków na wodach Bałtyku spekulowały liczne pisma m. in. „Rozwój” i „Gazeta Warszawska”, które powielały te rewelacje cytując rosyjską gazetę „Ruskije Wiadomosci”. Zastanawiano się, jakie mogą być potencjalne cele ataku Admirala Togo na Bałtyku oraz rozpatrywano możliwe posunięcia jego floty. Sugerowano zajęcie przez niego w pierwszej kolejności Wysp Alandzkich, z których uczyni przystań do dalszych wypadów. Spekulowano, iż w dalszej kolejności japońska flota mogłaby doprowadzić do pełnej blokady nie tylko portów zatoki: Botnickiej i Fińskiej, ale i zatoki Ryskiej: Windawy i Libawy. Blokada tych portów spowodowałaby częściowy paraliż żeglugi na Bałtyku. W przypadku jej trwania przez minimum trzy miesiące - skutki byłyby bardzo dotkliwie i odczuwalne nie tylko dla gospodarki rosyjskiej. Wówczas cały ruch towarowy z portów bałtyckich musiałby zostać skierowany na szlaki lądowe. W ten sposób rozważano różne możliwości rozwoju działań wojennych. Rosjanie byli bardzo przeczuleni na punkcie ewentualnego zaatakowania przez Japończyków rosyjskiej floty na Bałtyku, co w rzeczywistości było mało realne¹⁸⁷. Sami Rosjanie podsycaли niepewność wśród

¹⁸⁴ Przyjaciół Ludu nr 250, 30.10.1904 r., s. 1 Rybacy o napadzie pod Hull.

¹⁸⁵ P.P. Wiczorkiewicz, op. cit., ss. 345-346 Incydent pod Hull.

¹⁸⁶ Rozwój nr 150, 10.07.1905 r. s. 5 Japończycy na Bałtyku; Katolik nr 67, 07.06.1904 r., s. 1 Japończycy na Bałtyku.

¹⁸⁷ G. Warszawska nr 135, 01.07.1905 r., s. 2 Japończycy na Bałtyku.

swojej armii nie tylko poprzez artykuły prasowe. Ich własny wywiad z premedytacją wprowadzał w błąd flotę Rożestwieńskiego informując o spodziewanych atakach Japończyków. Nie wykluczone, iż właśnie takie postępowanie miało wpływ na reakcję floty bałtyckiej i w konsekwencji doprowadziło do wywołania incydentu hullskiego. W dniu 17.10.1904 r. flota adm. Rożestwieńskiego w drodze na odsiecz obrońcom Portu Artura, stacjonując u wybrzeży Danii, w zatoce Wielki Bełt¹⁸⁸, otrzymała wiadomość z kopenhaskiej ekspozytury wywiadu ministerstwa marynarki, kierowanej przez kpt. Hartinga-Landesena (Hakkelmana) o spodziewanych atakach japońskich na eskadrę na Bałtyku. Informacjami o rzekomym pojawianiu się na Bałtyku japońskich torpedowców i okrętów podwodnych, o stawianiu przez nich zapór minowych i budowaniu w stocznjach angielskich kolejnych jednostek bojowych raczył wielokrotnie kierownictwo ministerstwa marynarki. Jak się później okazało przyczyną tej konfabulacji było przeznaczenie na ochronę przepłynięcia Eskadry do celu ponad pół miliona rubli, z czego 150 tysięcy przypaść miało placówce w Kopenhadze, która postanowiła w związku z tym wykazać się odpowiednią aktywnością. Harting sugerował również, że na M. Północnym czekać będą cztery japońskie kontrtorpedowce, które mają zatrzymać rosyjską flotę. Informacje te w połączeniu z doniesieniami prasowymi podgrzewały tylko atmosferę panującą wśród załogi i wprowadzały dodatkową nerwowość dowództwa. Z kolei 20.10.1904 r. w przeddzień ostrzelania brytyjskich kutrów na ławicy Dogger Bank przez okręty Eskadry Rożestwieńskiego, doszło do ostrzelania innych statków państw neutralnych: szwedzkiego „Aldebaran”, francuskiego „Guyane” oraz niemieckiego „Sonntag”, które podejrzewano, iż mogą być okrętami japońskiej marynarki wojennej. Na szczęście obyło się bez jakichkolwiek strat i skandalu międzynarodowego¹⁸⁹. Rosyjska flota wojenna na M. Czerwonym zatrzymała także trzy angielskie statki handlowe, wiozące węgiel, które oskarżone zostały, iż wiozą kontrabandę wojenną. Według Rosjan statki te transportowały ładunek do Japonii. Nikt chyba nie zastanowił się nad sensem takiej ewentualnej wyprawy. Dopiero pod naporem rządu egipskiego, który oznajmił, iż kanał seuzki jest i pozostanie neutralnym terytorium, grożąc zarazem, iż nie przepuści przez kanał zatrzymanych przez Rosjan statków, zostały one przez nich zwolnione¹⁹⁰.

¹⁸⁸ Wielki Bełt – cieśnina na Morzu Bałtyckim, położona między duńskimi wyspami Fionią i Langeland a Zelandią i Lolland, długość: ok. 110 km, szerokość: 10 km w najwęższym miejscu.

¹⁸⁹ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., ss. 266-271.

¹⁹⁰ Pogoń nr 10, 05.03.1904 r., ss. 1-2 Opis pierwszych dni walk o Port Artur.

Incydent hullski o mały włos mógł doprowadzić do wcześniejszego wybuchu wojny światowej. Francja obawiała się, że sytuacja ta może zagrozić jej stosunkom z W. Brytanią. Istniała również groźba zbliżenia Rosji z Niemcami, co również było nie na rękę Francji. W dniu 28.10.1904 r. francuski minister Pierre Paul Cambon oznajmił, iż ewentualna wojna pomiędzy W. Brytanią a Rosją spowoduje wycofanie aktywów francuskich z banków angielskich oraz zerwanie porozumienia z 08.04.1904 r. tzw. entente cordiale (serdeczne porozumienie). Zdecydowana postawa Francji ostudziła wojenne nastroje rządu brytyjskiego. Tymczasem do takiego konfliktu po cichu doprowadzić chciał niemiecki cesarz Wilhelm II. Snuł on intrygę, która miałaby doprowadzić do wybuchu wojny pomiędzy Rosją, a Wielką Brytanią, w której udział wzięłyby Niemcy. Byłoby to na rękę cesarzowi niemieckiemu, gdyż pozwoliłoby to osłabić pozycję Francji i W. Brytanii, a wzmocniłoby stanowisko Niemiec w Europie. Na szczęście nie doszło do zrealizowania tego planu¹⁹¹.

Podczas przeprawy okrętów rosyjskich z Kronsztadu na Daleki Wschód ich podróż monitorowana była przez wywiad japoński, których wywiadowcy, znakomicie poinformowani, na bieżąco przekazywali do Tokio dane o szlaku i tempie marszu Rosjan¹⁹². Świadczyły o tym między innymi dokonywane zatrzymywania japońskich szpiegów przez rosyjskie służby bezpieczeństwa. Rosjanie łapali japońskich szpiegów nie tylko w głębi kraju, lecz również na swoich tyłach. Po rozpoczęciu wojny w lutym 1904 r. ujęto trzech Japończyków, którzy przebrani za kulisów usiłowali wysadzić w powietrze most nad rzeką Sungari. Ustalono, że byli to oficerowie japońscy: płk pionierów Assai, por. torpedowy Zonki-Asza i por. saperów Kadurata, należący do generalnego sztabu. Tuż po ich ujęciu i potwierdzeniu ich tożsamości powieszono ich na moście, który bezskutecznie próbowali zniszczyć¹⁹³. Innym razem udało się udaremnić próby wysadzenia przez japońskich agentów doków poprzez podłożenie min. Tym razem przeciwnikowi udało się zbiec¹⁹⁴. Zdarzało się, że zupełnie przypadkowo Japończycy wpadali w ręce Rosjan. W Daszicao rosyjskim żołnierzom podejrzany wydał się handlarz ogórków, który po zatrzymaniu i przesłuchaniu okazał się być oficerem japońskiego sztabu generalnego. Podczas przesłuchania zachowywał się śmiało, dzielnie i był pewny siebie. Tak odpowiadał na pytania śledczych:

¹⁹¹ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., s. 276.

¹⁹² P. P. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 351.

¹⁹³ DP nr 47, 27.02.1904 r., s. 3 Z teatru wojny. Powieszeni oficerowie japońscy; GN nr 9, 28.02.1904 r.

¹⁹⁴ DP nr 55, 08.03.1904 r., s. 3 Z teatru wojny.

„Wie pan, co pana czeka? – zapytano go. – Na to szedłem przecież; rad jestem, że dostałem się w wasze ręce. Będę miał sposobność umrzeć za ojczyznę i dać wam dobrą radę. – Jakąż to? – Uchodźcie z Mandżuryi, pókiśmy was nie wypędzili. – A myślisz pan, że wy nas wypędzicie. – Nie wątpimy ani na chwilę. Mamy masę wojska. – Znamy waszą organizację – odpowiedziano jemu. – Ale nie wiecie, że rotę doprowadzono u nas do 600 ludzi. – Jest pan złym oficerem jeneralnego sztabu – powiedziano mu – jeżeli pan mówi takie rzeczy. Ale delikwent nie zmieszał się”¹⁹⁵.

Innym razem w miejscowości Czansiamutunu zatrzymano czterech dragonów (kawalerzystów) japońskich, wziętych do niewoli przez zwiad rosyjski. Oprócz nich, w oddziale był oficer i sześciu żołnierzy, którzy polegli w walce. Z kolei w Harbinie podjazd kozacki ujął dwóch japońskich szpiegów w przebraniu lamów. Dysponowali oni materiałami wybuchowymi potrzebnymi do niszczenia mostów i dróg komunikacji. Pomimo grożącej im kary śmierci i obietnic złagodzenia kary w przypadku ich współpracy, odmówili¹⁹⁶.

Wziętych do niewoli rosyjskiej japońskich żołnierzy przewożono w głąb Rosji. Już 10 marca 1904 r. z Mukdenu do Charbinu przybyła pierwsza partia Japończyków, pojmany w miejscowości Iczu. Oficjalnie grupa ta zajmowała się badaniem Korei Północnej. Składała się z majora, czterech żołnierzy, dwóch cywilów, żony majora i jej pokojówki. Jeńców załadowano do wagonów I i II klasy kolei żelaznej i pod eskortą oficera, który zaopatrywał ich we wszystko, czego potrzebowali przewieziono do Rosji. Japońscy żołnierze ubrani byli w swoje mundury. Wszyscy jeńcy zachowywali się spokojnie i z szacunkiem odnosili się do przeciwnika. W niewoli byli dobrze traktowani przez Rosjan. Organ prasowy rosyjskiego ministerstwa wojny, „Ruskij Inwalid”, ogłosił zredagowaną w 92 artykułach instrukcję sztabu głównego dotyczącą traktowania jeńców japońskich. Zgodnie z nią mieli oni być przewożeni na punkt zborny do miasta Penzy, gdzie podlegali rozkazom naczelnika wojskowego, który ich następnie rozsyłał do miejsc stałego pobytu. Kwaterowano ich w koszarach wojskowych lub wynajętych w tym celu domach, gdzie pozostawali pod dozorem władzy wojskowej. Instrukcja zalecała, aby w miarę możliwości jedzenie wydawane Japończykom składało się z potraw, spożywanych przez nich w ojczyźnie. Oficerowie mieli prawo mieszkać osobno w wynajętych lokalach w miejscu skoszarowania pod warunkiem przyrzeczenia słowa honoru, iż nie będą się oddalać z miejsca zamieszkania. Ponadto miano

¹⁹⁵ Katolik nr 106, 06.09.1904 r., s. 5 Z wojny. Szpieg japoński.

¹⁹⁶ DP nr 111, 15.05.1904 r., s. 3 Ujęci szpiegdy; Rozwój nr 8, 11.01.1905 r., s. 6.

im wypłacać pensję w wysokości, jaką otrzymują oficerowie rosyjscy tego oddziału, który będzie pilnował jeńców. Generałowie i admirałowie japońscy mieli otrzymywać w niewoli po 1500 rubli rocznie, oficerowie sztabowi po 900, zaś oberoficerowie po 600 rubli rocznie. Jeńcom wolno było pisać i odbierać listy. Oczywiście odbywało się to pod kontrolą Rosjan. Ich korespondencja miała być wolna od opłaty pocztowej. Artykuł 47 instrukcji postanawiał, że:

„Jeńcy wojenni, jako prawowici obrońcy swojej ojczyzny, mają prawo do ludzkiego obchodzenia się z sobą”. Kolejny, 48 artykuł brzmiał: „Jeńcy podlegają sądowi wojennemu. Za ucieczkę, jeniec, w razie schwytania, nie podlega sądowi, lecz jedynie ściślejszemu dozorowi; mogą też być wymierzane kary dyscyplinarne. Jeńcy, którzy uciekli i byli ponownie w niewolę wzięci, nie podlegają żadnej karze za poprzednią ucieczkę”¹⁹⁷.

We wrześniu 1904 r. prasa donosiła o przyjeździe do Moskwy 28 jeńców japońskich, zabranych z zatopionych przez eskadrę władywostocką okrętów wroga. Większość z nich stanowili cywilni marynarze. Wojskowi, których było tylko siedmiu, byli oficerami 37 pułku piechoty: kpt. Sajna, porucznicy Iokoda i Terada, ppor. Chigaki, chorąży Wasi, oberoficer Fukutara i lekarz wojskowy Miadzawa. Z grupy tej 10 przewieziono do Włodzimierza, a dwóch do Niższego Nowogrodu. Rosyjskie czasopismo „Nowoje Wremia” oburzało się stwierdzając, że społeczeństwo rosyjskie traktuje jeńców zbyt dobrodusznie¹⁹⁸. Prasa informowała, że już po zakończeniu działań wojennych, a w przede dniu podpisania pokoju w Portsmouth na terenie Rosji wciąż intensywnie działali szpiegzy japońscy. Jednego z nich ujęto w p. zajańskim i odesłano do Omska. Rosjanie starali się dotrzymać kroku Japończykom w zakresie szpiegostwa, wykorzystując w tym celu Chińczyków. Podejmowali również próby werbunku japońskich obywateli, niekiedy według doniesień prasowych, skutecznie. W Tiensinie zabito znanego powszechnie bogatego kupca japońskiego o nazwisku Kataoho mającego szpiegować dla Rosjan. Japończycy, którzy go zamordowali, byli zadowoleni, że udało im się pozbawić życia tak wyrodnego syna ojczyzny¹⁹⁹. Podobny los spotkał japońskiego admirała. Jak donosił z Tokio korespondent angielskiego „Daily Mail” oraz „Daily Express” jeden z admirałów japońskich skazany został przez swych kolegów na karę śmierci, którą natychmiast wykonano. Odkryli oni,

¹⁹⁷ G. Warszawska nr 217, 17.08.1904 r., s. 2 Jeńcy wojenni japońscy.

¹⁹⁸ DP nr 220, 25.09.1904 r., s. 3 Jeńcy japońscy.

¹⁹⁹ Katolik nr 37, 26.03.1904 r., s. 1 Z Dalekiego Wschodu – Zamordowanie szpiega.

że admirał przydzielony do sztabu japońskiego, w zamian za 12 tys. funtów angielskich miał udzielać Rosjanom szczegółowych informacji o ruchach statków transportowych. Wskutek tej zdrady Japończycy mieli stracić statek transportowy „Itshumaru”, a drugi statek transportowy „Sadomaru” został przez Rosjan uszkodzony. Na statku Itakumaru (inne tytuły prasowe podawały nazwę: Itshumaru – przyp. autora) znajdowały się najlepsze działa oblężnicze japońskie i dwa pociągi opancerzone, wskutek czego oblężenie Portu Artura uległo dalszej zwłoce. Ponadto oba przewożyły wiele amunicji i materiałów wybuchowych, które miały posłużyć do budowy kolei²⁰⁰. Zdrady dopuścić miał się również podpułkownik japońskiego sztabu generalnego o nazwisku Hanzoku lub Hansoku, który zasłużył się w wojnie z Chinami. Miał on sprzedawać plany wojenne armii japońskiej sztabowi rosyjskiemu. Następstwem tego miało być spowolnienia działań Japończyków na lądzie. Wskutek tego sztab generalny Japonii musiał naprędce zmieniać swoje plany operacyjne na froncie. Zdrajca zaś został skazany na śmierć i rozstrzelany. Według relacji pochowano go w obrębie pałacu cesarskiego w Tokio²⁰¹. Pod koniec wojny sąd okręgowy w Tokio skazał niejakiego kpt. Bogouina na 10 lat ciężkich robót, a tłumacza o nazwisku Maki na 8 lat więzienia. Uznano ich winnych naruszenia tajemnicy wojskowej²⁰².

Innym razem żołnierze rosyjscy schwytali 20 letniego Chińczyka, w momencie przekazywania Japończykom zaszyfrowanych sygnałów. Szpieg został stracony przez powieszenie na oczach tłumu gapiów²⁰³. Kolejne zatrzymanie japońskich szpiegów miało miejsce w pobliżu miejscowości Wiżiu gdzie aresztowano oficera japońskiego, pięciu żołnierzy i dwóch cywilów. Japończycy zaś oferowali nagrody pieniężne za schwytanie Chińczyków szpiegujących dla Rosjan. Za głowę niejakiego Tifontaja, który, jak donosiła prasa niemiecka, poprzez liczną siatkę swoich agentów zaopatrywał załogę Portu Artura w żywność i amunicję, Japończycy wyznaczyli nagrodę w wysokości 100 tys. jenów²⁰⁴. Brak jednak dalszych wieści, czy nagroda ta przyczyniła się do schwytania, lub zlikwidowania owej szajki. Japończycy nie szczędzili pieniędzy na tym polu. Ponieważ Rosjanie w znacznej mierze korzystali z usług Chińczyków jako tłumaczy, bez pomocy których nie byłoby w stanie się obejść,

²⁰⁰ Katolik nr 130, 01.11.1904 r., s. 2 Ukaranie zdrajcy; DP nr 252, 03.11.1904 r., s. 4 Zdrada admirała japońskiego.

²⁰¹ Katolik nr 49, 26.04.1904 r., s. 1 Z Dalekiego Wschodu - Zdrajca ojczyzny; GP/GW nr 208, 25.04.1904 r., s. 1 Z Dalekiego Wschodu; G. Toruńska nr 91, 22.04.1904 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska.

²⁰² G. Warszawska nr 143, 11.07.1905 r. T.A.P.

²⁰³ DP nr 290, 20.12.1904 r., s. 4 Stracenie szpiega.

²⁰⁴ GP nr 646, 21.12.1904 r.

Japończycy wyznaczyli początkowo 500 rubli za głowę każdego z nich, a gdy to nie przyniosło efektu podnieśli stawkę do 750 rubli próbując w ten sposób zniechęcić Chińczyków do współpracy z Rosjanami. Wywiad rosyjski nie dość, że nie posiadał w Mandżurii własnej siatki szpiegowskiej ani przed rozpoczęciem wojny, ani w jej trakcie to wszelkie podejmowane próby ich tworzenia kończyły się niepowodzeniem. Bezradność wojsk rosyjskich doprowadziła do tego, że Rosjanie z braku tłumaczy nie potrafili miejscami odczytać przechwyconych dokumentów japońskich lub chińskich²⁰⁵.

O tym jak bardzo szczegółowe były relacje japońskich wywiadowców działających na tyłach wroga niech świadczy następująca notatka jednego z nich, przesłana do Tokio, a której fragmenty cytowała prasa japońska, za nią zaś inne światowe media. Japończyk ów 8 marca wyruszył z Niuczwangu do Kinczau gdzie przybył 14 marca. Zatrzymał się tam sześć dni, a 26 marca poprzez Niuczwang dostał się do Czifu:

„Kiedym przybył do Kinczau, toczył się ruch handlowy zwykłym trybem, tylko mieszkańcy byli we wielkiej trwodze z powodu, że Dalny i Port Artura tak blisko leżą. Jakkolwiek żołnierze rosyjscy bardzo są uprzejmi dla mieszkańców, ci jednak na ogół bardziej sympatyzują z Japończykami. W obiegu są przeważnie pieniądze rosyjskie, a obok nich dolar meksykański wartości rubla; mieszkańcy jednak wolą dolar. Jest tu w dwóch koszarach około 350 żołnierzy. Za bramą południową budują Rosjanie na górze południowej Nansan pięć portów z 21 lekkimi i 6 ciężkimi działami. U stóp góry kopano korytarze podziemne dla min, nadto wykopano poniżej góry trzy rowy na jeden metr głębokie i szerokie. – (Płotów drucianych jeszcze nie stawiano). W nocy spałem pod gołym niebem na górze położonej na północ od miasta. Dnia 15 marca zaczął śnieg padać, dłużej już na górze zabawić nie byłem zdolny, i niechaj co chce będzie, udałem się choćby na śmierć do hotelu chińskiego. W koszarze południowym znajduje się około 300 wojska rozmaitej broni. W zatoce kinczowskiej nie założono żadnych min, a roboty ziemne około fortów, które na górze północnej mają być wzniesione, poczną się dopiero za pięć dni. U północnego stoku góry północnej znajduje się około 300 żołnierzy. Bramę północną, wschodnią i zachodnią zamknięto dopiero 17 marca, tylko brama południowa stoi otworem. Zapasy prowiantu wystarczą, zdaniem pewnego Chińczyka na trzy miesiące. Uderzyło mię,

²⁰⁵ J.W. Dyskant, A. Michalek, op. cit., s. 37.

że po za koszarom góry północnej tyle zapasów dla koni nagromadzono, oraz wiele nafty. Otóż pewien Chińczyk wytłómaczył mi, że w razie klęski zapasy te mają być spalone, aby w ręce japońskie nie wpadły. Jak mi opowiadano, dnia 14 marca dwóch Chińczyków zginęło pod góra południową od min. Podczas mego pięciodniowego pobytu w Kinczau widziałem, że codziennie przybywał koleją jeden wagon z Mandżurii z wołami i krowami, ale dnia 19 i 20 transporty te nie nadeszły z powodu zburzenia kolei przez Hunhuzów. Dnia 20 marca wyszedłem z Kinczau piechotą i 26 przybyłem do Czifu²⁰⁶.

Także prasa rosyjska z uznaniem odnosiła się do posiadanej przez Japończyków wiedzy na temat armii rosyjskiej, jej liczebności, położenia i ruchów na froncie.

„Japończycy wszelkimi sposobami gromadzili wszystkie potrzebne im informacje. Wiedzieli doskonale, ile, która gubernia, który powiat, nawet gmina, mogą dostarczyć żołnierzy i żywności. Nie było takiego miejsca na kolejach, gdzie przyszli wrogowie nasi nie zdejmowali map, planów, nie sprawdzali zdolności przewozowej, nie kontrolowali naszych zbiorów, naszej hodowli koni i bydła, słowem wszystkiego, co w jakikolwiek sposób wiąże się z wojną. Fukushima²⁰⁷ mawiał zawsze, i nie bez słuszności, że sami Rosyanie nie wiedzieli o tych szczegółach. W liczbie prostych robotników kolejowych wożących w pocie znoju, o chłodzie i głodzie taczkami ziemię, zmuszonych znosić barbarzyńskie obchodzenie się z sobą dozorców, a nawet bicie, demaskowano nieraz oficerów japońskich. Znaki od nahajek rosyjskich każemy sobie potem wnieść do herbów naszych – mawiali. – Męka ponoszona za ojczyznę, przestaje być hańbą. My szcycimy się nią, jako naszą chlubą najwyższą²⁰⁸.

Niestety podawane przez media informacje przekazywano często z drugiej lub trzeciej ręki. Niejednokrotnie wykorzystywano w tym celu pocztę pantoflową. Nie zawsze potwierdzone dane, wielokrotnie były ubarwiane w celu zwiększenia sprzedaży gazety. Poza tym przez okres trwania wojny w prasie na całym świecie pełno było przykładów tzw. kaczek dziennikarskich – sensacji, nie mających żadnego potwierdzenia i przełożenia w faktach. Dlatego też wskazane wyżej przypadki ujawnionego szpiegostwa po obu stronach, szczególnie te, przy których podano nazwiska, niejednokrotnie przekręcone, nie do końca mogą odzwierciedlać prawdę.

²⁰⁶ Przyjaciół Ludu nr 132, 11.06.1904 r., s. 2 Szpieg japoński.

²⁰⁷ Fukushima Yasumasa (1852-1919) baron, marszałek, prekursor działań wywiadowczych w Europie w końcu XIX wieku, szef Drugiego Oddziału Sztabu Generalnego w latach 1899-1906.

²⁰⁸ G. Warszawska nr 88, 21.04.1905 r., s. 2 Szpiegostwo japońskie.

Z drugiej zaś strony, między innymi ze względu na ogromną przestrzeń czasową, jaka minęła od tych wydarzeń, nie można wykluczyć ani podważyć ich autentyczności. Mało prawdopodobne wydają się być przykłady zdrady japońskich oficerów wysokiej rangi. W przypadku japońskiego admirała oskarżonego o szpiegostwo nie podano nawet jego nazwiska, nie mówiąc już o takich aspektach, jak przybliżony okres jego szpiegostwa i sposób zwerbowania przez Rosjan. Poza tym wydaje się mało prawdopodobne by tak wysoki oficer japoński, w dodatku admirał, sprzedał się za 12 tys. funtów i poświęcił honor własny i swojej rodziny. Większość oficerów wysokiego szczebla wywodziła się wówczas z rodzin samurajskich, które na pierwszym miejscu stawiały honor i ponad wszystko lojalność. Informacja ta z pewnością odbiłaby się szerokim echem nie tylko w samej Japonii, ale na całym świecie i byłaby szeroko komentowana. Na próżno jednak szukać innych przypadków potwierdzających te wydarzenia.

Japończycy, co podkreślali sami Rosjanie, bardzo dobrze opanowali sztukę szpiegostwa podczas wojny. Na długo przed jej rozpoczęciem zapoznali się nie tylko z topografią terenu przyszłych walk i rozmieszczeniem wojsk, lecz zajrzeli w głąb duszy narodu, z którym – o czym byli przekonani – niedługo mieli się zmierzyć. Już w 1901 r. prasa rosyjska donosiła o japońskich szpiegach rozpracowujących potęgę floty bałtyckiej carskiej Rosji. Wówczas to Japończyk Tukusa Cukuba spędził dłuższy czas na wybrzeżu zatoki Fińskiej, zwiedzał także sąsiednie wyspy. Władał on biegle językiem rosyjskim. Oglądając monaster Walaam, wpisał się on po rosyjsku do księgi pamiątkowej, jako podróżnik z Tokio. Uważano go jednak za japońskiego szpiega²⁰⁹.

Japończycy podczas wojny nie ponieśli żadnej porażki. Kilka starć pozostało nierozstrzygniętych. Straty liczone były w tysiącach żołnierzy po obu stronach. Japonia przystępowała do wojny zdeterminowana. Jej armia była lepiej przygotowana pod względem logistycznym, lepiej wyposażona i wyszkolona. Posiadała przy tym poparcie W. Brytanii, z którą pozostawała w sojuszu. Miała także ciche uznanie USA i innych liczących się krajów, którym zależało na osłabieniu pozycji Rosji na arenie międzynarodowej. Na jej korzyść przemawiał fakt, iż działania wojenne prowadzone były w pobliżu Japonii, z dala od europejskiej części Rosji, będącej centrum kraju. Odległość od teatru działań wojennych oraz związane z tym utrudnienia w zaopatrzeniu wojsk i ich przewozu w rejon walk również nie pozostały bez znaczenia

²⁰⁹ KW nr 216, 06.08.1904 r., s. 7.

i miały wpływ na rozstrzygnięcie losów wojny. W końcu dowódcy armii japońskiej byli bardziej konsekwentni w swych działaniach przejmując inicjatywę na froncie i wprowadzając więcej nowinek technicznych w taktyce i uzbrojeniu, co miało przełożenie na wynik starć. Szczególnie ważną rolę odegrały prowadzone przez Japończyków na szeroką skalę działania wywiadowcze, w czym całkowicie zdominowali Rosjan. Ci praktycznie nie istnieli na tym polu. Tysiące japońskich szpiegów i agentów rozsianych nie tylko w Mandżurii, ale w całej Rosji uzyskało wiele wyprzedzających informacji o działaniach przeciwnika, które pomogły w odniesieniu późniejszych sukcesów. Powyższe świadczyło o starannym przygotowaniu armii japońskiej do wojny przed i w jej trakcie, czym słusznie zasłużyła sobie na ostateczne zwycięstwo i uznanie w oczach opinii międzynarodowej.

ROZDZIAŁ II

REAKCJA GIEŁDY NA WYBUCH WOJNY

Wielkim echem informacje o wybuchu wojny pomiędzy Japonią a Rosją odbiły się na światowych giełdach i rynkach finansowych. Na giełdzie berlińskiej zapanowała panika. Gwałtownie spadać zaczęły kursy akcji nie tylko rosyjskich, ale i niemieckich oraz angielskich inwestorów²¹⁰. Prasa w następujący sposób przedstawiała rysującą się sytuację na rynkach:

„Konflikt na Dalekim Wschodzie wywołał na wszystkich giełdach europejskich niesłychany popłoch. Tak szalonej paniki i tak olbrzymiego spadku kursów nie było nawet podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej. Największe spustoszenie wyrządziła ta burza na giełdzie berlińskiej, gdzie najlepsze papiery niemieckie i to takie, które właściwie nie mają nic wspólnego z obecną wojną, spadły w ciągu kilku godzin o 10, 15, a niektóre nawet o 19 proc. Ogromne straty ponieśli także kapitaliści francuscy, gdy na giełdzie paryskiej spadł kurs renty rosyjskiej o 11 proc., a we Francji jak wiadomo znajduje się tej renty za kilka miliardów. W Londynie obniżył się kurs renty japońskiej prawie o 20 proc., na czym tracą kapitaliści angielscy, mający znaczne sumy ulokowane w papierach japońskich. Obliczają, że straty, jakie ponieśli kapitaliści europejscy skutkiem raptownego spadku wartości papierów w ubiegły poniedziałek i wtorek, wynoszą znacznie więcej niż dwa miliardy koron”²¹¹.

Niespodziewanie największe bankructwa spowodowane kryzysem na giełdach odnotowano w Niemczech. Jak kostki domina upadały jedno po drugim banki, fabryki, przedsiębiorstwa prywatne w głównych miastach takich jak Brema, Kolonia i Berlin²¹². Można było odnieść wrażenie, iż jest to swego rodzaju epidemia. Świadczy to bardzo wymownie o spekulacyjnym charakterze obrotów bankierskich na rynkach niemieckich. Prasa na bieżąco podawała cały ciąg upadających firm i strat, jakie poniosły. Na jej czele figurowała firma bankowa St. Lurman i Sp. w Bremie z pasywami 9,4 miliona marek, której właściciel, konsul generalny Lurman, uciekł do Anglii. Z tego powodu wypłaty zawiesiła firma komisowa Ferdynand Bottjet w Bremie. Z kolei bankructwo maklera spekulacyjnego, Maxa H. Meyera doprowadziło

²¹⁰ Wiek Ilustrowany nr 75, 15.03.1904 r., s. 5 Wobec wojny; GC nr 74, 11.2.1904 r., s. 5 Panika na giełdach; Słowo nr 37, 14.02.1904 r., ss. 1-2 Panika na giełdzie.

²¹¹ Pogoń nr 7, 14.02.1904 r., s. 1.

²¹² DP nr 65, 19.03.1904 r., s. 1 Bankructwa w Niemczech.

go do samobójstwa. Jedne spółki ciągnęły za sobą na dno kolejne. Tak było w przypadku firmy zbożowo-bankierskiej Johan Lahnson z Bremy, która zbankrutowała doprowadziła do upadku firmy Ahlers i Bade w Bremie oraz R. Kugelman z siedzibą w Bielefeldzie. Bankier Fritz Meyer z Berlina stał się niewypłacalny na sumę 3,3 miliona marek, w następstwie czego początkowo zbiegł, lecz później sam stawiał się na policji. Bankrutowały kolejne firmy bankierskie w Berlinie, Wurzburgu, Eiberfeldzie, Darmstadt i wielu innych miejscowościach. Wielu ludzi popadało w obłąd, traciło zmysły, a w konsekwencji popełniało samobójstwa. W Niemczech kryzys dotknął wszystkie dziedziny gospodarki. Akcje bankowe na berlińskiej giełdzie spadły o 6 %, niektórych hut i kopalń o 15 %, zaś akcje rosyjskiego banku handlowego o 9 %²¹³. Wojna wpłynęła również na handel i sprzedaż kamieni szlachetnych, w szczególności zaś diamentów. Hurtownicy amsterdamscy w obawie przed zbytnim spadkiem cen brylantów wstrzymali chwilowo ich wszelką sprzedaż, przez co doprowadzili do tego, że w krótkim czasie małe kamienie, których wartość nie przewyższała 38-40 rubli za karat, doszły do ceny 60. Koszt brylantów lepszego gatunku wahał się w Petersburgu pomiędzy 90 a 140 rubli za karat, w zależności od wielkości kamienia²¹⁴.

Najspokojniej ze wszystkich giełd na wybuch wojny zareagowała giełda londyńska, która była przygotowana na możliwy rozwój wydarzeń przez prasę angielską i opinię publiczną. Również kupcy i przedsiębiorcy nie byli niczym zaskoczeni. Wcześniej zostali uprzedzeni przez własne ministerstwo spraw zagranicznych o możliwym przebiegu wypadków. Natomiast prawie na wszystkich giełdach dużemu spadkowi uległy akcje tureckich inwestorów. Spowodowane to było obawą przed możliwym wybuchem konfliktu na Bliskim Wschodzie²¹⁵. Wiele firm handlowych i przemysłowych mających swoich przedstawicieli na Dalekim Wschodzie, w szczególności zaś w rejonie objętym działaniami wojennymi poleciło swoim agentom, aby zaprzestali wszelkiej działalności i powrócili do domów²¹⁶. Podobne reakcje miały miejsce na ziemiach polskich. Bank Warszawski informował swych klientów, iż nie przyjmuje do realizacji weksli wystawionych na Syberię²¹⁷. Speculanci warszawscy na wieść o wojnie zgromadzili ogromne zapasy mąki,

²¹³ GP 11.02.1904 r., Panika na giełdach.

²¹⁴ Wiek Ilustrowany nr 78, 18.03.1904 r., s. 5 Wobec wojny.

²¹⁵ Słowo nr 31, 09.02.1904 r., s. 2 Wojna i giełda.

²¹⁶ Wiek Ilustrowany nr 78, 18.03.1904 r., s. 5 Wobec wojny.

²¹⁷ Wiek Ilustrowany nr 75, 15.03.1904 r., s. 5 Wobec wojny.

licząc na podwyżkę cen. Zapasy te doszły do takich rozmiarów, iż składy towarowe Wschodniego Towarzystwa na Pradze zostały wprost przepełnione, w skutek czego zmuszone było przerwać przyjmowanie mąki. Na wieść o wybuchu wojny zadrżała również giełda francuska, gdyż drobni przedsiębiorcy francuscy ulokowali łącznie ponad 10 miliardów franków w aktywa rosyjskie²¹⁸. Również japońskich kupców we Władywostoku dotknęły liczne straty i bankructwa. Ci także pospiesznie wracali do Japonii²¹⁹. Po przeciwnej stronie barykady, w Moskwie, ogłoszono upadłość 400 firm, których pasywa wynosiły ogółem 11,338,317 rubli²²⁰. Ponadto Rosja na gwałt poszukiwała pożyczki. Na prowadzenie wojny zamierzała pożyczyć w sumie 1 miliard 800 milionów franków, z czego kwotą miliarda wesprzeć ich mieli kapitaliści francuscy, a 800 milionów niemieccy i holenderscy. Następstwem odpływu tak wielkiego kapitału z Europy do Rosji było podrożenie waluty w całej Europie. Nawet bank austro-węgierski, który od czterech lat utrzymywał bez zmiany stopy procentowej na poziomie 3,5 % podwyższył je do 4,5 %. W Niemczech zaś pieniądze były jeszcze droższe, gdyż tam stopa procentowa wynosiła aż 5%²²¹.

Gdy jedni płakali i bankutowali, inni się śmiali i w wojnie upatrywali możliwość zabawy oraz zarobku. Prowadzone działania wojenne na Dalekim Wschodzie dawały okazję do zarobku ówczesnym „bukmacherom” oraz sposobność do zabawy dla wielu osób, które przy tej okazji chętnie uczestniczyły w różnego rodzaju zakładach. W grach tego typu uczestniczono wówczas bardziej dla zabawy niż chęci zysku. Prasa podawała informacje o zawieranych zakładach, dotyczących wyników oblężenia Portu Artura. Powodem do zakładów była też armia gen. Kuropatkina, marsz Japończyków na Charbin, czy losy floty japońskiej. Niektóre z zawieranych zakładów miały tragiczny finał. Internowany w Omsku japoński oficer przebywający w niewoli rosyjskiej założył się z nieznanym rosyjskim oficerem o termin upadku Portu Artura. Pewny swego Japończyk uznał, iż nastąpi to najpóźniej do 01.06.1904 r. przy czym zobowiązał się za każdą minutę ponad ten termin płacić kopiejkę. Ponieważ forteca broniła się zawzięcie Japończyk 1 października 1904 r. winien był już około 1300 rubli. Oficer rosyjski zażądał w wtedy spłaty części tego długu i oświadczył, że zakład uważa za ukończony. Japończyk prawdopodobnie

²¹⁸ DP nr 44, 24.02.1904 r., s. 1.

²¹⁹ G. Grudziądzka nr 45, 14.04.1904 r., s. 5, Dodatek. Dwa miesiące wojny; G. Warszawska nr 36, 08.02.1904 r., s. 1 Z Dalekiego Wschodu.

²²⁰ Tygodnik Ilustrowany nr 33, 19.08.1904 r., s. 613.

²²¹ Pogoń nr 43, 22.10.1905 r., s. 1 Przegląd polityczny.

nie mogąc pogodzić się z przegraną oraz przypuszczalnie z powodu niewypłacalności popełnił samobójstwo, odbierając sobie życie wystrzałem z rewolweru. Innym razem dwóch śmiałków założyło się o datę, kiedy Japonia poprosi o zawarcie pokoju Rosję. Ten, który obstawiał, że jeśli do 1 lipca 1905 r. nie będzie to miało miejsca zobowiązał się „zjeść swoje buty”. Oczywiście zakład przegrał. Ponieważ nie określono na wstępie, że buty mają być zjedzone od razu, ich konsumpcję rozłożył sobie na raty, krojąc je na drobne paski i łykając po kilka dziennie. Trwało to aż do 20 listopada. Miał być przy tym bardzo zadowolony, ponieważ wygrywający zakład zwolnił go z obowiązku zjedzenia gwoździ i ćwieczków. Z kolei z Australii donoszono, iż zakładano się tam, że Anglia zostanie wmieszana w konflikt oraz, że Rosja do 1 stycznia 1906 r. zdobędzie Indie aż do Bombaju²²². Pomysłowość i tematyka zakładów nie miały granic.

2.1. Nastroje i sympatie wobec wojujących stron

Spółeczność międzynarodowa aktywnie obserwująca zmagania wojenne, a wcześniej przygotowania do nich, była podzielona w swych przekonaniach, co do zwycięzcy tego konfliktu. Skrajne były również nastroje panujące wśród poszczególnych narodów i krajów wobec walczących stron. Jedni i drudzy mieli swoich zwolenników i przeciwników. Zauważalna była tendencja, zgodnie, z którą kraje Europy zachodniej mniej lub bardziej oficjalnie popierały w tej wojnie Japonię. Z kolei kraje leżące dalej na wschód takie jak Bułgaria, czy Serbia sympatyzowały z Rosją i jej życzyły zwycięstwa w wojnie. Po części wynikało to z historycznych relacji pomiędzy poszczególnymi krajami, ówczesnymi sympatiami uwarunkowanymi politycznie i kulturalnie oraz zawieranymi sojuszami międzynarodowymi. Przede wszystkim jednak decydowała tu chłodna kalkulacja związana ze strefami wpływów danych państw oraz prowadzonymi interesami na arenie międzynarodowej.

W. Brytanii na rękę było zwycięstwo Japonii, dzięki czemu wciąż groźna Rosja, z którą o prym walczyła w Europie została osłabiona. Oczywiście dla rządu tego kraju najlepszym rozwiązaniem byłoby gdyby wojna potrwała na tyle długo, aby skutecznie wyniszczyła i osłabiła armię rosyjską. Kraje sympatyzujące z Japonią

²²² GN nr 7, 12.02.1905 r., Zakłady z powodu wojny.

na różne sposoby starały się blokować poczynania wojenne Rosji nie zezwalając na przykład flocie rosyjskiej zmierzającej na Daleki Wschód na zaopatrywanie się w węgiel w jej portach, w związku, z czym Rosjanie zmuszeni byli dokonywać uzupełniania zapasów na otwartym morzu, co w znacznym stopniu utrudniało zaopatrzenie i opóźniało podróż. Podobny wybieg wobec II Eskadry rosyjskiej zastosowały Niemcy, które oficjalnie zapowiedziały zachowanie neutralności i zastrzegły, że nie pozwolą na korzystanie z przeprawy wojsk rosyjskich przez ich drogi lądowe ani skróty wodne tj. kanał Wilhelma, w związku, z czym flota rosyjska zmuszona była korzystać z drogi przez cieśninę Kattegat²²³. Inne stanowisko zajął sułtan Maroka, który zezwolił na załadowanie przez nich węgla w Tangerze²²⁴. Prasa londyńska wyraźnie opowiadała się po stronie Japonii, o czym świadczyły pozytywne opinie wyrażane na łamach „Morning Post”, „Daily Chronicle” czy „Standarda”²²⁵. Za wybuch wojny obarczano Rosję. „Morning Post” pisał: „Postawa Rosji podczas negocjacji była postawą wilka z bajki, Japonii zaś – co najmniej wobec Rosji – postawą jagnięcia”. „Daily Graphic” carat obwinięło za przyspieszenie wybuchu konfliktu zbrojnego i oznajmiało, że historia oceni na wskroś pokojowe intencje Japonii, która walczyła, aby postawić kwestię Dalekiego Wschodu na podstawach legalności i wzajemnego szacunku. „Daily Mail” porównywał Rosję z Goliatem, a Japonię z Dawidem, któremu naturalnie życzył zwycięstwa. Wreszcie „Times” wyrażał przekonanie, że świat cały pochwali postawę Japonii²²⁶. Ale już po miesiącu trwania konfliktu media zaczęły stopniowo zmieniać swoje nastawienie. Pojawiały się coraz częstsze sygnały wskazujące, że sympatie Anglików zaczynają stopniowo przechylać się na stronę Rosjan. Władze Londynu zabroniły demonstrować przeciw Rosjanom. Ukazywały się też odezwy nawołujące do zbierania składek na rzecz rannych Rosjan.

Z kolei Francja jako sojusznik Rosji od 15.02.1904 r. otwarcie stała na stanowisku o zachowaniu neutralności wobec walczących stron. W rzeczywistości Francuzi zgodzili się udostępnić swoje porty kolonialne w celu zaopatrzenia II Eskadry w węgiel oraz wody terytorialne podległego im Madagaskaru

²²³ Kraj nr 6, 19.02.1904 r., s. 7 Neutralność niemiecka i kanał Wilhelma. Kattegat – cieśnina między Półwyspem Jutlandzkim (Danią) a Półwyspem Skandynawskim (Szwecją). Cieśnina Kattegat jest granicą Morza Bałtyckiego i jest zaliczana do tego morza. Kattegat połączony jest z Bałtykiem przez cieśninę Sund, a z Morzem Północnym przez Skagerrak i Limfjord.

²²⁴ Katolik nr 7, 17.01.1905 r., s. 2 Agitacja za pokojem.

²²⁵ DP nr 32, 10.02.1904 r., s. 1.

²²⁶ Przyjaciół Ludu nr 35, 13.02.1904 r., Mocarstwa wobec zatargu zbrojnego.

na stacjonowanie floty Rożestwieńskiego²²⁷. Wynikało to również z faktu, iż Francja od 1892 r. pozostawała w tajnym sojuszu militarnym z Imperium Rosyjskim, który obowiązywał od 1894 r. do 1917 r. a jego celem było osłabienie Niemiec, ich głównego przeciwnika na kontynencie. Ponadto w wyniku zawieszenia działalności dyplomacji rosyjskiej w Japonii wszelką pomoc i opiekę nad obywatelami rosyjskimi pozostającymi w tym kraju przejęło poselstwo francuskie w Tokio²²⁸. Także w prasie francuskiej ogłoszono zbiórkę pieniędzy na rzecz rannych żołnierzy rosyjskich²²⁹. Francuskie gazety m.in. „Eclair” oraz „Rappel”, a za nimi opinia publiczna potępiała atak Japończyków na Port Artur dokonany przed wypowiedzeniem wojny krytycznie odnosząc się do takiego postępowania. Uważano też, iż z tego powodu Japonia nie zdobyła sobie sympatii Europy. Przeciwnie wypowiadała się prasa niemiecka z uznaniem odnosząca się do energicznej reakcji Japończyków i przeprowadzonego przez nich ataku z zaskoczenia. Niemiecki Czerwony Krzyż wysłał też dla armii rosyjskiej w Mandżurii zaopatrzenie dla szpitala na 100 łóżek wraz z personelem. Łącznie 34 wagony. Paryskie pismo „Economiste Francais” porównywało finansowe możliwości związane z prowadzeniem wojny przez obie strony²³⁰. Podobne porównania prowadziły inne zagraniczne media. Chociaż czołowe tytuły prasowe we Francji i Anglii twierdziły, że ich rządy zachowają neutralność wobec walczących stron to doniesienia prasowe informowały o zupełnie innych nastrojach: „W Paryżu prasa cała wyraża gorącą sympatię dla Rosji. Na bulwarach tłumy, dzienniki przynoszące wiadomości o odwołanie posła japońskiego z Petersburga są rozchwytywane”²³¹. Francuskie media krytykowały ostro prowokującą postawę Japonii, „która przez swoje rozmyślnie nieprzejednanie i brutalną zaczepność postradała sympatie, jakie jej zyskała jej pilność i przemysł inteligentny. „L’Eclair” domyśla się, że Japonia chciała spalić za sobą mosty w piątek, aby w sobotę nie otrzymać noty pokojowej z wielkimi ustępstwami. – „Figaro” przepowiada Japończykom niezmierne trudności i przykre obudzenie, gdy uderzy godzina rzeczywistości”²³².

Wybuch wojny wykorzystwała Francja, której wojska zajęły forty rosyjskie w Szan-hai-van. Według doniesień prasowych działania te miały być legalne i przeprowadzono je na podstawie wcześniej zawartej umowy międzynarodowej.

²²⁷ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., s. 252.

²²⁸ Kraj nr 3, 07.02.1904 r., s. 7 Pierwsze kroki wojenne.

²²⁹ DP nr 43, 23.02.1904 r., s. 2 Składki francuskie na rannych Rosjan.

²³⁰ GP/GW 14.02.1904 r.

²³¹ Kraj nr 3, 07.02.1904 r., s. 7 Pierwsze kroki wojenne.

²³² Przyjaciół Ludu nr 35, 13.02.1904 r., s. 1 Mocarstwa wobec zatargu zbrojnego.

Jednakże natychmiast po wybuchu zatargu francuscy ministrowie Delcasse²³³, Pelletan²³⁴ i minister kolonii przesłali oficerom francuskim i agentom za granicą telegraficzne wskazówki, aby stosownie do międzynarodowych zwyczajów zachowywali ścisłą neutralność wobec walczących państw. Taką też postawę przyjął rząd holenderski²³⁵. Jednocześnie zapobiegawczo rząd tego kraju wysłał flotę wojenną na wody chińskie dla ochrania ścisłej neutralności Holandii²³⁶.

Polskie „Słowo” po analizie doniesień prasy europejskiej stwierdziło, że wszystkie państwa europejskie zachowały wobec wojny rosyjsko-japońskiej neutralność. Zauważyła jednak rozbieżności i różnice w podejściu do tego zagadnienia prasy w Anglii i Francji. Pierwsza, pomimo zachowania neutralności, podburza Japonię zezwalając jej flocie na użytkowanie portu w Wej-haj-wej. Z kolei flocie rosyjskiej, zmierzającej na Daleki Wschód, nie pozwolono na uzupełnienie zapasów węgla w portach angielskich, jako powód podając zachowanie neutralności. Pomimo takiego zachowania Anglia wypierała się opowiadania za jakąkolwiek ze stron i obiecywała zachować ścisłą neutralność. Francja tymczasem zachowywała wobec Rosji „życzliwą neutralność”²³⁷.

W inną stronę były natomiast skierowane sympatie Serbów i Bułgarów, którzy historycznie i ekonomicznie bardziej byli zżyci z Rosją niż inne narody. Prasa w tych krajach nie ukrywała, kogo popiera w rozpoczętym właśnie starciu i głośno wyrażała swoje prorosyjskie nastawienie²³⁸. W Bułgarii z inicjatywy księcia Ferdynanda utworzony został przy rządzie komitet, zbierający składki na rzecz rannych żołnierzy rosyjskich. Ponadto zorganizowano szereg koncertów, z których dochód przeznaczono na rzecz rosyjskiego Czerwonego Krzyża. Tymczasem rząd rosyjski zwrócił się do rządu bułgarskiego z propozycją, aby zamiast pieniędzy, które miały zostać zebrane ze składek i z koncertów, przysłano „pięć milionów kilogramów sucharów”. Rząd bułgarski zgodził się z powyższą prośbą, ale oświadczył, że nie jest w stanie dostarczyć więcej, jak dwa miliony kilogramów sucharów, ponieważ swoich rezerw wojennych nie może wykorzystać bez pozwolenia parlamentu, a producenci bułgarscy nie są w stanie w tak krótkim czasie wyprodukować dwóch milionów

²³³ Theophile Delcasse (1852-1923) był jednym z głównych architektów angielsko-francuskiego porozumienia tzw. Entente Cordiale w 1904 r. Minister Spraw Zagranicznych od 1898 r. do 1905 r.

²³⁴ Camille Pelletan (1846-1915), polityk i publicysta francuski. Był ministrem floty w gabinecie Combesa.

²³⁵ G. Narodowa nr 36, 14.02.1904 r., s. 3 Wojna rosyjsko-japońska. Stanowisko mocarstw.

²³⁶ Kraj nr 3, 07.02.1904 r., s. 7 Pierwsze kroki wojenne.

²³⁷ Słowo nr 35, 13.02.1904 r., s. 1 Europa wobec wojny.

²³⁸ Kraj nr 3, 07.02.1904 r., s. 7 Pierwsze kroki wojenne.

kilogramów. Na tę dostawę rząd rosyjski chętnie się zgodził, informując jednocześnie, że w razie, gdyby zakup tych dwóch milionów kilogramów sucharów przekroczył sumę zebraną ze składek publicznych i z koncertów to powyższą różnicę wyrówna. Natychmiastowym tego skutkiem był wzrost cen chleba²³⁹.

O tym jak bardzo opinia publiczna żyła toczącą się wojną świadczy poniższy przykład. W Hanowerze w trakcie świąt Bożego Narodzenia w jednym z domów doszło do awantury podczas dyskusji na temat toczącego się konfliktu pomiędzy Rosją, a Japonią. W pewnym momencie nieznany mężczyzna, obywatel Bułgarii, strzałem z pistoletu ciężko ranił w szyję gospodarza, następnie próbował zastrzelić jego żonę, ale chybił. Na koniec popełnić samobójstwo strzelając sobie w płuca²⁴⁰. Z kolei w Serbii grupa studentów, chcąc dać wyraz swych sympatii oraz wykorzystując fakt wybuchu wojny do polepszenia relacji z Bułgarią, udała się do Sofii, gdzie wspólnie z ich bułgarskimi rówieśnikami manifestowała poparcie dla Rosji. Ludność bułgarska owacjami przywitała Serbów. Konflikt pomiędzy Rosją, a Japonią dla polepszenia relacji wykorzystywały również dwie wrogie sobie partie Chorwatów - katolików i Serbów w Zagrzebiu. Nieprzychylna wobec Rosji pozostała tylko chorwacka frakcja ludowo-demokratyczna tzw. frankiści. Ich organ „Hrvatsko Pravo” wyrażał bez ogródek swoje japońskie sympatie, solidaryzując się z Japonią. Przeciwnie stanowisko zajęli Czesi opowiadając się za Rosją, za co dziękował im car Mikołaj II²⁴¹. Poparcie dla Rosji wyraziła też rada miasta Pragi na zwołanym w tym celu posiedzeniu. Sympatie te próbowały zwalczać środowiska politycznie przeciwne takim decyzjom²⁴². W Wiedniu doszło z kolei do starć pomiędzy młodzieżą słowiańską, popierającą w wojnie Rosję, a niemiecką, opowiadającą się za Japonią, która w demonstracjach na rzecz Rosji upatrywała rozbudzenia się panslawistycznych idei. Słowackie gazety z oburzeniem pisały o projapońskiej postawie większości Polaków. Uważano bowiem, że jako naród słowiański winni solidaryzować się z Rosją²⁴³.

Wkrótce po wybuchu wojny w wielu miejscach zaczęły tworzyć się komitety wsparcia i pomocy dla rodzin zmobilizowanych powołanych na front, komitety pomocy rannym żołnierzom i inne tego typu inicjatywy o lokalnym, bądź też niejednokrotnie większym znaczeniu. W Paryżu prasa apelowała do społeczeństwa o przekazywanie

²³⁹ G. Narodowa nr 67, 22.03.1904 r., s. 1 Suchary bułgarskie.

²⁴⁰ DP nr 297, 29.12.1904 r., s. 3 Krwawy spór o wojnę rosyjsko-japońską.

²⁴¹ DP nr 39, 18.02.1904 r., s. 1.

²⁴² Kraj nr 7, 26.02.1904 r., ss. 17-18 Prasa rosyjska wobec wojny.

²⁴³ Kraj nr 12, 01.04.1904 r., s. 17 Sympatie słowiańskie.

wsparcia finansowego przeznaczonego na pomoc dla rannych rosyjskich żołnierzy²⁴⁴, zaś francuskie „Echo de Paris”, ogłosiło na swych łamach narodową zbiórkę funduszy, z której miała zostać ufundowana szabla honorowa ofiarowana następnie rosyjskiemu gen. Stesslowi²⁴⁵, upominek dla jego małżonki oraz medale pamiątkowe dla wszystkich oficerów, uczestniczących w obronie Portu Artura. Brak jest późniejszych doniesień czy zamiar ten został zrealizowany. Większość prasy europejskiej określała Japończyków jako „żółte niebezpieczeństwo”. Nie miało to jednak podtekstu rasistowskiego, czy też wyrazu antypatii. Rozważano w tym kontekście możliwą ewentualność dalszych posunięć Japonii w przypadku pokonania Rosji, w szczególności zaś ich potencjalnych dalszych aspiracji ekspansyjnych w kierunku europejskim. Głębokie zaczęły być obawy wśród narodów europejskich, iż powstała w ten sposób potęga Japonii i Chin może wystąpić zbrojnie przeciw białemu człowiekowi dążąc do powiększenia swych wpływów²⁴⁶.

Opinia publiczna w Azji również nie pozostawała bierna wobec toczących się wypadków wojennych. Według doniesień prasowych w dalekiej Kirgizji, wnuk ostatniego kirgizkiego chana gen. Wali-Chan, wystąpił do rządu z propozycją utworzenia z powodu wybuchu wojny partyzanckiej konnicy złożonej z 10 tysięcy Kirgizów. Wstąpiliby oni w szeregi armii rosyjskiej²⁴⁷. Z kolei zakaukaski szejk, niejaki Ul Islam, wystosował odezwę do muzułmanów, którą odczytywano w meczetach. Nawoływano w niej do czynnego poparcia Rosji w działaniach wojennych i wstępowania do armii. Hindusi swoje poparcie i sympatie skierowali w stronę Japończyków, na rzecz których zbierali składki dla wdów i sierot po żołnierzach japońskich. Ofiarodawcy dołączali oświadczenia o gorących sympatiach dla oswobodzicieli ludów azjatyckich. Prasa japońska z wdzięcznością odnosiła się do okazywanej pomocy przypominając przy tym, że „Japonia nigdy

²⁴⁴ Kraj 26.02.1904 r.

²⁴⁵ Anatolij Michajłowicz Stessel/ Stoessel (1848–1915) — generał lejtnant. Od sierpnia 1903 r. komendant twierdzy Port Artur. Od lutego 1904 r. dowódca 3 Korpusu Syberyjskiego. Po rozpoczęciu wojny rosyjsko-japońskiej od marca 1904 r. był komendantem Kwantuńskiego Rejonu Umocnionego. W czasie obrony Port Artura w 1904 r. mimo niepowodzeń w walkach zyskał przychylną prasę i cara. Był ogłoszony bohaterem obrony Port Artura. W grudniu 1904 r., mimo braku zgody Rady Wojskowej poddał twierdzę Japończykom. We wrześniu 1906 r. zwolniony ze służby i skierowany w stan spoczynku. W 1907 r., pod naciskiem opinii publicznej oddany pod sąd wojenny, który w 1908 r. uznał go za winnego poddania twierdzy Port Artur i skazał na karę śmierci, zamienionej na 10 lat więzienia. W 1909 r. ułaskawiony przez cara Mikołaja II.

²⁴⁶ Rozwój nr 141, 28.06.1905 r., s. 1 Rasy białe i żółte; GW nr 159, 28.03.1904 r., s. 1 Żółte niebezpieczeństwo; Pogoń nr 24, 12.06.1904 r., s. 2 Żółte niebezpieczeństwo; Przedświt nr 7, 1904 r., Żółte niebezpieczeństwo; GN nr 32, 14.08.1904 r., Żółte niebezpieczeństwo.

²⁴⁷ Wiek Ilustrowany nr 75, 15.03.1904 r., s. 5 Wobec wojny.

nie zapomni tego, że bracia indyjscy pomagali jej w najcięższej chwili jej życia historycznego”²⁴⁸. W gazetach indyjskich pojawiły się też poglądy krytykujące Japonię za zbyt wczesne rozpoczęcie wojny. Zarzucano jej wybranie złego momentu do zaatakowania Portu Artura. Po pół roku działań wojennych nastawienie to uległo radykalnej zmianie. Tym samym Hindusi całkowicie opowiedzieli się za prądem panazjatyckim:

„W Azji istnieją tylko dwa państwa samodzielne, a tak wiele ludów uciśnionych, cierpiących z powodu ograniczenia swobód narodowych. Japonia pierwsza ośmieliła się rzucić rękawicę temu przesądowi – który trzyma się w Azji i dzięki któremu Europejczycy nie mogą być pobici przez Azyatów. Przyszłość pokaże. W każdym razie Japonia, pod względem historycznym i etnograficznym jest młodszą córką Indyi. I dla tego każdy Indus będzie zawsze życzył powodzenia jej broni”²⁴⁹.

Najbliższy sąsiad wojujących stron Koreańczycy nie opowiadali się za żadną ze stron, jednak niechętnie odnosili się do tego by na ich terenie stacjonowały wojska japońskie podczas toczącego się konfliktu²⁵⁰. Periodyki informowały, że Japonia 10.02.1904 r. zawarła umowę z rządem koreańskim, na mocy której gwarantowała niepodległość Korei i nietykalność jej granic w zamian za udostępnienie jej kilku portów koreańskich z przeznaczeniem na działania wojskowe, celem przerzucenia wojsk na front²⁵¹. W niedługim czasie po zajęciu Seulu przez wojska japońskie, cesarz koreański schronił się w poselstwie francuskim²⁵². Kiedy ponad rok później Rosjanie ponieśli klęskę pod Cuszimą, Koreańczycy upatrujący w Rosji ostatnią nadzieję związaną z odzyskaniem niepodległości stracili wszelkie złudzenia. W dniu 28 maja 1905 r. koreański minister wojny, niejaki You Ik, wydał ucztę na cześć japońskiego wiceministra wojny Gazimato i gen. mjr Murato, którzy przybyli na uroczystość otwarcia linii kolejowej między Seulem a Fuzanem. Podczas uroczystej kolacji najgłośniej zdały się słyszeć wiwaty oficerów koreańskich na cześć zwycięstwa Japonii pod Cuszimą²⁵³. Postawa Koreańczyków była niejako wymuszona następstwem sytuacji na froncie. Prawdopodobnie, gdyby losy konfliktu odwróciły się na rzecz Rosji, także rząd Korei szybko zmieniłby swoje poparcie. Kolejny kraj, którego oczy szczególnie zwrócone były w kierunku terenu działań zbrojnych ze względu na jego

²⁴⁸ Kraj nr 48, 26.11.1904 r., U Hindusów.

²⁴⁹ Przyjaciół Ludu nr 85, 14.04.1904 r., s. 1 Indusi o wojnie.

²⁵⁰ Kraj nr 12, 01.04.1904 r., s. 17 Bitwa pod Czendzu.

²⁵¹ W. Spalek, op. cit., s. 30.

²⁵² DP nr 34, 12.02.1904 r., s. 1; nr 35, 13.02.1904 r., s. 1.

²⁵³ Rozwój nr 155, 15.07.1905 r., Radość japońska.

bezpośrednie położenie, Chiny, opowiadały się za zachowaniem neutralności. Zaznaczały przy tym, że nie mogą dać gwarancji pozostania biernym wobec toczącego się konfliktu zbrojnego przez cały okres jego trwania. Jako główny argument takiego podejścia do sprawy przywoływano fakt, iż wojna rozgrywać się będzie przeważnie na terytorium chińskim w Mandżurii, w związku z czym, wraz z zachodzącymi zmianami na teatrze wojny, rząd chiński zastrzegł sobie prawo do zmiany nastawienia w stosunku do walczących stron. Nie zamierzał spokojnie przyglądać się wykorzystywaniu ziem chińskich w toczącym się konflikcie²⁵⁴. W ten sposób Chiny dyplomatycznie ostrzegły przed istniejącą w przyszłości ewentualną możliwością zaangażowania się w toczący konflikt. Opowiedzenie się po którejś ze stron zależne było od potencjalnych korzyści mogących wynikać z tego faktu. Ostrzeżenie to stanowiło czytelny sygnał dla wszystkich zainteresowanych. Oficjalnie jednak Chiny pozostawały neutralne. W późniejszym okresie prasa sugerowała, że nastawione nieprzyjaźnie wobec Rosji Chiny zawarły sojusz z Japonią przeciw Rosji. Publikowano nawet prawdopodobną treść podpisanej umowy między tymi państwami. Przewidywała ona, że Japonia wyprze Rosję z Mandżurii, którą z kolei odda Chinom. Te zaś nie będą się sprzeciwiać zaanektowaniu przez Japonię Korei. Ponadto według tej umowy japońscy instruktorzy wyszkolić mieli chińską armię, która docelowo liczyć będzie 3 mln żołnierzy, a po upływie 12 lat wspólnie wypowiedzą wojnę Rosji celem opanowania całej wschodniej Syberii. Koszty przyszłej wojny miały rzekomo zostać podzielone odpowiednio: 30 % Japonia, 70 % Chiny²⁵⁵. Informacje te należy traktować z przymrużeniem oka, gdyż poza spekulacjami medialnymi, nigdzie indziej nie znaleziono potwierdzenia w źródłach tych rewelacji. Być może wybieg ten miał na celu wprowadzenie popłochu wśród armii rosyjskiej i szerzenie dezinformacji w szeregach wroga. Podobnie rzecz się mogła tyczyć rzekomego sojuszu Japonii z Koreą.

Chociaż półurzędowa prasa niemiecka zalecała swoim rodakom zachowanie bezstronności wobec walczących stron, to sympatie Niemców kierowały się w stronę Japończyków²⁵⁶. Anglia i Stany Zjednoczone pomimo zapewnień o zachowaniu neutralności sympatyzowały z Japonią. Inne źródła podawały z kolei, że Niemcy

²⁵⁴ Kraj nr 6, 19.02.1904 r., s. 7 Neutralność Chin. Koszta wojny.

²⁵⁵ Rozwój nr 115, 25.05.1905 r., ss. 1-2 Tajna umowa na Dalekim Wschodzie, między Chinami a Japonią podpisana rzekomo 14.12.1903 r.; G. Warszawska nr 113, 26.05.1905 r., s. 2 Sojusz chińsko-japoński.

²⁵⁶ DP nr 49, 01.03.1904 r., s. 2 Z teatru wojny. Sympatie japońskie wśród Niemców.

i Francja opowiadały się za Rosją. Konflikt na Dalekim Wschodzie spowodował, że Norwegia, Hiszpania i Dania zaczęły dozbrajać swoje armie mając na uwadze możliwość ewentualnego wybuchu konfliktu w Europie²⁵⁷. Dania oficjalnie również ogłosiła neutralność²⁵⁸. Pomimo formalnie zachowanej neutralności firmy holenderskie, angielskie i amerykańskie nie przestawały starać się o kontrakty na dostawy konserw i żywności dla armii rosyjskiej na Dalekim Wschodzie²⁵⁹. Minister spraw zagranicznych Włoch oświadczył w parlamencie, że konflikt Rosji z Japonią ma dla nich charakter drugorzędny, chociaż dzienniki włoskie wyrażały sympatie i poparcie dla Japonii. Gazety pisały też o wysłaniu na teatr wojny attaché wojskowych do każdej z walczących stron w celu obserwowania działań wojennych²⁶⁰. Faktyczna postawa poszczególnych mocarstw niejednokrotnie różniła się od oficjalnej postawy rządów tych krajów i zależna była od możliwych korzyści płynących z takiego, a nie innego zajętogo stanowiska. Opowiedzenie się danej partii, nacji, narodowości, czy społeczności lokalnej miało charakter indywidualny i uzależnione było od przekonań, wyznawanych wartości, poglądów politycznych, niejednokrotnie przeszłości historycznej, położenia geograficznego oraz punktu widzenia i kierunku prowadzonej polityki międzynarodowej.

2.2. Stanowisko Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej

Z zainteresowaniem wydarzenia na Dalekim Wschodzie obserwowały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które deklarowały zachowanie neutralności. Wcześniej, bo w połowie 1903 r. po rozmieszczeniu przez Rosję wojsk w Mandżurii, USA wspólnie z Anglią i Japonią wyraziły niezadowolenie i sprzeciw z tego powodu oraz oświadczyły, iż w przypadku ewentualnego konfliktu z Rosją poprą Japonię²⁶¹. Ich projapońska postawa nie była bezinteresowna. Dla Anglii i USA osłabienie Rosji było korzystne w walce o hegemonię na morzach i oceanach. Stany Zjednoczone zastosowały wobec Rosji chytry wybieg wprawiając w zakłopotanie rosyjskie imperium. Rząd amerykański wystąpił z propozycją, aby z racji rozpoczętej wojny

²⁵⁷ DP nr 36, 14.02.1904 r., s. 1.

²⁵⁸ DP nr 34, 12.02.1904 r., s. 1, s. 3.

²⁵⁹ GW nr 657, 28.12.1904 r.

²⁶⁰ DP nr 33, 11.02.1904 r., s. 1; nr 37, 16.02.1904 r., s. 1; nr 41, 20.02.1904 r., s. 1.

²⁶¹ Pogoń nr 20, 17.05.1903 r., ss. 1-2.

rosyjsko-japońskiej proklamować neutralność całego terytorium chińskiego, w tym Mandżurii, gdzie już stacjonowały wojska rosyjskie. Co prawda Rosja zapewniła, że całkowicie uznaje zwierzchność Chin nad tymi ziemiami, a jej wojska przebywają na tych terenach chwilowo, w drodze na teatr wojenny to jednak wiadomo było, iż de facto nie zamierza ona opuszczać tego regionu. Walka o wpływy w Mandżurii i Korei była jednym z głównych czynników, które doprowadziły do wybuchu konfliktu zbrojnego. Rosja nie opowiedziała się za uznaniem Mandżurii za terytorium neutralne, nie była też temu przeciwna. Jej zgoda oznaczałaby w tym przypadku natychmiastowe wycofanie wojsk z tego terenu, gdyż na ziemiach tych nie można byłoby wówczas prowadzić jakichkolwiek działań związanych z toczącą się wojną. Z kolei jej sprzeciw odkrywałby jej faktyczne plany związane z zajęciem Mandżurii²⁶².

Ówczesne media na całym świecie podkreślały, iż jest to walka Dawida z Goliatem. Nikt nie spodziewał się, że mała Japonia rzuci tak śmiało wyzwanie i zaatakuje wielkie imperium rosyjskie. Nikt nie dawał wówczas najmniejszych szans na wygraną małemu azjatyckiemu krajowi. Eksperci obstawiali, że wojna zakończy się rychłym zwycięstwem Rosji, niemniej jednak rozpatrywano różne możliwe scenariusze i obawiano się ich następstw.

Wychodzące w zaborze rosyjskim czasopismo „Przyjaciół ludu” po dokonaniu analizy prasy amerykańskiej pod kątem publikacji poświęconych toczącej się wojny stwierdził, że po raz pierwszy w historii wysłano na teatr działań wojennych tak wielu przedstawicieli najróżniejszych magazynów i czasopism amerykańskich m.in. „Herald”, „World”, „Chicago News”, „Colliers Weekly” (amerykańskie czasopismo wydawane w latach 1888 – 1957- przyp. autora) wysłał natomiast wielu rysowników, a wśród korespondentów znalazł się znany nowelista i dramaturg Ryszard Harding-Davies. Chociaż było to ogromne przedsięwzięcie logistyczne, gdyż korespondentów wysłano do Japonii, Chin, Korei oraz ważniejszych stolic europejskich to rezultat w postaci przekazywanych przez nich informacji często pozostawiał wiele do życzenia. Nie brakowało wśród nich informacji powielanych, zasłyszanych z niepewnych źródeł, często wręcz wyolbrzymionych i fantastycznych, jak chociażby historia o polskim pochodzeniu japońskiego gen. Kuroki czy utworzeniu we Lwowie placówki japońskiego sztabu wojskowego, o czym będzie mowa dalej. Nie miały one żadnego

²⁶² Pogoń nr 7, 14.02.1904 r. s. 1 Przegląd polityczny.

potwierdzenia w faktach i wprowadzały w błąd odbiorcę. Gdyby wierzyć amerykańskim doniesieniom prasowym to nie byłoby już ani jednego okrętu rosyjskiego na świecie, gdyż flota japońska zatopiła ich znacznie więcej, aniżeli ich było kiedykolwiek. Było to spowodowane tym, że nastrój w mediach amerykańskich był bardzo projapoński. Niektóre pisma by pozyskać czytelnika posuwały się do nietypowych wybiegów. „Hearst Journal” wydrukował wielkimi literami nagłówek „zdobycie portu Artura”, a poniżej drobną, ledwie widoczną czcionką dodawał: „jeżeli się go Japończykom zdobyć uda”²⁶³. Z kolei „New York American” potępiał nietakt organizatorów wystawy międzynarodowej w Saint Louis, którzy zwrócili się do rządu japońskiego z propozycją sprzedania na wystawę trofeów wojennych zdobytych na Rosji. Jako ripostę „Odesskij Listok” pisał: „Jeżeli trofea wojenne mają być „gwoździem” wystawy, to w każdym razie należało poczekać na wyniki ostateczne działań wojennych, aby wiedzieć do kogo się udać po zdobyte trofea wojenne, do Japonii, czy do Rosji?”²⁶⁴.

Przykład ten dobitnie pokazuje jak ówczesne media, nie tylko prasa amerykańska, potrafiły stosować zakłamaną propagandę na korzyść tej strony, której interesy dany kraj akurat reprezentował i popierał. Stosowanie przekłamań w organach prasowych miało miejsce wielokrotnie przez cały okres trwania wojny. Podobnie zresztą jak to ma miejsce współcześnie. Pod tym kątem nie wiele się zmieniło. Namacalnym dowodem poparcia Amerykanów było przeprowadzenie przez nich zbiórki pieniędzy wśród rodaków mieszkających w Japonii, które następnie zostały przekazane na fundusz dla rodzin marynarzy i żołnierzy japońskich, znajdujących się w potrzebie. Na ten cel zebrano około 75 000 jenów. Ponadto w całej Ameryce rozpoczęto zbieranie datków²⁶⁵. W prasie amerykańskiej pojawiały się także krytyczne uwagi pod adresem Japonii, w zdecydowanej jednak większości dominowały opinie na jej korzyść. Politycy amerykańscy życzyli zwycięstwa Japonii uważając, że zapewni to równowagę na polu handlowym wszystkim państwom, co było głównym interesem Ameryki na Dalekim Wschodzie²⁶⁶. W międzyczasie flota amerykańska stacjonująca u wybrzeży Filipin otrzymała rozkaz udania się na wody chińskie.

²⁶³ Przyjaciół Ludu nr 79, 07.04.1904 r., s. 2 Prasa amerykańska o wojnie.

²⁶⁴ Wiek Ilustrowany nr 78, 18.03.1904 r., s. 5 Wobec wojny.

²⁶⁵ KW nr 117, 28.04.1904 r., s. 11.

²⁶⁶ G. Narodowa nr 70, 25.03.1904 r., ss. 1-2 Ameryka a wojna.

Prawdopodobnie głównym jej celem była ochrona rodzimych statków handlowych w tym regionie świata²⁶⁷.

W międzyczasie zewsząd dochodziły nawoływania i apele o zakończenie prowadzonych działań wojennych. W rocznicę wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie gazety informowały o planowanych na ten dzień licznych zgromadzeniach ludności mających na celu wystosowanie prośby do cara i mikada²⁶⁸ o zakończenie wojny. Akcje takie zamierzano przeprowadzić m.in. w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku i Sztokholmie.²⁶⁹

2.3. Reakcja w Rosji

Reakcja społeczeństwa i rosyjskich organów prasowych na wieść o wybuchu wojny była żywa i wielobarwna. Większość z przejęciem i oburzeniem zareagowała na niespodziewany atak Japończyków na Port Artur. Od razu rozpoczęły się spekulacje i sugestie związane ze sposobem prowadzenia wojny. Dla wszystkich liczących się gazet rosyjskich był to temat numer jeden. Podobnie było we wszystkich kręgach społeczeństwa. Z patosem, w duchu patriotyzmu, nawoływano do walki w obronie kraju. „Złożymy je (życie) na ołtarzu ojczyzny z radością i my, jej pasierbowie. Rosja jest ojczyzną naszą i my wszyscy, żydowscy żołnierze, lekarze, felczerzy – wszyscy do ostatniego święcie spełnimy nasz obowiązek wobec ojczyzny, z którą powiązały nas losy historyczne”²⁷⁰.

W Rosji po wybuchu wojny miały miejsce liczne manifestacje patriotyczne. W Petersburgu ludność coraz głośniej wykrzykiwała hasła wojenne. Na ulicach sprzedawano pocztówki z widokami przyszłego pola walki i portretami admirała Aleksiejewa, gen. Skrzydłowa i gen. Kuropatkina²⁷¹. Z drugiej strony zastanawiano się jak wybuch wojny wpłynie na gospodarkę kraju. „Nowoje Wremia” na swych łamach pytały czy flota rosyjska dysponuje wystarczającą ilością węgla by prowadzić działania wojenne²⁷². Pytań pozostających bez odpowiedzi pojawiało się wówczas

²⁶⁷ Wiek Ilustrowany nr 55, 24.02.1904 r., s. 1 Stany Zjednoczone wobec wojny w Azji; Kraj nr 3, 07.02.1904 r., s. 7.

²⁶⁸ Mikado – tak nazywany jest cesarz Japonii.

²⁶⁹ Katolik nr 7, 17.01.1905 r., Agitacja za pokojem.

²⁷⁰ Kraj nr 7, 26.02.1904 r., ss. 17-18 Prasa rosyjska wobec wojny.

²⁷¹ DP nr 32, 10.02.1904 r., s. 1.

²⁷² Słowo nr 34, 12.02.1904 r., s. 2 Nieroztropna panika. Prasa rosyjska o wojnie.

wiele. Głos zabrali rewolucjoniści rosyjscy, którzy zapowiadali, że dzięki wojnie uda się obalić absolutyzm w Rosji. Na rozpoczęciu wojny zyskać chciały także inne narody, podbite w przeszłości przez Rosję. Ruchy rewolucyjne odezwały się na Kaukazie, wśród Gruzinów i Ormian, na Syberii, w Mitawie (obecnie Jełgawa, miasto w środkowej Łotwie) i Rydze²⁷³. W grupie tej nie zabrakło także Polaków, jednak wątek ten ze względu na duże znaczenie przy omawianiu niniejszego tematu zostanie omówiony osobno. Po ataku Japończyków na Port Artur zerwano stosunki dyplomatyczne, a rząd rosyjski wycofał z Japonii swojego przedstawiciela powierzając opiekę nad swoimi obywatelami konsulom francuskim. Krytycznie na temat wojny wypowiadał się powszechnie za pośrednictwem prasy Lew Tołstoj. Był on przeciwny nie tylko udziałowi Rosjan w tej wojnie, odciąganiu chłopów od pracy na roli i wysyłaniu ich na front, ale generalnie opowiadał się przeciw wszelkim konfliktom zbrojnym. Poglądy swoje wymieniał m.in. w korespondencji z francuskim pisarzem Juliuszem Claretim²⁷⁴. Ponadto polska prasa zaborowa cytowała „Times”, na łamach, którego Tołstoj w artykule pt. „Zatrzymajcie się” w bardzo ostrym tonie protestował przeciw rozlewowi krwi i zachęcał, by żołnierze zarówno rosyjscy, jak i japońscy, odmawiali udziału w tym mordzie²⁷⁵. Za zastaną sytuację winą obarczał rządzących polityków, wojskowych oraz duchownych. Dalej pisał: ”Ha! więc idźcież wy sobie sami, wy bez serca cary, mikady, ministrowie, biskupi, księża, generałowie, redaktorowie, spekulanci i jak się tam już zowiecie – idźcie sami pod te granaty i kule, bo my nie chcemy i nie pójdziemy. (...) Zostawcie nas w spokoju – nas, orzących, siejących i budujących, nas, którzy karmimy was, leniuchy!”²⁷⁶ - tak w imieniu tych wszystkich, których słowo nie potrafiło przebić się przez głośnie wybuchy bomb protestował znany powieściopisarz i anarchista. Poglądy swoje wyrażał jasno i dosadnie w swych listach i artykułach. Na temat działań wojennych wypowiadali się również inni publicyści i pisarze m.in.: Suworyn, Rożanow (Wasilij Rożanow 1856–1919

²⁷³ Przyjaciół Ludu nr 50, 02.03.1904 r., s. 2 Rewolucjoniści rosyjscy wobec wojny.

²⁷⁴ Przegląd Tygodniowy nr 14, 02.04.1904 r., ss. 161-162 Rosyjskie poglądy na obecną wojnę cz. III – List Juliusza Claretiego do Leona hrabiego Tołstoja; nr 15, 09.04.1904 r., ss. 175-176 Rosyjskie poglądy na obecną wojnę cz. IV – List Juliusza Claretiego do Leona hrabiego Tołstoja – dokończenie; nr 16, 16.04.1904 r., ss. 186-188 Rosyjskie poglądy na obecną wojnę cz. V.

²⁷⁵ GN nr 26, 03.07.1904 r., Tołstoj przeciw wojnie; Dziennik Poznański nr 148, 01.07.1904 r., s. 4; nr 154, 08.07.1904 r., s. 3 Tołstoj przeciw wojnie; nr 199, 31.08.1904 r., s. 2; nr 200, 01.09.1904 r., ss. 2-3; nr 202, 03.09.1904 r., ss. 2-3; nr 203, 04.09.1904 r., ss. 2-3; nr 204, 06.09.1904 r., s. 2 Tołstoj o wojnie japońsko-rosyjskiej.

²⁷⁶ GN nr 29, 24.07.1904 r., Zastanówcie się! – z listu Lwa Tołstoja dot. sprzeciwu wobec wojny 13.05.1904 r.

- przyp. autora), Skalkowsky²⁷⁷. Tymczasem w różnych miejscach w Rosji, indywidualnie i zbiorowo, zaczęto organizować wsparcie dla armii. W Irkucku miejscowe stowarzyszenie górników wysłało dla żołnierzy na Daleki Wschód partię bielizny, ciepłych kurtek, kołder i innych przedmiotów pierwszej potrzeby. Podobne inicjatywy miały miejsce w pozostałych regionach kraju. Tymczasem liberałowie i konstytucjoniści rosyjscy, krytykowali na łamach swojego czasopisma „Oswobożdzenie” legalną prasę rosyjską za rozpowszechnianie kłamstwa na temat rzekomych zwycięstw armii carskiej na froncie. Zachowanie takie nazywano wręcz „orgią bezczelności i kłamstwa”. Do takich pism zaliczano: „S. Peterb. Wiedomosti”, „Birżewyja Wiedomosti”, „Nowosti”, „Ruś”, „Moskowskija Wiedomosti”, „Swiet”, „Znamia”, „Nowoje Wremia”. Podczas gdy wymienione pisma głosiły hasło „Boże chroń cara”, pisma rewolucyjne odpowiadały hasłem: „precz z wojną i jej sprawcą – absolutyzmem”²⁷⁸.

Z kolei Rosjanie zamieszkali na terenie Królestwa Polskiego, zwanego też Krajem Przywiślańskim nie kwapili się do wstępowania w szeregi armii wyruszającej na front mandżurski. Uchylali się od przyjmowania powołania do wojska, a wyżsi dowódcy wojskowi najbardziej zainteresowani byli, według doniesień prasowych, dodatkowym zarobkiem na dostawach dla armii²⁷⁹. Inaczej sytuacja przedstawiała się w Kijowie i Petersburgu, gdzie tłumy wyległy na ulice śpiewając hymn ku czci cara²⁸⁰.

Stan euforii mieszał się z przygnębieniem. Po wielkim optymizmie, jaki panował wśród Rosjan, społeczeństwo rosyjskie szybko zeszło na ziemię i rozpoczęło roztrząsanie problemów, jakie niesła z sobą nowa wojna. Myśl o niebezpieczeństwie, lub, co najmniej wielkiej trudności pobicia Japończyków, przenikała szerokie masy włościanstwa rosyjskiego, przybierając nieraz postać fantastycznych opowieści. W gazecie „Russkoje Słowo” zamieszczono taki oto opis rozmowy jej reportera z chłopem zamieszkałym w głębi Rosji.

²⁷⁷ Przegląd Tygodniowy nr 53, 1904 r., Rosyjskie poglądy na obecną wojnę cz. I, nr 13, 26.03.1904 r., ss. 151-152 Rosyjskie poglądy na obecną wojnę cz. II – pogląd p. Mienszykowa, poglądy publicystów i pisarzy: Suworyn, Rożanow, Skalkowsky.

²⁷⁸ Przedświt nr 3, marzec 1904 r., s. 113 Opozycja rosyjska wobec wojny.; Przegląd Wszechpolski nr 4, kwiecień 1904 r., s. 343, Wojna a opozycja konstytucjonalistów rosyjskich; nr 5, maj 1904 r., ss. 343-354.

²⁷⁹ Przegląd Wszechpolski nr 6 czerwiec 1904 r., s. 460- 463 Patriotyzm Rosjan w Królestwie wobec wojny.

²⁸⁰ Przedświt nr 2, luty 1904 r., ss. 73-76 Przegląd polityczny.

„Japończycy – mówił ten chłop – są to właściwie małpy. Biegają tak szybko, że żaden koń nie zdoła ich dogonić. A zęby mają tak mocne, że przegryzają kolby karabinowe. Kule ich nie biorą, a gdy kula wpadnie Japończykowi do gęby, połyka ją i nic mu się nie dzieje. Po gałęziach skaczą jak wiewiórki, w wodzie pływają jak ryby, a jedzą wszystko, nawet padlinę. Inni chłopci słuchali z wielką uwagą i kiwali głowami. O przyczynach wojny prawiono też w sposób dziwny, chociażby odbijający fakty prawdziwe. A więc mówiono, że cesarzowa chińska darowała Rosyi ziemię, którą Japończycy chcą odebrać, lub też, że Rosyanie karczowali lasy w Japonii i że z tego powodu Japończycy się zbuntowali i chwycili za broń. Rzecz szczególna, że Chiny budzą strach zabobonny. Kiedy Chiny wstaną – mówiono –świat cały się zapali”.

Powyższa rozmowa świadczy o małości i zacofaniu rosyjskich chłopów, którym ówczesne władze mydliły oczy zakłamaną propagandą, mając na uwadze brak wykształcenia i wiedzy na temat otaczającego ich świata.

W obliczu konfliktu na Dalekim Wschodzie społeczeństwo rosyjskie podzieliło się jeszcze bardziej. Jedni cieszyli się z tego faktu, inni wręcz odwrotnie - o wszelkie nieszczęścia obwiniali cara i rząd. Jak zwykle, podobnie jak to miało miejsce w przypadku zajęcia stanowisk wobec wojny przez poszczególne mocarstwa, punkt widzenia sprawy zależał od korzyści płynących z zastanego stanu rzeczy.

2.4. Reakcja w Japonii

Inaczej sytuacja przedstawiała się w Japonii gdzie społeczeństwo jednogłośnie poparło zdecydowane działania wojskowe wobec Rosji. Fakt ten jeszcze bardziej zjednoczył koła rządzące, do których przyłączyła się także opozycja. Tak dynamicznych ruchów ludność domagała się od dłuższego czasu, toteż wieści o ataku na Port Artur przyjęto z wielką radością pomimo faktu, iż w związku z zaistniałą sytuacją twierdzę tą japońscy obywatele opuszczali w pośpiechu. Pozostali Japończycy przebywający za granicą otrzymali od rządu rozkaz natychmiastowego powrotu. W Tokio tymczasem zwołano nadzwyczajną naradę ministrów, której głównym tematem był rozpoczęty właśnie konflikt. Konsul japoński w pośpiechu opuścił Odessę, a wszelki ruch handlowo-przemysłowy w kierunku Dalekiego Wschodu ustał. Z okoliczności

tej skorzystały bandy chunchuzów²⁸¹, które napływały ku linii kolei syberyjskiej dopuszczając się niejednokrotnie napadów na przejeżdżające pociągi²⁸². Po pierwszych efektywnych zwycięstwach armii japońskiej na froncie wzrastał entuzjazm i zadowolenie społeczeństwa w Kraju Kwitnącej Wiśni oraz poczucie dumy narodowej i patriotyzmu. Na cześć odnoszonych przez wojska japońskie zwycięstw w Tokio, a także innych miastach japońskich organizowano pochody z latarniami, podczas których tłum wznosił okrzyki Nippon Banzai! – Niech żyje Japonia! Pochodowi towarzyszyła pieśń, która w tłumaczeniu brzmiała:

„Do Mandzuryi poskromić barbarzyńców kroczymy śmiało naprzód. Ruszaj młodzieńcze, który pasasz trzody. Powstań mężu, który uprawiasz rolę – współziomku z Tokimune²⁸³ i Hideyoszi²⁸⁴, marsz na wroga! Twoja ziemia woniąca kwiatami walczy teraz o żywot chwalebny, lub śmierć pełną chwały. Matko, raduj się! Twój syn pod chorągwią! Małżonko, bądź dumna, twój mąż i pan walczy za sprawę najświętszą. Czekajcie cierpliwie na ich powrót tryumfalny. Lśniące orderzy i mundury poszarpane – będą dla dzieci naszych i wnuków pamiątkami wielkich i krwawych bojów. Wybiła godzina: Ach, Sachalinie, ziemio nam zabrana, będziesz pomszczona! Odbierz wróg karę za najazd na Liao-tung i podstępne obwarowanie cudzych posiadłości. Bije godzina zapłaty! Proporce naszych pułków wybieliły mrozy Syberyi. Stawajmy w szeregi w obronie naszej niepodległości. Niech przepada wróg Pokoju, niech ginie nieprzyjaciół Sprawiedliwości! Chociażby bezdenne były nurty Ya-lu i niewzruszone twierdze Portu-Artura – ruszajmy śmiało naprzód. Niema przeszkód, których zjednoczeni nie pokonalibyśmy w imię Boga, ojczyzny i monarchy. Przed dzielną naszą młodzieżą wody się rozstępują, góry cofają! Zwyciężajmy: oto pierzcha nieprzyjaciół. Na morzu i lądzie wzmaga się nasza potęga. Wschodzi słońce naszej chwały. Niebiosa się radują a ziemia drży na głos naszego hasła wojennego, majestatycznego i przetsławnego: banzai! banzai! ban-ban-zai!”

²⁸¹ Hunhuzi, także chunchuzi, – chińscy bandyci na dalekowschodnim pograniczu Rosji, od XIX wieku do 1949 roku. Składali się z chińskiego chłopstwa i żołnierzy, a także z zesłańców. Na terenie Mandzurii, Kraju Nadmorskiego i Kraju Chabarowskiego napadali i rabowali osady oraz podróżnych, czasem też kolej. Niektóre oddziały liczyły nawet kilka tysięcy osób i napadały oraz okupowały miasta. (cyt. za Wikipedia)

²⁸² Kraj nr 3, 07.02.1904 r., s. 7.

²⁸³ Tokimune Hōjō (1251-1284) - jeden z dziewięciu regentów z rodu Hōjō, którzy sprawowali władzę w Japonii w imieniu szogunów. Z powodzeniem odparł dwa najazdy mongolskie.

²⁸⁴ Hideyoshi Toyotomi (1536 lub 1537 – 1598) — japoński przywódca polityczny i militarny z okresu Azuchi Momoyama. Jedna z najważniejszych postaci w historii tego kraju. Kontynuował proces jednoczenia państwa, rozpoczęty przez Nobunagę Odę.

Naoczny świadek tych wydarzeń, korespondent „Gazety Narodowej” F. Jeźdyński, tak opisywał swoje wrażenia i dalszy przebieg manifestacji:

„Był to śpiew potężny a poważny, coś jakby modlitwa, jakby nasz chorał. Nie jestem w stanie opisać wzruszenia, jakiemu uległem, będąc świadkiem tej niewidzianej dotąd minifestacji entuzjazmu, zapału i bezgranicznej miłości ojczyzny... Morze głów i świateł mija Ginszę, główny prospekt Tokio. Z wszystkich domów powiewają chorągwie, wśród feztonów widnieją światła i lampiony. Prócz chorągwi japońskich widziałem też wiele sztandarów amerykańskich, angielskich i włoskich. Pochód zbliżył się do pałacu mikada. Cesarz nie wyszedł na balkon, lecz wiadano, że jest u siebie. Nastąpiła cisza uroczysta. Późem ozwały się dźwięki hymnu narodowego:

Kimi ga yo wa
Ciyo ni yaciyo ni sazare
Iszi no
Iva o ta narite
Oke no
Musu made!

Słowa te znaczą: „Niech nam nasz władca panuje w tysięczne lata – dziesiątki tysięcy lat! Miech władza, póki mały kamyk nie urośnie w skałę i nie pokryje się aksamitem starego mchu!”²⁸⁵.

Entuzjazm społeczeństwa japońskiego studzili niektórzy czołowi japońscy politycy i wojskowi. Admirał Kamajama²⁸⁶ (chodzi o Hikonojō Kamimura - przyp. autora), który brał udział w wojnie chińsko-japońskiej, ostrożnie wypowiadał

²⁸⁵ G. Narodowa nr 163, 19.07.1904 r., s. 1 Listy z Japonii. Entuzjazm w Tokio - F. Jeźdyński; Czas 16.06.1904 r., Usposobienie w Japonii - F. Jeźdyński.

²⁸⁶ Hikonojō Kamimura (1849-1916) - oficer japońskiej marynarki wojennej (admirał), służył m.in. podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Dowodzona przez niego 2. Flota, a zwłaszcza wchodzący w jej skład i dowodzony osobiście przez Kamimurę 2. Dywizjon krążowników pancernych, aktywnie działały i odegrały istotną rolę w działaniach morskich wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905. Przede wszystkim brały udział w działaniach pod Port Artur, bitwie pod Ulsan 14 sierpnia 1904, gdzie wydzielony oddział 2. Floty pod dowództwem Kamimury odniósł samodzielne zwycięstwo nad rosyjskim władywostockim zespołem krążowników i w bitwie pod Cuszimą. Okretem flagowym Kamimury był w tym okresie krążownik pancerny "Izumo". Po zakończeniu wojny, 20 grudnia 1905 Kamimura został dowódcą Dystryktu Morskiego Yokosuka, którą funkcję pełnił do 1 grudnia 1909, kiedy został dowódcą 1. Floty. W 1907 nadano mu tytuł barona (danshaku), w 1910 awansował na stopień admirała. 1. Flotą dowodził do 1 grudnia 1911, kiedy objął stanowisko doradcy morskiego Najwyższej Rady Wojennej. 1 maja 1914 r. przeszedł do rezerwy, a 8 sierpnia 1916 zmarł w Tokio (67 lat). Pochowany w świątyni Myohonji w Kamakura.

się na temat Rosjan. Zwracał uwagę, że chociaż głośno mówiło się o kłopotach finansowych Rosji, to wcale nie znajdowała się ona w złym położeniu. Posiada ona bowiem liczne zasoby surowców własnych oraz ma możliwość wzięcia sporych sum kredytów za granicą. Chwalił także przeciwnika:

„Rosja ma jedną zaletę w stosunku do nas, mianowicie cierpliwość, której nam brak. U nas wszyscy żądają bardzo szybkiego i bezwzględnego postępowania naprzód, podczas gdy w Rosji trzymają się zasady: Aby zejść daleko, trzeba iść powoli. (...) Musimy więc uzbroić się w cierpliwość i być na to przygotowani, że wojna potrwa bardzo długo”.

Z kolei premier rządu japońskiego, Katsura Taro²⁸⁷, chociaż ostatecznie wyraził zgodę na rozpoczęcie wojny to faktycznie od samego początku był jej przeciwny. Z tego powodu codziennie otrzymywał listy z groźbami, także śmierci. Próbowano również przekupić jego golarza by zabił premiera. Przez cały czas starał się prowadzić politykę pokojową i dopiero, gdy przekonał się o faktycznych zamiarach przeciwnika dążącego do poszerzenia swych wpływów na Dalekim Wschodzie kosztem Japonii nie stawał na dalszej drodze do wypowiedzenia wojny²⁸⁸. Przeciwny wojnie był również Ito Hirobumi, pierwszy premier Japonii, który po zakończeniu wojny został gubernatorem generalnym Korei²⁸⁹. Japońskie gazety „Kiristokyo Seai”, „Koje” i miesięcznik „Tajo” odrzucały opinię prasy europejskiej, sugerującej, iż jest to wojna chrześcijan z poganami. W opinii tych gazet religia nie miała tu bowiem nic do rzeczy. Nawoływały one przy tym do humanitarnego prowadzenia działań wojennych przez armię japońską, by świat zobaczył w Japonii cywilizowany kraj²⁹⁰. Także inne japońskie media takie jak „Japan Times”, „Nippon”, „Nitsi-Nitsi Szinbun”(Dzi-Dzi-Szimpo), „Czuo-Szinbun” i „Asachi-Szinbun” z ironią pisały o wspomnianym wcześniej „żółtym niebezpieczeństwie”, które w postaci Japończyków zagrażało światu. Początkowo ogólnie i z lekkim dystansem odnosiły się też do rozpoczętej wojny²⁹¹. Poparcie mediów wzrastało wraz z kolejnymi

²⁸⁷ Katsura Taro markiz (1847-1913) - Polityk, żołnierz japoński. Premier Japonii w latach: 1901-1906, 1908-1911, 1912-1913. Brał udział w rewolucji Meiji. W 1896 r. był generalnym gubernatorem Tajwanu. Walczył w wojnie z Chinami. Jako premier wygrał wojnę z Rosją. Pozostawał w sojuszu z Wielką Brytanią, a król brytyjski Edward przyznał mu Order Łażni. Cesarz nadał mu tytuł markiza, w: en.wikipedia.org/wiki/Katsura_Tarō (dostęp na dzień 04.04.2020 r.)

²⁸⁸ G. Narodowa nr 128, 07.06.1904 r., s. 1 Dyplomaci japońscy o wojnie.

²⁸⁹ Mirosław Łuczko, Itō Hirobumi i Yamagata Aritomo - Czołowi politycy Japonii okresu Meiji (1868-1912), Warszawa 2006.

²⁹⁰ DP nr 186, 14.08.1904 r., ss. 2-3 Prasa japońska o wojnie.

²⁹¹ Kurier Polski nr 178, 29.06.1904 r., s. 2 Prasa japońska o wojnie.; Przyjaciół Ludu nr 78, 06.04.1904 r., s. 2 Azja dla Azjatów.

sukcesami armii na froncie. Namacalnym przykładem poświęcenia i ofiarności były datki pieniężne przekazywane na cele wojenne. Podczas gdy „Moskowskaja Gazeta” ogłosiła zbiórkę pieniędzy na budowę pancernika na potrzeby wojenne w przeciągu kilku miesięcy zebrano tylko 50 czy 60 rubli. W tym samym czasie w Japonii zebrano 3 mln jenów. Dzięki temu wsparciu kupowano m.in. dodatkowe okręty wojenne²⁹².

Nastroje panujące wśród narodów walczących stron były różnorodne. Głośne były zarówno głosy sprzeciwu jak i poparcia dla prowadzenia działań wojennych po obu stronach. Podzielone zdanie i opinie obserwowano w większości oficjalnie głoszących zachowanie neutralności państw. W. Brytania, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Australia były przychylnie Japonii. Prusy cieszyły się na myśl o osłabieniu Rosji z powodu konfliktu, licząc na korzyści z tego powodu. Państwa europejskie po cichu zadowolone były, że wojna ta toczy się tysiące kilometrów od Europy, od stref ich wpływów i miejsc dla nich ważnych z biznesowego punktu widzenia. Niektóre czasopisma głosiły, że po stronie caratu stanęła prasa urzędowa i konserwatywna Niemiec. Niemcy życzyli powodzenia Rosji, gdyż w przypadku jej porażki upatrywali wysunięcie się niepodległościowych żądań Polski. Za caratem optowali także Czesi, Serbowie i Bułgarzy. Nawet wódz rewolucjonistów macedońskich, Michajłowski, który uprzednio był przeciw Rosji, zmienił front i poparł cara²⁹³. Z drugiej zaś strony zbytne osłabienie Rosji mogło spowodować rozruchy na półwyspie bałkańskim. Szczególnie dotyczyło to Bułgarii i Albanii, które do tej pory były kontrolowane przez Rosję. Spekulowano, w przypadku rozwoju wyżej wymienionego scenariusza działań, o możliwości włączenia się w konflikt Austrii, co doprowadziłoby do jej zatargu z Petersburgiem oraz dążenia Włoch do zajęcia Albanii. Taki rozwój wydarzeń mógłby wówczas doprowadzić do wybuchu wielkiego konfliktu i prawie o dziesięć lat przyspieszyć wybuch I wojny światowej. Dalej rozważano, iż Austro-Węgry wykorzystując zaangażowanie Rosji na Dalekim Wschodzie, mogłyby zająć terytorium tureckie na Bliskim Wschodzie. Przez jakiś czas krążyły niepotwierdzone pogłoski o mobilizacji wojsk austriackich na granicy Serbii i Włoch. Pogłoski te dementowali austriaccy politycy oznajmiając, iż Austro-Węgry pozostaną wiernie sojuszowi z Rosją. Odmienne stanowisko zajęła prasa wiedeńska, która donosiła, że z chwilą rozpoczęcia wojny japońsko-rosyjskiej,

²⁹² Przyjaciół Ludu nr 191, 21.08.1904 r., s. 2 Prasa japońska o wojnie; Przegląd Powszechny, kwiecień 1905 r. zeszyt 4, ss. 5-24, Refleksje z powodu wojny rosyjsko-japońskiej cz. I dr Wł. Czerkawski; maj 1905 r. zeszyt 5, ss. 1-20, cz. II.

²⁹³ Przedświt nr 2, luty 1904 r., ss. 73-76 Przegląd polityczny.

zmniejszyło się niebezpieczeństwo wojny turecko-bułgarskiej. Francja natomiast obawiała się wojny Rosji z Japonią, gdyż w przymierzu z Rosją miała dotychczas niezachwiany punkt oparcia, w związku z czym niepewnie spoglądała w przyszłość. Dodatkowo udzieliła Rosji wielomilionowej pożyczki i teraz obawiała się, czy odzyska swoje pieniądze. Anglicy cieszyli się z osłabienia Rosji, a zarazem obawiali się, by nie doszło do konfliktu na Bałkanach, w których jej interesy mogłyby także ucierpieć. Najlepiej na wojnie mogły wyjść Prusy niezależnie od jej wyniku. Nawet w przypadku wygranej, Rosja byłaby tak bardzo osłabiona, że nie stanowiłaby dla Niemiec potencjalnego zagrożenia. Spekulowano wręcz, że to Rosja będzie prosić Prusy o wsparcie i pomoc pisząc: „Odwróć się role: Od Jeny i Tylży aż do Sadowy Prusy były zależne od Rosji – teraz Rosja, nawet zwycięska, długo nie będzie mogła sprzeciwiać się Prusom”²⁹⁴. Najdosadniej ujmując zawarte przez światowe mocarstwa stanowisko wobec wojny i stron walczących, podsumować można jednym zdaniem: „Otwarci przeciwnicy Rosji otwarcie wyzyskują jej kłopotliwe położenie, przyjaciele każą sobie za przyjaźń słono płacić, a sojusznicy też jakoś przestają budzić zaufanie”²⁹⁵.

2.5. Sytuacja w Królestwie Polskim w przededniu wybuchu wojny

W XX wiek Polacy wchodzili jako kraj podbity i zgnębiony przez swych sąsiadów - Prusy, Austrię i Rosję. Polska od ponad stu lat nie istniała na mapie świata i podzielona była na trzy zabory: rosyjski, pruski i austriacki. W każdym z nich panowała inna sytuacja polityczna, gospodarcza i nastawienie zaborcy wobec Polaków. We wszystkich podejmowano próby asymilacji kulturalnej Polaków. W zaborze rosyjskim wszelkimi możliwymi sposobami próbowano rusyfikować społeczeństwo m.in. poprzez zakaz używania j. polskiego w szkołach, wprowadzenie obowiązkowego nauczania w j. rosyjskim i wszelkich urzędach państwowych. By całkowicie wymazać z nazwy słowo „polskie” w miejsce dotychczasowej nazwy Królestwo Polskie wprowadzono Kraj Nadwiślański. Tysiące rodaków zostało zesłanych w głąb Syberii. Klasa wykształcona pozostała w kraju miała utrudniony dostęp do pełnienia funkcji publicznych w urzędach państwowych.

²⁹⁴ Przegląd Polski, Zeszyt IX, marzec 1904 r., s. 599 Przegląd polityczny.

²⁹⁵ Przedświt nr 5-6, maj-czerwiec 1904 r., ss. 234-236 Przegląd polityczny.

W zaborze pruskim podejmowano próby germanizacji społeczności polskiej poprzez politykę kulturkampfu polegającą na walce o czystość kultury niemieckiej. Skierowana była ona przeciw szkolnictwu i kościołowi polskiemu, poprzez które dążono do osłabienia społeczności polskiej. Prowadzona była od ponad 30 lat (od 1871 r.). W tym czasie ze szkół usuwano j. polski i polskich nauczycieli, a wprowadzano niemiecki - jako obowiązkowy język nauczania. W 1876 r. całkowicie zaprzestano używania j. polskiego w sądownictwie i urzędach na terenie całego zaboru pruskiego. W 1885 r. rozpoczęto tzw. rugi pruskie. Było to zarządzenie nakazujące opuszczenie wschodnich prowincji państwa wszystkim Polakom, nieposiadającym obywatelstwa niemieckiego. W następstwie tej akcji wydalono z Prus 26 tys. Polaków i Żydów, głównie robotników i rzemieślników. Rok później Komisja Kolonizacyjna rozpoczęła wykup ziem od Polaków, na których osiedlano Niemców. W kolejnych latach germanizacja nasiliła się poprzez wprowadzenie zakazu zakładania przez Polaków nowych gospodarstw. Następstwem działań zaborcy było eskalacja niezadowolenia Polaków, którzy wyrażali je m.in. poprzez znany w historiografii strajk szkolny we Wrześni w 1901 roku. Z tym wydarzeniem związana jest także słynna postać Michała Drzymały, któremu władze pruskie nie pozwoliły wybudować domu. Miało to miejsce w 1904 roku. Jego postawa stała się symbolem walki z germanizacją.

Najlepiej „wiodło się” rodakom z zaboru austriackiego. Galicja, czyli tereny obejmujące swym zasięgiem Kraków, Przemyśl oraz Lwów i Stanisławów (obecnie Ukraina) jako ziemie, które pozostawały wówczas w granicach Austro-Węgier w 1867 r. uzyskały autonomię, na mocy, której Polacy posiadali największą swobodę kulturalną i językową spośród wszystkich zaborów, aż do odzyskania niepodległości. Język polski używany był w urzędach, sądach i szkołach. Powstał Sejm Krajowy i Rada Krajowa. Liczono się z głosem Polaków przy podejmowaniu decyzji dotyczących Galicji. Zasiadali oni w rządzie austriackim, a na czele administracji Galicji stał Polak. Polskie ziemiaństwo zajmowało kluczowe stanowiska polityczne w instytucjach autonomicznych. Galicja stała się ośrodkiem polskiego ruchu niepodległościowego. Na jej obszarze działalność prowadziły polskie partie polityczne i organizacje paramilitarne, takie jak Sokół, Strzelec i Drużyny Bartoszewskie, będące podstawą późniejszych Legionów Józefa Piłsudskiego. To tu w 1895 roku powstało Stronnictwo Ludowe. Dwa lata później we Lwowie zawiązało się Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne (zwane później endecją) z Romanem Dmowskim na czele. W 1903 r. w Krakowie utworzono drugą siedzibę Komitetu Zagranicznego Polskiej

Partii Socjalistycznej (pierwsza istniała w Londynie). Największym minusem był fakt, iż większość ziem pozostających pod zaborem austriackim była zacofana gospodarczo.

Tak przedstawiała się sytuacja, w jakiej znaleźli się Polacy u progu XX wieku. Ze względu na zakres tematyczny niniejszej pracy, szczególna uwaga zwrócona została na sytuację w zaborze rosyjskim. Po dwóch nieudanych i stłumionych powstaniach: listopadowym i styczniowym skutkiem, których były wieloletnie represje i prześladowania, Polacy wchodzili w nowy wiek bez wielkich nadziei i wizji niepodległej Polski. Ujarzmieni, a do tego podzieleni i skłócenii między sobą przywódcy różnych partii politycznych, mający odmienne wizje współpracy z zaborcami i walki o równe prawa dla Polaków oraz przyszłą niepodległość lub autonomię, nie potrafili się porozumieć i tkwili w bezwładnym ładzie.

W roku 1904 Kraj Nadwiślański, swym obszarem obejmował 127 321 km². Teren ten zamieszkały był przez 11 589 000 mieszkańców²⁹⁶. Z oficjalnych danych wynikało, iż w roku 1897 Polacy stanowili ponad 71 % ludności zamieszkałej na tym obszarze, Żydzi 13 %²⁹⁷. W tym samym czasie 41% mieszkańców Królestwa Polskiego umiało czytać i pisać, gdy tymczasem średnia w Rosji europejskiej wynosiła 30 %. Główną gałąź gospodarki stanowiło rolnictwo, czym zajmowało się 56,6 % społeczeństwa. W przemyśle i rzemiośle działało 15,4 % ludności. Tylko 7 % społeczeństwa należało do szlachty lub wywodziło się z niej. W przededniu wojny rosyjsko-japońskiej Królestwo Polskie liczyło 10 guberni. Te dzieliły się na powiaty, dalej na gminy miejskie i wiejskie. Gmina była najniższym szczeblem administracji, obejmowała gromady, czyli wsie oraz obszary dworskie²⁹⁸. W porównaniu do całego imperium rosyjskiego ziemie te stanowiły tylko 2,6 % powierzchni Rosji europejskiej i tylko 0,58 % jej całości²⁹⁹. Na czele administracji guberni stał gubernator, dalej jego zastępca i rząd gubernialny. Władze w powiatach sprawowały tzw. zarządy powiatowe³⁰⁰. W Kraju Nadwiślańskim obowiązywał j. rosyjski jako oficjalny język urzędowy. Stosowano go powszechnie we wszystkich urzędach

²⁹⁶ Andrzej Jezierski, *Historia Polski w liczbach, ludność, terytorium*, Warszawa 1994, s. 74; Irena Pietrzak-Pawłowska, *Królestwo Polskie w początkach imperializmu 1900-1905*, Warszawa 1955, s. 93.

²⁹⁷ A. Jezierski, op. cit., s. 90.

²⁹⁸ W. Trzebiński, *Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815-1918*, w: *Dokumentacja geograficzna*, Warszawa 1956, zeszyt nr 4. ss. 91-96; K. Grzybowski, *Od uwłaszczenia do odrodzenia Państwa*, [w:] *Historia państwa i prawa*, t. IV. pod red. J. Bardacha, Warszawa 1982, ss. 78-79.

²⁹⁹ A. Dobroński, *Potencjał militarno-gospodarczy Królestwa Polskiego w latach 1907-1914*, Warszawa 1976, s. 9.

³⁰⁰ K. Grzybowski, op. cit., ss. 74-77, DP nr 89, 19.04.1904 r., s. 3 *General-gubernator Królestwa Polskiego*.

i szkołach. Wydawano prasę polską, która jednak była uprzednio poddawana cenzurze. To samo dotyczyło czasopism i książek wychodzących w języku polskim³⁰¹. Królestwo nie posiadało własnego majątku czy budżetu. Wszystkie dochody, uzyskiwane głównie z podatków szły do skarbu centralnego w Petersburgu, co stanowiło 10 % wszystkich uzyskiwanych przez rząd rosyjskich funduszy. Pracowały na to m.in. największe i najbardziej uprzemysłowione ośrodki regionu, do których należały Warszawa, Łódź i Zagłębie Dąbrowskie. Królestwo Polskie jak i cała ówczesna Europa, w tym Rosja, ogarnięte były kryzysem gospodarczym, w którym znajdowały się od 1899 r. Ograniczano produkcję we wszystkich gałęziach gospodarki, likwidowano fabryki, a upadłość ogłaszały kolejne. Dodatkowo tereny Królestwa w 1903 r. dotknęła powódź, a rok później susza, co odbiło się na spadku plonów w rolnictwie. Sytuacja w gospodarce zaczęła się stopniowo poprawiać na początku 1904 r., kiedy już spekulowano o możliwości wybuchu konfliktu pomiędzy Rosją a Japonią.

2.6. O Polsce i Polakach w dawnej Japonii

Spółeczeństwo polskie w owym czasie niewiele wiedziało na temat Japończyków, ich tradycji, obyczajów, kultury i historii. Po raz pierwszy wzmianki dotyczące Japonii ukazały się w Polsce w 1579 r. w „Żywotach świętych” Piotra Skargi. W Japonii natomiast pierwsze ważniejsze informacje o naszym kraju ukazały się w japońskiej wersji geografii świata wydanej w 1622 r., autorstwa jezuita Matteo Riccio pt. Sekai-chiri. Opisano w niej ówczesną Polskę z ważniejszymi miastami takimi jak: Kraków, Warszawa i Lwów. Natomiast w 1648 r. w Nagasaki wydano mapy świata, na których Polska obejmuje swym zasięgiem terytoria od M. Bałtyckiego do M. Czarnego. Wówczas też opisywano Polskę jako jeden z najpotężniejszych krajów Europy. Pierwszym Polakiem, który znalazł się w Japonii był jezuita Wojciech Męciniński³⁰². Po kilku latach działalności misyjnej został on, wraz z kilkoma innymi misjonarzami portugalskimi, aresztowany i skazany na śmierć za swą działalność,

³⁰¹ K. Grzybowski, op. cit., ss. 141-145.

³⁰² G. Toruńska nr 67, 22.03.1904 r., ss. 1-2 Polacy w Japonii; G. Grudziadzka nr 38, 29.03.1904 r., s. 6, Dodatek. Polacy w Japonii, G. Warszawska nr 76, 19.03.1904 r., s. 2 Polacy w Japonii.

która w międzyczasie stała się sprzeczna z lokalnym prawem. Miało to miejsce w 1643 roku³⁰³.

W latach 1892-1893 polskie miasta: Kostrzyn, Poznań, Konin, Kutno, Warszawę, Łomżę, Augustów i Suwałki odwiedził pierwszy Japończyk, major Fukushima Yasumasa. Podróżował on samotnie na koniu z Berlina do Władywostoku, a celem jego podróży było zebranie jak największej ilości informacji o siłach zbrojnych krajów europejskich, szczególnie zaś największego wówczas wroga Japonii – Rosji³⁰⁴. Na podstawie jego dzienników z podróży powstał w późniejszym okresie wiersz, napisany przez japońskiego poetę Naobumi Ochiai, który stał się słowami pieśni wojskowej „Porando kaiko” („Nostalgiczne wspomnienie o Polsce”). Śpiewana ona była między innymi przez japońskich żołnierzy podczas wojny rosyjsko-japońskiej³⁰⁵. Aż do 1945 r. uczyły się jej w szkołach japońskie dzieci. Rozkwit kontaktów kulturalnych pomiędzy narodem polskim i japońskim zapoczątkowany został na przełomie XIX/XX wieku, kiedy to japońska i polska prasa, m.in. „Wędrowiec” i „Tygodnik Ilustrowany”, zaczęły coraz szerzej pisać o sobie nawzajem. Wówczas to na początku XX wieku Japonię odwiedziło wielu wybitnych polskich uczonych m.in.: zoolog Benedykt Dybowski i etnolog Bronisław Piłsudski, jeden z najwybitniejszych znawców języka i kultury rodzimej ludności japońskiej – Ajnów, a zarazem brat późniejszego marszałka Józefa Piłsudskiego³⁰⁶. Od początku XX wieku na j. japoński zaczęto tłumaczyć polską literaturę. Już w 1901 r. ukazały się w przekładzie fragmenty „Quo Vadis” Henryka Sienkiewicza, a w trzy lata później wydano „Janko Muzykanta” i „Latarnika”. Później opublikowano także fragment „Ogniem i mieczem”, „Potopu” i „Krzyżaków”. Tłumaczono też literaturę innych autorów m.in.: Władysława Stanisława Reymonta (Chłopi), Stefana Żeromskiego (Popioły), Juliusza Słowackiego (Anhelli), Adama Mickiewicza (Konrad Wallenrod). Do końca XIX wieku w polskiej prasie zaborowej pojawiały się nieliczne informacje na temat Japonii. Dopiero wzburzony okres przedwojenny sprawił, iż zainteresowanie mieszkańcami Kraju Wschodzącego Słońca w mediach znacznie wzrosło, a apogeum zainteresowania przyniósł wybuch konfliktu. Utrzymywał się on przez cały okres trwania wojny. Pozwoliło to bliżej poznać Polakom Japończyków. Poprzez prasę,

³⁰³ Wiadomości Literackie nr 20, 08.05.1938 r., s. 4 Pierwsze kontakty Polski i Japonii.

³⁰⁴ G. Grudziądzka nr 9, 21.01.1905 r., ss. 5-6 Japoński Moltke.

³⁰⁵ Tomasz Szubiakiewicz, Japonia-Polska coraz bliżej siebie, Warszawa 2002, s. 45.

³⁰⁶ T. Szubiakiewicz, op. cit., s. 42; G. Grudziądzka nr 38, 29.03.1904 r., s. 6, Dodatek. Polacy w Japonii; Czas nr 53, 05.05.1904 r., s. 5 Dodatek Polacy w Japonii –historia; Kurier Polski nr 109, 20.04.1904 r., s. 1 Polacy na Dalekim Wschodzie.

społeczeństwu przybliżano codzienne życie zwykłych mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni, ich zwyczaje, obyczaje i historię. Pisano o tak wąskich dziedzinach życia jak religia, literatura, teatr, tradycje i obyczaje.

Opisywano ich zwykle, codzienne życie³⁰⁷. Publikowano relację rodaków, którzy odwiedzili w przeszłości Japonię i dzielili się swymi wrażeniami z pobytu w tym kraju³⁰⁸. Japonia i jej mieszkańcy stali się modnym tematem do rozmów, a w okresie trwania wojny rosyjsko-japońskiej zagadnienie to brylowało nie tylko na salonach, ale było przedmiotem rozmów przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, od robotników i rzemieślników począwszy, a na inteligencji skończywszy. Oprócz przedstawianych prawdziwych historii nie brakowało takich, których wiarygodność należałoby poddać w wątpliwość. Prasa polska przypominała historię niejakiego Tadeusza Żaby (zm. ok. 1800 r.) rzekomo senatora Rzeczypospolitej i ostatniego wojewody płockiego, który miał podróżować za życia do Japonii, o czym informował już w 1828 r. „Goniec Krakowski”³⁰⁹. Znany ówczesny polski krytyk i kolekcjoner sztuki Feliks „Manggha” Jasiński, zgromadził w swoim krakowskim mieszkaniu ogromną kolekcję około 15 tysięcy eksponatów, w tym prawie 6,5 tys. o tematyce japońskiej, którą w 1920 r. przekazał Muzeum Narodowemu w Krakowie³¹⁰. W prasie pojawiały się wiersze i dowcipy o tematyce wojennej, głównie o nastawieniu przyjaznym Japończykom. Przybliżano społeczeństwu kulturę, historię i tradycję Japończyków³¹¹. Na tle wydarzeń wojennych i licznych wieści o sukcesach wojsk japońskich na froncie, w niektórych kręgach politycznych głośne zaczęły być hasła niepodległościowe. W licznych odezwach wzywano zmobilizowanych do dezercji z wojska carskiego i unikania poboru do armii. Prasa z uznaniem wypowiadała się na temat kunsztu żołnierzy japońskich.

³⁰⁷ Wędrowiec nr 20, 1904 r., ss. 14-15, Japonia - literatura, teatr, prasa, ss. 15-16 Kronika bieżąca – wieści z wojny; nr 17, 23.04.1904 r., ss. 15-16 Japonia, domy, kult przodków, z przeszłości; nr 24, 11.06.1904 r., ss. 19-21, Japończycy - wykształcenie i wychowanie fizyczne, jujitsu; KW nr 31, 31.01.1904 r., ss. 4-5 Dziu-dzitsu; Słowo nr 47, 26.02.1904 r., ss. 2-3 Dusza Japońska; G. Toruńska nr 37, 16.02.1904 r., s. 1 Chrześcijaństwo w Japonii; nr 45, 25.02.1904 r., ss. 1-2 Jak żyje i walczy Japończyk; G. Kaliska nr 42, 11.02.1904 r., ss. 1-2 Konstytucja i parlament w Japonii; nr 43, 12.02.1904 r., s. 1 Zaludnienie Japonii; nr 44, 13.02.1904 r., s. 1 Religia i oświata w Japonii; Biesiada literacka - T. 57, 1904 r., s. 134, Co wiemy o Japonii, s. 153 Japończycy u siebie, s. 155 Buddyzm w Japonii, s. 357 Dzienniki w Japonii; G. Narodowa nr 31, 09.02.1904 r., s. 1 Czy już wojna? Co to jest Japonia?; nr 35, 13.02.1904 r., s. 1 Chrześcijaństwo w Japonii.

³⁰⁸ Tygodnik Polski nr 7, 12.02.1904 r., ss. 104-105 Podróż do Japonii – przez Antoninę Makowskich Wernicową i kolejne nr 8-18; KW nr 142, 24.05.1904 r., s. 12 Moje wspomnienia z Japonii; nr 252, 11.09.1904 r., s. 2 Moje wspomnienia z Japonii, Helena Witwicka.

³⁰⁹ GN nr 35, 04.09.1904 r., Japonia w dawnej Polsce.; GP/GW nr 419, 19.08.1904 r., s. 1 Żaba japońska.

³¹⁰ Tyg. Ilustrowany, nr 6, 06.02.1904 r., ss. 105-106 Nowe muzeum w Krakowie.

³¹¹ GP/GW nr 87, 18.02.1904 r., Hymn narodowy japoński.

„Francuzami Azji Wschodniej nazywają Japończyków powszechnie i nie bez słuszności. Z podobnym Francuzowi nawykniem mówią szybko, łatwo pokrywając olśniewającymi nieraz słowami wręcz przeciwne myśli. Charakter Japończyka ma podobieństwo ze stawami w około ich świątyń, na których pływają często rozsiane różnokolorowe rośliny, zakrywające zdradliwą głębie myśli i zamiarów. Są to wycywilizowani dzici, u których mongolstwo pokryto cienką tylko warstwą zachodnioeuropejskiej kultury. Wystarczy lekkie uderzenie, aby z po za odpadłych skorupki ukazała się czysta w całej swej okazałości. Europejska cywilizacja, zdobycze nowego świata weszły do Japonii, lecz wcale nie przekształciły Japończyka na Europejczyka. Japończyk z wyższych sfer, który na dworze lub publicznie ukazuje się w stroju europejskim, zrzuca spieszenie owe obce ubranie w domu i przywdziewa z rozkoszą swoje narodowe „kimono”. (...) Ich „dżunki” kształtu chińskiego dawno ustąpiły miejsca okrętom wojennym, których obsługę odbywa się wzorem angielskim i amerykańskim. W działach Kruppa uzbrojone są pancerniki, zaś załoga jest zaopatrzona w broń, sporządzoną w arsenałach japońskich, podług wzorów europejskich. Wojsko lądowe dawno już nie potrzebuje pomocy europejskich instruktorów. Japońska młodzież szlachecka otrzymała swe wykształcenie w europejskich szkołach kadetckich, zaś tamtejsi oficerowie uczyli się służby wojskowej w armiach wielkich mocarstw. Ojczysty ich materiał na żołnierza był tak łatwy do wykształcenia, że wprowadzenie taktyki europejskiej do wojsk japońskich żadnej nie przedstawiało trudności. W zupełnym przeciwstawieniu do Chińczyka jest Japończyk żołnierzem jakby z urodzenia. (...) Wszystko to wzięwszy na uwagę, przyznać się musi, iż Japończyk, jako przeciwnik przedstawia się poważnie”³¹².

2.7. Koncepcje walki o niepodległość poszczególnych obozów politycznych

W toku wojny, toczącej się na terytorium Mandżurii, Liga Narodowa Romana Dmowskiego zajęła postawę projapońską. Nie przewidując jednak, by konflikt mógł wpłynąć na stan posiadania Rosji w Europie, wypowiedziała się przeciw tworzeniu drugiego frontu na terenie Królestwa, występując przeciw planom powstańczym Polskiej Partii Socjalistycznej kierowanej przez J. Piłsudskiego. W obliczu rychłego

³¹² G. Toruńska nr 45, 25.02.1904 r., ss. 1-2 Jak żyje i walczy Japończyk.

wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie, a także w trakcie jej trwania, to właśnie PPS najgłośniejszy i najaktywniejszy głosiła hasła niepodległościowe. Powstała w Paryżu w listopadzie 1892 r. Rok później wyłoniła się z niej kolejna partia Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego (SDKP), grupująca socjalistów o orientacji internacjonalistycznej, opozycyjnych wobec większościowej w PPS orientacji niepodległościowej. W 1894 r. w Warszawie powstał Centralny Komitet Robotniczy PPS. Następnie utworzono komitety robotnicze w Warszawie, Radomiu i Zagłębiu. Partia propagowała swoje idee poprzez wydawanie kilku organów prasowych. W Warszawie od 1904 r. wychodził „Robotnik” (do 1914 r.), w Krakowie ukazywał się „Naprzód” początkowo jako dwutygodnik (1892-1894), następnie jako tygodnik (1895-1900), a ostatecznie dziennik (1900-1947). Z kolei od 1891 r. w Berlinie wydawano „Gazetę Robotniczą”, która w latach 1901-1914 redagowana była w Katowicach m.in. przez Ignacego Daszyńskiego i Stanisława Grabskiego. W 1900 r. w PPS nastąpił rozłam, skutkiem czego było utworzenie PPS-Proletariat, zwany również III Proletariatem. Założona została we Lwowie przez byłych działaczy PPS, a na jej czele stanął Ludwik Kulczycki. Towarzyszyli mu: Bolesław Drobner, Roman Trocki, Waclaw Klimowicz i Kazimierz Jeziorowski. Główną ideą tej partii było stosowanie terroru do walki z caratem oraz dążenie do uzyskania autonomii dla Królestwa Polskiego. W rzeczywistości największą rolę partia odegrała w okresie rewolucji 1905 roku. Chociaż formalnie istniała do 1909 r., to nie posiadała wielu sympatyków i nie liczyła się w bieżącej polityce. Natomiast Socjaldemokracja Królestwa Polskiego propagowała idee marksistowskie. W 1899 r. połączyła się ze Związkiem Robotników Litwy, tworząc Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy (dalej SDKPiL). Jej celem było dążenie do wybuchu rewolucji robotniczej, obalenie ustroju kapitalistycznego i likwidacja państw narodowych, a w konsekwencji wprowadzenie rządów proletariatu. Nawoływała do obalenia caratu. W odróżnieniu do PPS nie przejawiała inicjatyw niepodległościowych, była do nich wręcz wrogo nastawiona. To też było jednym z głównych powodów jej powstania w 1893 r., gdyż Związek Robotników Polskich i II Proletariat nie popierały dążeń narodowych PPS. Jednym z czołowych działaczy tej partii był Feliks Dzierżyński, późniejszy twórca Czeki poprzedniczki NKWD. Partia ta uważana była za filię Wszechrosyjskiej Partii Socjaldemokratycznej. Organem ideologicznym partii był „Czerwony Sztandar”. SDKPiL współpracowała blisko z lewym skrzydłem PPS i Bundem czyli Powszechnym Żydowskim Związkiem Robotniczym na Litwie, w Polsce i Rosji. Bund był żydowską partią

lewicowo-socjalistyczną o nastawieniu antyżydowskim powstała w 1897 r. w Wilnie, która działała do lat 40 tych XX wieku. Jej członkowie przeciwni byli ideom powrotu do Palestyny i dążyli do zachowania swej odrębności na ziemiach, na których żyli. Ich celem było również uzyskanie kulturalnej autonomii dla swojej społeczności. Priorytetem było jednak zjednoczenie wszystkich żydowskich robotników Imperium Rosyjskiego pod tym samym szyldem. Od 1898 r. Bund był częścią Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, z przerwą w latach 1903-1906. Czas świetności działalności Związku przypadał na okres rewolucji w 1905 r.

Ostatnią z liczących się partii była Narodowa Demokracja, głosząca hasła nacjonalistyczne, której współzałożycielem i głównym ideologiem był R. Dmowski. Jej początki sięgały roku 1887, ale dopiero po przejęciu władzy przez R. Dmowskiego i jego bliskich współpracowników w 1893 r. przybrała nazwę Ligi Narodowej i sformułowała swój program. Swoje hasła narodowcy głosili w wydawanym przez siebie od 1895 r. we Lwowie, a od 1901 r. w Krakowie, „Przeglądzie Wszechpolskim”. Swoim zasięgiem pismo obejmowało tereny wszystkich zaborów. Poglądy te głoszone również na łamach „Słowa Polskiego”, „Polaka”, „Gońca”, „Gazety Handlowej”, „Gazety Świątecznej”, „Kuriera Warszawskiego”, „Gazety Polskiej”, „Dziennika dla Wszystkich”. W 1897 r. Liga przekształcona została w Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe. Członkowie endecji byli politycznymi wrogami zarówno lewicy rewolucyjnej w postaci SDKPiL jak i niepodległościowej PPS, kierowanej przez J. Piłsudskiego. Ideologia tej partii opierała się na propagowaniu i popieraniu pracy organicznej na ziemiach polskich polegającej na wspólnym dążeniu społeczeństwa do rozwoju gospodarki. Od jej wielkości uzależniano podejmowanie kolejnych starań na drodze do uzyskiwania stopniowej niepodległości. Według nich najpierw poprzez współpracę z Rosją dążyć należało do wywalczenia autonomii. Wywalczenie całkowitej niepodległości odkładali na dalszy plan. Zamiast tego propagowali wartości patriotyczne w wychowaniu młodzieży i społeczeństwa oraz rozwijanie świadomości narodowej wśród chłopów i robotników. W obliczu wojny rosyjsko-japońskiej endecja stała na stanowisku, iż nie należy podejmować jakichkolwiek dążeń niepodległościowych, gdyż społeczeństwo polskie nie jest gotowe do zbrojnego wystąpienia. Narodowcy opowiadali się za zachowaniem neutralnego stanowiska wobec walczących stron³¹³. Uważali, że nie należy drażnić

³¹³ Przegląd Wszechpolski nr 3, marzec 1904 r., ss. 190-202 Stanowisko stronnictw polskich w sprawie wojny – G. Topór.

Rosji, dlatego też nawoływali do nie przeszkadzania w przeprowadzanych mobilizacjach przez zaborcę, a jednocześnie życzyli zwycięstwa Japonii.

Tymczasem środowiska lojalistyczne wobec rosyjskiego zaborcy w marcu 1904 r. utworzyły tajne Stronnictwo Polityki Realnej. Była to grupa złożona głównie z osób piastujących wysokie funkcje państwowe, która swoje poglądy określała jako konserwatywne. Ich polityka opierała się na współpracy z zaborcą, a głównym jej celem było dążenie do uzyskania autonomii w przyszłości, do której droga prowadzić miała małymi krokami poprzez ugodową politykę wobec zaborcy. Swoje poglądy wyrażali w tygodniku "Kraj" oraz dzienniku "Słowo". W wydanej w marcu 1904 r. odezwie do społeczeństwa polskiego pt. „Wskazania polityczne na dobę dzisiejszą” nawoływali do powstrzymania się od wszelkich wystąpień zbrojnych przeciw zaborcy oraz manifestacji³¹⁴. W podobnym tonie wyrażały się odezwy Narodowej Demokracji, która wzywała do zachowania spokoju i nie uczestniczenia we wszelkiego rodzaju wystąpieniach przeciwko władzy. Jednocześnie endecy wyrażali zadowolenie z ponoszonych przez Rosjan porażek na froncie i życzyli zwycięstwa Japonii, do sympatyzowania, z którą nawoływali społeczeństwo polskie. Kierownictwo endecji uważało, że z decyzją, co do podjęcia konkretnych kroków należy poczekać do ostatecznego rozstrzygnięcia konfliktu na Dalekim Wschodzie. W międzyczasie poprzez pracę organiczną podnosić należy świadomość narodową Polaków i kultywować wartości patriotyczne przeciwdziałając jednocześnie rusyfikacji. Odrzucali tym samym jakkolwiek możliwość ugody z zaborcą oraz wszelkie ruchy rewolucyjne, zajmując postawę centrową. Drogę do uzyskania niepodległości upatrywali w stopniowym uzyskiwaniu praw, co doprowadzić miało do uzyskania autonomii. Ta zaś miałaby być punktem wyjściowym do walki o odrodzone państwo polskie. Narodowcy nie określili jednak bliżej terminu, w jakim miałyby zostać osiągnięte poszczególne etapy³¹⁵. Wszelkie próby porozumienia się PPS i ND w celu ustalenia wspólnej polityki wobec zaborcy w okresie wojny rosyjsko-japońskiej spełzły na niczym. Ostatecznie rozmowy obu stron zostały zerwane po przeprowadzeniu przez PPS krwawych demonstracji w Warszawie, w listopadzie 1904 r. W opozycji do endecji pozostawał utworzony w grudniu 1904 r. w Królestwie Związek Postępowo-Demokratyczny, tzw. pedecja, na którego czele stał pozytywista Aleksander Świętochowski. Związek będący w zasadzie partią konserwatywno-liberalną skupiał

³¹⁴ Janusz Wojtasik, *Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski 1864-1907*, s. 156.

³¹⁵ *Ibidem*, ss. 157-158.

wokół siebie takie postacie z kręgu inteligencji jak: Andrzej Niemojewski, Rafał Radziwiłłowicz, Wacław Nałkowski, czy Ludwik Krzywicki. Jego celem było dążenie do uzyskania autonomii w ramach rosyjskiej monarchii konstytucyjnej.

Po rozpoczęciu konfliktu i przez cały okres jego trwania wyraźnie dały o sobie znać wyrazy sympatii i poparcia dla Japończyków, które płynęły ze wszystkich sfer i warstw społeczeństwa polskiego. Wyrazy ku temu dawano pod różnymi postaciami. W celu okazania poparcia dla działań Japończyków organizowano wiece, manifestacje i pochody w mniejszych i większych miastach polskich. Wydawano odezwy wzywające do dezercji z wojska carskiego i uchylania się od służby³¹⁶. Na cześć Japończyków pisano wiersze, w innych szydzono z Rosjan i ich porażek na froncie. Opowiadano dowcipy na temat wojny, w których wyśmiewano zaborcę. Temat działań wojennych był numerem jeden wśród wszystkich warstw społeczeństwa. Żyła nim ulica i salony przez cały okres wojny. Nie było dnia by w prasie zabrakło doniesień z pola walki. Niektóre gazety stworzyły specjalne rubryki i działały poświęcone konfliktowi. W czasopiśmie o tematyce podróżniczej, takich jak „Wędrowiec” czy „Tygodnik Ilustrowany” ukazywały się reportaże z wypraw po Japonii i opisy tego kraju przez Polaków podróżujących po Dalekim Wschodzie. Opisywano walory turystyczne Japonii, jej kulturę, historię i tradycje. Poruszano wąską tematykę dotyczącą życia na dworze mikado, omawiano arcydzieła sztuki japońskiej i jej przedstawicieli. Wreszcie podjęto tematykę wspólnych relacji historycznych i handlowych³¹⁷. Polacy byli ciekawi, kim są Japończycy i chłonęli wszelkie informacje ukazujące się na ich temat. W podobnym tonie wypowiadała się Polonia amerykańska, na której początkowe zwycięstwa Japonii zrobiły olbrzymie wrażenie. Półtoramilionowa emigracja z entuzjazmem patrzyła w przyszłość licząc, że klęska Rosji w tej wojnie przyspieszy odzyskanie przez Polskę niepodległości. Myśl o tym rozpałała serca milionów Polaków rozrzuconych po całym świecie³¹⁸. Prasa polonijna w Ameryce wydawała odezwy popierające działania Japonii w wojnie z Rosją. Obojętną, miejscami wręcz negatywną względem Japończyków, postawę przyjął z kolei „Dziennik Poznański”, który pozostawał w większości spraw bierny wobec walczących stron i przez cały okres wojny zajmował głównie pozycję wyczekującą oraz ograniczał

³¹⁶ Przedświt nr 3, marzec 1904 r., ss. 133 -136 Odezwy naszej partyi.

³¹⁷ Władysław Pobóg-Malinowski, Przygody z historią, Paryż 1953, ss. 122-123; G. Narodowa nr 174, 31.07.1904 r., s. 4 Na dworze mikada; nr 185, 13.08.1904 r., ss. 1-2 Pedantyzm japoński.

³¹⁸ Przedświt nr 4, kwiecień 1904 r., ss. 174-178 Socjalisci polscy w Ameryce a wojna; DP nr 39, 18.02.1904 r., s. 1.

się do przedrukowywania informacji ukazujących się w innych czasopismach³¹⁹. Prasa rosyjska, która z uznaniem pisała o solidarności krajów słowiańskich opowiadających się po stronie Rosji w wojnie podkreślała, że jest wśród nich wyjątek w postaci narodu polskiego. Zarzucano Polakom utożsamianie się z Japończykami. Podkreślano zarazem, że są wśród nich wyjątki, które świecąc przykładem na ochotnika wstępują do armii, aby walczyć w Mandżurii. Za przykład podawano m.in. osobę księcia Stanisława Radziwiłła. Z kolei do naczelnika wojennego powiatu warszawskiego zgłaszali się szeregowi rezerwy z prośbą o przydział do armii czynnej, która wyruszyć miała na front. Ze względu na brak wydania odpowiednich rozkazów w tej kwestii, udzielano ochotnikom odpowiedzi odmownej³²⁰. Media rosyjskie krytkowały też Polonię amerykańską oraz Polaków zamieszkałych w Monarchii Austro-Węgierskiej, którzy pozostawali w opozycji wobec Rosji. Szczególnie ci ostatni aktywnie zaznaczali swoje stanowisko, organizując manifestacje w geście poparcia dla Japończyków. Według Rosjan władze galicyjskie miały rzekomo aresztować 10 galicyjsko-rosyjskich włościan we wsi Kukowa, zbierających ofiary na rosyjski Czerwony Krzyż, za co zostali skazani na areszt od 4 do 8 dni. Prasa galicyjska odpierała te zarzuty twierdząc, że prawo austriackie nie przewidywało żadnej kary za zbieranie składek na cele humanitarne³²¹. W tym czasie korespondent „Gazety Narodowej” F. Jeżyński bezpośrednio z Tokio donosił o nastawieniu Japończyków. W jego relacjach wyraźnie widać było sympatie dla Japończyków, o których pisał w następujących słowach, porównując ich do Rosjan: „Tu siła olbrzyma, lecz ociężała, wola harda a ślepa, a tam odwaga uśmiechająca się, stanowczość genialna, jasne i pełne ładu widzenie momentu i piorunująca decyzja w chwilach stanowczych. Rosjanin – to zadumany melancholik, Japończyk zawsze wesoły, uśmiechnięty, zadowolony z losu”. Starcie przeciwników porównywał do mitycznej walki Dawida z Goliatem i ich japońskich odpowiedników Yoszizune i Benkei³²². W podobnym tonie wyrażano opinie w większości polskich tytułów prasy zaborowej. Na jej łamach wzywano do składania ofiar pieniężnych na rzecz pomocy polskim żołnierzom wysłanym na wojnę. Informowano o solidarności polskiej młodzieży uniwersyteckiej z Lwowa i szkoły rolniczej w Dublanach z młodzieżą japońską, która 15.02.1904 roku w geście poparcia wysłała na ręce angielskiego posła w Tokio

³¹⁹ DP nr 81, 09.04.1904 r., s. 2.

³²⁰ Wiek Ilustrowany nr 55, 24.02.1904 r., s. 4 Wobec wojny.

³²¹ Kraj nr 15, 22.04.1904 r., ss. 19-20 Wojna.

³²² G. Narodowa nr 289, 18.12.1904 r., ss. 1-2 Listy z Japonii. Dawid i Goliat., F. Jeżyński.

następującą depezę deklarując w niej poparcie dla narodu japońskiego: „Vivat Japonia! Młodzież polska szle młodzieży japońskiej gorące wyrazy sympatji i życzenia chwalebego zwycięstwa. Zarazem prosi o zwrócenie sympatycznej i starannej uwagi na Polaków, służących w armji rosyjskiej. Sercem są oni wszyscy z wami, lecz zmuszeni są stawać do walki przeciw wam”³²³. W Wilnie z kolei, jak donosił „Robotnik”, wydano z gimnazjum trzech uczniów: Polaka, Żyda i Rosjanina, ponieważ ktoś na tablicy napisał: Niech żyje Japonia!”³²⁴. Postawę taką poparło „Słowo Polskie”. Projapońsko nastawione były również radykalna „Praca”, ludowcowy „Orędownik” oraz organ wszechpolaków „Goniec”³²⁵. Przeciwny był jej „Dziennik Poznański”³²⁶ wydawany w zaborze pruskim. Innym razem w ogólnym podsumowaniu przekroju prasowego na temat prowadzonych działań wojennych na Dalekim Wschodzie „Dziennik Poznański” wypowiadał się z zadowoleniem na wieść o ewentualnych porażkach Rosji, stwierdzając w podsumowaniu, że taki rozwój sytuacji będzie dla Polaków lepszy. Z kolei „Głos Narodu” ostrzegał, że porażka Rosji oznaczać będzie wzmocnienie Prus, co doprowadzi do konfliktu w Europie. „Kurier Poznański” uważał, że w interesie narodowym Polaków leży porażka Rosji. Podobne stanowisko zajmował najpoważniejszy z dzienników galicyjskich „Czas”³²⁷. „Przegląd Polski” prognozował, że w przypadku porażki Rosji w wojnie z Japonią, może dojść do kolejnego napadu Tatarów na Europę, tym razem przez żółte plemiona. Było to nawiązanie do tzw. „żółtego niebezpieczeństwa”, o czym wspomniano wcześniej. W kularach krążyły opinie, że losy tej wojny zadecydują o przyszłych wpływach i pozycji na arenie międzynarodowej W. Brytanii, Niemiec i Francji. O starciu Japonii z Rosją mówiono również, iż jest to „walka słonia z wielorybem” gdzie słoniem jest Rosja, Japonia zaś wielorybem. „Przegląd” na swych łamach stawiał liczne pytania o powody wybuchu wojny i rozpoczęcia ataku przez Japończyków. Nie znajdował jednak na nie odpowiedzi i pozostawiał je bez komentarza, pozwalając by czytelnik sam zajął stanowisko w tej spornej kwestii. Chwalił Japończyków za doskonale przygotowanie do wojny pod względem wojskowym i ich przebiegłość dyplomatyczną związaną z atakiem z zaskoczenia bez wypowiedzenia wojny. Jako minusy armii rosyjskiej

³²³ Ibidem.

³²⁴ Robotnik nr 54, 05.03.1904 r., s. 12 Echa wojny.

³²⁵ DP nr 36, 14.02.1904 r., s. 1.

³²⁶ DP nr 43, 23.02.1904 r., s. 1, Vivat Japonia!

³²⁷ Kraj nr 7, 26.02.1904 r., s. 10.

i ewentualnie możliwe przyczyny jej przyszłej klęski pismo wskazywało: korupcję w armii, brak odpowiedniego wyszkolenia i przygotowania żołnierzy, a przede wszystkim dyscypliny. Do tego dochodzić miał brak odpowiedniego, wystarczającego zaplecza logistycznego, co przekładało się na długotrwałe dostawy artykułów wojennych na front. W dalszej kolejności wymieniano brak doświadczenia i przygotowania kadry dowódczej oraz wewnętrzne niezadowolenia i rozruchy w Rosji i na ziemiach podbitych. Z drugiej strony „Przegląd” chwalił patriotyzm i ofiarność Rosjan, którzy nie szczędzili datków na cele wojenne. Mimo wszystko podkreślano, że Polacy życzą zwycięstwa Japonii, o czym świadczyły następujące słowa: „Osłabienie Rosyi! upokorzenie Rosyi! zapłata choć w małej części za to, cośmy od niej doznali i doznajemy! Niech i ona pozna co to ból!” Ale w dalszej części „Przegląd” stwierdzał, że Polacy powinni zachować neutralność i nie opowiadać się po żadnej ze stron. Wzywał też do powstrzymania się od antyrosyjskich demonstracji. Rozważnie analizując różne możliwości zakończenia wojny proponował zachować wstrzeźliwość, gdyż w przypadku wygranej Rosji, ta nie darowałaby projapońskiego nastawienia Polaków i z pewnością zakończyłoby się to sankcjami ze strony władz rosyjskich³²⁸. Tego typu rozważań i analiz podejmowało się większość pism. Ich stanowiska zależne były od poparcia danej opcji politycznej, z którą sympatyzowały i wydarzeń na froncie. Mimo wszystko duchem i sercem Polacy byli za Japończykami i głośno okazywali swoje sympatie poprzez protesty uliczne i inne akcje niezależnie od okoliczności. Niejasne przez cały okres trwania konfliktu pozostawało ustosunkowanie się do niego Ligi Narodowej, której organy centralne nawoływały do powstrzymania się od wyrażania swych sympatii, ale w wychodzących artykułach i broszurach pisanych przez jej członków zachęcano do powstania przeciw zaborcy. O tym jak ta wojna była wówczas modna we wszystkich kręgach kulturowych i społecznych świadczy poniższy wiersz zamieszczony w „Dzienniku Poznańskim” pt. „Daleki Wschód” autorstwa K. Laskowskiego³²⁹ występującego pod pseudonimem „Ei”³³⁰.

³²⁸ Przegląd Polski, Zeszyt IX, marzec 1904 r., s. 599 Przegląd polityczny.

³²⁹ Prawdopodobnie chodzi o Kazimierza Laskowskiego (1861-1913) poeta, powieściopisarz, dziennikarz (t. 16 s. 528) na podst. Polskiego Słownika Biograficznego; opracowane na podstawie: Marek Jerzy Minakowski, Ci wielcy Polacy to nasza rodzina, wyd. 3, Kraków 2008.

³³⁰ DP nr 106, 08.05.1904 r., s. 4.

Bywał Paryż, Wiedeń,
Nawet Berlin w modzie...
Dziś kto żywy
Prawi dziwy
O... dalekim Wschodzie!
Zeszły na plan drugi
Odczyty, powodzie,
Miejskie sprawy,
Bruk, wystawy –
Przy... Dalekim Wschodzie.
W salonach, w teatrach,
Czy w Saskim ogrodzie,
Dwóch się spotka –
Zaraz zwrotka
O... Dalekim Wschodzie.
Nie mówiąc o prasie,
Dziennikarskim rodzie –
Chudy, tłusta,
Pełne usta
O... Dalekim Wschodzie!
Szewc, bankier, aptekarz,
Czy dziedzic pod Płońskiem –
Całą zgrają
Rozprawiają
O... morzu japońskim!
Dajesz bankierowi
Wierzytelne czeki...

Pierwsze słówko:
- Źle z gotówką,
Bo ten... Wschód Daleki!
Idziesz do razury³³¹,
Brzytwa tonie w brodzie,
Gdyż golarza
Myśl rozmarza
O... Dalekim Wschodzie!
Sprzedam garniturek
Za bezcen z powodu...
Zgadlibyście?
Oczywiście:
...Dalekiego Wschodu.
Szkoda tylko, szkoda,
Mówiąc mimochodem:
Wierzyciele...
oi nie tęsknią
Za... Dalekim Wschodem!

Zaborcę wyśmiewano i szydzono z niego na różne sposoby wykorzystując w tym celu wszelakie okazje. W Krakowie za przyzwoleniem władz rosyjskich rozpowszechniano wśród społeczeństwa obrazki, rozdawane na ulicach, szerzące fałszywą, zwycięską propagandę armii rosyjskiej na Dalekim Wschodzie. Przedstawiły

³³¹ Razura – dawniej zakład fryzjerski.

one ważniejsze epizody z teatru wojny, bitwy, których kłamliwy obraz przekazywany był ludowi. Na wszystkich obrazkach Rosjanie występowali jako zwycięzcy starć, w tym takich, które nigdy nie miały miejsca. Ale o tym prosty chłop nie mógł wiedzieć. Pokazywano na nich zatopienie japońskich okrętów pod Czemulpo przez flotę rosyjską, podczas gdy w rzeczywistości Rosjanie ponieśli tam klęskę. Inne wydarzenie przedstawiało zniszczenie japońskiej twierdzy Hakodate i wycięcie w pień piechoty japońskiej pod Talienwanem, choć te rewelacje również mijają się z prawdą³³². Na szczęście polska opinia publiczna nie dała zamydlić sobie oczu i miała swoje zdanie na temat toczącej się wojny. Rosjanie liczyli, że poprzez proste hasła propagandowe przekonają do siebie w większości zwyczajne i niewykształcone społeczeństwo. Działania te nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Ripostą do tych wydarzeń były dowcipy krążące wśród mieszkańców Warszawy, w których komentowali bieżące wydarzenia na froncie:

Słyszeliście, Moskale odbili już Liaojan?

Jak to? Kiedy?

Na pocztówkach.

Wiecie już o tem, że Kuropatkin zachorował?

I to bardzo poważnie, na raka.

Zkądże ta wiadomość?

O, są już bardzo niepokojące objawy: chodzi ciągle tyłem³³³.

Ostatni z dowcipów był nawiązaniem do ciągłego cofania się z pola walki i ustępowania miejsca Japończykom. Polska prasa ukazująca się w zaborze rosyjskim w żartobliwym tonie, a czasem wręcz wyśmiewającym, wypowiadała się o braku wykształcenia i niskim poziomie inteligencji rosyjskich żołnierzy. Według „Gońca Niedzielnego” prości rosyjscy żołnierze mieli zakłamany obraz na temat prowadzonych działań na froncie i postrzegali przeciwnika jako odzwierciedlenie żółtych małp. Przekonani byli o tym, że flota japońska rozbita została przez rosyjską już na początku wojny. Całość uzupełniała kłamliwa propaganda rosyjska, która nie chciała siać popłochu wśród prostych żołnierzy armii carskiej,

³³² GN nr 24, 19.06.1904 r., Humorystyka urzędowa.

³³³ GN nr 40, 09.10.1904 r., Humor warszawski. Wśród społeczności usłyszany.

dlatego też wołała karmić ich niestworzonymi historiami o sukcesach armii rosyjskiej na froncie³³⁴.

W Warszawie tymczasem rozlepiano rządowe odezwy, w których wzywano do przekazywania składek na rzecz rannych żołnierzy na Dalekim Wschodzie. Początek jednej z nich brzmiał:

„Zuchwały wróg napadł spokojną Rosję. Obcy iskrze Bożej, nie oświecony chrystianizmem, pogrążony w mrokach bałwochwalstwa, azjatycki naród postanowił drogą wiarołomnego złamania pokoju przyczynić nam szkody. Nasz ukochany monarcha serdecznie dbający o pomyślność Rosji, uczynił wszystko, co od niego zależało, ażeby utrzymać pokój dla dobra nie tylko Rosji, ale i całej ludzkości. Losy świata są w ręku Boga. Jego mądra Opatrzność raczyła spuścić na nas ciężkie doświadczenie – wojnę z Japonią. Bóg wybrał Rosję dla poskromienia pogańskiej pychy. Wierni swym tradycjom ojczystym powolni wezwaniu swego monarchy stanęliśmy w obronie ojczyzny...”

Ogłoszenie to wywołało ogólną, powszechną wesołość wśród mieszkańców Warszawy, dla których cała ta upiększona, wyolbrzymiona frazeologia była po prostu śmieszna. W przekonaniu wojna ta wywoływała zupełnie odmienne uczucia. Uczucia, jakimi w rzeczywistości, w większości, przepełnione było polskie społeczeństwo bardzo dobrze obrazował popularny wówczas mazurek krążący w prasie. Ponieważ ukazał się on w dwóch wersjach w różnych gazetach, dlatego też poniżej przytoczono obie. Pierwszy opublikowano w „Robotniku”, drugi zaś w „Głosie Niedzielnym” dodatku do „Gońca Wielkopolskiego”. Słowa zawarte w nawiasach dotyczą drugiej wersji tego utworu:

Szli moskale knutowładcy,
(knuta słudzy)
Wszędzie, gdzie się dało,
Cudze pola i plon cudzy
Rabowali śmiało.
Dzisiaj na Dalekim Wschodzie
Idzie im nie sporo:
I na lądzie i na wodzie (**morzu**)

Przyszła kryska na Matyska,
Śmierć zagłada w ślepie,
Zdejmą skórę dziś z wilczyska
Na Mandzurskim stepie.
Tam Nemezys już przed wami
Staje groźną zmorą,
Przed wami, arcy-łotrami,
(Zwani przez was Makakami**)

³³⁴ GN nr 3, 15.01.1905 r., Obrazki wojenne - Waleczność Japończyków.

Piorą ich, och (**oj**) piorą!
Nie pomaga bat (**bicz**) kozacki,
Ni (I) buńczuczna mina,
Ani biały rumak chwacki
Imć Kuropatkina.
Cofa się przed Japończykiem
(Japończykom już i Jalu)
Car ze swoją sforą –
(Nie jest dziś zaporą.)
Zamiast „ura”, woła z krzykiem:
(Leży Moskal na Moskalu)
„Oj, piorą mnie, piorą”.
(Piorą ich, oj piorą!)
Łatwo żyć wam w Polsce, w Litwie,
Gdzie ludzi się dusi,
Łatwo być zwycięzcą w bitwie,
Ale pod „Sans Sousi”.*(1)
Lecz tam, gdzie japońskie działa
Do rzeczy się biorą,
Pryska wasza dzielność cała
I piorą was, piorą!

Bo was piorą, piorą
(Piorą was – oj piorą!)
To nie wszystko jeszcze, carze
I carskie satrapy,
Za wasz ucisk bez sumienia,
Co Polskę przygniata,
Za bezbronnych batożenia,
To słuszna zapłata.
Za ściganie polskiej młodzi
Żandarmeryi sforą,
Obrachunku czas przychodzi
I piorą – was piorą!
Za pawilon w cytadeli,
Za Sybir, kajdany,
I za Hurków-wieszatieli
Rozbójnicze plany.
Za gnębienie w szkołach dzieci,
Gdzie jad do dusz biorą,
Za łzy polskich żon i matek
Niech piorą – niech piorą³³⁵.

*(1) Manifestacja majowa w Warszawie w 1900 r., Sans Sousi to nazwa cukierni.

** Nazwa gatunku małp, stosowana przez szowinistów rosyjskich do określenia Japończyków

Z entuzjazmem wieści o wybuchu wojny przyjęła polska prasa zaborowa i razem z nią polskie społeczeństwo. Zewsząd życiono zwycięstwa Japonii, solidaryzowano się z nią i wybiegając w przyszłość upatrywano w jej sukcesach możliwości odzyskania niepodległości. „Przedświt” pisał na swych kartach, że:

„Rosya carska będzie musiała wyteżyć wszystkie siły. Rosya w każdym razie poniesie straty olbrzymie. Wojna osłabi carat. A cóż dopiero, jeżeli Japonia zwycięży! Życzymy jej tego z całego serca. Bo Japonia, to wróg naszego wroga, bo klęska caratu, to zwycięstwo dla nas, bo w razie porażki carat straci zuchwałą pewność siebie,

³³⁵ GN nr 24, 19.06.1904 r., ss. 117-118 Wiersz o wojnie; Robotnik nr 56, 22.07.1904 r., s. 10 Mazurek.

bo wtedy zniknie urok jego potęgi. Z osłabionym, pobitym wrogiem łatwiej nam będzie walczyć. To też nic dziwnego, że na wieść o pierwszych zwycięstwach Japończyków radość nas ogarnęła. Wszędzie, gdzie ucisk carski gnębi ludzi, wszędzie, gdzie lud pracujący dąży do wyzwolenia – wszędzie tam, na wiadomość o porażce wojsk carskich, z piersi wyrywa się westchnienie ulgi.(...) Precz z caratem! Niech żyje wolność wszystkich narodów, gnębionych przez carat! Niech żyje niepodległa socjalistyczna Polska!”.

Pod słowami tymi podpisywał się Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej³³⁶. W ten sposób słowo stawało się orężem walki polskiej prasy. Mnożyły się w niej artykuły przedstawiające zalety Japończyków, ich styl bycia, tradycje i obyczaje. Polski czytelnik w pośpiechu zgłębiał wiedzę o dalekim zamorskim kraju i jego mieszkańcach, którzy z dnia na dzień, chcąc nie chcąc, stali się jego sprzymierzeńcami. Nie trzeba było długo czekać, aby wśród polskich polityków pojawiły się myśli i wizje odzyskania niepodległości. W myśl za tym, poszczególne obozy polityczne zaczęły wkrótce przedstawiać własne koncepcje walki o odzyskanie niepodległości.

„Wieści o wybuchu wojny oddziały podniecająco na całe społeczeństwo polskie zaboru rosyjskiego. Jeśli pominąć zawsze lojalne sfery ugodowców z arystokracji i tych przemysłowców, którzy już teraz boleśnie odczuli częściową utratę „rynków wschodnich”, cała ludność polska z entuzjazmem przyjęła wiadomości o pierwszych porażkach Rosyi. Myśl, że i naszych braci tysiące i tysiące zginą w obronie obcej i wstrętnej dla nas polityki zaborczej caratu, mać do pewnego stopnia ten entuzjazm, ale nienawiść do najazdu tak silną jest w Polsce, że nawet świadomość konieczności tych strat bolesnych nie może zmniejszyć radości z powodu klęsk Rosyi”³³⁷.

Na terenie Królestwa zaczęły ukazywać się patriotyczne odezwy do społeczeństwa polskiego wzywające do przeciwstawienia się władzy rosyjskiej. Mężczyzn wzywano do buntowania się i stawiania oporu przed poborem do wojska. Żołnierzy nawoływano do dezercji oraz szerzenia niezadowolenia w szeregach armii. Apelowano do ludności cywilnej, aby zaprzestała płacenia podatków, które szły na finansowanie kampanii wojennej. Odezwy odnosiły się nie tylko do historii narodu polskiego. Miały na celu podnieść morale, ale przede wszystkim

³³⁶ Przedświt nr 2, luty 1904 r., ss. 73-76, Przegląd polityczny.

³³⁷ Ibidem, ss. 91-92, Nastrój w zaborze rosyjskim.

rozpalić ducha patriotyzmu w Polakach. Oto przykłady niektórych z nich. Pierwsza z odezw nosząca tytuł „Wojna!” głosiła:

„Wiarołomna, zbójcka polityka carskiej Rosji znowu wydała zatrute, przeklęte owoce! Na dalekim Wschodzie krew się leje, szerzy się mord, pożoga i wszystkie okropności wojny. Jak wilk w owczej skórce, rząd moskiewski udawał przyjaciela pokoju, namawiał inne państwa, żeby zmniejszyły swoje wojska. A sam po cichu zbroił się coraz bardziej, coraz więcej krwawego grosza podatkowego łożył na wojsko i na okręty wojenne. Z chytrym uśmiechem prawiąc o swoich pokojowych zamiarach, jednocześnie kładł drapieżną łapę na całą Azyę wschodnią. Ukradł Chińczykom Port Artur, ukradł Mandżuryę. Wprawdzie obiecywał uroczyście, że Mandżuryę wkrótce opuści, że ją zwróci Chińczykom. Ale było to tylko sypanie piaskiem w oczy, zwykłe oszustwo carskie! Despota mocno trzymał w garści zagrabioną prowincję, zalewał ją swoim wojskiem, rządził się w niej coraz zuchwalej. Niedość tego! Mało mu było Mandżuryi, zaczął zerkać w stronę Korei i kopać tam dołki pod Japonią, która nadmiar swojej ludności i wiele swoich towarów wysyła do tego kraju. Carat chciał żelazną obręczą otoczyć cały Wschód Daleki, aby go na swoją korzyść wyzyskiwać, aby zdobyć tam nowe żerowisko, nową dziedzinę dla swego knutowładztwa. Ale w poprzek stanęła mu Japonia. Japonia czuła, że tu i jej losy się rozstrzygają, że ciągły wzrost potęgi moskiewskiej dusi ją i przytłacza, że grozi jej ruina ekonomiczna, a może i upadek polityczny. Japonia musiała się bronić, musiała wystąpić przeciwko najazdowi carskiemu na Daleki Wschód! Oto do czego carat doprowadził swoją drapieżną polityką! A straszne skutki jego postępowania spadają na nas! Lud pracujący nie pragnie bojów, lud pracujący domaga się wolności i sprawiedliwości – a tu wrywają z jego szeregów setki tysięcy ludzi, aby ich posłać gdzieś za tysiąc mil i zmusić do walki o łupy dla cara! (...) W szerokich masach ludności od pierwszej wiadomości o wybuchłej wojnie, a zwłaszcza od czasu, gdy zaczęły nadchodzić wieści o klęskach rosyjskich, taki odczuwa się przypływ radości, takie gorączkowe wyczekiwanie czegoś, co się nieodzownie stać powinno, a musi być, jeśli nie całkowitem jeszcze wyzwoleniem, to przynajmniej znaczną poprawą na lepsze w naszych warunkach politycznych, że otucha wstępuje w najbardziej sceptyczne umysły.

Wśród ludności robotniczej miejskiej i wśród włościan energiczniejsze jednostki literalnie dwoją się, troją, by w obecnej przełomowej chwili, która w ich szczerem mniemaniu będzie płodną w zbawienie dla sprawy rewolucyjnej następstwa,

przysporzyć organizacyi partyjnej nowych a mnogich zastępców. W naszych szeregach taki zaznacza się w ostatnich tygodniach prąd do samorzutnego rozpostarcia agitacyi z powodu wojny na szerokie sfery „ludzi masowych” (jak się nasi robociarze wyrażają), nie objętych dotąd przez organizację, że kierownicy partyjni nieraz zmuszeni są powściągać zapal mnożących się agitatorów w obawie przed możliwą ich niekonspiracyjnością. Dotyczy to głównie ludności wiejskiej, zarówno mężczyzn, jak kobiet, którzy z chwytającym za serce entuzjazmem rwą się do walki z najezdniczym caratem. Robotnicy miejscy, jako bardziej wyszkoleni, ujawniają więcej taktu politycznego i przezorności partyjnej. Nastrój naszych towarzyszy, który znajduje wyraz w zwykłych zebraniach kółkowych i grupowych, a ostatnio głównie się przejawiał na zgromadzeniach nadzwyczajnych, da się scharakteryzować mniej więcej, jak następuje:

Dopóki sytuacja wojenna się nie skomplikuje i nie pociągnie za sobą jakiejś ogólnoeuropejskiej zawieruchy, którą cechowałyby okoliczności, sprzyjające ruchowi rewolucyjnemu w Polsce, musimy powściągać się od jakichkolwiek kroków stanowczych, nie wzniecając wyolbrzymionych nadziei, wykazując niewłaściwość i niewczesność rozmaitych „prowincjonalnych” planów (w rodzaju tego, aby ci rezerwiści, których powołują na wojnę, stawiali już teraz opór i żeby partya udzieliła im pomocy), należy jednak śpiesznie powiększać organizację i uprzytamniać masom możliwość, a nawet konieczność przy odpowiednich warunkach ruchu rewolucyjnego. Rozum polityczny i cierpliwość – energia organizacyjna i gotowość – oto nastrój sfer partyjnych. Centralne instytucje naszej partii w częstych odezwach będą dawały wyraz temu nastrojowi swoich szeregów³³⁸.

Zastaną sytuację polityczną próbowali wykorzystać do swych celów socjaliści, narodowcy oraz inne organizacje o charakterze patriotycznym i politycznym. Jedną z wielu odezwo opublikowanych przez Komitet Centralny Ligi Narodowej w lutym 1904 r. w Warszawie brzmiała:

„Rodacy! Jeden z dwóch odwiecznych naszych wrogów – Rosja znalazła dziś na Wschodzie azjatyckim groźnego przeciwnika. Rozszerzając chciwie swe zabory, wywołała wojnę, do której nie jest przygotowana...Naród nasz przyjmuje z radością wieści o porażkach Rosyi, bo instynktem politycznym, bo sercem jest po stronie jej wrogów. Nie ujmą nas frazesy o walce rasy białej z żółtą, cywilizacji europejskiej

³³⁸ Ibidem, ss. 90-92 Wojna!

z barbarzyństwem azjatyckim, bo wiemy, że barbarzyństwo i azjatyzm – to Rosja z jej samowładnym rządem. Wiemy, ile dzielny, pracowity lud japoński zrobił dla cywilizacji na krańcach Azji, a patrzymy ciągle na to, co Rosja zrobiła dla zniszczenia tej cywilizacji w Europie, na naszym własnym gruncie. Japonia walczy nie z przedstawicielami Europy, ale z państwową hordą azyatycką, z dziczą niszczycielską, która w Polsce od dawna tratuje po niwach dziesięciowiekowej pracy cywilizacyjnej. Jakkolwiek po stronie rosyjskiej walczą przymusowo synowie naszej ziemi, jakkolwiek krajowi naszemu na skutek tej wojny grożą ciężkie straty ekonomiczne, serca polskie na każde zwycięstwo nad wojskami Rosji odpowiedzą radosnym biciem, bo każde z nich to cios wymierzony w nienawistną machinę państwową, w organizację wrogów, którzy rabują i niszczą kraj nasz, tamują jego rozwój, zabijają siły narodu i jego kulturę, znieprawiają w szkole młode pokolenia, gwałtami nawracają na wiarę tych, co ją odpychają ze wstrętem... W klęskach rosyjskich naród nasz wita zwiastuny lepszej swej przyszłości³³⁹.

Odezwa Ligi Narodowej spotkała się z uznaniem lwowskiego „Słowa Polskiego”. Natomiast krytycznie wypowiadały się o niej krakowska „Nowa Reforma” i „Czas”³⁴⁰. Podburzanie ludności za pomocą odezw było iskrą, której owocem były demonstracje i manifestacje projapońskie, mające na celu pokazanie sprzeciwu społeczeństwa wobec polityki zaborcy, a zarazem okazaniu niechęci i wrogości wobec niego. We Lwowie na przykład trzystu studentów urządziło antyrosyjską demonstrację przed konsulatem rosyjskim, w wyniku której policja zatrzymała jedną osobę³⁴¹. W odpowiedzi na te i inne wyrazy poparcia dla Japonii, rząd próbował łagodzić nastroje organizując marsze i manifestacje patriotyczne w Warszawie i na prowincji. Generał-gubernator warszawski Michaił Iwanowicz Czertkow³⁴² nakazał zorganizowanie demonstracji popierającej cara i działania rządu. Doszło do niej w Warszawie przed klubem rosyjskim mieszczącym się w zarekwirowanym przez Rosjan pałacu hr. Andrzeja Zamojskiego przy akompaniamencie orkiestry wojskowej, która grała „Boże chroń cara” oraz kilkoma innymi budynkami rządowymi. Kolejna z takich demonstracji udała się pod Zamek Królewski. Podczas jednej z nich, tłum liczący ponad sto osób udał się pod siedzibę konsula francuskiego,

³³⁹ Przegląd Wszechpolski nr 6, czerwiec 1904 r., ss. 463-466 Odezwa Ligi Narodowej; DP nr 45, 25.02.1904 r., s. 2 Odezwa Ligi Narodowej.

³⁴⁰ DP nr 49, 01.03.1904 r., s. 2.

³⁴¹ DP nr 38, 17.02.1904 r., ss. 1-3.

³⁴² Michaił Iwanowicz Czertkow, (1829-1905) – rosyjski generał kawalerii (od 1883), generał-adiutant (1869), generał-gubernator woroneński w latach 1861-1864, generał-gubernator warszawski 1901-1905.

gdzie odśpiewano „Marsylianę”. Udział w nich brali głównie rosyjscy studenci Uniwersytetu Warszawskiego i gimnazjaliści w asyście policjantów oraz „wynajęta hołota”, z której każdy – jak podawała prasa - dostał 15 kopiejek za udział w marszu. Włócząc się po ulicach, niosąc krzyże, zmuszali przechodniów do zdejmowania czapek. Wznoszono przy tym okrzyki na cześć cara. Wywołało to powszechne oburzenie, gdyż na próżno było szukać wśród publiczności sympatyków Rosjan w toczącej się wojnie. W środę, 17 lutego 1904 roku, odbyła się kontrmanifestacja pod konsulatem angielskim, gdzie zgromadził się tłum studentów, robotników i inteligencji, który wiwatował na cześć Japonii i W. Brytanii. Dnia 21 lutego miało dojść do kolejnej manifestacji organizowanej przez władze. Socjaliści dowiedzieli się o niej wcześniej i skutecznie zapobiegli organizacji marszu, jednocześnie przeprowadzając swoją demonstrację, w której udział wzięło ponad tysiąc osób. Maszerując ulicami Warszawy - Marszałkowską, Królewiecką, Graniczną i Karmelicką śpiewali „Czerwony sztandar” i „Warszawiankę”. Wznoszono okrzyki na cześć PPS, hasła niepodległościowe i demokratyczne. Odnotowano pojedyncze przypadki bezskutecznego przerwania manifestacji przez służby porządkowe. Jeden z pomocników stróża wyskoczył z bramy z wielkim drągiem na tłum z okrzykiem: „Rozchodźcie się w imię cara!”. W odpowiedzi został obezwładniony, a ponieważ w dalszym ciągu stawiał opór został przez kogoś ugodzony prawdopodobnie nożem, w skutek czego zmarł. Pojawiały się kolejne głosy niezadowolenia i hasła: „Dla nich, dla naszych wyzyskiwaczy – korzyści, sława, tryumfy, dla nas z tej wojny – głód, nędza i poniewierka!” Krytykowano władze za brak przygotowania żołnierzy do wojny. Brak umundurowania, zimowego obuwia i innych elementów niezbędnego wyposażenia żołnierza. Szerokim echem rozniosła się wieść, że w jednym z pociągów wojskowych jadących na front znaleziono rzekomo dwa wagony trupów zmobilizowanych, którzy zmarli z zimna i głodu. W obawie przed wzrostem niezadowolenia wewnątrz kraju oraz w celu zapobiegania i wykrywania rewolucjonistów rząd rosyjski wydał 1.800.000 rubli na zwiększenie armii, szpiegów i żandarmów. Zgromadzenia poparcia dla władzy organizowano też w Petersburgu³⁴³. Te prorządowe manifestacje „patriotyczne” należały do mniejszości i w większości społeczeństwa wywoływały ogólne oburzenie. Z okazji majowego święta pracy na terenie całego Królestwa została rozpowszechniona następująca odezwa:

³⁴³ DP nr 38, 17.02.1904 r., s. 1 Przedświt nr 3, marzec 1904 r., ss. 124-126, Przegląd krajowy.

„Towarzysze i Towarzyszki! W niezwykłych warunkach odbywa się w tym roku święto majowe. Z dalekiego Wschodu dobiega nas szcęk broni, odgłosy wrzawy wojennej. Nasz wróg znienawidzony, carat moskiewski, swoją nienasyconą chciwością, swoją ustawiczną pogonią za łupem doprowadził do tej strasznej wojny. Lud pracujący, ciągle nękany wyzyskiem kapitalistów i rozbójniczą gospodarką carską, teraz cierpieć jeszcze musi od ogromnych ciężarów wojny. Setki tysięcy biednych żołnierzy idą na nędzę, głód i poniewierkę, na pewną śmierć, albo ciężkie kalectwo. Całą ludność siepacze rabują w straszny sposób, aby mieć pieniądze na wojnę. Na dobitkę daje się nam we znaki zastój w przemyśle, brak pracy – co także jest skutkiem wojny. Niedosć tej zwykłej nędzy, tych ciągłych cierpień, które rządowi carskim zawdzięczamy, jeszcze musimy cierpieć przez wojnę, którą carowi podoba się prowadzić w celach grabieży i rozboju! Ale wojna, która się toczy, ma także dobrą stronę. Carat, który się uważa za niezwycięzonego, poniósł już ciężkie klęski z dziełnej ręki japońskiej. Teraz siepacze wyteżają wszystkie swoje siły, żeby się nie dać do reszty pobić. Nie wiadomo, jaki będzie koniec wojny. Ale tak, czy owak, jedno jest pewne: Rosya w tej wojnie poniesie olbrzymie straty, carat musi osłabnąć. To właśnie jest dobrą stroną wojny, bo osłabienie wroga to wzmocnienie naszych sił, bo śmiała i dzielna walka z osłabionym przez wojnę caratem zwiastuje nam lepszą przyszłość – może już niedaleką! Towarzysze i Towarzyszki! W takich warunkach odbywa się tegoroczne święto majowe”³⁴⁴.

Organy prasowe informowały, że wśród chłopów rozsiewane są nastroje antyrosyjskie, a ludność nawoływano do zbrojnego wystąpienia przeciw zaborcy. Nie ustalono jednoznacznie, kto był ich źródłem, ale podejrzania kierowane były w stronę socjalistów. Sugerowano również ingerencję agentów angielskich lub pruskich³⁴⁵. Kolejne publikowane odezwy nawoływały do nie stawiania się przed komisjami poborowymi do wojska, a tych, którzy już w nim byli wzywano do dezercji następującymi słowami:

„Towarzysze! Zbliży się chwila, kiedy rząd moskiewski powoła na wojnę zapasowych z Królestwa i Litwy. Nagle, niespodziewanie, jak piorun, spadnie na nas ukaz carski, a wraz z nim klęska okropna dla tylu rodzin, klęska dla całego kraju! Zbójcecki carat nie poprzestaje na tych dziesiątkach tysięcy Polaków, Litwinów, Żydów, które już wysłał na krwawe pola Dalekiego Wschodu. Wciąż mu potrzeba „mięsa

³⁴⁴ Przedświt nr 4, kwiecień 1904 r., ss. 178-179 Święto majowe w zaborze rosyjskim.

³⁴⁵ DP nr 34, 12.02.1904 r., s. 1.

armatniego”, więc pędzi coraz liczniejsze szeregi nieszczęsnych niewolników, ażeby walczyli za jego podłą sprawę, ginęli w obronie jego knuta, dla jego zaborczych celów. Nasz kraj ujarzmiony, zdeptany nogą tyrana, ma dostarczyć nowych dziesiątków tysięcy żołnierzy dla armii carskiej. Nasz lud pracujący ma znowu postradać dziesiątki tysięcy swoich synów. Tak chce car moskiewski. „Idźcie walczyć z Japończykami w obronie tronu i ojczyzny” – wołają siepacze rządowi. Walczyć z Japończykami, walczyć z wrogiem?! Japończycy nie są naszymi wrogami, walczą oni nie z nami, lecz z rządem carskim, który pragnie całą Azyę Wschodnią zagarnąć pod swe panowanie. Japończycy są wrogami naszego wroga – zaborczego caratu moskiewskiego. A więc z całego serca życzymy im zwycięstwa i każda porażka, zadana przez nich caratowi, przejmuje nas radością. Im więcej ciosów spadnie z ich ręki na armię carską, tem lepiej dla nas – tem łatwiej będzie nam walczyć z osłabionym rządem, tem prędzej nadejdzie chwila ostatecznej rozprawy z krwawym ciemiężcą. Kto walczy z Japończykami, ten jest niewolnikiem, który dla podłej sprawy tyranu karku nadstawia i sprzeniewierza się własnej swej sprawie – szlachetnej sprawie wolności. (...) Towarzysze, żołnierze zapasowi! Pokażcie, że jesteście ludźmi, a nie niewolnikami, których można pędzić jak bydło na rzeź! Pokażcie rządowi carskiemu, że go nienawidzicie, że nie chcecie karku za niego nadstawiać, że pragniecie jego porażki. (...) Cóż was czeka w wojsku carskim? Śmierć albo ciężkie kalectwo z ręki japońskiej, głód, nędza, poniewierka, trudy niesłychane, choroby zaraźliwe... A przede wszystkim czeka was wstyd i hańba, że jak niewolnicy służycie przekłętemu rządowi, że za nikczemną sprawę marnie giniecie. (...) A ci z żołnierzy zapasowych, których przemoc zmusi do służby wojskowej, niech zapamiętają to hasło bojowe!...Towarzysze waszym obowiązkiem jest szerzyć w wojsku myśl rewolucyjną, podniecać buntownicze uczucia, a przy pierwszej nadarzającej się sposobności – opuszczać szeregi moskiewskie, uciekając do Japończyków”³⁴⁶!

Socjaliści galicyjscy i rosyjscy dawali wyraz swojego poparcia dla Japonii podczas zgromadzeń publicznych, takich jak te we Lwowie i Krakowie, podczas których przemawiał Ignacy Daszyński, późniejszy premier i wicemarszałek sejmu w niepodległej Polsce. Według niego Rosja miała poparcie tylko tych krajów europejskich, u których zaciągnęła pożyczki na łączną kwotę 14 miliardów franków, z czego połowę we Francji. Z tego powodu jej wierzyciele byli pełni obaw przed

³⁴⁶ Przedświt nr 5-6, maj-czerwiec 1904 r., ss. 242-244, Odezwy naszej partyi.

ewentualnym bankructwem dłużnika. W dalszej części przemówienia nawoływał w duchu patriotycznym do przeciwstawiania się zaborcy rosyjskiemu poprzez uciekanie się od służby wojskowej. Realnie oceniał szanse, twierdząc, iż jeszcze nie przyszła pora na zbrojne wystąpienie przeciw Rosji. Nie odrzucał jednak tego planu, a jedynie odwlekał go w czasie. Oto treść jednej z wielu rezolucji rewolucjonistów dotyczących wojny:

„Wobec wojny, toczącej się na dalekim Wschodzie, życzenie nasze streszcza się w jednej myśli: stanowczej a niepowetowanej klęski caratu. Droga rewolucyj a nie drogą wojny proletaryat socjalistyczny zmierza do swego celu. Ale skoro już wojna wybuchła, to niechaj pastwą jej płomieni padnie gmach carskiej niewoli – niechaj zwycięstwo idzie za sztandarem wrogów caratu. Niechaj runie carat, którego życie oparte jest na śmierci całych narodów, a rozwój i rozkwit na niewoli i ciemnocie rosyjskiego ludu, ten carat, którego jedyną racją istnienia jest dziś knut i szubienica, katorga i Sybir”³⁴⁷. Słowa te świadczą o tym jak wielką nienawiść żywiły poszczególne grupy światopoglądowe i polityczne wobec zaborcy. Socjaliści galicyjscy pragnęli szerzyć swoje poglądy wśród społeczeństwa polskiego Galicji i Śląska. W tym celu dr Władysław Gumplowicz działacz PPS, geograf i publicysta organu prasowego socjalistów "Przedświtu" odbył liczne spotkania z mieszkańcami wielu miast m.in.: Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Borysławia, Drohobycza, Schodnicy, Trzyńca, Białej, Nowego Sącza, Gorlic i Sanoka. Podczas tych zgromadzeń przyjmowano jednogłośnie uchwałę, w myśl której socjaliści polscy solidaryzowali się z socjalistami rosyjskimi. Ponadto popierali stawianie oporu wobec caratu i w razie ostateczności gotowi byli wystąpić zbrojnie przeciw niemu. Walka na treści i hasła toczyła się pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami jednej i drugiej opcji w dużej mierze na łamach prasy, która również nie pozostawała obiektywna na przebieg wydarzeń. Jej opinie pozostawały zależne od ruchu politycznego, z którym związana była dana gazeta. I tak wspomniany już „Przedświt” będący organem socjalistów w następujący sposób krytykował inne tytuły prasowe i ruchy polityczne mające odmienne poglądy na kwestie wojny: „Z jednej strony widzimy, że opinia publiczna wszędzie, jakkolwiek z różnym stopniem natężenia (najsilniej w sferach socjalistycznych, najslabiej – w konserwatywno-ugodowych) sprzyja powodzeniu oręża japońskiego. Próbowali sprzeciwiać się temu powszechnemu prądowi

³⁴⁷ Przedświt nr 3, marzec 1904 r., ss. 119-124 Socjaliści galicyjscy wobec wojny.

i moskalofile z redakcji „Kraju”, używając nawet jako puklerza zniedołęźniałego „czcigodnego starca” – arcybiskupa Popiela, wtórowali im półgębkiem stańczycy krakowscy, udający, że wierzą w „żółte niebezpieczeństwo”, grożące jakoby nam (!) ze strony Japończyków, ale słowa ich znalazły oddźwięk tylko u nielicznych jednostek i wszelkie próby jakiejś głośniejszej manifestacji na rzecz Rosyi spełzły na niczem. Jedyna warstwa, której interesy do pewnego stopnia związane są z rozwojem i zwycięstwem Rosyi – przemysłowcy polscy – na tyle jest nieliczna i tak mało była dotąd zainteresowana w zdobyciu choćby moralnego wpływu na ogół ludności polskiej, że została obcą, żadnymi prawie niemi z nim nie związaną, naroślą. Większość narodu, z wyjątkiem jednostek, obojętnych na wszystko, co wychodzi po za ramki starań o chleb powszedni, śmiało może być zaliczona do tej kategorii, którą gazety rosyjskie nazywają „Japończykami wewnętrznymi”³⁴⁸.

O ile wyrażane w „Przedświcie” poglądy należy uważać za subiektywne to faktem pozostaje to, że dla dużych przedsiębiorstw zlokalizowanych na terenie Królestwa i ich właścicieli wojna była idealną okazją do uzyskania dodatkowych przychodów. Wojsko, które miało walczyć na Dalekim Wschodzie należało odpowiednio wyposażać, ubrać i wyżywić. Na tym polu mogli wykazać się przemysłowcy, którzy zabiegali o przyznanie im umów na dostawy dla armii. Jedna z firm warszawskich otrzymała zamówienie na urządzenia sygnalizacji elektrycznej oraz linii telefonicznej na kolejach mandżurskich. Całość ważyła około pięć tysięcy pudów³⁴⁹. Warszawskie gorzelnie otrzymały znaczne zamówienie na wyroby spirytusowe w ilości 5000 butelek, przeznaczonych dla armii czynnej na Dalekim Wschodzie³⁵⁰. Pomimo tego, iż wszystkie rządowe zakłady metalurgiczne przestawiły się na produkcję pocisków artyleryjskich, to znaczną ich ilość, głównie szrapneli, trzeba było dokupić za granicą³⁵¹. Zagraniczni biznesmeni również korzystali na wojnie. Jedna z największych firm handlujących końmi w Teksasie w USA „Br. Pollack” miała podobno otrzymać od rządu japońskiego zamówienie na dostawę pięciuset tysięcy koni. Niezależnie od tego rząd japoński planował też dostawę na teatr wojny w Mandzurii mułów argentyńskich³⁵². Armia rosyjska składała w Królestwie zamówienia na tysiące par butów różnego rodzaju potrzebnych do wyposażenia

³⁴⁸ Przedświt nr 4, kwiecień 1904 r., ss. 145-152 Nasza taktyka.

³⁴⁹ Pud – rosyjska jednostka wagowa. 1 pud = 16,38 kg.

³⁵⁰ KW nr 339, 07.12.1904 r.

³⁵¹ Słowo nr 274, 17.11.1904 r., s. 1 Dostawy dla armii.

³⁵² KW nr 228, 18.08.1904 r., s. 7 Odgłosy wojny.

żołnierzy. Do tego dochodziło kupno bielizny, koszul, elementów umundurowania takich jak kozuchy, rękawice i czapki. Z Warszawy wysłano dla armii na Daleki Wschód partię rękawiczek w ilości 265 tysięcy par oraz 8 tysięcy par butów. Zamówienia te zrealizowały po części większe firmy i drobni rzemieślnicy. Armia składała także zamówienia w fabrykach warszawskich na kołdry, mundury, produkty spożywcze i kuchnie polowe³⁵³. Na Daleki Wschód wysyłano m.in. konserwy i słoninę. By zaopatrzyć wojsko w żywność masowo skupowano produkty spożywcze: żyto, kapustę, buraki, cebulę i suszone ziemniaki. Pomimo tak wzmożonego zapotrzebowania tylko niektóre fabryki i towarzystwa skorzystały na zamówieniach wojennych odnotowując zyski. Generalnie z powodu wojny Królestwo pogrążone było w kryzysie. Wzrastało bezrobocie i niezadowolenie społeczne z powodu wzrostu podatków na potrzeby prowadzenia wojny. Jednocześnie ograniczano wydatki na cele publiczne. Tylko w 1904 roku wydatki ograniczono o 134 377 106 rubli³⁵⁴. W tym czasie długi Warszawy wynosiły 40 421 800 rubli, przy czym jej budżet w 1905 roku stanowił 612 tysięcy rubli³⁵⁵. Od rozpoczęcia konfliktu w przeciągu niecałego roku na potrzeby prowadzenia działań wojennych przekazano z Królestwa dla Kolei Syberyjskiej, Kolei Zabajkalskiej i Kolei Wschodnio-Syberyjskiej 69 parowozów, 120 wagonów osobowych, 1000 wagonów towarowych, 450 wagonów ogrzewanych oraz 200 platform do przewozu dział. Równocześnie wzrastały koszty utrzymania i żywności. Ceny produktów spożywczych poszły w górę średnio o 20 %, a niektóre nawet i więcej. Wzrosły ceny mieszkań, które pochłaniały już nie 20 % jak to było dotychczas, lecz 30 % uzyskiwanych dochodów³⁵⁶. Wraz ze wzrostem cen i bezrobocia rosło niezadowolenia społeczeństwa, które zaczęło w końcu manifestować swój sprzeciw wobec prowadzonej polityki zaborcy. Stopniowo ludność zaczęła głośno wyrażać swój sprzeciw wobec takiego sposobu prowadzenia polityki przez zaborcę poprzez organizację coraz liczniejszych i odbijających się coraz głośniejszym echem strajków i manifestacji.

Taką też drogę obrali socjaliści. J. Piłsudski po powrocie z nieudanej misji w Japonii, gdzie próbował uzyskać przychylność rządu japońskiego dla wywołania

³⁵³ KW nr 62, 03.03.1905 r.; nr 64, 04.03.1904 r.; nr 313, 11.11.1904 r.; nr 37, 06.02.1905 r.; nr 196, 18.07.1905 r.; DP nr 49, 01.03.1904 r., s. 3 Zamówienia na wojnę; nr 70, 25.03.1904 r., s. 4 Fabryki warszawskie i wojna; nr 55, 08.03.1904 r.

³⁵⁴ Zbiór Praw Guberni Królestwa Polskiego (wyd. nieoficjalne S. Godlewskiego), T. I-X, 1901-1905, Warszawa 1903-1907 (dalej jako ZPGKP), T. VII, 1904. cz. II, ss. 91-131.

³⁵⁵ KW nr 19, 19.01.1905 r.; nr 92, 02.04.1905 r. Odgłosy wojny.

³⁵⁶ KW nr 124, 05.05.1904 r.; nr 12, 12.01.1905 r.; nr 155, 06.06.1905 r., s. 9; Czas nr 141, 22.06.1904 r., s. 1 Wojna a interesy Galicyi.

powstania zbrojnego w zaborze rosyjskim i jego poparcie dla utworzenia polskiego legionu przy armii japońskiej, zreferował jej przebieg na V konferencji CKR PPS w Krakowie. Ogłosił na niej, że na chwilę obecną nie istnieją realne możliwości przeprowadzenia zbrojnego powstania. Jako przyczynę tego stanu rzeczy podawał brak wsparcia ze strony państw zachodnich oraz pomocy strony japońskiej. W obecnej sytuacji postawił na taktykę czynu, polegającą na tworzeniu jak największej liczby zbrojnych bojówek wykorzystywanych do napadów i zbrojnych akcji przeciw zaborcy³⁵⁷. Bojówki takie w ramach partii organizowano już wówczas od kilku miesięcy. We Lwowie Witold Jodko-Narkiewicz, współzałożyciel PPS i dyplomata w niepodległej II RP, werbował ochotników do przyszłego legionu polskiego przy armii japońskiej (było to przed fiaskiem misji J. Piłsudskiego w Japonii), których wysyłał na przeszkolenie bojowe organizowane przy ambasadzie japońskiej w Paryżu. W Krakowie wśród młodzieży akademickiej szukał kandydatów na instruktorów przyszłych bojówek PPS. Zdecydowanie socjaliści najaktywniej głosili hasła niepodległościowe i opowiadali się za walką zbrojną³⁵⁸. W tym celu w kwietniu 1904 r. w jej szeregach utworzono organizację bojową, działającą do 1911 r. Do jej zadań należało organizowanie akcji zbrojnych wobec zaborcy. Bojówki likwidowały funkcjonariuszy i współpracowników rosyjskich władz oraz ochraniały demonstracje i inne wystąpienia socjalistów. Pierwsze z nich utworzono w Radomiu i powiecie puławskim. W Warszawie w maju 1904 r. Bolesław Berger³⁵⁹ ps. Kuroki, jeden z głównych twórców Organizacji Bojowej PPS, stworzył pierwszą bojówkę złożoną z 40-50 osób, której zadaniem było ochranianie manifestacji oraz atakowania szpicli³⁶⁰. W międzyczasie Stanisław Wojciechowski, późniejszy prezydent II Rzeczypospolitej Polskiej, organizował dla nich przemyt broni z W. Brytanii na teren Królestwa. Wszystkie te działania miały na celu przygotowanie zaplecza logistycznego pod utworzenie przyszłych oddziałów powstańczych do walki z zaborcą. Ostatecznie w broń tą uzbrojono tworzone bojówki. Okazja do ich wykorzystania nadarzyła się bardzo szybko podczas wielu organizowanych manifestacji. Pokazały one jak duże wśród społeczeństwa polskiego są sympatie dla Japończyków, ale i niezadowolenie z prowadzonej polityki zaborcy. Liczne protesty przeszły nie tylko przez Warszawę

³⁵⁷ Janusz Wojtasik, op. cit., ss. 168-170.

³⁵⁸ Robotnik nr 54, 05.03.1904 r., ss. 1-2 Kilka słów z powodu wojny.

³⁵⁹ Jacek Czajowski, Jacek M. Majchrowski: Sylwetki polityków drugiej Rzeczypospolitej, Kraków 1987, s. 151.

³⁶⁰ Janusz Wojtasik, op. cit., ss. 166-167.

w dniach 16, 20, 22, 25 i 30 lipca oraz 3 sierpnia i 8 października skutkiem, których było dwóch zabitych kozaków i rannych 80 osób. Również inne większe miasta zaboru rosyjskiego przyłączyły się do wystąpień. Były wśród nich: Ostrowiec, Kalisz, Radom, Sosnowiec, Łódź, Pabianice, Zagłębie, Zawiercie i Częstochowa³⁶¹. Zgromadzeniom tym towarzyszyły starcia z policją i wojskiem. Byli ranni i zabici. W Królestwie Polskim na jesieni 1904 r. rząd rosyjski przeprowadził mobilizację. PPS w licznych odezwach wzywał społeczeństwo do przeprowadzania wieców antyrosyjskich³⁶². W Warszawie 13 listopada 1904 r., w niedzielę po mszy świętej, miała miejsce demonstracja na Placu Grzybowskiem zorganizowana przez socjalistów. Protestowano przeciw poborowi do wojska w związku z wojną rosyjsko-japońską. Jednym z głównych organizatorów tego przedsięwzięcia był wspomniany B. Berger, którego bojówki wyposażone zostały w broń zorganizowaną przez Walerego Sławka. Uczestnicy nieśli czerwone sztandary i śpiewali pieśni rewolucyjne. Doszło do starć i walk z policją, podczas których padły strzały. Byli ranni i zabici. Grupa ponad 60 bojówkarzy ostrzelała carską policję, w wyniku czego ta ostatnia zmuszona była się wycofać³⁶³. Było to pierwsze tak masowe wystąpienie społeczeństwa polskiego przeciw zaborcy od 1863 roku tj. od czasów powstania styczniowego. Rozruchy objęły też inne miasta Królestwa. W grudniu manifestowano w Sosnowcu i Częstochowie, a w nocy z 24 na 25 grudnia w Radomiu. W tych miejscach również nie obyło się bez ofiar. Według szacunków władz rosyjskich do końca 1904 r. miały miejsce 84 wystąpienia publiczne, z czego 43 w ostatnim kwartale tego roku. W styczniowych starciach na terenie Warszawy śmierć poniosło 60 osób, 69 było rannych a 300 zostało aresztowanych³⁶⁴. Do rozruchów doszło też w Łodzi i Radomiu³⁶⁵. Głównymi inicjatorami tych wystąpień były organizacje i partie polityczne, przede wszystkim zaś: Polska Partia Socjalistyczna, Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy oraz Liga Narodowa. Bojówki prowadziły też akcje dywersyjne. Wysadzono mosty kolejowe między Radomiem, a Jedlnią, Łodzią, a Pabianicami oraz Zduńską Wolą, a Sieradzem w celu utrudnienia transportu pobor zmobilizowanych powołanych na wojnę. W Częstochowie próbowano zniszczyć pomnik cara Aleksandra II³⁶⁶.

³⁶¹ Władysław Pobóg-Malinowski, op. cit., ss. 138-144.

³⁶² Odezwą CKR PPS wzywająca do demonstracyjnego protestu przeciwko mobilizacji, [w:] Narastanie rewolucji w Król. Polskim 1900 – 1904, opr. H. Rappaport, Warszawa 1960, ss. 681 – 683.

³⁶³ KW nr 319, 17.11.1904 r.

³⁶⁴ KW nr 348, 16.12.1904 r.; nr 359, 29.12.1904 r.; nr 27-34, od 03.02.1905 r.

³⁶⁵ Przegląd Polski nr 464, luty 1905 r., ss. 379-388 Przegląd polityczny.

³⁶⁶ J. Wojtasik, op. cit. s. 170.

Największe zamieszki jak się później okazało miały dopiero nadejść i były następstwem wydarzeń w głębi Rosji. Dnia 27 stycznia 1905 roku Królestwo Polskie ogarnął strajk powszechny, rozpoczęty kilka dni wcześniej w Rosji w następstwie „krwawej niedzieli”. Kilka dni wcześniej, 22 stycznia 1905 r., w Petersburgu zorganizowano pokojową demonstrację robotników, w której udział wzięło blisko 200 tysięcy osób. Miała ona zwrócić uwagę cara na pogarszający się coraz bardziej stan tej klasy społecznej, w związku z czym domagano się poprawy ich losu. Przyczyną tego były kolejne klęski na Dalekim Wschodzie, wzrost bezrobocia i kosztów utrzymania. Po dotarciu do Petersburga wieści o upadku Portu Artura na początku stycznia 1905 r. społeczeństwo zaczęło wyrażać swoje niezadowolenie w postaci manifestacji. Stopniowo przeradzały się one w coraz większe wystąpienia, efektem czego były wydarzenia, jakie miały miejsce 22 stycznia. W tym dniu w wyniku starć manifestantów z wojskiem zginęło według różnych źródeł kilkuset robotników, a wielu zostało rannych. Dzień ten przeszedł do historii pod nazwą krwawej niedzieli. Był to początek rewolucji, która wkrótce ogarnęła rosyjskie imperium, w tym również ziemie Królestwa Polskiego. O zaprzestanie starć i wystąpień wobec zaborcy na terenie Królestwa z orędziem do wiernych wystąpił arcybiskup warszawski Popiel.³⁶⁷ Pomimo takich apeli w dalszym ciągu powstawały powoli organizacje spiskowe o charakterze bojowym jak np. „Nieprzejednani” w Stanisławowie w Galicji (dzisiejsza Ukraina)³⁶⁸. Liczne strajki, manifestacje i zbrojne wystąpienia miały miejsce w większości miast Królestwa. Wielokrotnie dochodziło do starć z policją i wojskiem. Do najkrwawszych zamieszek doszło w Łodzi w dniach 22-24 czerwca 1905 r. Wydarzenie to nazywano wręcz powstaniem łódzkim. W dniu 19 czerwca 1905 r. doszło w Łodzi do olbrzymiej demonstracji, w której udział wzięło około 70 tysięcy robotników. Był to spontaniczny marsz na wieść o śmierci dwóch innych robotników, którzy odnieśli rany w starciach ulicznych z siłami bezpieczeństwa dzień wcześniej. Pokojowa manifestacja wielotysięcznego tłumu została zaatakowana przez wojsko i policję. Oficjalnie zginęło 31 osób, nieoficjalnie ponad 100. W wyniku tych zajęć przez kolejne dni drobne grupy robotników napadały na posterunki policji i patrole wojskowe. Władze do stłumienia zamieszek ściągnęły ponad 22 tys. żołnierzy. Ostatecznie do końca dnia 24 czerwca zlikwidowano ostatnie barykady. Oficjalnie zginęło 151 robotników, a 234 zostało rannych. Po stronie sił rządowych był jeden

³⁶⁷ KW nr 177, 29.04.1905 r., s. 7.

³⁶⁸ <http://stanislawow.net/historia/organizacje/nieprzejednani.htm> (dostęp na dzień 04.04.2020 r.)

zabity oficer i trzech rannych³⁶⁹. Jednak największe nasilenie rewolucji w Królestwie i Rosji carskiej nastąpiło od października i trwało do grudnia 1905 r. Następstwem tego było ogłoszenie przez cara wprowadzenia reform oraz zwołania Dumy Państwowej.

Szybki rozwój rewolucji w Rosji i przeniesienie jej na grunt polski zaskoczyło kierownictwo PPS, które musiało ustosunkować się do nowej sytuacji. Na tym tle doszło do podziału wśród socjalistów na „starych” skupionych wokół Piłsudskiego i jego otoczenia, którzy w dalszym ciągu dążyli do oderwania Królestwa Polskiego od Rosji drogą zbrojnego powstania oraz „młodych”, którzy ten sam cel chcieli osiągnąć poprzez obalenie caratu, a następnie porozumienie z nową parlamentarną republiką rosyjską. Pomimo odmiennych poglądów na krajowej konferencji PPS w marcu 1905 r. w Warszawie powołano do życia Organizację Spiskowo-Bojową (OSB) działającą w ramach partii. Wciągnęła ona wcześniej organizowane bojówki, które brały udział w dotychczasowych wystąpieniach przeciw władzy. Do czerwca oddziały OSB istniały już we wszystkich guberniach Królestwa. Przeprowadzały ataki na stacje kolejowe, główne szlaki transportowe, miejsca ważne ze strategicznego punktu widzenia takie jak mosty, magazyny, posterunki policyjne i wojskowe oraz urzędy. Dokonywano też zamachów na wysokich rangą rosyjskich urzędników państwowych. SDKPiL, która do czasu rozpoczęcia rewolucji opowiadała się za walką z władzą poprzez powszechne strajki polityczne zmieniła front po krwawej niedzieli w Rosji i opowiadała się odtąd za bardziej radykalnymi rozwiązaniami siłowymi poprzez stosowanie terroru wobec władz rosyjskich. Hasła te głoszono z jeszcze większym natężeniem po maju 1905 r., kiedy to siły bezpieczeństwa krwawo stłumiły demonstrację 20 tysięcy robotników w Warszawie. Partia ta ograniczała się w większości do głoszenia propagandy m.in. wśród żołnierzy i zmobilizowania niż wprowadzania w czyn swych idei. W niewielkim stopniu przeprowadzano akcje rozbrajania policjantów i wojskowych. Te przybrały na sile dopiero w październiku 1905 r. Od wiosny 1905 r. w większych ośrodkach przemysłowych Królestwa m.in. Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowski, Białymstoku, Serocku, Pułtusku, Mińsku i Nowym Dworze działacze partyjni prowadzili zbiórkę składek wśród robotników i w fabrykach na zakup broni za granicą, w którą następnie zaopatrywano tworzone bojówki partyjne rozsiane na całym terenie Królestwa. Ich rola była podobna jak w przypadku bojówek pepeesowskich.

³⁶⁹ J. Wojtasik, op. cit. ss. 171-173.

Z kolei Polskie Stronnictwo Ludowe w Galicji zdecydowanie przeciwstawiało się jakimkolwiek próbom podejmowania zbrojnego wystąpienia przeciw zaborcy. Próby takie z góry skazywali na niepowodzenia, gdyż nie widzieli wśród partii działających na terenie Kongresówki zdecydowanego lidera, który mógłby porwać naród polski do takiego czynu. Także polskie koła konserwatywne i ugodowe w Galicji były przeciwnie powstaniowym ideom i popierały ugodowców z Królestwa. W dniu 15 lutego 1905 roku wspólnie wydały oświadczenie, w którym potępiały demonstracje i wystąpienia zbrojne w Kraju Przywiślańskim. Tymczasem Liga Narodowa pod kierownictwem R. Dmowskiego poprzez szerzenie propagandowych hasel dążyła do zdyskredytowania działań socjalistów w oczach opinii publicznej głosząc, że wszelkie próby nawoływania do zbrojnego powstania doprowadzić mogą tylko do jeszcze większego uzależnienia od zaborcy, który bardzo szybko stłumi ewentualne wystąpienia zbrojne. By bardziej podkreślić swoją pozycję w połowie 1905 r. działacze endecji powołali do życia Stronnictwo Demokratyczno - Narodowe. W „Gazecie Narodowej” uwagi i spostrzeżenia dotyczące toczącego się konfliktu wyrażał sam Dmowski³⁷⁰. Na łamach „Przeglądu Powszechnego” i „Przeglądu Wszechpolskiego”, które również były organami prasowymi Narodowej Demokracji w latach 1895-1905, słowa uznania dla Japończyków za ich odwagę, wytrwałość i determinację w walce z Rosją, obok Dmowskiego, wypowiadał dr Władysław Czerkawski. Nie szczędził słów uznania dla mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni. W swoich artykułach podkreślał, że miłość do ojczyzny i gotowość poświęcenia dla niej były cechami społeczeństwa japońskiego, z którego wzór powinny czerpać inne narody. Według niego zwycięstwo Japonii miały zapewnić wprowadzone na wzór europejski reformy, o których z uznaniem pisał: „Trzy przedewszystkiem należy podkreślić tu czynniki: siłę charakteru, cywilizację i miłość ojczyzny... dziś przeto Japonia stoi kulturalnie wyżej od niejednej krainy europejskiej... a przeniesione na tamtejszy grunt zdobycze europejskiej myśli, dały jej naszą różnorodność i wszechstronność”³⁷¹. Dmowski z kolei, jako naoczny świadek wydarzeń towarzyszących Japończykom w obliczu wojny, podczas swojego pobytu w Tokio, miał sposobność przyrzeć się bliżej ich zachowaniom i wartościom, jakimi się kierowali. Po powrocie do kraju z wielkim szacunkiem dla narodu japońskiego

³⁷⁰ G. Narodowa nr 150, 03.07.1904 r., Uwagi o wojnie mandżurskiej- Spectator cz. I i kolejne.

³⁷¹ Przegląd Wszechpolski nr 1-3, styczeń-marzec 1905 r., ss. 1-20 Refleksje z powodu wojny rosyjsko-japońskiej - dr Wł. Czerkawski cz. I; ss. 1-11, cz. II; Przegląd Powszechny nr 4, 1905 r., ss. 5-24; nr 5, 1905 r., ss. 1-20 Refleksje z powodu wojny rosyjsko-japońskiej.

wychwalał ich przymioty w publikacjach prasowych w „Przeglądzie Wszechpolskim” w cyklu artykułów pt. „Ex oriente lux. Niektóre nauki z obecnej wojny”. Zachwalał poświęcenie Japończyków dla ojczyzny i bezinteresowne oddanie się dla kraju. W obliczu wyższych wartości, oceniał Dmowski, jakim był interes narodowy nie wahali się oddać całych swych majątków na cel prowadzenie wojny, a co najważniejsze gotowi byli do najwyższych poświęceń – oddania życia za swój kraj. Podsumowując swoje rozważania Dmowski zauważał jak wielkie różnice dzielą Polaków. W zależności od uplasowania społecznego, od zaboru, w którym mieszkali, mieli bowiem różne poglądy na temat zaborcy. Zarzucał im on brak poświęcenia własnych interesów w imię wyższych wartości narodowych. O cechach japońskiego narodu wypowiadał się w następujących słowach: „Obowiązek!...Niema kraju, w którymby to pojęcie równie wielką odgrywało rolę jak w Japonii. Poznanie tej roli jest kluczem do zrozumienia japońskiej duszy, japońskiej organizacyi politycznej, wreszcie japońskiego patryotyzmu”³⁷². Z kolei „Kraj” będący również organem wszechpolaków deklarował, że wojna Japonii z Rosją, bez względu na jej rezultat jest korzystna dla naszych interesów narodowych, gdyż ułatwia nam realizację celów naszej polityki narodowej. Ostrzegał jednak przed wszelkimi manifestacjami antyrosyjskimi i nawoływał do zachowania powściągliwości. Poglądy te wyrażały też demokratyczno-liberalna „Nowa Reforma” i „Czas”. „Gazeta Narodowa” stała na stanowisku, że szaleństwem jest podżeganie do jakichkolwiek nieokreślonych zrywów narodowościowych, a „Słowo Polskie” zalecało platoniczne sympatyzowanie z Japonią³⁷³. „Nowa Reforma” nie chciała ani wzmocnienia Niemiec, ani Rosji, zaś „Kurier Lwowski” obiecywał sobie wiele po przegranej Rosji. W jej porażce upatrywał możliwość przeprowadzenia reform.

Wybitny polski polityk tamtego okresu hrabia Wojciech Dzieduszycki³⁷⁴, który od 1876 r. był posłem do Sejmu Krajowego Galicji i wieloletnim posłem do parlamentu austriackiego, w którym pełnił funkcję jednego z przywódców Koła Polskiego i partii konserwatywnej w wywiadzie dla prasy wiedeńskiej stwierdzał, że:

„Minęły dawno czasy, w których naród polski zajmował się wielkimi kombinacjami politycznymi. W Galicyi śledzą bieg wojny tylko z uwagą zwykłego czytelnika dziennikarskiego. Oczywiście zainteresowanie podnosi okoliczność,

³⁷² Przegląd Wszechpolski nr 9, wrzesień 1904 r., ss. 648-655; nr 10, październik 1904 r., ss. 748-755; nr 12, grudzień 1904 r., ss. 909-918 Ex oriente lux. Niektóre nauki z obecnej wojny, cz. I-III.

³⁷³ Kraj nr 7, 26.02.1904 r., s. 8 Polska prasa zakordonowa wobec wojny.

³⁷⁴ W latach 1906-1907 był też ministrem do spraw Galicji.

że w skutek wojny cierpią ważne interesa polskich domów handlowych w Królestwie i że wielu Polaków przeleje krew swoją na polach bitew. Polacy są przekonani o znacznych intencjach cara Mikołaja II; niestety, generał-gubernator warszawski Czertkow przez swoją beztaktowność doprowadził tamtejszych Polaków do tego, że tylko mogą milczeć i spełniać swój obowiązek. Nie bez troski spoglądają oni na rozwój wojny i to ze względu na wpływ tejże na stosunki ekonomiczne i wewnętrzno-polityczne państwa rosyjskiego. Życzyć sobie tylko należy, aby wojna nie stała się zbyt kosztowną, dalej, aby nie przeszkodziła się uwydatniającej u rządu rosyjskiego skłonności ku przeprowadzenia ważnych reform i aby nieprzyjaciółom Polaków nie powiodło się wzbudzić nowej nieufności do Polaków u ludu i u dworu rosyjskiego. Milczenie narzuciło mieszkańcom Królestwa Polskiego beztaktowne postępowanie warszawskiego generał-gubernatora, ale wszelkie zakusy zagranicznych agentów prowokatorów, jako też prądów kosmopolitycznych, rewolucyjnych, by Polaków skłonić do przyjęcia wrogiej wobec rządu postawy, pozostaną daremnymi i mam nadzieję, że społeczeństwo polskie energicznie odtrąci od siebie podobne usiłowania. Lękam się tylko, że źle usposobionym czynnikiem mogłoby się udać rozbudzić w Petersburgu przekonanie, że za niedorzeczność żywołów, które z narodem nie mają nic wspólnego, należy uczynić lud polski odpowiedzialnym”³⁷⁵.

Hrabia Dzieduszycki stał na stanowisku, iż należy przyjąć postawę biernego wyczekiwania dalszego biegu wydarzeń na froncie. Radził powstrzymywać się od jakichkolwiek przejawów czynnego stawiania oporu wobec zaborcy. Był też zwolennikiem ugody z Rosjanami. Jego postawę potwierdzały kolejne wypowiedzi. W rozmowach z przedstawicielami poselstwa japońskiego w Wiedniu informował ich, że jakiegokolwiek próby wywołania powstania na ziemiach polskich zostaną krwawo stłumione przez Rosjan i nie przyniesie to żadnych korzyści Japonii. Uważał, że Polacy nie są jeszcze przygotowani do takich zrywów. Według niego to polskie powstania narodowe, listopadowe i styczniowe, oraz konspiracja były przyczyną największych klęsk narodu polskiego XIX wieku³⁷⁶.

³⁷⁵ Przyjaciół Ludu nr 57, 10.03.1904 r., s. 1 Polacy a wojna w Azji wschodniej.

³⁷⁶ Władysław Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 124.

Z kolei Jerzy Moszyński³⁷⁷ w swojej publikacji „Poglądzie na sprawę polską wobec wojny rosyjsko-japońskiej” wydanej w 1904 roku w Krakowie przewidywał klęskę caratu w konflikcie na Dalekim Wschodzie, a wybiegając w przyszłość postulował do społeczeństwa i opowiadał się za obraniem stanowiska, które pozwoliłoby uniknąć „pruskiego niebezpieczeństwa”, gdyż w upadku Rosji widział rosnącą potęgę Prus, która była według niego niebezpieczna dla narodu polskiego. Było to nawiązanie do „żółtego niebezpieczeństwa”, którym nazywano sukcesy wojsk japońskich w Mandżurii i obawę przed ich ewentualnym podbojem „białej rasy”. W porażce Rosji w wojnie z Japonią Prusy mogłyby upatrywać możliwości do poszerzenia swoich granic kosztem Królestwa. Możliwości „ugrania” czegoś dla Polaków upatrywał w potencjalnym sojuszu z Austrią. Przy tym był całkowicie przeciwny jakiegokolwiek wystąpieniu zbrojnemu na terenie Królestwa Polskiego prowadzonemu przez tajne organizacje, gdyż takie czyny mogły według niego tylko spowodować zacieśnienie więzi politycznych i militarnych Rosji i Prus, skierowanych przeciw Polakom³⁷⁸. Moszyński w swoich poglądach wybiegał dalej proponując stworzenie federacji państw bałkańskich tj. Serbii, Rumunii i Bułgarii pod przewodnictwem Austrii, do której przyłączyliby się Polacy³⁷⁹.

Natomiast Bolesław Lutomski³⁸⁰ ps. Stosław Troska, publicysta i dziennikarz polski utożsamiający się z Narodową Demokracją, w swoich rozważaniach publikowanych na łamach prasy w pierwszych miesiącach wojny (od marca do maja) przedstawiał sytuację i atmosferę, jaka panowała w stolicy Królestwa Polskiego w przededniu wybuchu wojny oraz w jej trakcie. Zwracał uwagę na podział społeczeństwa polskiego, jego różnorodne poglądy, oczekiwania i nastawienie wobec toczącego się konfliktu.

³⁷⁷ Jerzy Moszyński (1847-1924) - polski publicysta i polityk. Właściciel majątku Łoniów. Ogłosił szereg rozpraw polemicznych w obronie zasad konserwatywno-klerykalnych, w: *Ilustrowana encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego* (tom 6).

³⁷⁸ Jerzy Moszyński, *Pogląd na sprawę polską wobec wojny rosyjsko-japońskiej*, Kraków 1904, s. 22.

³⁷⁹ J. Moszyński, op. cit., s. 26.

³⁸⁰ Bolesław Lutomski (1861- 1944) - posługiwał się także m.in. pseudonimami i kryptonimami: B.L., B.Lut, Lutomir Bolesławicki, Michał Gopło, Modestus, Stanisław Troska, Stosław Troska. Publikował na łamach "Kuriera Codziennego", Pisywał artykuły o tematyce społecznej i estetycznej, m.in. w okresie 1886–1888 w "Kaliszaninie", w latach 1888–1890 w pozytywistycznym "Przeglądzie Tygodniowym życia społecznego, literatury i sztuk pięknych", w okresie 1889–1893 w "Kurierze Codziennym", w latach 1890–1894, 1901–1903, 1907–1908 i w 1911 w "Tygodniku Ilustrowanym" oraz od 1891 r. w "Ateneum" Od 1900 mieszkał stale w Warszawie i głównie w tamtejszych czasopiśmie publikował swoje artykuły, m.in. sporadycznie w "Tygodniku Powszechnym", "Echu Muzycznym, Teatralnym i Artystycznym", "Niwie", "Kraju", a stale teatralne recenzje w "Gońcu Porannym i Wieczornym". W 1904 r. został członkiem "inteligentnej dziesiątki" – zorganizowanej przez Ligę Narodową grupy osób, stawiającej sobie za cel kształtowanie opinii wśród inteligencji warszawskiej. W 1905 wstąpił do nowo powstałego Stronnictwa Demokracji Narodowej, którego został członkiem zarządu głównego, w: pl.wikipedia.org/wiki/Bolesław_Lutomski (dostęp na dzień 04.04.2020 r.)

W swojej publikacji przedstawiał i weryfikował czołowe postacie ówczesnej polityki i salonów warszawskich stojących po przeciwnych stronach. Osoby popierające i pod każdym względem opowiadające się po stronie rządu rosyjskiego tzw. „ugodowcy”, inaczej zwani „lojalistami” lub „zachowawcami”, do których należeli Władysław Wielopolski, Maciej Radziwiłł i Eustachy Dobiecki mieli za oponentów m.in. osoby zasiadające w Komitecie skupionym wokół arcybiskupa, metropolity warszawskiego w latach 1883–1912, Wincentego Teofila Popiela-Chościaka: Ludwika Górskiego³⁸¹, Włodzimierza Czetwertyńskiego czy Kronenberga. Powołany pod ich przewodnictwem „oddział sanitarny”, złożony z lekarzy i sanitariuszy niósł pomoc rannym Polakom walczącym na froncie w Mandżurii, o którym będzie mowa w kolejnym rozdziale. Było to zarazem świadectwo patriotyzmu i solidaryzmu z Polakami, którzy ginęli i odnosili rany na Dalekim Wschodzie, walcząc w nie swojej wojnie³⁸². Tak postrzegali to jedni. Inni upatrywali w tym wiernopoddańczość wobec cara i próbę wkupienia się w jego łaski poprzez wychodzenie z tego typu inicjatywami, które traktowane były jako współpraca z zaborcą. Wyraz niechęci i niezadowolenia grupa osób wyładowała wybijając szyby w domach członków wyżej wymienionego komitetu³⁸³. S. Troska w swojej pracy, wprowadzając czytelnika w stan panującej w ówczesnej Warszawie atmosfery związanej z toczącą się wojną, nie narzucał konkretnych poglądów. Starał się je zobrazować bez podkoloryzowania. Podkreślał, że w dobie natężenia politycznego i niepewnej przyszłości narodu polskiego musi się on zjednoczyć i przyjąć wspólne stanowisko wobec zaborcy, bo tylko w ten sposób, wspólnymi siłami może coś ugrać dla siebie. Dla pobudzenia ducha i wartości patriotycznych przywoływał polskie powstania narodowe z XIX wieku³⁸⁴. Pod tym kątem jego poglądy odbiegały od tych reprezentowanych przez wspomnianego hrabiego W. Dzieduszyckiego. Jedni rozprawiali na temat kierunku, w jakim zmierzać powinien naród polski, po której z walczących stron się opowiedzieć, jakie stanowisko polityczne zająć. Inni nie mając w rękę takiego oręża wykorzystywali w tym celu słowo, które przelane na papier zdawać się miało jeszcze większy oddźwięk i o wiele bardziej docierało do prostych obywateli. Słowo pisane umiejętnie wykorzystane stawało się wręcz o wiele

³⁸¹ Ludwik Górski (1818-1908) – polski działacz społeczny i polityczny, ziemianin, agronom. Pochodził z rodziny o tradycjach wojskowych. Jego ojciec Franciszek Górski był w czasie powstania listopadowego generałem brygady. Młodszy brat Konstanty Górski był ziemianinem i politykiem, w: [pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_Górski_\(agronom\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_Górski_(agronom)) (dostęp na dzień 04.04.2020 r.)

³⁸² J. Moszyński, op. cit., ss. 19-21.

³⁸³ Ibidem, ss. 22-24.

³⁸⁴ Stosław Troska, Refleksje warszawskie na tle wojny rosyjsko-japońskiej, Lwów 1904, s. 99.

potężniejszą bronią niż jakiegokolwiek działania polityczne. Sympatię wobec Japończyków, jak już zostało wspomniane, Polacy wyrażali na różny sposób, także w postaci licznych wierszy publikowanych w prasie, a dotyczących bieżących wydarzeń wojennych. Rzadko jednak zdarzało się, aby ich autor przyznawał się do nich publicznie i nie pozostawał anonimowy. Jednym z nich był Maciej Szarek (ur. 4 lutego 1826 r., zm. 4 stycznia 1905 r.), działacz ludowy z Brzegów w Galicji, jeden z pierwszych polskich pisarzy i poetów ludowych. Poniższy wiersz opublikowany przez czasopismo „Katolik” napisał po rozpoczęciu wojny:

Szczeńć wam Boże Japończycy
Waszej waleczności
Wystrzelajcie do jednego
Nieproszonych gości.

A plunę ci z karabina,
Jak w oczy tak w serce,
Że ci pchać się w cudze barcie³⁸⁵,
Na zawsze odechce.

Europa nie umiała
Złamać Moskwie rogów,
Moskwa też szła coraz dalej,
Het do cudzych progów.
Aż tam zaszła na wschód słońca,
W daleką część świata,
Pewna była, że ją przyjmie
Japończyk na brata

Ale niedźwiedź nie posłuchał,
Sięgnął nie po swoje
Więc się z tego rozpoczęły
Krwawe długie boje.
I już niedźwiedź wraz za łapę
nagle przyłapany,
Stój! co tu chcesz w naszym kraju,
Gdyś tu nie chowany?

Lecz Japończyk mądra sztuka,
huknie jak grom z nieba:
Stój z północy dziki zwierzu,
Nie twoja tu gleba.
A jeżeli nie posłuchasz
Niedźwiedziu z północy,
Odważysz się krok postąpić,
To ci plunę w oczy.

Już zanadto twoich czynów,
Bogu się sprzykrzyło,
Trza niedźwiedzia upokorzyć,
Będzie światu miło.
Cały świat się cieszy z tego,
Że niedźwiedzia kudły
Wyrrywają Japończycy,
Aż mu boki schudły³⁸⁶.

³⁸⁵ Barć – wydrążona w celach hodowli pszczół komora wewnątrz pnia drzewa.

³⁸⁶ Katolik nr 21, 18.02.1905 r., Ś. P. Maciej Szarek.

Maciej Szarek – co też ukazuje jego poezja - był patriotą, działającym na rzecz budzenia świadomości narodowej. Patrząc po kolejnych tego typu utworach, bezimiennych co prawda autorów, ale idących za jego przykładem, należy wnioskować, że on i jemu podobni twórcy robili to skutecznie. W tym samym czasopiśmie zamieszczono humorystyczną formę „Raportu Kuropatkina do cara”:

Oto treść niedługa	Połmał nam szyki,
Mojego raportu;	Jak jajek skorupy,
Na rozkaz Twój, Panie,	Dużo było rannych,
Spieszyłem do Portu,	Wszędy legły trupy...
Lecz chytry Japończyk,	Słowem wpadłem znowu
Ukrywszy się w gaju,	Jak mucha do wrądku...
Takie nam przyjęcie	Zresztą, wszystko dobrze,
Sprawił przy Jantaju:	Cofam się w porządku ³⁸⁷ .

Kolejny humor o zabarwieniu antyrosyjskim, pozostaje w podobnym tonie:

Podobno car na pokój zdecydować się chce,
Gdy pierwsze Kuropatkin zwycięstwo odniesie.
Mikado, gdy wiadomość tę mu przyniósł gończy,
Zapłakał: „A więc wojna nigdy się nie skończy!”

Japończycy napróżno słów nie tracą wcale,
Wtedy, gdy bezustanku drą gęby Moskale...
(Raporty z placu boju mówią coś w tej mierze)
„Nie ten krzyczy, kto bije, lecz kto w skórę bierze!”³⁸⁸
(Wiek Nowy)

Autorzy tych szyderczych wobec Rosjan wierszy wyśmiewali klęski Rosjan na froncie. Pokazywali zarazem, jakie panowało wówczas wśród społeczeństwa polskiego nastawienie wobec zaborcy rosyjskiego i wyraźnie wskazywali swoje poparcie dla Japonii w tej wojnie i sympatie z tym narodem. Ich poezja pozostająca

³⁸⁷ Katolik nr 28, 07.03.1905 r., s. 6 Raport Kuropatkina do cara.

³⁸⁸ Katolik nr 34, 21.03.1905 r., s. 6.

w duchu patriotycznym świadczyła o nastrojach niepodległościowych, jakimi przepełnione było społeczeństwo polskie pod zaborami. Przy tej okazji przypominane były w gazetach inne patriotyczne utwory jak chociażby znany obecnie wszystkim Polakom wiersz autorstwa poety lwowskiego Władysława Bełzy „Kto ty jesteś? Polak mały..”. Powstały w 1900 r. wiersz po ukazaniu się w prasie doprowadził do wytoczenia skargi o podburzanie ludności do wystąpień przeciw władzy. Inne przytaczane przy tej sposobności wiersze dotyczyły bohaterskich czynów i zwycięstw ważnych w historii Polaków mających podnieść świadomość narodową społeczeństwa i poczucie przynależności. O kolejnych zabawnych sytuacjach wyśmiewających Rosjan donosił „Robotnik”. Na swych łamach pisał o planowanym przyjeździe do Królestwa niejakiego gen. Bogdanowicza, który rozdawać miał portrety cara oraz broszurki go sławiące. W związku z tym czasopisma ostrzegały, by nikt nie brał tego „śmiecia”. Ten sam generał, według pisma, jeździł w Rosji po fabrykach szerząc fałszywą propagandę i wysławiając cara. Redakcja wzywała do przyjmowania go gwizdami, rewolucyjnymi okrzykami oraz uniemożliwieniem mu dojścia do słowa w przypadku, gdyby u nas chciał głosić te same poglądy. „Nie zaszkodzi sprawić mu przy sposobności lanie.” – pisano dalej. Podburzano też ludność informując za pośrednictwem prasy, że do armii rosyjskiej na Daleki Wschód wysyłanych jest najwięcej lekarzy Polaków, Żydów i Niemców, oszczędzając Rosjan³⁸⁹. Po zdobyciu przez Japończyków Portu Artura w kąciku humorystycznym „Gońca Niedzielnego” zaprezentowano utwór bezimiennego autora o pseudonimie Kazet pod tytułem „Zdobycie Portu Artura”³⁹⁰.

Pan Artur, salonowy lew,

Figura to nie lada:

Jest pieniądz, jest błękitna krew

I godność i posada.

Lecz chociaż w niego mierzy wciąż

Nie jedno niewiast oko,

Był niezdobyty piękny mąż

I flagę niósł wysoko.

Krażownik drugi: dźwięczny głos

I lśniący włos szatyny,

Zadają oczka piwne cios

Z pod długich rzęs dziewczyny.

Krażownik trzeci: w oczach żar,

Włos czarny, jak torpeda,

Roztacza taki wdzięk i czar,

Że się odeprzeć nie da.

Blokada trwa... mkną kule z dział

³⁸⁹ Robotnik nr 54, 05.03.1904 r., s. 12, Echa wojny.

³⁹⁰ GN nr 9, 28.02.1904 r., Zdobycie Portu Artura.

Salonu zajął ciemny róg,
Port pewny poza stołem
I śledził, jak wolności wróg

Lecz żadna nic nie wskóra...
W tem...padł z nienacka w serce strzał:
Zdobyty – port Artura

W pobliżu krąży kołem:
Krażownik pierwszy: włosy blond,
Oczęta szafirowe,
Wyrzuca strzały z nich na ląd
Silniejsze niż działowe.

Oczywiście większość z prezentowanych żartów, anegdot, a nawet listów należy traktować z przymrużeniem oka. Ponieważ obie walczące ze sobą strony oraz sympatyzujące z nimi narody dążyły na wszelkie sposoby do ośmieszenia przeciwnika poprzez stosowanie dezinformacji i propagandy, także w humorystycznym zabarwieniu i nie zawsze odzwierciedlały one wydarzenia zgodne z prawdą. Podobnie jak historia nad rozważaniem polskiego pochodzenia japońskiego gen. Tamemoto Kurokiego³⁹¹, tak i poniższa wydaje się mało prawdopodobna, aczkolwiek ciekawa:

„Z pola walki nad rzeką Szaho donoszą: Między obu nieprzyjacielskimi frontami znajduje się pagórek, a w nim obszerna jaskinia. Za dnia chronią się w niej patrole japońskie, nocą rosyjskie. Niedawno Japończycy opuszczając nad wieczorem jaskinię, zostawili w niej butelkę koniaku i list do Rosjan, aby nie zanieczyszczali jaskini, względnie aby ją oczyścili. Rosjanie uczynili zadość temu żądaniu, a ustępując miejsca Japończykom, zostawili w jaskini rubla i list z prośbą, aby Japończycy dobrze się obchodzili z jeńcami rosyjskimi. Następnej nocy zastali w jaskini nowy list od Japończyków z doniesieniem, że o swoich jeńców mogą być spokojni, a nadto fotografię przedstawiającą scenę, w której Japończycy częstują jeńców rosyjskich wódką i papierosami. Korespondent „Standardu” (gaz. londyńskiej) dodaje, że jaskinia ta odgrywa rolę międzynarodowej poczty między obu stronami wojującymi”³⁹².

W większym stopniu uwagę ówczesnego polskiego czytelnika przykuła postać gen. Kuroki dowodzącego 1 Armią. W połowie lutego 1904 r. wysadził on swoje wojska pod Czemułpo i następnie zajął Koreę. Później dowodził 1 Armią w bitwach pod: Liaoyang, Sha He i Mukdenem. Polacy byli tak zafascynowani jego dokonaniem

³⁹¹ W. Pobóg-Malinowski, op. cit., ss. 122-123.

³⁹² GN nr 51, 18.12.1904 r., Humor wśród walki.

na froncie i odniesionymi zwycięstwami, że nie tylko pisano na jego cześć wiersze, ale przypisywano mu też polskie pochodzenie. Rewelacje te powielały kolejne pisma. Podawała je także prasa angielska, niemiecka i rosyjska. Całe zajście było na tyle kuriozalne i wzbudzające wielkie zainteresowanie opinii publicznej, że niemożliwym jest pominięcie tej historii. Wszystko zaczęło się, gdy w niemieckim „Berliner Tageblattu” zamieszczono wypowiedź rzekomego siostrzeńca Kurokiego, studenta politechniki Jozake Oszimy, który zaprzeczał doniesieniom prasy francuskiej jakoby gen. Kuroki był pochodzenia francuskiego. O takich rewelacjach donosił wcześniej paryski „Patrie”. W liście do gazety ów siostrzeniec japońskiego generała pisał tak:

„Wuj mój, Kuroki, nie jest pochodzenia francuskiego, lecz polskiego. Ojciec jego był szlachcicem polskim, nazwiskiem Kurowski, który po powstaniu w roku 1831 opuścił Rosję. Udał się najpierw do Paryża, następnie podróżował po Turcji, w końcu wstąpił do legii holenderskiej na Borneo. Ztamąd poszedł do Japonii, gdzie ożenił się z Japonką. Generał Kuroki, który jest owocem tego związku, bywa w rodzinie naszej nazywany żartem „Polakiem”. Na łożu śmierci powiedział mu ojciec jego, że może zdoła on zemścić się kiedyś na Rosji za zgnębienie biednej Polski. Ponieważ nazwisko Kurowski było dla języka japońskiego za trudne do wymówienia, nazwał się wuj mój Kuroki i tak się też podpisuje. Przesyłam panu kopertę z pieczęcią mojego wuja, noszącą herb Kurowskich”³⁹³.

Dziennikarze zagraniczni z wielkim niedowierzaniem przyjęli do wiadomości te fantastyczne wręcz rewelacje, które szerokim echem odbijały się na świecie przedrukowywane przez kolejne tytuły prasowe³⁹⁴. Dziennik z Rostowa nad Donem „Priazowskij Kraj”, a za nim przedrukowany w nr 215 „Russkoje Słowa”, zgłębiając temat podał do wiadomości publicznej list Michała, syna Andrzeja, Polakowa, który potwierdzać miał powyższe doniesienia. Twierdził nawet, że sam jest jego krewnym. Oto, co pisał w tej kwestii:

„Śmiem zapewnić, że pochodzenie polskie Kurokiego – jest faktem, nie ulegającym wątpliwości. Jako krewny znanego gen. – mogę potwierdzić doniesienie Josake Oszimy, które wydało się fantastycznym. Magnat Kurowski, po rewolucji polskiej, w 1836 r. uciekł z Rosji nie sam, lecz ze swoim młodszym bratem. W drodze młodszy Kurowski poznał się z kozakami dońskimi i, zachwycony ich opowiadaniem, w sekrecie opuścił brata i razem z kozakami przybył

³⁹³ DP nr 175, 02.08.1904 r., s. 2 Kuroki Polakiem.

³⁹⁴ KW nr 229, 19.08.1904 r., s. 8 Odgłosy wojny. Jeszcze o pochodzeniu Kurokiego.

do Nowoczerkaska. Obawiając się mogących wynikać nieporozumień, kozacy pospieszyli przedstawić Kurowskiego atamanowi nakaźnemu, który zawiadomił o tem Najjaśniejszego Pana Mikołaja Pawłowicza (I). Decyzją Monarszą rozkazano Kurowskiemu od owego czasu nazywać się Polakowem i mieszkać w Rostowie nad Donem. Otrzymał on w darze ogromny plac nad brzegiem Donu (obecnie mieści się tu skład węgla br. Polakowów). Z biegiem czasu Kurowskiemu-Polakowowi udało się dowiedzieć o pobycie brata w Japonii i zawiązała się pomiędzy nimi ożywiona wymiana korespondencji. Po śmierci Polakowa pozostało dwóch jego synów: Michał (ja, piszący te słowa) i Benedykt. Kontynuowaliśmy i wzmocniliśmy stosunki z naszymi krewnymi japońskimi. Co się zaś tyczy gen. Kurokiego, szczególną jego miłością cieszą się synowie, ku których uciecze przysyła on często kosztowności japońskie, jak: wachlarze, parasole, materje itp.”³⁹⁵.

Reakcją na te doniesienia było zwrócenie się przez redakcję „Kuriera Warszawskiego” do swojego korespondenta w Rostowie nad Donem o uzyskanie bliższych wyjaśnień tej sprawy, w szczególności zaś informacji na temat potwierdzenia lub zaprzeczenia autentyczności ostatnich rewelacji na temat japońskiego generała. W krótkiej odpowiedzi korespondent napisał: „List Michała Polakowa, ogłoszony w „Priazowksim Kraju” był podrobiony. Dziś ogłosił on już zaprzeczenie. Z Polakowem widziałem się osobiście”. Usiłowanie przypisania gen. Kurokiemu pochodzenia polskiego okazały się mistyfikacją³⁹⁶. Zanim jednak dowiedziono prawdy prasa doszukiwała się przodków Kurokiego-Kurowskiego. I tak „Kurier Warszawski” przypominał, że w byłym wojsku polskim za czasów panowania Mikołaja I służyło czterech Kurowskich. Jakób był ppor. w 6 pułku piechoty liniowej; Onufry – por. w 1 pułku strzelców konnych, Tadeusz – por. w 2 pułku strzelców konnych, Jan – służył w dyrekcji artylerii twierdzy Modlin. Ponadto ksiądz Józef Kurowski był kapelanem 7 pułku piechoty liniowej³⁹⁷. Na szczęście farsa ta szybko znalazła swój finał. Chociaż dla współczesnego odbiorcy sytuacja ta wydaje się być prima aprylisowym żartem, to wówczas informację tę traktowano bardzo poważnie. W końcu stanowisko zajął sam zainteresowany. W odpowiedzi na list wystosowany do Kurokiego przez Polaka, Jana Figorskiego, zamieszkałego w Sheffield w Anglii, w którym prosił o wyjaśnienie powyższej kwestii uzyskał odpowiedź, w której Kuroki

³⁹⁵ Kurier Polski nr 230, 20.08.1904 r., s. 2 Jeszcze Kuroki-Kurowski.

³⁹⁶ Kurier Polski nr 232, 22.08.1904 r., s. 1 Kuroki Kurowski; G. Warszawska nr 222, 22.08.1904 r., ss. 1-2 Kuroki – nie Kurowski.

³⁹⁷ DP nr 177, 04.08.1904 r., s. 3 Czy Kuroki jest Polakiem?

wyrażał podziw dla narodu polskiego i dla jego sławnej historii, stwierdzał jednak, że jest Japończykiem czystej krwi³⁹⁸. Oprócz Kurokiego próbowano również przypisywać polskie pochodzenie rosyjskiemu admirałowi Makarowowi³⁹⁹. Innym razem pisano, że w Tokio ukazała się książka Inazo Nitobe pt. „Buszido, dusza Japonii”, którą autor dedykować miał rzekomo Henrykowi Sienkiewiczowi⁴⁰⁰. O ile faktycznie publikacja taka wyszła z pod ręki wymienionego, to jej dedykacja polskiemu laureatowi Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1905 r., którą otrzymał za całokształt twórczości wydaje się być czystą fantazją. Nie brakowało również przykładów przekazów prasowych o fantastycznym wręcz zabarwieniu. „Gazeta Narodowa” informowała za ukraińskim czasopismem „Haliczanin”, o istnieniu „japońskiego sztabu generalnego” we Lwowie, a dokładnie o tym, że w mieście tym uplasowała się grupa polskich dziennikarzy wspierających Japończyków, którzy publikują sprzyjające im artykuły. Pogardliwie nazywani byli „galicyjskie Japończy”⁴⁰¹. W rozmyślny sposób po obu stronach stosowano elementy propagandy, która nie była obca w tamtym czasie. Zarówno Rosjanie jak i Japończycy posługiwali się nią wyolbrzymiając za pośrednictwem prasy swoje zwycięstwa i ukrywając porażki wojenne.

Informacje o wydarzeniach na froncie stawały się przedmiotem licznych żartów i dowcipów wojennych zamieszczanych w kącikach humorystycznych w prasie. Oto przykłady niektórych z nich:

„Głupstwo – mówi Moskał, - Japończycy utrzymują, że uciekamy, a my tylko z pogardą odwracamy się od nich plecami”⁴⁰².

„Kiedy Makarow zginął, zawołał car zrozpaczony: Skądże ja teraz wezmę drugiego admirała! – Admirałów, najjaśniejszy panie – rzekł minister, mamy dosyć, ale z okrętami krucho”⁴⁰³.

O tym, że niższe warstwy społeczeństwa walczących ze sobą narodów nie do końca zdawały sobie całkowicie sprawę, czego tak naprawdę dotyczy ten konflikt, jakie były jego przyczyny oraz jak bardzo miały mylny pogląd na temat przeciwnika świadczy poniższa informacja „Gońca Niedzielnego”, który w rubryce pt. „Chłop rosyjski o wojnie” przytacza doniesienie korespondenta dziennika

³⁹⁸ G. Grudziądzka nr 28, 07.03.1905 r., s. 5 Nieco o Kurokim.

³⁹⁹ Kurier Polski nr 224, 14.08.1904 r., s. 2 Jeszcze Kuroki-Kurowski.

⁴⁰⁰ DP nr 53, 05.03.1904 r., s. 4.

⁴⁰¹ G. Narodowa nr 139, 19.06.1904 r., s. 2 Kronika lwowska. Japoński generalny sztab we Lwowie.

⁴⁰² GN nr 26, 03.07.1904 r., Kącik humorystyczny.

⁴⁰³ GN nr 32, 14.08.1904 r.

„Russkoje Słowo” z zasłyszanych na ten temat opinii rosyjskich chłopów: „Japończycy nie są istotami, lecz małpami: mają oni bardzo silne zęby, którymi przegryzają wszystko. Z kul rosyjskich nie robią sobie nic zgoła, ponieważ je chwytają w usta i połykają. Skaczą z drzewa na drzewo jak wiewiórka, a mogą też żyć w wodzie”. Taki obraz Japończyków przytaczał pewien 60 letni chłop w rozmowie z innymi. „Słuchacze jego nie odpowiedzieli nic, tylko jeden powtarzał ze zdumieniem: to straszne, straszne!”. Przyczynę wojny tłumaczyli sobie chłopci również w dość szczególny sposób. Niektórzy twierdzili, że: „Cesarzowa chińska podarowała nam Mandzurię, a Japończycy chcą nam ją odebrać”. Inni znowu mówili: „Nasi żołnierze poszli do Japonii i nakradli drzewa, a z tego powodu zgniewali się Japończycy”⁴⁰⁴.

Kolejny przykład zasługuje na szczególną uwagę z dwóch powodów. Po pierwsze autor bez żadnych oporów podaje swoje pełne dane osobowe, co praktycznie nie miało miejsca ze względu na ewentualne represje ze strony zaborcy. Ale przyczynę tego wyjaśniał kolejny powód. Jego poezja była krytyczna wobec Japończyków, z czym rzadko można się było spotykać w polskiej prasie zaborowej. Nikodem Swieczkowski [zachowano oryginalną pisownię – przyp. autora] z Warszawy, były nauczyciel j. polskiego w gimnazjum drugim, wydał wiersze poświęcone wojnie. W odzie „Do Japończyka” czytamy:

„Hej ty Japończyku!
Dostaniesz po krzyku,
Skoro wielkie lanie
Tobie się dostanie”.

Inny wiersz „Przestroga” brzmiał:

„Niech się nigdy słaby na mocnych nie dąsa.
Zaufana Japonia, że po morzach płąsa.
Ale choć się tak nadmiernie pyszni i nadyma,
To jednak długiej walki z Rosją nie wytrzyma”⁴⁰⁵

⁴⁰⁴ GN nr 34, 30.10.1904 r., Chłop rosyjski o wojnie.

⁴⁰⁵ GN nr 36, 13.11.1904 r. – Zachowano pisownię oryginalną.

Mimo wszystko dominowały wiersze sławiące Japończyków. Poprzez poezję wyrażano zachwyt nad kulturą japońską, tradycją oraz podziw dla ich charakteru⁴⁰⁶. Był to efekt nacisku władz rosyjskich, który był odwrotny od oczekiwanego.

2.8. Współpraca Polaków z Japończykami w okresie wojny

Działania wymienionych ugrupowań politycznych kształtowały się zależnie od wypadków na froncie, choć każde z nich miało z góry obrany cel, którego trzymało się kurczowo. Jak pokazał czas na tym polu liczyły się największe i najbardziej zwalczające się wzajemnie Polska Partia Socjalistyczna i Narodowa Demokracja. Głównymi autorami polityki wobec zaborcy oraz współpracy z Japończykami byli J. Piłsudski i R. Dmowski.

Politycy polscy pod zaborem rosyjskim wywodzący się z różnych opcji politycznych postanowili wykorzystać rozpoczęcie wojny na Dalekim Wschodzie do nawiązania współpracy z rządem japońskim. Pomysł ten zrodził się zarówno w głowach socjalistów jak i narodowców. Jednak ich cele, które chcieli osiągnąć, były diametralnie różne. Ze względu na swą pozycję i siłę polityczną tylko te dwie partie mogły dążyć do zbliżenia z Japończykami. Pozostałe nie posiadały odpowiedniej siły przebiccia.

Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej w Mińsku odbyła się narada przedstawicieli PPS reprezentowanej przez Piłsudskiego i Witolda Jodko-Narkiewicza oraz Ligi Narodowej w osobach Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego. Ugrupowania zgodziły się, że należy przeciwdziałać mobilizacji w Królestwie oraz nawiązać współpracę z Japończykami w celu utrudnienia Rosji działań wojennych. Niezależnie od siebie już w lutym 1904 roku partie te nawiązały kontakty z ambasadami Japonii: PPS z hr. Makino ambasadorem w Wiedniu, zaś Liga Narodowa za pośrednictwem Wacława Studnickiego, z ambasadą Japonii w Paryżu. Władysław Studnicki ps. Hannibal⁴⁰⁷, brat Wacława, w okresie tej wojny był działaczem i członkiem władz Polskiej Partii Socjalistycznej, z której następnie odszedł, opowiadał się za czynną walką zbrojną z rosyjskim zaborcą. Nawoływał do zawiazania

⁴⁰⁶ DP nr 58, 11.03.1904 r., s. 3 Po japońsku – wiersz El. K. (Laskowski); nr 115, 20.05.1904 r., s. 3; nr 35, 13.02.1904 r., s. 4 Poezja japońska.

⁴⁰⁷ Władysław Studnicki - Gizbert (1867 - 1953), polski polityk i publicysta.

porozumienia pomiędzy PPS a Ligą Narodową, z którą również pozostawał związany przez pewien czas. Ostatecznie ze starań tych nic nie wyszło. W wydanej przed wybuchem wojny książce pt. „Rosja w Azji Wschodniej” Władysław Studnicki przewidywał nadejście konfliktu zbrojnego pomiędzy Rosją i Japonią oraz postulował, iż w przypadku odniesienia sukcesu przez Rosję, będzie to dla niej okazja do poszerzenia swych wpływów na zachód o Berlin i Wiedeń, a tym samym jeszcze większej asymilacji narodu polskiego. Studnicki w swojej książce propagował hasło „Chcemy wojny z Rosją”, które rozwinął w swych późniejszych artykułach nawołując, w przypadku ponoszonych przez Rosjan klęsk na Dalekim Wschodzie, do wywołania powstania zbrojnego wśród społeczeństwa polskiego. Możliwość odzyskania niepodległości upatrywał w głoszonej przez siebie koncepcji tzw. trializmu, czyli poszerzenia austro-węgierskiej unii realnej o kolejnego członka, którym miała być niepodległa Polska. W późniejszym okresie stał się on jednym z najgłośniejszych przedstawicieli orientacji proniemieckiej. Swoje poglądy uważał za możliwe do zrealizowania. Słusznie stwierdzał, iż zdecydowana większość Polaków ze wszystkich zaborów przychylna była Japonii w tej wojnie, dlatego też jako pierwszy wyszedł z koncepcją utworzenia przy wojsku japońskim legionu polskiego złożonego z Polonii Amerykańskiej w liczbie 10 tysięcy żołnierzy, który walczyłby w Mandżurii. Przewidywał, że następstwem tego będą liczne przypadki dezercji Polaków z armii rosyjskiej i przechodzenie żołnierzy polskiego pochodzenia na stronę japońską. Według niego w konsekwencji zmusiłoby to Rosjan do zaprzestania przeprowadzania mobilizacji w Królestwie Polskim. W dalekiej perspektywie w legionie tym widział załóżek przyszłego wojska odrodzonego państwa polskiego. Za pośrednictwem swojego brata Wacława, Władysław przekazał stosowny memoriał ambasadzie japońskiej w Paryżu na ręce Akashiego Motojirō⁴⁰⁸. Wkrótce Studnicki otrzymał zaproszenie od rządu japońskiego do złożenia wizyty w Japonii, ale z powodu braku zainteresowania utworzeniem legionu polskiego przez Japończyków zrezygnował z wyjazdu. Ci po zapoznaniu się ze wspomnianą wyżej jego publikacją „Rosja w Azji Wschodniej” chcieli bliżej poznać poglądy autora na tę sprawę⁴⁰⁹. Chociaż pomysł utworzenia polskiego legionu przy armii japońskiej wyszedł od W. Studnickiego, to ostatecznie do Japonii z propozycją tą udał się później Józef Piłsudski.

⁴⁰⁸ Motojirō Akashi (1864-1919) japoński wojskowy, siódmy gubernator generalny Tajwanu, baron.

⁴⁰⁹ Władysław Studnicki, Pisma wybrane, Tom 1 Z przeżyć i walk, Toruń 2001, ss. 111-118.

Socjaliści tymczasem próbowali jednocześnie nawiązać relację z przedstawicielami ambasad Japonii w Londynie, Paryżu i Wiedniu⁴¹⁰. Docelowo ich zamiarem była wspólna walka przeciw Rosji, jednak do tego celu potrzebowali wsparcia Japonii, w szczególności zaś finansowego i zbrojnego. Doktor Witold Jodko-Narkiewicz ps. Jowisz reprezentujący partię już w dniu ataku Japończyków na Port Artur wysłał list do posła japońskiego w Wiedniu, wicehrabiego Nobuoki Makino. Proponował w nim wykorzystanie zbrojne tysięcy Polaków znajdujących się w armii rosyjskiej na Dalekim Wschodzie oraz pracowników cywilnych m.in. pracujących na kolei transsyberyjskiej. W tym celu dążył do zorganizowania spotkania, aby omówić szczegóły przyszłej współpracy. Poseł Makino nie odpowiedział jednak na ten, ani następny list wysłany przez Jodkę dwa tygodnie później. Minister Makino w tym czasie miał już kontakt ze wspomnianym wcześniej hrabią Wojciechem Dzieduszyckim, przedstawicielem polskich ugrupowań konserwatywnych i prezesem Koła Polskiego w Wiedniu, który przedstawił mu odmienny obraz sytuacji i nastrojów panujących w społeczeństwie polskim, odbiegający od przedstawionego przez socjalistów⁴¹¹. Ci zaś zdecydowali spróbować raz jeszcze w innym miejscu – Londynie. Przebywali tam działacze PPS Tytus Filipowicz ps. Karski, Aleksander Malinowski ps. Włodek i Stanisław Wojciechowski ps. Wojtek. W tym samym czasie członek partii, wspomniany już Władysław Studnicki, nawiązał kontakt z poselstwem japońskim w Paryżu. Doszło nawet do pierwszych rozmów, ale ostatecznie nic z nich nie wyszło. Tymczasem w Londynie nawiązano relacje z posłem japońskim wicehrabią Tadasu Hayashi, który już 16 marca 1904 roku, dzień po otrzymaniu listu od Jodko, przyjął go na rozmowę. Ten proponował m.in. utworzenie legionów polskich w Japonii z Polaków, dezertersów z armii rosyjskiej, wzywanie ich do dezercji i przechodzenie na stronę Japończyków oraz niszczenie linii kolejowych i mostów we wschodniej Rosji i Syberii. Po konsultacji posła z ministrem spraw zagranicznych Japonii baronem Jutaro Komura przekazał Jodce, iż nie istnieje możliwość by cudzoziemcy przyjęci zostali do armii japońskiej, nawet w postaci odrębnych legionów, a Polacy - dezerterszy z armii rosyjskiej nie będą traktowani jak jeńcy wojenni. Japończycy najbardziej zainteresowani byli dywersją na tyłach

⁴¹⁰ J. Wojtasik, op. cit., ss. 160-161.

⁴¹¹ W. Pobóg - Malinowski, op. cit., s. 124.

Rosjan i tu upatrywali możliwość ewentualnej współpracy⁴¹². Relacje z poselstwem japońskim po wyjeździe do Lwowa Jodki utrzymywali w imieniu PPS Malinowski i Filipowicz. Ze strony japońskiej oprócz posła Hayashi, który w swych listach do socjalistów polskich przyjął pseudonim Linton, o zachowanie ciągłości relacji dbał też attaché wojskowy poselstwa płk Taro Utsunomiya i jego wysłannik, oficer Kanegawa⁴¹³. Intensywność kontaktów zarówno osobistych, jak i wymiana korespondencji między wymienionymi rosła. Japończycy wyrazili zainteresowanie uzyskaniem informacji na temat wojsk rosyjskich, ich liczebności, lokalizacji i mobilizacji. W zamian zaoferowali wsparcie finansowe dla PPS. W celu uzgodnienia szczegółowych warunków współpracy na przełomie kwietnia i maja tegoż roku Japończycy, poprzez płk Utsunomiya, wystosowali zaproszenie dla przedstawiciela socjalistów na rozmowy z rządem japońskim w Tokio⁴¹⁴. Jeszcze przed wyjazdem do stolicy Japonii, Tytus Filipowicz i Józef Piłsudski dowiedzieli się, że od 15 maja przebywa już tam Roman Dmowski, stojący na czele Narodowej Demokracji, który do Kraju Kwitnącej Wiśni wyjechał 7 kwietnia z Liverpoolu. Już w marcu 1904 r. nawiązał on kontakty w Krakowie z płk Akashi Motojiro, pełniącym funkcję attaché wojskowego Japonii w Petersburgu przed wybuchem wojny, a następnie szefem wywiadu w Sztokholmie i Paryżu⁴¹⁵. Jeszcze w marcu nawiązał relacje z poselstwem japońskim w Londynie. Nosił się również z pomysłem podróży do Japonii na rozmowy z rządem japońskim. W przeciwieństwie do delegatów PPS nie posiadał jednak oficjalnego zaproszenia rządu japońskiego ani jakichkolwiek listów polecających. Mimo to, jego podróż musiała być skonsultowana z Japończykami w przeciwnym razie jako obywatel państwa prowadzącego wojnę z Japonią nie zostałby wpuszczony do tego kraju. Dmowski wiedział o zamiarach podróży delegacji PPS do Japonii oraz intencjach, jakimi kierowali się jej przedstawiciele tj. dążeniu do zawarcia politycznego i wojskowego sojuszu z Japonią. Reprezentant Ligi Narodowej

⁴¹² W. Jędrzejewicz, Sprawa „Wieczoru”: Józef Piłsudski a wojna rosyjsko - japońska 1904-1905, *Zeszyty Historyczne* 1974, nr 27, ss. 4-7.

⁴¹³ *Ibidem*, s. 15.

⁴¹⁴ *Ibidem*, s. 27.

⁴¹⁵ Egawa Tatsuya, *Nichiro senso monogatari (Story of the Russo-Japanese War)*, Shogakukan 2002, Wg autora Dmowski skontaktował się z Finem J. Kastrenem w styczniu 1904 roku. Motojiro Akashi, który przez Kastrena dowiedział się o Dmowskim, odwiedził go pod koniec lutego w Krakowie i ustalił szczegóły związane z jego wizytą w Japonii. M. Akashi spotkał się w Szwecji po wybuchu wojny z K. Zilliacusem, fińskim konstytucjonalistą. Organizował on przy poparciu Zilliacusa Zjednoczone Spotkania opozycjonistów i rewolucjonistów rosyjskich (Paryż, październik 1904 i Genewa, kwiecień 1905). Japoński Sztab Generalny pozytywnie opiniował jego działania. Uważano, że przyczynił się w dużym stopniu do zwycięstwa Japonii, ponieważ wywołał rewolucję w Rosji poprzez manipulowanie rosyjskimi siłami rewolucyjnymi.

i Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, choć pierwotnie zgodnie z przyjętymi założeniami miał tylko uzyskać informacje na temat nowego wroga Rosji postanowił także odwieść Japończyków od poparcia rewolucyjnych planów socjalistów. W Japonii spędził ponad dwa miesiące, mieszkając w tym czasie w hotelu „Metropol” w Tokio. Wyjechał dopiero 22 lipca 1904 r.⁴¹⁶. Przedstawiciele PPS do Japonii przybyli w nocy z 9 na 10 lipca 1904 r. Zatrzymali się w „Seiyoken Hotel” w parku Ueno, jednej z dzielnic stolicy Japonii. Udali się tam przez Nowy Jork, Chicago, Colorado, San Francisco i Honolulu. W trakcie podróży na statku Piłsudski napisał memoriał przekazany następnie wraz z treścią przygotowanej umowy w dniu 13 lipca 1904 r. na ręce Kawakami Toshitsune, późniejszego pierwszego posła japońskiego w II Rzeczypospolitej, który był łącznikiem Polaków z japońskim MSZ⁴¹⁷. Ze strony wojskowej był nim kpt. Inagaki, późniejszy członek japońskiej delegacji na konferencji pokojowej w Paryżu w randze generała. W piśmie skierowanym do rządu japońskiego Piłsudski opisywał różnice i nastroje panujące wśród licznych ludów i narodowości zamieszkałych przez Rosję. Ukazywał w nim Polaków jako naród wrogi Rosjanom, a obok nich przedstawiał inne społeczeństwa o podobnych nastrojach jak Litwinów, Finów, Ormian i Gruzinów. Omawiał znaczenia narodu polskiego na tle wszystkich mieszkańców cesarstwa rosyjskiego oraz rolę PPS i jej myśli dotyczące walki z zaborcą⁴¹⁸. O jego szczegółach dyskutowano na spotkaniu z gen. Muratu, zastępcą szefa sztabu generalnego, 15 lipca 1904 roku. Rozmowa trwała trzy godziny. Umowa, której treść po raz pierwszy ujawnił Wacław Jędrzejewicz w „Sprawie wieczoru”, zawierała m. in. zobowiązania poszczególnych stron. Japończycy mieli w nim zgodzić się na finansowanie PPS, dostarczanie broni, sformowanie legionu polskiego i wysunięcie sprawy polskiej na arenie międzynarodowej po zakończeniu wojny. Polacy zaś zobowiązywali się udzielić wsparcia Japonii poprzez dostarczanie informacji o ruchach wojsk rosyjskich, ich ilości, położeniu i stacjonowaniu. Ponadto deklarowali pomoc w sformowaniu legionu polskiego, prowadzenie akcji informacyjnej wśród żołnierzy armii rosyjskiej zachęcającej ich do dezercji i zasilania szeregów legionu. W dalszej perspektywie mówiono o możliwości wybuchu zbrojnego powstania na ziemiach polskich przeciw zaborcy. Polacy postawili zbyt wygórowane żądania. Oprócz wsparcia finansowego

⁴¹⁶ Wiadomości Polskie nr 28, 12.07.1942 r., s. 2 Piłsudski w Japonii; nr 30, 26.07.1942 r., s. 2 Rokowania tokijskie, Adam Pragier.

⁴¹⁷ W. Jędrzejewicz, op. cit., ss. 42-43.

⁴¹⁸ Józef Piłsudski, Pisma zbiorowe, T. II, Warszawa 1937 r., ss. 249-257.

na potrzeby działalności PPS w wysokości kilkudziesięciu tysięcy funtów (początkowo 20 tys.) żądano dostarczenie łącznie 60 tys. sztuk broni na potrzeby bojówek socjalistów i prowadzonych przez nich akcji na ziemiach polskich. Według Piłsudskiego i Filipowicza Polacy stanowili 12 % całej armii rosyjskiej, a na terenie Mandżurii i rejonu Bajkału miało ich stacjonować około 40-45 tys. tj. 30 % armii carskiej na Dalekim Wschodzie. Uważali, że większość z nich skłonna byłaby zdezerterować i przejść na stronę Japończyków. Wyliczenia te należy jednak przyjąć z przymrużeniem oka jako zbyt optymistyczne. (Na temat wyliczeń dotyczących stanu liczebności polskich żołnierzy w armii rosyjskiej na Dalekim Wschodzie będzie mowa w kolejnym rozdziale). W punkcie dotyczącym ewentualnego powstania legionu polskiego Polacy żądali, by rząd japoński wziął na siebie wszelkie wydatki z tym związane, natomiast stanowiska oficerów i jego dowództwo miałyby być obsadzone przez socjalistów. Naczelnym komendantem legionu byłby zależny od przedstawicieli rządu japońskiego i PPS. Oficjalnie Japończycy odrzucili ten punkt jako niemożliwy do spełnienia, gdyż był sprzeczny z obowiązującą konstytucją Japonii. Dalej postulowano, iż w przypadku wybuchu powstania przeciw zaborcy na ziemiach polskich legion zostanie wysłany do Europy na koszt Japonii. Inwalidzi lub rodziny poległych członków legionu mieliby otrzymać renty od rządu japońskiego⁴¹⁹. Ostatecznie 23 lipca 1904 roku Japończycy uznali żądania Polaków za wygórowane i niemożliwe do spełnienia. Chociaż pertraktacje z Japończykami zakończyły się fiaskiem, to obie strony porozumiały się w kilku kwestiach. Uzyskano zapewnienie, że polscy żołnierze wzięci do niewoli będą przebywać w niej odseparowani od jeńców rosyjskich oraz dostęp do nich będą mieli zagwarantowani polscy przedstawiciele. Ponadto wsparto Organizację Bojową PPS poprzez dostarczenie transportów broni i materiałów wybuchowych, które dostarczono im do kraju poprzez japońskie placówki wojskowe w Londynie i Paryżu⁴²⁰. Japończycy zorganizowali również w Szwajcarii szkołę instruktorską bojowo-wojskową, którą ukończyli m.in. Józef Mirecki⁴²¹ i Mieczysław Dąbkowski, późniejszy generał odrodzonego Wojska Polskiego⁴²².

⁴¹⁹ W. Jędrzejewicz, op. cit., ss. 45-49.

⁴²⁰ Ibidem, s. 60.

⁴²¹ Józef Anastazy Mirecki ps. Montwiłł (1879-1908) – polski socjalista, jeden z przywódców Organizacji Bojowej PPS i członek jej Wydziału Bojowego. Organizator i uczestnik wielu zamachów. Zginął powieszony na stokach Cytadeli. W okresie II Rzeczypospolitej odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami. http://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Mirecki (dostęp na dzień 04.04.2020 r.)

Tuż po przyjeździe do Tokio, w dniu 11 lipca J. Piłsudski i T. Filipowicz spotkali się z R. Dmowskim i Jamesem Douglaśem⁴²³. Do spotkania doszło z inicjatywy Piłsudskiego a zorganizował je J. Douglas, który w Japonii przebywał od początku czerwca 1904 r. jako korespondent endeckiego pisma „Słowo Polskie”. Faktycznie jednak nieoficjalnie przygotowywał grunt pod przyszłe rozmowy prowadzone przez Piłsudskiego, którego był cichym współpracownikiem. O tym, że w rzeczywistości nie jest on endekiem i sympatyzuje z PPS wiedziało wąskie grono związane z Piłsudskim. Douglas przekazywał im też informacje o poczynaniach i planach Dmowskiego. Obydwaj główni rywale, Dmowski i Piłsudski, nie byli świadomi tego, że Douglas był tak naprawdę tajnym informatorem brytyjskich służb specjalnych, dla których zbierał informacje o nich obydwu. W ten sposób dyskretnie poprzez przekazywane im informacje mógł wywierać wpływ na ich działania, zgodnie z wolą jego faktycznych angielskich mocodawców⁴²⁴. Podczas wspólnego obiadu przywódca ND-ecji poinformował ich o celu swojego przyjazdu. Dmowski w rozmowach z przedstawicielami rządu japońskiego w Tokio, które prowadził z wiceministrem spraw zagranicznych, Chiną, dyrektorem Departamentu Politycznego, Yamazą, oraz generałem Muratu sprzeciwiał się próbom wywołania powstania na ziemiach polskich, twierdząc, że nie przyniosłoby ono żadnych korzyści Japonii. Swoje racje przedstawił również w memoriale opracowanym na żądanie japońskiego szefa sztabu, generała Gentarō Kodamy⁴²⁵. Rządowi japońskiemu przekazał ogólne informacje z sytuacji panującej na ziemiach polskich. Prosił ich zarazem o odpowiednie traktowanie polskich jeńców w obozie w Matsuyamie na Shikoku i oddzielenie ich od jeńców rosyjskich, co też zostało przez Japończyków uczynione. Dmowski osobiście złożył wizytę w obozie i rozmawiał z rodakami dodając im otuchy. Przejazd i pobyt zapewnili mu prawdopodobnie Japończycy. Filipowicz i Piłsudski również myśleli o odwiedzeniu więźniów, ale ze względu na brak funduszy i niepewność, czy koszty tej podróży pokryje rząd Japonii zrezygnowali

⁴²² Tytus Filipowicz, Józef Piłsudski w Japonii w roku 1904, 17.03.1934 r., w: Świat; Mieczysław Dąbkowski (1880-1946) – inżynier, generał brygady Wojska Polskiego. Działal w Organizacji Bojowej PPS, Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckim. Od sierpnia 1914 do lipca 1917 w Legionach Polskich. http://pl.wikipedia.org/wiki/Mieczys%C5%82aw_D%C4%85bkowski (dostęp na dzień 04.04.2020 r.); Gaz. Wyborcza Łódź nr 46, 24.02.2000 r., s. 7 Pożegnania.

⁴²³ Krzysztof Kaczmarek, Glaukopis nr 5-6, 2006 r., Romana Dmowskiego spotkania z Józefem Piłsudskim.

⁴²⁴ Józef Kossecki, Tajemnice mafii politycznych, Wyd. Szumacher, Kielce 1991, ss. 237-259.

⁴²⁵ Roman Dmowski, Polityka polska i odbudowanie państwa, Warszawa: Instytut Wydawniczy „Pax”, 1988, t. 1, s. 92.

z wyjazdu do Matsuyamy. Mimo to nie przeszkodziło im to w odbyciu dwudniowej wycieczki na górę Fuji. Miała ona miejsce prawdopodobnie w dniach 25-26 lipca. Oczekiwali już wówczas na statek, którym 30 lipca zamierzali wracać do kraju⁴²⁶. W dniu 14 lipca, będąc już po pierwszych rozmowach z Japończykami, Piłsudski ponownie spotkał się z Dmowskim. Odbyli wówczas drugą, trwającą dziewięć godzin rozmowę o sprawach, w szczególności dotyczących polityki krajowej. Było to ich najdłuższe spotkanie ze wszystkich, jakie kiedykolwiek odbyli.

Tymczasem Władysław Studnicki pomimo odrzucenia przez Japończyków jego propozycji utworzenia legionu polskiego przy armii japońskiej i późniejszym niepowodzeniu misji Piłsudskiego w Tokio nadal utrzymywał kontakty z przedstawicielami poselstwa japońskiego w Paryżu. W lipcu 1904 r. wraz z Mieczysławem Dąbkowskim z „Odrodzenia” lwowskiego i Wacławem Harasymowiczem⁴²⁷ z PPS wziął udział w organizowanym przez Japończyków kursie dywersyjnym dla osób, które w późniejszym czasie miały być przerzucone na ziemię polskie celem stosowania tych metod wobec zaborcy. Władysław Studnicki w lipcu 1904 r. zrezygnował z członkostwa w PPS. Następnie przeniósł się do Warszawy, gdzie zbierał informacje dotyczące wojsk rosyjskich, które przekazywał bezinteresownie Japończykom. W marcu 1905 r., posługując się pseudonimem Wiktor Zaremba, został przypadkowo aresztowany na ulicach Warszawy. Osadzono go na Pawiaku i zwolniono dopiero na mocy amnestii w październiku tegoż roku już po zakończeniu wojny rosyjsko-japońskiej⁴²⁸.

Pomimo nie osiągnięcia głównego celu misji Piłsudskiego w Japonii, jakim było dążenie do utworzenia legionu polskiego, współpraca pomiędzy PPS, a Japończykami w zakresie przekazywania im informacji o ruchach wojsk rosyjskich i nastrojach panujących wśród żołnierzy kwitła. W zamian socjaliści otrzymywali broń i materiały wybuchowe oraz pieniądze na ich zakup. Pomagano im też w bezpiecznym transporcie sprzętu do kraju. W całe przedsięwzięcie zaangażowanych było tylko kilka osób. Ze strony Japońskiej S. Kanegawa (ps. „K”) w Londynie oraz płk Akashi (ps. „Alexandre”) w Paryżu. Z PPS bezpośrednio w akcji uczestniczyli: Jodko, Malinowski i Filipowicz oraz Wojciechowski. Piłsudski, choć na bieżąco informowany był o wszystkim, nie brał w tym bezpośredniego udziału. Proceder wyglądał

⁴²⁶ W. Jędrzejewicz, op. cit., ss. 50-53.

⁴²⁷ Wacław Harasymowicz (1875-1923), inżynier, pułkownik Wojska Polskiego (szef sztabu żandarmerii), legionista, członka Organizacji Bojowej PPS.

⁴²⁸ W. Jędrzejewicz, op. cit., ss. 69-71.

następująco. Za otrzymane od Japończyków pieniądze, socjaliści dokonywali zakupu broni w Londynie, głównie pistoletów typu mauzer ze składaną kolbą i rewolwerów Savage, które następnie były przemywane statkami do Hamburga i dalej przez granicę austriacką. Tym zajmował się Jodko. Japończycy zaś otrzymywali od PPS cotygodniowe raporty dotyczące wojsk rosyjskich.

Współpraca z Japończykami trwała do zakończenia wojny na Dalekim Wschodzie. Dnia 25 września 1905 r. płk Utsunomiya spotkał się na pożegnalnym śniadaniu z Wojciechowskim. Z początkiem października kończył swoją misję i wracał do Japonii. W dniu 15 listopada również płk Akashi pożegnał się z Jodką i wrócił do kraju. Łącznie w okresie półtorarocznej współpracy Japończycy przekazali Polakom ok. 20 tys. funtów. Ze względu na brak zachowanych danych archiwalnych nie jest możliwe ustalenie dokładnych sum i w tym przypadku opierać się musimy na danych szacunkowych⁴²⁹. Według innych źródeł Japończycy przekazali PPS w ciągu półtora roku, od kwietnia 1904 r. do października 1905 r. 33 tysiące funtów na prace wywiadowcze i zakup broni. Stanowiło to aż 1/3 sumy, jaką przekazali dla wszystkich opozycyjnych organizacji i grup politycznych w Rosji w tym czasie. Obecnie miałyby to być kwota około ośmiu i pół miliona dolarów⁴³⁰. Koniec wojny japońsko-rosyjskiej oznaczał też przerwanie finansowania ruchów wywrotowych w Rosji⁴³¹.

Ponownie kontakty z Japonią, w tym w kwestiach wywiadowczych, ożywiły się po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Japonia uznała istnienie Polski w marcu 1919 roku. Piłsudski mający cały czas w pamięci wydarzenia wojny rosyjsko - japońskiej, przede wszystkim ze względu na fakt pokonania wielkiego kolosa przez mały azjatycki kraj, postanowił uhonorować orderem *Virtuti Militari* wybranych żołnierzy japońskich, którzy w sposób szczególny zasłużyli się w tej wojnie. By odznaczenia nie trafiły do przypadkowych osób, sam Piłsudski wskazał nazwiska żołnierzy lub oddziały, które najbardziej zasłużyły się w bojach z Rosjanami, a z których miano wybrać najwaleczniejszych. Osobiście też wskazał marszałka Kawamure, dowódcę armii, który za bitwę pod Mukdenem miał otrzymać *Virtuti Militari* II klasy oraz płk Baka, dowódcę 30 pułku piechoty za zdobycie wzgórza Mandzuyama pod Laojanem w dniu 1 września 1904 r. orderem *Virtuti Militari* IV klasy. Niestety ten drugi już wówczas nie żył. Łącznie miano przyznać 51 orderów.

⁴²⁹ Ibidem, ss. 73-84.

⁴³⁰ Ryszard Świątek, *Agentura wpływu. Najniebezpieczniejsza broń mocarstw*, w: *Rzeczpospolita*, 20.01.1996 r.

⁴³¹ Tomasz Stańczyk, *Józef Piłsudski i obce wywiady*, w: *Rzeczpospolita* 08.08.1998 r.

Japoński odpowiednik *Virtuti Militari* to order Złotego Jastrzębia, dlatego też zdecydowano udekorować tych, spośród oddziałów wskazanych przez marszałka, którzy otrzymali to odznaczenie i jeszcze żyli. Dopiero w 1928 roku udało się ustalić ostateczną listę osób do odznaczenia. Uroczystość ta miała miejsce w hotelu Imperial w Tokio. Swą obecnością zaszczyli ją premier gen. Gi'ichi Tanaka i marszałek Oku, minister wojny Yoshinori Shirakawa i szef sztabu generalnego Suzuki⁴³².

Wsparcie finansowe i moralne uznanie w oczach Japończyków dla prowadzonej z zaborcą walki, to było wszystko, co mogli zyskać socjaliści na współpracy z nimi. Zwycięzcą tego starcia był Roman Dmowski, który osiągnął własne cele polityczne zapobiegając uzyskaniu przez socjalistów oczekiwanego wsparcia pozwalającego na przeprowadzenie zbrojnego powstania przeciw zaborcy.

⁴³² W. Jędrzejewicz, op. cit., ss. 99-101; Szczegółowy spis wszystkich nazwisk odznaczonych japońskich żołnierzy zamieszczony został w: Ewa Pałasz-Rutkowska, Andrzej T. Romer, Historia stosunków polsko-japońskich 1904-1945, TRIO 2009.

ROZDZIAŁ III

PRZEPISY DOTYCZĄCE MOBILIZACJI

We wszystkich bitwach toczącego się konfliktu zarówno na morzu jak i na lądzie liczny udział wzięli Polacy. Kim byli i gdzie walczyli? Jak znaleźli się na polu walki? Ilu ich było i jakie były ich losy? Na te i inne pytania odpowiedzieć spróbuję w niniejszym rozdziale.

W 1904 roku Królestwo Polskie obejmowało obszar 127 321 km², na którym mieszkało 11 589 000 mieszkańców⁴³³. Według stanu na rok 1897 Polacy stanowili ponad 71 % ludności, Żydzi zaś 13 %.⁴³⁴ W tym czasie 41% mieszkańców Królestwa Polskiego umiało czytać i pisać przy średniej w Rosji europejskiej 30%. Jedynie w guberni petersburskiej współczynnik ten wynosił aż 62%, a w moskiewskiej 49%. Główną gałęzią gospodarki Królestwa było rolnictwo, czym zajmowało się 56,6 % społeczeństwa. W przemyśle i rzemiośle pracowało 15,4 %. Tylko 7 % społeczeństwa należało do szlachty lub wywodziło się z niej. W przededniu wojny rosyjsko-japońskiej Królestwo Polskie liczyło 10 guberni. Ten podział administracyjny obowiązywał od dnia 1 stycznia 1867 roku. Na podstawie ustawy z dnia 31 grudnia 1866 r. oprócz wprowadzenia nowego podziału administracyjnego na 10 guberni stworzono też nową sieć powiatów, których granice w znacznej mierze przetrwały aż do reformy z 1975 roku, która je likwidowała. Podział guberni Królestwa na poszczególne powiaty w okresie wojny rosyjsko-japońskiej w latach 1904-1905 przedstawiał się następująco:

- * gubernia kaliska – 8 powiatów (kaliski, kolski, koniński, łęczycki, sieradzki, słupecki, turecki, wieluński)
- * gubernia kielecka – 7 powiatów (jędrzejowski, kielecki, miechowski, olkusi, pińczowski, stopnicki, włoszczowski)
- * gubernia lubelska – 10 powiatów (biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, janowski, krasnostawski, lubelski, lubartowski, nowoaleksandryjski, tomaszowski, zamojski)
- * gubernia łomżyńska – 8 powiatów (kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski, szczuczyński)

⁴³³ Historia Polski w liczbach (ludność, terytorium), Warszawa 1994, s. 74; Irena Pietrzak-Pawłowska, Królestwo Polskie w początkach imperializmu 1900-1905, Warszawa 1955, s. 93.

⁴³⁴ Historia Polski w liczbach..., s. 90.

- * gubernia piotrkowska – 8 powiatów (będziński, brzeziński, częstochowski, łaski, łódzki, noworadomski, piotrkowski, rawski)
- * gubernia płocka – 8 powiatów (ciechanowski, lipnowski, mławski, płocki, płoński, przasnyski, rypiński, sierpecki)
- * gubernia radomska – 7 powiatów (iłżecki, konecki, kozienicki, opatowski, opoczyński, noworadomski, sandomierski)
- * gubernia siedlecka – 9 powiatów (białski, garwoliński, konstantynowski, łukowski, radzyński, siedlecki, sokołowski, węgrowski, włodawski)
- * gubernia suwalska – 7 powiatów (augustowski, kalwaryjski, mariampolski, sejneński, suwalski, władysławowski, wołkowyski)
- * gubernia warszawska – 13 powiatów (gostyniński, błoński, grójecki, kutnowski, łowicki, nowomiński, nieszawski, radzymiński, skierniewicki, sochaczewski, warszawski, włocławski)

Całe cesarstwo było podzielone na 14 okręgów wojskowych. Królestwo Polskie zostało pod tym względem podzielone i włączone do dwóch okręgów: warszawskiego i wileńskiego. Większość ziem „Kraju Nadwiślańskiego” wchodziła w skład okręgu warszawskiego. Zaliczono do niej jeszcze gubernię grodzieńską, lecz bez powiatów: grodzieńskiego i słonimskiego oraz dwa powiaty guberni wołyńskiej: kowelski i włodzimiersko-wołyński⁴³⁵. Natomiast gubernia suwalska i powiat szczuczyński guberni łomżyńskiej włączone zostały do wileńskiego okręgu. Formalnym zwierzchnikiem warszawskiego okręgu wojskowego był od 1900 r. rosyjski generał-gubernator Michał Czertkow.

W skład okręgu wileńskiego wchodziły korpusty: II, III, IV, XVI i XX, 5 brygada strzelców, 1 samoistna brygada kawalerii, 1 pułk moździerzowy z parkiem lotnym, 2 brygada saperów, brygada kolejowa, 1 szwadron żandarmerii polowej, 1 brygada artylerii rezerwowej, 1 park artylerii rezerwowej, 1 batalion kadrowy taboru, 1 i 3 bateria rezerwy. Ogółem piechoty, kawalerii i artylerii bez wojska fortecznego: 168 batalionów, 60 szwadronów i setni, 81 baterii pieszych, 4 konne i 4 moździerzowe. Natomiast do Warszawskiego Okręgu Wojskowego zaliczono: korpusty piechoty: V, VI, XIV, XV, XIX, I i II korpus kawalerii; 3 dywizja piechoty gwardii, 3 brygada artylerii gwardii, 1 i 2 brygada strzelców, dywizjon kozaków kubańskich, 3 pułk moździerzowy z parkiem lotnym, 4 brygada saperów, 4 batalion kolejowy, 2 szwadron żandarmerii

⁴³⁵ Adam Dobroński, *Potencjał...*, s. 10; Zbiór praw obowiązujących w guberniach Królestwa Polskiego, I półr. 1895, cz. I, ss. 17-19.

polowej; 46, 47, 48 brygada piechoty rezerwowej. Bateria kadrowa 48 brygady artylerii rezerwowej. 1 i 3 batalion kadrowy taboru. Ogółem piechoty, kawalerii i artylerii bez wojska fortecznego: 220 batalionów, 218 szwadronów i setni, 86 baterii pieszych, 15 konnych i 4 moździerzowe. Łącznie było to 250 000 żołnierzy i 7000 oficerów. Okręg ten stworzony został w 1874 r. Wtedy też zniesiono formalnie urząd namiestnika Królestwa, a w jego miejsce powołano urząd generał-gubernatora warszawskiego, który był zarazem dowódcą rosyjskich wojsk Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Odpowiadał bezpośrednio przed carem. Na początku XX wieku w skład Warszawskiego Okręgu Wojskowego wchodziło pięć korpusów armijnych (6 Korpus Armijny Imperium Rosyjskiego ze sztabem garnizonu w Łomży i Białymstoku, 14 Korpus z siedzibą w Lublinie, 15 i 23 Korpus z siedzibą w Warszawie oraz 19 Korpus w Brześciu Litewskim), dwa korpusy kawaleryjskie, oddziały gwardii oraz załogi twierdz⁴³⁶. Do wojska w okresie wojny Rosji z Japonią brano mężczyzn w wieku od 21 do 43 lat, a służba trwała od 3 do 6 lat w wojskach lądowych i od 5 do 7 lat w marynarce. W 1893 r. w armii carskiej Polacy stanowili 6,1 % żołnierzy, co stanowiło ok. 58 tys. osób w liczącej 950 tys. armii lądowej. W 1904 r. armia rosyjska liczyła 1,1 mln żołnierzy, z czego prawie 80 % stanowiły osoby wyznania prawosławnego, a ok. 10 % było katolikami. Byli to głównie Polacy i Litwini. Polaków z reguły wysyłano do służby w głębi Rosji. W przededniu wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie Polacy stanowili 30 %, co odpowiadało liczbie 28 375 szeregowych i 17 % w armii lądowej przebywającej w Mandżurii, czyli 552 oficerów. Natomiast w marynarce w tym rejonie służyło ok. 800 marynarzy i 120 oficerów Polaków, co daje odpowiednio 2 i 6 % całości służących we flocie⁴³⁷. Znaczący tematyczny autor polskiej literatury wojskowej płk dypl. Marian Romeyko podaje, że 10-12 % służących w niej oficerów stanowili Polacy, w zależności od rodzajów broni. Brak jednak szczegółowych danych jak przedstawiało się to liczebnie podczas wojny Rosji z Japonią na Dalekim Wschodzie⁴³⁸. Powołując się na relacje polskiego oficera w armii carskiej, Józefa Dowbora-Muśnickiego, późniejszego gen. dywizji tejże armii i gen. broni w Wojsku Polskim II RP, Polacy stanowili ok. 10-12 % oficerów, co w 1914 r. dawało ok. 10 tys. oficerów, szeregowych zaś było ok. 730-780 tys. Romeyko wyliczył,

⁴³⁶ A. A. Kersnowski, *Istoria ruskoy armii*, Moskwa 1994; *Potęga wojenna Rosji w świetle najnowszych danych urzędowych*, Lwów 1900 r., ss. 2-3 II Podział terytorialny wojskowy Rosji; ss. 5-7 III Podział wojska polowego pomiędzy okręgi.

⁴³⁷ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., ss. 430-431.

⁴³⁸ Marian Romeyko, *Przed i po maju cz. I*, Warszawa, s. 37.

że w 1914 r. stosunek procentowy oficerów rezerwy kształtował się jak 1 do 4, czyli oficerów Polaków było ok. 40 tys. rezerwy, zawodowych zaś 10 tys. Po części jego obliczenia pokrywały się z obliczeniami Dowbora⁴³⁹. Obliczenia gen. Tadeusza Bylewskiego dokonane na podstawie ewidencji rosyjskiego Sztabu Generalnego wiosną 1917 r. po rewolucji lutowej wskazują, że wyznaczenie katolickie deklarowało wówczas 119 generałów, 20 tys. oficerów (wg Romeyki 40 tys.) i 700 tys. szeregowych. Polaków osobno nie ewidencjonowano. Według niektórych publikacji, aż 42 % rosyjskich sił bojowych stanowili wówczas Polacy z Królestwa. „Był to tragiczny paradoks, że mieli w imieniu Rosji, której nienawidzili, bić się o Mandżurię, która ich nic nie obchodziła, z Japończykami, którym życzyli zwycięstwa”⁴⁴⁰. W miesiąc po rozpoczęciu wojny warszawskie „Słowo” podawało, że na każdy pułk lub batalion przypada od 15 do 40 % Polaków żołnierzy szeregowych. Dużo również miało być też oficerów narodowości polskiej, szczególnie w straży pogranicznej⁴⁴¹. W tym czasie skład narodowościowy przebywającej już na Dalekim Wschodzie armii rosyjskiej był różnorodny. Aż 30 % stanowić mieli Polacy⁴⁴². W kwietniu 1905 roku prasa kongresowa informowała, że na froncie na Dalekim Wschodzie poległo dotychczas tysiąc oficerów i 30 tys. żołnierzy zmobilizowanych w Królestwie Polskim⁴⁴³. Pamiętać trzeba, że szeregi armii carskiej, oprócz Polaków, zasilali nie tylko Rosjanie, ale również Niemcy inflanccy, Kozacy, Kałmucy, Tatarzy, Baszkirzy, Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Finowie i Żydzi.

Pierwszy ukaz o powołaniu do służby czynnej oficerów, żołnierzy zarówno z wojsk lądowych jak i marynarki opublikowano 10 lutego i dotyczył jedynie terytorium Dalekiego Wschodu. Kolejny, wydany dwa dni później, obejmował całą Syberię, oraz pięć powiatów europejskich na Uralu. Trzeci ukaz, z 10 maja, powoływał do broni żołnierzy rezerwowych z 34 powiatów położonych w okręgach wojskowych, kijowskim i moskiewskim. Czwarty, ogłoszony 14 czerwca, wprowadzał mobilizację w 61 powiatach w okręgach kazańskim, moskiewskim i kijowskim. Piąty ukaz, z 20 sierpnia, powoływał do służby czynnej rezerwistów z 46 powiatów, położonych

⁴³⁹ Ibidem, ss. 64-66 „Ogólny procentowy stosunek oficerów do szeregowców wynosił 1 do 20, co przy 700 tys. szeregowych Polaków dawało 35 tys. oficerów. Na ogólną liczbę 40 tys. oficerów w armii rosyjskiej wypadałoby przy zachowaniu czynnika 1-12 %, od 40 do 48 tys. Polaków”.

⁴⁴⁰ Joanna Olczak-Ronikier, Korczak. Próba biografii, 2011, s. 479, Wyd. WAB s. 110.

⁴⁴¹ DP nr 43, 23.02.1904 r., s. 2; Słowo nr 41, 19.02.1904 r., s. 1 Z Mandżurji.

⁴⁴² Robotnik nr 58, 20.01.1905 r., ss. 7-8 Protesty przeciw mobilizacji, s. 8-10 Kronika Krajowa: Druga mobilizacja.

⁴⁴³ Irena Pietrzak-Pawłowska, podaje za Kurierem Warszawskim w: Królestwo..., s. 375; Katolik nr 41, 06.04.1905 r., s. 1 Polacy na wojnie.

w okręgach wojskowych: kijowskim, moskiewskim, kazańskim i petersburskim. Szósty ukaz, wydany w dniu 2 września ogłaszał mobilizację w 20 powiatach okręgu wojskowego odeskiego. Siódmy ukaz, z dnia 22 października, obejmował 113 powiatów okręgów wojskowych: warszawskiego, wileńskiego, kijowskiego, moskiewskiego i odeskiego. Ostatni, z 20 grudnia, obejmował 236 powiatów z okręgów wojskowych: warszawskiego, wileńskiego, kijowskiego, kazańskiego, moskiewskiego i odeskiego. Ogółem ukazami tymi powoływano pod broń rezerwistów z 52 powiatów lub równorzędnych okręgów powiatowych Syberii i 464 powiatów europejskich, aczkolwiek faktyczne powołanie dotyczyło tylko 382 powiatów europejskich, w 82 bowiem powiatach dwukrotnie wzywano rezerwistów armii lub marynarki. Absolutnie wyczerpano stan rezerwistów z 21 guberni, mianowicie: archangielskiej, besarabskiej, witebskiej, włodzimierskiej, woroneskiej, jekaterynosławskiej, kazańskiej, kostromskiej, kurskiej, mińskiej, niżno-nowgorodzkiej, nowgorodzkiej, ołonieckiej, pskowskiej, symbirskiej, tambowskiej, taurydzkiej, penzeńskiej, mohylowskiej, ufanskiej, chersońskiej oraz w Królestwie Polskim w gub. kieleckiej i lubelskiej. Nie powoływano wogóle rezerwistów z gub. wołogodzkiej, z ziemi kozaków dońskich oraz w Królestwie: z gub. łomżyńskiej i siedleckiej. W innych guberniach nie były mobilizowane powiaty: w warszawskiej: łowicki, sochaczewski, skierniewiecki, błoński, grójecki, warszawski, nowomiński, radziwiński, pułtuski i płoński. W kaliskiej: sieradzki, w piotrkowskiej: łódzki, w radomskiej: konecki, kozieniecki, opoczyński, w plockiej: mławski, ciechanowski i w suwalskiej: augustowski i wiłkowyski. Było wówczas jeszcze 37 powiatów nie objętych mobilizacją, w tym miasta Warszawa i Łódź. Również nie powoływano rezerwistów z Kaukazu, obejmującego 12 guberni i okręgów liczących łącznie 70 powiatów lub jednostek administracyjnych, odpowiadających powiatom. Wreszcie nie powoływano rezerwistów z prowincji środkowo-azjatyckich, z turkiestańskiego generał-gubernatorstwa, składającego się z 9 okręgów, w tym 45 okręgów powiatowych. Co do Kaukazu, to powinność wojskowa w bardzo małym stopniu i tylko w niektórych miejscowościach była stosowana i nie może być brana pod uwagę przy mobilizacji z wyjątkiem wojska kozackiego, kubańskiego i tereckiego, powoływanego na zupełnie innych zasadach. Również na całym terytorium generał-gubernatorstwa turkestańskiego nie była wprowadzona powinność wojskowa, jak również w przyległych środkowo-azjatyckich okręgach kozackich, skąd pochodziły pułki kozaków syberyjskich i Siedmiu Rzek, powoływanych w odmienny sposób. Wreszcie do mobilizacji nie należało

Wielkie Księstwo Finlandzkie, które, po wprowadzeniu tam nowej ustawy o powinności wojskowej wystawiało tylko batalion strzelców gwardii. Ostatecznie zmobilizowano 382 powiatów w Rosji europejskiej, 47 powiatów w Królestwie Polskim i 52 syberyjskie⁴⁴⁴. Na Ukrainie od rozpoczęcia wojny do końca 1904 roku mobilizacja była ogłaszana w państwie rosyjskim częściowo, ośmiokrotnie. Według ogłoszonego sprawozdania o powołaniu żołnierzy za rok 1904 ogólna liczba powołanych w całym Państwie Rosyjskim wynosiła 1.0004.075 ludzi, z czego nie stawiło się 41.489. Żydów powołanych do służby było 57,440, spośród których nie stawiło się 21,164. Dezerterów - Żydów było w gub. kowieńskiej 84 %, wileńskiej 63 %, witebskiej 41 %⁴⁴⁵.

Cztery dni po rozpoczęciu wojny na Dalekim Wschodzie w Rosji ogłoszono mobilizację Syberyjskiego Okręgu Wojskowego i niektórych rejonów cesarstwa⁴⁴⁶. Jednak od ogłoszenia mobilizacji do przeprowadzenia powszechnego poboru miało minąć jeszcze wiele tygodni. W Królestwie ogłoszono próbną mobilizację. Jednocześnie przypomniano i szeroko przedrukowywano w prasie przepisy i uregulowania prawne dotyczące poboru do wojska. Ogłoszono również pobór inwentarza, czyli koni i wozów na potrzeby armii⁴⁴⁷. Tuż po wybuchu wojny w Warszawie utworzono specjalną komisję, której zadaniem był pobór koni i ich kwalifikowanie celem dalszego przeznaczenia, czy to dla oddziałów kawalerii, czy też jako konie pociągowe⁴⁴⁸. Minister wojny specjalnym dekretem ustanowił średnią cenę przeznaczoną na zakup konia w wysokości 335 rubli⁴⁴⁹. Dopiero 24 czerwca 1904 r. (wg kalendarza juliańskiego 6 lipca) rosyjski minister wojny zatwierdził rozkład poboru na rok 1904 z podziałem na gubernie i obwody. Do wojska planowano powołać łącznie 447 402 mężczyzn, z czego 41 711 pochodzić miała z guberni Królestwa Polskiego. Dla porównania w 1903 r. powołano z tych ziem „tylko” 30 162 żołnierzy, to jest o 11 549 mniej. Zapotrzebowanie osobowe armii zwiększono o 38 %⁴⁵⁰. Pobór odbywał się na podstawie obowiązującej od 01.01.1874 r. (13.01.1874 r.) powinności wojskowej zgodnie, z którą terytorium imperium podzielone było na 14 okręgów wojskowych, które nie pokrywały się z granicami

⁴⁴⁴ G. Narodowa nr 296, 28.12.1904 r., s. 1 Mobilizacja.

⁴⁴⁵ GP nr 170, 18.04.1905 r., ss. 2-3 O wojnie.

⁴⁴⁶ ZGKP, T. VII, 1904, cz. I, s. 78.

⁴⁴⁷ KW nr 38, 07.02.1904 r.; nr 47, 06.02.1904 r.

⁴⁴⁸ ZPGKP, T. VII, 1904 r., cz. I, s. 82.

⁴⁴⁹ ZPGKP, T. VIII, 1904 r., cz. I, ss. 74-75.

⁴⁵⁰ ZGKP, T. VIII, 1904 r., cz. I, s. 69; A. Dobroński, Potencjał..., s. 65.

administracyjnymi poszczególnych regionów. Okręgi wojskowe dzieliły się następnie na powiaty wojskowe, które składały się z jednego do kilku powiatów administracyjnych.

Królestwo Polskie w 1904 r. liczyło 29 powiatów wojskowych, ale cały Warszawski Okręg Wojskowy obejmował 34 powiaty⁴⁵¹. Komisje przeprowadzające pobór do wojska posiadały kilka list oznaczonych literami o różnym znaczeniu. I tak lista „Z” oznaczała mężczyzn, którzy do dnia 13.10.1904 r. ukończyli 21 lat, Lista „A” dotyczyła tych wszystkich, którzy pod różnymi pretekstami próbowali wymigać się od powinności wojskowej. Ci mieli być brani w szeregi w pierwszej kolejności z pominięciem losowania, tak jak to miało miejsce w innych przypadkach. Lista „B” zawierała osoby, którym w poprzednich latach odroczone pobór do wojska. Na liście „W” figurowały nazwiska ochotników. Dane personalne zmobilizowanych, którzy mieli się stawić na komisjach poborowych w swoich powiatach w wyznaczonych terminach były podawane do publicznej wiadomości na słupach ogłoszeniowych, przy czym nazwiska Żydów i chrześcijan podawane były w osobnych kolumnach. Publikowano je także w załącznikach urzędowej prasy „Wiadomości Gubernialnych” (Gubernskie Viedomosti). Od służby uwalniano niezdolnych do jej pełnienia z powodu choroby lub nieposiadających odpowiedniej tężyzny fizycznej. Przykładowo obwód klatki piersiowej zgodnie z ustalonymi przepisami miał stanowić minimum połowę wzrostu kandydata⁴⁵². Liczna rodzina, czy jedyni żywiele rodziny, nie były przesłankami, które skłaniałyby do zwolnienia ze służby, chociaż z reguły w pierwszej kolejności do wojska brano mężczyzn, którzy nie posiadali więcej niż dwoje dzieci. Ograniczano się też do powoływania żołnierzy z roku 1890. Jednak w przypadku, gdy brakowało ludzi do skompletowania składu liczebnego oddziału powoływano również starsze roczniki⁴⁵³. Pozostali zakwalifikowani na komisje podlegali dalszemu wyborowi poprzez losowanie. Losowano tyle osób, ile wyznaczono ogólnie do powołania do wojska z poszczególnych powiatów, przy czym należy zaznaczyć, że liczby te nie były równe.

⁴⁵¹ ZPGKP, T. XXIX, 1885 r., zał. do & 46; T. XXXXVII, 1894 r., cz. II, s. 441; T. XXXXIX, 1895 r., cz. I, s. 17 i 19; A. Dobroński, Potencjał..., s. 10.

⁴⁵² Tadeusz Radziwonowicz, Polacy w armii rosyjskiej (1874-1914), w: Studia i Materiały do Historii Wojskowości, T. XXX, R. 1988 r., ss. 66-82.

⁴⁵³ KW, nr 302, 31.10.1904 r.

Powołany, który nie wyciągnął losu mógł się uważać za szczęściarza, gdyż był zwalniany od służby⁴⁵⁴.

Pobór lekarzy odbywał się osobno. Każdy z powołanych zobowiązany był do skompletowania ekwipunku medycznego zgodnie z obowiązującymi przepisami, a koszt zakupu poszczególnych elementów jego wyposażenia musieli pokryć z własnych środków⁴⁵⁵. Brześć był miejscem, do którego kierowano lekarzy z całego Królestwa. Tam organizowano szpitale polowe, które następnie kierowano na front. Łącznie skompletowano ich 36. Tylko do końca grudnia 1904 r. powołano i wysłano na Daleki Wschód ze wszystkich guberni Królestwa 300 lekarzy, z czego połowa pochodziła z Warszawy. Delegowano ich do Irkucka, Czyty, Harbinu, Chabarowska i wielu innych miejsc rozsianych po całej Mandżurii⁴⁵⁶. Brak danych statystycznych z okresu wojny rosyjsko japońskiej, dotyczącej liczebności lekarzy mieszkających na ziemiach Królestwa. Najbliższe dane pochodzą dopiero z 1912 r. Według nich w tym czasie Kraj Nadwiślański zamieszkiwało dwa tysiące lekarzy, z czego połowa w Warszawie. W związku z tym liczba 300 powołanych na front lekarzy stanowiłaby zaledwie 15 % stanu osobowego tej grupy zawodowej zakładając, że tylu lekarzy pracowałoby na omawianym obszarze w okresie trwania konfliktu zbrojnego pomiędzy Rosją a Japonią⁴⁵⁷.

Mobilizacja odbywała się na podstawie niżej wymienionych przepisów:

1. Ukaz z 28 stycznia (10 lutego) 1904 r., powołujący m.in., zamieszkujących w obrębie cesarstwa oficerów rezerwy, którzy przeznaczeni są imiennie na skompletowanie wojsk Syberyjskiego Okręgu Wojennego.
2. Ukaz z dnia 16 czerwca (29 czerwca) 1904 r. powołujący między innymi, pewną część zapasowych w celu wzmocnienia specjalnych rodzajów broni.
3. Ukaz z dnia 16 czerwca (29 czerwca) 1904 r. powołujący pewną liczbę rezerwistów w celu skompletowania mobilizowanych okręgów petersburskiego i moskiewskiego.
4. Ukaz z dnia 21 czerwca (4 lipca) 1904 r. wzywający do stawienia się niepowołanych jeszcze rezerwistów niższych stopni floty, z guberni Rosji europejskiej (bez Finlandzkiego Okręgu Wojennego i guberni orenburskiej)⁴⁵⁸.

⁴⁵⁴ A. Dobroński, *Potencjał...*, ss. 43-4.

⁴⁵⁵ I. Pietrzak – Pawłowska, *Królestwo Polskie...*, s. 375.

⁴⁵⁶ Ibidem.

⁴⁵⁷ A. Dobroński, *Potencjał...*, ss. 76-77.

⁴⁵⁸ ZPGKP, T. VII, 1904 r., cz. I, ss. 78-86.

5. Rozkaz z dnia 29 lipca (11 sierpnia) 1904 r., powołujący do służby czynnej chorążych rezerwy chcących dobrowolnie wstąpić do armii⁴⁵⁹.
6. Ukaz z dnia 5 sierpnia (18 sierpnia) 1904 r., zgodnie z którym między innymi wzmacnia się zapasowe jednostki i instytucje armii⁴⁶⁰.
7. Rozkaz z dnia 2 października (15 października) 1904 r. o przyjmowaniu do armii dobrowolnie wstępujących i ochotników⁴⁶¹.
8. Ukaz z dnia 22 października (4 listopada) 1904 r. powołujący oficerów i urzędników klasowych medycznych rezerwy z okręgów: petersburskiego, wileńskiego, warszawskiego, kijowskiego, odeskiego, moskiewskiego, kazańskiego, kaukaskiego i obwołu wojska dońskiego.
9. Ukaz z dnia 2 grudnia (15 grudnia) 1904 r., między innymi o sformowaniu i uzupełnieniu niektórych części wojsk i instytucji w okręgach: warszawskim, wileńskim, kijowskim, kazańskim, moskiewskim, petersburskim i odeskim.

Coroczny pobór odbywał się w październiku, a mobilizacja dotyczyła nadzwyczajnego powołania dodatkowych żołnierzy na front. Treść rozlepianych na słupach i domach ogłoszeń zawiadamiających o organizowanych poborach i obligujących tym samym do stawienia się rezerwistów w wyznaczonych miejscach miała w większości przypadków takie samo brzmienie. Pod koniec grudnia 1904 roku w powiatach: wieluńskim, kaliskim, słupeckim, konińskim, tureckim, kolskim i łęczyckim ogłoszono mobilizację. W Kaliszu rozklejono odezwę rządową zatytułowaną „Z Najwyższego Rozkazu Ogłoszenie o powołaniu szeregowców rezerwy na służbę” następującej treści:

„I. Na zasadzie Najwyższego Jego Cesarskiej Mości Rozkazu, szeregowców zapasu powołuje się na rzeczywistą służbę i wskutek tego powinni natychmiast stawić się na punkt zborny w Kaliszu, w kancelarii policmajstra. Instytucje i osoby, tak rządowe jak i prywatne, u których pracują szeregowcy zapasu, powinni natychmiast ukończyć z nimi rachunki i wydać bilety, jeśli takowe są u nich złożone.

II. Żołnierze zapasowi armji, stawający do powołania do armji, z własnymi i odpowiednimi do użytku butami (cholewy nie krótsze jak 9 wierszków) oraz bielizną, otrzymują za rzeczy te po przybyciu do wojska: za parę butów 5 rb., za koszulę 50 kop. i za parę kalesonów 35 kop. Rzeczy te przyjmowane będą w ilości pary butów,

⁴⁵⁹ ZPGKP, T. VIII, 1904 r., cz. II, ss. 409-413.

⁴⁶⁰ ZPGKP, T. VIII, 1904 r., cz. I, s. 69.

⁴⁶¹ ZPGKP, T. VIII, 1904 r., cz. I, ss. 77-78.

dwóch koszul i 2 par kalesonów na jednego żołnierza. Za przyniesiony, zdalny do użytku półkorzuszek, krótszy niż 28 werszki, otrzymają po 4 rb., za półkorzuszek 28- werszkowy 6 rb. 50 kop⁴⁶².

Wobec świeżo ogłoszonej w gub. kaliskiej częściowej mobilizacji prasa przytaczała ważniejsze paragrafy przepisów, które jej dotyczyły:

„& 265. Szeregowcy rezerwy powoływani są do służby czynnej, w razie potrzeby, do przyprowadzenia wojska i floty do stanu wzmocnionego, w porównaniu z etatem pokojowym. Powoływanie odbywa się na zasadzie Rozkazu Najwyższego do Senatu Rządzącego, na mocy postanowień ministerjów: wojny, marynarki, spraw wewnętrznych i komunikacji.

& 267. Mobilizacja może być: 1. Ogólna, gdy do uzupełnienia wszystkich wojsk, floty, zarządów wojennych i zakładów potrzeba jest jednocześnie powołać do służby czynnej wszystkich lub znaczną część szeregowców zapasu. 2. Częściowa, gdy dla uzupełnienia niektórych oddziałów wojsk; zarządów wojskowych i zakładów; oraz do skompletowania niektórych portów wojennych i części floty, potrzeba jednocześnie tylko część należących do rezerwy szeregowców.

& 272. Rozkaz Najwyższy o powołaniu rezerwy armji i floty do służby czynnej, ogłoszony w państwie przez ministra wojny, zarządzającego ministerjum marynarki i ministra spraw wewnętrznych wchodzi natychmiast w życie.

& 289. Do oględzin lekarskich szeregowców rezerwy, przybywających na punkty zborne, z rozporządzenia gubernatorów deleguje się na każdy punkt, podczas jego czynności, dwóch lekarzów z pomiędzy znajdujących się w służbie państwowej lub społecznej, a w braku takich, z liczby miejscowych lekarzy wolnopraktykujących.

& 291. Szeregowcy zapasu, którzy po rewizji lekarskiej na punkcie zbornym, uznani będą za niezdolnych do służby lub potrzebujących leczenia, albo stwierdzenia choroby, albo też uwolnienia dla poprawienia zdrowia, winni być porządkiem przepisany uznani za takich w miejscowym powiatowym, miejskim lub okręgowym urzędzie wojskowym. Decyzja urzędowa uznająca szeregowca rezerwy za zdolnego do służby wojskowej, ma moc ostateczną i nie podlega apelacji.

& 313. Oficerowie i urzędnicy rezerwy, zajmujący w służbie cywilnej i społecznej stanowiska, nieuwalniające od powołania, powinni być uwalniani, o ile możności,

⁴⁶² G. Kaliska nr 352, 21.12.1904 r., ss. 1-2 O mobilizacji w Kaliszu.

na drugi dzień a w każdym razie nie później, jak w trzy dni po otrzymaniu zawiadomienia.

& 314. Oficerowie i urzędnicy rezerwy, powołani do służby, otrzymują dwie doby na uporządkowanie spraw domowych i trzy doby na umundurowanie i wyekwipowanie się. Następnie obowiązani są przybyć na miejsce oznaczone w terminach: kolejami - licząc po 300 wiorst na dobę, drogami zaś pocztowymi i bocznymi – 74 wiorst, a w bezdrożu – 50 wiorst na dobę.

& 314. Termin do stawienia się na miejsce oznaczone oblicza się: 1. dla niepozostających na służbie cywilnej – od dnia dostarczenia zawiadomienia o powołaniu na miejsce zamieszkania lub czasowego pobytu; 2. dla znajdujących się na służbie – od dnia zwolnienia od służby i 3. dla przebywających za granicą – od czasu zawiadomienia ich o powołaniu przez poselstwo lub konsulaty rosyjskie, lub też jeżeli to zrobione być nie mogło, to od dnia ogłoszenia przez wymienione instytucje, w miejscowych gazetach zagranicznych, rozporządzenia rządu o powołaniu rezerwistów do służby czynnej, w celu uzupełnienia armji lub floty.

II. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan w d. 1 (14) października Najwyżej rozkazać raczył, aby szeregowcy zamieszkali zewnątrz okręgu mobilizacji częściowej, powoływani byli na służbę w miejscu, gdzie zapisani są na listach wojskowych tymczasowo lub stale, jednocześnie z mieszkańcami tych powiatów mobilizacyjnych, z których wydalili się na dwa tygodnie przed ogłoszeniem mobilizacji; następnie aby stwierdzili obecność swoją w miejscowych komisjach wojskowych i, w razie zdolności do służby wojskowej, przyjmowani byli do oddziałów mobilizowanych; gdyby zaś zjawili się lub zostali wykryci po ukończeniu prac mobilizacyjnych, powinni udawać się obowiązkowo do bataljonów zapasowych do wypełnienia strat w wojskach, albo do oddziałów nieregulowanych, choćby mobilizacja częściowo ukończona została bez niedoboru.

Dla należytego wypełnienia przytoczonej woli Najwyższej jest niezmiernie ważne, aby wszyscy rezerwowi, zarówno ci, którzy obecnie zamieszkują w miastach i powiatach, jak i ci, którzy świeżo przybyli do nich albo wyjechali, pozostawili bezwarunkowo na listach odpowiednich instytucji wojskowych, sami zawiadamiając te ostatnie, składając urlopy, o swoim przybyciu lub odjeździe. W tym celu, po porozumieniu ministerjów spraw wewnętrznych i wojny, uznano za odpowiednie jak najszerzej rozpowszechnić wśród ludności świadomość powyższych przewidzianych przez prawo przepisów:

1. Szeregowcy zapasowi, którzy wydalili się z powiatów, gdzie wpisani są na listy wojskowe, bez zawiadomienia o wyjeździe obowiązani są stawić się do punktów zbornych w tych powiatach (art. 250 ust. o powinności wojsk., według przedłużenia 1902 r.), jeżeli tam ogłoszona będzie mobilizacja częściowa, chociażby zamieszkali zewnątrz jej okręgu.

2. Szeregowcy zapasu pozostający na takich czasowych urlopach z miejsca stałego zamieszkania, o czym zawiadomili w sposób ustanowiony władzę wojskową, obowiązani są po ogłoszeniu powołania stawić się na zborny punkt tego powiatu, w którego obrębie czasowo zamieszkują (art. 282 tejże ustawy).

3. Winni ukrywania szeregowców rezerwy armji i floty, uchylających się od stawienia do służby czynnej, podlegają odpowiedzialności według art. 258 ustaw o karach.

Szeregowcy zapasu, którzy nie poczynili odpowiednich zawiadomień przy zmianie miejsca stałego zamieszkania lub czasowego opuszczenia granic państwa, a także przy czasowym wydaleniu się na czas dłuższy niż 2 tygodnie i na odległość większą niż 50 wiorst zewnątrz powiatu, podlegają karze, oznaczonej w art. 518 tejże ustawy.

O powyższem na zasadzie rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych zawiadomił ludność miasta rząd gubernjalny kaliski w „Guber. Wied.” nr 41”⁴⁶³.

Zgodnie z obowiązującymi w 1904 roku przepisami do jesiennego poboru obowiązani byli stanąć do losowania wszyscy młodzieńcy, którzy przed dniem 13 października ukończą 21 lat, czyli urodzeni w czasie od dnia 13 października 1882 roku do dnia 13 października 1883 r. Wszyscy ci, którzy ukończyli 21 lat w samym dniu 13 października tego roku, zobowiązani byli stawić się do losowania dopiero w roku kolejnym. Po gminach i magistratach, w Warszawie zaś w cyrkułach⁴⁶⁴, sporządzano spisy wszystkich mających w tym roku stawać do losowania. Powołani żołnierze lub członkowie ich rodzin mieli prawo dokonania sprawdzenia w spisie, czy jego nazwisko nie zostało wpisane na listę błędnie oraz czy zapisano, jakie ulgi przysługują mu w związku z pozostawieniem w kraju rodziny, lub odbytych nauk szkolnych. W przypadku odnotowania jakiegokolwiek nieprawidłowości należało bezzwłocznie zawiadomić o tym komisję poborową i przedłożyć jej odpowiednie dokumenty potwierdzające stan faktyczny. Wszelkiego

⁴⁶³ Ibidem.

⁴⁶⁴ Cyrkuł (okręg, dzielnica) – nazwa jednostki podziału administracyjnego kraju (odpowiednik powiatu) lub miasta (odpowiednik dzielnicy).

rodzaju ulgi przysługujące rezerwistom zawarto w broszurze o nazwie „Prawo o służbie w wojsku”, która sprzedawana była w cenie 10 kopiejek⁴⁶⁵. W międzyczasie na warszawskich ulicach porozlepiano wezwania, w myśl których, wszyscy żołnierze rezerwy, powołani do służby w ciągu ostatnich 18 lat, począwszy od roku 1886 aż do 1904, przebywający czy to stale, czy czasowo w Warszawie, mieli się stawić w podanym terminie, w wyznaczonych punktach celem okazania swoich biletów wojskowych. Za niestawienie się na czas bez ważnego powodu zagrożono każdemu karą aresztu do siedmiu dni. Sprawdzanie stanu rezerwistów miało być dokonywane również w innych miejscowościach kraju⁴⁶⁶.

Na wypadek możliwego ogłoszenia nowych mobilizacji, po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych i wojny, dla dobra sprawy i osób, podlegających powołaniu, władze rządowe uznały za potrzebne podać do publicznej wiadomości społeczeństwa, poszczególne przepisy dotyczące zmobilizowanych. Zgodnie z ówczesnymi przepisami prawo uwolnienia od wzięcia do wojska przyznano tylko nadliczbowym rezerwistom. Przepisy te stanowiły, że:

1. „Familijni, jedynacy i osoby, które oprócz powoływanego mają jeszcze chociażby jednego pracującego, nie mogą spodziewać się otrzymania tego prawa;
2. Nie może być ono udzielone także tym, którzy posiadają nie więcej, jak dwóch do trzech niezdolnych do pracy członków rodziny;
3. Wszyscy pozostali, obarczeni liczną rodziną, zapasowi, wini niezwłocznie sami postarać się o otrzymanie od rządu wołostnego, lub od zarządu mieszczańskiego, kupcy od zarządu miejskiego, a nie należący do obywateli wiejskich, kupców i mieszczan, od zarządów policyjnych świadectwa o liczbie członków rodziny powoływanego, dającej im warunkowe prawo nie wstępowania do wojska;
4. Równocześnie wspomniane zarządy obowiązane są, na zasadzie wykazów familijnych i innych danych, złożonych przez samych zapasowych, zaznaczyć na biletach uwalniających, na kartach pobytu lub na osobnych świadectwach liczbę niezdolnych do pracy członków rodziny tych szeregowców zapasu, którzy istotnie sami jedni utrzymują swoje rodziny;

⁴⁶⁵ GŚ nr 1213, 03.04.1904 r., s. 3 Pobór do wojska.; G. Warszawska nr 282, 22.10.1904 r., s. 2 Przepisy o mobilizacji, nr 285, 25.10.1904 r., s. 1 Przepisy o mobilizacji; GP/GW nr 540, 24.10.1904 r., ss. 2-3 Przepisy o mobilizacji; G. Kaliska nr 352, 21.12.1904 r., ss. 1-2 O mobilizacji w Kaliszu.

⁴⁶⁶ GŚ nr 1223, 12.06.1904 r., s. 3 Próba zwoływania żołnierzy zapasowych.

5. Co do reszty stosowany przy poprzednich mobilizacjach częściowych porządek określania na samych punktach zbornych stanu familijnego przybyłych na wezwanie, pozostaje niezmienny⁴⁶⁷.

Ze względu na ciągłe przemieszczanie się żołnierzy na teatrze wojny, zarząd poczt ogłosił, że adresując listy do żołnierzy przebywających na froncie, nie ma potrzeby wypisywać na kopercie nazwy miejscowości, w której się on znajduje ze względu na ciągłe przemieszczanie się wojska. Należało jedynie podać jego imię, imię ojca i nazwisko oraz zaznaczyć, że list ma być posłany do wojska. Wskazane było podanie, w którym korpusie, dywizji, pułku i rocie, lub w jakim urzędzie wojskowym żołnierz służy. Listy te poczta przewoziła za darmo, dlatego też nie należało przyklejać na nich znaczków pocztowych. Przesyłki mogły być zapieczętowane lub otwarte, a ich waga nie mogła przekraczać dwóch łutów⁴⁶⁸. Informacje mogły być również przesyłane na zwykłych pocztówkach⁴⁶⁹.

Tytułem zapomogi kosztów przejazdu i 2 miesięcznej pensji wypłacanej z góry, chorążowie rezerwy będący kawalerami otrzymywali po 639 rubli i 51 kopiejek, żonaci dostawali po 739 rb. i 51 kop. Pozostające w kraju żony chorążych rezerwy otrzymywać miały niewielką zapomogę w wysokości około 20 rb. miesięcznie. Kawalerowie otrzymywali po 200 rubli, nie licząc kosztów podróży. Powyższa suma obejmowała fundusz storublowy na umundurowanie i dwumiesięczną pensję tytułem zapomogi jednorazowej. Żonatym przysługiwało o 100 rubli więcej, gdyż odbierali od razu 4 miesięczną pensję. Uposażenie chorążych wynosić miało 50 rb. oraz dodatkowo fundusz na mieszkanie i opał. Ich żony nie otrzymywały żadnej oddzielnej zapomogi⁴⁷⁰. Rodzinom rezerwistów powołanych na front przysługiwało od magistratu tytułem wsparcia dla każdej osoby na życie po 2 rub. 24 kop. oraz na mieszkanie dla dorosłych 1 rub. 60 kop. i dla dzieci 80 kop. Do otrzymania tego zasiłku należało przedłożyć: świadectwo od oberpolicmajstra, że osoby pragnące otrzymać wsparcie, istotnie nie mają własnych funduszy na utrzymanie; zaświadczenie powiatowego naczelnika wojskowego, że ojciec rodziny lub osoba ją utrzymująca, wysłany został na teren wojenny, lub równoznaczne świadectwo oddziału, w którym służył powołany. Z 20 tys. rubli wniesionych do budżetu jednego z miast na rok 1905

⁴⁶⁷ G. Kaliska nr 330, 29.11.194 r., s. 1 Na wypadek mobilizacji- komunikat urzędowy.

⁴⁶⁸ Łut – dawna jednostka miary masy. 1 łut = 12,65 grama.

⁴⁶⁹ GŚ nr 1213, 03.04.1904 r., s. 3 Pobór do wojska, adresy na listach do żołnierzy.

⁴⁷⁰ Wiek Ilustrowany nr 169, 20.06.1904 r., ss. 2-3 Wobec wojny.

wydano w tym celu, w okresie od maja do lipca niespełna 257 rub. 97 kop. W tym czasie wsparcie otrzymywało 27 rodzin, złożonych z 73 osób.

3.1. Mobilizacja w liczbach

Kolejne porażki Rosjan na Dalekim Wschodzie powodowały narastanie w kraju fali antycarskich wystąpień. Liczne straty osobowe w armii carskiej zmusiły rząd do ogłoszenia kolejnej, drugiej mobilizacji, która odbyła się w październiku 1904 roku. Miała objąć 29 powiatów okręgu wojennego warszawskiego, chociaż prasa podawała różne dane. Powołania miały zostać przeprowadzone m.in. w Piotrkowie, Kaliszu, Kielcach, Zamościu i Strykowie. Ponadto objęła ona swym zasięgiem powiaty nw. okręgów: 24 z wileńskiego, 33 z kijowskiego, 38 z kazańskiego i 44 z odeskiego. Doprowadziło to do znacznego zaostrzenia napięcia politycznego w zaborze rosyjskim. Niezadowolenie społeczne objawiało się poprzez rozruchy i wystąpienia ludności, o wiele silniejsze niż w innych częściach cesarstwa. W gub. piotrkowskiej zmobilizowano 4 powiaty: piotrkowski, rawski, łaski i brzeziński. Z Pabianic udało się do Łasku 700 mieszkańców, należących do rezerwy armii, gdzie stawili się u naczelnika wojennego. Ogólna liczba rezerwistów w p. kaliskim wynosiła 3,602 osób, z których należało odliczyć 784 ze względu na brak możliwości ustalenia ich faktycznego miejsca pobytu. Na podstawie decyzji ministerstwa wojny należało wziąć do wojska podczas planowanego poboru w p. kaliskim 1,637 rezerwistów. Koni planowano wziąć 419. Wójtowie gmin zobowiązani byli dostarczyć, każdy z osobna, swoją partię rezerwistów na punkt zborny. Gminy obowiązane były, każda we własnym zakresie, z własnych funduszy zaopatrywać rezerwistów w żywność przez pierwsze trzy dni tj. do chwili zaliczenia ich do armii. Rezerwiści z powiatów rawskiego i brzeskiego zebrali się w Rawie, skąd przeszło 2,000 zostało już wcześniej wysłanych do pułków strzelców i brygad artyleryjskich. W gub. radomskiej z p. radomskiego powołano ok. 3800 osób, z których ok. 1800 miało uzupełnić kadry armii. Rezerwiści uznani za zdalnych do służby przez komisję lekarską byli od razu zatrzymywani w punkcie zbornym. Na mieście dla zapewnienia bezpieczeństwa i zapobiegnięciu ewentualnym rozruchom rezerwistów zwiększono patrole żołnierzy z karabinami. Koni planowano wziąć do armii 1300. Oferty ich sprzedaży składali włościanie z powodu braku paszy.

Powołane w tym celu komisje przeprowadzały drobiazgowo oględziny zwierząt. Za sztukę płacono od 140 do 235 rubli stosownie do jego wartości⁴⁷¹.

Pobór do armii rozpoczęto z opóźnieniem 7 listopada spowodowanym m.in. toczącymi się działaniami wojennymi na Dalekim Wschodzie, a zakończył się 3 grudnia. W większości punktów poborowych skompletowano pełne składy żołnierzy chrześcijan. Natomiast problemy były z Żydami, którzy masowo, na różne sposoby uciekali od służby, na przykład wyjeżdżając do pracy za granicę lub ukrywając się. W Warszawie na 593 powołanych Żydów nie stawilo się aż 302 tj. 51 %⁴⁷². Nie było to regułą, gdyż w guberni lubelskiej od służby uciekło 750 osób, z czego 356 stanowili Żydzi, a resztę chrześcijanie. Proporcje te były równomiernie zachowane. Za dezertarami rozsyłano listy gończe, ich dane publikowano i poszukiwała ich policja. Stan ten nie był jednak wyjątkiem spowodowanym powoływaniem rezerwistów na front. Także w poprzednich latach odnotowywano tego typu przypadki jednakże w o wiele mniejszym stopniu. W 1903 r. wynosił 4,5 % wszystkich powołanych, w 1904 r. już 18,1 %. Dlatego też z pierwotnie planowanej liczby 41 711 zmobilizowanych ostatecznie wzięto do armii 34 449 mężczyzn⁴⁷³. W połowie grudnia 1904 r. w Kaliszu wezwano do stawienia się przed komisją osoby, których nie wcielono do armii w latach poprzednich. Na 9 754 (w tym 8 745 chrześcijan i 1009 Żydów) nie stawilo się 1 418 chrześcijan (16 %) i 322 Żydów (31 %). Ostatecznie do armii wzięto 2 447 chrześcijan (z planowanych 3 786) i 168 Żydów (z planowanych 476). Do pełnego stanu brakowało odpowiednio 8 % chrześcijan i aż 65 % Żydów⁴⁷⁴. Do października 1904 r. z Rosji wyjechało 46 689 Żydów⁴⁷⁵. Większość uciekała przed wcieleniem do wojska. W jednym z miast, przed komisją poborową miało się stawić 94 chrześcijan i 93 Żydów. Faktycznie

⁴⁷¹ KW nr 346, 14.12.1904 r., s. 2 Dla rodzin rezerwistów; Gazeta podaje, że liczba wziętych rezerwistów w p. kaliskim wynosiła 2602; DP nr 293, 23.12.1904 r., s. 2 Mobilizacja Królestwa; Przyjaciel Ludu nr 253, 04.11.1904 r., s. 2 Mobilizacja w Królestwie; GW nr 657, 28.12.1904 r., Mobilizacja; Słowo nr 243, 17.10.1904 r., s. 1 Mobilizacja; nr 257, 31.10.1904 r., s. 1 Mobilizacja w Królestwie, powołania; nr 310, 23.12.1904 r., s. 1; nr 314, 29.12.1904 r., s. 1 Mobilizacja; Rozwój nr 299, 28.10.1904 r., s. 11 Mobilizacja w Częstochowie; nr 302, 31.10.1904 r., ss. 1-8 O Mobilizacji z Kielc; nr 303, 01.11.1904 r., s. 10 Mobilizacja; nr 316, 14.11.1904 r., s. 3 Mobilizacja; nr 354, 22.12.1904 r., s. 8 Odgłosy wojny; nr 356, 24.12.1904 r., s. 5, Mobilizacja; G. Narodowa nr 253, 05.11.1904 r., s. 1 Mobilizacja w Królestwie; nr 290, 20.12.1904 r., s. 1 Mobilizacja w Warszawie; nr 296, 28.12.1904 r., s. 1 Mobilizacja; nr 66, 21.03.1905 r., s. 1 Mobilizacja w Królestwie; G. Warszawska nr 135, 01.07.1905 r., s. 1 Mobilizacja; nr 142, 09.07.1905 r., s. 2 Mobilizacja; nr 284, 24.10.1904 r., s. 2 Mobilizacja; nr 345, 25.12.1904 r., s. 2 Mobilizacja; nr 346, 29.12.1904 r., s. 2 Mobilizacja.

⁴⁷² KW, nr 336, 04.12.1904 r.

⁴⁷³ A. Dobroński, Potencjał..., s. 65.

⁴⁷⁴ KW nr 355, 23.12.1904 r.

⁴⁷⁵ KW nr 281, 10.10.1904 r.

stawilo się 80 chrześcijan i 85 Żydów. Spośród nich wzięto do wojska 34 chrześcijan i 22 żydów. Z nieznanых przyczyn nie stawilo się na komisji 12 chrześcijan i 17 Żydów. Ogółem wzięto do wojska 96 rezerwistów, w tym 57 chrz. i 39 Izraelitów. Na rodziny 7 powołanych Żydów, którzy nie stawili się przed komisją i na rodziny 2 innych, którzy przybyli z godzinnym opóźnieniem nałożono kary po 300 rubli. Wziętych do wojska rezerwistów, którzy nie złożyli świadectwa komisarza policyjnego o dobrym sprawowaniu się, komisja pozbawiała urlopu i odsyłała niezwłocznie do naczelnika wojennego. I tak urlopu udzielono 32 chrz. i 3 żydom, pozostałych zaś 12 chrz. i 19 żydów, jako nie zasługujących na zaufanie, odesłano do naczelnika wojennego. Często odnotowywano przypadki rozwodów par żydowskich przed wyjazdem na front. Związane było to z faktem, iż w przypadku śmierci Żyda na polu bitwy ich żony nie mogłyby wyjść ponownie za mąż. Prawo nakazywało poświadczenie śmierci przez dwóch świadków, co w warunkach frontowych było mało realne⁴⁷⁶.

Przed ogłoszeniem mobilizacji car Rosji Mikołaj II ogłosił swego rodzaju „amnestię” dla żołnierzy, którzy zdezerterowali z wojska, w terminach nie powrócili do swych jednostek z urlopów lub popełnili przestępstwa. Car w wydanym ukazie darował im kary pod warunkiem dobrowolnego zgłoszenia się na policję lub odpowiednich władz wojskowych⁴⁷⁷. Cel był jeden. W ten sposób dążono do przyciągnięcia na powrót do wojska byłych żołnierzy po to, aby zapewnić odpowiedni stan liczebności armii. Kolejnym posunięciem władz było ogłoszenie 17 września likwidacji kar cielesnych dotychczas stosowanych w wojsku⁴⁷⁸. Po tych wybiegach 3 października (16.10) car podpisał ukaz o mobilizacji, który został oficjalnie opublikowany w dniu 10 października (23.10).

Sam pobór przebiegał różnorodnie. W wielu miejscach zachowano spokój, ale były i takie, gdzie dochodziło do rozruchów. Pijani rezerwiści wszczynali awantury i niszczyli mienie publiczne. Dlatego też w większości miejsc w dniu poboru nakazano zamknięcie sklepów, barów oraz sprzedaży alkoholu. W Warszawie na przykład 1 200 powołanych Polaków wszczęło bunt. Dopiero oddział kozaków doprowadził ich do porządku i pod eskortą odprowadził na dworzec kolejowy, skąd odjechali na teatr

⁴⁷⁶ KW nr 304, 02.11.1904 r.

⁴⁷⁷ ZPGKP, T. VIII, 1904 r., cz. II, ss. 271-279.

⁴⁷⁸ ZPGKP, T. VIII, 1904 r., cz. II, ss. 381-385.

wojny⁴⁷⁹. W miejscach poboru gromadziły się tłumnie rodziny powołanych. Wiele osób, w tym dzieci, żony i matki płakały żegnając swych ojców, mężów i synów. Tłumy gromadziły się w kościołach, gdzie licznie odbywały się msze w intencji powołanych. Ci zaś wykorzystując ostatnie chwile licznie przystępowali do spowiedzi. W Częstochowie, gdzie wyznaczono jeden z punktów rekrutacyjnych, zjechali się powołani z Sosnowca, Będzina, Dąbrowy, Zawiercia i okolicy. W Nowo-Radomsku⁴⁸⁰ przebywało w tym czasie około 26 tys. zmobilizowanych⁴⁸¹. Wśród powołanych znajdowały się osoby z różnych warstw społecznych oraz wykonujące najrozmaitsze zawody. Do armii trafili chłopci, rolnicy, przedsiębiorcy, robotnicy. Nie brakowało również urzędników wysokiego szczebla, z sędziami i adwokatami włącznie. Powoływano kolejarzy, maszynistów, pomocników, palaczy, zwrotniczych, ślusarzy, tokarzy⁴⁸². Z Warszawy powołano m.in. podprokuratora warszawskiego sądu okręgowego K. Millera. Równocześnie z przeprowadzaniem poboru do wojska ukazywały się liczne odezwy Polskiej Partii Socjalistycznej nawołujące do jego bojkotowania. W trakcie listopadowego poboru z guberni kieleckiej i lubelskiej powołano żołnierzy ze wszystkich powiatów. Z gub. warszawskiej powołano ich tylko z 4 na łączną liczbę 14 istniejących, z gub. suwalskiej z 4 na 6 istniejących, z gub. radomskiej z 4 na 7 istniejących, z gub. piotrkowskiej i kaliskiej powołano rezerwistów z 7 na 8 istniejących powiatów. Poborów nie prowadzono w gub. siedleckiej i łomżyńskiej⁴⁸³.

Kolejną brankę zarządzono na 22 grudnia 1904 roku. Wszyscy rezerwiści zobowiązani byli stawić się na punktach zbornych, stosownie do miejsca ich zamieszkania o godz. 6 rano. W Kaliszu i dla całego powiatu punkt zborny wyznaczony został na rynku. Wszyscy rezerwiści żołnierze z roku 1887 zwolnieni byli z tego obowiązku i nie byli powoływani. W całym regionie żołnierzy rezerwy, poczynając od roku 1887, było 4272. Spośród nich na temat 831 osób władze nie posiadały informacji, co do ich rzeczywistego miejsca pobytu, dlatego też powołaniu podlegało faktycznie 3449 mężczyzn. W tej liczbie w p. kaliskim z podziałem na poszczególne formacje broni znajdowało się 2104 żołnierzy piechoty,

⁴⁷⁹ KW nr 316, 14.11.1904 r.

⁴⁸⁰ Radomsko – miasto i gmina w województwie łódzkim, w powiecie radomszczańskim. Było miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego. W 1857 r. zmieniono nazwę miasta na nazwę zaborczą – Nowo-Radomsk, która obowiązywała do 1922.

⁴⁸¹ KW nr 299, 28.10.1904 r.

⁴⁸² KW nr 341, 09.12.1904 r.; nr 23, 23.01.1905 r.; nr 47, 16.02.1905 r.; nr 49, 18.02.1905 r.

⁴⁸³ KW nr 313, 11.11.1904 r., nr 353, 21.12.1904 r.

201 kawalerzystów, 400 artylerzystów, 13 saperów i 273 pozafrontowych. Z powyższej liczby naczelnik wojenny powołać miał około 1600 spośród tych, którzy spełniali kryteria i przeszli pozytywnie badania lekarskie. Wszyscy powołani mieli być przeznaczeni do kompletowania wojsk stacjonujących w Rosji Europejskiej, z wyjątkiem Zakaukazia. Łącznie z 7 powiatów gub. kaliskiej z ogólnej liczby 23000 żołnierzy rezerwy powołanych do służby wojskowej miało być 8500 ludzi. Mobilizacja koni przeprowadzona miała zostać tylko w powiatach: kaliskim, konińskim, tureckim, kolskim i łęczyckim. Z samego tylko p. kaliskiego planowano wziąć 419 koni. W powiecie miechowskim powołano do stawienia się przeszło 2300 ludzi, spośród których zabrano 1222. Ogromną ilość rezerwistów zgromadzono w Mińsku gubernialnym (obecnie stolicy Białorusi), dokąd powołani zjeżdżali się nie tylko z guberni mińskiej, ale i z sąsiednich, należących do okręgu wojennego wileńskiego. Swoją ofiarność okazali kupcy mińscy, którzy zebrali między sobą 20 tysięcy rubli na żywność dla powołanych. Z powiatu berdyczowskiego wzięto do wojska 6300 mężczyzn. Rezerwistom przyjmowanym do wojska, o czym wspomniano wcześniej, zwracano za kożuszki, jeśli mieli własne, od 4 do 7 rubli, za parę butów z cholewami około 5 rubli, a w niektórych miejscowościach płacono i za inne części ubrania, na przykład za koszule pół rubla. W niektórych miejscowościach powołano do wojska nauczycieli szkół miejskich i wiejskich⁴⁸⁴. Na uwagę należy mieć fakt, że nie wszystkich zmobilizowanych brano do wojska z miejscowości, w których powołano ich przed Świątami Bożego Narodzenia. Starszych, słabszych i mających na utrzymaniu liczne rodziny uwalniano od branki.

Do listopada 1904 roku media informowały, że z 19 powiatów Królestwa tj. części wileńskiego i warszawskiego okręgu wojskowego powołano ogółem 110 tys. osób z roczników 1887, 1888 i 1889. Z liczby tej do armii ostatecznie wzięto 40 tys. mężczyzn. Spośród nich 13 tys. włączono do pułków strzelców i wyprawiono na Daleki Wschód. Kolejne 3-4 tys. zmobilizowanych odesłano do Warszawy i Jabłonnej celem sformowania 48 dywizji piechoty, która miała zastąpić strzelców wysyłanych na front. Pozostałych rezerwistów w liczbie ok. 24 tys. wysłano do Brześcia i Białegostoku, skąd mieli być wyprawieni do okręgu kazańskiego, w celu uzupełnienia składu tamtejszych załóg. Z dywizji tej, jeden pułk miał stacjonować w Płocku, drugi w Kutnie

⁴⁸⁴ G. Kaliska nr 352, 21.12.1904 r., ss. 1-2 O mobilizacji w Kaliszu, GŚ nr 1253, 08.01.1905 r., s. 62 Jeszcze z poboru żołnierzy zapasowych.

i Gostyninie, dwa w Warszawie, na Pradze i Jabłonie⁴⁸⁵. Natomiast dwa miesiące później, pod koniec roku, prasa donosiła, że zmobilizowano 382 powiaty w Rosji europejskiej, 47 powiatów w Królestwie Polskim i 52 na Syberii⁴⁸⁶.

Mobilizacja kontynuowana była również w końcowym etapie wojny, kiedy podjęto już działania zmierzające do zawarcia pokoju. Jeden z kolejnych ukazów carskich zarządził powołanie rezerwistów ze 109 powiatów wojskowych, w okręgach wojskowych: Petersburg, Moskwa, Kijów, Warszawa. Mobilizacja objąć miała także obie stolice. W związku z powyższym w Petersburgu obawiano się, że w dniu 3 lipca 1905 roku, kiedy to wyznaczono branke, mogą mieć miejsce masowe rozruchy i zamachy. Petersburski garnizon został wzmocniony, ponadto ściągnięto z prowincji 160 agentów cywilnych do pomocy policji⁴⁸⁷. W październiku 1905 roku prasa donosiła, że do wojska rosyjskiego ma być powołanych w całej Rosji łącznie 475 tysięcy i 346 ludzi⁴⁸⁸.

3.2. Incydenty związane z poborem żołnierzy

Nie wszyscy żołnierze powołani do armii rosyjskiej na wojnę z Japonią byli z tego faktu zadowoleni. Upust złości dawali na różny sposób. Niektórzy dezercerowali, inni głośno manifestowali, wszczynali zamieszki i prowokowali bójki ze służbami porządkowymi. Sytuacje takie miały miejsce również wśród żołnierzy w szeregach armii. Nie wszyscy myśleli o tym, by pomyślnie i szczęśliwie powrócić z frontu do bliskich, za co codziennie żarliwie się modlili. Byli i tacy, którzy jak donosiły media „co dzień się upijają, biją się, przeklinają, słowem, obraza Pana Boga, że nieraz skóra cierpnie na człowieku”⁴⁸⁹. Czasem dochodziło wręcz do scen dantejskich. W dniu 23 listopada 1904 roku na stacji Kolei Nadwiślańskiej w Łukowie pomiędzy żołnierzami przybyłymi tam pociągiem wojskowym ze stacji Siedlce, pochodzącymi z powiatu weingensztańskiego gub. estlandzkiej, wynikła kłótnia. Przekształciła się ona w bójkę, w wyniku której powołany

⁴⁸⁵ G. Toruńska nr 258, 09.11.1904 r., s. 1 Polacy na wojnie; DP nr 257, 09.11.1904 r., s. 3 Mobilizacja w Królestwie; Przyjaciół Ludu nr 41, 20.02.1904 r., s. 2 Mobilizacja w Królestwie Polskim.

⁴⁸⁶ KW nr 356, 24.12.1904 r., s. 5, Mobilizacja; Kraj nr 44, 08.11.1904 r., ss. 14-15 Z Królestwa Polskiego.

⁴⁸⁷ G. Narodowa nr 147, 01.07.1905 r., s. 1. Dalsza mobilizacja rosyjska.

⁴⁸⁸ GŚ nr 1294, 22.10.1905 r., s. 3 Żołnierze okaleczeni na wojnie.

⁴⁸⁹ GŚ nr 1258, 12.02.1905 r., Z Warszawy.

Jakób Puwst, lat 21, z p. weingensztańskiego, zraniony został nożem w bok. Po udzieleniu mu na miejscu pierwszej pomocy, felczer kolejowy odwiózł rannego do szpitala w Łukowie. W tym samym okresie na placu Sucharewskim w Moskwie miał miejsce niecodzienny incydent. Według doniesienia prasy rosyjskiej oddział rezerwistów, powołanych do armii czynnej w liczbie 150 ludzi, wśród których było wielu pijanych, mijając stragany, dopuścił się lekkomyślnego rabunku owoców. Następnie wtargnął do sklepu z obrazami świętych, w którym wybito kilka szyb⁴⁹⁰. W różnych miejscowościach gub. witebskiej, kijowskiej, mohylowskiej, smoleńskiej, w Królestwie i w Moskwie dochodziło do rozruchów, wszczynanych przez powołanych pod broń rezerwistów. Jedne z większych rozruchów miały w mieście Kaniowie na Ukrainie, gdzie oddziały rezerwistów, wchodząc do miasta, rozbijały sklepy skarbowe z wódką, magazyny żydowskie, domy obywatelskie i młyny. Wdarły się nawet do urzędu naczelnika wojskowego, a następnie na bazarze demolowały sklepy. W Smoleńsku rezerwiści również wtargnęli do lokalu naczelnika wojskowego i pobili się z Żydami. Najdłużej rozruchy trwały w Połocku, gdzie przebywający rezerwiści w ciągu trzech dni niszczyli sklepy z alkoholem, a policja z trudnością powstrzymała ich od pogromu Żydów. Sklepy monopolowe zdewastowane zostały także w miejscowościach Lepcu i Uszaczu w gub. witebskiej, w 6 osadach gub. kijowskiej w mieście Siennie, gub. mohylowskiej, w miejscowościach Lucynie i Rzeżycy, gub. witebskiej. W Witebsku 400 rezerwistów przybywających ze Smoleńska dokonało w mieście grabieży w kilku sklepach prywatnych. W gub. kijowskiej raniono obywatela ziemskiego i rozbito w jego domu kasę żelazną. W tej samej guberni, przy stacji Tagańcza pobito i okradziono przejeżdżającego duchownego i podoficera żandarmów. W innych osadach napadnięto na cukrownie i kantor pocztowo-telegraficzny. W Bychowie w gub. mohylowskiej rezerwiści rozbijali i grabili domy mieszkańców. Ogółem ze 119 mobilizowanych powiatów porządek zachowano w 100.

Na terenie Królestwa rozruchy rezerwistów miały miejsce w Zawierciu, Częstochowie, Noworadomsku, Bogusławie, Mironówce, Stiepańcach i Kozynie⁴⁹¹. W czerwcu 1904 roku przez Lwów przejechało 284 dezertersów rosyjskich. Pochodzili oni z Odessy, Wołynia, Kiszyniowa i w małej części z Warszawy, a przeszli przez granicę koło Brodów i Husiatyna. Przy wystawieniu krótkoterminowych paszportów

⁴⁹⁰ Słowo nr 265, 08.11.1904 r., s. 1 Mobilizacja, nr 281, 24.11.1904 r., s. 1. Bójka wśród rekrutów.

⁴⁹¹ Słowo nr 262, 05.11.1904 r., s. 1 Mobilizacja.

napotykali na wiele trudności. Uciekinierzy obierali następnie kierunek na Nowy Jork i Argentynę, gdzie zamierzali poświęcić się rolnictwu⁴⁹². Ciężki los spotykał zbiegów z armii carskiej, którzy zostali zatrzymani przez żandarmów. Byli oni karani z niesłychaną surowością. Zwykle rozstrzelanie, jako zbyt łagodna kara, nie było stosowane w tym przypadku. Różgi i baty nahajkami, były z kolei zbyt prostymi karami. Dezerterzy oddawani byli w ręce „doświadczonych” podoficerów, którzy ze swoimi ofiarami obchodzili się w nadzwyczaj okrutny sposób. W Kiszyniowie dwóch dezerterów skazano na baty. W wyniku tych tortur obaj zmarli. Często praktyką stosowaną w celu uniknięcia branki było samookaleczenie się. Odcinanie palców, a nawet całej ręki lub nogi było powszechną praktyką stosowaną na wsiach. Do tego stopnia zniechęcona była służba wojskowa w Bessarabii, że posuwano się do tak drastycznych metod. Obliczano, że od chwili wybuchu wojny z Bessarabii do Rumunii uciekło blisko 4000 ludzi⁴⁹³. W Wołkowysku skazano na śmierć i więzienie kilkunastu rezerwistów, którzy zbuntowali się w koszarach 16 ruchomej brygady artylerii. Inną formą karania dezerterów była chłosta, którą wymierzano w postaci 20 różg. Kara ta prowadziła z reguły do śmierci. Całe przedstawienie odbywało się przy akompaniamencie werbli na oczach całej kompani, dla której miało to być przestrogą przed ewentualnym pomysłem o dezercji. Tego rodzaju egzekucja robiła wrażenie na obserwujących ją żołnierzach, tym bardziej, że dezerter w przypadku utraty przytomności był cucony przez lekarza i ponownie bity. Ta czynność powtarzana była wielokrotnie, aż do ukończenia wykonania kary lub śmierci skazanego⁴⁹⁴. Z kolei wiedeńska „Politische Correspondenz” informowała, że prawie każdego dnia przez granicę galicyjską uciekali z Rosji Żydzi dezercyjacy z armii rosyjskiej, którzy nie chcieli walczyć na Dalekim Wschodzie. Liczeni byli w tysiącach. W Wiedniu i Lwowie powstawały komitety, mające na celu wspierać uciekinierów datkami pieniężnymi oraz dostarczać im karty przejazdowe do Ameryki. Redakcja twierdziła, że było to rażące naruszenie neutralności, uważając tym samym za opowiadanie się po stronie Japończyków. Z kolei mobilizacja w gub. suwalskiej przebiegła bez incydentów. Rezerwiści zachowywali się spokojnie. Wielu z zmobilizowanych nie stawiało się, ponieważ wyjechali za granicę. Nie podejrzewano ich o dezercję, gdyż co roku wyjeżdżali oni do miejscowości

⁴⁹² Przyjaciół Ludu nr 133, 12.06.1904 r., s. 1 Dezerterzy rosyjscy.

⁴⁹³ G. Toruńska nr 237, 14.10.1904 r., s. 2 Los zbiegów rosyjskich.

⁴⁹⁴ GN nr 41, 16.10.1904 r., Okrucieństwa w armii rosyjskiej.

położonych w pobliżu granicy na zarobek. Z tego powodu wyjeżdżało wielu chrześcijan i żydów⁴⁹⁵.

Ciekawostką były próby podejmowane przez dezertersów z armii austriackiej. Zaciągali się oni bowiem do armii rosyjskiej w celu wzięcia udziału w wojnie. W dniu 11 sierpnia 1904 roku do urzędu powiatowego w Miechowie odstawiono zatrzymanych przez straż pograniczną takich właśnie dezertersów: Alojzego Szobera lat 24, Konstantego Heinricha lat 23 i Edwarda Webera lat 23. Wymienieni należeli do 4 szwadronu 12 pułku dragonów, stacjonującego w Krakowie. Skarżyli się oni na uciążliwą służbę w wojsku austriackim i okrutne obchodzenie się komendantów z żołnierzami, w związku z czym postanowili przekroczyć granicę Królestwa w celu wstąpienia, w szeregi wojsk rosyjskich udających się na Daleki Wschód. Ci trzej dragoni, pochodzili ze Śląska. Byli Niemcami wyznania rzymsko-katolickiego. Porozumiewali się tylko w j. niemieckim. Do września 1904 roku dezertersów takich przewinęło się przez powiat miechowski ponad 30. W związku z tym, że Rosjanie nie przyjmowali ich w swoje szeregi, byli oni odsyłani z powrotem⁴⁹⁶. W Gostyninie naczelnik wojskowy na powiat gostyński, na czas mobilizacji ppłk 3 lub 6 pułku strzelców - Ludwik Dzwonkowski, pozwolił oddalić się z koszar 26 powołanym w celu pożegnania się z bliskimi. Kiedy nie wrócili na noc, pułkownik nad ranem popełnił samobójstwo poprzez strzał z pistoletu. Niedługo potem żołnierze powrócili do koszar. Naczelnik został pochowany w Łomży dnia 21.10.1904 roku⁴⁹⁷.

Z kolei w Sosnowcu ogłoszenie mobilizacji wprowadziło w kłopot niektóre miejscowe urzędy. Ze składu osobistego komory miejscowej zabrano m.in. 62 rewidentów, 4 urzędników i 12 „artelszczyków”⁴⁹⁸ z ich „starostą” oraz blisko 50 robotników najemnych. Skutkiem tego wiele posad musiano tymczasowo obsadzić szeregowcami straży pogranicznej. Do spokojnego przebiegu mobilizacji bardzo przyczyniło się pozamykanie na cały czas jej trwania wszystkich sklepów monopolowych. W tym czasie miał miejsce tylko jeden incydent. Kobieta odprowadzająca męża lub syna zmarła na zawał serca. Także tutaj wielu Żydów nie stawiało się do poboru, gdyż zbiegli za granicę. W Mohylowie w dniu 22 października 1904 roku rozlepiono ogłoszenia o rozpoczęciu mobilizacji.

⁴⁹⁵ Słowo nr 273, 16.11.1904 r., s. 1.

⁴⁹⁶ Katolik nr 109, 13.09.1904 r., s. 1 Niemieccy ochotnicy.

⁴⁹⁷ KW nr 306, 04.11.1904 r.; Słowo nr 266, 09.11.1904 r., s. 1.

⁴⁹⁸ Członek arteli - spółdzielni pracy w Rosji carskiej i w Związku Radzieckim.

Na wieść o tym w mieście doszło do incydentów z udziałem pijanych rezerwistów. W kilku miejscach powybijali oni szyby w oknach oraz zniszczyli stragany.

Wiersz zamieszczony w „Robotniku” pod tytułem „Chłopskie serce” autorstwa polskiej poetki Marii Konopnickiej dobitnie pokazuje, co czuły matki, żony oraz pozostali bliscy tych wszystkich, którzy zostali wysłani na wojnę tysiące kilometrów od domu.

„W tłumie, na mrozie, stanęła pod ścianą,
Okryta starą męzowską sukmaną.
Pół dnia już stała tak nieporuszona,
Bezwładnie oba zwiesiwszy ramiona,
Patrząc upornie na gmach, kędy w sali
Rekrutów strzygli i mundurowali.
W ręku ubogi węzełek trzymała,
Chudoba syna mizerna i licha.
Twarz jej wygasła, poźółkła, zmartwiała,
Jak pustka była posępna i cicha;
I tylko usta zacięte, drgające,
Jakiś krzyk duszy zdradzały ogromny,
Co mógł wybuchnąć dziki, nieprzytomny,
I bić w niebiosa, i wstrząsnąć to słońce,
Co bezpromienną i zimną swą głowę
Ukryło kędyś za chmury śniegowe.
Sąsiad przemówił do niej: „pochwalony”,
Odrzekła na to jękiem jakimś głuchym,
Pierś jej w śmiertelnej podniosła się męce,
I wzrokiem błyszczącym i suchym
Patrzyła na drzwi zamknięte, przed siebie,
O pochwalony! o błogosławiony
Bądź ty mi, Chryste, co przebite ręce
Rozciągasz ponad wieśniacze zagony
Z przydrożnych krzyżów! – tyś jest Bóg nędzarzy.
Ty liczysz kędyś w błękitnym swem niebie
Wszystkie gryzące łyzy troski i bólu,

Co żłobią brzozy wśród zwiędłych tych twarzy...
O! pochwalony bądź, boleści królu!
Z trzaskiem otwarto drzwi sali; w natłoku
On jeden tylko był widny jej oku...
Jej Jasiak...dziwnie spostrzega odmiany:
Jakieś odbłaski tragiczne, surowe
Padły już na tę obnażoną głowę,
Którą dziś jeszcze ocieniał włos lniany.
Podszedł w milczeniu; był gibszy i bladszy,
A łzy, co kędyś pod sercem zaległy,
Wielkie i słone po licach mu zbiegły.
„O matko!” – „Nie płacz! Pan Jezus przemieni,
Tyś głodny; weź to, posil się na drogę...”
Chleb mu podała; wyjął nóż z kieszeni,
Odkroił kąsek i szepnął: „nie mogę!
Nie mogę, matko, sam!...” jak chusta zbladła,
Lecz rozłamała chleb – i z synem jadła.
A wtem wydano ostatnie rozkazy –
Marsz zabrzmiał; jakieś zmieszane obrazy
Łąk, pól i lasów, i chaty i wioski
Powiały razem z dźwiękami tej nuty...
Hej...nie zobaczyć już tego w żołnierce!
Powstał zgielk, lament.. Jakaś tylko matka
Bez łzy, bez skargi trwała do ostatka,
Zwróciwszy oczy smutne, pełne troski,
Na drogę, którą iść miały rekruty...
Nagle, jak gdyby zawiodła ją siłą,
Syna rękoma za piersi chwyciła...
- „Dziecko!...”krzyknęła raz tylko i zbladła
I zatoczyła się – i martwa padła.
Mówiono, że jej pękło chłopskie serce⁴⁹⁹

⁴⁹⁹ Maria Konopnicka, Chłopskie Serce – w: <http://www.wiersze.annet.pl/w,,1388> (dostęp na dzień 02.04.2020 r.)

Ostatnie miesiące 1904 roku ze względu na przeprowadzaną brankę do wojska obfitowały w liczne demonstracje i wystąpienia zbrojne społeczeństwa. Protesty przeciw mobilizacji miały miejsce kolejno m.in. w Ostrowcu, Warszawie, Częstochowie, Starachowicach, Bodzechowie, Ćmielowie i Lublinie. W Radomiu w dniu 27 listopada w niedzielę po mszy świętej spod kościoła ruszyła manifestacja. Niesiono transparenty z napisami: „Precz z caratem”, „Precz z mobilizacją” „Niech żyje PPS”, „Niech żyje polska republika ludowa”. Śpiewano pieśni rewolucyjne m.in. „Czerwony sztandar”, „Marsz Mierosławskiego” i „Warszawiankę” oraz wnoszono okrzyki o tej treści. Uczestniczyło w tym wydarzeniu blisko 300 robotników i chłopów. Tego samego dnia miała miejsce manifestacja w Kaliszu. W dniu 11 i 18 grudnia doszło do następnych, kolejno w Sosnowcu i Pabianicach. Demonstracje odnotowano także w Łodzi i Siedlcach.

W poszczególnych miejscowościach, przez które przejeżdżały transporty kolejowe wiozące żołnierzy na front doszło do przeprowadzenia zamachów, w wyniku których wysadzono kilka mostów. Miało to uniemożliwić sprawny przewóz zmobilizowanych. Zamachy te przeprowadzili socjaliści z Radomia, Kalisza i Pabianic. Między Radomiem, a Jedlnią wysadzono dwa mosty na godzinę przed wywiezieniem rezerwistów. Mocno uszkodzono duży most kolejowy na Warcie między Sieradzem, a Zduńską Wolą. Dalej zburzono most pod Pabianicami. Nie udało się zrealizować zamachów pod Piotrkowem. W Częstochowie robotnicy mszcząc się za poprzednią mobilizację rzucili bombę pod pomnik Aleksandra II, stojący na zboczu Jasnej Góry. Zamach ten nie uszkodził figury, ale podważył cokół. Organizacje socjalistów w Radomiu, Lublinie, Łodzi, Ostrowcu, Kaliszu i Pabianicach nie poprzestały na masowym kolportowaniu tysięcy proklamacji Centralnego Komitetu Rewolucyjnego i swoich własnych odzew lokalnych. Prowadziły otwartą agitację w miastach, gdzie wśród rezerw chłopskich, nawoływali do oporu wobec władz i przestrzegali przed antysemickimi incydentami. Skutek był taki, że w wielu miejscach, głównie w Radomskim i Kieleckim, grupy chłopów ustępowały tylko przemocy. Przykładowo w p. rzeckim konieczna była interwencja specjalnego oddziału wojska, żeby zmusić mieszkańców wsi: Mirzec, Kazanów i Wierzbnik do posłuszeństwa. W wielu miastach, będących punktami zbornymi przez cały czas mobilizacji trwał formalny stan oblężenia. Wszechobecny był opór; silniejszy albo słabszy. Miały miejsce wystąpienia przeciw władzom, masowe lub pojedyncze. Nawet tam, gdzie, tak jak w Piotrkowie, zorganizowanych protestów nie było, pełne rozpacz

zachowanie rodzin rezerwistów ogromnie utrudniało szybkie przeprowadzenie mobilizacji. W wielu miejscach ukończono pobór rezerwistów dopiero w 10 dni po ogłoszeniu mobilizacji. Najgłośniejsze i najbardziej znane w kraju demonstracje antymobilizacyjne odbyły się w Radomiu. W Wigilię po pastercie, podczas manifestacji doszło do starć z wojskiem, w wyniku których śmierć poniósł członek PPS Kwiatkowski, znany w partii jako „Wiktorek”. Ze strony wojska zginął pułkownik Bułatow. W Łodzi w świąteczne popołudnie tysięczny tłum robotników protestował przeciw mobilizacji. W starciach ze służbami porządkowymi zginęło wówczas kilku policjantów⁵⁰⁰.

Nie wszyscy swoje niezadowolenie manifestowali poprzez czyny. Tysięczny oddział piechoty włączony do 158 batalionu rezerwowego złożony z powołanych z p. rawskiego i brzezińskiego gub. Piotrkowskiej, przechodząc ulicami wzdłuż bramy ostrobramskiej w Wilnie stanowił dla mieszkańców nie lada atrakcję, gdyż podczas swojego przemarszu śpiewali po polsku znaną modlitwę: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko”. Przechodnie zatrzymywali się i zdejmowali czapki. Oddział przebywał w Wilnie od miesiąca i był to jego punkt przystankowy w drodze na teatr działań wojennych. W dniu odjazdu liczny tłum odprowadził ich na dworzec kolejowy gdzie podczas odjazdu nucili „Zdrowaś Marya”, a żegnający ich czynili znak krzyża. Władze by zapobiegać tego rodzaju ekscesom często odseparowywały oddziały złożone z samych Polaków od pozostałych.

Poniżej przedstawiony został utwór pisany prawdopodobnie przez bezimiennego, zmobilizowanego wziętego na wojnę, w którym wyraża on swoje przywiązanie do ziemi. Przyjmuje los, jaki na niego spadł, choć z wewnętrznymi oporami i niechęcią udaje się na front. W porównaniu do wcześniej przedstawionych utworów widoczny jest brak rymów i widać wyraźnie, iż nie jest to poezja górnych lotów pisana przez osobę wykształconą, a przez prostego, o dziwo piśmiennego chłopca, choć równie dobrze wiersz ten mógł być przez niego podyktowany osobie trzeciej. Niestety po raz kolejny nie jest nam znany autor, który podpisał się jako „Ojczyzna” – prawdopodobnie w obawie o ewentualne prześladowania, jakie mogłyby go spotkać ze strony władz. Wiersz zatytułowany jest „Któż cię rolo będzie orać?” - pieśń Polaka idącego na wojnę do Mandżurii⁵⁰¹

⁵⁰⁰ Robotnik nr 58, 20.01.1905 r., ss. 7-8 Protesty przeciw mobilizacji, ss. 8-10 Druga mobilizacja.

⁵⁰¹ GN nr 36, 13.11.1904 r.

„A wyrosłem ja na roli, na roli!
Któż cię rolo będzie orać,
Jak ja będę maszerować,
W starym sadzie moja chata,
W wiśniowym sadzie,
Nad nią gołąb siwy lata,
Słońce się kładzie
Na strzechę
Słońce się kładzie...
Wstawał ranek we mgłach cały
Skrzypiał żóraw przede wroty,
Moje woły już orały,
Dzień mię witał u roboty,
Znojnę roboty...
A orałem, ja tę rolę, orałem!
Małe owsy, liche żyta –
Ot chłopska gleba!
Ale kto się o to pyta,
Czy dość masz chleba,
Oraczu, chleba!
Płać na cerkwie, płac na szkoły.
Na żandarmskie płac „ochrany”,
Na kozacki pałasz goły.
A kochałem ja tę rolę, kochałem!
One trudy, one znoje,
Ten piasek żrący,
Gdzie posnęli dziady moje,
Wciąż czekający,
Wciąż czekający,
Na ono słońce, na ono słońce...
W zgrzebne płótnie, nogą bosą,
Brałem cię ja, ziemio, ziemio,

Oj rolo, moja rolo,
Rolo kochana!

Krzepkim pługiem, śmigłą kosą,
Gdy po gajach jeszcze drzemią
Śpiewaki, ranne śpiewaki...
Któż cię, rolo, będzie orać,
Jak ja będę maszerować!
Oj rolo, moja rolo,
Rolo kochana!
A pędzą mię gdzieś wojować, wojować,
W cudze łądy, cudze kraje,
Dziedziny cudze!
Car mi bagnet w ręce daje –
Carskiemu słudze!
Iść każą – carskiemu słudze!
W gwarne miasta, w chaty białe,
Mam carową ponieść chwałę,
Nieszczęść zwiastun i niedoli,
Mordować! muszę mordować!
A szczeznąć mi gdzieś w tej dali,
w tej dali!
Jak pies zginę ja – chłop rolny,
W hańbie i wstydzie,
Com niewolnik, co lud wolny
Wojować idzie dla cara,
Wojować idzie!
Któż cię, rolo, będzie orać,
Jak ja będę maszerować!
Oj rolo, moja rolo,
Rolo kochana!”

W dniu 25 czerwca 1905 roku w Warszawie, w barakach wojskowych zlokalizowanych za polem mokotowskim wybuchł bunt. Przyczyną jego był fakt, iż z pułków tam stacjonujących postanowiono stworzyć jeden z przeznaczeniem na Daleki Wschód. Wybrani do tego pułku z poszczególnych formacji żołnierze stawili opór. Władze wydały rozkaz stłumienia buntu siłą. Do protestujących żołnierzy oddano kilka salw, na którą również ci ostatni odpowiedzieli ogniem, w skutek czego wywiązała się regularna strzelanina. Po obu stronach padło łącznie kilkudziesięciu żołnierzy, w tym kilku oficerów. Podobne bunty odnotowano w Białymstoku, gdzie panować miała kompletna anarchia. Żołnierze w ten sposób wyrażali swój sprzeciw wysyłce ich na front. Przygotowane do podróży pociągi wojskowe czekały całymi tygodniami, zanim udało się zmusić żołnierzy do odjazdu. Brak dyscypliny w wojsku, zła atmosfera i warunki bytowe były również przyczyną podobnych wystąpień w Górze Kalwarii⁵⁰².

3.3. Powołania rezerwistów - nazwiska

Do armii czynnej otrzymywali powołania nie tylko zwykli chłopci i robotnicy. Branka nie ominęła także urzędników piastujących wysokie funkcje publiczne w administracji państwowej: sędziów, rewidentów, adwokatów, dyrektorów instytucji państwowych, zakładów, fabryk czy właścicieli ziemskich. W celu zapewnienia sprawnego aparatu logistycznego, transportu, dostaw sprzętu, żywności i wszelkich innych artykułów niezbędnych do prowadzenia działań wojennych potrzeba było wielu specjalistów: od piekarzy do maszynistów, lekarzy, księży i reprezentantów wielu innych profesji.

Specjalny sprawozdawca wojskowy „Dziennika Warszawskiego” A.L. Fedotow wyliczył, że na początku września 1904 roku armia czynna na placu boju w Mandżurii składała się z następujących sił:

I wsch.-syb. korpus bar. Stackelberga: 1 i 9 dywizja strzelców = 24 bataliony i 64 działa,

II korpus hr. Kellera: 3 i 6 dywizja strzelców = 24 bataliony i 64 działa,

III korpus gen. Aleksiejewa: 2 i 6 dywizje syberyjskie = 25 batalionów i 64 działa,

⁵⁰² G. Narodowa nr 145, 28.06.1905 r., s. 1. Bunty wśród żołnierzy rosyjskich; nr 176, 04.08.1905 r., s. 1 Niepokoje w armii rosyjskiej.

IV korpus gen. Zarubajewa: 1 i 2 dyw. syb.: 32 bataliony i 64 działa,
V korpus gen. Dembowskiego: 71 i 54 dywizje = 32 bataliony i 64 działa,
VI korpus gen. Sobolewa: 72 i 55 dywizje = 32 bataliony i 64 działa,
Korpus gen. Liniewicza: 5 i 8 dyw. strzelców = 24 bataliony i 64 działa,
I korpus armii gen. Kugarewskiego: 37 i 22 dywizja = 32 bataliony i 64 działa,
X korpus armii gen. Słuczewskiego: 31 i 9 dywizja = 32 bataliony i 64 działa,
XVII korpus armii gen. Binderlinga: 35 i 3 dywizja = 32 bataliony i 64 działa,
Korpus gen. Stessla: 4 i 7 dyw. strzelców = 27 bataliony i 64 działa,
I zabajkalska dywizja gen. Rennenkampfa: 24 setnie i 12 dział.
Brygada gen. Miszczenki: 12 setni i 12 dział. Brygada gen. Samsonowa: dzieli się na 12 szwadronów lub setni i 12 dział. Orenburska dywizja kozacka: 24 setnie i 12 dział. Uralaska dyw. kozacka: 24 setnie i 12 dział. Druga oddzielna brygada kawalerii: 12 szwadronów i 6 dział. Kaukazka konna brygada gen. Orbelianiego liczyć miała 12 szwadronów i 6 dział. Pierwsza dywizja kozaków syberyjskich: 24 setnie i 12 dział. Razem 316 batalionów, 168 szwadronów lub setni i 800 dział. W tym czasie na froncie wschodnim i południowym pod Laojanem armia rosyjska liczyła 169 batalionów piechoty. Przeciwko niej Japończycy wystawili 164 bataliony piechoty, 60 szwadronów jazdy i 810 dział⁵⁰³.

W guberniach kraju nadwiślańskiego według doniesień urzędowych miało być powołanych 41.711 os. z 1904 r., w tym z gub. warszawskiej: 7198, z kaliskiej: 4262, z kieleckiej – 3685; z łomżyńskiej – 2812; z lubelskiej – 5289; z piotrkowskiej – 5616; z płockiej – 2575; z radomskiej – 3899; z suwalskiej – 2921; z siedleckiej – 3454⁵⁰⁴. Ilu faktycznie zostało wziętych do wojska nie sposób obecnie policzyć ze względu na brak zachowanych dokumentów, które by to potwierdzały. Jak pokazują powyższe liczby spośród kilkudziesięciu tysięcy Polaków, którzy mieli być powołani do armii rosyjskiej na Daleki Wschód jedynie w przypadku niewielkiego ich procentu udało się ustalić dane personalne zmobilizowanych.

⁵⁰³ G. Warszawska nr 202, 01.08.1904 r., ss. 1-2 Armia rosyjska w Mandżurii.

⁵⁰⁴ Wiek Ilustrowany nr 212, 02.08.1904 r., s. 5 Pobór rekrutów.

3.4. Zmobilizowani maszyniści

Na tereny Dalekiego Wschodu należało wysłać tysiące osób odpowiedzialnych za zabezpieczenie logistyczne pod kątem prowadzenia działań wojennych. Ktoś musiał przecież przygotować i wysłać setki transportów żołnierzy. W tym celu do armii powoływano maszynistów, kolejarzy, konduktorów, palaczy, zawiadowców i osób reprezentujących szereg innych zawodów niezbędnych do odpowiedniego przygotowania od strony logistycznej.

Cywilni pracownicy kolei wyjeżdżający na Daleki Wschód o tyle różnili się od żołnierzy, że robili to dobrowolnie. Głównym czynnikiem motywującym był dodatkowy zarobek. Nie tracili zatrudnienia w dotychczasowych miejscach pracy, a oprócz pensji wypłacanej ich rodzinom w kraju, otrzymywali dodatkowe wynagrodzenie za pełnienie obowiązków tysiące kilometrów od stron rodzinnych. Majstrowie parowozów otrzymywali pensję 100 rb. miesięcznie oraz 25 rb. na wynajem mieszkania. Pucerzy zajmujący się czyszczeniem kotłów otrzymywali 50 rb. miesięcznie wraz z mieszkaniem. Ze względu na ważne znaczenie strategiczne kolei podczas wojny potrzeba było wielu specjalistów różnych zawodów, aby mogła ona sprawnie funkcjonować. Dlatego też oprócz maszynistów wyjeżdżali również konduktorzy, smarownicy, palacze, ślusarze, zawiadowcy i majstrzy parowozów.

Jak widać armia nie mogła swobodnie funkcjonować bez odpowiedniego zabezpieczenia logistycznego, w szczególności zaś szlaków komunikacyjnych. Wówczas kolei była jednym z najszybszych i najdogodniejszych sposobów transportu, zarówno dostaw żywności, wszelkiego rodzaju uzbrojenia jak i przewozu żołnierzy na front. Stąd tak ważne było odpowiednie zabezpieczenie głównych szlaków komunikacyjnych, jakimi były kolei transsyberyjska i koleje chińskie.

3.5. Listy z drogi na Daleki Wschód

Świeżo powoływani rezerwiści-katolicy z Królestwa Polskiego, wyruszający na plac boju, w większości przystępowali do sakramentu spowiedzi w miejscach swojego zamieszkania lub punktach stacjonowania pułków. W podobny sposób ojczystą ziemię żegnali powołani Żydzi, którzy odprawiali modły w synagogach⁵⁰⁵. Żołnierze, którzy nie zdążyli osobiście pożegnać się z krewnymi i rodzinami przed wcieleniem ich do armii i wysłaniem na front czynili to w drodze, wysyłając im listy. Charakteryzowały się one otwartością w wyrażaniu uczuć, jakie nimi targały w przede dniu chwili, kiedy miało im przyjść stanąć oko w oko ze śmiercią. Nie kryli swych łez i tęsknoty oraz starali się zachować do końca dumę i honor. Mając świadomość, że każdy ich list może być tym ostatnim, pisali szczerze o swej miłości do bliskich. Jako przykład warto przytoczyć fragment jednego z nich. Zmobilizowany L. Grzelak pisał 3 czerwca 1904 roku z Kijowa, gdzie chwilowo zatrzymał się na odpoczynek jego pułk w drodze na teatr wojenny:

„Kto wie, czy się jeszcze zobaczę z kochanym Ojcem i rodzeństwem. Od dziś dnia przerywa się ta rozmowa listowna, która mię tak cieszyła, i za którą wam serdecznie dziękuję. Proszę was, nie zapominajcie o mnie w swych modlitwach, a ja, póki tylko żyć będę i będę mógł władać rękoma, będę się starał zawiadamiać was o moich losach. Nie troszczcie się, wola Boża na wszystko. Może da Bóg, że jeszcze kiedy zasiądziemy w kółku rodzinnym koło stołu, jak to dawniej bywało. Zasyłam niskie ukłony kochanemu Tatce, bratu, wszystkim krewniakom i znajomym”⁵⁰⁶.

Z początku podróży na Daleki Wschód z Rygi, w guberni inflandzkiej, list do redakcji „Gazety Świątecznej” nadesłała grupa żołnierzy, powołanych z Wielunia: Tomasz Błaszczuk dróżnik z Czarnożył, Ignacy Wdowiak, Kazimierz Mieszkulski i Adam Łakomiak. Za jej pośrednictwem pragnęli przekazać bliskim wieści o swym położeniu. W podróż wyruszyli w Wigilię Bożego Narodzenia. Dotarli do Rygi, gdzie włączeni zostali do 2 rotę 97 batalionu. W dniu 1 stycznia 1905 r. wyruszyli w dalszą podróż, lecz przedtem prosili w liście swojego proboszcza, księdza Godorowskiego, o modlitwę⁵⁰⁷. Żołnierz, Aleksander Chładziński, stacjonujący

⁵⁰⁵ KW nr 311, 09.11.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny.

⁵⁰⁶ GŚ nr 1225, 26.06.1904 r., s. 2 Listy z wojny.

⁵⁰⁷ GŚ nr 1254, 15.01.1905 r., ss. 5-6 Listy żołnierzy.

w 9 batalionie saperów przed wyruszeniem na front we wsi Powązki pod Warszawą, pisał w dniu 3 grudnia 1904 roku do redakcji "Gazety Świątecznej" o życzliwości zmobilizowanych względem siebie, których jednoczyło wspólne, wrogie nastawienie wobec zaborcy. Na szczególną uwagę w jego relacji zasługuje fakt wielkiej pobożności Polaków, o których pisał w następujących słowach:

„Ludzie ci chociaż mało się z sobą znają, bo tylko służba wojskowa zrobiła ich towarzyszami, jednakowoż są bardzo życzliwi jeden dla drugiego, chociażby z własną krzywdą. (...) Przykro nam będzie bardzo żegnać Warszawę, bo razem z nią pożegnamy te strony, gdzie żyją nasze ukochane rodziny. Kto z nas może być pewnym, że tu jeszcze powróci? Mamy jednak Ojca, który nas z pewnością nie opuści, - tym jest Stwórca Najwyższy. A Mateczka Boża Częstochowska z Jasnej Góry także nie odmówi swojej przyczyny za nami. Widzę to pomiędzy bracia, jak rano i wieczór każdy dobywa książkę do nabożeństwa, różaniec lub koronkę i zanosi przed Tron Najwyższego Stwórcy modły i pieśni nabożne”⁵⁰⁸.

W podobnym tonie Józef Więckiewicz pisał z wojny do rodziców w gub. płockiej, w okolicy Przasnysza, bardzo żarliwie oraz pełne modlitwy i wdzięczności dla Boga za ocalenie życia w boju słowa:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Najukochańszy Ojczulku! Chcę do Was pisać o wielkiej bitwie, jakiej głowa ludzka nie może sobie wyobrazić. To tylko czuję, że mię obronił sam Bóg, któremu nie wiem jakimi modlitwami dziękować. Boże! Tyś mię bronił. Jezu! Ty byłeś moim obrońcą. Tyś odgarniał tyle strasznych gromów, które wyły jak lwy, jak wielkie mnóstwo dzikich zwierząt. O Maryjo! Królowo nieba i ziemi! Ty mię obroniłaś od kul nieprzyjacielskich, abym pamiętał Twą łaskę... i ja nie wierzyłem, żeby ludzie tak zaciekle mogli się zabijać. Romaniak z Chmielewka, dziękować Panu Bogu, także się został, tylko z Bobrzakiem z Grzymek to nie wiem, co się zrobiło, bo przepadł zupełnie. Proszę cię, braciszku, Władziu, uwiadom ich ojców, Romana i Bobra. I na miłość Boską proszę najukochańszego Ojczulka dać na mszę świętą, że mi Bóg pozwolił ocalić się. Tylko niewiadomo, co Bóg Najłaskawszy da dalej”⁵⁰⁹.

Z Tomska na Syberii w dniu 2 grudnia 1904 roku powołani Aleksander Łabuś i Jan Tomasionek, obaj z Sosnowca, informowali, że są zdrowi i cali. Jednak szczególnie ciekawy urywek z ich listu dotyczył trasy podróży, jaką pokonali

⁵⁰⁸ GŚ nr 1248, 04.12.1904 r., s. 6 Listy z wojny.

⁵⁰⁹ GŚ nr 1252, 01.01.1905 r., s. 3 List od żołnierza z wojny.

na Daleki Wschód. Wymienieni wyjechali ze Skierniewic w dniu 9 listopada i przez 23 dni jazdy bez przerwy przejechali przez 20 guberni, a mianowicie: piotrkowską, warszawską, siedlecką, grodzieńską, mińską, mohylewską, smoleńską, kaluską, tulska, razańską, tambowską, penzeńską, saratowską, samarską, sibirską, ufską, oremburską, tobolską, obwód Akmoliński i gub. tomską. Do Tomsku dotarli dnia 1 grudnia, gdzie zostali rozlokowani po rotach i plutonach oraz wydano im karabiny. Ponadto jako ciekawostkę podawali, że podczas podróży miały miejsce dwa nieszczęśliwe wypadki. Jednemu żołnierzowi rozbito drzwiami od wozu kolejowego głowę tak, że na drugi dzień zmarł. W Smoleńsku natomiast jeden z rezerwistów rozciął drugiemu szablą głowę, w skutek, czego poszkodowany zmarł następnego dnia⁵¹⁰. Z kolei „Gazeta Polska” donosiła, że rezerwista jadący do Częstochowy zginął pod kołami pociągu. Był to Antoni Kaczmażyk współpracownik „Huty Częstochowa”. Jego głowę odciętą od tułowia znalazł dróżnik. Przy zmarłym znajdowało się zaświadczenie naczelnika wojskowego z Noworadomska, że był on przeznaczony jako artylerzysta konny na Daleki Wschód⁵¹¹. Z kolei w Charkowie rezerwiści rosyjscy nie chcieli odjeżdżać na plac wojny. Trzeba ich było do wagonów pchać i gwałtem wsadzać. Kobiety rzucały się na szyny przed pociąg, a gdy je podniesiono, aby pociąg mógł odjechać, kolejnych szesnastu rzuciło się pod koła. Kilka z nich zginęło, reszta została ciężko pokaleczona⁵¹².

Warunki, w jakich przyszło im podróżować opisywali sierżant Stanisław Snaglewski, plutonowy Jan Krawczyk i kapral Wojciech Cebula. Domniemywać możemy, że podobne miały tysiące innych Polaków udających się na front.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Odzywamy się my zapasowi z powiatu częstochowskiego, którzyśmy byli zgromadzeni w Łowiczu, a ztamtąd dnia 18 listopada wyjechaliśmy do Warszawy. Tam przesiedliśmy się do pociągu towarowego i powieziona nas w dalszą drogę. Smutno nam było, bo każdy odjeżdżając żegnał strony rodzinne z tą myślą, że może już nie będzie mu dane powrócić. Do każdego wozu towarowego posadzili nas po 38. Na nary lub deski, które nam służyły za siedzenia i zarazem za łóżka, posłano trochę słomy i przykryto ją jesiennymi kołdrami. Jechać w takich wozach, jak dla żołnierza, dość wygodnie,

⁵¹⁰ GŚ nr 1251, 25.12.1904 r., s. 5 Listy od żołnierzy zapasowych.

⁵¹¹ Kraj nr 44, 1904 r., ss. 14-15 Z Królestwa Polskiego - mobilizacja.

⁵¹² Katolik nr 67, 07.06.1904 r., s. 1 Japończycy na Bałtyku.

tylko trocha było ciasno. Z początku dosyć długo, aż do samego miasta Ufy, nie było ani śniegu, ani mrozu. Dopiero od tego miasta zaczął się śnieg, i przez cały czas podróży przez Syberję był dosyć duży, do pół łokcia, a mróz dochodził do 30 stopni nocą, we dnie zaś zmniejszał się do 15 stopni. Przyjechaliśmy wreszcie nad jezioro Bajkał i przesiedliśmy się na okręt Sungarę, dość duży i bardzo sztucznie urządzone. Wsiadło nas na niego przeszło 1500, a prócz tego wjechały 24 wozy kolejowe z ładunkiem. Płynęliśmy przez to jezioro trzy godziny, a potem znów przesiedliśmy się do pociągu towarowego drogi żelaznej zabajkalskiej. Przyjechawszy na stację Mandżurję zobaczyliśmy poraz pierwszy Chińczyków i z podziwem ich oglądaliśmy, bo mężczyźni nie odróżniają się na oko od niewiast i noszą takie same warkocze. Od tej stacji Mandżurji do Charbina już śniegu było bardzo mało, a mróz nocą do 20-tu stopni, a we dnie do 10-ciu. Od jeziora Bajkału zwiększyła się drożyzna; za funt⁵¹³ chleba pszennego trzeba było płacić 10 kop., za funt cukru 40 kop., funt wędliny 45 kop., funt mydła 30 kop., za paczkę zapalek 3 kop., za ósmą część funta machorki 10 kop. Co do życia, nie można powiedzieć, żeby było złe; dają na dzień półtrzecia funta chleba żytniego, 1 funt mięsa wołowego, jeden łut cukru i pół łuta herbaty. Oficerów mamy dobrych ludzi, także zapasowych. Doktor jest Polak, p. Pasierbiński; ten o nas nie zapomina.

Do Charbina przyjechaliśmy dnia 4 stycznia i jedziemy dalej pod Mugden, gdzie trzeba będzie potykać się z Japończykami. Z zebranych przez nas 23 rubli prosimy potrącić koszt przesyłki, a 22 ruble z kopiejkami odesłać na Jasną Górę na mszę świętą. O to proszą wszyscy strzelcy zapasowi naszej rotys⁵¹⁴.

Rosjanie posiadali wówczas tylko jedną linię kolejową, w dodatku jednotorową. Wiodła ona przez zamrożone wody Bajkału, który nie zawsze wytrzymał ciężar przewożonych przez pociągi ładunków. Kolejnym problemem była ochrona transportów kolejowych wysyłanych koleją syberyjską na front, na które napadali chunchuzi. Budowę kolei transsyberyjskiej rozpoczęto w 1891 r. z Czelabińska na Uralu do Władywostoku. Jej łączna długość wynosić miała 7400 km. Ostatecznie jej budowę ukończono po 15 latach, w 1906 r. Pierwszy pociąg przejechał po niej już w 1901 r. Kolej ta pozwalała pokonać drogę z Petersburga do Władywostoku w 10-12 dni. Ten sam dystans pokonywany drogą morską przez Kanał Sueski zajmował w tym czasie

⁵¹³ Funt - jednostka miary, w Rosji 1 funt wynosił 0,4095 kg. Używany w Rosji do 1924 r. W Królestwie Polskim 1 funt nowopolski = 0,405 504 kg.

⁵¹⁴ GŚ nr 1258, 12.02.1905 r., ss. 6-7 List z Harbina.

45 dni. W praktyce jednak w okresie wojny na Dalekim Wschodzie droga kolejną z Moskwy do Harbinu trwała średnio 30 dni. Dodatkowe opóźnienie powodowały ciągle oczekiwania na zwolnienie jednego toru kolei syberyjskiej, przerwy na nakarmienie koni i odpoczynek. W okresie zimy na jeziorze położono szyny o długości 16 km. Transport wojsk przez Bajkał odbywał się za pomocą dwóch statków. Większy z nich o sile 3750 koni, przewoził po 25 wagonów bez lokomotywy naraz, wtaczanych ręcznie na trzy pary szyn, biegnących wzdłuż pokładu. Dziennie przewożono w ten sposób 38 wagonów⁵¹⁵.

Kolejny zmobilizowany, F. Cygan z Igołomji z gub. kieleckiej, żołnierz rezerwy 845 eszelonu 64 batalionu strzelców, tak opisywał warunki panujące w pociągach, które wiozły żołnierzy na front.

„W każdym wozie kolejowym mamy piec żelazny do ogrzewania, za posłanie służą nam deski, a za poduszki czapki kudłate. Obiady dostajemy codziennie, tylko nie o jednej porze, raz wczesnym rankiem, innego razu późno w nocy. (...) Żołnierze jadący wspólnie zachowują się bardzo zgodnie, chociaż przedtem się nie znali; wszyscy jesteśmy w jednakiem położeniu, więc wszyscy kochamy się bratnią miłością. (...) Po całych dniach i wieczorach modlą się ludzie; z wagonów daje się słyszeć głosy: „Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy” albo „Kto się w opiekę poda Panu swemu”. Słowem, my tutaj wszyscy ze skruszonym sercem wołamy: Nie bierz mnie, Panie, w połowicy dni moich”⁵¹⁶!

Podróżom tym towarzyszyły czasem także nieprzewidziane sytuacje. W trakcie przemieszczania się jednego z transportów żołnierzy na Daleki Wschód, jak donosił powołany Józef Błaszczak, na granicy Mandżurii doszło do nieszczęśliwego wypadku. Wykoleiło się sześć wagonów przewożących ludzi i sprzęt. Te miażdżyły i kaleczyły ludzi. Śmierć poniosło czterdziestu żołnierzy i dwadzieścia koni⁵¹⁷.

P. Zieliński, A. Opala, J. Dajcz, J. Ubrych, W. Pozdziej, J. Gościek, J. Kopeć, J. Krupa, M. Krzaczyński i W. Piech - żołnierze z miejscowości Witowo w liście do proboszcza, księdza J. Langiera, przesyłali zebrane składki z prośbą o złożenie w ofierze i odprawienie mszy świętej w ich intencji. Będąc już też po pierwszych bojach z nieprzyjacielem wyrażali się o nim z szacunkiem: „W samą naszą

⁵¹⁵ J. W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., ss. 14-15; P. P. Wieczorkiewicz, op. cit., ss. 315 – 368 *Wojna rosyjsko-japońska*; DP nr 38, 17.02.1904 r., ss. 1-3 *Gazeta* donosi o położeniu torów kolejowych na Bajkale o długości 45 wiorst; nr 44, 24.02.1904 r., s. 3; nr 49, 01.03.1904 r., s. 3 *Kolej żelazna na łodach Bajkału*; J. Dowbor - Muśnicki, *Moje wspomnienia*, ss. 75-76.

⁵¹⁶ GŚ nr 1274, 04.06.1905 r., s. 6 *List z Ilki stacji drogi żelaznej zabajkalskiej*.

⁵¹⁷ GŚ nr 1270, 07.05.1905 r., s. 6 *Z drogi na wojnę*.

Wielkanoc Japończycy nas okropnie udręczyli. Oni są mądrzy i oświeceni (o Japończykach - przyp. aut.), a o nas niema co mówić”.

Zwolniony ze służby wojskowej na Dalekim Wschodzie z powodu choroby oczu mieszkaniec Nowo-Radomska o inicjałach M. R., który wraz z 11 pułkiem piechoty dotarł do Czyty, lecz ze względów zdrowotnych powrócił do Warszawy podkreślał w swych relacjach, że podróż na front była niewygodna ze względu na ciasne i duszne wagony. Z drugiej zaś strony wyżywienie, jakie otrzymywali żołnierze w jego ocenie było wyśmienite. Na każdego żołnierza wydawano co dzień funt gotowanego mięsa, a na poszczególnych etapach podróży dostawali, oprócz zwykłych porcji, rosół z makaronem i kaszę z masłem. Chorzy otrzymywali kurczaki i kompoty. Według M.R. pod tym kątem było „życie lepsze i obfitsze niż na kwaterach w kraju”. W drodze do Czyty wojsko musiało pokonać przeprawę przez Bajkał. Dokonano tego za pomocą lodolamacza, który jednorazowo był w stanie zabrać od 15 do 20 wagonów towarowych i trzy bataliony wojska. Przepłynięcie jeziora zajmowało dwie i pół godziny, podczas gdy pasażerski parowiec „Angara”, przewożący oficerów i cywili potrzebował na to 4 godziny⁵¹⁸. W innym liście z drogi na front pisanym z Krasławia w guberni witebskiej przez żołnierzy ze wsi Kludziec, z parafii Witowa, który podpisali Franciszek Tręda, A. Szewczyk, Z. Wojtaszewski i K. Albin czytamy:

„Donoszę wam, kochani czytelnicy Gazety Świątecznej, żeśmy wyjechali na wojnę z Piotrkowa dnia 27 grudnia. Wyjeżdżaliśmy z modlitwą na ustach i ze łzami w oczach, bo żony i dzieci nie chciały nas puścić od siebie. Płaczą i narzekają, że kochanego ojca im zabrano i może go już więcej nie zobaczą, że zostały sierotami. Matki proszą dzieci, żeby się uspokoiły. – Może nas Pan Bóg nie opuści. Proście, dzieci, gorąco Pana Boga i tej Królowej Nieba, Matki Boskiej Częstochowskiej, aby ojca waszego broniła od kul i wybuchów. – Przyjechaliśmy do Warszawy w nocy. Obwieźli nas dookoła koleją obwodową, aby jak najprędzej dostawić do Białegostoku. Tam zeszliśmy na obiad, a po obiedzie wsiedliśmy na pociąg, i powieźli nas do Dźwińska. Dali nam znowu obiad i powieźli do Krasławia. Tu przybyliśmy w nocy. Zaprowadzili nas do koszar i na drugi dzień wydali nam umundurowanie i te drugie żony, - karabiny co z niemi mamy się nie rozstawać do śmierci. Ale dał Pan Bóg, że nas wstrzymali, nie wiemy, na jak długo. Może wyjedna nam Matka Boska Częstochowska, że się wrócimy do domów swoich i że nas ominie mogiła

⁵¹⁸ G. Warszawska nr 223, 23.08.1904 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska.

na mandzurskiej ziemi. Dalej nie wiemy, co się może stać z nami. Teraz stojimy jeszcze w tem samem mieście, ale że nie mieliśmy tu być długo, więc dla nas nie przygotowano wygod, i sypiamy na gołej podłodze”⁵¹⁹.

Białystok w gub. grodzieńskiej był miejscem tymczasowego postoju i gromadzenia wojsk przed dalszą wyprawą na Daleki Wschód. Potwierdza to kolejny list pisany z tego miejsca również w dniu 27 grudnia. W ten sposób żegnali się z bliskimi zmobilizowani z p. łęczyckiego w gub. kaliskiej.

„Kochani nasi Dziadkowie i Babki, kochane nasze żony, kochani Rodzice, i bracia, i siostry, i nasze ukochane małe dziatki! Żegnamy się z wami wszystkimi, bo chociaż mamy tymczasem stać w mieście Słonimie, w gubernji grodzieńskiej, ale potem pojedziemy do miasta Władywostoku, to jest na wojnę. Tu będziemy stali nie dłużej nad miesiąc, przynajmniej tak nam oficerowie oznajmili. Gdyśmy się zebrali w dzień wigilji w mieście Białymstoku, to nam dali wieczerze razem z obiadem i śniadaniem. Po takiej wieczerzy wigilijnej odśpiewaliśmy litańję loretańską i „Pod Twoją obronę”, żeby nas Matka Boska broniła od nieszczęścia. A potem śpiewaliśmy kolędę „Wśród nocnej ciszy” i „Anioł Pański”. Złożyliśmy też na mszę świętą 11 rubli i 61 kop. i doręczyliśmy to księdzu dziekanowi Szwarcowi dla przesłania do Częstochowy. I tak ci każdy modli się jak tylko może, i jeden z drugim żyje po bratersku, w miłości. Do tego miasta zebrał tymczasem zapasowych z dwóch powiatów: łęczyckiego i tureckiego. Mają nas zebrać 5 tysięcy z gubernji kaliskiej. Moji kochani, ja i nasi żegnamy się z wami, z całemi naszemi ukochanemi rodzinami. Pozdrawiamy Ojców kochanych i kochane nasze Matki, braci i siostry, i ukochane nasze żony, i małe nasze dziatki, i stryjów, i wujów, i ciotki, i pociotków, i wszystkich krewnych, powinowatych i znajomych. Ktoby czytał tę naszą ukochaną Gazetę, niech zawiadomi swoich znajomych i krewnych o tem, co my tu piszemy. Zostańcie z Panem Bogiem! Bywajcie zdrowi! Teraz ja, Roch Ryś, pozdrawiam mojih Rodziców, i braci, i siostry, i szwagrów, i stryjów, i wujów, i ciotki, i wszystkich krewnych, całą rodzinę i p. Antoniego Borskiego, kumotra wraz z kumą, i dzieci. I pozdrawiam wszystkich na Wilkowie, i wszystkich przyjaciół, Ługowskich, i Nazdrowicza z żoną i dziećmi. Proszę dać przeczytać tę Gazetę tym, którzy tu są wymienieni, i Pietruszewskiemu z żoną i dziećmi”⁵²⁰.

⁵¹⁹ GŚ nr 1254, 15.01.1905 r., ss. 5-6 Listy żołnierzy. Z Krasławia w gubernji witebskiej.

⁵²⁰ GŚ nr 1253, 08.01.1905 r., ss. 5-6 Listy z drogi na Daleki Wschód do Mandżurii.

Dwa dni później ze Słonima w gub. grodzieńskiej, gdzie stacjonował 118 szumski pułk piechoty, pisał Franciszek Banasiak pochodzący z Prądzewa. Powołany został w przede dniu Świąt Bożego Narodzenia, 22 grudnia 1904 r. W swoim przekazie opisywał jak spędził Świąta i zegnał się z rodziną.

„W sobotę 24 grudnia, to jest dzień wigilijny, urwałem się na parę godzin do domu, żeby się podzielić z rodziną tym chlebem niebieskim może po raz ostatni. Zgromadzili się w mojem mieszkaniu krewni, znajomi i kumowie, i zaczęliśmy się dzielić opłatkiem, i jeszcze raz się zegnać. Zatrzymałem się chwilę małą; musiałem się wybierać do swego obowiązku, na miejsce zborne. Przy odejściu trudno mi było rozstać się z rodziną. Żona zalana łzami nie chciała mnie puścić, ale rady nie było; musiałem iść jak i inni. Pobłogosławiwszy swoich wizerunkiem Chrystusa Pana, odszedłem do Łęczycy. Była godzina 9-ta. O godzinie 12-tej w nocy ludzie gromadzili się do kościoła na uroczystość Narodzenia Dzieciątka Jezusa, aby oddać Mu chwałę. I my także zgromadzeni na rynku, zaczęliśmy śpiewać pieśni nabożne „Anioł pasterzom mówił”, „Bóg się rodzi” i „Kto się w opiekę”. O godzinie 6-ej wyruszyliśmy z Łęczycy do Kutna, aby wsiąść na kolej. Szliśmy z tłumokami na plecach, jak owi ubodzy pastuszkowie do szopki betlejemskiej. Tak zeszły nam święta Bożego Narodzenia.

A teraz zwracam się do żony mojej w Prądzewie. Kochana żono! Może i do Twojich uszu dojdzie to pisanie. Proszę cię, nie rozpaczaj! Zdaj się na wolę Pana Boga. Proś Pana nad pany, żeby mnie, i innym w takim samym jak moje położeniu, wrócić cało do was pozwolił. Matko Najświętsza, Opiekunko sierot i Pocieszycielko strapionych! Proszę Cię pokornie, pociesz dzieci żony i rodziny nasze, ochraniaj je płaszczem swojej macierzyńskiej opieki”⁵²¹.

Z Władystoku w dniu 22 marca 1905 roku o swoim położeniu i sytuacji na froncie pisali żołnierze: Jan Gocel z Brudnowa, Józef Pieczeniak z Konar oraz Antoni Wlazło i Kazimierz Siudek, obaj z Wieniawy. Wyjechali oni w drogę na Daleki Wschód z Suwałk 19 stycznia 1905 r., a do Władystoku dotarli 4 marca. Na miejscu otrzymali kwatery noclegowe w mieszkaniach opuszczonych, prawdopodobnie przez mieszkańców uciekających przed wojną, w których nie było łóżek i trzeba było spać na podłodze. Miły akcent spotkał ich w niedzielę. Mieli wtedy możliwość wziąć udział w mszy świętej. Po dwóch dniach odpoczynku, po przyjeździe

⁵²¹ Ibidem.

rozpoczęli musztrę, która trwała każdego dnia. W wysyłanej korespondencji skarżyli się na warunki, w jakich przyszło im mieszkać:

„Wygody w życiu naszym utrapionem takie: śpimy na podłodze, jemy na podłodze, siedzimy na podłodze, chcesz napisać list i to na podłodze. Gdy trzeba co do życia kupić, to wszystko strasznie drogie; co u nas kosztuje 40 groszy, to tu napewno pół rubla, albo i więcej. Feldfebla (odpowiednik sierżanta – przyp. aut.) mamy Polaka, Józefa Lubeckiego ze wsi Grzmocina, gminy parafii Skaryszewa”⁵²².

Pomimo toczących się nieustannie ciężkich walk na Dalekim Wschodzie, o czym donosiły ówczesne media, na całym świecie w przekazach tych dało się zauważyć nastroje i sympatie poszczególnych krajów i narodów dla walczących stron. Opinie i uczucia względem walczących stron wyrażano na różne sposoby. Jednym z ciekawszych były niewątpliwie karykatury oraz dowcipy dotyczące prowadzonych działań wojennych, wyolbrzymianie cech negatywnych lub pozytywnych charakteryzujących Japończyków bądź Rosjan, w zależności od kierowanych sympatii lub antypatii. Innym ciekawym i przykuwającym wzrok sposobem były publikowane w ówczesnej prasie wiersze i rymowanki wyśmiewające w większości przypadków Rosjan, których liczne przykłady znajdujemy w polskiej prasie zaborowej w latach 1904-1905. Dla współczesnego czytelnika, bez dokładnej analizy panujących wówczas nastrojów, zwyczajów pozwalających poczuć ducha epoki większość z tych „wojennych dowcipów” - może być ona niezrozumiała. Niektóre z wierszy pisane były przez bardziej lub mniej znanych w tamtym okresie pisarzy i poetów. Inne wysyłane były z frontu przez anonimowych żołnierzy, którzy niejednokrotnie czy to z braku zajęcia, czy też z powodu zażenowania wobec sposobu prowadzenia przez Rosję wojny i chęć odwdziżenia się za wysłanie na front, przesyłali swoje opinie i nastroje niejednokrotnie w postaci rymów. Większość z tego typu przekazów ukazujących się w polskiej prasie zaborowej negatywnie przedstawiała Rosjan i zdecydowanie pokazywała projapońskie nastawienie Polaków w trakcie wojny rosyjsko-japońskiej. Nie brakowało jednak także przykładów chwalebnych Rosjan i pozytywnych opinii dla ich działań, pisanych przez samych Polaków. Były to jednak wyjątki i w zdecydowanej większości Polacy życzyli zwycięstwa w tej wojnie Japończykom, upatrując przy tym w dalszej perspektywie możliwość odzyskania niepodległości. W większości przekazy te oddawały w sposób

⁵²² GŚ nr 1275, 14.06.1905 r., ss. 5-6 Z Władywostoku.

humorystyczny rzeczywisty obraz wojny i sytuacji, z jakimi można się było spotkać w jej trakcie.

Przykładem męstwa i odwagi Polaków walczących na Dalekim Wschodzie niech będzie artykuł opublikowany w „Gazecie Grudziądzkiej”, który w następujący sposób przedstawia relacje panujące w wojsku rosyjskim pomiędzy żołnierzami rosyjskimi, a polskimi:

„Jenerał Stackelberg postanowił wysłać na zwiady bardzo niebezpieczne trzech ludzi. –Kto się zgłosi na ochotnika? – zapytał przed frontem. Wystąpiło trzech Polaków: Wirski, Okęcki i Misiewicz. Chcieli dać dowód, że się nie cofają nawet tam, gdzie zarzucający im tchórzostwo i ociąganie się w służbie wojennej, chowają się w mysią dziurę. Ale jenerał niezbyt dowierzał ich dobrym chęcią i tylko lekko mruknąwszy, kazał ochotnikom wrócić do szeregów i naznaczył przymusowo na zwiady trzech Rosyan. Okazało się jednak potrzeba wysłania w inną stronę drugiego takiego samego patrolu. – Kto się zgłasza na ochotnika? – pyta znów dowódzca, pewny, że już teraz Rosyan trzech się zgłosi. Ale nie zgłosili się. Natomiast wystąpiło butnie i czupurnie trzech Żydków: Icek Spokojny z pod Radomia, a z nim Natan Chytry i Josek Kugelfresser, obaj z Kalisza. Jenerał spojrział na nich z uznaniem, a chcąc zawstydzić stojących w szeregu Rosyan, palnął do owych trzech mężnych żydowinów mowę o powinności żołnierza, o męstwie, którego nie potrzeba zachęcać i patryotyzmie niepowstrzymanym, który znajdzie uznanie tam u tronu przed najjaśniejszym panem i t.d. Skończywszy swą barwną mowę, jenerał dał krótki rozkaz do odmarszu na ową wycieczkę. Ale ochotnicy jakoś nie ruszali się. Stali wciąż w miejscu i skrobali się rozpaczliwie w głowę... – Cóż to znów znaczy? –pyta, marszcząc brwi, jenerał – czemuż nie ruszacie? – Panie jenerale – powiadają żydki pokornie – my myśleli, że to tak będzie z nami jak z tymi Polakami... W rezultacie musiały „mężne żydowiny” wyruszyć na ów patrol niebezpieczny, na który się tak nieopatrznie wprosilili”⁵²³.

Powyższa scena przedstawia prawdziwy obraz sytuacji, w jakiej znajdowali się polscy żołnierze. Traktowani byli gorzej niż Rosjanie, mimo iż niejednokrotnie wykazywali się większą odwagą i determinacją, chcąc przy tym pokazać swoim dowódcom, że Polak może być lepszym żołnierzem niż Rosjanin. Niestety pomimo tego, iż wielu polskich oficerów pełniło funkcje dowódcze w oddziałach rosyjskich

⁵²³ G. Grudziądzka, nr 107, 06.09.1904 r., s. 5 Żydzi na wojnie.

na froncie Dalekiego Wschodu i wielu zasłynęło z powodu swych czynów oraz męstwa, a także większych kwalifikacji i wyższego wykształcenie od swych rosyjskich odpowiedników, to nastawienie Rosjan do Polaków nie zmieniło się. Wciąż postrzegani byli oni niesłusznie, jako najsłabszy element wszelkich formacji, których nie można było darzyć zaufaniem. Ze względów historycznych, za którymi przemawiała pamięć o powstaniach styczniowym i listopadowym, Polacy uważani byli za nację nieprzejawiającą chęci do walki, lecz posiadającą skłonności do szerzenie złych nastrojów wśród armii oraz do dezercji, gdy tylko nadarzy się ku temu okazja. Z tymi ostatnimi przymiotami nie sposób się nie zgodzić. Pamięć o powstaniach tkwiła świeżo w umysłach jednych i drugich. Polacy w większości nie przejawiali sympatii do Rosjan, zresztą z wzajemnością. Siłą wcielani do armii Polacy, niemający ochoty walczyć dla wroga, którym pozostawało rosyjskie imperium, szczerze życzyli sukcesów w tej wojnie Japończykom. Pomagali im m. in. poprzez szerzenie plotek i niezadowolenia wśród innych żołnierzy oraz obniżania ich morale. W szczególnych przypadkach dochodziło do dezercji z armii. Czyniły tak osoby, które nie zamierzały walczyć za cara. Inni, choć również nie mieli ochoty walczyć, za wszelką cenę starali się udowodnić poprzez swoją odwagę i chęć walki, że Polak też potrafi walczyć i być świetnym żołnierzem. Dlatego też nie brakowało ochotników z Królestwa biorących udział w toczonych na froncie starciach.

W czasopiśmie „Katolik” zamieszczono wiersz anonimowego autora pt. „Westchnienie tułacza”, prawdopodobnie jednego z Polaków wcielonych przymusowo do carskiego wojska i wysłanego na wojnę z Japonią. W sposób poetycki, lecz wyrazisty opisuje w nim swoje uczucia, jakie targały nim w momencie opuszczania bliskich i ojczystej ziemi. Pełny jest nostalgii oraz smutku, jaki go przepelnia. Niemniej jednak, prezentuje w nim postawę patriotyczną. Ze względu na wszystkie te przymioty, jakie wyraża wart jest uwagi i przytoczenia:

„Żegnam cię, luby kraju rodzinny,
Lecz nie na wieki cię rzucę;
Choć legnę w grobie na ziemi innej,
Duchem do ciebie powrócę.
Ojcze i matko, bywajcie zdrowi!
Żegnam was bracia kochani!
Niech wam co ranek nadzieja powie,

Ach! gdy co wieczór na niebo spojrzę,
Widzę! o widzę wasz obraz żywy,
Na niebie zamiast błękitów dojrzę,
Ojczyste bory, góry i niwy.
Oh! do was tak jak do nieba daleko,
Lecz kiedyś w pośród was stanę,
Na twoim brzegu, słowiańska rzeko,

Że wkrótce wrócą wygnani.
Bywaj mi zdrowy ludu kochany,
Śpiący, lecz czysty, niewinny,
Inny lud, inny na brzegach Sekwany,
Nad Elbą, Renem lud inny.
Żegnam was, moje góry ojczyste,
Ciche doliny kochane,
Was błonia, wody Wiselki czyste,
I łąki kwieciami zasłane.

Zemrę i zawsze zostanę!
Jeśli wprzód obca ziemia zagrzebie,
Me biedne ciało tułacze,
To duch mój Polsko! wzleci nad ciebie,
Kraj mój kochany zobaczę!
A wiatr powieje może z zachodu,
I moje prochy zanieśie
Na błonia, w których biegałem za młodu,
Po polach ojczystych roznieśie”⁵²⁴!

W podobnym, podniosłym i patriotycznym tonie zachowany był wiersz przesłany w formie listu do bliskich z placu boju przez Stanisława Mędrzyckiego, włościanina z powiatu brzezińskiego (obecnie p. brzeziński w woj. łódzkim – przyp. autora), żołnierza 5 rot, 18 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców. Środkowa część listu zawiera wierszowany opis bliżej nieznaney walki podjazdowej, w której uczestniczy inny Polak - Stanisław Kochman. On także jest jego autorem. W wierszu tym nie sama forma, lecz treść zasługują na szczególne zwrócenie uwagi:

„Góry, 01.05.1904 r. ...A teraz Wam posyłam parę wierszy o moim pochodzie:

Gdy słońce już weszło myśmy już byli
po nad doliną Jeziorem;
Szliśmy górami; po nad górami
wzbija się tłum od morza;
Po za tumanem dzionek nastaje
i świeci na niebie zorza.
Dzionek prześliczny.
Patrzę dokoła, ni jednej chmurki na niebie;
Stoję szczęśliwy ześmy już przyszli,
patrzę bez końca przed siebie;
Patrzę bez końca z góry w dolinę
w dolinie wojska jest rzesza,
A nieprzyjacieli już się wystroił,

Wymówił tylko te smutne słowa
– zasnął w cierpieniach na wieki.
I takie było me rozłączenie z moim
najlepszym kolegą:
Razem śmy żyli, razem chodzili,
razem sypiali w noclegu.
Jam się zamyślił, a tu się biją;
wojsko na wojsko napada;
A niedaleko jak o sto kroków rozerwała
się granada,
Rani, kaleczy, ludzie padają,
tak jak od sierpa żyto,
Toczy się walka już osiem godzin –

⁵²⁴ Katolik nr 47, 21.04.1904 r., s. 5 Dodatek, Wiersz wygnańca. Westchnienie tułacza; także w: Śpiewnik pracownic polskich, Poznań, Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha, 1919, ss. 23-24.

ku naszym wojskom pośpiesza;
A mnie się zaraz zimno zrobiło,
stanęły w oczach wilczury,
Nogi podemną raptem zadrżały i ...
Już się zatrzęśły góry...
Góry się trzęsą, granaty lecą,
kule się sypią bez końca...
Już się złączyły wojska z wojskami
i razem ze wschodem słońca
Już się złączył oręż z orężem...
soldat z żołdatem się bije,
Jeden raniony, drugi już pada,
trzeci upadłszy, nie żyje.
Konnica pędzi z prawego flanku
i na piechotę napada,
Piechota strzela, i bez ustanku
żołnierz za żołnierzem spada.
Tu się krew leje, tu trzeszczą kości
i słyhać jeszcze zgrzyt zębów,
A każdego idzie, pada ze mdłości,
bo atak biją w sześć bębnow;
A ja strapiiony idę do boju,
- przysłać i na mnie godzina!
Mnie oczekuje ojciec i matka,
i cała moja rodzina!..
Gdym se to wspomniał,
łzy mi stanęły, serce gwałtownie zabije,
Patrzę – koło mnie stał mój kolega
– pada zemdlony – nieżyje,
Pada zemdlony – jeszcze wymawia:
„napisz list do mej rodziny”,
„Napisz, że kula mnie przeleciała
po wpół do drugiej godziny;

dwieście piętnastu zabito!
Toczy się walka – jeszcze nie koniec
żebyście o tem wiedzieli,
Srogo nam grozi, to jest Japoniec...
Aż my się za niego wzięli!
Przestała walka, przestały bomby,
nastaly przeróżne krzyki
I wszyscyśmy się zesłi na „hura”
i już się bijem na sztyki.
Szyk się opiera o ludzkie kości raniony
krzyczy pomocy,
Tu nie wiadomo kogo ratować,
bo walka idzie wśród nocy:
Jeden przeklina wszystkich na świecie,
drugi umiera spokojnie;
Jeden nie modlił się nigdy
Bogu, to się pomodlił na wojnie. –
Przez pół godziny walka skończona,
już odstąpili na koniec,
Myśmy pobili wroga naszego,
tym wrogiem to był Japoniec.
Na boju ciężkie powietrze,
że aż nie można oddychać,
A rano o słońca wschodzie pułkową
muzykę słyhać;
Muzyka nasza gra pochodnego,
echo go niesie i ginie,
Pułkownik krzyczy „stójcie młodcy”
– i stanęliśmy w dolinie.
Jeden jest wesół, żeśmy już przyszli;
a drugi tęskni do matki!...
Tu przyszedł nakaz od pułkownika,
żeby rozłożyć pałatki.

Napisz do Ojca, napisz do Matki,
jaka śmierć moja na wojnie,
Niech dadzą na Mszę za moją duszę
– a ja umieram spokojnie;
Ciebie, kolego, Niech Bóg zachowa”.
Patrzę – już zamknął powieki

I tak żem zasnął w swojej pałatce,
z takimi znowu myślami,
Żem był przy Ojcu... i przy swej Matce..
i z wszystkimi swojakami”⁵²⁵.

Powyższy wiersz zawiera cały obraz wojennej zawieruchy. Pełny emocji i napięcia oraz uczuć, jakie targały człowiekiem w tragicznych momentach jego życia. Wyjątkiem od reguły jest poniższy fragment listu. Nie był on pisany przez Polaka, a Rosjanina. Ponadto, cytowany przez „Gońca Niedzielnego” autorstwa Matwieja Iwanowicza Złotarewa, rosyjskiego żołnierza, który pomimo humorystycznego i zarazem sarkastycznego sposobu przedstawienia relacji rosyjskich żołnierzy z frontu tak pisze do bliskich:

„Po Liaojanie,
Gdzie wzięliśmy lanie,
Jak było w planie -
Staliśmy w Jantaju,
Jakby w jakim rajju,
Gdy te psy łęgawe,
Znów nam psują sprawę –
Więc z tego Edenu,
Umkniam do Mukdenu,
Zkąd bez odpoczynku,
Pójdziem do Tielinku,
A ztąd do Charbina,

Gdzie Kuropatkina,
Te parszywe gnidy,
nie dościgną nigdy –
A jeśliby przyszli,
To wódz się namyśli,
I cofnie pomału,
Za góry Bajkału – "
I tutaj dopiero,
Gdy wojska się zbiorą,
Ruszym z ofensywą...
Zmykając co żywo!”⁵²⁶

Możemy tylko domniemywać, dlaczego autor listu nie bał się podać swojego nazwiska. Być może nie podejrzewał, że fragment jego relacji trafi poprzez gazetę do szerszego grona odbiorców. Nie można również wykluczyć, iż podane nazwisko jest fałszywe lub jest to jakiś pseudonim, pod przykrywką, którego wymieniony

⁵²⁵ G. Warszawska nr 178, 08.07.1904 r., s. 2 List z placu boju.

⁵²⁶ GN nr 38, 25.09.1904 r., Kącik humorystyczny.

komunikował się z rodziną w obawie przed ujawnieniem jego prawdziwych danych. Nie mniej w swoim liście szczerze, ale z ironią opisywał poczynania armii rosyjskiej.

3.6. Ranni, polegli, zaginieni na wojnie

Decyzja, co do sposobu przedstawienia rannych, poległych i zaginionych na froncie Polaków walczących w armii carskiej przysporzyła wiele trudności. Na uwadze należało mieć kilka aspektów z tym związanych. Z jednej strony dla przejrzystości tekstu, autor zastanawiał się nad alfabetycznym spisem nazwisk. Z drugiej zaś strony spowodowałyby to wiele utrudnień związanych z odnalezieniem poszczególnych nazwisk w odpowiednich przypisach. Inną ewentualnością było zastosowanie chronologicznego układu zgodnie z przebiegiem kampanii wojennej i dopasowaniem do nich nazwisk żołnierzy. Ostatecznie autor zastosował chronologię wydarzeń, a nazwiska poszczególnych żołnierzy rannych, poległych i zaginionych na wojnie zamieścił w aneksie na końcu pracy. Biorąc pod uwagę fakt czytelności i przejrzystości niniejszej pracy - opcja ta okazała się być najlepszym wyborem dokonany z myślą o czytelniku. Kolejne ułatwienie stanowi pogrupowanie nazwisk żołnierzy zgodnie z miejscem ich zamieszkania lub poboru na poszczególne gubernie. W ten sposób czytelnik w łatwy i szybki sposób może odnaleźć nazwiska zmobilizowanych z danej guberni przypisanych do konkretnej bitwy. Nie we wszystkich przypadkach była możliwość zastosowania się do powyższych wytycznych. W miejscach, gdzie naprzemiennie podawano nazwiska osób walczących w różnych bitwach, autor zdecydował się nie dzielić całości na fragmenty. W ten sposób czytelnik ma bowiem zachowany obraz całości, co nie pozwoli zgubić się mu w poszukiwaniach przodków.

W lipcu 1904 roku media zaczęły szeroko informować o powstaniu w Petersburgu centralnego biura informacyjnego, zorganizowanego przy Czerwonym Krzyżu. Jego zadaniem było udzielanie informacji na temat losów żołnierzy walczących na Dalekim Wschodzie, w tym jeńców wojennych. Zarządzającym biurem został profesor Martens, pod kierunkiem którego pracowało jako wolontariusze 10 osób. Biuro początkowo udzielało tylko wiadomości o oficerach. Z czasem jednak także i o pozostałych żołnierzach. Wiadomości o losach żołnierzy przychodziły do biura ze sztabu głównego oraz od poselstwa francuskiego w Tokio. Do połowy lipca 1904 r.

otrzymano 50 zapytań, lecz odpowiedziano tylko na 30. Biuro udostępniało tylko dane o tym, kto i gdzie został wzięty do niewoli, gdzie obecnie przebywa oraz w jakim jest stanie⁵²⁷.

Oprócz tego także w Tokio powołano do życia biuro ds. jeńców. Za jego pośrednictwem rodziny żołnierzy mogły uzyskać wiedzę o ich losach. Należało wysłać stosowne zapytanie na adres wymienionego biura. Bolączką był długi czas oczekiwania na odpowiedź, gdyż tylko w jedną stronę list szedł miesiąc. Łączny czas oczekiwani dochodził nawet do trzech miesięcy. W tym czasie sytuacja wielu jeńców stawała się już nieaktualna. Szybszą metodą było wysłanie telegrafu, który z kolei był bardzo drogi, gdyż za jedno słowo pobierano opłatę w wysokości 1 rubla i 95 kopiejek. Na taki wydatek niewiele rodzin mogło sobie pozwolić. Biuro w Petersburgu informowało, że dla jeńców wojennych przebywających w niewoli na wyspach japońskich rodziny mogą bezpłatnie przesyłać pocztą paczki z różnymi rzeczami, ale nie cięższe niż 12 funtów i 6 łutów⁵²⁸.

3.7. Przebieg walk

Relacje z pól bitewnych przekazywane w listach przez uczestników tych wydarzeń, choć subiektywne, najlepiej odzwierciedlały uczucia, jakie targały żołnierzami w trudnych chwilach. Ich listy, często ujmujące i poruszające, niejednokrotnie pozwalały wyobraźnię przenieść się na teatr działań wojennych, jak to czyni w liście do rodziców i rodziny mieszkających w okolicy Siedlec powołany Karol Podsiad (?) pisząc w dniu 18 listopada 1904 r. te oto słowa.

„Kochani Rodzice! Jakaśmy pierwszy raz szli na bitwę, to Japończycy tak zaczęli strzelać, że kule między nami padały, jakby kto sypał groch. Gdyśmy wyjeżdżali z Razania, to w naszym pułku było cztery tysiące żołnierzy a teraz nie ma więcej nad tysiąc. I z moich towarzyszków wielu niema, a ja, Bogu dzięki, jeszcze żyw i zdrow. Siedzieliśmy w okopie 25 dni i nocy, i tylkośmy w dzień spali, a nocy nie spaliśmy ani jednej. I z okopu nie można było wyleźć, bo jak kto wylazł, to albo został zabity, albo go ranili. A cały czas był mróz. Niektórzy podmrażali nogi,

⁵²⁷ KW nr 195, 16.07.1904 r., s. 7.

⁵²⁸ GŚ nr 1244, 06.11.1904 r., ss. 2-3 Powołanie do wojska, s. 3 Posyłki dla jeńców wojny w Japonii, nr 1254, 15.01.1905 r., s. 3 Kto miał krewnego w Porcie Artura.

że nie mogli chodzić, tylko na czworakach, a ja tylko jedną nogę troszkę odmroziłem. Teraz nas zmienili: stojimy we wsi chińskiej. Kochani Rodzice! Nie pisałem całe lato bo nie można było dostać papieru ani atramentu. Proszę Was, odpiszcie, którzy chłopcy poszli do wojska. List piszcie bez znaczka pocztowego, tylko dobrze zaklejcie. Kochani Rodzice! Gdy byłem w domu, a zobaczyłem krew, to był duży strach; a teraz jak pójdziemy na bitwę, to we krwi można myć ręce, i zabitych dużo razem leży, a żadnego strachu nie ma. Więcej nie pisze, bo od żalu niemogę. Zostańcie się z Bogiem”⁵²⁹!

W liście do żony mieszkającej we wsi Zakrzewie, w guberni warszawskiej, Franciszek Ambroziak, plutonowy 3-ej rot, 3-go pułku strzelców pierwszej brygady informował ją w przededniu Świąt Bożego Narodzenia o swoim losie, położeniu i podróży na front w następujących słowach:

„Dnia 20 grudnia 1904 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochana żono! List od ciebie otrzymałem 20 grudnia o godzinie 12 w nocy w mieście Irkucku na Syberji. Serdecznie ci dziękuję! Tak się ucieszyłem, jakbym z tobą ustnie rozmawiał, tylko że było za mało pisane.

A teraz zapytujesz się mnie, co ja jem. Tobie jest wiadome, boś widziała w Gostyninie. Dają raz na dzień kapuśniaku i chleba jeden funt, i tak się człowiek przyzwyczajał tem obywać, że jeść się prawie nie chce. Pieniądze mam, ale cóż kupię, kiedy niema co i gdzie? Funt cukru kosztuje tu 50 kop., funt chleba 10 k., i tego choćby człowiek zapłacił, niema gdzie kupić, bo tutaj bardzo mało kto założył jakie składy. Ludność tu rozmaita, chyba z całej Europy i Azji. Mrozy ogromne, a także i śniegi niezmiernie. Jechaliśmy pięć tygodnie i jeszcze będziemy jechać 3 tygodnie. A teraz ci donoszę, najukochańsza żono, że jakeśmy się przeprawiali przez jezioro Bajkał, to taka była mgła, że nic nie było widać, jak w nocy, a gdyśmy przejechali przez jezioro, to były góry tak okropnie wysokie, że chmury na wierzchołkach stoją. To coś takiego, czego człowiek wcale nie widział w życiu swoim. A jakeśmy jechali przez te góry skaliste? Nie mogli ich skopać dla drogi żelaznej, którą budowali na daleki wschód, to je poprzekopywali na wylot, i powymurowywali takie przejścia dla kolei pod ziemią. Takich przekopów wymurowali 123; są one po wiorście i po dwie wiorsty długie. Jak się wjedzie w taką skałę czyli przekop, to ciemno jak w najgłębszą noc. A teraz przepraszam, jeżeli co zmylone w pisaniu, bo list ten

⁵²⁹ GŚ nr 1254, 15.01.1905 r., ss. 5-6 Listy żołnierzy z Mandżurji.

pisany jest w wozie kolejowym, gdzie jest nas 30, więc bardzo ciasno. A teraz, najukochańsza żono, proszę serdecznie pisać jak najwięcej listów, bo każdy z nas okropnie listu wygląda, i proszę opisywać jak najwięcej, co słyhać o wojnie, bo my to nic nie wiemy, tylko wiozą nas dzień i noc, i co chwila to dalej w świat. Jeżeli mi Pan bóg da powrócić do was, to dopiero bym wam miał co opowiadać. Teraz nie mam co pisać, tylko ci się kłaniam, najukochańsza żono, i całej rodzinie, i życzę wam wszystkiego dobrego, a szczególnie pomyślnych świąt Bożego Narodzenia⁵³⁰.

Relacja innego naocznego świadka tych wydarzeń, żołnierza Antoniego Gołębiaka, który pisał z Harbinu pod datą 6 lutego 1905 roku była podobna.

„Dnia 16.12 wyruszyliśmy z Tomka i po 21 dniach i nocach dojechaliśmy do Charbina. (...) A teraz wam opowiem o naszym życiu. Mieszkamy w ziemiankach, niby w takich dołach, jakie u nas kopiają na kartofle. Wydają nam po 6 szczap drzewa tygodniowo, ale my to spalamy jednego dnia, bo zimno dochodzi do 24 stopni. Musimy o opale myśleć sami. A co do pożywienia to raz na dzień dostajemy gorącą strawę: kawałek gotowanego mięsa w zupie, a prócz tego wydają nam po 2 i pół funta chleba dziennie. Niejedenby sobie przykupił, ale nie ma za co, a i drożyzna tu straszna; funt chleba 10 kop., funt cukru 35 kop., mięsa 35 kop., licha koszula półtora rubla, płócienne spodnie 1 rb. i 30 kop., najlichsze cywilne ubranie 80 rb., a zwyczajne buty 25 rubli. Najgorzej ze wszystkiego dokucza nam robactwo, które się strasznie rozplenia, bo chodzimy po 3 i 4 tygodnie w jednej bieliznie, gdyż nie ma gdzie i w czym przeprać. W domu narzekało się, że kiepsko zmaglowane, a niejeden to chciał mieć prasowane kołnierzyki. A tu trudno o wodę, bo śniegu nie ma, a studnie bardzo daleko, przyczem nie ma w czym wody zagrzeć. Więc od czasu do czasu przepłucze się w zimnej wodzie, ale to mało pomoże. Przykro, tęskno i smutno nam tu bardzo! Jesteśmy tu prawie sami katolicy przeważnie z gub. piotrzkowskiej wzięci. Od 17 listopada tj. od dnia wyjazdu ze Skierniewic nie mieliśmy żadnej wiadomości z domu, nie wiemy, jak się tam mają żony i dzieci, a niektórzy, jak ja np. zostawiłem czworo chorych na egipskie zapalenie oczu i nie wiem, jak sobie tam kobieta z nimi poradziła.

Całą naszą pociechą jest ten warszawsko-łódzki szpital z jego siostrami. Choć one bardzo zajęte w dzień i w nocy chorymi, czasem jednak znajdują pocziwe

⁵³⁰ Ibidem, Z nad Bajkału ogromnego jeziora w Azji.

słówko i dla zdrowego na ciele, ale chorego na duszy. Jak która przemówi, to się zdaje człowiekowi, że słyszy rodzoną matkę lub anioła z nieba, a i sam ich widok sprawia nam wielką ulgę.

Dostajemy czasem do czytania „Gazetę Świąteczną” lub „Zorzę” – te prawdziwe nasze przyjaciółki. Zgadzą się z wolą Bożą, prosimy tylko tę Najświętszą Królową Pannę Jasnogórską o siłę do wytrwania i polecamy się modlitwom wszystkich pozostałych w kraju”⁵³¹.

Listy te przytoczone zostały w całości, gdyż sposób ich pisania oddaje całą kwintesencję otaczającej wówczas żołnierzy rzeczywistości i realiów wojennych.

3.7.1. Port Artur

Kampania wojenna rozpoczęła się od ataku i wielomiesięcznego oblężenia twierdzy Port Artur. W tym czasie garnizon portarturski składał się z 4 (13, 14, 15 i 16 Pułki Strzelców) i 7 Dywizji Strzelców (25, 26, 27, 28 Pułki Strzelców), 5 Pułku Strzelców (z 2 Dywizji Strzelców), 4 i 7 Brygad Artylerii. Ponadto dwóch batalionów saperów, kompanii minowej, kompanii telegraficznej, sotni kozaków, 3 i 7 batalionów rezerwowych, batalionu ochotniczego (3 drużyny, pododdział kawalerii). Do tego zaliczyć należy również 36 Kompanię Ochrony Kolei oraz 3 bataliony kwantuńskiej artylerii fortecznej. Wszystkie oddziały liczyły w przededniu wybuchu wojny 665 oficerów, 256 urzędników wojskowych oraz 41780 podoficerów i szeregowych. Ponadto na okrętach znajdowało się 451 oficerów, 147 chorążych oraz 9400 marynarzy, a dalszych 86 oficerów i 4800 marynarzy w kwantuńskiej kadrze floty - łącznie 684 oficerów i chorążych oraz 14200 podoficerów i marynarzy. Obrońców Portu Artura było łącznie ponad 57 tysięcy. W tym czasie liczba jego mieszkańców zmniejszyła się do około 16000, z czego co najmniej 14000 stanowili Chińczycy.

Biorąc pod uwagę powyższe nie dziwi zatem fakt, że także z oblężonego przez Japończyków Portu Artura docierały wieści od pozostających tam i broniących się przed wrogiem polskich żołnierzy. O swych losach i warunkach wojennych

⁵³¹ Katolik nr 40, 04.04.1905 r., s. 6 Z wojny. List żołnierza Polaka.

informował zmobilizowany Paweł Nowak, włościanin z Zagajewa⁵³² w gub. kaliskiej⁵³³ oraz kpt. Buczacki ranny w biodro i rękę 27 maja 1904 roku, który pisał, że przebywa w szpitalu, w twierdzy port arturskiej. Inny rodak, Józef Abramczyk, którego służba wojskowa po upływie 6 lat dobiegała właśnie końca, ze względu na wybuch wojny został zatrzymany w szeregach. W dniu 1 lutego 1904 roku razem z 5 kompanią (rotą) 9 Pułku Strzelców Syberyjskich, w którym służył wyszedł z Portu Artura kierując się nad Jalu, na granicę koreańską w celu zajęcia dogodnych pozycji. Dnia 10 lutego jego oddział dotarł do miasta Szadiedzy. Za nim przybyły wojska dowodzone przez gen. Kasztalińskiego. Część z nich rozlokowała się nad rzeką Jalu. Druga część zaś w okolicy wspomnianego miasta Szadiedzy, gdzie rozpoczęto budowę wałów i umocnień przed zbliżającymi się walkami. W okopach, w spokoju wojska przeczekały aż do wiosny 1904 r. Dopiero w kwietniu po drugiej stronie rzeki rozlokowały się wojska japońskie, a od 27 tego miesiąca rozpoczął się z ich strony atak na pozycje rosyjskie. Polak o nazwisku Abramczyk uczestniczył w tej wielkiej bitwie. Przez trzy dni Rosjanie odpierali natarcie przeciwnika, po czym zmuszeni byli wycofać się do Pufancien, gdzie się okopali⁵³⁴. Następnie walczył w okolicach Mukdenu, na wschód od Laojanu, gdzie dnia 31 lipca 1904 roku pod Tchawuanem był świadkiem śmierci na polu bitwy gen. hrabiego Kellera. Generał ten był pochodzenia niemieckiego od strony ojca, a jego matka była Polką. Nie wiadomo czy był katolikiem, czy luteraninem. Wojska rosyjskie cofnęły się następnie do Laojanu. Tu autor listu został przeniesiony do oddziałów rozpoznawczych i przez kolejne 20 dni dokonywał identyfikacji lokalizacji położenia wojsk japońskich. Brał udział w bitwie pod Laojanem. W ten oto sposób relacjonował zastane wydarzenia: „Kule brzęczały jak pszczoły, i mnie już szynel w dwóch miejscach przebiły, ale żadna ciała nie drasnęła. Ziemia drżała od huków, a powietrze zaczęło się napępniać chmurami czarnego dymu. Wkoło mnie ludzie padali zabici i ranieni. W leżących trudno było nawet poznać towarzyszków, bo ciała były strasznie porozrywane. Tu leży ktoś, co ma tylko pół głowy, tam znowu drugi nie ma rąk ani nóg, aż patrzeć straszno! Niektórym tylko trupom nie brakło nic – były to ciała zabitych kulami”⁵³⁵. Po tej bitwie

⁵³² Zagajew – wieś w Polsce położona w województwie łódzkim, w powiecie sieradzkim, w gminie Warta. W latach 1975-1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa sieradzkiego.

⁵³³ G. Warszawska nr 173, 03.07.1904 r., s. 2 List z port Artura; Kurier Polski nr 181, 02.07.1904 r., s. 1 List z Port Artura.

⁵³⁴ GŚ nr 1284, 13.08.1905 r., ss. 4-5 Pamiętnik żołnierza będącego na wojnie, Józef Abramczyk.

⁵³⁵ GŚ nr 1285, 20.08.1905 r., s. 5; nr 1294, 22.10.1905 r., s. 5; nr 1295, 29.10.1905 r., ss. 6-7; nr 1296 5.11.1905 r., ss. 6-7 Pamiętnik żołnierza będącego na wojnie.

jego oddział wycofał się do Mukdenu. Później brał udział w bitwie nad rzeką Szahe, w której Japończycy przeważali, gdyż używali kartaczownic⁵³⁶.

O ciężkiej sytuacji panującej w trakcie oblężenia w twierdzy pisał korespondent „Gońca Porannego i Wieczornego”, czasopisma ukazującego się w Królestwie Polskim, który przeprowadził rozmowę z jednym z polskich żołnierzy, uczestników walk w Porcie Artura, w Paryżu gdzie przebywał chwilowo w drodze powrotnej do domu. Ze względu na fakt, iż tego typu relacje są jedną z nielicznych opublikowanych w prasie warto przytoczyć rozmowę tych osób. A oto jej przebieg:

„Zaczynam pytać – pytam bezwiednie, gorączkowo.

- Więc długo pan był w Porcie Artura?

- Rok przed oblężeniem, potem oblężenie no, i dwa miesiące niewoli...

- Puścili pana Japończycy?

- Zatrzymali nas tylko do czasu wyleczenia chorych. A potem przenieśli do Nagasaki, poddali gruntownej dezynfekcji i przekazali konsulowi Stanów Zjednoczonych. Ten wyprawił nas do konsula francuskiego, który zajął się naszą podróżą do Szanghaju. W Szanghaju admirał Gregorowicz wypłacił pieniądze na powrót do Petersburga.

- Polaków w Porcie Artura?

- Stosunkowo niewielu, gdyż wogóle w załogach fortecznych Polaków może być tylko mały procent, zdaje się, że 6 proc. Za to pułki strzelców, wprowadzone z korpusem gen. Stessla, zawierały podobno od 25 do 30 proc. Polaków. Ja miałem ich kilkunastu zaledwie, gdyż byłem lekarzem polowym...

- Przeżył pan chwile okropne...

- Nie wiem! Tak, bezwątienia, pierwsze dni były straszne... Popłoch, płacz kobiet, przerażenie... A potem? Potem przyzwyczailiśmy się, oswoili z tem. Uciekać nie było gdzie, schować się także... Ubywało nas i koniec. Pamiętam, admirał Witheft na dwie godziny przed śmiercią pytał mnie, czy człowiek, rozerwany na dwoje, cierpi bardzo... Objąsniłem admirała, iż bezwątienia nie, bo upływ krwi jest tak gwałtowny, iż kadłub omdlewa natychmiast i nie czuje....

⁵³⁶ Kartaczownica - Ładowane odprzodowo działo strzelające siekańcami i kartaczami. Szybkostrzelna, wielolufowa broń odcylkowa (inaczej mitraljeza). Poprzednik ciężkiego karabinu maszynowego. Była to broń wielolufowa (o lufach ruchomych np. Gatlinga lub nieruchomych np. Nordenfelda). Energii potrzebnej do uruchomienia broni dostarczał strzelec poruszając dźwignią lub korbą (była to więc broń napędowa a nie automatyczna). Szybkostrzelność zależała od strzelca i dochodziła do 300-400 strzałów na minutę. Konstrukcja kartaczownic w miarę upływu czasu stawała się coraz prostsza, a masa coraz mniejsza. Kres stosowania tej broni przyniosło skonstruowanie przez H. Maxima pierwszego karabinu maszynowego. Za dalekiego potomka tego rodzaju broni można uznać obecnie stosowane napędowe bronie wielolufowe takie jak np. amerykańskie działko wielolufowe M-61 Vulcan.

Japończycy strzelali do lazaretów?

- Tak, i do mego właśnie! Ale już w nim nie było nikogo, bośmy lazaret przenieśli zaraz, po zawitaniu do nas pierwszego pocisku. Lazaret mój był w porcie...

- Żołnierze bronili się dobrze?

- Tego nie wiem – ale mogę stwierdzić, iż umierali tak, jak może żaden inny żołnierz nie umie. Japończyk, umierając marzy o nowym życiu, umiera dla idei, umiera spokojnie. Żołnierz rosyjski umiera obojętnie i turbuje się jeno, aby nie cierpiał nadto przed zgonem.

- Mieliście głód?

- Nie – były psy, konie, ryż, nawet dowieźli nam mąki... Były i cielęta po 600 rubli za sztukę, były woły za krocie... Za obiad porządny trzeba było oddać majątek – ale i tego nikt nie chciał brać w ostatku.

- Co pan mówi o artykułach, donoszących, że forteca mogła być jeszcze się bronić?

- Intrygi zwykłe. Japończycy nacierali już tak blisko, że za pierwszym atakiem bitwa stałaby się już tylko rzezią. Kapitulacja oszczędziła jatki bo ona tylko była jutrem Portu-Artura. Zresztą, myśmy codziennie mieli zapewnienia, że odsiecz idzie i przez całe dziesięć miesięcy.

- A Japończycy?

-Bardzo w gruncie rzeczy ludzcy, bardzo cywilizowani, czynni dla niewolników (tzn. dla jeńców – przyp. autora), uprzedzająco grzeczni. Moja znajomość z nimi zaczęła się od tego, że lekarz japoński podarował mi swą koszulę... W ostatnich tygodniach nie było komu prac i co prac. Dalej, miałem ich często i wielu w lazarecie, bo interesowali się szkorbutem, nieznanym w Japonii, więc musiałem wykłady mieć nieomal i nie tylko dla służby zdrowia, ale i dla oficerów! Podczas niewoli poznałem się z profesorem prawa międzynarodowego... Każdy generał korpusu ma w swym sztabie profesora prawa międzynarodowego, który rozstrzyga kwestie własności zdobyczy, ustanawia i określa stosunek wojska do mieszkańców, niewolników... Długo by o tem mówić. W Japonii spędziłem niejedyn miesiąc w czasie pokoju, Japończyków znam z wojny chińskiej...

- Widział pan jeńców Polaków?

- Mówiono mi. – Uczą się czytać i pisać po polsku i mają przez rząd zaprenumerowanych kilka gazet polskich z Chicago⁵³⁷.

⁵³⁷ GP nr 221, 23.05.1905 r., ss. 1-2 Polak z Portu Artura, (Dr. Hłasko).

Codziennością w oblężonej twierdzy było wszechobecne szpiegostwo ze strony Japończyków, w szczególności zaś pozostających na ich usługach Chińczyków. Anonimowy marynarz z okrętu „Retwizan” w następujących słowach opisywał te wydarzenia: „Dziś (21 lutego) schwytano Chińczyków, którzy posługiwali się lampkami do umówionej sygnalizacji. Obecnie czuwamy tak pilnie, że bodaj czy torpedowiec może co zdziałać. Każdej nocy stoimy z pogaszonymi światłami”⁵³⁸.

Szczególnie ciekawą i szeroką relację z życia i walk obrońców twierdzy przekazał Florian Hłasko, polski lekarz, który przeżył jedenastomiesięczne oblężenie w Port Artur. Przed wybuchem wojny był naocznym świadkiem powstania bokserów w Chinach. Podczas wojny z Japonią przebywał także w Inkou, gdzie niósł pomoc chorym, gdyż w tym czasie wybuchła tam epidemia dżumy. Na froncie dowiedział się o śmierci swojej siostry, od której jeszcze dwa miesiące później otrzymał ostatni, spóźniony list. Oprócz codziennych trosk wyrażał wielką tęsknotę za ojczyzną, o czym pisał w swych wspomnieniach. „Widzę cię znowu, ziemio nasza, okrytą bielą mroźnych pól i śniegów, a potem zieleniącą się szmaragdami pól i pachnącą wonnem kwieciami w dniach słonecznej wiosny. Ojczyzno, jakże mnie krzepi twój oddech żywy, radośny śmiech młodej twej dziatwy, rosnącej w tradycji starszych pokoleń, w której sam wyrosłem; jakaż potęga bytu wieje z cichych cmentarzy, w których śpią rodzice i dziadowie, twórcy naszych ciał i kształciciele dusz”⁵³⁹! F. Hłasko w trakcie pobytu w twierdzy portarturskiej był naocznym świadkiem zatopienia pancernika „Pietropawłowsk” wraz z admirałem Makarowem na pokładzie. Całe wydarzenie obserwował z brzegu. Brał następnie udział w ratowaniu ocalałych marynarzy, wśród których był książę Cyryl⁵⁴⁰. Osobiście go opatrywał. Miał on oparzone całe plecy i wstrząs nerwowy. Pod datą 3 lipca 1904 roku Hłasko pisał do rodziny, że rana, którą odniósł już się zagoiła i jest obecnie zdrowy. On i inni jego towarzysze, listy do krewnych z oblężonej twierdzy wysyłali za pośrednictwem dżonek chińskich, które przedzierały się do portu pod osłoną nocy. W ten sposób otrzymywali też informacje ze świata. Dnia 5 października Hłasko donosił, że „Japończycy szturmują natarczywie, uporczywie, bezustanku”⁵⁴¹. W oblężonym forcie niósł pomoc rannym żołnierzom. Sam cudem uniknął śmierci, kiedy śpiesząc się do szpitala chwilę

⁵³⁸ KW nr 92, 01.04.1904 r.

⁵³⁹ Florian Hłasko, *Morzami ku Polsce*, ss. 63-71.

⁵⁴⁰ Wielki książę Cyryl był wnukiem cara Aleksandra III. W bitwie był I oficerem na pancerniku „Pietropawłowsk”. Po rewolucji październikowej był tytularnym carem Rosji.

⁵⁴¹ *Ibidem*, ss. 84-85.

po wyjściu z zajmowanego mieszkania pocisk japoński roztrzaskał je na kawałki. Ze śmiercią spotykał się na każdym kroku, każdego dnia. Stąd jego refleksja na ten temat: „Co to jest śmierć? Widzę ją co dnia... Żołnierz, idący przeciwnym chodnikiem, salutował mi, gdy odłamek pocisku japońskiego ściał mu głowę. Głowy już nie było, ale on stał z ręką salutujący i potem upadł. Było to straszne i bezbolesne”⁵⁴². Po upadku Portu Artura F. Hłasko wspólnie z japońskimi lekarzami przez dwa miesiące niósł pomoc rannym. Przebywał w tym czasie w honorowej niewoli japońskiej. Ponieważ był lekarzem został w krótkim czasie zwolniony i otrzymał zgodę na powrót do Petersburga. Z Nagasaki popłynął do Szanghaju, skąd parowcem po 21 dniach podróży dopłynął do Vancouver w Kanadzie. Dalej drogą morską przez Francję i kolejną przez Niemcy dotarł do Kronsztadu, gdzie został przydzielony do floty bałtyckiej jako ordynator szpitala marynarki. O pobycie w niewoli japońskiej tak pisał w swych wspomnieniach: „Jestem w niewoli japońskiej; ale tej niewoli nie odczuwam wcale. Czyż podobna ją odczuć, gdy w Nagasaki spotyka nas nie ponure wejrzenie, ale uprzejmy uśmiech publiczności (...) chodziliśmy po mieście bez dozoru. Japończycy umieli już wtedy wyróżniać Polaków wśród Rosjan”. Refleksje na temat wydarzeń, które przeżył na wojnie podsumował pytaniem, które pozostawił bez odpowiedzi tak jakby chciał by każdy, kto sięgnie do jego wspomnień spróbował sam sobie na nie odpowiedzieć. „Czy tryumf Japonii zmniejszy rozpacz tych serc polskich, które będą cierpieć po stracie bliskich, pogrzebanych w głębiach dalekiego morza za cudzą sprawę w okropnej męczarni przedśmiernej?”⁵⁴³.

Jako ciekawostkę media przywoływały list nieznanego z nazwiska Duńczyka cytując duńską gazetą wychodzącą w Kopenhadze „Nationaltidende”. W liście wysłanym 16 sierpnia 1904 roku dzielił się on swoimi spostrzeżeniami związanymi z pobytem w twierdzy portarturskiej. Według niego Japończycy mogli wziąć ich głodem, ale potrzebowaliby na to przynajmniej pół roku, gdyż obrońcy twierdzy mieli dość mąki, herbaty i amunicji, niewiele zaś konserw i papierosów. Nie szczędził pochwał wrogowi, o którym wyrażał się z szacunkiem. „Japończycy są szatańsko odważni. Niekiedy spokojnie stoją pod najstraszniejszym ogniem i pozwalają się zabijać – i to zupełnie młodzi ludzie lat 17-18. Straszny jest widok,

⁵⁴² Ibidem, ss. 88-89.

⁵⁴³ Ibidem, ss. 90-99.

kiedy wybuchają nasze miny, używamy do nich przeważnie torped Whiteada”⁵⁴⁴. O trudności zdobycia dobrze ufortyfikowanego Portu Artura przekonany był także Władysław Stanny, zmobilizowany z powiatu nieszawskiego, który pisał do bliskich z Taljenwanu w dniu 2 kwietnia 1904 roku. Informował w liście o podróży na front trwającej 49 dni, po której ze swym oddziałem dotarł do Harbinu i dalej do Taljenwanu. Swoje wrażenia opisywał następująco:

„Japończycy najwięcej napadają na Port-Artura. Tam jest cały zapas żywności i miasto jest wspaniałe. Ale zdaje się, że bardzo trudno będzie im je zdobyć, bo jest opasane wielkimi fortami. A co za straszna ta woda morska! Co za wielki szum i bicie bałwanów! Woda tak jest słona, że jej pić nie można. Sam je kosztowałem, bo miasto, w którym jestem, leży nad morzem tak, że myć się chodzimy do morza. Taljenwan jest bardzo zniszczony od czasu wojny z Chińczykami, ale teraz budują go na nowo. Pułk nasz mieszka w małych lepiankach, bo koszar jeszcze niema. Prócz wojskowych i Chińczyków nikogo tu nie zobaczysz, bo przed wojną wszyscy powyjeżdżali. Z mieszkańców pozostali Chińczycy; nawet na kolei oni wyłącznie pracują, oni są urzędnikami dróżnikami i t. p. Dnia 12 kwietnia o północy podpłynął do brzegu okręt japoński i zaczął strzelać do rosyjskiej artylerji, jednak został odpędzony. I dotychczas mamy spokój, tylko na morzu bywają potyczki, a my jesteśmy spokojni do czasu, dopóty Japończycy na ląd się nie dostaną. Czuwamy jednak każdej godziny, każdej minuty, kiedy Japończyk na nas napadnie. Nie robimy sobie wcale; sypiamy w obleczeniu i każdy ma przy sobie po 200 nabojów. Taka teraz służba”.

W chwili przygnębienia, smutku, a może chłodnej kalkulacji mając na uwadze otaczającą go rzeczywistość wojenną zegnał się w liście z bliskimi następującymi słowami:

„Niewiadomo, jak się to skończy: czy życiem, czy śmiercią. Już pewno nie powrócę w strony rodzinne. Mój Boże kochany! W Twych rękach mój los, tobie się polecam. Spędzam dni mojego młodego życia w tej dalekiej stronie świata, rozłączony z rodzicami, braćmi, siostrami, krewnymi i znajomymi. Kochani siostrzy i szwagrze, pocieszajcie naszych bardzo smutnych rodziców, braci i siostry. A jeśli mi usypią mogiłę na mandzurskiej ziemi, proszę was serdecznie o pamięć o mnie. Jeżeli zginę

⁵⁴⁴ G. Toruńska nr 221, 25.09.1904 r., s. 1 Echa wojny. List Duńczyka z Port Artur; Torpeda Witheheada - angielski inżynier Robert Whitehead około 1866 skonstruował pocisk - minę samobiezną, nazwaną później torpedą. Była ona napędzana sprężonym powietrzem zgromadzonym w dużej butli. Uwalniane powietrze poprzez system tłoków napędzało śrubę napędową. Pierwsza wersja była prymitywna, torpeda miała 4 metry długości, średnicę 356 mm oraz ciężar około 150 kg. Zasięg ok. 640 m i prędkość 6 węzłów.

na wojnie, po mojej śmierci módlcie się za moją duszę. Teraz kończę słowa mojego listu. Żegnam się może ostatni raz z wami, kochani sestro i szwagrze. Żegnam rodziców, którzy mnie troskliwie wychowali; żegnam braci i siostry, z którymi prawie razem wyrosłem. Żegnam towarzyszy i znajomych. Żegnam mój kraj rodzinny i dom rodzicielski. Pozdrawiam wszystkich tych, do kogo moje słowa łzami oblewane dojdą⁵⁴⁵.

W twierdzy Portu Artura stacjonowało wielu Polaków rozlokowanych w różnych pułkach i przydzielonych do różnego rodzaju wojsk. Według doniesień prasowych pierwszym oficerem rannym pod Portem Artura w dniu rozpoczęcia wojny miał być Polak ppłk Brunon lub Bruno, syn Władysława, Zajączkowski. Przed wyjazdem na wojnę służył w Kronsztadzie, w charakterze pomocnika głównego, zarządzającego artylerią, później jako naczelnik remontu artylerii marynarki oraz inspektor składu artylerii okrętowej, arsenału i na składach w porcie kronsztadzki. Oficerem artylerii marynarki został w roku 1879. W roku 1880 pełnił obowiązki starszego oficera artylerii na łodzi pancernej „Szczyt”. Od 1900 r. był pomocnikiem zawiadowcy remontem artyleryjskim na statku oraz inspektora artylerii na statkach i w składach kronsztadzkich. Na wojnę wyruszył mając 45 lat⁵⁴⁶. W twierdzy oprócz żołnierzy Polaków przebywali również lekarze. Wśród nich byli m.in.: Oyrzanowski i Wróblewski, o których wiadomo, że żyją i są zdrowi. Razem z nimi przebywał inżynier Kozierowski⁵⁴⁷. Już na początku lutego 1904 r. gazety informowały masowo o poległych i rannych pod Portem Artura żołnierzach. Na publikowanych listach znajdowały się nazwiska Polaków, które ogłaszane były w organie prasowym rosyjskiego ministerstwa wojny „Russkij Inwalid”. Na tym też w szczególności bazowały gazety i czasopisma wychodzące w Królestwie Polskim, które śledziły każde wydanie „RI” wyszukując typowych nazwisk Polaków lub nazwisk polsko brzmiących, publikując je na własnych łamach. Stąd na uwagę należy mieć fakt, że nie wszystkie przedrukowywane przez polską prasę nazwiska o polskim brzmieniu należały do Polaków.

W Porcie Artura pośród wielu wyższych oficerów rosyjskich zginął gen. Wincenty Cierpicki. Pochodził on ze szlachty z gub. grodzieńskiej, z rodziny

⁵⁴⁵ G. Kaliska nr 186, 08.07.1904 r., s. 3 List żołnierza. GŚ nr 1225, 26.06.1904 r., s. 2 Listy z wojny.

⁵⁴⁶ Wiek Ilustrowany 20.03.1904 r., s. 2 Opis ppłk Zajączkowskiego, s. 3 Lekarze warszawscy na Dalekim Wschodzie; Przyjaciel Ludu nr 41, 20.02.1904 r., s. 2 Mobilizacja w Królestwie Polskim; DP nr 36, 14.02.1904 r., ss. 1-2; GW nr 79, 13.02.1904 r., s. 3 O wojnie.

⁵⁴⁷ Słowo nr 31, 06.02.1905 r., s. 1.

polskiej. Urodzony w 1850 r., kształcił się w gimnazjum w Petersburgu, a potem w szkole wojskowej Pawłowskiej, po ukończeniu której wstąpił do wojska. Brał udział w wojnie tureckiej w latach 1877-1878, oraz w wyprawie chińskiej w 1900 r. Mianowany w lutym 1904 r. generał – majorem pozostał w Porcie Artura, gdzie do końca pełnił służbę sprawując funkcję inspektora szpitali⁵⁴⁸.

O tym jak trudny los spotkał żołnierzy i mieszkańców pozostałych w oblężonej twierdzy przez prawie rok, świadczyły przypadki popadania w obłąkanie, które w konsekwencji prowadziło do popełniania samobójstw⁵⁴⁹.

„RI” donosił, że wśród osób, które opuściły w dniu 28 stycznia Port Artur udając się do Europy byli m.in.: płk Jakób Szyszko, płk Konstanty Wolski, ppłk Wojciechowski, kpt. Romanowski, kpt. Pawłowski, sztabkapitanowie: Kulczycki i Regiński, sztabrotmistrz Smoleński, ppor. Michał Augustowski, lekarz Wiktor Lubieniecki, weterynarz Fabian Sawicki, kapelmistrz Jan Jankowski, urzędnicy: Adam Mucharski, Dąbrowski, Wincenty Sładowicz i Marcinkiewicz⁵⁵⁰.

3.7.2. Marynarze polegli w Port Artur

Oprócz żołnierzy stacjonujących w twierdzy duże straty ponosiła rosyjska marynarka wojenna. W bitwie pod Czemulpo (obecnie Inch'ŏn) w Korei w dniu 9 lutego 1904 r. zatopiony został rosyjski krążownik „Warjag”. Wśród 32 poległych na jego pokładzie marynarzy, których nazwiska podawał „Warszawskij Dniwnik” figurował Polak Marcin Ostrowski⁵⁵¹. Trzy dni później, 11 lutego, u wejścia do portu zatoneły rosyjskie statki: stawiacz min „Jenisej” i mały krążownik „Bojarin”, które uległy zniszczeniu wpadłszy na własne miny. Na tym ostatnim poległ Jan Pleszkiewicz (po Tomaszu) z p. ihumeńskiego. Wśród marynarzy, którzy zginęli na transportowcu „Jenisej” był marynarz Ludwik Jaworski. W dniu 10.03.1904 roku u wejścia do Portu Artura z okrętami japońskimi starł się rosyjski torpedowiec „Stierieguszczij”, w skutek czego zginęła prawie cała jego załoga. W dniu 5 maja 1904 r. wśród poległych na jego

⁵⁴⁸ GŚ nr 1255, 22.01.1905 r., s. 3 Z Japonii, zabici, ranieni i zaginieni na wojnie oraz zabrani do Japonii (ciąg dalszy); Katolik nr 31, 14.03.1905 r., s. 1.

⁵⁴⁹ DP nr 252, 03.11.1904 r., s. 4 Samobójstwa na wojnie.

⁵⁵⁰ Słowo nr 66, 17.03.1905 r., s. 1.

⁵⁵¹ DP nr 56, 09.03.1904 r., s. 2.

pokładzie marynarzy znalazł się Andrzej Kobiela, s. Hipolita, z gub. Mińskiej⁵⁵². W dniu 2 kwietnia 1904 r. dwa rosyjskie pancerniki, flagowy „Pietropawłowski” i „Pobieda” zostały zatopione w pobliżu portu w wyniku wejścia przez nie na miny japońskie. Okręt flagowy zatonął w ciągu godziny, wraz z admirałem Makarowem na pokładzie. Drugi pancernik został odholowany do portu na remont. Wśród załogi pancernika „Pobieda” był warszawianin, inżynier marynarki, Antoni Kozierowski, który w listopadzie pisał do bliskich, że jest cały i zdrowy. Wśród poległych znalazł się Antoni Perkowski – pomocnik starszego inżyniera - mechanika okrętowego na „Petropawłowskiu”⁵⁵³. Pochodził on ze szlachty dziedzicznej i urodził się w 1871 roku. Ukończył kurs w szkole inżynierów marynarki Cesarza Mikołaja I w 1892 r. W roku następnym ukończył klasę mechaników torpedowych, a następnie w ciągu trzech lat pływał na wodach zagranicznych na krążowniku „Jenerał-Admirał”. Po powrocie z żeglugi wstąpił do akademii Mikołajewskiej marynarki, którą ukończył w 1898 roku. Następnie był dozorcą budowy mechanizmów statku transportowego „Amur”, na którym popłynął na Daleki Wschód. W 1903 roku Perkowskiego przeniesiono na stanowisko starszego okrętowego inżyniera mechanika pancernika „Petropawłowska”, w którym też zginął. W jego intencji, w kościele św. Stanisława w Petersburgu odbyło się nabożeństwo żałobne. Wśród załogi pancernika było 10 marynarzy Polaków. Wszyscy zginęli⁵⁵⁴.

Z kolei do redakcji „Dzwonka częstochowskiego” n/n żołnierz przysłał list z Portu Artura z prośbą i datkiem na mszę św. w klasztorze na Jasnej Górze za dusze poległych podczas zatopienia okrętu „Petropawłowski”. Byli wśród nich: J. Kinasowski, W. Kilian, K. Zawałow, W. Worupajew, M. Zagrokov, St. Truchom, A. Jermałajew, A. Stasiewicz, F. Gordejew, L. Berkiniewicz, Borodej, G. Mitrofanow, Borowkin Sizenko i K. Wołoszyn⁵⁵⁵. W ogłoszonym rozkazie dziennym do zarządu marynarki okólniku głównego sztabu marynarki z dnia 22 kwietnia 1904 r., podane zostały nazwiska majtków ocalałych podczas wybuchu i zatonięcia „Petropawłowska” w Porcie Artura. Widnieją na nim między nimi nazwiska Polaków: trębacz Szymona

⁵⁵² KW nr 135, 16.05.1904 r., s. 10. Odgłosy wojny.

⁵⁵³ J. Dyskant, A. Michałek, op. cit., s. 88; Autor podaje, że inż. Antoni Perkowski był głównym mechanikiem pancernika „Petropawłowski”.

⁵⁵⁴ KW nr 107, 18.04.1904 r., s. 11, nr 108, 19.04.1904 r., s. 8, nr 115, 26.04.1904 r., s. 11, Odgłosy wojny, nr 311, 09.11.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny; Słowo nr 267, 10.11.1904 r., s. 1.

⁵⁵⁵ GN nr 27, 10.07.1904 r., List polskiego żołnierza z Mandżurii.

Markiewicza i szeregowców: Ludwika Kutniewskiego, Michała Kucewicza, Ignacego Walerskiego i Szymona Jermokiewicza⁵⁵⁶.

W maju Rosjanie stracili krążownik „Bogatyń”, który wszedł na skały. Na jego pokładzie służył Polak Augustyn Szałański. W dniu 14 sierpnia 1904 roku podczas bitwy morskiej koło wyspy Ulsan zatopiony został krążnik „Ruryk”. Spośród załogi uratowali się następujący Polacy, którzy zabrani zostali do Japonii: Lekko ranni byli: Gabryel Zawisza, Jan Kasprzak, Adolf Bitner, Jan Federowicz lub Fedorowicz, Augustyn Wybrański, Bonifacy Cybulski, Michał Zawadzki i Jan Kaczbar. Zdrowi: Franciszek Capert, Tomasz Czartoryski, Jan Sulewski, Stanisław Woronowy, Stanisław Kumierzewski lub Kumierzowski, Michał Majewski, Jerzy Wiksna, Michał Lichosiek, Stanisław Wereszyński, Jan Blumenfeld, Justyn Smogorzewski, Jan Tarasiewicz, Marcin Bielajewski, Franciszek Gomułka, Szymon Sośnicki, Edward Wróblewski, Ignacy Jezierski i Bronisław Piotrowski, Tomasz Zaborski, Marcin Karwat, Stanisław Kopycki, Stanisław Warowny, Andrzej Rymski, Jan Michałowski, Aleksander Walkowski lub Wałkowski, Jan Łatysz, Ambroży Kryński, Jan Nowosielski, Ludwik Giziewicz, Roman Naszewski, Paweł Ciuła, Teofil Węgiełek lub Węgiełek, Ignacy Wiltos, Kazimierz Bużuk. Prasa błędnie podawała, że na okręcie zginęli: Jan, syn Marcina, Moczydło, Michał Lichosek, Gabryel Zawisza i Paweł Ciuła. Faktycznie dostali się oni do niewoli. Jak wiadomo, z ponad 700 marynarzy służących na „Ruryku” zginęło około 200, rannych było 278⁵⁵⁷.

Ranny w bitwie morskiej pod Portem Artura został także kontradmirał Mikołaj, syn Aleksandra, Matusiewicz, który objął dowództwo eskadry po śmierci kontradmirała Withefta. Urodzony w 1851 roku, miczmanem został w 1874 r., a kapitanem I-ej rangi w 1898 r. Był on wyznania prawosławnego. Wyjeżdżając na wojnę pozostawił w domu żonę i dzieci. W trakcie swojej zawodowej służby dowodził parowcem „Kolchida” w latach 1893-94, kanonierką „Uralec” w okresie 1895-97, parowcem „Eriklik” w latach 1897-98 r. i krążownikiem I-ej klasy „Admirał Kornilow” w 1900 r. Następnie

⁵⁵⁶ KW nr 118, 29.04.1904 r.

⁵⁵⁷ GN nr 34, 30.10.1904 r., Kapelan „Rurika” – opowiada o zatopieniu statku; GŚ nr 1234, 28.08.1904 r., s. 4 Na okręcie wojennym „Ruryku” polegli Polacy, patrz KW, 04.09.1904 r., s. 10; GŚ nr 1242, 23.10.1904 r., s. 3 W Japonii; nr 1245, 13.11.1904 r., ss. 2-3 Pobór, z postoju zapasowców. Z Władywostoku; Przegląd Katolicki nr 38, 22.09.1904 r., ss. 603-604 List żołnierzy Polaków z Dalekiego Wschodu z prośbą o mszę świętą; Słowo nr 236, 10.10.1904 r., s. 1; G. Warszawska nr 228, 28.08.1904 r., s. 2. Wojna rosyjsko-japońska (zatopienie „Ruryka”).

aż do rozpoczęcia wojny rosyjsko-japońskiej dowodził krążownikiem 1 klasy „Rurik”. Brał też czynny udział w kampanji tureckiej⁵⁵⁸.

W grudniu 1904 roku w bazie w Porcie Artura zatopiony został przez japońską artylerię pancernik „Retwizn”, który obok pancernika „Cesarewicz” był najsilniejszym okrętem rosyjskiej eskadry w tym regionie. Liczył ponad 100 metrów długości, a w skład załogi wchodziło ponad 740 marynarzy. Podczas oblężenia twierdzy dowodzony był przez Polaka Edwarda Szczęsnowicza. Jego zastępcą był inny Polak kmdr por. Ludwik Albrychowicz⁵⁵⁹. Starszym oficerem artyleryjskim był kpt. marynarki (lejtant) Kazimierz Kietliński⁵⁶⁰ (od kwietnia 1904 – flagowy artylerzysta eskadry) oraz główny mechanik – starszy inżynier mechanik (kmdr por.) Heliodor Wiszniewski i mechanik Zygmunt Brynk. Wspomniany Kietliński za bohaterskie czyny, którymi wykazał się na początku wojny został nagrodzony złotą szablą "Za męstwo" (Za chrabrost). Po storpedowaniu przez Japończyków „Retwizana” w dniu 8 lutego 1904 roku zachował trzeźwość umysłu i zatopił prawoburtowe komory amunicyjne okrętu w celu zlikwidowania przechyłu. Doznał przy tym kontuzji i poparzeń. Następnie wziął czynny udział w walce unieruchomionego pancernika z japońskimi niszczycielami i branderami w nocy 23/24 lutego. Za czyny te został wyróżniony wspomnianym odznaczeniem. W późniejszym okresie opracował sposób strzelania z pancernika unieruchomionego w porcie do celów za masywem górskim, według wskazań punktu obserwacyjnego. Taktyka ta umożliwiła w dniu 22 marca 1904 roku odparcie ataku japońskich pancerników "Yashima" i "Fuji". W kwietniu 1904 Kietliński awansował na stanowisko flagowego oficera artyleryjskiego sztabu Eskadry Pacyfiku (główny artylerzysta eskadry) i rozpoczął służbę na pancerniku "Cesarewicz". Na nim wziął udział w bitwie na Morzu Żółtym w dniu 10 sierpnia 1904 r. W jej trakcie został ranny od wybuchu pocisku, który zabił dowódcę eskadry kontradmirała Witgefta. Za udział w tej bitwie, Kietliński został odznaczony w 1906 r. Orderem św. Stanisława

⁵⁵⁸ Kurier Polski nr 229, 19.08.1904 r., s. 1

⁵⁵⁹ Lech Trawicki, Okręty kontradmirała Kazimierza Porębskiego. Wiek pary i żagla - czas pokoju, w: Morza Statki i okręty, nr 1/2006, ss. 83-88; nr 2/2006, ss. 68- 73

⁵⁶⁰ Kazimierz Kietliński (ur. 8 sierpnia 1875, zm. 10 lutego 1918) – oficer cesarskiej rosyjskiej marynarki wojennej, kontradmirał, narodowości polskiej. Służył podczas wojny rosyjsko-japońskiej i I wojny światowej. Urodził się w Mohyłowiu Podolskim, pochodził z polskiej szlachty. Od 1892 r. służył we flocie rosyjskiej. Po nauce w Korpusie Morskim uzyskał w 1895 r. pierwszy stopień oficerski mierzmana, w 1899 r. lejtanta. Rok później został wysłany do Filadelfii w USA, w skład komisji kierowanej przez Edwarda Szczęsnowicza, w celu nadzoru nad montażem rosyjskich dział na budowanym tam pancerniku "Retwizan". W 1902 r. ukończył oficerski kurs artylerii. Został następnie oficerem artyleryjskim "Retwizana". Na stanowisku tym uczestniczył w pierwszej fazie walk wokół Port Artur podczas wojny rosyjsko-japońskiej. W latach 1916-1917 był dowódcą krążownika "Askold", następnie w okresie 1917-1918 tymczasowym namiestnikiem kraju murmańskiego.

II klasy z mieczami za udział w wojnie z Japonią z 1907 r. otrzymał Order św. Włodzimierza IV klasy z kokardą i mieczami.

Ponadto na „Retwizanie” służyło wielu innych rodaków⁵⁶¹. Śmierć na nim poniósł m.in. Michał Ładzki (po Ignacym) z p. wołkowyskiego. Z kolei na krążowniku „Palladzie” poległ S. Sinkiewicz z powiatu bobrujskiego. Udział w starciach na morzu na pancerniku „Cesarzewicz” brał mechanik Wacław Korzon i ppor. mar. Jerzy Piłsudski, który odznaczony został Orderem św. Anny IV klasy⁵⁶². Na krążowniku „Nowik” od maja 1901 r. służył por. Kazimierz Porębski⁵⁶³. Początkowo pełnił służbę jako oficer torpedowo-minowy, a od 17 kwietnia 1904 r. do zniszczenia okrętu jako starszy oficer (zastępca dowódcy). Odznaczył się podczas walk okrętu z Japończykami i został uhonorowany przez cara m.in. złotą szablą "za dzielność". Wśród pozostałych członków załogi polskiego pochodzenia byli również: Stefan Buraczek, miczman, pełniący obowiązki rewizora, w trakcie wojny odznaczony Orderem św. Stanisława III kl z mieczami i kokardą oraz Orderem św. Anny III kl z mieczami i kokardą oraz Aleksander Szejkowski, miczman, starszy oficer nawigacyjny. W trakcie wojny rosyjsko-japońskiej odznaczony został Orderem św. Stanisława III kl z mieczami i kokardą, Orderem św. Włodzimierza IV kl z mieczami i kokardą oraz awansowany na stopień lejtnanta⁵⁶⁴.

3.7.3. Polegli na stepach Mandżurii

Wojenna zawierucha miała to do siebie, że czasem potrafiła zaskoczyć zniemacka atakiem wroga. W zamieszaniu na polu walki wielokrotnie dochodziło do zaginięcia żołnierzy. Wielokrotnie też zdarzały się przypadki odnalezienia ich żywych po wielu dniach, lub też odnajdywali się w niewoli. Stąd często pojawiające się sprzeczności w przekazywanych relacjach, dotyczących losów żołnierzy. Prasa niejednokrotnie publikowała sprostowania po uśmierceniu żołnierza, gdy tymczasem odnajdywał się on cały i zdrowy.

⁵⁶¹ Lech Trawicki. Polacy na Rietwizanie. „Morza, Statki i Okręty”. 3 (2004), s. 49.

⁵⁶² Lebediew, Pieczęć wojennych dziejstwij flota u Port Artura w 1904 godu, Sankt Pieterburg 1905, s. 64.

⁵⁶³ GŚ nr 1210, 13.03.1904 r., ss. 1-3 Zabici na wojnie; DP nr 47, 27.02.1904 r., s. 3.

⁵⁶⁴ Lech Trawicki, Okręty kontradmirała Kazimierza Porębskiego. Wiek pary i żagla - czas pokoju, w: Morza Statki i okręty, nr 1/2006, ss. 83-88; nr 2/2006, ss. 68- 73.

Pomimo tego, że wielu poległych, rannych i zaginionych żołnierzy udało się przypisać do poszczególnych bitew, to los tysięcy innych na zawsze pozostał i pozostanie niewiadomy. Nigdy nie poznamy nazwisk wielu tysięcy poległych uczestników tej wojny. A tych, których znamy z imienia i nazwiska nie zawsze można dopasować do konkretnego starcia. Ci z żołnierzy, którzy brali udział w poszczególnych odsłonach tej wojny zostali do nich przypisani. Pozostali to ci, którzy oddali swoje życie, ale miejsce ich śmierci i spoczynku pozostanie na zawsze wielką niewiadomą. Wszyscy oni spoczęli na wzgórzach oraz polach Mandżurii.

3.8. Bitwa nad Jalu

W bitwie nad rzeką Jalu rozegraną w dniach 30 kwietnia – 1 maja 1904 roku śmierć poniósł dowódca batalionu 11-go Wschodnio-Syberyjskiego Pułku Strzelców⁵⁶⁵, Antoni Rojewski⁵⁶⁶.

Przebieg bitwy nad Jalu relacjonował w liście do matki także inny jej uczestnik żołnierz Orzechowski, były formal z Okalewa w p. rypińskim w gub. płockiej, który brał udział w starciach w dniach 1 i 2 maja 1904 roku⁵⁶⁷. W tym samym boju uczestniczył Jan Stadnik z 11 pułku syberyjskiego, któremu towarzyszył muzykant pułkowy – Walenty Ruszowski⁵⁶⁸. W nr 90 „RI” na liście poległych oficerów w tej bitwie spotykamy kolejne polskie nazwiska: w 9 wps por. Jaszczółt, w 11 wps kpt. Terpiłowski i por. Matulewicz, w 12 wps sztabkapitan Zajączkowski i wspomniany wcześniej ppłk z 11 wps A. Rojewski. Na liście rannych figurowali: w 12 wps sztabkapitan Grodzicki, w 11 wps por. Burzyński lub Bużyński, ppor. Tchórzewski, kontuzjowany sztabkapitan Kuźmiński, w 12 pułku ranni byli: kpt. Pawłowski, sztabkapitan Stachurski, por. Muczyński. W 3 baterii wschodniosyberyjskiej brygady artylerii ranny był por. Płazowski⁵⁶⁹. Do wyżej wymienionych nazwisk czasopismo „Kraj” wymieniło jeszcze poległego ppłk Murawskiego i por. Krauze. Ranny został kpt.

⁵⁶⁵ Dalej jako wps.- wschodnio-syberyjski pułk strzelców.

⁵⁶⁶ KW nr 127, 08.05.1904 r., s. 12.

⁵⁶⁷ Wiek Ilustrowany nr 194, 15.07.1904 r., s. 3 List z wojny; G. Warszawska nr 183, 13.07.1904 r., s. 2 List żołnierza z placu boju.

⁵⁶⁸ GŚ nr 1276, 18.06.1905 r., ss. 5-6 Z obozu u wsi Fuchazana w Mandżurii; Tyg. Ilustrowany nr 20, 14.05.1904 r., s. 398 Pole bitwy nad rzeką Jalu.

⁵⁶⁹ KW nr 133, 14.05.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny.

lub sztabskpt. 22 ps. Majewski⁵⁷⁰. Pozostał na placu bitwy, nie wiadomo ranny czy zabity, por. 2 baterii 6 brygady artyleryjskiej Trocki – Seniutowicz. Kontuzjowany został sztabskapitan 12 ps. Suszkiewicz⁵⁷¹. Redakcja „Kraju” spekulowała, że spośród znanych i podanych dotychczas do wiadomości w liczbie zabitych, rannych i pozostałych na polu bitwy 16 osób nosiło polsko brzmiące nazwiska, w związku z czym połowę z nich zapewne uważać można za Polaków. Podejście takie było mało wiarygodne i pozbawione wszelkich argumentów. Dopiero, gdy w 93 numerze „RI” przedstawiono krótkie biografie oficerów Polaków poległych w tej bitwie można było zweryfikować wiarygodność opublikowanych danych. Wspomniany ppor. 9 wpsp. Jaszczółt, urodził się w 1877 r. w gub. suwalskiej. Tam też ukończył gimnazjum. W 1901 r. został mianowany oficerem i służył przed wojną w gub. wileńskiej. Kolejny wymieniony kpt. Aleksander Terpiłowski z 11 wpsp., urodził się w 1859 r. w gub. wołyńskiej. Ukończył gimnazjum w Żytomierzu, a szlify oficerskie otrzymał w 1881 r. Przed wybuchem wojny służył w gub. wołyńskiej. Pozostawił żonę. Z tego samego pułku był sztabskapitan Mikołaj Rawa z gub. wołyńskiej, który mianowanie na oficera otrzymał w 1890 r. Do momentu rozpoczęcia wojny pełnił służbę w gub. wołyńskiej. W pułku tym służbę pełnił również por. Józef Matulewicz z gub. radomskiej, urodzony w 1873 r. W Radomiu ukończył gimnazjum i w 1898 r. awansowany został na oficera. Przed wojną służył w gub. wołyńskiej. Z 12 wpsp. śmierć poniósł kpt. Ludwik Zajączkowski, urodzony w 1853 r. Pochodził z gub. radomskiej. Był wychowankiem warszawskiej szkoły realnej. Oficerem został mianowany podczas kampanii tureckiej. Przed wojną służył w gub. podolskiej. Pozostawił żonę i troje dzieci. Z tego pułku pochodził także ur. w 1882 r. por. Jan Rogge z gub. podolskiej. Tam też służył do momentu wybuchu wojny⁵⁷². Z kolei w nr 88 „RI” informowano, że w bitwie pod Jalu śmierć poniósł również dowódca batalionu 11 wpsp., wspomniany wyżej Antoni Rojewski. Był on szlachcicem z gub. Wileńskiej, a kształcił się początkowo w połockim korpusie kadetów. Odbił kampanię turecką, natomiast w ostatnich latach dowodził batalionem w jednym z pułków w gub. wołyńskiej. Stąd też został wysłany na Daleki Wschód, gdy kompletowano nowe pułki z przeznaczeniem na front. Pozostawił żonę

⁵⁷⁰ Kraj nr 18, 13.05.1904 r., Wojna. Straty nad Jalu; Tu podano inne posiadane stopnie wojskowe niż w w/w „Kurierze Warszawskim”: Zajączkowski, Grodzicki, Stachurski – wszyscy w randze kapitana. Ponadto por. Burzyński wymieniony jest w następującej pisowni „Bużyński”.

⁵⁷¹ DP nr 112, 17.05.1904 r., s. 4 Polacy w bitwie nad Jalu. Jaszczółt figuruje tu jako podporucznik; Terpiłowski jako oficer 12 p. strzelców; Majewski wymieniony w randze kapitana.

⁵⁷² KW nr 135, 16.5.1904 r., ss.10-11 „Russkij Inwalid” w nr 93 podaje krótkie biografie oficerów zabitych w bitwie nad rzeka Jalu.

i czwórkę dzieci⁵⁷³. Kolejni ranni przewożeni byli do szpitali lub na dalsze leczenie w głąb cesarstwa rosyjskiego. W sierpniu do Moskwy przybył transport żołnierzy rannych w dniu 1.05. w bitwie pod Ciulanczenem nad rzeką Jalu. Wśród nich byli między nimi dwaj włościanie z guberni lubelskiej: Paweł Ryzakowski i Franciszek Glas. Obaj, ranni w nogi, pełnili służbę w 12 wps⁵⁷⁴.

3.8.1. Wafangou

Bitwa nad rzeką Jalu zakończyła się zwycięstwem Japończyków. Podobnie jak kolejne starcia w dniach 25-26 maja pod Jinzhou i w dniach 14-15 czerwca pod Delisi. Ta ostatnia znana jest również jako bitwa pod Wafangou ze względu na nazwę osady chińskiej położonej w pobliżu prowadzonych walk. Dalej natomiast położone było miasto Delisi. Działania te toczyły się około 235 km na północny wschód od Portu Artura. Tu I Korpus Syberyjski pod dowództwem gen. Georgorija K. Stackelberga w sile około 27 tys. piechoty, 2,5 tys. kawalerii i 98 dział polowych starł się z japońską 2 Armią gen. Yasukaty Oku złożonej z około 36 tys. piechoty, 2 tys. kawalerii i 216 dział polowych. Licniejsza i cenniejsza artyleria japońska odegrała wielkie znaczenie w tym boju. Rosjanie nie wykorzystali atutu w postaci dogodnych pozycji obronnych, które zajęli na wzgórzach, a ich kontrataki były niewykończone. W wyniku grożącego rosyjskim oddziałom okrążenia przez nieprzyjaciela w dniu 15 czerwca wycofały się one na północ, na Gaiping. Rosjanie tym samym przeszli do defensywy, co pozwoliło Japończykom rozpocząć oblężenie twierdzy portarturskiej.

Podczas bitwy pod Wafangou rozpoczętej w dniu 14.06.1904 r. przez trzy kolejne dni huk wystrzałów armat i karabinów tak dawał się we znaki, że przyprawiał żołnierzy o ból głowy jeszcze następnego dnia po zakończeniu prowadzenia ostrzału. Widok zastany po opadnięciu kurzu na polu walki był masakryczny. Wszędzie porozrzucane były ciała poległych i rannych, których jęki i bóle nie ustawały przez cały dzień. Zwłoki poległych chowano we wspólnych mogiłach po 10-15 w każdej, gdyż nie nadążano z ich grzebaniem. Warunki, w jakich przychodziło

⁵⁷³ KW nr 127, 08.05.1904 r., s. 12.

⁵⁷⁴ GŚ nr 1233, 21.08.1904 r., s. 4 Ranieni na wojnie.

żołnierzom toczyć bitwę były ciężkie. Kiedy padał deszcz wszystko zamieniało się w błoto. Z kolei słońce paliło tak, że nie można było wytrzymać jego żaru⁵⁷⁵.

Pułkownik Muśnicki, ranny dowódca 35 pułku strzelców opowiadał o bitwie po Wafunku następujące szczegóły:

„Przybyłem do Wafanku z dwoma batalionami o godz. 2 w nocy z dnia 15 na 16. Wczesnym rankiem rozpoczął się bój na naszym lewym skrzydle. Słychać było ciągły grzmot armat nieprzyjacielskich. Mój trzeci batalion ruszył naprzód; o godz. 10 objąłem dowództwo nad oddziałem, składającym się z pułków strzeleckich nr 33 do 35 z jednej baterii i z jednej sotni kozaków. Oddział mój tworzył ostatnią rezerwę. Rozkaz brzmiał: „Otoczyć lewe skrzydło przeciwnika”. Maszerowaliśmy przez teren bardzo górzysty; żołnierze w wielu miejscach musieli sami ciągnąć armaty. W znacznej odległości zajął stanowisko pułk strzelców nr 34. Rozpoczęliśmy atak, i pnąc się po stokach gór, wśród straszego ognia nieprzyjacielskiego, zbliżyliśmy się do armii japońskiej. Japończycy sformowali się naprzeciwko naszego frontu; - strzelcy ich zasypywali nas ze skalistej góry gradem kul. –W ten sposób trwała walka do godz. 3 po południu. Wtedy dopiero nieprzyjaciel rzucił się całą siłą na centrum naszej armii, a równocześnie zaczął obchodzić nasze prawe skrzydło. Ujrzałem, jak wysunięte naprzód pułki naszych strzelców zaczynają się cofać; pociągnęły za sobą także moje straże przednie. Poleciałem ciężko rannemu pułkownikowi Dubbeltowi, aby je wycofał z linii bojowej; nakazałem też powolne cofanie się dwom pierwszym batalionom mojego pułku i baterii; trzeci batalion zakrywał odwrót. Skoro tylko nasza bateria umilkła, Japończycy rozpoczęli ze wzgórza morderczy ogień szrapneli, kierując go na naszą drogę. Ponieważ cel był niewidzialny, musieli się posługiwać znakomitymi kartami geograficznymi. – Pociski świszczały dokoła nas; szliśmy w deszczu kul i odłamków szrapneli. Nieprzyjaciel zajmował ciągle wyższe od nas stanowisko. Na ostatnim wzgórzu, gdy ogień osłabł nieco, zebrałem resztki mojej drugiej i trzeciej kompanii i strudzonych żołnierzy jednego z pułków. Przyczyną naszego odwrotu, była, mojem zdaniem, zanadto wydłużona pozycja naszej armii (12 wiorst) i skalisty teren, który uniemożliwiał koncentrację sił. Podobnie jak Japończycy, walczyliśmy odważnie; jedna z naszych baterii straciła wszystkich oficerów. Najbardziej ucierpiało lewe skrzydło. Inny oficer oblicza siłę lewego skrzydła rosyjskiego na trzy pułki

⁵⁷⁵ KW nr 221, 11.08.1904 r., s. 7 Odgłosy wojny.

i 12 dział. Gdy Rosyanie zbliżyli się na 30 kroków do szańców nieprzyjacielskich, posłyszeli nagle strzały na tyłach. Zrazu sądzili, że to są strzały rosyjskie, i zaczęli powiewać chustkami i czapkami. Niebawem okazało się, że byli to Japończycy, którzy zajęli środek pozycji rosyjskiej. Wskutek tego atak na szańce zamienił się w bezładną ucieczkę⁵⁷⁶.

Jeden z kaliszczan, znajdujący się na Dalekim Wschodzie, jako żołnierz 34 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców nadesłał do swego przyjaciela p. M. K. list datowany ze stacji Dachiczao z dnia 15 maja 1904 r. Autor listu Józef S., przed dwoma laty urzędnik jednej z tutejszych instytucji pisał te oto słowa:

„Drogi Marjanie! Prawdziwą przyjemność sprawił mi Twój list, na który, zaraz, nie zwlekając ani minuty, odpisuję. Piszesz mi, że wiele zmian zaszło w Kaliszu i zarazem prosisz, abym ci doniósł co się ze mną dzieje. Otóż pierwsza wiadomość, że list twój zastał mnie w Tyflisie, w jednej z wiosek chińskich w Mandżurji, gdzie przybyłem przed miesiącem dla walczenia z Japończykami. Jeszcze przed Bożem Narodzeniem chodziły głuche wieści o wojnie rosyjsko japońskiej i nasi żołnierze szepotali raz po raz sobie, czy też przyjdzie się im zmierzyć z Japończykami, bardzo małą mając w to nadzieję z powodu bliskości niepewnego sąsiada od strony tureckiej. Naraz, w połowie stycznia otrzymano rozkaz aby z Kaukaskiego wojennego okręgu wybrać 9 rot na skompletowanie nowo-formujących się pułków na Dalekim Wschodzie. Z każdej części chciano iść, lecz, że potrzeba było tylko 9 rot, zaczęto rzucać losy i jeden z nich wypadł rocie, w której ja służyłem. Możesz sobie wyobrazić jaki u nas ruch powstał; rozmaite przygotowania do dalekiej podróży, sprzedawania ubogiego żołnierskiego mienia, z powodu rozkazu aby wziąć niezbędne rzeczy jak to: dwie koszule, jedną parę kalesonów, 2 pary owijków, ręcznik, mydło, szczotkę do czyszczenia butów, dwa woreczki sucharów i nic nad to więcej. Wszystką więc bieliznę, ubranie jakie sobie sprawiłem i wiele, wiele rozmaitych drobiazgów potrzebnych dla żołnierza, musiałem albo sprzedać, albo rzucić, nie mogąc brać z sobą. Dnia 3 lutego sprawili nam mieszkańcy Tyflisu pożegnanie, które nazawsze pozostanie w mej pamięci, gdyż czegoś wspanialszego i uroczystszego, nie udało mi się widzieć, i następnego dnia o godz. 8 wieczorem ruszyliśmy w podróż. Przy wyruszeniu fokal tyfliski był przepełniony arystokracją miejscową (przeważnie widniały główki kobiece), my zaś pośrodku ogromnej platformy otoczonej milicją, która ochraniała od zaduszenia

⁵⁷⁶ Czas nr 141, 22.06.1904 r., s. 2.

wśród tłoku, siedzieliśmy za stołami i na pożegnanie raczyli nas kaukazkiem winem w ilości więcej niż możebnej. W chwili ruszenia pociągu wagony nasze zasypano kwiatami, życząc szczęśliwej drogi i powrotu. Nareszcie opuściliśmy Tyflis przy odgłosach mnóstwa orkiestr rozmaitych pułków i rozlicznych rządowych i prywatnych korporacji. I nie tylko w Tyflisie nas tak żegnano, wszędzie po drodze, gdzie jaka taka wieś, lub miasto nam się popadło, mieszkańcy wynosili nam wódkę, chleb, tytoń i rozmaite łakocie, a kobiety darzyły nas rozmaitemi pamiątkami, jak to: chusteczkami, pierścionkami, grzebieniami itp. rzeczami. Całą drogę, dwa miesiące przebyliśmy bardzo wesoło jedząc pijąc i śpiewając. Lecz niestety, dobro nie trwa długo, tak było i z nami. Wjeżdżając w granice Syberji, już brak dawał nam się odczuć, lecz nic to w porównaniu z przybyciem do Mandżurji, gdzie pomiędzy długowłosymi Chińczykami nic nie można dostać. Drożyzna ogromna: wpierw co płacono np. za funt cukru 6 kop. lub za za funt chleba 3 kop., dzisiaj trzeba płacić za pierwsze 40 kop., a za drugie 15 kop. i to nie wszędzie dostać można, a trzeba posyłać do większych miast. W Mandżurji wędrujemy z miejsca na miejsce, jak to zwykle bywa w czasie wojennym, po większej zaś części błakamy się nad brzegami Japońskiego morza w oczekiwaniu Japończyków. W chwili gdy list ten piszę znajduję się na stacji drogi żelaznej Dachiczao, gdyż nasza armja odstępuje od morza na północ. Prawdopodobnie pułk nasz pójdzie na pomoc pułkom zamkniętym przez Japończyków w nadmorskim mieście Inkou, które to miasto oni bombardują dzień i noc, chcąc zająć je, jako mogące służyć za bardzo dobry punkt strategiczny, gdzie mogliby zupełnie swobodnie wysadzić z okrętów swoje wojsko. Na teatrze wojennych działań z dnia na dzień, oczekują ważnych przemian, gdyż Japończycy ośmieleni powodzeniem na morzu, pragną próbować szczęścia na lądzie, dlatego wysadzili około 70,000 wojska i idą naprzód. Zanim list ten dojdzie do ciebie, mogą zajść wielkie zmiany, jak na horyzoncie politycznym, tak i w moim życiu. Co się tyczy wojny więcej jak to, co napisałem, nie wiem. Są rozmaite drobiazgi i te pomieszczają w gazetach z rozmaitemi dodatkami. Dziękuję ci za przysłanie tylu nowości kaliskich i proszę w moim imieniu wyrazić współczucie sympatycznemu towarzystwu wioślarskiemu, w którym kiedyś niejedną przyjemną spędziłem chwilę, z powodu strat, jakie poniosło przez wylew Prozny. Rodzinie twej zasyłam serdeczne pozdrowienia – pamięć chwili spędzonych w domu waszym pozostanie mi nazawsze i daj Boże, abym kiedyś mógł ujrzeć was takimi, lub jeszcze w lepszych warunkach życia, jak opuszczałem. Wszystkim znajomym przesyłam ukłony itd. Pięknym kaliszankom powiedz, że jeden z Kaliszaków przesyła

im zapewnienia wiecznej adoracji, tęskniąc za nimi w stepach i piaskach Mandżurji i nie mogąc w żaden sposób pogodzić się z „pięknościami” chińskimi, które zapewne dla tego kryją się w swych norach i jamach, żeby żaden z europejskich śmiertelników nie mógł zachwycać się ich brzydotą. Co do życia Chińczyków, to nie mogę sobie wyobrazić, jak człowiek może dojść do takiego stopnia lenistwa, aby żyć tak niechlujnie i brudno jak oni. Prawda, nędza panuje pomiędzy nimi, lecz i przy biedzie można mieszkać i nosić się czysto. Mieszkania ich gorsze są od naszych chlewów, okna zaś są papierowe – o szkłe nie mają widać pojęcia. Żywią się kukurydzą i jakiegoś tam rodzaju prosem, a cały serwis stołowy składa się z glinianych miseczek i czegoś w rodzaju naszych wykałaczek...dziobią proso jak kury pszenicę. Co zaś jest charakterystycznym tu, że chociaż herbatę zbierają jak u nas siano, to kawę nie piją i zawowstręt (?) mają. Miasta chińskie otoczone są murem wysokim, a wejścia do nich są strzeżone przez chińską policję⁵⁷⁷.

3.8.2. Laojan i Shahe

Bitwa pod Liaoyang miała miejsce między 24 sierpnia i 3 września 1904 roku. Siły japońskie pod dowództwem marszałka Iwao Ōyamy liczyły ok. 130 000 żołnierzy i dysponowały 508 działami. Naprzeciw stanęły wojska rosyjskie dowodzone przez gen. A. Kuropatkina, których liczebność wyniosła ok. 152 000 żołnierzy i 606 dział. Ostatecznie starcie to uważa się za nierozstrzygnięte, chociaż to Rosjanie 3 września rozpoczęli odwrót. Straty rosyjskie wyniosły 16 tys. żołnierzy, japońskie około 24 tys. ludzi.

Józef Król⁵⁷⁸, muzykant w pułku orłowskim, pochodzący z Buska w gub. kieleckiej w oddziale zajmował się nie tylko graniem. Pełnił również obowiązki sanitariusza przy szpitalu pułkowym. W dniu 28 czerwca 1904 roku przybył do Laojanu skąd ruszył dalej na front. Tak zapamiętał te chwile:

„Nareszcie przybyliśmy do wioski chińskiej Sichijanu. Za tą wioską stała część wojska oczekująca Japończyków, żeby się z nimi bić. Minął dzień, minął drugi, nastąpił trzeci. Tu już daje się słyszeć, że, wojska japońskie niedaleko od nas.

⁵⁷⁷ G. Kaliska nr 188, 10.07.1904 r., s. 1 Z placu boju – list Kaliszanina żołnierza 34 wps. – Józefa S.

⁵⁷⁸ Wskazany o tych samych danych personalnych występuje wcześniej w liście rezerwistów pisanym przez Stanisława Woropaj, wymieniony jako jeden z rezerwistów gub. kaliskiej wysłany do Suwałk.

Każdego przechodzą zimne dreszcze, bo to dla nas pierwszy raz w życiu. Ale kiedy dały się słyszeć strzały, nabraliśmy odwagi i oczekiwaliśmy bitwy z niecierpliwością. Już artylerja rosyjska poczęła walić z armat do zbliżających się szeregów japońskich. One nawzajem sypnęły na nas ognistymi strzałami, nastąpiła okropna burza. My, jako szpitalnicy, na rozkaz starszego doktora podbiegamy jak najbliżej do walczących, chwytamy ranionych towarzyszy i odnosimy na stronę, w miejsce spokojniejsze. Tu oglądamy, gdzie kto ma ranę. Uspokajamy, i zatamowawszy krew płynącą z rany, kładziemy ranionego na nosze, aby co prędzej nieść do doktorów naszych, którzy go już nadobre opatrują i odsyłają dalej dwukołowymi wózkami. A my wracamy po innych. Ta burza trwała blisko dwa dni, 18-go i 19-go lipca. Po dwudniowej walce musieliśmy się usunąć z tego miejsca, ponieważ siła Japończyków była większa. Odchodziliśmy pomału. Na drugi dzień już przybyły nam posiłki, ale po długich i ciężkich walkach ustępowaliśmy na rozkaz naczelnego dowódcy wojsk, generała Kuropatkina. Czytelnikom wiadomo z Gazety, co się tu robiło z wojskiem rosyjskim. A ja zawsze znajdując się przy noszeniu ranionych przechodziłem rozmaite koleje. Nieraz podniósłszy ranionego, kawałek drogi, musieliśmy se trochę odpocząć. Zdejmujemy więc pasy z ramion i stawiamy nosze na ziemi, pytając zaraz ranionego, czy by się nie napił wody. Jeżeli żąda, to mu podamy, a potem odpoczniemy parę minut i niesiemy go dalej. Aż patrzymy, a ten puchnie, i po niedługiej chwili żegna się już z tym światem. Niesiemy go jednak na miejsce oznaczone. Tam go doktor obejrzy i każe kłaść do trumny. Więc go kładziemy, a tu wnet kopią grób, spuszcza ją trumnę i zakopują. Na mogile stawiają krzyż i piszą na nim imię i nazwisko zabitego, oraz nazwę rotę i pułku, do których należał. W taki sposób dużo rozstawało się z tym światem. Gdyśmy się zbliżali do wioski chińskiej Apinu (Apina?) zaczęły padać deszcze. Nieraz chcąc wypocząć nocą po utrudzeniu naszym na próżno szukaliśmy schronienia od deszczu. Już ciemno, deszcz nie przestaje lać, a do stanowisk naszych daleko. Więc cóż począć? Zatrzymujemy się, pod jaką górą, obieramy sobie miejsce i stawiamy namioty. A deszcz nie ustaje ani na chwilę. Zjadłoby się co, ale, niestety, kuchni daleko! Lecz przecie mamy jeszcze suchary w torbie! Każdy chwyta torbę i dobywa sucharów, nie bacząc, że dobrze namiękły na dzisiejszym deszczu. Skończywszy wieczerzę, dziękuję Bogu i Matce Najświętszej za ten posiłek i za przeżycie tego dnia szczęśliwie, oraz proszę o dalszą nad sobą opiekę. Potem układam się na spoczynek. Deszcz się poprawia. Stanowiska nasze daleko, ale słyszeć strzały karabinowe.

Cóż robić! Niech się dzieje wola Najwyższego i tej Królowej Nieba i ziemi. Zasypiam nadobrze. Aż tu nade dniem budzimy się, patrzymy, a nasze rzeczy i namioty pływają po wodzie. Coprędzej szukamy każdy swego, bierzemy na siebie, i ruszamy do oddziału. Miałem w nowym oddziale sześciu towarzyszy z miasta rodzinnego. Dziś pozostało tylko dwóch. Trzech zostało uwolnionych do domu, bo nie władali rękoma. Dziś już listy od nich otrzymuje z kraju. Pierwszy był raniony odłamkiem granatu w lewą rękę, drugi kulą w prawą rękę i dotąd nią nie włada. Trzeci został raniony kulą koło oka i w rękę, i mało na oko widzi. Czwarty już od czterech miesięcy spoczywa w mogile. Obecnie już od czterech miesięcy nie jesteśmy szpitalnikami, ale uczymy się grać chińskie śpiewki, którymi bardzo często rozweselamy oficerów i żołnierzy. Tak nam schodzą dnie i noce na tym dalekim wschodzie. Tylko się przykrzyżyć, że się nie słyszy w dniu świąteczne głosu dzwonów wołających braci na nabożeństwo. Zamiast tych dźwięków słyszę świst kul, granatów i bomb. Nikogo też nie widzę, prócz wojskowych i Chińczyków. O Boże! Pozwól nam szczęśliwie powrócić do naszych rodzin. O, Matko Najświętsza, dopomóż nam⁵⁷⁹!

Z pola walki, z okolic Laojanu, wspomniany wcześniej chorąży rez. Stefan Jeżewski, były urzędnik Towarzystwa Telefonicznego Cedergren⁵⁸⁰ w Warszawie, pisał ze szpitala w Harbinie do rodziny 20 września 1904 r. Jego list dotarł do Warszawy po trzech tygodniach - 12 października. Daje w nim wyraz swych uczuć, pisząc: „Napatrzyłem się tak strasznych i wprost przerażających rzeczy, że na ich wspomnienie włosy mi stają dębem, a krew w żyłach się ścina. Takiej bitwy, jak przez te kilka dni chyba jak świat światem nie było.” S. Jeżewski w wyniku śmierci dowódcy 8 roty od kuli japońskiej, której był świadkiem, obejmuje dowództwo. Przez dwie noce utrzymywał pozycje. Walki toczyły się od 4 rano do godziny 10 wieczorem, zaś 29.08 nieprzerwanie całą noc. Pierwszego dnia walk rota Jeżewskiego straciła 35 ludzi, drugiego 22. W walce zostaje ranny. Wydarzenia te opisywał następująco:

„(...) nagle uderza granat i zabija obok mnie 4 ludzi na miejscu. Ja padam ogłuszony, a części granatu sypią się na mnie. Gdy po chwili wstałem, ocierając z twarzy i ubrania krew nieszczęśliwych żołnierzy. Kula z japońskiego karabinu przebiła mi biodro. To mnie ocaliło od niechybnej śmierci. Żołnierze wynieśli mnie

⁵⁷⁹ GŚ nr 1265, 02.04.1905 r., s. 6 List Polaka z chińskiej wsi Dachenzehe z frontu.

⁵⁸⁰ Henrik Thore Thorsten Cedergren (ur. 31.12.1853 – 13.04.1909) – szwedzki inżynier komunikacji telefonicznej, założyciel spółki akcyjnej Stockholms Allmänna Telefon AB (SAT).

zaraz na punkt opatrunkowy. Tam mnie opatrzone i odwieziono do Laojanu, a następnie do Charbina”⁵⁸¹.

Przebywając w okopach zdarzało się, że z braku chleba on i jego towarzysze broni zmuszeni byli jeść ananasy w konserwie popijając arakiem. Jedno takie śniadanie kosztowało 10 rubli. Kiedy udało im się wreszcie zdobyć trochę mąki kukurydzianej i masła z bobu zrobili sobie bliny. Poza tym doskwierała im tęsknota za krajem. W liście wysłanym w dniu 13.08.1904 r. z okolic Laojanu do „Gazety Polskiej” informował, że wśród żołnierzy 21 pułku strzelców są razem z nim Polacy: Izdebski, Ejsmond i Rzepecki. W 22 ps. znajdowali się Kuliczkowski, Zakrzewski, Borowy, Ogilba, Lenartowicz, a w 24 ps. Jan Nowodworski, Mojkowski, Taczanowski, Kuciński i Jankowski. Z okolic Laojanu Jeżewski donosił, że wspomniany Taczanowski, uczony z Warszawy, miał przestrzeloną głowę. Kula przeszła na wylot, mimo to ranny był przytomny i jeszcze był w stanie mówić. Po dziesięciodniowym pobycie zmarł w szpitalu w Harbinie. Kolejny Polak o nazwisku Rzepecki miał oderwane dwa palce. Ponadto kula przeszła również przez biodro i udo drugiej nogi. Odniósł łącznie 22 rany, z tych 5 na wylot od kul, przeważnie w ręce i nogi, bez uszkodzenia kości, a resztę od granatu ręcznego. Pomimo to był w stanie chodzić. Lammert z Łodzi miał przestrzeloną rękę, a Mojkowski, szwagier Taczanowskiego, tak chore nerwy, że mu głowa i ręce trzęsły się nieustannie jak galareta⁵⁸².

W połowie października 1904 r. „Dziennik Poznański” donosił, że w bitwie pod Laojanem poległo dotychczas 110 oficerów, Polaków. Był wśród nich m. in. generał major Jan Ignacy Rutkowski, kilku pułkowników i 45 oficerów w stopniu kapitana lub wyżej. Ciężko ranny został gen. major Mrozowski⁵⁸³. Zatrzymajmy się na chwilę przy osobie gen. Rutkowskiego. Był on dowódcą I brygady piechoty 8 korpusu wschodnio-syberyjskiego. Zmarły rzekomo miał być Polakiem i katolikiem. Pochodził z gub. witebskiej z rodziny ziemiańskiej. W przeszłości ukończył szkoły w Połocku, a następnie kształcił się w wyższej szkole wojskowej w Petersburgu, którą ukończył z odznaczeniem. Następnie wstąpił do lejbgwardii pułku litewskiego w Warszawie. Tu ożenił się z warszawianką, Józefą Iwańską, siostrą współwłaściciela apteki i fabrykanta wód mineralnych, Jana Iwańskiego. Ich ślub odbył się przed

⁵⁸¹ KW nr 252, 11.09.1904 r., s. 9 Odgłosy wojny; nr 283, 12.10.1904 r., s. 9 Odgłosy wojny.

⁵⁸² KW nr 263, 22.09.1904 r., s. 5 Odgłosy wojny; Katolik nr 118, 04.10.1904 r., ss. 5-6 Z listu Polaka – od Stefana Jeżewskiego.

⁵⁸³ DP nr 237, 15.10.1904 r., s. 2 Polacy w armii mandzurskiej; GN nr 34, 30.10.1904 r., Zwłoki gen. Rutkowskiego.

dwudziestu kilku laty w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie. Z Warszawy przeniósł się Jan Rutkowski do Pskowa, gdzie pełnił funkcję profesora szkoły wojskowej. Jako kapitan brał udział w kampanii tureckiej, po której uważany był za jednego z najzdolniejszych oficerów piechoty. To przyczyniło się do jego szybkiego awansu. Później w randze pułkownika brał udział w kampanii chińskiej. Po jej zakończeniu pozostał na Syberii. Od roku 1900 był w stałej załodze garnizonu miejscowego Władywostoku. Na parę tygodni przed wojną rosyjsko-japońską został awansowany na stopień generała majora i zaraz potem włączony wraz ze swoim pułkiem do armii mandżurskiej. Przed wyruszeniem na front wyprawił swoją rodzinę z powrotem do majątku rodzinnego w gub. witebskiej, gdzie też wiadomość smutna o jego śmierci zastała drugą jego żonę, najstarszą córkę z pierwszej nieboszczki żony i pięcioro drobniejszych dzieci. Zwłoki ś.p. generała Jana Rutkowskiego przewiezione miały być prawdopodobnie do jego siedziby ojczystej w gub. witebskiej, gdzie planowano je pochować na wieczny spoczynek⁵⁸⁴.

Z bitwy tej relacje przekazał Franciszek Putek, który był wówczas w oddziale wywiadowczym, a później brał też udział w bitwie nad rzeką Szahe. Tak opisywał pierwszą z nich:

„Posyłam list do pana pisarza Gazety Świątecznej, a zarazem do rodziców moich, i do żony, i do spółczytelników i znajomych. Proszę to moje nieudolne pisanie dać wydrukować w Gazecie, bo pewnie wszyscy czytelnicy radzi są wiedzieć, jak nam tu jest na wojnie. Jestem w oddziale wywiadowczym, więc tylko w nocy wypada mi jeździć. Byłem już nieraz w ogniu, ale dopiero pod Laojanem, gdzie bitwa trwała 13 dni, poznałem, co to jest wojna. Przez 13 dni grzmiały nieustannie armaty i karabiny. Kule armatnie trojakię pękały wyjąc jak wilki, a karabinowe kule gwizdały jak pszczoły. Posłano mię na zwiady, żebym podglądał Japończyków. Pierwszej nocy bitwy laojańskiej zabili mi konia; w drugą noc zabili drugiego; w trzecią noc zranili mi trzeciego. Prowadzę go za uzdę i wzdycham sobie do Boga, co się z nami dzieje! Jakie to trzy noce nieszczęśliwe! Idę piechotą z powrotem. Napotykam żołnierza ranionego w bok; siedzi na drodze i prosi mię: - Dobij mię, bracie, bo tego bólu nie mogę wytrzymać. – Mnie go żal; wziąć go nie mogę, bo prowadzę swego konia. Idę dalej,- leży zabity. Zatrzymałem się, nie wiem, dokąd mam iść: wszędzie grzmot, ogień bucha z armat. Poszedłem jeszcze z jaką wiorstę po tej samej drodze, stanąłem

⁵⁸⁴ Kurier Polski nr 242, 01.09.1904 r., ss. 1-2 Odgłosy wojny; 31.08.1904 r.

sobie i czekam do dnia; jak się biały dzień zrobi, to dopiero pójdę dalej. Siadłem sobie. Jeść mi się chce. Kupić niema gdzie, ale myślę sobie: rano pójdę gdzie do Chińczyka kupić chociaż chleba lub kołiconu (?). Jakoż doczekawszy się dnia zaszedłem do jednego. Powiada, że nie ma nic. Ale są między nimi tacy, co chociaż mają, to nie sprzedadzą. Zbieram się w dalszą drogę. Widzę, - wojska idą, a coraz to trzech, to pięciu ranionych niosą na rękach. Idę bardzo osłabiony, a wsiąść na konia nie mogę, bo on sam ledwo stąpa. A ja taki słaby! Gdyby wiatr zawiał, tobym się przewrócił. Już cztery dni nie jadłem. Proście Pana boga za nas, kto może! Jeszcze ja Bogu dziękuję, że mnie nie ranili. Jeżeli tu kto się znajdzie zabity, to niemożna go pochować. Chyba gdy w nocy kto zabitego znajdzie, to idą go zakopać; ale grzebią tak pośpiesznie i płytko, że palce nóg widać. Bardzo zaś dużo leży niepogrzebanych. W bitwie mugdeńskiej (a raczej w okolicach rzeki Szahe w październiku) spadłem z konia przejeżdżając przez kolejniny drogi żelaznej, i potłukłem sobie nogę. A teraz cię pozdrawiam, kochana żono, i miłą cię całuję, i proszę Boga, żebyśmy się mogli z tobą jeszcze oglądać chociaż na godzinę przed śmiercią. Pozostań się z Bogiem! Do miłego zobaczenia, co daj Boże, amen! Także pozdrawiam twoich rodziców i Kocika (?) z żoną, i dzieci. Pozdrawiam też kumotra z całą rodziną i kumotra Mrowca też z całą rodziną. Najniższy ukłon wszystkim razem!”⁵⁸⁵.

Wśród innych żołnierzy opisujących w listach bitwę pod Laojanem byli m.in.: Władysław Szcześniak, szeregowiec 140 pułku piechoty północnej czynnej armii mandzurskiej, wcielony do 12 rot, który przekazał informacje na temat cen żywności na froncie oraz prac przy budowie wałów i okopów. Według niego do Laojanu przybyło wielu oficerów austriackich i francuskich, którzy zamierzali przyglądać się działaniom wojska⁵⁸⁶. W 20 wps. w tej samej bitwie walczył Jan Kolczak, z Kossowa, wsi pod Nadarzynem w p. warszawskim, ranny w tej bitwie w nogę, o czym pisał do rodziny w dniu 23 lipca 1904 roku⁵⁸⁷. Ciężko ranny w nogę podczas tej bitwy został również chorąży rezerwy Stefan Jeżewski, który trafił następnie pod opiekę polskich lekarzy w Harbinie⁵⁸⁸. Poniżej przytoczony został kolejny list żołnierza, Jana Kluczewskiego, do rodziców mieszkających pod Olkuszem. Słowa te pisane były dnia 24 lipca, na długo przed bitwą pod Laojanem.

⁵⁸⁵ Katolik nr 37, 28.03.1905 r., s. 6 List żołnierza Polaka z Mandżurji – Fr. Putek; GŚ nr 1263, 19.03.1905 r., s. 5 Z okopów w Mandżurji w pobliżu wojska japońskiego.

⁵⁸⁶ G. Grudziądka nr 72, 16.06.1904 r., s. 5 List żołnierza polskiego z Laojanu.

⁵⁸⁷ G. Warszawska nr 235, 04.09.1904 r., s. 2 List żołnierza z Laojanu!

⁵⁸⁸ DP nr 297, 29.12.1904 r., s. 2 Z opowiadania chorążego polskiego.

„Odzywam się do Was, kochani Rodzice: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Donoszę Wam, że jestem dzięki Bogu zdrow, choć niezupełnie, bo mnie oczy bardzo bołą. Trudno Wam opisać, jak to jest na wojnie. Chodzimy już prawie bez butów i bez okrycia. Na miejscu nigdzie nie stojemy jeżeli dzień przestojimy na jednym miejscu, to znów z 50 wiorst trzeba iść po takich górach, że równego miejsca nigdzie nie ma, i z jednej na drugą przechodzimy. Nogi tak bołą, że trudno opisać. Deszcze takie tu wciąż padają, że my wciąż mokrzy; to znów jak się zacznie gorąco, to tak pali, że my już jak węgle poczerwienieli. O nigdybyście mnie teraz nie poznali! A pisze prawdę, nie myślcie sobie, że to nieprawda. Jak złapie gorąco, to ludzie lecą jak muchy; wczoraj, 23 lipca, umarło 3 w jednym pułku, dzisiaj pochowali 2 w czystym polu; wykopali grób, kukurydzą wysłali, płótnem nakryli i zakopali. Wojna tu straszna. Pułk Tambowski, w którym służę, był już raz w bitwie, ale szczęście, że nas było dużo i Japończycy odeszli. Wróciliśmy się i przeszliśmy ze 100 wiorst, i znów bitwa aż grzmi; biliśmy się od godziny 4 rano do zachodu słońca. Nie wiem, czy Pan Bóg pozwoli mi wrócić do Was. Proście Pana Boga, żeby dał mi się z Wami zobaczyć. Pozdrawiam Was, oraz wszystkich krewnych i znajomych. Pozostajcie z Bogiem! Wasz syn Jan Kluczewski⁵⁸⁹.

Również Jan Nowodworski, adwokat przysięgły z Płocka, w liście z dnia 21.09.1904 r. pisany w miejscowości Maczjamapudzuczywo informował o swoim położeniu po trzytygodniowej przerwie. W okresie od 22 sierpnia do 1 września cały czas pozostawał w strefie ciągłych bitew i potyczek. Wcześniej przebywał na pozycjach przedniej straży w okolicach Laojanu. Nie chciał opisywać szczegółów związanych z walkami z Japończykami, te wydawały się być dla niego zbyt traumatyczne. Informował z kolei, że za swoją służbę otrzymuje pensję w wysokości 112 rubli miesięcznie. Twierdził, że taka kwota w zupełności wystarcza jemu i jego towarzyszom, gdyż na żywność wydaje ok. 60-90 kopiejek dziennie. Jak podawał ceny produktów spożywczych były zróżnicowane i tak: chleb biały lub bułka kosztowały 50 kopiejek, funt świecy wahał się od 60 kop. do 1 rubla, ser – 2,5-3 ruble za funt. Nie było problemu z dostaniem mięsa wołowego, drobiowego czy ziemniaków. Nowodworski na czarną godzinę trzymał jeszcze przywiezioną z Warszawy czekoladę, której miał 25 funtów. Mieszkał w namiocie razem z innym Polakiem chorążym

⁵⁸⁹ GŚ nr 1248, 04.12.1904 r., s. 6 Listy z wojny.

Mieczysławem Jankowskim⁵⁹⁰. Jak wielu innych rodaków w listach prosił bliskich o przesłanie polskich gazet, gdyż doskwierał mu brak wieści z rodzinnych stron. W kolejnym liście datowanym na 24.09.1904 r. pisany z biwaku pod miejscowością Fuszu, informował o przygotowaniach umocnień do spodziewanej wielkiej bitwy z Japończykami. Wyrażał też głębokie ubolewanie po otrzymanej wieści o śmierci kolegi z jego pułku Wacława Taczanowskiego, który zmarł w szpitalu polskim w Harbinie z powodu ran odniesionych w bitwie. Pomimo przestrzelonej na wylot głowy lekarze do końca walczyli o jego życie⁵⁹¹. Donosił o nim również wspomniany już chor. Jeżewski. Pochowano go początkowo w Harbinie, ale jego bliscy doprowadzili do przewiezienia jego ciała do Warszawy, gdzie został pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu Powązkowskim. Jego grób zachował się do dnia dzisiejszego⁵⁹². W końcu Nowodworski podzielił się także refleksją na temat obrazu bitew, któremu musiał stawić czoła:

„To były dni bitew strasznych, przejmujących niemal zawrotną grozą zniszczenia, śmierci i wszelkich okropności wojny!... Wtedy nie miałem czasu na pisanie... A, gdybym go był nawet miał, nie mógłbym być pisać... Pochłonęła mię wtedy niepodzielnie groza wojny... Zdarzało się jednak, że wśród owego piekła wydobywałem z kieszeni fotografię małą, i, patrząc na nią, zapominałem chwilowo o tem, co mnie otaczało..., może, tym właśnie chwilom rzeźwiącego duszę zapomnienia o rzeczywistości okropnej, zawdzięczam, że mój umysł wyszedł cało z tyłu okropnych wstrząśnień”⁵⁹³.

Przytaczam tu część listu pisanego w Laojanie dnia 18 lipca przez żołnierza pochodzącego ze wsi Gródka pod Sokołowem w guberni siedleckiej, a wysłanego dwa

⁵⁹⁰ DP nr 215, 20.09.1904 r., ss. 1-2 Listy Polaków z wojny; KW nr 298, 27.10.1904 r., s. 5 Odgłosy wojny. Listy od Jana Nowodworskiego.

⁵⁹¹ Katolik nr 118, 04.10.1904 r., ss. 5-6 Z listu Polaka, Słowo nr 210, 13.09.1904 r., s. 1 Polegli Polacy; Wiek Ilustrowany nr 254, 13.09.1904 s. 5 Na Daleki Wschód: „Wacław Taczanowski powołany 25 czerwca na front. Zaliczony do 24 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców w bitwie pod Saolinem został trafiony kulą w głowę i w ciężkim stanie trafił do szpitala warszawsko-łódzkiego w Charbinie, gdzie po silnych cierpieniach wywołanych zapaleniem mózgu zmarł. Śp. Taczanowski ur. się 28 września 1868 r. w Pomiechowie w pow. płońskim, gub. płockiej z ojca Franciszka i matki Wiktorii z Jankowskich. Po ukończeniu V gimnazjum w Warszawie wstąpił na wydział historyczno-filozoficzny uniwersytetu warszawskiego, który ukończył z odznaczeniem z 1897 r. poczem poświęcił się językoznawstwu oraz filologii klasycznej. Był on w pierwszych swych latach pracy społecznej współpracownikiem „Słownika języka polskiego” i „Słownika gwar polskich”, którego redakcję objął po zgonie śp. Jana Karłowicza i z całą umiejętnością i zamiłowaniem grupował pozostałe po zmarłym redaktorze materiały w tem wydawnictwie. Powołany został na plac boju w czasie gdy zajmował stanowisko nauczyciela języka polskiego w IV gimnazjum warszawskim”.

⁵⁹² <http://www.genealogiczne.pl/grob/12013.html> - grób Wacława Taczanowskiego na warszawskich Powązkach. (dostęp na dzień 31.03.2020 r.)

⁵⁹³ DP nr 219, 24.09.1904 r., s. 3 Listy z placu boju; KW 27.10.1904 r. Listy od Jana Nowodworskiego.

miesiące wcześniej na wojnę. Te oto słowa kierował do sióstr mieszkających w Warszawie:

„A teraz donoszę wam, kochane siostry, że jestem w drodze już całe 35 dni, a ciągle jechałem koleją żelazną. Okrętem jechaliśmy tylko jedną noc przez jezioro Bajkał. Przyjechaliśmy już do miasta Laojanu i mamy iść teraz na miejsce ogniowe, naprzeciwko Japończyków. I opowiem wam, kochane siostry, jakie Chińczycy mają tutaj dorózki. Są to bryczki na dwóch kołach; jeden Chińczyk zaprzęga się w hołoble, a drugi popycha z tyłu, i za taką jazdę biorą 6 kopiejek za trzy wiorsty. A także nadmieniam wam, że w mieście Charbinie, ranionych żołnierzy na wojnie leży w szpitalu niedużo, tylko 4600. Jeden dostał cztery kule: trzy w bok, a jedną w rękę. Dwie kule w boku przeszły na wylot, jedna zaś została w środku, bo nie miała siły wyjść na drugą stronę. Posyłam wam jak najniższy ukłon i żegnam się z wami, kochane siostry, i z całą rodziną, bo może się wcale nie zobaczymy. Jak wam wiadomo, nie wyjechałem na robotę, ale do ognia wojennego. Więc upraszam was serdecznie, najukochańsze siostry, proście miłosiernego Pana Boga i tej Królowej Maryji, Matki Boskiej Częstochowskiej, żebyśmy się mogli zobaczyć. A jeszcze proszę, kochane siostry, odpiszcie do mnie jak najprędzej. Listy przysyłajcie bez marek, bo wydano takie rozporządzenie, żeby listy do żołnierzy będących na wojnie szły bez marek. Ale nie piszcie na kopercie nazwy żadnego miasta, ani żadnej miejscowości, tylko moje nazwisko i nazwę oddziału wojska, w którym służę, bo tak najprędzej list odbiorę. Piszcie więc tak po rosyjsku: „Do mandżurskiej armji czynnej, korpus 17-ty, dywizja 3-cia piechoty, pułk 9, rota 4” – w końcu zaś moje imię i nazwisko. Serdecznie kochający was brat – Jan Woroniuk”⁵⁹⁴.

Wśród licznych obwieszczeń nazwisk poległych pojawiały się też różnego rodzaju sprostowania. Zdarzało się, że cieszący się dobrym zdrowiem żołnierz brany był za zmarłego. Tak było w poniższym przypadku kpt. 213 orowajskiego pp. Konstantego Moldenimwera, który w dniu 07.12.1904 r. pisał z frontu z miejscowości Tasidapu: „Wobec krążących pogłosek, jakoby miał poledz w bitwach pod Laojanem, donoszę, że byłem tylko raniony kulą w prawe ramię na wylot. Obecnie jestem zdrów zupełnie i ze szpitala wojskowego w Czycie w tych dniach wróciłem napowrót do armii czynnej”⁵⁹⁵. Tyle szczęścia nie mieli polegli w dniu 31 sierpnia pod Laojanem żołnierze 34-go pułku: Franciszek Błaszczuk

⁵⁹⁴ GŚ nr 1235, 04.09.1904 r., s. 3 List żołnierza z Laojanu - Jan Woroniuk.

⁵⁹⁵ KW nr 14, 15.01.1905 r.

z p. łączyckiego, Stanisław Juchno z p. rosieńskiego, Kazimierz Palilonis z p. poniewieskiego. Dnia 28 sierpnia zaginęli pod wsią Ertajdzy, być może wzięci do niewoli: Władysław Porus z Łęczycy i Marcin Zawada z Podlesia pod Kołem⁵⁹⁶. Natomiast z placu boju powrócił do Lublina mieszkaniec tego miasta, Wojciech Bień. Jako strzelec 11 WSPS uczestniczył w bitwach pod Tiurenczenem i Laojanem, gdzie mu przestrelano rękę i nogę⁵⁹⁷.

Od płk Zarakowskiego, dowódcy jednego z pułków, uformowanych w Samarze, nadeszła do rodziny w Warszawie wiadomość, że ze wszystkich walk laojańskich wyszedł cało. Przed wojną w randze pułkownika dowodził batalionem wołyńskiego pułku lejbgwardii. Brak było informacji o mieszkańcach Warszawy, którzy jako chorążowie 24 WSPS uczestniczyli w walkach laojańskich, a mianowicie na temat Kucińskiego, Jana Nowodworskiego, jedyne go brata znanego w szerokich kołach Warszawy adwokata przysięgłego Franciszka Nowodworskiego, Mieczysława Jankowskiego, syna powszechnie znanego w kraju redaktora „Ogrodnika polskiego” Edmunda Jankowskiego. Wiadomo, że pułki 21, 22 i 24 strzelców wschodnio-syberyjskich, te, w których znajdowali się warszawscy oficerowie rezerwy, brały udział w największym ogniu oddziałów przodowych pod Laojanem. Ostatnie wieści od J. Nowakowskiego pochodziły z dnia 23.08.1904 r. Wówczas w liście do żony informował o śmierci Wacława Taczanowskiego, i chorobie psychicznej na jaką zachorował Mojkowski. Wspomniani wcześniej żołnierze: Borowy, Lenartowicz, Kulickowski, Ogilba i Zakrzewski należeli do 22 WSPS. Wymieniony wyżej Józef Zakrzewski, podleśny lasów Księstwa Łowickiego, wcielony do 22 WSPS, zajmował stanowisko w górach pod Lań-Diansianem. W dniu 28 sierpnia znajdował się w Czynertuń, o 25 wiorst na wschód od Laojanu. W telegramie wysłanym do bliskich z Mukdenu pisał, że jest zdrow. Telegramy o podobnej treści słał też z Mukdenu Ryszard Lenartowicz, chorąży 22-go pułku wschodnio-syberyjskiego. Pomiędzy nazwiska poległych i rannych wciąż podawano też dane wziętych do armii rezerwistów. Wezwanie do stawienia się w armii czynnej otrzymał m.in. buhalter Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, Marceli Chodyński, chorąży rezerwy artylerii. Przydzielony został do 40 brygady artylerii⁵⁹⁸.

⁵⁹⁶ GŚ nr 1259, 19.02.1905 r. O zabitych i zaginionych na wojnie.

⁵⁹⁷ KW nr 330, 28.11.1904 r., s. 5, Odgłosy wojny.

⁵⁹⁸ Słowo nr 213, 16.09.1904 r. s. 1.

Bitwa nad Shahe, rzeką leżącą w północno-wschodnich Chinach, rozegrana została w dniach 5–17 października 1904. Wojska rosyjskie po klęsce pod Liaoyang pod wodzą gen. Aleksego Kuropatkina na rozkaz cara podjęły kolejną próbę przebicia się do oblężonego Portu Artur w celu udzielenia pomocy okrążonej i broniącej się załozce twierdzy. Na drodze armii rosyjskiej w sile 150 tys. żołnierzy stanęła armia japońska w podobnej liczebności pod dowództwem marszałka Iwao Oyamy. Po wielodniowych walkach Rosjanie stracili blisko 40 tys. ludzi, straty japońskie wyniosły ok. 20 tys. zabitych. Obie strony zdecydowały się przejść do obrony tworząc 60 km front koło Mukden. Bitwa została uznana za nierozstrzygniętą, pomimo, że Rosjanie nie osiągnęli zakładanego celu i nie przedarli się do Portu Artura. W bitwie tej, jak w każdej innej podczas wojny rosyjsko-japońskiej, udział wzięło wielu Polaków.

Stacjonujący chwilowo w Harbinie żołnierze 14-tej rotę pułku artyleryjskiego oblężniczego wschodnio-syberyjskiego J. Ojrzeński, Antoni Nowak, Piotr Ladra, Józef Wilk, Jan Gorgoń, St. Zadara pochodzący z powiatów: noworadomskiego, częstochowskiego i będzińskiego donosili 2 kwietnia o swoim położeniu. Po otrzymaniu powołania do wojska przez 9 tygodni stacjonowali w Brześciu Litewskim, skąd 22 grudnia wyjechali na wojnę. Do Harbinu dotarli po 45 dniach podróży, gdzie przebywali przez trzy dni, po czym ruszyli na Mukden. Na miejscu przydzielono ich na pozycje armatnie. Za mieszkania służyły im podziemne ziemianki. Na posterunkach zmieniali się co trzy dni, zawsze w nocy. Prowadzili nocny tryb życia, gdyż również posiłki spożywali pod osłoną nocy w okopach, by pozostać niezauważonym dla wroga i nie zdradzić swoich pozycji. Te znajdowały się o 4 wiorsty od japońskich 11-calowych armat oblężniczych, za wsią Kudiaza w okolicy Szahe. W wyniku ostatecznego natarcia Japończyków ich oddziały zmuszone zostały do wycofania się. W marcu 1905 roku cofnęli się aż do Harbinu, gdzie rozlokowali się na przystani przy rzece Sungari. Tu zamieszkali w fanzach, czyli typowych chatkach chińskich. Pomimo otaczającej ich rzeczywistości wojennej nie zapominali o swojej wierze, w jakiej zostali wychowani. Pamiętali o ważniejszych świętach, uczestniczyli w organizowanych mszach świętych oraz przystępowali do spowiedzi i komunii świętej⁵⁹⁹.

⁵⁹⁹ GŚ nr 1269, 30.04.1905 r., s. 6 Z Harbina, z drogi na wojnę.

Jako próbę bilansu dotychczasowych strat na froncie wśród Polaków „Petersburskie wiadomości” informowały, że udział oficerów Polaków w obecnej wojnie jest istotnie znaczny, a wskutek ogłoszonych mobilizacji zwiększy się jeszcze bardziej. Ilość żołnierzy katolików w armii mandzurskiej dochodziła według obliczeń pisma do 20%, a miejscami nawet i przekraczała tę liczbę. Czasopismo to na podstawie analizy ogłaszanych w „RI” wykazów oficerów poległych i rannych (bez strat w Porcie Artura) zamieściło na swych łamach, przedrukowaną następnie przez polskie pisma, dane dotyczące oficerów polskiej narodowości. Z dotychczas ogłoszonych przez „RI” 2143 nazwisk oficerów, z których 378 było zabitych, 1653 rannych i 109 pozostałych na polu bitwy, poczynając od pierwszej potyczki z Japończykami pod Czondżu w Korei 28 marca, aż do chwili obecnej. W tej liczbie według wyliczeń redakcji znalazło się 411 nazwisk o brzmieniu polskim, mianowicie 67 oficerów zabitych, 322 rannych i 22 zaginionych. W bitwie pod Laojanem i kolejnych, pod Jantajem i nad rzeką Szahe, zostało zabitych lub rannych 271 oficerów Polaków⁶⁰⁰. Poniższe zestawienie przedstawia rozkład poszczególnych stopni wśród Polaków podczas bitwy pod Laojanem:

x	Zabici	Ranni	Pozostali na polu
pułkownik	-	10	-
podpułkownik	7	21	1
kapitan	29	153	10
porucznik	11	58	7
podporucznik	-	-	-
chorąży itp.	20	80	4
RAZEM	67	322	22

W dalszej części informowano, że wśród oficerów nazwiska o polskim brzmieniu stanowiły 20 %, ale faktycznie oficerów narodowości polskiej miało być nawet o trzecią część mniej, gdyż wielu Rosjan nosiło polskie nazwiska. Zauważalne miało to być na przykładzie oficerów kozackich, którzy często nosili nazwiska czysto

⁶⁰⁰ GŚ 1246, 20.11.1904 r., s. 4 Zabici i ranni; Słowo nr 269, 12.11.1904 r., s. 1; nr 273, 16.11.1904 r., s. 1; G. Warszawska nr 305, 15.11.1904 r., s. 2 Lista oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego znajdujących się w niewoli japońskiej; Kraj nr 44, 08.11.1904 r., ss. 14-15 Z Królestwa Polskiego - mobilizacja.

polskie np. Biskupski. Szacowano, że ok. 250-280 nazwisk należy do polskich oficerów. Jako stałą wskazówkę przyjęto, że w armii mandżurskiej wśród oficerów jest 15 proc. Polaków, czyli co 6 oficer był Polakiem. Z 604 nazwisk oficerów rannych i poległych pod Laojanem naliczono 120 polskich nazwisk. W ostatniej bitwie nad Szahe naliczono wśród polskich nazwisk zabitych: 4 podpułkowników, 14 kapitanów, 5 poruczników, 12 podporuczników; w liczbie rannych: 3 pułkowników, 11 podpułkowników, 63 kapitanów, 19 poruczników, 44 podporuczników i chorążych. Pozostało na polu bitwy: 4 kapitanów, 2 poruczników, 2 podporuczników. Ogółem wśród oficerów było 181 polskich nazwisk na 1050 ofiar, co stanowiło ok. 20 %, a wśród 181 oficerów naliczono 140 Polaków. Zwłaszcza duży procent Polaków odnotowano w stopniu kapitana, zapewne, dlatego, że Polacy, oficerowie, stosunkowo rzadko byli awansowani na wyższe stopnie. Pomimo to według rosyjskiej prasy w armii mandżurskiej miało być 6-7 generałów polskiego pochodzenia. Powyższe dane potwierdzały rozpowszechnione już w prasie rosyjskiej i polskiej opinie, że Polacy przelewali swoją krew na Dalekim Wschodzie „na równi” z Rosjanami. Polacy stanowiąc 10 % zaludnienia całego Imperium Rosyjskiego, stanowili liczebnie w armii mandżurskiej do 15 %, a czasem i 20 % nie tylko w szeregach żołnierzy, ale i walczącym tam korpusie oficerskim. Faktycznie zaś krew polska lała się nie tylko „na równi”, lecz procentowo w znacznie większym stopniu niż rosyjska⁶⁰¹.

O męstwie i bohaterstwie Polaków walczących w armii rosyjskiej w Mandżurii świadczą liczne odznaczenia i pochwały, które otrzymywali od przełożonych. Ponadto „Więstnik Mandżurskiej Armii” zamieścił na swych łamach artykuł z wyrazami oburzenia, z powodu oszczerstw, rzucanych za granicą na Polaków. W artykule tym stwierdzono między innymi, że:

„Bardzo jest, rzecz prosta, wygodnie rozpowszechniać w prasie naiwne twierdzenie, jakoby żołnierz rosyjski z pośród Polaków przyszedł na wojnę z swoją polityką polską, i jakoby dawał wyraz polityce tej przez przechodzenie na stronę Japonii. Każdy jednak tutaj wie, do jakiego stopnia oświadczenie, a raczej twierdzenie takie jest nieuczciwe. Zarówno w armii rosyjskiej, jak i flocie Oceanu Spokojnego znajduje się niemała liczba oficerów i szeregowców Polaków, zasługujących walecznością swoją na ogólny szacunek i wyższe odznaczenia. Wszyscy Polacy:

⁶⁰¹ DP nr 290, 20.12.1904 r., s. 3 Ranni i zabici Polacy.

oficerowie, lekarze, urzędnicy, szeregowcy i sanitariusze tworzą z rdzennymi Rosjanami jedną całość w wypełnieniu obowiązku i zaparcia się.”

Na ile faktycznie słowa te były wyrazem prawdziwej sympatii do Polaków, a na ile propagandą mającą zamydląć oczy tysiącom Polaków w armii mandzurskiej, możemy się tylko domyślać. Bezspornym faktem jest, że Polacy niejednokrotnie zasłużyli na uznanie podczas prowadzonych działań wojennych. W ogłoszonym rozkazie Namiestnika na Dalekim Wschodzie podano, że przyznano za waleczność i znakomitą sprawność przy przejściu w oblicze nieprzyjaciela do Taljenwanu i podtrzymanie prawego skrzydła rosyjskiego w bitwie pod Kiczau: order św. Anny 3 kl. miczmanowi Piłsudzkiemu; młodszemu inż. mechanikowi W. Ulanowskiemu order św. Stanisława 3 kl. z mieczami i wstęgą; dowódcy kpt 2 rangi (tj. komandor porucznik) A. Zwingmanowi order św. Stanisława II kl. z mieczami, mechanikowi okrętowemu młodszemu inż.-mechanikowi M. Ślaskiemu order św. Stanisława III kl. z mieczami i wstęgą oraz za waleczność na torpedowcu „Porucznik Burakow” – miczmanowi Eugeniuszowi Gernetowi order św. Stanisława III kl. Ponadto prasa donosiła, że:

„(...) nagrodzeni zostali orderem św. Jerzego IV klasy: dowódca 21 syberyjskiego pułku strzelców Łaski, który silnym frontowym, flankowym a następnie tylnym ogniem powstrzymał pięć uporczywych ataków japońskich, i dowódca 1 baterii 6 brygady wschodnio-syberyjskiej, ppłk Krysztofowicz, który pod Landiansianem zmusił do milczenia cztery baterie japońskie i ogniem powierzonych mu baterii przeszkodził Japończykom przejść do ataku, a pod Laojanem w dniu 30 i 31 sierpnia umiejętnym ogniem swych baterii powstrzymał wiele ataków japońskich”. Innym razem „Odesskij Listok” donosił, że: „Podczas pobytu Najjaśniejszego Pana w Odessie, dowódca okręgu wojskowego generał jazdy, baron A. W. Kaulbars przedstawił Jego Cesarskiej Mości dwóch przybyłych do Odessy oficerów ranionych na wojnie: sztabkapitana 12 WSPS., M. Stachurskiego i por. 23. WSPS., A. L. Różyckiego; pierwszy z nich był raniony w nogę d. 1 maja pod Tiurenczenem, a drugi miał na wylot przestrzeloną rękę w d. 7 czerwca w Sajmadzy w oddziale generała Rennenkampfa. Najjaśniejszy Pan miłościwie wypytywał ich o zdrowie i uszczęśliwił ranionych oficerów uściskiem ręki. Sztabkapitan Stachurski i por. Różycki donieśli Jego Cesarskiej Mości, że stan zdrowia ich pozwala na powrót na Daleki Wschód i że w najbliższym przeciągu czasu

tam się wybierają. Do Odessy sztabkapitan Stachurski i por. Różycki przybyli z miejscowości leczniczej Saki, w której byli na kuracji”.

Z kolei „Kurier Warszawski” donosił, że nagrodzeni zostali odznakami orderu wojennego: strzelec Ludwik Zamłyński 4 st., który podczas bombardowania w dniu 10-ego lutego został ranny odłamkiem granatu w głowę; bombardier Kazimierz Falenta 4-ego st., który w nocy z dnia 27 na 28 marca, kierując reflektorem, odkrył brandery japońskie i nie zwracając uwagi na ogień nieprzyjacielski, spokojnie oświetlał je, czym bardzo zaszkodził nieprzyjacielowi; kapral Władysław Klimkiewicz 4-go st., który podczas bombardowania w dniu 15 kwietnia przez cały czas znajdując się w silnym ogniu nieprzyjacielskim dawał przykład męstwa⁶⁰².

„Warszawski Dniownik” przedrukowywał list jednego z wyżej wymienionych żołnierzy, Wojciecha Blitka, który pisał w dniu 01.05.1904 r. z Korei do rodziców mieszkających pod Miechowem w guberni kieleckiej:

„Kochani rodzice! Wstępuje w progi nasze chociaż za pośrednictwem listu. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Najprzód donoszę o swoim zdrowiu. Z łaski Boga Najwyższego zdrów jestem, czego i Wam z całego serca i całej duszy życzę. Witam Was, kochani rodzice, i zarazem żegnam się z Wami, życząc Wam wszystkiego najlepszego, czego tylko sami sobie od Pana Boga i Jego Matki Przenajświętszej życiecie. Wychowaliście mnie na swem łonie rodzicielskiem, gdzie nigdy nic przykrego mię nie spotkało. I oto teraz dopiero poznałem, jakie to było szczęśliwe życie. Może już nigdy się nie zobaczymy, bo tej nocy dostaliśmy rozkaz iść do boju. Zatrzymano nas jeszcze z jakiegoś powodu, ale nie dziś – to jutro wyruszymy. Dywizję naszą przeznaczono na pierwszy ogień. Nawet sam generał mówił, że nasze stanowisko jest najtrudniejsze. Chleba w tych stronach nieraz brak, i nie ma go z czego upiec. Żywimy się teraz kukurydzą. Wszystko jest strasznie drogie. Funt chleba kosztuje tu 2 złote, a i to niema go gdzie kupić; funt cukru kosztuje 40 kopiejek, a w drodze płacono po 4 złote za funt. Mydła funt kosztuje 20 kopiejek, a funt słoniny pół rubla. Jechaliśmy tu koleją żelazną od Żytomierza 47 dni i nocy, a prócz tego szliśmy ciągle przez góry i wielkie rzeki, przez które brodziliśmy po pas i piersi w wodzie. Teraz stojmy o 5 wiorst od Japończyków. Z początku mieliśmy rozpięte namioty, ale każdej nocy budzono nas po trzy razy na trwozę; a teraz dzień i noc musimy być w pogotowiu i nie rozbierać się. Ostatni może raz padam Wam,

⁶⁰² Słowo nr 236, 10.10.1904 r., s. 1, KW nr 195, 16.07.1904 r., s. 7 Odgłosy wojny; nr 221, 11.08.1904 r., s. 7, Odgłosy wojny.

do nóg, kochani Ojczy i Matko, pozdrawiam Was, kochani bracia i siostry, i wszyscy domownicy, i krewni, i znajomi. Niech Pan Bóg ma Was w swojej opiece, a nie zapominajcie błagać Boga za mną, żeby mi dał siłę znieść to nieszczęście i wytrzymać do końca. Ja tu sam nie mam nawet czasu myśleć o tem wszystkim. Nie łatwa nadzieja, żebym mógł z Wami choć raz jeszcze w życiu porozmawiać. Wszystkich Was serdecznie całuję. Nie zapominajcie o mnie”⁶⁰³.

3.8.3 Mukden

Ostatnią i zarazem jedną z najkrwawszych bitew tej wojny było starcie pod Mukdenem (miasto leży obecnie na terytorium Chin i nosi nazwę Shenyang). Trwało ono od 19 lutego do 10 marca 1905 roku. W starciu tym naprzeciw siebie stanęły wojska rosyjskie w sile ok. 290 tys. ludzi, 1475 armat i 56 karabinów maszynowych rozmieszczonych równomiernie na 140 kilometrowym froncie. Po drugiej stronie przeciwnik wystawił siły rzędu 270 tys. żołnierzy, 1062 armaty i 200 karabinów maszynowych. Po stronie rosyjskiej stanęły oddziały dowodzone przez A. Kuropatkina, gen. Mikołaja Liniewicza, gen. Toporina, gen. A. W. Kaulbause, po japońskiej zaś: gen. Kageaki Kawamura, gen. Tamemoto Kuroki, gen. Maresuke Nogi, gen. Yasukata Oku, gen. Iwao Oyama. Rosjanie ostatecznie ponieśli porażkę tracąc około 9 tys. żołnierzy, dalszych 50 tys. zostało rannych. Kolejne 30 tys. osób uznano za zaginionych. Straty Japończyków wyniosły około 16 tys. poległych i blisko 60 tys. rannych. Bitwa ta była ostatnim tak wielkim starciem lądowym tej wojny.

W największej batalii lądowej tej wojny, bitwie pod Mukdenem, uczestniczył Aleksander Iwiński, służący wówczas w armii carskiej od dwóch lat. Początkowo pełnił on służbę w Gączynie pod Petersburgiem, skąd w początkowej fazie wojny został powołany na front i wcielony do baterii armat przy korpusie gen. Sztakelberga (Stackelberga). Stacjonował on początkowo w okolicy Hajczenu, na południe od Laojanu, a po wylądowaniu Japończyków na półwyspie Laotuńskim i bitwie pod Kinczu, przesunął się na południe, by iść na ratunek odciętym obrońcom w Porcie Artura. W dniach 14 i 15 czerwca Iwiński wziął udział w bitwie pod Wafangou pełniąc służbę w 4-ej baterii armat, która poniosła największe straty, utraciwszy wszystkie

⁶⁰³ Przyjaciół Ludu nr 141, 22.06.190 s. 1 Z listu żołnierza polskiego; GŚ nr 1232, 13.08.1904 r., ss. 2-3 List z wojny.

armaty. Po tej bitwie Iwiński wraz ze swoim korpusem znalazł się pod Daszicao, gdzie w dniach 24 i 25 lipca również uczestniczył w wielkiej bitwie. Przeszedłszy cały szlak bojowy, znalazł się pod Mukdenem, gdzie zgromadzone zostały wszystkie wojska rosyjskie. Stamtąd napisał w dniu 6 listopada list do bliskich, z którego przytaczam następujące fragmenty:

„Pytasz się, drogi bracie, jakie mamy życie, a to wiadomo, jakie jest życie na wojnie. Zapytaj żołnierzy jak to bywa na zwyczajnych tylko manewrach. A cóż dopiero na tak wielkiej wojnie. Jesienią bywały tu bardzo wielkie deszcze i zimna. Jeśli zaś dzień zdarzył się pogodny, to w nocy deszcz lał napewno. Spać położysz się na wilgotnej ziemi, bo zupełnie suchej niema nigdzie, a rano budzisz się w wodzie i wstajesz cały przemoczony, i tak idziesz dalej. Brałem wtedy udział w dwóch bitwach za Laojanem i pod nim. Staliśmy wciąż na jednym miejscu, bo Japończycy bardzo mocno się obwarowali, i w żaden sposób nie można było ich zepchnąć ze stanowiska. W pewnej bitwie przez sześć dni i nocy armaty i strzały z karabinów huczały z obu stron nieustannie; Japończycy tak nas zasypywali ogniem, że staliśmy pod kulami, jakby pod gradem. Musieliśmy odejść. Drugi raz walczyliśmy też pod Laojanem, ale na innym już miejscu. Biliśmy się wtedy osiem dni. Teraz jestem na północy ztamtąd, pod Mugdenem”⁶⁰⁴.

Rezerwiści z powiatu noworadomskiego: Kacper Hałaczek, Stanisław Szukalski, Bolesław Kuśmierski, Marcin Celarski, Wincenty Wronka i Wojciech Sambor informowali o sytuacji na froncie z okolic Mukdenu. W połowie stycznia 1905 roku pisali:

„Po długiej i ciężkiej podróży dojechaliśmy do Mugdenu i rozpoczęliśmy życie bardzo trudne i ciężkie. Serce się ściska. Słyszemy już huk strzałów armatnich i za parę dni będziemy oglądać tę straszną wojnę – wzajemną rzeź ludzi. Teraz (w styczniu) niema wielkich bitew; tylko, gdy dzień pogodny, to się odbywa strzelanie z armat, a gdy dzień mglisty, to jest cicho. Jednak muszą odbywać się duże utarczki. Dziennie przechodzą po trzy pociągi szpitalne. Ciężko ranionych umieszczają w szpitalach w mieście Mugdenie i po wioskach koło Mugdenu, resztę wywożą do Charbina, a nie niebezpiecznie dla życia ranionych odsyłają do Europy. Dnia 14-go stycznia wyjechaliśmy z Mugdenu do miejsca bliżej boju. Teraz zatrzymaliśmy się, aż się zbierze cały korpus wojska, a wtenczas wyruszymy

⁶⁰⁴ GŚ nr 1254, 15.01.1905 r., ss. 5-6 Listy żołnierzy.

do walki. Mieszkanie mamy w ziemi, nakryte haolanem. Jest to roślina podobna do naszego końskiego zęba, tylko jest grubsza i wyrasta 6 łokci wysoko. Haolanem palimy w piecach, z haolanu kaszę nam gotują, konie karmimy też ziarnem haolanowem i łodygami, bo siana niemożna dostać. Tak samo i drzewa niema do palenia. W tych mieszkaniach okropna wilgoć i zimno. Inaczej niemożna położyć się do spania, tylko w ciepłym ubraniu - w kożuchu i filcach (butach wojłokowych) i tak jeszcze nogi marzną. Żywności nam się należy, - bo było nakazane od władzy wyższej, po półtora funta mięsa i wódka; jednak tego nie dostajemy. Przeznaczeni jesteśmy do drugiej baterji, drugiej artyleryjskiej dywizji strzelców drugiej armji”.

Ponadto w liście do „Gaz. Świątecznej” przesyłali kilka rubli z prośbą o zamówienie w ich intencji mszy świętej. Prosilili o modlitwę za nich wierząc, że to uchroni ich od śmierci i kalectwa⁶⁰⁵.

Inny Polak, Stanisław Rybicki ze wsi Liszyna⁶⁰⁶ pod Płockiem był posłańcem w biurze sztabu polowego armii stacjonującej we wsi Maturanu pod Mukdenem. Jego zadaniem było rozwożenie telegramów i gazet dla wszystkich oficerów. Jego obraz pobojuwiska był równie dramatyczny. W liście do bliskich pisał: „Pod wsią zaś Maturanem kopią doły i zwożą trupy. Wałą ich po 40 i 50 w jeden dół, po dziesięciu jednego na drugiego, i dopiero zasypują ziemią. Krew w człowieku zamiera, gdy patrzy na te nędzę i na męki, w jakich Bogu ducha oddali; to bez nóg, to bez rąk, to bez głowy, to znowuż porozrywani tak, że niemożna rozpoznać, czy to ludzie, czy jakie inne stworzenia”. Z szacunkiem wypowiadał się też o przeciwniku: „Japończycy, chociaż małego wzrostu, dobrze są wymusztrowani, a przytem tacy zawzięci, że gotowi chociażby i do ostatniego żołnierza zginąć, a swoje zrobić. A ci, co się dostaną do niewoli, to mają w rękach listy pisane po rosyjsku, w których namawiają Rosję do zgody”. Negatywnie natomiast odnosił się do Chińczyków, do których jak wielu jego towarzyszy broni, czuł wstręt. Powodem tego było spożywanie przez nich psów, kotów i szczurów. Nie gardzili także padliną⁶⁰⁷.

⁶⁰⁵ GŚ nr 1262, 12.03.1905 r. s. 3 Z pod Mugden, z ostatniej placówki.

⁶⁰⁶ Liszyna - gmina Słupno, powiat płocki, woj. mazowieckie

⁶⁰⁷ G. Warszawska nr 92, 28.04.1905 r., s. 2 List z placu boju.

Kolejny opis wydarzeń mających miejsce pod Mukdenem przedstawia nam nieznanego z nazwiska żołnierz, który tak pisał w liście do rodziców mieszkających w Płonnem:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani rodzice! Piszę do was z miasta Mugdenu. Jestem zdrow z łaski Pana Boga, choć nie byłem pewny życia. Byłem sześć razy w ogniu, ale żadna kula japońska mnie nie ruszyła. Cudowna Matka Boska Częstochowska mię broniła. Dziękujcie za mnie Panu Bogu i Matce Boskiej Częstochowskiej, że mnie od kul strzegli. Byłem pod kulami jakby w najgęstszym deszczu. Uciekaliśmy z pola bitwy, ponieważ Japończycy wzięliby nas do niewoli. Pozostawiliśmy karabiny i szynel, aby nie dać się zabrać. Jesteśmy teraz w polu, w barakach. We dnie siedzimy ukryci, a w nocy wychodzimy; we dnie nie można wychodzić bo Japończycy strzelają. Było nas w kompanii 200, a pozostało 27. Ponieważ w listopadzie dopiero minął rok, jak jestem w wojsku, więc musztry licho się nauczyłem, i moi towarzysze również, więc nam ciężko. Japończycy, jak się przyjrzałem, lepiej są wymusztrowani; zachodzą nam z tyłu, z boku, i zawsze nam się wymkną. Żegnajcie się z wami. Dziękuję ci, kochany ojczu, żeś mię wychował, dziękuję ci, kochana matko, żeś mię wykarmiła swoimi piersiami. Ale teraz może mnie przykryje ziemia mandżurska. Miałem przyjaciela, on już nie żyje. Kochana siostró, Marynko, proszę cię, proś Matki Boskiej, żeby zasłoniła mię swoim płaszczem. Donieście mi, kogo wzięli do wojska. Czy Władysław Kruziński jest w domu, czy i Adam Gąsiorowski także? Kochający was syn i brat”.

Powyższą relację uzupełniał rezerwista z Rokitowa pod Żółkiewką, Tomasz Wiechnik, który w następujących słowach opisywał frontową zawieruchę:

„Tu żyje tak, żeśmy niepewni żadnej chwili. Ludzie giną. Czasami po trzy i po cztery doby się nie jadło. Wypadnie nam może, droga mamó, nie zobaczyć się ze sobą. Stojimy w polu na mrozie, w śniegu. Sąg drzewa opałowego kosztuje tu 120 rubli, pud siana 8 do 10 rubli, jęczmienia pud 3 ruble, chleba funt 25 kopiejek, cukru funt 55 kop., słoniny funt 55 kop., butów para 50 rubli. I wszystko takie drogie, ale choć i z pieniędzmi umieraj”⁶⁰⁸.

Dzień spędzony w okopach pod Mukdenem szczegółowo relacjonował Walenty Pluta, który do „Gazety świątecznej” 25 lutego 1905 roku wysłał list następującej treści:

⁶⁰⁸ GŚ nr 1259, 19.02.1905 r., s. 2 List z wojny. Z Mukdenu.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pozdrawiam p. Pisarza Gazety Świątecznej i Was, kochani Rodzice moi, rodzeństwo, znajomi i wszyscy społecznicy. Oddział wojska, w którym jestem, stoi w okopach głębokich, gotów każdej chwili iść na pole bitwy, z kąd lecą tu na nas z wielkim hukiem granaty czyli wielkie kule z armat japońskich, prochem nadziane. Skorupy tych granatów po ich rozpęknięciu rozlatują się dokoła, kalecząc i zabijając ludzi. Są i inne kule armatnie, szrapnele; te jak lecą, to tylko jakby błyskawica błysnie przed oczyma, i kula rozpryska się w powietrzu, a skorupy jej lecą z góry, kładąc trupem i kalecząc stojących. Codzień gdy noc zapadnie, i przed świtem, póki Japończycy nie mogą widzieć, co tu się robi, czyścimy śpiesznie armaty i oglądamy, czy się gdzie co nie zepsuło; a inni tymczasem sypią wał, żeby armat nie było widać. Z rana jedni wychodzą chyłkiem z okopów, aby przynieść wody na herbatę, drudzy się modlą, każdy po swojemu. My, katolicy, klękamy do pacieża i polecamy się opiece Boskiej. Potem każdy bierze się do swojej roboty, nie bacząc na strzały z armat i ze strzelb, krzyżujące się z obu stron; z rosyjskiej i japońskiej.

O zmroku kuchnie polowe przywożą nam obiad. Każdy dostaje miarkę stawy i bierze się chciwie do jedzenia. Wtem słychać głos oficera: każe celować armaty na nieprzyjaciela. Kto nie dojadł, musi z żalem wylać jadło, a kociołek coprędzej włożyć do torby. Za chwilę wszyscy gotowi. Wojska rosyjskie rozciągnęły się wszere na przestrzeni 200 wiorst od końca do końca, mając za sobą ztyłu stację drogi żelaznej Mugden. Stojimy w pogotowiu, a wtem do czwartej dywizji, w której ja jestem, przychodzi rozkaz, żeby baterję skierować na nieprzyjaciela. Oficer komenderuje, a ja biorę na cel. A tu nagle koło drugiej armaty pada granat japoński i rani jednego z moich towarzyszy. Skorupa granatu rozdarła mu ciało poniżej piersi tak, że wnętrzności się z niego wysunęły. Nieszczęśliwy złapał je rękoma i trzyma. Nadbiegli szpitalnicy, wzięli go na nosze, ale zaledwo z miejsca ruszyli, on, biedak, Bogu ducha oddał. W tem miejscu, gdzie stała nasza baterja, na wschodnim końcu tego wojska, strzelania z karabinów jeszcze nie było, tylko kule z armat japońskich padały i wybuchały przed nami i za nami. Za stacją drogi żelaznej pod Mugdenem ukryta była jazda rosyjska. Po jednej nocy zaczęło dnieć, a tu każą nam wychodzić z okopów, bo Japończycy od nas tylko o wiorstę. Obwarowali się w wiosce chińskiej, do której my mieliśmy jechać. Rozkazano nam posunąć się na przód. Ledwieśmy ruszyli, a tu znowu rozlega się w powietrzu przeraźliwy huk kul wybuchających z armat japońskich. W te pędy i myśmy z armatami bliżej podjechali, i dalejże z nich walić!

Pęd powietrza od kul nad nami czapki z głów zrywał, a ziemia drżała od gromu armat. Na koniec rozkazano nam strzelać wolniej. A Japończycy sypią w nas gradem kul i idą na nas, płyną zupełnie jak nawałnica. Padają od rosyjskich kul, ale nawzajem niemało i po rosyjskiej stronie kładą. A sami, zdaje się, że z pod ziemi wyrastają, bo co jednych wybijemy, to drudzy zajmują ich miejsce. Stanęliśmy na prawem skrzydle czyli końcu. Był tu na łęgu strumyk wody do picia. Jeden z moich towarzyszy, Bolesław Kotwiński z Chrobrza, odszedł od armaty, aby przynieść wody w manierce. A tu granat padł mu z tyłu pod nogi. Huknęło strasznie i pozostało z niego tylko jedna ręka i noga o pięć łokci od ręki. A reszta ciała znikła zupełnie. Straszliwy wybuch rozbił je znać w kawałeczki i precz gdzieś porozrzucał. Jakże mi było smutno i boleśnie, bo to był znajomy i Polak. Wtenczas i mnie gorąco się zrobiło. Ale proszę Pana Boga, abym cało ztąd wyszedł. I wysłuchał mię Bóg. Cofnęliśmy się, i jestem, Bogu dzięki, ocalony, do czasu żyw i zdrow, czego i Wam życzę. I dowiedziałem się, że mam już być uwolniony i wrócę do swoich. Dobrze powiedział ksiądz Augustyniak: Ufaj w Bogu, a nie zginiesz. – Kto się tych słów trzyma, ten wraca żyw i zdrow, nieuszkodzony. Bo różny bywa powrót; wracają niektórzy biedacy bez rąk, bez nóg i bez oczu. Mam nadzieję, że zobaczę się z wami przed Zielonemi Świątkami, albo i wcześniej. Do widzenia! Wasz syn, brat i spółczytelnik⁶⁰⁹.

Z opisu powyższego listu wnioskować by można, że dotyczył on głównego starcia toczącej się bitwy. Ale najcięższe walki miały dopiero nastąpić za kilka dni. Dwa tygodnie później z okolic miasta Mamakaju 8 maja 1905 roku wierszowany list do bliskich wysłał Franciszek Obieszko:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Proszę na mnie się nie gniewać, będę los swój opowiadać; co słyszałem i widziałem. Przechodziłem, przejeżdżałem przez olbrzymie mosty, rzeki, lasy, góry, skały wielkie i pagórki między niemi. Były śniegi, lody, mrozy, i głębokie też wąwozy, nasypy wysokie, przekopy głębokie. I tak było dalej, dalej, do Mandżurii-śmy jechali, aż na stację Mandżurię. Tu hunhuzów tłum nas bije. Lecz kozacy powsiadali na koń, ku nim pojechali. W Charbinie-śmy krótko stali, w dalszą drogę-śmy jechali. Znow hunhuzi nas witali, a myśmy odpowiadali strzałami, kul całą chmarą. Maszynista całą parą jechał, a było to w nocy. Światła, ognie pogasili. Do Telina dojechalim i tam cały tydzień stalim. Na poleśmy tam chodzili, okopy z ziemi robili, różni hunhuzów łapali, a kozacy im ścinali głowy, albo ich

⁶⁰⁹ GŚ nr 1268, 23.04.1905 r., s. 5 Z pod Mukdenu.

wieszali. Aż w Mugdenie straszna siła zwarła się i bitwa była. Strzały jak grzmoty huczały, armaty strasznie ryczały. Wicher kul czapki z głów zrywał, kurzem oczy zasypywał, dokoła się precz paliło, od dymu aż ciemno było. Japończycy z bagnetami szli i z ręcznymi bombami. A my w takiej ciężkiej doli, cofając się mimo woli, mosty za sobą palili, kolej żelazną niszczyli; niewieleśmy o to dbali, niech tam co chce będzie dalej! Aż pod miastem Mamakajem oparłszy się, wreszcie stajem. Wojska tu się poschodziły, armaty przysposobiły, na nowo się będziemy bili. Kto kogo przemoże, Ty jeden wiesz, Boże! A z mego pułku całego został się batalion jeden: i dowódca pułku zginął. Zginęło tam ludzi wiele, moi mili przyjaciele”⁶¹⁰!

Czasopismo „Katolik” przypominało w tych ciężkich dla Polaków chwilach znany wówczas patriotyczny wiersz, którego jeden z tytułów brzmiał „Więzień syberyjski”. Jego autorem był prawdopodobnie poeta Teofil Lenartowicz⁶¹¹. Utwór, mimo że powstał w XIX wieku i dotyczył innych realiów, tułaczki na emigracji i tęsknoty za krajem ojczystym, to właśnie dlatego doskonale oddawał ducha i uczucia tysięcy, w większości bezimiennych żołnierzy Polaków walczących na wojnie rosyjsko-japońskiej. W Alzacji, gdzie przez kilkanaście lat przebywał na emigracji Lenartowicz śpiewali ją tam polscy uchodźcy, pochodzący z byłego zaboru rosyjskiego. Pieśń ta miała też różne inne melodie i była śpiewana podczas zrywów niepodległościowych. Zapomniany współcześnie wiersz warty jest przypomnienia ze względu na rolę, jaką odgrywał podnosząc morale tysięcy Polaków i dając nadzieję.

„Szumiał wiatr bujny po śnieżnym stepie,
I śnieżną zamieć w obłoki wzbił,
Tuman tam biały rwie się i trzepie,
Jak z huraganu rzęsty pył.

Nie ujrzę więcej mojego sioła
Rodziny mojej nie ujrzę, nie,
Ani dziewczyny, mego anioła,
Nie ujrzę więcej, nie ujrzę, nie.

⁶¹⁰ GŚ nr 1283, 06.08.1905 r., s. 6 Z pod miasta Mamakaja.

⁶¹¹ Teofil Aleksander Lenartowicz (ur. 27 lutego 1822 w Warszawie, zm. 3 lutego 1893 we Florencji) – polski etnograf, rzeźbiarz, konspirator i poeta romantyczny. Związany ze środowiskiem Cyganerii Warszawskiej, współpracownik Oskara Kolberga i Romana Zmorskiego, uczestnik konspiracji i powstania 1848 roku. Na emigracji wykładał literaturę słowiańską. Tworzył wiersze patriotyczne i religijne, poematy historyczne oraz liryki oparte na folklorze mazowieckim, a także rzeźby portretowe, nagrobki. Został pochowany w Krypcie Zasłużonych na Skałce w Krakowie. W latach 1888-1893 był członkiem honorowym Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

A po tym stepie pocztowa droga,
Jak szarfa z srebrnych uwita nić,
Piekłem wryta, czy z woli Boga,
Tego odgadnąć daremnie chcieć.

A po tej drodze z wichrami fali
Pędzą kibitkę w odległy szlak,
I dzwonek tylko słyhać w oddali,
Jak pogrzebowy umarłych znak.

W kibitce widać postać młodzieńca,
Smutne, lecz dumne spojrzenie słał,
Na twarzy jego, był ślad rumieńca,
Lecz ten za chwilę już zniknąć miał.

Wyrzał z kibitki, potrząsnął głową,
Niedbał, że wzbudził w żandarmie gniew,
Oczy swe zwrócił w stronę stepową,
A pierś tęsknoty jęknęła śpiew.

Próżno, na zachód łąą oczy złane,
Tęskne spojrzenie rzucają tam,
Gdziem ja opuścił mój kraj kochany
I już na wieki żegnać go mam.

Piękne te oczy, niebieskie oczy,
Za które życie oddałbym swe,
Dziś je tęsknota, dziś smutek tłoczy,
Dziś je zlewają rześiste łzy.

O luba, po co gorzkie łzy lejesz?
Kiedy łąa dzikich serc nie poruszy,
Oni mię wiozą gdzieś tam daleko,
O, nie płacz luba duszo mej duszy.

Łotry w kajdany skuli me dłonie,
Lecz wolnej duszy nie mogli skuć,
Zrzućcie kajdany, ja się obronię,
Ja was nauczę, jak wolność czuć.

Bywaj zdrów kraju, Ojczyzno droga
Ach! gdzież twa wolność,
gdzież twa swoboda?
Wszystko zostało w niewoli wroga,
Nawet mi ręki dziś nikt nie poda⁶¹²

Smutne, lecz dumne spojrzenie miał - pisał autor nawiązując tym samym nie tylko do swoich, ale i innych losów tysięcy przymusowych emigrantów,

⁶¹² Katolik nr 12, 28.01.1904 r., s. 5 Dodatek – więzień sybirski. Jeszcze Polska nie zginęła! Pieśni patriotyczne i narodowe. Zebrał Franciszek Barański. New York, N.Y., The Polish Book Importing Co., Inc., 1944; Śpiewnik pracownic polskich, Poznań, Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha, 1919, ss. 46-47; Straszewicz Marzenna, Ojców naszych śpiew: pieśni patriotyczne, Komorów, Prometeusz, 1992,

nr 158; Adamski Walerjan, Polski śpiewnik narodowy z melodiami: z polecenia Związku Towarzystw Młodzieży, Poznań, Związek Towarzystw Młodzieży, 1919, ss. 62-63; Świerczek Wendelin, Śpiewniczek młodzieży polskiej: zawierający dawne i nowsze pieśni z muzyką na 1, 2 i 3 głosy, Kraków, Księża Misjonarzy, 1917, z. II, nr 47, ss. 71-72; Świrko Stanisław, Z pieśnią i karabinem: pieśni partyzanckie i okupacyjne z lat 1939-1945: wybór materiałów z konkursu ZMW i „Nowej Wsi”, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1971, ss. 261-262, 522-523.

którzy opuścić musieli rodzinne strony. Smutek wyrażała z pewnością jego tęsknotę za krajem i bliskimi. W przypadku polskich żołnierzy dochodził do tego element, iż wbrew swej woli zmuszeni byli walczyć za cara. Pomimo tego oraz innych przeciwności losu nie zapomnieli, kim są oraz skąd pochodzą i pozostali dumni z tego, że są Polakami. Tak samo każdy z wysłanych na front żołnierzy pozostawił w ojczystych stronach kogoś bliskiego. Wszyscy, bez wyjątku, tęsknili za rodziną i pragnęli jak najszybszego powrotu do domu z nie swojej wojny. Choć można ich było zniewolić, zmusić do walki, to ich duszy zniewolić się nie dało. Na każdym kroku pamiętali o swoich krewnych i o tym, że są Polakami. Nastrój przekazany w powyższym utworze pokazuje dobitnie jak bardzo Polacy nastawieni byli antyrosyjsko oraz przepełnieni ideami niepodległościowymi, które kultywowały kolejne pokolenia.

Spod Mukdenu pozdrowienia do bliskich ślali żołnierze 10 roty, 39 pułku strzelców wschodnio-syberyjskich, Julian Ziółkowski i Stefan Roch, którzy przebywali na pierwszej linii ognia⁶¹³. Inny, nieznany nam z nazwiska rodak pisał te oto słowa, przekazując obraz panujący na wojnie:

„W nagłówku było napisane: Serce Jezusa, ratuj was! i to Serce mnie ratowało od śmierci doczesnej, kalectwa, albo niewoli japońskiej. (...) We wsi Madjapu były ogromne składy wódki. Wojsko rzuciło się do niej. Tak się popili, że pozostawali na drodze, po której pędziły armaty i kozacy. Kozaki rabowali co tylko mogli. Patrony w ogień rzucały jak na komendę. Patrząc na to wszystko, zdawało mi się, że jestem we śnie i widzę piekło... Na kilkanaście wiorst od Mukdenu znalazłem pułk. W pułku brakowało tylko pijanych, którzy się zostali. Albo w niewolę ich zabrali, albo też wozy, konie roztratowały”⁶¹⁴.

O pijaństwie i zabawach żołnierzy rosyjskich, grach w kasynach, o ich wspólnych wieczorach z siostrami miłosierdzia Czerwonego Krzyża, „które w wolnych chwilach lubiły się bawić” opowiadali też inni uczestnicy wyprawy. Podkreślano przy tym, że wśród kobiecego personelu medycznego nie brak było pełnych poświęcenia, inteligentnych i bohaterskich, ale wiele było zatrzważająco dużo innego rodzaju „siostr” – często awanturnic, które aż tu dotarły w poszukiwaniu nowych przygód⁶¹⁵. Z kolei rosyjscy żołnierze nie robili sobie nic z kolejnych porażek

⁶¹³ GŚ 1275, 14.06.1905 r., ss. 5-6.

⁶¹⁴ Katolik nr 63, 30.05.1905 r. ss. 5-6 List od żołnierza z pod Mukdenu.

⁶¹⁵ GN nr 35, 03.09.1905 r. Na wojnę – opowiadanie uczestników wyprawy.

na froncie i w równym stopniu tak samo pili i bawili się. Jedna z piosenek przez nich śpiewana podczas biesiad brzmiała:

„Niechaj się wnuki dalekie dowiedzą,
Jak ich bezpłodnie walczyli dziadowie,
Niech dźwięki naszych pieśni mi powiedzą,
Jak to po fanzach hulali na zdrowie.
A my, podnosząc kielich w wolnej chwili,
Wypijmy za „parasoli” przykładnych –
Aby śpiewali, bawili się, pili,
Władzy nie bojąc się ni wrogów żadnych”⁶¹⁶.

Jeszcze przed zakończeniem bitwy mukdeńskiej Polacy informowali bliskich o swoim losie. Telegramy spod Mukdeny wysłali m.in. płk Jan Zarako-Zarakowski, warszawianin, dowodzący 288 bugulmińskim pp. w oddziale gen. Rennenkampfa, który informował, że jest cały i zdrow. Z kolei kpt. 245 złotoustowskiego pułku w 5 korpusie armii gen. Bilderlinga, Rudolf Barszczewski donosił, że stacjonuje w okolicy Mukdeny w przededniu rozegranej decydującej bitwy. Obydwie depeche wysłano 5 marca 1905 roku.

Liczebność armii rosyjskiej na froncie w Mandżurii obliczona została szczegółowo przez „Rusk. wiadomości”. Według wyliczeń prawdopodobna liczebność armii gen. Kuropatkina w listopadzie 1904 r. wynosiła 387 batalionów piechoty, 261 szwadronów i sotni konnicy. Oddziały te posiadać miały 1406 dział polowych, 26 rot artylerii fortecznej i 91 rot inżynierii. Łącznie armia ta liczyć miała według szacunków 511,000 ludzi⁶¹⁷.

Pod koniec wojny media pokusiły się o dokonanie próby podsumowania poniesionych w wojnie po obu stronach strat w poszczególnych bitwach. W bitwie pod Laojanem po stronie Rosjan, według obliczeń, było 516 oficerów rannych i zabitych oraz 2000 poległych szeregowych. Pod Szache Rosjanie mieli 1074 oficerów rannych i zabitych, 5000 zabitych żołnierzy i 43000 rannych. Z kolei pod Mukdenem rannych i poległych oficerów miało być 1800, kolejne 60 tys. rannych i chorych żołnierzy niższych stopni oraz 27 tys. zabitych. Po tej bitwie do niewoli japońskiej

⁶¹⁶ A. Ignatiew, op. cit., s. 378.

⁶¹⁷ Słowo nr 261, 04.11.1904 r., s. 1.

dostać się miało według doniesień prasowych 40 tys. żołnierzy rosyjskich. Rany od kul karabinowych stanowiły przeciętnie 80-89 %, zaś od pocisków armatnich 7-14 %, a od bagnatów do 2 %. Zastanawiać może wysoka liczba rannych i zabitych oficerów. Świadczy to albo o bohaterstwie, albo o złej organizacji wojsk. U Japończyków na 100 chorych 1 % stanowiły choroby zakaźne, a 4 % malarię. Używana na polu bitwy broń była o tyle „humanitarna”, że 70 % rannych po trzech tygodniach kuracji mogło opuścić szpitale. Ogólne straty Rosjan wśród zabitych i rannych szacowano na 300 tys., u Japończyków zaś 200 tys. ludzi. Liczba chorych po obu stronach była o wiele większa. W przybliżeniu rozłożenie strat w największych bitwach szacowano następująco: do bitwy pod Mukdenem: 70 tys. Rosjan i 44 tys. Japończyków; pod Mukdenem: 130 tys. Rosjan i 66 tys. Japończyków; oblężenie Portu Artura: 40 tys. Rosjan i 80 tys. Japończyków. We flocie straty wynosić miały: 10 tys. Rosjan i 1 tys. Japończyków.

Polską opinię publiczną najbardziej interesowały losy Polaków biorących udział w tych starciach. Prasa rosyjska nie kryła miejscami uznania dla Polaków walczących na Dalekim Wschodzie. Dotyczyło to zarówno szeregowych, jak i oficerów. W bitwie pod Liaoyang wśród zabitych i rannych było według wyliczeń 125 oficerów, noszących polskie nazwiska, w tym dwóch generałów: Rutkowski - zabity i Mrozowski - ciężko ranny. W bitwie pod Szahe i pod Jantajem z szeregow ubył jeszcze 85 oficerów, noszących polskie nazwiska. Z tego grona 15 było zabitych i 70 rannych. Wśród nich było 9 pułkowników i 27 kapitanów⁶¹⁸. Według doniesień rosyjskich badaczy, w bitwie pod Mukdenem do niewoli japońskiej dostało się 21100 żołnierzy rosyjskich. Spośród nich Polacy stanowili 2769, czyli 13,1% i byli drugim po Rosjanach, pod względem liczebności, narodem walczącym w tym starciu w szeregach armii carskiej. Wśród wziętych do niewoli Polaków rannych było 288 (10,4 %)⁶¹⁹.

⁶¹⁸ G. Grudziadzka nr 139, 19.11.1904 r., s. 5, Dodatek. Polacy na placu boju.

⁶¹⁹ pod red. G.F. Krivosheev, Rosja i ZSRR w wojnach XX wieku. Strata siły zbrojne. Badania statystyczne, Moskwa 2001, w: podrozdziale „W mandzurskich bitwach” dotyczącej wojny Rosji z Japonią w 1904-1905 r. zawarto tabelki nr 15 i 16.

3.9. Komitety pomocowe dla rodzin żołnierzy Polaków

Wojna na Dalekim Wschodzie wywoływała szereg inicjatyw lojalistycznie nastawionej części społeczeństwa Królestwa. Ich celem miało być wsparcie wysiłku zbrojnego Rosjan. Jedną z takich akcji było zawiązanie przez ugodowców w lutym 1904 roku tzw. „Komitetu Obywatelskiego”. Jego podstawowe zadanie polegało na niesieniu pomocy rannym żołnierzom rosyjskim. Miało ono wielu przeciwników, jak i zwolenników. Poddawano w wątpliwość sens założenia takiego komitetu, gdyż, jak zauważano, istniała już organizacja, której celem było niesienie pomocy poszkodowanym żołnierzom. Jak pisano, ugodowcy inicjujący zawiązanie komitetu, chcieli przysłużyć się rządowi rosyjskiemu przez manifestację wiernopoddańczości i nawoływanie do przekazywania pieniędzy w darze na Rosjan. Odwoływano się przy tym do uczuć "patriotycznych", głosząc, że na frontach Dalekiego Wschodu walczyli także Polacy, co akurat było zgodne z prawdą⁶²⁰.

Wkrótce po wybuchu wojny w wielu miejscach zaczęły tworzyć się komitety wsparcia i pomocy dla rodzin rezerwistów powołanych na front. Tego typu formy niesienia wsparcia rannym żołnierzom i ich bliskim oraz wiele innych podobnych inicjatyw o lokalnym, bądź też niejednokrotnie większym znaczeniu, zyskiwało uznanie w oczach społeczeństwa polskiego. Komitety pomocowe tworzone w Moskwie, Petersburgu i innych rosyjskich miastach. Podobnie rzecz się miała na ziemiach polskich, gdzie zorganizowano komitet pomocy dla rodzin żołnierzy walczących na Dalekim Wschodzie.

Rola oficjalnego komitetu, powstałego z inicjatywy rządu Królestwa Polskiego polegała m.in. na wsparciu finansowym pozostawionych rodzin, dla których powołany na front ojciec, mąż czy syn niejednokrotnie był jedynym żywicielem rodziny. Stosowne przepisy publikowano na łamach lokalnej prasy, by wszyscy Ci, którym przysługiwały zapomogi mogli zgłaszać się do odpowiednich urzędów. Przepisy te opierały się na ukazie carskim z 1864 roku. Ukaz ten przy kodyfikacji z roku 1892 zamieszczono w dziale V ogólnej ustawy o zarządzie guberniami Królestwa Polskiego. Jego fundamentem była ustawa z dnia 18 czerwca 1870 r., która mówiła, że gminy mogą, ale nie mają obowiązku urządzania zakładów

⁶²⁰ Cezary Zahorowski, Józef Piłsudski wobec wojny rosyjsko – japońskiej (1904–1905) jako polityk i wojskowy.

dobroczynnych, gwoli zaopiekowania się ubogimi, lub niezdolnymi do pracy mieszkańcami gminy. W odniesieniu do pomocy rodzinom żołnierzy powołanych do armii czynnej w czasie wojennym, obowiązywały odrębne przepisy, wyrażone w art. 38 ustawy o powinności wojskowej, w dodatku do tego artykułu z roku 1877, tudzież w osobnym dla Królestwa Polskiego okólniku ministra spraw wewnętrznych, wydanym na mocy 11 p. wskazanego dodatku. Najważniejsze artykuły brzmiały następująco:

Art. 38 ogólnej ustawy o powinności wojskowej:

Rodziny szeregowców, powołanych na wojnę, jak również rodziny rezerwistów i należących do pospolitego ruszenia, wezwanych w czasie wojny do służby czynnej, pozostają pod opieką ziemstw, jak również instytucji miejskich i wiejskich, na zasadzie załączonych do niniejszego przepisów. Tym instytucjom, które nie są w możności własnymi środkami zabezpieczyć rodziny potrzebujące, ma być wydana odpowiednia zapomoga ze skarbu.

Art. 11 dodatku do & 38 go:

W tych gubernjach, które zarządzane są na zasadzie ogólnej ustawy, a które nie posiadają urzędzeń ziemskich, z wyjątkiem gubernji liflandzkiej i estońskiej, obowiązki ziemstwa, określone w przepisach niniejszego dodatku, przekazane być winny gubernjalnym komitetom wykonawczym, których rozporządzenia w czyn wprowadzą także komitety powiatowe. W gubernjach estońskiej i liflandzkiej oraz w gubernjach i okręgach, zarządzanych podług specjalnych ustaw, niniejsze przepisy zastosowane będą na mocy porozumienia się ministrów spraw wewnętrznych i skarbu.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych z dnia 10 go listopada 1877 go r. za Nr 60-ym, zatytułowany: Za stosowanie przepisów tymczasowych o zaopiekowaniu się rodzinami rezerwistów i i należących do pospolitego ruszenia, powołanych do służby czynnej w czasie wojny.

1. Do gubernji Królestwa Polskiego:

& 1) Z prawa opieki, nadanego na mocy Najwyżej zatwierdzonych d. 25 czerwca 1877 go r. przepisów, korzystają osoby, niżej w art. 2 i 3 wymienione, o ile nie posiadają własnych środków utrzymania.

& 2) Żona i dzieci powołanego do służby, bez względu na stan mają prawo dostać:

a) od miasta lub wsi, w których zamieszkują, bezpłatne mieszkanie z opałem, jeżeli nie posiadają własnego mieszkania lub bezpłatnego schronienia,

i b) na życie w naturze lub pieniędzmi, licząc na każdą osobę, bez różnicy wieku, przynajmniej pud i 26 funtów mąki, 10 funtów kaszy i 4 funty soli miesięcznie. Powyższe uprowjantowanie wydaje: zamieszkującym w miastach – miasto, a dla zamieszkałych w powiatach – wydawane ono będzie z funduszków specjalnych, asygnowanych tytułem pożyczki z kapitałów miejscowych, pozostających w zawiadywaniu ministerjum spraw wewnętrznych. W celu zamortyzowania powyższej pożyczki będzie w następstwie zarządzona odpowiednia opłata od mieszkańców gmin.

& 3) W uzupełnieniu wymienionej w punkcie poprzednim żywności, miasto, gmina i gromada wiejska na skutek leżącego na nich obowiązku opieki nad rodzinami osób, powołanych do obrony Tronu i Ojczyzny, przedsięwzięją i inne, możliwe, stosownie do okoliczności i środków, sposoby gwoźli lepszego zabezpieczenia rodzin owych. Określenie wzmiankowanych sposobów pozostawia się bliższemu uznaniu magistratów miejskich, gmin i gromad wiejskich, stosownie do kompetencji.

& 4) Zaopiekowanie się ojcem, matką, dziadkiem, babką, braćmi i siostrami (zupełnemi sierotami) powołanego, jeśli osoby te utrzymywane były z pracy tego ostatniego, wkłada się na miasto lub gromadę wiejską, do której ci należą. Magistrat miejski lub gromada obowiązane są rozciągnąć nad osobami temi opiekę w myśl przepisów, zawartych w prawodawstwie o dobroczynności publicznej, z zachowaniem jednak przepisów, wyłuszczonych wyżej w punkcie b) & 2-go i w & 3-cim.

& 5) Żona i dzieci powołanego do służby czynnej, potrzebujące opieki (& 2) zawiadamiają o tem ustnie lub piśmiennie: a) zamieszkałe w miastach gubernjalnych i Łodzi – magistrat bezpośredni lub też przez urząd policyjny, a w miastach innych – magistrat, i b) z zamieszkałych w powiecie: należące do miejscowej gminy – swojego wójta gminy, inne – powiatowy urząd policyjny. W imieniu chorych, kalek i małoletnich, nie mających możności zawiadomienia o sobie osobiście lub też przez krewnych, obowiązani są zawiadamiać właścicieli domów, w których zamieszkują, a we wsiach, oprócz tego, i sołtysi.

& 6) Urzędy policyjne miast gubernjalnych, tudzież m. Łodzi, tudzież wójci gmin wnoszą zawiadomienia (art. 5) do specjalnej księgi sznurowej i przedstawiają je, nie później jak w ciągu dni trzech od chwili otrzymania zawiadomień owych, do powiatu lub magistratu, z dołączeniem swoich zaświadczeń o położeniu

rodzinnem i majątkowem proszących. O udzieleniu mieszkań osobom, mającym do tego prawo, we wsiach wójt gminy czyni odpowiednie zarządzenie.

& 7) Magistraty i powiatowe urzędy policyjne, po otrzymaniu bezpośrednio lub przez policję, lub też przez wójtów gminnych prośby osób, potrzebujących opieki (art. 5 i 6) i sprawdziwszy w razie potrzeby słuszność próśb owych, zarządzają udzielenie odpowiedniej pomocy nie później jak w ciągu dni siedmiu. Niezbędne wiadomości o petentach magistraty i powiatowe urzędy policyjne zbierają przez członków swoich lub też za pomocą innych będących w ich rozporządzeniu sposobów. Policja obowiązana jest okazywać magistratowi we wzmiankowanych przypadkach pomoc niezbędną.

& 8) Magistrat m. Warszawy stanowi samodzielnie o zaprowiantowaniu potrzebujących opieki; magistraty innych miast gubernjalnych, jak również powiatowych, tudzież powiatowe urzędy policyjne działają pod kontrolą rządu gubernjalnego w kwestji skutecznego zaopiekowania się w czasie właściwym osobami, mającymi do tego prawo. Zarządzenia magistratów miast powiatowych, z wyłączeniem m. Łodzi, wykonywane być winny po zatwierdzeniu urzędu powiatowego.

& 9) Opieka trwa do powrotu powołanych szeregowców do swoich rodzin nie dłużej, jak do upływu roku od ogłoszenia Najwyższego rozkazu o postawieniu armji na stopie pokoju.

Z mocy powyższych przepisów wsie obowiązane są do udzielenie pomocy osobom następującym: 1) żonie i dzieciom powołanego (& 2) i 2) ojcu, matce, dziadkowi, babce, braciom i siostrom, ale pod następującymi warunkami: a) o ile te osoby nie posiadają własnego mieszkania i własnych środków utrzymania, tudzież o ile nie korzystają z bezpłatnego przytułku, b) co do ojca i matki, babki i dziadka – o ile byli oni utrzymywani z pracy powołanego do wojska i wreszcie c) co do braci i sióstr – o ile są zupełnemi sierotami i również byli utrzymywani z pracy powołanego. Obowiązek ten ciąży: 1) na wsi, w której zamieszkują żona i dzieci powołanego, nie bacząc na stan, pochodzenie i przynależność ich do tej wsi i 2) na wsi, której stałymi mieszkańcami są ojciec, matka i inni ww. krewni.

W tych warunkach wsie obowiązane są:

1) Do udzielenia bezpłatnego mieszkania tylko żonie i dzieciom.

(Z tego prawa nie korzystają ojcowie, matki, dziadkowie, babki, bracia i siostry).

i 2) do udzielenia żywności obu kategorjom osób w naturze lub gotowiźnie, stosownie do przepisu wyluszczonego w & 2-gim.

Co do źródła czerpania na ww. uprowjantowanie odpowiednich funduszków, zaznaczyć należy, że przepisy w tej mierze orzekają w & 2-gim, iż uprowjantowanie owe wydaje – dla zamieszkujących w miastach – miasto, a dla zamieszkujących w powiatach – wydawane ono będzie z funduszków specjalnych, asygnowanych tytułem pożyczki z kapitałów miejscowych, pozostających w zawiadywaniu ministerjum spraw wewnętrznych.

A więc jasne jest, że gmina ma prawo do wyżej wzmiankowanej pożyczki, o ile chce z niej korzystać i dla zamortyzowania, której następnie ta gmina ustanowi odpowiednią opłatę od swoich mieszkańców; o ile zaś nie chce z tej pożyczki korzystać, to w myśl art. 3-go przedsięwzięcie środki, jakie uzna za najodpowiedniejsze dla zabezpieczenia rodzin powołanych.

O żadnym innym sposobie opodatkowania gmin z tego tytułu, na żądanie jakichkolwiek władz, prawodawca nigdzie nie wspomina⁶²¹.

Powyższe przepisy dla przeciętnego mieszkańca wsi, niepiśmiennego i nieumiejącego czytać były niezrozumiałe i zawile nawet wtedy, gdy ktoś życzliwy służył pomocą w ich przeczytaniu. W celu ubiegania się o wspomniane wsparcie od rządu osoba taka potrzebowała niejednokrotnie pomocy specjalistów znających się na prawie, które potrafiły wywalczyć należną zapomogę oraz wiedziały gdzie i kiedy należy złożyć stosowne dokumenty. I chociaż wiele rodzin otrzymało zarówno wsparcie finansowe jak i w naturze, to pozostało wiele rodzin, dla których tej pomocy zabrakło. Należne zgodnie z obowiązującym ówczesnie prawem, te osoby subwencje musiały wywalczyć sobie same. Do dziś w niektórych polskich archiwach zachowały się dokumenty świadczące o ilości, wysokości i rodzaju zapomóg przyznanych poszczególnym rodzinom, wymienionym w tych spisach z imienia i nazwiska. Pomoc obejmowała nie tylko najbliższą rodzinę powołanego tj. żonę i dzieci. Skorzystać z niej mogli, w stosownych przypadkach, także jego rodzice, rodzeństwo i dziadkowie. Opiekę otrzymać można było na okres pobytu żołnierza na froncie, aż do jego powrotu, jednak nie dłużej niż rok od momentu przestawienia armii na stopę pokojową. Adekwatnie do miejsca zamieszkania rodzin żołnierzy,

⁶²¹ G. Warszawska nr 311, 21.11.1904 r., s. 2 Pomoc dla rodzin rezerwistów; Kurier Polski nr 114, 25.04.1904 r., s. 1 Opieka nad rodzinami żołnierzy. G. Kaliska nr 26, 26.01.1904 r., s. 1 Zabezpieczenie rodzin szeregowców powołanych na wojnę. Słowo nr 96, 26.04.1904 r., s. 2 Opieka nad rodzinami żołnierzy.

należne im zobowiązanie wypłacały urzędy, do których byli terytorialnie przypisani. Były to gminy wiejskie lub miejskie. Do nich też należało zgłaszać się z odpowiednimi wnioskami w celu uzyskania pomocy. Za przygotowanie list osób, które objęte były pomocą rządową, odpowiedzialnymi byli urzędnicy państwowi, wójtowie gminni. Przyjmowali oni zgłoszenia pisemne i ustne, co miało być ułatwieniem dla osób niepiśmiennych, po czym przekazywali zebrane dane do władz powiatowych. Rodziny zmobilizowanych mogły również bezpośrednio składać wnioski, lub ustne deklaracje z prośbą o wsparcie do urzędów policyjnych, lub odpowiednich urzędów miejskich. Osoby stare, schorowane, które nie miały możliwości dokonać osobistego zgłoszenia, mogły to uczynić poprzez sołtysów wsi lub krewnych. Następnie urzędnicy dokonywali inspekcji w miejscu zamieszkania tych rodzin sprawdzając faktyczny stan majątkowy i sytuację życiową, aby wyeliminować ewentualne próby wyłudzenia pomocy. W przypadku zgodności dokumentów ze stanem faktycznym pozytywna decyzja o wypłacie zapomogi wydawana była w przeciągu siedmiu dni.

Na mocy przepisów wydanych przez rząd, rodziny powołanych na wojnę rezerwistów, to jest tych, którzy już poprzednio odbyli zwykłą służbę w wojsku, oraz rodziny powołanych do pospolitego ruszenia, mogły korzystać z zapomóg udzielanych przez miasta i gminy. Żony i dzieci żołnierza mogły otrzymać darmowe mieszkanie, jeśli nie posiadały własnego. Ponadto, co miesiąc na każdą osobę dorosłą i na każde, choćby najmniejsze, dziecko przysługiwało po 1 pudzie⁶²² i 28 funtów mąki, po 10 funtów kaszy i po 4 funty soli, albo też równoważnik pieniężny tych artykułów spożywczych. Rodzinom powołanych na wojnę, a zamieszkałych w mieście zapomogi takiej udzielał magistrat. Na wsiach miały one być wydawane z pożyczek udzielanych, z miejscowych zasobów pieniężnych, którymi rozporządzał minister od spraw pieniężnych. Pożyczki te miały być spłacane w późniejszym okresie poprzez ustanowione składki od mieszkańców gmin, nakładając tym samym nowy podatek na obywateli Kongresówki. Z zapomóg tych mogli skorzystać również rodzice, dziadkowie i rodzeństwo powołanego pod warunkiem, że był on jedynym żywicielem rodziny⁶²³.

Powyższa pomoc przysługiwała rodzinom żołnierzy walczących na wojnie z urzędu na mocy obowiązującego prawa. Tymczasem społeczeństwo polskie niesione duchem patriotyzmu i wewnętrzną potrzebą udzielenie wsparcia Polakom,

⁶²² Pud – rosyjska jednostka wagowa.; 1 pud = 16,38 kg = 40 funtów = 1280 łutów = 3840 zolotników.

⁶²³ GŚ nr 1225, 26.06.1904 r., s. 2 Nowiny, opieka nad rodzinami wziętych na wojnę.

którzy w większości pod przymusem wysłani zostali na nie swoją wojnę, organizować zaczęli dla nich lokalne zbiórki. Były to wszelkiego rodzaju dary, które wysyłano potrzebującym koleją. Zbierano ciepłe ubrania, czapki, rękawiczki, bieliznę, buty, książki, gazety. Wysyłano także krzyżyki i modlitewniki. Taką akcją wskutek apelu niejakiego dr Lorentowicza wyrażonego na łamach „Kuriera Warszawskiego” przeprowadzili państwo Witoldostwo Barszczewscy. Zebrane dary wysłano następnie do Harbinu⁶²⁴. Podobnych inicjatyw było znacznie więcej. Na łamach prasy ogłaszano kolejne zbiórki darów, o które niejednokrotnie prosili sami żołnierze w listach pisanych z pola walki. W mniejszych i większych zakładach pracy Królestwa, organizowano zbiórki pieniędzy z przeznaczeniem na wsparcie dla rodaków, na Dalekim Wschodzie⁶²⁵. W zbieranie funduszy na pomoc rannym Polakom zaangażował się m.in. Henryk Sienkiewicz i inni znani ówcześni polscy artyści. Wiele akcji prowadzonych było w kościołach⁶²⁶. Żołnierze wyrażali swą wdzięczność na łamach prasy, gdzie publikowane były ich listy z podziękowaniami za okazane im wsparcie. Przykład taki stanowi list podpisany przez Stanisława Szymańskiego, który w imieniu zmobilizowanych z p. gostyńskiego gub. warszawskiej dziękował mieszkańcom wsi Niedźwiady pod Łowiczem za przekazane im dary w drodze na wojnę. Jak donosił „każdy dostał koszulę i gacie, cukru, herbaty i papieru listowego, mydła, nici, igieł i tytoniu do palenia”⁶²⁷.

W końcu zaczęto też powoływać do życia formalne komitety pomocowe, które miały na celu nie tylko doraźną pomoc, jak to miało miejsce w przypadku pojedynczych akcji, lecz stałą pomoc bliskim żołnierzom-Polakom walczącym na froncie, rannych lub zaginionych. Już w maju 1904 roku gazety warszawskie donosiły o powołaniu takiego komitetu, w skład którego weszli przedstawiciele różnych sfer zawodowych i społecznych, zatwierdzonego przez Jego Ekscelencję, Głównego Naczelnika Kraju. W jego skład weszli: prezydent miasta, gen. lejtnant Mikołaj Bibikow⁶²⁸, ksiądz prałat Jan Siemiec, kurator szpitala ewangelickiego dymisjonowany generał-major Wilhelm, prezes Warszawskiego Towarzystwa

⁶²⁴ KW nr 117, 29.04.1905 r., s. 9 Odgłosy wojny – Pomoc Polakom na wojnie od rodaków.

⁶²⁵ Przegląd Wszechpolski nr 4, kwiecień 1904 r., ss. 306-312 Listy warszawskie. Składki na wojnę i na rannych; GŚ nr 1246, 20.11.1904 r., s. 2 Skąd wsparcie dla żołnierzy; KW nr 346, 14.12.1904 r., s. 2 Dla rodzin rezerwistów; Wiek Ilustrowany nr 323, 21.11.1904 r., s. 4 Dla rodzin rezerwistów; nr 351, 19.12.1904 r., s. 4 Opieka nad rodzinami żołnierzy.

⁶²⁶ DP nr 74, 31.03.1904 r., s. 2 Składki na rannych Polaków żołnierzy.

⁶²⁷ GŚ nr 1271, 14.05.1905 r., s. 6 List z okopów rosyjskich w Mandzurii.

⁶²⁸ Mikołaj Bibikow (09.09.1842 - 21.02.1923) – Rosjanin, carski generał, dwudziesty prezydent Warszawy.

Dobroczyńcy Włodzimierz ks. Czetwertyński, Feliks hr. Grabowski, adwokat przysięgły Leon Błaszowski, radca budowniczy Kazimierz Loewe, budowniczy Gustaw Schmeike, obywatel Edward Hirszowski, kupiec Stanisław Grodzki, właściciel fabryki Władysław Gostyński, redaktor „Gazety Warszawskiej” Stanisław Lesznowski i adwokat przysięgły Henryk Dziewulski. Komitet na swojego przewodniczącego wybrał prezydenta miasta gen. lejtnanta M. Bibikowa. Skarbnikiem został Edward Hirszowski, a sekretarzem Edward Mikoszewski, pomocnik adwokata przysięgłego. Siedziba komitetu znajdowała się przy zbiegu ulic Mokotowskiej nr 54 – Wilczej 3 w Warszawie. Na pierwszym posiedzeniu Komitetu ustalono, że każdy z jego członków posiadać będzie stosowną książeczkę, z której będzie wydawał stosowne potwierdzenia wpłat na jego ręce za złożone datki. Następnie poprzez skarbnika Komitetu będą one wpłacane do Banku Handlowego w Warszawie. Powyższe gremium na podstawie podejmowanych uchwał decydować będzie o wysokości i ilości przyznawanych zapomóg poszczególnym osobom, które wcześniej zostaną odpowiednio sprawdzone pod kątem faktycznej sytuacji życiowej, w jakiej się znajdują. Komitet miał w zamiarze udzielać pomocy jednorazowej lub też miesięcznego wsparcia. Wszystkie osoby, które uważały, iż należy się im stosowna zapomoga, mogły się o nią ubiegać poprzez zgłaszanie tego faktu wraz z załączonymi dowodami do kancelarii Henryka Dziewulskiego, adwokata przysięgłego, którego siedziba mieściła się przy ul. Trębackiej 11 w Warszawie⁶²⁹.

Kilka miesięcy później, w dniu 5 sierpnia (18.08) 1904 roku, z rozkazu cara powołano gubernialne i powiatowe komitety, których zadaniem było sprawowanie opieki nad rodzinami żołnierzy powołanych na wojnę. Na czele komitetu gubernialnego stał gubernator a w jego skład wchodził: marszałek szlachty guberni, wicegubernator, zarządca izby skarbowej, prezes i członkowie gubernialnego urzędu ziemskiego, jeden stały członek urzędu gubernialnego, stały członek urzędu gubernialnego ds. ziemskich i miejskich, naczelnik miasta gubernialnego oraz radni ziemscy guberni. Z kolei do komitetów powiatowych należeli: marszałek szlachty – jako przewodniczący, prezes i członkowie urzędu ziemskiego, naczelnicy ziemscy, inspektorzy podatkowi, naczelnik policji, naczelnik miasta powiatowego, kuratorzy oddziałowi lub pełnomocnicy ziemstwa oraz radni ziemscy⁶³⁰.

⁶²⁹ Przegląd Katolicki nr 19, 12.05.1904 r., ss. 300-301 Notatki z prasy peryodycznej. Komitet pomocy. Kraj nr 12, 01.04.1904 r., s. 10 Komitet pomocy.

⁶³⁰ ZPGKP, T. VII, 1904, cz. I, ss. 101-106

„Warszawskij Dniownik” donosił, że: „W wykonaniu Najwyższego rozkazu z dnia 5 sierpnia i według rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego z d. 19 października rb. rozpoczął w dniu 15 b.m. swoją działalność warszawski komitet gubernialny do zaopiekowania się rodzinami szeregowców, powołanych z rezerwy do armii czynnej podczas wojny obecnej. Czynności rzeczonoego komitetu skoncentrowano w tutejszym urzędzie gubernialnym do spraw włościańskich (Miodowa 20), gdzie też otwarto przyjmowanie ofiar dobrowolnych na rzecz rodzin wspomnianych szeregowców”⁶³¹.

Z urzędu pomoc należała się najbliższym członkom rodziny żołnierza walczącego na froncie tj. żonie i dzieciom. W wyjątkowych okolicznościach można jej było udzielić również rodzicom, rodzeństwu oraz dziadkom żołnierza. Pomoc przybierała różny charakter. Otrzymywano zapomogi pieniężne, jednorazowe, w formie odszkodowania, zapomogi stałe dla uczących się dzieci niepełnoletnich, zapewnienie bezpłatnego mieszkania oraz opału, a także wyżywienia w odpowiedniej ilości zgodnie z podanymi przepisami. Warszawski Komitet Gubernialny znajdował się przy ul. Miodowej 20 w siedzibie Urzędu ds. Włościańskich. Działał od 15.12.1904 roku.⁶³² Natomiast komitety powiatowe bazowały na dotychczas istniejących komitetach wspierających rodziny żołnierzy pomimo tego, że ich skład personalny znacznie różnił się od podanego w rozporządzeniu. Jednak na czele komitetu gubernialnego stał gubernator, zaś powiatowego marszałek szlachty⁶³³.

Pół roku później 16.06.1905 r. (29.06) decyzją cara powołano do życia Komitet Aleksiejewski, którego zadaniem była opieka nad sierotami, dziećmi poległych na wojnie żołnierzy. Komitet przyjął swą nazwę od imienia niedawno narodzonego następcy tronu⁶³⁴. Instytucja ta pomagała zarówno dzieciom rodzonym jak i pasierbom. Według ustalonych przepisów dzieci mieszkające na wsi otrzymywały roczną zapomogę w wysokości 18 rubli, mieszkające w mieście 24. Dzieci z dużych miast, liczących powyżej 150 tys. mieszkańców otrzymywały 36 rubli rocznie. Oczywiście kwoty te były wypłacane na ręce pełnoprawnych opiekunów dzieci. Znacznie większe wsparcie otrzymywały dzieci oficerów poległych na froncie.

⁶³¹ Wiek Ilustrowany nr 351, 19.12.1904 r., s. 4 Opieka nad rodzinami żołnierzy; Słowo nr 96, 26.04.1904 r., s. 2 Opieka nad rodzinami żołnierzy; Kurier Polski nr 114, 25.04.1904 r., s. 1 Opieka nad rodzinami żołnierzy; G, Świąteczna nr 1225, 26.06.1904 r., s. 4 Opieka nad rodzinami wziętych na wojnę.

⁶³² KW, nr 351, 19.12.1904 r.

⁶³³ ZPGKP, T. IX, 1905 r., cz. II, ss. 13-37.

⁶³⁴ Ibidem.

Na dzieci, które nie ukończyły 6 lat przypadało 70 rubli rocznie. Dzieci w wieku między 7 a 10 lat otrzymywały 125 rubli zapomogi oraz dodatkowo w przypadku pobierania nauki mogły otrzymać kolejne 300. Maksymalnie jedno dziecko mogło otrzymać wsparcie rządu 450 rubli rocznie pod warunkiem, że pobiera nauki do ukończenia 21 roku życia.

Na rzecz rannych i poległych żołnierzy Polaków na terenie całego Królestwa organizowano komitety pomocowe dla rodzin powołanych. Redakcje wielu gazet na swych łamach ogłaszały zbiórki datków oraz wszelkich niezbędnych rzeczy przydatnych żołnierzom wysłanym na Daleki Wschód. Wpłaty przychodziły od ofiarodawców prywatnych, pojedynczych, jak i grupowych, od całych firm, fabryk, zarządów spółek różnych przedsiębiorstw, towarzystw.⁶³⁵ Ofiary zbierano podczas mszy świętych. Księża ogłaszali specjalne zbiórki. Urzędnicy i pracownicy Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej zaraz po rozpoczęciu wojny zaczęli zbierać składki na rzecz jej ofiar poprzez odliczenia pewnego procentu od pobieranego wynagrodzenia. W ten sposób zebrano do listopada 1904 r. 18,000 rubli. Z sumy tej przeznaczono połowę na wsparcia dla byłych urzędników kolei, którzy odnieśli rany na wojnie oraz dla wdów i sierot po urzędnikach. Trzy tysiące rubli przeznaczono na oddział sanitarny warszawsko-łódzki w Harbinie, o którym będzie mowa w dalszej części pracy. Tyle samo przekazano na rzecz Czerwonego Krzyża. Oprócz tego odliczono 720 rubli na utrzymanie na okres roku 10 łóżek w sanatorium przy domu inwalidów kolejowych pod Włodawą. Była to pomoc dla przyszłych rekonwalescentów chorych i rannych powracających z frontu. Pozostałe 2000 rubli zostawiono do następnego podziału⁶³⁶. Mieszkańcy wszystkich guberni, mniejszych i większych miast solidaryzowali się z powołanymi przekazując mniejsze lub większe datki. I tak miasta poszczególnych okręgów przekazały ze swoich rezerw budżetowych następujące sumy: miasta w gub. siedleckiej: Terespol - 200 rb. na wzmocnienie floty wojennej; Łuków – 700 rb. na ten sam cel i 300 rb. na Czerwony Krzyż. W gub. warszawskiej: Gostynin - 3 tys. rb. na wzmocnienie floty wojennej, Gąbin - 2 tys. rb. również na flotę wojenną.; W gub. płockiej: Mława - 1 tys. rb. na potrzeby wojny; W gub. kaliskiej: Kalisz - 2 tys. rb. na rzecz rannych i chorych żołnierzy z Dalekiego Wschodu.; Z funduszy bieżących: m. Preny w gub. suwalskiej - 100 rb. na wzmocnienie floty; 100 rb. na rzecz rannych i chorych; 50 rb. na zasilenie utworzonego w Suwałkach kółka

⁶³⁵ KW nr 84, 24.03.1904 r., nr 92, 01.04.1904 r., nr 132, 13.05.1904 r.

⁶³⁶ Słowo nr 283, 26.11.1904 r., s. 1.

damskiego do zaopatrywania w bieliznę lazaretów wojskowych na Dalekim Wschodzie; m. Biała Siedlecka - 1 tys. rb. na flotę. Wiele gmin gub. kieleckiej uchwaliło zaproponowane datki na potrzeby wojny. Warszawa ofiarowała na potrzeby wojny 100 tys. rb., Łódź 60 tys. rb., pozostałe miasta Królestwa przekazały 300 tys. rb. Włościanie w różnych gminach Królestwach ofiarowali 10 tys. rb. Także w szkołach Królestwa Polskiego zbierane były ofiary na wojnę. Datki na Czerwony Krzyż i na potrzeby wojenne w postaci pewnego procentu od zarobków przekazywali nauczyciele wielu zakładów naukowych⁶³⁷. Natomiast zgromadzenie gminy Dołhobyczów, w p. tomaszowskim, przeznaczyło z zysków gminnej kasy oszczędnościowo-pożyczkowej 2000 rb. na potrzeby wojny, do rozdysponowania według uznania władz. Prócz tego zebrano dla ranionych 142 rb. 53 kop. i 67 arszynów płótna. Z kolei na zgromadzeniu gminy Tyszowce w gub. lubelskiej z zysków gminnej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej przeznaczono 5000 rb. na pomoc dla rannych, ich rodzin oraz na wzmocnienie floty⁶³⁸.

Ofiary na potrzeby rannych, poległych i zaginionych na polu walki żołnierzy oraz ich rodzin zbierano również poza granicami Królestwa Polskiego. W Krakowie na skutek apelu ks. prałata Bandurskiego powołano „Komitet niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom”. Miał on na celu zbieranie datków pieniężnych na terenie całego kraju za pośrednictwem komitetów miejscowych już funkcjonujących oraz tych, które powstaną w najbliższym czasie. Zebrane w ten sposób fundusze miały być przeznaczone wyłącznie na potrzeby ofiar wojny tj. rannych Polaków oraz ich rodzin pozostających pod zaborem rosyjskim, zagrożonych z powodu wojny nędzą. W celu rozdzielania zebranych funduszy pomiędzy potrzebujących Komitet miał nawiązać współpracę ze swoimi odpowiednikami na terenie Królestwa Polskiego, w porozumieniu, z którymi wytypowane zostaną rodziny najbardziej potrzebujące. Skarbnikiem krakowskiego komitetu został Mieczysław Sędzimir, dyrektor filii Banku Krajowego w Krakowie, zaś sekretarzem Tadeusz Żuk Skarszewski. Zgromadzone składki deponowano we wspomnianym Banku krajowym mieszczącym się na Rynku Głównym pod nr 19. Siedziba Komitetu zlokalizowana została na placu Wszystkich Świętych nr 6, piętro I. W skład Komitetu weszli: Albert Mendelsburg, Franciszek Wójcik, ks. dr Władysław Bandurski, prof. dr. Henryk Jordan, prezydent dr Juliusz Leo oraz Władysław Turski. Składki na ten cel zbierała również

⁶³⁷ Kraj nr 12, 01.04.1904 r., s. 18.

⁶³⁸ KW nr 92, 01.04.1904 r.

redakcja krakowskiego „Czasu”, która w kwietniu 1904 roku uzbierała kwotę 20,571 kor. 98 hr⁶³⁹. W czerwcu tego samego roku suma ta wzrosła do 54,054 koron zebranych w całej Galicji. Krakowski komitet w porozumieniu się z Henrykiem Sienkiewiczem oraz innymi wybitnymi osobistościami w Królestwie Polskim postanowił przesłać do Warszawy na ręce mecenasa Osuchowskiego kwotę pięćdziesiąt tysięcy koron. Suma ta została następnie rozdzielona pomiędzy te powiaty, w których przeprowadzona była mobilizacja. Wsparcie to rozdzielone miało być następująco: rannym żołnierzom i kalekom Polakom; żonom i dzieciom po poległych Polakach; żonom i dzieciom żołnierzy Polaków, którzy nie polegli dotychczas, ale którzy zostawili rodziny bez żadnych środków do życia. Zgodnie z życzeniem krakowskiego komitetu, rozdawaniem zapomóg zająć się mieli wyznaczeni ad hoc miejscowi obywatele z każdego powiatu, którzy uprzednio dokonać winni ustaleń o ofiarach wojny wśród proboszczów parafialnych, właścicieli ziemskich, sędziów gminnych i wójtów gmin, a gdzie istniała sposobność, także od nauczycieli wiejskich. Komitet postanowił, aby zasiłki były dzielone w ten sposób, by najmniejszy zasiłek wynosił 50 koron dla jednej osoby lub rodziny. Po ukończeniu rozdawnictwa, komitet ogłosić miał szczegółowe rachunki, nadesłane mu przez osoby zajmujące się rozdziałem zapomóg⁶⁴⁰.

W grudniu 1904 r. prasa kongresowa informowała, że kilku przemysłowców petersburskich postanowiło utworzyć „Towarzystwo opieki nad żołnierzami rannymi podczas wojny z Japonią”. Pomysłodawcy zwrócili się do przedsiębiorców warszawskich z propozycją utworzenia filii w Warszawie. Zadaniem Towarzystwa miała być pomoc w zatrudnieniu tych wojskowych, którzy stracili zdolność do pracy fizycznej w wyniku odniesionych starć na polu walki, a którzy mogą z pożytkiem pracować umysłowo w biurze. Prócz tego w Petersburgu, Moskwie i Warszawie planowano założyć internat dla tych inwalidów, którzy czasowo będą pozbawieni pracy⁶⁴¹. Przejęci nieszczęsnym losem Polaków rannych w bitwach w wojnie z Japonią, gospodarze gmin Wawra, Zagoździa, Bródna i Okuniewa pod Warszawą postanowili przyjąć z pomocą. Za pośrednictwem arcybiskupa warszawskiego poprosili, by przysłano do nich 200 rannych żołnierzy, którym zaoferowali się zapewnić przytułek i schronienie u siebie. Postawili przy tym tylko jeden warunek. Żołnierze Polacy,

⁶³⁹ Słowo nr 100, 21.04.1905 r., s. 1 Składki na rannych Polaków, zbierane w Galicji.

⁶⁴⁰ Słowo nr 140, 06.06.1905 r., s. 1 Składki na ofiary wojny.

⁶⁴¹ Słowo nr 306, 19.12.1904 r., s. 1 Informacja o utworzeniu Towarzystwa opieki nad żołnierzami rannymi w wojnie z Japonią; KW nr 339, 07.12.1904 r., s. 5 Odgłosy wojny.

którzy mieli być do nich wysłani pochodzić mieli z guberni warszawskiej⁶⁴². Niewielki szpital dla powracających z wojny rannych Polaków został urządzony w Janowcu nad Wisłą w wyniku starań pana Godyckiego - Ćwirki, właściciela dóbr Janowca-Oblas, we własnym jego domu. Koszty utrzymania i leczenie dziesięciu chorych rodaków wzięli na siebie panowie: Godycki - Ćwirko, Herniczek, Lipski i Wyderakiewicz⁶⁴³.

W przededniu Wigilii Bożego Narodzenia 1904 roku grupa kobiet warszawskich zebrała datki pieniężne, za które kupiono 1500 paczek jako prezenty dla polskich żołnierzy walczących na wojnie. Do każdej paczki włożono opłatek, szkaplerz, kilka pocztówek, ołówek, nici, igły, ciepłe rękawiczki, szalik itp. Wszystkie dary zostały zapakowane w skrzynie, które na teatr działań wojennych przewiózł jeden z powołanych na front lekarzy⁶⁴⁴. Na apel odpowiedziały również zgromadzenia katolickie, które dla żołnierzy katolików, walczących na Dalekim Wschodzie nadesłały do redakcji „Przeglądu Katolickiego” liczne dary w postaci książek, medalików, różańców, czasopism i pism katolickich. Ofiarodawcami były pojedyncze osoby, księża, ale także całe parafie. Zebrane datki i podarunki w postaci przedmiotów religijnych zostały wysłane do Błagowieszczeńska dla ks. Bulwicza oraz 1400 medalików i książek dla ks. Janulaitisa w Nikolsku Ussuryjskim. Ze względu na ilość składanych ofiar, które płynęły ze wszystkich guberni i miast Królestwa, akcję tę powtarzano kilkakrotnie. Tragizm przekazu zawarty w listach pisanych przez żołnierzy z frontu i wielokrotnie publikowanych w polskiej prasie zaborowej, doprowadził do wielkiego poruszenia wśród rodaków, którzy nie pozostali obojętni na ich los, o czym świadczyła ich ofiarność.

Z pomocą rannym na Dalekim Wschodzie żołnierzom przyszedł też „Aleksandrowski Komitet Rannych” nazywany też „Aleksandrowskim komitetem opieki nad ranionymi” w Petersburgu, o którym praktycznie brak danych w polskiej literaturze. Rozpoczął swoją działalność w dniu 18.08.1814 r. i funkcjonował do 1918 roku. Powołał go car Aleksander I. Od 1858 r. był to komitet ds. rannych. Nazwę „Aleksandrowski” otrzymał 12.12.1877 r. Miał on na celu niesienie pomocy osobom, które w czasie działań wojennych odniosły rany, zostały kalekami. Oprócz tego Komitet zarządzał wojskowymi przytułkami, szkołami oraz dbał

⁶⁴² GŚ nr 1270, 07.05.1905 r., s. 3 Włóścianie dla ranionych żołnierzy.

⁶⁴³ GŚ nr 1286, 27.08.1905 r., s. 3 Szpital dla ranionych żołnierzy.

⁶⁴⁴ DP nr 290, 20.12.1904 r., s. 3 Gwiazdka dla żołnierzy Polaków.

o pomniki. Prawo do korzystania z opieki oferowanej przez Komitet przysługiwało generałom, sztab- i oberoficerom oraz niższym rangą żołnierzom i marynarzom regularnych wojsk kozackich, floty, milicji i oddziału ochotniczego. Z pomocy korzystali też duchowni oraz siostry miłosierdzia, znajdujące się przy wojskach i szpitalach wojskowych i siostry czerwonego krzyża. Uprawniona do tego była też straż graniczna i inne formacje. W przypadku śmierci osób uprzywilejowanych do korzystania z tej pomocy, Komitet otaczał opieką ich najbliższą rodzinę, która polegała na udzielaniu jednorazowych zasiłków i pożyczek, wydawaniu świadectw, celem otrzymania zaopatrzenia mieszkaniowego i bezpłatnego leczenia. Liczba członków Komitetu nie była ograniczona. Jej członkami byli główni dowódcy okręgów wojskowych i generał-gubernator⁶⁴⁵.

Zamieszczone w prasie przepisy stanowiły, że szeregowi ranni na wojnie, wszyscy ci, którzy odnieśli trwały uszczerbek na zdrowiu, w zależności od jego stopnia zostaną podzieleni na trzy kategorie, zgodnie z wytycznymi przyjętymi przez lekarzy orzekających. Stosowne świadectwa lekarskie poświadczające stopień kalectwa, miały być wydawane dopiero po upływie roku od otrzymania rany lub obrażeń. Wyjątek stanowiły przypadki ewidentnego kalectwa jak np. utrata kończyny, utrata wzroku, częściowa lub całkowita itp. Zmobilizowanym, którzy z kolei powrócili do kraju, lecz nie byli w stanie znaleźć zatrudnienia przysługiwało prawo skorzystania z opieki Komitetu Aleksandrowskiego, ale tylko w przypadku zaliczenia ich do jednej z trzech kategorii rannych. Zaświadczenia lekarskie wydawane miały być przez komisje złożone z trzech lekarzy urzędowych lub wolno praktykujących. Natomiast w miejscowościach, gdzie brak było tylu lekarzy wystarczyła obecność jednego lub dwóch, którym towarzyszyć będzie dowódca wojskowy lub urzędnik wydziału cywilnego. Ranni inwalidzi otrzymać mieli emeryturę. Pozostali szeregowi, nie zaliczeni do wymienionych trzech kategorii inwalidztwa, uprawnieni byli do otrzymania jednorazowych zasiłków, a po upływie roku mogli ubiegać się o emeryturę, w przypadku, gdy wobec nich komisja lekarska orzeknie o stopniu kalectwa lub chorobie, której nabawili się na wojnie. Wszyscy spełniający powyższe kryteria, swoje prośby mogli składać bezpośrednio do Komitetu lub miejscowego

⁶⁴⁵ <http://www.brocgaus.ru/text/053/032.htm> Комитет о раненых. Według stanu na dzień 1 stycznia 1893 r. Komitet posiadał następujące kapitały: inwalidzki - 22384460 rubli i pozostały - 5034335 rubli, łącznie - 2741 ,95 rubli.; na opiekę i pomoc rannym i ich rodzinom w 1892 roku wydano 2830680 rubli, w tym: na emerytury - 1893719 rubli, na zasiłki jednorazowe - 457969 rubli; na pomoc w wychowaniu dzieci - 299898 rubli, na pobyt w przytułkach i domach dla inwalidów - 179093 rubli. (dostęp na dzień 31.03.2020 r.)

dowódcy wojskowego, lub urzędu powiatowego. Ewentualnie w ich zastępstwie podania składać mogły inne osoby⁶⁴⁶. Ponadto czasopisma informowały, by żołnierze, którzy odnieśli trwały uszczerbek na zdrowiu podczas wojny, w szczególności zaś tacy, którzy stracili rękę lub nogę zgłaszali ten fakt władzom wojskowym w swoich powiatach. Ci z kolei przekazywali ich sprawę dalej stosownym władzom. Naczelny dowódca wojsk na Dalekim Wschodzie miał tak okaleczonym udzielić zapomóg od 500 do 1000 rubli z przeznaczonego na ten cel funduszu⁶⁴⁷.

W lutym 1905 roku organy prasowe informowały, że zarządy majątków i lasów państwowych otrzymały zawiadomienie, że mogą w razie potrzeby wydawać bezpłatnie drewno na opał ubogim rodzinom żołnierzy, które to mogą w tych instytucjach starać się o tego rodzaju pomoc⁶⁴⁸. W marcu 1905 roku prasa donosiła, że dotychczas na zapomogi w poszczególnych guberniach przeznaczono następujące sumy: w gub. piotrkowskiej 75 tys. rubli, gub. kieleckiej 55 tys., gub. radomskiej i suwalskiej po 30 tys., gub. kaliskiej 25 tys., gub. warszawskiej i płockiej po 15 tys., gub. lubelskiej 10 tys. rubli⁶⁴⁹. W ogłoszonych 29 czerwca 1905 r. przepisach dotyczących wydawania zapomóg od rządu na wychowanie sierot, dzieci żołnierzy poległych na wojnie rosyjsko-japońskiej, zmarłych od ran lub zaginionych na polu walki podawano kwoty, jakie będą wypłacane poszczególnym rodzinom w zależności od miejsca zamieszkania. Zgodnie z przepisami rząd miał wypłacać po 18 rubli rocznie matkom lub opiekunom na każde dziecko. Zapomoga ta mogła być powiększona do 24 rubli, jeśli ojciec mieszkał w mieście, w przypadku przebywania w tym miejscu jego dziecka. W przypadku miast powyżej 150 tys. ludności zapomoga miała wynosić 36 rubli. Zasiłek ten przyznawany miał być dzieciom do ukończenia przez nie 16 roku życia, przy czym prawo do nich miały dzieci nie tylko rodzone, ale i usynowione. Sieroty, które uczęszczały lub zamierzały uczęszczać do szkół początkowych mogły również otrzymać odzież, obuwie i rzeczy niezbędne do nauki jednak łączna ich kwota nie mogła przekraczać 15 rubli. Po dwóch latach ponownie można było uzyskać taką „wyprawkę szkolną” dla dziecka. Dzieci oficerów poległych na wojnie lub zaginionych do ukończenia 6 roku życia miały otrzymywać od rządu po 75 rubli rocznie, następnie do ukończenia 10 roku życia po 120 rubli, starsze zaś nawet po 300 rubli

⁶⁴⁶ GŚ nr 1260, 26.02.1905 r., s. 2 Dla ranionych żołnierzy.

⁶⁴⁷ GŚ nr 1294 22.10.1905 r., s. 3 Żołnierze okaleczeni na wojnie.

⁶⁴⁸ GŚ nr 1257, 05.02.1905 r., s. 2 Opał dla rodzin żołnierzy zapasowych wziętych do wojska.

⁶⁴⁹ GŚ, nr 1263, 19.03.1905 r., s. 3 Rodzinom żołnierzy zapasowych.

aż do momentu ukończenia przez nie edukacji szkolnej. O przyznanie zapomóg należało się starać za pośrednictwem władz powiatowych i gubernialnych⁶⁵⁰.

O tym, że otrzymanie zapomogi nie było sprawą łatwą świadczyły manifestacje organizowane przez rodziny zmobilizowanych. W Zagłębiu Górnicy miejscowy komitet PPS wydał odezwę „Do matek, żon i siostr zapasowych”, nawołującą je do wystąpień w celu wymuszenia na władzach zapewnienia całkowitego utrzymania, które utraciły przez wzięcie ich najbliższych synów, ojców i mężów na wojnę, a co było im obiecywane w publikowanych przepisach prawa. „Nie jak żebracy, - mówiła odezwa – lecz odważnie, zbrojne w pomoc gromady, chodźcie do urzędów i groźcie, nie cofając się przed użyciem kija i kamieni domagajcie się spełnienia swych żądań!” Odezwa bardzo szybko wywarła skutek. W Dąbrowie, 7 grudnia, jednocześnie zgłosiło się do gminy górniczej kilkaset kobiet, żon rezerwistów. Wójt miał tam rozdawać wyznaczone przez rząd zapomogi w wysokości około jednego rubla na rodzinę. Niezadowolone ze zbyt niskiego wsparcia kobiety zaatakowały urząd gminny obrzucając go kamieniami. Strażnicy nie mogli sobie poradzić z ich atakiem. Kilka kobiet aresztowano, ale tłum wyłamał drzwi od aresztu i uwolnił je.

Nie tylko w największych ośrodkach miejskich cesarstwa rosyjskiego i Królestwa Kongresowego niesiono pomoc poszkodowanym w działaniach wojennych. Daleko od tych stron, ale z drugiej strony najbliższej od toczonych starć, bo w Harbinie, mieszkający tam Polacy utworzyli komitet niesienia pomocy rannym szeregowcom oraz rodzinom walczących żołnierzy. Na jego czele stanął dyrektor mandżurskich oddziałów Banku rosyjsko-chińskiego Stanisław Gabrjel, który w czasie świąt wielkanocnych zorganizował „święcone” na dworcu kolei w Harbinie dla przejeżdżających na teatr wojny żołnierzy. Pod jego osobistym kierunkiem rozdano „święcone” kilku tysiącom żołnierzy. Komitet ten otworzył w Harbinie tanią kuchnię i dom noclegowy⁶⁵¹.

Nie wszystkie dary docierały do potrzebujących. Zdarzały się przypadki, że bez śladu ginęły wagony z butami przeznaczone dla żołnierzy na froncie lub sprzedawane były koldry ofiarowane im przez bogatych fabrykantów⁶⁵². Na szczęście były to marginalne incydenty.

⁶⁵⁰ GŚ nr 1283, 06.08.1905 r., s. 3 Dla dzieci żołnierzy zabitych na wojnie.

⁶⁵¹ KW nr 118, 29.04.1904 r., s. 9 Odgłosy wojny.

⁶⁵² Przegląd Polski nr 464, luty 1905 r.; KW nr 68, 09.03.1905 r., s. 10 Ciekawostki.

Inną inicjatywą niesienia pomocy rannym żołnierzom było powołanie tzw. oddziału sanitarnego pod nadzorem arcybiskupa warszawskiego Popiela. Jego celem było zorganizowanie i wysłanie na teatr działań wojennych zespołu lekarzy i przeszkolonego personelu medycznego złożonego z pielęgniarek i sióstr Czerwonego Krzyża, którego zadaniem było niesienie pomocy potrzebującym. Akcję tą nagłośniono szeroko w mediach nie tylko Królestwa, ale także i w pozostałych zaborach. Do wsparcia przedsięwzięcia nawoływał krakowski „Czas”, którego redakcja zebrała z ofiar 70 tys. rubli. „Kurier Polski” kładł nacisk na znaczny udział polskich żołnierzy w wojnie: „W szeregach rosyjskich walczą tysiące braci naszych, synów naszego kraju. Już w pierwszych kilku potyczkach okryła się sławą męztwa pewna liczba Polaków, inni znów legli, lub ponieśli rany. Za kilka jednak tygodni, może już za kilka dni, rozpoczną się podług wszelkiego prawdopodobieństwa obszerniejsze operacje wojenne, zajdą bitwy, w których zabici i ranni liczyć się będą na tysiące. Z natury rzeczy mniej lub więcej znaczny procent tych ofiar stanowić będą Polacy”. Koszty wysłania oddziału sanitarnego obliczono na 100 tys. rubli. Redakcja „Dziennika Poznańskiego” zbierała na ten cel datki w zaborze pruskim. „Kurier Polski” ofiarował na powyższy cel 100 rubli. Ofiary pieniężne przekazywały też inne redakcje⁶⁵³.

3.10 Lekarze na wojnie

Na pola Mandżurii obok tysięcy walczących z Japończykami Polaków wcielonych do armii carskiej los rzucił także setki polskich lekarzy, którzy nieśli pomoc rannym i potrzebującym. Wraz z wybuchem wojny w szeregi armii rosyjskiej z Królestwa Polskiego powołano wielu lekarzy. Inni wyjeżdżali dobrowolnie biorąc udział w akcjach humanitarnych takich jak ta, mająca na celu zorganizowanie polskiego oddziału sanitarnego przez Arcybiskupa Popiela.

Każdy powołany z terenu Królestwa lekarz zobowiązany był w terminie pięciu dni pozatwierać wszelkie sprawy rodzinne i w pełnym ekwipunku stawić się we wskazanym miejscu zbiórki. Powyższe uregulowane było na mocy §314 ustawy o powinności wojskowej i stanowiło, że zmobilizowany powinien być zjawić się w miejscu przeznaczenia w terminie obliczonym na dobę: kolejną trzysta wiorst, końmi – siedemdziesiąt pięć wiorst. Powołanemu termin ten liczony był od dnia

⁶⁵³ Kraj nr 12, 01.04.1904 r., s. 10 Akcja warszawska.

otrzymania rozkazu i pieniędzy na podróż. W razie nie stawienia się w określonym czasie powołany podlegał odpowiedzialności karnej. Ponieważ pomiędzy Warszawą, a Władywostokiem lub Chabarowskiem było przeszło dziewięć tysięcy wiorst, dlatego też obliczono i przyjęto umownie, że odbycie podróży do miejsca przeznaczenia potrwać może od trzech tygodni do miesiąca, z zastrzeżeniem, że przebiegnię ona bezproblemowo i w tym czasie podróźnego nie dopadnie żadna choroba, nie zostanie aresztowany, lub na przeszkodzie staną działania prowadzone na froncie przez nieprzyjaciela czy też zwyczajnie żywioły naturalne takie jak pożar czy powódź. Innymi okolicznościami, jakie brano pod uwagę przy ewentualnym opóźnieniu w wyjeździe na front była śmierć osoby najbliższej, rodziców lub zarządzającego majątkiem oraz inne nadzwyczajne wydarzenia, które władza uzna za wystarczające usprawiedliwienie np. przerwa w komunikacji kolejowej (§710 Księga VII kodeksu prawa wojskowego), wówczas nie zjawienie się na czas nie było karane. W przypadku zajścia jednego z powyższych zdarzeń osoba, której to dotyczyło zobowiązana była uzyskać od najbliższej władzy wojskowej (np. komendanta stacji) odpowiednie świadectwo, które po dotarciu do celu należało przedstawić stosownym władzom⁶⁵⁴.

Oprócz tego publikowano przepisy, na mocy których powołany lekarz mógł być zwolniony z tego obowiązku. Na łamach „Gazety Warszawskiej” przedrukowano artykuł z czasopisma „Ruskij Wracz” nr 36 z dnia 17.09.1904 r., w którym podano „Przepisy o uwolnieniu od powołania na plac boju lekarzy rezerwy” przesłane przez główny zarząd wojskowo-lekarski okręgowemu inspektorowi wojskowemu w Odessie. Przepisy te, stanowiły, że:

„Uwolnieni od powołania są następujący lekarze: 1. Ziemsy, 2. wykładający stale w uniwersytecie, 3. kolejowi, 4. główni i starsi lekarze szpitali dziecięcych, o ile to mają zatwierdzony etat i utrzymywane są z funduszków rządowych, miejskich lub publicznych.

Natomiast nie są uwolnieni: 1. lekarze pełniący obowiązki głównych, starszych i zarządzających lekarzy w szpitalach wymienionych, ponieważ uwolnieni być mogą tylko etatowi, 2. główni lekarze Towarzystwa Sióstr Miłosierdzia, przy których nie ma stałych szpitali, lub takie, które posiadają mniej niż 16 łóżek; 3. wykładający w uniwersytecie, lecz nie stale, 4. zarządzający specjalnymi oddziałami szpitali; 5. lekarze zarządzający szpitalami, które utrzymywane są przez osoby prywatne

⁶⁵⁴ KW nr 49, 18.02.1904 r., s. 10 Lekarze na Daleki Wschód.

oraz Towarzystwa akcyjne fabryk, zakładów przemysłowych itd.; 6. lekarze, zarządzający szpitalami żydowskimi; 7. lekarze gimnazjalni, seminaryów i szkół nie wliczonych w art. 25 ust. O służbie wojsk. 1897 r.; 8. zarządzający przytułkami dla położnic⁶⁵⁵.

Pod koniec lutego 1904 roku prasa warszawska informowała, że z Warszawy na front wyjeżdżało 68 lekarzy do Chabarowska. Zapisywali się jako ochotnicy, za co otrzymywali po 350 rubli pensji miesięcznie i 500 rubli na koszty przygotowania do podróży⁶⁵⁶. Lekarz na wojnie zarabiał 102 ruble miesięcznie, czyli tyle ile wynosił ówczesnie normalny etat. Rodzina pozostała w kraju otrzymywała przez cały okres jego nieobecności pieniądze na mieszkanie w wysokości 14 rubli dla rodzin wyższych rang oficerów i 30 rubli dla rang sztabowych. Rodziny miały też otrzymywać w zimie fundusz „opałowy”, który wraz z funduszem mieszkaniowym wynosił dla pierwszej kategorii ok. 30 rb., dla drugiej ok. 50. Fundusz, jaki lekarze otrzymywali na podróż na Daleki Wschód, w tym diety i umundurowanie wynosił jednorazowo ok. 700 rb⁶⁵⁷.

W sierpniu 1904 roku władze rosyjskie podjęły decyzję, że wszyscy wyjeżdżający na front lekarze będą poddawani ponownemu ochronnemu szczepieniu ospy. Zalecenie to miało związek z egzotycznymi chorobami, jak np. malaria, na które narażeni byli wszyscy wyjeżdżający do Mandżurii, a które niespotykane były w Europie⁶⁵⁸.

Nie sposób dziś jednoznacznie określić jak wielu lekarzy Polaków niosło pomoc rannym podczas tego konfliktu. Ze względu na ograniczenia związane z zachowaną dokumentacją możemy mówić obecnie o szacunkowych danych. Nie mniej jednak w wyniku żmudnej kwerendy udało się odnaleźć szereg nazwisk polskich lekarzy i pozostałych członków personelu medycznego, którzy brali udział w tej wojnie. Ich nazwiska przytoczone zostały poniżej. Na Daleki Wschód, z przydziałem do poszczególnych miast, powołania do armii czynnej otrzymali niżej wymienieni lekarze z Królestwa Polskiego.

Na teatrze działań wojennych działało wiele różnego rodzaju punktów medycznych. Oprócz szpitali odwodowych i pułkowych, lotnych lazaretów, transportów i ruchomych oddziałów sanitarnych i bakteriologiczno-dezynfekcyjnych funkcjonowała

⁶⁵⁵ G. Warszawska nr 252, 22.09.1904 r., s. 3 Lekarze na wojnie.

⁶⁵⁶ DP nr 42, 21.02.1904 r., s. 2.

⁶⁵⁷ DP nr 220, 25.09.1904 r., ss. 2-3 Lekarze na wojnę.

⁶⁵⁸ Wiek Ilustrowany nr 221, 11.08.1904 r., s. 4 Kolej mandżurska; Tygodnik Polski nr 21, 20.05.1904 r., s. 322 Najgorszy wróg.

również tak zwana „polowa lekarska komisja ewakuacyjna”. Jej zadaniem było selekcjonowanie chorych i rannych oraz rozlokowywanie ich po szpitalach wybudowanych poza terenem wojny. Ponadto odpowiadała za zwalczanie rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych, diagnozowała choroby, wysyłała chorych i rannych na tyły armii i w głąb kraju. W skład komisji wchodził lekarze Polacy: Ignacy Judt - chirurg, Marek Kenigstein, Edward Piasecki, Artur Podczaski, Władysław Starkiewicz, Uściski lub Uściński. Franciszek Hubner, Markus Konigstein – specjalista chorób gardła, nosa, uszu, Mojżesz Fiedorowski, Max Sprinter – spec. chor. wewnętrznych i dziecięcych, Koliński, Niger, Eugeniusz Lewenstern – chirurg, Stefan Stamirowski, spec. chorób gardła, krtani, nosa. Wszyscy pochodzili z Warszawy. Prezesem administracyjnym wymienionej komisji był pułkownik Miasojedow, również z Warszawy. Komisja pracowała w Harbinie, później zaś przeniesiono ją do Laojanu. Przemieszczała się razem z kwaterą główną wodza armii rosyjskiej. Najwyższą władzę administracyjną polowej służby sanitarno-lekarskiej stanowił senator Trepow, były gubernator kijowski. Okręgowego inspektora lekarskiego kijowskiego okręgu wojskowego, Polaka, doktora Horbacewicza mianowano lekarskim inspektorem polowym kolei mandżurskiej. Naczelnym inspektorem wszystkich szpitali wojskowych był generał Jezierski, zaś naczelnikiem komisji bakteriologicznej do walki z ewentualną epidemią Polak, prof. Wysokowicz z Kijowa.

Powyższa sytuacja pokazuje, że Polacy powoływani byli również z poza Kongresówki. Oprócz Polaków z Warszawy, na terenie wojny przebywało wówczas kilkudziesięciu Polaków-lekarzy z guberni południowo-zachodnich, z Petersburga i Rusi centralnej. Ogólnie wśród członków personelu lekarskiego na wojnie przeważali: Polacy, Żydzi i Niemcy nadbałtyccy. Kolejnym przykładem był dr. Andrzej Wołkowicz, pochodzący ze szlachty z gub. smoleńskiej, a urodzony w Mińsku w 1870 r., który był starszym lekarzem na pancerniku „Petropawłowski”. Ukończył on akademię wojenno-lekarską i brał udział w wyprawie na Szpicbergen⁶⁵⁹.

Według zapewnień polskich lekarzy, stan sanitarny armii rosyjskiej był w połowie 1904 roku doskonały. Nie występowały żadne epidemie. Z chorób zaraźliwych grasowała jedynie kiła, wskutek czego otwarto dwa specjalne szpitale dla chorób wenerycznych: w Harbinie i Tielinie. Uposażenie lekarzy pułkowych

⁶⁵⁹ KW nr 107, 18.04.1904 r., s. 11 Odgłosy wojny.

i wojskowych ordynatorów szpitalnych wynosiło od 150 do 200 rubli miesięcznie, a w komisji ewakuacyjnej od 250 do 300 rubli. Lekarze wolno praktykujący, należący do instytucji Czerwonego Krzyża, otrzymywali od 350 do 500 rubli miesięcznie, przy jednoczesnym pełnym utrzymaniu⁶⁶⁰.

W początkowym okresie wojny z terenu Królestwa wyjechało około 60 lekarzy, którzy przez Moskwę udali się do Harbinu, Władywostoku, Czyty, kilku do Turkiestanu, zaś dwóch na Sachalin. Z kolei we wrześniu 1904 roku „Dziennik Poznański” informował, że łącznie na front z Królestwa Polskiego powołano 51 lekarzy i 28 z Warszawy, przy czym ta sama gazeta w lutym tego roku donosiła o wzięciu do armii z warszawskiego okręgu wojskowego 72 lekarzy⁶⁶¹. Powyższe dane pozostawały w sprzeczności z innymi doniesieniami prasowymi, według których do października 1904 roku powołania do armii z Królestwa Polskiego na Daleki Wschód otrzymało 68 lekarzy, a mianowicie 16 z Warszawy, 9 z Łodzi, resztę z prowincji. Ogółem zaś miało być wysłanych 88 lekarzy. Tymczasem po dokonaniu obliczeń wydanych nakazów stawianictwa się do armii media zgodnie stwierdzały, że podawane liczby były zdecydowanie zaniżone. Pod koniec 1904 roku prasa w Królestwie wyliczała, że dotychczas powołano na front 300 lekarzy, z czego 150 z Warszawy⁶⁶².

3.10.1. Wrażenia księży z pola walki

Obok personelu medycznego swą posługę nieśli księża, którzy jako spowiednicy wielokrotnie służyli ostatnim wsparciem umierającym na polu bitwy żołnierzom. Kapłani byli przydzielani do poszczególnych oddziałów armii oraz do szpitali polowych.

⁶⁶⁰ Słowo nr 151, 04.07.1904 r., s. 1 Lekarze warszawscy na wojnie. Charbin 10.06.1904 r. – J. Ursyn.

⁶⁶¹ DP nr 47, 27.02.1904 r., s. 3; G. Narodowa nr 216, 21.09.1904 r., ss. 1-2; Wiek Ilustrowany nr 80, 20.03.1904 r., s. 3 Lekarze warszawscy na Dalekim Wschodzie; G. Warszawska nr 73, 13.03.1904 r., s. 2 Lekarze wysłani na Daleki Wschód.

⁶⁶² G. Warszawska nr 79, 22.03.1904 r., s. 2 Wojna i pomoc lekarska; nr 299, 09.11.1904 r., s. 2 Powołania lekarzy do wojska; KW nr 52, 21.02.1904 r., ss. 6-7 Wyjazd lekarzy; nr 71, 11.03.1904 r., ss. 2-3 Lekarze nasi na Dalekim Wschodzie; nr 90, 30.03.1904 r., ss. 10-11 Odgłosy wojny; nr 104, 14.04.1904 r., s. 7 Powołania dla lekarzy; Wiek Ilustrowany nr 69, 09.03.1904 r., s. 4 Wysłani na Daleki Wschód lekarze i maszyniści; nr 166, 17.06.1904 r., s. 5 Lekarze na Daleki Wschód; Goniec Codzienny nr 96, 25.02.1904 r., s. Z Dalekiego Wschodu; GŚ nr 1208, 28 luty, Wyjazd lekarzy na wojnie; Rozwój nr 254, 13.09.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny; nr 306, 04.11.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny; nr 311, 09.11.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny.

Z archidiecezji mohylowskiej jako kapelani wojskowi powołani zostali: ks. Wyżykowski lub Wyrzykowski, do 11 armii mandżurskiej. Z diecezji płockiej ks. Henryk Żmijewski wikariusz kościoła parafialnego w Ciechanowie do 1 armii, a dokładniej do 1 i 2 pułku strzelców oraz brygady artyleryjskiej. Profesor seminarium duchownego w Kielcach, ks. Lucjan Maciejewski w dniu 28 stycznia 1905 r. wyjechał do Mukdena gdzie miał pełnić funkcję kapelana wojskowego drugiej brygady strzelców. Ksiądz Dominik Przyłuski⁶⁶³, lat 32, wikariusz parafii św. Pawła w Lublinie, wysłany został jako kapelan do 3 armii mandżurskiej. Zgłosił się jako ochotnik by nieść posługę żołnierzom na wojnie. Jego młodszy brat służył jako podporucznik w lubelskim pułku piechoty, po czym wyjechał na front i znajdował się pod Mugdenem. D. Przyłuski z miejscowości Sandapudza w Mandżurii, położonej w okolicach Mukdena, w dniu 07.06.1905 r. nadesłał list, w którym dzielił się ogólnymi wrażeniami z pobytu w Mukdenie i niesieniu pomocy rannym. Znaleźć można w jego relacji opis Chińczyków, których charakteryzował z jednej strony jako brudnych i nieprzyjemnych, z drugiej zaś uważał ich za gościnnych, dobrych gospodarzy, którzy bardzo dobrze uprawiają ziemię. Według jego doniesień w armii carskiej w Mandżurii przebywało ok. 60 tys. katolików. Dowodem tego, że w walce z wrogiem zasłużyli się również kapłani było odznaczenie orderem św. Anny kl. III z mieczami kapelana polowego rzymsko-katolickiego pełniącego posługę przy sztabie armii mandżurskiej, ks. Dominika Plikszysa lub Mikszysa, z diecezji rzymsko-katolickiej telszewskiej lub żmudzkiej za wyróżnienie się w bitwach przeciwko Japończykom⁶⁶⁴.

⁶⁶³ http://www.powiat.lublin.pl/portal/fusion_pages/grudzien/ksiadz.htm Dominik Przyłuski urodził się 6 października 1872 r. w Buchałowicach w parafii wąwolnickiej powiatu puławskiego. Rodzice jego - Marianna z Ochalów i Wojciech. Od 1893 r. w Seminarium Duchownym w Lublinie. W dniu 3 lipca 1898 r. przyjął sakrament kapłaństwa w kościele św. Pawła, gdzie proboszczem był wówczas ks. Stanisław Kamiński. W parafii tej pracował od 7 września 1900 r. przez cztery lata. W Święto Epifanii 1905 r. Udał się do azjatyckiej części Rosji jako kapelan Polaków, żołnierzy z III armii mandżurskiej. Na to stanowisko powołało go Rosyjskie Ministerstwo Wojny, a abp Ignacy Szembek - pasterz archidiecezji mohylewskiej, oraz biskup lubelski Franciszek Jaczewski wyrazili na to zgodę. Od władz wojskowych otrzymał ks. Przyłuski wagon-kaplicę, z prawem podróżowania nim po bezkresnej Rosji. Już 22 lutego 1905 r. Znalazł się wśród powierzonych jego duszpasterskiej pieczy żołnierzy w Mukdenie. Pełnili tu swoją kapelańską posługę i inni kapelani Polacy. Licznie reprezentowani byli polscy lekarze, a wśród nich: dr J. Sanecki, dr F. Bogucki, dr J. Kizler, lekarze W. Zakrzewski i R. Kossowski. Cierpiącym rannym żołnierzom niósł tu również pomoc powołany w szeregi carskiego wojska lekarz Janusz Korczak. (dostęp na dzień 01.12.2018 r.)

⁶⁶⁴ Słowo nr 18, 18.01.1905 r., s. 1; nr 31, 06.02.1905 r., s. 1; nr 32, 07.02.1905 r., s. 1, G. Warszawska nr 177, 07.07.1904 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska; G. Grudziądzka nr 85, 16.07.1904 r., s. 5 Dodatek. List kapłana polskiego z podróży na widownie wojenną w Azji wschodniej, KW nr 61, 02.03.1905 r., s. 10 „Rus. Inw.” podaje informacje o odznaczeniu księdza Dominika Plikszysa; Katolik nr 34, 21.03.1905 r., ss. 5-6 List z wojny ks. Dominik Przyłuski.

Częste korespondencje z wydarzeń na froncie gazety w Królestwie otrzymywały od księdza Wyrzykowskiego, który pisał o udzielanych mszach, spowiedziach, opatrywaniu rannych, spotykanych rodakach na froncie oraz tych, którzy mieszkali na Dalekim Wschodzie od lat i ich gościnności. Przekazywał też bieżące wieści z przebiegu bitew. Z listów pisanych przez niego z pola walki, 30 wiorst od Mukdenu, dowiadujemy się, że wśród żołnierzy było wielu katolików, w związku z czym nie narzekał na brak pracy. W czasie wolnym od działań na froncie odwiedzał pułki, gdzie odprawiał msze święte i udzielał spowiedzi. Podczas bitew zaś pracował na punkcie opatrunkowym, gdzie spowiadał ciężko rannych, a kiedy działania zbrojne ustawały, pod strażą dwóch kozaków objeżdżał pozycje w poszukiwaniu umierających i zabitych. Ze względów bezpieczeństwa czynił to tylko nocą⁶⁶⁵. W dniu 19 września 1904 roku w liście do ks. kan. Chełmickiego w Warszawie pisał z Mukdenu następujące słowa:

„Po bitwie pod Laojanem przeznaczono mi mieszkanie w Telinie, 6 wiorst od Mukdenu, skąd, jak kiedyś z Laojanu, wyjeżdżamy do wojsk będących na pozycjach, zawiadamy o swoim wyjeździe jenerała dyżurnego armji mandżurskiej. Obecnie pracuję w okolicach Mukdenu, gdzie rozłożone są wojska nasze półkolem i oczekują nieprzyjaciela. Przed trzema tygodniami wróciłem z Charbina. Czując się zmęczonym i zdenerwowanym, zrobiłem sobie krótki tygodniowy odpoczynek w oddziale naszym sanitarnym. Było mi tam bardzo dobrze; pocziwe i zacne siostry opiekowały się mną, jak matka; porządnie się wyspałem za wszystkie czasy na wygodnym łóżku Gostyńskiego słowem, zapomniałem przez ten tydzień, że znajduję się w Mandżurji, na wojnie. Z wizyty tej był również bardzo zadowolony mój „deńszczyk⁶⁶⁶”, tylko mi się szelma z tego dobrobytu upił na mieście i dostał się do komendanta. Musiałem więc telefonować, prosząc, by go puścił. Po zatem jestem zupełnie zdrów i zadowolony, bo choć trudne często chwile przechodzę, to jednakże radzę sobie przy pomocy Bożej, jak mogę, nabieram wiele praktyki życiowej, a mając przed sobą straszne obrazy, człowiek doprawdy inaczej na to życie się zapatruje. Urządzenie oddziału sanitarnego bardzo mi się podobało. Zachwycony byłem zachowaniem się ks. Matulanisa, umiającego zachować swoją powagę kapłańską, co w instytucji katolickiej, jaką jest ten oddział, stanowczo rzecz niezbędna. Hr. Orłowski jest nieporównany.

⁶⁶⁵ Rozwój 18.03.1905 r., List ks. Wyżykowskiego.

⁶⁶⁶ Deńszczyk - inaczej sługa, ordynans.

Odpocząłem, sobie znakomicie, chętniebym dłużej pozostał, lecz sumienie mi nie pozwalało. Ze świeżymi więc siłami w Imię Boże wziąłem się po powrocie do dalszej pracy. Noce spędzam w wagonie II klasy na stacji w Mukdenie. Ponieważ Japończycy są niedaleko, rosyjscy kupcy się ulotnili, pozostał tylko jedyny bufet na stacji, gdzie tysiące oficerów z różnymi naczyniami dobija się o kawałek mięsa. I to już nie na Sali, lecz wprost w kuchni u kucharza. Ja zaś co parę dni przystępuję do szturmów po kawałek mięsa z jakąś skorupą, wolę jednak ograniczyć się na herbacie, do czego mój deńszczyk jest bardzo sprytny. Z pod ziemi wyciągnie kawałek deski, porąbie na kawałki i wody zagotuje. O kawałek chleba również bardzo trudno, parę godzin upłynie nim gdzie zdobędzie i to za trzyfuntową bułkę rubla się płaci. Przy odjeździe z Charbina poczciwe siostry zaopatrzyły mię w szynkę, kiełbasę i czekoladę – to mnie jeszcze ratuje. Apetyt, niestety, mam bardzo dobry, dlatego też może z większym apetytem zapijam herbatę z chlebem, niż najwytworniejszy obiad w Łodzi. W Tulinie mamy mieszkanie i można łatwiej sporządzić sobie obiad, lecz przyjeżdżamy tylko na kilkodniowy odpoczynek i po odbiór listów naszych, a przeważnie jesteśmy w drodze, spowiadając pułki jeszcze nie wyspowiadane, w czasie zaś bitwy rannych i grzebiemy zmarłych. W Laojanie pochowaliśmy generała Rutkowskiego, zabitego szrapnelem tak straszliwie, że całe ciało przedstawiało jedną wielką ranę.

Obecnie w Mukdenie dosyć spokojnie. Wojska rosyjskie odpoczywają po krwawej bitwie laojańskiej. Co będzie dalej i kiedy nastąpi nowy rozlew krwi – nikt o tym nie wie. Japończycy gdzieś się ulotnili, pozostawiając tylko przednie straże, choć tak samo było pod Laojanem. Podczas pobytu mojego w okolicach Mukdena pracowałem w 22 dywizji 1 korpusu armji: wyspowiadałem 1,372 żołnierzy i 87 oficerów. Cieszę się bardzo, że całą dywizję na jednym miejscu zastałem, wszyscy więc mogli się wyspowiadać, jak również i z tego, że wszyscy oficerowie, jak jeden mąż, do spowiedzi stanęli. Będziemy już o nich spokojni. Lecz jest to dopiero część owego korpusa 1-go, świeżo z Rosji przybyłego – reszta zaś w drodze. W tych dniach mają przyjechać. Dobrzeby było, żeby mi się udało tak z pozostałą częścią – może Bóg dobry dopomoże. Wiele wydaję na utrzymanie konia i służącego. Aczkolwiek deńszczyka swego zwołałem raportem od żywności w rocie, za co dostaje 6 rb. miesięcznie, jakie pobiera, ale zupełnie mu nie wystarcza. Osioł mój w drodze mi zachorował, a nie mając czasu pielęgnować go, sprzedałem Chińczykowi za pół puda jęczmienia. Teraz zaś korzystam z t. zw. „dwukółki” wojskowej,

jaką mi dają, gdy zapotrzebuję. Wsadzam swego deńszczyka i rzeczy najpotrzebniejsze, sam zaś jadę konno, bo „dwukółką” jest wprost niemożliwe, tak szelmstwo trzęsie.

Wszystkich księży w Mandżurji jest 5, lecz dwóch nas tylko w armji czynnej, a przydałoby się więcej. Księża ci pomagać nam nie mogą, gdyż nie mają odpowiedniego upoważnienia. Dobrze, że choć pracują w szpitalach: ks. Matulanis w Charbinie, ks. Opolski z djecezji kowieńskiej pracuje w szpitalach na południe i na północ od Charbina, ks. Jannajtis również z djecezji kowieńskiej w Nikolsku Ussuryjskim objeżdża szpitale od Charbina do Władywostoku. Jesteśmy niespokojni o wojska generała Liniewicza na granicach Korei, prawdopodobnie jeden z nas tam pojedzie.

W ostatnim swoim liście pisałem o zamiarze udania się do Port Artura. Zamiaru tego jednakże w żaden sposób skutecznie nie mogłem, pomimo pomocy, jaką mi okazywały władze miejscowe. Jestem więc zupełnie spokojny w sumieniu przed Bogiem, bo choćbym nawet tego samego dnia po otrzymaniu papierów z Warszawy wyjechał, już pod ogniem musiałbym przejeżdżać, a w Porcie Artura byłoby jeszcze gorzej. Uważam to więc za wolę Bożą, tem bardziej, że tutaj jestem bardzo potrzebny, bo choćby wszyscy księża w Mandżurji się znajdujący byli w armji czynnej, nie byłoby ich wcale za wiele. W początkach miałem pewne trudności, w wypełnianiu obowiązków swoich, jako nie na miejscu swego naznaczenia, lecz dzięki Bogu, jakoś sobie poradziłem, udając się z prośbą do generała Kuropatkina – odpowiedź pomyślną otrzymałem, mam więc teraz zupełną swobodę. Z ks. Mikszysem, współtowarzyszem pracy, podzieliłem się – kolega pracuje w południowej części armji, ja zaś we wschodniej. W ten sposób żaden pułk uwagi naszej nie ujdzie i każdy jeśli zechce, pociechę religijną znaleźć może, a podczas bitwy, jako ranny kapłana katolickiego mieć może, choć nie zawsze, bo trudno być na kilku pozycjach jednocześnie. Dlatego staramy się w czasie spokojniejszym odszukiwać pułki jeszcze niewypowiedane, a takich jest jeszcze sporo”⁶⁶⁷.

O wspomnianych wyżej osobach m.in. księdzu Matulanisie i hr. Orłowskim będzie bliżej mowa przy omawianiu działalności oddziału sanitarnego. Tego typu powyższe relacje z codziennego obrazu życia na froncie żołnierzy i okolicznych mieszkańców ks. Wacław Wyrzykowski przysyłał regularnie do swych przełożonych w kraju. Były one następnie publikowane przez lokalne

⁶⁶⁷ G. Kaliska nr 284, 14.10.1904 r., List ks. Wyrzykowskiego; Przyjaciół Ludu nr 235, 13.10.1904 r. List z wojny ks. Wyrzykowskiego.

media⁶⁶⁸. Jeden z wielu kolejnych listów datowany z Mukdenu 21 października 1904 roku nadesłany przez niego tym razem do ks. Wincentego Siedleckiego, wikariusza parafii św. Krzyża w Łodzi brzmiał:

„Za modlitwy wasze dziękuję, a bractwu Żywego Różańca składam serdeczne „Bóg Zapłać”. Poczciwi, naprawdę, łodzianie, że o mnie w modlitwach swoich nie zapominają, a Bóg dobry je wysłuchuje i strzeże mnie dotychczas od chorób i niebezpieczeństwa. Przez ostatnie 9 dni toczyła się walka, straszna i zacięta, od rana do nocy bez przerwy, a nawet niekiedy i w nocy. Napracowałem się porządnie na tak zwanych punktach opatrunkowych; rannych bowiem tysiące. Punkt opatrunkowy znajduje się w dość bezpiecznym miejscu, bo o jakieś 1,5 wiorsty od tego pola, na którym padają granaty japońskie. Dzień 14 października zarył mi się głęboko w pamięci. Od godziny 5 rano pracowałem już na punkcie opatrunkowym; o godz. 3 po południu, czując się zmęczonym i zdenerwowanym strasznymi widokami poleciłem służącemu swemu, aby doszedł do pobliskiej fanzy, o pół wiorsty dalej od pozycji i przygotował mi herbaty. Mieliśmy ze sobą tylko suchary, inne bowiem zapasy żywności już się nam wyczerpały. Wtem spadł deszcz ulewny. Po chwili poszedłem do fanzy i z wielkim apetytem, naprędce, zapijałem herbatę. Służący pokazuje mi przez okno papierowe fanzy kozaków z pikami na koniach, ukrywających się za fanzami i oczekujących na Japończyków, którzy posunęli się nieco naprzód. Gdym się przyglądał, tuż przed oknem mej fanzy padają dwie kule i zabijają od razu dwa konie kozackie, Japończycy bowiem, spostrzegłszy owych kozaków z pikami, zaczęli na nich rzucać szrapnelami. Czem prędzej więc ze służącym wychodzimy z fanzy, przyspieszając kroku. Wychodzę, a tu ze wszystkich stron padają granaty! Przyznaję się, że ze strachu straciłem kierunek i w istocie nic się absolutnie nie widzi, tylko słyszy przelatujące ponad głową szrapnele, a Bóg dobry wie, gdzie który padnie i rozsypie się. Zwróciłem się do służącego, oddalonego o jakie 100 kroków odemnie i pytam, którędy pójdziemy – wtem szrapnel pada między mną a nim, lecz na szczęście nie rozerwał się, padł bowiem nie szpicem, lecz bokiem. Wyszedłszy z tego ognia szczęśliwie przy pomocy Bożej, dostałem się na drogę. Spotkałem tu artylerię i oficerów z nabitymi i przygotowanymi do strzałów rewolwerami. Ostrzegają mnie przed chunchuzami, do których przed chwilą strzelali.

⁶⁶⁸ Biesiada literacka T. 58, 1904 r. II półrocze tj. 01.07.1904 - 31.12.1904, MF nr 36467, Z listów księdza Wacława Wyrzykowskiego z Dalekiego Wschodu; KW nr 18, 18.01.1905 r., s. 6 Odgłosy wojny. GP/GW nr 339, 07.07.1904 r., s. 2 List ks. Wyrzykowskiego z Laojanu.

Na szczęście trafiłem na pułk, powracający z pozycji i z nim udałem się na biwak. Wrażenia, jakich podówczas doznałem, są nad wszelki opis przykre. Bóg dobry widocznie nie chciał śmierci mojej, za przyczyną Matki Najświętszej, która wstawiła się za mną, dzięki niejednemu Różańcowi, odmówionemu na moją intencję. Przez 9 dni nie rozbierałem się wcale, odżywiałem się jedynie herbatą z chlebem, sypiałem wśród rannych. Jednakże do szczęśliwych zaliczyć się mogę, a szczęście to moje polega na wewnętrznym przekonaniu, że żyję nie napróżno. Bóg dobry daje mi zdrowie, w gorliwości kapłańskiej jakoś nieustaję, dzięki może modlitwom waszym. Dziękuję bractwu Żywej Róży za modlitwy i nadal im się polecam, Was zaś, Kolegów o Memento we mszy św. proszę”⁶⁶⁹.

W kolejnym liście pisanym do ks. Chełmickiego w styczniu 1905 roku informował o objęciu funkcji kapelana 2 armii. Przebywał wówczas przy sztabie Kuropatkina we wsi Sachetun⁶⁷⁰. Niejednokrotnie obraz wojny przedstawiany przez ks. Wyrzykowskiego był drastyczny, ale właśnie te przekazy były realnym odzwierciedleniem panującej wówczas na froncie rzeczywistości. Jemu nie zależało na rozgłosie i splendorze, za czym gonili korespondenci wojenni, niejednokrotnie ubarwiając swoje relacje z frontu. Ponadto wnioskować należy, że jako osoba duchowna, powstrzymywał się w swych przekazach od przekłamań i podawania niesprawdzonych informacji.

O wydarzeniach wojennych pisał z Harbinu do „Kurjera Narodowego” ks. Żmijewski. W swoim liście donosił o pobycie w tym mieście innych polskich księży: Wyrzykowskiego, Mikszysa, Przyłuskiego i Macińskiego. Autor listu przebywał wraz z armią rosyjską na polu bitwy pod Mukdenem i w swej relacji opisywał wrażenia w następujących słowach:

„Zawrzał straszny bój mukdeński. Byłem wtenczas w mieście Mukdenie. Z maleńskiego wzgórza kolejowego wlepiłem wzrok w stronę, gdzie toczył się bój, kędy ziały ogniem straszne maszyny, niosące śmierć życia tysięcy. Huk dział rozbrzmiewał w całej przestrzeni, nieraz kule dolatywały blisko Mukdena. Dziwne myśli snuły się po głowie mojej. Na co te kule, na co te działa, na co te wysiłki ludzkie w celu polepszenia środków zniszczenia i śmierci? I myślałem sobie: czyby nie lepiej, zamiast iść z krzyżem na czele i zachęcać żołnierzy do boju, postawić ten krzyż między walczących i wezwać ich do zgody?

⁶⁶⁹ G. Kaliska nr 330, 29.11.1904 r., ss. 1-2 List ks. Wyrzykowskiego.

⁶⁷⁰ KW nr 14, 15.01.1905 r.

Ten krzyż, w cieniu którego legły zwyciężone i topór i oręż rzymski, możeby zawarł i pośród dział nowożytnych”⁶⁷¹.

O tym jak wielkie znaczenie duchowe miała dla żołnierzy posługa kapłanów świadczy poniższy list wysłany do bliskich przez anonimowego żołnierza. Przytacza on w nim okoliczności spowiadania przez ks. Wyrzykowskiego rannych na polu bitwy: „Ksiądz Wyrzykowski spowiadał gdzieś w polu żołnierzy, naraz zaczęły padać nieprzyjacielskie pociski, przybiega ordynans księdza i woła: Uciekajmy bo nieprzyjaciel tuż”. Ksiądz zaczyna go się rozpytywać, a to pada szrapnel o jakieś dziesięć łokci najwyżej. Zaczynają uciekać, lecz na drodze niewielka rzeczka, brną przez rzekę na drugą stronę po pas w wodzie. Na drugiej stronie spotykają oddziały straży pogranicznej, który ich zmusza znów brnąć z powrotem przez rzekę, bo z tamtej strony pędzą.... Możemy sobie wyobrazić, co znaczy na mrozie do 3 stopni odbyć taką kąpiel. Później pomieścili księdza w baraku z naszymi i biedak przez pięć dni nie zdejmował z siebie ubrania i obuwia, caluteńkie nogi podobno ma poranione, a cały przeziębiony. To także jeden z cichych bohaterów wojny!”⁶⁷².

Żołnierz Józef Kubicz podkreślał w swoim liście pisanym w dniu 24 lutego 1905 roku, jak wielkie znaczenie dla wszystkich Polaków walczących na froncie dawali im polscy księża. Umożliwiali im bowiem przystępowanie do spowiedzi i sakramentów oraz odprawiając dla nich msze święte, podnosili ich na duchu i dodawali otuchy. Pomimo ciężkich warunków panujących na wojnie opis przygotowań do mszy i jej przebieg przedstawiony przez wspomnianego żołnierza pokazuje, że nawet w tak ciężkich warunkach nie zapominali o tradycjach, jakie wynieśli z domów rodzinnych.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! W dniu 20 lutego mieliśmy wielkie szczęście od Pana Boga i Matki Boskiej. Przyjechał do nas na placówkę ksiądz. Jestem w pułku Omskim. Stojimy tu o półtorej wiorsty od Japończyków. Ksiądz zaraz po przyjeździe słuchał od rana spowiedzi. Wspowiadał tego dnia naczelnika brygady, czterech oficerów i 86-ciu żołnierzy zapasowych z gubernji piotrkowskiej i kieleckiej. My tymczasem przygotowaliśmy naprędce ołtarz pod gołym niebem. Postawiliśmy stół, nakryliśmy go kawałkiem białego płótna, i postawiliśmy dwie świece zapalone, za stołem zaś umocowaliśmy deskę cztery łokcie wysoką.

⁶⁷¹ G. Warszawska nr 98, 08.05.1905 r., s. 2 Księża polscy w bitwie mukdeńskiej. List Księdza Żmijewskiego z Harbina.

⁶⁷² G. Warszawska nr 13, 15.01.1905 r., s. 2 List żołnierza z Charbinu; Wojna rosyjsko-japońska.

Ksiądz zawiesił na tej desce obraz Pana Jezusa na płótnie malowany, bez ram, a na stole rozłożył ołtarzyk przenośny, jakby walizkę, w której były relikwie świętych Pańskich, krzyż i inne rzeczy potrzebne do mszy świętej. Był mróz i wiatr dość silny. Świece gasły, ale ksiądz kazał nam osłaniać je od wiatru rękami i czapkami. Msza św. rozpoczęła się o pół do dwunastej. Po mszy my, żołnierze, porozchodziliśmy się do swych mieszkań, a księdza poprosił naczelnik brygady do siebie na obiad. Nazajutrz ksiądz przyjechał o godzinie 8-ej rano i znów słuchał spowiedzi. Przystąpiło do niej 194 żołnierzy. Spowiadaliśmy się w chińskiej fanzie, czyli domku. Był to domek ubogi, ulepiony z gliny, brudny, poczerniały, zasnuty pajęczyną, bez pułapu, tylko dachem pokryty. W oknach zamiast szyb były powklejane kawały papieru. A jaką ksiądz miał spowiednicę! Oto położyliśmy w izdebce parę cegieł z gliny ulepionych, i na tych cegiełkach siedział spowiednik, a my klękaliśmy przy nim na ziemi i spowiadaliśmy się. O godzinie 11-ej rano urządziliśmy przy tym domku ołtarzyk, bo w polu było zbyt mroźno i wietrzno. Na ścianie domku rozwiesiliśmy płótno z namiotu żołnierskiego, na tem umieściliśmy obraz Pana Jezusa, a pod obrazem umieściliśmy stół. Ksiądz rozłożył znów ową walizkę, a raczej przenośny ołtarzyk, zapaliliśmy dwie świece, i rozpoczęła się msza św. Jakież to szczęście dla nas było, żeśmy mogli przystąpić do Sakramentów św. i przez dwa dni łączyć swe modły z kapłanem odprawiającym służbę Bożą, spełniającym niekrwawą ofiarę⁶⁷³!

3.10.2. Wrażenia lekarzy z wojny

Nie tylko żołnierze słali wieści z pola walki do swych bliskich informując ich o swym losie i sytuacji wojennej. Wiele przekazów w omawianym okresie napływało do społeczeństwa poprzez relacje przekazywane przez polskich lekarzy, pracujących w szpitalach polowych na froncie i bezpośrednio w jego rejonie. Swoje obserwacje z życia w okopach, bitew i ogólnej zawieruchy wojennej słali bezpośrednio do rodzin lub gazet za pośrednictwem, których przekazywali informacje. Personel medyczny z Dalekiego Wschodu donosił o wszelkich napotkanych tam problemach. Pisano o życiu codziennym w okopach i szpitalach polowych oraz tak prozaicznych sprawach, jak ceny żywności i warunki pogodowe,

⁶⁷³ GŚ nr 1266, 09.04.1905 r., s. 6 Z wojny na chińsko-mandzurskiej ziemi.

tak różne od tych, w których dotychczas mieli możliwość przebywać. We wszystkich relacjach ich autorzy pozdrawiali bliskich oraz informowali o swym położeniu i zdrowiu⁶⁷⁴.

Jednym z tych, którzy pisali o przebiegu podróży na front był dr Emil Bursche, chirurg z Warszawy, który słał wieści z Wierchnieudińska, a z miejscowości Nikolskoje Marjan Wójcikowski. Pozdrowienia z drogi na teatr wojny słał z Czelabińska kolejni lekarze: Drecki, Kohan, Birenzweig, Silbersztrom, Broniewski i Konrad lub Antoni Pasierbiński z Zawiercia, z Czyty dr. Brudnicki, Chodakowski, Kołakowski i dr Aleksander Barcikowski. Ten ostatni tak opisywał przeprawę przez Bajkał: „Wojsko idzie przez Bajkał pieszo, a nawet spotykamy całą baterię artylerii konnej. Na jeziorze ruch szalony. Tysiące sanek pędzi w jedną i drugą stronę”⁶⁷⁵. Przez jezioro przeprawiano się po lodzie na ułożonych w tym celu torach, a wagony kolejowe ciągnięte były przez konie. Każdy wagon był ciągnięty osobno przez jednego konia. Lokomotyw nie można było użyć, gdyż tego typu próby kończyły się niepowodzeniem. Lokomotywy tonęły w jeziorze. Wykorzystywano też sanie do przewozu wojska. Do transportu wagonów wykorzystywano także statki. Tak relacjonował tę formę przeprawy anonimowy lekarz: „U przystani wjeżdża na dolny pokład statku cały pociąg, złożony z 28 wagonów, a ponadto i na górnym pokładzie mieści się dużo osób. W ciągu dnia statek odbywa tę drogę cztery razy. Przejazd trwa 2,5 godziny. Ponieważ na Bajkale srożą się niekiedy wielkie burze, przeto wagony przymocowane są starannie do szyn”. Statek, przewożący ciężkie wagony nosił nazwę od imienia jeziora. Drugi „Augra” służył do przewozu pasażerów cywilnych⁶⁷⁶. Z Chabarowska dr Temersork informował, że dr Rontaler mianowany został ordynatorem w Spassku, dr Lewonstein w lazarecie mniejszym w Chabarowsku, zaś Łogucki i Tymieniecki tymczasowo stacjonowali przy szpitalach. Doktor Uznański został ordynatorem lazaretu w Chabarowsku, dr Winawer lekarzem garnizonu miejscowego, a dr Chil Wolf Rubin młodszym ordynatorem szpitala nr 3. Lekarz Bursche tymczasowo pozostawał bez przydziału, gdyż był tam przejazdem, dr Radomin i Łuniewski przydzieleni zostali do lazaretu miejscowego, dr Krakowski i Warszawski byli pomocnikami intendenta szpitala.

⁶⁷⁴ DP nr 273, 29.11.1904 r., s. 2 List lekarza z wojny.

⁶⁷⁵ KW nr 109, 20.04.1904 r. Wrażenia z podróży na Daleki Wschód; nr 60, 01.03.190 r., s. 5 Odgłosy wojny; nr 113, 23.04.1904 r., s. 12 Odgłosy wojny; GW 02.04.1904 r., nr 169; List lekarza z Dalekiego Wschodu.; Przyjaciel Ludu nr 83, 12.04.190 r., ss. 1-2 List lekarza polskiego.

⁶⁷⁶ Czas, 04.06.1904 r., s. 1 Relacje z wojny lekarzy.

Przydział do Chabarowska otrzymał również dr Edward Gliksman z Płońsk, a dr Szydłowski do Omska⁶⁷⁷.

Z listu P. Olszewskiego, lekarza z Dąbrowy Górniczej, oddelegowanego na ordynatora 2 szpitala wojennego w Echo w Mandżurii, dowiadujemy się, że w szpitalu tym przebywali na leczeniu następujący żołnierze z p. będzińskiego: Wojciech Kaleta, górnik kopalni „Jerzy” w Niwce, Józef Palut lub Paluf, górnik kopalni węgla pod Mrzygłodem, Nikodem Gajewski, robotnik Huty Bankowej w Dąbrowie, Jan Balicki, robotnik fabryki superfosfatów, Ignacy Duda i Jan Radecki, wszyscy trzej ze Strzemieszyc, Jankiel Nirenberg, mieszkaniec Dąbrowy Górniczej i Herszek Grojer z Będzina. Spośród nich komisja ewakuacyjna zwolniła od służby na rok wskutek nadwątłego zdrowia Wojciecha Kaletę i Jana Balickiego, którzy wkrótce mieli powrócić do kraju. Żołnierze ci, stanowiący komendę II szpitala, założonego w Echo, pozostawali w dobrym zdrowiu. Tymczasem „Kurjer Sosnowiecki” informował, że z p. będzińskiego powołano kolejnych lekarzy, mianowicie: dr Jachowicza z Sosnowca, Lewenstajna z Zawiercia, Stanisława Bankaneckiego z Myszkowa, Józefa Olszewskiego z Dąbrowy, Włodzimierza Talki z Sosnowca, Feliksa Boguckiego z Zawiercia. Powołanie otrzymał też dr. Abram Sabin Borowski lekarz kopalni węgla Towarzystwa „Grodziec” i fabryki cementu „Grodziec” oraz prowizor farmacji Stanisław Pasierbiński z Zawiercia. Ponadto powołani zostali weterynarze Antoni Jentys z Zawiercia, Adolf Beker z Sosnowca i Czesław Dowbor, weterynarz miejski w Będzinie, lecz dwaj pierwsi zostali zwolnieni i ostatecznie tylko Cz. Dowbor wyruszył do Harbinu gdzie został przydzielony⁶⁷⁸.

Z kolei w Nikolsku-Ussuryjsku stacjonował oddział szpitalny z Wilna mający możliwość przyjęcia aż 200 pacjentów. Z Winnicy wyjechał na Daleki Wschód podolski oddział sanitarny złożony z 4 lekarzy pod kierownictwem dr Łagodowskiego, 10 siostr miłosierdzia Czerwonego Krzyża z Kamieńca Podolskiego i 10 sanitariuszy⁶⁷⁹. Ordynatorem 16 polowego szpitala ruchomego w armii mandżurskiej był dr H. Wagner, który niósł pomoc rannym między innymi po bitwie jantajskiej. W jego szpitalu opatrzone wówczas także ok. 30 rannych japońskich żołnierzy⁶⁸⁰.

⁶⁷⁷ GP/W 01.03.1905 r., List z Chabarowska; GP/GW nr 590, 20.11.1904 r., s. 4 List z drogi na Daleki Wschód.

⁶⁷⁸ Słowo nr 279, 22.11.1904 r., s. 1.

⁶⁷⁹ KW nr 228, 18.08.1904 r., s. 7 Odgłosy wojny. Informacje o kontradmirałe Aleksandrze Matusiewiczzu.

⁶⁸⁰ G. Warszawska nr 328, 26.11.1904 r., s. 9 List od dr H. Wagnera z ruchomego szpitala armii mandżurskiej.

Opis toczonych bitew znajdujemy w relacjach m.in. dr Stanisława Dutkiewicza lub Dutkowskiego ordynującego przy 124 woroneżskim pułku, który w następujących słowach wyrażał swoje odczucia z placu boju: „Nigdy w życiu nic podobnego nie widziałem, co to za straszny obraz, jakie spustoszenie. Znajdujemy dużo japońskich rzeczy: nosze, strzelby, kule, siodła, szable, torby itp. Cięcia straszliwe, bito się zażarcie, rozpaczliwie”. Z Harbinu informował on o spotkanych na wojnie polskich lekarzach pełniących służbę na froncie. Byli to: Podczaski, Piasecki i Kurella oraz inż. Brauman i inż. Ostrowski z Warszawy. Pozdrowienia z tego miejsca ślali Łazudo, Bukalski i Gede. O swoim pobycie w Harbinie pisali też dr Józef Jaroszewski, dr Henryk Landau oraz Mieczysław Jagniętkowski, pomocnik intendenta harbińskiego szpitala nr 30. Okulista warszawski, Leon Endelman, mianowany okulistą w szpitalu wojskowym w Laojanie, pisał z Harbinu pod datą 26.06.1904 roku następujące słowa:

„Wczoraj wieczorem przyszedł cały pociąg z jeńcami japońskimi, wziętymi do niewoli z okrętów transportowych „Sadomaru” i innych. Pomimo typu azjatyckiego i ogromnie niskiego wzrostu robią Japończycy nadzwyczaj sympatyczne wrażenie. Śród oficerów jest wielu nader inteligentnych i wysoko wykształconych. Niestety, żaden z nich nie mówił ani po francusku, ani po niemiecku. Wszyscy natomiast, nawet żołnierze marynarki, mówią dość biegle po angielsku. Żałowałem niezmiernie, że nie znam tego języka, ale, jak przekonałem się, z obecnych tu lekarzy prawie nikt nim nie włada, na stacji bowiem była cała gromada lekarzy, a żaden z nich z Japończykiem rozmówić się nie mógł. Jeden tylko oficer japoński mówił doskonale po rosyjsku. To też wszyscy obścapi go i zalewali wprost pytaniami”⁶⁸¹.

Ponadto opisywał życie codzienne na froncie. Lekarze niosący pomoc rannym i chorym na wojnie musieli się liczyć z tym, że sami również mogą ulec chorobie lub stać się ofiarą prowadzonych działań wojennych. Przykładem takim była osoba wspomnianego już wcześniej doktora J. Jaroszewskiego z Kalisza (podawano również, że pochodził z Nowego Miasta). W liście pisanym do brata z Harbinu w dniu 19 sierpnia 1904 roku donosił, że leży w pływającym na rzece Sungari lazarecie Wielkiej Księżny Kseni Aleksandrówny, chory na reumatyzm i malarię. Dalej pisał, że chleba nie widział w tym czasie przez kilka tygodni, a o obiedzie nie było mowy i trzeba było posiłek brać z kotłów żołnierskich. Z Harbina przewieziono

⁶⁸¹ KW nr 197, 15.07.1904 r. List lekarza z Charbinu; DP nr 165, 21.07.1904 r., s. 2 List lekarza z frontu.

dr Jaroszewskiego do Chabarowska, na dalsze leczenie w tamtejszym szpitalu⁶⁸². O tym jak ważne dla Polaków walczących na Dalekim Wschodzie i tych, którzy nieśli im pomoc były oznaki jakiegokolwiek polskości niech świadczy fragment listu pisanego przez dr Józefa Jaroszewskiego, pochodzącego z Kalisza, z pól Mandżurii, który nie krył wzruszenia otrzymawszy polskie książki i prasę: „Dostałem polską książkę „Chłopi” Reymonta. Ucieszyłem się bardzo, zacząłem ją czytać, lecz nie mogłem skończyć, gdyż ciągle przypominała mi nasze pola rodzinne, naszą strzechę wiejską. Stan psychiczny, który przeżywałem w Mandżurii i obecnie tutaj trudno opisać”⁶⁸³. Wszyscy niosący pomoc rannym musieli liczyć się z tym, że także oni sami mogą zostać ranni na polu walki lub zachorować na nieznanne im wcześniej choroby tropikalne. We wcześniejszej korespondencji pisanej 16 czerwca z Inkou ten sam lekarz donosił:

„Z Semipałatyńska przyjechaliśmy wprost do Kajdzoo i byliśmy dwa dni, skąd dwa bataljony ze sztabem pułku ruszyły marszem do Inkou, zrobiwszy 40 wiorst. Pierwszy raz jechałem tak daleko konno. Droga była niemożliwa: była burza, deszcz popsuł drogi, koń mój raz upadł, bo grunt był bardzo nierówny, gliniasty, przewróciłem się do wody i porządnie w błocie się wymazałem, jednakże dalej pojechałem szczęśliwie. Zrobiwszy 27 wiorst zatrzymaliśmy się na nocleg. Na drugi dzień wyruszyliśmy dalej do Inkou. Jeżeli spojrzysz się na mapę Dalekiego Wschodu, to możesz zobaczyć, że nad brzegiem rzeki Laoche, nad samą zatoką Laotuńską, leży starożytne miasto chińskie, miasto handlowe, które liczy przeszło 100 tysięcy mieszkańców, jak mówią, i które nazywa się Inkou. Około tego miasta w odległości 10 wiorst mieszkam. Miejscowość ta nazywa się fortem, gdyż dokoła ogrodzona jest wałami z cementu, gliny i workami, napelnionymi ziemią. Fort niewielki, lecz ściany wysokie. Tutaj spędzam chwile w ciągłym oczekiwaniu nieprzyjaciela. Życie idzie dość spokojnie. Tylko brak dobrej wody daje się odczuwać. W rzece woda słona, albowiem morze w czasie przyływu wodę swą niesie daleko w Laoche, tak że rzeka idzie pół doby przeciwko prądów a pół zwyczajnie. Woda strasznie mętna. Szerokość rzeki duża, większa jak Wisła. Wodę dla wojsk biorą z tak nazywanych „oprasoitelaj”, gdzie w specjalnie przyrządzonych kotłach woda dzięki wysokiej temperaturze przechodzi i przemienia się w parę, która zbiera się w rurkach, pomieszczonych w chłodniach. Woda jednakże nieszczególna i niesmaczna.

⁶⁸² KW 13.09.1904 r.

⁶⁸³ G. Warszawska nr 283, 09.1904 r., List z Dalekiego Wschodu.

Chińczycy zaś mają w mieście coś w rodzaju stawów – sztucznie zrobione doły gdzie woda deszczowa się zbiera. Biorą wodę niemożebnie brudną. Co się zaś tyczy miasta Inkou, to jest ono jak wszystkie miasta chińskie brudne, ulice wąskie, niebrukowane, oprócz jednej ulicy – głównej, gdzie środek wyłożony jest dużymi kamieniami (w rodzaju jak u nas trotuary). Trotuarów niema, a jest miejsce około domów niebrukowane – Chińczyków masa jest wstrętnych, niektórzy ubierają się dość ładnie w niebieskich długich sukniach, w ogromnych kapeluszach, podszytych niebieską materją, tak, że z tyłu można pomyśleć że to kobieta. Chinki wprost niemożebne, z powodu swych małych nóżek. Wyobraź sobie stopę, skrępowaną małemi, bajecznie małemi, drewnianymi pantoflami. Chinki ledwo w nich chodzą i robią wrażenie jakby miały nie stopy, lecz kopytka, przytem drzewo uderzając o twardą ziemię, zupełnie przypomina końskie uderzenia kopyta. Lub innego zwierzęcia więcej lekkiego. Na ulicy Chinki prawie że się nie pokazują, tak, że spotkać je można bardzo rzadko; Chińczyków zaś bez liku. Co się zaś tyczy chińskich robotników, to są bardzo oszczędni (widocznie niewiele im płacą za roboty), bo kiedy jechaliśmy przez miasto, bardzo wielu robotników powychodziło na ulicę, na dachy, niektórzy z nich w skromnych tylko fartuchach, inni zaś w kostjumach adamowych. Dzieci zaś wszystkie prawie nagie, oprócz dziewczynek, które zawsze są ubrane. W mieście jest misja katolicka francuska. Byłem w kościele w powszedni dzień po obiedzie. Zastałem modlące się Chinki i jedną zakonnice. Po kilku minutach wyszedłem i złożyłem wizytę zakonnicy. Przyjęła mnie w oddzielnym pokoju. Rozmowa szła po francusku, Wyobraź sobie moją francuzczyznę, trochę po francusku, trochę po niemiecku, trochę po łacinie i trochę po polsku. Jednakże jako tako zrozumieliśmy się. Poczęstowała mię piwem domowem. Przy misji jest szkoła angielska i francuska, klasztor żeński. O Polakach odzywała się bardzo dobrze, jako o przykładnych katolikach. W mieście jest oddzielna część nad brzegiem rzeki Laoche, która nazywa się angielską (europejską). Wiele jest sklepów, restauracji, lecz drożyzna straszna. W hotelu angielskim za obiad zapłaciłem 2 rb., prawda obiad z 11 potrwa, lecz tak bajecznie małych i niesmacznych, że więcej nie pójde tam. Potrawy: kawałek szynki, trochę rosółu, rzodkiewka, kawałek ryby, dwa kawałeczki twarde kury, malutki kotlecik przy kości bity, strasznie pieprzny, takie same malutkie dwa kawałki rostbefu z sosem gorzkim, chleb z masłem, do którego podają chleb z Holandji, owoce- tj. jedna gruszka, kawa czarna, woda do płukania ust. Do herbaty używam mleko zagęszczone angielskie (40 kop. pudełeczko), przynajmniej ono dodaje

smak dobry wodzie. Herbata bajecznie tania i bardzo aromatyczna. U nas nikt by nie pił, bo za dużo ma zapachu. Chińczycy piją bez cukru. Byłem w ich herbaciarni, wypilem kilka szklanek bez cukru tej herbaty. Za to są tam ananasy, jeden ananas, ma się rozumieć w pudełku hermetycznie zakrytem, kosztuje 40 kop. W tej minucie sygnał – „trewoga”. Wszyscy gotowią się do boju. Noc, godzina 11, Przestaję pisać. Czy uda mi się wysłać ten list? Bębny przestały bić. Ja czempredzej wziąłem swą szablę, pędzę na ścianę twierdzy. Okazuje się, że ktoś dwa razy wystrzelił z karabinu. Może Chińczycy, a może i żołnierze. Jednakże wszyscy boją się z jednej strony najścia Japończyków, a z drugiej chunchuzów. Czy uda mi się spokojnie przespać dziś, niewiem. W razie jakiejś złej wieści na „postrach” zapalają słomę, smołą pomazaną i obwinietą na słupach. Kłaniaj się znajomym wszystkim i powiedz, że lada dzień mogę być w strasznym boju, który obecnie trzy dni się ciągnie pod Wafangou o 100 wiorst ztąd”⁶⁸⁴.

W dniu 13 stycznia 1905 roku ze wsi Liu-tchaj-pin-gou w Mandżurii ten sam lekarz pisał do „Gazety Kaliskiej” te oto słowa:

„Noc ładna, spokojna. Dookoła cisza. Nie słysząc strzelania z armat i karabinów. W trasie dość ciepło. Siedzę i myślę o stronie mi rodzinnej. Smutno mi i tęskno. Nie mam tutaj ani jednej pokrewnej mi duszy. Nie mam możebności porozmawiać w języku ojczystym. Nie mam ani jednej polskiej książki; te które wziąłem z kraju, dawno już przeczytałem i rozdałem. Z gazet odbieram tylko „Gazetę Kaliską” i to rzadko, po 10-15 numerów ginie w drodze. Nie wypisuję gazet, bo trudno odbierać je w całości. Całe dnie, wieczory spędzam, marząc o krewnych, znajomych, o tej minucie kiedy Opatrzność znów pozwoli mi wrócić. Czuję się jakbym był na „ssylce”. Jak tęskno mi, to tylko ten zrozumie, kto choć raz był na obczyźnie, daleko od świata cywilizowanego. Przytem ciągle prawie, to codziennie strzelanie z armat, nie szczególnie dobrze oddziaływa na nerwy. Wczorajszą noc prawie nie spałem, tak silnie strzelali z armat i karabinów. Zdawało mi się, że lada chwila będą rwały się kule nad moją fanzą. Jednakże to nic w porównaniu z tęsknotą za krajem.

Czasami przypominam sobie epizody z wojny, z ostatnich doł pobytu mego na forcie w Inkou. Pamiętam wieczorem, kiedy słońce zupełnie zginęło w głębinach

⁶⁸⁴ G. Kaliska nr 193, 15.07.1904 r., s. 1 List z placu boju; Słowo nr 282, 25.11.1904 r., s. 1 List od dr Jaroszewskiego do „Gaz. Kaliskiej” z Chabarowska 18.10.1904 r.; DP nr 219, 24.09.1904 r., s. 3 Listy z placu boju.

morskich, dało się słyszeć silne strzelanie z niewielkich armat. Strzelanie to stawało się coraz częstsze. Wszyscy wyszli na ściany fortu, myśląc, że to Japończycy przybliżają się do nas. Na wywiady nikt nie mógł iść: łódka kanonierska „Siwucz” była wiorst 25-30 od nas na rzece Laoche. Strzelanie słychać było z godzinę. Okazało się, że piraci (chunchuzi) napadli na szalandy i dżonki kupców chińskich i brali je z boju. Na drugi dzień widać było, jak jedna szalanda stała nieruchoma i tak stała aż do samego dnia naszego wyjścia. Nie było dnia, żeby podobne sceny nie powtarzały się na morzu. Raz dwie wiorsty od portu, na przeciwnym brzegu Laoche, zaczęła się formalna walka karabinowa – to chunchuzi napadli na kupców. Dla mnie to wszystko zdawało się bardzo dziwne. Piraci na morzu, blisko brzegu gdzie są wojska, w XX stuleciu, coś niewiarogodnego się zdaje, lecz jednakże to prawda. Przychodził do dowódcy oficer chiński, prosząc by dał mu żołnierzy do pomocy.

Dalej przypominają mi się chwile, kiedy po dwudniowym silnym boju artylerji pod Daszicao, dostaliśmy w nocy rozkaz opuszczenia fortu. Noc była ciemna. Prędko ułożyliśmy rzeczy na „dwukółkach”, siadłem na konia i w drogę. Jechaliśmy długo; przejeżdżaliśmy przez wąskie ulice miasta. Pomimo to, że godzina była 12-1 w nocy, Chińczycy powchodzili na dachy, przyglądając się nam. Droga od miasta na dworzec rosyjski była niemożliwą; błoto ogromne, ciemno choć oko wykol. Spotkałem kilku konnych kozaków i pojechałem z nimi naprzód. Około dworca na przystani, gdzie zwykle zatrzymywały się niewielkie statki rządowe („katery”) było wiele osób przeważnie urzędników, którym rozkazano było brać książki urzędowe i umykać. Ponieważ pociąg ostatni odjechał z Inkou do Daszicao o godz. 5 wieczorem, to pasażerowie mieli jechać dalej w głąb rzeki Laoche na parostatkach, a później na arbach do Hajczenu lub Laojanu.

Gośćnica była wtenczas wielka. Po przyjeździe na stację przywiązałem konia i sam położyłem się spać na ziemi. Obudziłem się rano. Wszyscy już prawie wstali, choć słońce dopiero wschodziło. Czekaliśmy przyjścia niektórych „rot”, które zostały się jeszcze w mieście. Korzystam z chwili wolnej, siadam na konia, by być w kościele i pożegnać się z zakonnicami, które zawsze gościnnie mię przyjmowały. Koń mój stary, prędko iść nie mógł. Po drodze spotykam idących na dworzec żołnierzy i jeszcze więcej się spieszę. Przyjeżdżam nareszcie z kozakiem. Zastaję zakonnice modlące się. Mówię pacierz jeden i drugi. Wychodzę i na migi pokazuję Chince, by zawołała siostrę starszą, co też i zrobiła. Pożegnaliśmy się. Powiedziała, że codziennie zakonnice będą się modlić za mnie. Znów siadłem na konia. Jednakże zrobiło mi się żal kościoła

i zakonnicy, gdzie na niedzielę i święto za modlitwą, a później za biesiadą spędzałem czas mile i sympatycznie przy szklance czarnej kawy, którą specjalnie dla mnie urządzały. Kiedy wróciłem na dworzec, wojsko uszykowane było do wymarszu. Żołnierze zaczęli podpalać składy intendentury. Na brzegu rzeki powstały pożary gaolanu⁶⁸⁵, siana, zboża, worków i t.p. Chińczycy z założonymi rękoma krzyczeli: „łomajto, łomajto” (co znaczy: jak wiele „niszczą”), smutnie patrząc. Myśleli może, że wojska im to zostawią, lecz się omylili. Kiedy wszystko było podpalone muzyka zagrała marsza i ruszyliśmy. Zostały się całe: stacje, domy kolejowe, koszary, stajnie drewniane, obite ze wszystkich stron blachą amerykańską. Wszystko to już przy nas rozbierali Chińczycy. Rozrywali blachę, wyciągali worki i t. p. I tak zostawiliśmy Inkou, lub jak nazywają go Anglicy Nowczwang, choć rzeczywiście Nawczuan jest dalej wiorst 30 stąd; Anglicy nazywają go starym, a pierw nowym. W mieście zostali się tylko naczelnik miasta i konsul rosyjski, Grosse, w swym ślicznym dworcu w stylu bizantyjskim, gdzie codziennie, pomimo wojny, pracowali Chińczycy nad urządzeniem ładnej sadzawki. Policją rosyjską i chińską zarządzał policmajster, sztabkapitan von Aderkan (?), Rosjanin, pomocnikiem też był sztabkapitan piechoty. Pensję od miasta policmajster dostawał w rozmiarze 6,000 rb. rocznie, oprócz swej oficerskiej. Miasto dzieliło się na dwa rewiry: rosyjski i kilka chińskich. Każdy strażnik chiński dostawał 30 rb. i zależał zupełnie od władzy rosyjskiej. Oprócz chińskiej była poczta rosyjska. Były dwie komory: rosyjska i chińska. Rosyjska brała dochody specjalnie z dżonek. Dochód wynosił rocznie półtora do dwóch milionów rubli. Jednym słowem, Rosjanie tutaj porządnie zarabiali. Obecnie zaś dochody te prawdopodobnie biorą Japończycy. Rano opuściliśmy Inkou, a o godzinie 12-iej w południe były już w nim przednie straże japońskie. Ukłony sympatycznym kaliszankom, kolegom i znajomym załącza dr Józef Jaroszewski⁶⁸⁶.

W harbińskim szpitalu przebywało wielu Polaków. Wśród nich byli m.in. chor. rez. Henryk Mojkowski, który z życzliwością wypowiadał się o dr Kazimierzu Łubieńskim i kapelanie księdzu Janie Matulanisowi z oddziału warszawsko-łódzkiego w Harbinie oraz chor. rez. Stefan Jeżewski⁶⁸⁷. Ten ostatni został ranny w bok pod Laojanem i spędził kilka tygodni na rekonwalescencji w szpitalu

⁶⁸⁵ Roślina podobna do kukurydzy z rodziny wiechlinowatych, odmiana sorgo.

⁶⁸⁶ G. Kaliska nr 44, 13.02.1905 r., s. 1 Z Dalekiego Wschodu.

⁶⁸⁷ Słowo nr 276, 21.11.1904 r., s. 1.

warszawsko-łódzkim w Harbinie. Stamtąd trafił na dalsze leczenie do Irkucka a następnie wrócił na urlop do Warszawy. W liście pisanym z tego miejsca w dniu 10 października 1904 roku do bliskich w kraju donosił:

„Mam wrażenie, leżąc w szpitalu, że dostałem się do szlacheckiego gościnnego dworu, gdzie życie płynie spokojnie, cicho i po Bożemu. Po tylu przejściach i wstrząśnieniach szpital warszawsko-łódzki wydaje mi się upragnioną przystanią po burzach dni przeżytych. O godz. 8 z rana szarytka budzi nas i wszyscy głośno odmawiamy pacierze. Po pacierzach dostajemy kawę i leżąc na łózkach, czytamy lub gawędzimy aż do obiadu, na który my, oficerowie, zbieramy się o godzinie 12 we wspólnej jadalni. Jest tu nas kilkunastu, a wszyscy czują się już nieźle, gdyż rany od kul japońskich goją się nadzwyczaj szybko. Po obiedzie i krótkiej drzemce czytamy, korzystając z książek, których dostarcza nam kółko Polaków, zamieszkałych w Charbinie. Czytaniem i rozmową zagłuszamy toczącą nas tęsknotę za domem i ukochanymi, od których oddziela nas bezlitosna przestrzeń kilkunastu tysięcy wiorst. Wieczorem o godz. 7 dostajemy kolację mięsną, po której zasiadamy zwykle do listów. Nie mamy słów uznania dla niestrudzonego opiekuna naszego szpitala K. hr. Orłowskiego, który całą swoją energię obraca na to, aby nam, chorym, na niczem nie zbywało. To samo muszę powiedzieć o pełnym zaparcia się siebie, zacnem postępowaniu doktorów Orła i Łubieńskiego, oraz o kochanych przez nas szarytkach, krzątających się około chorych z macierzyńską troskliwością. Równie zacną opieką są otaczani i szeregowcy, których jasna, wesola o 13 południowych oknach sala z krzyżem dębowym na ścianie czyni niezwykle miłe wrażenie. Widać po wyrazie twarzy tych cierpiących i zbolałych biedaków, jaką ulgę, przynosi im szpital”⁶⁸⁸.

3.10.3. Oddział Sanitarny

Myśl o tym, że na froncie wojny na Dalekim Wschodzie walczą i giną Polacy wcieleni przymusowo do armii rosyjskiej sprawiała, że porażki tej armii rodziły smutek i chęć niesienia im pomocy tym bardziej, że na widownię wojny udawały się Oddziały

⁶⁸⁸G. Warszawska nr 330, 28.11.1904 r., s. 5, Odgłosy wojny. KW nr 263, 22.09.1904 r., s. 5 Odgłosy wojny; Słowo nr 306, 19.12.1904 r., s. 1; Rozwój nr 260, 19.09.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny.

Czerwonego Krzyża z wielu państw⁶⁸⁹. Ówczesny arcybiskup Warszawski Teofil Wincenty Popiel wyszedł z inicjatywą pomocy dla żołnierzy rannych na wojnie. Po akceptacji i uzyskaniu zgody rządu, zorganizował pomoc w postaci oddziału warszawsko-łódzkiego szpitala, który został wysłany na front.

Z inicjatywy warszawskich kół ugodowych, których poczynania ukierunkowane były na nie drażnienie zaborcy i utrzymywaniu z nim w miarę dobrych relacji podjęto decyzję o utworzeniu katolickiego ambulansu sanitarnego, w skład którego wchodzić mieli Polacy w tym: ksiądz, dwóch lekarzy, pięć siostr miłosierdzia oraz sanitariusze do obsługi 25 łóżek. Zadaniem oddziału sanitarnego miało być niesienie pomocy rannym żołnierzom Polakom walczącym na Dalekim Wschodzie, a zasadność jego utworzenia motywowano tym, iż na froncie w Mandżurii walczą tysiące Polaków. Na czele komitetu stanął arcybiskup warszawski Teofil Wincenty Popiel, a jego członkami zostało czternaście osobistości wywodzących się z kręgu arystokracji i biznesu. Wśród nich byli: JE. biskup Kazimierz Ruszkiewicz, sufragan warszawski; Ksawery hr. Branicki, ks. kanonik Z. Chełmicki, Włodzimierz ks. Czetwertyński, Aleksander Feist; prezes komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemięskiego Ludwik Górski, Paweł Górski, baron Leopold Kronenberg, St. hr. Łubieński, rejent Konstanty Mogilnicki z Łodzi, Józef Ostrowski, dyr. J. A. Surzycki z Łodzi, Jan Szlenkier, Maurycy hr. Zamoyski. Osoby te były upoważnione przez arcybiskupa do zbierania i przyjmowania datków na rzecz tworzenia oddziału⁶⁹⁰. Nie wszyscy byli zachwyceni prowadzeniem takich działań. Narodowcy nie popierali inicjatywy "ambulansu rzymsko-katolickiego" i zagrozili podjęciem stanowczych kroków w przypadku użycia ambon w celu nagłośnienia tego przedsięwzięcia. Liga Narodowa w ostrym liście do arcybiskupa ostrzegła go przed skutkami takiej akcji, a gdy to nie pomogło, poleciła kierowanej przez siebie organizacji młodzieży rzemieślniczej "Kiliński" wybić szyby w oknach mieszkań biskupa i innych inicjatorów akcji m.in. księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego, który walczył w powstaniu 1863 r. i był zesłany na Sybir, Leopolda Kronenberga oraz Ludwika i Pawła Górskich⁶⁹¹. Arcybiskup i osoby zaangażowane w akcję stały się celem zniewag i szykan. Nieznani sprawcy nie tylko tłukli szyby, ale także wysyłali listy z pogrózkami. Gdyby wysłani na front lekarze

⁶⁸⁹ Kraj nr 7, 26.02.1904 r., ss. 17-18 Wojna; G. Narodowa nr 36, 14.02.1904 r., s. 3 Wojna rosyjsko-japońska.

⁶⁹⁰ Janusz Wojtasik, op. cit., s. 155; DP nr 71, 27.03.1904 r., s. 1 Odezwa Arcybiskupa Popiela.

⁶⁹¹ Janusz Wojtasik, op. cit., s. 156; Władysław Pobóg-Malinowski, Przygody z historią, Paryż 1953, ss. 124-125.

i siostry miłosierdzia niosły pomoc tylko Polakom, byłby to czyn patriotyczny i godny pochwały. W związku z tym, że pomagali również Rosjanom, uważane było to przez różne środowiska, jako hańba i obraza ojczyzny. Na szczęście według redakcji „Przeglądu Polskiego” były to nieliczne głosy, które ginęły w tłumie uznania i podziwu dla tych, którzy nieśli pomoc Polakom na froncie⁶⁹². Dla niepoznaki, według narodowców, do komitetu organizacyjnego oddziału sanitarnego nie weszły osoby najbardziej lojalne wobec zaborcy, takie jak: Eustachy Dobiecki, Maciej Radziwiłł czy Władysław Wielopolski. Miało to na celu sprawienie wrażenia, iż jest to komitet niezależny politycznie, ogólnonarodowy. Na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” organu prasowego endecji ostro krytykowano te przedsięwzięcie twierdząc, że akcja ta ma na celu okazanie lojalności i wiernopoddańczej postawy wobec Rosjan i nie przyniesie ratunku polskim żołnierzom na polu walki, gdyż powstający oddział będzie podlegał Czerwonemu Krzyżowi, który niesie pomoc wszystkim rannym i potrzebującym, w tym również żołnierzom rosyjskim. Dlatego też Narodowa Demokracja odżegnywała się od tej akcji i nawoływała do jej bojkotowania. Poza tym endecy uważali, że pozyskane na ten cel środki zostaną rozkradzione przez urzędników i znikną w prywatnych kieszeniach⁶⁹³. Do połowy kwietnia 1904 roku na utworzenie oddziału zebrano 70 tys. 764 ruble. Wyjazd oddziału zaplanowano wstępnie na 17 maja. Ksiądz Wyrzykowski, wikariusz z Łodzi, który miał znaleźć się w jego składzie jako opiekun duchowy wcześniej udał się na Daleki Wschód do Portu Artura⁶⁹⁴. Jako kapelan wraz z oddziałem sanitarnym wyjechał ks. Jan Matulanis, proboszcz z Orłowa spod Kutna⁶⁹⁵ oraz lekarze Konstanty Szczeniowski i Talko. Oprócz nich w skład oddziału wchodziło jeszcze pięć siostr miłosierdzia i ośmiu sanitariuszy⁶⁹⁶. Po ukończeniu wszystkich przygotowań do wyjazdu w dniu 4 czerwca wyruszył z dworca „drogi Warszawsko-Terespolskiej” na Daleki Wschód z misją niesienia pomocy rannym żołnierzom Oddział sanitarny warszawsko-łódzki im. św. Wincentego a Paulo. Nazwano go tak, gdyż w jego skład

⁶⁹² Przegląd Polski nr 455, maj 1904 r.

⁶⁹³ Przegląd Wszechpolski nr 3, marzec 1904 r., ss. 225-230 Listy Warszawskie – Ignacy Kruszwica.

⁶⁹⁴ DP nr 89, 19.04.1904 r., s. 3 Oddział sanitarny warszawsko-łódzki.

⁶⁹⁵ Ksiądz Jan Matulanis. Cieszył się on u władz rosyjskich dużym autorytetem. Za udział w wojnie rosyjsko - japońskiej, gdzie był kapelanem, otrzymał krzyż św. Jerzego. Budowę nowego kościoła rozpoczęto natychmiast po pożarze starej świątyni, która spłonęła w nocy 8 marca 1913 r. Nabożeństwa odprawiano w nowej, drewnianej szopie, będącej remizą straży pożarnej. <http://echo-gabina.zentrum.pl/parafia.html>

⁶⁹⁶ Słowo nr 88, 18.04.1904 r. s. 2 Oddział Sanitarny warszawsko – łódzki; nr 125, 01.06.1904 r., s. 2 Oddział sanitarny. W tym artykule podano informacje o 10 sanitariuszach i 5 siostrach miłosierdzia.

wchodzili lekarze z tych miast. Zwany był też „ambulansem polskim”. Znajdowali się w nim lekarze, pielęgniarki, sanitariusze i siostry miłosierdzia. Wspomniany dr. Konstanty Szczeniowski z gub. wołyńskiej brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej w 1877 r., odbył kampanię chińską w 1900 r. i spędził kilka lat w Mandżurii. Był uczniem petersburskiej Akademii medyczno-chirurgicznej. Po wystąpieniu z wojska osiadł na stałe w Warszawie, po czym uległ namowom przyjaciół i przyjął stanowisko naczelnego lekarza w oddziale warszawskim. Towarzyszyli mu: Kazimierz Łubieński z Warszawy, ks. Wyrzykowski, siostry miłosierdzia z Instytutu św. Kazimierza na Tamce: Teresa Ginter, Władysława Zawadzka, Maria Żelaznowska, Jakóbina Zaremba, Marianna (Maria) Zagańska; Felczerzy: Ksawery Kozicki, Bolesław Wiśniewski, Sanitariusze: Karol Budnicki, Antoni Robakiewicz, Wacław Baranowski, Andrzej Bruch, Stefan Krulak, Piotr Jankowski⁶⁹⁷.

3.10.4. Z drogi na Daleki Wschód

Już w połowie czerwca media publikowały pierwszy list z podróży na Daleki Wschód polskiego oddziału sanitarnego. Szczegółowe relacje przekazywał w tym i kolejnych listach dr hr. Orłowski, dr Kazimierz Łubieński i inni lekarze⁶⁹⁸. Kolejne relacje przesyłali z przejeżdżających miejscowości. Z Penzy dr Łubieński informował o spotkaniu z mieszkającą tam Polonią. Witali ich państwo Średnicy, zamieszkali w Penzie od lat 40-tu, Zanowscy, Bolesta, Bijejko, Sobańscy, którzy gościli przejezdnych. Kolejnym miastem na ich drodze był Syzrań. Po minięciu Wołgi dotarli do Samary. Dalej była Ufa, skąd rozpoczynały się góry Ural. Po minięciu Złatoust przekroczyli granicę Europy z Azją. Słup graniczny według relacji znajdował się za stacją Urzumka. Granicę pomiędzy Europą a Azją przejechali o godz. 6:25 czasu warszawskiego w 12 dniu podróży. Następnego dnia dotarli do Czelabińska. Tam także podróżni spotkali się z liczną Polonią. Według doniesień dr Łubieńskiego w mieście i okolicy mieszkało około 1000 Polaków. Prawie wszyscy posiadali ziemię i zajmowali się głównie uprawą ziemniaków, które następnie dostarczali do miejscowej

⁶⁹⁷ G. Warszawska nr 145, 04.06.1904 r., s. 1 Mapa Port Artura. Ewakuacja rannych i chorych. Oddział sanitarny na Daleki Wschód.

⁶⁹⁸ DP nr 135, 15.06.1904 r., s. 2 Pierwszy list z drogi na Daleki Wschód.; Kurier Polski nr 180, 01.07.1904 r., s. 1 Oddział sanitarny warszawsko – łódzki; KW nr 166, 17.06.1904 r., s. 7 Oddział sanitarny warszawsko-łódzki.

gorzelni Koziół-Poklewskiego. Od Czelabińska zaczynała się kolej syberyjska. Wokół rozciągały się stepy i trawiaste równiny. Miejscami występowały słone jeziora. Wsie nie występowały, spotkać natomiast można było grupy jurt kirgiskich. Nawet ich było tam mało z powodu braku wody pitnej. Dla mieszkańców stacji kolejowych dowożono ją wagonami z Omska. Kolejnym miastem, do którego zawitał oddział

był Kurhan, miasto podobne do Czelabińska, ale mniejsze. Tu również spotkano wielu Polaków. Byli wśród nich m. in. Władysław Jaczyńca, Ziemiański, Ciświcki, Szerkulski, Gorbaczewski, Kiewlicz, Dmochowski i Malicki. Wszyscy byli mieszkańcami tego miasta. Po wspólnej mszy członkowie oddziału zostali przyjęci na plebani. Po krótkim pobycie odprowadzono ich na stację kolejową, gdzie zrobiono wspólne pamiątkowe zdjęcie. Tam też pożegnano przybyszów, którzy udali się w dalszą drogę. W kolejnych miastach podobnie byli witani przez Polaków. Następnie minęli Omsk i zatrzymali się na Stacji Ob. Osada nad tą rzeką nosiła nazwę Nowo-Mikołajewsk. Liczebność tej wioski w ciągu 8 lat wzrosła do 25 tys. osób. W liście do „Kuriera Warszawskiego” taki obraz miejscowości przedstawiał jego autor: „W niedbale zбитych z desek barakach sklepy duże, dobrze zaopatrzone. W śródmieściu tuż obok lepianki, między niewykarczowanymi pniami sosen skleconej, stoi piętrowy dom bogatego kupca lub hotel dla przyjezdnych. Ulice wytknięte prawidłowo, szerokie, ale strasznie piaszczyste, pełne lekkiego, szarego pyłu, który podnosi się za bryczką i pokrywa nas zupełnie”. Na stacji zauważyli 6 wagonów z Japończykami i Japonkami pod strażą. Byli to po części jeńcy wojenni i internowani mieszkańcy Władywostoku. Oficerowie japońscy jechali drugą klasą. Kolejny tydzień podróży Oddział spędził przejeżdżając przez tajgę. Mijali kolejne miasta: Kańsk, Krasnojarsk, Niżnieudińsk⁶⁹⁹. W Irkucku – jak donosił hr. Ksawery Orłowski - odwiedził ich Kazimierz Sas-Kulczycki, naczelnik stacji Bajkał, z którym ustalono wszelkie szczegóły przeprawy przez Bajkał. Dalej naczelnikiem przeprawy na jeziorze był niejaki Zabłocki, który załatwił sprawny przeładunek na statek „Angarę”. Inny Polak, inż. Ignacy Stugliński pomógł w załatwieniu dodatkowego wagonu dla personelu oddziału. W dniu 28 czerwca wagon stanął na boczniczy stacji Iunokientienskaja niedaleko Irkucka⁷⁰⁰. Tak spotkanie z polskim personelem medycznym relacjonował

⁶⁹⁹ KW nr 179, 30.06.1904 r., ss. 3 - 4 Oddział sanitarny warszawsko-łódzki, nr 198, 19.07.1904 r., ss. 9-10 Oddział sanitarny warszawsko-łódzki.

⁷⁰⁰ Słowo nr 168, 23.07.1904 r., s. 1 W drodze na widowieństwo wojny.

K. Sas-Kulczycki, który przez 20 lat był naczelnikiem stacji dróg żelaznych w Nowogrodzie, w Woroneżu, 6 lat w Tyflisie, skąd powołał go minister komunikacyjny, ks. Chiłkow, po wybuchu wojny na stanowisko rewizora ruchu nad Bajkałem. W liście z dnia 4 lipca 1904 roku pisał:

„Trudno sobie wyobrazić, z jaką radością powitaliśmy wiadomość, że formujecie oddział sanitarny. Wy nie zdajecie sobie może należycie sprawy, jak wielką usługę oddajecie nam wszystkim. Radość, cześć, wdzięczność i uznanie przepelnia nasze serca. Nie mam mandatu, ale mam prawo wypowiedzieć to w imieniu tutejszych rodaków. Boże wielki! Z jaką radością witaliśmy nasz oddział! Przyjeżdżały tu oddziały: finlandzki, złożony z samych Finlandczyków i zorganizowany bardzo dobrze; holenderski, uformowany przez holenderskiego proboszcza w Petersburgu Giliota – wiódł go dr. Rennenkampf, który już z tym oddziałem był na wojnie burskiej; estlandzki, bardzo liczny i bogaty; kurlandzki, pod przewodnictwem ks. Liewena; ewangelicki, utworzony przez Niemców petersburskich. Jeszcze raz dzięki wam wielkie i serdecznie za wasze dzieło filantropijne”⁷⁰¹!

Kolejne relacje po dotarciu do Harbinu, podobnie jak i przez całą podróż, ślali dr. Łubieński, Orłowski, dr Antoni Groszlik⁷⁰². Po 36 dniach podróży ekipa oddziału sanitarnego dotarła do celu przeznaczenia. Nastąpiło to dnia 8 lipca. Kolonia polska w tym mieście liczyła wówczas około 6 tys. osób. Wiele z nich zatrudnionych było na kolei. Nie brakowało także Polaków działających w przemyśle. Pomoc polskiemu personelowi oddziału sanitarnego deklarowali przedstawiciele Polonii m.in.: dyrektor banku rosyjsko-chińskiego Stanisław Gabryel, dyr. manufaktury mandżurskiej Eugeniusz Dynowski prowadzący młyn parowy, ppłk straży pogranicznej i naczelnik miejscowej policji Adolf Zaremba, inż. Czesław Klamer lub Klarner, inż. ppłk Koziełł – Poklewski prowadzący gorzelnię, dr Wacław Łazowski, inż. Ignacy Nowakowski, pomocnik naczelnika działu handlowego chińsko-wschodniej kolei Wiktor Roman, inż. Wachowicz, dr Józef Czaki, dr Jasiński, Czajkowski

⁷⁰¹ Przyjaciół Ludu nr 174, 31.07.1904 r., s. 3 Ambulans polski.

⁷⁰² Słowo nr 182, 09.08.1904 r., s. 1 Warszawsko-łódzki oddział sanitarny; G. Warszawska nr 180, 10.07.1904 r., s. 2 Podróż warszawskiego oddziału sanitarnego; Kurier Polski nr 180, 01.07.1904 r., s. 1 Oddział sanitarny warszawsko-łódzki. – list dr Kazimierza Łubieńskiego z dn. 16.06.1904 r.; GW nr 271, 22.05.1904 r., Listy lekarza z Dalekiego Wschodu - Antoni Groszlik; GP/GW nr 286, 04.07.1904 r., s. 6 List lekarza z Dalekiego Wschodu. – dr. A. Groszlik; GP nr 365, 21.07.1904r., ss. 2-3 Listy lekarza z Dalekiego Wschodu cz. IV – Chabarowski – dr Antoni Groszlik, GP/W nr 384, 31.07.1904 r., Listy lekarza z Dalekiego Wschodu - A. Groszlik; GP/GW nr 386, 01.08.1904 r., s. 2 Listy lekarza z Dalekiego Wschodu A. Groszlik, GW nr 401, 09.08.1904 r., Listy lekarza z Dalekiego Wschodu - A. Groszlik; GP/W nr 521, 13.10.1904 r., List lekarza z Dalekiego Wschodu - opowieści rannych, dr A. Groszlik; GW 07.11.1904 r., List lekarza z Dalekiego Wschodu, Charbin 10.10.1904 r. dr A. Groszlik

prowadzący gorzelnię, bracia Młynarscy prowadzący przedsiębiorstwo budowlane. Oprócz wymienionych personel oddziału witali na stacji kolejowej inni mieszkający tu Polacy: Jaczyniec Ziemiański, Ciświcki, Szerkulski, Gorbaczewski, Kiewlicz, Dmochowski, Malicki, inż. Nowakowski, państwo Romanowie oraz znany literat i korespondent pism polskich Jan Ursyn. Z równie wielką sympatią podróżni witani byli przez Polaków na wcześniejszych przystankach m.in. na stacji Bajkał, Ob czy Irkuck. Proboszczem polskiej parafii w Harbinie był wówczas ks. Poszkiewicz. Wszyscy członkowie ambulansu ugoszczeni zostali przez Polaków⁷⁰³.

Harbin był miejscem przeznaczenia oddziału, w którym do końca trwania działań wojennych jego członkowie nieść mieli pomoc potrzebującym. Należało zatem znaleźć miejsce na lokalizację szpitala. Hrabia Ksawery Orłowski⁷⁰⁴, stojący na czele ekipy wynajął w tym celu lokal za kwotę 400 rubli miesięcznie. Ponadto przeznaczono kwotę około 4 tys. rubli na remont nowej siedziby, która mieściła się w Starym Harbinie w byłych zabudowaniach teatru, hotelu i restauracji niejakiego Gomartellego. Docelowo szpital miał mieć możliwość przyjęcia 140 osób. Otwarto również barak letni na 20 łóżek. W dniu 9 sierpnia 1904 roku oddział warszawsko-łódzki rozpoczął swą działalność i przyjął pierwszych rannych. Byli wśród nich: sztabkapitan wschodnio-syberyjskiego 19 pułku strzelców Polak, Aleksander Brzeziński, rany w bitwie pod Simuczenem 31 lipca w ucho i głowę; por. 123 pułku kozłowskiego Popiełło, ranny w tej bitwie w usta, plecy i nogi; chorąży 122 pułku tambowskiego Borys Domagadzki, ciężko ranny w tym samym starciu w pierś na wylot; sztabkapitan pułku strzelców B. Grinfeld, chory na biegunkę i por. tobolskiego pułku Siergiej Zykow, chory na neurastenię⁷⁰⁵.

W sierpniu przewodniczący oddziału sanitarnego warszawsko-łódzkiego, Ksawery hr. Orłowski donosił z Harbinu, że dr Kazimierz Orzeł, chirurg z Warszawy, ordynator warszawskiego szpitala dla dzieci i pomocnik prosektora uniwersytetu warszawskiego, objął stanowisko naczelnego lekarza oddziału i obecnie ma pod swoją opieką 40 rannych. Do zespołu oddziału dołączył także ksiądz Wyrzykowski, który przybył z Laojanu i został na stałe. Dotychczasowy naczelnik oddziału

⁷⁰³ KW nr 14, 15.01.1905 r., DP nr 113, 18.05.1904 r., s. 3 Warszawski oddział sanitarny.

⁷⁰⁴ Słowo nr 125, 01.06.1904 r., s. 2 Oddział sanitarny „właściciel dóbr Jarmolińce w gub. Podolskiej, syn hr. Aleksandra i księżnej Klementyny Talleyrand-Periga(o)rd, odbył studia gimnazjalne w Krakowie w gimnazjum św. Anny, wydział prawni ukończył w Dorpacie ze stopniem kandydata praw, służbę wojskową odbył w kawalergardzkim pułku w Petersburgu, przyjęty przez ministra spraw zagranicznych m księcia Łobanowa do służby w dyplomacji rosyjskiej był attaché i sekretarzem rosyjskiej ambasady w Monachium a obecnie zostaje w min. spraw zagranicznych w Petersburgu”.

⁷⁰⁵ DP nr 197, 28.08.1904 r., s. 2 Otwarcie szpitala polskiego w Charbinie.

dr Kajetan Szczeniowski ze względu na zły stan zdrowia zmuszony był powrócić do Warszawy⁷⁰⁶. Według doniesień ks. Wyrzykowskiego w Harbinie było wówczas pięciu księży, z czego dwóch w armii czynnej. Ze względu na brak posiadania przez nich stosownych upoważnień nie mogli oni udzielać się na rzecz szpitala. Obok księdza Matulanisa pracującego w oddziale sanitarnym, który „obsługiwał” południową część armii rosyjskiej i ks. Wyrzykowskiego zajmującego się jej wschodnią częścią, do szpitala przynależał również ks. Opolski z diecezji kowieńskiej w Nikolsku Ussuryjsku, który objeżdżał szpitale od Harbina do Władywostoku⁷⁰⁷. Tymczasem leczący rany w szpitalu Piotr Saków z Częstochowy pisał, że wśród spowiedników jest ksiądz Mirlanowicz z Orłowa w gub. warszawskiej.

We wrześniu do szpitala przybył Alfred hr. Wielopolski, brat rodzony margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, liczący obecnie 25 lat, chory na reumatyzm w kolanie. Na wojnę wyjechał wprost z Abisynii, gdzie sprawował obowiązki attaché wojskowego przy poselstwie rosyjskim. W państwie cesarza Menelika spędził przeszło półtora roku. Służył dobrowolnie w armii rosyjskiej, jako zastępca esaula w pułku kozaków dońskich. W chwili rozpoczęcia walki na wschodzie, udał się na plac boju, dokąd przybył w kwietniu i tam po kilku miesiącach zachorował. Należał do oddziału zwiadowczego przy boku gen. Kuropatkina, po czym został mianowany naczelnikiem oddzielnej seciny kozackiej eklererów⁷⁰⁸. W jego secinie młodszym oficerem był chorąży ks. Mikołaj Radziwiłł (syn ks. Wilhelma), który przedarł się do Portu Artura. Oddział hr. Wielopolskiego miał wyłącznie pełnić służbę przy głównym wodzu armii. Rosyjskie dzienniki z dumą przytaczały to arystokratyczne polskie nazwisko, wciągnięte na listę tego samego pułku, który w latach 1863 i 1864 „walecznie palił wsie polskie”. W tym też czasie zmarł od ran chorąży rezerwy Krawczyński, elektrotechnik z Warszawy oraz chorąży Malinowski⁷⁰⁹. W październiku 1904 roku naczelnny lekarz oddziału sanitarnego dr Orzeł w telegramie nadanym do „Kurierza Warszawskiego” informował o nowo przybyłych rannych do szpitala, wśród których znajdowali się: Książę Don Jaime de Bourbon⁷¹⁰, rotmistrz w szwadronie lub pułku kozaków

⁷⁰⁶ KW nr 239, 29.08.1904 r., s. 8 Oddział sanitarny.

⁷⁰⁷ Słowo nr 235, 09.10.1904 r., Chiny a wojna - dalsze relacje z wojny.

⁷⁰⁸ Sotnia - pododdział wojska. Nazwa wywodzi się od 100 żołnierzy (ros. setka, secina). Konny oddział kozaków. W wojsku carskiej Rosji odpowiednik szwadronu. Eklererzy to zwiadowcy.

⁷⁰⁹ GN nr 42, 23.10.1904 r., Obrazki wojenne; Dziennik Poznański nr 290, 20.12.1904 r., s. 3 Ranni i zabici Polacy.

⁷¹⁰ Jakub III Burbon (1870-1931), karlistowski pretendent do tronu Hiszpanii i legitymistyczny pretendent do tronu Francji, jedyny syn Don Carlosa, księcia Madrytu (króla Hiszpanii "Karola VII"), i Małgorzaty Burbon-Parmeńskiej, córki Karola III, księcia Parmy. Don Jaime odebrał wykształcenie w jezuickich

syberyjskich do szczególnych poleceń przy dowódcy armii mandzurskiej, ranny po upadku z konia. Ponadto przebywali tam chorzy lekarze pułkowi Witkowski z Humania i Szymański z Kutna. Chorąży rezerwy Henryk Mojkowski z Warszawy, krótko po przyjęciu został wypisany z lazaretu i wyjechał na kilkumiesięczny urlop do Warszawy zabierając ze sobą zwłoki swojego szwagra, Wacława Taczanowskiego zmarłego w Harbinie⁷¹¹. Pod koniec miesiąca w szpitalu było już ponad stu rannych i chorych, w tym 26 oficerów i 75 szeregowców. Było to konsekwencją bitwy pod Mukdenem. Wówczas do lazaretu przyjęci zostali między innymi: płk Izydor Dobrzański - chory, płk lub ppłk Władysław Mucharski ranny w rękę, sztabsrotmistrz Eugeniusz Kawelin chory na biegunkę, kpt. Felicjan Wolański ranny w dłoń i jego brat kpt. Leonard Wolański chory na neurastenię tj. nerwicę, Felicyan Winte lub Winto lub Kwinto ranny w rękę, kpt. Dłużewski lub Dłużniecki w plecy, kpt. Terpiłowski ranny w oba biodra. Porucznicy: Zapolski lub Zaporski, czy też Zahorski ranny w rękę, Pieńkowski w szyję, Borewicz w łokieć. Chorąży: Lenartowicz ranny w dłoń, Zoller w stopę, Furstenwald kontuzjowany, Zienkiewicz kontuzjowany. Olszewski chory na neurastenię, doktor Perdyński z Warszawy chory na febrę. Dodatkowo w innych czasopismach oprócz powyższych nazwisk wymienieni byli również por. Łąkowski lub Lankowski, por. Onoszko, por. Downar, chor. Kuciński, dr Lipka z Płocka oraz chorzy: kpt. Dzwonkowski i Donher lub Tonher. Wielu spośród wymienionych ze względu na odniesienie ciężkich ran poddanych zostało operacjom. Książę Jaime de Bourbon i Alfred hr. Wielopolski, obaj oficerowie jazdy, po nabraniu sił i powrocie do zdrowia powrócili na teatr wojny⁷¹².

W listopadzie do szpitala trafił chor. Adam Bychowiec, który w liście datowanym na dzień 7 grudnia 1904 roku tak pisał do rodziny:

„ Od trzech tygodni jestem w oddziale sanitarnym św. Wincentego a Paulo, wyleczyłem się już prawie zupełnie i za dwa tygodnie wracam na pozycję pod górą Putiłowską nad rzeką Szacho przy wiosce Lofantuo gdzie stoi moja bateria.

szkołach Collège de Vaugirard w Paryżu oraz Beaumont College w Old Windsor. Od 1890 r. uczęszczał do Terezańskiej Akademii Wojskowej Wiener Neustadt. Po śmierci swojego dziadka, Don Juana, został 18 sierpnia 1887 r. ogłoszony przez legitymistów delfinem Francji. W 1896 r. otrzymał przydział do armii rosyjskiej. Szybko osiągnął rangę podpułkownika regimentu gwardii grodzieńskich huzarów. W latach 1900-1901 brał udział w ekspedycji przeciwko powstaniu bokserów w Chinach, walcząc w bitwie pod Beitang. W latach 1904-1905 brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Walczył m.in. w bitwach pod Liaoyang i Vafangon.

⁷¹¹ Słowo nr 210, 13.09.1904 r., s. 1 Polegli Polacy; nr 236, 10.10.1904 r., s. 1.

⁷¹² Słowo nr 261, 04.11.1904 r., s. 1 Oddział sanitarny warszawsko-lódzki; Kurier Warszawski nr 14, 15.01.1905 r. Wojna i nasz oddział sanitarny.

Byłem już pod ogniem i na baterii, jako ordynans jen. Kuropatkina, w największym piekle od 16 do 22.10.1904 r. uczestniczyłem mianowicie w jednym z najkrwawszych epizodów wojny obecnej, mianowicie przy zdobyciu przez Rosjan góry Putiłowskiej i pierwszych dział japońskich, a przez dni parę stałem z baterią artylerii pośród tysięcy trupów japońskich i rosyjskich na poboju. Sam już dziś jestem zupełnie obojętny na szrapnele „szymoże” i kule karabinowe. Najmniej miłe – dostać się pod ogień kartaczownicy⁷¹³, a ogromnie denerwują alarmy nocnej strzelaniny, które prawie ciągle sen przerywają. Zimno tu teraz fatalne do 20 stopni. Mam cztery konie, z których jeden zdobyty na Japończykach pod górą Putiłowską, dwa chińskie „pomy” i jeden amerykański „mustanga”, tak, że mogę mieć dużo rzeczy potrzebnych przy sobie. Rzeczy jednakże coraz mniej”⁷¹⁴.

Trzy miesiące wcześniej, we wrześniu, na łamach „Gazety Świątecznej” ukazał się wyjątkowy, bo wierszowany list, nieznanego z imienia żołnierza Polaka, który przez jakiś czas leczył rany w harbińskim szpitalu. W. Sroka w następujących słowach opisywał pobyt w oddziale i opiekę, jakiej doświadczył ze strony rodaków:

„Kiedym wszedł do izby w szpitalu warszawskim, oczy moje żywiej wnet się otworzyły, byłem jej piękności uderzony blaskiem i siły me wszystkie na nowo ożyły. Izba to piękna, szeroka, długa, aż w cztery rzędy łóżka tam stoją; przy nich, jak zwykle, polska usługa, nawet swą pracę czule spełniają. Na ścianie święty krzyż jest z koroną, a pod nim Jezus w dziecięcym wieku; szpitala tego jest on obroną, radość z nadzieją wzbudza w człowieku. Poniżej jeszcze jest zawieszony obraz Najświętszej Matki Bolesnej. Wieńcem z choiny krzyż ustrojony. Sprawia to wszystko widok prześliczny. Przy prawej ścianie od środka sali ołtarzyk drugi jest postawiony, przed którym świeca zawsze się pali, kwieciami w doniczkach przyozdobiony. W tym ołtarzyku nowe widoki, gdyż cała szopka tam Betlejemska. Tu się wylewa modlitw potoki i łza niejedna z oczu wycieka. I obraz Pani jest Częstochowskiej, i Bóg na krzyżu nad tym ołtarzem. O, wizerunku prześliczny, Boski! Wszyscy się tobą cieszymy razem. Z rana godzinki, wieczorem pieśni, i żywot świętych siostra nam czyta, i jak ta matka z dziećmi się pieści, prawdziwy Anioł to, nie kobieta! Gdy przyjdzie ranek, każdy powstaje, który nie bardzo ciężko jest chory, i na mszę świętą wnet się udaje. W niedzielę suma jest i nieszpory. Daj boże zdrowie tym

⁷¹³ Kartaczownica - szybkostrzelna, wielolufowa broń odcylkowa (inaczej mitraljeza), poprzednik ciężkiego karabinu maszynowego.

⁷¹⁴ Kurier Warszawski nr 326, 24.11.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny, nr 295, 24.10.1904 r., s. 5 Odgłosy wojny.

przyjaciołom, którzy na szpital ten się składają. Niechaj im Pan Bóg zdrowia udziela, po śmierci niebo niech otrzymają!

Z opowiadania mego towarzysza w szpitalu.

Mój spółtowarzysz, żołnierzyk młody, chcąc opowiedzieć swoje przygody, usiadł na łóżku, westchnął gorąco, i głos z ust jego ozwał się drżąco:

Już mię Bóg dobry opatrzył dziś zdrowiem, posłuchaj, bracie, co ci tu opowiem. W roku ubiegłym na urlopie byłem. I od tej pory, gdy znowu zwiedziłem ziemię rodzinną i te wioski nasze, w sercu mych wspomnień światełka nie gaszę. Szybko com z domu do wojska powrócił, los mi się nagle inaczej obrócił: żegnaj się z wszystkim, wyjeżdżaj na wojnę, czekają trudy, czasy niespokojne. Lecz cóż! Krzyż święty na sobie zrobiłem, ku swoim stronom oczy obróciłem, łzami rzewnemi zalały się oczy, kiedym polecał się Boskiej pomocy.

I tak, jak gdybym był u śmierci progu, swoich rodziców polecałem Bogu, i braci, siostry, nawet i te progi, po których niegdyś chodziły me nogi. Byłem odważny, aż serce się śmieje, bom całą w Bogu położył nadzieję. On mię też nieraz z nieszczęścia wybawił, i w dobrem zdrowiu na świecie zostawił. Już postawili nas w rzędzie długim, kule się sypią; jeden za drugim wkoło padają ranni żołnierze, wnet ich szpitalnik na nosze bierze. Ten Boga wzywa, ów krzyczy: dobij! Nie wiem sam, co tu ze mną się robi: tu zawadziłem o trupa nogą, ale nie zważam, idę swą drogą. Coraz to bliżej nas posuwają, a tu jak muchy ludzie padają. Dzień cały aż do samego zmroku wciąż brodziliśmy we krwi potoku, wciąż tylko słyhać krzyki i jęki. Nie mogę wspomnieć tej strasznej męki!...

Tu mu łzy z oczu zaczęły padać, nie przestał jednak dalej powiadać: Gdy noc zapadła, gwiazdy zabłysły, usta z pragnienia i głodu wyschły, huk ustał, wiatr porozwiewał dymy...Może cokolwiek teraz spoczniemy! Już do okopów nam wejść kazali: posiłku będziemy oczekiwali. Nareszcie kocioł strawy przywieźli, podają wszystkim, abyśmy jedli. Ledwom wziął miarkę i głowę zwrócić zdążył, musiałem wszystko porzucić: znowu strzelanie słyszeć się dało, od huku armat wszystko zadrzało. O Jezus Maria! Matko litości! Odwróć te trwogi i okropności! Grad kul się sypie, ogień się pali, mnóstwo żołnierzy na ziemię wali. Wtem i ja padłem, kulą trafiony, na ziemię, prawie martwy, zemdlony, jakby już śmierci chłodem objęty. – Jezu, Maryjo, Józefie święty! – zdążyłem szepnąć. Ledwom te słowa wymówił wnet mi zelżała głowa, o własnej mocy z ziemi powstałem, do opatrunku sam się udałem, choć krew strumieniem lała się ze mnie, a serce młotem waliło we mnie.

Wnet szpitalnicy mię rozebrali, krew przede wszystkim zatamowali, potem na narach byłem złożony. Byłem tu, w rękę, lekko raniony. Rękę obmyli mi, obwiązali i do szpitala mię odesłali. Leżałem miesiąc, zniosłem tę mękę. Kiedym już znowu miał zdrową rękę, wnet ze szpitala mię wypisali, na stanowisko znów odesłali. Dali mi konia, zbadać kazali, gdzie Japończycy. Noc ciemna srodze, niepodobieństwo myśleć o drodze: jakże w ciemnościach ja tam pojedę? Ale krzyż święty na siebie kładę i siadam na koń z towarzyszami: niechże Bóg raczy czuwać nad nami! Jedziem po cichu w tej ciemnej nocy, dokoła baczne obracam oczy; to koń się potknie, to gdzieś złowieszcze szmery; po skórze przechodzą dreszcze. Wtem – co to? z konia wnet zeskoczyłem, do ziemi głowę tuż przyłożyłem i słucham pilnie: to tentent koni... do nas się zbliża, aż w ziemi dzwoni. Więc znowu na koń śpiesznie wskoczyłem i odjechałem kawalek mały... Głosy japońskie słyszeć się dały... Skręciłem konia, ostrogam ścisnął, czapkę na głowie ręką przycisnął, i rwie koń ze mną szalonym pędem... Aż tutaj doły kopane rzędem... Koń mój przesadzić dołów nie zdołał. Jezu, Maryjo! tyłkom zawoła, bo nagle z konia na ziemię padam. Bolesnym głosem w strapieniu biadam... Szczęściem żołnierze tuż blisko byli, zaraz na konie mię swoje wzięli. Co prawda, nogę nie tak zranioną, jak raczej miałem bardzo stłuczoną, bo koń jak ze mną upadł pospołu, to już i nie wstał z owego dołu. Mnie tylko w głowie tak zajaśniało, jakbym gwiazd naraz ujrzał niemało.

Może już teraz złe mię ominie, gdy w tym szpitalu leżę w Charbinie. Niczem te rany, co odebrałem, bo czerstwe zdrowie już odzyskałem; pamiętam jednak o mojej męce, chociaż tu leżę już trzy miesiące. Ale już dosyć wam opowiadać... Jakież ofiary mam bogu składać za takie szczęście, co na mnie zlewa, że pod opieką mię swoją miewa? Jezu na krzyżu! Daj się uprosić, abym cierpliwie mógł wszystko znosić. Jezu! Ty więcej cierpiałeś dla mnie, o, zsyłaj cierpienie więcej i na mnie! Niechaj się ze mną co chce tu dzieje, w tobie mam słodki Jezu, nadzieję⁷¹⁵.

W czasie kilkumiesięcznej współpracy ukształtował się podział obowiązków i zadań, jakie wykonywały poszczególne osoby z personelu polskiego ambulansu. Głównym lekarzem był nadal dr Kazimierz Orzeł. Przy operacjach asystowała mu siostra aptekarka Teresa Ginter, która podawała narkozę pacjentom. Siostra Kazimiera Zagańska zajmowała się kuchnią i spiżarnią, siostra Władysława Zawadzka salą oficerską, siostra Maria Żelaznowska piekarnią

⁷¹⁵ GŚ nr 1287, 03.09.1905 r., s. 6 Ze starego Harbina o szpitalu warszawsko-łódzkim.

i cekhauzem⁷¹⁶. Siostra Jakobina Zarębianka odpowiadała za salę żołnierską. Przy zakładaniu opatrunków i rehabilitacji pomagały Zofia Romanowska i Wanda Babjańska. Ogółem stan załogi liczył 2 lekarzy, 3 siostry miłosierdzia i 8 sanitariuszy. Personel ten, choć niewielki, wprowadzał w zdumienie i podziw przedstawicieli władz lekarskich z innych oddziałów sanitarnych, w których pracowało etatowo po 5 lekarzy, 12 sióstr miłosierdzia i 16 sanitariuszy na 100 łóżek. Działalność szpitala wsparła Anna Ksawerowa hr. Branicka, która podarowała oddziałowi sprzęt medyczny w postaci przyborów do amputacji i instrumentów chirurgicznych⁷¹⁷.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia personel medyczny zorganizował swoim podopiecznym uroczystą Wigilię na miarę możliwości, jakie stwarzały warunki wojenne. Według relacji przekazanej w korespondencji przez doktora Antoniego Groszlika ks. Matulanis odprawił mszę, a każdy rekonwalescent otrzymał prezent: ciepłą bieliznę, herbatę, cukier oraz datek pieniężny. Tak opisywał ten niezwykły polski wieczór na Dalekim Wschodzie: „Ogromna bielutka sala żołnierska obrócona została w salon. Pozwalał na to wyborny stan zdrowia niewielu znajdujących się tu żołnierzy. Na miejscu łóżek, chwilowo usuniętych, stały wzdłuż ścian stoły, suto zastawione: z jednej strony sali dla żołnierzy, z drugiej dla ciała oficerskiego i zaproszonych gości. Na środku wspaniały świerk, obwieszony ciastkami, cukierkami, orzechami i srebrnymi ozdobami, oświetlony rześcisto. Nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem z życzeniami tak pożądanego dla wszystkich rychłego powrotu do kraju. Potem wszyscy zasiedli do stołów...” Wśród potraw dominowały tradycyjne polskie potrawy takie jak barszcz i ryby, ale nie tylko. Zorganizowano szopkę z królem Herodem oraz śpiewano kolędy przy akompaniamencie filharmonii doktora Genellego. Gospodarzami tej podniosłej uroczystości byli ks. Matulanis, dr. Orzeł z personelem oraz dyrektor banku rosyjsko-chińskiego, Gabryel. Lekarze wystąpili w mundurach galowych, zaproszono też szeregowych funkcjonariuszy straży granicznej, którzy wystąpili w zielonych mundurach. Chorzy ubrani byli w kawowe szlafroki, oficerowie zaś w niebieskie. Przy świerku ustawiono łóżko, gdyż jedynym chorym, który nie był w stanie o własnych siłach zasiąść przy stole był kpt. Dłużniewski. Wśród zaproszonych gości byli m.in.: brat króla serbskiego, Karageorgewicz, ppłk Arseniusz,

⁷¹⁶ Arseniał – budynek lub zespół budynków o cechach obronnych, w którym przechowywano broń oraz sprzęt wojenny (zbrojownia). Arseniały posiadały także warsztaty, w których naprawiano i wytwarzano broń ręczną oraz odlewano działa (w ludwisarni). W Polsce nazwa arseniał przyjęła się w XVIII wieku. Wcześniej używano nazwy cekhauz. Istniały arseniały prywatne, magnackie oraz koronne. Dowódcą arseniału byli tzw. cejgwarci.

⁷¹⁷ KW nr 14, 15.01.1905 r. Wojna i nasz oddział sanitarny.

książę Napoleon Murat, wnuk króla Neapolitańskiego, rotmistrz Kawelin, sztabsrotmistrz baron Pretwic, płk Mucharki, dr Kurella z żoną, dr Wertheim, Kieniewski z żoną, dyrektor charbińskiej rektyfikacji Czajkowskiego, Wiktor Roman z żoną, pomocnik naczelnika wydziału handlowego kolei żelaznej wschodniochińskiej, ksiądz Wyrzykowski, chorąży adwokat Nowacki, dr Wacław Łazowski, kolejowy lekarz sanitarny, chor. Jan Koziel-Poklewski, chor. Borowy, pracujący w intendenturze i zarządzający młynem parowym, chor. Jankowski, ppłk straży granicznej Babiański z córką, Woronowicz, Pawłowski, Cholewa - główni lekarze szpitala, chor. dyr. Kuczyński, który za kilka dni wracał do Warszawy, Zamarajew (Ursyn) oraz lekarze: Jarocki, Grobicki, Gurbski, Nehring, Banachiewicz, Czerwiński⁷¹⁸.

Kolejne podziękowania za dobrą opiekę i słowa otuchy, na jakie mógł liczyć w trakcie pobytu w szpitalu kierował kpt. Emanuel Bokszczanin z Grodna stacjonujący przy armii gen. Kuropatkina. Wymieniony ranny był w bitwie pod Jantajem 20 sierpnia 1904 roku. Za pośrednictwem dzienników polskich złożył publiczne podziękowanie całemu personelowi szpitala warszawsko-łódzkiego, którego urządzenie, wzorowy porządek, łagodne i pełne subtelnego odczucia obchodzenie się z chorymi siostr miłosierdzia, stawiał za przykład innym szpitalom polowym, działającym na terenie wojny. „Dzięki takiej opiece, powróciłem do życia, choć, jako inwalidzie, niewiele mi się już od niego należy. Napisanie tych kilku słów podziękuję uważam za swój święty obowiązek. Może te słowa dojdą do Charbina i zaświadczą zacnym opiekunom moim, że wdzięczność nie wygasła jeszcze w sercach ludzkich” – takimi oto słowami kończył swoje podziękowanie⁷¹⁹.

Z Harbina w dniu 29 października 1904 roku o swoim pobycie w szpitalu polskim informował w liście do bliskich mieszkających w Sokołowie w gub. siedleckiej Władysław Ciura. W dniu 14 października został on ranny kulą w prawą nogę. Ponieważ rana była niewielka po kilkutygodniowej rekonwalescencji planował powrót do pułku. Tak opisywał swój pobyt w szpitalu:

„Jest mi w tym szpitalu bardzo dobrze. Wszystkiego mi dostarczają, czego mi tylko potrzeba. Doktorzy leczą bardzo dobrze. W szpitalu tym jest ksiądz, Polak, jest i kaplica katolicka. Chodzimy codzień na mszę św., byłem i u spowiedzi.

⁷¹⁸ Słowo nr 17, 17.01.1905 r., s. 1 List z Charbinu do Arcybiskupa Wincentego Popiela; Biesiada literacka - T. 60, 1905 r. II półrocze, nr 27-52, Informacje o zorganizowanej Wigilii dla żołnierzy na wojnie - Charbin, Saratowo.

⁷¹⁹ Rozwój nr 318, 16.11.1904 r., s. 10, Odgłosy wojny; Słowo nr 276, 19.11.1904 r., s. 1; KW 21.11.1904 r.

Dostaliśmy już szkaplerze⁷²⁰ i koronki, i będziemy wpisani. Zakonnice, Polki, usługują chorym, i chorzy tu prawie sami Polacy”⁷²¹.

Grupowe podziękowania za pośrednictwem „Gazety Świątecznej” przekazali żołnierze 14-tej rotacji pułku artyleryjskiego oblężniczego wschodnio-syberyjskiego J. Ojrzeński, Antoni Nowak, Piotr Ladra, Józef Wilk, Jan Gorgoń, St. Zadara, pochodzący z powiatów: noworadomskiego, częstochowskiego i będzińskiego, którzy choć zdrowi w czwartek i piątek po Zwiastowaniu N. Maryji Panny byli u spowiedzi i komunii świętej w kaplicy przy szpitalu Św. Wincentego w Starym Harbinie. Odwiedzili także przebywających tam rannych kolegów i złożyli wpisy w księdze szpitalnej. W takich oto słowach opisywali wygląd szpitala i charakteryzowali jego personel:

„W szpitalu jest bardzo pięknie; w oknach są ogromne kwiaty. W końcu szpitala znajduje się krzyż z koroną cierniową i obraz Dziecięcia Jezus w wielkiej jasności. Księży jest pięciu, a jacy są uprzejmi! Ziemskie anioły! W kapliczce szpitalnej odprawia się codzień nabożeństwo przy ołtarzu Matki Boskiej Częstochowskiej. Po Komunii świętej częstowano nas herbatą z białym chlebem i rozdano nam medaliki i szkaplerze. Bóg zapłać księdzu kapelanowi Matulanisowi i księdzu Wyżykowskiemu, i wszystkim księżom, i przełożonej zakonnice za łaski, jakieśmy od nich odebrali! Zdawało nam się, żeśmy w niebie, gdyśmy wśród pogan zobaczyli swoich kapłanów”⁷²².

Podobne listy z podziękowaniami za okazaną wdzięczność i pomoc oraz opis przeżyć w polskim szpitalu w Harbinie, panujące w nim warunki oraz charakterystyki poszczególnych osób z personelu medycznego przesyłało wielu rodaków m.in.: rekonwalescent szpitala, Henryk Mojkowski⁷²³, urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej, obecnie chorąży 24 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców. Lekarze w listach do redakcji polskich gazet opisywali codzienność na wojnie, obraz starć i pobojozisk m.in. dr Stanisław Dutkowski⁷²⁴, dr Ignacy Mucha, ginekolog pełniący funkcję starszego ordynatora lazaretu polowego odwodowego

⁷²⁰ Szkaplerz – wierzchnia część habitu w postaci szerokiego płata materiału, takiego samego z jakiego uszyty jest habit, z otworem na głowę.

⁷²¹ GŚ nr 1248, 04.12.1904 r., s. 6 Listy z wojny.

⁷²² GŚ nr 1269, 30.04.1905 r., s. 6 Z Harbina, z drogi na wojnę.

⁷²³ Słowo nr 276, 21.11.1904 r., s. 1; GN nr 39, 02.10.1904 r. W polskim oddziale sanitarnym.

⁷²⁴ G. Warszawska nr 284, 24.10.1904 r., s. 1 List z placu boju, nr 320, 30.11.1904 r., s. 2 List z placu boju, nr 324, 04.12.1904 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska. List z placu boju.

w Chabarowsku⁷²⁵, dr Adam Maszlanka lub Maślanka z Łodzi⁷²⁶. Wielu innych bezimiennych uczestników tych wydarzeń, anonimowo donosiło o bieżących wydarzeniach na froncie⁷²⁷. Ksiądz Wyrzykowski pisał na temat udzielanych spowiedzi, spotykanych rodakach na polach walki, w odległych zakątkach Dalekiego Wschodu. Wieści przysyłał z Laojanu, Mukdenu, gór Siaokaolińskich pod Tchawuanem i Ufanguanem, słowem wszystkich miejsc największych bitew toczącej się wojny⁷²⁸. Dzięki tym wszystkim danym Polacy w Królestwie mogli na bieżąco dowiedzieć się o warunkach panujących na wojnie, cenach żywności i artykułów codziennego użytku, pogodzie, itp. Na początku stycznia 1905 roku prasa po raz kolejny informowała o przyjęciu nowych rannych przez polski ambulans w Starym Harbinie. Wśród nowych chorych byli: wspomniany wcześniej ksiądz Arseniusz Karadziordziewicz, brat króla serbskiego, kpt. Stanisław Szurin lub Surin, esaulowie: Kawelin i baron Priksitz lub Pritwitz, kpt. Potyrko lub Potyłko, por. Klimaszewski, chor. Stanisław Dangel lub d'Andre z Kalisza, hr. Stenbok lub Sztembok Fermor, baron Frankenstein, oraz lekarze: Werpheim lub Wertheim, Henryk Landau, Grobicki, Jarocki, Kurella i Jaroszyński⁷²⁹. Największy napływ rannych miał miejsce po bitwie mukdeńskiej trwającej od 19 lutego do 10 marca 1905 roku. Po obu stronach udział w niej wzięło ponad 200 tys. żołnierzy. Śmierć poniosło łącznie kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Do harbińskiego szpitala napływało tak wielu rannych, że zaczęło brakować miejsc. Tysiące rannych zwożono co dzień z pola walki. Trzeba było opróżniać łóżka, usunąć łżej chorych, aby zrobić miejsce nowym rannym, krwią broczącym i wymagającym opieki lekarskiej. Setki lekko rannych osób przywożonych było każdego dnia ze szpitali mandżurskich w głąb Rosji, do Petersburga, a stamtąd dalej po Finlandii i guberni nadbałtyckich, gdzie obywatele ziemscy podjęli

⁷²⁵ Wiek Ilustrowany nr 83, 24.03.1905 r., ss. 10-11 Odgłosy wojny; nr 255, 14.09.1904 r., s. 5 Na Daleki Wschód; nr 285, 14.10.1904 r., s. 4 Na Daleki Wschód; KW nr 73, 14.03.1905 s. 3 Z wrażeń wojennych lekarza; nr 77, 15.03.1905 s. 8 Oddział sanitarny, nr 118, 30.04.1905 r., s. 11 Z wrażeń wojennych lekarza; nr 153, 04.06.1905 r., s. 4 Z wrażeń wojennych lekarza.

⁷²⁶ Rozwój nr 20, 25.01.1905 r., s. 2 Podróż do Harbinu, nr 32, 14.02.1905 r., s. 5 Podróż do Harbinu.

⁷²⁷ Przyjaciół Ludu nr 179, 06.08.1904 r., ss. 2-3 Wrażenia lekarza z pola walki; G. Warszawska nr 185, 15.07.1904 r., s. 2 List z Mandżurii.

⁷²⁸ Rozwój nr 227, 16.08.1904 r., ss. 7-8 Odgłosy wojny, list od księdza Wyrzykowskiego z Laojanu; Słowo nr 191, 20.08.1904 r., s. 1 List z placu boju; Czas nr 46, 18.04.1905 r., s. 5 List ks. Wyrzykowskiego do „Kraju”; G. Warszawska nr 221, 21.08.1904 r., s. 2 List ks. Wyrzykowskiego; nr 271, 11.10.1904 r., List ks. Wyrzykowskiego, nr 177, 07.07.1904 r., s. 2 Wojna Rosyjsko-japońska.

⁷²⁹ Słowo nr 11, 11.01.1905 r., s. 1 List od dyrektora Gabriela.

się przyjąć rannych rekonwalescentów i utrzymywać ich aż do odzyskania przez nich zdrowia⁷³⁰.

Ukoronowaniem działalności oddziału sanitarnego było odznaczenie pełnomocnika warszawsko-łódzkiego oddziału sanitarnego, Ksawerego hr. Orłowskiego orderem św. Anny 2 klasy, zaś Adama hr. Zamojskiego – orderem św. Stanisława 2 klasy. Hrabia Zamojski pełniący urząd mistrza ceremonii Najwyższego dworu, przebywał w Mandżurii w specjalnej misji rozdawania żołnierzom podarunków od Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny⁷³¹.

We wtorek 29 sierpnia 1905 roku powrócili z Harbina do Warszawy wszyscy członkowie szpitala warszawsko-łódzkiego, który ponad rok wcześniej wysłany został na Daleki Wschód w celu niesienia pomocy rannym żołnierzom. Szpital w Harbinie został całkowicie zlikwidowany, a ranni zostali ewakuowani do Królestwa⁷³². Nad przygotowaniem planu ewakuacji czuwał z polecenia arcybiskupa Popieła, hr. Adam Zamojski.

3.11. Polscy lekarze pod Mukdenem

Wspomniana bitwa pod Mukdenem, obecnie Shenyang w Chinach, była ostatnią wielką bitwą wojny rosyjsko-japońskiej, a zarazem jedną z najkrwawszych w ówczesnych dziejach. W wyniku tego starcia wojska rosyjskie poniosły klęskę. W bitwie udział wzięło ponad pół miliona żołnierzy po obu stronach. Śmierć poniosło łącznie około 25 tys. żołnierzy, zaś rannych i zaginionych było około 130 tys. wśród Japończyków i Rosjan. W bezpośrednich starciach udział brali również Polacy, a wielu z nich jako lekarze niosło pomoc w trakcie i po zakończeniu walk.

Z doniesień prasowych oraz informacji przekazanych przez samych lekarzy wiadomo, że w działaniach tych udział brali następujący lekarze: Jerzy Gliński⁷³³, dr Tad Skrzypiński, weterynarz armii czynnej pod Mukdenem a wcześniej weterynarz

⁷³⁰ Słowo nr 78, 30.03.1905 r., s. 1 Ranni Polacy żołnierze.

⁷³¹ Kurier Polski nr 129, 10.05.1905 r., ss. 1-2 Oddział sanitarny warszawski.

⁷³² GŚ nr 1287, 03.09.1905 r., s. 1 Nowe powołania, s. 2 Powrót szpitala, s. 6 Ze Starego Harbina o szpitalu warszawsko-łódzkim; Czas nr 126, 04.06.1904 r., r., s. 1 Wrażenia z Dalekiego Wschodu; nr 142, 23.06.1904 r., s. 1 Ambulans polski; Tyg. Ilustrowany nr 30, 29.07.1905 r., s. 564 Z Dalekiego Wschodu. G. Warszawska nr 187, 01.09.1905 r., s. 2. Oddział sanitarny warszawsko-łódzki w Harbinie.

⁷³³ Tygodnik Ilustrowany nr 50, 10.12.1904 r., ss. 962-963 List lekarza z Dalekiego Wschodu.

rzeźni miejskiej w Łodzi⁷³⁴. Ordynatorem 4 lazaretu polowego pod Mukdenem był dr Stanisław Zawadzki z Warszawy (z p. puławskiego), który we wcześniejszych starciach o górę Putiłowską uznany został za zaginionego. Przed wojną był ordynatorem na Mokotowie, wówczas pod Warszawą⁷³⁵. Doktor Konstanty Kołakowski, który początkowo otrzymał nominację na starszego ordynatora 17 szpitala odwodowego w Czycie wysłany został później do jednego ze szpitali ruchomych pod Mukdenem skąd w liście do „Kuriera Warszawskiego”, z dnia 22 października z miejscowości Gudziadzy informował o zakończonym starciu pod Laojanem. Donosił, że na dwieście wolnych łóżek, którymi dysponuje jest ponad 2000 rannych, w tym wielu Polaków oficerów. Czwarty korpus liczył według jego relacji dwie dywizje, łącznie 23 tys. ludzi, z czego zostało tylko 8 tys. osób. W jego skład wchodził sami „syberyjczycy”. Uważał, że wojna pochłonęła tak wiele ofiar ze względu na stosowanie przestarzałych metod i sposobów walki. Tak opisywał rozpoczynanie boju przez armię rosyjską:

„Piechota idzie do szturm, jak na paradzie. Idzie kolumna, głowy do góry, krok poważny; idzie na nich grad pocisków – pada jedna kolumna, druga przeskakuje przez trupy, idzie dalej, pada druga – idzie trzecia itd., tak, że jak mówił jeden z żołnierzy: „Bijesz ich, bijesz, a oni leżą jak szarańcza, tak, że człowiek w końcu zdębieje i bić przestaje. Tak też było pod Laojanem”⁷³⁶.

Nie brakowało również wiadomości nadsyłanych od bezimiennych autorów⁷³⁷. Jeden z nich przysłał do rodziny wierszowany list o następującej treści:

„Każdemu doła inna dana,	Od tamtej bierze duży przedział;
A moje było przeznaczenie,	Z rozpaczy choćbyś tu umierał,
Bym w skromnej randze kapitana	Wszędzie się wtrąci pan generał.
Osiadł na dłuższy czas w Mukdenie,	Gdyż nasiąkł duszą kancelisty,
I, służąc wielkiej mej ojczyźnie,	Porzucił „szatskie razużdzenie”*
	(tj. cywilne rozumowanie)
Oszczędność robił na bieliźnie...	To skutek z tego oczywisty,
W ten sposób minął czasu kawał.	Że w nadzwyczajnej będziesz cenie;

⁷³⁴ Rozwój nr 37, 20.02.1905 r., s. 3 Z pod Mukdena.

⁷³⁵ Czas nr 1, 02.01.1905 r., s. 2 Echa wojny – list lekarza, GŚ nr 1284, 13.08.1905 r., s. 3 Zabici, ranieni i zaginieni na wojnie; KW nr 14, 14.01.1905 r., ss. 10-11 Odgłosy wojny.

⁷³⁶ DP nr 273, 29.11.1904 r., s. 2 List lekarza z wojny, KW nr 327, 25.11.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny; Wiek Ilustrowany nr 57, 26.02.1904 r., s. 3, GŚ nr 1248, 04.12.1904 r., s. 6 Listy z wojny.

⁷³⁷ KW nr 212, 02.08.1904 r., s. 10, List lekarza Polaka z Mukdena, Odgłosy wojny; Rozwój nr 93, 28.04.1905 r., ss. 4-5 List lekarza po bitwie mukdeńskiej.

Jakoś się z cierpkim zżyło losem	Zaś chcąc z sumieniem być w akordzie,
W Mandżuryi spływa mi karnawał.	Musiałbyś wszystkich bić po mordzie.
Wciąż z opuchniętym chodzę nosem	Więc człek nadzieją jedną żyje
A czasem w słuch się zmieniam cały.	A tu mu słodzi ciężar krzyża,
Noc jasna z dala słyhać strzały!	Japończyk dobrze, gdzie trza, bije
Oczekiwane wkrótce jatki	I do pokoju wojnę zbliża.
Nie mało pracy mi dostarczą:	A nasz braciszek dość wymownie,
Panie doktorze! Zbierz manatki,	Dwie wybudował tu lodownie.
Okryj się cierpliwości tarczą	Przypuszczam, że na białej tarczy,
I spiesz na pociąg!	Stać będzie napis takiej treści:
– „Czy z ratunkiem?”	„Dla całej armii lodu starczy
„Nie – z piórem, kartką i rachunkiem	I Kuropatkin sam się zmieści,
Odwieziesz rannych do Charbina!”	Sparzeni na Japonii srodze,
A trzeba, żebyś o tem wiedział,	Pójdźcie, ja wszystkich was ochłodzę ⁷³⁸ !
Że tutaj twoja medycyna	

Inny zmobilizowany, Bolesław Kędziora, wcielony do Pułku Bołchowskiego pełnił służbę w szpitalu polowym. Pisał do bliskich z Mukdenu o swoim położeniu. Cały i zdrow dotarł tu z Laojanu. Tak przedstawiał pole walki: „Bitwa nie słabnie, jeszcze się wzmaga. Daje się słyszeć jęk. Patrzą po ciemku, - bo się już zmierzchno, - a tu szpitalnicy niosą na noszach człowieka całego we krwi; za nimi niosą czterech oficerów, trzech już martwych, a czwarty jęczy strasznie raniony w głowę na wylot”⁷³⁹.

Później B.Kędziora pisał jeszcze z okopów nad rzeką Szahe dnia 25 listopada 1904 roku do redakcji „Gazety Świątecznej”, prosząc zarazem o przesłanie wiadomości jego ojcu, Józefowi Kędziorze zamieszkałemu we wsi Kozim-Rynku, w powiecie radzyńskim:

„Kochani Rodzice i wy wszyscy moi! W pierwszych słowach mojego listu niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pozdrawiam Was i zasyłam najserdeczniejsze życzenia. Daj Wam Boże doczekać świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Zasyłam też najserdeczniejsze pisarzowi, współpracownikom i czytelnikom Gazety Świątecznej, mojim braciom rodzonym i ciotecznym, siostrom, całej rodzinie i znajomym, których nie wymieniam osobno, bo mi śpieszno pisać, dlatego, że znajduję

⁷³⁸ GN nr 14, 02.04.1905 r., s. 3, List lekarza Polaka z Mukdenu do rodziny.

⁷³⁹ G. Warszawska nr 287, 27.10.1904 r., s. 2 List z placu boju; GŚ nr 1242, 23.10.1904 r., s. 3.

się, podobnie jak i moi towarzysze, pod ogniem, czyli pod strzałami, pod kulami Japończyków.

Siedzę, jak i inni, w okopach głębokich, gotów, jak i tamci, do boju, oczekując, że lada chwila rozkażą walczyć. A tu nad okopami, więc i nad głowami naszymi, lecą i wybuchają z wielkim hukiem granaty, nadziane prochem wielkie kule z armat japońskich. W chwili wybuchu skorupy rozpękłych od prochu granatów rozlatują się na wszystkie strony, raniąc i zabijając ludzi stojących. Ale mało szkody one tu wyrządzają, bo co dzień, jak noc zapadnie, i przed świtem, póki Japończycy nie mogą widzieć, co tu się robi, kopimy rowy i usypujemy z ziemi wykopanej wały chroniące od strzałów. A gdy się rozwidni, rozchodzimy się do rowów i bud w ziemi i z ziemi porobionych. Na straży pozostają tylko dzienni żołnierze, na których kolej przychodzi straż pełnić. Potem ci, którzy się do kryjówek rozeszli, wysuwają się nieznacznie po jednemu, żeby wody przynieść na herbatę, drudzy mówią pacierze poranne, Polacy po polsku, Rossjanie po rosyjsku, żydzi po swojemu, tatarzy też po swojemu. Potem każdy ma swoją robotę, a strzały z armat i ze strzelb ręcznych czyli karabinów i ze strony rosyjskiej i japońskiej nie ustają cały dzień. I tak schodzi czas, do wieczora. Nastaje zmrok, strzelanie z jednej i z drugiej strony ucicha. Wtem daje się słyszeć turkot wozu i stąpanie koni. To przyjeżdżają kuchnie pułkowy i rotne z obiadem i chlebem. Wszyscy wytykają głowy z rowów i patrzą. Daje się słyszeć głos: „Wychodzić na obiad!” Każdy chwyta swój kociołek i dostaje miarę strawy. W taki sam sposób idzie życie wojenne i u Japończyków. Wszystko odbywa się nocną porą, a we dnie mało co robią, i to chyłkiem, nieznacznie. Wtem, kiedy się posilamy obiadem, daje się słyszeć parę wystrzałów. To Japończycy przemawiają. I Rossjanie też nie milczą, zaczynają odpowiadać na zapytanie. Aż tu oficer rozkazuje stanąć w szeregi, szykować się do boju. Jedni już skończyli jedzenie i szykują się od razu, zaraz stają w rząd; drudzy pracują zawzięcie, aby dokończyć jadła; inni, nie mogąc nadażyć, wylewają jadło i kociołki przywiązują do tornistrów. W minutę wszyscy są gotowi, i z karabinami nabitymi w rękę oczekują rozkazu dowódcy roty. Na prawem skrzydle, czyli na prawym, zachodnim końcu tej części wojsk rosyjskich słyhać coraz gęstsze strzały, a lewa część tego skrzydła, gdzie ja jestem, wyczekuje rozkazu.

Wojska rosyjskie rozciągnęły się na przestrzeni 190-ciu wiorst od końca do końca, mając za sobą z tyłu stację drogi żelaznej Szahe. Aż tu do czwartego bataljonu, w którym jestem, przychodzi rozkaz, aby iść wprost na Japończyków przez

rzekę. I tak poprowadzono nas. Ci, którzy mieli buty dobre, przeszli prawie suchą nogą. Ale kto miał buty z krótkimi cholewami lub dziurawe, to wyszedł na drugi brzeg rzeki niosąc z pół wiadra wody. A tu noc, jeszcze nie świta. Nareszcie idziemy dalej. Na mojim, to jest na wschodnim końcu, strzelania z karabinów jeszcze nie było. Tylko kule z armat japońskich padały i wybuchały przed nami i za nami. Ranionych koło mnie jeszcze nie było. Stacja drogi żelaznej Szahe, nad rzeką tejże nazwy, pozostała za nami, a za nią ukryta konnica rossyjska. Nareszcie zaczyna dzień. Każą nam wykopać rów i usypać wał. Japończycy od nas tylko o wiorstę. Rozłożyli się i umocnili w jednej wiosce chińskiej, do której my mieliśmy iść na nich. Wtem nastał biały dzień. Każą nam wychodzić z okopów i rzucić się tam na Japończyków. Tylko cośmy zaczęli szybko iść do nich, a tu posypały się kule z karabinów japońskich, niby grad podczas gwałtownej burzy. Nie zważając na to pędzimy naprzód, choćby i na bagnety. Wtem dają się słyszeć jęki ranionych. Ale nie każą nam jeszcze strzelać, tylko ziemię kopać i okopy robić. Na gwałt pod gradem kul kopujemy rów i sypujemy wał. Dopiero z tych okopów rozkazano nam strzelać. Wszczęła się straszna walka. Już tutaj, w rossyjskich szeregach, ranionych sporo, można się spodziewać, że i u Japończyków też niemało. Nareszcie oni strzelają coraz rzadziej, i my tak samo, rzadziej. Aż strzelanie całkiem ucichło. Nastąpiło milczenie. Szpitalnicy zaczęli wnosić na noszach ranionych i zabitych. Wtem we wsi chińskiej na dach jednej fanzy czyli chaty chińskiej weszła gromada Japończyków. Jeden z nich patrzy przez lunetę czyli przez szkła przybliżające. Jeden żołnierz rossyjski niedaleko mnie zmierzył do niego i chciał strzelić, z dachu zwalić, ale dowodzący tą częścią rotę powstrzymał go od strzału.

Rozkazano nam posunąć się jeszcze naprzód. Ledwieśmy ruszyli, a tu znowu rozlega się w powietrzu przeraźliwy huk wybuchających kul z armat japońskich. W te pędy i rossyjska artylerja podjechała i dalejże walić z armat! Myśmy byli na przedzie, a te armaty za nami. Strzelano z nich ponad głowami naszymi, a od lecących kul robił się taki wiatr, że powietrze czapki z głów nam zrywało. Ziemia trzęsła się od pędu tych kul i gromu armat. Na koniec rozkazano nam strzelać z karabinów. Strzelamy. Więc i Japończycy sypią w nas gradem kul, i idą na nas ogromnymi lawami, i tak płyną na nas zupełnie jak nawałnica.

Widzimy ich, jak przelatują i padają ranieni. Co jednych rossyjskie wojsko wystrzela, to drudzy jakby z pod ziemi wyrastają. Nareszcie zaczęły się i u nas jęki konających i ranionych. Szpitalnicy wynoszą z pod ognia ranionych, a którego

nie zdążono wynieść, to pozostał, aż go chyba Japończycy wzięli. Wtem słyhać jęk. Patrzymy, a tu na kupie kukurydzy leży znajomy mi Józef Nowak z powiatu garwolińskiego. Kula przeszła Nowakowi lewy bok i serce. Przyskoczył do niego Jakób Szupryjak, chcąc go opatrzeć, a on tylko jęknął parę razy i skonał. Łzy nam stanęły w oczach jak po rodzonym bracie. Nareszcie i naczelnik tej rotty, w której służyliśmy, kapitan Pietrow rękawem trządiął, a z rękawa poląła się krew strumieniem. W mundur jego trafiło do stu kul. Przyskoczyli do niego i rozerwali mu rękaw, a to kula przebiła mu rękę. Więc kapitan tej czternastej rotty zdał dowództwo młodszemu oficerowi, a sam jako raniony ustąpił.

Wśród takiej burzy, takiego zamętu, przychodzi rozkaz od głównego dowódcy wojsk rosyjskich, to jest od generała Kuropatkina, żeby odejść. Więc poczęliśmy się odsuwać od Japończyków w tył. Z samej naszej rotty padło 90-ciu ludzi. Sporo pozostało ranionych wołających o ratunek, lecz, niestety, za późno. Wszystko wojsko poszło, a ranieni pospołu z zabitymi pozostali, nie zdołano ich zabrać z pobojowiska. Później podszedł tam drogą żelazną pociąg, aby zabrać ranionych. Ale Japończycy zobaczyli go przez szkła powiększające i sypnęli kulami z armat. Ledwo zdążono ranionych zabrać, a zmarłych koło drogi żelaznej pogrześć. Pociąg odszedł, a tu granaty wybuchają na drodze żelaznej. I tak stacja kolejowa Szahe dostała się Japończykom, a myśmy porobili okopy i tak siedzimy do dziś dnia. Japończycy tak samo. Co z tego dalej będzie, to Bóg wie.

Ja, Bogu dzięki, ocalałem, jestem do czasu żywy i zdrowy, czego i Wam, kochani rodzice, bracia i czytelnicy Gazety Świątecznej, życzę. Na tych słowach kończę pisanie. Do widzenia! Wasz syn, brat i spółczytelnik. Bolesław Kędziora⁷⁴⁰.

Z Mukdenu wieści słał również dr Konstanty Kołakowski, a po bitwie stoczonej w tym miejscu dr Włodzimierz Talko, który na wojnę wyruszył z 5 pułkiem strzelców, wcześniej stacjonującym w Kielcach w korespondencji do kraju z lutego 1905 roku relacjonował swój pobyt w Harbinie i Mukdenie. Następnie donosił z Singapuru, że on i wspomniany wyżej dr Pasierbiński są cali i zdrowi. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia serdeczne pozdrowienia dla wszystkich rodaków przesyłali z tego miejsca: hr. Ksawery Orłowski, ksiądz Dominik Mikoszys, Jan Zamarajew (Ursyn) i dr Henryk

⁷⁴⁰ GŚ 1253, 08.01.1905 r., ss. 1-2 Z okopów nad rzeką Szabe w Mandżurii, ss. 5-6 Listy z drogi na Daleki Wschód do Mandżurii.

Landau⁷⁴¹. Z kolei dr H. Wagner, który był ordynatorem 16 polowego szpitala ruchomego w armii mandżurskiej opisywał bitwę pod Jantajem, a Ignacy Judt z Warszawy, będący członkiem komisji ewakuacyjnej w Laojanie donosił o postępach jej przeprowadzenia. Tytus Turski, lekarz 1 wojenno-sanitarnego półtransportu, tak opisywał rannych spod Laojanu:

„Na 184 rannych, których przyjęliśmy do transportu 84 szło przez całą drogę. Co prawda, byli to ranni w rękę, głowę, klatkę piersiową, więc iść mogli. Byli jednak pomiędzy nimi także ranieni nawskroś przez czaszkę i klatkę piersiową. Zdziwiony byłem niezmiernie, jak łatwo goją się te rany: kule karabinowe japońskie kości nie gruchoczą i nie łamią i drobne nawet kości przebijają na wylot i ciężkie rany zadają jedynie odłamki granatów. Schowałem kilka kul karabinowych japońskich, z ran wyjętych; są one prawie o 1/3 większe od rosyjskich, doskonale opancerzone i nie ma na nich najmniejszych rysów po przejściu przez kości. Wobec znacznej liczby zabitych na polu walki, dochodzę do przekonania, że obecna broń udoskonalona japońska jest poniekąd humanitarna: albo zabija na miejscu, albo też zadaje rany nieszkodliwe. Po wojnie więc kalek prawie nie będzie. Przy opatrunkach na etapach wśród ranionych spotkałem 25 Polaków z Królestwa. Dłużej z nimi rozmawiać nie mogłem, gdyż są jakoś onieśmieleni walką”.

Pod Laojanem razem z dr T. Turskim przebywał dr Bernhardt⁷⁴². Szczególnie ciekawa pozostaje opinia lekarza na temat skuteczności, a właściwie śmiertelności, japońskiej broni i braku kalek. Z kolei o zastosowaniu dział nowego typu w warunkach bojowych donosił lekarz z Rygi – prof. Zoega v Manteuffel⁷⁴³. W liście z dnia 21 marca 1905 roku nieznanemu z nazwiska polski lekarz opisywał działania pod Mukdemen. Od 1 marca 1905 roku rozpoczęto przyjmowanie rannych w szpitalu ruchomym w Dawanganpu, którzy brali udział w bitwie pod Sandepu, toczony kilka wiorst od miejsca, w którym się znajdowali. Rannych przybywało. O godzinie 7 wieczorem otrzymano polecenie zamknięcia szpitala i przygotowania się do odwrotu. Rannych przygotowano do ewakuacji drogą kolejową. Całą noc nie

⁷⁴¹ G. Warszawska nr 179, 09.07.1904 r., s. 2 Z Dalekiego Wschodu; nr 252, 22.09.1904 r., List dr. Jaroszewskiego z Harbinu; nr 283, 23.10.1904 r., ss. 1-2 Wojna rosyjsko-japońska; KW nr 327, 25.11.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny; nr 80, 21.03.1905 r., s. 8 Z wrażeń wojennych lekarza. Słowo nr 314, 29.12.1904 r., s. 1. Rozwój nr 76, 07.04.1905 r., List lekarza z Łodzi.

⁷⁴² Przyjaciół Ludu nr 179, 06.08.1904 r., ss. 2-3 Wrażenia lekarza z pola walki; G. Grudziądzka nr 94, 06.08.1904 r., s. 5 Dodatek, Wrażenia lekarza; KW nr 210, 31.07.1904 r., s. 9 Odgłosy wojny; Wiek Ilustrowany nr 202, 23.07.1904 r., s. 5 Na Daleki Wschód.; Słowo nr 213, 16.09.1904 r. s. 1.

⁷⁴³ G. Kaliska nr 225, 16.08.1904 r., s. 1 Z Dalekiego Wschodu; Maximilian Friedrich Werner Zoega von Manteuffel (1857-1926) – estoński chirurg.

spali oczekując na rozkaz wymarszu, który nadszedł dopiero następnego dnia około godz. 2 po południu. Wieczorem przybyli do wsi Suchujapu, gdzie znajdował się szpital dr Mazła. Przebywali tam jeden dzień w dalszym ciągu opatrując przybywających rannych żołnierzy. Następnego dnia planowali rozbić szpital w Madjapu, ale ze względu na ciągły ostrzał wroga zrezygnowano z tego zamiaru i udano się do Mukdenu, dokąd przybyli tego samego dnia wieczorem. Stacjonowały tam już inne szpitale polowe i tysiące żołnierzy. Po dniu przerwy wyruszyli na front rozłożyć ponownie swój szpital. Tak autor opisuje swoje wrażenia związane z udzielaniem pomocy rannym: „Cierpiałem wtedy fizycznie i moralnie, widząc naszą niemoc wobec takiej ilości cierpiących. Robiliśmy, co było można, ewakuowaliśmy wszystkich rannych, pochowaliśmy zmarłych i wobec grożącego nam niebezpieczeństwa ruszyliśmy z obozem do następnej stacji”. W trakcie zawieruchy wojennej autor listu zgubił swój szpital, który na szczęście udało mu się odnaleźć po kilku dniach. Następnie wraz z nim przebywał w Kajnanie, Telinie by po 17 dniach wędrówki dotrzeć do Gundzulina, skąd napisał ów list do rodziny⁷⁴⁴.

Wspomniany wcześniej dr Kołakowski, lekarz jednego ze szpitali wojskowych pod Mugdenem, tak pisał z tego miejsca dnia 22 października 1904 roku do rodziny, zamieszkałej w Warszawie:

„Już drugi tydzień siedzimy beczynnie. W Eridagov pod Laojanem przez dwa dni mieliśmy taką pracę, że nie było czasu nawet zjeść obiadu i na głodno trzeba było robić opatrunki do godziny 9-ej wieczorem. Dwa dni takiej pracy, a co gorsza, wobec strasznych cierpień żołnierzy, ogromnie rozdrażnia i wyczerpuje. Przyniesiono oficera, któremu nad głową pękł granat, nie kalecząc wcale; ale jest kontuzjowany i utracił chwilowo zmysły, - płakał i śmiał się na przemiany. Dalej przyniesiono kapitana artylerji, Kuleszę, z Białej, a kiedy położyłem go na „kanie” (miejsce w chacie chińskiej do spania), prosił mnie, aby zatelegrafować do rodziny, że rana jest lekka. Raniony był w brzuch i wiedziałem, że jest zgubiony, mimo to ułożyłem list i wyszedłem, aby posłać go telegrafem; kiedy wróciłem, raniony już nie żył. W ogóle Polaków oficerów jest tu wielu. Rany przeważnie ciężkie, bo najczęściej od strzałów armatnich. Miejsc w szpitalu mieliśmy zaledwo 200, a rannych sypnęli nam 2 tysiące! Trzeba było kłaść ich na dworze, a tymczasem lunął obfity deszcz, i wszyscy leżeli w błocie jęcząc w niebogłosy. Przejść było niepodobna, każdy wyciągał rękę,

⁷⁴⁴ Rozwój nr 93, 28.04.1905 r., List lekarza po bitwie mukdeńskiej.

blagając o pomoc. Widok straszny! Korpus 4-ty liczył dwie dywizje, razem 32 tysiące ludzi, a pozostało z niego 8 tysięcy. Armaty japońskie działają znakomicie, co na własne oczy widziałem; po dwóch próbnym wystrzałach już za trzecim granat pęka nad armatami rosyjskimi. Wojsko świetne. Piechota idzie do szturm jakby na paradzie. Idzie oddział, głowy do góry, krok poważny; leci na nich grad strzałów, - pada jeden oddział, drugi przeskakuje przez trupy, idzie dalej; pada drugi – idzie trzeci itd., tak, że, jak mówił jeden żołnierz: „Bijesz ich, bijesz, a oni lażą jak szarańcza, tak, że człowiek w końcu zdębieje i bić przestaje”⁷⁴⁵.

3.11.1. Lekarze w Port Arturh

Najgorsze było położenie lekarzy w Porcie Artura. W znajdujących się tam szpitalach podczas oblężenia przebywało 5 lekarzy z Warszawy: Marian Eiger⁷⁴⁶, bracia Jakób (specjalista chor. wewnętrznych i nerwowych) i Aleksander (specjalista w zakresie ginekologii i położnictwa) Lipsztat lub Lipsztadt. Przy pułkach stacjonowali lekarze: Maks Szpryngier lub Szpringer, który wcześniej przydzielony był w Dalnym do 16 pułku strzelców i Aleksander Zamenhof⁷⁴⁷ (brat wynalazcy Esperanta) z Warszawy, który przebył całe oblężenie w Porcie Artura, przydzielony do 25 pułku strzelców. Doktor Gibiański oddelegowany był do Błagowieszczeńska⁷⁴⁸. Starszym lekarzem portowym i kierownikiem tamtejszego lazaretu był w twierdzy asesor kolegialny⁷⁴⁹ dr med. Florian Hłasko,

⁷⁴⁵ GŚ nr 1248, 04.12.1904 r., s 6 Listy z wojny.

⁷⁴⁶ Marian Meir Abraham Eiger, ps. Czarnecki (1873-1939) – polski lekarz, fizjolog żydowskiego pochodzenia. Pochodził ze znanej żydowskiej rodziny rabinów. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej przez rok służył jako chirurg wojskowy w Port Arthur, w: Andrzej Śródka. Marian Eiger 1873-1939. „Acta Physiologica Polonica”. 38 (3), ss. 225-236, 1987.

⁷⁴⁷ Leon Zamenhof, ps. Lozo, Zetel lub Elzet (1875-1934) – polski lekarz-laryngolog i esperantysta żydowskiego pochodzenia. Urodził się w Warszawie w rodzinie żydowskiej, jako syn Marka i Rozalii z domu Sofer. Miał dziesięcioro rodzeństwa: Ludwika, twórcę esperanto, Fejglę, Gitlę, Sorę Dworę, Feliksa, Hersza, Henryka, Minę, Aleksandra i Idę. Był autorem wielu publikacji medycznych, w tym "Historii medycyny". Esperantysta od 1898 roku, był pierwszym redaktorem naczelnym miesięcznika Pola Esperantisto, wiceprezesem Pola Esperanto-Societo, korespondentem Akademii Esperanckiej, wreszcie autorem oryginalnych dzieł esperanckich i tłumaczem polskiej poezji na język esperanto. Jako laryngolog działał na rzecz integracji niesłyszących ze społeczeństwem. Leon Zamenhof jest pochowany na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej w Warszawie (kwatery 8).

⁷⁴⁸ G. Warszawska nr 176, 06.07.1904 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska; Wiek Ilustrowany nr 57, 26.02.1904 r., s. 3; nr 78, 18.03.1904 r., s. 5 Wobec wojny; GP/W nr 52, 21.02.1904 r., ss. 6-7 Wyjazd lekarzy.

⁷⁴⁹ Asesor kolegialny – w służbie czynnej odpowiednik majora, ale w Rosji od lat 80 XIX wieku stopień ten nie był używany.

który nie raz doświadczał już niebezpieczeństw wojennych. W 1897 r. jako lekarz wojennego okrętu „Jakut” znajdował się na wyspach Komandorskich, gdzie pilnowano połowu „kotikow” przed piratami z Ameryki i Japonii. W 1889 r. był pierwszym lekarzem miejskim w zajęтым przez rosyjską flotę Porcie Artura. Rok później brał udział w wojnie europejsko-chińskiej, będąc członkiem załogi kanonierki „Siwucz” podczas zdobycia Taku i Shanhajkwanu. W „Kraju” petersburskim ukazywały się czasem jego listy z Dalekiego Wschodu, Chin i Korei. F. Hłasko za prowadzenie w Porcie Artura szpitala morskiego został odznaczony orderem Św. Anny 3 kl. z mieczami. Za męstwo i odwagę w obronie fortecy odznaczeni zostali także inni Polacy: płk. Adam Dunin z 5 p.s., ppłk Kazimierz Tyszkiewicz z 14 ps., sztabkapitan Stanisław Różański z 15 ps. i por. Ignacy Jacewicz z 13 ps.⁷⁵⁰. Hłasko w liście pisanym z oblężonej twierdzy w dniu 16 lipca 1904 roku informował, że pomimo trwającego od pół roku oblężenia nie brakuje im żywności i wszystkiego mają pod dostatkiem. Rana, którą odniósł w wyniku bombardowania fortecy przez Japończyków już się zagoiła i jest zupełnie zdrów. W samym centrum miasta oblężenie nie było odczuwalne⁷⁵¹. Pomimo zacieśniającego się wokół twierdzy pierścienia wojsk japońskich i nasilającego się z ich strony bombardowania, co jakiś czas przenikały z tego miejsca informacje na zewnątrz. W dniu 22 listopada 1904 roku wspomniani już lekarze: Eiger oraz Jakób i Aleksander Lipstadtowie informowali w wysłanym do bliskich telegramie, że są cali i zdrowi. W dalszym ciągu przebywali też w Porcie Artura. Ich wiadomość do Warszawy dotarła po trzech dniach, 25 listopada⁷⁵². W szpitalu w Porcie Artura przebywał powołany lekarz weterynarii p. Bogusławski z Kijowa⁷⁵³. Ponadto jak donosił z Laojanu korespondent „Gońca Warszawskiego” J.Ursyn w oblężonym Port Arturze oprócz wspomnianych już lekarzy przebywali również Marcin Kiełpsz i Wróblewski, pochodzący z guberni zachodnich oraz Białokrynicki, Garfiukl i Jużewicz, Oyrzanowski i inż. Kozierowski. Byli też: inżynier - elektrotechnik Konstanty Znaniński, przedstawiciel firmy Kertinga oraz inż. technolog Franciszek Flaum i inż. górnik Oldakowski, którzy prowadzili w Porcie Artura interesy na własną rękę. Pozostał tam również współpracownik miejscowej filii Drzewieckiego i Jeziorańskiego, Zygmunt Zborowski z Warszawy.

⁷⁵⁰ Kurier Polski nr 158, 07.06.1904 r., ss. 1-2 O Polakach na Dalekim Wschodzie.

⁷⁵¹ GP/GW nr 221, 23.05.1904 r., ss. 1-2 Polak z Portu Artura, Kraj nr 20, 27.05.1904 r., Listy z pola walki; DP nr 200, 01.09.1904 r., s. 3 List z Portu Artura; Kurier Polski nr 239, 29.08.1904 r., List z Portu Artura.

⁷⁵² G. Warszawska nr 330, 28.11.1904 r., s. 5 Odgłosy wojny. Lekarze w Port Artur.

⁷⁵³ KW nr 14, 15.01.1905 r.

Przedstawiciel główny tej firmy warszawskiej inż. Czesław Klarner zdążył wyjechać do Harbinu⁷⁵⁴.

W listopadzie 1904 roku polska prasa informowała o nadesłaniu pocztówki przez dr Eigera do bliskich w kraju, datowanej na dzień 14 września, na której pisał te oto słowa:

„Drodzy moi! Z głębi stęsknionego serca ślę pozdrowienie. Mam się dobrze. Pracuję straszliwie, a jednak nudzę się śmiertelnie. Śmierć! Jaka ona poważna, surowa, okropna i potwornie... głupia. Niekiedy pracuję 23 godziny w ciągu doby. Jesteśmy pełni otuchy. Co do mnie, to kładąc się do łóżka, pieszczę się nieraz nadzieją, że ukażecie mi się we śnie i opowiecie mi wszystko, wszystko, co tam w domu się dzieje. A potem ja głos zabiorę i mówić będę o wielkiej kronice mojego życia: O dwudziestym pierwszym, dwudziestym drugim i dwudziestym trzecim (dni szturm – przyp. red.). Każdy dzień to stronica historii”⁷⁵⁵.

Po powrocie do Królestwa z oblężonego Portu Artura i niewoli japońskiej wywiadu dla prasy warszawskiej udzielił dr Aleksander Zamenhof. Miał on wówczas 28 lat. Przed wojną zdążył on ukończyć Uniwersytet Warszawski. Podczas działań wojennych był kilkakrotnie ranny. Po upadku twierdzy dostał się do niewoli japońskiej i przebywał w niej w Nagasaki. O Japończykach i pobycie w Kraju Wschodzącego Słońca pisał z szacunkiem w następujących słowach:

„Władze japońskie i ludność zachowywały się względem oficerów rosyjskich odjeżdżających nie tylko taktownie i gościnnie, ale prawdziwie po dżentelmeńsku. Mieszkania w Nagasaki przygotowano dla nich w dzielnicy tzw. rosyjskiej, a na wstępie wręczono każdemu z przybyszów podpisane przez gubernatora przepisy zachowania się i przysługujących Rosjanom praw na ziemi japońskiej, zredagowane w języku rosyjskim”. Dr Zamenhof, jako lekarz pułkowy, mógł wyjechać wcześniej i opuścić Port Artura wraz z generałem Stesslem i jego otoczeniem, przez Nagasaki. Wyrażał się pochlebnie o wysokiej kulturze japońskiej, którą stawiał „na wyniosłym piedestale przodownictwa umysłowego, wyrobienia politycznego oraz postępu kulturalnego”. Pomimo tego, że Japończycy byli jego przeciwnikiem i z nimi walczył, to na każdym kroku wyrażał się o nich z uznaniem:

⁷⁵⁴ GN nr 28, 17.07.1904 r., Polacy w Porcie Artura. GP/GW nr 36, 20.01.1905 r., s. 6; GP/GW nr 47, 26.01.1905 r., s. 2 O wojnie; Słowo nr 31, 06.02.1905 r., s. 1.

⁷⁵⁵ DP nr 262, 15.11.1904 r., s. 2; Słowo nr 269, 12.11.1904 r., s. 1.

„Stosunek oficerów do żołnierzy w armii japońskiej jest idealnie przyjacielski, poufały, co jednakże nie wyłącza wzorowej karności i subordynacji na polu bitwy. Kiedy Japończycy wkraczali do zdobytego Portu Artura, nie robili wrażenia zwycięzców, wołających „Vae victis”, ale Samarytan, oddanych ratowaniu pozostałych przy życiu pokonanych obrońców twierdzy, których niedolę osłodzić i ulżyć jej pragnęli. Piękny to rys szlachetnego charakteru”.

W Nagasaki Zamenhof wraz z gen. Stesslem wsiadł na okręt „Australien”, którym dopłynął przez Szanghaj do Port Said. W Szanghaju wojskowi rosyjscy otrzymali żołd zaległy, wypłacony im w walucie angielskiej. W Port Said dr Zamenhof wsiadł na pokład okrętu osobowo-transportowego bandery rosyjskiej „Bajan”, na którego pokładzie przez Colombo i Konstantynopol zawinął do Odessy. Tam załatwiwszy formalności związane ze swym dwumiesięcznym urlopem podążył do Warszawy⁷⁵⁶. Z frontu powrócił również dentysta Mieczysław Lipszyc, który przebywał tam przez dwa miesiące.

Z placu boju listy ślali ponadto następujący lekarze: Mieczysław Waziewicz, przydzielony do pułku jenijskiego, R. Weisman, Wiktor Majerczak, Antoni Groslik, Stanisław Zawadzki, Marian Witkowski z Humania, lekarz 35 WSPS i wielu innych, w dużej mierze bezimiennych autorów⁷⁵⁷. Ich relacje dotyczyły głównie aktualnych warunków panujących na froncie. Narzekali na warunki pogodowe, całkowicie inne niż te, do których byli przyzwyczajeni. Skarżyli się, że raz leje i wszystko zamienia się w błoto, kiedy indziej, temperatura dochodzić miała do 45 stopni Celsjusza. Poza tym panowała wszechobecna drożdżyna na artykuły spożywcze np. funt masła – kosztował 2 ruble; chleb – 25 kopiejek, funt sera - 2 rb., butelka piwa 80 kop. Każdy

⁷⁵⁶ KW nr 25, 25.01.1905 r., s. 10 Odgłosy wojny; Rozwój nr 56, 14.03.1905 r., s. 1 Bitwa pod Mukdenem s. 2 Lekarz z Port Artur.

⁷⁵⁷ GP/GW nr 476, 20.09.1904 r., ss. 2-3 List dr Wiktora Majerczaka; GW nr 268, 28.05.1904 r., s. 2 Listy lekarza z Dalekiego Wschodu; GW nr 271, 29.05.1904 r., ss. 2-3 Listy lekarza z Dalekiego Wschodu; GP nr 281, 05.06.1904 r., ss. 2-3 Listy lekarza z Dalekiego Wschodu, GP/GW nr 377, 27.07.1904 r., ss. 2-3 Listy lekarza z Dalekiego Wschodu; nr 384, 31.07.1904 r., ss. 4-5 Listy lekarza z Dalekiego Wschodu; nr 401, 09.08.1904 r., s. 2 Listy lekarza z Dalekiego Wschodu; nr 411, 15.08.1904 r., ss. 2-3 Listy lekarza z Dalekiego Wschodu; nr 420, 20.08.1904 r., s. 1 Listy lekarza z Dalekiego Wschodu, nr 496, 30.09.1904 r., ss. 2-3 List lekarza z Dalekiego Wschodu; nr 521, 13.10.1904 r., s. 2 List lekarza z Dalekiego Wschodu - opowieści rannych; nr 525, 16.10.1904 r., s. 1 W japońskim szpitalu polowym, s. 2, List lekarza z Dalekiego Wschodu; nr 538, 22.11.1904 r., s. 2 List lekarza z Dalekiego Wschodu; GP nr 552, 30.10.1904 r., ss. 2-3 Korespondencja Gońca z frontu - na opatrunkowym posterunku; GW nr 566, 07.11.1904 r., s. 6 List lekarza z Dalekiego Wschodu; GP/GW nr 179, 09.04.1904 r., Wschodu List z Dalekiego; Wiek Ilustrowany nr 297, 26.10.1904 r., ss. 2-3; nr 299, 28.10.1904 r., s. 3; nr 300, 29.10.1904 r., ss. 3; nr 314, 11.11.1904 r., s. 2 Z listu lekarza służącego w armii mandżurskiej, s. 4 Na Daleki Wschód; GP/GW nr 599, 25.11.1904 r., ss. 1-2 List lekarza z Dalekiego Wschodu; GP/GW nr 52, 04.02.1905 r., s. 1 List lekarza z Dalekiego Wschodu – wojna dawniej a obecna. Czas nr 1, 02.01.1905 r., s. 2 List dr Stanisława Zawadzkiego z wojny.

z nich wyrażał też tęsknotę za rodzinnymi stronami i żył nadzieją na rychłe zakończenie wojny i powrót do domu.

Przez cały okres pobytu polskich lekarzy na teatrze wojny i działalności oddziału sanitarnego warszawsko-łódzkiego w polskiej prasie zaborowej, co jakiś czas do głosu dochodzili narodowcy, którzy krytykowali Polaków, lekarzy niosących pomoc rannym na froncie toczącej się wojny.

„Powtarzamy, cośmy powiedzieli w początkach tej wojny: nie możemy się cieszyć, nie mamy się z czego cieszyć. Im większe niepowodzenie Rosji, tem większa dziś i na przyszłość zależność od Prus, tem zupełniejsze ich nad Europą panowanie. Na tem my nic zyskać nie możemy. Nie możemy się więc cieszyć z tego, co się dzieje tam, na Dalekim Wschodzie, ale możemy i mamy powód smuć się z tego, co się stało u nas”.

Autor tych słów miał na myśli wspomniane na wstępie tego rozdziału wybryki młodzieży związane z okolicznościami utworzenia oddziału sanitarnego w Warszawie. Na łamach „Kraju” pisał dalej:

„W wojnie jest wielu, bardzo wielu Polaków i katolików. Arcybiskup warszawski pomyślał o tem, żeby mieli pomoc i usługę religijną i lekarską. Zawiązał komitet, zebrał środki, znalazł siostry miłosierdzia, lekarzy i księży, gotowych na to ciężkie poświęcenie. Dostał pozwolenie rządu; dla dalekich, nieszczęśliwych rannych, umierających Polaków i katolików urządził pomoc, opiekę, pociechę. Za to stał się celem zniewag i pocisków: on i inni członkowie tego komitetu. Tłuczono szyby, nasyłano obelżywe listy. Za co? Za uczynek miłosierdzia i miłości nieszczęśliwych rodaków. Dlaczego? Bo, jak mówiono, te siostry miłosierdzia mogły opatrywać i pielęgnować rannych Rosjan także, więc to niby patryjotyzm rosyjski”⁷⁵⁸.

O słuszności prowadzonych działań przez polski oddział sanitarny nie trzeba przekonywać. Celem lekarzy było niesienie pomocy tym wszystkim, którzy jej potrzebowali bez względu na kolor skóry czy narodowość. Wypełniali w ten sposób swoje powołanie. To było ich misją, którą zakończyli sukcesem. Sukcesem było każde ludzkie życie, które zdołali uratować. Wyrazy szacunku i uznania dla personelu medycznego płynęły z wielu stron, a ich efektem były liczne publikacje prasowe, w których uratowani składali podziękowania swym wybawcom. Nie wszyscy potrafili zrozumieć to, że polscy lekarze udzielali pomocy również Rosjanom. Przez wielu

⁷⁵⁸ Kraj nr 20, 27.05.1904 r., Artyleria japońska. Echa wojny.

uważanych za wiecznego wroga. Nadmienić należy, że pomoc tą okazywali również rannym Japończykom. Ponadto nie obce były im hasła patriotyczne, co wielu im zarzucało. Właśnie poprzez swoją działalność okazywali swój patriotyzm. O tym, czy postępowali słusznie oceni historia.

3.12. Znani Polacy w wojnie Rosyjsko-Japońskiej

Polacy wbrew powszechnie krążącej wówczas opinii, wcale nie byli pozbawieni możliwości awansu i piastowania wysokich stanowisk, zarówno w administracji państwowej cywilnej, jak i wojskowej. Tak też było na Dalekim Wschodzie w przededniu wybuchu wojny z Japonią. Naczelnikiem wszystkich robót przy budowie portu w Porcie Artura był płk inż. Kazimierz Dubicki. Funkcję jego pierwszego pomocnika sprawował kpt inż. Bronisław Butler. Budowniczym suchych doków w twierdzy portarturskiej był kpt. inż. Józef Popławski. W wydziale budowy fortecy, czyli szańców, fortów i redut fortu naczelnikiem głównego biura technicznego był ppłk inż. Władysław Poklewski Koziół⁷⁵⁹. Funkcję naczelnego budowniczego koszar wojskowych w fortecy pełnił ppłk lub płk inż. Karol Duchnowski. Pozycję dowódcy pancernika „Retwizan” piastował kpt. pierwszej rangi (czyli komandor) Edward Szczęsnowicz, nagrodzony orderem św. Jerzego IV-tej klasy⁷⁶⁰. W czasie bombardowania Portu Artura, pomoc lekarską niósł szczególnie energicznie dr Marcin Kiełpsz, Eiger i Florian Hłasko. W Mukdenie z rozkazu namiestnika, naczelnikiem garnizonu wojskowego został płk Kwieciński, dotychczasowy komisarz wojskowy w tej okolicy. W Pekinie komendantem załogi rosyjskiej przy ambasadzie był płk Morznicki. Natomiast dotychczasowy naczelnik policji na terytorium kolei wschodniochińskiej, ppłk Adolf Zaremba, został jednocześnie mianowany naczelnikiem wszystkich ochotniczych oddziałów wojskowych stacjonujących w Mandżurii, złożonych z miejscowej ludności. Z kolei dr Wacław Łazowski został dyrektorem nowo powstałego szpitala w Harbinie na kilka tysięcy łóżek. Tam też utworzył się komitet pomocy dla rannych żołnierzy i dla rodzin tych szeregowców rezerwy, których stąd powołała obecnie mobilizacja na teatr wojny. Komitet składał się przeważnie ze sfer

⁷⁵⁹ Władysław Koziół – Poklewski był w czasie I wojny światowej generałem – majorem armii rosyjskiej, zaś w Wojsku Polskim generałem brygady i szefem Departamentu III Technicznego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Zmarł 1 marca 1921 r. Został pochowany na Powązkach.

⁷⁶⁰ J.W. Dyskant, A. Michałek, op.cit., s. 61.

przemysłowo handlowych. Na prezesa zaś powołano młodego dyrektora oddziałów banku chińsko-rosyjskiego w Mandżurii - Stanisława Gabriela. Mieli oni w razie zaistnienia potrzeby pełnić służbę obronną w swych miejscowościach⁷⁶¹. Naczelnikiem oddziału służby drogowej na całej linii południowej, od Harbinu do Portu Artura i Dalnego, był inż. Adam Szydłowski, posiadający swoje biura w Laojanie. Funkcję naczelnika służby drogowej w Laojanie pełnił inż. Kazimierz Karpowicz, zaś jego pomocnikiem był niejaki Janicki. Naczelnikiem dystansu drogi w Mukdenie był Stanisław Czyżewski, a naczelnikiem odcinka służby drogowej w Daszicao inż. Ludwik Czajkowski. Naczelnikiem odcinka służby trakcji w Laojanie został inż. Doboszyński. Stanowisko sekretarza oddziału służby drogowej w Laojanie sprawował Witold Danielewicz, głównym rachmistrzem był Karpowicz, zaś niejaki Bar był kontrolerem rachunkowości służby ruchu. Naczelnikiem specjalnego pociągu wodza armii, gen. Kuropatkina był Ludwik Radwan.

Oprócz wymienionych tu Polaków, którzy zajmowali wyższe stanowiska na Dalekim Wschodzie na terenie objętym działaniami wojennymi przebywało wielu rodaków w charakterze naczelników stacji, techników, buchalterów, telegrafistów, majstrów drogowych, maszynistów, ślusarzy i kantorzystów⁷⁶².

Rolę Polaków potrafili także dostrzec i docenić sami Rosjanie. Zdarzało się, że czyniły to urzędowe organy prasowe, lub z szacunkiem o nich wyrażali się głównie anonimowo rosyjscy rezerwiści. Jeden z nich pisał w „Nowej Reformie” na temat odwagi i bohaterstwa polskich żołnierzy walczących w wojsku rosyjskim na Dalekim Wschodzie, porównując ich do Polaków walczących w Hiszpanii podczas wojen napoleońskich. „Najbardziej Polacy odznaczyli się walecznością w pułkach syberyjskich, gdzie jest ich najwięcej. Dziennikarze zastanawiają się nad przyczynami ich męstwa i odrzucają oskarżenia kierowane w ich stronę o brak uczuć patriotycznych”. Dalej pisano: „Na ogół są to dobrzy Polacy i bynajmniej nie przywiązanie do wroga ojczyzny wpływa na ich dzielność. Oficer, który nie wyrzekł się swej narodowości polskiej i nawet chlubi się nią wobec swoich kolegów rosyjskich, pragnie przewyższyć ich swojemi zdolnościami, odwagą i poczuciem „honoru wojskowego”. Tem się tłumaczy objaw, powszechnie w rosyjskich kołach

⁷⁶¹ G. Toruńska nr 100, 03.05.1904 r., s. 2 Polacy na Dalekim Wschodzie; Kurier Polski nr 109, 20.04.1904 r., s. 1 Polacy na Dalekim Wschodzie; G. Grudziądzka nr 38, 29.03.1904 r., Polacy na Dalekim Wschodzie; DP nr 93, 23.04.1904 r., s. 4 Polacy na Dalekim Wschodzie; G. Warszawska nr 106, 20.04.1904, ss. 2-3 Polacy w Japonii.

⁷⁶² Wiek Ilustrowany nr 174, 25.06.1904 r., s. 4 Na Daleki Wschód, ss. 4-5 Wobec wojny; Kurier Polski nr 158, 07.06.1904 r., ss. 1-2 O Polakach na Dalekim Wschodzie.

uznany, że Polak jest zawsze wzorowym oficerem i często przewyższa Rosyan. Gdy jednego z takich oficerów zapytałem, dlaczego tak gorliwie spełnia swoje obowiązki, że aż zawstydzą tem swoich rosyjskich kolegów, odpowiedział bez wahania: „Niech wiedzą Moskale, że Polak jest zdolniejszym i lepszym oficerem, niż oni.” Tak samo, jak podczas pokoju, dzieje się bez wątpienia także w czasie wojny⁷⁶³.

Z kolei urzędowy organ rosyjskiej armii „Wiestnik Mandżurskoj Armii” zamieścił artykuł z wyrazami oburzenia z powodu oszczerstw rzucanych na Polaków za granicą, będący odpowiedzią na artykuł włoskiego „Corriere della Sera”, który zarzucał Polakom, iż przychodzą na wojnę ze swoją antyrosyjską polityką oraz, że sympatyzują z Japonią. Organ rosyjski kategorycznie odrzucał te oskarżenia uważając je za oszczerstwa i pomówienia, oświadczając zarazem, że „wszyscy Polacy: oficerowie, lekarze, urzędnicy, szeregowcy i sanitariusze tworzą z rdzennymi Rosyanami jedną całość w wypełnieniu obowiązku i poświęceniu”⁷⁶⁴. Wydaje się, że ta swoista laurka prasy rosyjskiej miała stanowić zamydlenie oczu otaczającej armię rzeczywistej atmosferze nienawiści Polaków do Rosjan. Ponadto mogła być także wyrazem propagandy i próbą ocieplenia swojego wizerunku w oczach Polaków. Prawdziwy obraz nastawienia Polaków do zaborcy przedstawia do dziś zachowane świadectwo, które zawarte zostało we własnoręcznie przez nich spisanych wspomnieniach i listach z tamtego okresu. Równie wiarygodne są anonimowe pozytywne opinie szeregowych rosyjskich żołnierzy, którzy mając na uwadze ewentualne represje ze strony przełożonych za swoje wypowiedzi, czynili to anonimowo.

Jednym z uczestników wojny rosyjsko-japońskiej był polski malarz batalista Wiktor Mazurowski⁷⁶⁵, syn znanej wówczas warszawskiej artystki dramatycznej

⁷⁶³ DP nr 269, 24.11.1904 r., s. 2 Oficerowie polscy w wojsku rosyjskim.

⁷⁶⁴ DP nr 272, 27.11.1904 r., s. 3 Urzędowy organ rosyjski o Polakach.

⁷⁶⁵ Wiktor Mazurowski (1859-1944). Syn Wincentego, urzędnika więziennego i Józefy z Pogorzelskich – aktorki warszawskiej. Potem w latach 1879-1889 w petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych. W 1889 r. zdobył stypendium armii rosyjskiej, które umożliwiło mu odbycie czteroletniej podróży artystycznej po Europie (1890-1894). Zwiedził Paryż, Monachium, Włochy, Hiszpanię i kraje skandynawskie. Po powrocie do Rosji w latach 1900-1903 odpracowywał to stypendium jeżdżąc do różnych jednostek armii rosyjskiej, studiując życie codzienne i obyczaje panujące w wojsku i utrwalając je na płótnie. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej (1905-1905) był przy oddziałach na froncie wykonując prace ilustrujące walki wojsk rosyjskich (cykl „z wojny japońskiej”). Tematyce wojny i rewolucji (1905-1907) poświęcił około 70 kompozycji. Był jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych w Petersburgu. Ożenił się w 1911 r. z Jadwigą Iwanowską Zaleską. Podczas I wojny światowej towarzyszył walczącym oddziałom rosyjskim utrwalając w wielu szkicach epizody frontowe. Po rewolucji osiadł w Piotrogradzie. W czasie rządów bolszewików był kustoszem petersburskiego Muzeum Wojska. Wojnie polsko-bolszewickiej poświęcił kilka obrazów m.in. obraz „Szarża ułanów”. W 1924 r. w wieku 65 lat powrócił do Polski, w tym roku miał wystawę w Zachęcie. Dwa lata później

Józefy Mazurowskiej. Na stałe mieszkał w Petersburgu. W maju 1904 roku udał się do głównej kwatery rosyjskiej gen. Kuropatkina w Laojanie, gdzie przebywał przez kilka miesięcy zbierając przy akompaniamencie kanonad armatnich studia do swoich obrazów⁷⁶⁶.

Udział w wojnie rosyjsko-japońskiej brał także lekarz Henryk Goldszmit, bardziej znany pod nazwiskiem Janusz Korczak⁷⁶⁷ ps. Stary Doktor lub pan doktor, lekarz Szpitala dla Dzieci przy ul. Śliskiej w Warszawie. W dniu 17 marca 1905 r. otrzymał dyplom lekarza, a trzy miesiące później został powołany do armii i przez Moskwę koleją transsyberyjską wyjechał do Harbinu. Następnie jako lekarz przemieszczał się wagonem sanitarnym pomiędzy Irkuckiem, a Harbinem, udzielając po drodze pomocy rannym żołnierzom. Po zakończeniu działań wojennych i zawarciu pokoju do Warszawy powrócił dopiero 30 marca 1906 roku⁷⁶⁸.

Jednym z wyższych oficerów w armii carskiej, w wojnie z Japonią był Ludomir Stępowski-Junosza. Urodzony około 1850 r., w armii rosyjskiej dosłużył się stopnia generała - majora piechoty. W 1915 r. został członkiem Komitetu Organizacyjnego polskich formacji zbrojnych przy armii rosyjskiej. Po upadku Imperium Rosyjskiego w 1917 r. wspierał dążenia Związków Wojskowych Polaków o utworzenie jednostek Wojska Polskiego w Rosji⁷⁶⁹. Swoje wspomnienia z przeżyć wojennych na Dalekim Wschodzie opublikował w 1911 r. na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. Deklarował się jako polski patriota.

W randze pułkownika walczył podczas wojny rosyjsko-japońskiej dowodząc 20-tym pułkiem strzelców, z którym po 52 dniach podróży koleją syberyjską dnia 02.01.1905 r. dotarł do Mukdenu. Na miejscu otrzymał rozkaz obsadzenia swoim pułkiem pozycji 15-16 wiorst na południe od miasta we wsi Ti-dja-wań, dokąd wyruszył jeszcze tego samego dnia. W normalnych warunkach przemarsz takiego dystansu zająłby im 5 godzin, jednak ze względu na długi czas spędzony w wagonach, na miejsce dotarli już po zmroku. Stacjonowali tam do 11 stycznia. Tego dnia wyruszyli

w 1927 r. mając 68 lat wyjechał na stałe do Rzymu, gdzie przebywał prawdopodobnie do 1939 roku. Zginął w czasie Powstania Warszawskiego. W dniu 6 sierpnia 1944 r. w wieku 85 lat w czasie tzw. rzezi Ochoty został zamordowany strzałem w głowę przez żołnierzy z oddziału SS. Wówczas zastrzelona została także jego żona, znana i ceniona w Europie pianistka Jadwiga Zalewska-Mazurowska

⁷⁶⁶ KW 05.09.1904 r., List z Laojanu.

⁷⁶⁷ Janusz Korczak, właściwie Henryk Goldszmit, (1878 lub 1879-1942 w komorze gazowej obozu zagłady w Treblince) – polski pedagog, publicysta, pisarz, lekarz, działacz społeczny żydowskiego pochodzenia.

⁷⁶⁸ Joanna Olczak-Ronikier, Korczak. Próba biografii, s. 479, Wyd. WAB 2011, ss. 114-116.

⁷⁶⁹ H. P. Kosk, Generalicja polska, t. 2, Oficyna Wydawnicza "Ajaks", Pruszków 2001.

na front do wsi Tau-hu-za oddalanej o 30-35 wiorst na południowy-zachód od ich wcześniejszego miejsca postoju. Dalej przez wieś Dżańtań, gdzie dotarli 13 stycznia, kierowali się na Sandepu. Wielokrotnie podczas przemarszu wojsk Stępowski był świadkiem podpalania fanz (domów chińskich) przez nieznaną sprawców. Okazało się, że robili to szpiedzy japońscy, aby wskazać Japończykom kierunek pozycji zajmowanych przez Rosjan. Bitwa pod Sandepu była chrztem bojowym pułku Stępowskiego. Wojska rosyjskie wycofały się z zajmowanych pozycji, a według jego relacji dużą zasługą była tu zręczność agentów japońskich, którzy skutecznie rozsiali po okolicy plotki jakoby armia japońska planowała rozpocząć atak od wschodu celem przerwania i podzielenie oddziałów rosyjskich. Wiadomości te oczywiście były fałszywe i miały na celu dezinformację wroga. Odniosły zakładany cel, gdyż głównodowodzący wojsk rosyjskich gen. Kuropatkin nakazał wycofać się z zajmowanych pozycji do wsi Dżan-tań, co też uważane było - według relacji Stępowskiego - za jeden z jego największych błędów podczas tej wojny⁷⁷⁰. W trakcie walk zaobserwował, że przeciwnik wykorzystuje jako element uzbrojenia kartaczownice na wózkach dwukołowych⁷⁷¹. W dniu 20.01.1905 r. przyszedł rozkaz zdobycia wsi Czen-ten-he-nań. Z każdego pułku wyznaczono po jednym batalionie. L. Stępowski na czele II-go batalionu osobiście wziął udział w ataku. Wojska rosyjskie zdobyły wieś, po czym w okresie od 21 stycznia do 16 lutego nie odnotowano żadnych działań z obu stron. Nie było jednak dnia bez zabitych i rannych⁷⁷². Zatrważający obraz pobojuwiska, tak opisywał w swych wspomnieniach:

„Plagą na wojnie są psy bezdomne. Poszukując pożywienia, setkami włóczą się po polach. Zdziczałe pożerają trupy. I oto ciała mych żołnierzy, podniesione z pola bitwy stały się pastwą psów. Wszystkie miękkie części były wyjedzone, a więc: policzki, wargi, nos, uszy. Niektórzy mieli i szyję nadgryzioną, a oczy z oczodołów – wylizane”.

Również człowiek w oblicz śmierci stawał się zdziczały i przybierał coraz więcej cech zwierzęcych. Z pogardą odnosił się do złodziei okradających zwłoki poległych, a ich czyny opisywał w następujących słowach: „za to rabusie z rodu ludzkiego ręką świętokradczą ciała nie oszczędziły. Odcięto dwa place z sygnetem i obrączką ślubną”. Pod Sandepu poległo siedmiu żołnierzy z pułku Stępowskiego.

⁷⁷⁰ Tyg. Ilustrowany nr 23, 10.06.1911 r., s. 446 Ze wspomnień z wojny rosyjsko-japońskiej Ludomira Stępowskiego.

⁷⁷¹ Tyg. Ilustrowany nr 24, 17.06.1911 r., s. 468 Ze wspomnień z wojny rosyjsko-japońskiej.

⁷⁷² Tyg. Ilustrowany nr 25, 24.06.1911 r., s. 485 Ze wspomnień z wojny rosyjsko-japońskiej.

Pochowano ich w miejscu stacjonowania pułku⁷⁷³. W dniu 16 lutego sam dowódca pułku – Stępowski - dwukrotnie uszedł z życiem od kul i pocisków wroga. Za pierwszym razem pocisk uderzył w łóżko tuż po jego wyjściu z fanzy. Kilka godzin później tego samego dnia podczas obchodu posterunków i pozycji pocisk przeleciał tuż obok niego. Szczęśliwie nic mu się nie stało⁷⁷⁴. Dzień później podczas odwrotu jego oddział był już w miejscowości Sajt-ho-za. Dalej poprzez Ma-dja-pu, gdzie dotarli 18 lutego kierowali się na Mukden, gdzie wzięli udział w wielkiej bitwie. Tak relacjonował jej apogeum:

„Obejrzałem się. Cóż zobaczyłem? Całe we krwi ciało nieszczęsnego bez głowy, z otwartą piersią, przez szimozę rozszarpaną, w pośmiertnych drgające konwulsjach... rozstrzaskana głowa zabitego, zanim upadła na ziemię, odbiła z mózgu ofiary na białej ścianie budynku zakrwawioną szaro-żółtą pieczęć, znacząc aż do samej ziemi szlak czerwony”.

Był świadkiem samobójczej śmierci wielu japońskich żołnierzy, którzy w obawie przed dostaniem się do niewoli, woleli odebrać sobie życie. Tymczasem jeńcy wojenni pochodzenia japońskiego, których było ponad 60-ciu, byli traktowani dobrze. Częstowano ich tytoniem, chlebem, sucharami. Rozmawiano z nimi na migi. Redakcja „Kuriera Warszawskiego” donosiła później, że Japończycy wzięci do niewoli na Dalekim Wschodzie w liczbie 185, wysłani zostali do Jekaterynburga. Tam znaleźli sobie tymczasowe zajęcie. Jedni zostali kucharzami, nawet w klubie miejscowym, inni w warsztatach. Znajdujące się tam Japonki zatrudniły się jako kucharki w prywatnych domach lub pracowały w szwalni. Wszyscy oni przystali na niższą płacę, lecz wywiązywali się ze swych obowiązków sumiennie. Przytułek noclegowy, w którym pierwotnie zostali umieszczeni jeńcy szybko opustoszał. Gazeta nie podawała jednak gdzie wzięto do niewoli japońskich żołnierzy oraz skąd wzięły się wśród nich kobiety⁷⁷⁵. Z kolei w dniu 16 czerwca 1904 roku na stację Bajkał parowiec „Bajkał” przywiózł 419 jeńców japońskich pod konwojem 115 żołnierzy. Przeznaczeni oni zostali do wysłania w głąb Rosji. Towarzyszyć im miała grupa około 30 gejsz⁷⁷⁶. W dniu 25.02.1905 r. oddziały rosyjskie, w tym pułk dowodzony przez L. Stępowskiego, rozpoczęły wycofywać

⁷⁷³ Tyg. Ilustrowany nr 26, 30.06.1911 r., ss. 505-506 Ze wspomnień z wojny rosyjsko-japońskiej.

⁷⁷⁴ Tyg. Ilustrowany nr 27, 08.07.1911 r., s. 526 Ze wspomnień z wojny rosyjsko-japońskiej.

⁷⁷⁵ KW 11.09.1904 r., s. 9; Tyg. Ilustrowany nr 28, 15.07.1911 r., s. 546, nr 29, 22.07.1911 r., s. 566, nr 30, 29.07.1911 r., s. 586, Początek bitwy mukdeńskiej, nr 31, 05.08.1911 r., s. 608, nr 32, 12.08.1911 r., s. 626, nr 33 19.08.1911 r., s. 646, Ze wspomnień z wojny japońskiej.

⁷⁷⁶ G. Warszawska nr 177, 07.07.1904 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska.

się w kierunku Mukdenu. Podczas odwrotu wraz ze swoim 20-tym pułkiem dzielnie powstrzymywał i odpierał ataki Japończyków, za co osobiście w obecności innych generałów podziękował mu gen. baron Kaulbars⁷⁷⁷. Oddziały II armii mandżurskiej, w tym pułk L. Stępowskiego, 27 lutego 1905 roku zbliżały się do stacji Sin-taj-dzy leżącej na północ od Mukdenu. Dalej położone były stacje Chuszi-taj, Wa-zy-e, Ta-tań-he i miasto Tje-lin. Pułk Stępowskiego liczył w tym czasie 28 oficerów i 2300 strzelców, z których 300 należało do obsługi obozu, sanitariusze, felczerzy itd. Ci służyli poza frontem. Będąc w boju, w trakcie działań uzupełniono szeregi o kolejnych 240 rezerwistów, którzy przybyli do Dżan-tania. Była to konieczność spowodowana ubytkami personalnymi w szeregach. Na dzień 1 marca 1905 r. 20 pułk w momencie wymarszu z Ta-fań-he liczył 9 oficerów i 900 strzelców, bez dodatkowej służby obozowej, która wynosiła wówczas 200 osób. W ciągu półtora miesiąca walk poległo lub zmarło od ran 5 oficerów (19 %), rannych zaś było 13 (48 %). Do niewoli dostał się jeden. Z pozostałych żołnierzy zabitych było 65 (3 %). Do niewoli wzięto 86 żołnierzy oraz 9 osób ze służby obozowej. Dostali się oni do niewoli podczas odwrotu spod Mukdenu, gdzie zostali otoczeni przez wroga. Z powodu choroby szeregi opuściło około 50 ludzi. Aż 24 żołnierzy zaginęło bez wieści. Z całego pułku 1125 strzelców zostało rannych w walce, co stanowiło 45 % liczebności pułku. Nie wiadomo ilu z nich zmarło w szpitalach na skutek odniesionych ran. W dniu 28 lutego podczas obchodu pozycji nad rzeką Ta-fań-he po raz kolejny L. Stępowski uszedł śmierci. Pocisk nieprzyjaciela przeleciał tuż obok niego⁷⁷⁸. Na froncie mandżurskim walczył do końca wojny. Do 1910 roku pełnił czynną służbę w armii carskiej dosługując się szlifów generalskich.

Kolejnym przykładem Polaka w armii carskiej, który przeszedł całą ścieżkę kariery dochodząc do funkcji kierowniczych i szlifów oficerskich był Leon Berbecki⁷⁷⁹. Pochodził z rodziny o bogatych tradycjach patriotycznych. Jego ojciec walczył w powstaniu styczniowym, zaś dziadek w powstaniu listopadowym. W 1891 r. jako ochotnik Berbecki wstąpił do 44 Kamczackiego Pułku Piechoty w Łucku, a rok później rozpoczął naukę w Szkole Junkrów w Czugujewie. W 1896 r. awansował na porucznika i został wykładowcą taktyki w pułkowej szkole

⁷⁷⁷ Nikołaj Wasiljewicz Kaulbars (1842-1905) - baron, generał piechoty, wojskowy pisarz, członek rosyjskiego Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego.

⁷⁷⁸ Tyg. Ilustrowany nr 34, 26.08.1911 r., s. 668, nr 35, 02.09.1911 r., s. 688, nr 36, 09.09.1911 r., s. 709, Ze wspomnień z wojny japońskiej.

⁷⁷⁹ Leon Piotr Berbecki (1874-1963) – generał broni Wojska Polskiego, inżynier.

podoficerskiej. Dwa lata później został kwatermistrzem pułku i zdał maturę. W 1901 r. odszedł z wojska i podjął studia w Charkowskim Instytucie Technologicznym. Nie dana mu była długa rozłąka z mundurem. W dniu 3 stycznia 1903 r. Berbecki zmobilizowany został do Armii Imperium Rosyjskiego i 2 lutego wyjechał koleją do Nikolska Ussuryjskiego, gdzie dołączył do stacjonującej tam II Brygady 31 Dywizji Piechoty pod dowództwem gen. Wasiljewa. Z rozkazu dowódcy 124 pułku piechoty płk Rześniowieckiego wyznaczono go na stanowisko sędziego w sprawach spornych pomiędzy żołnierzami rosyjskimi, a miejscową ludnością chińską. Do pomocy otrzymał tłumacza i konwój złożony z 10 osobowego zwiadu konnego. W swych działaniach wykazywał się prawością, która została doceniona przez chińską partyzantkę, od której po 3 miesiącach sprawowania swej funkcji otrzymał przepustkę na swobodne poruszanie się po zajmowanych przez nich terenach. W połowie lipca 1903 r. przerzucony został wraz ze swoją dywizją nad Jalu, gdzie stacjonował około miesiąca. Po wybuchu wojny jego oddziały zostały skierowane do obrony Portu Artura. Wówczas przydzielony był do 11 kompanii 124 pułku piechoty wspomnianej dywizji jako młodszy oficer Woroneskiego Pułku Piechoty. Po starciach pod Chajczenem, objął dowództwo 10 kompanii w tym samym pułku. Pierwsze starcia, w których brał udział miały miejsce na przełęczy Czinczzou. Następnie jego kompania walczyła pod Putiłowską Sopką. Po raz pierwszy ranny został w walkach pod Laojanem raniony kulą pod lewy obojczyk. Na stacji kolejowej pod Laojanem wyznaczony był wraz ze swoją kompanią do ochrony kwatery głównej gen. Kuropatkina. Wówczas też poznał kapitana austriackiego sztabu generalnego, hrabiego Stanisława Szeptyckiego, attaché wysłanego jako obserwatora na wojnę, późniejszego generała i szefa sztabu armii polskiej II RP⁷⁸⁰. Pod rozkazami Berbeckiego walczył ówczesny ppor. Wiktor Thommée, późniejszy gen. brygady Wojska Polskiego w odrodzonej II RP i obrońca twierdzy Modlin w wojnie obronnej 1939 r. W pierwszym dniu po przybyciu w szeregi Thommée został ranny i trafił do szpitala. Po wyleczeniu i powrocie do oddziału ponownie został ranny, tym razem ciężko, kulą karabinową w kolano i na powrót trafił do szpitala, gdzie leczył swoje rany do końca wojny. Przyszły generał Berbecki został trzykrotnie ranny w walkach pod Sandepu, kolejno w ramię i głowę. Na szczęście nie były to ciężkie rany i mógł dalej dowodzić kompanią. Po upadku Portu Artura Berbecki ze swoim oddziałem cofnął się pod Mukden.

⁷⁸⁰ Leon Berbecki, Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego, Katowice 1959, wyd. I., ss. 43-56.

W starciach, w okolicach Mukdenu wspólnie z szer. Mandrykiem zabić miał rzekomo japońskiego oficera, członka rodziny cesarskiej. Po przegranej Rosjan pod Mukdenem wycofał się ze swą kompanią razem z pozostałymi wojskami rosyjskimi. W swoich wspomnieniach pisanych po latach, podsumowując wojnę rosyjsko-japońską z szacunkiem wypowiadał się na temat japońskiego przeciwnika. Jak sam przyznawał 10 kompania, którą dowodził liczyła 250 osób, w większości Rosjan, „w tym po 80 Tambowców, Połtawców i Podolaków”. Polaków było tylko trzech – chorąży Gronczyński i starsi żołnierze Kucharski i Leśniewski. Stosunek Rosjan był pozytywny do jego osoby i nie odczuwał jakiegokolwiek dyskryminacji z ich strony. Cieszył się wśród nich szacunkiem i uznaniem. Z drugiej zaś strony, kiedy gen. Cierpicki, dowódca 10 korpusu przedstawił go dwukrotnie po bitwach pod Laojanem i Sandepu do odznaczenia orderem Krzyża św. Jerzego przewodniczący Kapituły, gen. Batijanow, proponował wynagrodzić go niższym orderem św. Włodzimierza. Przy następnej okazji sugerował awansowanie go do rangi kapitana tłumacząc, że nie jest jako Polak wystarczająco godny tego odznaczenia. Do jego sugestii przychyliła się Kapituła przyznająca odznaczenia⁷⁸¹. Swoją odwagę w boju potwierdzał później jeszcze wielokrotnie, za co otrzymał szereg najwyższych odznaczeń m.in. w odrodzonej Polsce Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski i Krzyż Niepodległości z Mieczami. Ponadto czterokrotnie nagradzany był Krzyżem Walecznych i aż pięciokrotnie Złotym Krzyżem Zasługi. Był generałem broni Wojska Polskiego.

Podobnych przykładów odwagi i bohaterstwa Polaków w boju, odznaczania ich wysokimi orderami wojskowymi oraz pełnienie przez nich funkcji dowódczych można by mnożyć. Faktem jest, że Polacy mieli utrudniony dostęp do wyższych stanowisk państwowych i wojskowych. Jednocześnie wielu z nich pomimo niekorzystnego nastawienia udało się osiągnąć szczyt. W 1918 r. Polaków, którzy szlify generalskie uzyskali w armii carskiej było ok. 200. Spośród nich 73 zostało następnie pozytywnie zweryfikowanych i przyjętych do Wojska Polskiego. W armii rosyjskiej było zatem więcej generałów Polaków niż w Wojsku Polskim w 1939 r. (Wówczas było ich 94 łącznie z marsz. Rydzem-Śmigłym i biskupem polowym Gawliną.) Nie wszyscy Polacy biorący udział w wojnie z Japonią, a późniejsi generałowie WP odgrywali ważne role w armii polskiej. Niektórzy z racji podeszłego

⁷⁸¹ Ibidem, ss. 61-65.

wieku przebywali w stanie spoczynku posiadając tytularne stopnie. Inni pozostawali w dyspozycji lub pełnili mało znaczące funkcje. Wielu walczyło w wojnie 1919-1920 r., a niektórzy nawet w II wojnie światowej.

Wśród walczących na Dalekim Wschodzie w szeregach armii carskiej było 84 Polaków, oficerów armii rosyjskiej - przyszłych generałów Wojska Polskiego, w tym 5 gen. broni i 20 gen. dywizji⁷⁸². Oprócz wspomnianych już L. Berbeckiego i W. Thommée najbardziej znanymi Polakami biorącymi udział w wojnie rosyjsko-japońskiej byli: Józef Dowbor-Muśnicki, późniejszy dowódca powstania wielkopolskiego, Lucjan Żeligowski, wówczas w stopniu kapitana i Kazimierz Porębski, późniejszy wiceadmirał i dowódca Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1919-1925, który służąc w Imperatorskiej Marynarce Wojennej Rosji był m.in. dowódcą krążownika "Admirał Makarow", pancernika "Imperatrix Maria" i brygady pancerników Floty Czarnomorskiej⁷⁸³. Dla nich i kilkudziesięciu innych oficerów udział w wojnie rosyjsko-japońskiej był prawdziwym chrztem bojowym przyszłych generałów odrodzonego Wojska Polskiego w niepodległej II Rzeczypospolitej. Artykuł na ten temat opublikował na łamach „Polski zbrojny” w 1994 roku Zdzisław Nicman. Jest to publikacja unikatowa pod względem bogactwa treści obrazującej znaczenie i charakter polskich żołnierzy w wojsku rosyjskim nie tylko podczas tej wojny, ale w ogóle. Na wojnie w Mandżurii Polacy służyli głównie w piechocie. Dowodzili plutonami, kompaniami, baonami i pułkami. Z. Nicman zebrał i uporządkował dostępną na ich temat wiedzę przedstawiając w szczegółowym zestawieniu ich sylwetki. Poszerzając jego badania o kolejne dostępne w archiwach państwowych i wojskowych dokumenty poniżej prezentuję ich wyniki. Ze względu na fakt, iż większość z niżej przedstawionych sylwetek oficerów została szeroko opisana w innych publikacjach, w tym miejscu podane będą tylko ich personalia i najważniejsze wątki dotyczące ich udziału w tej wojnie. Z. Nicman w artykule „Chrzest bojowy przyszłych generałów” podawał, że w walkach uczestniczyło 84 Polaków, oficerów armii rosyjskiej a przyszłych generałów Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej:

*Bronisław Teofil Babiański – gen. lejtnant, gen. dywizji Wojska Polskiego

⁷⁸² Z. Nicman, op.cit., s. 4.

⁷⁸³ Trawicki Lech, Polacy na Rietwizanie: okręty na których służyli Polacy, w: Morze, Statki i Okręty, 2004, nr 3, ss. 42-52; Trawicki Lech, oprac. Wyjątki z raportu dowódcy lejtnanta Bielajewa – przyczynek do biografii kontradmirała Kazimierza Porębskiego, w: Nautologia. – 2003, nr 1/4, ss. 104-106; Trawicki Lech, Okręty kontradmirała Kazimierza Porębskiego, w: Morze, Statki i Okręty. – 2006, nr 2, ss. 68-73; Trawicki Lech, Wiek pary i żagla – czas pokoju: okręty kontradmirała Kazimierza Porębskiego [Cz. 1], w: Morze, Statki i Okręty. – 2006, nr 1, ss. 82-88.

- * Leon Berbecki - dowódca batalionu, pięciokrotnie ranny
- * Edmund Berezowski – ppłk wojsk kolejowych, tytularny gen. brygady Wojska Polskiego
- * Adam Bieliński – kawalerzysta, gen. brygady, dowódca Okręgu Korpusu w Grodnie
- * Leon Billewicz - dowódca kompanii i batalionu, gen. brygady Wojska Polskiego, dowódca Obszaru Warownego Brześć, uczestnik kampanii wrześniowej, zamordowany w Charkowie.
- * Jakub Krzysztof Bohusz-Szyszko - W 1904 w randze kapitana służył w 66 Butyrymskim Pułku Piechoty w Chełmie (17 DP). W armii carskiej dosłużył się stopnia płk piechoty oraz generała brygady w WP. Ojciec Zygmunta - ostatniego dowódcy II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.
- * Michał Borowski, nr mikr 56 w CAW784
- * Januariusz Cichowicz - starszy adiutant w Zarządzie Generała Kwatermistrza Armii Mandżurskiej, gen. lejtnant, dowódca 3 i 7 armii Imperium w I wojnie światowej.
- * Kazimierz Chromiński - dowódca oddziału wywiadowczego 10 Pułku Strzelców Wschodnich
- * Filip Stanisław Dubiski – gen. lejtnant i gen. dywizji WP, poległ w 1919 r. koło Bobrujska. W randze pułkownika uczestniczył w wojnie z Japonią.
- * Stanisław Gurbki – lekarz gen. major i gen. brygady WP
- * Edward Hejdukiewicz - dowódca kompanii
- * Eugeniusz de Henning-Michaelis - dowódca pułku, nr mikr 196
- * Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański, nr mikr 11
- * Roman Jasiński
- * Bolesław Jaźwiński
- * Kazimierz Kardaszewicz
- * Aleksander Karnicki
- * Edmund Kessler - Syberyjski Pułk Strzelców, nr mikr252
- * Anatol Kędzierski
- * Wacław Kłoczowski, nr mirk 259
- * Daniel Konarzewski, nr mikr 266 – gen. dywizji WP, dowódca Okręgu Korpusu, I wiceminister spraw wojskowych.
- * Wincenty Krajewski – lekarz, gen. brygady i gen. major.

⁷⁸⁴ CAW – Centralne Arciwum Wojskowew Remobertowie, pod wskazanym numerem znajdują się infomrajce na temat wymienionych osób.

- * Franciszek Kurpiewski
- * Józef Leśniewski
- * Franciszek Lewandowski
- * Maksymilian Linda - Podczas wojny rosyjsko-japońskiej dowodził batalionem piechoty. Był ranny na froncie a za swe zasługi w 1905 r. został awansowany do stopnia podpułkownika. Karierę rozpoczął w 1882 r. po ukończeniu Szkoły Junkrów w Warszawie wstępując do piechoty armii rosyjskiej. Gen. brygady WP.
- * Antoni Listowski, nr mikr 340 – gen. major, dowódca Armii i Frontu w 1920 r., gen. dywizji WP, kawaler Virtuti Militari III klasy.
- * Hipolit Łossowski, nr 348
- * Mikołaj Majewski, nr mikr 359
- * Jan Morawski
- * Tomasz Nejman, nr mikr 400
- * Wincenty Odyniec
- * Kajetan Olszewski, nr mikr 415 - pełniący obowiązki dowódcy 98 i 97 Pułk Piechoty, gen. major, gen. broni WP.
- * Aleksander Osiński, nr mikr 419 - gen. major, gen. dywizji WP, Armii w 1920 r., przejściowo kierownik MSWojsk.
- * Eugeniusz Pogorzelski, nr mikr 456
- * Władysław Poklewski-Koziełł
- * Kazimierz Porębski, nr mikr 461
- * Olgierd Pożerski, nr mikr 465 – gen. brygady, dowódca dywizji w 1920 r.
- * Maciej Radziukinas
- * Aleksander Romanowicz
- * Jan Roszkowski
- * Adam Sławoczyński, nr mikr 564 - dowódca 85 Wyborskiego Pułku Piechoty, gen. lejtnant i gen. dywizji WP.
- * Stanisław Sochaczewski - W czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904–1905 organizował w Mandżurii partyzantkę chińską.
- * Sylwester Stankiewicz
- * Mikołaj Sulewski – gen. major, gen. brygady WP, dowódca Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej w 1919 r.
- * Stanisław Suryn - dowódca kompanii karabinów maszynowych. Za osiągnięcia na polu walki awansowany na podpułkownika. Generał major, gen. dywizji WP.

* Bolesław Szarecki – gen. brygady Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, gen. dywizji Ludowego Wojska Polskiego, lekarz chirurg, szef służby zdrowia Armii Polskiej w ZSRR.

* Eugeniusz Ślaski

* Wiktor Thommée, nr mikr 618

* Adolf Waraksewicz

* Jerzy Wołkowicki, nr mikr 657 – marynarz, gen. brygady

* Jan Zarako-Zarakowski - dowódca 288 bugulmińskiego pułku piechoty w oddziale gen. Rennenkampfa, gen. lejtnant, gen. dywizji.

* Lucjan Żeligowski, nr mikr 295

Nie zostali przyjęci lub nie zgłosili się do Wojska Polskiego: Konstanty Dowbor-Muśnicki - dowódca pułku.

Chociaż autor wspominał o 84 osobach, które w niepodległej Polsce dosłużyły się stopni generalskich, to faktycznie wymienia tylko 54 nazwiska podane powyżej. Do pozostałych nazwisk zaliczyć należy niżej wymienione osoby, które łącznie przewyższały liczbę 84 wskazaną przez Z. Nicmana:

* Alfons Babich - W okresie od 6 października 1904 do 22 lutego 1905 dowodził batalionem 35 Wschodniosyberyjskiego Pułku Strzelców. W 1908 roku otrzymuje awans na pułkownika.

* Antoni Longin Baranowski - od 1872 r. do 1912 r. służył w armii carskiej osiągając stopień generała majora. W tym czasie wziął udział w powstaniu serbskim (1876) i wojnie rosyjsko-japońskiej w 1905 r.

* Władysław Bejnar - Od 1889 zawodowy oficer piechoty armii carskiej. Dowódca batalionu w wojnie rosyjsko japońskiej. Kapitan z 1902 r. W armii rosyjskiej dosłużył się stopnia pułkownika piechoty, tytularny generał dywizji Wojska Polskiego.

* Tadeusz Bobrowski - generał brygady WP i inżynier mechanik okrętowy. W latach 1891-1918 służył w Cesarskiej Marynarce Wojennej Rosji, a następnie do 1925 r. w polskiej Marynarce Wojennej. Nr mikr 46

* Leonard Brzeziński-Dunin – doszedł do stopnia pułkownika armii Imperium Rosyjskiego, W armii carskiej od 6 grudnia 1878 do 23 października 1917 roku.

* Zygmunt Brynk – inżynier mechanik okrętowy, generał major Marynarki Wojennej Imperium Rosyjskiego, kontradmirał Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej. nr mikr 61

- * Stefan Buchowiecki - lekarz medycyny, tytularny generał brygady Wojska Polskiego. Służył w armii carskiej jako oficer-lekarz w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.
- * Józef Burhardt - Absolwent Korpusu Kadetów w Petersburgu, szkoły junkrów piechoty i Mikołajewskiej Szkoły Inżynieryjnej. W 1904 został naczelnym inspektorem Syberyjskiego Okręgu Wojskowego. Pułkownik saperów armii Imperium Rosyjskiego, generał brygady Wojska Polskiego
- * Karol Paweł Butkiewicz - W 1891 r. ukończył Aleksandrowską Szkołę Piechoty w Moskwie. Gen. brygady WP.
- * Władysław Chelchowski - pułkownik armii Imperium Rosyjskiego, generał brygady WP.
- * Dobrowolski-Doliwa Władysław – w randze kapitana uczestniczył w wojnie z Japonią.
- * Józef Dowbór-Muśnicki - generał lejtnant Armii Imperium Rosyjskiego i generał broni Wojska Polskiego, naczelny dowódca Sił Zbrojnych Polskich w byłym zaborze pruskim. nr mikr 117
- * Bolesław Frej – pułkownik piechoty Armii Imperium Rosyjskiego i generał brygady Wojska Polskiego. Ukończył Szkołę Junkrów w Kijowie. W 1894 r. mianowany podporucznikiem został zawodowym oficerem armii rosyjskiej. Walczył w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904–1905. W okresie II RP był dowódcą Obozu Warownego miasta Dęblin⁷⁸⁵.
- * Adam Galiński – pułkownik armii rosyjskiej z 1905 r., generał brygady WP.
- * Wiktor Mieczysław Gawroński – inżynier, generał major armii carskiej, generał-chorąży armii ukraińskiej, generał dywizji WP. Odznaczony orderami: św. Stanisława 2 klasy (1901), św. Anny 2 klasy (1907), św. Włodzimierza 4 klasy (1912). Podpułkownik armii rosyjskiej z 1904 r.
- * Leon Iwanowski – generał major armii Imperium Rosyjskiego, generał brygady Wojska Polskiego. W randze podpułkownika brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej.
- * Jan Jacyna – polski inżynier, generał major Armii Imperium Rosyjskiego oraz generał dywizji Wojska Polskiego. Ukończył Wyższą Szkołę Inżynieryjną w Kronsztadzie i petersburską Wojskową Akademię Artylerii. Podpułkownik armii rosyjskiej w 1900 r.

⁷⁸⁵ Zbigniew Fijałkowski, Gen. bryg. Bolesław Frej: dowódca Obozu Warownego Dęblin 1921-1927; Wyd. Towarzystwo Przyjaciół Dęblina 2003, ss. 49-52.

- * Albin Marian Jasiński - Od 1901 oficer rosyjskiej piechoty. Uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej 1904 – 1905. Awansowany w 1905 r. do stopnia kapitan. W Armii Imperium Rosyjskiego dosłużył się stopnia pułkownika piechoty. nr mikr 223
- * Władysław Jędrzejewski – generał major Armii Imperium Rosyjskiego oraz generał dywizji Wojska Polskiego. Odznaczony Orderem Virtuti Militari. Od 1884 r. zawodowy oficer rosyjskiej piechoty.
- * Stanisław Zygmunt Kaliszek – pułkownik piechoty Armii Imperium Rosyjskiego i generał brygady Wojska Polskiego. Uczestnik wojny z Japonią w randze sztabkapitana.
- * Piotr Koreywo – generał lejtnant Armii Imperium Rosyjskiego. W 1901 r. został mianowany generałem majorem ze starszeństwem z 6 grudnia 1901 r. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej kierował pracami Oddziału Prawnego 3 Armii Mandżurskiej, dowodzonej przez generała Aleksandra Kaulbarsa.
- * Stefan de Latour - generał major Armii Imperium Rosyjskiego. W randze podpułkownika walczył na wojnie rosyjsko-japońskiej.
- * Zygmunt Leonard Łempicki - tytularny generał dywizji Wojska Polskiego. Od 1885 r. był oficerem rosyjskiej kawalerii. W armii rosyjskiej podpułkownik i dowódca pułku jazdy.
- * Gustaw Juliusz Ksawery Macewicz – pułkownik lotnictwa Armii Imperium Rosyjskiego i generał brygady Wojska Polskiego. Ukończył Oficerską Szkołę Kawalerii w Elizawetgradzie. W wojnie z Japonią uczestniczył w stopniu porucznika lub kapitana.
- * Mieczysław Mackiewicz – kapitan piechoty Armii Imperium Rosyjskiego i generał brygady Wojska Polskiego. Kształcił się w Mariampolu i Szkole Junkrów w Petersburgu.
- * Dominik Marcinkiewicz - od 1889 r. oficer rosyjskiej piechoty. Jako dowódca pułku piechoty walczył w wojnie z Japonią.
- * Michał Piotr Milewski - generał brygady Wojska Polskiego. Od 1895 r. oficer rosyjskiej piechoty.
- * Stanisław Okulicz – gen. mjr. rosyjskiej piechoty. W wojnie na Dalekim Wschodzie jako dowódca brygady piechoty w 2 Korpusie Syberyjskim – odznaczył się i otrzymał order św. Stanisława I kl.
- * Eugeniusz Orłowski - tytularny gen. bryg. WP. Dowódca batalionu w wojnie rosyjsko-japońskiej. Oficer rosyjskiej piechoty od 1879 r.

* Mikołaj Ignacy Osikowski - od 1892 w rosyjskiej piechocie. Jako oficer walczył na wojnie z Japonią.

* Gustaw Ostapowicz – generał major Armii Imperium Rosyjskiego, generał dywizji Wojska Polskiego. W 1888 ukończył w Kijowie Oficerską Szkołę Piechoty i jako oficer rosyjskiej piechoty służył zawodowo w armii rosyjskiej. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905 walczył jako dowódca batalionu, potem dowódca 35 Briańskiego Pułku Piechoty.

*Józef Ostrowski – generał major armii Imperium Rosyjskiego, generał dywizji Wojska Polskiego. Na początku wojny rosyjsko-japońskiej przeniesiony do 36 Wschodniosyberyjskiego Pułku Strzelców, gdzie dowodził batalionem. W czasie trwania bitwy pod Liaoyang 18 sierpnia 1904 roku ranny w głowę. W grudniu 1904 roku wyznaczony dowódcą 10 Wschodniosyberyjskiego Pułku Strzelców. Podczas walk pod wsią Tau ranny w biodro. Po zakończeniu wojny z powrotem przeniesiony do 82 Dagestańskiego Pułku Piechoty. W 1904 r. odznaczony orderem św. Stanisława 2 klasy z mieczami, w 1905 r. orderem św. Anny 2 klasy z mieczami (1905). W dniu 14 stycznia 1905 awansowany na pułkownika (ze starszeństwem z 20 sierpnia 1904 za zasługi w boju).

* Edward Piotrowski - gen. bryg. WP, kpt. rosyjskiej piechoty z 1900 r. W wojnie z Japonią pełnił funkcje dowódcze.

* Władysław Pobjewski-Pobóg - tytularny gen. dyw. WP ze starszeństwem od 1919 r. W randze podpułkownika walczył w wojnie z Japonią, podczas której został ciężko ranny.

* Józef Prokopowicz - generał major Armii Imperium Rosyjskiego i generał dywizji Wojska Polskiego. Ukończył szkołę junkrów kawalerii w Elizawietgradzie i Oficerską Szkołę Kawalerii. Na froncie walczył w randze pułkownika.

* Kazimierz Piotr Radziwiłłowicz (Radwiłłowicz) - gen. bryg. WP. Jako dowódca batalionu walczył na froncie mandżurskim.

* Antoni Ludwik Religioni - polski lekarz, generał brygady Wojska Polskiego. Ukończył medycynę w Wojskowej Akademii Medycznej w Petersburgu (1885-1891). Był lekarzem wojskowym w armii rosyjskiej, dochodząc do stopnia pułkownika.

* Józef Zachariasz Świątorzecki - generał brygady WP, pułkownik armii rosyjskiej. W latach 1893–1895 był słuchaczem Konstantynowskiej Szkoły Artylerii w Petersburgu. Uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej od 15.03.1904 w randze podkapitana. Na Dalekim Wschodzie przebywał do 17.04.1906 r. Odznaczony:

Orderem św. Anny 2, 3 i 4 st., Orderem św. Stanisława 2 i 3 st. oraz Orderem św. Włodzimierza 4 st. W 1914 r. ukończył Wyższą Szkołę Oficerów Artylerii w Carskim Siole. W zachowanych dokumentach Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie znajduje się następująca opinia na temat wskazanego: „Oficer o zupełnym fachowym wykształceniu. Dobry organizator i wychowawca. Bardzo inteligentny, ambitny i o dużej inicjatywie. Bardzo dobrze dowodzi powierzoną mu brygadą artylerji. Baterje, które wyszły z pod ręki pułkownika Świętorzeckiego są świetne tak pod względem bojowym, jak i gospodarczym”⁷⁸⁶.

* Władysław Wejtko (ur. 1 lutego 1859 w Inflantach, zm. 16 listopada 1933 Nałęczowie) – generał major Armii Imperium Rosyjskiego, generał dywizji Wojska Polskiego. Kształcił się w Odessie. Ukończył Nikołajewską Akademię Wojsk Inżynieryjnych w Petersburgu. Uczestnik wojny rosyjsko japońskiej 1904-1905, w stopniu kpt. lub mjr. Od 1916 w Korpusie Technicznym w Moskwie.

* Józef Tokarzewski - pułkownik kawalerii Armii Imperium Rosyjskiego, generał brygady Wojska Polskiego. W wojnie z Japonią odznaczył się i był awansowany do stopnia porucznika.* Antoni Towiański – generał major piechoty Armii Imperium Rosyjskiego i generał brygady Wojska Polskiego. Pułkownik z 1904 r. Dowódca 128 Pułku Piechoty 60 Dywizji Piechoty, w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

* Józef Franciszek Trzemeski – doktor medycyny, polarnik, generał brygady Wojska Polskiego. Od 1904 był oficerem lekarzem w rosyjskiej Marynarce Wojennej. Walczył na wojnie z Japonią, w tym w bitwie cuszimskiej, po której dostał się do niewoli japońskiej.

* Romuald Wołyncewicz - inżynier, pułkownik artylerii Armii Imperium Rosyjskiego i generał brygady Wojska Polskiego. Ukończył Szkołę Junkrów w Kijowie. W wojnie z Japonią odznaczył się na froncie i otrzymał skierowanie do Konstantynowskiej Szkoły Artyleryjskiej, którą ukończył w 1910, w stopniu kapitana z dyplomem inżyniera.

* Aleksander Jan Załęski – pułkownik Armii Imperium Rosyjskiego, generał brygady Wojska Polskiego. W 1899 roku ukończył Oficerską Szkołę Piechoty w Odessie i jako oficer wziął udział w interwencji Rosji w Chinach.

Łącznie z wyżej wymienionymi 44 nazwiskami oficerów i 54 podanymi przez Z.Nicmana mamy 98 Polaków, walczących podczas tej wojny, którzy w w okresie

⁷⁸⁶ Józef Zachariasz Świętorzecki, nr mikr 607 CAW.

II RP również dosłużyli się szlifów generalskich.

W wydanej w 1926 r. w Warszawie publikacji „Wojna rosyjsko-japońska 1904-1905” jej autor, ówczesny major WP, Władysław Spałek, w indeksie osobowym wymienia polskie nazwiska oficerów, którzy walczyli podczas tej wojny. Na liście tej byli: gen. Cierpicki, płk Cybulski, gen. Gołębiowski, gen. Kasztaliński, gen. Leszczyński, płk Lesz, gen. Liniewicz, płk Stachowicz, płk Zapolski⁷⁸⁷ oraz Jerzy Wołkowicki. Spośród wyżej wymienionych na podstawie przeprowadzonej kwerendy autor niniejszej pracy stwierdził, że w Centralnym Archiwum Wojskowym figuruje jedynie ostatni z wymienionych J. Wołkowicki.

Zebrane informacje pozwalają stwierdzić, że w wojnie rosyjsko-japońskiej walczyło wielu wybitnych Polaków, dowódców i oficerów wyższego szczebla, którzy niejednokrotnie wykazywali się męstwem. Sukcesy odnosili również w Wojsku Polskim, lub na innym polu. Adam Sławoczyński – dowódca 85 Wyborskiego Pułku Piechoty na wojnie z Japonią, później był dowódcą brygady Strzelców Polskich w 1916 r. Pułkiem na wojnie rosyjsko-japońskiej dowodził także Konstanty Dowbor-Muśnicki, który zgłosił się do nowo tworzonych oddziałów WP, ale z powodu podeszłego wieku – 63 lata – nie został do niego przyjęty. Po powrocie do kraju prowadził kancelarię adwokacką w Warszawie. Z kolei jego brat Józef, pełniący funkcję oficera do zleceń w sztabie I Korpusu Syberyjskiego był później dowódcą I Korpusu Polskiego na Białorusi i dowódcą Wojsk Wielkopolskich. Wacław Iwaszkiewicz w WP był dowódcą armii i frontów, Kajetan Olszewski, dowódcą Okręgu Generalnego Łódź. Lucjan Żeligowski był dowódcą 4 dywizji Strzelców na Kubaniu, inspektorem armii i ministrem spraw wojskowych. Bronisław Babiański został dowódcą Okręgu Generalnego Lublin. Leon Billewicz był komendantem Obszaru Warownego Brześć nad Bugiem i dowódcą 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich. Edward Hejdukowicz dowodził 28 Brygadą Piechoty i 2 Dywizją Litewsko-Białoruską. Edmund Kessler został komendantem Wyższej Szkoły Wojskowej. Daniel Konarzewski był wiceministrem spraw wojskowych i inspektorem armii. Józef Leśniewski pełnił funkcję ministra spraw wojskowych i przewodniczącego Oficerskiego Trybunału Orzekającego. Wiktor Thommee dowodził obroną Modlina we wrześniu 1939 r. Takich przykładów można by mnożyć bez liku. Oprócz wyżej wymienionych Polaków walczących w piechocie, na uznanie zasługują także kawalerzyści, do których zaliczyć

⁷⁸⁷ Katolik nr 31, 14.03.1905 r., s. 1 Polacy ranni w walkach.

należy nw. osoby: Adam Bieliński, szef Departamentu Jazdy Ministerstwa Spraw Wojskowych w okresie II RP, Aleksander Karnicki, dowódca brygady, dywizji i grup jazdy, Aleksander Romanowicz, dowódca Pułku Ułanów Tatarskich, Stanisław Sochaczewski, dowódca brygady, a później 3 Dywizji Kawalerii RP i Adolf Waraksiewicz, dowódca brygady.

W artylerii w czasie wojny rosyjsko-japońskiej służyli: Roman Jasiński, dowódca 6 Dywizji Piechoty, Anatol Kędzierski, dowódca 14 DP, Mikołaj Majewski, dowódca 18 DP, Olgierd Pożerski, dowódca Obszaru Warownego Wilno, dow. 20 Dywizji Piechoty, Mikołaj Sulewski, dowódca Samoobrony Grodzieńskiej.

Z kolei w obronie fortecy Portu Artura i bitwie pod Cuszimą udział brali walcząc na torpedowcu „Smiełyj” – inż. Michał Borowski, późniejszy pełnomocnik MSWojsk. przy komisarzu generalnym RP w Gdańsku. Na krążowniku „Admirał Nachimow” – Wacław Kłoczkowski, później zastępca szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej, na krążowniku „Almaz” – Tomasz Nejman, przyjęty do rezerwy WP jako kontradmirał, na krążowniku „Nowik”, Kazimierz Porębski, późniejszy szef Kierownictwa Marynarki Wojennej, na pancerniku flagowym „Nikołaj II” miczman Jerzy Wołkowicki, dowódca kombinowanej DP we wrześniu 1939 r.

W wojskach inżynieryjnych służyli m. in.: Edmund Berezowski, późniejszy szef Inżynierów i Saperów Dowództwa Okręgu Korpusu IV Łódź, Hipolit Łossowski, kierownik Centralnych Zakładów Lotniczych, Władysław Poklewski-Koziełł, szef Dep. Technicznego MSWojsk., Maciej Radzukinas, zastępca szefa Dep. Bud. Wojsk.

Natomiast Jan Morawski będący dowódcą oddziału pomiarowego przy sztabie naczelnego dowódcy armii rosyjskiej na Dalekim Wschodzie w WP został szefem Sekcji Topograficznej WIG. Stanowisko sędziego Sądu Wojennego 2 Armii Mandzurskiej piastował już jako gen. Jan Roszkowski. Po odrodzeniu państwa polskiego również zajmował funkcję sędziego w Naczelnym Sądzie Wojskowym.

Nie można zapomnieć również o polskich lekarzach niosących pomoc rannym na froncie. Pełnomocnikiem Czerwonego Krzyża przy armiach walczących był Wincenty Krajewski. Starszym ordynatorem szpitala wojennego w Harbinie był Stanisław Gurbski, a naczelnym lekarzem w tym szpitalu był Kazimierz Kardaszewicz. Jako młodszy lekarz frontowych szpitali chirurgicznych przebywał tam Bolesław Szarecki, który podczas II wojny światowej było szefem sanitarnym Polskich Sił Zbrojnych na Bliskim Wschodzie. Po wojnie w PRL-u pełnił funkcję szefa Departamentu Służby Zdrowia MON.

Wielu spośród wymienionych oficerów za swoje bohaterstwo i męstwo podczas walk w wojnie rosyjsko-japońskiej zostało odznaczonych wysokimi odznaczeniami i orderami rosyjskimi. Trzech spośród w/w generałów tj. Jasieński, Kłoczkowski i Wołkowicki przebywało w niewoli japońskiej⁷⁸⁸.

Ze względu na znaczną ilość publikacji poświęconych bitwie cuszimskiej w niniejszej pracy nie omawiano szerzej tego zagadnienia. Warto jednak przywołać niektóre nazwiska Polaków biorących udział w tej batalii. Szczególną odwagą na polu bitwy zasłużył się oficer marynarki Eugeniusz Cywiński, który był dowódcą jednej z wież artylerii 152 mm na pancerniku „Borodino” i poległ w bitwie⁷⁸⁹. Dzień po bitwie cuszimskiej w obliczu klęski uciekający uszkodzony rosyjski okręt „Nachimow” pod wodzą kmdr Rodionowa w wyniku uszkodzonego kompasu zamiast u brzegów Korei znalazł się u wybrzeży japońskiego przylądka Kotozaki przy jego północnym cyplu Kaminoshimy. Podjęto wówczas decyzję o ewakuacji załogi i zatopieniu jednostki. Tym bardziej, że wokół zaczęły już gromadzić się statki japońskie, kontrtorpedowiec „Shiranui” i krążownik pomocniczy „Sado Maru”. Na „Nachimowie” pozostał tylko dowódca i oficer nawigacyjny, którym był Polak kpt. marynarki Wacław Kłoczkowski w celu wysadzenia okrętu. W wyniku rozłączenia przewodów nie doszło do eksplozji, zaś Japończykom udało się podpłynąć i zawiesić na maszcie swoją banderę świadczącą o zajęciu okrętu. Ponieważ statkowi coraz bardziej groziło zatonięcie Japończycy opuścili go, a ukrywający się na nim w dalszym ciągu dowódca i oficer nawigacyjny zerwali japońską flagę. Uratowali się dzięki kamizelkom ratunkowym. Zostali później wyłowieni przez rybaków japońskich i trafili do niewoli. W niepodległej Polsce W. Kłoczkowski został kontradmirałem marynarki wojennej⁷⁹⁰. Wspomniany wcześniej Jerzy Wołkowicki, mierzman (podporucznik marynarki), służył na pancerniku „Imperator Nikołaj I”. Wchodził w skład III Eskadry Oceanu Spokojnego i brał udział w bitwie cuszimskiej. W obliczu klęski w trakcie narady u adm. Niebogotowa, razem z innymi młodszymi oficerami sprzeciwił się kapitulacji. Wypowiedział wówczas słowa: walczyć do końca, a potem wysadzić okręt w powietrze i ratować się. Za tę postawę został później odznaczony orderem św. Jerzego i stał się bohaterem narodowym Rosji. Jego czyn został też nagłośniony przez marynistę Nowikow-Priboja w powieści „Cuszima”. Od 27 maja 1905 r.

⁷⁸⁸ Z. Nicman, op. cit., s. 4.

⁷⁸⁹ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., s. 367.

⁷⁹⁰ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., s. 402; A. Zbierski, M. Cieślak, L. Trawicki, Udział Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej na morzu w latach 1904-1905, Gdańsk 2000, ss. 90-93.

do stycznia 1906 r., przebywał w niewoli japońskiej w Kioto. Za podejmowane próby ucieczki został skazany przez Japończyków na dwa lata więzienia. Po uwolnieniu z niewoli był słuchaczem Morskiej Szkoły Artyleryjskiej w Kronsztadzie i Morskiej Szkoły Inżynieryjnej w Petersburgu. Przed wojną ukończył Korpus Morski w Petersburgu. W rosyjskiej marynarce dosłużył się stopnia komandora porucznika. Prawdopodobnie jego zasługi w wojnie z Japonią uratowały go od śmierci w Katyniu w 1940 r. Podczas weryfikacji jego danych personalnych przez funkcjonariusza NKWD zapytany został, czy jest krewnym Wołkowickiego spod Cuszimy. Odpowiadając, że to on we własnej osobie wprawił w zdumienie Rosjan. Domniemywać możemy, że dzięki temu ocalał wówczas życie. W okresie II RP dosłużył się szlifów generalskich.

Z kolei w okresie wojny na Dalekim Wschodzie dowódcą krążownika „Rion” był Polak komandor Piotr Trojan, który zajmował się dywersją pomocniczą zwalczając żeglugę handlową na japońskich szlakach komunikacyjnych, w szczególności zaś na trasie Szanghaj-Nagasaki⁷⁹¹. Inny okręt, „Kubań” dowodzony przez Polaka kmdr. por. Mikołaja Mańkowskiego prowadził działania w okolicach Zatoki Tokijskiej, ale przez 10 dni nie napotkał żadnego statku. Okręt „Dniepr” dowodzony był przez Polaka kmdr. por. Jana Skalskiego. Operował między Hongkongiem a wyspą Luzon. Okrętem flagowym oddziału transportowców II Eskadry była jednostka „Kijew”, której flagowym nawigatorem był Polak chor. mar. rez. Tadeusz Stecki, oficer Floty Ochotniczej. W nieodległej Polsce był kapitanem żeglugi wielkiej⁷⁹².

ZNANI REZERWIŚCI

Przedstawiciele arystokracji, kultury i sztuki na teatrze wojny rosyjsko-japońskiej nie brakowało także ze strony Polaków. Nie mogło być inaczej. W końcu w maju 1904 roku w armii czynnej walczącej na Dalekim Wschodzie według doniesień prasowych było już 250 tys. żołnierzy, z czego około 30 tys. stanowić mieli Polacy⁷⁹³. Byli wśród nich tacy, którzy zajmowali ważne i wysokie stanowiska.

Spośród polskiej arystokracji udział w wojnie wziął służący w jednym z pułków kozackich w stopniu podesauła (podporucznik) Alfred hr. Wielopolski, najmłodszy syn zmarłego kilka lat wcześniej ober-koniuszego dworu, margrabiego

⁷⁹¹ J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., s. 413.

⁷⁹² J.W. Dyskant, A. Michałek, op. cit., s. 259.

⁷⁹³ DP nr 117, 22.05.1904 r., s. 1.

S. Wielopolskiego – Myszkowskiego, z jego pierwszego małżeństwa z hrabiną Montenuovo. Hr. Alfred Wielopolski był rodzonym wnukiem margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, a po kądzieli prawnukiem Maryi Ludwiki, żony cesarza Napoleona I. Inny arystokrata Mikołaj książę Radziwiłł walczył w Porcie Artura. Kolejny, Alfred hr. Tyszkiewicz, syn Jana i Klementyny z Potockich, ordynat na Birzach, brał udział w wojnie jako ochotnik, podoficer w artylerii konnej. Przybył na front jako jeden z pełnomocników wileńskiego Czerwonego Krzyża, po czym wstąpił jako zwykły żołnierz w szeregi armii i brał udział w bitwie pod Laojanem, za którą został odznaczony orderem św. Jerzego i otrzymał stopień podoficera. Po bitwie przez kilka tygodni przebywał w Harbinie, gdzie wypoczywał po trudach bitwy, po czym powrócił do oddziału i wziął udział w bitwach nad Szahe i pod Jantajem. Ogromna odwaga i zimna krew zwracały na tego młodego żołnierza szczególną uwagę. Z kolei por. Stanisław książę Radziwiłł, szwagier hr. Romana i Józefa Potockich, służył jako chorąży w kozackim 1 pułku nerczyńskim zabajkalskim w armii gen. Liniewicza przydzielony był do kozackiego pułku w Nikolsku - Ussuryjsku. Później jako posłaniec miał przedrzeć się z depeszami do Kuropatka do Portu Artur, a następnie powrócić z oblężonej twierdzy z odpowiedzią gen. Stossla. Na wojnie nabawił się poważnej choroby, w związku z czym zmuszony był udać się na dalsze leczenie i operację do Berlina. Za swą ofiarność order św. Anny 2 klasy otrzymał Ksawery hr. Orłowski, zaś hr. Adam Zamojski order św. Stanisława 2 klasy. Hrabia Zamoyski pełniący urząd mistrza ceremonii przebywał w Mandżurii w specjalnej misji, podczas której rozdawał żołnierzom podarunki od cesarzowej Aleksandry⁷⁹⁴. To tylko nieliczni spośród wielu Polaków biorących udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Poniżej przypominam nazwiska tylko niektórych. Nadmienić należy, iż pojawiały się one już w niniejszej pracy. Trzeba bowiem pamiętać, że „Polegli „na sopkach Mandżurii” Polacy, choć bili się przymusowo i w obcym interesie, też zasłużyli sobie na hołd i wieczna pamięć”. Dotyczy to wszystkich pozostałych, rannych, poległych i wziętych do niewoli japońskiej Polaków lub osób legitymujących się polskimi korzeniami. Wśród znanych i zasłużonych na polu bitwy wskazać należy:

⁷⁹⁴ G. Warszawska nr 328, 08.12.1904 r., s. 1. Wojna rosyjsko-japońska; DP nr 237, 15.10.1904 r., s. 2 Polacy w armii mandżurskiej; nr 290, 20.12.1904 r., s. 3 Ranni i zabici Polacy; GP nr 552, 30.10.1904 r., Korespondencja Gońca; G. Narodowa nr 216, 21.09.1904 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska.

1. gen. Wincenty Cierpicki
2. płk Izydor Dobrzański
3. generał-lejtnant Ksawery Dobrzyński, dowódca 35 dywizji piechoty- ranny
4. Józef Dowbor-Muśnicki – w Polsce gen. broni, dowódca Armii Wielkopolskiej
5. płk Michał książę Giedroyc
6. dr Mieczysław Gliński z Nałęczowa, utalentowany poeta, syn znanego poety i powieściopisarza Kazimierza Glińskiego
7. generał-major Józef Gliński, komendant 1 brygady 35 dywizji piechoty – ranny
8. dr Florjan Hłasko
9. chor. rez. Stefan Jeżewski
10. Leon, syn Ignacego, Kossowicz, generał major sztabu 3 syberyjskiej dywizji piechoty
11. książę Eugeniusz Massalski
12. kontradmirał Mikołaj Matusiewicz
13. ppłk Ludwik Matyjewicz-Maciejewicz
14. gen. Mrozowski
15. Kazimierz Porębski – w II RP wiceadmirał Marynarki Wojennej
16. chor. Mikołaj książę Radziwiłł (syn ks. Wilhelma)
17. Stanisław ks. Radziwiłł, szwagier hrabiów Romana i Józefa Potockich
18. ppłk Antoni Rojewski, dowódca batalionu 11 WSPS
19. gen. Jan Ignacy Rutkowski
20. Edward Szczęsnowicz – kontradmirał
21. hr. Stanisław Szeptycki
22. kpt. książę Adam Światopełk-Mirski
23. Wacław Taczanowski
24. Alfred hr. Tyszkiewicz, syn Jana i Klementyny z Potockich
25. Alfred hr. Wielopolski (ur.17.11.1879 - zm.7.05.1955) bezpotomny⁷⁹⁵
26. Jerzy Wołkowicki – marynarz, w II RP gen. brygady
27. Bruno, syn Władysława, Zajązkowski, ppłk morskiej artylerii, pierwszy oficer ranny pod Portem Artura w dniu rozpoczęcia wojny
28. dr Aleksander Zamenhof

⁷⁹⁵ http://myszkowscy.pl/r_12.html (dostęp na dzień 31.03.2020 r.)

29. por. rez. Jan Władysław Zaremba, były burmistrz Nowego Dworu i Gostynina w gub. warszawskiej oraz urzędnik zarządu kolei nadwiślańskich.
30. chor. rez. Kazimierz Zieliński, syn Józefa, a wnuk poety Gustawa Zielińskiego, autora „Kirgiza”.

Chorąży rezerwy i jednocześnie student instytutu technologicznego w Petersburgu Stefan Junosza-Szaniawski, syn zasłużonego powieściopisarza i znakomitego humorysty, Klemensa Junoszy-Szaniawskiego powołany został do 150 tumańskiego pułku piechoty stacjonującego przed wyruszeniem na front we wsi Lepiszy pod Kobryniem w gub. grodzieńskiej⁷⁹⁶. Władysław Bouffał w okresie wojny z Japonią w latach 1904-1905 był dowódcą batalionu piechoty w Mandżurii. W 1907 r. otrzymał awans na generała-lejtnanta oraz został gubernatorem wojennym Odessy. Józef Bogusław Dowbór-Muśnicki w 1905 r. był organizatorem Korpusu Wojsk Ochrony Kolei Wschodnio-Chińskiej. W latach 1914-1915 pełnił funkcję dowódcy Syberyjskiego Pułku Strzelców, a w kolejnych dowodził dywizjami piechoty. W 1915 r. otrzymał awans na gen. majora, a w 1917 r. na gen.-lejtnanta⁷⁹⁷. Kapitan 26 p.p. Ignacy Szmetiło skonstruował tzw. portarturski karabin maszynowy. Z połączonych po pięć lub więcej karabinów typu Manlicera w specjalnych obejmach wyposażonych w mechanizm jednoczesnego odpalania i przeładowywania jeden żołnierz mógł strzelać jednocześnie z kilku do kilkunastu karabinów⁷⁹⁸.

Spośród osób o polskim pochodzeniu biorących udział w wojnie rosyjsko-japońskiej w różnym charakterze wskazać należy hr. Stanisława Szeptyckiego, kapitana austriackiego sztabu generalnego, który jako attaché wojskowy przy głównej kwaterze gen. Kuropatkina, stacjonował w czasie bitwy pod Mukdenem⁷⁹⁹. Z narodem polskim utożsamiali się również Zachariasz (Shakro) Bakradze⁸⁰⁰ oraz Bronisław Grąbczewski⁸⁰¹.

⁷⁹⁶ Wiek Ilustrowany nr 343, 11.12.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny., Kobryń – obecnie miasto na Białorusi, 50 km od granicy z Polską.

⁷⁹⁷ <http://www.dws.org.pl/viewtopic.php?f=77&t=120738> (dostęp na dzień 31.03.2020 r.)

⁷⁹⁸ J. W. Dyskant, A. Michalek, op.cit., s. 183.

⁷⁹⁹ Słowo nr 69, 20.03.1905 r., s. 1; nr 72, 23.03.1905 r., s. 1; KW nr 82, 23.03.1905 r., s. 5; Romeyko, Przed i po maju, s. 118; gen. Stanisław Szeptycki, nr mikr 593 CAW.

⁸⁰⁰ Zachariasz (Shakro) Bakradze – gruziński oficer kontraktowy, generał brygady Wojska Polskiego. Jako podporucznik rozpoczął 8 sierpnia 1894 r. roku służbę w 10 Wschodniosyberyjskim Pułku Strzelców. Następnie 6 czerwca 1898 roku został przeniesiony do 12 Wschodniosyberyjskiego Pułku Strzelców stacjonującego wówczas w Port Artur^[4], gdzie dowodził 1 kompanią. Od 29 maja do 12 listopada 1900 roku brał udział w walkach z Chińczykami - był wówczas ranny w nogę pod Liaoyang. Od 1 maja 1901 r. służył w 9 Wschodniosyberyjskim Pułku Strzelców, który początkowo

3.13. Znani cudzoziemcy i dowódcy w wojnie Rosyjsko-Japońskiej

1. Michaił Wasiljewicz Aleksiejew, – generał armii carskiej. Od października 1904, podczas wojny rosyjsko-japońskiej zajmował stanowisko generalnego kwatermistrza 3. Armii Mandżurskiej. W 1904 r. uzyskał stopień generał-majora, a w 1908 r. generał-lejtnanta.
2. Sadao Araki - japoński dowódca wojskowy, generał.
3. Aritomo Yamagata – japoński polityk i wojskowy. Samuraj z hanu Chōshū; Był szefem Sztabu Generalnego (1878–1882, 1884–1885), ministrem spraw wewnętrznych (1883–1884, 1885–1888, 1889–1890), premierem (1889–1891, 1898–1900), przewodniczącym Tajnej Rady Cesarskiej (1893–1894, 1905–22), dowódcą I Armii na początku wojny z Chinami, ministrem sprawiedliwości (1892–1893) i ponownie sił lądowych (1895). Ponownie szefem Sztabu Generalnego podczas wojny z Rosją (1904–1905). Był jednym z genrō⁸⁰². Otrzymał tytuł książęcy w 1907 r.

stacjonował również w Port Artur. Tam najpierw dowodził pododdziałem konno-myśliwskim a od 28 stycznia 1904 r. już we Władywostoku 3 kompanią strzelców. Brał wówczas udział w wojnie rosyjsko-japońskiej od stycznia do 2 października 1905 roku, był wówczas kontuzjowany. 1 grudnia 1905 roku został dowódcą 1 kompanii karabinów maszynowych w 3 Wschodnio-Syberyjskiej Dywizji Strzelców.

⁸⁰¹ Bronisław Grąbczewski - polski topograf, etnograf, podróżnik i odkrywca w służbie rosyjskiej, generał lejtnant armii Imperium Rosyjskiego, badacz Azji Środkowej, kierował ekspedycjami naukowymi w Hindukuszu, Kaszgarii, Tybecie, Afganistanie i Pamirze. Syn Ludwika Grąbczewskiego, powstańca i zesłańca. W 1866 r. został wraz z matką wysiedlony z rodzinnego majątku Krepszy na Litwie do Warszawy. W latach 1899-1903 był generalnym komisarzem Kwantungu z siedzibą w Porcie Artura. W sierpniu 1903 r. został mianowany gubernatorem astrachańskim i hetmanem polnym Astrachańskiego Wojska Kozackiego. W 1907 kierował zarządem kolei wschodniochińskiej w Harbinie. W 1910 r. zwolniony ze służby wojskowej, powrócił do Warszawy jako emerytowany generał lejtnant. Miał skłonności do liberalizmu politycznego, był katolikiem, co było przeszkodą w karierze politycznej. Zmarł w Warszawie. W Polsce wydał kilka publikacji.

⁸⁰² Genrō – czcigodny mąż stanu. Nieoficjalny tytuł używany wobec niektórych najbardziej wpływowych emerytowanych polityków japońskich okresu Meiji, Taishō i Shōwa.

4. Yasumasa Fukushima - generał Cesarskiej Armii Japońskiej, oficer wywiadu wojskowego, twórca Kempeitai - japońskiej tajnej policji wojskowej. Fukushima uważany jest za pierwszego Japończyka, który odwiedził Polskę. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej dowodził wojskami japońskimi, w stopniu marszałka polowego. Współautor licznych sukcesów japońskiego wywiadu wojskowego. Po wojnie został mianowany odpowiednikiem generalnego gubernatora chińskiej prowincji Guangdong. Stanowisko to piastował w latach 1912-1917.
5. Anton Iwanowicz Denikin – rosyjski oficer, generał Armii Imperium Rosyjskiego. Był jedynym dzieckiem emerytowanego majora armii carskiej, Iwana Efimowicza Denikina, pochodzącego z chłopskiej rodziny z okolic Saratowa i polskiej szwaczki Elżbiety Wrzesińskiej. Brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej (1904–1905), w której okazał się utalentowanym dowódcą.
6. Shigetō Dewa - admirał japońskiej marynarki wojennej, służył m.in. podczas wojny rosyjsko-japońskiej. W latach 1902-1903 dyrektor Biura Spraw Morskich w Ministerstwie Marynarki. W dniu 28 grudnia 1903 r., w toku reorganizacji floty japońskiej przed planowaną wojną, został dowódcą 3. Dywizjonu krążowników 1. Floty. Dowodzony przez niego dywizjon brał aktywny udział w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904-1905, działając m.in. jako szybki zespół rozpoznawczy floty. Przede wszystkim brał udział w działaniach pod Port Artur, bitwie pod Ulsan i bitwie pod Cuszimą. 6 czerwca 1904 r. awansował na stopień wiceadmirała. Już po bitwie pod Cuszimą 14 czerwca 1905 r. objął dowództwo nowo utworzonej 4. Floty, a po zakończeniu działań wojennych, 20 grudnia 1905 r. dowództwo 2. Floty (po adm. Kamimura). W 1907 r. nadano mu tytuł barona (danshaku)⁸⁰³.
7. Gi'ichi Tanaka - japoński generał i polityk, W 1927 r. został 26 premierem Japonii.
8. Hirobumi Itou - pierwszy premier Japonii. Hirobumi Itou pochodził z rodziny chłopskiej. Funkcję tę pełnił czterokrotnie. Pełnił również funkcję przewodniczącego Tajnej Rady Cesarskiej (1888–1890, 1891–1892, 1903–1905, 1909). Był głównym autorem konstytucji Meiji, przewodniczącym Izby Arystokracji (1890–1891), genrō, organizatorem i pierwszym przewodniczącym partii Seiyūkai (1900–1903). Hirobumi usiłował zapobiec

⁸⁰³ <http://homepage2.nifty.com/nishidah/e/px05.htm#a001>

wojnie

japońsko-rosyjskiej, jednak po jej zakończeniu został pierwszym gubernatorem generalnym Korei (1905–1909). W 1907 r. otrzymał tytuł księżęcy⁸⁰⁴.

9. Iwane Matsui - generał Armii Cesarskiej, dowódca japońskich wojsk interwencyjnych w Chinach podczas II wojny światowej, zbrodniarz wojenny. Matsui brał udział w I wojnie rosyjsko-japońskiej, w latach 1904-1905. W 1933 r. członek Najwyższej Rady Wojennej Japonii. W tym samym roku awansował do stopnia generała. Do 1934 roku był dowódca armii japońskiej na Tajwanie. W 1935 roku przeniesiony w stan spoczynku. 13 grudnia 1937 roku dowodzone przez niego wojska zajęły ówczesną stolicę Chin, Nankin. Ponosi on odpowiedzialność za zbrodnie wojenne na narodzie chińskim, jakie znane są pod nazwą masakra nankińska. Przez ponad sześć tygodni żołnierze japońscy wymordowali ok. 200 tys. osób (inne źródła mówią o 300 tys.)⁸⁰⁵.
10. Josef Trumpeldor, (ur. 1 grudnia 1880, zm. 1 marca 1920) – syjonistyczny aktywista, współtworzył Legion Żydowski, który walczył po stronie Brytyjczyków w czasie I wojny światowej. Odniósł duże zasługi w pomocy imigrantom żydowskim do Palestyny. Urodził się w Piatigorsku w Rosji. W 1902 roku jako ochotnik wstąpił do armii rosyjskiej. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej brał udział w bitwie o Port Arthur, podczas której stracił lewą rękę, dostał się do niewoli, a także został odznaczony czterokrotnie za odniesione rany. To sprawiło, iż stał się najwięcej razy odznaczanym żydowskim żołnierzem w Rosji. W 1906 roku stał się pierwszym Żydem w armii carskiej, który uzyskał oficerskie szlify. Był twórcą oddziałów samoobrony Żydów w Palestynie.
11. Nikołaj Iudowicz Iwanow – rosyjski generał artylerii, generał adiutant. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904 - 1905 w Armii Mandżurskiej gen. A. Kuropatkina dowódca Oddziału Wschodniego, później dowódca 3 Syberyjskiego Korpusu Armijnego, w którym jego korpus wyróżnił się w bitwie pod Liaoyang. Za walki w wojnie wyróżniony orderem Świętego Jerzego 3 i 4 stopnia, oraz złotą bronią z brylantami. Po zakończeniu wojny

⁸⁰⁴ Mirosław Łuczko, Itō Hirobumi i Yamagata Aritomo - Czołowi politycy Japonii okresu Meiji (1868-1912), Wydawnictwo TRIO, Biblioteka Fundacji im. Takashimy, Warszawa 2006,

⁸⁰⁵ Russell of Liverpool (Langley Russell E. F.), Rycerze bushido. Krótka historia japońskich zbrodni wojennych. Wyd. Sensacje XX Wieku, Warszawa 2004,

- kwatermistrz Armii Mandzurskiej. W okresie grudzień 1905 - listopad 1907 dowódca 1 Korpusu Armijnego w Petersburskim Okręgu Wojskowym.
12. Hikonojō Kamimura - admirał japońskiej marynarki wojennej. W 1903 r. awansował na stopień wiceadmirała i 28 grudnia tego roku, w toku reorganizacji floty japońskiej przed planowaną wojną, został dowódcą 2. Floty (lub 2. Eskadry). Dowodzona przez niego 2. Flota, a zwłaszcza wchodzący w jej skład i dowodzony osobiście przez Kamimurę 2. Dywizjon krążowników pancernych, aktywnie działały i odegrały istotną rolę w działaniach morskich wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905. Przede wszystkim brały udział w działaniach pod Port Artur, bitwie pod Ulsan 14 sierpnia 1904 r., gdzie wydzielony oddział 2. Floty pod dowództwem Kamimury odniósł samodzielne zwycięstwo nad rosyjskim władywostockim zespołem krążowników i w bitwie pod Cuszimą. Okrętem flagowym Kamimury był w tym okresie krążownik pancerny "Izumo".
 13. Teodor Keller – generał lejtnant rosyjskiej piechoty. Generał major z 1893 r. i generał lejtnant z 1899 r. Od 1899 r. gubernator Jekaterynosławia. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905 walczył jako dowódca Korpusu Syberyjskiego i dowódca Oddziału Wschodniego Armii Mandzurskiej w bitwie pod Ximucheng stoczonej 31 lipca 1904 r. Poległ na przełęczy Fryn-siao-lin w czasie bitwy.
 14. Aleksander Wasyljewicz Kołczak – admirał rosyjski, badacz polarny. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904 -05 dowodził niszczycielem, a potem baterią artylerii w Port Arturze. W l. 1906 - 1909 i 1911 - 1914 służył w morskim sztabie Generalnym⁸⁰⁶.
 15. Aleksy Mikołajewicz Kuropatkin – generał piechoty w 1900 r., generał adiutant w 1902 r., rosyjski minister wojny w latach 1898 - 1904, którego często obarcza się odpowiedzialnością za główne porażki Rosjan w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, szczególnie w bitwie pod Mukdenem i bitwie pod Liaoyang. Po rozpoczęciu wojny rosyjsko-japońskiej 1904 - 1905, 7 lutego 1904 r. wyznaczony na dowódcę Armii Mandzurskiej. Dowodził całością lądowych sił zbrojnych walczących z Japonią. Działał zgodnie z doktryną pasywno-obronną, co stało się jedną z przyczyn klęski armii

⁸⁰⁶ http://www.suvenirograd.ru/sights.php?lang=2&id=692&filtr_s=692/ (dostęp na dzień 01.10.2018 r.)

rosyjskiej. Od 13 października 1904 r. Naczelnym Dowódcą całości rosyjskich sił lądowych i morskich walczących z Japonią. Po klęsce pod Mukdenem 3 marca 1905 r. zdjęty ze stanowiska i wezwany do Petersburga na rozmowę z carem. Prosił cara o pozostawienie go na Japońskim Teatrze Działań Wojennych. 8 maja wyznaczony na dowódcę 1 Armii Mandżurskiej. W związku z likwidacją 1 Armii 3 lutego 1906 r. zdjęty ze stanowiska i pozostawiony w świątce cara.

16. Stiepan Osipowicz Makarow – rosyjski wiceadmirał, oceanograf, polarnik, budowniczy okrętów, dowódca rosyjskiej Eskadry Oceanu Spokojnego w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904 - 1905. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904 -1905 dowodził Eskadrą Oceanu Spokojnego od 14 lutego 1904 r. Przybył do Port Artura 8 marca. Zginął na pancerniku Pietropawłowski, który poderwał się na minie morskiej.
17. Maresuke Nogi – generał japoński. Od 1896 roku pełnił funkcję gubernatora Tajwanu. Wyróżnił się w wojnie rosyjsko-japońskiej, zdobywając Port Artur i odnosząc zwycięstwo w bitwie pod Mukdenem. Po zakończeniu wojny za zasługi otrzymał tytuł hrabiego. Uznany za bohatera narodowego.
18. Zinowij Pietrowicz Rożestwienski - rosyjski wojskowy, wiceadmirał, dowódca sił rosyjskich w bitwie pod Cuszimą. 17 marca 1903 r. Rożestwienski został naczelnikiem Głównego Sztabu Morskiego. Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, w kwietniu 1904 r. Rożestwienski został wyznaczony dowódcą II Eskadry Pacyfiku, formowanej na Bałtyku dla pomocy toczącej walki wokół bazy Port Artur z Japończykami I Eskadrze. 15 października 1904 r. II Eskadra pod dowództwem Rożestwienskigo wypłynęła z Lipawy w rejs na Daleki Wschód, naokoło Afryki. Po wypłynięciu, 20 października 1904 r. Rożestwienski został awansowany do stopnia wiceadmirała oraz uzyskał rangę carskiego generała-adiutanta. 9 maja 1905 r. Indochinach do II Eskadry dołączyła także III Eskadra Pacyfiku pod dowództwem kontradmirała Nikołaja Niebogotowa. Flota rosyjska otrzymała teraz zadanie przerwać się do Władywostoku. 28 maja 1905 r. doszło do bitwy z flotą japońską pod Cuszimą, w której rosyjski zespół poniósł druzgocącą klęskę, a jego przeważająca część okrętów została zatopiona lub zdobyta, w tym wszystkie 11 pancerników. Rożestwienski został ranny w głowę na pokładzie flagowego pancernika "Kniaź Suworow", po czym

z uszkodzonego i płonącego "Suworowa" admirał został zabrany przez niszczyciel "Bujnyj", tracąc kontrolę nad dalszym przebiegiem bitwy. 28 maja dostał się do niewoli na niszczycielu "Biedowj", otoczonym przez siły japońskie. W niewoli, Rozestwienski był leczony w Sasebo. Po podpisaniu pokoju w 1905 r. powrócił do Rosji. Między innymi na skutek krytyki prasy, obciążającej go za klęskę, w lutym 1906 r. został usunięty z funkcji naczelnika Głównego Sztabu Morskiego. Był następnie sądzony przez sąd wojskowy, lecz uwolniony od zarzutów z uwagi na odniesione rany. Zmarł z powodu choroby płuc w Petersburgu.

19. Książę Takehito Arisugawa – japoński książę z rodu Arisugawa, jednej z czterech gałęzi (shinnōke) japońskiej rodziny cesarskiej, oficer Japońskiej Cesarskiej Marynarki Wojennej.
20. Hisaichi Terauchi – generał japoński;
21. Heihachirō Tōgō - japoński admirał floty, hrabia, jeden z głównych autorów zwycięstwa w wojnie rosyjsko-japońskiej. Nazywany był "Nelsonem wschodu". W 1903 r. Togo mianowany głównodowodzącym połączonych sił floty cesarskiej. W czasie wojny Togo pokonał rosyjską flotę w Port Artur (1904 r.) i zniszczył flotę bałtycką podczas bitwy pod Cuszimą w 1905 r. Później Togo był szefem sztabu generalnego floty cesarskiej i otrzymał tytuł hrabiego. Został także członkiem Najwyższej Rady Wojskowej. W 1913 r. Togo otrzymał tytuł admirała floty.
22. Isoroku Yamamoto – admirał japoński. W wieku 17 lat rozpoczął naukę w Akademii Morskiej w Etejima w Hiroshimie (1901–1904). Jako chorąży na pokładzie krążownika "Nisshin" uczestniczył w bitwie pod Cuszimą w 1905 r. Podczas starcia stracił 2 palce u lewej dłoni. W latach 1913-1916 studiował w Akademii Sztabu Marynarki w Tsukiji. Od 1916 roku służył w sztabie generalnym japońskiej II Floty Morskiej. W 1930 r. awansował do stopnia kontradmirała. W grudniu 1936 r. został wiceministrem marynarki wojennej. W 1939 r. awansował na stopień admirała i został głównym dowódcą japońskiej floty morskiej. W 1941 r. opracował, już jako admirał, plan ataku na Pearl Harbor, a w 1942 r. kierował siłami japońskimi w bitwie o Midway.
23. Akiyama Yoshifuru - awansowany do stopnia generała majora, dowodził 1. Brygadą Kawalerii w wojnie rosyjsko-japońskiej.

24. Anatolij Michajłowicz Stessel - generał lejtnant. Od sierpnia 1903 r. komendant twierdzy Port Artur. Od lutego 1904 r. dowódca 3 Korpusu Syberyjskiego. Po rozpoczęciu wojny rosyjsko-japońskiej 1904 - 1905, od marca 1904 r. komendant Kwantuńskiego Rejonu Umocnionego. W czasie obrony Port Artur w 1904 r., mimo niepowodzeń w walkach, zyskał przychylność prasy i cara. Został ogłoszony bohaterem tej obrony. Jednak w grudniu 1904 r., mimo braku zgody Rady Wojskowej poddał twierdzę Japończykom. We wrześniu 1906 r. zwolniony ze służby i skierowany w stan spoczynku. W 1907 r., pod naciskiem opinii publicznej oddany pod sąd wojenny, który w 1908 r. uznał go za winnego poddania Port Artur i skazał na karę śmierci, zamienioną na 10 lat więzienia. W 1909 r. ułaskawiony przez cara Mikołaja II.
25. sir William Christopher Pakenham – brytyjski obserwator przy armii japońskiej podczas wojny z Rosją w latach 1904-1905. Później był lordem admiralicji. Pod Cuszimą był na pancerniku „Asashi”. Został odznaczony Orderem Wschodzącego Słońca II klasy.
26. Iwao Ōyama – japoński dowódca wojskowy, marszałek polny, współtwórca Cesarskiej Armii Japońskiej, polityk. W latach 1899–1904 pełnił funkcję szefem Sztabu Generalnego, a w czasie wojny rosyjsko-japońskiej (1904–1905) był naczelnym dowódcą wojsk lądowych w Mandżurii.
27. Carl Gustaf Emil Mannerheim – baron, generał-lejtnant carskiej Armii Rosyjskiej, marszałek Finlandii i polityk; prezydent kraju w latach 1944-1946. Od 1889 r. jako kornet w 15 Aleksandryjskim Pułku Dragonów stacjonującym w Kaliszu. Wraz z pułkiem został przeniesiony do Sankt Petersburga. Później służył w Azji Środkowej i na Dalekim Wschodzie. W 1905 r. jako pułkownik i dowódca pułku brał udział w wojnie z Japonią. W 1911 r. trafił do Polski, gdzie dowodził 13 Władymirskim pułkiem dragonów w Mińsku Mazowieckim i później pułkiem ułanów lejbgwardii w Warszawie, jednym z najlepszych pułków kawalerii w armii Imperium Rosyjskiego, którego koszary mieściły się w parku warszawskiego Belwederu. Marszałek i prezydent Finlandii.
28. Morihei Ueshiba - twórca aikido, praktyk i teoretyk sztuk walki. W 1903 roku Morihei wstąpił do 37 regimentu 4 dywizji w Osace, gdzie przyłgnął doń przydomek "króla żołnierzy" ze względu na umiejętność posługiwania

się bagnetem i zalety charakteru. W 1904 roku został wysłany na front w czasie wojny japońsko-rosyjskiej.

29. Paul von Rennenkampf – rosyjski generał kawalerii armii carskiej. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej (1904- 1905) dowodził Zabajkalską Dywizją Kawalerii.
30. Książęta, członkowie rodziny cesarskiej, uczestnicy wojny ros-japońskiej: Higashi Fushimi Yorihito, Kan'in Kotohito, Kuni Kuniyoshi w randze majora w armii gen. Kuroki Tamemoto, Nashimoto Morimasa w randze kapitana w armii gen. Yasukata Oku, Takeda Tsunehisa, Yamashina Kikumaro.

ROZDZIAŁ IV

OBOZY INTERNOWANIA W JAPONII

Tak jak podczas każdej wojny, także w przypadku walk na Dalekim Wschodzie niosła ona ze sobą śmierć tysięcy, jeśli nie setek tysięcy niewinnych osób, zarówno wśród cywili, jak i wojskowych. Niestety nie znamy szczegółowych danych dotyczących poległych, rannych i zaginionych podczas działań zbrojnych oraz wziętych do niewoli po obu stronach. Dane te pozostają szacunkowe i na nich pozostaje nam bazować. Nie istniały wówczas tak szczegółowe spisy oraz statystyki, jak ma to miejsce współcześnie. Ponadto znaczna część dokumentów dotycząca tej wojny, w tym listy powołanych, poległych i rannych, uległy zniszczeniu, a te, które przetrwały kolejne zawieruchy wojenne, zawierają szcątkowe informacje. Druga rzecz dotyczy autentyczności i poprawności podawanych w tych spisach nazwisk. Nie wszyscy walczący na wojnie byli tam z własnej woli. Niektórzy uciekali z rodzinnych stron z powodu problemów z prawem, inni jeszcze z tylko im znanych powodów nie chcieli lub nie mogli podawać swoich prawdziwych danych osobowych przy okolicznościach sporządzania tego rodzaju spisów. Jeszcze inną kwestią jest pochodzenie i narodowość poszczególnych żołnierzy. O ile armia japońska była pod tym względem jednolita, to w armii rosyjskiej spotkać można było mieszankę wielu narodów. W jej szeregach byli Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy, Gruzini, Litwini, Łotysze i wielu innych przedstawicieli narodów podbitych przez Rosjan. Praktycznie reprezentowane były ludy wszystkich ziem podbitych przez cara i wchodzących w skład imperium rosyjskiego. Nie brakowało też najemników i ochotników z innych krajów. W przypadku takiej mieszanki narodowościowej problem pojawiał się m. in. przy pisowni nazwisk i imion. Bardzo często popełniano błędy, które raz poczynione mnoży się wielokrotnie dla tego samego nazwiska. Stąd niejednokrotnie w niniejszej pracy nie brak przykładów nazwisk podawanych w różnym brzmieniu, które zapisywano na kilka sposobów.

Informacje na temat zmobilizowanych do armii rosyjskiej do dziś znaleźć można w archiwach państwowych, w spisach żołnierzy z okresu tej wojny. Z kolei dane o rannych, zabitych i zaginionych oraz wziętych do niewoli japońskiej były licznie publikowane w rosyjskiej prasie, a za nią przedrukowywane przez prasę polską

i zagraniczną. W kwestii tej bardzo szczegółowe informacje zamieszczone były w rosyjskiej gazecie wojennej tamtego okresu „Russkij Inwalid”.

W niniejszym rozdziale zostały zgromadzone listy polskich żołnierzy wysyłane z niewoli do rodzin w kraju, prasy zaborowej za pośrednictwem, której chciano dotrzeć do większego grona odbiorców i instytucji kościelnych. Listy te pisane były przez żołnierzy pochodzących z różnych warstw społecznych, od chłopów po arystokratów, od maszynistów do lekarzy. Są wśród nich anonimy, ale nie brakuje też podpisanych imiennie wiadomości. Przyczyn tego mogło być wiele, o czym będzie mowa w dalszej części tego rozdziału. Dzięki tym listom możemy odtworzyć nie tylko przebieg działań wojennych, nastrojów panujących wśród żołnierzy, warunków bytowych, a nawet kosztów życia na krańcach Azji, ale odkrywamy także ówczesny tok myślenia oraz postrzegania wielu wartości rodzinnych i patriotycznych, które obecnie odeszły w zapomnienie. Przede wszystkim jednak odzwierciedlają wiarygodnie to, co działo się z nimi w okresie, czasem kilku miesięcy, a nawet i lat, kiedy to przebywali z dala od stron rodzinnych. Dzięki tym dokumentom potomkowie tych żołnierzy, mają sposobność poznać losy swych przodków niejednokrotnie zapomnianych i zaginionych podczas tułaczki wojennej, z której wielu nie powróciło w rodzinne strony.

Z powodu znacznego wzrostu liczby jeńców, którzy masowo zaczęli przybywać do Japonii, a ich liczba zaczęła przekraczać tysiące, władze japońskie zdecydowały się otworzyć specjalne biuro do spraw jeńców, które zajmowałoby się wszelkimi kwestiami z nimi związanymi. W Ministerstwie Sił Lądowych powstał Departament Informacyjny o Jeńcach (Horyo Johokyoku), którego zadaniem było udzielać informacji o ich losie i miejscu pobytu. Miało ono za zadanie odnotowywać na specjalnych listach wszystkich żołnierzy wziętych do niewoli w celu informowania rodzin, które zwrócić się zapytaniem o swoich bliskich. Zapytań takich było bardzo wiele, a dotyczyły wziętych do niewoli lub zaginionych na froncie. Biuro zajmowało się również segregowaniem i przekazywaniem adresatom przychodzących do nich przesyłek. W przypadku osób, co do których Japończycy posiadali informacje, iż poległy na polu bitwy wszelkie przesyłki do nich były zwracane nadawcom. Podobnie działo się w przypadku znalezienia przy zmarłych na polu bitwy rzeczy osobistych, jeśli istniała taka możliwość. Po zidentyfikowaniu osoby i uzyskaniu danych adresowych jej bliskich były one jej przesłane. Biurem do spraw jeńców zarządzał wiceminister wojny gen. - major Iritomo, pod nadzorem którego pracowało wielu

urzędników. Ich zadaniem było odpowiadać na zapytania o jeńców niezależnie od tego, w jakim języku przychodziły. Dlatego też zatrudniano wielu tłumaczy. Jednym z nich był J. Douglas. Wszystkie przesyłki pocztowe adresowane do jeńców zwolnione były od opłat pocztowych. Rząd Japonii nie pobierał również żadnych opłat celnych od rzeczy przesyłanych jeńcom. Powyższe zarządzenie było następstwem konferencji pokojowej, która miała miejsce w Hadze w 1899 r. Wszelkie zapytania o jeńców należało kierować na adres: Horyo-Iioho Kyoto-Tokio z adnotacją Horyo Immu – co znaczyło „w sprawie jeńców”⁸⁰⁷. Wszystkie listy, które przychodziły od jeńców rosyjskich przebywających w niewoli japońskiej przechodziły przez cenzurę. Listy pisane były w językach: niemieckim, rosyjskim, francuskim lub angielskim. Spowodowane było to tym, że rząd japoński w ogłoszonych rozporządzeniach zażądał, aby podczas trwania wojny wszystkie listy adresowane do państwa rosyjskiego, były redagowane w jednym z powyższych języków. Listy takie miały być wrzucane przez nich do skrzynek w kopertach niezaklejonych celem ułatwienia urzędowi cenzurowania treści. W przypadku niezastosowania się do tych przepisów listy były konfiskowane. W ten sposób rząd japoński chciał uniemożliwić rozprzestrzenianie przez jeńców informacji na temat ruchów wojsk armii japońskiej i postępującej mobilizacji⁸⁰⁸. Bliscy żołnierzy z armii rosyjskiej, którzy nie byli pewni ich losów, nie posiadali od dłuższego czasu żadnych wieści o ich losie lub otrzymali wiadomość, że zaginęli na polu bitwy mogli wysłać zapytania do biura ds. jeńców wojennych w Tokio. Taki list szedł miesiąc, a na odpowiedź oczekiwano się około trzech miesięcy. Można również było wysłać depezę telegraficzną, co przyspieszało otrzymanie odpowiedzi, ale jego koszt był bardzo wysoki, ponieważ za jedno słowo trzeba było zapłacić 1 rubla i 95 kopiejek⁸⁰⁹.

W imieniu rodzin zapytania o losy żołnierzy Polaków często wysyłała redakcja „Gaz. Świątecznej”. W odpowiedzi dotyczącej losu 16 Polaków władze japońskie informowały, że dwóch z nich przebywało w Japonii. Byli to wspomniani wcześniej w poprzednim rozdziale, Błażej Oleś, z 18 pułku strzelców, przebywający w mieście Hamadera pod Osaką i Stanisław Mackiewicz, ze 138 pułku Bołchowskiego, w Kanazawie. Biuro ds. jeńców w Tokio nie posiadało informacji o losie pozostałych 14 żołnierzach. Nie przebywali oni wśród jeńców w Japonii, nie zostali też pojmani

⁸⁰⁷ G. Polska nr 186, 07.07.1904 r., s. 2 Z powodu wojny.

⁸⁰⁸ G. Narodowa nr 67, 22.03.1904 r., s. 1 Z pola wojny. Drobiazgi z pola wojny.

⁸⁰⁹ GŚ nr 1254, 15.01.1905 r., s. 3 Kto miał krewnego w Porcie Artura.

na polu bitwy. Prawdopodobnie polegli w boju. Wśród tych 14 zaginionych osób byli: Wincenty Różalski – s. Wawrzyńca, ze wsi Roznacie w p. opatowskim, walczył w bitwie pod Mukdenem. Tomasz Próchnicki, s. Jana, z Niedrzwicy-Kościelnej w p. lubelskim, był w 3 kompanii (rocie) 13 WSPS. Wiadomo, że z Port Artura przewieziono do Japonii jakiegoś chorążego Próchnickiego, ale prawdopodobnie nie był to Tomasz. Antoni Karczewski i Wincenty Sobek ze Starożek w p. plockim. Obaj byli w Porcie Artura. Karczewski w 12 kompanii 25 WSPS, a Sobek w 3 kompanii fortecznego pułku piechoty. Michał Stępień z Balic w p. stopnickim z 9 kompanii 9 pułku Ingermanlandzkiego, w 17 korpusie wojsk. Bolesław Krzemański (?) z 3 kompanii 3 batalionu saperów wschodnio-syberyjskich, Stanisław Sobczak wzięty do pułku strzelców tworzonego w Płocku podczas poboru rezerwistów w p. plockim, wcielony do 2 kompanii. Józef Kaźmierczyk z Józefowa w p. miechowskim wzięty do wojska z rezerwy. Ignacy Ledej, s. Józefa z gub. radomskiej służył w 10 kompanii 23 WSPS w Porcie Artura. Franciszek Pawłowski z p. wrocławskiego był w 11 kompanii 59 pułku lubińskiego. Walczył w bitwie pod Sandepu. Maciej Patok (?), s. Piotra, z p. nieszawskiego z 6 kompanii 4 WSPS, uczestniczył w bitwie nad rzeką Szahe. Ostatnia wiadomość o nim pochodziła z dnia 23 lutego. Jan Nawrocki z gm. Śmiłowic w p. wrocławskim, wzięty do 4 pułku strzelców z rezerwy. Józef Zaremba ze wsi Kujawek w p. pińczowskim wzięty był do wojska w październiku 1904 r. razem z młodszym bratem Kazimierzem. Był przydzielony do 137 pułku nieżyńskiego 85 dywizji, w 17 korpusie. Kiedy brat padł w jednej bitwie Józef pozostał, żeby go pogrzebać, tymczasem wojska cofające się odeszły dalej i od tej chwili towarzysze już go nie widzieli. Działo się to dnia 10 marca w okolicy Mukdenu⁸¹⁰. Biuro do spraw jeńców wojennych w Tokio nie posiadało także żadnych informacji o losach Jana Jańczaka i Józefa Biernackiego. Nie było ich wśród wziętych do niewoli jeńców ani na listach zidentyfikowanych poległych rosyjskich żołnierzy na polu bitwy. Listy do takich osób wysyłane z kraju przez bliskich były im odsyłane. Na wszelkie zapytania odpowiadano w tym samym języku, w jakim były pisane. Standardowa odpowiedź strony japońskiej w przypadku braku figurowania na listach poszukiwanego nazwiska jeńca brzmiała:

„ Na list pański z dnia 8-go stycznia 1905 r., w którym żądaliście wiadomości o panu Janie Jańczaku, zaginionym nad Jalu, biuro odpowiada z żalem,

⁸¹⁰ GŚ nr 1300, 10.12.1905 r., ss. 3-4 Od biura jeńców w Japonii.

że nazwisko to nie znajduje się ani w spisie jeńców wojennych przebywających w Japonii, ani w spisie poległych żołnierzy rosyjskich, których nazwiska mogły być sprawdzone na polach bitew przez wojska japońskie”.

Odpowiedź ta była oznaczona numerem 1127, co wskazuje, że tyle odpowiedzi dotychczas udzielono tym wszystkim, którzy zwracali się z takimi zapytaniami⁸¹¹. Z kolei korespondent wojenny Filip Kuczyński wzięty do niewoli japońskiej w dniu 16 lutego 1905 r. został zwolniony i przekazany konsulowi francuskiemu w Kobe.

Z danych japońskiego Sztabu Generalnego wynika, że wśród 71 802 jeńców z armii rosyjskiej przebywających w Japonii podczas tej wojny było 4658 polskich żołnierzy i marynarzy⁸¹². Według innych danych podczas prowadzenia działań wojennych do niewoli japońskiej dostało się 79367 jeńców rosyjskich (ok. 63 tys. z sił lądowych, ok. 16 tys. z marynarki). Z tej liczby do Japonii przetransportowano 72408 żołnierzy i marynarzy, wśród których wspomniana już grupa 4658 osób była Polakami, służącymi w armii carskiej. Stanowili tym samym 6,5 % wszystkich jeńców przebywających na wyspach japońskich⁸¹³.

Ich pierwszy kontakt z Japonią miał miejsce na małych wysepkach Dairi lub Ninoshima niedaleko portu Ujina koło Hirosimy, gdzie przechodzili kwarantannę i dezynfekcję. Do Dairi trafiali podoficerowie i szeregowcy, do Ninoshimy oficerowie. Ranni i chorzy byli oddzielani od zdrowych żołnierzy, po czym wysyłano ich w dalszą drogę do jednego z pozostałych 27 miejsc na terenie całej Japonii (oprócz wspomnianych Dairi i Ninoshimy), w którym znajdowały się obozy internowania powstałe na potrzeby tej wojny. Łącznie rozmieszczono ich w 29 miastach, ale w wielu z nich istniało nawet po kilka obozów. W większości powstawały one na terenach koszar lub pułków sił lądowych w celu ułatwienia kontroli i porządku. Mieściły się też na terenie świątyń lub budynków należących do Japońskiego Czerwonego Krzyża. W 1904 r. powstało sześć obozów. Kolejno tworzono je w Matsuyamie na wyspie Sikoku w marcu 1904 r. Następne otwarto w Marugame, Himeji, Fukuchiyamie, Nagoi, Szizuoce – wszystkie na wyspie Honsiu. W 1905 r. powstały kolejne obozy na wyspie Kiusiu w miejscowościach: Kumamoto,

⁸¹¹ GŚ, nr 1267, 16.04.1905 r.

⁸¹² Polscy jeńcy z wojny japońsko-rosyjskiej (1904-1905) w obozach Japonii w: „Duży Format” nr 28, dodatek do Gazety Wyborczej nr 171, wydanie warszawskie z 24.07.2006 r., s. 17.

⁸¹³ Nichiro sesno tokeishu. (Zbiór danych statystycznych do wojny japońsko-rosyjskiej), red. Rikugunsho (Ministerstwo Sił Lądowych), Toyo Shorin, Tokio 1995, t. 15, cz. 23, ss. 34-35, 84-85; porównaj: Otani Tadashi, tabela nr 1, s. 143-146, Inaba Chiharu, Nichiro sensochu..., s. 138.

Kurume, Fukuoka, Kokura i Dairi. Na wyspie Sikoku utworzono miejsce internowania jeńców w Zentsuji. Na wyspie Honsiu w Yamaguchi, Ninoshima, Osaka, Hamadera, Fushimi, Otsu, Tsuruga, Sabae, Kanazawa, Toyohashi, Sakura, Narashino, Takazaki, Sendai, Yamagata, Akita i Hirosaki.⁸¹⁴ Liczba jeńców w poszczególnych obozach kształtowała się następująco:

Lp.	Miasto	Oficerowie	Pozostali	Łączna liczba	Okres funkcjonowania obozu	Zmarli w obozie
1	Matsuyama	315	1848	2163	1.03.1904 20.02.1906	98
2	Marugame		349	349	22.07.1904 27.01.1906	1
3	Himeiji		2184	2184	01.08.1904 28.12.1905	6
4	Fukuchiyama		391	391	09.09.1904 06.01.1906	4
5	Nagoya	163	3629	3792	28.11.1904 17.02.1906	15
6	Szizuoka	158	161	319	14.12.1904 18.01.1906	1
7	Ninoszima				10.01.1905 24.10.1905	31
8	Hamadera	51	22325	22376	10.01.1905 20.02.1906	89
9	Dairi				10.01.1905 29.10.1905	0
10	Fukuoka	56	3993	4049	14.01.1905 25.01.1906	16
11	Toyohashi	40	835	875	10.02.1905 26.12.1905	2

⁸¹⁴ W poszukiwaniu grobów polskich w Japonii, red. E. Pałasz - Rutkowska, Wawa MKiDN 2010, s. 24

12	Yamaguchi	29	330	359	12.03.1905 07.02.1906	0
13	Otcu		750	750	18.03.1905 26.12.1905	1
14	Fusimi	113	1598	1711	19.03.1905 30.12.1905	7
15	Kokura	20	1007	1027	21.03.1905 28.12.1905	8
16	Narasino		14950	14950	22.03.1905 20.01.1906	34
17	Kanadzawa	68	3249	3317	26.03.1905 11.12.1905	11
18	Kumamoto	45	5957	6002	29.03.1905 29.01.1906	14
19	Sendai	84	2081	2165	30.03.1905 01.01.1906	3
20	Kurume		2697	2697	31.03.1905 07.02.1906	3
21	Sakura				01.04.1905 16.05.1906	0
22	Nagasaki	22	509	531	03.04.1905 28.11.1905	3
23	Sabae?	20	20	40	15.04.1905 08.12.1905	0
24	Zentsuji		997	997	24.04.1905 27.01.1906	3
25	Tsuruga		487	487	26.04.1905 08.12.1905	0
26	Osaka	148	78	226	27.06.1905 10.01.1906	0

27	Hirosaki	33	28	61	24.07.1905 16.12.1905	0
28	Akita	44	43	87	10.08.1905 16.12.1905	0
29	Yamagata	33	20	42	19.08.1905 23.12.1905	0
RAZEM		1431	70516	71947		350

Pod koniec października 1904 roku korespondent niemieckiej gazety „Frankfurter Zeitung” donosił z Tokio, że liczba jeńców rosyjskich w Japonii wynosiła wówczas około 3000 szeregowych i około 100 oficerów, których umieszczono w czterech miastach: Matsuyama, Himja (Himeji-przyp. autora), Marugame i Fokoshiyama (Fukushiyama - przyp. autora). Gazeta informowała, że w przyszłości jeńcy internowani będą także w miejscowościach Nagoya i Shizuoka. W dniu 21 października skazano też kilku jeńców, którzy podjęli nieudaną próbę ucieczki przebijając się w zdobyte ubrania cywilne, lecz zostali schwytani. Skazano ich za to na trzy miesiące więzienia i sześć miesięcy nadzoru policyjnego. Z tego powodu rada państwa opracowała regulamin, podług którego jeńcy nieposłuszni lub oporni mogli być karani, odpowiednio do jego przewinienia, więzieniem lub ciężkimi robotami. Po zdobyciu przez Japończyków Portu Artura w styczniu 1905 roku do japońskich portów Moji i Shimonoseki przewieziono według doniesień prasowych około 10 tys. jeńców rosyjskich. Tam przechodzili dezynfekcje, a następnie rozlokowywani byli w miejscowościach Kure, Matsuyama, Nagoya, Himeji i Kyoto⁸¹⁵. Z kolei korespondent włoskiej gazety „Matin” Marcelli Smet, który w marcu 1905 roku odwiedzał jeńców rosyjskich w Japonii informował, że przed bitwą pod Mukdenem było ich ogółem 30896 osób, w tym 7 generałów, 49 oficerów wyższych, 612 oficerów niższej rangi i 30228 żołnierzy. Przebywali oni w następujących miejscowościach: w Matsuyama, Marugame⁸¹⁶, Himeji, Fukushiyama, Nagoya, Szizouka⁸¹⁷, Dairi, Fukuoka, Osaka, Ninoshima⁸¹⁸. Według zebranych przez M. Smeta danych, jeńcy rosyjscy z Port Artura rozlokowani są w następujących miejscowościach: Matsuyama: 40 oficerów stopni wyższych,

⁸¹⁵ The New York Times, 10.01.1905 r., Preparing for prisoners.

⁸¹⁶ Marugame - miasto portowe w Japonii, na wyspie Sikoku, w prefekturze Kagawa.

⁸¹⁷ Shizuoka - stolica prefektury Shizuoka w Japonii. Miasto położone nad zatoką Suruga.

⁸¹⁸ Ninoshima - wyspa położona 4 km od Hiroszimy.

503 oficerów stopni niższych, 1063 szeregowców. Razem 1606. W Himeji: 1295 szeregowców. Fukushiyama: 402 szeregowców. W Nagoi: 7 generałów, 5 oficerów stopni niższych, 511 szeregowców. Razem 523 jeńców. W Dairi: 1942 szeregowców. W Fukuoce 999 szeregowców. W Ninoshima 2744, Osace 17597. Łącznie internowano 7 generałów, 40 oficerów wyższych stopni, 508 oficerów niższych stopni, 26552 szeregowców. Prócz tego przed kapitulacją Port Artura 3789 wojskowych rosyjskich znajdowało się w następujących miejscowościach na terenie Japonii: Matsuyama: 4 oficerów stopni wyższych, 49 oficerów stopni niższych, 1377 szeregowców. Razem 1430. Marugame: 350 szeregowców, Himeji: 890 szeregowców. Fukushiyama: 500 szeregowców. Nagoja: 499 szeregowców. Shizuoka: 5 oficerów stopni wyższych, 55 oficerów niższych, 60 szeregowców. Razem 120. Jeńcy rozlokowani byli w koszarach dla nich przeznaczonych według wyznania. Każdej setni jeńców strzegło i obsługiwało 4 żołnierzy japońskich. Oprócz żywności każdy jeńiec otrzymywał materac, kołdrę i ubranie z szarego sukna. We wszystkich tych miejscach przygotowano baraki dla jeńców, lecz z powodu znacznej ich liczby musiano jeszcze rozmieścić żołnierzy w szpitalach. Japończykom wolno ich było odwiedzać po otrzymaniu pozwolenia miejscowego komendanta. Cudzoziemcy zobowiązani byli uzyskać zgodę ministerstwa wojny, które według dziennikarza, często udzielało negatywnej odpowiedzi na tego typu prośby⁸¹⁹. W maju 1905 roku japońskie władze głosiły, że liczba jeńców wzrosła do 60291 żołnierzy rosyjskich, w tym 10 generałów, 70 oficerów wyższych, 884 oficerów niższych stopni, 8558 podoficerów i 50769 szeregowców⁸²⁰. Natomiast w październiku 1905 roku, już po zakończeniu wojny media informowały, że liczba jeńców rosyjskich w Japonii wynosi ok. 100 tysięcy ludzi. Dziś wiadomo, że liczby te były zawyżone. Polska prasa zaborowa szydziła wówczas z rosyjskich żołnierzy pisząc, że opinia publiczna liczy na to, że Japończykom oprócz zwycięstwa udało się również ucywilizować i wykształcić półdzikich chłopów rosyjskich. O tym, że i ta sztuka udała się Japończykom świadczy zbiorowy list jeńców rosyjskich, opublikowany w pismach rosyjskich. List ten brzmiał następująco:

„My, jeńcy rosyjscy, dziękujemy przede wszystkim za przysłane gazety. Prócz tego otrzymujemy tu bardzo wiele rozmaitych dobrych książek i pism, o których w Rosji nawet nie słyszeliśmy. Dowiedzieliśmy się z nich, jak wiele rzeczy

⁸¹⁹ Słowo nr 72, 23.03.1905 r., s. 1 Jeńcy rosyjscy w Japonii; KW 23.03.1905 r., s. 29.

⁸²⁰ KW nr 134, 16.05.1905 r., s. 5 Odgłosy wojny.

złych dzieje się w Rosji, a co jest dobre. Z pośród jeńców bardzo wielu nie umiało wcale czytać, ale tutaj w Japonii dopiero się nauczyli, ponieważ Japończycy pootwierali dla nas szkoły, w których uczą czytać i pisać. Są nawet tacy, co nieźle już nauczyli się czytać i pisać po angielsku. W Japonii dobrze się uczyć, bo i prasa swobodna i książki tanie, dają nam papieru, piór, atramentu i ołówków wiele dusza zapagnie – bo sami Japończycy wszyscy umieją czytać i pisać, a bardzo wielu zna jeszcze jakikolwiek język cudzoziemski. Bardzo wielu Japończyków umie po rosyjsku, a prawie wszyscy po angielsku. A my, Rosjanie, jak byczki boże pomiędzy nimi. Dopiero teraz cokolwiek się poduczyliliśmy, a przedtem to wprost wstydzić się trzeba było. U nas nikt się o to nie starał, aby ludziom dać wykształcenie. Przed służbą wojskową żyjesz wśród lasów jak zwierzę, a gdy kto wspomni o gazetach, to przekona się, że gazet nikt na oczy nie widział. Gdy przyjdzie czas i wezmą ciemnego chłopca do wojska, to nauczą go tylko jak papugę: „Słuszajusz” i „Nikak niect” – to całe nasze wykształcenie! to też japoński podoficer lepiej zna się na taktyce, niż oficerowie rosyjscy o nas to już nie ma co i mówić”.

Dalej żołnierze pisali o przestrzeganiu konstytucji w Japonii i porównywali ten stan do rzeczywistości panującej w Rosji. Byli także pod wrażeniem relacji panujących pomiędzy oficerami japońskimi, a ich podwładnymi, nie mówiąc już o lepszym umundurowaniu i wyżywieniu. W dalszej części pisali:

„Żołnierze japońscy żyją ze swymi oficerami jak dwaj bracia: herbatę piją z jednego kubka. Nawet dla nas, jeńców, oficerowie japońscy starają się być braćmi, choć niedawno walczyliśmy z nimi, jak to mówią „za wiarę i ojczyznę”. Tylko teraz wydaje nam się to dziwnem, kto nam zabiera wiarę i ojczyznę? Japończycy żadnej wiary nie prześladują. Jeńcy – chrześcijanie mogą chodzić do cerkwi, a kiedy przychodzi nasz duchowny (a on często nas odwiedza) czyta ewangelię. Książki przynosi religijne i inne, jakie tylko dusza zapagnie. Co do naszej ojczyzny, to także Japończykom jest ona niepotrzebna. A czyż Daleki Wschód dla nas samych nie jest gorzkim kąskiem, a zwłaszcza dla żołnierzy. Wszędzie służą trzy lata, a tam pięć, żyją w takiej pustce bez rodziny, bez bliskich, bez religii!... W święto czy nie święto jedno i to samo głupie zajęcie – i gdyby przynajmniej nie było ono takie głupie, nie byłoby nam tak żal”⁸²¹.

⁸²¹ GN nr 40, 08.10.1905 r., Jeńcy rosyjscy.

Dla niektórych jeńców pobyt w Japonii trwał kilka tygodni lub miesięcy. Niektórzy spędzili tam ponad rok. W tym czasie poznali inną kulturę, jakże odmienną od dotychczas im znanych. Poznali, co to japońska gościnność, pomimo, że walczyli po przeciwnych stronach. Poznali rzeczy, z którymi dotychczas nie mieli do czynienia i otrzymali możliwość nauki, o czym w kraju mogliby tylko pomarzyć. Powyższy przykład jest jednym z wielu pokazującym dobre traktowanie i obchodzenie się z wrogiem przez Japończyków. Jak wyglądało codzienne życie w obozach, obowiązki i przyjemności? Jak byli traktowani przez żołnierzy japońskich i zwykłych mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni? Na te i inne pytania spróbuję odpowiedzieć opisując losy polskich jeńców w obozach internowania zorganizowanych w Japonii.

4.1 Matsuyama

Pierwszym i najdłużej funkcjonującym obozem jenieckim, jaki istniał podczas wojny z Rosją na terenie Japonii był obóz zlokalizowany w 30 tysięcznym wówczas mieście Matsuyama na wyspie Shikoku w centralnej części Japonii. Założony został 18 marca 1904 roku, a zamknięto go w dniu 20 lutego 1906 roku. W miejscu tym przebywało łącznie 2163 jeńców. Ze względu na to, iż kolejny obóz otworzono dopiero po upływie kolejnych czterech miesięcy, miejsce to budziło szerokie zainteresowanie wśród zagranicznych dziennikarzy.

W dniu 1 maja 1904 r. do Matsuyamy przybyło od 300 do 450 żołnierzy rosyjskich wziętych do niewoli po bitwie nad Jalu, o czym szeroko rozpisywała się prasa zagraniczna⁸²². Gdy przybył pierwszy transport jeńców, ulice miasta zapełniły

⁸²² Bendigo Advertiser 11.05.1904 r., s. 5, Russian casualties; The North Western Advocate and the Emu Bay Times, 12.05.1904 r., s. 3 The Russian casualties; Chronicle 14.05.1904 r., s. 28 The Yalu Fighting; The North Queensland Register 16.05.1904 r., s. 45 The war; The Brisbane Courier 17.05.1904 r., s. 5 Kind treatment of Russian prisoners; The Sydney Morning Herald 17.05.1904 r., s. 5 Russian prisoners delighted; The Register 17.05.1904 r., s. 5 Japan's humanity; The Brisbane Courier 17.05.1904 r., s. 5 Kind treatment of Russian prisoners; Zeehan and Dundas Herald 17.05.1904 r., s. 3 Delighted Russians; Kalgoorlie Miner 17.05.1904 r., s. 5 Russian prisoners; Clarence and Richmond Examiner 17.05.1904 r., s. 5 Last night's cables; The Mercury 17.05.1904 r., s. 5 War in the Far East; Barrier Miner 17.05.1904 r., s. 2 Russia and Japan; Kalgoorlie Miner 17.05.1904 r., s. 1 Russo-Japanese war; Goulburn Evening Penny Post 17.05.1904 r., s. 3 Russian prisoners delighted; Evening News 17.05.1904 r., s. 6 Earlier cables; Warwick Examiner and Times 18.05.1904 r., s. 2 The war; The North Western Advocate and the Emu Bay Times 19.05.1904 r., s. 3 Kouropatkin's intentions; Albury Banner and Wodonga Express 20.05.1904 r., s. 26 Miscellaneous items; The Sydney Wool and Stock Journal 20.05.1904 r., s. 16 Miscellaneous items; The Tenterfield Intercolonial Courier and Fairfield and Wallangarra Advocate 20.05.1904 r., s. 2 The Far East; The Western Champion and General Advertiser for the Central-Western Districts 23.05.1904 r., s. 3 The war; The Argus 17.05.1904 r., s. 5 Miscellaneous items.

się ludnością, która z wielkim zaciekawieniem, lecz bez urągania lub obelg przypatrywała się smutnemu pochodowi. Z zachowania się Rosjan można było czytać, że byli przygotowani na gorsze przyjęcie, a wprost w zdumienie wprowadziło ich, gdy ofiarowano im kwiaty, owoce i papierosy. Jeńcy byli zaskoczeni nie tylko przyjęciem, ale i sposobem traktowania ich przez Japończyków. Ze strony wroga spotkała ich życzliwość i pozytywne nastawienie. Miejscowa ludność przynosiła im owoce, papierosy, książki, kwiaty, kawę i herbatę. W dniu 30 czerwca tego roku wizytę rosyjskim żołnierzom złożył korespondent londyńskiej gazety „Standard”. Opowiadał on, że spośród 508 rannych, którzy leczyli się w szpitalu japońskim, prawie wszyscy mieli stosunkowo lekkie rany kończyn, z czego 209 wyleczyło się zupełnie. W chwili odwiedzin Brytyjczyka w obozowym szpitalu leczono 12 oficerów, 37 podoficerów i 245 szeregowych. W tym celu zbudowano pięć szpitali tymczasowych, każdy długi na 228 i szeroki na 24 stopy. Każda sypialnia miała 12 stóp długości i 9 szerokości. Mieściła jednego lub dwóch żołnierzy. Damy japońskie, misjonarki amerykańskie i członkowie Czerwonego Krzyża pomagali opiekować się rannymi. Liczba jeńców zdrowych wynosiła 21 oficerów, 54 podoficerów i 583 szeregowych. Oficerowie mieli do swej dyspozycji wspólną salę i posiadali osobne sypialnie. Obok ich domu znajdował się ogród. Wolno im było posiadać osobnego kucharza z miasta i robić dowolne zakupy. Rosyjscy oficerowie otrzymywali od japońskiego rządu kwoty 50-60 jenów na osobę, co odpowiadało równowartości 10 funtów, które przeznaczali na własne potrzeby. Skargi z ich strony wywoływało tylko to, że nie wolno im było chodzić po ulicach miasta bez straży, pomimo danego słowa honoru o niepodejmowaniu prób ucieczki. Władze japońskie nosiły się z zamiarem dania jeńcom zupełnej swobody poruszania się w obrębie wyspy pod warunkiem, że będą stawali do apelu w południe i wieczór. Jedyne obawy, że mogliby być napadani przez różne bandy czy złodziei stanęła na przeszkodzie wykonaniu tego planu. Nie chciano by ewentualne tego rodzaju sytuacje doprowadziły do rozpowszechnienia w świecie negatywnej opinii na temat traktowania jeńców przez Japończyków.

Ludność miasta zachowywała się wobec nich bardzo serdecznie i przekazywała im podarunki. Podoficerowie i żołnierze mieszkali w pięciu ogromnych domach. W jednym z budynków dwupiętrowych znajdowało się razem 19 oficerów i około 100 szeregowców, wszyscy zdrowi. Trzem oficerom wyższych stopni, pułkownikom rosyjskim, dano na ich żądanie pokoje oddzielne i służbę. Zadowoleni

byli ze sposobu, w jakim traktowani byli przez Japończyków. Skarżyli się tylko na brak zajęcia. Pozytywnie o Japończykach wyrażali się również żołnierze – izraelici, których ponad stu przebywało w Matsuyamie. W liście wysłanym przez jeńca Bychewskiego pisali oni do rodaków, że Japończycy obchodzą się z nimi dobrze, a ich pobyt w niewoli upływa znośnie. Pozwolono im otworzyć dom modlitw. Narzekali jednak na brak książek do modlitw, gazet i książek do czytania⁸²³. Miejscowe władze od początku pobytu żołnierzy wydawały jeńcom papierosy, wydawnictwa ilustrowane i pieniądze kieszonkowe. Wyrażały też pochwały pod ich adresem za godne sprawowanie się w niewoli. Czas wolny spędzali na spacerach, grach sportowych, nauce czytania i pisania, czy wreszcie czytaniu prasy i książek, które otrzymywali od miejscowych lub przysyłane były przez bliskich.

Obowiązywała powszechna cenzura. Informacje dotyczące prowadzonych działań wojennych nie były przekazywane jeńcom. Gubernator prowincji Iyo, w której obrębie leżała Matsuyama, Tamada, oznajmił, że poprzez sposób traktowania jeńców rząd japoński chce pokazać światu, że nie jest żadnym barbarzyńcą, mianem którego był określany w światowych mediach. Dlatego też żołnierze rosyjscy byli traktowani bardziej w kategorii gości niż jeńców. Japońskie pielęgniarki, określane były przez nich pieszczotliwie jako „rodzinne Japoneczki” ze względu na dobrą opiekę, jaką ich otoczyły. Grały też wspólnie ze swoimi podopiecznymi w piłkę. W lazarecie czuwała nad każdym ciężiej rannym osobna pielęgniarka. Urzędnicy japońscy nie obawiali się ucieczek jeńców, gdyż ze względu na różnice zewnętrzne, bardzo łatwo zostaliby rozpoznani przez miejscową ludność⁸²⁴. O tym, że próby podejmowania ucieczki miały miejsce wspominał korespondent włoskiej gazety „Matin” Marceli Smet, który po wizycie w Matsuyamie informował, że ulubieńcem Japończyków był młody porucznik Mirski, przebywający w obozie. Wymieniony trzykrotnie próbował uciekać, lecz za każdym razem był schwyty. W końcu rzucił się w pław i chciał dopłynąć do małej wysepki. Ponownie złapany został postawiony przed sąd wojenny, który skazał go na dożywotnie więzienie. Podejrzewano, że po zakończeniu wojny zostanie ułaskawiony przez cesarza, ale dalsze jego losy są nieznane. W swoich relacjach pisał również, że każdy jeńiec otrzymywał dziennie po 3 funty chleba, po ćwierć funta mięsa i jarzyn. Do tego dostawali po 60 papierosów i 40 ciastek tygodniowo do herbaty,

⁸²³ GP/W nr 68, 16.02.1905 r., s. 2 List z placu boju – dr R. Weissman, s. 4 O wojnie.

⁸²⁴ Katolik nr 101, 25.08.1904 r., s. 1. Jeńcy rosyjscy; Przyjaciół Ludu nr 178, 05.08.1904 r., s. 1 Jeńcy rosyjscy w Japonii; Evening News, 10.09.1904 r., s. 10, Prisoners of War.; The Bathurst Post, 15.08.1904 r., s. 4 Prisoners of War.

którą otrzymywali 4 razy dziennie. Oddzielnie trzymani byli prawosławni, katolicy, protestanci i muzułmanie. Co tydzień odbywały się nabożeństwa i spacery za miastem. Na stu jeńców dozór pełniło czterech żołnierzy japońskich. Ci ostatni otrzymali po materacu, kołdrze i ubraniu z szarego sukna. Korespondent uwagę zwrócił na fakt, że Japończycy kąpią się sami codziennie, a żołnierzy rosyjskich zmuszają do tego raz na tydzień w gorących źródłach w Dago (lub Dogo) niedaleko obozu, dokąd organizowano im wycieczki. Media podawały również wieści o tym, iż władze japońskie budują w Matsuyamie koszary dla 50 tys. jeńców, a w Haraatere niedaleko Osaki znajduje się obóz dla 30 tys. jeńców. Reszta jeńców miała być rozlokowana po 2-3 tys. w różnych miejscach Japonii⁸²⁵.

W lipcu 1904 roku „Gazeta Polska” informowała, że spośród 22 rannych Polaków, którzy leczyli się w szpitalu Czerwonego Krzyża, 13 po powrocie do zdrowia wróciło do swoich kwater. Pozostali mieli opuścić szpital w przeciągu dwóch miesięcy. Jeńców odwiedzali często misjonarze amerykańscy i duchowny prawosławny japoński, który wizytował wszystkie szpitale⁸²⁶. Z kolei według korespondenta londyńskiego „Daily Telegraph” i „Daily Graphic” w sierpniu 1904 roku w Matsuyamie przebywać miało 582 jeńców, z których około 400 wymagało udzielenia pomocy medycznej z powodu odniesionych ran. Wielu odniosło ciężkie rany, których następstwem były dokonywane amputacje kończyn w obozowym szpitalu. Wśród jeńców było 8 lekarzy oraz przedstawiciele takich zawodów jak handlowcy, kupcy czy urzędnicy⁸²⁷. Pod koniec sierpnia prasa donosiła o kolejnych przyjazdach jeńców do Matsuyamy. Tym razem byli to żołnierze wzięci do niewoli po bitwie pod Czemulpo. Dwudziestu dwóch Rosjan zostało przetransportowanych statkiem z Władywostoku⁸²⁸. Pod koniec października liczba jeńców wzrosła w obozie do 682⁸²⁹. Z miesiąca na miesiąc ich liczba stale rosła przekraczając na koniec roku tysiąc⁸³⁰. Z kolei przybyły do Petersburga pod koniec 1904 roku dr Szerecow, który przebywał w niewoli u Japończyków informował, że w Matsuyamie znajdowało się przeszło 2000 jeńców, wśród których było 75 oficerów. Chorzy umieszczeni byli w krytych słomą drewnianych szopach. Informacje o wziętych do niewoli jeńcach były przez

⁸²⁵ Słowo nr 72, 23.03.1905 r., s. 1 Jeńcy rosyjscy w Japonii; GP/W nr 30, 17.01.1905 r., s. 2 O wojnie.

⁸²⁶ G. Polska nr 186, 07.07.1904 r., s. 2 Z powodu wojny; Evening News 10.09.1904 r., s. 10, Prisoners of War; The Bathurst Post 15.09.1904 r., s. 4, Prisoners of War.

⁸²⁷ Evening News, 10.08.1904 r., s. 10 Prisoners of War; The Braidwood Dispatch and Mining Journal 05.10.1904 r., s. 4 Japanese Homogeniety.

⁸²⁸ Albury Banner and Wodonga Express 23.09.1904 r., s. 9, Suicide is Considered honourable in Japan.

⁸²⁹ The Burrowa News 28.10.1904 r., s. 1 Prisoner of war.

⁸³⁰ The Daily News 26.06.1905 r., s. 5, 21.07.1905 r., 2 The Russian prisoners in Japan.

Japończyków przekazywane do poselstwa francuskiego w Tokio, które z kolei przesyłało je dalej Rosjanom⁸³¹.

Tymczasem korespondent „Frankfurter Zeitung” donosił z Tokio w dniu 1 września, że: „Rosyjscy jeńcy wojenni, których liczba, po zatopieniu „Ruryka”, wzrosła do 3000, umieszczeni są w Matsuyamie i okolicy. Odwiedzenie ich stanowi dość trudne zadanie, ponieważ podróż z Tokio do Matsuyamy trwa blisko dwa dni. Po za tem wymagane jest do takiej wizyty od cudzoziemca specjalne pozwolenia ministra wojny, albo ministra spraw zagranicznych. Japończycy nie mają do walczenia z temi trudnościami, dla nich wystarcza pozwolenie komendanta obozu, w którym umieszczeni są jeńcy. Dzięki jednak poleceniu ministra spraw zagranicznych, Komury, liczyć mogliśmy na uprzejme przyjęcie ze strony władz i oficerów japońskich.”

W następujących słowach opisywał swoją wizytę u jeńców rosyjskich w tym obozie: „Ubrani są jeńcy w części w dawne swe mundury, o ile zdatne są jeszcze do użytku. Przeważnie jednak noszą lekkie ubranie z zielonkawo-szarego płótna, uszyte krojem mundurów rosyjskich. Czyszczeniem swych ubiorów i praniem bielizny jeńcy zajmują się sami. Pożywienie gotują sobie wspólnie w małych grupach, otrzymują jednak dzienne swe porcy mięsa, chleba, jarzyn, cukru, soli i herbaty. Niezależnie od tego, urządzony jest sklepik, w którym nabywać mogą za własne pieniądze dodatki do swego pożywienia, w pewnych granicach także napoje wysokokowe.

Do niedawna rząd japoński nie zatrudniał jeńców wojennych. Jedyłą ich pracą było utrzymywanie w porządku swego mieszkania. Zajmowali się oni najpierw czytaniem książek i czasopism, oraz grą w karty. W każdym razie leżały rozmaite książki i karty w pokojach. Obecnie jednak toczą się rokowania w sprawie odpowiedniego zatrudnienia fizycznego jeńców. Potrzeby swe religijne jeńcy zaspokajają muszą sami. Wszystkie też prawie ściany obwieszane były obrazami świętych.

Ogólne wrażenie, jakie sprawiali jeńcy, było korzystne. Wyglądali zdrowo i czysto. Wyraz twarzy był w większej ich części spokojny i swobodny. Oficerowie, umieszczeni w ratuszu, korzystają na ogół z daleko mniejszej swobody, niż szeregowcy, ponieważ ogród ich kwatery jest bardzo mały. Ratusz wolno im opuszczać jedynie pod

⁸³¹ The New York Times, 04.07.1904 r.

osłoną straży. Swoją drogą odbywają oni dość częste wycieczki w okolice, szczególnie do gorących kąpiel w Tokio.

Pożywienie oficerów jest daleko obfitsze, niż szeregowców, mięso otrzymują codziennie w porcyi podwójnej. Mają oni po części stół wspólny i trzymają sobie w tym celu osobnych swych kucharzy. Wolno im także trzymać przy sobie swych „deńszczyków”, których umieszczono również w ratuszu. Bezczyność daje im się jednak dotkliwie we znaki. Wielu z nich spędza czas na pisaniu, listy jednak podlegają rewizji przed ich wysłaniem. Tak samo otwierane bywają i wizowane w biurze komendanta wszystkie listy, nadchodzące do jeńców. Za pośrednictwem poselstwa francuskiego otrzymują książki i czasopisma. Ranni umieszczeni byli w osobnych lazaretach, barakach drewnianych. Baraki są utrzymywane czysto i mają dużo powietrza. Leczenie odpowiada wszelkim wymaganiom nowoczesnej sztuki lekarskiej. Pożywienie jest obfite, a pielęgnowanie przez sanitariuszki japońskie nadzwyczaj staranne⁸³².

O ile powyższe pozostaje zgodne z informacjami przekazywanymi przez innych korespondentów wojennych dotyczące podejścia Japończyków do Rosjan i warunków panujących w niewoli, o tyle sprzeczne pozostają podane przez autora tekstu dane ilościowe dotyczące przebywających w Matsuyamie i okolicy jeńców wojennych. Faktem jest, że w dniu 14 sierpnia 1904 r. w bitwie koło wyspy Ulsan, Rosjanie stracili krążownik pancerny „Ruryk”, a wraz z nim zginęło 204 marynarzy. Do niewoli dostało się ponad 500 osób, w tym 305 rannych. Zostali oni następnie przewiezieni do Japonii m.in. do obozu w Matsuyamie. Liczby te nie są jednak współmierne do podawanych 3 tysięcy przez korespondenta niemieckiej gazety. Tym bardziej, że według doniesień prasy australijskiej w październiku liczba osób przebywających w tym obozie miała wynosić niecałe 700 osób. Korespondent niemiecki informował, że część jeńców miała być również rozlokowana w okolicy Matsuyamy. Na wyspie Sikoku istniały jeszcze dwa inne obozy internowania. Pierwszy w miejscowości Marugame powstał pod koniec lipca 1904 roku. Przebywało w nim łącznie 349 jeńców. Drugi, w Zentsuji, otwarty został dopiero w pod koniec kwietnia 1905 r. Przebywało w nim łącznie 997 więźniów. Oba miasta odległe były od Matsuyamy o ponad 100 km. Oczywiście trudno zarzucać, któremuś z korespondentów prasowych konfabulację, ale na uwadze należy mieć fakt, że wielu z nich podkoloryzowało wydarzenia,

⁸³² Słowo nr 235, 09.10.1904 r., s. 2 Wizyta u jeńców wojennych w Matsuyamie.

o których pisali, by zdobyć popularność i rzesze czytelników. Nie można również wykluczyć, że faktycznie taka liczba jeńców tymczasowo stacjonowała w Matsuyamie, lecz po krótkim tam pobycie została rozesłana do innych obozów. Jako ciekawostkę prasową wysłannik „Frankfurter Zeitung” podaje informacje o próbach podjęcia zatrudnienia jeńców do prac fizycznych, o czym brak doniesień w innych przekładach prasowych. Mało wiarygodna wydaje się być także wiadomość o rzekomych częstych wycieczkach odbywanych przez jeńców do gorących źródeł w okolicach Tokio. Odległość pomiędzy tymi miastami wynosi prawie 700 km w związku, z czym powyższe wydaje się być nierealne do zrealizowania. Owszem jeńcy korzystali z gorących źródeł, o czym informowali sami w swych listach, oraz w innych publikacjach prasowych, ale były one zlokalizowane w pobliskiej miejscowości od miejsca internowania. Pozostałe informacje na temat opieki medycznej, wyżywienia, czy spędzania czasu wolnego nie różniły się od wcześniej przytaczanych.

4.2. Wizyta Romana Dmowskiego wśród jeńców w Matsuyamie

W 2007 r. w „Dużym Formacie”, dodatku do „Gazety Wyborczej”, ukazał się artykuł poświęcony Polakom biorącym udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Czołowy badacz tego zagadnienia prof. Inaba Chiharu od głównego mnicha świątyni Unshoji w Matsuyamie, Hayashi Naofumi, otrzymał kopie unikalnej listy polskich jeńców przebywających tam w okresie wojny z Rosją w latach 1904-1905. Jak już wcześniej wspomniano w tym miejscu znajdował się pierwszy z 29 obozów internowania zorganizowanych w Japonii. Na liście tej, jak wówczas uważano, dotychczas jedynej odnalezionej, figuruje 119 nazwisk, w tym 101 Polaków, 16 Litwinów i 2 Niemców. Obok nazwisk w wielu przypadkach podano również wiek oraz posiadany stopień wojskowy. Byli to w większości szeregowi z pułków wschodniosyberyjskich lub zarajskich. Listę tę sporządził pradziadek mnicha Hayashiego. Niestety problem stanowiło odczytanie nazwisk, które zapisane zostały japońskim alfabetem sylabicznym, katakana, prawdopodobnie na podstawie już zniekształconego zapisu lub przekazu w języku rosyjskim. Na liście są nazwiska trzech polskich podoficerów, z czego dwóch widnieje na zachowanych fotografiach. Są to bosmani: Karol Broniewicz i Józef Szybiak, obaj w wieku ok. 25 lat. Polacy w Matsuyamie pierwotnie przebywali wspólnie z Rosjanami. Dopiero na osobiste

prośby Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego, którzy w czasie wojny przybyli do Japonii władze japońskie oddzieliły jeńców, umieszczając Polaków we wspomnianej świątyni i innych miejscach osobno od Rosjan.

W okresie od 15 maja do 22 lipca 1904 roku w Japonii przebywał polski polityk Roman Dmowski stojący na czele Narodowej Demokracji. Jego wizyta w tym kraju została opisana na wcześniejszych stronach niniejszej pracy. W tym miejscu chciałbym skupić się na wizycie, jaką złożył on polskim jeńcom w Matsuyamie w drugiej połowie czerwca uzyskawszy uprzednio odpowiednie zezwolenie. W ich towarzystwie spędził prawie tydzień. Wśród spotkanych rodaków byli ci, którzy walczyli w bitwach pod Jalu i Telissu i tam zostali wzięci do niewoli. Według japońskich statystyk w bitwie pod Jalu wzięto do niewoli 89 Polaków. W opinii Dmowskiego Polacy w niewoli wyróżniali się tym od Rosjan, że umieli czytać i pisać. Byli inteligentniejsi i bardziej kulturalni. Ponieważ między Polakami, a Rosjanami dochodziło w obozie do konfliktów umieszczono ich w osobnych pomieszczeniach. W dniu jego przybycia akurat rozdzielano jeńców rosyjskich i polskich do osobnych baraków, o co sam wcześniej zabiegał u władz japońskich. Argumentował to faktem wieloletnich nieporozumień i zawiłości na tle politycznym i kulturowym pomiędzy naszymi narodami, w szczególności zaś ze względu na rolę okupanta i zaborcy, jaką pełnili Rosjanie w Królestwie Polskim. Mając na względzie prośby Dmowskiego i Piłsudskiego, Japończycy oddzielili Polaków od Rosjan. Naszych rodaków umieszczono w buddyjskiej świątyni królowej Kwannon, bogini miłosierdzia. Wśród pierwszych 47 umieszczonych w świątyni Unsoji znalazł się też jeden Niemiec z nad Wołgi i kilku Litwinów⁸³³. R. Dmowski po powrocie do Warszawy opublikował na łamach prasy cykl swoich wspomnień z pobytu w Japonii, w których opisał spotkanie z polskimi jeńcami. Ze względu na wyjątkowy charakter przekazu, poniżej przytaczam ich fragmenty:

„Dojeżdżając do celu, ujrzałem przed ogrodzeniem świątyni gromadę głów jasnowłosych, ciekawie wychylających się ku przybyszom. Przepuszczeni przez wartę, ustawioną w bramie, weszliśmy na podwórze. Na nasze powitanie zjawił się sierżant, komenderujący posterunkiem i tłumacz. Bezpośredni stosunek z jeńcami utrzymuje w Matsuyamie kilkunastu tłumaczy do języka rosyjskiego. Wszystkie to są Japończycy, którzy ukończyli szkołę obcych języków w Tokio, lub przebywali przez dłuższy czas w wschodniej Syberii. Według regulaminu wojskowego musiałem

⁸³³ DP nr 206, 08.09.1904 r., s. 2 Jeńcy polscy w Japonii.

być przede wszystkim oficjalnie przedstawiony jeńcom, co było na pół zabawną, a pół przykrą operacją. Zapytawszy oficera czy mogę przejść do nieurzędowej części programu zdjąłem kapelusz i przywitałem ich po naszemu:

- Niech będzie pochwalony!

- Na wieki wieków!

Twarze się od razu rozjaśniły. Z tego prostego powitania dowiedzieli się więcej, niż z długiego urzędowego wytłumaczenia. Natychmiast prosta linia, w którą byli uszeregowani, znikła i z szeregu żołnierzy rosyjskich zrobiła się gromada polskich chłopaków. – Cóż, dobrze wam tu? – zapytałem. – Dobrze!- usłyszałem zbiorową odpowiedź. Jeden jednakże śmielszy w obejściu, a w opiniach widocznie ostrożniejszy, wysunął się przed innymi uśmiechnięty:

- Jak dotąd, dobrze, proszę pana – nie wiemy, jak dalej będzie.

Zawsze polski chłop pamięta o przyszłości, pomyślałem sobie. Byli to prawie wyłącznie jeńcy z nad Jalu, wzięci cało do niewoli, lub z ran wyleczeni. Przybladłe twarze niektórych świadczyły, że świeżo ich wypuszczono ze szpitala. Oddzielając Polaków od Rosyan, władze japońskie po prostu oddzieliły katolików⁸³⁴.

W kolejnej części wspomnień pisał o bezpośrednich rozmowach prowadzonych z Polakami w Matsuyamie:

„Z pośród setki żołnierzy z którymi rozmawiałem, około 70 umiało czytać a ok. 50 także i pisać. Nie było wszakże nawet 20 takich, którzyby tę umiejętność zdobyli w szkole. Uczyli się w domu – od rodziców, od starszych braci lub prywatnych nauczycieli. (...) Trzeba by widzieć, z jaką ochotą ci biedacy w niewoli japońskiej chwycili się podsunętej im myśli zabrania się do nauki. Widziałem, że każdy z nich gorąco jej pragnie, że jeżeli pozostali analfabetami, to dlatego, iż dotychczas nie mieli żadnej możliwości uczenia się. I jestem pewien, że z nielicznymi wyjątkami wszyscy skorzystają pod tym względem z pobytu w niewoli. (...) Kiedym wracał z Unsojji (Unshoji – przyp. autora) do siebie, mój towarzysz Japończyk mówił mi: - Ależ rodacy pańscy mają dar wprawiania pana w dobry humor. Nigdy nie widziałem pana tak zadowolonego. Istotnie, za każdym razem opuszczałem siedzibę jeńców Polaków pod niezwykle miłym wrażeniem: w tych prostych, szczerych duszach tkwią takie wysokie zadatki, widzi się w nich taki cenny materiał na ludzi cywilizowanych,

⁸³⁴ G. Grudziądzka nr 123, 13.10. 1904 r., s. 5 Jeńcy polscy w Japonii; Słowo Polskie nr 410, 1904 r., ss. 3-4 Wśród jeńców polskich w Japonii i kolejne nr od 3 do 28.09.1904 r.; Nowiny dla wszystkich 07.09-14.10.1904 r.

na dzielnych rozumnych obywateli, wreszcie na pierwszorzędnym żołnierzy!... Jeden z nich przedstawił mi wcale obrazowo bitwę nad Jalu... Inny dodał „niechno by nas było więcej, a niechbyśmy mieli lepsze „naczalstwo”, tobyśmy się Japonom nie dali! I to mówił chłopak, nieukrywający swej nienawiści do Moskali i modlący się w pacierzu żeby dał Japonom zwycięstwo. I tak było z każdym. Klął Moskali, myślał nawet o tem, żeby pójść do Japończyków, ale gdy się znalazł w bitwie, wszystko znikło – Moskale, Japończycy, krzywdy, prześladowania – została tylko zawziętość, szła bojowy, potrzeba bicia i wzięcia góry! I byliby wzięli, gdyby nie to lub owo! Ci, których wzięto do niewoli nad Jalu, pytani przeze mnie jak się biją Japończycy odpowiadali: „A no dobrze się biją, bo nas pobili. Ale to nie była sztuka. Było tego jak mrowia, a nas tylko prawie dwa pułki, bo reszta naszych odstąpiła, a nas zostawili na stracenie. Dopiero ci, których wzięto pod Te-li-ssu, przyszli do Matsuyamy z ogromnym dla Japończyków respektem. Wszyscy wysoko podnosili ich mężstwo, niektórzy zaś wyrażali się wprost z uwielbieniem. Nigdy nie zapomnę prawdziwie wzruszającej pogawędki, jaką miałem z jednym z ostatnich: Zawołałem go do siebie nazajutrz po jego przyjeździe z Mandżurii – jeńców bowiem z pod Te-lissu przywieziono podczas mego pobytu w Matsuyamie. Podeszedł do stołu śmiało, powitał mię z pewnym żołnierskim wdziękiem, harmonizującym z jego mężką postawą i urodą, potem zaproszony usiadł naprzeciw mnie pochylił się nad stołem i nie zwracając uwagi na obecnych Japończyków, zaczął mówić przyciszonym, pełnym, zaufania głosem, jakbyśmy się od lat całych znali i byli przyjaciółmi. Mówił wtrącając wyrazy rosyjskie, bo już pięć lat był w służbie we wschodniej Syberii i język sobie trochę popsuł, ale pomimo tego została w nim taka zacna, ani trochę nie skażona dusza polska, dusza szlachetnego i doprawdy wysoce kulturalnego człowieka. Mówił mi o swych stronach rodzinnych, o swych rodzicach i braciach, o tem jak się uczył czytać i pisać, o swej służbie w wojsku, o planach i nadziejach na przyszłość; o tem, że po ojcu szesnaście mórg na niego przypadło, że ziemia jest ładna, że on sobie to pomnoży swą pracą, „a i za żonę przecie coś weźmie”. Cały polski chłop się w nim wypowiedział.

- Jakże was w wojsku traktowali? – zapytałem.

- Oni nam dokuczają za to, że nie jesteśmy Moskalami, ale w gruncie to niejedyn więcej szanuje naszego, niż Moskala, że to my niby więcej mamy „obrazowania” (oświaty), więcej zręczności do wszystkiego, a Polak też pilniejszy jest i trzeźwiejszy od Moskala.

- Cóż, Japończycy dobrze się biją?

- Ach, jak się biją, proszę pana, aż miło patrzeć!

I na jego twarzy rozlał się po prostu wyraz zachwytu. Niech im Pan Bóg da zdrowie – dodał. Żeby też tak porządnie sprali tamtych, toby może i nam się jakoś poprawiło. Spojrzał na mnie porozumiewawczo, potem zamyślił się: Ale ciężką będą mieli przeprawę. Bo i moskale źle się nie biją. A przytem u nas w wojsku to połowa, a przynajmniej czwarta część Polaków. A Polak, panie to dobry żołnierz. Idzie przed siebie śmiało – nie ogląda się kto tam pada, a kto ucieka. Ja sam przecie rozumiem coś niecoś i Moskałom dobrze nie życzę, ale jak zaczęły kule koło ucha świstać, to mię taka jakaś wściekłość ogarnęła, że tylko bić i mordować...

(...) Patrzyłem (R. Dmowski – przyp. autora) nań z podziwem: odsłonił mi nowe strony duszy polskiej. Ten człowiek, który marzył o przyszłej pracy na roli, którego myśl się obracała około ojcowizny i kołysała nadzieją jej pomnożenia, jednocześnie nosił w sobie szalony temperament żołnierski. I ten szlachetny zachwyt, z jakim mówił o Japończykach, których bił, którzy jego bili i których kula tylko przypadkiem go oszczędziła!...

Z taką rycerską zdolnością oceny zalet przeciwnika nie spotkałem się u żadnego z oficerów rosyjskich, z którymi rozmawiałem. Wszyscy starali się mnie przekonać, że przypadkiem tylko w skórę wzięli, lub fałszowali wzajemny stosunek sił, biorący udział w bitwie, żeby dowieść, iż ulegli tylko liczebnej przewadze. Ten mię wyjątkowo ujął swą powierzchownością i wartością wewnętrzną. Nie byli też wszyscy do niego podobni. Ale, powtarzam, na ogół nie spodziewałem się, że znajdę tak wysoki poziom moralny, zważywszy, że miałem do czynienia z przeciętnymi przedstawicielami młodego pokolenia naszego ludu. Było paru, sprawiających bardzo niemiłe wrażenie, kilku też niezwykle bojaźliwych, strzegących się, żeby czegoś przeciw Rosji nie powiedzieć. Ale ogół pozostawił mi wrażenie uczciwych, dzielnych chłopaków, gotowych do pracy i nie mogących żyć bez niej, chętnie się garnących do światła, kochających kraj, religijnych, nienawidzących Moskali, a przy tem wszystkim wybornych żołnierzy. Oto znakomity przykład przytłoczenia potęgą Rosji i jeszcze znakomitszy komentarz do niego. Pytam jednego z rezolutniejszych żołnierzy: - Cóż, czytacie gazety, które wam przysyłam? – Czytamy, proszę pana, i bardzo dziękujemy. – Jakże się one kolegom waszym podobają? – Bardzo są radzi. A głównie ciekawi tego, co o wojnie stoi, i cieszą się, że Moskwa w skórę bierze. Ale to też rozmaicie. Jeden siedział pod ścianą i płakał, jakeśmy czytali. – czy tak Moskali żałował? – Gdzie tam, proszę pana. Jeno to taki, co to nic nie wiedział,

nic nie rozumie, tylko w wojsku zobaczył Moskwę i jej potęgę i myśli, że to świat cały. Teraz, jak słyszy, że się Moskwa wali, to mu się zdaje, że świat się wali”⁸³⁵.

R. Dmowski podczas pobytu w Matsuyamie miał możliwość nie tylko porozmawiać z przebywającymi tam jeńcami Polakami, ale również zwiedzić obóz i ocenić warunki, w jakich przebywali. Zapoznał się z zapleczem logistycznym zapewnionym przez Japończyków oraz zwiedził szpital, w którym niesiono pomoc rannym żołnierzom. Tak pisał o tych chwilach w kolejnym odcinku swoich wspomnień:

„Jeden dzień poświęciłem na smutną wędrówkę po szpitalu. Mieści się on w długich drewnianych barakach, specjalnie na ten cel zbudowanych. Przybywszy rano na miejsce, zastaliśmy już tam oficera, który oczekiwał nas, ażeby nam w zwiedzaniu szpitala towarzyszyć. Po załatwieniu przedwstępnych formalności i zapoznaniu się z naczelnym lekarzem w kancelarii szpitalnej, udaliśmy się w towarzystwie tegoż w wędrówkę po salach szpitalnych, w której nadto wziął udział wspomniany wyżej oficer, tłumacz oraz jeden z oficerów rosyjskich, Polak, kończący kurację swej rany. W pierwszej sali zastaliśmy kilkanaście sióstr japońskiego Krzyża Czerwonego, zajętych przygotowaniem opatrunków w towarzystwie jednej Amerykanki, która się zaciągnęła dobrowolnie do tej pracy przyjechawszy w tym celu ze swej ojczyzny. Stamtąd otwarły się drzwi do długiej, wąskiej sali, w której po obu stronach środkowego przejścia umieszczone były posłania, a na nich leżeli ranni żołnierze. Czystość wszędzie wzorowa, powietrze dobre, służba spełnia obowiązki nadzwyczaj sprężyście.

- Tego im można powinszować – mówił wspomniany oficer Polak. Lekarzy mają wybornych, zajmują się nami nadzwyczaj sumiennie, leczą znakomicie, a przytem bardzo mili ludzie.

To uznanie i wyrazy wdzięczności dla lekarzy oraz pochwały dla urządzeń szpitalnych słyszałem od wszystkich bez wyjątku, zarówno oficerów Rosjan, jak od żołnierzy Polaków. (...) Widziałem żołnierza, który stracił władzę w nodze, bo mu kula przecięła gałąź nerwową, widziałem innego, który tak miał naruszone wnętrzności, iż nie mógł wcale przyjmować pokarmu, któremu lekarze obiecywali zaledwie kilka jeszcze dni życia. Posuwaliśmy się wolno środkowym przejściem pomiędzy dwoma szeregami rannych pod przygnębiającym wrażeniem ogromu zniszczenia w życiu i zdrowiu ludzkim, dokonanego w tak krótkim czasie. W mojej duszy uczucie bolesne

⁸³⁵ GN nr 37, 18.09.1904 r., Wśród jeńców w Japonii – R. Dmowski.

nie znajdowało żadnej przewagi, jaka może mieć dusza patriotycznego Japończyka lub Moskala, wiedzącego, za co walczy i widziałem tu wielu swoich, okrytych ciężkimi ranami: widok ich przypominał mi ich towarzyszy, którzy setkami legli w polu lub zaraz pomarli – a na chwilę nawet nie znikła świadomość, że popędził ich na śmierć ciężki przymus, że walczą i giną za sprawę nie swoją, za sprawę swego wroga. Towarzyszący mi tłumacz od czasu do czasu wskazywał jednego z leżących, mówiąc – To Polak. Zbliżałem się do rannego ze słowami powitania w ojczystym języku, wywołując uśmiech radosny na zmęczonym cierpieniem obliczu. Zatrzymywałem się przy każdym po parę minut, nadużywając cierpliwości naczelnego lekarza, który z niezwykłą uprzejmością zapewniał mi, że nie mam potrzeby spieszyć się. Zadawałem pytania, dla mnie ważne, i starałem się dowiedzieć o potrzeby nieszczęśliwych.

- Z których stron jesteście? – pytam jednego z nich.

- Z powiatu X, ze wsi Z – odpowiada.

- A pana N. znacie?

- A jakże, proszę pana. Mój wujek jest u niego gajowym. – To pan zna naszego dziedzica?

- Znam. – I przyjeżdżał pan może kiedy do niego? - Przyjeżdżałem i znam waszą wieś. – Jezusczku! Czy też ja tam kiedy wrócę? – Wróćcie, moi drodzy, wróćcie. Doktor powiada, że za parę, kilka tygodni będziecie zdrowi zupełnie. A jak się wojna skończy, to was do domu puszczą. – Gdzie tam, proszę pana. Pewnie każą resztę odsłużyć. Jeszcze mam dwa i pół roku, oni nie darują.

Idziemy dalej.- To Polak – rzecze tłumacz – dziewięć razy ranny. Przede mną dźwignął się z posłania blady, szczupły chłopak, nieźle już podleczoney. Jak powiada lekarz, będzie żył i nawet będzie zdatny do lżejszej pracy. Na pytanie moje zaczął mi pokazywać swe blizny. W trzech czy czterech miejscach kula przeszła mu pierś na wylot. – Po której ranie padliście? – pytam. – Po ósmej, proszę pana. Trafiło mnie w pachwinę i padłem, jakby mnie podcięło. – A przedtem szliście naprzód? – Szedłem. W boju to się rany nie bardzo czuje. Nic wtedy nie wiedziałem, tylko, że trza iść i wziąć górkę, co przed nami była.

Mój Boże! Co to za żołnierz z tego polskiego chłopca! Co to za pierwszorządne zalety bojowe! I to wszystko idzie na rozszerzenie zaborów moskiewskich. Ba, gdyby przynajmniej umieli z niego skorzystać... Ale on swem męstwem zrównoważa w części zaledwie niedołęstwo i niedouctwo generałów rosyjskich, oraz złodziejstwa

intendentury. – A dziewiątą ranę, w które miejsce dostaliście? – O tu – wskazał szramę na dolnej wardze – Japon dziabnął mnie „sztykiem”, jakim leżał na ziemi.

Jest to jedyny, z jakim się spotkałem, drobny zresztą wypadek postąpienia niehumanitarnego ze strony japońskiej, wywołanego rozwścieczeniem bojowym. Poza tem wszyscy jeńcy jednogłośnie wynosili łagodność i ludzkość Japończyków, żaden się nie skarżył na jakąkolwiek krzywdę. Takie wypadki, jak powyższe, są zupełnie zrozumiałe i nie ma armii na świecie, któraby od nich była wolna. Można też śmiało powiedzieć, iż nie było wojny tak humanitarnie i jednocześnie z takim poświęceniem prowadzonej, jak obecna wojna – ze strony japońskiej. Bo „nas bracia Słowianie” dają na każdym kroku dowody swej dzikości. Trzeba też było widzieć, z jaką pogardą opowiadał mi wybitny wojskowy japoński o zachowaniu się wojsk europejskich względem chińskiej ludności podczas pochodu na odsiecz Pekinowi. To ludzkie zachowanie się Japończyków tem wyżej trzeba cenić, że rasy Dalekiego Wschodu mają mocniejsze nerwy, łatwiej znoszą ból fizyczny a stąd mniej muszą mieć skrupułów w zadaniu go innym.

Posuwamy się dalej. – To także Polak – rzecze tłumacz. Kula przeszła mu przez oba oczy. Nie należę do ludzi nadwrażliwych, ale gdy zobaczyłem świeżo, rumianego chłopaka z przepaską na oczach, i z tym apatycznym wyrazem twarzy, spotykanym zawsze u ślepców, zdławiło mię w gardle. Zbliżyłem się: - Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Drgnął nagle. – Na wieki wieków! – odrzekł, przeciągając. – Z których stron jesteście mój bracie? – Z podolskiej gubernii, panie. Od Proskurowa. Był to Mazur z powiatu płoskirowskiego. – rodziców macie? – Mam matkę, panie... Już jej nie obaczę... Twarz wyraziła ból, nie opanowany jeszcze przez rezygnację. Ta nie od razu przychodzi”⁸³⁶.

Wypowiedzi pojedynczych jeńców, które utrwalił Dmowski były głosami wszystkich Polaków, którzy tęsknili za bliskimi i rodzinnymi stronami, nienawidzili Rosjan i żywili coraz większy szacunek dla Japończyków. Targały nimi różne emocje, uczucia i nastroje. Byli zadowoleni z pobytu w Japonii. Tam wreszcie, paradoksalnie, poczuli się wolni.

⁸³⁶ GN nr 38, 25.09.1904 r., Wśród jeńców w Japonii. – R. Dmowski

4.2.1. Polski korespondent wojenny w Matsuyamie

Kolejnym Polakiem, który odwiedził obóz w Matsuyamie był polski korespondent prasowy F. Jeźdyński. Przyjechał tam 24 lipca 1904 roku. W podróż wybrał się zaraz po otrzymaniu pozwolenia odwiedzenia jeńców z ministerstwa wojny. Z Tokio do Matsuyamy droga zajęła mu 3 dni i noc. Po dotarciu do Kobe wsiadł na statek, którym mijając Takami, Tadotsu, Sakari i Imabari dotarł do Mitsunohama. W tym miejscu przesiadali się również jeńcy wojenni jadący do Matsuyamy. Dalej koleją dotarł do celu. Przedmieścia i samo miasto widziane jego oczami wyglądały następująco:

„Wreszcie zarysowuje się sylwetka starej, stylowej budowli, znanej mi z reprodukcji – to zamek Matsuyama. Widać pierwsze domki przedmieścia, potem rzędy bambusów, ogródki, łąkę. Następnie zobaczyłem budynek dominujący nad innymi; przed jego bramą straż wojskowa. Na werandzie ludzie w białych czapkach i kabatach... „To oni” – pomyślałem – jeńcy rosyjscy. Patrzali z zajęciem na pociąg, nie spuszczać zeń oka. Czekali widocznie na coś. Więzień zawsze czeka i spodziewa się...”

Na miejscu otrzymał od władz obozowych przewodnika i tłumacza w osobie japońskiego oficera Kojimy, który oprowadził go po terenie, zapoznając z więźniami i codziennym życiem obozowym. Tak opisywał z dalekiej Japonii swoje spostrzeżenia:

„Stu dziesięciu kaprali i żołnierzy jest na „Horin-ji”, w „świątyni Smoka”, 100 w Kansepaza, w „świątyni Ofiary”, a 125 jeszcze w innym miejscu. Mój przewodnik, porucznik Kojima, wylicza stanowiska jeńców i prowadzi mnie do nich. Mijamy kanał, którego brzegi zarosłe czerwonym kwieciem; potem wchodzimy w labirynt uliczek. Oficer nie skąpi informacji. 125 Rosyan jest w Meosei Ji, „świątyni Czystości”, 250 kozaków w Dailin Ji, „świątyni Wielkiej Puszczy”; wszyscy Polacy są razem w Unso Ji, „świątyni Pięknej Chmury”.

Serce mi zadrżało:

- Co to jest „Piękna Chmura”? – zapytałem.

- Bóstwo japońskie – odpowiedział Kojima.

Idziemy w milczeniu. Wszystkie te nazwy świątyń odzwierciedlają bujność wyobraźni poezji orientalnej. Nazwy mistyczne, czarujące, symbole wiary i uczucia tego ludu i świadomość, że świątynie jego przepełniają teraz... kozacy, czerkiesi

i brać nasza – uzmysławiają jaskrawo kontrasty i oryginalność toczącej się wojny. Mijamy narożnik jakiejś ulicy i stajemy przed charakterystyczną bramą, wiodącą do świątyni. – To Unszo Ji – mówi porucznik Kojima. Nizki dach zasłania widok wnętrza. Milczenie zupełne. Zdawać by się mogło, że świątynia jest opuszczona. Wchodzimy. Na wielkim dziedzińcu, gdzie się zwykle bawiły dzieci, nie ma nikogo. Między drzewami rozpięte sznury, a na nich schnie bielizna jeńców. Zbliżamy się do samej świątyni, pokrytej wielkim dachem, jak stodoła, przy końcu odchylonym ku górze. W półcieniu widać tłum ludzi – to jeńcy, rodacy nasi. Są bez obuwia, nie słychać zatem ich kroków. Buty ich wywieszono na zewnątrz świątyni, rzędami, pod szynelami. Już z tego obuwia można było poznać, jakie koleje życia przebyli jeńcy. Buty zniszczone, zdeformowane świadczą, że ich właściciele odbywali długie pochody po wertepach i błocie. A i na szynelach są znaki, świadczące o przebytych tarapatach: podarte, brudne, pomięte; widać, że całymi nocami leżały na gołej ziemi, nieraz w błocie. Ból niewymowny serce ściska, gdy się pomyśli, że te trudy, znoje przebyli nasi własni bracia... A ilu ich zginęło w męczarniach, bez pociech religijnych? I to wszystko na co, po co, dla kogo, za czyją sprawę? Czy, aby nam zgotować lepszą dolę, wywalczyć swobodę? O, straszną i okrutną jest dla ujarzmionego narodu niewola, przelewanie krwi za...ciemieźcą! Jeńcy leżeli na ziemi, na futonach – łózkach japońskich. Ujrzawszy nas, popowstawali i ustawili się w szeregi. Myśmy szli boso po stopniach świątyni. Przy wrotach stała grupa żołnierzy. Patrzali na nas z rezygnacją i słodkim uśmiechem. Po rysach twarzy, po wejrzeniu smętnem, po zaroście, włosach płowych i szkaplerzach na piersiach poznałem swoich, braci z nad Wisły i Wiliji. Porucznik Kojima przemówił do nich po rosyjsku:

- Oto gość wasz i rodak. Przybył z daleka, by pomówić z wami, pocieszyć was i dowiedzieć się, jak się macie.

- Niech będzie pochwalony! - zawołałem po staremu.

- Na wieki wieków! Bóg zapłać! - odpowiedzieli chórem, przytłumionym ze wzruszenia głosem.

Nastąpił szereg pytań i odpowiedzi. Za pozwoleniem oficera rozdzieliłem między nich stos gazet polskich i kilka paczek tytoniu, za co mi serdecznie dziękowali. Jeden z sierżantów powiedział, że niedawno odwiedził ich inny rodak, publicysta z Krakowa, o którym wyrażali się z wielką wdzięcznością. Wychodząc zapytałem jeńców:

- Może macie, drodzy bracia, jakie życzenia! Milczeli, zwracając ku mnie słodkie spojrzenia.

- Dobrze się tu z wami obchodzą? – Bardzo dobrze.

- Bywajcie zdrowi! Bóg z wami! – Dziękujemy serdecznie! Szczęśliwej drogi!

Na odchodnym obejrzałem się raz jeszcze. Maćki i Bartki stali jeszcze w szeregu, nieruchomi i odprowadzali mnie wzrokiem. Nie mogłem dłużej opanować wzruszenia i po wyjściu ze świątyni uroniłem kilka łez gorzkich. Japończyk uściśnął mi dłoń w milczeniu. Zrozumieliśmy się...

Zapomniałem dodać, że na ścianach świątyni było zawieszonych kilka obrazów Matki Boskiej, św. Józefa i krucyfiks. Obrazek przywiózł z sobą pewien artylerzysta. Władze japońskie zakupiły większą ilość podobnych obrazów i te bywają zawieszane wszędzie, gdzie są jeńcy, przede wszystkim po szpitalach. Obrazki były umajone kwiatami.

- Skąd je macie? – zapytałem jednego z żołnierzy.

- Kwiaty przynoszą nam mieszkańcy tutejsi; znoszą też i wachlarze. Do wnętrza nie wolno wejść nikomu; więc otrzymujemy je za pośrednictwem straży.

Przeszliśmy do świątyni Dailin ji. Stałem przed plutonowym pułku kozaków syberyjskich w czarnym kabacie i pantalonach z żółtym lampasem. Na piersiach, przy zamieniu miał w mundurze dziurę, przez którą widać było bliznę.

- Co to za znak? – zapytałem

- Rana. Lecz zostałem już wyleczony. Kula wyszła tędy. Pokazał drugą bliznę, podnosząc ramię.

Inni żołnierze, to młodzieńcy rośli, silni, o typach włościan rosyjskich. Porucznik opowiedział mi, że jeden z nich napisał w liście do rodziny: „Japońcy nie mają języka i mówią podobnie jak Niemcy.” (Niemiec- niemy). Rys to znamieny muzyka rosyjskiego. Zapytuję innego:

- Kak wasza familja?

- Dimitrij Iwanowicz Łapatin.

- Gdzie zostałeś wzięty?

- Pod Kulien.

- Opowiadaj.

- Ja niczewo od etom nie maju, wasze wysokobłagorodije! – Ja oczeń udiwłajuż. Dłaczego się boisz? Opowiadaj.

- Niech mnie Wszchemogący skaże, jeśli kłamię. Wyjechaliśmy z Petersburga 16 lutego, 3 kwietnia byliśmy w Charbinie, 8 w Liao-Yang. Potem maszerowaliśmy, maszerowali, ażeśmy przybyli na pole walki. Było to 18 kwietnia.

- Podług kalendarza rosyjskiego?

- Tak, ósmnastego kwietnia. Należeliśmy do rezerwy. Zaledwie rozpoczęliśmy ogień, znaleźliśmy się pośród Japońców. Bitwa skończyła się, a ziemia była pokryta rannymi i trupami. Bogarodzica osłoniła mię swoim płaszczem i zostałem ocalony.

- Masz rodzinę?

- Jest u mnie dziadek. Matka była chora, gdy odjeżdżałem. Od tej pory nic nie wiem. Pisałem, lecz odpowiedź nie nadeszła. Powiadają, że listy idą do Ameryki, a stamtąd do Rosji. Od 6 miesięcy nic nie wiem⁸³⁷.

W kolejnej korespondencji F. Jeźdyński relacjonował swoją rozmowę z pułkownikiem Matzui, pod którego dowództwem znajdowały się tutejsze więzienia:

- Pułkowniku, zapytałem – jak się mają pańscy jeńcy?

- Dobrze; - rzekł z uśmiechem – szczególnie żołnierze, poczciwi ludziska.

- A oficerowie?

- Także i oficerowie. Ah przykro nam, że nie mogą tu mieć wszelkich wygód, i że dajemy im powód do narzekań.

- Skarżą się? A na co?

- Narzekają, że nie mogą wychodzić swobodnie na miasto. Ze swego punktu widzenia mają słuszość, atoli... Pułkownik zamyślił się na chwilę, zastanawiając się, czy ma opowiedzieć swe wynurzenia, czy nie. Potem rzekł:

- Oficerowie rosyjscy, to bardzo mili ludzie. Ale gdy się podchmielą, stają się bardzo oryginalnymi. Musieliśmy kupcom tutejszym zakazać sprzedaży piwa. Ilekroć wychodzili na przechadzkę w towarzystwie naszego oficera, zatrzymywali się przed gospodami i kazali sobie wynosić piwo, które natychmiast pili. U nas nie jest w zwyczaju wychylanie szklanek na ulicy. Toteż, ilekroć Rosyanie to czynili, gromadziło się dokoła nich mnóstwo ciekawych. Zdarzały się wypadki, że jeńcy po sutej libacyi nie chcieli słuchać naszego oficera, przychodziło do przykrych zajść. Razu pewnego towarzyszący im oficer powiedział: „Nie pijcie panowie tego piwa, bo jest niedobre; zaprowadzę was do lokalu, gdzie jest doskonałe. Oficerowie szli dalej

⁸³⁷ G. Narodowa nr 200, 01.09.1904 r., s. 1 Listy z Japonii. Wyjazd do Matsuyamy. Ku wyspie Wschodzącego Słońca; nr 203, 04.09.1904 r., ss. 1-2 Listy z Japonii, Podróż jeńców. Wyjazd do Matsuyamy. Polacy w świątyni pięknej chmury, rozmowy z jeńcami polskimi – F. Jeźdyński.

zadowoleni, a potem co kilka kroków zapytywali: „A może to tu?” Oficer na to: „Nie, jeszcze dalej.” I tak zaprowadził ich napowrót do kwatery. Matzui opowiadał to z całą powagą, ale oczka jego uśmiechały się figlarnie. Po chwili dodał:

- Musimy być bardzo przezorni. W moim ręku jest wielka odpowiedzialność. Pewnego razu odbyli wycieczkę do Dogo, wsi pobliskiej, gdzie znajdują się kąpiele z gorących wód mineralnych. Postanowiłem nie zezwalać na dalsze wycieczki. Oficerowie nie znali miary w napojach i zaczepiali spokojnych przechodniów. O poważniejszy wypadek nie trudno. Cóżby się stało, gdyby się znalazł jeden lub kilku właścian japońskich, którzyby na zaczepki odpowiedzieli pięścią? Rozgłoszonoby przed całą Europą, że „katujemy” jeńców wojennych, że jesteśmy „dzikimi barbarzyńcami” itp. Wielu więźniów przyznaje nam rację, lecz nie brak i takich, którzy narzekają na brak swobody.

Porucznik Kojima zaprowadził mnie do Kokaido, gmachu municypalnego, gdzie mieszkają oficerowie rosyjscy. Jedna z sal przemieniona jest w kaplicę. Obok mieszka pop prawosławny, sprowadzony z Tokio dla pełnienia usług religijnych. Była to właśnie niedziela, więc w kaplicy odprawiało się nabożeństwo.

- Zaczekajmy nieco – rzekł Kojima – właśnie kończy się msza i jeńcy będą wychodzili. Weszliśmy tymczasem do przestronnej sali, gdzie dwaj oficerowie japońscy rozmawiali przy stole, paląc małe fajeczki. Na stole leżały słowniki, rejestry, listy zamknięte z markami rosyjskimi, adresowane grażdanką. W rogu na ławce leżały stosy sukna siwego, przeznaczonego na nowe uniformy dla jeńców. Przed salą znajduje się weranda z widokiem na rozległy park. Tę samą werandę z oficerami widziałem onegdaj z okien wagonu, jadąc do Matsuyama. W ogrodzie żołnierz rosyjski rozkładał koce na trawniku. Obok wielkiej sali znajdowała się sypialnia oficerów z łózkami europejskimi; każde osłonięte baldachimem, chroniącym przed owadami. W sypialni nieład; na ziemi porozrzucano części składowe toalety, pantofle i dzienniki.

W kącie za małym stolikiem siedział młody człowiek z książką w ręce. Chciałem się wycofać dyskretnie. Ale nieznajomy powstał. Na jego obliczu było widocznym zdziwienie; nie spodziewał się zobaczyć Europejczyka. Wymieniamy słowa pozdrowienia:

- Dobrawo dnia, gaspadin!

- Dobrawo dnia!

Był to młodzieniec słusznego wzrostu, szczupły, z czarnym, maleńkim wąsikiem, o manierach dystygowanych. Był ubrany po cywilnemu.

Kojima powitał go serdecznie; rozmawiali po francusku. Jeńcem był kadet pułku kozaków nazwiskiem Von Wahl.

- Pan nie był dziś na mszy? – zapytałem.

- Jestem kalwinistą.

Wyszliśmy do parku, rozmawiając o rzeczach obojętnych – to o klimacie w Japonii, o rybkach czerwonych w stawie, które za oklaskiem podpływają do brzegu, o komarach japońskich, które dniami i nocami wygrywają swe hymny wojenne, trapiąc człowieka na każdym kroku. O wojnie nie wypadało mi mówić. Dopiero, gdy Kojima się oddalił, kadet sam wszczął rozmowę na ten temat. Opowiadał, że w pobliżu rzeki Ya-lu wzięto go do niewoli, a potem mówił: My Rosyanie popełniamy gruby błąd, kładąc wielką wagę na konnicę. Moim zdaniem, kawalerya jest w tej wojnie zupełnie niepotrzebna. Koń jest niemałą przeszkodą przy ruchach pospiesznych, nagłych w kraju takim, jak Mandżurya.

- Z przyczyny?

- Z tego powodu, że tam nie ma dróg. Kraj najeżony pagórkami lesistymi, gdzie mnóstwo kamieni, skał urwistych. Te pagórki są dla kawaleryi nie do przebycia. Pozostają nam łożyska strumieni i rzek, naturalnie, gdy nie są wezbrane.

- Wśród jakich okoliczności wzięli pana?

-Ruszyłem na czele dwunastu kozaków, aby zbadać pozycję nieprzyjaciela. Właśnie mijalem wąwóz, gdy wtem otoczyła nas kompania piechoty, która ustawiwszy się na dwóch pobliskich pagórkach, zasypała nas gradem kul. Padli wszyscy; ja cudem ocalałem, lecz nie udało mi się ująć przed pościgiem. Po chwili milczenia ciągnął dalej. Kawalerya japońska rzadko kiedy występuje. Żołnierze często zsiadają z koni i walczą, jak piechota. Służbę wywiadowczą pełni najczęściej piechota. Oni znają wybornie każdy zakątek; nie ma jednego oficera japońskiego, któryby przedtem nie był w Mandżuryi. Mają znakomite mapy i tysiące szpiegów chińskich na swe rozkazy.

Nabożeństwo się skończyło; jeńcy poczęli wychodzić. Byli w ubraniach cywilnych, lecz po ruchach można było bez trudności poznać synów Marsa. W stroju cywilnym było im nie swojsko; robota krawców japońskich nie była bez zarzutu. Trudno się temu dziwić. Ten i ów pozdrowił mię po wojskowemu i mruczając coś, odwrócił się. Inni, a tych było więcej, kłaniali się uprzejmie, z gracyą.

- Nikołaj Nikołajewicz Lesowickij, Wisarion Wasiliewicz Czerepakin, Iwan Aleksandrowicz...

Jakiś młody brunet z ostrą bródką stoi zamyślony, oparty o kolumnę. Jest to oficer marynarki wzięty do niewoli wraz z transportem rosyjskim, skonfiskowanym. Nie widział wojny i może dlatego taki smutny. Jest to jedyny oficer, którego wzięto wraz z całą garderobą. Krótkie słowa, któreśmy zamienili, były:

- Co słyhać z Portem Artura?

- Obłężenie trwa dalej. Zresztą nie wiem nic więcej prócz tego, co piszą dzienniki.

- Wormotno-li? – Diejstwłtielno! Jeden z oficerów wtrącił. – Dzienniki! My tu czytamy „Japan Times”, którego poglądy strasznie stronnicze.

Pewien młody oficer jest w świetnym humorze i opowiada anegdoty, z których się wszyscy śmiejemy. Był on ranny.

- Dobrze się pan wyleczył? – Najzupełniej. – Jak panów traktują?

- Nie brak nam niczego, chyba tylko wolności. Japończycy boją się, byśmy nie puciekali. Chcielibyśmy poznać miasto, kraj, pod każdym względem bardzo interesujący. Cóż, kiedy wycieczki zniesione. Już to po wojnie muszę być w Japonii.

Przeszliśmy do parku, rozmawiając swobodnie na temat wojny. Zdania były sprzeczne. Alejami przechadzało się kilku starszych oficerów rosyjskich w wygodnych japońskich kimono.

- Rosya przegrywa ciągle – rzekł pewien artylerzysta – nie była przygotowana do wojny, nie ma dobrych oficerów, jednolitego dowództwa, złą organizację...

Pewien oficer z zawieszistym wąsem ukraińskim prawił.

- Wojna musi się rychło zakończyć. Mocarstwa będą interweniowały. Najlepiej wyjdą na niej ci, którzy nie walczyli: Anglicy i Niemcy. Po wojnie tureckiej Austria wzięła Bośnię i Hercegowinę, Anglia Egipt, a my – nic, albo prawie tyle, co nic. A w ostatniej wojnie japońsko-chińskiej? Japonia pokonała Chiny, a myśmy zabrali Port Artura. Teraz przyjdzie kolej na Anglię...

Na odchodnem pomówiłem jeszcze z porucznikiem O-Kojima-San o wikcie.

- Wszyscy są zupełnie zadowoleni. Rosyjski żołnierz zjada 3 razy tyle, co nasz. A zatem 100.000 Rosyan spożywa tyle, co 300.000 Japończyków. Jeśli pan zważy, ile Rosya wydaje na transport wojska i bagaży, dojdziemy do konkluzji, że 20.000 Rosyan kosztuje tyle, ile 100.000 Japończyków. Czyli: Rosya wydaje 5 razy

tylę na wojnę, ile wydaje Japonia. Katastrofy finansowej nie potrzebujemy się obawiać. Cierpliwości nam nie zabraknie. Z otuchą patrzymy w przyszłość”⁸³⁸.

Na zakończenie swojego pobytu w Matsuyamie F. Jeźdyński w towarzystwie korespondenta londyńskiego „Daily Telegraph” Anglika Benneta Burleigha i oficera japońskiego w roli tłumacza i opiekuna raz jeszcze w dniu 26 lipca złożył wizytę w świątyni „Pięknej Chmury”. Spotkanie z rodakami było dopełnieniem jego wizyty. Warto przytoczyć tu fragmenty rozmów, jakie prowadził z przebywającymi w „Unshoji” Polakami:

„Jesteś zatem zbiegiem – rzekłem do młodziana o twarzy dość inteligentnej, słusznego wzrostu, o płowych włosach i błękitnych oczach. Żołnierz odpowiedział krótko: - Tak jest. Stał nieruchomo, wyprężony, jakby przed własnym przełożonym. Zauważyłem, że końcami palców miał lamę u pantalonów – szeroką lamę czerwoną grenadyerów gwardyjskich. Nerwowe ruchy palców świadczyły, że ten olbrzym umundurowany jest głęboko wzruszony. Inni jeńcy, sami Polacy (w świątyni „Pięknej Chmury” są wyłącznie Polacy) przystąpili bliżej i otoczyli nas. Niezwykłego doznawałem uczucia, patrząc na tych ludzi. Twarze dobrze znane, takie same, jakie się wszędzie po wsiach polskich spotyka, a mundury na nich różnorakie, przypominające wszystkie rodzaje broni rosyjskiej, niedobrane, na poły kozackie, na poły artyleryjskie. Za kilka dni otrzymają od władz japońskich, nowe, jednolite umundurowanie z siwego sukna.

- A dlaczego ty dezertowałaś? – zapytałem grenadyera gwardyjskiego.

- Ponieważ Japończycy nie są nieprzyjaciółmi naszego kraju, ale Rosyi.

- Opowiadaj, jak to było – rzekłem z pewnem zadowoleniem.

Jeniec odchrząknął, jakby dla skupienia myśli, by sobie przypomnieć i uporządkować w głowie przeżyte dzieje i począł mówić:

- Muszę przede wszystkim opowiedzieć, w jaki sposób zostałem żołnierzem rosyjskim. Nazywam się X; (nazwiska z łatwo zrozumiałych przyczyn opuszczamy; przyp. Red.); nie jest to moje właściwe nazwisko; moje nazwisko brzmi Y. Nie jestem poddanym rosyjskim, gdyż urodziłem się w Poznańskim dokąd mój ojciec po powstaniu styczniowym emigrował z Warszawy. Gdy w r. 1886 Bismark począł wydalać z Wielkopolski Polaków zakordonowych, których tam było przeszło 60.000, skazano na wygnanie i moją rodzinę. Udaliśmy się do Galicyi, a potem, pod zmienionem

⁸³⁸ G. Narodowa nr 208, 11.09.1904 r., s. 1 Listy z Japonii. Jeńcy rosyjscy.

nazwiskiem, do Warszawy. Miałem wtedy 6 lat, ale wszystko pamiętam dobrze. Żyliśmy w ubóstwie; po kilku latach od umarli mnie rodzice, a ja, jak mogłem, pracowałem na chleb. Gdy miałem lat 19, aresztowano mnie w czasie zbiegowiska bez żadnej przyczyny. Ponieważ nie byłem poddanym ani rosyjskim, ani niemieckim, ani austriackim a nadto nie było się komu ująć za mną, wzięto mnie do wojska, mimo, iż nie miałem jeszcze lat przepisanych. Byłem zdrow, silnie zbudowany, wysokiego wzrostu, więc posłano mnie do Moskwy i zaciągnięto do pułku grenadyerów gwardyjskich. Po 2 latach zostałem sierżantem. W lutym wysłano mnie do Mandżurii. Staliśmy obozem w pobliżu Feng-chuang-czeng. Pewnego wieczora poszedłem do namiotu, w którym się znachodził mój przyjaciel K. – Oto K. i on jest tu z nami – i powiedział doń: Dlaczego mamy się bić za Rosyę przeciw Japonii, skoro nam Japonia nic złego nie uczyniła? – A on na to: A czy ja wiem, dlaczego, któż to może wiedzieć. – Powiedziałem mu: Ja się nie chcę bić! – On dodał: Ja tam mniej. – Uciekamy? – Uciekamy. Nazajutrz z rana kazano nam prać bieliznę w rzece. Poszliśmy nad brzeg, by już nie wracać. Było to 2 kwietnia.

Przez 10 dni błakaliśmy się w tamtych stronach, chodząc tylko nocami. Chińczycy żywili nas i ukrywali. O świcie dnia jedenastego wspięliśmy się na niewielki pagórek by zobaczyć, czy nie ma gdzie w pobliżu jakiej chaty. W odległości sto kroków zobaczyliśmy w dolinie sotnię kozaków. Żołnierze biwakowali. Straż nie dostrzegła nas. Umknęliśmy na czworakach. Pusto było dokoła; głód nam doskwierał. W pół godziny później zobaczyliśmy szwadron kawalerii japońskiej. Podeszliśmy ku nim, wznosząc ręce do góry. Wzięli nas i traktowali uprzejmie.

Na zapytanie oficera powiedziałem mu, że u stóp pagórka jest oddział kozaków. Japończycy otoczyli ich i wzięli do niewoli.

- Więc was prowadzono razem?

- Tak. Oficer rosyjski szedł koło mnie między Japończykami. Mierzył mnie wzrokiem a ja jego. Po chwili rzekł:

- To pewnie ty nas zadenuncyowałeś?

- Tak, ja to uczyniłem! – odpowiedziałem.

- Jesteś zatem tchórzem i zdrajcą!

- Nie, nie jestem ani tchórzem, ani zdrajcą! Ja służę mej ojczyźnie, Polsce!

- Padlec! – zawołał oficer i rzucił się na mnie, plunął mu w oczy. Pochód się zatrzymał. Rozdzielono nas i więcej go już nigdy nie widziałem...

Nastała chwila milczenia; wszyscy rozmyślali nad tem, co zaszło. Potem grenadyer zerwał się i zawołał:

- Nie sądzicie, panowie, że uciekłem ze strachu! Powiedźcie im (tu wskazał na oficera i żołnierzy japońskich), powiedźcie, by mi dali broń i wzięli ze sobą na pole walki, a zobaczyliby, jak się bić potrafię! Wyciągnął potem pięść zaciśniętą i pogroziwszy nią, dodał:

- Niech nam tylko dadzą szablę i karabin a zwyciężymy, choćby dziesięciu szło na jednego! I głosy potwierdzenia ozwały się z ust wszystkich młodzianów, przybranych w uniformy rosyjskie.

W świątyni „Pięknej Chmury” jest siedmiu zbiegów Polaków. Jeden z nich żył przez 3 miesiące przy włościańskiej rodzinie chińskiej i pracował w polu. Pewnego dnia wieś zajęli Rosyanie. Chińczycy ukryli zbiega. W kilka godzin później Rosyan wyparło wojsko japońskie. Na życzenie zbiega Chińczycy wydali go Japończykom. Czterech Polaków zbiegło po bitwie pod Telisau.

Na pytanie, jak się biją Japończycy, jeńcy ujęci podczas bitwy pod Yalu rzekli: Mieli przewagę liczebną! – ci zaś, których wzięto pod Nan-szai i Telisau, zawołali: Japończycy walczą jak lwy! – Jeden rzekł: Tak się biją, aż przyjemnie patrzeć! A inny: - biją się, jak gdyby mieli karabiny i działa nabite prochem.

- A dlaczego to tak dużo Polaków między jeńcami? – zapytałem.

Młodzieniec o twarzy bladej i czarnych jak heban, włosach rzekł: Bo nas tu wysyłają wszędzie na pierwszy ogień. Tysiące Polaków biją się w Mandzuryi. Jeden z sierżantów wyjaśniał:

- Zanim powołano rezerwy z Syberyi wschodniej, było Polaków na dalekim Wschodzie około 40 proc., teraz jest nas mniej. Blady młodzieniec zawołał:

- We wszystkich zdobyczach Rosya posługiwała się krwią polską; nasi przelewali krew w Kaukazie, Turkiestanie, Bułgarii, Turcyi... W czasie pokoju znęcają się nad nami, a gdy wojna wybuchnie, każą nam iść na pierwszy ogień; jeden Bóg wie, za co i na co... Zwróciłem się do pewnego blondyna, o wejrzeniu nieśmiałym:

- A ty zkąd?

- Pochodzę z Kroż.

- A pamiętasz ty krwawe wypadki z czasów Klingenburga?

Mateńko święta – rzekł śpiewnym akcentem litewskim – któżby o tem zapomniał! Moją siostrę zmasakrowali.

- A byli i zabici?

- Nie można zliczyć, ilu było zabitych!

- A teraz, widzisz, Moskali biją!

Żołnierz wzniosł oczy ku niebu z wyrazem rezygnacji ludzi pokornych i wierzących i rzekł powoli:

- Jest nad nami Bóg sprawiedliwy!

Między jeńcami byli starzy żołnierze. Nie brakowało atoli i młodzieńców, którzy, jak ów chłopak z Kroż, zaledwie od kilku miesięcy służyli przy wojsku. Przeważnie typy wiejskie, o włosach jasnych, płowych, cerze smagłej. Wszyscy stali, jakby na hasło „baczność!” i patrzali na nas wzrokiem melancholijnym, charakteryzującym Polaka.

- Nie jesteście zadowoleni, że was Japończycy pomieścili razem?

Słodki uśmiech rozjaśnił ich oblicza. – Czyśmy zadowoleni? – zawołał jeden – gdybyście panowie wiedzieli, jakie było nasze życie w szeregach rosyjskich!

– To sen rozkoszny, a nie niewola! – rzekł drugi z zapałem.

- Dla nas Moskale nie mają litości. Jeden Polak z mojej kompanii rozchorował się w Porcie Artura. Gdy wyszedł ze szpitala, kazali mu zaraz maszerować do Hajczeng. Sił mu nie stawało, więc się włókł, jak koń, na czworakach.

- Wielmożny panie – rzecze inny – traktowali nas jak zwierzęta. Przez 4 lata nie byłem na mszy św. i nie byłem u spowiedzi. Tysiące naszych giną bez pociech religijnych. A Rosyanie mają wszędzie swoich popów. Jeden z żołnierzy zawołał coś po rosyjsku; na zapytanie, dlaczego ze swoimi nie mówią po polsku, rzekł:

- Proszę mi wybaczyć; to z przyzwyczajenia. Gdy nas biją i biją bez końca i miary za mówienie po swojemu, człowiek nawyka do mowy rosyjskiej. – Byłeś bity?
– W pułku.

Równocześnie ozwało się kilka głosów:

- I ja i ja także!

- Byście tu na obczyźnie nie zapomnieli języka, macie trochę gazet polskich – rzekłem, wręczając im paczkę egzemplarzy „Gazety Narodowej”. Jeden z jeńców otworzył z pewną lękliwością numer gazety i wyczytał dużymi literami: „Nowa klęska Rosyi” Począł czytać dalej głosem drżącym ze wzruszenia. Wszyscy skupili się dokoła niego i słuchali uważnie. Wrażenie było potężne, wielu miało łzy w oczach.

Gdyśmy już byli za murami świątyni „Pięknej Chmury”, słychać było śpiew; zrazu kilka głosów, potem coraz więcej. Nie mogłem opanować wzruszenia.

- Co oni śpiewają? – zapytał Anglik. – Pieśń naszą, pieśń protestu przeciw zaborcom, hymn: Jeszcze Polska nie zginęła!”...

- Od lat 40 nigdy jeszcze młodzież polska z pod zaboru rosyjskiego nie cieszyła się taką swobodą, jakiej zażywają jeńcy polscy... w świątyni japońskiej”⁸³⁹.

Jedyna negatywna opinia na temat Japończyków i sposobu, z jakim obchodzili się z jeńcami ukazała się w berlińskiej gazecie „Lokal Anzeigera”. Jej korespondent, który odwiedził w Japonii pozostających w niewoli Rosjan przytaczał ich negatywne wypowiedzi o Japończykach. Mieli oni zachowywać się względem jeńców źle i tak samo ich traktować. Racje żywnościowe uważali za niewystarczające. Narzekali również na brak obuwia, w związku, z czym zmuszeni byli chodzić boso. Był to odosobniony przypadek pośród wielu pozytywnych opinii jeńców przebywających w Japonii. Potwierdzenie tego faktu znaleźć można w wielu listach pisanych z niewoli nie tylko przez jeńców Polaków, ale i samych Rosjan, w których donosili, że Japończycy pozwolili im zachować wiele praw i przywilejów. Rosyjska gazeta „Nowoje Wremia” na swoich łamach opisywała rozmowę czterech marynarzy z krążownika „Wariag”, którzy powrócili do Petersburga prosto z niewoli japońskiej, gdzie przebywali 3 miesiące lecząc się w szpitalu japońskim. Wszyscy zgodnie chwalili Japończyków za ich opiekę nad chorymi. Marynarze przebywali w szpitalu japońskim w Czemulpo. Z ich opowiadań wynika, że ciężej chorych i wymagających bardziej skomplikowanych operacji i leczenia, przewożono do Matsuyamy i tam dokonywano wszelkich zabiegów. Tam też zostali później przewiezieni. Na miejscu otrzymali tłumacza rosyjskiego, a przybyły na miejsce konsul francuski z Kobe przywiózł im papierosy i czerwone wino. Jeńców odwiedzał raz na miesiąc. Twierdzili z kolei, że w niewoli nie pozwalano im pisać listów, co było sprzeczne z wieloma innymi doniesieniami. Dopiero, gdy opuszczali Matsuyame musieli napisać oświadczenie, w którym zobowiązywali się, że do końca wojny nie będą walczyć przeciwko Japonii. Rosjanie zgodnie mówili, że warunki w Matsuyamie były dobre, podobnie jak traktowanie ich przez Japończyków oraz wyżywienie. Do jedzenia otrzymywali barszcz z mięsem i ryby smażone. Narzekali jedynie na brak łyżek, gdyż zamiast nich otrzymywali pałeczki do jedzenia. Gdy wyzdrowieli zostali przewiezieni do Kobe. Po drodze byli witani

⁸³⁹ G. Narodowa nr 239, 19.10.1904 r., s. 2 Listy z Japonii. Jeńcy Polacy.

przez mieszkańców i częstowani pieczonym ryżem oraz jajami. Jako wyprawkę otrzymali też ubrania. Z Kobe popłynęli do Szanghaju⁸⁴⁰.

Z kolei rosyjski żołnierz Sergiusz Belwigo, syn włościanina, ur. w 1879 r. w gub. kaliskiej, który razem z ośmioma innymi towarzyszami uciekł z niewoli japońskiej, na temat tej sytuacji i podejścia do nich Japończyków, udzielił szerokiej relacji korespondentowi paryskiego „Journala”. Razem z pułkiem stacjonował w Smoleńsku, skąd w marcu 1904 roku wyruszył do Mandżurii. Trzymiesięczną podróż na Daleki Wschód uważał za wielkie cierpienie z powodu panującego zima i głodu, które skończyło się z chwilą dostania do niewoli japońskiej w pierwszych dniach czerwca. Podczas swego pobytu w niewoli Belwigo zauważył, że wszyscy żołnierze japońscy mieli mapy, za pomocą których orientowali się z łatwością. Było to zupełne przeciwieństwo do armii rosyjskiej. Chwalił także strzelców japońskich za ich skuteczność oraz armaty, które pod względem technologicznym przewyższały rosyjskie. Były one bowiem znacznie lżejsze i odznaczały się większą precyzją trafień.

Sergiusz Belwigo do niewoli trafił razem z innymi podczas nocnego rekonesansu, na którym wpadli w ręce wroga. W niewoli karmiono ich i dobrze traktowano. Po czterech kolejnych dniach marszu wsadzono ich wraz z innymi 150 jeńcami na statek płynący do Japonii. Żołnierzy japońskich oficerów i szeregowych oceniał następująco: „Jest to prawdziwą przyjemnością widzieć, jak po przyjacielsku obchodzą się jedni z drugimi, jak oddani są żołnierze swoim przełożonym, a równocześnie, jak regularnie dokonywa się służby”. W Japonii przebywał na Shikoku (prawd. w Matsuyama lub Zentsuji, gdyż na tej wyspie funkcjonowały tylko te dwa obozy internowania). Tak opisywał spędzony tam okres: „Nie spodziewaliśmy się tak dobrego przyjęcia. Japonki tańczyły i śpiewały przed nami. Nigdy przez cały przeciąg niewoli nie obraził nikt mnie, ani moich towarzyszy. Mieszkaliśmy po trzech w rodzinie, karmiono nas dobrze, przez cały czas przechadzaliśmy się po mieście, bo do żadnej roboty nas nie zaprzęmano. Ale nudziło nam się strasznie i z tego powodu dziewięciu nas: siedmiu kozaków, ja i jeden Polak uciekliśmy na statek angielski”. Odkryto ich dopiero, gdy statek był już na pełny morzu i w zamian za pracę przy kotle okrętowym zabrano ich do Port Said⁸⁴¹.

Dzięki listom wysłanym z niewoli posiadamy dziś wiedzę o tych jeńcach, których nazwisk zabrakło na publikowanych listach jeńców przez różne organy

⁸⁴⁰ DP nr 184, 12.08.1904 r., s. 3 Wrażenia z niewoli japońskiej.

⁸⁴¹ DP nr 190, 20.08.1904 r., ss. 2-3 W niewoli japońskiej.

prasowe. Tak było w przypadku Rudolfa Funkego z Łodzi, który z Matsuyamy w dniu 06 czerwca 1904 roku wysłał list do rodziny o następującej treści:

„Ukochana Marjo! Całuję Cię i donoszę, że żyję i jestem zdrow. Oby Bóg dał Ci to wszystko dobre, co Ci mąż życzy. Nowość! Donoszę ci, że dzięki Bogu pozostałem przy życiu i obecnie znajduję się w mieście japońskim jako jeńiec. Tylko nie czytaj nic złego pomiędzy wierszami i nie płacz. Pan Bóg pozwoli, będę zdrow i po zawarciu pokoju powrócę do Ciebie. Na razie czuję się dobrze, oprócz mnie, jest tu więcej jeńców. Jednego tylko przenieść nie mogę – dusza moja smuci się o ciebie! Ale, najdroższa, wszystko napróżno, i proszę, zaraz po otrzymaniu mojego listu przyslij mi pieniędzy, ile możesz. Być w obcym kraju bez grosza, to straszne. Jeżeli wyślecie, to list wasz i tak otrzymam najprędzej, jak za dwa miesiące. Jestem dzięki Bogu zupełnie zdrow i nie ranny. Gdy powrócę, opowiem ci wszystko z gorącym pocałunkiem. Na dobrych towarzyszach niedoli nie zbywa; gawędzimy i zabijamy czas. Tylko o ciebie się martwię. Bądź zdrowa”⁸⁴².

Jeden z oficerów, znajdujących się w niewoli, informował, że władze japońskie urządziły dla więźniów wykłady z j. rosyjskiego, które prowadził wychowanek akademii wojskowej w Tokio, tłumacz wojskowy, Isao Okura, znający doskonale j. rosyjski i j. angielski. Jeńcy Polacy donosili z Japonii, że tęsknota za krajem, zwłaszcza przy braku zajęcia, dręczyła ich dotkliwie. W niewoli, z dala od stron rodzinnych, wobec zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, jeńcy prosili rodaków o przesłanie drobnych upominków w postaci książek do nabożeństwa, św. Ewangelii, prasy polskiej, elementarzy polskich, samouczków polsko-angielskich i polsko-niemieckich, przewodników po Ameryce itp. W odpowiedzi na ich apel krajanie pośpieszyli z pomocą i nadesłali im wiele książek, w tym również romanse i powieści w języku francuskim⁸⁴³. Najbardziej wiarygodnym opisem życia codziennego w obozie są wspomnienia samych jeńców. Tych jednak nie zachowało się wiele. Poniższy obraz przedstawiony w liście wysłanym przez anonimowego jeńca oficera, który dostał się do niewoli po upadku Portu Artura nadesłany został do „Gaz. Świątecznej”. Treść wysłanego w dniu 20 stycznia 1905 roku z Matsuyamy listu brzmiała:

⁸⁴² Rozwój nr 199, 20.07.1904 r., s. 8 Odgłosy wojny, list Rudolfa Funkego z Łodzi.

⁸⁴³ G. Warszawska nr 340, 08.12.1904 r., s. 11 Odgłosy wojny. Gwiazdka dla jeńców polaków w Japonii; nr 347, 15.12.1904 r., s. 4 Odgłosy wojny. Gwiazdka dla jeńców Polaków w Japonii.

„Przede wszystkim muszę zawiadomić, że listy, które wysyłamy lub otrzymujemy tutaj, są czytane przez Japończyków. Z tego powodu piszę tylko o tem, co działo się po zdobyciu, a raczej po poddaniu Portu Artura. W dniu 5 (6?) stycznia (podług nowego kalendarza) wyszliśmy z Artura, który tak wiele ucierpiał i w pobliżu fortu zwanego liczbą 5 (3?) spisano wszystkich, co się poddali. W trzy dni potem Japończycy przewieźli nas do Dalnego. Ztamąd znowu dwie doby płynęliśmy okrętem przez morze do miasta Hejrosimy. Umieszczono nas w przeczekalni (kwarantannie) pod tem miastem, żeby sprawdzić, czy niema z nami jakiej zarazy. Przeczekalnia ta składa się z kilku lekkich budynków drewnianych, odznaczających się nadzwyczajną czystością. Tu przede wszystkim wykąpano nas. Zaprowadzono każdego do budynku kąpielowego, i sadzano po czterech razem w pudłach czworobocznych z wodą gorącą. Przez wszystkie korytarze trzeba było iść bez butów, tylko w łapciach ze słomy; do noszenia ich trzeba się nieco przyzwyczajić. Ubranie i rzeczy żołnierzy odrażano, z oficerskimi zaś nie robiono tego. Po kąpeli przenocowano nas w osobnym budynku, a rano przewieziono do miasta Macujamy, gdzie jestem do tego czasu. W mieście tem mieszka, jak mówią Japończycy, około 30 tysięcy ludzi. Ulice są wąskie, ale, zdaje się, oświetlone są wieczorami i nocą światłem elektrycznem; wprowadzie sam tego światła na ulicach nie widziałem, ale stoją tam słupy z drutami, a i nasze mieszkanie oświetlają wieczorem lampki elektryczne. Jest nas tu, oficerów razem z chorążymi, 41. Mamy jedną wielką salę w domu, który był, jak widać z budowy i otoczenia, kaplicą. Naokoło domu jest cmentarz z mnóstwem pomników. W sali podłoga ułożona jest w kostkę. Z początku żądano żebyśmy chodzili bez butów, ale jakoś się to nie przyjęło, i chodzimy jak Europejczycy. Czystość tu wogóle godna uwagi. Ulice nie brukowane, ale bite, szosowe, ze ściekami po obu stronach. Kramów i sklepów mnóstwo, a wszystko stosunkowo niedrogie. Pomarańcze są po groszu, to też zajadamy się niemi. Dziwno tylko, że cytryn tu nie widać, ale może to dlatego, że teraz zima. U was srogie mrozy, a tu tak ciepło, że chodzimy bez palt. W Macujamie jest źródło siarczane, gorące, a przy niem zakład leczniczy, kąpielowy, do którego już nas prowadzono. Na przechadzkę prowadzą nas całą gromadą, a idzie z nami oficer, tłumacz, i kilku żołnierzy tylko z białą bronią (to jest niepalną). Bardzo to nas krępuje, ale mamy obiecanę, że potem będzie lepiej. Zobaczym. Śpimy jeszcze tymczasem na podłodze, na materacach, ale obiecują łóżka. Dom nasz, jak wszystkie tutaj, jest tak zbudowany że ściany można zsunąć i będzie wtedy jedna tylko wielka izba pod jednym dachem.

Nocami jest chłodnawo, ale mamy ciepłe, watowe kołdry. O ile nam wiadomo, mamy dostawać 5 jenów na miesiąc do rządu japońskiego i 30 jenów od swojego rządu za pośrednictwem konsula francuskiego (1 jen japoński jest wart tyle co dwa ruble bez 5 kopiejek). Co tu marne, to tytuń. Samego tytoniu jeszcze tu nie widziałem, lecz tylko papierosy gotowe, które są tańsze niż u nas, ale sto razy gorsze. Tytuń bardzo lekki. Domyślam się, co z tego powodu cierpią nasi żołnierze przyzwyczajeni do „machorki”. Jeśli można, przyślijcie tytoniu, choćby to nawet miało drogo kosztować⁸⁴⁴.

W swoich relacjach informowali o tym również międzynarodowi korespondenci wojenni, którzy byli bezstronni, niezwiązani z żadną ze stron walczących. O tym, że jeńcy byli dobrze traktowani przez Japończyków oraz mieli odpowiednie warunki logistyczne i bytowe, świadczą wspomnienia Brytyjki Ethel McCaul. Ta uzyskawszy aprobatę królowej W. Brytanii oraz zgodę japońskiego rządu w dniu 18.03.1904 r. w towarzystwie Elaine St. Aubyn wyjechała do Japonii, gdzie doglądała pracy Japońskiego Czerwonego Krzyża. Przyjrzała się sposobie pracy cywilnych i wojskowych szpitali oraz personelowi medycznemu. Zapoznała się z medycznym zapleczem logistycznym, jakim dysponowali Japończycy przed bitwami. W końcu osobiście wizytowała obozy jenieckie. Wrażenia i przemyślenia z podróży po Japonii, która trwała sześć tygodni spisała w swoim dzienniku. Donosiła w nim, że dwukrotnie odwiedziła jeńców w obozie w Matsuyamie. Było to w dniach 2 i 21 czerwca 1904 r. Spotkało ją tam miłe zaskoczenie na widok obejrzanego zaplecza logistycznego, budynków i szpitali oraz ogólnych warunków, w jakich przebywali jeńcy. Przyglądała się również pracy personelu medycznego, który oceniła bardzo dobrze⁸⁴⁵.

4.2.2. Polacy zmarli w Matsuyamie i innych obozach

Nie wszystkim jeńcom dane było szczęśliwie powrócić w rodzinne strony z dalekiej Japonii. Z ponad 70 tysięcy rosyjskich żołnierzy, którzy przebywali w Kraju Kwitnącej Wiśni 350 zmarło na skutek odniesionych ran lub chorób w obozach. Tych chowano na pobliskich cmentarzach, w szczególności wojskowych,

⁸⁴⁴ GŚ nr 1266, 09.04.1905 r., s. 6 W Japonii.

⁸⁴⁵ Ethel McCaul, Under the care of the Japanese war office, Londyn 1904, od 29.04.1904 r., Informacje o Matsuyamie ss. 123, 133, 192-195, 198, 205, 219 Japoński Czerwony Krzyż w Matsuyamie s. 192-205, 21 czerwca 1904 r., <http://www.archive.org/details/cu31924023037983> (dostęp na dzień 04.04.2020 r.)

po których obecnie w większości nie ma już śladów. Część uległa zniszczeniu w wyniku trzęsień ziemi i podczas działań II wojny światowej. Jeszcze inne zostały zlikwidowane pod inwestycje tak, jak to miało miejsce w Kokurze (obecnie Kitakyushu) po II wojnie światowej. Zlikwidowano tam cmentarz, a na jego miejscu zbudowano szkołę podstawową. Szczątki zmarłych przeniesiono do zbiorowych mogił. Taki los spotkał większość grobów jeńców w 1909 r. Wówczas to z inicjatywy rządu rosyjskiego zostali oni ekshumowani i przeniesieni do Nagasaki, gdzie powstał pomnik ku ich czci na Cmentarzu Rosjan położonym przy świątyni Inasa Goshinji. Na pamiątkowej tablicy umieszczonej na pomniku znajdują się nazwiska 177 żołnierzy i marynarzy z armii carskiej, zmarłych w Japonii. Wśród nich znaleźć można 16 nazwisk, prawdopodobnie Polaków. Niektóre z nazwisk pokrywają się z nazwiskami jeńców pochowanych w miastach: Nagoja (pref. Aichi) – Jakub Borowski, Piotr Waligura lub Waligóra, Franciszek Juskiewicz, Kanazawa (pref. Ishikawa) – Andrzej Małroda lub Mawroda i w Takasaki (pref. Gumma) – Stefan Szelnok i Mikołaj Tkaczuk. Spośród wszystkich zmarłych osób prawdopodobnie 37 było Polakami lub pochodzenia polskiego, co stanowiło 0,8 % polskich jeńców przebywających na wyspach japońskich, o czym mowa będzie dalej. Polacy ci zmarli w następujących miejscowościach: (Kumamoto, Otsu, Kanazawa - 1; Matsuyama – 12; Hamadera – 6; Nagoja – 3; Takasaki – 2; Nagasaki – 11 lub 16).

W Matsuyamie do dziś znajduje się najlepiej zachowany cmentarz z okresu wojny rosyjsko- japońskiej, na którym pochowano 98 jeńców z armii rosyjskiej. Pierwotnie zmarłych chowano na szczycie góry Myoken, gdzie obecnie znajduje się miejscowy uniwersytet. Cmentarz żołnierzy w 1960 r. przeniesiono na Cmentarz Rosjan w Gokomachi i pielęgnowany przez miejscową młodzież oraz mieszkańców w nienaruszonym stanie dotrwał do dziś. Wśród nich znajdują się groby 3-4 osób, co do których można mieć całkowitą pewność, iż byli Polakami. Stuprocentowe ustalenie narodowości pozostałych żołnierzy jest praktycznie obecnie niemożliwe. Natomiast z dużym prawdopodobieństwem możemy wnioskować, iż poszczególni zmarli byli Polakami na podstawie ich nazwisk. Tu jednak należy zachować ostrożność i ze względu na brak jednoznacznych, udokumentowanych i potwierdzonych danych o ich przynależności narodowej, pozostawić znak zapytania, co do ich faktycznego, polskiego pochodzenia. Jednym ze zmarłych Polaków w obozie w Matsuyamie, o którym szeroko rozpisowały się media był oficer strzelców rosyjskich

Michał Szerekowski lub Szerękowski, lub Szczękowski. Jego pogrzeb miał miejsce w Tokio 29 czerwca 1904 roku. Odbył się z honorami wojskowymi w sposób bardzo uroczysty. Kondukt prowadził monsignor Osouf w otoczeniu kilku księży katolickich. Muzyka wojskowa przygrywała marsze żałobne. W marszu pogrzebowym uczestniczyło kilku generałów, z generałem brygady Ishimoto⁸⁴⁶ na czele, oraz delegacji korpusu oficerskiego. Ciało dyplomatyczne było licznie reprezentowane. Obecni byli również: poseł francuski F. Harmand z sekretarzami de Panelieu i Cambonen oraz attaché wojskowym baronem Corvisard, poseł austriacki d'Adamocz, angielski – sir Macdonald, amerykański – C. Griscom i kilku rodaków zmarłego. O pogrzebie tym donosił jeden z Polaków, który był wówczas w Tokio:

„Rzadkiej w Tokio katolickiej ceremonii pogrzebowej przypatrywały się tłumy publiczności. Mieszkańcy stolicy wiedzieli z dzienników, iż zmarły był synem, ujarzmionego przez Rosyę, narodu i że walczył niedobrowolnie. Z tego może powodu pogrzeb był tak okazały. Jeńcom katolikom tj. Polakom władze wojskowe pozwoliły uczestniczyć w tym smutnym obrzędzie. Szli prawie bez żadnej eskorty. Rozmawiałem z nimi przez czas dłuższy. Nie mogli się nachwalić swych obecnych przełożonych. Chwile rozmowy ze swoimi tu, na dalekim Wschodzie, pozostaną mi na długo niezapomnianymi. A już najgłębiej utkwiał mi w pamięci ten moment, kiedy po pokropieniu zwłok na cmentarzu chrześcijańskim wśród palm i cyprysów, rozbrzmiały z kilkuset piersi echa nikomu nieznaney, rzewnej pieśni: „Anioł Pański”, którą nasi jeńcy na klęczkach odśpiewali. Cofnąłem się myślą w daleką przeszłość, gdy to, wśród innych okoliczności, tą samą pieśnią na piaskach Afryki i na puszczech Ameryki legionie nasi żegnali poległych bohaterów polskich”⁸⁴⁷.

Podczas pogrzebu polskiego oficera w Tokio życie biegło zwykłym tempem. Ale w momencie przemarszu konduktu żałobnego ulicami miasta jego mieszkańcy, którzy nie znali przecież zmarłego zachowywali spokój i powagę oddając mu cześć w jego ostatniej drodze. Na widok maszerujących w pochodzie szeregow rannych jeńców japońscy studenci przyglądający się temu wydarzeniu spoważnieli a towarzyszące im wcześniej śpiewy i radosne uśmiechy ustały.

⁸⁴⁶ Baron Ishimoto Shinroku (1854–1912) japoński generał i minister wojny. Przez gen. Terauchi Masatake doceniony za wiedzę i mianowany szefem sztabu podczas wojny rosyjsko-japońskiej. W 1904 r. awansowany na stopień gen.-lejtanta. Po wojnie otrzymał tytuł danshaku (barona).

⁸⁴⁷ G. Narodowa nr 177, 04.08.1904 r., s. 1 Listy z Japonii. Pogrzeb oficera Polaka w Tokio. Anioł Pański – F. Jeżyński; Przyjaciel Ludu nr 181, 09.08.1904 r., s. 2 Pogrzeb Polaka w Tokio.

„Chłopcy odsłoniли głowy, a dziewczątka oddawały ukłony z niepisanyim wdziękiem. Działwa utworzyła szpalery i po chwili, na dane przez przełożonych hasło zaintonowała hymn narodowy: „Kimi ga yo wa Ciyo ni yaciyo ni sazare.... Harmonijny chór głosów dziecięcych sprawiał wrażenie gorącej, szczerzej modlitwy”⁸⁴⁸.

Dlaczego wspomniany zmarły Polak nie został pochowany w obozie jenieckim w Matsuyamie, jak inni jego towarzysze, a jego zwłoki przewiezione zostały do Tokio? Dlaczego oprawa jego pogrzebu miała tak uroczysty charakter? W końcu czy pełnił jakąś ważną funkcję lub czym zasłużył się tak bardzo, że udział w jego pogrzebie wzięli przedstawiciele państw zagranicznych i wyżsi japońscy dowódcy wojskowi? Te pytania prawdopodobnie na zawsze pozostaną bez odpowiedzi. Na podstawie przeprowadzonej kwerendy i analizy zgromadzonych dokumentów źródłowych nie udało się znaleźć odpowiedzi na powyższe pytania. Oprócz wspomnianego oficera Szerekowskiego, w Matsuyamie zmarli i zostali tam również pochowani inni żołnierze, będący prawdopodobnie Polakami. Byli to⁸⁴⁹:

1. Stefan Dziak lub Dyjak – młodszy oficer. W randze sierż. piechoty razem z 12 WSPS brał udział w walkach pod Juliancheng w prowincji Liaoning. Zmarł w dniu 21.02.1905 r. podczas leczenia na chroniczny katar żołądka. W pogrzebie w dniu 22 lutego uczestniczyło 89 osób⁸⁵⁰.
2. Paweł Michalik lub Michaliew lub Michaliow – szer. z 35 briańskiego pp. zmarły w dniu 29.10.1904 r. W pogrzebie zorganizowanym 31.10.1904 r. udział wzięło 111 osób⁸⁵¹.
3. Bazyli Mośnik lub Mosznik lub Moszynik lub Mosiuk – szer. 36 orłowskiego pp. zmarły 23.09.1904 r. W pogrzebie udział wzięło 184 osoby, w tym nadzorca obozu ppor. Hashima. Ceremonię pogrzebową odprawił misjonarz francuski Charon. Wiadomo na pewno, że wymieniony był Polakiem.
4. Konstanty Sarkiewicz lub Sarpiekow – szer. 27 WSPS, zmarły 19.04.1905 r. Pochowany w jednej mogile z Ksawerym Ryczakiem.

⁸⁴⁸ Ibidem.

⁸⁴⁹ red. E. Pałasz- Rutkowska, W poszukiwaniu polskich grobów w Japonii, s. 170.

⁸⁵⁰ Vitaliy Guzanov, Masahisa Suzukawa, Mogily russkikh voinov v Yaponii 1904-1905. (Groby żołnierzy rosyjskich w Japonii 1904-1905), 1993 r., ss. 36, 48.

⁸⁵¹ Ibidem, ss. 37, 50; Kurier Warszawski nr 231, 22.08.1905 r., s. 5 Odgłosy wojny; nr 240, 31.08.1905 r., s. 5 Odgłosy wojny; Polska prasa zaborowa podawała, że w nr 56 „RI” jako ranny z gub. warszawskiej widnieje powołany z p. warszawskiego przypisany do 12 pułku wielkołuckiego Piotr Michalik ranny w walkach. Z kolei w nr 67 „RI” na liście rannych figuruje Józef Michalik z p. częstochowskiego, żołnierz 11 pskowskiego pp.

5. Paweł Korkowicz – szer. 53 wołyńskiego pp., ur. w p. janowskim, gub. lubelskiej, zm. 19.04.1905 r. Pochowany we wspólnej mogile z Ksawerym Ryczakiem.
6. Teodor lub Fiszer Jankowski lub Janchowski lub Jampolski – szer. 7 roty 5 WSPS, ur. w gub. podolskiej. Postrzelony w głowę podczas bitwy pod Mukdenem. Zmarł w dniu 12.04.1905 r. Pochowany we wspólnej mogile z Ajno Pechow i Nikki Bakcze⁸⁵².
7. Stefan Buczka – szer. 9 roty 100 ostrowskiego pp. Urodził się w p. lepelskim, gub. witebskiej. Zmarł w dniu 26.07.1905 r., pochowany został 27 lipca.
8. Makary Kostiuk lub Kościuk – kanonier kwantuńskiej artylerii fortecznej. Urodzony w gub. wołyńskiej. Zmarł 18.07.1905 r.
9. Józef Skolski lub Skalski – szer. 7 roty 14 WSPS. Urodził się w p. kutnowskim, gub. warszawskiej. Zmarł w dniu 13.06.1905 r.
10. Stanisław Krześlica – szer. 6 roty 121 penzeńskiego pp. Urodzony w p. miechowskim, gub. kieleckiej. Zmarł w dniu 25.05.1905 r., pochowany 26 maja. W listopadzie 1904 r. „Gazeta Warszawska” a za nią inne czasopisma publikowały listy przewiezionych do Japonii jeńców z armii rosyjskiej. Na liście tej figurował Stanisław Krześlica, ur. w p. miechowskim gub. kieleckiej, żołnierz 121 pp., ranny w walce. Zbieżność powyższych danych pozwala z wielkim prawdopodobieństwem stwierdzić, że była to ta sama osoba⁸⁵³.
11. Józef Zietech lub Ziętek lub Zietek – szer. 11 roty 134 orszańskiego pp. Urodzony w p. janowskim, gub. lubelskiej. Zmarł w dniu 07.05.1905 r. W pogrzebie w dniu 8 maja udział wzięło 35 osób.
12. Andrzej Kapocz lub Kopacz – Polak, szeregowy 6 roty 12 wps. Wzięty do niewoli w Port Artur. Ze względu na problemy psychiczne popełnił

⁸⁵² V. Guzanov, M. Suzukawa, op. cit., ss. 41, 57; DP nr 215, 20.09.1904 r., ss. 1-2 Listy Polaków z wojny; GŚ nr 1251, 25.12.1904 r., s. 3 Polacy w niewoli japońskiej; nr 1279, 09.07.1905 r., ss. 3-4 Zabici, ranieni i zaginieni na wojnie. W okresie wojny w prasie wychodzącej w Królestwie Polskim ukazała się informacja o przewiezieniu do Japonii w charakterze jeńców grupy Polaków wziętych po zdobyciu Portu Artura w tym m.in.: Józefa Jampolskiego. Natomiast pod Laojanem i Mukdenem walczył chor. 24 wps. Mieczysław Jankowski, syn Edmunda Jankowskiego redaktora „Ogrodnika polskiego”. Chorąży Jankowski pod koniec sierpnia 1904 r. wysłał także list do bliskich z pola walki informując, że jest cały i zdrowy. Z kolei w 23 wps. ranny w boju został Franciszek Jankowski z gm. Dąbrowy w p. mławskim. Natomiast w grudniu prasa zaborowa donosiła, że do Japonii jako jeńiec przewieziony został Kazimierz Jankowski.

⁸⁵³ G. Warszawska nr 305, 15.11.1904 r., s. 2 Lista oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego znajdujących się w niewoli japońskiej.

samobójstwo w dniu 11.09.1905 r. Pochowany został 12 września przez francuskiego misjonarza Charona. W ceremonii wzięło udział 46 osób⁸⁵⁴.

Na przedstawionych powyżej przykładach widać z jak różnorodną pisownią poszczególnych nazwisk można się było wówczas spotkać. Ponieważ jak już wcześniej zostało to wspomniane nie mamy stuprocentowej pewności, która pisownia jest właściwa, autor zdecydował się na podanie wszystkich pojawiających się pisowni danego nazwiska.

4.2.3. Dezerterzy z obozów w Japonii

W przytoczonej już publikacji „W poszukiwaniu grobów polskich w Japonii” wydanej pod red. prof. E. Pałasz-Rutkowskiej podana została informacja, że w zbiorach Archiwum Dyplomatycznego MSZ Japonii znajduje się pojedyncza odręcznie pisana kartka, bez daty i podpisu autora zatytułowana „Names of prisoners, who deserted Russian Army”, w której podano nazwiska 26 Polaków, dezerterów z obozów jenieckich w Matsuyamie (11 osób) i Fukuchiyamie (15 osób). Poniżej przytaczam nazwiska tych żołnierzy:

Z Matsuyamy: Adam Brzeziński (Adam Bzhezinsky), Józef Bendryn (Joseph Bendrin), Paweł Chodkowski (Paul Hodkovsky), Franciszek Bielarski (France Bielarsky), Stanisław Chojnowski (Stanislas Hojnovsky), Michał Górmiak (Michel Gurmiak), Władysław Mazur (Ladisla Mazur), Paweł Sygitowicz (Paul Sigitovitsh), Andrzej Twarożek (Andrew Tvarozhek), Michał Morawski (Michel Moravsky), Wiktor Temkiewicz (Victor Temkievitsch).

Z Fukuchiyamy: Walenty Brodziński no. 20 (W. Brodzinsky), Bocian (Botsian), Jan Kozłowski no. 19 (John Kozlovsky), Jan Kawaciński no. 231 (John Kavatsinsky), Filip Kmit no. 28 (Philip Kmit), Wiktor Kapuściński no. 238 (Victor Kapustsinsky), Bazyli Kuniewicz no. 233 (Basil Kuniewitsch), Jan Leszczyna no. 7 (John Lshtsina), Jan Matusiak no. 64 (John Matusiak), Malinowski, Tomasz Paszkowski no. 345

⁸⁵⁴ V. Guzanov, M. Suzukawa, op. cit., ss. 37-63; GŚ nr 1279, 09.07.1905 r., ss. 3-4 Zabici, ranieni i zaginieni na wojnie. W bitwie na górze Putiłowskiej 16 i 17 października ranny został m.in. Antoni Kopacz z p. marjampolskiego z 36 pułku.

(Tomas Pashkowsky), Franciszek Pluczyński no. 230 (Franc Plucinsky), Pienka, Tolba, Karol Zaremba no. 20 (Charles Zaremba)⁸⁵⁵.

Spośród wyżej wymienionych żołnierzy niektóre nazwiska figurują w przekazach prasowych z okresu wojny jako wzięci do niewoli, ranni lub zaginieni na polu bitwy. Zdarzało się, że podawano bliższe szczegóły na ich temat. Cyfry podane wyżej przy ich nazwiskach są ich indywidualnymi numerami obozowymi przypisanymi do każdego jeńca z osobna. Osoby, których pobyt w niewoli japońskiej udało się potwierdzić w innych źródłach to:

Z Matsuyamy:

1. Paweł Chodkowski, żołnierz 12 wspsp., zdrowy, z gub. łomżyńskiej, p. makowski⁸⁵⁶.
2. Władysław Mazur, żołnierz 119 brygady artylerii, zdrowy, z gub. siedleckiej, p. siedlecki⁸⁵⁷.
3. Andrzej Twarożek ze wsi Wróblewo, p. łączycki w gub. kaliskiej, pozostał na polu bitwy pod Wafangou w dniu 15 czerwca 1904 r.⁸⁵⁸.
4. Michał Morawski⁸⁵⁹.
5. Wiktor Temkiewicz⁸⁶⁰.

Z Fukuchiyamy:

1. Walenty Brodziński z 5 baterii 9 brygady artylerii, zdrowy⁸⁶¹.
2. Józef Bocian⁸⁶².
3. Jan Kozłowski⁸⁶³ ze wsi Gągolino w p. nowomińskim w gub. warszawskiej lub Józef Kozłowski, zdrowy.
4. Jan Kawaciński z miejscowości Koziebrody w gub. płockiej.
5. Filip Kmit⁸⁶⁴ lub Jan Kmit ze Spuczyna (?) w gub. łomżyńskiej z 25 wspsp.

⁸⁵⁵ W poszukiwaniu polskich grobów w Japonii, op. cit., s. 61.

⁸⁵⁶ G. Warszawska nr 305, 15.11.1904 r., s. 2 Lista oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego znajdujących się w niewoli japońskiej; GŚ nr 1248, 04.12.1904 r., ss. 3-4 Lista nazwisk Polaków w niewoli japońskiej; Słowo nr 272, 15.11.1904 r., s. 1 W niewoli japońskiej.

⁸⁵⁷ Ibidem.

⁸⁵⁸ GŚ nr 1239, 02.10.1904 r., s. 2 Zabici i ranieni na wojnie; Słowo nr 220, 24.09.1904 r., s. 1.

⁸⁵⁹ Słowo nr 292, 05.12.1904 r., s. 1 Listy jeńców z Matsuyamy; GŚ nr 1251, 25.12.1904 r., s. 3 Polacy w niewoli japońskiej.

⁸⁶⁰ Ibidem, W. Temkiewicz figuruje podany jako Wiktor Tomkiewicz lub Tamkiewicz – biorąc pod uwagę częste pomyłki językowe, jakie zdarzały się podczas podawania nazwisk żołnierzy wnioskować należy, że prawdopodobnie jest to jedna i ta sama osoba.

⁸⁶¹ GŚ nr 1244, 06.11.1904 r., s. 3, Zabici, ranni, w niewoli japońskiej.

⁸⁶² GŚ nr 1250, 18.12.1904 r., s. 3 Polacy w niewoli japońskiej.

⁸⁶³ Słowo nr 250, 24.10.1904 r., s. 1; nr 269, 12.11.1904 r., s.1; GŚ nr 1246, 20.11.1904 r., s. 4 Zabici i ranni; Wymieniony figuruje w spisie jeńców opublikowanej w RI” nr 279.

⁸⁶⁴ GŚ nr 1270, 07.05.1905 r., Z Himeji w Japonii. Spis Polaków w niewoli z Port Artur.

6. Wiktor Kapuściński ze wsi Sitousza lub Siteusz ((?) Nazwa ta jest przekreślona, jak wiele innych nazw w tym liście)⁸⁶⁵.
7. Bazyli Kuniewicz szer. 145 nowoingermanladzkiego pp., zdrowy, ur. w miejscowości Sławatycze w p. białskim, gub. siedleckiej⁸⁶⁶.
8. Jan Leszczyna lub Leszczyński, żołnierz 3 wspsp. lub 11 semipałatyńskiego pp., zdrowy, ur. w miejscowości Zajączków w p. częstochowskim, gub. piotrkowskiej. Wzięty do niewoli pod Wafangou w dniu 15.06.1904 r.⁸⁶⁷.
9. Jan Matusiak⁸⁶⁸.
10. ppor. Aleksander Malinowski z 14 wspsp⁸⁶⁹.
11. Tomasz Paszkowski ze wsi Urzędowo w p. janowskim, gub. lubelskiej⁸⁷⁰.
12. Karol Zaremba⁸⁷¹.

Ponieważ nazwiska osób z Matsuyamy udało się potwierdzić prof. Rutkowskiej z zachowaną listą jeńców uzyskaną ze świątyni Unshoji, potwierdza to zarazem, iż dokument ten jest prawdziwy. Nie udało się jej natomiast zweryfikować pozostałych nazwisk z obozu w Fukuchiyamie. Tymczasem korespondent wojenny, James Douglas, w liście pisanym z Tokio dnia 05.04.1905 r. informował, że wśród przebywających

⁸⁶⁵ GŚ nr 1267 16.04.1905 r., s. 3 W Japonii. List Polaka z niewoli japońskiej; Słowo nr 90, 11.04.1905 r., s. 1 W niewoli japońskiej.

⁸⁶⁶ G. Warszawska nr 312, 22.11.1904 r., s. 2, nr 348, 31.12.1904 r., s. 2 Lista oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego znajdujących się w niewoli japońskiej.

⁸⁶⁷ G. Warszawska nr 312, 22.11.1904 r., s. 2 Lista oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego znajdujących się w niewoli japońskiej; GŚ nr 1244, 06.11.1904 r., s. 3 Zabici, ranieni i wzięci do niewoli; nr 1254, 15.01.1905 r., s. 3 Zabici, ranieni i zaginieni na wojnie; Słowo nr 250, 24.10.1904 r., s. 1; nr 295, 05.11.1904 r., s. 2 Japonia i Japończycy – podano informację nt. Waclawa, s. Jana, Leszczyny.

⁸⁶⁸ KW nr 231, 22.08.1905 r., s. 5 Odgłosy wojny. „RI” nr 167 podaje, że przepadł bez wieści Józef Matusiak z p. nowoaleksandryjskiego.

⁸⁶⁹ KW 22.04.1905 r. „RI” nr 78 podaje kolejne nazwiska rannych i poległych z pod Mukdenu. Z 58 praskiego pp. Przepadł bez wieści ppor. Włodzimierz Malinowski; GŚ nr 1260, 26.02.1905 r., ss. 2-3 Zabici, ranieni lub przepadli na wojnie; Słowo nr 177, 07.07.1904 r., s. 2 „RI” nr 23 podaje listę wziętych do niewoli oficerów, należących do załogi Portu Artura m.in.: z 14 wspsp. Aleksander Malinowski; nr 267, 10.11.1904 r., s. 1, W nr 226 „RI” ogłoszono kolejną listę zabitych i rannych od d. 12 do 19 października: z 123 kozłowskiego pp. ranny por. Andrzej Malinowski; nr 77, 29.03.1905 r., s. 1 Oficerowie Polacy zabici i ranni pod Mukdenem. W nr 58 „RI” kolejna lista poległych i rannych pod Mukdenem zawiera nazwisko m.in.: W 161 aleksandropolskim pp. ranny: kpt. Aleksander Malinowski.

⁸⁷⁰ GŚ nr 1266, 09.04.1905 r., ss. 3-4 Ranni, polegli. Ranny w bitwie nad rzeką Szahe w Mandzurii, w połowie października 1904 r. został Wincenty Paszkowski; nr 1267 16.04.1905 r., s. 3 W Japonii – list Polaka z niewoli japońskiej; Słowo nr 90, 11.04.1905 r., s. 1 W niewoli japońskiej; G. Kaliska nr 4, 04.01.1905 r., ss. 1-2 List od żołnierzy zapasowych. Wśród nazwisk powołanych na front figuruje Antoni Paszkowski.

⁸⁷¹ GŚ nr 1300, 10.12.1905 r., ss 3-4 Od biura jeńców w Japonii. „Józef Zaremba ze wsi Kujawek w pow. pińczowskim wzięty był do wojska w październiku 1904 r. z młodszym bratem Kazimierzem i był w 137 pułku Nieżyńskim w 85 dywizji, 17 korpusie. Kiedy brat padł w jednej bitwie Józef pozostał, żeby pogrzebać, tymczasem wojska cofające się odeszły dalej i od tej chwili towarzysze już go nie widzieli i nie mam o nim żadnej wiadomości. Działo się to dnia 10 marca w okolicy Mukdenu”.

w Fukuchiyamie jeńców jest 150 Polaków, w tym 15 dezertarów.⁸⁷² Mamy tu zgodność, jeśli chodzi o liczbę dezertarów, a ponieważ lista jeńców, którzy podjęli próbę ucieczki z Matsuyamy okazała się prawdziwa, zachodzi bardzo duże prawdopodobieństwo, iż znajdujące się na tym samym dokumencie nazwiska żołnierzy dezertarów z Fukuchiyamy również są zgodne z prawdą, tym bardziej, że potwierdzono ich liczbę. Kolejny dowód na to, iż lista nazwisk dezertarów z Fukuchiyamy jest autentyczna, stanowi list opublikowany w prasie warszawskiej nadesłany przez wymienionego na tej liście i wspomnianego wcześniej Jana Kawacińskiego, w którym podaje nazwiska innych rodaków przebywających wraz z nim w niewoli. Wśród nich znajdują się inni Polacy wspomniani w powyższym dokumencie. Byli to: Wiktor Kapuściński, Bazyli Kuniewicz, Jan Leszczyzna i Tomasz Paszkowski. Na koniec listu podając swój adres, zazaczył przy nazwisku przypisany mu numer 231, który również figuruje na odnalezionym w archiwum japońskim dokumencie. Tym samym wszelkie wątpliwości, co do autentyczności japońskiego dokumentu powinny zostać rozwiane.

4.2.4. Z listów Jamesa Douglasa

J. Douglas jako naoczny świadek tamtych wydarzeń, osobiście wizytował obozy jenieckie w Japonii, rozmawiał z jeńcami i tłumaczył ich listy do bliskich. Do Tokio przybył w dniu 7.06.1904 r. jako korespondent „Słowa Polskiego”, organu ruchu narodowego, a w okresie od 4 do 21 sierpnia 1904 r. przebywał w Matsuyamie. Odwiedzał też inne miejsca internowania jeńców w Nagasaki, Nagoi, Himeji i Fukuchiyamie.

Autor w liście wysyłałym z Tokio w dniu 26.10.1904 r. do Witolda Jodko-Narkiewicza⁸⁷³ informował, że wśród 3600 więźniów Polacy stanowili 10-11 % czyli było ich około 400. Rozlokowano ich w czterech miejscach w Japonii. Kolejni jeńcy wzięci do niewoli po bitwie nad Szaho umieszczeni zostali w Shizuoce i Nagoi. Douglas prognozował, że po upadku Portu Artura do niewoli dostanie się kolejne 15-18 tys. żołnierzy, wśród których Polacy będą stanowić ok. 20 % tj. mniej

⁸⁷² James Douglas, W zaraniu dyplomacji polskiej – misja Ligi Narodowej i PPS w Japonii (1904-1905), ss. 373-374.

⁸⁷³ Witold Jodko-Narkiewicz (1864-1924), pseudonimy A. Wroński, Jowisz - polski działacz socjalistyczny, publicysta. W 1892 r. współzałożyciel Polskiej Partii Socjalistycznej, a w 190r., u boku J. Piłsudskiego, jej Frakcji Rewolucyjnej. W 1908 r. współorganizował Związek Walki Czynnej we Lwowie.

więcej 2 tys. osób. Jak się później okazało jego przewidywania były zbliżone do rzeczywistości. Jednocześnie prosił adresata o przygotowanie i przesłanie 100 egzemplarzy broszury o historii Polski, na podstawie której edukowaliby się polscy jeńcy przebywający w Japonii. Na początek prosił o ich przesłanie do obozów jenieckich w Matsuyamie, Himeji i Fukuchiyamie. Do Matsuyamy i Himeji dostarczane było również z Chicago czasopismo „Zgoda”. Ponadto Douglas prosił o przesłanie pism „Dobre Nowiny” i „Gazety Ludowej” w jak największych ilościach, które mógłby przekazać jeńcom. Donosił także, że dotychczas poznał nazwiska 15 polskich żołnierzy, którzy zdezerterowali z wojska carskiego i obecnie znajdują się w niewoli japońskiej. Był wśród nich Józef Kozłowski⁸⁷⁴. Oprócz wizytacji obozów jenieckich i podnoszeniu na duchu przebywających tam Polaków Douglas zajmował się czytaniem i tłumaczeniem ich listów na j. francuski i angielski, a następnie wysyłał do kraju i Europy. W listach do członków PPS w kraju prosił kolegów także o przysłanie mu osoby do pomocy gdyż spodziewał się w niedługim czasie rychłego wzrostu polskich jeńców nawet do 2500 osób. W liście z 12 grudnia 1904 roku donosił, że liczba polskich jeńców utrzymywała się na tym poziomie. Sytuacja zmieniła się diametralnie po upadku Portu Artura. Douglas informował w korespondencji nadsyłanej do kraju o wzięciu do niewoli 30 tys. jeńców, w tym około 3-4 tys. Polaków. Japończycy żołnierzy rosyjskich umieszczali w barakach po 600 - 800 w każdym. Na każdy barak przypadało według niego od 40 do 100 Polaków. W związku z tym prosił o zwiększenie nadsyłanej prasy polskiej, w tym tzw. bibuły, czyli pism zabronionych przez zaborcę, publikowanych w drugim obiegu m.in. „Młot”, „Kto z czego żyje”, „Czy teraz niema pańszczyzny”, „Historia powstania, Limanowskiego”. Korespondent „Słowa” informował, że rozpoczął klasyfikowanie jeńców Polaków wziętych do niewoli z Portu Artura. Na jego liście zgromadził ponad 500 nazwisk. Niestety spisy te nie zachowały się do czasów współczesnych. Ponadto zebrał około 100 listów dotyczących oblężenia i upadku fortecy opisanych przez Polaków. Zaczął również gromadzić listy więźniów polskich, których cenzura rosyjska by nie przepuściła i w osobnych paczkach wysyłał bezpośrednio do oddziału PPS w Londynie celem dalszego wykorzystania. Pod koniec lutego 1905 roku pisał do W. Jodko-Narkiewicza, że jego praca w Japonii w dalszym ciągu sprowadzała

⁸⁷⁴ Wśród wymienionych w japońskim dokumencie dezertków Polaków figuruje Jan Kozłowski. Podawanie innych imion celowo lub przez pomyłkę było częstą przypadłością w okresie wojny stąd wnioskować należy, że chodzi o jedną i tą samą osobę.

się do cenzurowania listów. Powoli czuł się wypalony pracą w Tokio i planował powrót do kraju. Narzekał na problemy w komunikacji z urzędnikami japońskimi oraz brak pozwolenia na odwiedzanie jeńców polskich, na które oczekiwał od listopada. Wspominał, że wraz z E. Emersonem był w Nagasaki, gdzie rozmawiał z wziętym do niewoli gen. Stesslem. Przeprowadził też wywiad z Edwardem Szczęsnowiczem, dowódcą okrętu „Retwizan”. Pisał również, że na każdym kroku dostrzegał jak Japończycy okazują swoją wyższość nad cudzoziemcami. Jego listy rzeczywiście wyrażały coraz większe wypalenie i zmęczenie pobyt w Japonii, gdzie zaczynały doskwierać mu samotność i tęsknotą za europejskim stylem życia. Informował o otrzymanej od Japończyków zgodzie na przyjazd osoby do pomocy w cenzurowaniu listów, w związku z czym prosił o przyjazd swego przyjaciela Kazimierza Szymańskiego. Warunki, jakie proponował to 100 jenów/rubli i zwrot kosztów podróży. Wymagał przy tym znajomości j. angielskiego, francuskiego, litewskiego i rosyjskiego. Później zgodę tę Japończycy cofnęli.

W liście datowanym na dzień 5 kwietnia 1905 roku, tym samym, w którym pisał o dezterach w Fukuchiyamie donosił również, że w połowie marca br. w obozie w Fukuchiyama wybuchły rozruchy pomiędzy jeńcami Rosjanami i Polakami. Tych pierwszych przebywało tam tysiąc, Polaków zaś 150. Podłożem do starć było osobne rozmieszczenie jeńców Polaków i katolików od Rosjan oraz ogólna niechęć panująca między nimi. Iskrą zapalną było znalezienie przez Moskali portretu cara z wyklutymi oczami i rysunkiem diabła. Podburzeni Rosjanie zdobyli część koszar, w których zamieszkiwali katolicy. Dopiero interwencja Japończyków zakończyła się przywróceniem ładu. W wyniku starć zostało rannych 7 Rosjan i jeden Polak. Ranni Rosjanie zostali na dwa tygodnie wysłani do kozy⁸⁷⁵. Twierdził, że częściowo był to efekt prowadzonej przez niego akcji propagandowej polegającej na dostarczaniu jeńcom polskiej prasy i ulotek o treściach patriotycznych, które obudzić miały w nich ducha patriotyzmu i podburzyć przeciw Moskalom. Dlatego też w dalszym ciągu prosił o przesyłanie bibuły i gazet dla jeńców. James pisał też, iż przesyła wraz z listem wykaz obozów w Japonii i nazwiska znanych mu dezterów z armii carskiej. Niestety przypuszczać należy, że dane te nie zachowały się do naszych czasów lub czekają jeszcze na odnalezienie. Informacje te nie znajdują się w zachowanej korespondencji pomiędzy Douglasem, a członkami PPS. James z zadowoleniem

⁸⁷⁵ J. Douglas, op. cit., ss. 373-374.

pisał o postępie sprawy załatwiania zwolnienia polskich jeńców dezertersów z armii carskiej i wysłaniu ich drogą morską do USA. Na jakim etapie był ten proces, jak dokładnie przebiegał i na czym polegał tego nie podawał. Nie przytaczał też żadnych nazwisk Polaków zwolnionych z niewoli japońskiej.

W kolejnym liście datowanym na 27.04.1905 r. pisanym z Tokio informował, że układa alfabetyczną listę jeńców m.in. na podstawie otrzymywanych od nich listów. A tych jako tłumacz zatrudniony przez Japończyków do tłumaczenia listów pisanych przez jeńców otrzymywał 500 tygodniowo, z których był w stanie tłumaczyć zaledwie 5 % tj. 25. Niestety w zachowanej w polskich archiwach korespondencji pomiędzy J. Douglasem, a politykami PPS także brak jest szczegółowych danych na temat nazwisk polskich jeńców w Japonii, dezertersów i miejsc ich internowania. Korespondent „Słowa” podawał, że liczba Polaków w niewoli japońskiej wzrosła do 7-9 tysięcy. Przebywać mieli oni w 20 miejscowościach. Prawdopodobnie zdecydowanie zawyżył ich liczbę, być może w celu wywarcia presji i ponaglenia odbiorcy z dostarczaniem bibuły. Według jego opinii Japończycy nie spodziewali się zakończenia wojny przed wiosną 1906 r., gdyż rozpoczęli budowę baraków dla żołnierzy ze szklanymi oknami, podwójnymi drzwiami i piecami, co świadczyć miało o tym, iż przygotowywali się do zimy. James pisał, że na dzień 20 kwietnia 1905 r. liczba jeńców w Japonii wynosiła 60.190, w tym 913 oficerów. Polacy z Litwinami stanowić mieli prawdopodobnie 10 %. Szacunki te opierał na ich procentowym rozłożeniu w stosunku do Rosjan w obozach w Matsuyamie, Fukuchiyamie i Naraszino⁸⁷⁶.

4.2.5. Jeńcy w Matsuyamie

Oprócz wcześniej wspomnianych nazwisk żołnierzy z armii rosyjskiej przebywających w niewoli japońskiej i będących Polakami w wyniku przeprowadzonej kwerendy, na podstawie blisko 50 różnych tytułów prasowych z okresu wojny rosyjsko-japońskiej, udało się ustalić kolejne nazwiska Polaków przebywających w Matsuyamie, o których wcześniej nie informowali inni badacze tego zagadnienia. Poniżej prezentuję efekty przeprowadzonych badań. Wśród nazwisk szeregowych

⁸⁷⁶ Ibidem, ss. 370-377.

żołnierzy, jeńców, podanych także przez rosyjski organ „RI” figurowały następujące polskie nazwiska:

Gustaw Mantaj, Franciszek Turlewski, Franciszek Skuszlik, Jan Czerwiecki, Wiktor Tatariewicz (?), Wojciech Bonor, Antoni Białobrzeski, Antoni Wszela, Ignacy Wężyk, Justyn Horbowski, Aleksander Gołkowski, Michał Wertepski, Onufry Smierczyk, Józef Ostrowski, Stanisław Zimowicz, Jan Grabus, Ignacy Moradkowski, Piotr Markianowicz, Karol Praniec, Walenty Goliński, Franciszek Duwieniski, Walenty Opiński, Wawrzyniec Dębiński, Stefan Czajkowski, Stefan Wiśniewski, Filip Maślak, Anastazy Delikatny, Michał Wernecki, Kazimierz Jankowski, Feliks Szumanowicz, Józef Watniacewicz, Antoni Makowski, Konstanty Waszkiewicz, Antoni Sokołowski, Jan Kowalewski, Wincenty Sawczyk⁸⁷⁷, Marcin Gal (gub. piotrkowska, p. piotrkowski, gm. Ręczno, w. Trzepnica, zdrowy)⁸⁷⁸. Ponadto: Gabryjel Zawisza, który w czasie bitwy na morzu dnia 14-go sierpnia 1904 roku został ranny i po zatonięciu okrętu dostał się wraz z innymi do niewoli, w której wrócił do pełni sił⁸⁷⁹. Podpułkownik Antoni, s. Kazimierza, Rejewski lub Rojewski, kpt. Ludwik Zajączkowski, kpt. książę Światopełk - Mirski, porucznicy Ludwik Krauze i Konstanty Płazowski, ppor. Jak Rogge (?) i chor. Antoni Rogowski⁸⁸⁰.

4.3. Pozostałe obozy w Japonii

4.3.1. Himeiji

W miejscu internowania rosyjskich jeńców w miejscowości Himeiji położonej w regionie Kansai na wyspie Honsiu w Japonii (obecnie prefektura Hyōgo) przebywało docelowo 2184 żołnierzy. Obóz założony został 1 sierpnia 1904 roku i funkcjonował do dnia 28.12.1905 r. W tym czasie zmarło w nim 6 spośród przebywających tam osób. W Himeiji przebywała też grupa kilkudziesięciu Polaków, o czym dowiadujemy się z listów pisanych przez nich do bliskich. Już niecałe dwa miesiące od uruchomienia

⁸⁷⁷ Słowo nr 292, 05.12.1904 r., s. 1 Listy jeńców z Matsuyamy.

⁸⁷⁸ Słowo nr 272, 15.11.1904 r., s. 1 W niewoli japońskiej; Gaz. Świąteczna 1248, 04.12.1904 r., ss. 3-4 Lista nazwisk Polaków w niewoli japońskiej. W Japonii.

⁸⁷⁹ GŚ nr 1256, 29.01.1905 r., s. 5 List z Matsujamy w Japonii. Prawdopodobnie chodzi o okręt „Ruryk”, który został zatopiony 14 sierpnia 1904 w bitwie koło wyspy Ulsan.

⁸⁸⁰ G. Kaliska nr 186, 08.07.1904 r., s. 3 Lista jeńców w Matsujamie. Z Dalekiego Wschodu.

obożu, w dniu 22 września 1904 roku Polak, Jan Kluczewski, żołnierz 122 tambowskiego pułku, wzięty do niewoli zdrowy, pisał do rodziców mieszkających w okolicy Olkusza, w gub. kieleckiej o swoim losie. Do niewoli dostał się przed dniem 25 września 1904 r., o czym donosił także 216 numer „RI” na podstawie 5 listy jeńców otrzymanej z biura informacji o jeńcach w Tokio. Być może miało to miejsce po bitwie pod Laojanem, w której brał udział. W przeddzień tych walk wysłał jeszcze list do swoich rodziców datowany na dzień 24 lipca⁸⁸¹. List do nich pisany z niewoli został następnie przesłany do redakcji „Gazety Świątecznej” przez ich sąsiada, Józefa Gołalę, dzięki czemu zachowało się świadectwo jego obecności w tym miejscu. Oto słowa jego listu:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Donoszę Wam, kochani Rodzice, że jestem, dzięki Bogu, zupełnie zdrowy, czego i Wam życzę z całego serca. Donoszę Wam, że jestem w niewoli w Japonji. Dzięki Bogu Najwyższemu, jest mi bardzo dobrze. W mieście Himedży jest nas przeszło 800 chrześcijan i żydów. Samych Polaków jest nas 90. Jesteśmy wszyscy razem. Ludzie każdej wiary są oddzieleni od innej wiary, a ludzie każdego języka są też razem oddzieleni. Zajmujemy dwie kamienice o dwóch piętrach. We wszystkich izbach pełno. Wydali nam Japończycy odzież – gacie, spodnie, dają nam jeść dobrze; chleb biały trzy razy na dzień, herbaty ile kto chce, barszcz z mięsa dwa razy na dzień. Słowem, jest mi tu dobrze. Kochani Rodzice! Nie martwcie się, jak da Pan Bóg doczekać, i wojna się skończy, to do Was wrócę. Oby Wam Pan Bóg dał zdrowie, żebym Was w pomyślności mógł zastać! Pozdrawiam Was i wszystkich krewnych, znajomych i przyjaciół. Pozostajcie z Bogiem!” Żołnierz jako swój adres zwrotny podał: „Japon, Tokjo, Furio Johokioku. Himeji”⁸⁸².

Z tego listu, dowiadujemy się rzeczy bardzo ważnej. Dzięki bezpośredniemu uczestnikowi tych wydarzeń, którym był Jan Kluczewski wiemy, że w obozie tym pod koniec września 1904 roku przebywało przynajmniej 90 Polaków. Nie miał on powodów by konfabulować w powyższej kwestii. Ilu przybyło później i jaka wynosiła ich ostateczna liczba do końca funkcjonowania obozu w grudniu 1905 r., tego nie wiemy. Informacje zawarte w tym liście potwierdzają natomiast, że jeńcy byli dobrze traktowani przez Japończyków. W podobnym tonie, wyrażającym dobre opinie o Japończykach i pobycie w niewoli, wyrażali się w listach

⁸⁸¹ GP 24.01.1904 r.; GŚ nr 1248, 04.12.1904 r., s. 6 Listy z wojny, Jak Kluczewski.

⁸⁸² GŚ nr 1252, 01.01.1905 r., s. 3 List z Japonii.

do krewnych nieznani nam z nazwiska żołnierze, których dane personalne wraz z miejscowościami pochodzenia oraz informacjami identyfikującymi ich bliskich zostały celowo usunięte przez redakcję „Gońca Niedzielnego”, dodatku do „Gońca Wielkopolskiego”, by uniemożliwić władzom rosyjskim dotarcie do ich rodzin i zastosowanie wobec nich ewentualnych represji. Mieli ku temu faktyczne obawy, ponieważ w swoich listach krytycznie wypowiadali się o Rosjanach, a wychwalali Japończyków, w szczególności zaś zadowoleni byli z pobytu w niewoli i opieki, jaką zostali objęci przez bądź, co bądź nieprzyjaciela. Swoje uczucia wyrażali pisząc do bliskich następujące słowa:

„W pierwszych słowach mojego listu niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!... Teraz wam donoszę, że ja szczęśliwy, że już nie będę służył temu moskalowi. No tak, niepodobna było wytrzymać tego, co ten ruski zakon potrzebował od nas biednych, zabranych ludzi, że nas nie liczy za marne stworzenie, tak chce nas, żeby wszyscy byli ruskimi ludźmi. No, teraz mam nadzieję, że już nie zdąży napisać, że ja prawosławny. Teraz wam donoszę, że ja w Japonii szczęśliwy i mam wszystkiego dosyć, tak, jak w domu. Teraz moi kochani nie mam co więcej do pisania, tylko was pozdrawiam i proszę was, abyście się nie martwili o mnie. Tera kłaniam się tobie... i donoszę ci, że ja szczęśliwie się pozostaję w Japonii, którejm dawno pragnął. Bez 10 dni to chodziłem po okropnych górach, co się chciałem oddać Japonii w plen. No tak, że trudno było przejść przez nasze pozycje. Teraz cię proszę nie martw się, bo ja tak samo, jakbym był z tobą i mam nadzieję, że będziemy razem w krótkim czasie. Teraz całuje cię i kłaniam się tobie, zostaję żywy i zdrowy Twój...”

Drugi list pozostawał w podobnym tonie:

„W pierwszych słowach mojego listu niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Donoszę wam, że ja szczęśliwie wrócił (!) od ruskich wojsk do swoich porządných ludzi, których szukałem przez 10 dni, tak, że tera to ja się czuję szczęśliwy, tak samo, jakbym był w domu. Teraz to ja się wyzwolił od tych nieporządných ludzi, których tak dawno nienawidziłem. No tak, myślałem sobie, że mi Pan Bóg (w oryginale napisano „pan buk”) dopomoże wycierpieć tę ciężką klęskę i że się odśluzę temu nieporządnemu (!!)

Moskalowi. No tak już sam Pan Bóg widział, że niepodobna było tego wytrzymać, co ten ruski zakon potrzebuje od nas, zabranych ludzi. Raz, że się darmo służy, powtóre, że oni nas nie liczą za marne stworzenie i jak wam wiadomo, jak chcą przyniewolić na ruską wiarę, to na służbie tem bardziej. A teraz wam donoszę, że ja się gorąco modlę Panu Bogu, żeby Pan Bóg dopomógł

Japoni zawojować (!! Rosyie, to możebym się mógł z wami zobaczyć i byliby szczęśliwi nasi Polacy, którzy cierpią ciężką niedolę. Teraz wam zasylam serdecznie zyczenia i winszuję wam dobrego powodzenia. Tera miałbym dużo do pisania, tylko jeszcze nie przysłem do stałego zdrowia, to później wam więcej opiszę. Teraz do widzenia”⁸⁸³.

Nadawcy obu listów wyrażali radość z wydostania się z rąk moskiewskich, czym była dla nich służba wojskowa w armii carskiej i dostania się do niewoli. Ich wypowiedzi pozostawały w krytycznym tonie wobec zaborcy, stąd też uznać należy słusność decyzji podjętej przed publikacją ich listów o usunięciu wszelkich danych identyfikujących źródło ich pochodzenia. Niestety brak jest informacji na temat miejsca pobytu adresatów w Japonii.

Kolejnym świadectwem tamtych wydarzeń był list opublikowany w „Gońcu Niedzielnym” dodatku do „Gońca Wielkopolskiego” nadesłany z Himeji przez anonimowego Polaka do kolegi, mieszkańca Górnego Śląska pochodzącego z okolic Katowic, pana Jesionka. Obaj poznali się podczas tłumienia powstania bokserów w Chinach w 1900 r. Jesionek po zakończonej kampanii powrócił do domu. Jego kolega był jednym z pierwszych, którzy dostali się do niewoli japońskiej. W Liście wysłanym w dniu 1 listopada z Himeji pisał te oto słowa:

„Kochany Kolego! W pierwszych słowach mego listu przemawiam temi słowami. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Także uwiadamiam Cię, że otrzymałem list od Ciebie dnia 1 listopada, na który w tej chwili odpisuję. Także serdecznie dziękuję i jestem bardzo zadowolony. Kochany Kolego! Odpowiadam Ci, drogi przyjacielu na zapytanie, czy p. Roman Dmowski był u nas. My także wyczytaliśmy z gazety, że był jeden pan w mieście Macyoma (chodzi o Matsuyamę – przyp. autora) i rozmawiał z naszymi braćmi i zapytywał się, czy im dobrze. Odpowiedzieli: Tak! Jest nam dobrze a niewiadomo, jak dalej będzie. Co do nas w Himeji, to nie był i my go nie widzieli. Tylko pisane w gazecie, że zawsze polski chłop pamięta o przyszłości i dużo o tem rozmawiał z nimi. Teraz uwiadamiam co do wojny, jak ruskie wojują. Ja byłem w pierwszym boju 17 maja. Rozpoczęła się zacięta bitwa o godz. pół do 4 rano i trwała do godz. 3-ej popołudniu. Styczka (!) nasza była z lejbgwardią i częścią piechoty. I tak ruskich odparli, aż pozostawili

⁸⁸³ GN nr 28, 17.07.1904 r. Czulość moskiewska; Listy żołnierzy Polaków z niewoli w Japonii.

amunicję i 500 ludzi ubyło z frontu tylko jednego piątego pułku, oprócz drugiej części wojska”.

W dalszej części listu relacjonował przebieg bitwy i dzielił się wojennymi wrażeniami. Warty przytoczenia jest fragment dotyczący jego negatywnego nastawienia wobec Rosjan i podejścia wroga do Polaków. Informował również o grupie 71 Polaków przebywających w Himeji. W następujących słowach wyrażał się o Japończykach:

„Co Japończycy nie wybili to zabrali do niewoli. Takim sposobem ocalałem od śmierci i dostałem się do niewoli japońskiej. A jak mnie zabrali Japońcy, to się obeszlili po ludzku jak z rodzonym bratem. A jak później dowiedzieli się że Polak, to aż mi ręce ściskali oficerowie i generał Foku i powiedzieli mi, że jest dużo Polaków w Japonii. Teraz uwiadomiam, że nas Polaków jest w Chimei 71 (chodzi o Himeji – przyp. autora). Jest nam lepiej, jak w moskiewskiej armii służyć. Mieszkamy w kazormach, można chodzić po podwórzu, ale zawsze ma człowiek myśli zwrócone na przyszłość, gdzie się obrócić. Bo do Rosji (!) to nie mam zamiaru powrócić; bo gdyby Polska sama dla siebie, to z miłą chęcią. Pocoby mi się tulać po świecie? Ale dopóki Polska u Moskali będzie, to ja już nie mogę na nich patrzeć. A jeżeli będzie potrzeba dla obrony naszej ojczyzny, to chociaż z końca świata, tobym jechał tylko ich wypędzić i wydusić i pokazać, jak wojować, nie tak, jak oni teraz wojują. Teraz posyłam fotografię z niewoli, 8 nas plennych i 4 oficerów. Ja stoję u góry z prawej strony. Prawa ręka za paskiem zatknięta. Zasyłam serdeczny pocałunek. Z szacunkiem młodszy podoficer (kapral- przyp. autora). J.Z.”⁸⁸⁴.

Niestety nie zachowała się wspomniana w liście fotografia. Odpowiedzią śląskich robotników na ten i inne listy jeńców z Japonii były organizowane zbiórki książek i gazet polskich, które wysyłali do Japonii rodakom.

Kolejną garść informacji o losach polskich żołnierzy w Japonii nadesłał z Himeji majtek z okrętu „Ruryk”, zatopionego w dniu 14 sierpnia, Michał Lichosiek z gm. Oleszna w gub. kieleckiej. Napisany przez niego list w dniu 6 października, jak każda inna przesyłka, przeszedł uprzednio przez cenzurę w japońskim biurze ds. jeńców, o czym świadczyły pieczętki na kopercie. Z Tokio wysłany został dopiero 15 października, a do Warszawy dotarł w dniu 26 listopada 1904 r. Po 40 dniach podróży przez Ocean Spokojny, Amerykę Płn. i dalej Atlantyk dotarł do odbiorcy. Autor w wysłanej wiadomości informował bliskich o swoim losie i innych towarzyszy,

⁸⁸⁴ GN nr 2, 08.01.1905 r. Obrazki wojenne. List żołnierza polskiego z niewoli japońskiej.

także tych, z którymi służył razem na okręcie „Ruryk”. Z załogi statku zginęło czterech jego kolegów marynarzy: Jan Łatysz, Ludwik Gizewicz, Ignacy Wiltus i Ambroży Kryński, siedmiu odniosło rany, a dziesięciu było zdrowych. Swoją tułaczkę i nazwiska kolegów przytoczył w niżej podanym liście do „Gaz. Świątecznej”:

„W pierwszych słowach naszego listu niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Prosimy uprzejmie pisarza Gazety Świątecznej o umieszczenie tych słów naszych w Gazecie. A najprzód dziękujemy za Gazetę Świąteczną, którąśmy tu niespodzianie otrzymali z tygodni 33 i 34-go, bo nam sprawiła wielką radość. I upraszamy pisarza Gazety Świątecznej o wysyłanie nam jej w dalszym ciągu, jeżeli można.

A teraz radziłyśmy donieść swym rodakom o swoim losie, jaki nas spotkał na okręcie „Ruryku”. Dostaliśmy się do niewoli i jesteśmy teraz w mieście Himeji; ja, co ten list piszę, Michał Lichosiek z gminy Oleszna w gub. kieleckiej, oraz z tejże gubernji: Marcin Karwat z gm. Potoka, Franciszek Gomółka z gm. Żarnowca, Paweł Ciuła z gm. Wolbromia; - z gub. łomżyńskiej: Tomasz Czartoryski i Franciszek Zapert z gm. Miastkowa, Jan Sulewski z gm. Białaszewa; - z gub. siedleckiej: A. Kozieł z gm. Skórca, W. Szewczyk i Stanisław Warowny z gm. Górzna, T. Węgiełek z gm. Ryk, - Tomasz Zaborski z gm. Mirca w gub. radomskiej, Stanisław Kopycki z gm. Płonno w gub. płockiej; - z gub. wołyńskiej: Stanisław Wereszczyński z gm. Warkowca, Bronisław Piotrowski z gm. Romanowa, P. Mojak z gm. Wesborskiej, Edward Wróblewski z gm. Połonek, Marcin Bielawski z gm. Włodzimierza; Z gub. grodzieńskiej: Stanisław Kuderewski z gm. Bagnowa, K. Budiko z gm. Ostrejgóry; J. Drobyszewski z gm. Reck (?Rzeczek?) w gub. mohylewskiej; A. Oszmiański z gm. świątynskiej i J. Apelt z gm. dwulińskiej w gub. kurlandzkiej; Andrzej Rymski z gm. spekuńskiej w gub. podolskiej; i M. Skoczyła z gub. lubelskiej.

A także chcielibyśmy donieść o towarzyszach swoich, którzy byli ranieni i leżą teraz w szpitalu w mieście Macujamie (też w Japonji). Są to: Augustyn Wybrański z gm. Irządź i B. Michalski z gm. Kijów w gubernji kieleckiej, Gabryel Zawisza z miasta Tarłowa w gub. radomskiej, Aleksander Wałkuski z gm. Kupisk w gub. łomżyńskiej, Jan Kasprzak i Jan Michałowski z gub. siedleckiej, Nowosielski z gub. wołyńskiej, i K. Puzuk z gub. grodzieńskiej.

A także donosimy o tych, którzy zginęli w bitwie: Ludwik Gizewicz z gm. Drozdowa w gub. łomżyńskiej, Ambroży Kryński i T. Wójcicki z gub. wołyńskiej, Ignacy Wiltus z gm. Bolesławia w gub. kieleckiej, J. Łatysz w gub. wileńskiej, A. Matwiejew z gub. podolskiej, K. Maciejewski

z gub. kurlandzkiej. Wreszcie nie wiemy, z jakich gubernij byli: Orłowski i Fabryk. Dwóch jeszcze zostało we Władywostoku: Jan Moczydło i Roman Naszewski.

Proszę uprzejmie pisarza Gazety Świątecznej to moje niedołączone pisanie poprawić i wydrukować w Gazecie. Adresować do nas trzeba tak: Japon, Miasto Himeji, prisoner of war”⁸⁸⁵.

Do koperty z tym listem była włożona kartka, na której w dwóch językach, po francusku i po rosyjsku, wydrukowano następującą treść:

„Ogłoszenie. Kto chce otrzymać wiadomość o tem, gdzie się znajduje zabrany na wojnie do niewoli i co się z nim dzieje, albo czy kogo nie wzięto do niewoli, niech napisze list z zapytaniem wprost do tego Biura, którego adres podany jest tu na końcu, to ono udzieli możliwie dokładnej o nim wiadomości. Do tego Biura można również przysłać listy i rzeczy przeznaczone dla będącego w niewoli. Gdyby w adresie nie było oznaczone dokładnie miejsce, w którym znajduje się ten, dla kogo jest list lub posyłka, to Biuro postara się go odnaleźć i list lub posyłkę doręczy. FURIO JOHOKIOKU, TOKIO, JAPON - Biuro wiadomości o jeńcach, Tokio, Japonja”⁸⁸⁶.

Możemy obecnie tylko przypuszczać, że tego rodzaju ogłoszenie było dodawane każdorazowo do wszystkich listów przechodzących przez biuro ds. jeńców i przesyłane dalej do bliskich żołnierzy. Tym samym mieli oni sposobność utrzymać kontakt z jeńcami, a nawet przesłać im niezbędne rzeczy codziennego użytku. Z kolei nazwisko M. Lichosieka faktycznie figuruje na liście nazwisk marynarzy uratowanych przez Japończyków⁸⁸⁷. Natomiast o śmierci wspomnianego wyżej Ambrożego Kryńskiego, który w dniu zatopienia okrętu „Ruryk” zdążył jeszcze wysłać list do redakcji „Gaz. Świątecznej” z Władywostoku, wydrukowany w numerze 1232, ta sama redakcja otrzymała odpowiedź na zapytanie o jego osobę wysłaną do biura ds. jeńców wojennych w Tokio. W odpowiedzi Japończycy odesłali w kopercie dwa egzemplarze „Gazety Świątecznej” wysłane dla Kryńskiego i Moczydły oraz dołączono do nich następujący list owego Biura:

„Do Redakcji Gazety Świątecznej. Z pięciu egzemplarzy Gazety Świątecznej trzy doręczono osobom, do których były adresowane, dwa zaś dołączone do tego listu,

⁸⁸⁵ Słowo nr 297, 10.12.1904 r., s. 1 List Michała Lichosieka majtką z załogi „Ruryk”; G. Warszawska nr 341, 09.12.1904 r., ss. 4-5 Odgłosy wojny. List Polaka z niewoli japońskiej w Himeji.

⁸⁸⁶ Ibidem.

⁸⁸⁷ GŚ nr 1242, 23.10.1904 r., s. 3 W Japonii.

odsyłają się Państwu do Redakcji, ponieważ Kryński został zabity, a Moczydło znajduje się we Władywostoku. Biuro wiadomości o jeńcach”⁸⁸⁸.

Powyższa depesza świadczy o skrupulatności i rzetelności Japończyków, którzy nie tylko szczegółowo weryfikowali otrzymywane przesyłki do jeńców, tak by trafiły do adresata, ale również w przypadku braku przebywania poszukiwanych osób wśród jeńców wziętych do niewoli, odsyłali do nadawcy otrzymane listy razem z ich zawartością. W dniu 26 lutego 1905 roku M. Lichosiek ponownie wysłał z Himeji kolejną wiadomość do redakcji „Gazety Świątecznej”. Tym razem w krótkim liście dziękował za przesyłane polskie gazety, które na duchu podtrzymywały pozostających tam Polaków i sprawiały im ogromną radość czytania:

„W imieniu wszystkich Polaków niewolników znajdujących się w mieście Himedzy zasyłam serdeczne „Bóg zapłać” za łaskawe udzielanie nam Gazety Świątecznej, z której czerpiemy bardzo wiele pożytecznych wiadomości. Jest to dla nas bardzo miła rozrywka w przykrem naszym położeniu, że mamy wiadomości z kraju rodzinnego. W imieniu wszystkich z głębokim szacunkiem” – Podpisano Michał Lichosik⁸⁸⁹.

Na uwagę zasługuje także fakt, że prawie wszystkie listy nie tylko te pisane przez jeńców z niewoli w Japonii, ale i pola walki przepełnione były patriotyzmem i religijnością. Początek i zakończenie większości z nich związane były z odwołaniem do Boga i modlitwy. Nie inaczej było z kolejnym listem pisany przez Polaka - nieznanego nam z imienia i nazwiska marynarza z okrętu „Ruryk”, który pod datą 17 lutego 1905 roku pisał z Himeji te oto słowa:

„Przemawiam do was w te słowa, kochani rodacy, niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a spodziewam się, że mi odpowiecie: na wieki, wieków, amen. Radbym wam donieść, chociaż z tysiąca jedno słowo. Moja ręka od kosy i pługa niezdolna pisać dobrze, jednakże parę słów wam skreślę, choć niedołąźnie. Jest tu nas z okrętu „Ruryk” 24, z armii Kuropatkina 47, a z Portu Artura 73. Mieszkamy wszyscy w japońskiej świątyni. Mieszkanie niezbyt wygodne, chociaż czyste, jest bowiem ciemno i chłodno, bo okna z papieru. Dali nam po dwie kołdry watowane, nocami jednak z zimna trudno wyleżeć. Odzienie mamy stare po japońskich żołnierzach, koszule i wierzchnie odzienie kiepskie. Co się tyczy religii, nikomu przeszkód nie czynią. Teraz przyjeżdża

⁸⁸⁸ GŚ nr 1248, 04.12.1904 r., ss. 1-2 Listy z Japonii, ss. 3-4 Ciąg dalszy spisu żołnierzy Polaków znajdujących się niewoli w Japonii.

⁸⁸⁹ GŚ nr 1274, 04.06.1905 r., s. 3 Od jeńców Polaków w Japonii; Kilukrotnie w podawanych powyżej przypisach natrafiono na przemienny zapis nazwiska wspomnianego żołnierza Lichosiek oraz Lichosik.

do nas co dwa tygodnie misjonarz francuski, który odprawia Mszę świętą i spowiada nas. On naszej mowy nie rozumie, a my jego. Ale rozumie po japońsku. Spisał on wszystkie grzechy w języku japońskim, tłumacz na tych samych linjach spisał je po rosyjsku, a my po polsku i według tej kartki odbywaliśmy spowiedź.

Obchodzą się z nami Japończycy dobrze, zarówno oficerowie, jak i żołnierze. Nie powiedzą żadnego marnego słowa. W czwartki chodzimy na przechadzki po mieście a z nami chodzi oficer i 6 żołnierzy. Jadło mamy dwa razy dziennie, chleba trzy funty dziennie, tak, że każdy ma pod dostatkiem⁸⁹⁰.

Kolejne słowa pochwały pod adresem Japończyków i zadowolenie z warunków bytowych, jakie panowały w obozie potwierdzają wcześniejsze doniesienia. Podkreślano w dalszym ciągu dobre traktowanie jeńców przez Japończyków, możliwość korzystania z posługi kapłanów i swobodnego praktykowania religii. Powyższy list potwierdza późniejsze doniesienia pisarza pułkowego Wincentego Klima z obozu w Himeji, który również informował o pobycie w tym miejscu 70 Polaków wziętych do niewoli i przewiezionych do Himeji po upadku Portu Artura. Potwierdza również wiarygodność doniesień M. Lichosieka o losie marynarzy z okrętu „Ruryk”. Ponadto autor wcześniej wspomnianego listu podpisany inicjałami J. Z. wspominał, że wspólnie z nim przebywało 24 marynarzy z „Ryruka” oraz 47 żołnierzy z armii Kuropatkina i 73 z Portu Artura. Potwierdzono przynajmniej w kilku listach fakt oddzielenia jeńców Polaków od Rosjan, a także dzieleniu ich na grupy według wyznania. Możemy tylko domniemywać, że wymieniona grupa 144 jeńców była narodowości polskiej. Przekazem, który po części weryfikował powyższe informacje i potwierdzał je był list W. Klima wysłany z Tokio w dniu 13 marca 1905 roku, który po 46 dniach podróży, a dokładniej 28 kwietnia dotarł do redakcji „Gazety Świątecznej”. Dowiadujemy się z niego, że w Himeji w tym okresie przebywało 70 Polaków wziętych do niewoli z Portu Artura. Niestety nie mamy obecnie żadnej możliwości porównania tej liczby do podanej wcześniej - 90 rodaków przebywających tam we wrześniu ubiegłego roku. Nie wiemy, zatem czy już do przebywających tam Polaków dołączyli kolejni w liczbie 70, choć wskazywałyby na to daty wysłania listów i informacje o okolicznościach dostania się do niewoli. Na podstawie tylko tych listów wnioskować można, że łączna liczba Polaków w marcu 1905 roku wynosiła w Himeji przynajmniej 150.

⁸⁹⁰ GW 23.05.1905 r., List z Japonii.

Nie wiemy natomiast czy spośród wcześniejszej grupy jeńców część z nich nie została rozesłana do innych miejscowości. Takiego scenariusza również nie można wykluczyć. Okoliczności dostania się do niewoli japońskiej i warunki, jakie w niej panowały tak opisywał Wincenty Klim:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowny panie pisarzu Gazety Świętecznej. Posyłam w tym liście spis jeńców, Polaków z załogi wojskowej Portu Artura, znajdujących się w mieście japońskim Himedzy. Uprzejmie proszę wydrukować ten spis w Gazecie, żeby rodziny tych biedaków wiedziały, że są oni przy życiu i dobrem zdrowiu. Do Himedzy przybyliśmy 16 stycznia tego roku. Umieścili nas tu w swej świątyni. Dom na mieszkanie nie jest zbyt zły; tylko ściany wewnętrzne są papierowe, więc przez nieostrożność często je psujemy. Wydali nam tu po materacu (do spania na nim), po dwie kołdry i po poduszce. Śpimy dosyć wygodnie i ile chcemy. Chleba nam dają dosyć; chleb pytłowy i niezły. Strawę gotują nam na sposób europejski, lecz wychodzi z tego.... Dają nam obiad, wieczerzę, a również i herbatę, do której dostajemy cukier i pierniki. Mamy tu księdza, Francuza, który raz na dwa tygodnie odprawia dla nas mszę św., a również, kto chce, to go spowiada. Bieda z tem jednak, bo ksiądz nie zna języka polskiego. Japończycy dosyć dobrze się z nami obchodzą: naród to dosyć miły. Słowem, żyć tu dobrze. Ale... nie życzyłbym tego życia wrogowi, bo swobody nie mamy ani kroku, trzymają nas pod strażą jak złoczyńców. Urządzają nam przechadzki, ale bardzo rzadko; w ciągu miesiąca przebywania naszego w Himedzy mieliśmy tylko jedną przechadzkę. U nas tu, w Himedzy, jest dosyć ciepło. Pola, łąki i sady, zielenią się, śliwy i trześnie kwitną. Dziękujemy serdecznie za trudy wysyłania nam Gazety Świętecznej. Sprowadzilibyśmy jej więcej, ale nie możemy, bo jesteśmy biedni. Kończę na tem i życzę czerstwego zdrowia i długich lat życia”. List podpisano: „Niewolnik z 25 pułku strzelców W (Wincenty). Klim. (pisarz pułkowy)”⁸⁹¹.

W dalszej części listu jego autor przytaczał nazwiska rodaków, którzy razem z nim przebywali w obozie internowanie. Byli to:

„Z 25 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców syberyjskich:

1. Z gub. lubelskiej: Wincenty Klim (pisarz pułkowy), Stanisław Podskarbi, Józef Koziół i Wojciech Koziół z p. krasnostawskiego, oraz Wawrzyniec Wysocki z p. tomaszowskiego.

⁸⁹¹ GŚ nr 1270, 07.05.1905 r., s. 3 List z miasta Himedzy w Japonji.

2. Z gub. warszawskiej: Walenty Szamajda (podoficer) z p. łowickiego, Jan Jakubowski (muzykant) z p. sochaczewskiego; Marcin Jaworek z p. grójeckiego; Mateusz Gajdecki i Stanisław Kozłowski z p. kucieńskiego; Franciszek Szafrąński, Antoni Caban, Stanisław Pachowski i Kazimierz Leszczyński z p. skierniewickiego.
3. Z gub. płockiej: Józef Karpiński (podoficer), Wincenty Zalewski (muzykant), Mateusz Wyrębkowski, Andrzej Wierbich i Jan Stępniewski z p. płockiego; Antoni Nowakowski (muzykant), Stanisław Sawicki i Adolf Ambroziak z p. lipińskiego; oraz Kazimierz Lewandowski z Lednowa lub Lekowa (?).
4. Z gub. piotrkowskiej: Stefan Raczyński i Józef Dydeceusz (muzykanci), oraz Józef Spaniański z p. łaskiego; Kazimierz Motylski, Włodzimierz Przemieński, Bolesław Stasiak, Stanisław Dubel i Jan Rudziński z p. piotrkowskiego; Józef Gożko i Samuel Kruszel z p. brzezińskiego.
5. Z gub. podolskiej: Paweł Gryniok (muzykant) i Józef Płaksin. Z gub. radomskiej: Adolf Jaroszewski z p. kozienickiego, Antoni Żak z p. radomskiego i Paweł Sarnecki z p. iłskiego. Z gub. kaliskiej: Paweł Kiełek z p. sieradzkiego i Andrzej Nosak z p. wieluńskiego.
6. Z gub. wileńskiej: Ludwik Piworunas z p. wileńskiego i Bronisław Masłowski z p. oszmiańskiego. Z gub. łomżyńskiej Piotr Morski. Wreszcie Andrzej Stachniuk z p. włodzimierskiego. Stanisław Szczygielski z gub. mohylewskiej, podoficer 16 pułku strzelców wschodnio-syb. Podoficerowie 14 pułku strzelców: Stanisław Juszkiwicz z p. kowieńskiego, i Cyprjan Gajewicz z p. pińczowskiego w gub. kieleckiej. Z 7-go bataljonu zapasowego: Andrzej Krajewski (muzykant) z p. lubartowskiego w gub. lubelskiej, Michał Szestakowski z p. winnickiego w gub. podolskiej, Izydor Łorowski z gub. grodzieńskiej, Juljan Janukowicz z p. wileńskiego.
7. Z 3-go bataljonu zapasowego: Ignacy Rosiecki z p. braclawskiego w gub. podolskiej; Piotr Niewiadomski z p. sandomierskiego w gub. radomskiej, Dominik Mażasz z p. janowskiego, Józef Sagan z p. lubartowskiego i Stanisław Stępień z p. puławskiego w gub. lubelskiej, Jan Mielczarek z p. piotrkowskiego i Piotr Piotrowski z p. będzińskiego; Stanisław Stanisławski z p. błońskiego w gub. warszawskiej.
8. Żołnierze od armat (z artylerji fortecznej): Piotr Grelew i Franciszek Benkiewicz (podoficerzy) z p. grójeckiego, Jan Kujawiak z p. łowickiego, Stanisław

Kwiatkowski z p. błońskiego i Antoni Żakowski z p. sochaczewskiego w gub. warszawskiej; Roman Boguszewski ze Stromska w gub. wołyńskiej, oraz Jan Kmit i Juljan Zaniewski ze Spuczyna (?) w gub. łomżyńskiej. Z 4 brygady 3 baterji armat polowych: Bolesław Murzynowicz z p. trockiego, oraz Leon Daniszewski i Leon Szalc z p. święciańskiego w gub. wileńskiej⁸⁹².

W trakcie prowadzenia żmudnych poszukiwań na temat losów Polaków podczas tej wojny, autorowi niniejszej pracy udało się nawiązać kontakt z potomkami tych żołnierzy. Niektórzy z nich zachowali do dziś pamiątki, jakie ich przodkowie przywieźli z frontu lub niewoli japońskiej. Przedmioty lub zachowane fotografie z tamtego kresu są nieocenionym świadectwem ich uczestnictwa w tamtych wydarzeniach.

Szczególnym przykładem żołnierza armii rosyjskiej walczącego w tej wojnie i jeńca japońskiego jest osoba Franciszka Binkiewicza (stosowano też zapis Bińkiewicz). Na jego nazwisko autorowi nie udało się natrafić w trakcie prowadzonej kwerendy, ale z informacji przekazanych przez jego potomków mamy stuprocentową pewność, że wymieniony brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej i przebywał w niewoli w Japonii. Świadczą o tym zachowane do dziś dokumenty: list wysłany przez niego do bliskich w 1905 r. z miejscowości Himeji oraz fotografia, na której znajduje się grupa ponad 100 Polaków z tego obozu wraz z podanymi nazwiskami tych osób. Franciszek Binkiewicz urodził się w 1880 r. w miejscowości Oliszew lub Dąbrówka (okolice Wilkowa, woj. mazowieckie). W 1902 r. wraz z rodzicami, Józefem i Józefą, z domu Brzozowską, czterema braćmi i siostrą przeprowadził się do miejscowości Wilcze Piętki, gdzie za oszczędności i otrzymany kredyt bankowy zakupili ziemię. Od młodzińcych lat Franciszek wykazywał zainteresowanie mechaniką. Później prowadził działalność w branży mechanicznej na znacznie większą skalę. Prawdopodobnie w 1903 r. został wcielony do armii carskiej i znalazł się w twierdzy Port Artur. Walczył w obronie fortecy, a po jej upadku dostał się do niewoli japońskiej. Z tego czasu pochodzi poniższe zdjęcie przedstawiające Franciszka w otoczeniu dwóch innych żołnierzy. Wykonane zostało w miejscowości Himeji, o czym świadczy podana nazwa miejscowości pod fotografią.

⁸⁹² Ibidem.



Fot. Archiwum rodzinne Mieczysława Binkiewicza (wnuka Franciszka) Hanny Masternak (wnuczki) i Sylwii Mazurek (prawnuczki). Po lewej: W środku Franciszek Binkiewicz podczas pobytu w niewoli japońskiej; Po prawej: W środku Franciszek Binkiewicz, 1903 r.

Oprócz powyższej fotografii zachował się list, który w dniu 14 lutego 1905 roku F. Binkiewicz wysłał do rodziny z Japonii, załączając do niego zbiorowe zdjęcie jeńców Polaków w otoczeniu japońskich żołnierzy. Ze względu na swą wyjątkowość, gdyż jest to jedyny dotychczas odnaleziony i zachowany w rodzinnych archiwach w oryginale list, poniżej przedstawiam jego treść w całości:

„Kochani rodzice. W pierwszych słowach mojego listu wstępuję myślą przez Wasz próg i przemawiam słowami Bożemi: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, spodziewając się łaskawej odpowiedzi. Na wieki wieków Amen. A teraz winszuje wam serdecznie i pragnę żeby ten mój i te serdeczne słowa moje znalazły was wszystkich kochani rodzice i bracia przy dobrym zdrowiu i powodzeniu i uwiadawiam i was że jestem przy zdrowiu z łaski Boga Najwyższego czego i wam życzę z całego serca i duszy. W czasie jak jestem tak daleko w cudzym kraju zawsze mam na myśli swój rodzinny kraj i chociaż rozdzielają nas wysokie góry głębokie morza i szerokie lasy wasz obraz zawsze stoi mi przed oczami i nigdy nie przestaje myśleć o was i Proszę Pana Boga aby wam udzielił łask swoich. Miłość i pozdrowienie śle wam wszystkim. O mnie bynajmniej się nie martwicie, byłem pod gradem kul jedenaście miesięcy tak że prawie dzień i noc kule świstali mi nad głową i gdy byłem w Arturze (chodzi o Port Artur - przyp. autora) lecz Pan Bóg raczył

mie zachować od wszelkiego niebezpieczeństwa. Dzięki Bogu i Matki Najświętszej teraz pozdrawiam naostatek braci i siostrę Zofię, Michała wraz z bratową i życzę wszego dobrego szczęścia zdrowia i dobrego powodzenia wszystkim życzę oraz całej familji. Zatem do miłego się widzenie a prędkiego się zobaczenia. Jestem razem z Pachowskim Władysławem w jednym mieszkaniu, zajęcia niemamy nijakiego, na przechadzkę chodzimy czasem na miasto lecz nie bardzo często. Teraz zapewniam was kochani rodzice i drodzy bracia o swoim powodzeniu. Dzięki bogu jest mi nienajgorzej. Ksiądz francuski katolicki bywa u nas... Ale Mszę świętą wyprawia również po łacinie. Kochani rodzice będę was prosił bardzo grzecznie przyślijcie z parę r. (rubli – przyp. autora) bo przez ten czas odkąd wojna się zaczęła wyczerpałem się z grosza. A potrzebami będzie mi teraz to na bielizne, na obówie tak że przecież trzeba się przyszykować ku Domowi. Da może Pan Bóg jak najprędzej do was powrócić i z wami się kochani rodzice zobaczyć. O co was proszę przyślijcie mi i nie obawiajcie się że może pieniądze w drodze przepadną albo mie nie dojdą pieniądze w drodze nie przepadną jeżeli będziecie wysyłać to wysyłajcie pieniądze w złocie dlatego że od złota to nie biorą ani procentu przy zmianie, a od papierów lub też od srebra 15 kopiejek procentu od 1 gr srebra. Na ostatek pozdrawiam was kochani rodzice i życzę wam wesołych świąt zmartwychwstania pańskiego abyście się weselili całą rodziną czego wam życzę z całego serca. Więcej wam nie mam co do pisania. Adres do mnie taki: Prisoner of war Polando Himeji Japan. Proszę o prędki odpis i przysłać o co proszę jak najszybciej. Odpiszcie mi jak się wam powodzi. Z uszanowaniem wasz Syn Franciszek Binkiewicz”.

Z listu wynika, że Franciszek mieszkał wspólnie z Władysławem Pachowskim, który był synem dziedzica z Pach - odległych od Wilczych Piętek (obecnie gm. Biała Rawska, p. rawski, woj. łódzkie) o około 10 km. Wśród podanych przez W. Klima nazwisk figurował Stanisław Pachowski z p. skierniewickiego gub. warszawskiej służący w 25 wschodnio-syberyjskim pułku strzelców. Niewykluczone zatem, że jest to ten sam Pachowski, lecz przypisano mu dwa różne imiona.

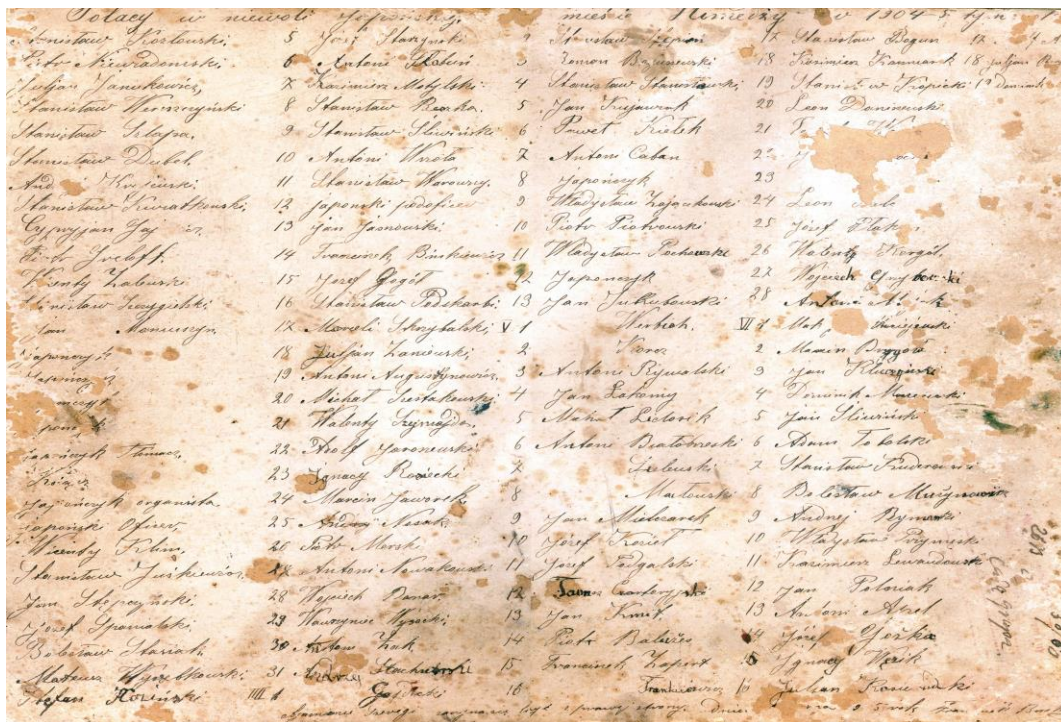
Dokładna data powrotu F. Binkiewicza z Himeji w Japonii do Wilczych Piętek nie jest znana. Po powrocie do domu w styczniu 1909 r. poślubił Lucynę Lenart z Gorzeszkot, a w grudniu tego roku urodził się ich syn Władysław Binkiewicz. Prawdopodobnie w 1911 r. Franciszek wspólnie z bratem Stanisławem uruchomili i prowadzili kuźnię w miejscowości Wilcze Piętki oraz fabryczkę wytwarzającą maszyny rolnicze. W 1914 r. Franciszek ponownie został wcielony do armii carskiej.

Funkcjonowanie fabryki zostało w tym czasie znacznie ograniczone. Po powrocie z I wojny światowej wspólnie z ojcem wybudował dom, który istnieje do chwili obecnej. Rozbudował fabrykę, w której produkował kieraty, wialnie, młocarnie i siewczarnie. Maszyny te były bardzo chętnie kupowane przez okoliczne majątki i gospodarzy nawet z dalszych okolic, gdyż ich konstrukcja umożliwiała uruchamianie siłą jednego konia. W tym czasie nastąpił znaczny wzrost dochodów z fabryki. Franciszek wspólnie ze swoim bratem Stanisławem wybudowali w latach trzydziestych wiatrak, który uruchamiał pompę wodną, pompującą wodę ze studni do zbiornika i zasilającą w bieżącą wodę dwa sąsiadujące ze sobą gospodarstwa braci. Franciszek Binkiewicz zmarł 24 grudnia 1938 roku w wieku 58 lat. Z Japonii jako pamiątkę przywiózł album fotograficzny. Okładka tego albumu wykonana została z czarnej laki z inkrustacjami z masy perłowej. Wnętrze albumu zdobią kartki z naklejonymi jedwabnymi zdobieniami.

W czasie wojny na terenie Japonii było 29 miejsc w różnych miejscowościach gdzie zorganizowano obozy internowania. Ilość obozów w każdym z nich jest nieznana. W Himeji było 10 obozów. F. Binkiewicz został ulokowany w jednym z nich, które zostały otwarte 28 października 1904 r. Franciszek mógł mieszkać na terenie świątyni buddyjskiej o nazwie Myogyo-ji pod adresem Sakata-cyo. Wniosek taki wyciągnąć można ze względu na przeprowadzone badania porównawcze. W 2005 r. dzięki odnalezionym zdjęciom zlokalizowano 7 z 10 obozów, jakie istniały w Himeji. W mieście tym było 1760 jeńców z wojska lądowego i 424 marynarzy (wyłącznie żołnierze bez stopnia).



Fot. Polacy w niewoli japońskiej w mieście Himeji w 1904-5 roku. Archiwum rodziny Binkiewicz.



Fot. Na odwrocie powyższej fotografii znajdują się podane nazwiska jeńców Polaków widniejących na zdjęciu. Pod pozycją nr 14 zapisany został Franciszek Binkiewicz.



Fot. Obrazek zdjęcia jeńców w Himeji. Nazwa wskazuje, iż zdjęcie zostało wykonane przez zakład fotograficzny Goto w miejscowości Himeji.



Fot. Po lewej: Franciszek Binkiewicz w czasie I wojny światowej. Po prawej: okładka albumu przywiezionego z Japonii przez F. Binkiewicza. (archiwum rodzinne)

W wyniku przeprowadzonego porównania danych personalnych jeńców żołnierzy z armii rosyjskiej w Japonii zawartych w wiadomości, którą w dniu 15.10.1904 r. wysłał Michał Lichosiek oraz pół roku później Wincenty Klim stwierdzono, że grupy tych Polaków przebywały razem lub przynajmniej część z nich znała się pomiędzy sobą. Świadczy o tym poniższe, dotychczas nigdzie niepublikowane, zachowane zdjęcie przedstawiające grupę ponad stu jeńców Polaków w otoczeniu japońskich strażników, które F. Binkiewicz wysłał z Himeji do bliskich. Na odwrocie fotografii zapisano nazwiska osób na niej widniejących. Wśród nich jest wielu, którzy zostali podani przez W. Klima i M. Lichosieka. Są także nowe, wcześniej nie podawane nazwiska. Nie wszystkie udało się zidentyfikować, stąd niektóre miejsca pozostawiono puste. Oryginalny opis fotografii brzmiał: „Polacy w niewoli japońskiej w mieście Himedży w 1904-5 roku”. Kolejno na przedstawionej fotografii, licząc od prawej strony zostali wymienieni następujący żołnierze:

- | | |
|--|----------------------------|
| 1. Stanisław Kozłowski (2art) ⁸⁹³ | 58. Stanisław Stępień |
| 2. Piotr Niewiadomski I tj. pierwszy | 59. Roman Boguszewski |
| 3. Julian Janukowicz I | 60. Stanisław Stanisławski |
| 4. Stanisław Wereszczyński | 61. Jan Kujawiak |
| 5. Stanisław Izłapa lub Szłapa? ⁸⁹⁴ | 62. Paweł Kielek |

⁸⁹³ Nazwiska Polaków wymienionych wcześniej przez W. Klima, M.Lichosieka lub innych zostały oznaczone kursywą.

- | | |
|--------------------------------------|--|
| 6. <i>Stanisław Dubel</i> | 63. <i>Antoni Caban</i> |
| 7. <i>Andrzej Krajeński</i> | 64. Japończyk |
| 8. <i>Stanisław Kwiatkowski</i> | 65. Władysław Zajączkowski |
| 9. <i>Cyprian Gajewicz</i> | 66. <i>Piotr Piotrowski</i> |
| 10. <i>Piotr Greloff</i> | 67. <i>Władysław Pachowski</i> |
| 11. <i>Wincenty Zalewski</i> | 68. Japończyk |
| 12. <i>A Stanisław Szczygielski</i> | 69. <i>Jan Jakubowski</i> |
| 13. Jan Moniuszyn lub Maniuszyn? | 70. <i>Andrzej Werbich</i> |
| 14. Japończyk | 71. Grzegorz Korcz |
| 15. Japończyk | 72. Antoni Rywalski |
| 16. Japończyk | 73. Jan Łakomy |
| 17. Japończyk | 74. Michał Lichosik lub Lichosiek |
| 18. Japończyk tłumacz | 75. Antoni Białobrzeski |
| 19. książka | 76. <i>Jan Sulewski</i> |
| 20. Japończyk organista | 77. <i>Bronisław Masłowski</i> |
| 21. Japoński oficer | 78. <i>Jan Mielczarek</i> |
| 22. <i>Wincenty Klim</i> | 79. <i>Józef Kozieł</i> |
| 23. <i>Stanisław Juśkiewicz</i> | 80. Józef Podgalski |
| 24. Jan Stepczyński lub Stępczyński? | 81. <i>Tomasz Czartoryski (Z Ruryka)</i> |
| 25. Józef Proniański lub Sponiański? | 82. <i>Jan Kmit</i> |
| 26. <i>Bolesław Stasiak</i> | 83. Piotr Baluzis lub Balazcs? |
| 27. <i>Mateusz Wyrębkowski</i> | 84. <i>Franciszek Zapert</i> |
| 28. Stefan Koziński | 85. ... Frankiewicz |
| 29. (5) Józef Staszyński | 86. Stanisław Bogusz |
| 30. Antoni Słobuń lub Słabuń? | 87. Kazimierz Kaczmarek |
| 31. <i>Kazimierz Motylski</i> | 88. Stanisław Kopicki |
| 32. <i>Stanisław Reszka</i> | 89. <i>Leon Daniszewski</i> |
| 33. <i>Stanisław Śliwiński</i> | 90. |
| 34. Antoni Wszola | 91. |
| 35. <i>Stanisław Warowny</i> | 92. |
| 36. Japoński podoficer | 93. Leon |
| 37. <i>Jan Jasnowski</i> | 94. Józef Płaksin |

⁸⁹⁴ Osoby, co do których brak pewności o ich prawidłowym podaniu nazwiska ze względu na brak możliwości pełnego odczytania danych.

- | | |
|------------------------------------|---|
| 38. Franciszek Binkiewicz | 95. Walenty Kargól |
| 39. Józef Gogól | 96. Wojciech Grzybowski |
| 40. <i>Stanisław Podskarbi</i> | 97. Antoni Majak |
| 41. Marcei Skrzybalski V | 98. ... <i>Maciejewski</i> |
| 42. <i>Juljan Zaniewski</i> | 99. Marcin Przygon... |
| 43. Antoni Augustynowicz | 100. <i>Jan Kluczyński</i> |
| 44. <i>Michał Szestakowski</i> | 101. Dominik Moczejewski lub Moczejeski |
| 45. Walenty Szymajda | 102. Jan Śliwiński |
| 46. <i>Adolf Jaroszewski</i> | 103. <i>Stanisław Kuderewski</i> |
| 47. <i>Ignacy Rosiecki</i> | 104. Adam Tobolski |
| 48. <i>Marcin Jaworek</i> | 105. <i>Bolesław Murzynowicz</i> |
| 49. <i>Andrzej Nosak</i> | 106. Andrzej Dymarski lub Bynarski? |
| 50. Piotr Merski | 107. Władysław Przywyski lub Przymęski? |
| 51. <i>Antoni Nowakowski</i> | 108. <i>Kazimierz Lewandowski</i> |
| 52. <i>Wojciech Bonar</i> | 109. Jan Polniak lub Poloniak? |
| 53. <i>Wawrzyniec Wysocki</i> | 110. Antoni Apel? |
| 54. <i>Antoni Żak</i> | 111. Józef Joźka lub Górka? |
| 55. Andrzej Stachurski | 112. Ignacy Węzik |
| 56. Gałęcki lub Gajecki/ Gajdecki? | 113. Julian Kosieradzki lub Kozieradzki |
| 57. | |

Ostatni z wymienionych na liście jeńców przez F. Binkiewicza, przedstawiony na zdjęciu, Julian Kosieradzki⁸⁹⁵ pisał nie tylko o swoim losie, okolicznościach dostania się w niewolę i przebytej kampanii wojennej, ale również opisywał poszukiwania kolegi, Aleksandra Zakrzewskiego z Sokołowa, jakie podjął na wieść o jego zaginięciu. Wspomniany Zakrzewski w dniu 26 maja 1904 r. uczestniczył w bitwie pod Kindzowem jako żołnierz 6 rot, z której ocalało tylko 40 osób. Po tej bitwie brak wieści o dalszym jego losie. Tymczasem J. Kosieradzki walczył w tej samej bitwie w 8 rocie 5 pułku. Służbę w wojsku rozpoczął w 1898 r. Brał udział w wojnie chińskiej (?), a w obecnej kampanii wojennej uczestniczył w siedmiu starciach, w dniach 1, 5 i 13 maja, w dniu 21 czerwca oraz w dniach 13, 14 i 15 lipca 1904 roku pod Portem Artura. Podczas ostatniej z tych bitew dostał się do niewoli.

⁸⁹⁵ Weześniej w spisach jeńców podany był Ilia Kosieradzki, szeregowy 9 wps., ur. w p. olkuskim, gub. kieleckiej.

Na próżno szukał wieści o wspomnianym koledze w biurze ds. jeńców wojennych w Tokio. W związku z brakiem jego nazwiska na liście jeńców podejrzewał, że zginął on w walce⁸⁹⁶. Widniejący również na fotografii Piotr Greloff w dniu 3 lutego 1905 roku wysłał do swojego brata Józefa pocztówkę z Himeji z wizerunkiem Japonki o następującej treści: „Kochany braciszku! Przy łasce Bożej, pozostałem przy życiu i jestem obecnie zdrow. Do niewoli dostałem się d. 5 stycznia. Japończycy bardzo szlachetnie obchodzą się z nami. Czas wesoło spędzamy, oczekując rychłego powrotu do kraju. Adres do mnie: Himeji, Japan, Prisoner of war Polando”⁸⁹⁷.

Często zdarzało się wówczas, że oficerowie i szeregowi przywozili jako pamiątki z wojny karabiny japońskie zdobyte jako trofea podczas walki. Upřednio musieli jednak otrzymać stosowną zgodę władz rosyjskich. Tak uczynił m. in. szeregowy z gub. piotrkowskiej Jan Kaśnik, który przywiózł z wojny dwa karabiny japońskie. Zdobył je podczas walki wręcz w bitwie pod Laojanem. J. Kaśnik przyjechał do Warszawy na dalsze leczenie z odniesionych na froncie ran. Lewą rękę miał odstrzeloną do łokcia. Pewien wojskowy pragnął nabyć jeden okaz i proponował mu dość wysoką sumę. Ten jednak odmówił, oznajmiając, iż ślubował, że z lufki broni na podziękowanie Panu Bogu za ocalenie, każe zrobić lichtarze do kościoła w swojej parafii. Przywożono także inne przedmioty, w tym codziennego użytku, czego przykładem jest wspomniany F. Binkiewicz.

4.3.2. Fukuchiyama

Obóz w Fukuchiyamie (używano też nazwy Fukuci-ama) funkcjonował w okresie od 9 września 1904 roku do 6 stycznia 1906 r. Przebywało w nim 391 jeńców, spośród których zmarło czterech. Było to jedno z mniejszych miejsc internowania rosyjskich żołnierzy podczas toczącej się wojny położone w prefekturze Kioto, na wyspie Honsiu. W miejscu tym przebywała liczna grupa Polaków, o czym dowiadujemy się z listu jednego z nich wysłanego do redakcji „Kurierza Warszawskiego”. Jan Kawaciński, pochodzący z Kozichbrodów⁸⁹⁸ w gub. płockiej w dniu 20 stycznia 1905 roku wysłał listę kilkudziesięciu nazwisk

⁸⁹⁶ GŚ nr 1294, 22.10.1905 r., s. 3 Z Japonii. List z Japonji z miasta Himedzy.

⁸⁹⁷ KW nr 107, 17.04.1905 r., s. 10 Odgłosy wojny.

⁸⁹⁸ Koziebrody - obecnie wieś położona w woj. mazowieckim, w p. płockim, w gm. Raciąż.

rodaków, którzy wspólnie z nim znajdowali się w tym miejscu internowania. Oto ich nazwiska:

„Z gub. płockiej: M. Samoraj ze wsi Łęk, W. Wiśniewski ze wsi Majki, K. Ostrowski ze wsi Przedpełce, J. Marchel ze wsi Słonim, W. Kapuściński lub Kapościński ze wsi Siteusz, W. Kempczyński lub Kępczyński z m. Wyszogrodu, J. Namuła lub Najmula ze wsi Żochowa - wszyscy z p. płockiego, M. Hrustawski ze wsi Koski lub Kęsek, J. Smoliński ze wsi Hrubinek – wszyscy z p. ciechanowskiego; St. Hubacki ze wsi Zaduszniki, w p. lipnowskim lub lipińskim, J. Buchalski ze wsi Wzięte, w p. rypińskim, H. Burzacki ze wsi Młodzynie, w p. mławskim; W. Malanowski ze wsi Słuchowo, w p. rypińskim, F. Orzeł ze wsi Rachujkie lub Rachójki, w p. przasnyskim; F. Tężycki z m. Skępe, w p. lipnowskim. Z gub. piotrkowskiej: J. Zych z Dąbrowy Górniczej, J. Kulpiński z Dąbrowy, A. Drogosz z Częstochowy, F. Kosmański ze Zgierza, w p. łódzkim, K. Filip ze wsi Żeżyca lub Rzeczycy, w p. rawskim. J. Leszczyna ze wsi Zajączki lub Zajączków, w p. częstochowskim. Z gub. radomskiej: A. Wierzbicki ze wsi Patkowo, w p. kozienickim. Z gub. kaliskiej: A. Helwik z m. Słupca; F. Gluczyński lub Głuszyński ze wsi Slesin lub Ślesin, w p. kolskim. Z gub. lubelskiej: A. Kęsik ze wsi Dęba lub Dęby, w p. nowoaleksandryjskim; T. Paszkowski lub Puszkowski z m. Urzędowo, w p. janowskim; M. Sochalski ze wsi Opole (Opole na Powiślu), w p. nowoaleksandryjskim. S. Koszucki z Tomaszowa. Z gub. kieleckiej: R. Brudzyński z m. Lelów lub Celów, w p. włoszczowskim; A. Walczyk z m. Kłoszczewic lub Włoszczowy; A. Pohl lub Pol ze wsi Słapkowice lub Słabkowice, w p. stopnickim; J. Kopeć ze wsi Łozuburz lub Łozubur, w p. pińczowskim. Z gub. siedleckiej: B. Kuniewicz z m. Sławatycz, w p. białskim; J. Folwarski ze wsi Koski lub Kolski, w p. janowskim; S. Łuc ze wsi Woin, w p. radzyńskim; J. Kozuła ze wsi Drażniew lub Drażniów lub Drażniewo, w p. sokołowskim. Z gub. warszawskiej: F. Budny z Nieszawy, W. Kruszewski z Sękocina. Z gub. grodzieńskiej: A. Zajac ze wsi Zagoźnice lub Zagórznice, J. Wieliczko ze wsi Włodzimierz. Z gub. wileńskiej: A. Koziuhenas lub Kozuchenas z Wilna; W. Korko ze wsi Bojary lub Bojarów, w p. lidzkim. Z gub. witebskiej: K. Pudow ze wsi Łamy, w p. ludyńskim. Z gub. kowieńskiej: A. Drulew z Kowna; F. Rymkus ze wsi Gurkusze, w p. wilkomierskim. Z Kijowa D. Kozłowski. Z Warszawy: K. Zaręba i B. Wójcik”.

Niektórzy spośród jeńców przebywali już w niewoli od 9 miesięcy. Dopiero od 5 grudnia 1904 r. – pisał dalej J. Kawaciński – do obozu przybył

ksiądz katolicki, misjonarz francuski Kostańje (J. B. Castanier), który co dwa tygodnie odwiedzał żołnierzy i odprawiał mszę świętą. W dniu 5 stycznia 1905 r. spowiadał ich, a nazajutrz udzielał komunii świętej. Każdy z jeńców otrzymał przy tym krzyżyk. Dostali również duży obraz święty, który umieścili w swoim przytułku. Tak pisał o traktowaniu ich przez Japończyków i warunkach bytowych:

„Dzięki wspinałomyślności Japończyków, mamy tu wszystko. Ale tęsknota do kraju i rodaków co dzień to więcej nas dręczy, tem bardziej, że nie mamy czem się zająć, niema czem zapełnić tak długiego czasu i ulżyć naszej tęsknocie. Nie mając na to żadnego sposobu, postanowiliśmy prosić serdecznie łaskawych rodaków, aby raczyli udzielić nam książek polskich do nauki i czytania, do nabożeństwa, i gazet. Z książek najwięcej są pożądane do nabożeństw. Elementarz i samouczek polsko-angielski i niemiecki, lub też choć kilka egzemplarzy gazet. Mamy nadzieję, że łaskawa publiczność polska zechce pocieszyć cierpiących niewolę rodaków i prośba nasza odniesie pożądany skutek. Z bratniem pozdrowieniem – jeńcy polscy”. Na koniec podawał swój i innych jeńców adres: „Via Amerique. Japon. Tokio. Furio Johokioku. For a prisoner of war Jan B. Kawaciński, nr 231, in Fukushima (Japonia. Przytułek jeńców wojennych. Miasto Fukuci-ama (Fukushima) nr 231 J. B. Kawaciński)”⁸⁹⁹.

Prawdopodobnie nr 231 był numerem przypisanym do danego jeńca w tym przypadku J. ++Kawacińskiego. Informacje zawarte w tym przekazie zwracają uwagę, że żołnierze rosyjscy spotykali się z dobrą opieką ze strony wroga nie tylko w pojedynczych przypadkach, ale tak samo traktowani byli we wszystkich miejscach internowania w Japonii. Prośby jeńców związane z nadsyłaniem polskich gazet i książek były licznie spełniane, za co wielokrotnie dziękowali żołnierze w kolejnych listach nadsyłanych z różnych miejsc internowania. Na szczególną uwagę pozostaje wierszowany list młodszego podoficera Władysława Klimkiewicza, który do Japonii trafił po upadku Portu Artura, w obronie, którego brał udział. Za odwagę w trakcie walk nagrodzony został Krzyżem św. Jerzego. Podczas bombardowania twierdzy w dniu 15 kwietnia przez cały czas znajdując się w silnym ogniu nieprzyjacielskim, dawał przykład męstwa⁹⁰⁰. W liście z dnia 18 kwietnia 1905 roku dziękował za nadsyłane polskie czasopisma:

⁸⁹⁹ GŚ, nr 1267, 16.04.1905 r., s. 3 W Japonii. List Polaka z niewoli japońskiej; Słowo nr 90, 11.04.1905 r., s. 1 W niewoli japońskiej; KW nr 101, 11.04.1905 r., s. 30 List od jeńca.

⁹⁰⁰ KW nr 195, 16.07.1904 r., s. 7 Odgłosy wojny.

„Szanowny mój redaktorze! Niech Pan Bóg dopomoże w tej pracy „wieścio-pisarskiej” z pomocą sztuki drukarskiej, że Pan trudów nie żałujesz, i miłość bliźniego czujesz, opisujesz wszystkie dzieje, że aż się serduszko śmieje, radości bije tętnieniem. Z błogiem ku Panu życzeniem, które nigdy się nie zmienia, ślę do Pana z oddalenia, aż z krajiny Japończyków złożonych parę wierszyków. Napisane to przez jeńca, przez Polaka, przez młodzieńca, który walczył w Port Arturze, że nie spisałby na skórze tej walki, cierpień i trudów. Spisać to – za wiele nudów i głowa moja nie w stanie czynić takie opisanie, gdyż to jest historia długa, a jam zdalny jest do pług, nie do pisma wierszowego, bom jest z rodu rolniczego. Umieć orać, siać, bronować, przytem cokolwiek wojować, bom na wojnie był z Chinami, a teraz z Japończykami, bijąc się, choć mimo woli, w końcu zabran do niewoli. Teraz jeńcem jestem zwany i od wszystkich zapomniany, - takem sądził w swym umyśle, że nikt listu mi nie przyśle, ani żadnej wiadomości. Pragnąłem, by choć z litości kto liścik jaki napisał, com już rok o nim nie słyszał. Wyglądam tak w utęsknieniu, jakby niewolnik w więzieniu, wyglądam ze straszną nudą. Jezu! a to co za cudło! Tłómacz mię do biura wzywa. Więc ciekawość mię porywa, wchodzę i rzucam oczyma: widzę – w rękę paczkę trzyma Gazet, wstęgą opasaną. Wiem, po co mię tu wezwano, zrazum poznał napis grzeczny Gazety naszej Świątecznej. Tłómacz, nim o sprawie powie, pyta mię, jak ja się zowie. Ja: Klimkiewicz mię nazwano, a Władysław imię dano. On: czyniąc grzeczne zalety, wręcza mi paczkę Gazety. Och, mój Boże! co myślałem, co za radość wtenczas miałem widząc napis na opasce! Któż to dla mnie w takiej łasce, że mnie wspomniał, niewolnika? Serce wdzięczność mi przenika, spłynęły mi łzy po twarzy. Boże! aż sześć egzemplarzy różnych jej mi tu przysłało! To w redakcji mię wspomniano! to Gazety Pisarz drogi czyni mi dar taki błogi! on o mnie nie zapomina, śle mi Gazet pół tuzina, egzemplarzy tyle razem! Wdzięczny za to, przed obrazem wnet ukląknę i w ofierze odmówiłem trzy pacierze, by pomyślność, szczęście, zdrowie Bóg dał Panu Pisarzowi. Bo któż go nagrodzić może, jeśli nie Ty, mocny Boże, któryś stworzył świat ten miły? Proszę z duszy, z całej siły: pobłogosław pracownika, co nas wszystkich los przenika i cieszy nas w każdej doli. O Maryjo! niech z Twej woli łaska będzie wyjednana i Syna, Chrystusa Pana! Niechaj mu ta łaska sprzyja! Niech naukę wciąż rozwija wśród nas, ludzi ciemnych, chromych i w nauce nie świadomych. Byśmy czerpiąc z tej nauki mogli zbadać różne sztuki o świecie i o przeszłości. A doszedłszy do wieczności, byśmy razem kiedyś w niebie mogli kochać, Marjo, Ciebie i uwielbiać Twego Syna, o Matko nasza jedyna!

Na tem kończę, drogi Panie, to moje podziękowanie! Choć niezdarnie, ale szczerze proszę przyjąć to w ofierze, tych słów kilka wynurzonych, niedołącznie nakreślonych. Bom mało zbażał nauki, żeby pisać takie sztuki, jednakowoż z Boskiej woli pisać mogę choć powoli, choć nie całkiem wyjdzie składnie, lecz dla rolnika dość ładnie. Na zakończenie wszystkiego upraszam Pana drogiego ten mój liścik niedorzeczny podać w Gazecie Świątecznej. Byłaby radość niemała jakby rodzina czytała: mają mnie za zginionego alba ciężko ranionego, a jam tylko z Boskiej woli zabran z bitwy do niewoli, gdzie samotnie dnie mi płyną, serce tęskni za krajną. Marząc o rodzinnej stronie w zadumaniu człowiek tonie, myśląc nieraz aż do rana: O, ojczyzno ma kochana, kiedyż do ciebie powrócę i tęsknotę swoją skrócę! Kiedyż w blizkich moich kole usiąść będę mógł przy stole!”⁹⁰¹.

Nietypowy, ale jak bardzo oryginalny sposób znalazł Władysław Klimkiewicz by wyrazić swoje uczucia tęsknoty za krajem i bliskimi oraz opisać swój los w niewoli. Autor ostatniego z odnalezionych listów nadesłanych z tego miejsca, Adam Walenkiewicz żołnierz 123 pp., ranny w walce, urodzony w p. jędrzejowskim, gub. kieleckiej i pochodzący z Jędrzejowa, najdobitniej porównał losy żołnierzy rosyjskich walczących na froncie Dalekiego Wschodu, w tym tych, którzy dostali się do niewoli japońskiej. Po przeczytaniu poniższego listu wnioskować można, że ci ostatni spotkali się z tak serdecznym przyjęciem ze strony wroga, o jakim nie pomyśleliby w najgłębszych snach.

„Minęło już kilka lat od czasu, jakem się rozstał z ukochaną rodziną i z tem, co było drogie sercu mojemu, i nieraz za tem wszystkim mojem odczuwałem tęsknotę. W dniu 9-ym lutego pomaszzerowaliśmy hen na daleki wschód walczyć z Japończykami. Tu wycierpieliśmy różnych utrapień dosyta. Jednem słowem – przebyliśmy twardą próbę, a co najgorsza, dokuczył nam głód i chłód. Zamiast chleba, dostawaliśmy nieraz troszkę mąki, którą rozmieszowywaliśmy z wodą, i tak żywiliśmy się jakby małe prosięta. Ale z tej próby dużo skorzystaliśmy. Po pięciu strasznych bitwach, w których brałem udział, zostałem raniony w nogę i w dniu 14-ym października dostałem się do niewoli. Po trzech miesięcznym pobycie w szpitalu japońskim zostałem wyleczony. Zawdzięczam wiele troskliwej opiece sióstr miłosierdzia w japońskim szpitalu. Obecnie jestem w dobrem zdrowiu. Niczego też nam tu nie brak, mamy wszystkiego pod dostatkiem, nawet pozwolono nam urządzić kaplicę i mamy księdza misjonarza.

⁹⁰¹ GŚ nr 1281, 23.07.1905 r., ss. 5-6 Z miasta Fukucyjamy w Japońji.

Ale tęsknota do kraju i rodziny z każdym dniem coraz to więcej nas dręczy, tem bardziej, gdy niema żadnej wiadomości od rodziny. Moje listy wprost do niej jak gdyby w morze wpadały. Dlatego też proszę pana Pisarza Gazety Świątecznej o wydrukowanie mego listu i adresu: Japon, Tokio, Fukucyjama. A.W.N. 926. Święta Bożego Narodzenia, jako też i Zmartwychwstania Pańskiego przepędziliśmy w smutku i tęsknocie. W imieniu wszystkich sługa i ziomek Adam Walenkiewicz z Jędrzejowa⁹⁰².

W podobnym tonie pozostawał kolejny list, tym razem anonimowego jeńca, który posługiwał się tylko swoim numerem obozowym. Oprócz pochwały dla Japończyków jako ciekawostkę podaje on przykładowe ceny artykułów spożywczych dostępnych ówczasie w Japonii. W wiadomości wysłanej w dniu 11 listopada, a zamieszczonej na łamach „Gaz. Polskiej” czytamy:

„Kochany szwagrze i siostró! Donoszę wam, że jestem zdrowy, czego i wam życzę z całego serca. Teraz wam donoszę, że Japończycy o nas wziętych do niewoli dobrze się starają, że jeść nam dają do syta, mięso dają dwa razy dziennie, chleba 3 funty, tak, że człowiek jest cały dzień najedzony i do tego na miesiąc dają nam 50 kop. i sprowadzili nam Polakom księdza z Francji, który u nas odprawia nabożeństwa i przysyłają nam gazety polskie z Ameryki i zrobili nam szkołę i będą nas uczyć czytać i pisać. Teraz donoszę, kochana siostró i szwagrze, że byłem dwa razy w boju i dzięki Bogu pozostałem zdrowy, choć nie ze wszystkim, bo byłem ranny w lewy bok kulą z karabinu d. 2 sierpnia. Teraz wam donoszę, że tu w Japonii jest wszystko tanio od najmniejszej rzeczy do największej i że z owoców też tak samo – pomarańcza kosztuje kopiejkę. Jeden funt cukru czarnego 5 kop., białego 10 kop. Teraz ci donoszę, kochana siostró i kochany szwagrze, że byłem przez morze 5 dni i nocy i donoszę wam, że tu w Japonii jest bardzo wesoło, jest ciepło, zimy takiej niema jak u nas, tylko po górach widać śnieg, a po równinie ciepło. Adres do mnie: Fukucyjama, przytułek jeńców, jeńcowi nr 27. Familji mojej nie piszcie tylko ten numer”.

List nadszedł z pieczętką: „Service des prisonniers de guerre, Tokio”.

Redakcja gazety zastanawiała się, czy tak pochlebne słowa i opinie na temat Japończyków i niewoli spowodowane były pisaniem listów pod dyktando Japończyków. Domniemano, że pisane one były pod przymusem, bowiem relacje

⁹⁰² GŚ nr 1286, 27.08.1905 r., ss. 6 Z miasta Fukucyjamy w Japońji.

Rosjan na ten temat były w dużej mierze odmienne i niepochlebne wobec wroga. Z kolei, jeśli faktycznie było tak, jak pisali Polacy z armii carskiej świadczy to o tym, że Japończycy o wiele lepiej traktowali Polaków niż Rosjan.

W obozie tym, o czym wspomniano już powyżej w liście Jamesa Douglasa, pisanym z Tokio w dniu 5 kwietnia 1905 roku, wśród przebywających w Fukuchiyamie jeńców było 150 Polaków, w tym 15 dezertersów.

4.3.3. Narashino

Obóz w miejscowości Narashino położonej w regionie Kanto w prefekturze Chiba na wyspie Honsiu istniał w okresie od 22 marca 1905 roku do dnia 20 stycznia 1906 r. W tym miejscu internowania zgromadzono łącznie 14950 jeńców, z czego 34 zmarło od ran i chorób. Było to drugie po Hamaderze, największe skupisko zgromadzenia jeńców rosyjskich. Miejsce to wizytował korespondent "Słowa Polskiego" J. Hardy, który następnie opublikował obszerną relację z tej wizyty. J. Hardy był pseudonimem używanym przez Jamesa Douglasa wysłannika Piłsudskiego do Japonii, który również sympatyzował z jego politycznym przeciwnikiem R. Dmowskim. Do Naraszino położonego 25 km na północny-wschód od Tokio J. Hardy vel. J. Douglas udał się w towarzystwie korespondenta „Daily Mail”. Podróż do celu zajęła im kilka godzin. Według jego informacji w dniu jego wizyty, która miała miejsce w czerwcu 1905 r. liczba jeńców wynosiła 3225 ludzi, z których ogromna większość, bo 3133 stanowili żołnierze piechoty, 69 artylerii, 11 saperów, 6 dragonów i 6 z służby sanitarnej. Z całej tej liczby 312 było katolikami, 133 Żydów, pozostali zaś - byli wyznania prawosławnego. Opis obozu, warunki, w jakich przebywali jeńcy oraz spotkanie z nimi, przedstawił w swojej relacji. Jej fragmenty zamieszczone zostały poniżej, zaczynając od pochwały jeńców ze strony japońskiego komendanta obozu:

„Na ogół był kapitan Jonikawa z zachowania się jeńców najzupełniej zadowolonym i chwalił żołnierzy rosyjskich, że byle czym się zadowolają, nie są dokuczliwi ani wybredni, oraz też łatwo jest nimi kierować. W czasie naszej rozmowy przyszedł tłumacz p. Jasuda, mówiący po angielsku i rosyjsku i w jego asystencji kapitan Jonikawa postanowił oprowadzić nas po całym ogrodzeniu i obiecał pokazać nam wszystko, co zechcemy widzieć. Najprzód zwiedziliśmy kuchnię,

gdzie ujrzelismy sześć ogromnych kotłów, z których w każdym, zdaje się, wołu ugotowaćby można; w tej kuchni główny dygnitarz, jeden z jeńców, pełniący obowiązek starszego kucharza, pilnował, jak dwaj jego pomocnicy, też jeńcy, rozdzielali gotową już zupę i napełniali nią spore wiaderka, z których każde przeznaczone było dla jednego namiotu, w którym mieści się 8 ludzi. W drugie wiaderko nakładano ryż, który dla jeńców w dniu tym stanowił drugą potrawę. Kuchnię tę, wraz z zajętymi w niej kucharzami, pozwolono sfotografować. Wszystkich namiotów, w których się jeńcy znajdują, jest około 400 i są one rozdzielone na cztery obręby, z dwiema szerokimi ulicami, przecinającymi je przez środek. Dwie te krzyżujące się ulice tworzą w środku placyk, na którym, gdyśmy się zatrzymali, otoczyło nas ze 300 żołnierzy rosyjskich, w najróżnorodniejszych kostymach, najdziwaczniej poubierani, o ogromnie różniących się rysach twarzy. Byli to mieszkańcy wszystkich prawie części wielkiego państwa rosyjskiego, przyczem wielu z pomiędzy nich byli rezerwiści, z wielkimi wąsami, brodami, prawdopodobnie żonaci i dietni, w wieku od lat 21 do 35. Większość, co prawda, miała na sobie mundury żołnierskie, ale tylko w rzadkich wypadkach całkowite. Po ogólnem obejrzeniu wszystkiego z pozwolenia oficerów japońskich, zaczęliśmy jeńcom zadawać ogólne pytania, na które z wielką ochotą odpowiadał zapytany, zwykle prostowany przez innych. Więc klimat w Japonii podoba się im dotychczas, na jadło narzekać nie mogą, bo chleb jest zupełnie dobry, zupa, którą otrzymują na obiad i na kolację, jest wcale nie świetną, bo bez mięsa (zapomniałeś, że to post teraz?) – u mnie są już święta, a zresztą, zupa też znośna, odpowiada mi katolik z Królestwa Polskiego. Najgorsze jest z ryżem, bo ryż jest z myszką, no i do herbaty mało cukru dają. Z tego, co mi inni żołnierze powiedzieli, dowiedziałem się, że spora część, bodaj nawet większość ich są rezerwiści, zmobilizowani we wrześniu i październiku r. z. (roku zeszłego tj. w 1904 – przyp. autora), że wszyscy bez wyjątku zostali wzięci do niewoli podczas lub zaraz po bitwie mukdeńskiej, że należą do kilkunastu najrozmaitszych pułków, i że pochodzą z najrozmaitszych stron, przyczem bardzo dużo jest między nimi robotników fabrycznych, oraz rzemieślników, jak krawców, cieśli, murarzy, szewców etc. Pośród okrążających nas jeńców było paru Polaków, z których jeden zaczął mówić do mnie po polsku. W czasie naszego obchodu dokoła wszystkich tych namiotów, kapitan, który mówił tylko po japońsku, objaśnił mego towarzysza, że tydzień przedtem bawił tu przez trzy dni biskup Mikołaj z Tokio, odprawiał nabożeństwo i spowiadał żołnierzy rosyjskich. Ponieważ nie było

już więcej nic godnego widzenia, więc wszedłszy do głównego namiotu i posiedziawszy tam parę minut, oraz złożywszy drobną sumkę – na papierosy – dla jeńców, pożegnaliśmy uprzejmie kapitana i zawróciliśmy z powrotem. Około godz. 5 po południu byliśmy w Tokio z powrotem”⁹⁰³.

4.3.4. Zinczuzi

Miejscowość Zentsūji (w listach pisanych przez jeńców używano zapisu „Zinczuzi” - przyp. autora) położona jest w prefekturze Kagawa, na wyspie Sikoku. W okresie działalności obozu zorganizowanego we wsi Shirakata (obecnie miasto Tadotsu) w świątyni buddyjskiej Kaiganji położonej nad Morzem Wewnętrznym, od dnia 24 kwietnia 1905 roku do 27 stycznia 1906 roku przebywało w nim 997 jeńców, z których trzech zmarło. Przetrzymano tam również 165 Polaków. Z tego miejsca udało się odnaleźć pojedynczy list pisany przez Józefa Kowalewskiego do rodziców, Adama i Aleksandry Kowalewskich, zamieszkałych w Wierzbicznie na Wołyniu, którzy informacji o losie syna poszukiwali w biurze ds. jeńców w Tokio. Swoją list oraz prośbę o jego wydrukowanie w obawie przed ewentualnym zaginięciem w drodze do bliskich skierował do redakcji „Gazety Świątecznej”. Pisał w nim:

„Kochani Rodzicie! Nie wiem, dlaczego zapytywaliście o mnie w biurze do spraw jeńców w mieście Tokju. Pisałem do was dwa listy, widocznie jednak nie doszły rąk waszych. Nie martwcie się o mnie, najdrożsi, jestem zdrow z łaski Pana Boga, czego i Wam życzę. Jeżeli te słowa dojdą do Was, to proszę o odpowiedź. Adresujcie do mnie tak (może być po rosyjsku): Japońja, miasto Zinczuzi, krajina (prowincja) Kakawa, a dalej imię moje i nazwisko. Kochający Wasz syn Józef Kowalewski”⁹⁰⁴.

Józef Kowalewski, żołnierz 3-go wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców lub piechoty dostał się do niewoli zdrowy. Pochodził z gub. kowieńskiej lub siedleckiej. Ponieważ media informując o jego zaginięciu na polu bitwy w dniu 15 czerwca 1904 roku pod Wafangou podawały różne dane, brak jest możliwości

⁹⁰³ Rozwój nr 142, 30.06.1905 r., s. 5 Wśród jeńców w Japonii; Słowo nr 156, 25.06.1905 r., s. 1 Wśród jeńców w Japonii – korespondent „Słowa” J. Hardy.

⁹⁰⁴ GŚ nr 1286, 27.08.1905 r., s. 7 Z miasta Zinczuzi w Japonii.

precyzyjnego ustalenia tego faktu. W gub. siedleckiej miał mieszkać we wsi Bojary, gm. Kosowa lub Kosów w p. sokołowskim⁹⁰⁵.

Do czasów obecnych w tej japońskiej miejscowości zachował się tylko pomnik przypominający o istnieniu obozu. Kolejny pomnik poświęcony tym wydarzeniom znajduje się na Cmentarzu Wojsk Lądowych w Zentsuji (Zentsuji Rikugun Bochi).

4.3.5. Nagasaki

Miejscowość Nagasaki położona w zachodniej części wyspy Kiusiu prefektury o tej samej nazwie znana jest wszystkim głównie ze zrzucenia na to miasto bomby atomowej podczas II wojny światowej. Mało kto wie, że w miejscu tym znajduje się największy i najstarszy w Japonii cmentarz cudzoziemców, gdyż miejsce to było otwarte dla kontaktów z obcokrajowcami już od 1570 r. W 1602 r. powstał tam cmentarz dla Chińczyków, a w 1654 r. również dla Holendrów, którzy jako jedyni w okresie izolacji kraju od reszty świata mieli możliwość utrzymywania kontaktów handlowych z Japonią. W 1854 r. Japonia ponownie otworzyła się na świat, czego efektem było podpisanie traktatów handlowych z Rosją, Holandią, W. Brytanią i innymi krajami. Spowodowało to dalszy napływ cudzoziemców. Przyczyniło się także do powstania Cmentarza Międzynarodowego w okolicy świątyni Goshinji (Inasa Goshinji Kokusai). W 1909 r. z inicjatyw rządu rosyjskiego w miejscu tym powstał ufundowany przez Rosjan pomnik będący zbiorową mogiłą jeńców rosyjskich zmarłych w Japonii w okresie wojny. W rejestrze cmentarnych pomników figuruje pod numerem 193. Szczątki jeńców zmarłych w Japonii w okresie wojny w różnych obozach, rozrzucone po całym kraju decyzją władz rosyjskich zostały ekshumowane i złożone w jednej zbiorowej mogile w Nagasaki. W miejscu tym pochowano ponownie 178 żołnierzy, z czego 171 z nich zostało zidentyfikowanych. Ich nazwiska figurują na pamiątkowej tablicy umieszczonej na pomniku. Dane personalne siedmiu żołnierzy pozostają nieznane. Zmarli żołnierze zostali ekshumowani z następujących cmentarzy: Narushino – 34, Hirosima – 31, Fukuoka – 17, Nagoja – 15, Kumamoto – 14, Kanazawa – 10, Fushimi – 7, Himeji – 6,

⁹⁰⁵ G. Warszawska nr 305, 15.11.1904 r., s. 2 Lista oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego znajdujących się w niewoli japońskiej; GP 24.01.1904 r., GŚ nr 1244, 06.11.1904 r., s 3 Zabici, ranni, w niewoli japońskiej; nr 1248, 04.12.1904 r., ss. 3-4 Lista nazwisk Polaków w niewoli japońskiej; Słowo nr 250, 24.10.1904 r., s. 1.

Tsushima – 5, Kokura, Sendai, Maizuru – po 4, Fukuchiyama, Takasaki, Fuchu (Kotohiramaru), Kurume – po 3, Toyohashi, Zentsuji, Dairi – po 2, Marugame, Otsu, Shizuoka – po 1, inne – 6. Napis na zbiorowej mogile głosi: „Rosyjskim żołnierzom i marynarzom poległym w bojach i umarłym w Japonii w l. 1904-1905”⁹⁰⁶.

Po upadku Portu Artura do Nagasaki zostało przewiezionych wielu jeńców z armii rosyjskiej⁹⁰⁷. Z obozu internowania świadectwo swojego pobytu oraz opis przeżyć wojennych, okoliczności dostania się do niewoli japońskiej i jej przebieg opisał w niżej przedstawionym liście datowanym na luty 1904 roku M. Gieysztor:

„Wyszędłszy ze szpitala po ciężkiej chorobie – opowiada p. M. Gieysztor – z porady lekarzy wyjechać miałem dla dalszej kuracji do Japonii. W piękny styczniowy poranek znalazłem się w Porcie Artura na pokładzie parostatku „Argun”, wyruszającego do Nagasaki. W porcie kipiało zwykle życie. Co najwyżej uderzyć mogło, że Japończycy, śpiesznie i niemal za bezcen wyprzedawszy swój towar, wyjeżdżają gromadnie do ojczyzny. Może już pachniało w powietrzu krwią, może w oddali huczał grzmot, ale my nie czuliśmy i nie słyszeliśmy nic. Nazbyt przyzwyczajeni do długiego wyczekiwania czegoś, co nie nadchodziło, mówiliśmy i teraz: „E, gdzież tam ten karzelek – Japonia warzy się rzucić na olbrzyma – Rosję! Pertraktację ciągną się. Dyplomaci załatwiają wszelkie dziury.” Brzękowi odczepianych łańcuchów i pierwszemu świstowi parostatku towarzyszył tedy wesół śmiech mój i towarzyszy podróży. Znajomi rzucali nam z brzegu ostatnie pożegnalne słowa: „szczęśliwej drogi!” Jakiś żartowniś krzyknął „a nie wpadnijcie tam w łapy Japończyków!” Z uciechą żart ten podchwycili zwykli „odprowadzacze” statku. Wybuchem śmiechu odpowiedzieliśmy ze statku na te żartobliwe okrzyki... Nikt nie myślał, że były to słowa wieszczce...

Nazajutrz (d. 25 stycznia) w południe zbliżaliśmy się do Koreańskiego Archipelagu. Podczas obiadu ktoś zwrócił uwagę, że na horyzoncie ukazała się eskadra japońska. Powstałszy szybko od stołu i ciekawie patrzyliśmy na liczne statki wojenne, które zarysowywały się coraz wyraźniej przed naszymi oczyma. Naraz jeden ze statków wysuwa się z boku i stara się przeciąć nam drogę. Jesteśmy zdziwieni, ale wciąż jeszcze spokojni. „Argun” wciąż dąży naprzód. Wtem rozlega się wystrzał. Wzdrygnęliśmy się. Ale „Argun” jeszcze pędzi naprzód. Wtedy rozlega się drugi wystrzał i kula, świszcząc, wpada w wodę tuż przed nami. W języku morskim oznacza to: „stanąć!”

⁹⁰⁶ (KT s. 63) op. cit., s. 202-205.

⁹⁰⁷ The New York Times, 29.09.1909 r., In a Japanese Prison.

Trzeci wystrzał dostaje się już w bok statku. Nie czekaliśmy więc nań dłużej; kapitan rozkazał zawrócić i podjechać do Japończyka. Był to wielki krążownik I klasy z trzema kominami. Gdyśmy zbliżyli się doń o kilkadziesiąt sążni, krążownik jął objeżdżać nas dokoła i oglądać ze wszystkich stron. Widzieliśmy wyraźnie, że tam na pokładzie stali wszyscy na swoich stanowiskach przy armatach, gotowych do wystrzału: za najlżejszym podejrzeniem puszczonoby nas na dno. Ciekawie przyglądaliśmy się gotowemu do walki atakowi wojennemu Japonii: był to widok zupełnie dla nas nowy. Wyczytaliśmy na krzyżowcu wypisane jego imię „Azuma”.

Sądziliśmy, że to formalność zwykła: zatrzymano nas, przyszlą oficera celem obejrzenia naszego statku, przekonają się, że nie wieziemy wojennej kontrabandy i puszczą wolno. Ale nic z tego. Na „Azumie” podniesiono flagi: „idźcie za nami”. Japończyk ruszył przodem. Nie było co robić. Musieliśmy usłuchać. Po dwóch godzinach podróży wysunęła się z po za wyspy, zawezwana widocznie telegrafem Marconi, kanonierska łódź „Chi-chaja”, której „Azuma” powierzył dalsze konwojowanie „Arguna”, a sam zawrócił na pełne morze. Przybyliśmy do małej zatoki, gdzie podjechała ku nam japońska „dora” (łódź), na której przybyło dwóch japońskich oficerów, którzy jęli nas rozpytywać, z kąd i dokąd jedziemy, ilu wieziemy pasażerów, jakie mamy ładunki. Na zapytanie kapitana, czy wojna została już ogłoszoną, odpowiedź brzmiała: „nie wiemy”. Nie pozwolono nam wyjść z zatoki; obiecano dać nazajutrz nowe rozkazy. Na koniec odjechali. Noc przeszła spokojnie. Na drugi dzień przysłano nam żywność dla naszych pasażerów – Japończyków. W południe dano sygnał, abyśmy podnieśli kotwicę i szli za „Taina-maru”. Pod konwojem szliśmy dzień i noc. Minęliśmy wysepkę Koshiki i 27 stycznia nad ranem wpłynęliśmy do wojennego portu Sosebo (Sasebo – przyp. autora), leżącego na północ od Nagasaki, na wyspie „Kiusiu”. Oddawszy hołd piękności natury w tem miejscu, pisze autor dalej: Tu i tam przesuwały się w zatoce łodzie wojenne, torpedowce, małe parostatki, transportowe „szałandy” (płaskie łodzie). Za zbliżeniem się do brzegów, zdziwieni dostrzegliśmy w porcie nasze statki: „Mukden” Chińsko-Wschodniej drogi żelaznej, „Jekaterynosław” floty dobrowolnej i „Rosję” Brunnera i Kuzniecowa. Jak dowiedzieliśmy się później, „Mukden” zabrany został z portu w Fuzanie (Korei); „Jekaterynosław” został zaaresztowany w wzór „Arguna” obok Czemulpo, gdy z Władywostoku szedł do Odesy. Na obu statkach powiewały teraz chorągwie japońskie. Nazwy statków były zamalowane. Dalej M. Gieysztor skarżył się na zbyt małe racje żywnościowe przydzielone im przez Japończyków. Według jego słów

– „Nie liczono się też z ich smakiem, przesyłając zbyt obfite rzepy, a natomiast nie dając ani soli, ani cukru. Wszelako na „Argunie” panowała niezmacona wesołość. Rozlegały się śmiechy i śpiewy, ku zdziwieniu Japończyków, postawionych na straży”.

„Zresztą – pisał dalej Gieysztor – przyznać musze, że obchodzono się z nami dobrze. Tylko już nazbyt ciekawi byli nasi strażnicy, stając we drzwiach jadalni i salonu, a przyglądając się, jak jedzą i bawią się „białe djabły”. Żołnierz japoński zabawnie zachowuje się na straży. Przynajmniej nasi strażnicy gawędzili z nami chętnie, dawali nam do oglądania swoje karabiny, palili papierosy itp. Jeden z nich znalazł zapomnianą w kajucie parę pantofli i jął paradować z karabinem na ramieniu – a w pantoflach na nogach! (Biedacy nie mogą przyzwyczać się do noszenia obuwia). Nasz kapitan powiadomił o tem naczelnika straży i pantofle z wielką pompą zostały odebrane, ku wielkiemu wstydomu biednego żołnierzyka. Chcąc go pocieszyć, rozpocząłem z nim rozmowę na migi. Obejrzałem przy tej sposobności karabin japoński. Jest w rodzaj mauzerowskich; tylko lżejszy, wygodniejszy, własnego wyrobu.

Życie nasze płynęło bez zmian. Codzień oględziny oficerskie. Ciągła niepewność co do naszego losu. Wreszcie 29 stycznia zjawił się oficer z zawiadomieniem, że wojna została ogłoszona. Kazał spuścić chorągwie rosyjskie. Opieczętował dokumenty i kasę. Zdziwił się, znalazłszy w niej tylko 311 rubli. Resztę zdążono schować. Również niektóre papiery sekretne, adresowane do konsula i ambasadora rosyjskiego, zniszczono w porę.

Niemal co dnia przyprowadzano do Sosebo schwyte na morzu statki rosyjskie. Tak przywieźli statki wielorybnicze Kajzerlinga „Aleksandra” i „Mikołaja”, następnie „Mandżurię” wschodnio-azjatyckiej kompanii, schwyte pono, dzięki wskazówkom angielskich krążowników, o 20 mil od Portu Artura.

Dnia 2 lutego nasz kapitan i starszy jego pomocnik udali się na brzeg „na sąd”. Dwaj sędziowie, cywilnie ubrani, zadali więźniom szereg pytań co do celu podróży i charakteru ładunku, spisali dokumenty i zapowiedzieli, że ostateczna odpowiedź w tej mierze nadejdzie z Tokio. Dnia 3 lutego, spacerując po pokładzie, zauważyłem wielki ruch wśród naszej straży. Pilnie patrzyli w stronę wejścia od morza, wydając okrzyki zdziwienia i powtarzając często słowa „Azuma”. Pobiegłem do kajuty po lornetkę. Wkrótce dostrzegłem, że do przystani wprowadzono dwa statki wojenne. Jeden wyglądał, jak wielka barka: kominy, maszyny, mostek, cały przód – wszystko to tak było zbite, że trudno było poznać, iż to statek wojenny. Był to „Azuma”.

Drugi, skrzywiony na bok, szedł przy pomocy dwóch parowców. Według słów Japończyków był to statek admirałski. Oba wprowadzono dla naprawy w „doki”. Dowiedziałem się później w Nagasaki, że pierwszy z tych statków ucierpiał pod Czemulpo w walce z „Wariagem”, drugi w bitwie pod Portem Artura.

Dnia 4 lutego, ja i kilku jeszcze pasażerów z polecenia oficerów japońskich, przeszliśmy na parostatek „Tauna-maru”, który odwiózł nas do Nagasaki. Ponieważ towarzystwo żołnierzy japońskich ze statków, które ucierpiały w bitwie, nadmiar żołnierzy podpiłych, nie uśmiechało się nam wcale, przesiadaliśmy całą podróż na spodzie okrętu, w ciemności i zaduchu. Przykra była to podróż. Na morzu szalał orkan i okrętem rzucało jak piłką.

Pod konwojem zbrojnych żołnierzy, jak aresztanci, przeszliśmy przez ulice Nagasaki, do „cyrkułu⁹⁰⁸”. Tu przetrzymano nas parę godzin, spisano, kto jesteśmy, zkąd, dokąd i po co jedziemy i odwieziono nas wreszcie do hotelu „Daleki Wschód” – zawsze pod konwojem, a pod groźbą sądu polowego „na wypadek próby ucieczki lub działania przeciw rządowi”.

Zresztą pozwolono nam spacerować po mieście. Tylko podczas spaceru każdemu z nas towarzyszył anioł-stróż, agent policji japońskiej! Na ulicach dostrzegałem wszędzie wielkie ożywienie. Na bulwarach masami szli żołnierze w stronę portu: wyprawiano ich do Korei. Piechota japońska dobre sprawia wrażenie, choć ludzie małego są wzrostu. Trochę lepsza artyleria. Za to kawaleria, moim zdaniem, nędzna. Koniki – małe, chude, słabe; stworzenia pożałowania godne. Żołnierze przygotowani na mrozy mandżurskiej, ponaszywali sobie na płaszczach ogromne kosmate kołnierze z psiej skóry; wyglądali w tem śmiesznie.

Dzielną mają marynarkę. Co dnia widziałem 3-4 statki, naładowane żywym mięsem ludzkim. Panowało wśród odjeżdżających wielkie podniecenie i zapal wojenny. Umyślnie przyprowadzono na brzeg dzieci ze szkółek, aby krzyczały: „hura”, gdy statki odbijają. Te dzieciuchy, gdy zobaczą Rosjanina, albo poprostu białego, obrzucają go błotem i plują. Prasa tutejsza podnieca wrzenie wojenne, zmyślając depesze o rzekomych zwycięstwach Japończyków, o wzięciu Portu Artura, Dalniego, o tem, że bomba urwała nogę Aleksiejewowi itp. Pojawiają się też obrazki, przedstawiające szczątki rzekomo rozbitej zupełnie floty rosyjskiej. Na innych Aleksiejew, spuszczonego ze statku na sznurku, czyni przegląd okrętów pod morzem.

⁹⁰⁸ Cyrkuł - komisariat policji w zaborze rosyjskim i carskiej Rosji.

Dnia 10 lutego nareszcie otrzymałem zezwolenie wyjazdu. Wsiadam na statek niemiecki „Stolberg”, który przybył z Władywostoku i wyjeżdżam do Czi-fu, aby następnie przez Tiang-sin, Pekin i Inkou przedostać się do Dalniego”⁹⁰⁹.

Okoliczności i sposób dostania się do niewoli japońskiej M. Gieyszтора były nietypowe i inne niż wszystkie pozostałe. Praktycznie został internowany w momencie wybuchu wojny, a samej niewoli doświadczył raptem kilka dni. Opis jego wrażeń i panującej atmosfery wśród Rosjan i Japończyków w dniach poprzedzających wybuch wojny i bezpośrednio po niej są cennym dla nas świadectwem tej historii. Ponadto dzięki niemu dowiadujemy się, że również Japończycy stosowali szeroką propagandę wojenną, wychwalając w rodzimej prasie rzekome zwycięstwa nad Rosjanami.

W grudniu 1904 roku prasa warszawska informowała cytując amerykański „Times”, że 21 listopada zmarło w Nagasaki dwóch marynarzy rosyjskich należących do załogi krążownika „Ruryk”, rannych podczas bitwy morskiej eskadry władywostockiej z eskadrą admirała Uriu. Ich pogrzeb odbył się w obecności konsula francuskiego, który oświadczył, że Japończycy traktowali uratowanych z tonącego krążownika marynarzy rosyjskich bez zarzutu. Z 200 marynarzy „Ruryka” uratowanych przez Japończyków (załoga liczyła łącznie 763 osób w 1904 r.-przyp. autora) i znajdujących się obecnie w Japonii, 5 umarło na skutek odniesionych ran. Pozostali byli zdrowi. W pozytywnym świetle przedstawiał żołnierzy japońskich pop Aleksy, kapelan zatopionego krążownika „Ruryk”, który wypuszczony z niewoli, pochował w Nagasaki zwłoki czterech marynarzy z tego okrętu. Jednym z nich był Adam Ginej. W połowie stycznia 1905 roku media obwieściły, że liczba jeńców przyjętych przez gubernatora Arahawę w Nagasaki wynosiła 1600 oficerów i szeregowców⁹¹⁰.

W obozie internowania w Nagasaki pochowano 15 żołnierzy Polaków. Ciała tych wszystkich, którzy zmarli w innych miejscowościach niż Nagasaki zostały później ekshumowane i złożone we wspólnej mogile razem ze wszystkimi zmarłymi żołnierzami, jeńcami rosyjskimi. W zbiorowej mogile spoczywają:

1. Jakub Borowski – strzelec 17 wsp., ur. w gub. wileńskiej, zm. 26.12.1904 r. w Nagoi.

⁹⁰⁹ Kraj nr 18, 13.05.1904 r., ss. 20-21 Listy z pola walki – W niewoli japońskiej; list M. Gieyszтора „Wrażenia z niewoli u Japończyków” – Nagasaki.

⁹¹⁰ KW nr 14, 15.01.1905 r.

2. Marcin Bielawski - palacz kotłowy na okręcie „Ruryk”. Urodził się w gm. Włodzimierza, p. rowieńskim, gub. wołyńskiej. Do niewoli dostał się zdrowy, o czym informowali sami Japończycy w przesłanym spisie jeńców. Jako współtowarzysza niewoli wymieniał go również M. Lichosiek w swoim liście, o którym mowa była wcześniej. Zmarł w Himeji w dniu 22 kwietnia 1905 roku w wieku 25 lat. O tym, że był Polakiem świadczy również napis w j. polskim na jego nagrobku - „Pokój jego ceniom”⁹¹¹.
3. Piotr Waligóra lub Waligura lub Waligula – opisany przy zmarłych w Nagoi.
4. Mateusz Wojtas – st. szer. ze 139 morszańskiego pułku, ur. w gub. kaliskiej, zm. 19.11.1905 r. w Fushimi.
5. Ludwik Gacki – szer. 122 tambowskiego pułku, ur. w p. kozłowskim gub. tambowskiej, zm. 09.06.1905 r. w Kokurze.
6. Jan Gorstok lub Golstok – strzelec 1 wsp. lub 11 roty 13 wsp., ur. w Warszawie przy ul. Grzybowskiej nr 37, zm. 21.04.1905 r. w Fushimi.
7. Konrad Krupnicki – strzelec 10 wsp., zm. 02.10.1905 r., w Fukuocce.
8. Józef Leszczański lub Leszczyński – szer. 36 orłowskiego pułku, zm. 30.07.1905 r. w Fukuocce. Tymczasem w prasie zaborowej ukazały się informacje na temat jeńców w Himeji, wśród których przebywał Kazimierz Leszczyński z p. skierniewickiego gub. warszawskiej służący w 25 wsp.⁹¹².
9. Andrzej Małroda lub Mawroda – opisany wyżej przy omawianiu obozu w Kanazawa.
10. Franciszek Skierski lub Zgierski – szer. 1 roty 57 pułku modlińskiego, zm. 20.03.1905 r. w Fukuocce.
11. Franciszek Skudlar – strzelec 7 roty 1 wsp., ur. w gub. kaliskiej, zm. 07.06.1905 r. w Narashino.
12. Mikołaj Tkaczuk – opisany przy obozie w Takasaki.
13. Dymitr Tkacz – dowódca okrętu szpitalnego „Oreł”, zm. 04.06.1905 r. w Maizuru.
14. Gustaw Janecki – st. podoficer 8 roty 26 wsp., ur. w gub. płockiej, zm. 06.03.1905 r. w Hiroszimie.

⁹¹¹ V. Guzanov, M. Suzukawa, op. cit., ss. 103, 110; G. Warszawska nr 348, 31.12.1904 r., s. 2 Lista oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego znajdujących się w niewoli japońskiej.

⁹¹² GŚ nr 1270, 07.05.1905 r., Z Himeji w Japonii, spis Polaków w niewoli.

15. Franciszek Juszkiewicz – opisany przy omawianiu obozu w Nagoi. Pochodził z p. kowieńskiego, służył w 14 pułku strzelców.

16. Ignacy Darkiewicz – ur. 18.08.1879 r. w Żubryniu, p. sokołowski, gub. grodzieńskiej. Zmarł w dniu 25.05.1905 r. w Nagasaki na skutek ran odniesionych w bitwie cuszimskiej rozegranej w dniach 14-15 maja 1905 r. Wymieniony był starszym marynarzem na krążowniku I klasy „Dmitrij Donskoj”. Według innych doniesień zmarł w Sasebo w dniu 7 czerwca 1905 r. Pochowany został na Cmentarzu Rosjan przy świątyni Goshinji w Nagasaki⁹¹³.

Wspomniany wcześniej James Douglas, korespondent „Słowa”, wraz z E. Emersonem odwiedził jeńców rosyjskich w Nagasaki, o czym informował w liście pisanym z Tokio w dniu 27.02.1905 r. Rozmawiał tam z wziętym do niewoli gen. Stesslem oraz przeprowadził wywiad z kpt. pierwszej rangi Edwardem Szczęsnowiczem dowódcą okrętu „Retwizan” opublikowanym następnie w „Słowie”⁹¹⁴. Edward Szczęsnowicz był synem polskiego szlachcica, podoficera armii Królestwa Polskiego - Mikołaja Szczęsnowicza i starszej córki por. Niedziałkowskiego. Jego ojciec w wieku 18 lat zgłosił się do służby w wojsku polskim, do którego został przyjęty we wrześniu 1830 roku. Jako podoficer wziął udział w postaniu listopadowym. Po upadku powstania został w 1833 roku zesłany do Archangielska, gdzie pracował jako rzemieślnik 4 klasy 8 roboczego ekipażu resortu morskiego. Spędził tam wraz z rodziną prawie 30 lat. W 1862 roku został przeniesiony do bazy morskiej Kronsztad koło Sankt Petersburga. On i jego rodzina byli katolikami. Urodzony 6 stycznia 1852 r. w Archangielsku E. Szczęsnowicz od 1867 r. był uczniem Szkoły Morskiej w Petersburgu. W wieku 20 lat został mianowany miczmanem. Specjalizował się w nowoczesnych broniach. W 1876 r. ukończył roczny kurs torpedowo-minowy, a w 1880 r. wydał podręcznik z tej dziedziny. Ponadto publikował artykuły o tej tematyce. W tym samym roku objął pierwsze dowództwo kanonierki „Opyt”, którą dowodził do 1885 r. Za zasługi w rozwoju broni torpedowej został w 1878 r. odznaczony Orderem św. Stanisława III klasy, w 1881 r. Orderem św. Anny III klasy, a w 1890 r. Orderem św. Stanisława II klasy. Dowodził także torpedowcem „Wyborg”. Następnie od listopada 1890 r. dowodził kanonierką „Wichr”, w 1892 r. transportowcem „Siekstant”, w 1893 r. monitorem „Kołodun”, w 1894 r. kanonierką torpedową „Wojewoda”, a w marcu 1895 r., na krótko krążownikiem 2.

⁹¹³ V. Guzanov, M. Suzukawa, op. cit., ss. 94-138.

⁹¹⁴ James Douglas, op. cit., ss. 370-373 Tokio 26.10.1904 r.

klasy „Zabijaka” na Oceanie Spokojnym. Od marca 1895 r. pełnił stanowiska na lądzie w bazie we Władywostoku. Rok później powrócił na Bałtyk, gdzie objął dowództwo monitora „Tifon”, a po dwóch miesiącach kanonierki torpedowej „Wojewoda”. Od października 1897 do maja 1898 dowodził na Morzu Śródziemnym kanonierką „Grozjaszczyj”⁹¹⁵. W tym też roku ożenił się z Polką - Jadwigą Zmaczyńską. Pod koniec roku został wysłany do Filadelfii w USA, gdzie stanął na czele komisji nadzorującej budowę okrętów dla Rosji, w tym pancernika „Retwizan”, którego został dowódcą. Liczył on 27 oficerów i 750 ludzi załogi. Wyposażony był w 74 działa. Będąc komandorem tego okrętu wszedł następnie w skład Eskadry Pacyfiku i w październiku 1902 r. wypłynął do bazy w Port Artur. Walcząc podczas wojny rosyjsko-japońskiej na wodach otaczających twierdzę wykazał się bohaterską postawą. W dniu rozpoczęcia wojny 8 lutego 1904 roku „Retwizan” został uszkodzony i osadzony na mieliźnie, skąd przez kolejny miesiąc odpierał japońskie ataki. Za odparcie natarcia niszczycieli i statków mających zablokować wejście do portu został 14 marca 1904 roku odznaczony z rozkazu cara Orderem św. Jerzego IV klasy, jako pierwszy z oficerów eskadry z Portu Artura. W dniu 10 sierpnia 1904 roku, po naprawie okrętu wziął udział w bitwie na Morzu Żółtym. W jej trakcie flagowy okręt „Cesariewicz” został trafiony przez wroga. Zginął jego admirał, a sam okręt stracił sterowność i wypadł z kursu. Szczęsnowicz dowodzący „Retwizanem” przeprowadził szarżę, przedzierając się na pełne morze. Chcąc chronić uszkodzone okręty rosyjskie pozorował zamiar taranowania okrętów japońskich tym samym odciągając ich uwagę. Podczas ostrzału sam został lekko ranny w brzuch. Akcja Szczęsnowicza umożliwiła zapanowanie nad całą sytuacją kontradm. ks. Uchtomskiemu, choć ostatecznie i tak Rosjanie ponieśli klęskę. Według oficjalnych informacji Szczęsnowicz brał udział w 11 starciach z flotą japońską. Po kapitulacji Port Artur dostał się do niewoli japońskiej. Za swoje zasługi na polu walki i odwagę w kwietniu 1905 roku otrzymał awans na kontradmirała. Ponadto po wojnie został udekorowany medalem pamiątkowym wojny rosyjsko-japońskiej, który otrzymał w 1906 r. Rok później nadano mu złotą szablę "za męstwo" i order św. Stanisława I klasy. Ostatnie odznaczenie otrzymał w 1910 r. Był to order św. Anny I klasy. Rok wcześniej otrzymał awans na wiceadmirała. Został też członkiem Rady Admiralicji.

⁹¹⁵ Polski Słownik Biograficzny, pod red. I. Homoli-Skąpskiej, (hasło: Szczęsnowicz Edward), Warszawa–Kraków 2011, T. 47., s. 422.; E. Szczęsnowicz, Pławanije.

Zmarł w dniu 3 stycznia 1911 roku⁹¹⁶. Przez całe życie demonstrował swą przynależność do narodu polskiego. Jego żona, która wspólnie z nim przeżyła oblężenie w twierdzy portarturskiej po powrocie do Petersburga udzieliła wywiadu, w trakcie którego potwierdziła, że jej mąż jest rodowitym Polakiem chociaż urodzonym na obczyźnie. Polakami byli również jego pomocnicy Albrechtowicz i Kazimierz Kietliński pływający na „Retwizanie” jako oficer artyleryjski. Narodowości polskiej nie był natomiast kpt. Matuszewicz⁹¹⁷.

Innymi znanymi Polakami w tej wojnie biorącymi udział w walkach na morzu byli: Henryk Cywiński, późniejszy admirał oraz wspomniani: Kietliński, który w 1917 r. został kontradmirałem, Porębski, kontradmirał rosyjski i wiceadmirał polski i Kłoczkowski, kontradmirał z 1917 r.

4.3.6. Nagoya

Obóz internowania w Nagoi, stolicy prefektury Aichi, w regionie Chūbu, na wyspie Honsiu powstał w dniu 28 listopada 1904 roku. Przebywało w nim 3792 osoby, z których zmarło 15. O swoim pobycie w tym miejscu donosił w liście do bliskich chor. 16 wps. Bronisław Zakrzewski, który należał do obrońców twierdzy Portu Artura. Był on również wśród jeńców wziętych do niewoli japońskiej, których lista nazwisk podana została w numerze 23 „RI”. W przededniu wojny wymieniony przebywał w Czifu, gdzie był przedstawicielem jednej z firm handlowych na Dalekim Wschodzie. Tam zastał go wybuch wojny. W lutym 1904 r. otrzymał powołanie do wojska i przydział do Portu Artura, dokąd udał się morzem przez Inkou. W Porcie Artura otrzymał awans na stopień chorążego. W tym stopniu przeżył oblężenie i po poddaniu twierdzy dostał się do niewoli. W liście wysłanym w dniu 16 kwietnia 1905 roku tak opisywał swoją dotychczasową tułaczkę wojenną i pobyt w niewoli japońskiej:

⁹¹⁶ G. Warszawska nr 13, 15.01.1905 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska. Ranni i polegli Polacy; DP nr 36, 14.02.1904 r., s. 1; G. Toruńska nr 100, 03.05.1904 r., s. 2 Polacy na Dalekim Wschodzie; DP nr 55, 08.03.1904 r., s. 3.; Czas nr 13, 17.01.1905 r., s. 2 Polacy w Porcie Artura.

⁹¹⁷ G. Narodowa nr 68, 23.03.1904 r., ss. 1-2 Wojna rosyjsko-japońska. Transport wojsk rosyjskich; Przyjaciół Ludu nr 71, 27.03.1904 r., ss. 3-4 Wojna –opowiadanie Polki –żony komendanta; GN nr 13, 27.03.1904 r., Opowiadanie Polki o wojnie; P. P. Wieczorkiewicz, op. cit., ss. 315 – 368 Wojna rosyjsko-japońska; Polski Słownik Biograficzny, T. 47, ss. 422-424; Lech Trawicki: Polacy na Rietwizanie w: Morza, Statki i Okręty 3/2004, ss. 43-48.

„Przez rok dużo wycierpiałem: trzy razy leżałem w szpitalu, w sierpniu byłem od rozerwanej bomby zatruty gazem i raniony w oko i nos, we wrześniu w prawy bok na wylot, w grudniu fugasem wyrzucony w powietrze; całą twarz mi strasznie poparzyło; wąsy, broda i włosy spalone, kontuzjonowało mię w głowę. Znajomi nie poznawali mnie. Dziwię się sam, że po takich przejściach wyszedłem cało. Obecnie znajduję się w Nagoyi, na wyspie Nipon (Nippon- nazwa Japonii, przyp. autora). W drodze w Osakach (chodzi o Osakę – miasto w Japonii) miasto przyjmowało nas obiadem, a na stacjach, nie zważając na noc, żony japońskich oficerów częstowały nas herbatą. Źle nam nie jest, narzekać nie można, wszyscy są dla nas uprzedzająco grzeczni, tylko brak zajęcia sprowadza tęsknotę i nudy. Mamy pianino i wieczorami słuchamy muzyki. Brak książek daje się odczuwać. Może byście mi przysłali jakie stare, tembardziej, że przesyłka do znajdujących się w niewoli nic nie kosztuje. Byłem kilka razy w kościele. Takiej nabożności nie widziałem nigdzie: całe nabożeństwo wszyscy klęczą, a na twarzach maluje się dziwny smutek. Misjonarz Francuz; byliśmy u niego z wizytą, i on również nas odwiedził. Czekam z upragnieniem końca wojny, aby was wszystkich zobaczyć”⁹¹⁸.

Razem z listem jeniec przysłał kilka fotografii, na których w grupach jeńców znajdować się mieli również oficerowie japońscy. Niestety fotografie te nie zachowały się do naszych czasów. Spośród żołnierzy przebywających w obozie internowania w Nagoi zmarło 15 osób. Wszyscy pochowani zostali na wojskowym Cmentarzu Sił Lądowych położonym we wschodniej części miasta. W późniejszym okresie postawiono im pomnik i nagrobki. Obecnie ta część cmentarza znana jest jako Cmentarz Rosjan. Wśród zmarłych znalazło się trzech żołnierzy o polsko brzmiących nazwiskach:

Jakub Borowski - szer. strzelec 6 roty 7 lub 17 wps., ur. w gub. wileńskiej, pochodził z Połoha (p. oszmiański, gm. Połoh). Zmarł w dniu 26.12.1904 r. Wymieniony został wzięty do niewoli japońskiej ranny po dniu 5 sierpnia 1904 roku. Jego nazwisko przedrukowane było w polskiej prasie przesłane przez centralne biuro informacji o jeńcach wojennych w Tokio. Jego nazwisko zamieszczono również w nr 279 „RI” jako wymieniony wśród żołnierzy zaginionych na polu walki⁹¹⁹.

⁹¹⁸ KW nr 176, 28.06.1905 r.

⁹¹⁹ KW nr 275, 04.10.1904 r., ss. 3-4, Odgłosy wojny. Lista żołnierzy Polaków wziętych do niewoli japońskiej; V. Guzanov, M. Suzukawa, op. cit., s. 103.

1. Piotr Waligura lub Waligóra lub Waligula – kanonier 6 batalionu kwantuńskiej artylerii fortecznej, ur. w p. ostrózkim lub ostrogskim (Ostróg) gub. wołyńskiej. Zmarł w dniu 4 marca 1905 r. lub 31.10.1905 r.⁹²⁰.
2. Franciszek Juskiewicz – szer. dujskiego batalionu rezerwy, zm. 28.10.1905 r. W Himeji z kolei przebywał podoficer 14 pułku strzelców Stanisław Juskiewicz z p. kowieńskiego⁹²¹.

4.3.7. Kumamoto

O pozostałych obozach posiadamy dziś jedynie szczątkowe informacje. W miejscowości Kumamoto, będącej zarazem stolicą prefektury, położonej w zachodniej części wyspy Kiusiu przebywało łącznie 6002 jeńców. Obozy utworzono w trzech miejscach: Minami Sentanbata, Amidadera i na poligonie w Toroku. Funkcjonowały w okresie 29.03.1905 – 29.01.1906 r. Zmarło tam 14 jeńców, z których 13 pochowano na nieistniejącym dziś cmentarzu sił lądowych w Ominie, a w 1909 r. ich szczątki przeniesiono do Nagasaki. Jednym ze zmarłych był Polak, chor. Ignacy Bolesław Jasiewicz, który został pochowany na katolickim cmentarzu w Shimazaki (Kumamoto) na górze Arao. O tym, że był on Polakiem świadczy napis na jego nagrobku w j. polskim o następującej treści: „Wieczny odpoczynek niech będzie Twej duszy szlachetnej kollego i honorowy oficer russkij. Niech Ci nie ciąży obca ziemia! Tu spoczywają zwłoki chorążego 13-go pułku strzelców Wschodniej Syberii Ignacego Bolesława Jasiewicza, syna Andrzeja urodzonego 19 sierpnia 1874 roku, zmarł 11 października 1905 roku”⁹²². Oprócz tego na jego pomniku zapisano ten tekst w j. japońskim, rosyjskim i francuskim. Istniejącym do dziś grobem opiekują się Siostry Franciszkanki Misjonarki Maryi. Do niewoli japońskiej miał być wzięty z Portu Artura. O zmarłym pisała również ówczesna lokalna gazeta „Kyushu Nichinichi Shimbun”, która na swoich łamach informowała, że wymieniony należał do słynnego kozackiego pułku św. Jerzego, gdzie był adiutantem gen. lejtnanta Folka w Port Arturze. Tam też służąc w 5 rocie 14 wps. został ranny w prawe płuco i dostał się do niewoli.

⁹²⁰ V. Guzanov, M. Suzukawa, op. cit., s. 103.

⁹²¹ GŚ nr 1270, 07.05.1905 r., Z Himeji w Japonii, spis Polaków w niewoli.

⁹²² W poszukiwaniu polskich grobów w Japonii, op. cit., ss. 195-196; „RI” donosił, że Ignacy Jasiewicz jest w stopniu ppor. i służył w 14 wps. Za udział w obronie Portu Artura otrzymał odznaczenie order św. Jerzego 4 stopnia por. Ignacy Jasiewicz z 13 pułku wsch.- syb.

W obozie internowania w Kumamoto chorował na katar żołądka na tle syfilistycznym. Pomimo leczenia szpitalnego chorego trapiły bezsenność i problemy psychiczne, które prawdopodobnie spowodowane były otrzymanymi z domu wieściami, że jego żona utrzymuje intymne kontakty z innym mężczyzną, z którym zaszła w ciążę. Problemy te ostatecznie doprowadziły go do popełnienia przez niego samobójstwa. Według doniesień japońskiej prasy pogrzeb wyżej wymienionego odbył się w obozie Toroku. Po stosownej ceremonii kondukt żałobny przeszedł przez miasto do wsi Szimazaki na górze Arao, gdzie został pochowany. Był on prowadzony przez pluton jeńców ubranych w mundury galowe z odkrytymi głowami. Nieśli ze sobą krzyż, dzwonki i śpiewali pieśni. Kilku oficerów jechało rikszami, a za nimi szli żołnierze z wieńcami i trumną okrytą kirem. Chociaż był to pogrzeb wroga, to również miejscowa ludność płakała po śmierci żołnierza Polaka. Jak podkreślała japońska gazeta, czyny zmarłego za życia były godne pochwały i naśladowania. Kieszonkowe otrzymywane od Japończyków wydawał na zakup artykułów codziennego użytku, które rozdawał pomiędzy biedniejszych jeńców oraz obsługującego go żołnierza. Do dzielenia się z biedniejszymi namawiał również swoich podwładnych.

4.3.8. Kanazawa

W miejscowości Kanazawa położonej w prefekturze Ishikawa, w środkowej części wyspy Honsiu obóz internowania jeńców rosyjskich założony został 26 marca 1905 roku. Zamknięto go 11 grudnia tego samego roku. Łącznie w miejscu tym przebywało 3317 żołnierzy rosyjskich, w tym 68 oficerów. Wśród zmarłych 11 żołnierzy był Andrzej Małroda lub Mawroda – szer. 4 roty 55 podolskiego pp., urodzony we wsi Komatowskaja, w p. Bendery, gub. besarabskiej. Zmarł w dniu 14.08.1905 r⁹²³.

Jak wspomniano wcześniej, najcenniejsze pozostają przesłania i pamiątki po świadkach tamtych wydarzeń, które zachowały się do dziś. Poniżej prezentuję zdjęcie, które udostępnił Jerzy Dzieciaszek. Brat jego pradziadka, Roch Dzieciaszek przedstawiony na fotografii, brał udział w wojnie rosyjsko japońskiej. W 1904 roku miał 33 lata i był żonaty. W 1898 roku pracował w hucie „Konstantya” w Dąbrowie

⁹²³ V. Guzanov, M. Suzukawa, op. cit., ss. 107, 193.

Górnicej. W 1900 wziął ślub. Według opowieści rodzinnych podczas wojny rosyjsko-japońskiej dostał się do niewoli japońskiej, a po zakończeniu wojny przez dwa lata wracał z Kraju Wschodzącego Słońca do Polski. Jako dowód jego pobytu w Japonii zachowała się wspomniana fotografia, na której widnieje nazwa miejscowości – Kanazawa. Zdjęcie zostało wykonane w 1905 roku podczas pobytu w niewoli japońskiej, o czym świadczą także podane na odwrocie fotografii dane zakładu fotograficznego i miejsca jego wykonania.



Fot. Archiwum rodzinne Jerzy Dzieciaszek. Na zdjęciu Roch Dzieciaszek.

W toku kilkuletnich poszukiwań autorowi niniejszej publikacji niestety nie udało się natrafić na osobę Rocha Dzieciaszka. Niech osoby poszukujące informacji na temat przodków walczących w tej wojnie nie zniechęcają się, w przypadku braku odnalezienia w niniejszej pracy danego nazwiska, do kontynuowania poszukiwań.

Na podstawie doniesień prasowych wiadomo dziś, że w miejscu tym przebywał również inny Polak, Stanisław Mackiewicz, ze 138 pułku Bołchowskiego, o czym donosili sami Japończycy. W odpowiedzi udzielonej redakcji „Gaz. Świątecznej” na jej zapytanie z dnia 8 września 1905 r. o los kilkunastu Polaków w liście z dnia 20 października 1905 r., japońskie biuro ds. jeńców pisało:

„Tokjo, d. 20 października 1905 r. W odpowiedzi na list Wasz z dnia 8-go września roku bieżącego, w którym żądaliście wiadomości

o panu Józefie Zarembie biuro z żalem odpowiada, że nazwisko jego nie znajduje się ani w spisie jeńców przebywających w cesarstwie Japońskim, ani w spisie zmarłych żołnierzy rosyjskich, o których wojska japońskie mogły zebrać jakiegokolwiek wiadomości na polach bitew”.

Kilka miesięcy wcześniej redakcja wspomnianej gazety na prośbę czytelników wysłała zapytanie do Japonii dotyczące losu kilkunastu żołnierzy zaginionych na wojnie. Otrzymana odpowiedź brzmiała następująco:

„Biuro jeńców w Tokji ma zaszczyt powiadomić, że z 16-u osób, o któreście panowie pytali, tylko dwie są w Japonii, a mianowicie: Błażej Oleś, z 18 pułku strzelców, znajduje się w mieście Hamaderze pod Osaką, i Stanisław Mackiewicz, ze 138 pułku Bołchowskiego, jest w Hanazawie (chodzi o Kanazawę – przyp. autora), mieście nad Morzem Japońskim. Pozostałych 14 nie zdołano odnaleźć pomiędzy żołnierzami rosyjskimi przebywającymi w Japonii, więc biuro nie może co do nich udzielić żadnej wiadomości”⁹²⁴.

List ten wysłany był z Japonii dnia 3.10.1905 r. Nie zawsze udawało się odnaleźć poszukiwane osoby. Ale o tych, którzy figurowali w japońskich spisach udzielano wyczerpujących informacji.

4.3.9. Hamadera

Obóz w tym miejscu istniał od 10 stycznia 1905 roku do 20 lutego 1906 roku. Chociaż już od listopada 1904 r. na wybrzeżu Hamadery w mieście Sakai przebywały tysiące jeńców koczujących w rozstawionych namiotach. Przebywało tam łącznie 22376 osób. W miejscu tym internowano najwięcej jeńców spośród wszystkich istniejących obozów. Zmarło w nim 89 żołnierzy rosyjskich. Chowano ich na cmentarzu w pobliskiej miejscowości Izumiotsu, gdzie mieszkańcy na własnym cmentarzu stworzyli Cmentarz Rosyjskich Żołnierzy. Do dziś zachował się na nim pomnik postawiony przez Rosjan, na którym w pięciu językach, będących dialektem jeńców, widnieje napis – „Wieczny pokój Wam Rodacy”. Również Japończycy upamiętnili

⁹²⁴ GŚ nr 1300, 10.12.1905 r., ss 3-4 Od biura jeńców z Japonii.

zmarłych stawiając im pomnik w 1905 r. Wśród jeńców zmarłych w Hamaderze było 6 Polaków⁹²⁵:

1. Ignacy Malecki lub Marecki – szer. 12 roty 26 wps., zm. 16.12.1905 r.
2. Michał Otko – szer. 8 roty 6 wps., zm. 9.11.1905 r.
3. Michał Poznacharien – kwatermistrz, maszynista na pancerniku „Sewastopol”, wzięty do niewoli w Port Artur, ur. w 1877 r. w p. siebieżskim (Siebież), gub. witebskiej, zm. 21.06.1905 r.
4. Jan Wierzbicki – szer. strzelec 2 roty 16 wps., ur. w p. zasławskim gub. wołyńskiej, zm. 21.06.1905 r. W polskiej prasie zaborowej pojawiało się kilkakrotnie nazwisko Wierzbicki ale przypisywano mu różne imiona i dane: kpt. 7 wps. Antoni Wierzbicki ranny pod Laojanem oraz kontuzjowany w dniach 17-19 lipca 1904 r. w bitwie na przełęczy Sjaokanlin; ranny Michał Wierzbicki z p. maryampolskiego, gub. suwalskiej. Dnia 05.12.1904 r. do niewoli japońskiej dostał się ranny szer. Adam Wierzbicki, żołnierz 33 wps., zdrowy, ur. w p. kozienieckim, gub. radomskiej. O pobycie w obozie w Himeji A. Wierzbickiego z Patkowa w p. kozienickim gub. radomskiej informował we wspomnianym już liście J. Kawaciński⁹²⁶.
5. Longin Czaszyński – sierż. 6 roty kwantuńskiej artylerii fortecznej, ur. w p. lepelskim, gub. witebskiej, zm. 20.02.1905 r.
6. Antoni Potmalnik lub Podmalnik – szer. strzelec 11 roty 16 wps., ur. w p. lucjańskim, gub. witebskiej, zm. 17.03.1905 r.

W lutym 1905 roku prasa informowała o epidemii ospy, która wybuchła wśród jeńców rosyjskich w obozach w Hamaderze, Tengahaja i w Matsuyamie. Lekarze japońscy by zapobiec rozprzestrzenianiu się zarazy, profilaktycznie szczepili wszystkich jeńców. Według doniesień prasowych dziennie szczepiono tysiąc osób⁹²⁷. Po zakończeniu wojny jeszcze w listopadzie 1905 roku w obozach internowania w Hamaderze i Himeji przebywało 30 tys. jeńców rosyjskich⁹²⁸.

⁹²⁵ V. Guzanov, M. Suzukawa, op. cit., ss. 66-89.

⁹²⁶ KW nr 212, 02.08.1904 r., s. 10; GŚ nr 1253, 08.01.1905 r., s. 3, nr 1267, 16.04.1905 r., s. 3 W Japonii – list Polaka z niewoli japońskiej; Słowo nr 90, 11.04.1905 r., s. 1 W niewoli japońskiej, nr 244, 18.10.1904 r., nr 2, 02.01.1905 r., s. 1.

⁹²⁷ KW nr 37, 06.02.1905 r., s. 4, Odgłosy wojny; GP/W nr 57, 07.02.1905 r., ss. 2-3 O wojnie.

⁹²⁸ The New York Times, 12.11.1905 r., Russian prisoners cheer revolution.

4.3.10. Otsu, Takasaki i Marugame

W miejscowości Otsu, stolicy prefektury Shiga, położonej w południowej części wyspy Honsiu, nad jeziorem Biwa, obóz internowania jeńców rosyjskich funkcjonował w okresie od 18 marca do 26 grudnia 1905 roku. Przebywało w nim 750 żołnierzy, spośród których zmarł jeden z nich. Był nim Jan Józef Dolotowski lub Dorotowski lub Dolatowski – szer. strzelec 3 rot 4 wsps., ur. 15.06.1875 r. Zmarł z powodu choroby w dniu 20.05.1905 r. Został pochowany na Cmentarzu Sił Lądowych⁹²⁹.

Z kolei w mieście Takasaki w prefekturze Gunma, w środkowej części wyspy Honsiu obóz taki działał od 3 kwietnia do 28 listopada 1905 roku. Umieszczono tam 531 jeńców, spośród których 3 zmarło, w tym: Stefan Szelnok lub Szelienok – strzelec 20 wsps., ur. w p. borysowskim, gub. mińskiej, zm. 18.05.1905 r. w wieku 22 lat oraz Mikołaj Tkaczuk – starszy cieśla, kapral 2 batalionu 1 dywizjonu strzelców kwantuńskiej artylerii fortecznej, zm. 11.10.1905 r. w wieku 26 lat⁹³⁰. Wymienieni pochowani zostali na wojskowym cmentarzu sił lądowych. Podczas II wojny światowej ich nagrobki zostały zakopane by uniknąć zniszczenia. Po wojnie natomiast zostały odkopane i dzięki zaangażowaniu głównego kapłana świątyni Ryukoji - odnowione w 1976 roku.

Natomiast na Cmentarzu Wojsk Lądowych w Marugame (Marugame Rikugun Bochi), w prefekturze Kagawa, na wyspie Sikoku odnaleźć można tylko jeden nagrobek z czasów tej wojny. Jest to nagrobek rosyjskiego żołnierza piechoty Kiryla Budznikowa (?). Wśród jeńców, którzy przebywali tu w świątyni Shioya Betsuin, filii świątyni Honganji nie było Polaków. W tym portowym mieście przebywało łącznie 349 jeńców, spośród których zmarł tylko jeden z nich, wyżej wymieniony K. Budznikow. Obóz w tym miejscu istniał w okresie od 22 lipca 1904 roku do 27 stycznia 1906 r.

O pozostałych miejscach internowania rosyjskich żołnierzy na terenie Japonii, brak jest bliższych informacji zarówno w zachowanej prasie tamtej epoki, jak i obecnie. Nie zachowały się też żadne świadectwa pobytu w tych miejscach Polaków poza już wspomnianymi.

⁹²⁹ V. Guzanov, M. Suzukawa, op. cit., ss. 114, 144.

⁹³⁰ V. Guzanov, M. Suzukawa, op. cit., ss. 112, 142.

4.3.11. Sasebo

W miejscowości Sasebo, porcie położonym nad zatoką Ōmura nad Morzem Wschodniochińskim w prefekturze Nagasaki, w północno-zachodniej części wyspy Kiusiu nie funkcjonował stale żaden obóz internowania żołnierzy rosyjskich. Niemniej było to miejsce, w którym na początku wojny zatrzymanych zostało przez Japończyków kilka statków. O fakcie tym informował mechanik rosyjskiego statku „Michał” Polak, Jerzy Sander. Od 1902 r. pracował on na parowcach floty wielorybniczej należącej do hr. Kayserlinga w Petersburgu. W grudniu 1903 r. wyjechał na Daleki Wschód koleją transsyberyjską przez Moskwę, Omsk, Irkuck, Charbin do Władywostoku, gdzie zaokrętował się na parowiec „Michał” wspomnianej floty. Mimo krążących wśród załogi pogłosek o możliwym wybuchu konfliktu pomiędzy Rosją a Japonią życie toczyło się w miarę normalnie. Na nim pływał po wodach koreańskich. Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej statek skierował się w kierunku Szanghaju, ale 10 lutego 1904 roku w okolicach Fuzan został zatrzymany i zajęty przez krążownik japoński. Następnie udał się do japońskiego portu Sasebo, gdzie przybył 12 lutego. Na miejscu okazało się, że przebywa tam już sześć innych statków, w tym m. in. parowiec „Aleksander” i statek wielorybniczy „Mikołaj” z floty hr. Kayserlinga. Przez pierwszych kilka dni niewoli oczekiwali na kolejne decyzje, co do dalszego ich losu. Dnia 15 lutego zebrał się sąd wojskowy, który jednak nie podjął ostatecznej decyzji, co do dalszych losów jeńców. W międzyczasie dla zabicia nudy zajmowano się różnymi zajęciami np. szorowano pokłady, grano w rozmaite gry, śpiewano. Dopiero po czterech tygodniach pobytu w niewoli pozwolono jeńcom napisać listy do rodzin. Wcześniej odrzucono ich prośbę o kontakt z konsulem niemieckim w Nagasaki. W międzyczasie ładunki przewożone przez zarekwirowane okręty władze japońskie uznały za zdobycz wojenną i sprzedawały kupcom japońskim. Do portu przybywały tymczasem kolejne zatrzymane statki rosyjskie oraz uszkodzone podczas działań wojennych krążowniki japońskie. Wreszcie 8 marca 1904 r. po raz kolejny zebrał się sąd wojskowy, który orzekł, iż wszyscy jeńcy mają zostać uwolnieni. Następnego dnia personel cywilny zarekwirowanych statków został zabrany na japoński statek transportowy i wszyscy trzy dni później wypłynęli do Nagasaki, gdzie przybyli po dniu podróży. Tam zostali przekazani pod opiekę odpowiednich konsulów oraz polecono im jak najszybciej opuścić Japonię. Łącznie uwolniono 230 Rosjan, 150 Chińczyków, 10 Koreańczyków,

5 Niemców i Norwega. Z kolei kapitanów, oficerów, sterników i maszynistów w dalszym ciągu przetrzymywano w niewoli. Wszyscy członkowie załóg, będący poddanymi rosyjskimi musieli przed odzyskaniem wolności złożyć przysięgę, iż nie będą walczyli przeciwko Japończykom. Czasami zdarzało się, iż jeńcy oprócz deklaracji słownej musieli także podpisać stosowne oświadczenia, w których oznajmiali, iż nie będą więcej walczyć w toczącej się wojnie i powrócą do domów⁹³¹.

Powyzsza sytuacja była odwzorowaniem tej, w jakiej znalazł się wcześniej wymieniony M. Gieysztor, internowany ze swoim statkiem w Nagasaki.

4.4. Pozostali jeńcy – Polacy w Japonii

Podsumowując pobyt jeńców rosyjskich w obozach jenieckich w Japonii, należy stwierdzić, że mieli oni w nich dużo swobody. Mogli uprawiać różne sporty, budować miejsca kultu religijnego, uprawiać ziemię, hodować warzywa na własne potrzeby, uczyć się języka itd. Ciekawostką jest fakt, że w wielu miejscach jeńcy byli posegregowani według narodowości i przynależności religijnej, co ułatwiało życie w obozie. Każdy z obozów miał swój własny regulamin. W niektórych można było wychodzić poza teren, ale za specjalnym zezwoleniem grupowym, nigdy indywidualnie i pod strażą. Oficerowie mieli zdecydowanie więcej swobody, a za otrzymywane od Japończyków pieniądze mogli wynajmować służącego, kucharza czy ordynansa. Pieniądze dla jeńców były wysyłane także od bliskich z Rosji przez Francję, która dostarczała im je w Japonii. Oficerowie za otrzymywane pieniądze kupowali wytrawne alkohole i uprawiali gry hazardowe np. grając w karty. W niektórych miastach, w gazetach pojawiały się apele do ludności o pomoc dla jeńców w obozach poprzez przekazywanie dla nich ubrań, obuwia i innych przedmiotów codziennego użytku.

Nie we wszystkich przypadkach udało się ustalić, w jakich obozach w Japonii przebywali Polacy - jeńcy z armii rosyjskiej. Ci, których udało się przypisać do poszczególnych miejsc internowania zostali omówieni w poprzedniej części rozdziału. W tym miejscu przytoczone zostaną nazwiska pozostałych jeńców,

⁹³¹ KW nr 145, 27.05.1904 r., ss. 3-4 W niewoli u Japończyków (mechanik Jerzy Sander w porcie Sasebo opisuje uwolnienie przez Japończyków m. in. 150 Chińczyków, 230 Rosjan, 1 Norwega, 5 Niemców).

o których wiemy, że przebywali w Japonii oraz okoliczności, w jakich się w niej znaleźli. Informacje na temat pobytu Polaków, żołnierzy armii rosyjskiej, w Kraju Wschodzącego Słońca posiadamy z ich osobistych relacji, które w formie listów wysyłali do bliskich lub były one publikowane w prasie zaborowej. Kolejne wieści przesyłali korespondenci wojenni, a także sami Japończycy, którzy za pośrednictwem francuskiego konsula ślali listy nazwisk jeńców znajdujących się w ich niewoli. W końcu wiedzę o ich losie dostarczały odpowiedzi japońskiego biura ds. jeńców wojennych na liczne zapytania osób indywidualnych, członków rodzin żołnierzy, a także zbiorowe, różnych redakcji prasowych.

Na prośbę wystosowaną przez redaktora „Gazety Warszawskiej”, p. S. Lesznowskiego, do konsula japońskiego w Wiedniu podczas odbywającego się tam kongresu prasy we wrześniu 1904 roku i spotkanego na przyjęciu u hr. Gołuchowskiego, gazeta po kilku miesiącach oczekiwań otrzymała informacje na temat Polaków przebywających jako jeńcy w Japonii w okresie wojny rosyjsko-japońskiej. Konsul japoński przesłał z Tokio listy oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego pozostających w niewoli japońskiej. Przy publikacji niżej wymienionych nazwisk żołnierzy redakcja „Gazety Warszawskiej” zwracała uwagę na możliwość ich przekręcenia. Miano bowiem na względzie spisywanie ich przez osoby nieznające języka polskiego. Ponadto często nazwiska te były pierwotnie zapisywane w j. francuskim, a dopiero później tłumaczono je na j. japoński. Każde kolejne tłumaczenie danych personalnych niosło ze sobą możliwość ich zniekształcenia. W przypadku tej listy jeńców brak również informacji, jaki okres czasu wzięto pod uwagę przy ich spisywaniu. Oryginał dokumentu stanowiącego pierwszą listę, sporządzony został w języku rosyjskim i nosił tytuł: „Spisok wojenno-plennych Polaków. Sprawocnoje biuro i wojenno-plennych Polaków. Tokio”. Na przesłanych listach znajdowały się następujące nazwiska:

Oficerów Polaków znajdujących się w Japonii spis ten podaje tylko siedmiu. Są to: Antoni Rojewski ppłk 2 wps., Krzemieniec na Wołyniu lub Krzemieniec Wołyński, zdrowy; Marjan Kudrewicz kpt. 3 lub 2 wps., Wilno, zdrowy; Mikołaj Rowna sztabkapitan 2 wps., Nowogród Wołyński, zdrowy; Ludwik Krauze por. 12 wps., Warszawa, zdrowy; Antoni Rogowski ppor. artylerii, Rzew gub. Twerska, zdrowy; Ludwik Zajączkowski sztabkapitan 12 wps., gub. radomska, p. kozienicki, ranny; Szaba Gotenberg oficer na okręcie „Ruryk”,

gub. wołyńska, p. dubieński, ranny. Nazwiska pozostałych żołnierzy podane są następujące:

Z gub. warszawskiej: Antoni Makowski, p. warszawski, zdrowy; Antoni Paśnik lub Pasnik p. grójecki; Feliks Szamanowicz, p. nieszawski, zdrowy – wszyscy trzej z 2 wsp.; Stefan Czajkowski, p. wrocławski, zdrowy; Michał Grzywacz, p. wrocławski; Wincenty lub Walenty Goliński, p. grójecki; Jan Grabus, p. gostyński; Walenty Kotowski, p. płoński; Jan Kurczyński lub Kurczycki, p. warszawski; Józef Szpeer kapral, p. warszawski – wszyscy służyli w 3 wsp., zdrowi; Józef Zaszewski kapral 5 wsp., p. warszawski, zdrowy; Antoni Boryza⁹³² kapral 10 wsp., p. nieszawski zdrowy; Franciszek Bierarski (?), p. błoński, zdrowy i Wincenty Chojnicki, p. błoński, ranny; Józef Chmerewski (?), p. warszawski, ranny; Jan Motuszek, p. nieszawski, zdrowy – wszyscy z 12 wsp.; Franciszek Kosowicz kapral 13 wsp., p. nieszawski, zdrowy; Jan Steczkowski, p. błoński; Andrzej Markowicz, p. łowicki; Karol Zaręba z Warszawy – ci trzej z 21 wsp., zdrowi; Antoni Białobrzesci z 139 brygady artylerii, p. warszawski, zdrowy; Stanisław Bogusz z 36 wsp., ur. w Warszawie; Antoni Rewalski, z 34 wsp., p. grójecki; Andrzej Janoszewski z 148 pp., ranny.

Z gub. piotrkowskiej: Józef Zasada, zdrowy; Marcin Gal⁹³³, p. piotrkowski, zdrowy; Antoni Iskrużeński lub Iskurżeński, p. piotrkowski, zdrowy i Stanisław Pisarek, p. piotrkowski, zdrowy; Antoni Klimczyk, p. noworadomski, zdrowy; Franciszek Gierzyński lub Gerzyński, p. noworadomski, zdrowy; Józef Sójka lub Sujka, p. łaski, Wawrzyniec Zasada, p. łódzki, zdrowy i Ludwik Ogiński⁹³⁴, p. łódzki, zdrowy – wszyscy z 2 wsp.; Wojciech Sekunda, p. piotrkowski, zdrowy; Władysław Burowiecki lub Barowiecki, p. piotrkowski, zdrowy; Józef Jarocki, p. piotrkowski, ranny; Wawrzyniec Nowak, p. piotrkowski, ranny; Franciszek Sputowski, p. rawski, ranny; Maciej Misiak, p. łódzki; Władysław Kacperski lub Kocperski, p. łódzki, zdrowy; Józef Pawlak, p. brzeziński, zdrowy; szer. Adam Drogorz, ur. w p. noworadomskim, zdrowy – wszyscy byli w 12 pułku; Stefan Ogiński⁹³⁵, gefreiter 35 briańskiego pp., ur. w p. sierpeckim, w gub. płockiej, ranny; Ignacy Wężyk lub Winzyk, p. piotrkowski z 10 wsp., zdrowy, p. piotrkowski; Wojciech Warta, p. łódzki; szer. Stanisław Reszka lub Roszka nr obozowy 212,

⁹³² GŚ nr 1246, 20.11.1904 r., s. 4 Zabici i ranni.

⁹³³ Przebywał w Matsuyamie, o czym była mowa wcześniej.

⁹³⁴ Służył w 2 lub 12 wsp.

⁹³⁵ Słowo nr 302, 15.12.1904 r., s. 1; GŚ nr 1250, 18.12.1904 r., s. 3 W Japonji.

ur. w p. łaskim – obaj z 21 wsp., zdrowi; Paweł Spitowski z 139 brygady artylerii, p. rawski, zdrowy; Franciszek Bezeziński (?), p. noworadomski, zdrowy i Stanisław Pawłowski, p. noworadomski lub radomski – dwaj ostatni z 11 wsp.; Władysław Zajączkowski, szer. 10 lub 13 wsp., ur. w p. piotrkowskim, zdrowy lub lekko ranny; Bronisław Piotrowski, palacz kotłowy na okręcie „Ruryk”, ur. w powiecie i gub. piotrkowskiej, zdrowy; Józef Kulpiński, szer. 11 pskowskiego pp., ur. w p. noworadomskim, zdrowy; Władysław Rzuptowski z 140 pp., ur. w p. będzińskim; Filip Kunit (?) z 36 wsp., ur. w p. łaskim, zdrowy; Józef Szarniak z 20 wsp., ur. w p. będzińskim, zdrowy; Zych Juzów (nie można wykluczyć, że przekręcono tu personalia z Józef Zych - przyp. autora), ur. w p. będzińskim i Jan Leszczyna, ur. w p. częstochowskim – obaj z 11 pp., zdrowi. Franciszek Teśniak, plutonowy wsp., ranny, ur. w p. częstochowskim

Z gub. lubelskiej: Józef Rop z Hrubieszowa, zdrowy⁹³⁶; Jan Dmitrzak lub Dmitryak, p. lubelski; Wincenty Sabianin, p. lubartowski; Aleksander Gołkowski, p. nowoaleksandryjski – wszyscy trzech zdrowi z 2 WSPS; Józef Kraczk, p. nowoaleksandryjski i Piotr Łowczyk p. nowoaleksandryjski – obaj zdrowi z 3 wsp., Stanisław Budziński, p. lubartowski, zdrowy; Wawrzyniec Sapłuk, p. tomaszowski, ranny; Michał Górniak, p. lubelski, zdrowy – wszyscy z 12 wsp.; Kazimierz Szymanik lub Szymaniak 21 wsp., p. lubelski, zdrowy; Stanisław Korkusz z 22 wsp., p. tomaszowski, zdrowy, Antoni Witela z 10 wsp., p. zamojski, zdrowy; Kazimierz Zabratański z 3 brygady artylerii, p. lubelski, zdrowy; Grzegorz Beży z 11 wsp., p. tomaszowski; Michał lub Mikołaj Skoczylas nr obozowy 221, minier statku „Ruryk”, ur. w p. hrubieszowskim, zdrowy; Stanisław Wiedeński z 12 pp., ur. w gub. lubelskiej, ranny; Szymon Kaszusi z 24 wsp., ur. w p. tomaszowskim, zdrowy.

Z gub. siedleckiej: Józef Maksimiak żołnierz 2 wsp., zdrów, p. sokołowski, Feliks Popliński, p. garwoliński i Stefan Lusiak, p. garwoliński, Jan Selimucha, p. łukowski, Józef Maksimiuk, p. sokołowski, Tomasz Gil z 2 wsp., p. radzyński, zdrowy. Piotr Kosiński, p. konstantynowski, zdrowy; Bazyli Baltaziuk, p. konstantynowski, zdrowy; Teofil Szulik, p. garwoliński; Stanisław Heniw (?), p. łukowski, zdrowy; Ludwik Krabski, p. sokołowski, zdrowy; Wawrzyniec Baranowski, p. siedlecki, ranny; Stanisław Krowaski, ur. w p. garwolińskim, ranny – wszyscy z 12 wsp.; Franciszek Lewandowski żołnierz 33 wsp.,

⁹³⁶ GŚ nr 1266, 09.04.1905 r., s. 6 W Japonji.

p. garwoliński, zdrowy; Władysław Mazur z 119 brygady artylerii, p. siedlecki, zdrowy. Leon Grodziński, p. siedlecki, zdrowy; Jan Antosiak, p. konstantynowski, ranny; Szymon Pogonowski, p. łukowski, ranny – wszyscy z 11 wsp.; Jan Michałowski, p. konstantynowski, ranny i Jan Kasprzak lub Kasprożak, p. garwoliński, ranny. Stanisław Woronowoj, majtek, ur. w p. garwolińskim; Wojciech Szewczyk, palacz kotłowy, ur. w p. garwolińskim; Antoni Kozłow, palacz kotłowy, ur. w p. siedleckim; Kazimierz Byczkow, majtek, ur. w p. bielskim – wszyscy zdrowi, marynarze z okrętu „Ruryk”. Jan Bawy z 10 wsp., p. garwoliński, zdrowy; Ignacy Folwalski z 21 wsp., p. siedlecki, zdrowy; Bazyli Kuniewicz z 145 nowoingermanladzkiego pp., ur. w p. bialskim, zdrowy; szer. Franciszek Hajenta, ur. w p. łukowskim i gefreiter Stanisław Zuchniak, ur. w p. garwolińskim – obaj z 137 niżyńskiego pp., ranni. Jan Kozula z 283 biłgorajskiego pp., ur. w p. sokołowskim, zdrowy. Stanisław Łuc z 139 maryampolskiego pułku, ur. w p. radzymińskim, zdrowy⁹³⁷.

Z gub. radomskiej: Stanisław lub Bronisław Borkowski, p. kozienicki; Ignacy Szostak lub Szestak, p. kozienicki; Piotr Zabłocki, p. konecki; Antoni Łukaszyk, p. opoczyński – wszyscy służyli w 2 wsp.; Hieronim Sochacki, p. konecki; Józef Staporowski, p. radomski – obaj z 12 wsp.; Adam Ruźdeński lub Buźdeński (?) z 19 wsp., p. kozieniecki; Bazyli Staszczak, kapral 21 wsp., p. sandomierski; Franciszek Trochlewski z 36 wsp., p. opatowski; Antoni Bogucki kapral 24 wsp., p. iłżecki lub iłski. Wszyscy wyżej wymienieni z tej guberni byli zdrowi. Gabrjel Zawisza lub Zawasza, marynarz z okrętu „Ruryk”, p. iłżecki lub iłski, ranny.

Z gub. kieleckiej: Onufry Dulemucha z 2 wsp., p. kielecki, zdrowy; Jan Wojcik lub Wujczyk z 10 wsp., p. stopnicki, zdrowy; Jan Chajus, p. jędrzejewski i Mateusz Kwiatek, p. kielecki – obaj zdrowi z 12 wsp.; Wojciech Duda, Wincenty Kurowski, ranny; Antoni Szwobun, Adam Pacza, Grzegorz Korcz – wszyscy szer. 13 wsp., zdrowi (poza rannym W. Kurowskim) i urodzeni w p. olkuskim; Franciszek Stuchliuk lub Stuchlink z 33 wsp., p. kielecki, zdrowy. Franciszek Trochlewski, p. kielecki; Jan Czerwiński, p. kielecki; Antoni Ostrowski, p. włoszczowski – ci trzej zdrowi z 36 wsp. Józef Rzepka lub Rzypka, p. jędrzejewski, ranny i Piotr Chatysz, p. jędrzejewski, zdrowy – obaj z 6 brygady artylerii. Franciszek Gomółka lub Gomołka, p. włoszczowski, zdrowy; Augustyn Wybrański, p. włoszczowski, ranny; Bernard Michalski, p. stopnicki, ranny; Marcin Korwat, majtek, ur. w p. stopnickim, zdrowy;

⁹³⁷ Słowo nr 272, 15.11.1904 r., s. 1 W niewoli japońskiej; GŚ nr 1248, 04.12.1904 r., ss. 3-4 W Japońji.

Paweł Czuwa, majtek, ur. w p. olkuskim, zdrowy; Michał Lichaczew, miner, ur. w p. włoszczowskim, zdrowy – wszyscy marynarze z okrętu „Ruryk”. Antoni Wemczyk z 36 pułku orłowskiego, ur. w p. włoszczowskim, zdrowy; Walenty Grodziński z 9 brygady artylerii, ur. w p. włoszczowskim, zdrowy. Ignacy Boryak, ur. w p. stopnickim; Jakób Kwapic, ur. w p. stopnickim i szer. Maksymilian Maciejski, ur. w p. kieleckim – ci trzej z 36 wsp. orłowskiego, zdrowi. Ilija lub Eljasz Kosieradzki lub Kozieracki, szer. 9 wsp., ur. w p. olkuskim; Ignacy Czaja, szer. 34 siewierskiego pp., ur. w p. stopnickim, ranny; Adam Walenkiewicz z 123 pp., ur. w p. jędrzejowskim, ranny. Stanisław Krześlica, ur. w p. miechowskim, ranny i Michał Mędrak, ur. w gub. kieleckiej, ranny – obaj z 121 pp. Andrzej Petal z 35 pp., ur. w p. stopnickim; Jan Polniak, kpr, 36 Orłowskiego pp., ur. w p. stopnickim; Antoni Rugoli z 124 woronieńskiego pułku, ur. w p. jędrzejowskim; Jan Kopeć z 33 jeleckiego pp., ur. w p. pińczowskim – wszyscy czterej zdrowi. Ludwik Stańczyk z 123 kawaleryjskiego pułku, ur. w p. jędrzejowski, ranny.

Z gub. kaliskiej: Stanisław Wojcewski, p. słupecki; Andrzej Strejczyk, p. wieluński – obaj zdrowi z 12 wsp.; Wacław Pochalow lub Pochałow z 2 wsp., p. sieradzki, zdrowy; Stanisław Wonowski z 22 wsp., p. łączycy, zdrowy; Antoni Ryba z 11 wsp., p. sieradzki, ranny; Andrzej Twaszew lub Twarzew z 139 brygady artylerii, zdrowy; Stanisław Antnlak z 36 wsp. orłowskiego, ur. w p. tureckim, zdrowy; Marcei Skrzybelski lub Skrzybalski nr obozowy 234, szer. 124 pp., ur. w p. kaliskim, zdrowy; Józef Kowaliczek z 9 pp., ur. w p. słupeckim, ranny; Władysław Parus z 36 wsp., ur. w p. słupeckim, zdrowy; Andrzej Herwing z 33 wsp., ur. w p. słupeckim, zdrowy.

Z gub. łomżyńskiej: Adam Perkowski z 2 lub 11 wsp., p. mazowiecki, zdrowy; Teofil Potasz z 2 wsp., p. kolneński, zdrowy; Paweł Chodkowski z 12 wsp., p. makowski, zdrowy. Tomasz Czartoryski lub Czartoryjski nr obozowy 214, sternik, zdrowy; Aleksander Wołkucki, ranny; Stanisław lub Franciszek Zapert, zdrowy – wszyscy trzej marynarze z okrętu „Ruryk” pochodzący z p. łomżyńskiego. Jan Bujanowski, żołnierz wsp., Józef Głambatowski, szer. 24 wsp. i Wincenty Gumowski, szer. artylerzysta z 1-ej brygady artylerii wschodnio-syberyjskiej - wszyscy trzej urodzeni w p. ostrowskim, zdrowi.

Z gub. płockiej: Jan Wisk, p. rypiński i Jan Jaszczuk, p. płocki – obaj zdrowi z 22 wsp.; Józef Gendrew (?) z 139 brygady artylerii, p. rypiński, zdrowy.

Stanisław Kopicki, majtek na okręcie „Ruryk”, zdrowy. Wiktor Kaputyński i Jan Nejmula z p. plockiego szeregowi 146 carycyńskiego pp., zdrowi. Szeregowy Marceli Samaraj, Jan Kopatyński, ur. w p. sierpeckim i gefrejter Bronisław Wojczik lub Wojczyk⁹³⁸ nr obozowy 252, ur. w p. przasnyskim – ci trzej z 145 nowoingermanladzkiego pp., zdrowi. Gefrejter Wiktor Wiśniewski, szer. Korneli Ostrowski i szer. Józef Marchel – ci trzej z 35 Briańskiego pp., zdrowi. Floryan Rokicki szer. 145 nowoczerkaskiego pp., ranny. Wszyscy wyżej wymienieni, oprócz J. Kopatyńskiego i B. Wojczika, urodzili się w p. plockim. Franciszek Orzeł, ur. w p. przasnyskim, zdrowy; Wincenty Bojarski, ur. w p. przasnyskim, ranny; Leonard Milewski nr obozowy 271, ur. w p. ciechanowskim, ranny; Stanisław Bdeziński, ur. w p. ciechanowskim, ranny; Władysław Barański, ur. w p. ciechanowski, ranny – wszyscy szeregowi z 148 kaspijskiego pp. Stanisław Iwańczak, ur. w p. ciechanowskim; Franciszek Lipowski, ur. w p. mławskim - obaj ranni z 147 pp. Roman Jarzeński z 146 pp., ranny; Antoni Kwoczewski z 145 pp., ur. w p. sierpeckim, ranny.

Z gub.grodzińskiej: Wincenty Sawczuk z 2 brygady artylerii, p. wołkowyski; Antoni Sokołowski z 4 wsps., p. białostocki, zdrowy; Stanisław Nikiforow z 26 wsps., p. kobryński, zdrowy; Kazimierz Jakuszyk z 13 wsps., p. prużański, ranny. Stanisław Guderewski, palacz, zdrowy i Kuźma lub Koźma Pażuk, marynarz, ranny; Stanisław Kuderewski, majtek, zdrowy – ci trzej z p. sokólskiego, razem służyli na okręcie „Ruryk”.

Z gub. wileńskiej: Michał Morowski z 15 wsps., z Wilna, zdrowy; Józef Kłos lub Kolos, p. wileński i Józef Szyper kapral – obaj z 3 wsps., zdrowi; Augustyn Tyszkiewicz, p. lidzki, zdrowy i kapral Antoni Tołoczko, p. oszmiański – obaj z 12 wsps.; Franciszek Gukowski, p. wileński, ranny i szer. Józef Stoszyński, ur. w Wilnie, zdrowy – obaj z 13 wsps.. Adam Koziokenow lub Kozlocenow nr obozowy 253, gefrejter 35 Briańskiego pp., ur. w p. wileńskim, zdrowy. Piotr Underewicz, kapral 35 wsps., ur. w Wilnie, zdrowy.

Z gub. kowieńskiej: Karol Proniewicz lub Praniewicz, plutonowy, p. kowieński; Józef Kowalewski, zdrowy; Nikodem Wojczus, p. nowoaleksandrowski, ranny – wszyscy z 3 wsps. Michał Karło z 2 wsps., p. nowoaleksandrowski, zdrowy; Michał Warnecki z 12 wsps., p. poniewiezki, zdrowy; Michał Tykajza z 6 brygady

⁹³⁸ Słowo nr 302, 15.12.1904 r., s. 1; GŚ nr 1250, 18.12.1904 r., s. 3 W Japońji.

artylerii, p. kowieński, ranny. Iwan Jasnowski, szer. 36 wsp. orłowskiego, ur. w p. szawelskim, zdrowy; Piotr Janczewski z 146 pp., ur. w gub. kowieńskiej, ranny; Franciszek Win..es?, z 16 wsp., ur. w p. wiłkomirskim, zdrowy.

Z gub. mińskiej: Stefan Alboszczyk, p. piński, zdrowy; Paweł Sokoła, p. nowogródzki – obaj z 2 wsp.; Aleksander Jaźwiński z 4 wsp., p. bobrujski, zdrowy; Jan Mezin lub Mozin kapral 12 wsp., p. ihumeński, zdrowy; Wiktor Policki z 10 wsp., ranny.

Z gub. witebskiej: Jan Tumon, p. dźwiński, ranny; Mikołaj Bereza, p. lucyński, ranny - obaj z 16 wsp.. Jakób Szwalba, żołnierz 148 pp., ur. w p. dźwińskim, ranny; Hipolit Pudow lub Pudor nr obozowy 258, szer. 35 briańskiego pp., ur. w p. lucińskim, zdrowy.

Z gub. wołyńskiej: Anastazy Lubner, p. rowieński, zdrowy; Józef Garbowski, p. żytomierski, ranny – obaj z 2 wsp.. Edward Wróblewski, p. nowogradwołyński i Stanisław Wereszczyński „Pulew” (?), Dubno, Piotr M...ak?, palacz kotłowy, ur. w p. włodzimierskim; Marcin Bielawski, palacz kotłowy, ur. w p. rowieńskim – wszyscy czterej marynarze z okrętu „Ruryk”, zdrowi. Kułtak (?) Posłowski z 12 wsp., ur. w p. starokonstantynowskim, ranny.

Z gub. podolskiej: Kazimierz Gruzecki z 11 wsp., p. jampolski, ranny; Józef Pawieński z 12 wsp., p. braclawski, ranny. Józef Beskorowajski (?) kapral 35 wsp., ur. w p. olhopolskim, ranny. Adolf Buńczewski i Józef Krasucki - szeregowi 36 wsp. orłowskiego, zdrowi, obaj urodzeni w p. winickim. Andrzej Romski lub Remski nr obozowy 219, miner na okręcie „Ruryk”, ur. w p. braclawskim, zdrowy; Kacper Duszyński, szer. 21 wsp., ur. w p. proskurowskim, ranny.

Z gub. kijowskiej: Jan Granieski z 12 wsp., p. berdyczowski, ranny; Wasyl lub Bazyli Mosius, z 119 brygady artylerii, p. berdyczowski, zdrowy. Józef Kozłowski, kapral brygady artylerii, p. skwirski, zdrowy.

Z gub. orłowskiej: Jan Płatek z 11 wsp., p. orłowski, ranny.

Z gub. tobolskiej: Wincenty Kiewryk z 3 wsp., zdrowy. Z gub. mińskiej: Paweł Sokoła z 2 wsp., p. nowogródzki, zdrowy.

Z gub. mohylewskiej: Józef Drobużewski, miner na okręcie „Ruryk”, ur. w p. homelskim, zdrowy.

Z gub. kurlandzkiej: majtek Józef Appel i palacz kotłowy Antoni Agimiański – obaj z okrętu „Ruryk” i obaj urodzeni w p. illuskim lub illuszkim.

Z gub. suwalskiej: Antoni Drulew z 16 wsp., ur. w p. maryampolskim, zdrowy.

W nr 208 „RI” umieszczono spis żołnierzy rosyjskich wziętych do niewoli japońskiej. Zawierał on 138 nazwisk, w tym m. in. następujących Polaków: Lekko ranni: Franciszek Guchowski, Paweł Koniewski, Bazyli Minkowski. Zdrowi: Jakób Kwanps, Andrzej Jacura, Jan Horodecki, Stanisław Antczak, Michał Sobczuk, Szymon Kopersak, Władysław Pawłowicz. Ranny: Julian Raszewski⁹³⁹. W kolejnych numerach „RI” publikowano następne nazwiska żołnierzy wziętych przez Japończyków do niewoli. Wśród nich byli: Konstanty Mazurkiewicz z 9 pułku tobolskiego, Jakób Droch i Szmul Nitka z 35 pułku bojańskiego, Andrzej Krynikowski ze 123 pułku tobolskiego, Teodor Bobrowski z 13 wps., Tomasz Żyrowski z 23 wps., ur. w p. szawelskim, gub. kowieńskiej – wszyscy ciężko ranni. Lekko ranni: Jakób Żytecki z 35 pułku bojańskiego, Aleksander Zieleński z 7 pułku krasnojarskiego, Jan Jemic z 33 pułku jeleckiego, Antoni Dąbrowski, kapral 122 pułku tambowskiego, ur. w p. stopnickim i Józef Wołyński z 35 wps⁹⁴⁰.

Wśród nazwisk jeńców wojennych wziętych do niewoli japońskiej po dniu 05.08.1904 r., a ogłoszonych przez centralne biuro informacji o jeńcach znaleźli się m. in. następujący Polacy: Szeregowi: Filip Kuczyński, student uniwersytetu petersburskiego, zdrowy; Jakób Borowski z 17 wps., ranny. Wincenty Powołoska, lekko ranny; Józef Dachis, lekko ranny; Adam Pasza, ranny; Jan Matussek, lekko ranny – wszyscy z 13 wps.; Józef Zakrzewski, zdrowy; Władysław Koszperski; Józef Skorzyński – ci trzej z 5 wps.; Andrzej Ronokowski z 24 wps., ranny; Abraham Chudonowski z 35 pułku brjańskiego, ranny; Adolf Bunkrewski, zdrowy; Józef Strapniewski, lekko ranny; Michał Wolski, lekko ranny – ci trzej z 36 pułku orłowskiego; Jan Jasnowski z 1 brygady straży pogranicznej, ranny; Józef Klambacki z 24 wps., lekko ranny; Jan Danysz i Jan Koczur - obaj lekko ranni z 35 pułku briańskiego; Józef Lesik z 34 pułku siewskiego, lekko ranny⁹⁴¹.

Na ogłoszonej przez organ prasowy rosyjskiego ministerstwa wojny w „RI” 6 liście jeńców wśród 73 jeńców figurują następujące nazwiska Polaków, którzy trafili do niej między innymi po bitwie pod Wafangou. Byli to szeregowi: Jan Pankiewicz i Józef Brzózka lub Brzuska lub Brzóska z 36 wps., chory; Henryk Wielki z 4 wps.,

⁹³⁹ Słowo nr 229, 03.10.1904 r., s. 1

⁹⁴⁰ G. Warszawska nr 305, 15.11.1904 r., s. 2 Lista oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego znajdujących się w niewoli japońskiej, do nr 312 włącznie; nr 348, 31.12.1904 r., s. 2 Lista oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego znajdujących się w niewoli japońskiej; Słowo nr 279, 22.11.1904 r., s. 1; GŚ nr 1248, 04.12.1904 r., ss. 3-4 Ciąg dalszy spisu żołnierzy Polaków znajdujących się w Japońji.

⁹⁴¹ KW nr 275, 04.10.1904 r., ss. 3-4, Odgłosy wojny. Lista żołnierzy Polaków wziętych do niewoli japońskiej.

zdrowy; Jan Byczek, Józef Sarniak z 20 wsp., zdrowy, Szymon Kaszucki z 24 wsp., zdrowy; Eugeniusz Kucharski z 9 tobolskiego pułku, zdrowy, Bencyan Polak i Berko Pfefermacher lub Pfejfermacher z 34 wsp., zdrowi oraz Wolf Osman. Z wyjątkiem pierwszego na tej liście, Brzóska, chorego, wszyscy są zdrowi⁹⁴². Na 8 liście jeńców wziętych do niewoli do dnia 7 listopada 1904 roku ta sama gazeta opublikowała 330 nazwisk, wśród których znaleźli się Polacy: Jerzy Tarnowski, sztabkapitan 9 brygady artylerii, ranny lekko 3 kulami. Ponadto wśród lekko rannych żołnierzy znaleźli się: Maksymilian Dobrynowicz, Stanisław Mączyński szer. 35 briańskiego pp., ranny, ur. w gub. płockiej, Józef Różański szeregowy 148 kaspijskiego pp., ranny, ur. w gub. płockiej i Kacper Duczyński, Piotr Cybań, Jędrzej Wernik. Zdrowi pozostawali szeregowi 35 briańskiego pp.: Wiktor Wiszniewski, Mikołaj Kubacki, ur. w p. lipnowskim, gub. płockiej, Wawrzyniec lub Laurenty Kruszewski, ur. w p. płońskim, gub. warszawskiej, Jan Buchalski, ur. w p. lipnoskim, gub. płockiej, Franciszek Tężycki, ur. w p. lipnoskim, gub. płockiej. Zdrowi byli także: Jan Kawatyński, Jan Regnuła, Władysław Kępczyński lub Ignacy Kempczyński gefreiter 148 kaspijskiego pp., zdrowy, ur. w powiecie i gub. płockiej, Maryan Chratowski szer. 148 kaspijskiego pp., zdrowy, ur. w p. ciechanowskim, gub. płockiej, Hieronim Burzacki szer. 148 kaspijskiego pp., zdrowy, ur. w p. mławskim, gub. płockiej, Józef Boczan lub Bocian, Leon Pianka, Franciszek Kosmański szer. 12 pp., zdrowy, ur. w p. łódzkim, gub. piotrkowskiej, August Lesk, Ignacy Łapicki, Ignacy Smoleński szer. 146 carycyńskiego pp., zdrowy, ur. w p. i gub. płockiej, Franciszek Ozoł, Michał Rat, Aleksander Kąt lub Kat, Józef Karpiński lub Kurpiński, Gustaw Petuła, Franciszek Pletyński szer. 11 pskowskiego pp., zdrowy, ur. w p. kolskim, gub. kaliskiej i Władysław Malanowski gefreiter 146 carycyńskiego pp., zdrowy, ur. w p. lipnowskim, gub. płockiej⁹⁴³.

W kolejnych numerach „RI” opublikowano 10 listę jeńców przebywających w Japonii. Wśród nich było 7 oficerów i 113 szeregowych wziętych do niewoli do dnia 25.11.1904 r., w tym m. in.: ppłk 145 pułku nowoczerkaskiego Michał Klingenberg, kpt. Józef Wyrzykowski, lekko ranny, por. Aleksander Sobolewski, ciężko ranny - obaj ze 147 samarskiego pp. Szeregowi: Piotr Janiszewski, ciężko ranny, Michał Lewski, lekko ranny, Antoni Bara żołnierz 10 pp., ranny, ur. w p. garwolińskim, gub. siedleckiej, Stefan Żmijewski żołnierz 148 pp., ranny,

⁹⁴² Słowo nr 272, 15.11.1904 r., s. 1 W niewoli japońskiej; nr 250, 24.10.1904 r., s. 1.

⁹⁴³ Słowo nr 302, 15.12.1904 r., s. 1; GŚ nr 1250, 18.12.1904 r., s. 3 W Japonii.

ur. w p. mławskim, gub. płockiej, Stanisław Brzezicki, Karol Lepit, Jakób Swałka, Jan Satyk, Stanisław Iwańczuk, Franciszek Litowski lub Literski, Jan Gotik, Jan Furmański lub Formański z 146 pp., ranny, ur. w gub. płockiej, Roman Jarzębski lub Jarzemski, Wincenty Przybyłowski z 124 pp., ranny, ur. w p. suchaczewskim, gub. warszawskiej, Gabryel Jutuha, Jan Charewski i Adam Wolenkiewicz - wszyscy lekko ranni⁹⁴⁴. W kolejnych numerach wymienieni byli: Gustaw Mantaj, Franciszek Turlewski, Franciszek Skuszlik, Jan Czerwiecki, Wiktor Tomkiewicz lub Tamkiewicz, Michał Morawski, Wojciech Bonar lub Bonor szer. 35 pułku brańskiego, zdrowy, ur. w p. stopnickim, gub. kieleckiej, Antoni Wszela, Justyn Horbowski, Michał Wertepski, Onufry Śmierczyk, Józef Ostrowski, Stanisław Zdanowicz lub Zimowicz, Ignacy Maradkowski lub Moradkowski, Piotr Marćjanowicz lub Markianowicz, Franciszek Duwieniski, Walenty Opiński, Wawrzyniec Dębiński, Stefan Wiśniewski, Filip Maślak, Anastazy Delikatny, Michał Wernecki, Kazimierz Jankowski, Feliks Szumanowicz, Józef Watniacewicz, Konstanty Waszkiewicz, Jan Kowalewski, Wincenty Sawczyk z 2 brygady artylerii, gub. grodzieńska, p. wyłkowyski, zdrowy⁹⁴⁵.

W ogłoszonej przez „RI” 11 liście jeńców w Japonii obejmującej 158 żołnierzy wziętych do niewoli do dnia 5 grudnia 1904 r. znajdowały się następujące polskie lub polsko brzmiące nazwiska: kpt. Julian Pietkiewicz. „RI” prostował wcześniejsze doniesienia mówiące o tym, że wykazany jako pozostały na polu bitwy kpt. 35 brańskiego pp. Julian Pletkiewicz lub Pietkiewicz znajdował się w niewoli japońskiej i był ciężko ranny. Szeregowi: Gabryel Gołąb, Adrjan Ustawicki, Teodor Limański, Klemens Smogorzewski z 157 pp., ur. w p. płońskim, gub. warszawskiej, ranny, Józef Herlan i Jan Pręciewicz lub Prenciewicz lub Precewicz – ci wszyscy ciężko ranni. Lekko ranni: Józef Kowalczyk, Adrjan Janczewski, Władysław Żółtowski, Jan Liszewski z 148 pp., ur. w p. płońskim, gub. warszawskiej, ranny, Wiktor Sala z 139 pp., ur. w p. łukowskim, gub. siedleckiej, ranny, Adam Wierzbicki z 33 wsp., ur. w p. kozienieckim, gub. radomskiej, zdrowy, Michał Sajko, Franciszek Chajęta, – Zdrowi: Ostrowski, Aleksander Rozenberg, Karol Król, Jan Kowatyński, Marcei Samoraj, Władysław Małopolski, August Leser, Marcin Jetkun i Franciszek Pletyński. Ponadto na liście znaleźli się wymienieni

⁹⁴⁴ G. Warszawska nr 348, 31.12.1904 r., s. 2 Lista oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego znajdujących się w niewoli japońskiej; KW nr 348, 16.12.1904 r., s. 8 Nazwiska Polaków w niewoli japońskiej; Słowo nr 308, 21.12.1904 r., s. 1.

⁹⁴⁵ GŚ nr 1251, 25.12.1904 r., s. 3 Polacy w niewoli japońskiej.

już w niniejsze pracy: Andrzej Herwing, Ignacy Czaja, Stefan Ogiński, Stanisław Mączyński, Józef Różański, Kasper Duszyński i Wiktor Wiszniewski – ci wszyscy ranni. Wśród wspomnianych wcześniej nazwisk figurowali jako zdrowi: Wawrzyniec Kruszewski, Jan Buchalski, Franciszek Tężycki, Bronisław Wojczyk, Władysław Kępczyński, Franciszek Kosmański, Marjan Chratowski, Ignacy Łapicki, Ignacy Smoleński, Hieronim Burzacki, Franciszek Ozol, Aleksander Kąt, Józef Kurpiński⁹⁴⁶.

Kolejna lista jeńców wojennych przybywających obecnie w Japonii, ogłoszona w 218 nr „RI” wymienia żołnierzy, którzy dostali się do niewoli przed 25 września. Była to 5 z kolei lista ułożona przez biuro informacji o jeńcach w Tokio. Zawierała 195 nazwisk. Znajdujemy między nimi następujące nazwiska: ppor. lub por. Jan Chankiewicz, szeregowi: Józef Kurowski, ciężko ranny, August Ginter, Józef Gogal, Marcei Skiszybalski, Szmul Kineler – ci czterej lekko ranni. Pozostali zdrowi szeregowi: Grzegorz Sołtys z 124-go woroneskiego pułku piechoty, Antoni Fugoty, Józef Kurzewski, Paweł Barding, Julian Sitarski, Jan Knysz, Józef Szvec, Piotr Sliz, Wawrzyniec Grzuszczuk, Jan Sacko, Dominik Maciuk z 33 jeleńskiego pp., p. winnicki, gub. podolska, Jan Kluczewski z 122 tambowskiego pułku, p. olkuski, Gustaw Siuzek, Jan Łakomy szer. 4 wps., ur. w p. nowoaleksandryjskim, gub. lubelskiej, Jan Śliwiński szer. 36 wsp. orłowskiego, ur. w p. włoszczowskim, gub. kieleckiej, Kazimierz Kaczmarek szer. wps., ur. w powiecie i gub. piotrkowskiej, Wincenty Barkowski z 17 ps., Marcin Brygała z wps., p. lubartowski, Wojciech Grzybowski z 21 ps., Wincenty Gunowski i Adam Tobolski szer. artylerzysta z 6-ej brygady, ur. w p. płońskim, gub. warszawskiej; Lejba Chajkin, Min Kowtem, Szmul Nudel, Motel Lazeran, Icko Podolski, Mojżesz Dajuban, Lejzor Labryś, Jankiel Spigielsten, Naum Głockich, Bernard Justman, Szmul Elfand, Abram Grunbaum, Boruch Zelmanowski, Zelman Rosengarten, Mojżesz Muller, Rufin Najfel, Hersz Boszysz, Szaja Lipowski z 25 ps. i Ben Frejtur⁹⁴⁷.

W międzyczasie prasa poinformowała, że wspomniany wcześniej Ludwik Ogiński oraz dwóch innych jeńców Wiktor Karaniewski i Kazimierz Gródecki

⁹⁴⁶ Słowo nr 2, 02.01.1905 r., s. 1; GŚ nr 1253, 08.01.1905 r., s. 3 W Japonji; G. Warszawska nr 356, 24.12.1904 r., s. 5 Mobilizacja - podsumowanie.

⁹⁴⁷ Słowo nr 250, 24.10.1904 r., s. 1; GP 24.10.1904 r.

zostali uwolnieni przez Japończyków w dniu 23 października 1904 roku. Wyleczyli się z odniesionych ran, ale są już niezdolni do dalszej służby wojskowej⁹⁴⁸.

Tymczasem japoński dziennik „Hoszi Szimbun” informował, że pierwszy transport rosyjskich żołnierzy, wziętych do niewoli w bitwie nad Jalu 1 maja 1904 roku nadszedł już 14 maja do portu Modzi parowcem „Colombo”. Przewieziono ich dalej koleją do miejscowości Takahama, gdzie znajduje się wielki szpital. Pierwszy transport stanowiło 16 oficerów, z tego 9 rannych i 436 żołnierzy, w tym 285 rannych. Drugim transportem przybyło około 800 jeńców, z tego 170 rannych. Nie poddali się oni na polu bitwy, lecz zostali znalezieni w kryjówkach rozlokowanych po chatach miejscowej ludności. Oficerowie rosyjscy po wzięciu do niewoli zachowywali się spokojnie, chociaż żołnierze początkowo byli przekonani, że Japończycy poucinają im głowy. Oficerowie, ubrani porządnie, w czyste mundury, wyglądali na osłabionych i wygłodniałych. Japończycy starali się zapewnić im godny wikt i opierunek. Rzekomo whisky oficerowie mieli otrzymywać tyle, ile zapragnęli⁹⁴⁹.

Według doniesień medialnych w połowie stycznia 1905 roku zakończyło się wysyłanie do Japonii jeńców rosyjskich wziętych do niewoli po kapitulacji Port Artur. Po upadku twierdzy do niewoli japońskiej dostało się 878 oficerów i 23,491 żołnierzy (według innych danych było to 28500 szeregowych). Z tej liczby 441 oficerów i 1100 innych żołnierzy, którzy podpisali zobowiązanie i dali słowo honoru, że nie wezmą udziału w dalszej walce - zostało wypuszczonych na wolność i pozwolono im powrócić do domu. Generałowie: Fock, Smyrnów, Gorbatowski oraz admirał Willman pozostali w niewoli. Gen. Stessel w dniu 12 stycznia odjechał przez Dalny i Nagasaki do Rosji. Do Kure w Japonii wywieziono około 20 tys. żołnierzy – jeńców z Portu Artura oraz kilkuset oficerów, którzy zdecydowali się dzielić z nimi niewolę. Ranni i chorzy w liczbie kilku tysięcy zostali wraz z lekarzami jeszcze pod opieką władz japońskich, w szpitalach Port Artura. Nowym komendantem twierdzy został wiceadmirał Szibajama. Portarturczycy, którzy nie brali udziału w wojnie, wywiezieni zostali do Czifu, skąd na statkach odpłynęli do Rosji. Własność prywatną w Porcie Artura Japończycy uznali za nietykalną. Spośród inżynierów marynarki – Polaków, do niewoli japońskiej udali się: Wejtko, Kozierowski i Kamieński. Do domu wracali: inż. Roman Brylewski, Glinka, Billewicz, Zaborowski i Krasowski. Starszy lekarz z Portu Artura Florjan Hłasko wyjechał z Szanghaju

⁹⁴⁸ Słowo nr 269, 12.11.1904 r., s. 1.

⁹⁴⁹ Czas nr 144, 25.06.1904 r., s. 1 Jeńcy rosyjscy w Japonii.

i dalej przez USA udał się do kraju. Uwolnieni również zostali lejtnant Sipajło oraz urzędnicy marynarki: Jałcewicz, Pławiński, Suszczyński, Kondracki, Kociubiński, Marewski oraz lekarze: Barzyłowicz, Kefeli i Rokicki⁹⁵⁰. W dniu 28 stycznia twierdzą opuścili także, udając się do Europy, płk Jakób Szyszko, płk Konstanty Wolski, ppłk Wojciechowski, kpt. Romanowski, kpt. Pawłowski, sztabkapitanowie Kulczycki i Rogiński, sztabrotmistrz Smoleński, ppor. Michał Augustowski, lekarz Wiktor Lubieniecki, weterynarz Fabian Sawicki, kapelmistrz Jan Jankowski oraz urzędnicy: Adam Mucharski, Dąbrowski, Wincenty Sładowicz i Marcinkiewicz. Korespondent „Ruskoje Słowa” telegrafował z Czifu podając pierwszą listę starszyny załogi Portu Artura, pozostałej przy życiu po upadku twierdzy. Na liście tej znaleźli się: kapitanowie I rangi: Szczęsnowicz, Sarnowski, Kossowicz, Stroński, Opacki, Krzywicki, Trawliński i Piekarski. Porucznicy: Sawiński, Kowalewski, Podgórski, Staal, Prokopowicz, Bondy i Michaliński. Miczmanowie: Zaleski, Świetlik, Wilkieski, Butkiewicz, Piłsudski, Unkowski, Wieszczycki i Baranowski. Inżynierowie mechanicy: wspomniany wcześniej Kamieński i Wejtko, Kaasowski, Ulanowski, Kamiński, Granowski; inżynier okrętowy Świrski. Lekarze: Kowalewski, Pakicki i Ordowski. Technicy budowlani marynarki: Horbaczewski, Popławski i Zaborowski. Ten ostatni również był wymieniony wcześniej⁹⁵¹. Z kolei brytyjska gazeta „Daily Telegraph” ogłosiła obszerną korespondencję telegraficzną z Czifu, przedstawiającą opowiadania oficerów rosyjskich o szczegółach ośmiomiesięcznego oblężenia. Między innymi podali oni, że do garnizonu należało aż 10,000 Polaków, którzy spełniali swoje obowiązki sumiennie, nie okazując zbytniego zapału. Jeńcy polscy, równie zresztą jak Rosjanie - według doniesień gazety - nie kryli swego zadowolenia, że skończyły się już ciężkie czasy obrony. Dalej pismo podawało, że pierwszy raport gen. Nogi przedstawiał niedokładne liczby, co do załogi twierdzy i wziętych jeńców. Z twierdzy wyjść miało tylko 9 tys. rosyjskich żołnierzy, w tym 5 tys. rannych. Garnizon liczył w sierpniu 1904 roku 38 tys. ludzi. Spośród nich zmarło ogółem 23 tys. ludzi, w tym 10 tys. w trakcie oblężenia. Z 600 oficerów tylko połowa była w stanie pełnić służbę. Natomiast faktycznym dowódcą obrony fortecy był nie Stossel, ale Kondratienko, zabity na forcie Kikwaszan przez wybuch miny. Ponadto do Japonii przewiezieni zostali następujący żołnierze Polacy, biorący przez czas oblężenia udział w obronie Portu Artura: Kazimierz Lewandowski, Stanisław Kozłowski,

⁹⁵⁰ Czas nr 6, 09.01.1905 r., s. 3 W niewoli japońskiej.

⁹⁵¹ Czas nr 13, 17.01.1905 r., s. 2 Polacy w Porcie Artura.

Bolesław Stasiak, Włodzimierz Przemęcki, Kazimierz Motylski, Paweł Sarnecki, Stanisław Dubel, Andrzej Werbach, Bronisław Masłowski, Maciej Werenkowski, Józef Spiniański, Andrzej Nosak, Maciej Gajdach, Wojciech Kozieł, Stanisław Podskarbi, Ludwik Piwarunos, Józef Płaksin, Adolf Amroziak, Jan lub Józef Stępniewski, szer. 36 pułku orłowskiego, zdrowy, ur. w p. włoszczowskim, gub. kieleckiej, Samuel Kruszel, Józef Goszka, Stanisław Sawicki, Wawrzyniec Zdunek, Stanisław Gryczyński, Adam Loguda, Edward Grzan, Ignacy Śliwerski, Władysław Klimkiewicz, Antoni Moll, Adam Brajewski, Benedykt Leben, Karol Studkowski lub Sudkowski, Józef Zielenczny, Michał Kretniewski, Adam Niewiadowski, Jan Chorłowicz, Ludwik Gorzkowski, Stanisław Kurowski, Józef Czuchocki, Jan Duchleński, Augustyn Udkiewicz, Józef Jampolski, Stanisław Bogusławski, Piotr Łyszkiewicz, Marcin Ocepka, Władysław Żeberek, Wawrzyniec Wysocki, Paweł Hryniak, Antoni Nowakowski, Władysław Pohowski (wcześniej mowa była o żołnierzu o nazwisku Pachowksi – przyp. autora) i Wincenty Klim⁹⁵².

W numerach od 23 do 25 „RI” zamieszczono kolejne listy nazwisk żołnierzy należących do załogi Portu Artura wziętych do niewoli po upadku twierdzy. Byli wśród ich:

Z 1 pułku strzelców Waclaw Lecki i Michał Ćwikła. Jan Milewski lub Milewicz z 4 wps., Zacharjasz Sarnecki z 3 baterii 4 wschodnio-syberyjskiej artylerii brygady. Z 5 wps.: Grzegorz Pan, Antoni Rupejko lub Rupiejko, Henryk Kowalewski i Okón lub Okuń. Teodor Garyński z 11 pułku. Z 13 pułku strzelców: Juljan Martjuk, Jan Jersz, Karol Wawra, Ignacy Popławski i Andrzej Kita. Z 14 wps. sztabkapitan Paweł Makowski lub Mojkowski, podporucznicy: Ignacy Jasiewicz, Eugeniusz Sawicki, Aleksander Malinowski, Konstanty Plistkowski, Adolf Zienkiewicz i Jan Hryniewicz. Ponadto z tego samego pułku byli: Wojciech Bagnicki, Wojciech Mucha, Władysław Szyszko, Jan Bobrowski, Józef Rusak i Stanisław Lisiewicz, Józef Danilewicz, Leoncjusz Jasiolewicz. Z 15 wps. sztabkapitan Stanisław Dorzański, sztabkapitan Andrzej Misiura i Marcin Socholski. Z 16 pułku strzelców sztabkapitan Apolinary Korzun, por. Antoni Wałużynicz, chorążowie-zastępcy: Maciej Woskułowicz i Bronisław Zakrzewski, Michał Hatuński, Józef Bordyński, Wincenty Pobielan. Ponadto z tego samego pułku byli: Antoni Zajac, Józef Wieliczko, Mikołaj Zakrzewski, Józef Bordzyński i Wincenty Pabelan. Z 14 lub 4 zap. bat. 4 dyw. strzelców

⁹⁵² Czas nr 11, 14.01.1905 r., s. 1 Polacy w Port Arturze; Słowo nr 66, 17.03.1905 r., s. 1.

kpt. Józef Hrehorowicz lub Grygorowicz, chorążowie: Józef Bosakiewicz i Michał Hreczanowski. Z 25 pułku strzelców sztabkapitan Wacław Mackunas, Józef Kurkiewicz, Wojciech Nomasz, Justyn Plin(?), Wojciech Nowak i Hojrysz. Z artylerii fortecznej kwantuńskiej: Jan Dąbrowski lub Dybnowski, Aleksander Strutyński lub Strótyński, Franciszek Kanożewski, Konstanty Wojcienowski lub Wojciechowski, Franciszek Stankiewicz i Jan Glesowski lub Plezowski, Izrael Finkelsztajn, Gutherc lub Guthertz, Maksymiljan Klimowicz, Makary Drozdecki, Ernest Bortel, Stefan Udyński i Andrzej Kęsik. Ponadto władze japońskie informowały w urzędowym zawiadomieniu z dnia 14 stycznia 1905 roku opublikowanym w „Gazecie Świątecznej”, że jeńiec wojenny, Tomasz Zaborski, został uwolniony i wyruszył w drogę do kraju⁹⁵³.

Z kolei na 2 liście zdrowych żołnierzy dawnej załogi Portu Artura, którzy przetransportowani zostali do Japonii znalazły się następujące nazwiska o brzmieniu polskim:

Kasporszak Franciszek, Pluta Tomasz, Czesławski Aleksander, Szwarzorger Łukasz, Krusz Tomasz, Zwierzchowski Andrzej, Kurkowski Franciszek, Wertel Józef, Wasnek Wincenty, Armaczyński Czesław, Łagutka Andrzej, Sapczuk Teodor, Grotski Jan, Łakusta Mikołaj, Borodecki Wiktor, Podwiski Piotr, Kuczura Andrzej, Szepilewicz Jan. Ponadto szeregowi: Kurzyna Adam, Bętkowski Józef, Mesiuń Kazimierz, Sączyk Kazimierz, Ceślar Tomasz, Martyszewski Michał, Klej Antoni, Chudek Paweł, Dąbrowik Franciszek, Żebrowik Stanisław, Niedźwiedzki Eustachy, Bażura Jakub, Kozłowski Onufry, Drużyński Teodor, Pac Teodor, Krajewski Bolesław, Watko Aleksander, Kraśnicki Wiktor, Kowalski Antoni, Brych Józef, Czajka Stefan, Szempruk Andrzej, Cysiek Józef, Martyszus Franciszek, Sołtys Wojciech, Sielicki Bohdan, Skuza Andrzej, Wilk Stanisław, Skiba Michał i Rodrych Walenty⁹⁵⁴. Do niewoli pod Portem Artura dostał się również lejtnant hr. Benckendorff, syn ambasadora rosyjskiego w Londynie, który był zdrowy, o czym zapewniali inni jeńcy.

Jako przykład świadczący o tym, że nie zawsze informacje podawane przez oficjalne organy urzędowe, jak „RI”, a za nim cytowane przez prasę w Królestwie Polskim, były zgodne z prawdą pokazuje następująca sytuacja. W maju 1904 roku gazety prostowały opublikowaną wcześniej informację, mówiącą,

⁹⁵³ GŚ nr 1260, 26.02.190 r., ss. 2-3 Zabici, ranieni lub przepadli na wojnie; KW 16.02.1905 r., s. 27; 17.02.1905 r., s. 28.

⁹⁵⁴ GP/GW nr 94, 03.03.1905 r., ss. 2-3 O wojnie; nr 96, 06.03.1905 r., s. 6 O wojnie. Numer 37 „RI” podaje 2 listę szeregowców z byłej załogi Port Artura znajdujących się w niewoli japońskiej.

że ogłoszeni w 1 liście przez „RI” jako zabici nad rzeką Jalu: dowódca batalionu 11 wps. ppłk Rojewski, kpt. Zajączkowski z 12 wps., sztabkapitan Rawa i por. Płazowski z 3 brygady artylerii wschodnio - syberyjskiej są żywi lecz dostali się do niewoli japońskiej po bitwie⁹⁵⁵. Innym razem błędnie wydrukowano dane w liście jeńców wojennych w Japonii, gdzie przy nazwisku Metodjusz Kamiennik zamiast „z Mławy” powinno być napisane „zdrowy”⁹⁵⁶. Dlatego też do informacji, które wydawałoby się pochodziły z pierwszej ręki, z najlepszego i najwiarygodniejszego źródła podchodzić należy z pewną rezerwą. Ponadto zarówno listy jeńców publikowane przez japoński rząd, jak i te przedstawiane przez rosyjskie ministerstwo wojny w organie prasowym „RI” nie były pozbawione błędów. Można było w nich znaleźć często pojawiające się pomyłki związane z pisownią nazwisk. Najpierw Rosjanie zniekształcali polskie nazwiska, a następnie niejednokrotnie dodatkowo robili to Japończycy. Przez takie sytuacje dane personalne poszczególnych żołnierzy były trudne lub wręcz niemożliwe do odczytania. Stąd wielokrotnie w niniejszej publikacji pojawiają się dwie, a nawet trzy wersje zapisu jednego nazwiska, albowiem nie można wykluczyć żadnej z nich. Zdarzały się przypadki podawania złych imion lub nieprawidłowego ich zapisu, co również powodowało, że do jednego nazwiska przyporządkowanych było nawet kilka różnych imion. Niemniej, wszystkie pozostałe dane, takie jak pochodzenie, miejsce urodzenia czy miejsce służby - były zgodne. W końcu prasa niejednokrotnie przedrukowywała dane personalne żołnierzy cytując pisma urzędowe, które również nie zawsze podawały dokładne, sprawdzone dane. Za popełnione błędy swoich czytelników przepraszała nie tylko redakcja „Gaz. Świątecznej”. Najciekawsze relacje z pola walki i pełną wiedzę o losie jeńców Polaków, podobnie jak inne redakcje, chociaż subiektywne, to stanowiące dziś unikalny przekaz tamtych czasów, otrzymywała w listach od Polaków pisanych z frontu lub niewoli.

⁹⁵⁵ KW nr 145, 27.05.1904 r., ss. 3-4 W niewoli u Japończyków; nr 146, 28.05.1904 r., s. 9, Odgłosy wojny.

⁹⁵⁶ KW nr 343, 11.12.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny; nr 157, 08.06.1905 r., s. 7 Odgłosy wojny. Nazwiska wziętych do niewoli Rosjan pod Cuszimą.

4.5. Losy żołnierzy Polaków na froncie Dalekiego Wschodu

Przykładem żołnierza Polaka walczącego w tej wojnie w armii carskiej, którego nie udało się odnaleźć autorowi niniejszej pracy w polskiej prasie zaborowej tamtego okresu, a o którego udziale informacje otrzymano od potomków jest Antoni Malinowski, ur. 24 grudnia 1886 r. Wymieniony z wojny na Dalekim Wschodzie powrócił w rodzinne strony dopiero w 1907 r. Brał udział w I wojnie światowej, a w kolejnej zaangażowany był w działalność partyzancką. Według przekazów rodzinnych przez lata pełnił funkcję sołtysa wsi Jamborek nieopodal Łasku (obecnie woj. łódzkie, p. bełchatowski, gm. Żelów). Na zdjęciu wykonanym w 1907 r. w Trieście, w trakcie powrotu z niewoli japońskiej Antoni Malinowski ubrany jest w mundur carski bez dystynkcji. W organie prasowym rosyjskiego ministerstwa wojny „Russkim Inwalidzie” w numerze 23 na liście wziętych do niewoli oficerów należących do załogi Portu Artura, wymieniono m. in. ppor. 14 wps. Aleksandra Malinowskiego. Nie można wykluczyć, że jest to ta sama osoba, bo pomyłki w podawaniu imion lub celowe stosowanie tego zabiegu wówczas często miały miejsce. Z drugiej strony mało prawdopodobne jest, aby oficer pełnił funkcję sołtysa. Z kolei w lipcu 1904 r. „Gazeta Warszawska” informowała o powołaniu na front chor. Antoniego Malinowskiego, a w listopadzie tego samego roku w nr 225 „RI” wśród rannych na polu walki w okresie od 12 do 19 października podano jego nazwisko. Służył w 33 jeleckim pułku piechoty⁹⁵⁷. Z powodu braku zachowanych dokumentów nie można dziś jednoznacznie określić czy przytoczone przypadki dotyczą jednej i tej samej osoby. Nie można jednak tego wykluczyć.

⁹⁵⁷ Słowo nr 260, 03.11.1904 r., s. 1; KW 01.11.1904 r., s. 15; G. Warszawska nr 177, 07.07.1904 r., s. 2 Powołania na front.



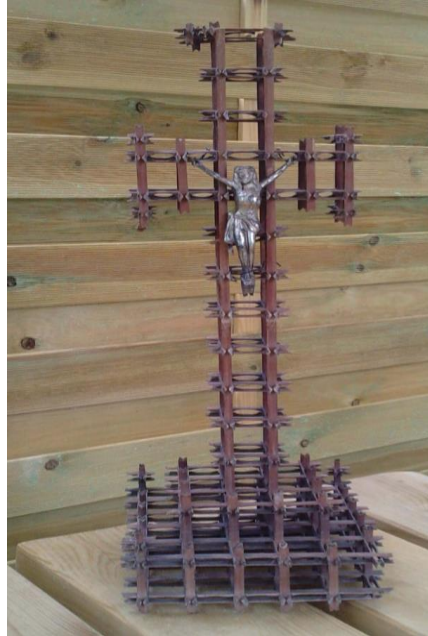
Fot. Archiwum rodzinne Marka Sobieraj. Na zdjęciu Antoni Malinowski.

Kolejnym przykładem był prapradziadek Piotra Kaczmarka, Antoni Kaczmarek, który był jednym z żołnierzy biorących udział w tej wojnie oraz przebywał w niewoli japońskiej. W trakcie pobytu w obozie zrobił z kawałków bambusa krzyż w kształcie tężni, na wzór tych zbudowanych w Ciechocinku. Krzyż do chwili obecnej znajduje się w posiadaniu rodziny Kaczmarków z Ciechocinka. Ma on wysokość około 35-40 cm, a wszystkie zasuwki zostały zrobione z drzewa bambusowego. W dokumentach prasowych z okresu wojny znaleźć można osobę Kazimierza Kaczmarka, szeregowego w sps., urodzonego w powiecie i gub. piotrkowskiej, wziętego do niewoli japońskiej w październiku 1904 roku. Również w październiku 1904 r. „Gazeta Świąteczna” informowała, że w bitwie pod Wafangou w dniu 15 czerwca ranny został szer. Stanisław Kaczmarek ze wsi Brzózka w p. nieszawskim, gub. warszawskiej. Wzięci do niewoli podczas tej bitwy zostali również Antoni Rewelski z 34 w sps., zdrowy i Antoni Ostrowski z 36 orłowskiego pułku piechoty⁹⁵⁸.

Natomiast w starciach pod Laojanem w dniu 30 - 31 sierpnia tego samego roku ranny został Wawrzyniec Kaczmarek ze Zduńskiej Woli w gub. kaliskiej, służący w 21 pułku. Z kolei prasa warszawska informowała w marcu 1905 r. o Franciszku Kaczmarku z p. będzińskiego gub. łomżyńskiej, który został ranny lub zaginął bez wieści na polu walki. W wielu przypadkach to ostatnie stwierdzenie faktycznie

⁹⁵⁸ GŚ nr 1244, 06.11.1904 r., s. 3 Zabici, ranni, w niewoli japońskiej.

oznaczało dostanie się do niewoli japońskiej⁹⁵⁹. Jak podkreślono już wcześniej często zdarzały się pomyłki w podawaniu imion, ale równie dobrze osób o tym samym nazwisku mogło być przynajmniej kilka w armii rosyjskiej.



Fot. Archiwum rodzinne, Piotr Kaczmarek.

Ostatnim takim przykładem jest dziadek Janiny Góreckiej, Antoni Bator (1879-1950), syn Piotra i Katarzyny z Melonów ur. 28.12.1878 r./09.01.1879 r. we wsi Pągów, gm. Marianów w gub. piotrkowskiej. Na wojnę według przekazów rodzinnych płynął okrętem. Dostał się do niewoli japońskiej. W wojsku carskim służył łącznie pięć lat na Syberii. Tam psim zaprzęgiem był dowożony do lasu, gdzie pracował jako drwal. Po powrocie do domu założył własną rodzinę. Wychował troje dzieci. W 1914 r. został ponownie wcielony do armiirosyjskiej i walcząc w I wojnie światowej, znalazł się jako jeńiec wojenny na Węgrzech. Niestety autorowi niniejszej pracy nie udało się natrafić na nazwisko wymienionego w trakcie prowadzonych badań.

⁹⁵⁹ Słowo nr 220, 24.09.1904 r., s. 1; nr 250, 24.10.1904 r., s. 1; GŚ nr 1239, 02.10.1904 r., s. 2 Zabici i ranieni na wojnie; nr 1262, 12.03.1905 r., s. 3 Zabici, ranieni lub przypadli na wojnie; nr 1279, 09.07.1905 r., ss. 3-4 Zabici, ranieni i zaginieni na wojnie; G. Warszawska nr 305, 15.11.1904 r., s. 2 Lista oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego znajdujących się w niewoli japońskiej.



Fot. Archiwum rodzinne Janiny Góreckiej. Na zdjęciu Antoni Bator.

Odzwierciedleniem warunków, w jakich przebywali jeńcy rosyjscy w Japonii najdobitniej świadczą słowa Ludwika Naudeau, korespondenta dzienników francuskich, w tym m. in. paryskiego „Journalu”, którego przygody wojenne cytowane były w „Głosie Narodu”. Dziennikarz po upadku Mukdena dostał się do niewoli japońskiej. Jego wrażenia stanowiły jeden głos więcej w ogólnym chórze podziwu i sympatii, na który składały się wszystkie sprawozdania dotyczące Japonii.

„Pokochałem Japonię od pierwszego wejrzenia – pisał paryski korespondent. – Mandżuria, gdzie spędziłem przeszło 15 miesięcy – to kraj o klimacie ciepłym i ostrym, pozbawiony zupełnie wszelkiego miększego pierwiastku. (...) Ujrzawszy ten kraj czarowny, miałem wrażenie, jakiegoby doznał nurek przeniesiony nagle z burzliwych odmętów mórz lodowatych na mleczne i letnie fale spokojnej rzeki, uhaftowanej białymi nenufarami i przysłoniętej zielonym sklepieniem nadbrzeżnej wierzby. Japonia – to oaza spotkana wreszcie po nieskończonej długiej i ciężkiej podróży, to czar promienny przyrody, składającej słoneczny pocałunek na ustach stęsknionego kochanka, to piękno, pogoda i odzyskana radość życia, to rozkosz i wesele! Gdym ujrzał te góry kąpiące się w morzu, te lasy kasztanów, palm, wiśni i magnolii, zdawało mi się, że to wszystko nazbyt jest pięknem, by mogło być rzeczywistością, nie zaś snem wymarzonym”⁹⁶⁰. O nie tyle poprawnych, co bardzo dobrych warunkach, w jakich przyszło przebywać jeńcom w niewoli

⁹⁶⁰ GN nr 33, 20.08.1905 r., Szczęśliwa, czarowna Japonia.

japońskiej szeroko pisały ówczesne media. Te otrzymywały bezpośrednie sprawozdania od swoich korespondentów przebywających na miejscu w Japonii i mających bezpośredni dostęp do jeńców. Dodatkowo garść informacji przekazywali ci ostatni w listach pisanych z niewoli. Odnotowano sporadyczne przypadki, w których jeńcy skarżyli się na złe traktowanie lub niewygodę. Skargi te bardziej wynikały z różnic kulturowych, jak chociażby chodzenie po izbie bez obuwia, jedzenie pałeczkami, czy spanie na materacach – japońskich futonach. Były to tradycyjne elementy kultury japońskiej, o czym niezorientowani żołnierze rosyjscy nie mieli pojęcia. O jednym z nielicznych przykładów złego traktowania jeńców informowała „Peterburskaja gazeta”, która przytaczała część listu oficera rosyjskiego i zarazem jeńca wojennego księcia Światopełk-Mirskiego. Pisał on, że Japończycy obchodzili się z nim uprzejmie, ale wziętych do niewoli szeregowców traktowali bardzo źle, przy czym nie podawał bliższych szczegółów⁹⁶¹. Były to jednak skargi marginalne, które ginęły w tłumie pochwał i uznania, wyrażanych przez samych jeńców wobec wroga. Pozytywne zdania tym bardziej zaskakiwały międzynarodową opinię publiczną, że bitwy toczone podczas wojny rosyjsko-japońskiej należały do jednych z najkrwawszych ówczesnego świata. Pełni uznania za podejście Japończyków do jeńców byli również neutralni obserwatorzy wojenni, korespondenci oraz przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, którzy wizytowali obozy internowania i szpitale japońskie, w których przebywali jeńcy. Najlepszą jednak laurkę wystawili Japończykom sami internowani, którzy wielokrotnie podkreślali, że w niewoli było im lepiej niż w armii carskiej i tam też paradoksalnie poczuli się choć przez chwilę wolnymi ludźmi.

4.6. Powrót jeńców do kraju

W trakcie prowadzonych działań wojennych Japończycy wzięli do niewoli z wojska rosyjskiego w różnych bitwach na morzu i lądzie przeszło 70 tysięcy ludzi. Jeńcy przebywali w kilkudziesięciu różnych miastach Japonii. Po zawarciu pokoju, wszyscy oni odzyskali wolność i zgodnie z zawartymi postanowieniami pokojowymi mieli być przewiezieni z Japonii do Rosji. Nie było to jednak przedsięwzięcie łatwe

⁹⁶¹ KW nr 214, 04.08.1904 r., s. 8.

pod względem logistycznym. Utworzona w tym celu rada w Petersburgu opracowała plan ewakuacji rosyjskich żołnierzy z Japonii. Mieli oni zostać podzieleni na sześć oddziałów liczących po około 12 tysięcy osób. Każdy taki oddział podzielony dodatkowo na trzy zespoły miał być przetransportowany z miejsca internowania do trzech miast nadmorskich w Japonii: Nagasaki, Kobe i Jokohamy. Tam żołnierzy umieszczano na okrętach rosyjskich, którymi przewożeni byli do Władywostoku. Według wyliczeń do ich transportu potrzeba było 20 okrętów. Takie kursy zostały miały wykonane sześciokrotnie, tyle, ile było wyznaczonych grup jeńców. Każdy z nich trwał miał 10 dni, co oznaczało, że przewóz wszystkich żołnierzy z Japonii do Władywostoku zajmie ponad dwa miesiące. W pierwszej kolejności mieli być przewożeni jeńcy z Portu Artura. Następnie z Władywostoku koleją transsyberyjską przez Syberię odsyłani byli do Europy. Wówczas koleją z Władywostoku do Warszawy jechało się około trzech tygodni⁹⁶².

W tym samym czasie, kiedy jeńcy rosyjscy byli ewakuowani z miejsc internowania, do Kraju Kwitnącej Wiśni powracali żołnierze armii japońskiej. Tragiczny obraz tego pyrusowego zwycięstwa najlepiej oddają słowa korespondenta „Dziennika dla wszystkich”, który na swoich łamach zamieścił następującą relację prosto z Tokio:

„Gdy szedłem dziś przed południem na pocztę, natrafiłem na osobliwy pochód. Oto wzdłuż ulicy kroczyły niezmiernie długie dwa rzędy rikchas, na których siedzieli mężczyźni w białych strojach. Z daleka patrząc, sądziłem, że to są duchowni szintości w szatach pogrzebowych i wyobrażałem sobie, iż to musi być ceremonia, jakiej dotychczas nie widziałem. Za zbliżeniem się ujrzałem, iż biało ubrani ludzie z trudnością trzymali się na wehikułach; byli bladzi, głowy im się chwiały. Każdy miał na lewym ramieniu i na białej czapce bufiastej krzyżyk czerwony. Byli to ranni, przywiezieni z pola walki. Niemal każdy miał w ręku różę. Na tle białych szat wyglądały one jak plamy krwawe. Pochód wyruszył z dworca kolejowego na Szimbasi i ciągnął w kierunku szpitala wojskowego. Ulice zalegały po bokach tłumy publiczności, która w milczeniu pochylała się z uszanowaniem przed każdym rickhas. Ani jednego okrzyku, ani słowa... Jedną z ulic bocznych wracała właśnie młodzież szkolna z wycieczki. Działwie towarzyszyli nauczyciele. Wszystko szło w największym porządku, parami: chłopcy na czele, za nimi dziewczęta. Działwa miała na sobie

⁹⁶² GŚ nr 1298, 26.11.1905 r., ss. 3 - 4. Przewóz jeńców z Japonii do Rosji.

kwieciste stroje narodowe; twarzyczki rumiane, różowe, wyglądały, jakby stanowiły jeden kwiatek więcej na barwnym stroju. Podczas pochodu śpiewano. Gdy studenci obaczyli rannych, śpiew ustał, twarzyczki wesołe spoważniały. Chłopcy odsłoniли głowy a dziewczątka oddawały ukłony z nieopisanym wdziękiem. Obserwowałem rannych. W ich oczkach małych, słodko uśmiechniętych, można było dostrzec wzruszenie. Spoglądali na szeregi dziatwy z wyrazem jakby pieszczotliwym. Jeden z żołnierzy miał oczy obwiązane. Instyktownie podniósł ręce, jak gdyby chciał usunąć bandaż. Wtem ręce padły bezwładnie na kolana. Z tego gestu można się było domyśleć, że młodzieńca oślepieno na polu walki”⁹⁶³.

Jak każda wojna, również i ta, dla żołnierzy i ich rodzin po jednej, jak i drugiej stronie, stanowiła wielką tragedię. Zwycięzcami byli ci, którym udało się przeżyć i powrócić cało do bliskich. O wielkim szczęściu mogli również mówić jeńcy, którzy trafili do niewoli japońskiej. Nie spodziewali się takiego traktowania i podejścia ze strony Japończyków. Paradoksalnie swego rodzaju szczęśliwcami byli również ci, którzy zmarli w niewoli na japońskiej ziemi, a ich groby przetrwały do dziś, dzięki czemu kolejne pokolenia mogą kultywować pamięć o nich. Ale jak pisał Zdzisław Nicman w artykule „Chrzest bojowy przyszłych generałów” opublikowanym na łamach „Polski Zbrojnej” cześć pamięci należała się także tym wszystkim, bezimiennym żołnierzom, Polakom, którzy na stepach Mandżurii polegli nie w swojej wojnie.

Japończycy, którzy otworzyli się na świat dopiero w drugiej połowie XIX wieku chcieli być postrzegani jako kraj nowoczesny. Szybko przyswajali i adaptowali do swych potrzeb zachodnią kulturę i zwyczaje. Kiedy w 1899 r. w Hadze przyjęto tzw. konwencję haską, której celem było m.in. wyznaczenie standardów traktowania jeńców wojennych, Japończycy w pełni starali się przestrzegać tych postanowień podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Dlatego też w japońskich obozach internowania ustalono regulaminy, do których stosowania zobowiązani byli jeńcy i Japończycy. Zaznaczyć tu trzeba bardzo wyraźnie, że obozy jenieckie, o których wyobrażenie większość z nas ma wyrobione na podstawie przekazów dotyczących II wojny światowej, jest wielce mylące w kontekście wojny rosyjsko-japońskiej. W Japonii były to miejsca pobytu jeńców, żołnierzy i marynarzy rosyjskich, którzy zachowywali wielką swobodę w poruszaniu się i spędzaniu czasu wolnego. Nie byli wykorzystywani tudzież zmuszani do pracy niewolniczej,

⁹⁶³ Biesiada literacka T. 58, 1904 r. II półrocze tj 1.7.1904-31.12.1904 Biblioteka Narodowa mikr nr 36467; List z Tokio – powrót rannych żołnierzy z wojny, F. Jeżyński.

ani też w jakikolwiek sposób prześladowani. Zapewniono im opiekę medyczną, pozwalano czytać prasę, a kadrze oficerskiej odbywać wycieczki po mieście i okolicy w asyście tłumacza. Ponadto mieli możliwość dokonywania zakupów w kantynach i miejscowych sklepach zgodnie z obowiązującym ogólnie cennikiem. Wolno im było nawet kupować i spożywać alkohol. Jeńcom pozwolono pisać listy do bliskich i odbierać od nich przesyłki. Oczywiście podlegały one cenzurze pod względem ograniczania dostępu do informacji wojskowych i dotyczących prowadzonych działań wojennych. Było to naturalne i oczywiste w warunkach wojennych. Wielu spośród jeńców przebywających w niewoli podkreślało w korespondencji wysyłanej do krewnych, że Japończycy zapewnili im taką swobodę i zachowali tyle przywilejów, o których mogli tylko pomarzyć, żyjąc na ziemiach okupowanych przez rosyjskiego zaborcę.

ZAKOŃCZENIE

Wojna rosyjsko-japońska była największym konfliktem zbrojnym początku XX wieku. Zaskoczyła światową opinię pod wieloma względami. Sposobem walki, stosowanymi w jej trakcie metodami i używaną bronią oraz nowinkami ówczesnej techniki wojennej, takimi jak miny, balony i innego rodzaju uzbrojenie. W przedstawionej publikacji zamiarem autora było ukazanie głównej problematyki podjętego zagadnienia dotyczącego udziału Polaków w tej wojnie, ich dalszych losów na froncie oraz w niewoli japońskiej. Podstawę źródłową oparto na tytułach ówczesnej codziennej prasy polskiej na ziemiach poszczególnych zaborów. Odwoływano się także do prasy z okresu II RP i powojennej.

Podjęcie próby podania liczby Polaków biorących udział w tej wojnie okazało się niezwykle trudnym zadaniem. Przekazy prasowe korespondentów wojennych należy traktować jako subiektywne i z dużą rezerwą. Należy mieć na względzie możliwość wyolbrzymiania przez nich rzeczywistej skali poległych i faktów, które miały miejsce. Często by zdobyć zainteresowanie czytelników i popularność dochodziło do podkoloryzowania przez nich przekazywanych do redakcji wiadomości z frontu, co zostało przedstawione w niniejszej pracy. Do końca lipca 1904 roku rząd rosyjski ogłaszał wielkość poniesionych strat w każdym starciu z Japończykami. Podsumowania tego dokonywał z podziałem na poszczególne oddziały. Zaniechano tego prawdopodobnie ze względu na permanentnie ponoszone straty wśród żołnierzy. Dlatego też brak było możliwości ustalenia tak szczegółowych danych dotyczących poległych, rannych i zaginionych w bitwach pod Janzelin, Laojanem, Szahe, Sandepu i Mukdenem. A te, które były podawane należy traktować jako szacunkowe. W obliczu zawieruchy wojennej brak było możliwości precyzyjnego podawania tego rodzaju danych. Próby takie podejmowano w urzędowym organie rosyjskiego ministerstwa wojny „Russkim Inwalidzie”. Przy czym informacje te również nie zawsze były pełne i zgodne z prawdą, o czym świadczyły dokonywane sprostowania w kolejnych numerach. W większości przypadków podawane w nim fakty były jednak prawdziwe. Nie było możliwości dokonania selekcji poległych, rannych i zaginionych na wojnie żołnierzy z podziałem na narodowości. Choć „RI” publikował krótkie biogramy większości z poległych oficerów, przy których podawano ich pochodzenie, to w przypadku rannych bazowano na nazwisku. Działanie to często było mylące. Wiele polsko brzmiących nazwisk nosili oficerowie, nie mający

nic wspólnego z Polską, na co zwracano uwagę już na wstępie. Publikowane wykazy, w zależności od dokładności podawały dane personalne zabitego, rannego lub zaginionego żołnierza, oddział lub pułk, do którego należał, bitwę i miejsce, w którym zginął, odniósł rany lub zaginął. Dodatkowo w przypadku posiadania bliższych informacji podawano gminę, powiat i gubernię, z której pochodził oraz stan cywilny czy imię ojca. Większość podanych nazwisk dotyczyła żołnierzy wojsk lądowych. W wielu przypadkach dochodziło do pomyłek. Błędnie ogłaszano śmierć żołnierza lub jego zaginięcie, by później odnaleźć jego nazwisko na listach jeńców japońskich. Inną problematyczną kwestią, o czym również wspomiano na wstępie, pozostawał problem odczytania nazwisk żołnierzy. Te były nieraz kilkakrotnie przeinaczone i zmieniane w trakcie tłumaczenia z j. rosyjskiego na francuski, dalej japoński i z powrotem. Stąd często wynikały błędy w ich pisowni. Już na etapie przekształcania ich na j. rosyjski dochodziło do zmian poprzez dodawanie do nich końcówki oraz imienia ojca jako człon nazwiska. W ten sposób dostosowywano je do prawidłowych reguł j. rosyjskiego. Następnie tłumacząc je na j. japoński zapisywano je błędnie, gdyż w języku tym wszystkie sylaby kończą się samogłoskami, a spółgłoski nie występują jedna po drugiej. Kolejne zmiany powodowały tym samym dalsze zniekształcanie nazwiska. Dlatego też w niniejszej publikacji pojawiało się nieraz kilka wersji tego samego nazwiska, ponieważ nie można było mieć pewności, co do najbardziej prawdopodobnej wersji, jakie ukazywały się w ówczesnej prasie np. Franciszek Ozoł lub Orzeł lub Ozol. Mając na uwadze powyższe należało z ostrożnością podchodzić do wskazywania narodowości sugerując się tylko i wyłącznie brzmieniem nazwiska, co też autor starał się czynić. Przy zmarłych w niewoli często podawano ich miejsce urodzenia, stąd można było rozpoznać ich prawdopodobne pochodzenie. Ale i tu można było dokonać pomyłki. Odnotowywano przypadki osób urodzonych w Rosji, ale mówiących i czujących się Polakami i na odwrót. Byli i tacy, którzy urodzili się na ziemiach Królestwa, lecz mówili tylko po rosyjsku i utożsamiali się z narodem rosyjskim. Na podstawie analizy listów przesyłanych z frontu i niewoli przez Polaków do bliskich stwierdzić należy, że wielu z nich pisało listy, w których pojawiały się naleciałości j. rosyjskiego np. „znachodziła” od rosyjskiego słowa „nachodistja” - co miało znaczyć znajdować się. Ze względu na trwający wieloletni proces rusyfikacji społeczeństwa polskiego przez zaborcę, sytuacja ta była zrozumiała. Polakom, podobnie jak innym podbitym przez Rosjan narodom, narzucano posługiwanie się językiem rosyjskim i uważani byli za Rosjan z racji swego

zamieszkania w zaborze rosyjskim, czyli na ziemiach przynależnych terytorialnie do Rosji. Często kolejne pokolenia Polaków wychowywane były zgodnie z tradycją rosyjską i religią prawosławną. Ponadto potrafili także wprawnie posługiwać się językiem rosyjskim. Inni wychowywani byli w duchu patriotycznym i chociaż na zewnątrz nie okazywali tego faktycznie, czuli się Polakami. Niezależnie od posiadanego nazwiska czy języka, jakim posługiwał się żołnierz, najlepszym odzwierciedleniem jego przynależności narodowej było jego osobiste odczucie. Niemożliwym jest jednak ich poznanie, stąd trwałe świadectwo ich polskości wyrażają obecnie do dziś zachowane listy, o których wielokrotnie była mowa na łamach niniejszej pracy.

Polacy według różnych źródeł stanowili w armii carskiej nawet kilkadziesiąt procent stanu osobowego. Nie podejmuję się podania konkretnej liczby Polaków walczących w tej wojnie z przyczyn, o których mowa była powyżej. Na podstawie zachowanych w polskich archiwach niekompletnych list zmobilizowanych do armii carskiej na tę wojnę, możemy tylko domniemywać i mówić obecnie jedynie o szacunkowych danych. Te przybliżali nam znani wojskowi armii carskiej pochodzenia polskiego, którzy podejmowali próby obliczenia procentowego udziału Polaków w toczonych działaniach wojennych. Biorąc pod uwagę zróżnicowane szacunki najbezpieczniej jest przyjąć ich środkową wartość.

Wojna rosyjsko-japońska i zwycięstwo Japonii sprawiło, że także inne zniewolone dotychczas ludy np. afrykańskie czy skolonizowane kraje jak Indie, zaczęły coraz bardziej odważnie wyrażać swoje dążenia niepodległościowe. Wygrana ta pokazała, że biali nie są niepokonani. Naród azjatycki pokonał bowiem europejską armię. Dała ona także impuls do ożywienia ruchów wyzwoleniczych na ziemiach polskich. Idea walki zbrojnej stłumiona skutecznie przez rosyjskiego zaborcę na nowo wskrzesiła serca Polaków. Szczególną inicjatywę w tym zakresie przejawiali sympatycy PPS z J. Piłsudskim na czele. Działania prowadzone przez socjalistów doprowadziły do pierwszego od czasów powstania styczniowego zbrojnego wystąpienia przeciw zaborcy. W dniu 13 listopada 1904 r. na placu Grzybowskiem w Warszawie miała miejsce kolejna z wielu demonstracji skierowanych przeciw caratowi. Tym razem jednak próba rozproszenia tłumu i wyrwania czerwonego sztandaru z napisem "PPS. Precz z wojną i caratem. Niech żyje wolny lud polski" została powstrzymana strzałami z broni palnej przez rewolucjonistów. Dziś w tym miejscu, naprzeciw kościoła Wszystkich Świętych, na placu Grzybowskiem

w Warszawie, znajduje się niewielki głaz upamiętniający te wydarzenia. Nawiązana w okresie wojny współpraca z Japończykami dała podwaliny do późniejszych kontaktów i współpracy wywiadów obu krajów po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Sympatie wyrażane przez społeczeństwo polskie dla Japończyków w okresie wojny z Rosją zbliżyły nasze narody jeszcze bardziej. Pozwoliło również na bliższe poznanie się pod względem kulturowym i historycznym. Już w odrodzonej Polsce wielokrotnie w kontaktach z Japończykami odwoływano się do wydarzeń z lat wojny 1904-1905 roku. W 1909 r. z nieoficjalną wizytą w Warszawie gościł książę Kuni Kuniyoshi. Ostatecznie rząd japoński uznał niepodległość Polski w 1919 r. W latach 1919-1921 Japoński Czerwony Krzyż przeprowadził największą w swojej ówczesnej historii akcję humanitarną ratując ponad 750 polskich sierot z Syberii przed skutkami rewolucji październikowej. Następnie przetransportowano je do Japonii, podleczone i wyprawiono w dalszą drogę do kraju. W maju 1921 r. przedstawicielem rządu japońskiego w Polsce został Kawakami Toshitsune⁹⁶⁴, będący swego czasu tłumaczem J. Piłsudskiego i R. Dmowskiego podczas ich pobytu w Tokio w 1904 r.⁹⁶⁵. Od stycznia 1923 r. pełnił funkcję posła japońskiego w Polsce. Natomiast pierwszym polskim przedstawicielem dyplomatycznym w Japonii został Józef Targowski⁹⁶⁶, mianowany na tę funkcję przez Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego w 1920 r. Jednym z ważniejszych wydarzeń lat 20-tych w relacjach polsko-japońskich było udekorowanie 51 japońskich oficerów walczących w wojnie japońsko-rosyjskiej w 1904-1905 r. Orderem Virtuti Militari. Wśród odznaczonych był m. in. marszałek Kawamura Kageaki (1850-1926) i marsz. Oku Yasukata (1840-1930)⁹⁶⁷. Uroczystość wręczenia odznaczeń wyżej wymienionym odbyła się w Poselstwie Polskim 09.03.1926 r., zaś pozostałych kilkudziesięciu oficerów odznaczono 28.02.1928 r., gdyż 2,5 roku trwały ustalenia ze strony władz

⁹⁶⁴ Kawakami Toshitsune (1861-1935), dyplomata, absolwent rusycystyki Wyższej Szkoły Języków Obcych w Tokio, pracownik japońskiego przedstawicielstwa handlowego we Władywostoku (od 1900), w czasie wojny japońsko-rosyjskiej doradca MSZ przy armii japońskiej, konsul generalny w Harbinie (1907-1912) i w Moskwie, dyrektor Towarzystwa Kolei Południowo-Mandżurskiej, pierwszy japoński poseł w Polsce (1921- 1923).

⁹⁶⁵ E. Pałasz-Rutkowska, *Polityka Japonii...*, ss. 30-35.

⁹⁶⁶ Józef Targowski (1883-1956), polityk, dyplomata, ziemianin, ukończył studia rolnicze w Wiedniu, prezes Związku Ziemian Królestwa Polskiego (od 1917 r.), członek Departamentu Spraw Politycznych i Departamentu Gospodarstwa Narodowego Tymczasowej Rady Stanu, działacz Związku Odbudowy Państwa Polskiego, komisarz pełnomocny do spraw polskich na Syberii (od sierpnia 1919 r.), pierwszy oficjalny przedstawiciel RP – charge d'affaires – w Japonii (1920-1921), poseł do Sejmu (1928-1930), senator z ramienia BBWR (1930-1935), prezes Towarzystwa Polsko-Japońskiego.

⁹⁶⁷ Wielki dowódca adm. Togo Heihachiro, zwycięzca z pod Cuszimy otrzymał wcześniej odznaczenie Wielkiej Wstęgi Polonia Restituta, zanim jeszcze wprowadzono Order Virtuti Militari, dlatego eż nie mógł otrzymać ponownie odznaczenia za ten sam czyn.

japońskich, których bohaterów wojny należy odznaczyć tym orderem. Przy różnych okazjach i uroczystościach wielokrotnie podkreślano, że początki przyjaźni między Polską i Japonią miały miejsce w czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905. W dniu 4.07.1928 r. Matsushima Hajime, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Japonii wręczył marszałkowi J. Piłsudskiemu podczas uroczystości na Zamku Królewskim w Warszawie, wysokie odznaczenie państwowe Wielką Wstęgę Orderu Wschodzącego Słońca z Kwiatem Paulowni. W 1929 r. nasz kraj odwiedził jeszcze admirał Togo Heihachiro⁹⁶⁸ słynny dowódca z czasów wojny japońsko-rosyjskiej. Podczas II wojny światowej trwała owocna współpraca, zapoczątkowana w latach dwudziestych, wywiadów Polski i Japonii. W Ambasadzie Japonii w Warszawie, aż do jej zamknięcia w październiku 1941 r., ukrywali się Polacy, skąd również prowadzili nasłuch radiostacji. Mimo upływu wielu lat pamięć o wojnie rosyjsko-japońskiej była żywa wśród społeczeństwa polskiego, w tym najwyższych władz II Rzeczypospolitej.

W 1922 r. w Warszawie powstało Towarzystwo Polsko-Japońskie, którego pierwszym prezesem był hrabia Henryk Potocki. W odpowiedzi w 1924 r. w Japonii powstało Towarzystwo Japońsko-Polskie, na którego czele przez wiele lat stał książę Asaka-no miya Yasuhiko. Kiedy w 1923 r. Japonię nawiedziło wielkie trzęsienie ziemi społeczeństwo polskie solidaryzując się z japońskim zbierało składki na odbudowę tego kraju. Gdy w 1935 r. zmarł J. Piłsudski w hołdzie wielkiemu Polakowi dzieci japońskie rysowały prace. Kontakty polsko-japońskie na wielu płaszczyznach były owocne i przyjazne.

W dniu 9 lutego 1904 roku wybuchła wojna rosyjsko-japońska na Dalekim Wschodzie. Tego samego dnia 86 lat później w niepodległej Polsce przywrócono dawne godło państwowe - Orła w Koronie. Tyle Polacy musieli czekać na powrót ich narodowego symbolu na właściwe miejsce.

Uważam, że biorąc pod uwagę stan faktyczny wiedzy na temat losów Polaków uczestniczących w tej wojnie, a następnie w niewoli japońskiej, przed i po przeprowadzeniu badań do niniejszej pracy należy patrzeć optymistycznie w przyszłość w kontekście kolejnych ewentualnych badań. Dzięki kilkuletnim poszukiwaniom, prowadzonym analizom i licznym kwerendum autorowi udało się

⁹⁶⁸ Togo Heihachiro (1847-1935), markiz, admirał, dyrektor wyższej Szkoły morskiej (1896), zasłynął jako dowódca floty podczas wojny japońsko-rosyjskiej (1904-1905), szef Sztabu Głównego Marynarki (1905-1909), doradca wojskowy cesarza, wychowawca przyszłego cesarza, Hirohito (1912-1920).

zebrać wiele informacji, które dopiero na łamach tej pracy mogły szerzej ujrzeć światło dzienne.

W szczególności dotyczy to wcześniej niepublikowanych zdjęć Polaków przebywających w obozach internowania w Japonii oraz spisów nazwisk polskich jeńców, których jak wiadomo było 4658. Niniejsza publikacja stanowi duży wkład w odkrywaniu tej historii. Jest to bowiem duży krok naprzód. Nigdy wcześniej w jednym miejscu nie zebrano tak dużej ilości nazwisk polskich jeńców, których czytelnik może poznać na łamach tej pracy. Wcześniej uważano też, że nie zachowały się jakiegokolwiek spisy jeńców. Podczas prowadzonej przez autora kwerendy okazało się, że były one publikowane na łamach ówczesnej prasy.

Od samego początku w zamyśle autora było wykazanie roli, jaką spełnili w tej wojnie Polacy. Pokazanie ich z różnej płaszczyzny. Z jednej zniewolony naród, który protestami, demonstracjami i dezercjami próbował uniknąć branki do wojska, z drugiej ochotnicy, którzy sami, z różnych przyczyn zgłaszali się do armii. Wskazane na tym tle różnice społeczne oraz różnorodny przekrój Polaków, od chłopca, przez urzędnika, do kupca i szlachcica, którzy brali udział w wojnie udało się przedstawić na łamach niniejszej pracy. Z perspektywy czasu, gdyby to dziś autor rozpoczynał pisanie niniejszej pracy, to pytania i założenia zawarte na wstępie nadal pozostałyby aktualne.

Badania naukowe dotyczące udziału Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej z pewnością powinny być kontynuowane, gdyż jak wskazano na wstępie autor nie wyczerpał wszystkich, mniej lub bardziej dostępnych, źródeł na ten temat. Na porównania i analizę czeka dokumentacja zgromadzona w rosyjskich archiwach wojskowych. Warto byłoby również dokonać porównania spisów nazwisk rannych, poległych i zaginionych na froncie żołnierzy podawanych przez „Russkij Inwalid” a przedrukowywanych przez polską prasę zaborową. Powyższe pozwoliłoby na zweryfikowanie prawidłowości podawanych przez polskie media danych. W kontekście analizy pobytu polskich jeńców w Japonii, w okresie wojny na analizę wciąż czekają japońskie tytuły prasowe, na łamach których ukazywały się informacje w tym zakresie. Na głębsze rozpoznanie zagadnienia czekają również organizowane w czasie wojny wszelkiego rodzaju komitety pomocowe powstające na ziemiach polskich, niosące pomoc rannym żołnierzom oraz ich bliskim. Wiele pytań wciąż pozostaje bez odpowiedzi, które kryją się w polskich i zagranicznych archiwach.

Przedstawione częściowo lub w całości listy pisane przez polskich żołnierzy z frontu na Dalekim Wschodzie przekazywały subiektywny, aczkolwiek rzeczywisty obraz wojny. Relacje żołnierzy o warunkach polowych, życiu w okopach, codziennych trudach i bolączkach stanowią dziś nieoceniony materiał badawczy dla historyków. Niektórzy autorzy listów podawali swoje personalia i dzięki temu można ich zidentyfikować jako uczestników tej wojny. Nie da się jednak ukryć, że zdecydowana większość publikowanych w polskiej prasie zaborowej wieści z frontu nadsyłanych przez żołnierzy pozostawała anonimowa. Ich autorzy nie podawali swych nazwisk z różnych przyczyn. Przeważnie dotyczyło to obawy przed represjami ze strony władz rosyjskich, które w przypadku podawania w listach informacji niewygodnych dla ówczesnych władz m. in. niepowodzeń na froncie, nastrojów niezadowolenia panujących w szeregach, przypadkach dezercji itp., mogły podejmować próby stosowania represji wobec członków ich rodzin. Obawiano się także, iż po powrocie z wojny ich samych spotkałaby kara ze niepochlebne słowa wypowiedane w listach wobec władz. Szczęśliwie dla nas, kolejnych pokoleń, dziś możemy czerpać wiedzę o tamtych wydarzeniach z zachowanych wspomnień, zapisków i listów od bezpośrednich świadków i uczestników tej wojny.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

1. Biblioteka Narodowa w Warszawie.
2. Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu.
3. Biblioteka PAN w Kórniku.
4. Biblioteka GUS:
poz.139 Obzor Siedleckoj Guberni 1905, sygn. 170844,
poz.141 Obzor Radomskoj Guberni 1905, sygn. 170904,
poz.147 Obzor Suwalskiej Guberni 1905, sygn. 170998,
poz.191 Obzor Kęleckojej gubernii za 1905, sygn. 174544,
poz.199 Obzor goroda Varšavy za 1905, sygn. 174605.
5. Centralne Archiwum Wojskowe (CAW) w Rembertowie
Podzespoły:
Akta personalne:
Bobrowski Tadeusz ,sygn. 46,
Borowski Michał Akelsander, sygn.56,
Brynk Zygmunt, sygn.61,
Hłasko Florian, sygn. 3255,
Iwaskiewicz Waclaw 11,
Jasiński Marian Albin, sygn. 223,
Kessler Edmund, sygn. 252,
Kłoczowski Waclaw, sygn. 259,
Konarzewski Daniel, sygn. 266,
Leszczyński Ludwik, sygn. 2860,
Listowski Antoni, sygn. 340,
Łossowski Hipolit, sygn.348,
Majewski Teodor Mikołaj, sygn. 359,
Nejman Tomasz, sygn. 400,
Olszewski Kajetan Bolesław, sygn. 415,
Osiński Aleksander, sygn. 419,

Porębski Kazimierz, sygn. 461; AP 351,
Pożerski Olgierd, sygn. 465,
Sławoczyński Adam, sygn. 564,
Szeptycki Stanisław, sygn.593,
Świętorzecki Józef Zachariasz, sygn. 607,
Thommee Wiktor, sygn. 618,
Wołkowicki Jerzy, sygn. 657,
Żeligowski Lucjan, sygn. 25.

6. Archiwum Państwowe:

AP O/ Łódź,

AP O/ Warszawa,

AP O/Pułtusk,

AP O/Płock,

Kancelaria Gubernatora Płockiego, sygn. 1331.

7. Archiwa prywatne

Archiwum A. Mańkowskiego: biogramy, dokumenty różne.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

PRASA

1. Biesiada Literacka (Warszawa):1904 nr 1-53.
2. Chimera.
3. Czas.
4. Czas Krakowski, 1995.
5. Dziennik Płocki, 1923.
6. Dziennik Poznański.
7. Echo z Dalekiego Wschodu, 1924.
8. Gazeta Grudziądzka.
9. Gazeta Kaliska.
10. Gazeta Lubelska.
11. Gazeta Ludowa (PPS Warszawa) - 1903-1907.
12. Gazeta Myślenicka, 1996.
13. Gazeta Narodowa.
14. Gazeta Olsztyńska.

15. Gazeta Polska (Warszawa): 1904 nr 294-360 (VI-XII) dek., 1905 nr 1-19, 257-338.
16. Gazeta Sądowa Warszawska - 1890-1938 – roczniki.
17. Gazeta Świąteczna.
18. Gazeta Toruńska.
19. Gazeta Warszawska.
20. Głos Wielkopolski, 1996.
21. Gонец Codzienny Poranny, G.C. Wieczorny, Warszawa 1905.
22. Gонец Niedzielny dod. do Gońca Wielkopolskiego.
23. Gонец Poranny (Warszawa) 1904 nr 558,616 (3XI, 1XII).
24. Japonica, 2000.
25. Kraj (Petersburg): 1904 nr 1-53, 1905 nr 1-52.
26. Kurjerek Majowy (PPS) - 1905 (jednodniówka).
27. Kurier Radomski 1906, 1 numer.
28. Kurier Warszawski (dziennik), 1904-1905.
29. Kwartalnik Historyczny.
30. Mainichi Shinbun, 1995, 1999.
31. Mazur (Ostróda).
32. Nowe Życie (Warszawa) - 1905, nr 1-3.
33. Nowiny Raciborskie, R. 16, 1904, nr 38.
34. Pamiętnik Lubelski: kalendarz ilustrowany 1905.
35. Polak (Kraków) - 1904-1906, 1910 - pojedyncze egz.
36. Przedświt.
37. Przegląd Polski.
38. Przegląd Powszechny.
39. Przegląd Wszechpolski.
40. Robotnik (PPS) - 1904-1908, 1937, pojed. egz.
41. Rozwój (Łódź).
42. Sprawa Robotnicza - 1905, nr 29, 43.
43. Świat, 1921.
44. Światowid, 1922, 1925-1931, 1933-1935, 1937-1938.
45. The Japan Times, 1921.
46. Tydzień, Piotrków Trybunalski.
47. Tygodnik Ilustrowany (Warszawa): 1904 nr 4-53, 1905 nr 1-52.

48. Tygodnik "Pogoń", Tarnów.
49. Wędrowiec (Warszawa): 1889, 1904 nr 1-53, 1905 nr 1-52.
50. Wiadomości Ilustrowane, 1938.
51. Wiadomości Literackie, 1938.
52. Wiadomości z Japonii, 2002.
53. Wiek Ilustrowany.
54. Wieniec Pszczółka, 1902-1912.
55. Wprost, 2002.
56. Ziemia Lubelska, 1906, nr 1 – 325.

MONOGRAFIE, OPRACOWANIA, WSPOMNIENIA, SŁOWNIKI

1. Ajnenkiel Eugeniusz, Potyczka z Kozakami na Widzewie w roku 1905, Niepodległość, t. VI, 1932.
2. Ajnenkiel Eugeniusz, Z lat męki, krwi i walki 1904-1929, Łódź 1929.
3. Ajnenkiel Eugeniusz, Z walk rewolucyjnych w Łodzi, Niepodległość, t. XIII, 1936.
4. Badziak Kazimierz, Samus Paweł, Rewolucja 1905-1907 w Łodzi. Kronika wydarzeń, Łódź 1985 r.
5. Baillot de Guerville Amedee, Au Japon. Paris: Alphonse Lemerre, 1904.
6. Balet J. C., Wojenne siły Japonii. Japońskie wojsko w 1910 roku. (Przekład z francuskiego A. Stierligowa, 1910.
7. Bałabuch H., Nie tylko cenzura. Prasa prowincjonalna Królestwa Polskiego w rosyjskim systemie prasowym w latach 1865-1915, Lublin 2001.
8. Banach Jacek, Prasa polska Prus Zachodnich w latach 1848-1914, Gdańsk 1999.
9. Banasiński Eugeniusz, Japonia – Mandżuria. Studium polityczno-ekonomiczne, Warszawa 1931.
10. Bando Hiroshi, Porandojin-to Nichiro sensoo (Polacy a wojna japońsko-rosyjska), Aoki Shoten, Tokio 1995.
11. Bandrowski Jerzy, Przez jasne wrota, Wydawnictwo Polskie, Lwów-Poznań 1923.
12. Baranowski Henryk, red., Bibliografii Czasopism Pomorskich. Województwo bydgoskie, Toruń 1960.

13. Bartnicki red., Zarys dziejów Afryki i Azji 1869-1996. Historia konfliktów, Warszawa 1998.
14. Bazyłow Ludwik, Dzieje Rosji 1801-1917, Warszawa 1977.
15. Bazyłow Ludwik, Historia Rosji, Ossolineum 1975.
16. Bazyłow Ludwik, Polacy w Petersburgu, Wrocław 1984.
17. Bazyłow Ludwik, Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku, Warszawa 1966.
18. Bazyłow Ludwik, Syberia, Warszawa 1975.
19. Bazyłow Ludwik red., Historia dyplomacji polskiej, t. III, 1795-1918, Warszawa 1982.
20. Berbecki Leon, Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego, Katowice 1959.
21. Bellessort A., Społeczeństwo Japońskie T. 1 T. 2, Warszawa 1903.
22. Benedict Ruth, Chryzantema i miecz - wzory kultury japońskiej, Warszawa 1999.
23. Bernaś Franciszek, Samotny bastion, Warszawa 1983.
24. Bernaś Franciszek, Śmierć w Tokio - z dziejów terroryzmu politycznego, Warszawa 1989.
25. Biernacki L., Pod Laojanem: ze wspomnień naocznego świadka, Warszawa 1909.
26. Brian Victoria, Zen na wojnie; tł. Maciej Kanert, Kraków 2005.
27. Bryła Stefan Władysław, Daleki Wschód, Lwów 1923.
28. Burleigh Bennet, Państwo Wschodu, czyli japońsko-rosyjska wojna 1904-1905 roku. T. 1-2; przekł. Emilia Węśławska, Londyn 1905.
29. Caban Wiesław, Służba rekrutów Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831-1873, Warszawa 2001.
30. Caro Leopold, Myśli Japończyka o Polsce, Lwów 1927.
31. Chudzyński Marian, Wieś południowo-zachodniego Mazowsza 1864-1907, Warszawa 1983.
32. Ciesielska Małgorzata, Bronisław Piłsudski i Futabatei Shimei w świetle korespondencji Bronisława Piłsudskiego do Futabatei Shimei, 1994.
33. Collcutt Martin, Jansen M., Kumakura I., Wielkie kultury świata – Japonia, Świat Książki 1997.

34. Connaughton, R. M., *The War of the Rising Sun and the Tumbling Bear - A Military History of the Russo-Japanese War 1904–5*. London 1988.
35. Corbett, Sir Julian, *Maritime Operations In The Russo-Japanese War 1904–1905*, 1994.
36. Czartow W., *Japonja, kraj wschodzącego słońca*, Warszawa 1935.
37. Czechowicz Aleksander, *Historia wojny rosyjsko - japońskiej*, Warszawa 1906.
38. Czeczott Rafał, *Obrona wybrzeża*, Warszawa 1931.
39. Czeczott Rafał, *Admirał Makarow*, Warszawa 1932.
40. Czerwiński Julian, Czerwińska Małgorzata, Babnis Maria, Jankowski Alfons, Sawicki Jan, *Kadry Morskie Rzeczypospolitej, Tom II. Polska Marynarka Wojenna. Część I. Korpus oficerów 1918-1947*, Gdynia 1996
41. Daniszewski T. red., Krauze B., Mościki H., *SDKPiL w rewolucji 1905 r.*, KiW 1955.
42. Depping Wilhelm, *Japonia t. I s. 151, t. II s. 150*, Warszawa 1904.
43. Dębicka D., Dolinowska K., *Prasa socjalistyczna w Polsce 1866-1918. Katalog. Centralne Archiwum KC PZPR*, Warszawa 1982.
44. Dmochowski Tadeusz, *Mandżuria i Przyamurze w okresie zmierzchu dawnych potęg: (koniec XIX w. - 1917 r.)*, Toruń 1999.
45. Dmochowski Tadeusz, *Interwencja mocarstw na Syberii i Dalekim Wschodzie (1918-1922)*, Toruń 2004.
46. Dmochowski Tadeusz, *Wydatki wojenne Japonii w czasie wojny rosyjsko-japońskiej*, w: *Cywilizacje w czasie i przestrzeni* nr 6, (2000) s. 101-105.
47. Dmowski Roman, *Ex Oriente Lux*, w: *Przegląd Wszechpolski*, 1904, nr 9 s. 648-655; 1904, nr 10, s. 748-755, nr 12, s. 177-199.
48. Dmowski Roman, *Polityka polska a odbudowa państwa, t. I-II*, Warszawa 1988.
49. Dmowski Roman, *Myśli Nowoczesnego Polaka*, Lwów 1903
50. Dmowski Roman, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Lwów 1908.
51. Doboszyński W., *Mapa teatru wojny rosyjsko - japońskiej*, Lwów 1904.
52. Dobroński A., *Potencjał militarno gospodarczy Królestwa Polskiego w latach 1907-1914*, w: *Prace Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1976.
53. Doroszewicz Vlas Mihajlovič, *Wschód i wojna, 1905*, s.184 (s. od 60-102).

54. Douglas James, W zaraniu dyplomacji polskiej – misja Ligi Narodowej i PPS w Japonii, w: *Niepodległość 1931-1932*, T. 5, nr 10, s. 177-199.
55. Dowbór-Muśnicki Józef, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935.
56. Dumolard Henri, *Japonia pod względem politycznym, ekonomicznym i społecznym*, tł. M. Sarneckiej, Lwów 1904.
57. Dyskant Józef Wiesław, *Udział marynarzy - Polaków w walkach I i II Eskadry Oceanu Spokojnego w latach 1904-1905*, w: *Biuletyn Historyczny / Muz. Mar. Wojen.* nr 18, 2003, s. 7-17.
58. Dyskant Józef Wiesław, Michałek Andrzej, *Port Artur - Cuszima 1904-1905*, Warszawa 2005.
59. Edgerton Robert B., *Żołnierze Imperium Japońskiego*, Warszawa 2000
60. Farrère Claude, *Bitwa pod Cuszimą*, Lwów 1928.
61. Fraissinet Edward, *Japonia współczesna*, Wilno 1858, tłum. Jerzy Laskarys.
62. Fras Zbigniew oprac., *Materiały pamiętnikarskie w zbiorach Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kęrzyńskiego*, Olsztyn 1986.
63. Frederic Luis, *Życie w Japonii u progu nowoczesności (1868-1912)*, Warszawa 1988.
64. Frejlich Józef, *Ameryka i Daleki Wschód w polityce światowej*, Kraków 1924.
65. Garlicki Andrzej, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1990.
66. Garlicka Aleksandra, *Spis tytułów prasy polskiej 1865-1918*, Warszawa 1978.
67. Ginsbert Julian, *Cuszima*, Warszawa 1930.
68. Glensk Joachim, *„Nowiny Raciborskie” w latach 1889-1904: szkic monograficzny*, Katowice 1970.
69. Glensk Joachim, *Bibliografia opracowań prasy śląskiej*, T. 1, Opole 1973.
70. Gloger Zygmunt, *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków. Królestwo Polskie*, T. II, s. 346, Warszawa 1905.
71. Gozdawa-Gołębiowski Jan, *Od wojny krymskiej do bałkańskiej*, Gdańsk 1985.
72. Grąbczewski Bronisław, *Na służbie rosyjskiej*, Warszawa 1990.
73. Gutry Czesław, *Bibliografia scalonych spisów zawartości czasopism*, Wrocław 1953.

74. Gutry Czesław, Bibliografia scalonych spisów zawartości czasopism. Kontynuacja (1953-1962 i uzupełnienia. Roczniki Biblioteczne R. VI, 1962 z. 3/4, s. 217-306.
75. Gutry Czesław, Bibliografia scalonych spisów zawartości czasopism za lata 1963-1965. Roczniki Biblioteczne R. IX, 1965, s. 387-420.
76. Guzanov Vitaliy, Masahisa Sudzukawa, Mogily russkikh voynov v Yaponii 1904-1905. (Groby żołnierzy rosyjskich w Japonii 1904-1905), 2005.
77. Hall John Whitney, Japonia od czasów najdawniejszych do dzisiaj, Warszawa 1979.
78. Historia Polski w liczbach (ludność, terytorium), Warszawa 1994.
79. Hłasko Florian, Morzami ku Polsce. Z pamiętnika marynarza, Warszawa 1922.
80. Hoffmann Max gen., Wspomnienia, wojna wśród niewyzyskanych sposobności, Warszawa 1925.
81. Hupert Witold, Wojny XIX wieku w wyborze. T. 1, Warszawa 1923.
82. Hyodo Nagao, Mosty przyjaźni. Polska dusza i japońskie serce, tłum. Anna Okazaki-Pindur, Stanisław M. Filipek, Jan Filipek, Płock 2007.
83. Ihnatowicz Ireneusz, Vademecum do badań nad historią XIX i XX w., Warszawa 1971.
84. Inaba Chiharu, Wojskowa współpraca między Japonią i Polską w czasie wojny japońsko-rosyjskiej, w: Przegląd Policyjny 1991, nr 2 (24), Szczytno, s. 90-95.
85. Jabłoński Tadeusz, PPS za wolność i lud. Krótki zarys historii P.P.S., Warszawa 1946.
86. Jakóbkiewicz Józef, Etyka rycerska Japonii, Warszawa 1937.
87. Jakubek Mariusz, Prasa krakowska 1795-1918. Bibliografia, Kraków 2004
88. Jakubowska Urszula, Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów, PWN 1988.
89. Janik Michał, Dzieje Polaków na Syberii, Warszawa 1928.
90. Januszowski Zygmunt, Japonia, Lwów 1904.
91. Jarowiecki Jerzy, Studia nad prasą polską, XIX i XX wieku, T. 2, Kraków 2006.
92. Jarowiecki Jerzy, Prasa lwowska w latach 1864-1918. Bibliografia, Kraków 2002.

93. Jaworski Jan, Japonja, Warszawa 1933.
94. Jędrzejewicz Waclaw, Wspomnienia, Ossolineum, Wrocław 1993.
95. Jędrzejewicz Waclaw, Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935, t. I, 1867-1920, Londyn 1977.
96. Jukes Geoffry, The Russo-Japanese War 1904–1905. Osprey Essential Histories, 2002.
97. Kaczmarek Krzysztof, Romana Dmowskiego spotkania z Józefem Piłsudskim; w: Glaukopis nr 5/6, 2006.
98. Kamolowa Danuta oprac., Pamiętniki i relacje w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej, Warszawa 1998.
99. Kamolowa Danuta oprac., Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce, Warszawa 2003.
100. Kanert Maciej, Buddyzm japoński, Warszawa 2005.
101. Karwacki Władysław, Łódź w latach rewolucji 1905-1907, Łódź 1975.
102. Kaszubina Wiesław, Bibliografia prasy łódzkiej 1863-1944, Warszawa 1967.
103. Kempf Zdzisław, Orientalizm Wacława Sieroszewskiego: wątki japońskie, Warszawa 1982.
104. Kersnowski A. A., Istorija russoj armii, Moskwa 1994.
105. Kieniewicz Stefan, Historia Polski 1795-1918, Warszawa 1996.
106. Kiepuska Halina, Warszawa w czasie rewolucji 1905-1907, Warszawa 1974.
107. Kipling Rudyard, Listy z Japonii, Warszawa 1904.
108. Kłóśnik Zygmunt, Japonia, Lwów 1904.
109. Kmiecik Zenon, Prasa polska w rewolucji 1905-1907, Warszawa 1980.
110. Kmiecik Zenon, Prasa polska w Królestwie polskim i Imperium rosyjskim w latach 1864-1904, [w:] Prasa polska w latach 1864-1918.
111. Kmiecik Zenon, Prasa warszawska w latach 1886-1904, Wrocław 1989.
112. Kormanowa Żanna, Materiały do bibliografii druków socjalistycznych w latach 1866-1918, Warszawa 1949.
113. Kosiarz Edmund, Bitwy morskie, Gdynia 1970.
114. Kosk Henryk Piotr, Generalicja polska, T. 2, Pruszków 2001.
115. Kosman Marcei red., Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX-XX wieku, T. 1-5, Poznań 1994-2003.

116. Kossecki Józef, Pewne problemy tajnej polityki międzynarodowej, w: Tajemnice mafii politycznych, Kielce 1991, s. 237-259.
117. Kostenko W.P., Na "Orlie" w Cusimie. Wspominanija uczestnika rusko-japońskiej wojny na morie w 1904-1905 r., 1955.
118. Koszur Marek, Kapitan kapitanów, Szczecin 1987.
119. Kowner Rotem, Historical Dictionary of the Russo-Japanese War, 2006.
120. Kozicki Stanisław, Historia Ligi Narodowej (okres 1887-19907), Londyn 1964.
121. Kryski Karski Tadeusz, Żurkowski Stanisław, Generałowie Polski Niepodległej, Warszawa 1991.
122. Krzesławski Jan, Dzieje PPS od 1904 roku do wybuchu wojny światowej w roku 1914, [w:] Księga jubileuszowa PPS, Warszawa 1933.
123. Kubiak Ho-Chi Beata red., Japonia okresu Meiji. Od tradycji ku nowoczesności, Warszawa 2006.
124. G. Kucharczyk, Cenzura pruska w Wielkopolsce w czasach zaborów 1815-1914, Poznań 2001.
125. Lerski Jerzy, A polish chapter of the russo-japanese war, [w:] The transactions of the Asiatic Society of Japan, vol. VII, Tokio 1959.
126. Lewicki Stanisław, Pod znakiem chryzantemy - z dziejów wywiadu japońskiego 1890-1945, Warszawa 1987.
127. Lewicki Stanisław, Oczy Czarnego Smoka, Warszawa 1975.
128. Lipiński Waław, Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905-1918, Warszawa 1990.
129. Lorentz Stanisław, Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce, Warszawa 1973.
130. Łojek Jerzy red., Historia prasy polskiej, T. II.
131. Łojek Jerzy red., Prasa polska w latach 1864-1918, Warszawa 1976.
132. Łubieński Stefan, Między wschodem a zachodem. Japonia na straży Azji, Kraków 1927, s. 216.
133. Łuczko Mirosław, Itō Hirobumi i Yamagata Aritomo - Czołowi politycy Japonii okresu Meiji (1868-1912), Warszawa 2006.
134. Łukawski Zygmunt, Polacy w rosyjskim ruchu rewolucyjnym 1894-1907, Warszawa 1984.

135. Łukawski Zygmunt, Ludność Polski w Rosji 1863-1914, Wrocław 1978.
136. Łukawski Zygmunt, Historia Syberii, Wrocław 1981.
137. Machaliński Zbigniew, Admirale Polscy 1919-1950, Warszawa 1993.
138. Maliszewski Edward, Bibliografia pamiętników polskich i polski dotyczących, Warszawa 1928.
139. Maślanka Julian red., Encyklopedia wiedzy o prasie, Wrocław 1976.
140. Materski Wojciech, Bolszewicy i samuraje. Walka dyplomatyczna i zbrojna o rosyjski Daleki Wschód (1917-1925), Warszawa 1990.
141. Matsuyama-no kioku. Nichiro sensoo 100 nen-to Roshia horyo (Pamięć o Matsuyamie. 100 rocznica wojny japońsko-rosyjskiej i jeńcy rosyjscy), Seibunsha, Yokohama 2004.
142. Micewski Andrzej, Roman Dmowski, Warszawa 1971.
143. Mielczarek Ryszard, Stecki Tadeusz (1864-1940) kapitan żegluga wielkiej radca ministerialny Ministerstwa Przemysłu i Handlu, [w:] Pierwsze Pokolenie (11), Morze 1978, nr 5.
144. Mierziński Zbigniew, Genralowie II Rzeczypospolitej, 1990.
145. Mikietyński Piotr, Generał Stanisław hrabia Szeptycki. Między Habsburgami a Rzeczpospolitą (1867-1918), Kraków 1999.
146. Moszczeńska Iza, O wolności politycznej, Kraków 1905.
147. Müllern Gunnar oprac., Czetwieruchin Borys Michajłowicz, Ostatni z Cuszimy: wspomnienia komandora Borysa Michajłowicza Czetwieruchina z wojny rosyjsko-japońskie, Gdańsk 2005.
148. Mydel Rajmund, Japonia, Warszawa 1983.
149. Myśliński Jerzy, Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej 1893-1906, w: Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego, T. XIII, z. 1, s. 20 n.
150. Myśliński Jerzy, Prasa wydawana przez Ligę Narodową w Krakowie przed 1905 rokiem (zarys informacyjno-bibliograficzny), w: Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego, T. II.
151. Myśliński Jerzy, Studia nad polską prasą społeczno-polityczną w zachodniej Galicji 1905-1914, Warszawa 1970.
152. Myśliński Jerzy, Grupy polityczne w zachodniej Galicji 1895-1904.
153. Nałęcz Tomasz i Daria, Józef Piłsudski – legenda i fakty, Warszawa 1986.
154. Ian Nish, The Origins of the Russo-Japanese War, London 1985.

155. Ian Nish, *The Anglo-Japanese Alliance 1894-1907*, London 1966.
156. Niemirowicz-Danczenko Vladimir Ivanovič, *Z obrazów wojennych: (na tle wojny rosyjsko-japońskiej, spolszczył Ig. Kossobudzki, Warszawa 1905.*
157. Nitobe Inazo, *Bushidoo. Dusza Japonii*, Lwów 1904.
158. Nowikow-Priboj Aleksiej, *Cuszima*, Warszawa 1979, T. I, s. 395, T. II, s. 535.
159. Ochiai Naobumi, *Porando kaiko (Wspomnienie Polski)*, [w:] Otakebi. Gunkashu (Okrzyk bojowy. Zbiór pieśni wojskowych), Kaikoosha, Tokio 1960, s. 114-115.
160. Ochranowicz Barbara, Suchta Irena, Minakowski Jerzy, *Katalog zasobów czasopism i wydawnictw zbiorowych bibliotek Olsztyna*, Olsztyn 1976.
161. Oficer, *Jaki będzie koniec wojny rosyjsko-japońskiej*, Lwów 1904.
162. Okakura Kakuzoo, *Przebudzenie się Japonii*, tłum. Marja Wenzłowa, Warszawa 1905.
163. Okamoto Shumpei, *The Japanese Oligarchy and the Russo-Japanese War*, Columbia University Press 1970.
164. Okszyk A., pseud. aut., nazw. Adolf Strzelecki, *Japonia i japończycy*, Warszawa 1904.
165. Olender Piotr, *Wojna japońsko-chińska na morzu 1894-1895*, Warszawa 1997.
166. Olender Piotr, *Wojny morskie 1883-1914*, Warszawa 2005.
167. Orliński Bolesław, *Do krainy wschodzącego słońca*, Warszawa 1989.
168. Orliński Bolesław, *Moje wrażenia z lotu do Tokjo*, Lwów 1933.
169. Pajewski Janusz, *Historia powszechna 1871-1918*, Warszawa 1982.
170. Pałasz-Rutkowska Ewa, Starecka Katarzyna, *Japonia. Historia państw świata w XX wieku*, Warszawa 2004.
171. Pałasz-Rutkowska Ewa, *Polityka Japonii wobec Polski, 1918-1941*, Warszawa 1998.
172. Pałasz-Rutkowska Ewa, Starecka Katarzyna, *Kalendarium kontaktów polsko-japońskich*, w: *Japonica 2000*, nr 12, s.215-255.

173. Pałasz-Rutkowska Ewa, Romer Andrzej T., Współpraca polsko-japońska w czasie II wojny światowej, w: Zeszyty Historyczne 1994, nr 110, s. 3-43.
174. Pałasz-Rutkowska Ewa, Romer Andrzej T., Historia stosunków polsko-japońskich, Warszawa 2009.
175. Pałasz – Rutkowska Ewa red., W poszukiwaniu polskich grobów w Japonii, wyd. MKiDN 2010.
176. Parvus (pseud.), Sprawa wschodnia. Zatarg japońsko-rosyjski, Proletariat, Kraków 1904.
177. Pate Walter, Admirałowie 1918-2005. Słownik biograficzny, Gdynia 2006.
178. Pawłowski Ignacy, Geneza i działalność Organizacji Spiskowo - Bojowej PPS 1904-1905, Wrocław 1976.
179. Pertek Jerzy, Polacy na szlakach morskich świata, Gdańsk 1957.
180. Pertek Jerzy, Polacy pod Cuszimą, [w:] Pobrzeże 1970, nr 16.
181. Pertek Jerzy, Pod obcymi banderami, Wyd. 3, Poznań 1984.
182. Pertek Jerzy, Polacy na morzach i oceanach. T. 1, Poznań 1981.
183. Pertek Jerzy, Słowniczek polskich ludzi morza, maszynopis ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu.
184. Piątkowski Wiesław, Idee społeczno-polityczne „Polaka” (1896-1906). Przyczynek do kształtowania się ideologii Narodowej Demokracji, w: Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego, T. V, z. 2.
185. Pietrzak –Pawłowska Irena, Królestwo Polskie w początkach imperializmu 1900-1905, Warszawa 1955.
186. Piltz Erazm, Wobec wojny: głos z Warszawy przez Swojaka, Kraków 1904.
187. Piłsudski Józef, Memoriał złożony Ministerstwu Spraw Zagranicznych w Tokio [w:] tenże, Pisma zbiorowe, t. II, Instytut Józefa Piłsudskiego, Warszawa 1937 r., s. 249-259.
188. Piłsudski Józef, Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim, Cz. I. Bibuła, Kraków 1903.
189. Piłsudski Józef, Pisma zbiorowe, T. II-III, Warszawa 1937.

190. Pobóg-Malinowski Władysław, Józef Piłsudski 1867-1908, T. I: W podziemiu konspiracji 1867-1901, T. II: W ogniu rewolucji 1901-1908 Warszawa 1935.
191. Pobóg-Malinowski Władysław, Józef Piłsudski 1867-1914, Londyn 1964.
192. Pobóg-Malinowski Władysław, Najnowsza historia polityczna Polski, wyd. II, T. I, 1864-1918, Londyn 1961.
193. Polmar Normam, Thomas B. Allen - Księga Szpiegów, Warszawa 2000.
194. Postawski Leon, Pamiętnik obejmujący okres od roku 1863 do 1908. Pustuła Z., Udział Towarzystwa Lilpop, Rau i Loewenstein w realizacji dostaw dla armii carskiej (1900-1910), w: Rocznik Warszawski, 1961, Warszawa 1962.
195. Radek Andrzej, Rewolucja w Warszawie 1904-1909, Warszawa 1938.
196. Radziwonowicz Tadeusz, Polacy w armii rosyjskiej (1874-1914), w: Studia i Materiały do Historii Wojskowości, T. XXX, 1988.
197. Rakowski Tadeusz, Praca lekarska na placu boju podczas wojny japońsko-rosyjskiej, Poznań 1907.
198. Rappaport Herman oprac., Narastanie rewolucji w Królestwie Polskim 1900 – 1904, Warszawa 1960.
199. Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego, 1913-1915, Warszawa 1914-1916.
200. Rogacki Tomasz, Japońsko – rosyjska wojna morska 1904-1905, 2011.
201. Romanow Mikołaj, Pamiętniki Mikołaja II, Bydgoszcz 1994.
202. Romer E, Japonia i Japończycy, 1912 s. 3.
203. Rzeczkowska Irena: „Gazeta Opolska” w latach 1901-1917. Kwartalnik Opolski 1958, nr 1, s. 131-141.
204. Saikaku Ihara, Obowiązki wojownika, Bydgoszcz 2006.
205. Sawicki Jan Kazimierz, Kadry morskie Rzeczypospolitej, T. II, Gdynia 1996.
206. Schreiber Ignacy, Polska bibliografia japonologiczna po rok 1926, Towarzystwo Miłośników Książki, Kraków 1929.
207. Seth Ronald, Tajni agenci - z dziejów wywiadu japońskiego, Czytelnik 1960.

208. Sieroszewski Wacław, Na Daleki Wschód. Kartki z podróży, Kraków 1911.
209. Sieroszewski Wacław, Z fali na falę, Warszawa 1931.
210. Skok H., Polacy nad Bajkałem, 1863-1883, Warszawa 1974.
211. Skrzypek Józef, Bibliografia pamiętników polskich do 1964 r., Wrocław 1976.
212. Sokołowska Stefania red., Bibliografia historii Polski XIX i XX wieku, T. III: 1865-1918, vol. 1, Warszawa 2000.
213. Solarz Jacek, Armia japońska 1875-1945, Warszawa 2001.
214. Sorokin, A. I., Oborona Port- Artura : russko - japonskaja wojna, 1904-1905. – Moskwa 1952.
215. Spalek Władysław, Wojna rosyjsko-japońska 1904-1905, Warszawa 1926
216. Stańczyk Tomasz, Józef Piłsudski i obce wywiady, w: Rzeczypospolita 08.08.1998 r.
217. Starkel Juliusz, Obrazki z Japonii, Warszawa 1904.
218. Stawecki Piotr, Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939, Warszawa 1994.
219. Stecki T., Z dziennika marynarza, [w:] Morze 1926, nr 12
220. Strumph-Wojtkiewicz Stanisław, Tiergarten. Powieść z lat 1939-1945, Warszawa 1986.
221. Strzałkowski Waldemar, Życiorysy dowódców jednostek polskich w wojnie obronnej 1939 r., Wołkowicki Jerzy (1883-1983) w: Jurga Tadeusz, Obrona Polski 1939, Warszawa 1990, s. 835-836.
222. Strzyżewska Małgorzata, Prasa polska na Warmii i Mazurach w latach 1718-1939, Olsztyn 1964.
223. Studnicki Władysław, Japonia, Lwów 1904.
224. Studnicki Władysław, B. Połoniecki, Rosja w Azji Wschodniej, Lwów 1904.
225. Studnicki Władysław, Z przeżyć i walk, 2009.
226. Suchcitz Andrzej, Generałowie wojny polsko-sowieckiej 1919-1920, Białystok 1992.
227. Szamańska Beata pod red., Filozofia Wschodu, Kraków 2001.

228. Szczegłowski A. N. Znaczenie i praca sztabu na podstawie doświadczenia rosyjsko-japońskiej wojny. - Raporty wiceadmirała Z. P. Rożestwińskiego. - Organizacja MGSz i dr. - Sankt-Petersburg 1906.
229. Szubiakiewicz Tomasz, Japonia- Polska coraz bliżej siebie, Warszawa 2002.
230. Szymkov, Psychologiczne aspekty wojny, Kijów 1905.
231. Ślósarczyk Antoni, Samuraje. Japoński duch bojowy, Warszawa 1939.
232. Ślósarczyk Antoni, Wojskowość dawnego Nipponu na tle dziejów, Warszawa 1938.
233. Świętek Ryszard, Lodowa ściana: sekrety polityki J. Piłsudskiego 1904-1918, Kraków 1998.
234. Świętek Ryszard, Agentura wpływu. Najniebezpieczniejsza broń mocarstw, w: Rzeczpospolita, 20.01.1996 r.
235. Takafusa Nakamura, Gospodarczy rozwój współczesnej Japonii. Od feudalnego kraju rolniczego poł. XIX w. do drugiej potęgi produkcyjnej świata wolnego lat 80-tych XX w. Co umożliwiło ten rozwój?, MSZ Japonii 1987, s. 107.
236. Theiss Wiesław, Dzieci syberyjskie. Dzieje polskich dzieci repatriowanych z Syberii i Mandżurii w latach 1919-1923, Warszawa 1992.
237. Thiess Frank, Cuszima: epepeja wojny morskiej, Gdynia 2005.
238. O. Tokarczuk, Dom dzienny, dom nocny, Kraków 2015.
239. E. Tomaszewski, Prasa królestwa polskiego i ziem litewsko-ruskich.
240. Troska Stanisław (pseud.), Bolesław Lutomski - właściciel, Refleksje warszawskie na tle wojny rosyjsko-japońskiej, Lwów 1904.
241. Trzebiński W., Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815-1918 (zarys historyczny), w: Dokumentacja Geograficzna, zeszyt nr 4, Warszawa 1956.
242. Tubielewicz Jolanta, Historia Japonii, Ossolineum, Warszawa 1984.
243. Tubielewicz Jolanta oprac., Od mitu do historii. Wykłady o Japonii, Warszawa 2006.
244. Tubielewicz Jolanta, Słownik-kultura Japonii, Warszawa 1996.
245. Unger Frederic William, Russia and Japan and a complete history of the War in the Far east, Waszyngton 1904.

246. Walder David, *The short victorious war: the Russo-Japanese conflict 1904-5*, Londyn 1973.
247. Warner Denis i Peggy, *Fala Wschodu Słońca*, 1974.
248. Warner Denis i Peggy, *The Tide at Sunrise, A History of the Russo-Japanese War 1904–1905*, 1975.
249. *Warszawianin*, O obecnym położeniu, Kraków 1904.
250. Wejtko Władysław, *Ramoty i ramotki wojskowe*, Warszawa 1929.
251. Weresajew W., *Na wojnie: wrażenia autora "Spowiedzi lekarza" z wojny rosyjsko-japońskiej*, tł. B. Trembińska, Warszawa 1908.
252. Wereszycki H., *Historia polityczna Polski 1864 – 1918*, Warszawa 1990.
253. Westwood J. N., *Russia against Japan, 1904-05: a new look at the Russo-Japanese war / J.N. Westwood.* – Albany: State University of New York Press 1986.
254. Weulersse G., *Współczesna Japonia*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1904.
255. J.A. White, *Dyplomacja Wojny Japońsko-Rosyjskiej*, 1964.
256. Wieczorkiewicz Paweł Piotr, *Historia wojen morskich. Wiek pary*, T. II, Londyn 1995, s. 546; s. 315 – 368 *Wojna rosyjsko-japońska*.
257. *Wojna rosyjsko-japońska w obrazach*, Warszawa 1904.
258. Wojstomski Stefan Witold., *O polskiej Legii syberyjskiej- artykuły*, Warszawa 1937.
259. Wojtasik Janusz, *Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski*, Warszawa 1987.
260. Wojtaszak Andrzej, *Generałowie wojska polskiego 1921-1926*, Szczecin 2005.
261. Wojtkowiak Jakub, *Stosunki radziecko-japońskie w lat. 1931-1941*, Poznań 2000.
262. Wolska Halina, *Katalog czasopism lubelskich*, Lublin 1974.
263. Wood Oliver Ellsworth, *Epitome of the Russo-japanese war*, Waszyngton 1907.
264. Wowczuk Włodzimierz, *Japonia - Nihon*, Warszawa 1978.
265. Woźniakowski K., *Polonia harbińska w latach 1897-1949 i jej życie kulturalno-literackie*, w: *Przegląd Polonijny* 1976, z. 1 i 2.
266. Wroński B., *Jerzy Wołkowicki generał brygady*, w: *Nasze Sygnały* 1982, nr 150.

267. Zabłocki Jerzy, Jerzyki z "Miotłą" w tarczy, Warszawa 1994.
268. Zawadzki Konrad, Bibliografia czasopism warszawskich 1579-1981, T. 1 A-D, T. 3, M-Q, Warszawa 1994-2001.
269. Zbierski Andrzej, Cieślak Marek, Trawicki Lech, Udział Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej na morzu w latach 1904-1905, Centralne Muzeum Morskie w Gdańsk 2000.
270. Zbiór Praw Guberni Królestwa Polskiego (wyd. nieoficjalne S. Godlewskiego), T. I-X, 1901-1905, Warszawa 1903-1907.
271. Zbiór Praw obowiązujących w Guberniach Królestwa Polskiego (wyd. nieoficjalne S. Godlewskiego), T. I-XXXXXXII, 187-1900.
272. Zischka Anton, Japonia, Warszawa 1938.
273. Z powodu wojny obecnej myśli kilka, Spółka Wydawnicza Polska, Warszawa 1904.
274. Żabiński Albin, Najważniejsze miary, wagi i monety, Kraków 1949.
275. Żelechowski W., Polacy - oficerowie rosyjskiej Marynarki Wojennej ze spisu oficerów Korpusu Morskiego 1904. Maszynopis ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich.
276. Żelechowski W., Polacy – oficerowie rosyjskiej Marynarki Wojennej, dane wg spisu personelu rosyjskiej Marynarki Wojennej z 1911 r., maszynopis ze zbiorów Jerzego Pertka, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu.
277. Żelechowski W., Krótkie dane o byłych oficerach PMW, wywodzących się z byłej marynarki wojennej rosyjskiej z czasów ich służby tam przed 1917 r., maszynopis ze zbiorów Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni.
278. Żukow J. red., Historia polityczna Dalekiego Wschodu od końca XVI w. do 1945 r., Warszawa 1981.

ARTYKUŁY

1. Anderman Janusz, Zakały, w: Opinie, Gazeta Wyborcza nr 110, wydanie z dnia 13.05.2005 r., str. 24.
2. Bando Hiroshi, Porandojin-to Nichiro-senso: [Polacy wobec wojny japońsko-rosyjskiej] Tokyo, 1995. Recenzja: Ewa Pałasz-Rutkowska, w: Przegląd Historyczny. – 1997, z. 2, s. 366-369.

3. Bartosz Władysław, Gen. bryg. Jerzy Wołkowicki 1883-1983 w 10 rocznicę śmierci, w: Polska Zbrojna 1993.
4. Bębenek M., Polacy w wojnie rosyjsko-japońskiej, Gazeta Polska w Japonii, nr 4, czerwiec 2007.
5. Bębenek M., Z historii kontaktów polsko-japońskich, Gazeta Polska w Japonii, nr 6, grudzień 2003.
6. Bohun Tomasz, Armia dumą Japonii, w: Rzeczpospolita 2007, nr 228. Dod. „Bitwy Świata” nr 29 „Bitwa pod Cuszimą 27-28 maja 1905 r.”, s. 6-7.
7. Bohun Tomasz, Bitwa pod Cuszimą 27 maja 1905 roku, w: Rzeczpospolita 2007, nr 228. Dod. „Bitwy Świata” nr 29 „Bitwa pod Cuszimą 27-28 maja 1905 r.”, s. 10.
8. Bohun Tomasz, Kapitulacja portu, w: Rzeczpospolita 2007, nr 228. Dod. „Bitwy Świata” nr 29 „Bitwa pod Cuszimą 27-28 maja 1905 r.”, s. 9.
9. Bohun Tomasz, Marsz ku wojnie, w: Rzeczpospolita 2007, nr 228. Dod. „Bitwy Świata” nr 29 „Bitwa pod Cuszimą 27-28 maja 1905 r.”, s. 8.
10. Bohun Tomasz, Osoby dramatu: bitwa pod Cuszimą 27-28 V 1905 r., w: Rzeczpospolita 2007, nr 228. Dod. „Bitwy Świata” nr 29 „Bitwa pod Cuszimą 27-28 maja 1905 r.”, s. 11.
11. Bohun Tomasz, Port Artur, czyli worek kłopotów, w: Rzeczpospolita 2007, nr 228. Dod. „Bitwy Świata” nr 29 „Bitwa pod Cuszimą 27-28 maja 1905 r.”, s. 5.
12. Bohun Tomasz, Rewolucja na zapleczu, w: Rzeczpospolita 2007, nr 228. Dod. „Bitwy Świata” nr 29 „Bitwa pod Cuszimą 27-28 maja 1905 r.”, s. 15.
13. Bohun Tomasz, Rosyjska ekspansja na Wschód, w: Rzeczpospolita 2007, nr 228. Dod. „Bitwy Świata” nr 29 „Bitwa pod Cuszimą 27-28 maja 1905 r.”, s. 4.
14. Bohun Tomasz, Wyprawa przez trzy oceany, w: Rzeczpospolita 2007, nr 228. Dod. „Bitwy Świata” nr 29 „Bitwa pod Cuszimą 27-28 maja 1905 r.”, s. 12-13.
15. Bohun Tomasz, Zagłada rosyjskich pancerników, w: Rzeczpospolita 2007, nr 228. Dod. „Bitwy Świata” nr 29 „Bitwa pod Cuszimą 27-28 maja 1905 r.”, s. 14.
16. Bohun Tomasz, Żałosny koniec, w: Rzeczpospolita 2007, nr 228. Dod. „Bitwy Świata” nr 29 „Bitwa pod Cuszimą 27-28 maja 1905 r.”, s. 15.

17. Brodziński Bohdan, O Generale Karnickim: materiały do biografii, w: Przegląd Wschodni 2002, z. 2, s. 505-531.
18. Czerkawski Władysław, Refleksje z powodu wojny rosyjsko-japońskiej, w: Przegląd Powszechny kwiecień-czerwiec 1905.
19. Dmowski Roman, Cykl wspomnień z pobytu wśród jeńców polskich w niewoli japońskiej, w: Słowo Polskie, Lwów 1904.
20. Dolny Tomasz, Wiceadmirał Kazimierz Porębski patron 8 Flotylli Obrony Wybrzeża, w: Przegląd Morski 2005, z. 4, s. 28-34.
21. Dołęgowska-Wysocka Bożena M., Agent agentowi wilkiem, w: Gazeta Ubezpieczeniowa, 25.11.2003.
22. Dryling Jan, Złoty jastrząb, Japonia i Polska, w: Wiadomości, Londyn 1955, nr 464.
23. Fijałkowski Zbigniew, Gen. bryg. Bolesław Frej: dowódca Obozu Warownego Dęblin 1921-1927; Wyd. Towarzystwo Przyjaciół Dęblina 2003.
24. Filipowicz Tytus, Józef Piłsudski w Japonii w 1904 roku, "Świat", Warszawa 1934, nr 11, 17.03.1934, s. 8-9.
25. Gen. Mieczysław Dąbkowski, Wspomnienia (1880-1946), w: Gazeta Wyborcza Łódź nr 46, wydanie z dnia 24.02.2000, s. 7.
26. Gluth-Nowowiejski Waclaw, Pisma wybrane Władysława Studnickiego, w: Plus Minus, Pod prąd, 14.09.2002.
27. Grzelak Wojciech, Samuraje kontra Iwany, w: Najwyższy Czas 2004, nr 7, s. 32-33.
28. Historia. Z Gdańska na Morze Żółte. „Novik” z Gdańska, w: Gazeta Wyborcza Trójmiasto nr 40, wydanie z dnia 17.02.2004, s. 2.
29. Jędrzejewicz Waclaw, Japończycy kawalerami Virtuti Militari, w: Niepodległość, Londyn 1962, T. VII.
30. Jędrzejewicz Waclaw, Sprawa „Wieczoru”. Józef Piłsudski a wojna japońsko-rosyjska 1904-1905, w: Zeszyty Historyczne 1974, nr 27, s. 3-103.
31. Kaczmarek Krzysztof, Romana Dmowskiego spotkania z Józefem Piłsudskim, w: Glaukopis nr 5/6-2006, s. 12.
32. Kalicki Włodzimierz, Honor marynarza, w: Duży Format nr 21 dodatek do Gazety Wyborczej nr 124, wydanie Warszawa z dnia 29.05.2006, s. 19.
33. Kielecki Tadeusz, Wyprawa do Japonii, w: Myśl Polaka, Londyn 1961, nr 482.

34. Kozłowski Włodzimierz, Generał Mieczysław Dąbkowski, zarys biografii, w: Rocznik Łódzki, T. 43, Encyklopedia Wojskowa.
35. Krawczyk Jarosław, Cambronne spod Cuszimy, w: Rzeczpospolita 2007, nr 228. Dod. „Bitwy Świata” nr 29 „Bitwa pod Cuszimą 27-28 maja 1905 r.”, s. 3.
36. Mackiewicz Michał, Arsenał minionych wieków, w: Rzeczpospolita 2007, nr 228. Dod. „Bitwy Świata” nr 29 „Bitwa pod Cuszimą 27-28 maja 1905 r.”, s. 10-13.
37. Majewski Jerzy S., Warszawa nie odbudowana, w: Gazeta Stołeczna nr 248, wydanie z dnia 22.10.1998, s. 10.
38. Metzger Renata, Gdy nadszedł ten dzień, w: Gazeta Wyborcza Radom nr 301, wydanie z dnia 24.12.2004, s. 6.
39. Mielczarek Ryszard, Stecki Tadeusz (1864-1940), kapitan żeglugi wielkiej, w: Polski Słownik Biograficzny 2004, T. 43, z. 1, s. 97-98.
40. Mieszkańcy Japonu, w: Przyjaciel Ludu R. II, 1835 T.1, nr 5, s. 35-37.
41. Mikietyński Piotr, Wojna rosyjsko-japońska 1904-5 w świetle raportów kpt. Stanisława hr. Szeptyckiego, w: Studia Historyczne 2000, Z. 2 (169), s. 267-283.
42. Mitek Tadeusz, Omów. Losy twierdzy, w: Polska Zbrojna 1996, nr 218, s. 9.
43. Mordawski Hubert, Kpt. pil. Wiktor Komorowski (1887-1952): nieznanie biografie, w: Przegląd Sił Powietrznych 2004, nr 9, s. 95-98.
44. Работа Б. П. Дудорова напечатана в журнале „Морской сборник” № 5-8 за 1908 г. (Morskij Sbornik nr 5, maj 1908).
45. Mrozewicz Bolesław, „Vanha Marski” – der finnische mythos vom „alten Marschall” Carl Gustaf Mannerheim, w: Folia Scandinavica Posnaniensia 2003, vol. 7, s. 173-194.
46. Misiak Jarosław, Burzliwy rok 1918: o gen. bryg. pil. Hipolocie Łossowskim: barwy historii, w: Skrzydlata Polska 2005, nr 11, s. 48-49.
47. Moszyński Jerzy, Pogląd na sprawę polską wobec wojny rosyjsko-japońskiej, odbitka „Głosu Narodu”, Kraków 1904, s.26.
48. Na wschodzie i na zachodzie, w: Krytyka, nr 11, listopad 1904, R. VI, Z. XI s. 305-310.
49. Nicman Zdzisław, Stanisław Rawicz-Dziewulski, Wspomnienie. W 60 rocznicę odejścia, w: Gazeta Stołeczna nr 242, wydanie z dnia 15.10.1999, s. 20.

50. Nicman Zdzisław, Chrząst bojowy przyszłych generałów w: Polska Zbrojna, 1994, nr 60, s. 4.
51. Okulicz-Kozaryn Wiktor Aleksander: wspomnienie (1870-1945), w: Gazeta Wyborcza 2005, nr 31. Dod. „Gazeta Stołeczna”, s. 9.
52. Olender Piotr, Artyleria w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904-1905, w: Morze, Statki i Okręty. – 1996, nr 1, s. 58-65.
53. Olender Piotr, Bitwa pod Cuszimą: 27-28 maja 1905 r.: artyleria w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904-1905, w: Morze, Statki i Okręty. – 1996, nr 2, s. 58-63.
54. Pałasz-Rutkowska Ewa, Polscy jeńcy z wojny japońsko-rosyjskiej (1904-1905) w obozach Japonii w: Duży Format nr 28 dodatek do Gazety Wyborczej nr 171, wydanie z dnia 24.07.2006, s. 17.
55. Pałasz-Rutkowska Ewa, Kontakty Polaków i Japończyków w czasie wojny japońsko-rosyjskiej (1904-5). Piłsudski i Dmowski w Japonii, w: Japonica nr 5, 1995, s. 65-80.
56. Pałasz-Rutkowska Ewa, Pragmatyzm czy szczerzy podziw dla „duszy Japonii”- obraz Japonii wybranych publikacjach polskich lat dwudziestych trzydziestych XX wieku, w: Japonia nr 10, 1999, s. 67-80.
57. Pałasz-Rutkowska Ewa, Polish-Japanese co-operation during the Russo-Japanese war: the role of Józef Piłsudski and Roman Dmowski, w: Rocznik Orientalny, T. 52, z. 1, 1999, s. 5-14.
58. Pobóg-Malinowski Władysław, Tokijski epizod, w: Orzeł biały 1952, nry 500-53.
59. Podolska Joanna, Kalendarium wydarzeń 1905 roku (pierwszy etap), Rewolucja zmieniła Łódź, w: Gazeta Wyborcza Łódź nr 30, wydanie z dnia 05.02.2005, s. 5.
60. Podolska Joanna oprac., Jagiełło Michał, Barykady, które dały przykład, w: Gazeta Wyborcza Łódź nr 226, wydanie z dnia 27.09.2007, s. 8.
61. Elżbieta Potocka, 80 [Osiemdziesiąt] lat stosunków polsko-japońskich, Azja-Pacyfik. – T. 2, 1999, s. 17-16.
62. Pragier Adam, Piłsudski w Japonii, w: Wiadomości Polskie, Londyn 1942, nr 28 (122), s. 2.
63. Pragier Adam, Rokowania tokijskie, Wiadomości Polskie, Londyn 1942, nr 124.

64. W niewoli japońskiej r. 1905: z pamiętników żołnierza Polaka, w: Przegląd Powszechny, 1907 T. 93.
65. Raczak Lech, Kazania i skargi Lecha Raczaka, w: Gazeta Wyborcza Poznań nr 11, wydanie z dnia 14.01.2005, s. 16.
66. Stańczyk Tomasz, Zapomniana legenda bojowców, w: Plus Minus, 19.11.1994
67. Stańczyk Tomasz, Plus Minus, Zagadka ocalenia, 03.06.1995.
68. Szyborski Tomasz, w: Rzeczpospolita, Bitwy świata, Order Świętego Jerzego 29.09.2007.
69. Trawicki Lech, Polacy na Rietwizanie: okręty na których służyli Polacy, w: Morze, Statki i Okręty 2004, nr 3, s. 42-52.
70. Trawicki Lech, oprac. Wyjątki z raportu dowódcy lejtnanta Bielajewa – przyczynek do biografii kontradmirała Kazimierza Porębskiego, w: Nautologia 2003, nr 1/4, s. 104-106.
71. Trawicki Lech, Okręty kontradmirała Kazimierza Porębskiego, w: Morze, Statki i Okręty 2006, nr 2, s. 68-73.
72. Trawicki Lech, Wiek pary i żagla – czas pokoju: okręty kontradmirała Kazimierza Porębskiego [Cz. 1], w: Morze, Statki i Okręty 2006, nr 1, s. 82-88
73. Walczak Eugeniusz oprac., Opór przeciw poborowi do wojska carskiego, w: Kutnowskie Zeszyty Regionalne, T. 9, 2005, s. 481-484.
74. Wojna Japonji z Rosją, w: Pamiętnik lubelski: kalendarz ilustrowany, 1905, s. 53-58.
75. Mahmud Taha Żuk, Obecność polskiego personelu medycznego na Dalekim Wschodzie i Syberii (1904-5), Na podst. publikacji w Tyg. Ilustrowanym, w: Analecta nr 2, 2001 s. 129-137.

ŹRÓDŁA ROSYJSKIE

1. Armia japońska. Jej forma, organizacja, rodzaje uzbrojenia i liczebność, Moskwa 1904.
2. Awtokratow P. M., Wolontariat, pomoc medyczna i ewakuacja chorych psychicznie w czasie wojny rosyjsko-japońskiej w 1904-1905, Petersburg 1906.
3. Boguslavskiy N. D., Siły Zbrojne japońskiego imperium i krótkie informacje o jej stanie, Petersburg 1904.
4. Dobrotvorsky L. F., Lekcje wojny morskiej, Kronsztad 1907.

5. Dowództwo Marynarki Wojennej w wojnie rosyjsko-japońskiej (1 okres). Raport kapitana 2 rangi V. K. Pilkina w 1908, Petersburg 1909.
6. Fiedorow L. F., Zołotuchin S. H., Japońska flota wojenna. Album rysunków. Wydany na polecenie Morskiego Komitetu Technicznego, Sankt-Petersburg 1904.
7. Kossinskij F. M., Stan floty rosyjskiej w 1904 roku. - Petersburg, 1904.
8. Kostenko W.P., Na "Orlie" w Cusimie. Wspominanija uczestnika russko-japonskiej wojny na morze w 1904-1905 g., Leningrad 1955.
9. Kovalenskij M, Japonia. Szkice z kultury japońskiej. Przyczyny wojny, Moskwa 1904.
10. Kupczyński F. P., W niewoli japońskiej. Szkice z życia rosyjskich jeńców w Japonii w Matsuyamie na wyspie Sikoku, Petersburg 1906.
11. Krawczenko V., Działalność lekarzy na morzu 1 i 2 eskadry Pacyfiku w rosyjsko-japońskiej w latach 1904-1905, Petersburg 1909.
12. Kupczyński F. P., Bohaterowie Port Arthura, Petersburg 1907.
13. Lebediew, Piereczeń wojennych dziejstwij flota u Port Artura w 1904 godu, Sankt Pieterburg 1905, s. 64.
14. Pospelov B.V. red., Istorija wojny na Tichom okeane. V pjati tomach. pod obscej red. Usami Seidziro, Moskwa 1957.
15. Praca B. P. Dudorova opublikowane w czasopiśmie „Morskij Sbornik” nr 5-8, 1908.
16. Sprawozdanie dowódcy krążownika 1 stopnia „Oleg” kapitana 1 stopnia L. F. Dobrotworskiego o walce z Japończykami we wschodniej Korei w dniu 14 maja 1905, Petersburg 1907.
17. Romanow B.A., Oczerki diplomaticzieskoj istorii russko-japonskoj wojny, Moskwa 1947.
18. Romanovski J., Armia japońska. Katalog japońskich sił zbrojnych, Sankt Petersburg 1910.
19. Shumkov G. Opowiadania i obserwacje z wojny rosyjsko-japońskiej. (Wojskowe badania psychologiczne.), Kijów 1905.
20. Sorokin A.I., Obrona Port-Artura, Russko-japonskaja vojna 1904-1905, Moskwa 1952.
21. Spis admirałów, generałów, oficerów i podoficerów, urzędników cywilnych i personelu medycznego. (Stan na dzień 2 stycznia.), Sankt Petersburg 1904.

22. Spis osób pozostających w szeregach Marynarki Wojennej i floty, admirałów, oficerów, (stan na dzień 2 stycznia.), Sankt Petersburg 1904, Część 1.
23. Suworov A. N., Charakterystyka armii japońskiej według relacji naocznych świadków i instrukcji rosyjskich i literatury zagranicznej, Petersburg 1904.
24. Szczegółow A. N., Znaczenie i praca sztabu na podstawie doświadczenia wojny rosyjsko-japońskiej. Raporty wiceadmirała Z. P. Rożestwienskigo. - Organizacja Morskiego Sztabu Generalnego, Sankt-Petersburg 1906.
25. Szerbatow A. G., Znaczenie dla Rosji wojny z Japonią. Sankt-Petersburg, 1905.
26. Voronovich N. W., Wojna rosyjsko-japońska. Wspomnienia, Nowy Jork, 1952.
27. Weber K. T., Japonia - teraz (wrażenia i fakty), Petersburg 1906.
28. Wojna rosyjsko-japońska w latach 1904-1905. Operacja cuszimska. Praca komisji historycznej na temat działań floty w wojnie 1904-1905 r. przy Morskim Sztabie Generalnym, Petersburg 1917.
29. Wojna rosyjsko-japońska. Zbiór materiałów. - L. 1933.
30. Wojna rosyjsko-japońska. Załącznik do nr 4 „Okólnika dla szkół publicznych Orenburg okręgu szkolnego dla 1904 roku.” - Orenburg 1904.
31. Wyciąg z raportu dowódcy Marynarki Wojennej kanonierki „Korejec” kapitana 2 rangi G. P. Belyaeva. Wyciąg z raportu dowódcy krążownika „Varjag” kapitana 1 rangi W. F. Rudnev, Biblioteka morską, Petersburg 1904, nr 7.
32. Yudin I. L., Flota i siły zbrojne Rosji na rosyjskim Dalekim Wschodzie, Saratow 1904.
33. Zbiór najnowszych informacji o siłach zbrojnych państw obcych. Japonia i Korea, Petersburg, 1904.
34. Zinowiew W., Z pamiętnika marynarza, Morze, Petersburg 1907, nr 17-18.
35. Zvegintsev A. Opis Morza Żółtego i Japońskiego i cieśniny Koreańskiej jako rejonów działań wojennych, Petersburg 1904.
36. Alfavitnyj spisok generalov, shtab- i ober-oficerov, ubityh i umershih ot ran v vojnu s Yaponiej v 1904-1905 gg. //Voennyj sbornik. - 1907. - š 8. - ň. 262-286, š 9. - ň. 275-288, š 11. - ň. 291-304, š 12. - ň. 275-286; 1908. - š 1. - ň. 258-270, š 2. - ň. 269-280, š 3. - ň. 280-286, š 4. - ň. 253-278, š 8. - ň. 277-230; 1909. - š 4. ň. - 291-292.

37. Alfavitnyj spisok oficerov, bez vesti propavshih v minuvshuyu vojnu s Yaponiej v 1904-1905 gg.// Voennyj sbornik. - 1908. - š 9. - Ń. 257-262; š 10. - Ń.265-282.
38. Alfavitnyj spisok generalov, shtab- i ober-oficerov, nagrazhdennyh ordenom sv. velikomuchenika i pobedonosca Georgiya za otlichiya, okazannye v vojnu s Yaponiej v 1904-1905 gg.// Voennyj sbornik - 1907. - š 5. - Ń. 287-302, š 7. -Ń. 287-298, š 8. - Ń. 255-256, 3.11. - Ń. 286-290, š 12. - Ń. 271-274.
39. Smirnov S. hram-pamyatnik moryakam, pogibshim v vojnu s Yaponiej v 1904-1905 ää. - Ďă., 1915. - XIX,XXII, 72 c. (The list of Navy officers).

DRUKI ULOTNE, BROSZURY, ODEZWY

1. Co myśleć o wojnie. Dla nas Polaków niedawno rozpoczęta wojna Japonii z Rosją jest wypadkiem bardzo korzystnym bez względu na to - która ze stron wojujących zwycięży ostatecznie, Redakcja "Polaka" 1904.
2. Czterdzieści tysięcy braci naszych wyrwał nam w tym czasie nasz wróg odwieczny, car i rząd moskiewski, poprowadził ich na rzeź pewną, by krew ich pomogła mu zagrabić kawał cudzej ziemi, w: Odbitka z "Polaka" nr 10, 1904.
3. Do żołnierza-Polaka, Wilno: "Za wiarę i ojczyznę", 1904 Druk. Związkowa, s. 18.
4. Komitet Organizacyjny Obrony Narodowej, Bracia Rodacy! Krwią naszych rodaków oblane są pola Mandżurji. Prawie połowa żołnierzy walczących na Dalekim Wschodzie - to nasi bracia, polacy, Warszawa, Marzec 1905.
5. O powołaniu do wojska zapasowych. Od paru miesięcy krążą między ludźmi, a w ostatnich czasach coraz częściej powtarzają się pogłoski o mobilizacyi w naszym kraju, t. j. o powołaniu żołnierzy zapasowych, Odbitka z nr 7 "Polaka" 1904, s. 1.
6. Polka, Ludu polski! Zapasowi! Lada chwila spadnie na nas nowa branka, lada chwila znów wyciągać będą ludzi żonatych i dzielnych, karmicieli narodu, Warszawa 13/XII 1904, Polka.
7. Polska Partia Socjalistyczna (1892-1948), Towarzysze i towarzyszki! [Inc.: Daleko o tysiące mil od nas, w krajach nam zupełnie obcych i nieznanym wybuchła wojna...], 1904.

8. Polska Partia Socjalistyczna "Proletariat" (1900-1909). Zarząd Główny, Towarzysze i Towarzyszki! [Inc.: Na dalekim wschodzie, na krańcach Azji w chwili obecnej rozgrywa się wielki dramat dziejowy, wojna rosyjsko-japońska, Warszawa, d. 19 lutego 1904 r.
9. Polska Partia Socjalistyczna (1892-1948). Warszawski Komitet Robotniczy, Towarzysze robotnicy! [Inc.: Wojna na Dalekim Wschodzie, prowadzona od dwóch lat w imię zysków zbójceckich pachółków caratu, w imię chciwości biurokracyi i pijawek krwi robotniczej...], Warszawa, 14 czerwca 1905 r.
10. Polska Partia Socjalistyczna "Proletariat" (1900-1909). Komitet Warszawski, Towarzysze-Piekarze i Rzeźnicy! [Inc.: Walka wre na całej linii! Zwycięzki Proletaryat z czerwonym sztandarem na czele, kroczy wciąż naprzód, zajmując jedną placówkę po drugiej...], Warszawa, 9 listopada 1905 r.
11. Radośnie zabiły serca nasze na wieść o pierwszych klęskach poniesionych przez Rosyę w walce z dzielnym narodem Japońskim...], Józef Pawłowski, Dodatek do nr 3 "Polaka" 1904.
12. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Komitet Warszawski, Robotnicy! [Inc.: Car nową mobilizację gotuje! I od nas, z Polski, chce porwać setki tysięcy na krwawą wojnę z Japonią...], W marcu 1905 r.
13. Wojna Rosji z Japonją osłabiła gnębiącego nas wroga. Następstwem tego będą niezawodnie pewne zmiany: polepszenie warunków naszego bytu narodowego, w: Przedruk z nr 4 "Polaka".
14. Wojna: jednodniówka z powodu wojny rosyjsko-japońskiej, w: Proletaryat, nr 10, 1904, s. 43.
15. Wojna Rosji z Japonją osłabiła gnębiącego nas wroga. Następstwem tego będą niezawodnie pewne zmiany: polepszenie warunków naszego bytu narodowego, Przedruk z nr 4 "Polaka" 1905.

ANEKS 1

Podział stopni w armii japońskiej

Rekrut

Szeregowy 2 Klasy – Nitohei

Szeregowy 1 Klasy – Ittohei

Wyższy Szeregowy – Jotohei

Starszy Szeregowy – Heicho

Kapral – Gocho

Sierżant – Gunsho

Sierżant-Major – Socho

Podoficer – Jun-i

Podporucznik – Sho-i

Porucznik – Chu-i

Kapitan – Tai-i

Major – Shosa

Porucznik-Podpułkownik – Chusa

Pułkownik – Taisa

Major-Generał – Shosho

Generał - Porucznik – Chujo

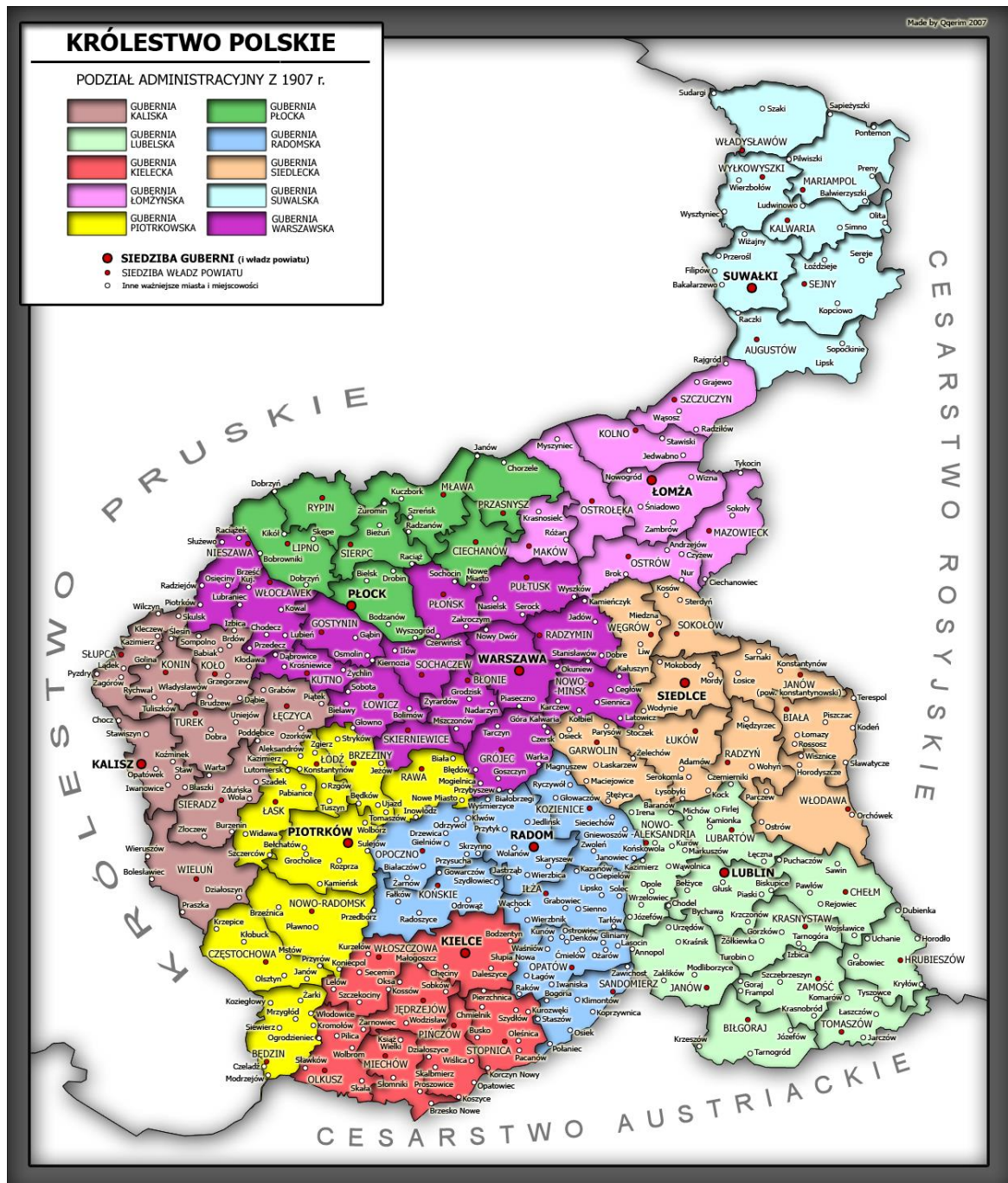
Generał – Taisho

Podział stopni w marynarce i armii rosyjskiej

Piechota	Artyleria	Kawaleria	Kozacy
Korpus szeregowych			
Szeregowy	Kanonier	Szeregowy	Kozak
Starszy szeregowy	Bombardier	Starszy szeregowy	Przykażny
Korpus podoficerów			
Kapral	Młodszy działowy	Kapral	Młodszy podoficer
Plutonowy	Starszy działowy	Plutonowy	Starszy podoficer
Sierżant	Feldfebel	Wachmistrz	Wachmistrz
Podchorąży	Podchorąży		Podchorąży
Chorąży-kadet	Chorąży-kadet		
Korpus oficerów liniowych			
Chorąży	Chorąży		
Podporucznik	Podporucznik	Kornet	Chorąży
Porucznik	Porucznik	Porucznik	Setnik
Kapitan sztabowy	Kapitan sztabowy	Rotmistrz sztabowy	Podesauł
Korpus oficerów sztabowych			
Kapitan	Kapitan	Rotmistrz	Esauł
Major - zniesiony 1884	Major	Major	
Podpułkownik	Podpułkownik	Podpułkownik	Starszyna
Pułkownik	Pułkownik	Pułkownik	Pułkownik
Generalowie			
Generał-major	Generał-major	Generał-major	Generał-major
Generał-lejtnant	Generał-lejtnant	Generał-lejtnant	Generał-lejtnant
Generał piechoty	Generał artylerii	Generał kawalerii	
Feldmarszałek			

ANEKS 2

Mapa Królestwa Polskiego z podziałem na gubernie



ANEKS 3

Memoriał złożony Ministerstwu Spraw Zagranicznych w Tokio - 1904

Memoriał ten został opracowany przez J. Piłsudskiego w drodze z Europy poprzez Amerykę do Tokio w lecie 1904 r. i wręczony 13. VII. urzędnikowi japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych w Tokio. Podstawą do umieszczenia tego memoriału w niniejszym tomie było szczegółowe jego streszczenie przez Władysława Pobóg-Malinowskiego w książce „Józef Piłsudski 1901-1908. W ogniu rewolucji”, str. 198-203. Tu memoriał podajemy w brzmieniu dosłownym z odpisu ze zbiorów L. Wasilewskiego.

Rosja tylko na pozór jest państwem jednolitym, w istocie zaś tej jednolitości nie ma. Największa jednolitość istnieje bodaj pod względem religijnym. Mianowicie prawie 2/8 części całej ludności jest prawosławną. Cyfrę tę znacznie zmniejszyć należy, gdyż wielu zapisanych oficjalnie jako prawosławni nie są nimi wcale, jak np. większość półdzikich plemion w Syberii i północnej Rosji, jak część Polaków i Rusinów, gwałtem nawróconych na prawosławie, a trzymających się wyznania katolickiego itd. Zresztą względem religijnym, nie odgrywa wśród prawosławnych wielkiej roli, z wyjątkiem może jedynie Rusinów, nie przyczynia się do zatarcia różnic, istniejących pomiędzy różnymi częściami ludności.

Pod względem narodowościowym ta jednolitość państwa zanika prawie zupełnie. Gdy bowiem z pomiędzy 126 milionów ludności, 79 milionów oficjalnie wyznaje religię prawosławną, to z pomiędzy owych 79 milionów nie wszyscy są Rosjanami z narodowości. Odjąć by tu trzeba 15-18 milionów Rusinów, 2-3 milionów Gruzinów i Ormian prawosławnych, 1-2 milionów półdzikich plemion, zapisanych na prawosławie, nie odgrywających żadnej roli w sprawach państwowych, wreszcie do miliona katolików w Polsce i na Litwie, gwałtem na prawosławie nawróconych i z powodu tego gwałtu usposobionych ogromnie opozycyjnie względem rządu. Słowem, istotnych Rosjan w państwie cara nie ma ponad 57-59 milionów, czyli mniej niż połowa całej ludności. Co prawda razem w ogromnej rzeszy narodów, stanowiących 126-milionową ilość poddanych cara Rosji, są najliczniejsi, gdyż inne narodowości, z wyjątkiem (15-16 milionów) Rusinów i (12-13 milionów) Polaków nie dochodzą nawet do 10 milionów, stanowiąc niewielki odsetek całej

ludności, lecz okoliczność ta powiększa jeszcze bardziej pstrokaczną narodowościową, zmniejszając jednolitość państwową.

Już same różnice narodowościowe stanowią o różnicy kulturalnej. Lecz te ostatnie powiększają się jeszcze bardziej przez różnice w stopniu kultury ogólnoludzkiej, osiągniętej przez każdą z narodowości. Mamy więc na zachodzie Polskę, Litwę, Łotwę i Finlandię - kraje w zupełnym tego słowa znaczeniu kultury ogólnoeuropejskiej, o zupełnie odmiennej strukturze społecznej, niż u Rosjan, a tym bardziej u dalej na wschód wysuniętych Tatarów lub licznych narodów Syberii i Azji Środkowej. W samej Rosji rozwój handlu i przemysłu stworzył duże ośrodki ludności, miasta i okolice przemysłowe, żyjące zupełnie odmiennym życiem niż wschodnie lub południowo-wschodnie części państwa. A przy ciemnocie ludu, przy ograniczających przenoszenie się z miejsca na miejsce prawach, przy braku życia politycznego w społeczeństwie, przy dużych przestrzeniach i przy braku komunikacji zlewanie się całej ludności nawet rosyjskiej w jedno idzie powoli i z trudnością.

Dodać do tego należy, że przeważna część państwa została przyłączona do imperium mocą podboju i wcielania gwałtem krajów i narodów, które przed tym żyły innym życiem, zupełnie od rosyjskiego odmiennym. Różnice więc w tradycjach historycznych oraz pamięć o gwałtach minionych i obecnych jeszcze bardziej pogłębia niejednorodność państwa carskiego.

Ten brak jednolitości w państwie stanowi główną słabość jego - jego piętę Achillesa, punkt, na który wszyscy wrogowie państwa rosyjskiego bić powinni, gdyż z tej strony jest ono najbardziej „vulnerable”. Odczuwa to doskonale rząd carski i osią jego polityki wewnętrznej jest polityka rusyfikacyjna, polityka, wiodąca do zlania całego imperium w jedną stumilionową masę Rosjan, prowadząca do zatarcia różnic kulturalno-narodowościowych pomiędzy poddanymi cara. Polityka ta przeprowadzana jest z całą konsekwencją wszędzie na całym przestrzeni państwa, jak w ludnych miastach Polski, tak zarówno w stepach Syberii i pustyniach Azji Środkowej. Wszędzie tam wszelkimi środkami jest rozpowszechniane prawosławie, narzucaną jest kultura rosyjska, asami Rosjanie otrzymują przywileje w porównaniu z ludnością rdzennie miejscową.

Polityka ta, rzecz prosta, jest źródłem ciągłego niezadowolenia wśród ludności nierosyjskiej, poddanej operacji rusyfikacyjno-prawosławnej. A że kultura rosyjska pod rządami cara nie ma dla większości narodów siły atrakcyjnej, że ostatnie stulecie doprowadza najmniejsze narodowości do świadomości swej odrębności i swego

istnienia, że wreszcie rusyfikacja prowadzona jest w sposób okrutny i barbarzyński, więc niezadowolenie to coraz bardziej wzrasta i budzić się zaczyna w ostatnich latach wśród narodów, które do niedawnego czasu go nie okazywały - jak u Ormian, Gruzinów, Rusinów i Białorusinów, nie mówiąc o Finlandii, która dopiero świeżo stała się obiektem polityki rusyfikacyjnej.

Nie wszystkie jednak niezadowolenia narodowościowe są jednakowej wartości, jako siła rozkładowa państwa rosyjskiego. Niektóre narody są tak nieznaczne pod względem siły liczebnej, inne mają tak słabe napięcie narodowościowe, że sprawić mogą zaledwie mały, łatwo usuwalny kłopot dla rządu centralnego. Takim jest np. niezadowolenie, istniejące bez wątpienia wśród wielu plemion Azji - Buriatów, Kirgizów, Jakutów itd. Plemiona te nie są dotąd zdolne do trwałej zorganizowanej walki ze swym wrogiem. Prawie takie same jest napięcie ducha opozycyjnego wśród Rusinów i Białorusinów. Wśród tych ostatnich wyróżnić należy część katolicką (ze 3-4 milionów), która ze względów prześladowań religijnych oraz wpływów polskich przedstawia bardziej niebezpieczny dla rządu materiał wybuchowy. Ci - Rusini i Białorusini - znajdują się dopiero w początkowych stadiach rozwoju opozycyjnego i nie są zdolni dotąd do walki o swoje prawa, chociaż niezadowolenie, istniejące bez wątpienia wśród nich, może być wyzyskane przy pewnych warunkach przez innych jako narzędzie w walce z centralizmem rosyjskim.

Pozostają więc jako siła opozycyjna: Polacy, Litwini, katolicy Białorusini, Łotysze, Finlandczycy, Ormianie i Gruzini. Wszystkie te narody srodze cierpią z powodu polityki rusyfikacyjnej, która łamie i niszczy wszystko to, co stanowi ich dobytek kulturalny, wszystkie też uważają rząd rosyjski za obcy, gwałtem narzucony sobie, a z powodu swej względnej kulturalności, nieraz wyższej w porównaniu z najeźdźcami, są zdolne do wytworzenia stałej opozycji rządowi centralnemu, opozycji, która przy sprzyjającej okoliczności może rozbić państwo carskie, odrywając odeń poważną część dotychczasowego dominium.

Lecz, chcąc dokładnie ocenić nastroje opozycyjne tych narodowości, trzeba znać bardziej szczegółowo stan ich i stosunek do centralizmu rosyjskiego.

Pod tym względem wszystkie te narody dadzą się podzielić na dwie grupy - narodów historycznych i niehistorycznych, tj. takich, które mają tradycję historyczną samodzielnego życia lub łączności z danym państwem i takich, które jej nie posiadają. Rzecz prosta, że w pierwszych myśl polityczna musi być wyraźniejszą, opozycja

silniejszą, a struktura społeczna dawać więcej rękoma wytrzymałości i zdolności do walki niż w przeciwnym wypadku.

Narodami historycznymi są: Polacy, Finlandczycy, Gruzini i w niewielkim stopniu Ormianie. Litwini zaś, Białorusini i Łotysze nie mogą w walce z imperium stanowić siły samodzielnej i w istocie albo poddają się wpływowi polskiemu, albo też zdobywają się jedynie na opozycję cichą, marząc za ledwie o pewnych swobodach narodowościowych w łonie imperium rosyjskiego, bez chęci oddzielenia się zupełnego od państwa i samodzielnego istnienia. Zresztą wśród Litwinów i Białorusinów wpływy polskie są tak duże - stanowili oni niegdyś część składową Rzeczypospolitej Polskiej - że wszystkie dotychczasowe powstania polskie znajdowały swe odbicie na Litwie i Białorusi, a i dotąd każda organizacja rewolucyjna polska ma swe oparcie w obydwóch tych krajach.

Żydzi stanowią pod tym względem grupę zupełnie osobną. Część ich, w Polsce będąca, podlega wpływowi polskiemu - i dzieli losy Polski, inni - litewscy i rosyjscy - o ile są opozycyjnie nastrojeni, albo nawet rewolucyjnie, w większości wypadków wchodzi w skład opozycji i rewolucji rosyjskiej, stanowiąc wśród niej poważny odsetek (w niektórych latach Żydzi stanowią 70% wszystkich pociągniętych do odpowiedzialności za sprawy polityczne w Rosji właściwej), zresztą można być pewnym, że ostre niezadowolenie z rządów carskich wśród Żydów jest obecnie z powodu prześladowań tak silne, że każda poważniejsza opozycja może liczyć na nich jako na siłę przeciwrządową, i przypuszczać trzeba, że w razie rozwoju wypadków w kierunku rozbicia państwa carskiego Żydzi będą nie po stronie tego ostatniego.

Więc głównymi czynnikami rozkładowymi państwa rosyjskiego są: - Polska, Finlandia i Kaukaz, a raczej dwa główne jego narody Gruzini i Ormianie. Przy tym zauważyć należy, że wpływy polskie są decydujące na Litwie i katolickiej Białorusi (gubernie: Grodzieńska, Kowieńska, Wileńska, Mińska i w pewnej mierze Witebska i Mohilewska), a Gruzini i Ormianie mogą mieć wpływy na półdzikie plemiona górskie na Kaukazie.

Z pomiędzy tych czynników na pierwszym planie należy postawić bezwzględnie Polskę, a to dla następujących powodów: 1) Polacy liczebnie przewyższają inne z wymienionych narodów; mianowicie liczba Polaków w Rosji dochodzi do 12 milionów, lecz, gdy się do nich doliczy Litwinów i Białorusinów, część Żydów i Łotyszów, którzy już są albo też mogą być wciągnięci do ruchu przeciw Rosji, to liczbę tę powiększyć należy prawie o drugie tyle. 2) Polacy z pomiędzy tych narodów

mają najwyższe aspiracje polityczne, najbardziej są w walce z Rosją zaangażowani i najdalej posuwają swą bezwzględną wrogość w stosunku do państwa rosyjskiego.

3) Polacy mają ogromne doświadczenie rewolucyjno-organizatorskie, nabyte w stuletniej walce z Rosją, czego brak jak Finlandii, tak Kaukazowi. 4) Już obecnie ruch rewolucyjny w Polsce stanowi poważną zorganizowaną siłę, gdy w innych wymienionych krajach pozostał on znacznie w tyle w porównaniu z Polską. 5) Wreszcie Polacy będąc najsilniejsi ilościowo i obok Finlandczyków najbardziej kulturalni z pomiędzy wszystkich podbitych narodów, stanowią kulturalny ich łącznik, tym bardziej, że jedynie Polacy są w mniejszej lub większej ilości rozsypani wszędzie w państwie, czy to jako kupcy, inżynierowie i rzemieślnicy, czy też nawet jako urzędnicy państwowi i oficerowie armii.

Wtedy więc, gdy inne narody samodzielnie mogą zdobyć się jedynie na opozycję rządowi, na stawianie mu przeszkód w polityce i sprawianie kłopotów, jedynie Polacy potrafią doprowadzić wypadki do otwartej walki i pociągnąć za sobą resztę podbitych przez Rosję narodowości.

Dodać do tego wszystkiego trzeba, że Polska i Litwa stanowią dla państwa rosyjskiego bardzo poważny czynnik ekonomiczno-finansowy. Z podatków, wybieranych z tych krajów, nie tylko utrzymuje się cały zarząd administracyjny kraju, lecz i liczne wojsko, stacjonowane tam (prawie połowa armii rosyjskiej: 10 korpusów i prawie cała kawaleria, przy czym utrzymanie wojska jest tam na stopie, bardziej zbliżonej do wojennej, niż w samej Rosji), a oprócz tego do 100 milionów czystego zysku idzie do kas centralnych.

Ta siła Polski i jej znaczenie wśród części składowych państwa rosyjskiego daje nam śmiałość stawiania sobie jako celu politycznego – rozbicie państwa rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów. Uważamy to nie tylko jako spełnienie kulturalnych dążeń naszej ojczyzny do samodzielnego bytu, lecz i jako gwarancję tego bytu, gdyż Rosja, pozbawiona swych podbojów, będzie o tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem.

Stawiając sobie ten poważny cel, partia nasza zdaje sobie jasno sprawę, że uskutecznić go inaczej, jak drogą rewolucyjną niepodobna, i uważa zatem obecną swą pracę, jako przygotowanie kraju do tej akcji w chwili odpowiedniej i do wyzyskania wszelkich możliwych okoliczności, jakie wypadki dziejowe jej nasuną.

Zaznaczyć tu należy, że w Polsce, jako w kraju ze starą kulturą, istnieją różne prądy społeczne, reprezentowane przez trzy partie polityczne - ugodową, narodowo-demokratyczną i socjalistyczną. Można z pewnością twierdzić, że w zasadzie wszystkie są za zupełną niepodległością ojczyzny i wszystkie są wrogo względem Rosji usposobione, a stuletnie prześladowania i ustawiczne walki z Rosją wyrobiły silną solidarność narodową, która w razie otwartej walki z odwiecznym wrogiem zmusi całe społeczeństwo, z wyjątkiem niewielkiej grupy zaprzędanych rządowi ludzi, do współdziałania z tymi, którzy obejmą kierownictwo ruchu rewolucyjnego. Lecz w obecnym czasie stronnictwa te rozmaicie się zapatrują na stosunek Polski do Rosji. Ugodowcy mają nadzieję uzyskania znacznych ulg w drodze uległości względem rządu, tak, że opozycyjne stronnictwa uważają ich za zauszników rządu. Wpływ ich wzrosnąć chyba w tym wypadku może, gdy rząd rosyjski zrobi jakieś poważniejsze ustępstwa narodowości polskiej. Narodowa Demokracja (tzw. Liga Polska) widzi wyjście w na wpół legalnym oporze rządowi i stawianiu mu przeszkód w jego zamiarach rusyfikacyjnych. Chcąc sobie pozyskać stronników rządowych, zaczęła ona w ostatnich czasach wyrzekać się zupełnie myśli zbrojnego powstania, co zraża do niej bardziej gorące żywioły. W obecnym czasie jest to organizacja opozycji przeciwko rządowi. Jedyne rewolucyjnym stronnictwem jest stronnictwo socjalistyczne, dążące wyraźnie, jak to zaznaczyliśmy, do rozbitcia państwa rosyjskiego na drodze zbrojnej akcji Polski i Litwy przy współdziałaniu innych narodowości przez Rosję podbitych.

W tym celu partia prowadzi obecnie następujące roboty:

I. We własnym kraju:

- a) Budzi niezadowolenie z obecnych rządów wśród ludności i doprowadza je do największego napięcia przez stałą agitację za pomocą żywego i drukowanego słowa. Z dniem każdym liczba druków rozpowszechnianych wzrasta i obecnie doszła do 250 tysięcy egzemplarzy w ciągu zeszłego roku - ilość przy warunkach policyjnych rosyjskich ogromna i nie prześcignięta dotąd ani w przeszłości, ani w teraźniejszości przez żadną z partii rewolucyjnych i opozycyjnych w całym państwie rosyjskim.
- b) Organizuje wyborowych ludzi w tajne organizacje i związki, które obecnie pokrywają swą siecią nie tylko miasta, gdzie robota jest łatwiejszą, ale sięgają w dużej części do wsi polskich*).
- c) Wzmacnia związki organizacji polskich pomiędzy sobą na przestrzeni całej Polski, tj. związek z Polską austriacką i pruską.

II. Poza granicami kraju: a) Budzi separatystyczne dążenia wśród narodów, podbitych przez Rosję. Pod wpływem naszej partii te dążenia wyraźnie się już zaznaczyły wśród Litwinów, Białorusinów, Łotyszów i Rusinów.

b) Podtrzymuje i wspiera, gdy zachodzi tego potrzeba, ruch rewolucyjny w samej Rosji.

c) Organizuje Polaków, będących na obczyźnie - czy to w państwie rosyjskim, czy też za granicami Rosji i Polski.

Do niedawna partia nasza nie przystępowała do bezpośrednich przygotowań się do czynnej akcji, uważając, że okoliczności nie były sprzyjające. Jako takie były uznane: 1) zawikłania wewnętrzne w Rosji, osłabiające jej potęgę i powagę i 2) zawikłania zewnętrzne, które przy stałej zaborczej polityce Rosji musiały nastąpić.

Co do pierwszego przypuszczenia - to główną rolę odgrywałby ruch przeciw rządowi i rewolucyjny w samej Rosji. Ruch ten bez wątpienia w ostatnich latach wzmógł się ponownie i sprawia coraz więcej kłopotów rządowi. Jego głównym politycznym dążeniem - bez względu na frakcje, na które się on dzieli, jest zdobycie konstytucji i ograniczenie samowładzy cara i jego urzędników, która w istocie doprowadza kraj do ruiny i zguby. Wobec tego, że samowładztwo carskie ma głębokie korzenie w wierze i ciemnocie ludu rosyjskiego, wobec tego, że urzędnicy stanowią liczną klasę ludności, i ich interesy odgrywają dużą rolę w oświeconych warstwach rosyjskich, trudno przypuszczać, by urzeczywistnienie dążeń opozycji i rewolucji rosyjskiej odbyć się mogło na drodze pokojowej. Musiałaby nastąpić ostra walka między rządem a częścią poddanych niezadowolonych i my w tej walce mogliśmy wziąć udział. Zależnie od okoliczności: wystąpilibyśmy pod sztandarem albo zupełnego oderwania się od Rosji, co stanowiłoby urzeczywistnienie naszych dążeń politycznych, albo też, gdybyśmy się na to jeszcze zdobyć nie mogli, przechylilibyśmy zwycięstwo na stronę opozycji rosyjskiej, zdobywając dla swej ojczyzny możliwie daleko idące swobody polityczne i narodowościowe. Dotąd jednak trudno było poważnie brać w rachubę powyższe przypuszczenia, gdyż, pomimo szybkiego rozwoju ruchu rewolucyjnego w Rosji, nie posiadał on takiej siły, by móc wystąpić do otwartej walki i z wyjątkiem najskrajniejszych, lecz najsłabszych grup nie stawia sobie na razie takiego zadania, licząc bardziej na naturalny żywiołowy bieg rzeczy, zwiększający niezadowolenie z rządów carskich i sprowadzający rozkład samowładztwa, niż na własne siły i czynną walkę z carskim rządem.

Nie mało ważną przeszkodę w tym wypadku stanowi centralistyczne usposobienie, przeważające wśród opozycji rosyjskiej w stosunku do narodów nierosyjskich

w imperium. Usposobienie to wzmogło się wraz ze wzmożeniem sił opozycji i nie pozwala na szczerą łączność pomiędzy wszystkimi siłami rewolucyjnymi Rosji. Doprowadziło ono nawet do oddzielenia się najwierniejszego dotąd czynnika opozycji rosyjskiej - Żydów (niepolskich) - z jej szeregów, a to z powodu negowania przez Rosjan odrębnych interesów, jakie bez wątplenia posiadają wszystkie narodowości nierosyjskie, podbite i do imperium wcielone. Wobec tego zaś, że zniesienie niejedności w państwie stanowi - jak to wyżej wskazano - oś polityki rządowej - niewyraźne, nieraz dwulicowe stanowisko opozycji rosyjskiej zmniejsza jej siłę wewnętrzną, zmniejszając jej opozycyjność z jednej strony, z drugiej zaś nie dając zupełnej gwarancji całości państwa dla wielu z opozycyjnie usposobionych poddanych cara.

Co do drugiego przypuszczenia - zawikłań zewnętrznych i wojny z innym mocarstwem - to dotąd były brane w rachubę jedynie mogące wyniknąć zawikłania europejskie, skoro jednak w ostatnich czasach tak starannie były usuwane przez mocarstwa, na razie przestały mieć dla nas znaczenie aktualne.

Lecz oto wybuchła wojna na wschodniej granicy imperium carskiego i w nasze rachuby zaczęła wchodzić siła dotąd nieobliczalna - Japonia. Wojna ta już obecnie wpłynęła na stan wewnętrzny państwo rosyjskiego, przyspieszając, jak nam się zdaje, jego rozkład. Wśród opozycji rosyjskiej zapanowało jak gdyby pewne przygnębienie i niechęć do otwartego wystąpienia przeciw rządowi. Patriotyzm wśród Rosjan, przez wojnę podniecony i przez rząd jeszcze bardziej rozdmuchiwany, zmusza stronnictwa opozycyjne Rosji do ostrożności pod tym względem, do czego zresztą, jak to zauważyliśmy wyżej, miały one zawsze skłonności. Charakterystycznym jest, że nawet taki najskrajniejszy antyugodowiec rosyjski, znany anarchista ks. Krapotkin, jest japonofobem, co nie dwuznacznie wyraża. W ogóle zaś wszystkie stronnictwa opozycyjne zupełnie wyraźnie zaznaczyły, że odkładają swój rachunek z rządem na czasy powojenne, ograniczając się na razie jedynie krytyką postępowania rządu i wykazywaniem jego nieudolności.

Natomiast wśród narodowości nierosyjskich zwycięstwa japońskie wywołały podniecenie i skłonność do czynniejszej niż dotąd walki z wrogiem. Klęski wojsk rosyjskich przede wszystkim usuwać zaczęły hipnozę, dotąd wpajającą w umysły ludzkie przeświadczenie o niespożytej potędze Rosji, której nic zachwiać nie jest zdolne. Wielu też ludzi, opozycyjnie nastrojonych, których hipnoza owa powstrzymywała od udziału w ruchu przeciwrządowym, zaczęło okazywać pomoc

partiom opozycyjnym swych krajów. W serca ludzkie wstąpiła nadzieja i oczekiwanie zmian politycznych, co wpłynęło na umysły ogromnie podniecająco. Rzecz prosta, że w Polsce wszystkie te zjawiska najbardziej odczuwać się dają.

Położenie to w naturalnej konsekwencji prowadzi do sojuszu pomiędzy Japonią i Polską. Japonia znaleźć może w Polsce wyćwiczonego w walce z Rosją sojusznika, który - jak to zaznaczyliśmy wyżej - może najwięcej sprawić kłopotów krajowi, Polska zaś może znaleźć w Japonii oparcie i pomoc w osiągnięciu swych planów. Myśl ta o sojuszu tym bardziej się nasuwa, że obecna wojna bez względu na jej wynik nie może doprowadzić do stałego pokoju pomiędzy Rosją i Japonią, jeśli nie nastąpią poważniejsze zmiany wewnątrz Rosji, tylko te bowiem obezwładnią Rosję na czas dłuższy i zatrzymać ją są w stanie w jej zaborczym pochodzie ku Oceanowi Spokojnemu, tylko te zmuszą ją zapomnieć o klęsce na Wschodzie, jeśli wojna się skończy dla niej nieszczęśliwie, lub osłabi ją dostatecznie dla powtórnej walki, jeśli wojna będzie przez nią wygrana. Sojusz ten jednak napotyka nie mało ważne przeszkody.

Przede wszystkim Japonia i Polska bardzo mało znają się wzajemnie, a będąc oddzielone od siebie ogromną przestrzenią i nie mając bezpośredniego związku ekonomicznego, nie mają szans do zbliżenia się i poznania na drodze zwykłych stosunków i interesów. Następnie ta sama odległość i geograficzne położenie wytwarza pewną sprzeczność interesów pod względem militarnej pozycji wroga - wtedy, gdy Japonia chciałaby mieć obok siebie jak najmniej wojska rosyjskiego, interesem Polski jest, by siła militarna Rosji była ześrodkowana przy dalekiej od niej granicy wschodniej.

Inne sprzeczności stwarzają się przez różnice położenia politycznego Japonii i Polski. Japonia jest uznanym przez wszystkich państwem, mającym nawet potężnych sojuszników w postaci np. Anglii. Polska - przeciwnie - jest krajem podbitym, nie ma więc żadnych resursów, będących w rozporządzeniu państw, a wszelka akcja jej musi nosić z konieczności charakter tego, co prawo określa mianem zdrady stanu. Położenie to daje się łatwo wyzyskać przez Japonię, wtedy, gdy dla strony przeciwnej przedstawiać ono musi ogromne trudności. Już obecnie z tego wynika sprzeczność interesów. Japonia żądać musi jak najprędzszego zakończenia wojny, wtedy, gdy Polska rada by przeciągnąć ją tak długo, by Rosja w wojnie osłabła jak najwięcej, a Polacy mieli jak najwięcej czasu na przygotowanie się do walki i wzmocnienia szeregów rewolucyjnych.

*) Jak silnym jest już obecnie w Polsce niezadowolenie z rządów rosyjskich i jak daleko jest posunięta robota rewolucyjna, sędzić można z faktu, że obecnie w więzieniach przebywa więcej więźniów politycznych niż w czasach powstania 1863 r. Mianowicie wtedy, gdy w r. 1863 w całym kraju przeciętna dzienna więźniów politycznych wynosiła 269, obecnie dochodzi ona do 340 - z tego nieledwie 3/4 są ludzie z naszych organizacji.

Źródło: Józef Piłsudski, Pisma zbiorowe, T. II, Warszawa 1937 r., s. 249-257.

ANEKS 4

„Porando kaiko” („Nostalgiczne wspomnienie o Polsce”)

„Porando kaiko” („Nostalgiczne wspomnienie o Polsce”)⁹⁶⁹

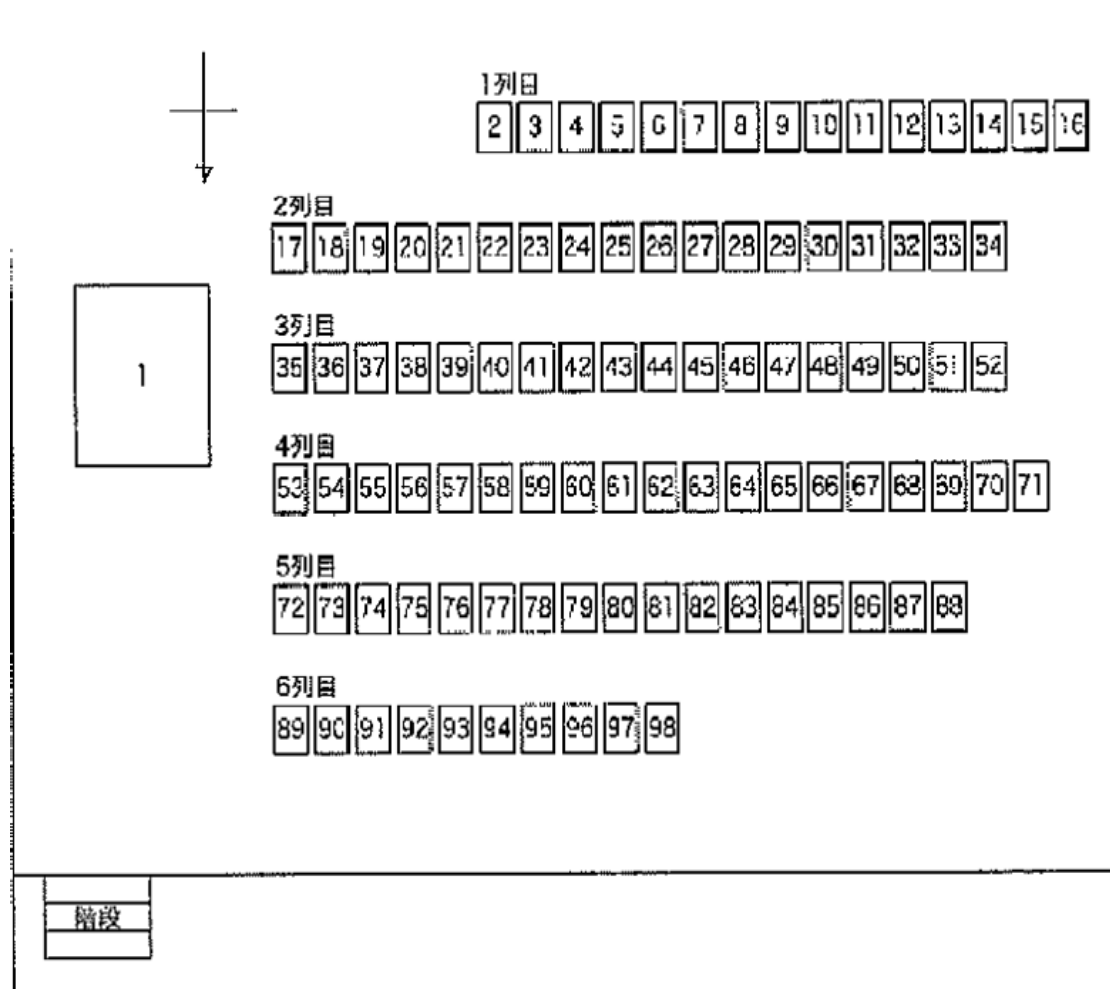
Pierwszego i drugiego dnia pogodne było niego
A trzeci, czwarty, piąty dzień już tylko wiatr i deszcz
Błądzimy tak, mój koń i ja po kamienistych drogach
Górską percią, i lasem, i polem rozległym.
Mimo że śnieg nie pada, plecie się z zimą wiosna
I burze i wichury, jakże tę ziemię mrożą
Lody, skujcie ziemię białym jak dziś porankiem
Szrony niechaj pobielą tę dzisiejszą noc.
Przeszliśmy już, mój koń i ja, niemiecką wszerz krainę
I rosyjska granica za nami została
Tutaj mróz jest zwycięzcą, daje się nam we znaki
Nie masz już dnia bez gradu, codziennie pada śnieg.
Gdym wreszcie znalazł wieś, szarą i posępną
spytałem, gdzieżem zaszedł i jak zwie się kraj
Litością zdjęty dawnych słuchałem powieści
O Polsce startej z wszystkich świata map.
Tam widać ślady potężnego zamku
Tu mur obronny został z dawnych lat
Błyszczą się w zimnym świetle słońca o zachodzie
Nawet kukułka lecąc smutny kreśli cień.
Zwykłe światu są chwała, zmierzch, rozkwit, upadek
Znana to kolej rzeczy i porządek życia
Ale aż takie zgliszcza i taką ruinę
Sam nie wiem, czy kto widział nawet w mroku snów.
Zwykłe świata pytanie być albo nie być, wznosić czy rujnować
Zasada, której nie zaprzeczy nikt
Trzeba tu być choć raz i zobaczyć

⁹⁶⁹ Pałasz-Rutkowska Ewa, Romer Andrzej T., Historia stosunków polsko-japońskich, s. 32.

Tę ziemię, na której nie ma dla nieszczęścia granic.

ANEKS 5

Jeńcy rosyjscy zmarli i pochowani w Japonii w okresie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905



Fot. Szkic ułożenia grobów jeńców na cmentarzu wojennym w Matsuyamie. (Matsuyama no kioku, autor Chiharu Inabe, s. 219)

Wyżej wymienione zdjęcia są przedrukiem kartek pocztowych jakie ukazały się w okresie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905 r.

Ze względu na fakt, iż publikacja prof. Inabe Chicharu oraz wyniki badań przeprowadzone nad grobami żołnierzy armii rosyjskiej w ramach seminarium grupy N. Miyawaki z Uniwersytetu w Matsuyamie w czerwcu 2003 r. są praktycznie nieznanne w Polsce a ich publikacje nie doczekały się jeszcze tłumaczenia na język polski poniżej

zamieszczam wyniki tych badań tj. nazwiska jeńców zmarłych w obozie jenieckim w Matsuyamie i pochowanych na tamtejszym cmentarzu wojennym:

Pochowani na rosyjskim cmentarzu w mieście Matsuyama (pref. Echime)

1. Wasilij Arsieniewicz Bojsman, kapitan 1 stopnia, dowódca pancernik „Pierieswiet”. Zmarł 08.09.1905 r. Urodzony 15.01.1855 r. W.A. Bojsman początkowo został pochowany na rosyjskim cmentarzu w Matsuyamie, a w 1906 r. jego prochy zostały przeniesione na cmentarz we Władywostoku.
2. Iosif Simonow, chorąży 10 nowoingermanlandzkiego pp. Zmarł 08.09.1905 r. Grób nr 2.
3. Michaił Durakow, kapral 12 kompanii 5 wsps. Zmarł 13.08.1905 r. Grób nr 3.
4. Jewdokim Siemienow, kapral 2 kompanii 148 kaspjskiego pp. Zmarł 26.06.1905 r. Grób nr 4.
5. Ivan Koval, kapral z 16 kompanii 9 staroingermanlandzkiego pp. Zmarł 05.05.1905 r. Grób nr 5.
6. Leontij Kuswin, kapral 4 kompanii 27 wsps. Zmarł 04.05.1905 r. Urodzony w p. kiemskim gub. archangielskiej. Grób nr 6. Spotyka się i inny wariant pisowni nazwiska zmarłego: Klewin.
7. Nikołaj Zorin, kapral 11 kompanii 241 orskiego pp. Zmarł 16.04.1905 r. Urodzony w p. orenburskim gub. orenburskiej. Grób nr 7.
8. Ustin Gurmazow, plutonowy 3 kompanii 58 pp. Zmarł 12.04.1905 r. Urodzony w p. chersońskim gub. chersońskiej. Grób nr 8.
9. Awdiej Piechow, kapral 10 kompanii 9 staroingermanlandzkiego pp. Zmarł 12.04.1905 r. Grób nr 9.
10. Paweł Romanow, kapral 11 kompanii kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 22.03.1905 r. Urodzony w gub. kałuskiej. Grób nr 10.
11. Stefan Diak, plutonowy 8 kompanii 12 wsps. Zmarł 21.02.1905 r. Grób nr 11.
12. Jakow Prokofiew, kapral 147 samarskiego pp. Zmarł 30.11.1904 r. Grób nr 12.
13. Jelisiej Topczij, plutonowy 3 kompanii 121 penzeńskiego pp. Zmarł 23.11.1905 r. Grób nr 13.
14. Jefim Jegoryczew, plutonowy 2 kompanii 12 wsps. Zmarł 20.11.1904 r. Grób nr 14.
15. Siergiej Bielski, kapral 1 kompanii 216 insarskiego pp. Zmarł 31.10.1904 r. Grób nr 15.

16. Jefim Tkacz, kapral 11 wps. Zmarł 03.05.1904 r. Grób nr 16.
17. Aleksiej Krochin, starszy szeregowiec 15 wps. Zmarł 19.02.1905 r. Grób nr 17.
18. Tichon Żukow, szeregowy. Zmarł 04.04.1905 r. Grób nr 18.
19. Siergiej Milajew, szeregowy 12 wielkołuckiego pp. Zmarł 17.03.1905 r. Urodzony w p. bogorodickim gub. tulskiej. Grób nr 19.
20. Korniej Graba, szeregowy 6 kompanii 55 podolskiego pp. Zmarł 28.03.1905 r. Urodzony w gub. bessarabskiej. Grób nr 20.
21. Dmitrij Sierdcow. Zmarł 30.01.1905 r. Urodzony w gub. tomskiej. Szeregowy 8 kompanii 14 wps. Grób nr 21.
22. Paweł Michalew, szeregowy 35 briańskiego pp. Zmarł 29.10.1904 r. Grób nr 22.
23. Iosif Gołownin, marynarz. Zmarł 12.10.1904 r. Grób nr 23.
24. Wasilij Moszynik, szeregowy 36 orłowskiego pp. Zmarł 23.09.1904 r. Grób nr 24.
25. Boris Sumiakow, szeregow 5 kompanii 13 wps. Zmarł 13.09.1904 r. Grób nr 25.
26. Fiedot Michajłow, szeregowy 22 wps. Zmarł 10.09.1904 r. Grób nr 26.
27. Siergiej Ursulenko, chorąży 16 wps. Zmarł 20.08.1904 r. Grób nr 27.
28. Aleksiej Roszczin, szeregowy 11 wps. Zmarł 01.06.1904 r. Grób nr 28.
29. Paweł Raczik, szeregowy 16 wps. Zmarł 09.08.1904 r. Grób nr 29.
30. Sawwa Mielnikow, szeregowy 12 wps. Zmarł 27.05.1904 r. Grób nr 30.
31. Jewstachij Uszakow, szeregowy 11 wps. Zmarł 16.07.1904 r. Grób nr 31.
32. Jakim Kapralow, szeregowy. Zmarł 02.07.1904 r. Grób nr 32.
33. Giersz Stawskij, starszy szeregowiec 4 kompani 11 wps. Zmarł 16.05.1904 r. Grób nr 33.
34. Gawriił Czczekin, marynarz krążownika 1 stopnia „Ruryk”. Zmarł 04.11.1904 r. Grób nr 34.
35. Wasilij Żosin, szeregowy 7 batalionu 216 insarskiego pp. Zmarł 04.04.1905 r. Grób nr 35.
36. Piotr Timofiej, marynarz portowego statku „Siłacz”. Zmarł 02.04.1905 r. Urodzony w p. szadryńskim gub. permskiej. Grób nr 36.
37. Moisiej Wołk, bombardier 6 kompani kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 28.03.1905 r. Urodzony w gub. kazańskiej. Grób nr 37.
38. Andrian Gusiczin, marynarz kompanii załogi floty kwantuńskiej. Zmarł 01.03.1905 r. Urodzony w gub. tomskiej. Gróbnr 38.
39. Paweł Burow, marynarz 13 kompanii załogi floty kwantuńskiej. Zmarł 15.02.1905 r. Grób nr 39.

40. Sajdan Sajbartanow, szeregowy 123 kozłowskiego pp. Zmarł 11.01.1905 r. Grób nr 40.
41. Dmitrij Bacuk, marynarz. Zmarł 24.01.1905 r. Grób nr 41.
42. Allejar Ramazanow. Zmarł 19.12.1904 r. Szeregowy 282 czernojarzkiego pp. Grób nr 42.
43. Andriej Derjabin, szeregowy 1 kompanii 215 buzulskiego pp. Zmarł 19.12.1904 r. Grób nr 43.
44. Ignatij Leśny. Zmarł 19.12.1904 r.; Szeregowy semipałatyńskiego pp. Grób nr 44.
45. Wasilij Tariew, szeregowy 8 kompanii 19 wps. Zmarł 08.12.1904 r. Grób nr 45.
46. Jefriem Podolnyj, szeregowy 9 kompanii 11 wps. Zmarł 22.05.1904 r. Urodzony w p. skwirskim gub. kijowskiej. Grób nr 46.
47. Iwan Kożyrow, szeregowy 9 kompanii 122 tambowskiego pp. Zmarł 07.12.1904 r. Grób nr 47.
48. Fiodor Czernielewskij. Zmarł 29.11.1904 r. Szeregowy 10 lub 12 wps. Grób nr 48.
49. Michel Rasłackij, szeregowy 15 kompanii 147 samarskiego pp. Zmarł 23.11.1904 r. Grób nr 49.
50. Konstantin Kisielew, szeregowy 36 orłowskiego pp. Zmarł 19.11.1904 r. Grób nr 50.
51. Stiepan Romanow, szeregowy 21 wps. Zmarł 07.11.1904 r. Grób nr 10.
52. Kondratij Piechtieriew. Zmarł 23.12.1905 r. Szeregowy 9 staroingermanlandzkiego pp. Grób nr 52.
53. Ignatij Puprisz, kanonier 1 baterii 41 arturskiej brygady. Zmarł 08.02.1905 r. Urodzony w gub. witebskiej. Grób nr 53.
54. Afanasij Łazariew. Zmarł 27.04.1905 r. Urodzony w p. mohylewskim gub. mohylewskiej. Starszy szeregowiec 7 kompanii 161 aleksandropolskiego pp. Grób nr 54.
55. Zacharij Liczijak, szeregowy. Zmarł 19.04.1905 r. Grób nr 55.
56. Grigorij Filipow, szeregowy. Zmarł 24.04.1905 r. Grób nr 56.
57. Aleksiej Jefriemow, strzelec 4 kompanii 25 wps. Zmarł 20.04.1905 r. Urodzony w p. lebediańskim gub. tambowskiej. Grób nr 57.
58. Konstantin Sarpiekow, szeregowy 27 wps. Zmarł 19.04.1905 r. Grób nr 58.
59. Paweł Korkowicz, szeregowy 16 kompanii 53 wołyńskiego pp. Zmarł 19.04.1905 r. Urodzony w p. janowskim gub. lubelskiej. Grób nr 59.

60. Uładaj Kodasajew, szeregowy 13 kompanii 121 penzeńskiego pp. Zmarł 17.04.1905r. Grób nr 60.
61. Wasilij Birigin, szeregowy 87 niejszłotskiego pp. Zmarł 12.04.1905 r. Urodzony w p. lebediańskim gub. tambowskiej. Grób nr 61.
62. Gieorgij Romanow, szeregowy 4 kompanii 27 wspś. Zmarł 13.04.1905 r. Urodzony w p. barnaulskim gub. tomskiej. Grób nr 62.
63. Fiodor Janchowskij, szeregowy 7 kompanii 5 wspś. Zmarł 12.04.1905 r. Urodzony w gub. podolskiej. Grób nr 63.
64. Nikita Babczuk, szeregowy 241 orskiego pp. Zmarł 12.04.1905 r. Grób nr 64.
65. Iwan Roszakow, starszy szeregowy 15 kompanii 241 orskiego pp. Zmarł 09.04.1905 r. Grób nr 65.
66. Fiodor Sotniczenko, szeregowy 57 modlińskiego pp. Zmarł 09.04.1905 r. Grób nr 66.
67. Aleksandr Czełkasow, szeregowy. Zmarł 07.04.1905 r. Urodzony w p. gorbatowskim, gub. niżnonowogrodzkiej. Strzelec 7 kompanii 9 wspś. Grób nr 67.
68. Wasilij Karlin, szeregowy 8 kompanii 216 insarskiego pp. Zmarł 07.04.1905 r. Grób nr 68.
69. Paweł Ipatow, szeregowy 25 wspś. Zmarł 18.08.1905 r. Grób nr 69.
70. Stefan Buczka, szeregowy 9 kompanii 100 ostrowskiego pp. Zmarł 25.07.1905 r. Urodzony w p. lepielskim gub. witebskiej. Grób nr 70.
71. Makar Kostiuk, szeregowy kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 18.07.1905 r. Urodzony w gub. wołyńskiej. Grób nr 71.
72. Afanasij Sierikow, szeregowy 3 kompanii 122 tambowskiego pp. Zmarł 29.04.1905 r. Urodzony w p. obojańskim gub. kurskiej. Grób nr 72.
73. Iwan Nasietkin, szeregowy 162 achalcychskiego pp. Zmarł 29.04.1905 r. Grób nr 73.
74. Konstantin Astafjew, marynarz 1 stopnia. Zmarł 22.08.1905 r. Grób nr 74.
75. Jugon Riemkolt, szeregowy. Zmarł 13.07.1905 r. Grób nr 75.
76. Osip Sokolskij, szeregowy. Zmarł 13.06.1905 r. Grób nr 76.
77. Michaił Łobow, szeregowy 10 kompanii 58 praskiego pp. Zmarł 30.05.1905 r. Urodzony w p. jelizawiejskim gub. chersońskiej. Grób nr 77.
78. Chazim Szajechow, szeregowy 216 insarskiego pp. Zmarł 30.05.1905 r. Urodzony w p. mienzielińskim gub. ufijskiej. Grób nr 78.

79. Grigorij Korablikow, szeregowy 1 kompanii 24 WSPS. Zmarł 27.05.1905 r. Urodzony w p. wiłkomirskim gub. kowelskiej. Grób nr 79.
80. Stanisław Kszeslica, szeregowy 6 kompanii 121 penzeńskiego pp. Zmarł 25.05.1905 r. Urodzony w p. miechowskim gub. kieleckiej. Grób nr 80.
81. Jakow Kłajmien, szeregowy 8 kompanii wsp. Zmarł 15.05.1905 r. Urodzony w p. kaniowskim gub. kijowskiej. Grób nr 81.
82. Andriej Szczerbatienko, starszy szeregowiec 12 kompanii 57 modlińskiego pp. Zmarł 29.04.1905 r. Urodzony w gub. podolskiej. Grób nr 82.
83. Fiodor Poczczew, szeregowy 11 kompanii 13 wsp. Zmarł 29.04.1905 r. Urodzony w p. permskim gub. permskiej. Grób nr 83.
84. Archip Fokin, bombardier 3 kompanii kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 14.05.1905 r. Urodzony w p. gorodiszczeńskim gub. penzeńskiej. Grób nr 84.
85. Paweł Rizin, szeregowy 16 kompanii 213 orowajskiego pp. Zmarł 13.05.1905 r. Urodzony w p. gorodiszczeńskim gub. penzeńskiej. Grób nr 85.
86. Gienrich Cydorius. Zmarł 08.05.1905 r. Urodzony w p. nikołajewskim gub. samarskiej. Szeregowy 2 kompanii 10 wsp. Grób nr 86.
87. Iosif Zietiech, szeregowy 11 kompanii 134 orszańskiego pp. Zmarł 07.05.1905 r. Urodzony w p. janowskim gub. lubelskiej. Grób nr 87.
88. Martyn Kuroczkin, szeregowy 3 kompanii 10 wsp. Zmarł 04.05.1905 r. Urodzony w p. lityńskim gub. podolskiej. Grób nr 88.
89. Iwan Pielach, szeregowy. Zmarł 31.01.1905 r. Grób nr 89.
90. Gawriił Leonow, marynarz 1 stopnia. Zmarł 14.11.1905 r. Grób nr 90.
91. Prokofij Klemanow, starszy szeregowiec 241 orskiego pp. Zmarł 04.11.1905 r. Grób nr 91.
92. Grigorij Jagilew, szeregowy. Zmarł 05.10.1905 r. Grób nr 92.
93. Jegor Mosin, marynarz. Zmarł 28.09.1905 r. Grób nr 93.
94. Siemion Gromow, szeregowy 1 kompanii 26 wsp. Zmarł 18.09.1905 r. Grób nr 94.
95. Tierientij Baranow, marynarz 1 st. Zmarł 16.09.1905 r. Grób nr 95.
96. Andriej Kapocz, szeregowy 6 kompanie 12 wsp. Zmarł 11.09.1905 r. Grób nr 96.
97. Matwiej Sawieljew, marynarz 1 st. załogi floty kwantuńskiej. Zmarł 30.08.1905 r. Grób nr 97.
98. Nikita Smirnow, szeregowy 1 rezerwowego batalionu strzelców. Zmarł 27.08.1905 r. Grób nr 98.

Alexander Gears - Urodził się 27 sierpnia 1876. Porucznik pancernika „Orzeł”. Uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej w latach 1904-1905. Zmarł w szpitalu w Maizuru od ran odniesionych w bitwie pod Cuszimą w dniu 26 maja (8 czerwca) w 1905 roku. Został pochowany na miejscowym cmentarzu japońskich marynarzy. Następnie jego prochy pochowano na cmentarzu klasztoru Aleksandra Newskiego w Petersburgu.

W 1909 r. została wzniesiona zbiorowa mogiła na cmentarzu rosyjskim w Nagasaki. Wówczas to zostały tam przeniesione prochy żołnierzy rosyjskich zmarłych w obozach internowania na terenie Japonii, a także szczątki poległych w bitwie pod Cuszimą rosyjskich marynarzy, których ciała zostały odkryte przez Japończyków na pełnym morzu lub na wybrzeżu. Wśród pochowanych byli przedstawiciele różnych wyznań, a także różnych rodzajów wojsk i zawodów. W zbiorowej mogile pochowano 252 rosyjskich żołnierzy. Spośród nich znane były nazwiska 171 osób.

W dniu 14 września 1909 r. odbyła się ceremonia złożenie szczątków poległych żołnierzy rosyjskich w wojnie z Japonią w zbiorowej mogile. Wziął w niej udział ambasador Rosji w Japonii, arcybiskup Mikołaj, wielu wysokich rangą przedstawicieli japońskiego wojska i władz cywilnych, jak i mieszkańców. Przedstawiciele rosyjskich władz mówili o tym grobie jako o „świętym dla każdego zakątka ziemi rosyjskiej”. Do Nagasaki ekshumowano szczątki poległych z 21 japońskich prefektur: Aichi, Akita, Aomori, Gunma, Ishikawa, Kagawa, Kioto, Kumamoto, Miyagi, Nagasaki, Niigata, Shiga, Shimane, Chiba, Tottori, Toyama, Fukui, Fukuoka, Hyogo, Hiroshima i Yamaguchi⁹⁷⁰.

Narasino uzyskało międzynarodowe znaczenie w 1905 roku, kiedy stało się miejscem pochówku zmarłych od ran i chorób żołnierzy rosyjskich, jeńców wojny rosyjsko-japońskiej. Miejsce to było jednym z największych obozów jenieckich w Japonii. Rosjanie przebywali w tym obozie, znanym w tamtych czasach jako „raj dla więźniów Narasino” od marca 1905 do stycznia 1906 roku. Według archiwów, od maja do grudnia 1905 r., w obozie tym zmarło 34 rosyjskich jeńców. Najwyższa śmiertelność miała miejsce w okresie od września do października tego roku. Wówczas zmarło 21 osób. W obozie szanowano wolności religijne jeńców, co objawiało się w tym, że ceremoniał pogrzebowy zmarłego odbywał się zgodnie z jego przekonaniami religijnymi za życia. W 1909 roku szczątki pochowanych w tym

⁹⁷⁰ http://www.rusconsul.jp/hp/ru/community/tombs/persons/Nagasaki/1904_1905_grave2.htm (dostęp na dzień 01.12.2018 r.)

miejscu żołnierzy rosyjskich zostały ekshumowane i przeniesione do zbiorowej mogiły na cmentarzu rosyjskim przy świątyni Gosindzi w Nagasaki.

Lista rosyjskich żołnierzy zmarłych w obozie jenieckim w Narasino ⁹⁷¹

1. Maxim Nesterov, szeregowy 12 kompanii 162 pp. Zmarł 25.05.1905 r.
2. Franz Skudlyar, szeregowy 7 kompanii 1 syberyjskiego ps. Zmarł 07.06.1905 r.
3. Shangaraev Bagautdinov, plutonowy z 11 kompanii 241 orskiego pp. Zmarł 11.06.1905 r.
4. Michaił Selivanov, kapral 5 wps. konnych. Zmarł 26.06.1905 r.
5. Erofei Panich, marynarz II Eskadry na pancerniku „Victory”. Zmarł 16.07.1905 r.
6. Paweł Gulimov, szeregowy 12 wielkołuckiego pp. Zmarł 03.08.1905 r.
7. Siemion Milutin, plutonowy 11 kompanii 4 wps. Zmarł 04.08.1905 r.
8. Eustachy Stepanenko, kapral z 121 penzańskiego pp. Zmarł 01.09.1905 r.
9. Stepan Ranczak, szeregowy 2 dujskiego batalionu rezerwy. Zmarł 02.09.1905 r.
10. Zachar Cziriateg, strzelec 15 wps. Zmarł 03.09.1905 r.
11. Hiob Nosow, kapral 28 wps. Zmarł 04.09.1905 r.
12. Prokofij Koczan, szeregowy 98 jurjewskiego pp. Zmarł 07.09.1905 r.
13. Aleksiej Baliszyn, strzelec 7 WSPS. Zmarł 08.09.1905 r.
14. Siergiej Onuczka, starszy szeregowiec 1 wps. Zmarł 08.09.1905 r.
15. Piotr Kormin, szeregowy nikołajewskiego pp. Zmarł 10.09.1905 r.
16. Polikarp Bolszakow, starszy szeregowiec 7 wps. Zmarł 08.09.1905 r.
17. Danił Babaszew, szeregowy dujskiego rezerwy batalionu. Zmarł 24.09.1905 r.
18. Aleksandr Cerkownow, szeregowy sachalińskiego batalionu rezerwy. Zmarł 22.09.1905 r.
19. Nazarij Kacapow z 121 penzeńskiego pp. Zmarł 23.09.1905 r.
20. Gieorgij Dmitriew, szeregowy 33 jeleckiego pp. Zmarł 28.09.1905 r.
21. Jemieljan Kałychałow, szeregowy aleksandrowskiego batalionu rezerwy. Zmarł 04.10.1905 r.
22. Andriej Umanczuk, szeregowy tymowskiego batalionu rezerwy. Zmarł 10.10.1905 r.
23. Aleksandr Jelisiej, kapral 241 orskiego pp. Zmarł 15.10.1905 r.
24. Andron Niszczekin, szeregowy 54 mińskiego pp. Zmarł 16.10.1905 r.

⁹⁷¹ <http://www.rusconsul.jp/hp/ru/community/tombs/Narashino.htm> (dostęp na dzień 01.12.2018 r.)

25. Wasilij Gulajew, palacz kanonierki „Odważny”. Zmarł 17.10.1905 r.
26. Iwan Małyszkin, strzelec 1 wsp. Zmarł 22.10.1905 r.
27. Iwan Owczinnikow, szeregowy dujskiego batalionu rezerwy. Zmarł 26.10.1905 r.
28. Osip Warkiewicz, szeregowy sachalińskiego batalionu rezerwy. Zmarł 31.10.1905 r.
29. Władimir Wasiljew, strzelec 4 wsp. Zmarł 4.11.1905 r.
30. Siergiej Kaczajew, strzelec 12 wsp. Zmarł 20.11.1905 r.
31. Jakow Polikałow, szeregowy 161 aleksandro-polskiego pp. Zmarł 20.11.1905 r.
32. Nikifor Wolnow, strzelec 28 wsp. Zmarł 23.11.1905 r.
33. Wasilij Stolarow, kanonier 1 baterii 7 artyleryjskiej brygady. Zmarł 05.12.1905 r.
34. Prochor Klimin, szeregowy dujskiego batalionu rezerwy. Zmarł 23.12.1905 r⁹⁷².

Uwagi:

W liście zmarłych w Narasino często błędnie podawany jest Stanisław Kszeslica, szeregowy 6 kompanii 121 penzeńskiego pp, zmarły i pogrzebany w Matsuyamie.

Rosyjscy żołnierze pochowani w mieście Kumamoto

Zgodnie z danymi archiwalnymi w 1905 r. w obozie dla rosyjskich jeńców w mieście Kumamoto zmarli rosyjscy żołnierze:

1. Dmitrij Paljanow, strzelec 14 wsp. Zmarł 19.06.1905 r.
2. Fiodor Aleksiejew, bosman pancernik „Orzeł”. Zmarł 01.07.1905 r.
3. Timofiej Tiepłostanskij, palacz 1 stopnia pancernika „Oslabia”. Zmarł 09.08.1905 r.
4. Andriej Iwanczenkow, palacz pancernika „Oslabia”. Zmarł 14.08.1905 r.
5. Ilja Fomin, strzelec 16 wsp. Zmarł 19.09.1905 r.
6. Siergiej Gorbatiuk, palacz kwatermistrz stawiacza min „Zadziorny”.
Zmarł 03.11.1905 r.;
7. Michaił Ustinow, marynarz 2 stopnia pancernika „Admirał Sieniawin”.
Zmarł 18.11.1905 r.
8. Jewfimija Pietrunia, palacz 1 stopnia stawiacza min „Śmiały”. Zmarł 20.11.1905 r.
9. Paweł Ragozin, marynarz pancernika „Cesarz Nikołaj 1”. Zmarł 25.11.1905 r.
10. Michaił Czikiris, maszynista pancernika „Orzeł”. Zmarł 07.01.1905 r.

⁹⁷² V. Guzanov, M. Sudzukawa, Mogily russkikh voinov v Yaponii 1904-1905. (Groby żołnierzy rosyjskich w Japonii 1904-1905), 2005; <http://www.rusconsul.jp/hp/ru/community/tombs/Kumamoto.htm> (dostęp na dzień 01.12.2018 r.)

11. Iwan Pałamarczuk, szeregowy 36 orłowskiego pułku. Zmarł 22.11.1906 r.
12. Wiktor Manieżew, kapral 5 wps. Zmarł 23.05.1905 r.
13. Piotr Swieriniec, marynarz 1 stopnia pancernika „Admirał Apraksin”.
Zmarł 14.12.1905 r.

Wskazani wyżej rosyjscy żołnierze byli pochowani na cmentarzu japońskiej świątyni w miejscowości Omine. W 1909 r. ich prochy były ekshumowane i przeniesione na rosyjski cmentarz przy świątyni Gosindzi w Nagasaki. Obecnie w Kumamoto nie pozostały żadne ślady po grobach żołnierzy rosyjskich z okresu wojny rosyjsko-japońskiej. Współczesny adres cmentarza to: pref. Kumamoto, miasto Kumamoto, Kurokami 4, cmentarz Omine. Nie wszystkie nazwiska osób zmarłych w w/w miejscu zostały odnotowane po ich przeniesieniu do Nagasaki. Tak było w przypadku palacza pancernika „Oslabia” Jakowa (Andrieja?) Iwanczikowa, będącego uważanego za zmarłego w dniu 14.08.1905 r. w obozie w Kumamoto. Z kolei grób zmarłego w Kumamoto porucznika 13 wps. Ignatija Andriejewicza Jasiewiczza zachował się do naszych dni na miejscowym katolickim cmentarzu.

Rosyjscy żołnierze pochowani w mieście Hiroszima

Zgodnie z danymi archiwalnymi w 1905 roku w obozie dla jeńców w Hiroszynie zmarli następujący Rosjanie:

1. Nikołaj Jefriemow, strzelec 14 wps. Zmarł 16.01.1905 r.
2. Hans Zientin, strzelec 15 wps. Zmarł 16.01.1905 r.
3. Rosik Kosieciten, strzelec 5 wps. Zmarł 17.01.1905 r.
4. Hans Pun, kanonier kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 18.01.1905 r.
5. Ludwik Paczelis, kanonier kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 29.01.1905 r.
6. Iwan Czurin, strzelec 25 wps. Zmarł 02.02.1905 r.
7. Iwan Szemin, szeregowy 7 syberyjskiego batalionu rezerwy. Zmarł 06.02.1905 r.
8. Fałalej Zadorin, strzelec 26 wps. Zmarł 12.03.1905 r.
9. Wasilij Stukow, strzelec 26 wps. Zmarł 14.02.1905 r.
10. Piotr Korobkow, kanonier kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 15.02.1905 r.
11. Wasilij Dawidow, strzelec 14 wps. Zmarł 03.02.1905 r.
12. Filipp Maszanow, muzyk 26 wps. Zmarł 21.02.1905 r.
13. Ajus Deniugielow, Kozak 1 czytyjskiego pułku kozaków. Zmarł 23.02.1905 r.
14. Piotr Kicak, marynarz załogi floty kwantuńskiej. Zmarł 23.02.1905 r.

15. Leonid Bażenow, strzelec 28 wps. Zmarł 24.02.1905 r.
16. Gustaw Janieckij, starszy unteroficer 26 wps. Zmarł 06.03.1905 r.
17. Nikołaj Leonow, marynarz pancernika „Retwizan”. Zmarł 25.02.1905 r.
18. Metodij Iwanow, strzelec 16 wps. Zmarł 17.03.1905 r.
19. Samson Kalikow, szeregowy 261 szemachińskiego pułku. Zmarł 22.03.1905 r.
20. Wasilij Giminuk, szeregowy 121 pienińskiego pułku. Zmarł 24.03.1905 r.
21. Trofim Kobyzhen, marynarz stawiacza min „Amur”. Zmarł 29.03.1905 r.
22. Stanisław Sieczenski, strzelec 1 ps. Zmarł 30.03.1905 r.
23. Zacharij Popow, szeregowy 241 orskiego pułku. Zmarł 31.03.1905 r.
24. Andriej Janienkow, szeregowy 250 achulgińskiego pułku. Zmarł 01.04.1905 r.
25. Iriemija Obiecko, szeregowy 241 orskiego pułku. Zmarł 02.04.1905 r.
26. Siemion Gałkin, szeregowy 92 pieczerskiego pułku. Zmarł 03.04.1905 r.
27. Grigorij Sinziebin, strzelec 1 ps. Zmarł 07.04.1905 r.
28. Wasilij Surien, strzelec 15 wps. Zmarł 27.04.1905 r.
29. Piotr Stieriegun, bombardier kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 29.04.1905 r.

Wskazani wyżej Rosjanie zostali pochowani na wojskowym cmentarzu japońskich sił lądowych w mieście Hiroszima. W 1909 roku ich prochy były ekshumowane i pochowane na nowo w mogile na rosyjskim cmentarzu przy świątyni Gosindzi w Nagasaki. Obecnie na tym cmentarzu nie ma żadnych śladów rosyjskich pochówków z tamtego okresu. W liście zmarłych w obozie w Hiroszynie czasem błędnie podawani są jeszcze rosyjscy żołnierze, uczestnicy wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905 r.:

1. Michaił Gofszten, szeregowy 9 kompanii 28 wps. Zmarł 06.03.1905 r. Pochowany na cmentarz w Idzumio.
2. Siemion Boczkarijew, marynarz 2 stopnia transportowca „Irtysz”. Zmarł 6 czerwca 1905 r. w szpitalu w mieście Hamada, pref. Simane. Został pochowany na miejscowym cmentarzu, ale w 1909 r. jego prochy także przeniesiono do Nagasaki.

Żołnierze rosyjscy pochowani w mieście Himeji, pref. Hyogo

Według danych archiwalnych w 1904-1905 r. w obozie dla jeńców w mieście Himeji zmarli następujący rosyjscy żołnierze:

1. Stiepan Dieriewianko, szeregowy 36 orłowskiego pułku. Zmarł 23.09.1904 r.
2. Fiodor Orłow, szeregowy 33 jeleckiego pułku. Zmarł 27.11.1904 r.
3. Zacharij Niepomniaszczij, szeregowy 7 syberyjskiego batalionu rezerwy. Zmarł 05.02.1905 r.
4. Siemion Rogalew, szeregowy 7 syberyjskiego batalionu rezerwy. Zmarł 12.02.1905 r.
5. Nikołaj Kuczumow, strzelec 6 kompanii 3 wschodniosyberyjskiego batalionu strzelców rezerwy. Zmarł 08.03.1905 r.
6. Martyn Bielajewskij, palacz krążownika „Ruryk”. Zmarł 22.04.1905 r.

Rosjanie zostali pochowani na wojskowym cmentarzu japońskich sił lądowych Kuribajashijama (obecnie - cmentarz Nagojama). W 1909 roku ich prochy były ekshumowane i pochowane na nowo w mogile na rosyjskim cmentarzu przy świątyni Gosindzi w Nagasaki.

Żołnierze rosyjscy pochowani w miejscowości Kanazawa, pref. Ishikawa

Według archiwalnych danych w 1905 roku w obozie dla jeńców w mieście Kanazawa zmarli następujący rosyjscy żołnierze:

1. Dieonis Czeban, szeregowy 8 kompanii 55 podolskiego pp. Zmarł 01.05.1905 r.
2. Stiepan Romanow, starszy szeregowiec 2 kompanii 16 wsp. Zmarł 06.05.1905 r.
3. Władimir Bosyj, plutonowy 14 kompanii 148 kaspijskiego pp. Zmarł 13.05.1905 r.
4. Giewal Rubakow, szeregowy 2 kompanii 121 penzeńskiego pułku. Zmarł 18.07.1905 r.
5. Gieorgij Wasiljew, bombardier 1 strzeleckiego dywizjonu artylerii. Zmarł 24.07.1905 r.
6. Andrzej Mawroda, szeregowy 55 podolskiego pułku. Zmarł 14.08.1905 r.
7. Dżumagazie Szmuchamietow, szeregowy 241 orskiego pułku. Zmarł 15.08.1905 r.
8. Grigorij Buszyn, szeregowy 12 wielikołuckiego pułku. Zmarł 28.08.1905 r.
9. Iwan Bisierow, bombardier 31 artyleryjskiej brygady. Zmarł 14.10.1905 r.
10. Iwan Jeni, szeregowy 55 podolskiego pp. Zmarł 21.11.1905 r.
11. Chajdarżan Fachrieindinow, starszy szeregowiec 241 orskiego pułku. Zmarł 13.11.1905 r.

Rosjanie zostali pochowani na miejscowym cmentarzu. Nad każdym grobem wznosił się czworokątny kamienny słup. Na ścianach słupów w języku japońskim i rosyjskim wyryte zostały dane personalne zmarłych, ich stopień wojskowy i data śmierci. W 1909 r. prochy 11 zmarłych były ekshumowane i pochowane na nowo w mogile na rosyjskim cmentarzu przy świątyni Gosindzi w Nagasaki. W 1965 roku na cmentarzu w miejscowości Kanazawa został zbudowany pomnik ku ich czci. Współczesny adres cmentarza to: pref. Ishikawa, miasto Kanazawa, rej. Noda, cmentarz Nodajama.

Żołnierze rosyjscy pochowani w mieście Nagoja, pref. Aichi

Według archiwalnych danych w 1904-1905 r. w obozie dla jeńców rosyjskich w miejscowości Nagoja zmarło 15 rosyjskich żołnierzy. W maju 1909 roku ich groby zostały oznaczone przez kamienne słupki z wyrytymi na nich napisami i krzyżami. Postawiono też pomnik z pamiątkowym napisem. Oprócz tego, do dziś zachowały się informacje o zmarłych na tym cmentarzu rosyjskich wojskowych:

1. Jakow Borowski, strzelec 17 wps. Zmarł 26.12.1904 r.
2. Piotr Waligula, kanonier kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 31.10.1905 r.
3. Andriej Kakaurov, kanonier kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 07.03.1905 r.
4. Piotr Uchanow, starszy fejerwierkier kwantuńskiej artylerii fortecznej.
Zmarł 23.03.1905 r.
5. Jewstafij Kozłow, starszy szeregowiec 14 wps. Zmarł 03.07.1905 r.
6. Fiodor Stiepanow, szeregowy 145 nowocerkaskiego pułku. Zmarł 17.07.1905 r.
7. Piotr Czernow, starszy szeregowiec dujskiego batalionu rezerwy. Zmarł 12.09.1905 r.
8. Michaił Mieszanin, członek obywatelskiej służby porządkowej dujskiego batalionu rezerwy. Zmarł 21.09.1905 r.
9. Stiepan Borowienko, członek obywatelskiej służby porządkowej aleksandrowskiego batalionu rezerwy. Zmarł 07.10.1905 r.
10. Iwan Spasibin z kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 24.10.1905 r.
11. Franz Juszkiewicz, szeregowy dujskiego batalionu rezerwy. Zmarł 28.10.1905 r.
12. Timofiej Jeroszkin, członek obywatelskiej służby porządkowej dujskiego batalionu rezerwy. Zmarł 29.10.1905 r.;
13. Mustafa Iziatulin, strzelec 5 wps. Zmarł 20.11.1905 r.

14. Aleksandr Kostierin, członek obywatelskiej służby porządkowej aleksandrowskiego batalionu rezerwy. Zmarł 23.11.1905 r.

15. Miftachudin Szymuramietow, strzelec 11 wps. Zmarł 04.12.1905 r.

W 1909 roku prochy Rosjan były ekshumowane i pochowane na nowo w mogile na rosyjskim cmentarzu przy świątyni Gosindzi w Nagasaki. W 1956 roku wojskowy cmentarz japońskich sił lądowych, gdzie w 1904-1909 r. znajdowały się rosyjskie groby, został przeniesiony w nowe miejsce zwane „Chejwa-koen” (pref. Aiti, g. Nagoja, rej. Tikusa). Wśród przeniesionych grobów znajdował się wspólny pomnik poświęcony pamięci zmarłych rosyjskich jeńców, wzniesiony przez ich kolegów w 1905 r., a także nagrobek Piotra Waligudy, kanoniera kwantuńskiej artylerii fortecznej.

Zachowały się następujące informacje o nw. zmarłych:

1. Dmitrij Drozdow, marynarz krążownika „Admirał Nachimow”. Zmarł 29.05.1905 r.
2. Siergiej Borowikow, felczer niszczyciela „Głośny”. Zmarł 29.05.1905 r.
3. Konstantin Łysij, marynarz krążownika „Admirał Nachimow”. Zmarł 29.05.1905 r.
4. Wasilij Bolinin, kwatermistrz artylerii niszczyciela „Głośny”. Zmarł 06.06.1905 r.

Aktualnie na tym cmentarzu znajduje się pomnik upamiętniający bitwę cuszimską. Na jednej ze stron pomnika wybito w języku rosyjskim pięć imion i dat urodzenia. Piąty - Wiktor Manieżew, kapral pierwszej kompanii 5 wps., wskazany w liście zmarłych podany został błędnie.

Żołnierze rosyjscy pochowani w mieście Hamada (pref. Shimane)

W czerwcu 1905 roku w miejscowości Hamada (pref. Shimane) zmarli:

1. Siemion Boczkariew, marynarz 2 stopnia transportowca „Irtysz”. Zmarł 06.06.1905 r.
2. Iwan Dranicyn, maszynista 1 stopnia transportowca „Irtysz”. Zmarł 16.06.1905 r.

Rosjanie zostali pochowani na miejscowym cmentarzu wojennym japońskich sił lądowych. W 1909 roku ich prochy były ekshumowane i pochowane na nowo w mogile na rosyjskim cmentarzu przy świątyni Gosindzi w Nagasaki.

Żołnierze rosyjscy pochowani w mieście Marugame, pref. Kagawa

W dniu 3 listopada 1905 r. w obozie dla jeńców rosyjskich w miejscowości Marugame zmarł strzelec 12 wsp. Kirił Buzunikow. Rosjanin został pochowany na cmentarzu japońskich wojskowych sił lądowych w mieście Doki. W 1909 roku prochy K. Buzunikowa zostały ekshumowane i pochowane na nowo w mogile na rosyjskim cmentarzu przy świątyni Gosindzi w Nagasaki.

Żołnierze rosyjscy pochowani w mieście Fukuchijama, pref. Kioto

Według danych archiwalnych w latach 1904-1905 w obozie dla rosyjskich jeńców w Fukuchijama zmarło czterech Rosjan:

1. Nikołaj Połausow, starszy szeregowiec 146 carskiego pułku. Zmarł 15.12.1904 r.
 2. Piotr Tiułow, szeregowy 148 kaspijskiego pułku. Zmarł 12.10.1905 r.
 3. Stiepan Tichonow, plutonowy 16 kompanii 145 nowoczerkaskiego pułku. Zmarł 02.01.1905 r.
 4. Osip Wiesielow, szeregowy 145 nowoczerkaskiego pułku. Zmarł 25.12.1905 r.
- W 1909 roku ich prochy były ekshumowane i pochowane na nowo w mogile na rosyjskim cmentarzu przy świątyni Gosindzi w Nagasaki. Do dziś w Parku Świata w Fukuchijama zachował się pomnik Nikołaja Połausowa.

Żołnierze rosyjscy pochowani w Fusimi (okolice Kioto)

Według danych archiwalnych w 1905 roku w obozie internowania w miejscowości Fusimi zmarli następujący Rosjanie:

1. Iwan Gorstok, strzelec 1 wsp. Zmarł 21.04.1905 r.
2. Isaak Finzien, szeregowy 55 podolskiego pułku. Zmarł 07.07.1905 r.
3. Iwan Sukoka, starszy szeregowiec 99 iwanogrodzkiego pułku. Zmarł 11.07.1905 r.
4. Dmitrij Garikow, starszy szeregowiec 241 orskiego pułku. Zmarł 09.08.1905 r.
5. Siergiej Chosierin, starszy szeregowiec 241 orskiego pułku. Zmarł 06.08.1905 r.
6. Matwiej Wojtas, starszy szeregowiec 139 marszańskiego pułku. Zmarł 19.11.1905 r.
7. Fiodor Chramow, marynarz 1 stopnia pancernika „Car Nikołaj I”. Zmarł 08.01.1906 r.

W 1909 roku ich prochy były ekshumowane i pochowane na nowo w mogile na rosyjskim cmentarzu przy świątyni Gosindzi w Nagasaki. Aktualnie cmentarz japońskich wojskowych sił lądowych znajduje się pod adresem: Kioto, Fusimi, park Fukakusa, ale nie ma na nim żadnych śladów wspomnianych wyżej rosyjskich pochówków.

Żołnierze rosyjscy pochowani w mieście Zentsuji, pref. Kagawa

Według danych archiwalnych od października do grudnia 1905 r. w obozie dla rosyjskich jeńców w miejscowości Zentsuji zmarło trzech Rosjan:

1. Ilja Gieris, strzelec 3 wsps. Zmarł 13.10.1905 r.
2. Samson Kimrat, strzelec 12 wsps. Zmarł 05.12.1905 r.
3. Ławrientij Sopoczuk, strzelec 12 wsps. Zmarł 11 grudnia 1905 r.

W 1909 roku ich prochy były ekshumowane i pochowane na nowo w mogile na rosyjskim cmentarzu przy świątyni Gosindzi w Nagasaki. Obecnie na tym cmentarzu japońskich wojskowych sił lądowych w miejscowości Zentsuji nie ma żadnych śladów rosyjskich pochówków. Współczesny adres cmentarza to: pref. Kagawa, miasto Zentsuji, Ikuno.

Żołnierze rosyjscy pochowani w mieście Kokura, pref. Fukuoka

Według danym archiwalnych od października do grudnia 1905 r. w obozie dla rosyjskich jeńców w miejscowości Kokura zmarli następujący Rosjanie:

1. Iwan Kozakow, strzelec 32 wsps. Zmarł 21.04.1905 r.
2. Aleksiej Pietrow, szeregowy 53 wołyńskiego pułku. Zmarł 04.05.1905 r.
3. Siemion Smikałow, starszy szeregowiec 20 wsps. Zmarł 06.05.1905 r.
4. Iwan Iwanow, pracownik najemny transportowca „Kamczatka”. Zmarł 02.06.1905 r.
5. Ludwik Gackij, szeregowy 122 tambowskiego pułku. Zmarł 09.06.1905 r.
6. Afanasij Tierkin, strzelec 16 wsps. Zmarł 11.08.1905 r.
7. Wasilij Popow, Kozak 1 nerczyńskiego pułku kozaków. Zmarł 06.09.1905 r.
8. Grigorij Goriaczew, marynarz 1 stopnia kanonierki „Odważny”. Zmarł 13.10.1905 r.

W 1909 roku ich prochy były ekshumowane i pochowane na nowo w mogile na rosyjskim cmentarzu przy świątyni Gosindzi w Nagasaki.

Rosyjscy żołnierze pochowani w miejscowości Maizuru, pref. Kioto

Według danych archiwalnych w 1905 r. w obozie dla rosyjskich żołnierzy w miejscowości Maizuru zmarło czterech rosyjskich marynarzy:

1. Dmitrij Tkacz, artylerzysta pokładowy pancernika „Orzeł”. Zmarł 04.06.1905 r.
2. Aleksandr Girs, lejtnant pancernika „Orzeł”. Zmarł 08.06.1905 r.
3. Aleksiej Karnizow, marynarz 2 stopnia pancernika „Orzeł”. Zmarł 26.09.1905 r.
4. Nikołaj Gusiew, palacz 1 stopnia stawiacza min „Jenisej”. Zmarł 01.06.1905 r.

Rosjanie zostali pochowani na miejscowym wojskowym cmentarzu japońskich marynarzy. Później prochy lejtnanta A. Girsy zostały przeniesione na cmentarz Aleksandro-Niewskij w Sankt Petersburgu, a prochy innych rosyjskich marynarzy zostały przeniesione do mogiły na rosyjskim cmentarzu przy świątyni Gosindzi w Nagasaki. Obecnie na cmentarzu wojskowym marynarzy w miejscowości Maizuru nie pozostały żadne ślady świadczące o pochówkach rosyjskich żołnierzy w 1905 r.

Żołnierze rosyjscy pochowani w miejscowości Otsu, pref. Shiga

20 maja 1905 r. w obozie internowania jeńców rosyjskich w miejscowości Otsu zmarł strzelec 4 ps. Jan Dolatowski. Na grobie został ustawiony kamienny pomnik i drewniany krzyż z napisem w języku rosyjskim. W 1909 r. prochy Rosjanina były ekshumowane i pochowane na nowo w mogile na rosyjskim cmentarzu przy świątyni Gosindzi w Nagasaki. Z japońskich lokalnych źródeł historycznych, które pozostały na cmentarzu japońskich wojsk lądowych w miejscowości Otsu wiadomo, że znajdował się tam tymczasowy pomnik J. Dolatowskiego, który został uszkodzony podczas II wojny światowej, po czym szczątki obelisku zostały zrekonstruowane i zainstalowane ponownie. Współczesny adres cmentarza: pref. Shiga, miejscowość Otsu, Odzigaoka, 1-tiome

Rosyjskie groby wojskowe w Izumiotsu, pref. Osaka

Na cmentarzu w miejscowości Izumiotsu znajduje się 89 grobów rosyjskich jeńców,

którzy zmarli w obozach na terenie Japonii podczas wojny rosyjsko-japońskiej w latach 1904-1905 w miejscowości Hamadera. Groby znajdują się na terenie o powierzchni 548 mkw w części cmentarza komunalnego. W samym środku rosyjskich mogił znajduje się pomnik, który został zbudowany z inicjatywy przedstawicieli rządów Japonii i Rosji. Przedstawia on okrągłą stelę wysoką na trzy metry z dwugłowym orłem na górze. Spis pochowanych zawiera następujące nazwiska:

1. Grigorij Abramienko, maszynista niszczyciela „Lejtnant Burakow”. Zmarł 13.06.1905 r.
2. Siemion Antonowicz, strzelec 5 wsp. Zmarł 18.02.1905 r.
3. Nikołaj Bekasow, marynarz załogi floty kwantuńskiej. Zmarł 06.04.1905 r.
4. Fiodor Biełozierow z 1 brygady artylerii. Zmarł 25.11.1905 r.
5. Paweł Bieriesniew, bombardier kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 08.03.1905 r.
6. Grigorij Bieriestienko, strzelec 14 wsp. Zmarł 08.10.1905 r.
7. Kuźma Biriukow, marynarz pancernika „Pierieswiet”. Zmarł 01.12.1905 r.
8. Mitrofan Borodin, podszyper załogi floty kwantuńskiej. Zmarł 15.07.1906 r.
9. Jan Wierźbickij, strzelec 16 wsp. Zmarł 21.07.1905 r.
10. Michaił Worobjow, szeregowy kwantuńskiej kompanii saperów. Zmarł 17.09.1905 r.
11. Jewgienij Gadomskij, maszynista pancernika „Połtawa”. Zmarł 05.12.1905 r.
12. Chaim Galszupiejn, strzelec 28 wsp. Zmarł 06.03.1905 r.
13. Muhammed Zakir Gafizow, strzelec 25 wsp. Zmarł 18.01.1905 r.
14. Nikita Gnietniew, szeregowy kwantuńskiej kompanii saperów. Zmarł 28.03.1905 r.
15. Fiodor Gomziakow, strzelec 28 wsp. Zmarł 31.12.1905 r.
16. Rodion Gordiejew, strzelec 27 wsp. Zmarł 29.06.1905 r.
17. Polikarp Grigorjew, maszynista portowego statku „Siłacz” Zmarł 01.04.1905 r.
18. Wasilij Dieliwuan, szeregowy kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 10.02.1905 r.
19. Siergiej Jegorow, strzelec 13 wsp. Zmarł 22.10.1905 r.
20. Wasilij Żurawlew, kapral 16 wsp. Zmarł 10.09.1905 r.
21. Icchak / Isaak/ Zabarowski, szeregowy Zaamurskiego Korpusu Straży Granicznej. Zmarł 07.02.1905 r.
22. Filipp Zacharienko, palacz pancernika „Pierieswiet”. Zmarł 15.07.1905 r.
23. Andrian Zdobnin, marynarz floty kwantuńskiej. Zmarł 23.06.1905 r.
24. Mojsze Zobnin, plutonowy 5 syberyjskiego korpusu artylerii. Zmarł 17.03.1905 r.

25. Jakow Zubienko, strzelec 28 wpsps. Zmarł 17.11.1905 r.
26. Konstantin Zyrianow, strzelec 14 wpsps. Zmarł 03.10.1905 r.
27. Timierchan Iszmietow, strzelec 27 wpsps. Zmarł 31.01.1905 r.
28. Gawriił Kazancew, kapral 16 wpsps. Zmarł 15.07.1905 r.
29. Władimir Kapitonow, strzelec 15 wpsps. Zmarł 27.03.1905 r.
30. Archip Karpow, strzelec 27 wpsps. Zmarł 30.07.1905 r.
31. Roman Kukuczak, strzelec 25 wpsps. Zmarł 27.04.1905 r.
32. Fiodor Klimakow z 3 baterii kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 15.03.1905 r.
33. Maksim Kożewnikow, muzyk 15 wpsps. Zmarł 10.02.1905 r.
34. Jakow Koczerow, strzelec 27 wpsps. Zmarł 24.03.1905 r.
35. Konon Krasikow, strzelec 3 batalionu rezerwy 10 wpsps. Zmarł 27.05.1905 r.
36. Michaił Kulebiakin, młodszy fiejjerwierkier kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 22.08.1905 r.
37. Grigorij Kiriłłow, szeregowy 161 aleksandropolskiego strzeleckiego pp. Zmarł 18.12.1905 r.
38. Roman Lebiediew, strzelec 3 batalionu rezerwy 10 wpsps. Zmarł 01.04.1905 r.
39. Nikołaj Lezow, strzelec 25 wpsps. Zmarł 26.03.1905 r.
40. Ivan Lesenko sierżant z 27 wpsps. Zmarł 29.08.1905 r.
41. Prokofi Letnienko strzelec 26 wpsps. Zmarł 26.02.1905 r.
42. Tichon Lis, marynarz z pancernika „Relight”. Zmarł 20.09.1905 r.
43. Ivan Lishnikov, żołnierz Zaamurskiego Korpusu Straży Granicznej. Zmarł 16.02.1905 r.
44. Ivan Lobanowsky, marynarz pancernika „Sewastopol”. Zmarł 23.03.1905 r.
45. Maxim Lupaenko marynarz statku „Gaydamak”. Zmarł 30.06.1905 r.
46. Ivan Manuilow, kapral 5 wpsps. Zmarł 15.03.1905 r.
47. Ignacy Malecki, strzelec 26 wpsps. Zmarł 16.12.1905 r.
48. Pavel Markow, strzelec 8 wpsps. Zmarł 03.09.1905 r.
49. Dmitrij Miedwiediew, robotnik załogi marynarki kwantuńskiej. Zmarł 11.11.1905 r.
50. Jakub Melnik, bombardier 2 baterii kwantuńskiej artylerii fortecznej. Zmarł 04.05.1905 r.
51. Maksimow Mironow, strzelec 5 wpsps. Zmarł 19.05.1905 r.
52. Andrei Michaloni, bombardier kwantuńskiej artylerii fortecznej.

Zmarł 04.01.1905 r.

53. Siemien Morozow, marynarz załogi floty kwantuńskiej. Zmarł 17.12.1905 r.

54. Jakub Moczalow, strzelec 15 wsps. Zmarł 18.03.1905 r.

55. Ivan Nasetkin, kapral z 15 wsps. Zmarł 19.06.1905 r.

56. Muhammed Shakir Nasretidinow, strzelec 5 wsps. Zmarł 12.05.1905 r.

57. Tichon Nikanorow, strzelec 28 wsps. Zmarł 29.09.1905 r.

58. Aleksander Noskow, strzelec 27 wsps. Zmarł 23.11.1905 r.

59. Boris Orłow, strzelec 26 wsps. Zmarł 14.04.1905 r.

60. Michaił Otko strzelec 6 wsps. Zmarł 09.11.1905 r.

61. Philip Pahomov, strażak 1 rangi „Pallada”. Zmarł 22.02.1905 r.

62. Fedor Pelevin, marynarz pancernika „Pereswiet”. Zmarł 03.01.1905 r.

63. Grigorij Pirogov, maszynista kanonierki „Bóbr”. Zmarł 05.10.1905 r.

64. Michaił Poznaharien, maszynista kwatermistrz pancernika „Sewastopol”.

Zmarł 21.06.1905 r.

65. Michaił Ponomariew, strażak na pancerniku „Retwizan”. Zmarł 01.07.1905 r.

66. Anton Potmalnik strzelec 16 wsps. Zmarł 17.03.1905 r.

67. Jakub Revnin, kapral 27 wsps. Zmarł 27.09.1905 r.

68. Teodozjusz Ryszkow, bombardier kwantuńskiej artylerii fortecznej.

Zmarł 08.03.1905 r.

69. Michaił Sannikov, marynarz 1stopnia statku „Bayan”. Zmarł 03.12.1905 r.

70. Ilya Semenov, marynarz floty kwantuńskiej. Zmarł 18.04.1905 r.

71. Mojżesz Sitaynovich, strzelec 6 wsps. Zmarł 18.04.1905 r.

72. Aleksander Twardy, żołnierz 161 aleksandropolskiego ps. Zmarł 18.01.1906 r.

73. Andrew Teterina, marynarz krążownika „Rozbójnik”. Zmarł 28.11.1905 r.

74. Iwan Tolkachev, marynarz floty kwantuńskiej. Zmarł 05.11.1905 r.

75. Alexander Trubaev, strzelec 28 wsps. Zmarł 23.06.1905 r.

76. Dmitry Filatov, marynarz floty kwantuńskiej. Zmarł 31.07.1905 r.

77. Jegor Filin, kapral 27 wsps. Zmarł 22.02.1905 r.

78. Kuźma Kwietniewski, maszynista pancernika „Peresvet”. Zmarł 15.07.1905 r.

79. Anton Czawnow strzelec 5 wsps. Zmarł 13.04.1905 r.

80. Logvin Czaszinsky, sierżant z 6 kwantuńskiej baterii artylerii. Zmarł 20.02.1905 r.

81. Kuzma Czasznikov, marynarz pancernika „Pereswiet”. Zmarł 15.07.1905 r.

82. Nikanor Czerjakov, strzelec 6 wsps. Zmarł 20.09.1905 r.

83. Wasilij Czerkasov, plutonowy z 27 wsp. Zmarł 09.11.1905 r.
84. Peter Czernieckij, strzelec 27 wsp. Zmarł 26.10.1905 r.
85. Tichon Szestak, strzelec 25 wsp. Zmarł 04.05.1905 r.
86. Grzegorz Szlekov, marynarz stawiacza min „Amur”. Zmarł 14.04.1905 r.
87. Ivan Szubin, strzelec 28 wsp. Zmarł 27.06.1905 r.
88. Aleksiej Szczerbakov maszynista I stopnia „Pallady”. Zmarł 02.03.1905 r.
89. Maksim Janin, strzelec 27 wsp. Zmarł 18.03.1905 r.

Według archiwów na pokładzie japońskiego statku szpitalnego „Kotohira Maru” w 1905 r., zmarli w następstwie odniesionych ran:

1. Bronisław Makow, szeregowy 137 nieżyńskiego pułku. Zmarł 27.03.1905 r.
Został pochowany w miejscowości Kitakiusiu (Mondzi), pref. Fukuoka.
2. Andriej Fomienko, szeregowy 241 orskiego pułku. Zmarł 30.03.1905 r.
Został pochowany w miejscowości Kitakiusiu (Mondzi), pref. Fukuoka.
3. Stiepan Kowalew, szeregowy 57 modlińskiego pułku. Zmarł 10.04.1905 r.
Został pochowany w miejscowości Kitakiusiu (Mondzi), pref. Fukuoka.
4. Iwan Bagszajew, szeregowy 241 orskiego pułku. Zmarł 08.04.1905 r.
Został pochowany w miejscowości Hiroszima.
5. Iwan Dranicyn, maszynista 1 stopnia transportowca „Irtysz”. Zmarł 16.06.1905 r.
Według innym danym, I. Dranicyn zmarł w szpitalu w miejscowości Chamada, pref. Simane.
6. Maksim Niestierow, szeregowy 162 achalcychskiego pułku. Zmarł 25.05.1905 r.
7. Siemion Smikałow, starszy szeregowiec 20 wsp. Zmarł 06.05.1905 r.
Został pochowany w miejscowości Kokura, pref. Fukuoka.
8. Afanasij Tierkin, strzelec 16 wsp. Zmarł 11.08.1905 r. Został pochowany w miejscowości Kokura, pref. Fukuoka.
9. Charłampij Filippow, szeregowy 55 podolskiego pułku. Zmarł 22.08.1905 r.
Został pochowany w miejscowości Hiroszima.

W 1909 r. prochy wskazanych wyżej Rosjan były ekshumowane i pochowane na nowo w zbiorowej mogile na rosyjskim cmentarzu przy świątyni Gosindzi w Nagasaki.

ANEKS 6

Fotografie przedstawiające codzienne życie jeńców rosyjskich w obozach internowania w Japonii

Zdjęcia przedstawiające jeńców rosyjskich w obozach internowania na terenie Japonii zaczerpnięte zostały z publikacji F. P. Kupczyński, „W Japońskiej niewoli” wydanej w 1906 r. w Sankt Petersburgu.



Fot. Jeńcy w otoczeniu pielęgniarek Japońskiego Czerwonego Krzyża w Matsuyamie.



Fot. Żołnierze rosyjscy przed świątynią Mioshinji w Matsuyamie.



Fot. Zajęcia sportowe praktykowane przez jeńców w ogrodzie „Higashi Honganji” w Nagoi.



Fot. Personel medyczny i podopieczni szpitala w obozie jenieckim w Matsuyamie.



Fot. Ceremonia pogrzebowa zmarłego jeńca rosyjskiego w obozie w Himeji.



Fot. Wygląd zewnętrzny obozu jenieckiego w Himeji.



Fot. Lekcje nauki czytania dla jeńców przebywających w Himeji.



Fot. Wizyta jeńców rosyjskich w „Higashi Hognanji” w Nagoi.



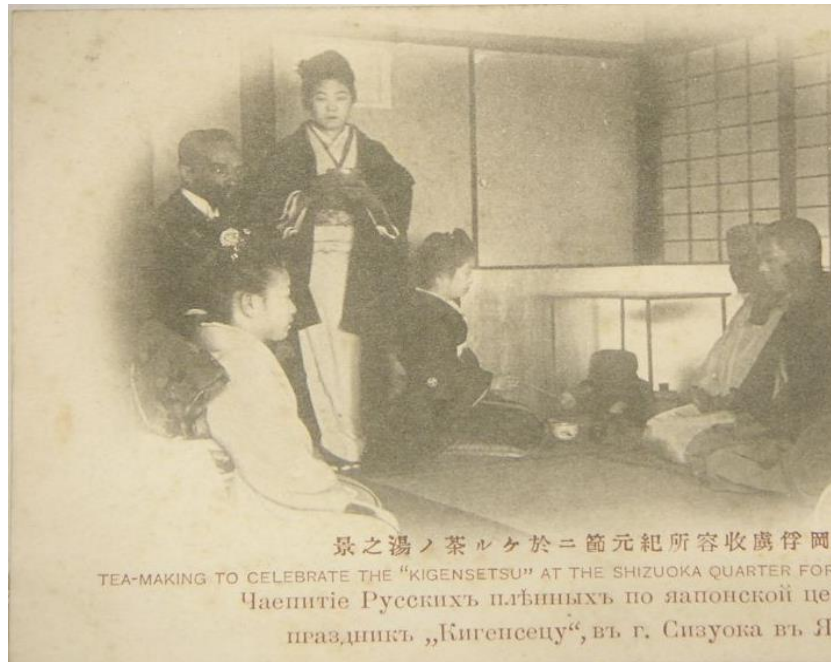
Fot. Przyjęcie w ogrodzie z okazji rosyjskiego festiwalu zorganizowane dla jeńców rosyjskich w Shizuoe.



Fot. Odpoczynek rosyjskich jeńców w ogrodzie „Choeji” w Nagoi.



Fot. Jeńcy rosyjscy przed wieżą dzwoniczą „Nishi Honganji”.



Fot. Ceremonia parzenia herbaty przygotowana dla jeńców rosyjskich w Shizuocze z okazji japońskiego święta „Kigensetsu” przypadającego w dniu 11 lutego.



Fot. Po lewej: Jeniec rosyjski przed bramą „Kijin” świątyni „Higashi Honganji” w Nagoi. Po prawej: Widok na kwaterę jeńców rosyjskich w ogrodzie w Shizuocze.



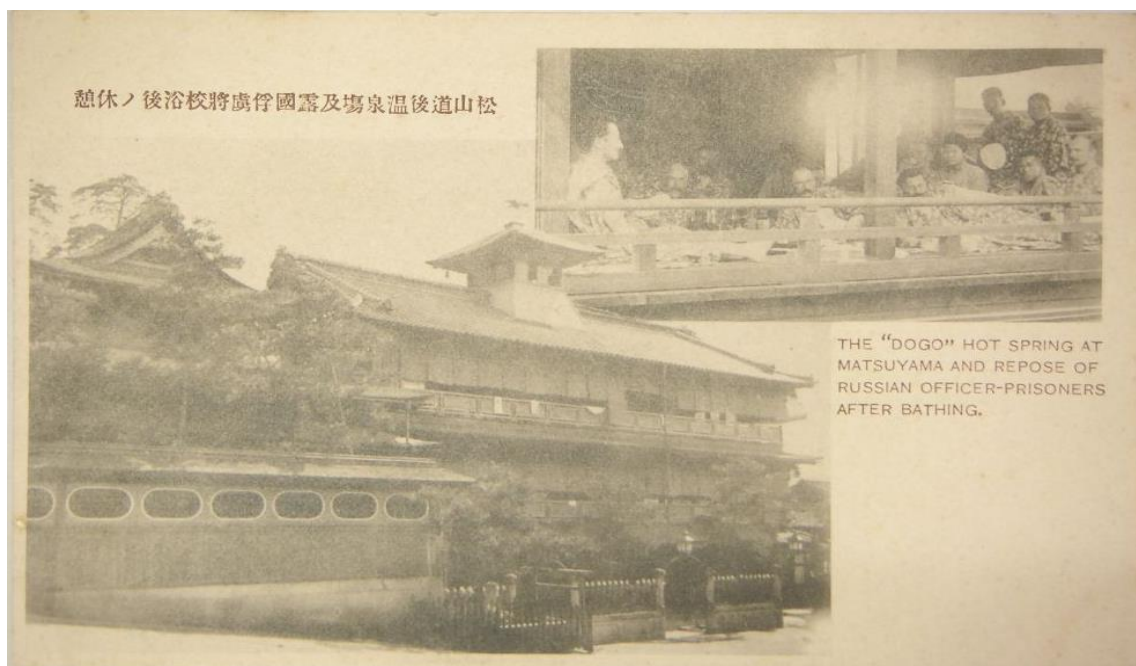
Fot. Rosyjscy oficerowie podczas spaceru w parku „Dogo” w Matsuyamie.



Fot. Rosyjscy oficerowie z Portu Artura w otoczeniu Japoniek w Nagasaki.



Fot. Rosyjscy oficerowie z Portu Artura w Nagasaki.



Fot. Rosyjscy jeńcy w Matsuyamie.



Fot. Grupa rosyjskich oficerów w Nagasaki.



Fot. Japoński sanitariusz niesie раннего rosyjskiego żołnierza.



Fot. Gen. Nogi wraz z gen. Stoessel i adiutantami podczas spotkania w Shuishiying.



Fot. Gen. Nogi wraz z gen. Stoessel i adiutantami podczas spotkania w Shuishiying po upadku Portu Artura 05.01.1905 r.



Fot. Rosyjscy oficerowie zwolnieni z Portu Artura w Nagasaki w drodze do Rosji



Fot. Zajęcia sportowe rosyjskich jeńców w ogrodzie "Nishi Honganji" w Nagoya, Japonia.



Fot. Tyg. Ilustrowany, nr 16, 16.04.1904 r., Odjazd żołnierzy japońskich na wojnę.



Fot. Tyg. Ilustrowany, nr 16, 16.04.1904 r., s. 304, Wymarsz wojsk japońskich z Tokio.



Fot. Tyg. Ilustrowany, nr 41, 08.10.1904 r., s. 788, Wciąganie dział na pozycje pod Portem Artura.

ANEKS 7

Polscy lekarze, którzy uczestniczyli w wojnie rosyjsko-japońskiej.



Fot. Po lewej: Maksymilian Springer; Po prawej: Zdzisław Geneli



Fot. Po lewej: Piotr Karpiński; Po prawej: Antoni Długoszewski



Fot. Po lewej: Mieczysław Lipszyc; Po prawej: Czesław Perdzyński.



Fot. Po lewej: Mojżesz Fiodorowski; Po prawej: Marian Eiger.



Fot. Po lewej: Wacław Goździcki; Po prawej: Pplk Zajczkowski, Polak, pierwszy oficer ranny pod Portem Artura w dniu rozpoczęcia wojny.

ANEKS 8

Nazwiska powołanych, rannych, poległych i zaginionych na wojnie

W dniu 25 czerwca 1904 roku o godz. 20:18 z dworca Terespolskiego wyruszyła pierwsza partia chorążych rezerwy w drogę do Laojanu. Wyjechało dziewięciu chorążych: Bronisław Borowy, Kazimierz Hoppach, Paweł Krawczyński, Stanisław Izdebski, Aleksander Kuciński, Eugenjusz Mirecki, Stanisław Rogaliński, Aloizy Zambrzycki i Jan Zaniewski. Pozostali zaś: Włodzimierz Kuliczkowski, Władysław Grzeszkiewicz, Józef Zakrzewski, Ryszard Lenartowicz, Stefan Ogilba, Leon Sawicki, Mieczysław Jankowski, Czesław Rzepecki, Marjan Krzesimowski, Aleksander Eichenwald, Jan Nowodworski, Stanisław Witkowski, Stefan Jeżewski, Wacław Taczanowski i Henryk Majkowski wyjechali o godz. 21:23 pociągiem „Express”. Wszyscy oni mieli się spotkać w Moskwie, skąd razem wyruszyli w dalszą drogę na front⁹⁷³. O wielu wspomnianych oficerach m.in. Nowodworskim, Taczanowskim, Jeżewskim i innych przychodziły wieści z pola walki, o czym mowa była w niniejszej pracy.

Wśród powołanych z Warszawy byli: chorąży jazdy kawalerii, Marceli Jackowski z p. grójeckiego, który przydzielony będzie do pułków kozackich, działających na pozycjach czołowych. Na Daleki Wschód powołano z Warszawy do armii czynnej chorążych rezerwy: sędziego śledczego 13 rewiru m. Warszawy Kulińskiego i pomocnika sekretarza warszawskiej izby sądowej sądu handlowego Baumgartena lub Baamgartena. Do wyjazdu zostali wezwani także: podsekretarz I departamentu izby sądowej Korzybski, podsekretarz wydziału sądu okręgowego Jakowski, kandydat do posad sądowych Kulikowski, sędziowie śledczy Kuliński i Kozłowski, adwokat przysięgły Walicki jako chorąży do 28 połockiego pułku, stacjonującego w Piotrkowie. Towarzyszył mu podsekretarz sądu okręgowego w Warszawie, chor. Djakowski i pomocnik adwokata przysięgłego Ojrzanowski, podsekretarz VI wydziału sądu okręgowego, kandydat do posad sądowych, Sioma, rachmistrz biura patentowego magistratu Józef Rudziński. Z kolei wiedeńskiej otrzymali wezwanie do armii czynnej następujący chor. rez., urzędnicy wydziału kontroli towarów, pp.: Witold Chłuski lub Chluski, Władysław Laskowski, Juliusz

⁹⁷³ Kurier Polski nr 174, 25.06.1904 r., ss. 1-2 Powołani rezerwowi. Odgłosy wojny.

Rajzacher i Feliks Pulwarski. Również jako chorążym rezerwy Apoloniusz Czaky lub Osaky, urzędnik zarządu kolei łódzkiej. Powołano także inspektora szkoły handlowej E. Rontalera, Bohdana Czichanowa. Wiele osób z inteligencji warszawskiej powołano jako chor. rez. do armii czynnej. Znaleźli się wśród nich adwokaci warszawscy, w tym: adw. przys. Władysław Lichocki przydzielony do oddziałów stacjonujących w Łomży, adw. przys. Stanisław Walicki do 28 połockiego pułku, stacjonującego w Piotrkowie i adw. przys. Edward Życki. Z II warszawskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu powołano urzędnika tej instytucji Wojtkiewicza. Juliusz Czimiński, syn Ignacego, kupca z Warszawy, jako chor. rezerwy został powołany do służby czynnej. Byłego urzędnika kancelarii generał-gubernatora warszawskiego, byłego krytyka teatralno-muzycznego „Warszawskiego dziennika” W. K. Bożewskiego lub Bożowskiego, zarządzającego w 1904 r. działem rekwizytorskim w Cesarskich teatrach w Moskwie, powołano do armii czynnej do Mukdenu, jako chorążym rezerwy artylerii. Kolejni zmobilizowani z Warszawy to: chor. rezerwy Wacław Miłosławski, kupiec; chor. 1 gwardyjskiego pułku ułanów Mrozowski; chor. 1 gwardyjskiego pułku wołyńskiego Kowalewski i chorążym tulskiego pp. Tomazini. Powołani otrzymywali 5 dni na uporządkowanie wszystkich spraw i stawienie się do wojska⁹⁷⁴.

Z pozostałych miejscowości Kongresówki powołani zostali następujący chor. rezerwy: Stanisław Olszyński, adw. przys., Aleksander Temler i Gustaw Hantke – przemysłowcy; Zygmunt hr. Jezierski, obywatel ziemski z gub. radomskiej, Michał Zarzecki, nauczyciel szkoły handlowej. Nadto współpracownicy zakładów ostrowieckich, chorążym rezerwy: inżynierowie Mieczysław Sokołowski i Zygmunt Riedel oraz adwokat przysięgły z Sandomierza Stanisław. Pierwszy z nich pozostawił żonę i troje dzieci nieletnich, drugi był kawalerem, trzeci zaś żonaty, lecz bezdzietny. Z Ostrowca udali się do Radomia, gdzie otrzymać mieli przydziały do poszczególnych oddziałów. Pomocnik taksatora wzajemnych ubezpieczeń na powiat warszawski Wacław Jeziorański otrzymał przydział do 39 tomskiego pp. stacjonującego w Łowiczu razem z Juliuszem Ozimińskim z Warszawy. Chorążym: Chłuski lub Chluski, Chełmicki i Piotr Weryho wcieleni zostali do pułku stacjonującego w miejscowości Końskie w gub. radomskiej, Juliusz Rajzacher i Feliks Pulwarski, urzędnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej oddelegowani zostali na służbę wojskową w Kozienicach,

⁹⁷⁴ Słowo nr 217, 21.09.1904 r., s. 1; nr 267, 10.11.1904 r., s. 1; nr 268, 11.11.1904 r., s. 1; nr 269, 12.11.1904 r., s. 1 Mobilizacja.

a chorąży Korzybski do Łowicza. W dniu 14.11.1904 r. ze stacji kolei kaliskiej w Łowiczu wyjechało 6 pociągów towarowo-wojskowych z 800 rezerwistami z powiatów gub. piotrkowskiej. Kierowali się do Brześcia gdzie mieli zostać rozmieszczeni w różnych pułkach⁹⁷⁵. Do armii na Daleki Wschód powołani zostali w dalszej kolejności następujący chorążowie warszawskiego okręgu wojskowego:

Z piechoty: Stefan Ejsmond, Roman Złobikowski, Jan Zaniewski, Antoni Malinowski, Rudolf Lammert, Karol Zeliger, Jan Woźnicki, Hipolit Laszkiewicz, Wiktor Pietrasz, Ludwik Leszczyński, Jan Kozieł Poklewski - student politechniki warszawskiej, Leon Nowacki, Bronisław Porzyński, Eugeniusz Degen - naczelnik archiwum byłej komisji skarbu jako oficer rezerwy wyjechał do Laojanu, Nikodem Bielski, Dymitr Orłow, Władysław Chrzanowski.

Z pierwszej artylerii polowej: Tomasz Chabowski, Włodzimierz Dymicz, Henryk Markiewicz, Emil Młodzianowski, Józef Wiesiołowski, Stefan Klawe, Józef Wyszomirski, Walenty Piątkowski, Aleksander Smoliński, Jan Janiszewski, Dymitr Himmelreich, Tadeusz Kulejewski, Adam Bychowiec, Lucjan Jętkiewicz, Gabryel Ignatiew, Bolesław Chełchowski, Lucyan Szulc, Karol Steczkowski oraz Perzyński. Niektórych z wyjeżdżających na Daleki Wschód żegnano z prawdziwymi honorami. Grono oficerów pułku węgrowskiego odprowadzało swoich chorążych na dworzec kolejowych: wspomnianych wcześniej Jeżewskiego, urzędnika telefonów, Krzesimowskiego i Grzeszkiewicza. Odjeżdżających chorążych oficerowie żegnali szampanem⁹⁷⁶. Główny sztab wojenny wezwał do służby czynnej na front kilku oficerów 37 jekaterynburskiego pp., stacjonującego w Łodzi m.in. powołani zostali podporucznicy: Kostecki, Rabczyński, Ganger i Henryk Konopnicki⁹⁷⁷.

Na skutek Ukazu Najwyższego do Senatu Rządzącego z dnia 7 listopada z Zagłębia Dąbrowskiego powołani zostali następujący chor. rezerwy: Julian lub Felicyan Gadomski, inżynier kopalni węgla Towarzystwa Francusko-Rosyjskiego i jego brat bliźniak Stanisław Gadomski, inżynier naczelny hut cynkowych Towarzystwa Sosnowieckiego Kopalń. Obaj urodzili się tego samego dnia, jednego dnia wstąpili do tej samej szkoły, jednego dnia ją ukończyli i tego samego dnia zapisali się jako ochotnicy do służby wojskowej, którą następnie razem odbyli. W tym samym czasie otrzymali posady w Zagłębiu. W tym samym dniu i w tym samym

⁹⁷⁵ Słowo nr 272, 15.11.1904 r., s. 1.

⁹⁷⁶ Wiek Ilustrowany nr 174, 25.06.1904 r., s. 4 Na Dalekim Wschodzie, ss. 4-5 Wobec wojny; G. Warszawska nr 177, 07.07.1904 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska.

⁹⁷⁷ Słowo nr 24, 24.01.1905 r., s. 1

kościół wzięli ślub i znowu jednego dnia powołani zostali na Daleki Wschód. Dalej wymienieni byli: Hipolit Gajdowski – Potopowicz, urzędnik komory w Sosnowcu; Jakób Miller, nauczyciel szkoły realnej w Sosnowcu; Michał Rydzewski, urzędnik Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej; Józef Zielenkiewicz oficer rezerwy z Sosnowca; Kazimierz Braziewicz lub Bruzewicz z Sosnowca, Stanisław Żebrowski z Sosnowca, Henryk Dubeltowicz, inżynier z Sosnowca; Michał Migulin, dyrektor przędzalni Szeiblerów lub Szajblerów w Żarkach; Stefan Okoniewski z Myszkowa, Zygmunt Chełmicki z Dąbrowy; Władysław Niczke oficer rezerwy ze Strzemieszyc lub Sosnowca, Antoni Rabczyński, urzędnik fabryki „Fitzner i Gamper”; Witold Słusarski lub Słosarski z Dąbrowy; Zygmunt Chmielewski z Ząbkowic; Mikołaj Lisicki, kontroler akcyzy z Będzina; Kazimierz Borowy, urzędnik monopolu z Będzina; Waśniewski, inżynier kopalni węgla „H. Renard” w Sielcu; Stanisław Krajewski, urzędnik Huty Bankowej w Dąbrowie; Feliks Bobiński z Zawiercia i Robert Hoffman z Sosnowca, doktor chemii z frankfurcko-chemicznej fabryki Sroduła w Środuli

Z gub. lubelskiej powołani zostali obywatele ziemscy, chorążowie piechoty: Kazimierz Rojewski, właściciel dóbr Sobjanowice, radca Stefan Kowerski, właściciel dóbr Józefów i Kowersk, Leon Gosiewski, właściciel dóbr Radlin, Zdzisław Marcinkowski, właściciel dóbr Bliskowice, Wacław Skawiński, Stanisław Cywiński i Jaworski z Lublina. Z gub. płockiej inż. Adam Henzl lub Hendzel i obywatel ziemski Wacław Dziewanowski. Henryk Stodolski, inżynier, taksator p. słupeckiego, jako oficer rezerwy tobolskiego pp., Witold Byszewski kasjer fabryki papieru w Soczewce, przeznaczony do pułku kamyszlowskiego. Powołanego do armii czynnej, jako chorążego rezerwy Piotra Weryhę, znanego sportsmena-łyżwiarza, uwolniono od wojska, jako urzędnika kolei wiedeńskiej⁹⁷⁸. W dniu 26.12.1904 r. powołany został sędzia pokoju III rewiru miasta Lublina Teodor Sołowjew, jako chor. rezerwy. Dzień później wezwania otrzymali z Łodzi chorążowie rezerwy: sędzia śledczy Wiktor Głuszaninow jako oficer rezerwy i Michał lub Maksymilian Wunsche, fabrykant⁹⁷⁹. Spośród urzędników Wzajemnych Ubezpieczeń Rządowych powołano następujących chor. rezerwy, taksatorów: z p. mazowieckiego – Kiborta, p. ostrowskiego – Aleksandrowicza, p. słupeckiego – Stodulskiego, p. biłgorajskiego – Kościńskiego, p. krasnostawskiego – Gorzyńskiego, p. tomaszowskiego – Bontasza,

⁹⁷⁸ Słowo nr 274, 17.11.1904 r., s. 1; nr 276, 21.11.1904 r., s. 1; KW nr 323, 21.11.1904 r., s. 5; nr 324, 22.11.1904 r., s. 10; nr 336, 04.12.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny.

⁹⁷⁹ Wiek Ilustrowany nr 264, 23.09.1904 r., s. 3 Oddział sanitarny, na Daleki Wschód; Słowo nr 2, 02.01.1905 r., s. 1, GW nr 659, 29.12.1904 r.,

p. augustowskiego – Korablewa, p. maryampolskiego – Czyża oraz pomocników: p. będzińskiego – Sosińskiego, p. wołkowyskiego – Puchalskiego i z p. łaskiego – Iwańskiego. Podpułkownik krasnostawskiego pp. stacjonującego w Bielanach, Leon Barszczewski, wysłany został do Omska w celu formowania batalionów rezerwy, otrzymawszy uprzednio awans na pułkownika. Po dokonaniu powierzonej mu misji, płk Barszczewski wyruszyć miał z batalionem na plac boju⁹⁸⁰. Starszego kandydata do posad sądowych przy sądzie okręgowym warszawskim, Leona Idzikowskiego, powołano jako chorążego rezerwy do pułku ołonieckiego w Łomży⁹⁸¹. Z powodu mobilizacji wstąpił do wojska inż. Michalski z Płocka. Z innych miast do armii wzięci zostali: kandydat do posad sądowych przy sądzie okręgowym siedleckim, oficer rezerwy artylerii Wiktor Szen⁹⁸², ppłk tomskiego pułku, Stanisław Zaydel, przydzielony do pułku liflandzkiego, z którym udać się miał na plac boju⁹⁸³. Wacław Żelisławski wicedyrektor Towarzystwa Akcyjnego „Firlej” w Lublinie powołany został na front jako oficer rezerwy artylerii polowej. Porucznik rezerwy artylerii, Włodzimierz Chwalibóg, powołany był do 17 brygady artylerii we Włodawie. Jego brat, Jan Chwalibóg, wicedyrektor cukrowni Kozanka w gub. kijowskiej powołany jako konduktor inżynierii. Z kolei inżyniera z zakładów Bodzechowskich w p. radomskim Stanisława Skwarę wzięto jako chor. rezerwy.

W Łodzi wezwania otrzymali chorążowie rezerwy: sędzia śledczy Carowski i przemysłowiec łódzki Alfred Chwaliborski oraz dr A. Gintzburg, adwokat Piotr Engelhardt, Paweł Foerster, Eugeniusz Jonin, pomocnik komisarza I cyrkułu, Leopold Kahl, Edward Lange, Adam Lipiński, Fryderyk Mehle, Rudolf Seoliger, Edward Stokowski, Leopold Stenzel i Grzegorz Zujew, pomocnik komisarza II cyrkułu. Oprócz tego powołano jeszcze dwóch lekarzy, a mianowicie: Gustawa Lohrera i Hermana Szajerowicza. Z innych miejscowości kraju powołano podoficerów rezerwy, awansując ich na chorążych: z p. łódzkiego – Konopnickiego, z p. brzezińskiego – Tomczaka, z p. łowickiego – Trawińskiego, z p. warszawskiego – Ryczkowskiego, Sulikowskiego i Kalinowskiego, z p. zamojskiego – Lenkiewicza. Do rezerwy włączono z p. moskiewskiego – Jackowskiego i Adama Roszkowskiego, inżyniera z Kielc⁹⁸⁴.

⁹⁸⁰ Kurier Warszawski nr 219, 09.08.1904 r., s. 7 Odgłosy wojny.

⁹⁸¹ KW nr 327, 25.11.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny.

⁹⁸² Słowo nr 215, 19.09.1904 r.

⁹⁸³ Słowo nr 246, 20.10.1904 r., s. 1.

⁹⁸⁴ Słowo nr 266, 09.11.1904 r., s. 1.

Z Radomia powołani zostali do armii czynnej następujący oficerowie rezerwy: Leon Bagniewski, obywatel ziemski, współwłaściciel dóbr Boże, w p. kozienickim; Władysław Józef Grodziński, urzędnik radomskiej dyrekcji szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego; Tadeusz Piasecki, dyrektor drugiego radomskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu; Teofil Ryter, współwłaściciel dóbr Grocholice, Sergiusz lub Siergiej Pobiedin, podprokurator sądu okręgowego radomskiego i Seweryn Winnicki, kandydat do posad sądowych sądu okręgowego radomskiego, Stanisław Wojciechowski, współwłaściciel dóbr Nosów i Stanisław Załęski, właściciel dóbr Przewody⁹⁸⁵. Z Włocławka powołani zostali rezerwiści: Bukalski – technik, Studziński – pomocnik rejenta, Deutscher – nauczyciel gimnastyki i Michalski – dentysta. Józef Kochanowicz, Ślepowroński, Leontjew i Górnikiewicz otrzymali urlopy półroczne z powodu złego stanu zdrowia. Z 70 oficerów rezerwy powołanych z Rygi zwolniono m.in. Edwarda Styczyńskiego, Józefa Odyńca i Eugeniusza Urbanowicza. Z powodu wątłego zdrowia zwolniony z poboru został chor. rez. inż. Lucjan Fitzke. Powołanie natomiast otrzymał por. rez. Jan Władysław Zaremba, były burmistrz Nowego Dworu i Gostynina w gub. warszawskiej oraz urzędnik zarządu kolei nadwiślańskich⁹⁸⁶. Chor. rezerwy Zdzisław Zieniewicz otrzymał przydział do 17 ołonieckiego pułku stacjonującego w Łomży.

Z okręgu warszawskiego do wojska zostali wzięci: technik komunikacji p. Juliusz Bilewicz oraz dwóch byłych wychowawców szkoły handlowej Ronthalera lub Routhalera: pp. Czesław Pietrzykowski, który wyjechał jako dozorca jednego ze szpitali ruchomych, formowanych w Brześciu Litewskim i Bolesław Zakrzewski, który udał się do jednego z pułków stacjonujących w Łomży. Chorążego rezerwy p. Zdzisława Zreniewicza, urzędnika Towarzystwa Ubezpieczeń, powołano do służby czynnej z przeznaczeniem do 14 pułku ołonieckiego stacjonującego w Łomży. Inżynier Henryk Janota-Bżozowski lub Brzozowski syn radcy T.K.Z. z Kielc, jako chorąży rezerwy, powołany został do 40 pułku koływańskiego w Warszawie. Z powiatów w gub. piotrkowskiej przewieziono kolejną 920 rezerwistów do Brześcia, gdzie mieli być przydzieleni do poszczególnych pułków. Drugą partię rezerwistów wyprawiono z p. gostyńskiego⁹⁸⁷.

⁹⁸⁵ Słowo nr 271, 14.11.1904 r., s. 1.

⁹⁸⁶ Wiek Ilustrowany nr 255, 14.09.1904 r., s. 5 Na Daleki Wschód.

⁹⁸⁷ Słowo nr 273, 16.11.1904 r., s. 1.

Nie sposób było opublikować na łamach gazet tysięcy nazwisk zmobilizowanych. Informacje o żołnierzach wziętych do wojska prasa otrzymywała także od nich samych w korespondencji, którą ślali z podróży na front i z pola walki. Powołani z gub. kaliskiej nadesłali do redakcji „Gazety Kaliskiej” z Suwałk list następującej treści:

„Wielce Szanowny i Poważany Panie Redaktorze.

Myśmy nie literaci i dlatego nie piszemy stylem wyszukany, a wołamy jednogłośnie swym swojskim językiem z głębi prostych, lecz szczerych naszych serc żołnierskich:

Panie Redaktorze! My, mieszkańcy Kalisza i jego powiatu, powołani jako rezerwiści na rzeczywistą służbę wojskową dla obrony kraju, przed odejściem na Daleki Wschód, mającym nastąpić w połowie stycznia przyszłego 1905 roku, pragniemy oddać się i polecić pozostałych w domu Matki, Żony, Ojców, Dzieci i Krewnych naszych opiece: Matki Bożej i Patrona Kalisza, św. Józefa i dla tego, zebrawszy pomiędzy sobą rb. 41 kop. 11, odsyłamy przy niniejszym Sz. Panu, prosząc Go wręczyć te pieniądze w równych częściach W. W. ks. Wiktorowi (kościół Reformacki), Nowickiemu (Franciszkański), Sobczyńskiemu (św. Mikołaja), Jasińskiemu (Bernardyński) i Janowskiemu (Fara), błagając ich o odprawienie Mszy Św., wszystkich w jednym dniu w kościołach Farnym w kaplicy św. Józefa, Franciszkańskim – przed Obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Reformackim – przed Wielkim Ołtarzem i jeżeli można w kaplicy Żołnierskiej, u Św. Mikołaja – przed Panem Jezusem Ukoronowanym i Bernardyńskim przed Sercem P. Jezusa.

Ciebie zaś Kochany Redaktorze prosimy umieścić ten list w naszej rodzinnej „Gazecie Kaliskiej” i wymienić w niej wszystkich uczestników składki, nadmieniając od Siebie kiedy będą odprawione Msze św., by ludzie z okolic, uprzedzeni przez Twą, z szlachetnym kierunkiem, gazetę, zawczasu mogli wiedzieć o mającym się odprawić Mszach Św. i licznie się stawić na wspólne modły; my zaś ze swej strony, choć zdaleka, będziemy również modlić się w ten dzień, a wierzymy, że nasze modły złączą się w jeden rzewny, lecz potężny głos, który zdoła przebić Niebiosa i osiągnąć Najwyższego Boga. Nie odmawiaj i nam Redaktorze przyjemności i uszczęśliw nas przysyłką gazet, a szczególnie tej, w której będzie przedrukowany ten list i list z wagonu N 44,883. Zасыłając powinszowania Nowego Roku, 1905 kaliskiemu Duchowieństwu, Tobie Redaktorze i Naszym Ukochanym Rodzinom i Znajomym, pozostajemy zawsze dobrze wspominającymi Was wszystkich.

Rezerwiści: ochotnik Stanisław Woropaj, Marcin Haładyn, Marcin Banaszek, Mikołaj Kuchnicki lub Kochnicki, Leopold Kibler, Wojciech Marcinkowski, Tomasz Borowiak, Kazimierz Pruski, Józef Chojnacki, Wojciech Stasiak, Stanisław Nowacki, Michał Dębczyński, Marcin Wojciechowski, Stanisław Górajski, Józef Suchodolski, Wincenty Jackowski, Antoni Smolik, Michał Grobelski, Adam Janowski, Szymon Wieczorek, Ignacy Leszczyński, Jakób Misiak (?), Franciszek Lebieź (?), Józef Szczeciński, Adam Jendraszek, Ignacy Musielak (?), Jan Kazur, Adolf Hochman, Władysław Urbański, Józef Woldański, Adam Stawowski, Antoni Bartczak, Paweł Stasiak (?), Walenty Kwiatkowski, Jan Biernacki, Aleksander Zaporoszczenko, Stanisław Małecki, Marcin Radajek, Stanisław Zalewski, Jan Dunajski, Antoni Nowak, Ignacy Juszcak, Wincenty Janiak (?). Wojciech Kulczyk (?), Antoni Litwa, Józef Urbański, Walenty Białczak, Józef Krzosek, Wawrzyniec Dąbrowski, Jan Strzelczyk, Feliks Homelt (Humelt), Michał Jantczak, Jan Kuzobrocki, Roman Sip, Walenty Kowalski, Ignacy Sobczak, Józef Świątkowski lub Świstkowski, Stanisław Kwieciński, Michał Leszczyński, Józef Lubański, Marcin Kwieciński, Aleksander Jaworski, Józef Wojtasik, Marcin Zimny, Wawrzyniec Antczak, Michał Tomczak, Tomasz Kowalski, Józef Pawlak, Piotr Cieślak, Wincenty Zgarda, Wawrzyniec Guzdek, Adam Kozica, Bolesław Wiatrowksi lub Wistrowski, Jan Wąsik, Kazimierz Kuś, Walenty Tutucki lub Totucki, Józef Jędrzejewski, Szczepan Janiak, Józef Mikołajczyk, Wojciech Jarych, Jan Szulczyński, Franciszek Gąsiorowski, Ignacy Śniegula, Paweł Kupaj, Stanisław Młynek, Antoni Wróblewski, Marcin Raszewski, Wojciech Szajdziński, Franciszek Mazurek, Nikodem Kiełbasa, Ignacy Sołtysiak, Michał Biesiada, Franciszek Płotek, Józef Machowski, Antoni Kuciński, Franciszek Durajski, Kazimierz Rajca, Michał Jaskuła, Walenty Żydoreczyk, Wojciech Woźniak, Józef Kopeć, Franciszek Maciejewski, Tomasz Wawrzyniak, Józef Przybylski, Ignacy Rosa, Wojciech Witych, Tomasz Groszczyński, Michał Gruszczyński, Adolf Broczek, Konstancy Krzywda, Franciszek Kowalkiewicz, Michał Zimny, Stanisław Stobinia, Jerzy Szymczak, Kazimierz Jaworski, Michał Wolski, Tomasz Dzierdzielewski, Tomasz Wojtczak, Franciszek Kaźmierczak, Jakób Picher, Józef Rojski, Michał Stoicki, Alfons Czerniak, Józef Nowakowski, Antoni Krawczyk, Stanisław Zmysłony, Czesław Młynek, Sylwester Karolak, Józef Magdziński, Szymon Młynek, Józef Szewczyk, August Sip, Andrzej Krupa, Roch Trzeciak, Jan Witczak, Tomasz Jabłoński, Wawrzyniec Bartczak, Rajmund Bąkowski lub Bąkowski, Józef Berendt, Juljan Berendt, Juljan Szulc,

Władysław Kobierny, Ignacy Michalski, Józef Buchwald, Józef Król, Antoni Radziszewski, Wojciech Sołtysiak, Marcin Grelicki lub Gielicki, Antoni Piechta, Wojciech Krawczyk, Kazimierz Dębowski, Józef Ambroży, Antoni Maciaszek, Antoni Kowalczyk, Edward Strugalski, Józef Rojek, Antoni Mielcarek, Samuel Hofman, Józef Kołtun, Antoni Salamon (?), Wawrzyniec Tomczyk, Piotr Badowksi, Waław Fibingier, Stanisław Białek, Antoni Cieślak, Józef Jaśkiewicz, Marcin Spychała, Wawrzyniec Przepiórka, Juljan Lewański, Teofil Jabłoński, Tomasz Spychała, Jan Gwieździński, Karol Tyl, Józef Roliński, Walenty Łusiak, Stanisław Pogorzelski, Wojciech Pluta, Ludwik Czapliński, Ignacy Miller, Szymon Wawrzyniak, Antoni Jarecki, Andrzej Wawrzyniak, Walenty Kopczyński, Antoni Kołodziejczyk, Stanisław Nowacki, Andrzej Owczarek, Wawrzyniec Zdobyeh, Antoni Nowacki, Jan Olek, Edward Wolf, Tomasz Tomiec, Antoni Małolepszy, Jan Kasperczak, Paweł Tomaszewski, Marcin Michalak, Michał Zimny, Marcin Bicznyński, Antoni Zgarda, Andrzej Kura, Antoni Paszkowski, Szczepan Strupczewski, Ignacy Andrecki, Walenty Tugieman, Szczepan Janasik, Antoni Szczepaniak, Józef Janicki, Józef Woźniak, Walenty Koralewski, Jakób Owczarek, Franciszek Marciniak, Walenty Janiak, Józef Sitkiewicz, Stanisław Marniaczyk, Adam Matusiak, Józef Adamiak, Józef Ratajczyk, Franciszek Balcarczyk, Władysław Sztoc, Władysław Stelmaszyk, Antoni Poniatowski, Stanisław Tulczyński, Walenty Dobrasiak, Andrzej Ksukusiński (?), Józef Sluciński, Stefan Matuszewski, Andrzej Wieloch, Jan Krajewski, Józef Kocemba, Jan Gruszczyński, Władysław Brawata, Antoni Szkulewski, Wawrzyniec Grzesiak, Jan Wawrzyniak, Stanisław Wojtaszyk, Wojciech Wojtaszyk, Kacper Płotek, Antoni Garncarek, Michał Wojciechowski, Stanisław nazwisko nieczytelne (?) Wojciech Szcześniak (?), Szczepan Kaźmierczak, Józef Ściesiek, Antoni Kliber, Franciszek Witkowski, Józef Konieczny, Jan Łyszczak, Michał Zajączek, Walenty Rączak, Robert Tuchaj (?), Walenty Gomółka, Marcin Sobczak, Marcin Filipowicz, Józef Biernat, Wojciech Śliwiński, Franciszek Łatkowski, Józef Bruniusiak, Wawrzyniec Ramiński (?), Ignacy Landuch, Józef Musioł, Józef Kraszkiewicz, Marcin Trzebniak, Józef Zgórecki, Marjan Psabiewski lub Psablewski, Józef Chojnacki, Józef Malarczyk, Aleksander Krenda (?), Jan Chojak, Szymon Ludwiczak, Józef Wawrzyniak, Stanisław Czajczyński, Józef Salamon (Salomon), Jan Dolipa, Józef Manikowski, Stanisław Adamczak, Stanisław Hapka (?), Szymon Pawlak, Władysław Bartoszak, Piotr Mrdz, Józef Zmyślony, Michał Packolski

(?), Piotr Kuświk (?), Antoni Walas, Antoni Janczak, Józef Tomaniak (?), Kacper Szmaja, Michał Katajczyk, Stanisław Lutosiński, Stanisław Nastawski, Michał Janczak, Kazimierz Nastawski, Wojciech Sulej, Alojzy Szczerek, Stanisław Świerkiewicz, Józef Bednarek, Stefan Walczyński, Józef Jarecki, Ignacy Skowroński, Franciszek Pietrzak, Stanisław Milczek, Mikołaj Koperski, Jan Świder, Józef Drązek, Wojciech Szymański, Józef Buczkowski, Antoni Pawlak, Mikołaj Szopniewski, Piotr Weber, Marcin Nawrotkiewicz, Wojciech Dzikowski, Ignacy Antczak, Józef Stawikowski, Kazimierz Iteczak, Jakób Dalecki, Michał Królak, Klemens Glinkowski, Maciej Gabrysiak, Piotr Nowakowski, Józef Pluciński, Walenty Urbaniak, Wincenty Soliński, Józef Pośpiech, Józef Grala, Józef Zimny, Józef Skowroński, Józef Kijewski, Marcin Krajewski, Michał Szyling, Ignacy Baranowski, Konstanty Pietrzak, Władysław Bejm, Józef Bartosik, Tomasz Owczarek, Andrzej Naskręcki, Jan Żóraw, Stanisław Trępka lub Trepka, Wojciech Woźniak, Paweł Marczuk, Adam Kręcinowski, Stanisław Białas, Aleksy Kalnowicz, Wawrzyniec Kaczkowski, Walenty Antczak, Józef Dominiak, Paweł Plota, Michał Felisiak, Józef Maleszka, Stanisław Walas, Jan Cichomski, Fryderyk Frycz, Jakób Ptaszkiewicz, Józef Czajczyński, Michał Kucharski, Ignacy Latański, Karol Urbaniak, Karol Kleczewski, Jan Szyller, Juljusz Ferla, Franciszek Woźniak, Marcin Sowa, Michał Zgolak, Roman Lebedziński, Jan Janczak, Stanisław Chojnacki, Andrzej Łuczak, Stanisław Wolny, Błażej Łazarek, Jan Włodarczyk, Józef Tomczyk, Wincenty Małecki, Roman Marciniak, Stanisław Stasiński, Ignacy Habierski, Józef Bogacz, Józef Jerzyk, Mikołaj Libudziec, Piotr Zdybicki, Juljan Chmielewski, Roman Rokossowski, Andrzej Szurniak lub Skurdniak, Andrzej Kazibura lub Kszibura, Antoni Owczarek, Konstanty Kleczewski, Józef Bystrzycki, Wincenty Nowak, Kacper Popiołek, Walenty Marciniak, Stanisław Łuczak, Maciej Ignaciak, Walenty Jędrasiak, Ignacy Olejnik, Michał Gościmiak, Ba(l)tazar Stasiak, Florjan Ratajczyk, Józef Zieliński, Franciszek Zabłocki, Andrzej Marczak, Franciszek Stanisław Wojciechowski, Roch Łoźny (?), Aleksander Wypych i Józef Pawlak. Gazety prosimy wysyłać pod adresem: „Do mobilizowanej części. Do 5-go zapasowego bataljonu strzelców. Zapasowemu ochotnikowi 3 roty Stanisławowi Woropaj, m. Suwałki”⁹⁸⁸.

⁹⁸⁸ G. Kaliska nr 4, 04.01.1905 r., ss. 1-2 List od żołnierzy zapasowych.

W odpowiedzi na powyższy list redakcja opublikowała apel. W apelu tym, w imieniu rezerwistów zwróciła się z prośbą, aby duszpasterze wszystkich parafii porozumieli się między sobą, co do ustalenia daty oraz godziny nabożeństwa i o tym fakcie zawiadomili gazetę. Działanie to miało na celu podanie tej informacji do publicznej wiadomości po to, aby odpisać do rezerwistów, że życzenie ich zostało spełnione. Redakcja ze swej strony zadeklarowała, że do ukończenia wojny wysyłać będzie rezerwistom kaliskim bezpłatnie 10 numerów każdego wydania. W odpowiedzi na spełnienie powyższej prośby reprezentant 1028 zmobilizowanych z Kalisza i jego powiatów, Stanisław Woropaj w dniu 12 stycznia 1905 roku wysłał z Suwałk stosowne podziękowania do redakcji:

„Kochany, drogi, poczciwy nasz Redaktorze!

Czem mamy odwdziżyć się Tobie za Twe dobro: zawiadomienie nas odkrytą kartą o mających się odprawić na naszą i rodzin naszych intencję nabożeństwach, drukowanie dla ogólnej wiadomości naszych listów, przysyłkę gazet i t.d? Czem mamy wywdziżyć się czcigodnemu kaliskiemu Duchowieństwu za Msze św., odprawione, jak o tem wiemy z odbieranej „Gazety Kaliskiej” i listów od krewnych, z takim czuciem i uroczystością? Czem wreszcie mamy się odwdziżyć naszym ukochanym rodzinom i znajomym, za tak liczne stawienie się na wyżej wspomniane nabożeństwa i ich gorące modły, które, wierzymy mocno, ściągną dla nas zbawienne skutki. Czem? Czem mamy się odwdziżyć? Zapytujemy my, znajdujący się tu, w liczbie tysiąca dwudziestu dziewięciu, żołnierze – rezerwiści z Kalisza i jego powiatu, i na które to pytanie sami nie możemy znaleźć odpowiedzi. Wdzięczność nasza przechodzi wszelkie granice! Dziś ukochani, gdyby ktokolwiek z was ukazał się tu (może się rozśmiejecie), byłby w niebezpieczeństwie, zapomnielibyśmy, bowiem w entuzjazmie o jego stanowisku, położeniu społecznym etc. etc., a 1029 par rąk porwałoby go w swe objęcia, 1029 ust okryłoby go pocałunkami i 1029 par ócz oblałoby łzami radości i wdzięczności. Byłaby ta entuzjastyczna wdzięczność może „niedźwiedzią”, ale w każdym bądź razie szczerą. Ponieważ jednak nikogo z was wśród nas niema, a wszyscy wy, pozostając w naszym rodzinnym Kaliszu, uniknęliście tych entuzjastycznych „niedźwiedzich” wyrazów naszej wdzięczności, więc przyjmijcie od nas w zamian takowych nasze, wypowiedane przez 1029 ust serdecznie „Bóg zapłać”, a wierzajcie nam, iż te „Bóg zapłać” nie jest zwykłym, wypowiedanym obojętnie, frazesem, lecz szczerą, choć krótką modlitwą do Boga tysiąca dwudziestu dziewięciu żołnierzy – rezerwistów,

by On zapłacił wam za wasze dobro, z czego my, pomimo najszczerzej chęci, nie umiemy i uczynić nie jesteśmy w stanie. Zysując Tobie, pocziwy nasz Redaktorze, czcigodnemu Duchowieństwu i ukochanym naszym rodzinom i znajomym serdeczne pozdrowienia i błogosławiąc was za wasze dobro, pamięć o którym nie zdoła w nas zagłuszyć nawet huk dział na polu walki. Pozostajemy zawsze dobrze wspominającymi was wszystkich, wdzięczni rezerwiści: Stanisław Woropaj wraz z 1028-ma rezerwistami z Kalisza i jego powiatów”⁹⁸⁹.

Również z drogi na Daleki Wschód z miejscowości Kinel w dniu 31 grudnia 1904 roku pozdrowienia noworoczne dla rodzin, przyjaciół i znajomych ślali żołnierze: Józef Sanecki, Tadeusz Rodowski, Feliks Bogucki, Władysław Wierzbowski, Julian Fuks, Roman Kossowski, Wiktor Zakrzewski, Marcyan Zienkiewicz, Henryk Grunberg, Jan Mogulski, Józef Chrzanowski, Stanisław Kon, Lena Trzcńska, Gustaw Trzcński, Maryan Bukowski, Wacław Cegielski, Grzegorz Weisberg, Stanisław Łukaszewicz, Mieczysław Jaglątkowski, Czesław Pietrzykowski, Piotr Olszewski, Ryszard Wyrzykowski, Tadeusz Rakowski⁹⁹⁰. Z kolei chor. rezerwy Kazimierz Zieliński, syn Józefa Zielińskiego, z Łążyna z gub. płockiej przysłał „Echom płockim” informacje o szpitalu wojskowym w Brześciu i innych tworzonych szpitalach. Był on wnukiem poety Gustawa Zielińskiego, autora „Kirgiza”⁹⁹¹. Wcielony został do formujących się w Brześciu oddziałów sanitarnych 2 armii mandżurskiej, z którymi udać się miał, po ich zorganizowaniu, na plac boju. Z Mandżurii telegram ze świątecznymi pozdrowieniami przysłał Julian Zagrodzki.

Tymczasem w Królestwie kolejne powołania na Daleki Wschód otrzymali: Stanisław Jaskłowski, student wydziału prawnego, jako chorążego jazdy, Michał Grodziński, adwokat przysięgły z Radomia, przeznaczony do parku artyleryjskiego, stojącego załogą w Wyłkowyszkach, w gub. grodzieńskiej. Stefan Helbich, właściciel majątku Chronówek, w gub. radomskiej, powołany został do brygady artylerii we Włodawie w gub. siedleckiej. Zygmunt Ziemięcki, właściciel dóbr Stepanki, w gub. kijowskiej, Michała Morgulca, syna ziemianina z gub. radomskiej, powołano po ukończeniu przez niego szkoły przemysłowej w Łodzi,

⁹⁸⁹ G. Kaliska nr 17, 17.01.1905 r., s. 1 List od żołnierzy zapasowych.

⁹⁹⁰ Słowo nr 2, 02.01.1905 r., s. 1.

⁹⁹¹ Słowo nr 261, 04.11.1904 r., s. 1; Gustaw Zieliński (ur. 01.01.1809 w Markowicach, zm. 23.11.1881 r. w Skępem) – polski pisarz i poeta okresu romantyzmu, uczestnik powstania listopadowego, zesłaniec syberyjski. Zaliczany do "ukraińskiej szkoły poetów".

do służby i wysłano do Mukdena⁹⁹². Chor. rez. Jan Przedpełski, technik z Włocławka, oddelegowany został tymczasowo do 63 uglickiego pułku piechoty, stojącego załoga w Sokółce w gub. grodzieńskiej⁹⁹³. Z Warszawy na front wyjechali dowódca 2 pułku orenburskiego kozaków płk W.A. Tołmaczew na stanowisko dowódcy brygady orenburskiej dywizji kozaków; sztabsrotmistrz ułanów E. I. Kawelin, mianowany esaulem 2 pułku diagestańskiego jazdy i adiutant dowódcy wojska okręgu warszawskiego rotmistrz K.K. Bodisko, jako esaul 2 pułku nerczyńskiego kozaków zabajkalskich⁹⁹⁴.

W składzie wezwanej na Daleki Wschód 75 brygady artyleryjskiej stojącej obecnie w Łodzi, wyjeżdżali następujący Polacy: sztabkapitan Stanisław Luberadcki, ppor. Bohdan Szyszkowski, kpt. Liwicki, oraz chorążowie obecnie znajdujący się na służbie jako ochotnicy: Stefan Szaniawski, wychowanek szkoły handlowej łódzkiej, Bronisław Więckowski, kandydat praw, wychowanek Uniwersytetu Warszawskiego, Euzebiusz Kanicki, wychowanek warszawskiej Szkoły Handlowej, Stefan Starkiewicz, wychowanek gimnazjum łódzkiego i Włodzimierz Fiszer, chemik, absolwent politechniki ryskiej. Brygada miała stanowić załogę Władywostoku. Podzielona została na trzy eszelony, które z wyjechać miały z Łodzi w dniach 26 – 28.03.1905 roku⁹⁹⁵. Do armii powołani zostali chor. rez.: Zygmunt Kostro z Łodzi⁹⁹⁶, Józef Dubeltowicz, inż. zakładów Starachowickich, syn znanego inż., Walentego Dubeltowicza⁹⁹⁷, Wacław Popowicz, znany w kołach przemysłowo-handlowych i finansowych, skierowany do inżynierii polowej w 92 batalionie saperów na Dalekim Wschodzie, podprokurator warszawskiego sądu okręgowego K.K. Miller, obywatel m. Warszawy Kociołkiewicz, urzędnik komory warszawskiej A.K. Czernochwostow i pomocnik taksatora ubezpieczeniowego por. W. A. Oger-de Marville, chor. jazdy, nauczyciel przyrodoznawstwa w szkole technicznej kolei

⁹⁹² Słowo nr 18, 18.01.1905 r., s. 1.

⁹⁹³ KW nr 339, 07.12.1904 r., s. 5 Odgłosy wojny.

⁹⁹⁴ KW nr 107, 18.04.1904 r., s. 11.

⁹⁹⁵ Słowo nr 56, 07.03.1905 r., s. 1 Powołani z Łodzi.

⁹⁹⁶ Słowo nr 85, 06.04.1905 r., s. 1.

⁹⁹⁷ KW nr 324, 22.11.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny. Powołani na D. W.: Walenty Dubeltowicz (1842-1913). Urodził się w Warszawie. W 1863 r. ukończył École des Arts et Manufactures du Génie Civil et des Mines w Liège. Był najbardziej doświadczonym budowniczym stalowych mostów w Królestwie Polskim. Budował największe mosty takie jak: most na Wiśle pod Cytadelą w Warszawie w latach 1873-1875, na Narwi pod Modlinem na kolei Nadwiślańskiej w latach 1875-1877. Stawiał też mosty na Litwie, Łotwie i Białorusi.

wiedeńskiej, artysta ilustrator, p. Mikołaj Wisznicki⁹⁹⁸, pomocnik adwokata przysięgłego, Józef Hryniewicz z Warszawy. Z Sosnowca zostali powołani: profesorowie szkoły realnej Szak i Kobiak, pomocnicy gospodarzy klasy Jakowlew i Kubarko. Z Będzina adw. przys. i nauczyciel j. polskiego w miejscowej szkole handlowej Majewski oraz kupiec Jan Misiorski. Z Częstochowy jako chorążowie lub pomocnicy rezerwy otrzymali wezwanie do wyjazdu na front: inż. Skrzypiński, urzędnik kolei herbskiej Koszutski, urzędnik Towarzystwa Akcyjnego fabryki wyrobów jutowych Głuszycki, sędzia śledczy Kisielew, urzędnik akcyzy Sokołow, urzędnik Banku Handlowego Cichocki, zamieszkały od kilkunastu lat za granicą inż. Mulewicz, pomocnik komisarza policyjnego Swierznikow i urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej Berengarten. Kapitan 9 p.s. Kazimierz Skorotkiewicz, o którym donoszono, że został ciężko ranny w pierś w starciu pod Siaolincy, wraca powoli do zdrowia i z Harbinu wyjeżdża do żony, zamieszkałej w Kijowie. Brat rodzony tegoż, Władysław Skorotkiewicz, urzędnik akcyzy w Łukowie dostał wezwanie wyjazdu na pole walki jako kpt. rez. Na wojnie pod Mukdenem znajduje się trzeci z braci, Stanisław Skorotkiewicz, sztabkapitan pułku czytyńskiego. Również trzech braci Szokalskich z gub. radomskiej powołano jednego po drugim na wojnę. Lekarz weterynarii Hipolit Szokalski otrzymał przydział do Mukdenu, Dionizy Szokalski na krążownik „Smoleńsk”, jako maszynista I klasy i Wacław Szokalski, por. piechoty, do 2 armii mandzurskiej. Powoływanie rodzeństwa, a nawet kilkoro z nich w przypadku rodzin wielodzietnych, nie były odosobnione. Oprócz wspomnianych tutaj, wcześniej powołano m.in. braci Gadowskich z Zagłębia.

Ze Skierniewic, miasta w gub. warszawskiej, pisał do redakcji jednej z gazet Franciszek Piotrowski zmobilizowany z Sosnowca:

„Przyjechałem tu z Sosnowca, jako żołnierz zapasowy. Są nas tu dwie gromady, tak zwane „partje”, 15-ta i 16-ta, przeznaczone do miasta Tomska na Syberji. Wyjechaliśmy z Radomska (dokąd wszyscy z trzech powiatów byli sprowadzeni) do Skierniewic w poniedziałek 31 października, i do dnia, kiedy to piszę (5 listopada), stojimy w skierniewickich koszarach. Obie gromady stoją niedaleko jedna od drugiej. W koszarach rozlega się śpiew pobożnych pieśni, i pełno modlących się. Jeden klęczy z książką do nabożeństwa w rękę, drugi z różańcem; tu słyhać szept modlitwy,

⁹⁹⁸ Urodzony 19.12.1870 r., w majątku Hołowkówka gub. czechryńskiej. Powołany do odeskiego pułku ułanów, 10 kawalerii dywizji, dowodził zastępczo szwadronem, lecz czynnego udziału w wojnie nie brał. Zwolniony z wojska 01.03.1906 r. Patrz w: http://khit.pttk.pl/teksty/wisznicki_zyciorys.pdf (dostęp na dzień 30.03.2020 r.)

tam inni śpiewają, a wszyscy modlą się aby Bóg przemienił smutek w wesele, wojnę w pokój. W dniu 3-cim listopada jedna gromada zapasowych zebrała 10 rubli i zamówiła w kościele skierniewickim wotywę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Druga gromada zebrała 7 rubli. Wotywa na ich intencję została odprawiona dnia 5-go listopada. W obu oddziałach znajduje się około tysiąca i dwustu ludzi. Prawie wszyscy zachowują się bardzo ucziwie; nie zobaczysz żadnego z pośród nich pijanego, choć szynk otwarty. Każdy się korzy przed Bogiem, bo się boji śmierci i cierpienia. Wielu ludzi nawróciło się w tym czasie do Boga; jeden drugiego zachęca do modlitwy. Znajdują się wprawdzie i karciarze, ale jest ich bardzo mało. Uprasza się czytelników Gazety Świątecznej i wszystkich dobrodziejów o modlitwę na intencję żołnierzy zapasowych, którzy jadą na wschód. Oby Pan Bóg przemienił tę klęskę, oby zawitał spokój. Proszę przebaczyć, że niedobrze napisane, bom nie miał stołu do pisania, tylko pisałem na kolanach”⁹⁹⁹.

Chociaż większość z powołanych nie szła do armii z własnej woli to nie brakowało takich, którzy na wojnę wyruszyli jako ochotnicy. „Warszawskij Dniownik” informował, że z grupy ochotników z Warszawy, którzy w maju 1904 r. wyjechali na front zmarli śmiercią bohaterską: Konstanty Krupa, Lisiejew i Jan Konintis. Ciężko ranni zostali: Sergiejuk, Korszak, Michał Sorebrjakow. Lekko ranny Daniluk powrócił na front. Przepadli bez wieści: Wasyl Morozow, Kontorowicz i Zajdler. Na ochotnika do armii wstąpił również dotychczasowy inspektor policyjny w Ciechocinku, Andrzej Piotrowski, zwolniony na własną prośbę obowiązków służbowych, z powodu wyjazdu na wojnę.

POWOŁANI MASZYNIŚCI

W dniu 25 czerwca 1904 roku ze stacji Warszawa-Brzeska wyjechało na Daleki Wschód 15 brygad służby parowozowej. Wśród nich byli następujący pracownicy kolei Nadwiślańskich:

Maszyniści: Kaleczyński lub Kalczyński, Bruszewski, Wyczółkowski lub Wyczałkowski, Łyczkowski, Lesień lub Leszek, Juźwiak lub Józwiak, Rojek, Jajkowski, Michałowski, Januszewski, Kiełczewski, Beck, Czarnecki, Zieliński i Ungerhaer.

⁹⁹⁹ GŚ nr 1245, 13.11.1904 r., s. 2 Z postoju zapasowców.

Pomocnicy maszynistów: Winiarski, Trzaska, Banasiewicz, Panasiuk, Burczak, Rudenko, Gerych, Horosz, Zukowski, Sakiewicz, Bielecki, Goliński lub Galiński, Korrieb, Dembowski lub Dembkowski, Krusiński lub Kruściński, Szulc i Karwicki. Palacze: Dembkowski, Popławski, Tyszkiewicz, Zaremski, Rau, Czeblakow, Jankowski, Raf, Borkowski, Zdyncki, Hincz, Wojtkowski, Omilczak, Japis i Żółtowski. Ze służby ruchu jednocześnie wyjechało 30 zawiadowców stacji¹⁰⁰⁰. Dwa tygodnie później na front ruszyła kolejna partia zawiadowców stacji kolejowych w celu objęcia posad w służbie ruchu na kolejach syberyjskich. Byli wśród nich: ze stacji Miłosna p. Ulasiewicz, ze stacji Rembertów p. Komisarow, ze stacji Dubica p. Skerkowski, ze stacji Miasowa p. Krywgenij i ze stacji Kaszary p. Taranowicz. Wyjechali pociągiem nr 4 w dniu 19.07.1904 r. o godz. 4 po południu z dworca terespolskiego¹⁰⁰¹. W związku z zapotrzebowaniem na kolei syberyjskiej, ministerstwo zażądało od zarządu skarbowych kolei nadwiślańskich wysłania kolejnej liczby urzędników na zawiadowców stacji, ich pomocników, telegrafistów, zwrotnicznych itd. Wskutek tego zarząd wystosował pismo by zgłaszali się ochotnicy. Ci w dniu 15 czerwca wyjechali do Mandżurii z dworca kolei terespolskiej w Warszawie. Było wśród nich 25 telegrafistów: Ammon, Basista, Kuksiewicz, Jaroszkowski, Kostenko lub Kostonko, Kaliszuk, Lipiński, Fogt, Kołasznikow, Buro, Dolin, Kasperski, Stalkowski, Nazarewicz, Denisiuk, Galetycz, Miluk, Brauer (?), Bogusz, Czereszko, Gradyburela, Antonczyk, Maksymowicz i Łaskoryn. Na chińską kolej wyjechali do objęcia stanowisk zawiadowców stacji: Rutkowski (zawiadowca przystanku Zagórze), Oziecki lub Osiecki (zawiadowca rozjazdu Zagwożdżony), Niepienin, Jarcow lub Jarcew (?), Juszcow, Zalewski (zawiadowca przystanku na 63 wiorście), Masłow, Kachelski, Orliński (zawiadowca rozjazdu Szydłowiec), Cynke (Zawiadowca rozjazdu Sitkowska). Na stanowiska pomocników zawiadowców: Pęczalski, Ziempliński, Chodajewski, Antończyk, Tumowski, Ciecierski, Pietkiewicz, Kordasz, Czarkowski, Staliński, Siedlecki, Młynarski, Chołodziński, Trubnikow, Wołkow, Bruszkowski, Iwanow, Cizek, Iljin i Drozdowski. Zwrotniczy: Wolisiewicz, Reniewicz, Rudnicki, Cywiński, Wysocki (?), Kotarski, Woźniak, Wojtowicz, Tarnowski, Gwaraung (?), Kapitan, Okrutnik, Ryżka, Miśkiewicz i Siodłowski – Ze stacji Warszawa-Brzeska. Ze stacji Warszawa-Kowelska: Iżak, Kwazsulak, Komorowski, Kownacki, Grzędzik,

¹⁰⁰⁰ Kurier Polski nr 174, 25.06.1904 r., ss. 1-2 Powołani rezerwowi; nr 173, 24.06.1904 r., s. 5 Ranni Polacy pod Wafangu.

¹⁰⁰¹ Kurier Polski nr 195, 16.07.1904 r., ss. 1-2.

Teodorowicz. Ze stacji Praga Nadwiślańska: Mieszkurka (?), Roztusznik, Lisiuk, Kasprzak, Biały, Dolkislo, Brzozowski, Chomicz i Popławski. Ze stacji Lublin: Białadal. Ze stacji Iwangorod¹⁰⁰²: Gwoździński, Trzesniewski, Bonk i Filiński¹⁰⁰³.

We wrześniu „Kurier Warszawski” otrzymał list z Mukdenu, datowany na dzień 26 czerwca 1904 r., w którym wyżej wymienieni maszyniści, podani także jako pomocnicy zawiadowców: Bruszkowski, Iljin, Chołodziński, Masłow, Czarkowski, Pietkiewicz, Trubnikow, Wołkow, Siedlecki, Pęczalski, Ciecierski, Antonczyk, Juszkwow, Drozdowski i Iwanow oraz maszyniści Ziępliński, Osiecki, Lepszanek, Bolaneczko lub Balaneczko, Rzepienin, Hościnkiewicz, Zaleski, Jancen, Młynarczewski, Tuszowski, Orbiński, Liskiewicz, Czyszek, Rekwinowicz i Rutkowski informowali o swoim pobycie na stacjach kolejowych w Laojanie, Tielinie i Czundzulinie. Donosili, że są zdrowi i przesyłali pozdrowienia bliskim¹⁰⁰⁴. Informacje tej samej treści ślali z Harbinu maszyniści: Fałęcki, Ciochanowski, Ludki, Ginter, Zalowski, Drzewiński i Miller. Niedługo później do prasy dotarła wiadomość, że spośród wymienionych urzędników kolei nadwiślańskich Aleksander Ciecierski, Franciszek Osiecki i Teofil Zalewski, którzy od czerwca 1904 r. przebywali na Dalekim Wschodzie jako zawiadowcy na kolei mandżurskiej z powodu złego stanu zdrowia zostali wysłani do domu.

Kolejna lista maszynistów parowozowych, ich pomocników i palaczy, wysłanych przez zarząd kolei nadwiślańskich na kolej wschodnio-chińską, na posady wakujące tam z powodu wzmożonego przewozu liczyła następujący skład: 9 maszynistów: Józef Kulenkowski, Jan Lewandowski, Piotr Kowalewski, Sergiusz Zubikow, Wincenty Dąbrowski, Michał Zabielin, Michał Iwanow, Aleksander Dylewski i Stanisław Dajbor; 9 pomocników maszynistów: Nikodem Seweryn, Stefan Kałgoński, Wiktor Dąbrowski, Nicefor Szulejko, Efim Kuzin, Karol Miller, Bazyli Łazarew, Andrzej Zwierew i Teodor Efimow oraz 8 palaczy: Antoni Łyżwa, Szymon Husar, Antoni Karpiński, Teofil Mikusch, Edward Krause, Teofil Nowicki, Aleksander Dobiecki i Andrzej Kit. Maszyniści otrzymywali na drogę od 170 do 200 rb., pomocnicy po 120 rb., palacze po 70 rb., diety i wolny przejazd na miejsce. Wszyscy wyżej wymienieni wyjechali z własnej

¹⁰⁰² Miasto Dęblin w okresie zaboru rosyjskiego nosiło nazwę Iwangorod – od imienia namiestnika Królestwa, Iwana Paskiewicza.

¹⁰⁰³ Wiek Ilustrowany nr 162, 13.06.1904 r., s. 5 Na Daleki Wschód; KW nr 112, 22.04.1905 r., ss. 12-13 Odgłosy wojny.

¹⁰⁰⁴ Słowo nr 217, 21.09.1904 r., s. 1

woli¹⁰⁰⁵. Na front powołani zostali także maszyniści kolei nadwiślańskich: Alensander Faleński i Antoni Ciechanowski. Jako pomocnicy maszynistów z tych samych kolei wyjeżdżali do Mandżurii: Telesfor Niwiński, Feliks Wardecki, Tadeusz Więckowski, Marceli Dyszyński i Józef Kuntz. Towarzyszył im nowo mianowany rewizorem ruchu tejże kolei p. Pankratjew.

Z odnogi dąbrowskiej kolei nadwiślańskich wyjechało 4 maszynistów do Czelabińska: Michał Rajkowski, Michał Swiszulski, Józef Rogalski, Franciszek Dąbrowski. Dołączyli do nich kolejni ślusarze, smarownicy i palacze z kolei nadwiślańskich. Na kolej syberyjską po uprzednim otrzymaniu stosownego funduszu wraz z ubraniem na drogę, wyruszyli: Smarownicy: Stanisław Remiszowski, Leon Cienkuszewski, Elizar Kozłowski, Antoni Mroczkowski, Jan Hirszowski, Jan Zienkowski, Paweł Marczak, Kajetan Witkowski, Mikołaj Kopciowski, Józef Wojciechowski, Jan Bieliński i Jan Swinder.

Palacze: Józef Trojek, Aleksander Malinowski, Franciszek Czarnowski, Teodor Jeche, Henryk Gozdowski, Karol Królikowski, Stanisław Karasiewicz, Bronisław Szczepański, Jan Adamiak, Jan Jurek, Adolf Mieszkowski i Jan Lecjusz.

Ślusarze: Henryk Płocki, Aleksander Dziwizjusz, Wincenty Kowalski, Anastazy Perkowski, Władysław Haberski, Andrzej Markowski, Józef Stelmasiak i Karol Bolina lub Bolina? – Brzozowski¹⁰⁰⁶.

Tymczasem znany szerokim kołom pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej referent Henryk Mojkowski żegnany był z prawdziwymi honorami. Powołany na wojnę otrzymał tymczasowy przydział do 2 bławieszczeńskiego batalionu rezerwy w Harbinie. Przed poborem odbywał ćwiczenia wojskowe w wołyńskim pułku lejbgwardii. Grono oficerów tego pułku odprowadzało go uroczyście przy akompaniamencie muzyki wojskowej. Na służbę na kolei mandżurskiej wyjechał też inż. Surowicz¹⁰⁰⁷. Delegowanymi pracownikami służby ruchu kolei warszawsko-wiedeńskiej przeznaczonymi na kolei syberyjską byli ponadto następujący maszyniści: Zygmunt Trypenbach, Stanisław Taflński, Czesław Wasilewski, Władysław Dąbrowski, Franciszek Wójcicki, Waleryan Pierchlewicz (rezerwista), Roman Zawistowski, Leon Pres, Józef Szpakowski, Hipolit Kowalski, Jakób Fichtenhole, Wincenty Gandzikiewicz lub Gondzikiewicz, Konstanty Cierpicki,

¹⁰⁰⁵ Wiek Ilustrowany nr 69, 09.03.1904 r., s. 4 Wysłani na Daleki Wschód lekarze i maszyniści.

¹⁰⁰⁶ KW nr 297, 26.10.1904 r., s. 9 Odgłosy wojny.

¹⁰⁰⁷ KW nr 174, 25.06.1904 r., s. 4 Na Daleki Wschód, ss. 4-5 Wobec wojny; G. Warszawska nr 177, 07.07.1904 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska.

Lucyan Tarkowski, Gustaw Murawski, Józef Woźniakowski, Zygmunt Trypenbach, Wincenty Kormański i Maryan Majewski (rezerwista). Zastępcami maszynistów w razie potrzeby wyznaczono: Józefa Czermitza (rezerwistę) i Ludwika Żmudzkiego. Pomocnikami maszynistów byli: Aleksander Kamiński, Stanisław Ekel, Stanisław Olszakowski, Sier Ryłło, Zygmunt Kałużka, Bronisław Nawrocki i Wojciech Ślusarczyk. Zastępcą ich był Franciszek Czajkowski. Na kolej Zabajkalską wysłani zostali pomocnicy maszynistów: Feliks Psarski, Władysław Biniewski i Grzegorz Klim. Zastępcą był Stefan Frelich (rezerwista). Ogółem cała partia maszynistów i ich pomocników składała się z 32 osób. Ponadto wyjechali delegowani na kolej wschodnio-syberyjską urzędnicy służby ruchu kolei Nadwiślańskich: Mikołaj Roziński, pomocnik zawiadowcy ze stacji Brześć i Bazylii Noskow, pomocnik z przystanku Kanie. Obaj udali się do Harbinu skąd mieli otrzymać przydział na poszczególne stacje. Na kolej Zabajkalską wyruszyli maszyniści: z Pragi-Nadwiślańskiej Jan Ciechanowski i z stacji Warszawa-Brzeska Józef Rakowski. Wymienieni przeznaczeni zostali do pełnienia obowiązków w Harbinie¹⁰⁰⁸.

Na mocy rządowego rozporządzenia na kolei warszawsko-wiedeńskiej zorganizowano tabor parowozowy do wysłania na Daleki Wschód. Do obsługi 5 parowozów wyznaczeni zostali maszyniści: Roman Grotowski, Władysław Karsznicki, Michał Ocholski, Antoni Pospiełow i Walenty Miks. Rolę ich pomocników pełnili: Józef Baranowski, Jan Jeziorowski, Albin Ziemkiewicz, Ludwik Koryciński i Szymon Lipkau. Oprócz nich obowiązki zastępców maszynistów pełnili: Czesław Wasilewski i Wincenty Łupiński. Delegowana na teren operacji wojskowych obsada nie traciła zajmowanych posad w Królestwie, a ponadto otrzymywała dodatkowe wynagrodzenie dla siebie i pozostałej rodziny¹⁰⁰⁹. Na kolej wschodnio-chińską wyjechało natomiast 6 smarowników z brygad kolei nadwiślańskich: Henryk Będziński, Jan Cienkowski, Jan Sufrancew, Jan Sołoduha, Tomasz Jakubowski, Władysław Gołembowski. Otrzymali oni po 70 rb. zaliczki na koszty podróży. Po przybyciu na miejsce otrzymać mieli podwójną pensję w stosunku do pobieranej w Królestwie tj. po 30 rb. miesięcznie. Żony ich miały dostawać przez cały ich pobyt na froncie pensję w wysokości 20 rb. miesięcznie¹⁰¹⁰.

¹⁰⁰⁸ GW nr 661, 30.12.1904 r., s. 3 O wojnie, nazwiska powołanych.

¹⁰⁰⁹ Wiek Ilustrowany nr 164, 15.06.1904 r., s. 4 Na Daleki Wschód.

¹⁰¹⁰ Wiek Ilustrowany nr 201, 22.07.1904 r., s. 5 Na Daleki Wschód.

Z dworca wiedeńskiego wyjechały brygady konдукtorskie, wyznaczone na koleją Zabajkalską. Wśród wyjeżdżających znaleźli się nadkonдукtorzy: Marcin Szymański, Leon Waclawski, Wiktor Roszkowski i Tomasz Dąbrowski. Starsi konдукtorzy: Adam Madany, Kazimierz Jabłoński, Leon Dobrski, Teodor Prostatinin. Młodszy konдукtorzy: Bazyli Marakuszyn, Makary Zeszko, Aleksander Kuczawczew, Ksawery Dobrski, Leon Bielck..owicz, Henryk Kowalewski, Nikifor Mikołajew, Grzegorz Łarionow, Teodor Dietkow, Szczepan Łuczkiwicz, Aleksander Błaszczyk, Antoni Turjejski, Konstanty Kiciński i Antoni Madeński. Ponadto wyjechali maszyniści, pomocnicy maszynistów i palacze z kolei nadwiślańskich. Byli wśród nich: maszyniści: Antoni Olejnicki, Jan Stopczyński, Waclaw Twardo, Franciszek Tomaszewski, Michał Ponomarew. Pomocnicy maszynistów: Feliks Store, Maryan Michałowski, Józef Biełogrodzki, Jan Borkowski i Bronisław Dajkowski. Palacze: Piotr Szeremetow, Stanisław Malinowski, Piotr Włodarczyk, Nikodem Dziegielewski, Antoni Kowalski¹⁰¹¹.

Dalsze rozporządzenia ministra komunikacji stanowiły o wysyłce na koleją wschodnio-chińskie delegowanych pracowników kolei nadwiślańskich. Byli to: pomocnik zawiadowcy Jan Rapałow, Włodzimierz Gatz, Jan Gordecki, Józef Ogień, Mikołaj Sepiołko, Andrzej Stasiak, Sylwester Skonieczny, Mateusz Olszewski, Franciszek Szydło, Jan Dinisiuk, Józef Szyliszniewski, Piotr Osiński, Kazmierz Niedźwiecki, Grzegorz Nikiciuk, Józef Chlorek, Walenty Chinek, Michał Golonko, Józef Protasiuk, Andrzej Kisiel, Jan Kamiński, Aleksander Simzoniuk, Zacharjasz Sinkiewicz, Aleksander Baliński, Piotr Abramowicz, Paweł Gurmazluk. Z drogi na Daleki Wschód powołany Jan Dąbrowski donosił z Krasnojarska, że z zarządu kolei nadwiślańskich powołano do armii czynnej na plac boju 6 urzędników oficerów rezerwy, m.in.: Wincentego Bujnowskiego, prowizora farmacji¹⁰¹², rachmistrza wydziału dochodów; Jana Grzegorzewskiego, kancelistę wydziału dochodów i Michała Terenijewa, rewizora służby ruchu¹⁰¹³.

¹⁰¹¹ *Wiek Ilustrowany* nr 233, 23.08.1904 r., s. 5 Na Daleki Wschód.

¹⁰¹² Prowizor był pomocnikiem aptekarza, ale bez magisterium, zazwyczaj po kursach uniwersyteckich i praktyce.

¹⁰¹³ KW nr 321, 19.11.1904 r., s. 12 Odgłosy wojny.

Polegli na stepach Mandżurii

Ogłoszono urzędowo część spisów żołnierzy poległych, zmarłych i ranionych na wojnie. Znajdujemy w nich informacje o następujących Polakach: Józef Zagińczyk z p. mińskiego (nowomińskiego) gub. warszawskiej, zmarł dnia 8 marca w szpitalu wojskowym w Harbinie na zapalenie płuc. Franciszek Bursztynowicz ze wsi Bujków raniony 21 marca w potyczce z chunchuzami, zmarł 24 marca w szpitalu kolejowym w Hundżu. Jakób Jaryński z gub. wołyńskiej, p. zytomierskiego poległ w potyczce z chunchuzami. Stanisław Stessiek lub Stasiak z guberni piotrkowskiej zmarł dnia 19 lutego w szpitalu wojskowym w Harbinie. Józef Niedźwiedzki (gub. wileńskiej, p. trocki) z Nowosiołek porażony od kuli dnia 11 marca. Franciszek Szyniec (z gm. Klupce, gub. kieleckiej, p. miechowski) z p. miechowskiego ranny 1 kwietnia w potyczce z chunchuzami, odesłany do szpitala Czerwonego Krzyża w Nowym Harbinie. W miejscu tym leczyli się jeszcze: Józef Janusiewicz (gub. wileńska, gm. Niemęczy) i Stefan Kozłowski (gub. grodzieńska, wieś Seroczyce) ranni w potyczce z chunchuzami dnia 3 kwietnia. W szpitalu kolejowym w Nowym Harbinie, leczyl się w głównym szpitalu Towarzystwa kolei wschodnio-chińskiej Karol Terkiewicz z Grocholic spod Bełchatowa (gm. Łęków, gub. i p. piotrkowski)¹⁰¹⁴, ranny 21 kwietnia w potyczce z chunchuzami¹⁰¹⁵.

„Warszawska Gazeta Policyjna” ogłaszała spis rannych i zabitych mieszkańców Warszawy na wojnie. Byli wśród nich: strzelec 12 wps. Antoni Makowski, kawaler, ranny 17 i 18 kwietnia 1904 r. pod Tiurenczenem. Podoficer 2 brygady zaamurskiego okręgu korpusu straży pogranicznej, Teofil Kożuchowski, kawaler, ranny 17 maja 1904 r. Strzelec 3 rotы wschodnio-syberyjskiej dywizji strzelców Szymon Nadyłman lub Nadyłman, kawaler, ranny 18 kwietnia pod Tiurenczenem. Strzelcy 22 wps.: Aron Gradus, kawaler, ranny 16 kwietnia pod Chusanskimi wzgórzami i Leon Gemski, żonaty, zabity 17 kwietnia na pozycjach Chonsanskich.

¹⁰¹⁴ Grocholice to dzielnica Bełchatowa położona w południowej części miasta. Niegdyś wieś i miasto, obecnie część miasta Bełchatowa. Do 1953 roku siedziba gminy Łękawa, a w latach 1953-54 i 1973-77 gminy Grocholice. Grocholice liczą ok. 4,5 tys. mieszkańców.

¹⁰¹⁵ Wiek Ilustrowany nr 165, 16.06.1904 r., s. 5 Polegli i ranni; GŚ nr 1225, 26.06.1904 r., s. 3 Polegli, zmarli i ranni.

Ranni, polegli i zaginieni w Port Artur

„RI” nr 16 informował, że w oddziałach piechoty zabity został kpt. Gustaw Truskolawski lub Truskolaski. Z powodu odniesionych ran zmarł Andrzej Orliński. Ranni zostali: ppłk Franciszek Urban Nagórski, kpt. Maksymilian Szastakowski, kpt. Aleksander Wielogórski lub Wielogorski, sztabkapitan Józef Zarzycki, por. Aleksander Gawdziński, por. Aleksander Steckiewicz, ppor. Paweł Sawicki. Kontuzjowany ppor. Konstanty Wankiewicz. W oddziałach strzelców: zabity ppor. Wawrzyniec Kozłowski. Ranni: ppłk Józef Ostrowski, ppłk Michał Korsak, kpt. Franciszek Woronowicz, sztabkapitanowie: Michał Czekotowski, Stanisław Sakolis, por. Michał Drozdowski, ppor. Andrzej Wolski, ppor. Wojciech Martyński. Ranni, lecz pozostali w szeregach: płk Michał Raczyński lub Baczyński, sztabkapitan Aleksander Sawicki. Kontuzjowany, lecz pozostał w szeregach, płk Adam Słowaczyński. W artylerii kontuzjowany por. Wiktor Grygorowicz¹⁰¹⁶. W Port Artur przebywał sędzia śledczy p. Frank, którego żona z p. Walewiczówną i dr Sidorskim ponieśli śmierć podczas bombardowania twierdzy w dniu 25 lutego¹⁰¹⁷. W bitwach na wodach okalających port w dniach 26 - 28 lipca poległo 7 oficerów i 248 szeregowych. Rannych zostało 35 oficerów i 1553 szeregowych, w tym m.in.: ppor. artylerii fortecznej Laskowski i kpt. 28 pułku Palczewski¹⁰¹⁸. Pułkownik 40 koływańskiego pp. Adam Dunin, który znajdował się w oblężonym Porcie Artura otrzymał za waleczność złotą szablę i order św. Włodzimierza klasy IV w mieczami¹⁰¹⁹.

W ogłoszonej przez „RI” 22 liście nazwisk znajdujemy kolejne polskie nazwiska. Z gub. warszawskiej: z 9 wschodnio - syberyjskiej brygady artylerii ranni: Jan Kociak (p. łowicki, w. Boczek Zarzeczne lub Boczkowo-Zarzeczne), Jan Kowalczyk (p. skierniewicki, w. Baryślin), Antoni Rywacki (p. sochaczewski); z 11 brygady artylerii konnej przepadł bez wieści Adam Tobolski (p. błoński, gm. Zamość, w. Domańcewo). Z 2 wsp. kontuzjowany lub ranny Franciszek Godlewski z Warszawy, z 4 wsp. ranni: Piotr Dziegielewski (p. kutnowski, gm. Dąbrowa, w. Piecka lub Plecka lub Plecka-Dąbrowa), Stanisław Czerwiński (p. grójecki), Ludwik Józinik lub Józiak (gm. Dobrzyków lub Dobrzykowice, w. Korzybówka lub Korzybówki); z 12 wsp. zabity Stanisław Walczak (m. Gostynin),

¹⁰¹⁶ Słowo nr 31, 06.02.1905 r., s. 1; KW nr 37, 06.02.1905 r., s. 4 Odgłosy wojny.

¹⁰¹⁷ KW nr 133, 14.05.1904 r., s. 10.

¹⁰¹⁸ KW nr 255, 14.09.1904 r., s. 5 Odgłosy wojny; Słowo nr 211, 14.09.1904 r., s. 1.

¹⁰¹⁹ Słowo nr 272, 15.11.1904 r., s. 1.

ranni: Leuncjusz lub Leon Szyszkowski (p. kutnowski, w. Barczkowie), Paweł Ciesielski (p. kutnowski lub kucieński, w. Błonne), Jan Gorzkowski (p. błoński, w. Koczarów lub Kacze rowy)¹⁰²⁰.

Z gub. siedleckiej. Zabici: Franciszek Chajęta lub Chajenta (p. łukowski, gm. Serokomla) i Andrzej Pisiewicz (p. łukowski, w. Mogiewica). Stanisław Zurbniak lub Zuchniak (p. garwoliński, gm. Górzno) i Jan Grzedmiak lub Grzechniak (p. garwoliński, gm. Wólka-Sobieska), Adam Iwaniuk (p. włodawski, w. Krzywowierzba). Przepadli: Franciszek Grochowski (p. łukowski, w. Jankuniewo), Adam Szytko (p. włodawski, gm. Wyszki), i Kazimierz Ochalski (p. łukowski, w. Okrzeja); Antoni Sankowski (p. garwoliński, gm. Trojanów) i Manes lub Manys Ajzenkajt lub Ajsenkant (p. garwoliński, w. Luciewiczze), Kazimierz Gruszczyński (p. włodawski, gm. Włodawa), Józef Czelań (p. włodawski, gm. Wyrki), Poltyn (?) Skurkin (p. włodawski, gm. Ostrów) i Stanisław Boruch (p. węgrowski, gm. Ossowno). Ranni: Władysław Żakowski (p. sokołowski, gm. Olszew), Jan Muśnicki (p. łukowski). Józef Dylewski (p. łukowski), Aleksander Gurzel (p. łukowski, gm. Ulana), Józef Gniadek (p. garwoliński, gm. Osieck), Jan Turski (p. łukowski, w. Bublana), Aleksander Rudzki (p. bialski, Zabłocie), Dawid Majenpajzer (p. łukowski, m. Łuków), Fryderyk Bos (p. garwoliński, gm. Wilga), Wiktor Gut (p. radzyński, gm. Jabłoń), Dawid Radman (p. garwoliński), Wawrzyniec Delicki (p. radzyński, gm. Milanów), Władysław Zagórski (p. radzyński, gm. Suchowola), Michał Kowalkiewicz (p. łukowski, w. Czechów), Józef Jakowicz (p. radzyński, w. Rozwadów), Jan Olek (p. garwoliński, gm. Uleż), Bazyli Piotrowski (p. radzyński, gm. Brzozowy-Kąt), Andrzej Zych (p. garwoliński, gm. Warszawice), August Mirun (?) (p. garwoliński, gm. Podleż), Marcin Broszczewski (p. łukowski, w. Blizociu?), Karol Jasiński (p. garwoliński, gm. Osieck), Antoni Wijok (p. garwoliński, w. Budziszki), Tomasz Samson (p. radzyński, gm. Biała), Abram Goldman (p. łukowski, w. Radoryż), Mikołaj Saaks (p. garwoliński, gm. Wola Rembkowska), Franciszek Pazio (p. łukowski, gm. Stanin), Stanisław Askroba (p. garwoliński), Józef Kęczka (p. garwoliński), Józef Klej (p. łukowski, w. Wólka Siemieńska), Symcha Tysmak (p. garwoliński, gm. Maciejowice), Chaim Resenblum (p. łukowski, gm. Ryków), Abram Kiselbrent (p. łukowski, gm. Kock), Marcin Jakubiec (p. garwoliński, gm. Ryki), Tomasz Adamczuk (p. radzyński), Aleksander Antonowicz (p. łukowski), Sruł Bluman

¹⁰²⁰ KW nr 14, 15.01.1905 r., s. 10, Nazwiska z Portu Artura.

(p. łukowski, m. Stoczek), Józef Koszczeba (p. radzyński, gm. Biała), Jankiel Judelejb (p. łukowski, m. Łuków), Jan Samojlik (p. radzyński, gm. Lisia Wólka), Stanisław Lickiewicz (?) (p. łukowski, gm. Mysłow), Szmul Doroflen (p. łukowski), Szaja Groman (p. garwoliński, m. Żeldchów), Abram Goldsztejn (p. bialski), Jan Król (p. łukowski), Józef Romańczuk (p. sokołowski, gm. Sterdyń), Icko Lewin (m. Biała), Teodor Dubiec (?) (p. włodawski, gm. Krzywowierzba), Jan Sobel (p. bialski, gm. Kostomłoty), Jan Muszyński (p. włodawski, gm. Wiryki), Włodzimierz Demianuk (p. konstantynowski, gm. Huszlew), Adam Oleszko (p. bialski, gm. Sławatycze), Franciszek Januszewski (m. Biała), Józef Litwaniuk (p. konstantynowski, gm. Pawłow), Berko Elman (p. bialski, gm. Połoski), Noech lub Noeen? Milichitin (m. Włodawa), Jan Pietruszczuk (p. bialski, gm. Kobylany), Icek Lerner (p. bialski, gm. Łomazy) i Mendel Rajgenbaum (p. konstantynowski, gm. Chlebczyn). Kontuzjowany został Bazyl Konowczenko (p. bialski, gm. Terespol)¹⁰²¹.

Londyński „Daily Telegraph” donosił, że w Porcie Artura zginęło podczas oblężenia 23 000 ludzi, z czego podczas walk 10 000, kolejne 13 000, uległo chorobom. Pośród załogi według doniesień prasowych było 10,000 Polaków¹⁰²². W styczniu 1905 r. kilka dni po kapitulacji twierdzy z miejscowości Czifu korespondent rosyjski podawał w liście nazwiska pozostających przy życiu żołnierzy. Wśród nich byli m.in. Polacy: Kapitanowie I rangi: Szczęsnowicz, Sarnowicz, Koszewicz lub Kossowicz, Stroński, Opacki, Krzywicki, Trawliński i Piekarski. Porucznicy: Sawiński, Kowalewski, Podgórski, Staal, Prokopowicz, Rondy lub Bondy, i Machaliński. Miczmanowie: Zaleski, Świetlik, Wilkicki lub Wilkiski, Butkiewicz, Piłsudski, Unkowski, Wieszczycki i Baranowski. Inżynierowie-mechanicy: Kamieński, Wojtko lub Wejtko, Krasowski, Ulanowski, Kamiński, Oranowski lub Granowski. Inżynier okrętowy Świrski. Lekarze: Kowalewski, Pakieki lub Pakicki i Ordowski. Technicy budowlani marynarki: Harbaczewski lub Horbaczewski, Popławski i Zaborowski¹⁰²³.

Ponadto w spisie ok. 200 oficerów zabitych i zmarłych w trakcie oblężenia Portu Artura znalazły się m.in. nazwiska o polskim brzmieniu: kapitanowie: Kossowski, Solarski, Winiarski, Stępniewski, por. Hleb-Koszański, por. Kragielski, ppor. Stankiewicz, kpt. Wańkowski, por. Migurski, kpt. Dolecki, ppor. Jarnowiecki,

¹⁰²¹ GŚ nr 1255, 22.01.1905 r., s. 3 Z Japonii. Zabici, ranieni i zaginieni na wojnie.

¹⁰²² Czas nr 11, 14.01.1905 r., s. 1. Polacy w Porcie Artura; nr 13 17.01.1905 r., s. 2 Polacy w Porcie Artura; Katolik nr 7, 17.01.1905 r., s. 2 10 tys. Polaków w Port Artur.

¹⁰²³ G. Warszawska nr 13, 15.01.1905 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska. Ranni i polegli Polacy.

podchorąży Bogdanowski, por. Orłowski, ppor. Łaskiewicz, ppłk Radecki, kpt. Kurkowski, por. Jankiewicz, ppor. Rafałowicz, kpt. Poletyło, por. Złobiński, kpt. Sawicki, kpt. Wasilewski, por. Sienkiewicz, kpt. Trochimowicz, kpt. Żółtkiewicz, kpt. Malewicz, ppor. Dobrowolski, ppor. Siedlnicki, chorąży Wilkowski, por. Walkowski, ppłk Raszewski, por. Sokołowski, por. Sandecki, ppor. Mościński, ppor. Laskowski, por. Korzun, kpt. Palczewski, kpt. Trykowski, por. Raczek, kpt. Halicki, ppor. Borodziec, ppor. Protasiewicz. Oczekiwano na urzędową listę tych nazwisk, które wymagały potwierdzenia. „RI” podawał kolejne nazwiska: zabity por. Włodzimierz Szymański, ranni: kpt. Antoni Taradkiewicz, płk Mikołaj Krynicki, ppor. Aleksander Mikłaszewski lub Mikłaszewski, płk Mikołaj Judzienicz, kpt. Michał Ożyźniewski, por. Narcyz Srebnicki, kpt. Andrzej Hołyński, kpt. Dionizy Wełłowicz, ppłk Jarosław Gorski; kontuzjowany: ppłk Jan Filipowski, w oddziałach strzelców oraz zmarł nagle na paraliż serca w 13-ym szpitalu ruchomym dnia 6 stycznia 1905 r. sztabkapitan 33 pułku piechoty Nowicki¹⁰²⁴. W obronie twierdzy zginął także kpt. Jan Buczacki, pochodzący z Łodzi, który jeszcze w lipcu 1904 r. wysyłał z tego miejsca korespondencję do kraju donosząc o swym losie¹⁰²⁵.

Polegli w Wafangou

„Russkij Inwalid” w dodatku nadzwyczajnym do nr 189 ogłosił pierwszą listę szeregowych, poległych, rannych lub przypadłych bez wieści w wojnie z Japończykami. Na liście tej znajdujemy następujących mieszkańców gub. wileńskiej:

Ranni szeregowcy 139 Morszańskiego Pułku Piechoty, w dniu 15 czerwca pod Wafangou: Piotr, s. Józefa, Rybołowski lub Rybałowski (p. oszmiański, gm. Grużyce), Franciszek, s. Antoniego, Szary (p. oszmiański, gm. Ługanowicze) Alfons, s. Wincentego, Szutowicz (p. oszmiański, gm. Smorunie lub Smorunie), Michał, s. Stanisława, Robuszko (p. wileński, gm. Radeszki), Julian, s. Aleksandra, Miśnik (gub. wileńska, p. święciański, w. Mocuna), Adam, s. Józefa, Samożel lub Smożel (p. oszmiański, gm. Solska); gefrajter 140-go Zarajskiego pp. Józef, s. Jakóba, Prockajło lub Orockajło (p. lidzki w Dubrowlenia) ranny pod Wafangou i szeregowiec 7 go krasnojarskiego pp., Józef, s. Franciszka, Czepielewski, ranny d. 27 czerwca

¹⁰²⁴ Rozwój nr 41, 24.02.1905 r., s. 5 Echa wojenne.

¹⁰²⁵ GN nr 38, 25.09.1904 r., List z Portu Artura.

pod Sachotanem. Przepadli bez wieści z 2-go wps., starszy żołnierz, Ksenofont Naumienko i kapral Jakób, s. Jakóba, Roda¹⁰²⁶.

Kolejne nazwiska Polaków uczestniczących w tym wydarzeniu polska prasa zaborowa przedrukowywała za „RI” niespełna dwa tygodnie po zakończeniu walk. Rany w walce odnieśli: kpt. 1 Wschodnio-Syberyjskiego Pułku Włodzimierz Dobrzański, kpt. 2 Wschodnio-Syberyjskiego Pułku Stanisław Schabicki, por. 3 Wschodnio-Syberyjskiego Pułku Konstanty Imszenik - Kondratowicz, ppor. 4 Wschodnio-Syberyjskiego Pułku Juljusz Kurzański, kpt. 1 Wschodnio-Syberyjskiej Brygady Artyleryjskiej Konstanty Łomkowski, kpt. sztabu generalnego Eugenjusz Krynicki¹⁰²⁷. Ponadto poległ w walce sztabkapitan 34 wps. Mogilnicki a ranni zostali sztabkapitan 36 wps. Mikołaj Kalinowski, płk 34 wps. Eugenjusz Dubelt, sztabkapitan 9 wps. Włodzimierz Zawadzki oraz Jakób Ludwik Krasnopolski, chorąży 1 czytyńskiego pułku¹⁰²⁸. Z gub. płockiej został zabity w boju Stanisław Piotrowski (p. płocki, w. Brwilno) oraz Stanisław Wilmański (p. lipiński, w. Nasiegniewa)¹⁰²⁹. Jeszcze w listopadzie 1904 roku zamieszczano kolejne nazwiska Polaków poległych, rannych i wziętych do niewoli japońskiej w bitwie pod Wafangou w dniu 15 czerwca. Piąta lista szeregowców poległych lub rannych na Dalekim Wschodzie zawierała następujące nazwiska: z gub. lubelskiej: poległ Andrzej Krup z 2 wssp. (p. nowoaleksandryjski, w. Witowice na Powiślu). Zaginęli bez wieści: Bonifacy Rosicki (p. lubartowski, gm. Spiczyn, w. Kijany pod Łęczną), Karp Panasiuk (p. hrubieszowski, gm. Horodło, w. Strzyżewo lub Strzyżowo) i Jan Osipczuk (p. hrubieszowski, gm. Mircze, w. Madryniec lub Modryniec) oraz z p. nowoaleksandryjskiego: Piotr Łowczak (p. nowoaleksandryjski, w. Trzebisławice), Jan Kamiński (p. nowoaleksandryjski, w. Trzebisławice lub Trybosłowice lub Trybosławice), Ignacy Mraczkowski lub Mroczkowski (p. nowoaleksandryjski, w. Piekierowice lub Pionierówka), Wacław Kotowski (p. nowoaleksandryjski, w. Połowska lub Potowska lub Połowski) i Józef Krawczak (p. nowoaleksandryjski, gm. Żyrzyn, w. Żerdź pod Końskowolą). Ranni zostali:

¹⁰²⁶ Słowo nr 210, 13.09.1904 r., s. 1 Polegli Polacy s. 1; nr 211, 14.09.1904 r., s. 1; nr 236, 10.10.1904 r., s. 1;

¹⁰²⁷ Kurier Polski nr 173, 24.06.1904 r., s. 1 Polegli, ranni, odznaczeni Polacy.

¹⁰²⁸ Kurier Polski nr 179, 30.06.1904 r., s. 1 Polegli Polacy; nr 173, 24.06.1904 r., s. 5 Ranni Polacy pod Wafangou.

¹⁰²⁹ GŚ nr 1234, 28.08.1904 r., s. 4 Polegli na wojnie. Brwilno – wieś w Polsce położona w województwie mazowieckim, w powiecie płockim, w gminie Stara Biała. W latach 1975-1998 miejscowość należała administracyjnie do województwa płockiego. Nasiegniewo – wieś w Polsce położona w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie włocławskim, w gminie Fabianki.

Mateusz Rosek lub Maciej Rozak lub Kozak (p. nowoaleksandryjski, gm. Szczekarbów, w. Szczekatów lub Szczekarkowa), Władysław Rosły (p. nowoaleksandryjski, gm. Karczmyska, w. Kowola) i Jan Adamczyk (p. nowoaleksandryjski) – wszyscy trzej z Powiśla. Z gub. siedleckiej z 3 wsp. dnia 15 czerwca pod Wafangou zaginął podczas bitwy, prawdopodobnie dostał się do niewoli japońskiej, Józef Kowalewski (p. sokołowski, gm. Kosowa lub Kossów, w. Bojary), ranny został Szczepan Piwowar lub Stefan lub Szczepan Piwowarow (p. garwoliński, gm. Ryki, w. Rogów lub Rogowo)¹⁰³⁰.

W natłoku wciąż nowych wydarzeń wojennych i kolejnych informacji napływających z frontu, prasa donosząc o ich losach, na bieżąco starała się publikować nazwiska osób z Królestwa Polskiego, które brały udział w bitwach. Niektóre wieści docierały do mediów z opóźnieniem, ale najważniejsze, że ostatecznie bliscy żołnierzy mogli dowiedzieć się więcej o ich losach. W październiku 1904 roku do wiadomości publicznej podano spis nazwisk żołnierzy walczących w dotychczas rozegranych starciach, które toczyły się od wybuchu wojny. Drugi spis szeregowych zabitych, rannych i przypadłych bez wieści podczas wojny ujęty w „RI” zawierał nazwiska żołnierzy z Królestwa Polskiego:

Z guberni warszawskiej: Leon Giemski z Warszawy zabity 30-go kwietnia u wzgórza Chuzanu nad rzeką Jalu; Michał Głowacki (p. nieszawski, gm. Radziejów, w. Czołowo), zabity 15 czerwca pod Wafangou. Ranni: Antoni Makowski i Szymon Nedyłman (?) z Warszawy dnia 1 maja pod Ciulanczenem nad Jalu, Teofil Kozuchowski z Warszawy d. 17 maja; Aron Gradus z Warszawy 29 kwietnia pod Chuzanem nad Jalu. – Pod Wafangou d. 15 czerwca ranieni: Walenty Wojtasiewicz (p. warszawski, w. Młociny), August Fiszer (p. radzyński, gm. Radzymin, w. Arcichowo), Jacek Bronisław Sobieraj z Warszawy, Nuchim Junborg z Warszawy, Józef Małyszewski (p. błoński, w. Bykówka lub Bykówek), Stanisław Ostrowski (p. kutnowski, gm. Szczawina, w. Gołówek), Stanisław Kaczmarek (p. nieszawski, w. Brzózki lub Brzózka), Andrzej Gostyniak (p. gostyński, gm. Ratajów, w. Górki), Feliks Szymanowicz (p. nieszawski, w. Wuluszewo pod Ciechocinkiem), Chaim Cymermam lub Zimmerman (p. błoński, gm. Lubieniszce), Józef Maślakowski (p. gostyński, gm. Ratajów, w. Pieluchy), Feliks Michalski (p. kucieński lub p. kutnowski, w. Teleże), Piotr Janczak (p. nieszawski, gm. Straszewska

¹⁰³⁰ GŚ nr 1244, 06.11.1904 r., s. 3 Zabici, ranni, w niewoli japońskiej.

lub gm. Staszewo), Ludwik Lipiński (p. błoński, w. Stara Wieś) i Wojciech Marczak (p. błoński, w. Krakowian lub Krakowiak). Zaginął bez wieści pod Wafangou Antoni Przedzięk (p. nieszawski, w. Lubań lub Lubień).

Z gub. plockiej. Zabici: Jan Leszczyński (p. plocki, gm. Majek), Jan Wysko (p. przasnyski, w. Dziedzieńka-Nabór), Stanisław Piotrowski lub Piotrkowski (p. plocki, w. Brynki) i Stanisław Wilmański (p. plocki, w. Nasiegniewo lub p. lipnowski, w. Nasiecznica) - w bitwach w dniach 14 i 15 czerwca pod Wafangou. Ranni: Józef Liszniewicz (p. lipiński, w. Ochocin) Stanisław Medaracki lub Mederacki (p. plocki, w. Brwilno), Józef Ziółkowski ((p. plocki, gm. Rogozina, w. Radzanowo), Stanisław Podgórski (p. sierpecki, w. Kurowo lub Wolniewo) Józef Jankowski (p. sierpecki, w. Wolniewo), Lejzor lub Lezor Rubinsztein z Lipna, Konstanty Ostrowski (p. lipiński lub p. lipnowski, w. Gradzeń), Bolesław Błaszowski (p. przasnyski, w. Pawłowo lub Pawłów) – pod Wafangou 14 i 15 czerwca: Juljusz Hejn (p. ciechanowski, w. Janówko). Pozostali na polu walki nieustalonej bitwy: Stanisław Mańkowski ze Szczutowa (p. rypiński) i Mordka Bromberg z Mławy.

Z gub. kaliskiej: Antoni Franczak lub Franczek (p. kaliski, w. Gołkowo lub Gołków) ranny dnia 15 czerwca pod Wafangou; w bitwie tej poległ w tym samym dniu Andrzej Twarożek (p. łączycki, w. Wróblewo).

Ranni: Wincenty Raczyński (p. łódzki, w. Suchaczewo), (). Pozostał na polu bitwy: Andrzej Twarożek (p. łączycki, w. Wróblewo). Oprócz tego w spisie znajdujemy jeszcze następujące nazwiska o polskim brzmieniu: Przepadli bez wieści: z 2 wpsp. Jan Cielicki (gub. kijowska, p. wasilkowski, w. Bezprieczna) i Jan Szenderowski (gub. kijowska, p. wasilkowski, w. Fastowo). Ranny: szeregowy 1 syberyjskiego pp. Antoni, s. Feliksa, Fermułowicz (gub. witebska, p. połocki). Został na polu bitwy: szeregowy 2 pułku, Justyn Grabowski (gub. wołyńska, p. żytomierski, gm. Plińska)¹⁰³¹. Zabici: chorąży 19 wpsp., Paweł, s. Hipolita, Krawczyński i sztabskapitan 3 wschodnio-syberyjskiej baterii strzelców, Michał, s. Jana, Parski. Ranni: kpt. 18 wpsp. Jerzy, s. Mieczysława, Zaremski, por. 20 wpsp. Stefan, s. Konstantego, Dowgird, sztabskapitan 20 wpsp., Włodzimierz, s. Klemensa, Żejmo, kpt. 19 wpsp. Grzegorz, s. Michała, Fijałkowski i chor. 2 brygady artylerii Andrzej, s. Aleksandra, Karbowski. Został na polu bitwy ppor. 36 wpsp. Pankiewicz. Utracił zmysły sztabskapitan 216 pp. Łukowski¹⁰³².

¹⁰³¹ Słowo nr 220, 24.09.1904 r., s. 1.

¹⁰³² Słowo nr 223, 27.09.1904 r.

Z gub. piotrkowskiej: Ranni pod Wafangou w dniu 15 czerwca: Wincenty Raczyński (p. łódzki), Paweł Syntowicz (p. rawski, w. Glinnik lub Gliniki). Pozostał na polu bitwy Franciszek Misiuk lub Misiak (p. rawski, w. Budziszewice).

Z gub. radomskiej: Zabici pod Wafangou w dniu 15 czerwca: Jan Kulesza i Antoni Łukaszczyk – obaj z p. koneckiego, w. Potokosy. Ranni: pod Sachotjanem, nie wiadomo którego dnia, Szymon Mularczyk (p. iłski, w. Osuchowa lub p. iłżecki, w. Osuchów). Ranni pod Wafangou: Józef Ciok (p. iłski, w. Brodów lub p. iłżecki, w. Brody), Antoni Grzegorzczak (p. konecki), Adam Łojek (p. radomski, w. Agatowo lub Agatów) i Józef Struzin lub Strusin (p. konecki, w. Rogowo lub Rogów). Tam też od strzału ucierpiał, nie odnosząc ran, Jan Podpora (p. opoczyński, w. Małe-Końskie). Pozostali na polu bitwy: Wincenty Drysor (p. sandomierski, w. Siewce) i Jan Bielski (p. opatowski, w. Błota lub Błoto)¹⁰³³.

Z kolei w dniu 7 czerwca w potyczce pod wsią Sajdatse ranny został por. 23 wps. Antoni Różycki¹⁰³⁴. Wraz z ukazywaniem się kolejnych numerów gazet publikowano dalsze listy z nazwiskami. Trzecia lista szeregowych zabitych, rannych lub przypadłych bez wieści na wojnie zawarta w „RP” zawierała nw. żołnierzy:

Gub. kielecka. 139 morszański pp.: Jakób Puty lub Póty (p. włoszczowskiego, w. Lubanowo) ranny w bitwie pod Wafangou w dniu 15 czerwca; 2 wps.: Włodzimierz Kołodziejczyk (p. kielecki, gm. Bodzentyn, w. Zarny) raniony w bitwie pod Wafangou 15 czerwca; Maciej Kwiatek (p. kielecki, gm. Daleszyce, w. Lechowa,) poległ tamże.

Gub. lubelska. 3 bateria 3 brygady artylerii wsch. – syb.: Andrzej Kowalik (p. lubelski, gm. Piotrowice), Andrzej Kossakowski (p. lubelski, gm. Niedrzewica), Stanisław Stola (p. nowoaleksandryjski, m. Kazimierz nad Wisłą), Wojciech Schmidt lub Szmidt (p. janowski, gm. Potok) Jan Piłat (p. lubelski, gm. Jaszczów) – ranni dnia 30 i 31 kwietnia pod Tiurenczenem. Ze 139 morszańskiego pułku piechoty: Chil lub Wulf Weberman (p. krasnostawski, gm. Izbea, w. Orłów Drewniany), Dawid Dimant i Józef Kamrażak (p. lubelski, gm. Piaski, w. Siedliska) – ranni pod Wafangou d. 15 czerwca; Antoni Koper (p. lubelski, gm. Piotrowice, w. Wercyglowa) – pozostał tamże na polu bitwy. 140 zarański pp.: Józef Zejden lub Zejden z m. Zamościa – pozostał na polu pod Wafangou d. 15 czerwca; Jan Kapka lub Kopka (p. zamojski, gm. Terespol) – ranny tamże. Z 1 wps.: Sylwester Mustejko

¹⁰³³ GŚ nr 1239, 02.10.1904 r., s. 2 Zabici i ranieni na wojnie. Młociny – obecnie osiedle i rejon w północnej części Warszawy, wchodzi w skład dzielnicy Bielany, Wołuszewo – wieś w Polsce położona w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie aleksandrowskim, w gminie Aleksandrów Kujawski.

¹⁰³⁴ Wiek Ilustrowany nr 165, 16.06.1904 r., s. 5 Polegli i ranni.

z p. nowoaleksandryjskiego – ranny tamże. Z 2 wspś.: Marek Kidyba (p. hrubieszowski, os. Trzeszczany), Ignacy Penkiela lub Penkala (gm. Rybitwy), Aleksander Gałkowski (p. nowoaleksandryjski, gm. Rybitwy, w. Józefów), Piotr Lejwoda (p. nowoaleksandryjski, w. Miłokuźnie lub Miłokuźniec) Trofim Macuta (p. nowoaleksandryjski) – pozostali na polu bitwy pod Wafangou d. 15 czerwca; Ranni w tej bitwie: Antoni Sobaj (p. nowoaleksandryjski, gm. Kurów), Maciej Saniecki lub Sanecki i Szczepan lub Stefan Król (p. nowoaleksandryjski, gm. Szczekarków) oraz Antoni Choruk (p. chełmski).

Gub. łomżyńska: 139 morszański pp.: Władysław Kozłowski (p. ostrowskiego, gm. Długosiadło, w. Wola) – pozostał na polu bitwy pod Wafangou d. 15 czerwca; Adam Szeligowski, Abraham lub Abram Budlewski i Herszek Grinberg lub Hersz Gruaberg (p. łomżyński) oraz Szmul Rotsztejn – ranni tamże. 6 jenijski pp.: Stanisław Grobowski lub Grabowski (p. łomżyński) – poległ na przełęczy Dalińskiej d. 27 czerwca; Michał Panicz – pozostał tamże na polu bitwy.

Gub. siedlecka: 2 dywizjon 35 brygady artylerii: Tomasz Pobożny lub Poboży (p. garwoliński, gm. Łaskarzew, w. Wola Laskorzewska) i Jan Redzik (gm. Mysłów) – polegli w bitwie pod Wafangou d. 15 czerwca; Sruł Grojcer (p. garwoliński, gm. Żelechów) i Beniamin Surman (m. Łukowo) – ranni tamże; Wulf Asman lub Adam (p. konstantynowski, os. Łosice) – pozostał tamże na polu bitwy. 139 morszański pp: Eljasz Bokarel (gm. Sławatycze), Matys Tenenbaum (m. Włodawa) i Błażej Tolarek lub Talarek (p. garwoliński, gm. Sobolew, w. Zamunty) – polegli d. 15 czerwca pod Wafangou; Antoni Błaszkiwicz (p. węgrowski, w. Stary Dwór) i Hersz Szejnberman (m. Włodawa) pozostali tamże na polu bitwy; Jan Tadilewicz lub Tadylewicz (p. włodawski, w. Domniczyn), Jankiel Lewi (w. Ostrowiec) i Bronisław Jankiewicz (p. włodawski, w. Rożanka), Antoni Krupa (p. garwoliński, w. Trojanówka) i Stanisław Sobota lub Sobota (p. garwoliński, w. Bolsrówekl), Julian Jakubiuk i Karol Kalinowski vel Marzel (p. sokołowski, w. Przeździatka), Szczepan Prokopiuk (p. siedlecki), Franciszek Laskowski (p. bialski, w. Huszcza) i Aleksander Panasiak (p. błoński lub bialski), Dawid Midal lub Midel (p. radzyński lub radzymiński, w. Komorówek) i Józef Marciniak (m. Łuków) – ranni tamże. 140 zarajski pp: Moszek Lebowicz (m. Łuków) – pozostał na polu bitwy pod Wafangou d. 15 czerwca, Hersz Pachciarz lub Pochcirz lub Pochcia (p. radzymiński), Uszer Zysman (p. radzymiński lub radzyński), Mordko Lewin (p. konstantynowski), Naftul Szejnberman (m. Włodawa) i Jojne Herman lub Helman (p. garwoliński)

– ranieni tamże. 5 irkucki pp.: Jan Jaszczuk (p. konstantynowski) – pozostał na polu bitwy u przełęczu Dalińskiej d. 27 czerwca.

Gub. suwalska: 1 wsp.: Franciszek Miniewicz (p. kalwaryjski) i Mateusz Walentukanicz lub Walentukanisz (p. kalwaryjski), Jerzy Matulew i Wincenty Wasilewski (p. maryampolski, w. Kardaki), Józef Krotow (p. augustowski), Jan Wasilewski (p. wołkowyski lub wyłkowyski) i Antoni Milus lub Miluś (p. władysławowski, gm. Giełgudyszki lub Giełduszyki, w. Dawjuce)– ranni pod Wafangou d. 14 i 15 czerwca¹⁰³⁵.

Kolejna, 4 lista szeregowych rannych i poległych opublikowana na łamach „RI” zawierała nazwiska wśród, których byli Polacy z następujących guberni:

Z gub. warszawskiej: Z 3 WSPS: Karol Lipka (p. błoński, gm. Radzikowa lub Radzików) poległ w bitwie pod Wafangou dnia 15 czerwca. W tej samej bitwie ranni zostali: Stefan lub Szczepan Mielczarek lub Milcarek (p. wrocławski, gm. Pyszków), Józef Lewindowski (p. kutnowski, gm. Kutno) i Adam Motczak (p. kutnowski, gm. Dąbrowica), Krystjan Szyf lub Chrystyan Schiff (p. grójecki, gm. Konie), Józef Jarosz (p. grójecki, gm. Bielsk) i Ludwik Simczyk lub Szymczyk (p. grójecki, gm. Komorniki, Gustaw Miller (p. gostyński, gm. Luceń) i Władysław Czerniak (p. nieszawski, gm. Piotrków). Również pod Wafanopenem zaginęli gdzieś lub pozostali na polu bitwy: Antoni Siniarski (p. błoński, gm. Helenów) i Zoskin Lewkowicz (p. błoński, gm. Żyrardów), Emen Chajn lub Emeń Maju (p. nieszawski, gm. Piotrków), Ignacy Michalski (p. nieszawski, w. Bediajome-Wajmore (?)) i Emil Nikolajew (p. nieszawski), Ferdynand Wicki (p. sochaczewski, gm. Iłów), Jan Kulczycki (p. grójecki, gm. Rykały), Jan Sałek (p. grójecki, gm. Drwalew), Józef Prokop (p. grójecki, gm. Nowawieś), Walenty Goliński (p. grójecki, gm. Kowsyczyn) i Józef Trąba lub Fruba (p. grójecki, gm. Jasieniec), Henryk Konopacki (p. gostyński, gm. Kernozia), Józef Olczak (p. gostyński, gm. Pacyna), Walenty Łapiński (p. gostyński, w. Dobrzynów), Kazimierz Maciejewski (p. gostyński, gm. Łąck) i Jan Grabus (p. gostyński, gm. Łąck) oraz Stefan Czajkowski (p. wrocławski, gm. Falborz). Ranny został Juliusz Jops (p. błoński, gm. Guzów). Pod Daszicao w dniu 23 lipca ranny został Julian Ops (p. błoński, gm. Guzowa lub Guzów).

¹⁰³⁵ Słowo nr 233, 07.10.1904 r., s. 1.

Z gub. kieleckiej: Z 3 wsp.: Antoni Durlej (p. kielecki, gm. Cisów) i Wawrzyniec Bieniek (p. kielecki, gm. Szczerno) ranni 15 czerwca pod Wafangou. Pod Daszicao ranny 25 lipca Azdobi Wajczech lub Aureli Wajczech (lub też przekręcone z Wojciech Ozdoba- przyp. autora) (p. miechowski, gm. Łętkowice).

Z gub. łomżyńskiej: Z 3 wsp.: Poległ 15 czerwca pod Wafangou trębacz Eljasz Raszczeborski lub Raszczzeborski z p. łomżyńskiego¹⁰³⁶.

Z gub. wileńskiej poległ Stefan Krecz (p. wilejski, gm. Krajsk). Pozostali na polu bitwy: Karol Prokofil (p. dzisieński, gm. Łużec) i Jan Punin (p. dzisieński, gm. Druja). Otrzymali rany: Karol Kuryłowicz (p. wileński, gm. Szumsk), Adam Punin (p. dzisieński, gm. Druja), Józef Kotowicz (p. wilejski, gm. Kuszeniec), Aleksander Borsuk (p. wilejski, gm. Wiaszyń), Aleksy Barań (p. dzisieński, gm. Plissa), Wiktor Żuk (p. dzisieński, gm. Nowy Pokost), Wincenty Bitel (p. oszmiański, gm. Krewa) i Bazyl Jankowski (p. wilejski, gm. Workołota).

Z gub. grodzieńskiej pozostali na polu bitwy: Konstanty Sanin (p. sokólski, gm. Kamień), Karp Sachurek (p. brzeski, gm. Werchowicze), Konstanty Sylwanowicz (p. grodzieński, gm. Łunna), Mikołaj Daniłowski (p. grodzieński, gm. Indura), Antoni Szygałowicz (p. sokólski, gm. Kruhłe), Michał Pozdniak (p. grodzieński, gm. Dubnów), Aleksander Malewicz (p. grodzieński, gm. Żdoml) i Adam Akkiewicz (p. sokólski, gm. Hrebenie). Otrzymał ranę Aleksander Ruksman (p. słonimski, gm. Rożan). Został kontuzjowany Piotr Uldanowicz (p. wołkowyski, gm. Mścibów).

Z gub. kowieńskiej zabici zostali: Józef Szejter (p. poniewieski, gm. Linków), Wincenty Bryzowski (p. rosieński, gm. Konstantynów) i Ludwik Żebaczyn (p. rosieński, gm. Sartyniki). Pozostali na placu boju: Stanisław Batejkis (p. wiłkomierski, gm. Towiany), Józef Ostrowski (p. wiłkomierski, gm. Owanta), Jan Dongwieckis (p. szawelski, gm. Łukniki), Stefan Kasperowicz (p. nowoaleksandrowski, gm. Dryświaty), Wawrzyniec Dambiński (p. rosieński, gm. Kielmy), Franciszek Dubiński (p. rosieński, gm. Szymkajcie), Piotr Korbowski (p. rosieński, gm. Pojurze), Franciszek Guszczyk (p. rosieński, gm. Kielmy), Karol Proniewicz (p. kowieński, gm. Litowino), Nikodem Wojczek (p. jezioroski, gm. Rymszany), Stefan Jakimowicz (p. szawelski, gm. Krupie), Hanoch Kruż (p. jezioroski, gm. Jeziorosy) i Nikodem Gużew (p. jezioroski, gm. Dryświaty).

¹⁰³⁶ GŚ nr 1242, 23.10.1904 r., ss. 2-3 Ciąg dalszy nazwisk żołnierzy, zabitych, ranionych i zaginionych na wojnie rosyjsko-japońskiej.

Otrzymali rany: Ludwik Aleksandrowicz (p. rosieński, gm. Kroże), Kazimierz Baret (p. telszewski, gm. Telsze), Antoni Lipowicz (p. poniewieski, gm. Remigola), Antoni Knito (p. telszewski, gm. Misiady), Piotr Kiemiaszys (p. poniewieski, gm. Krakinów), Icek Torba (p. poniewieski, gm. Linków), Jan Arman (p. rosieński, gm. Kołtyniany), Kandyd Fedorow (p. wilkomierski, gm. Wiżany), Jan Łozowski (brak danych), Icko Szaul (p. telszewski, gm. Gorzków) i Antoni Wołudcki (p. rosieński, gm. Roszienie). Z gub. witebskiej poległ Antoni Gutowski (m. Dryssa). Wszyscy wymienieni wyżej szeregowi należeli do 3 pułku strzelców wschodniosyberyjskich¹⁰³⁷.

Lista szeregowych, którzy zostali zabici bądź ranni w bitwach odbywających się w miesiącach: czerwiec oraz lipiec, opublikowana w „RP” zawierała kolejne nazwiska¹⁰³⁸:

Z gub. siedleckiej: Zabici: Wawrzyniec Felepiusz (p. Konstantynowski), Aleksander Mamuniuk lub Mamaniuk (p. włodawski), Jakób Bianicz (p. łukowski, gm. Prawd), Jan Bany (p. garwoliński, w. Brzezieniec), Józef Horodniczuk (p. siedlecki, gm. Mordy). Zginęli bez wieści: Władysław Oczkowski i Nusyn Lerman (p. węgrowski). Odnieśli rany: Antyp lub Antoni Bobruk (p. radzyński, w. Osowa), Tychon Litwiniuk (p. cialski), Antoni Iwaniuk (p. bialski), Piotr Krzeszczuk (p. włodawski), Konrad Małaszczuk (p. bialski), Wiktor Saszymończyk (p. siedlecki), Wincenty Komarowski lub Kamarowski (p. garwoliński), Marcin Żywiec (p. radzyński), Andrzej Seliwaniuk (p. bialski), Ludwik Guzik (p. siedlecki) i Szymon Topolski (p. włodawski). Z gub. płockiej odnieśli rany: Franciszek Wrześniński i Konstanty Wruszko (obaj ze wsi Pilatów z p. płońskiego)¹⁰³⁹. W dniu 4 lipca w bitwie za wsią Chojan ranni zostali: kpt. 10 WSPS Władysław Chetchowski, sztabkapitan WSPS Jakubowski i sztabkapitan Mikołaj Rajewski¹⁰⁴⁰.

W dniach 17, 18 i 19 lipca w bitwie na przełęczy Sjaokanlin lub Siaokanling kontuzjowany był kpt. 7 WSPS Antoni Wierzbicki; zabity sztabkapitan 33 jeleckiego pp. Gustaw Lund oraz ranny por. 36 orłowskiego pp. Eugeniusz Gostymiński. Pośród rannych w bitwie pod Sjaokanlinem pozostał na placu boju, niezabrany, śmierletnie ranny kpt. 34 pp. siewskiego, Stanisław Klimowicz. Ukończył on szkołę wojskową

¹⁰³⁷ Słowo nr 241, 15.10.1904 r., s. 1 „Russkij Inwalid” publikuje 4 listę nazwisk rannych i poległych.

¹⁰³⁸ W tym czasie rozegrano następujące bitwy: 14-15 czerwca Delisi, 17 lipca Motian, 24 lipca Dashiqiao i 31 lipca Ximucheng – wszystkie zakończyły się zwycięstwem Japonii.

¹⁰³⁹ Słowo nr 308, 21.12.1904 r., s. 1.

¹⁰⁴⁰ Kurier Polski nr 191, 12.07.1904 r., s. 1 Odgłosy wojny.

i w 1883 r. wstąpił jako ppor. do tego samego pułku, w którym na wojnie dowodził tą ostatnią rotą¹⁰⁴¹. W bitwie pod Daszicao rozegranej 23-24 lipca poległ kpt. Franciszek Sławiński i chorąży Michał Dobrzański. W tym samym starciu oraz na przełęczy Siaokanling zabici zostali: sztabkapitan Piotr Serdanowski i ppor. Czesław Onuszkiewicz - Jacyno. Ranni: kpt. kpt. Aleksander Bereźnicki, płk Włodzimierz Smoleński i por. Mikołaj Grocholski. W dniu 31.07.1904 r. w bitwie pod Kangualinem zostali ranni: kpt. Józef Kulczycki, sztabkapitan Aleksander Brzeziński i por. Jakób Zakrzewski¹⁰⁴². W międzyczasie z Kamieńca Podolskiego redakcja „Kuriera Warszawskiego” otrzymała list płk Tyszkiewicza, zawierający szczegóły o poległym gen. hr. Teodorze Kellerze¹⁰⁴³. Wymieniony był synem Edwarda, naczelnika b. komisji spraw wewnętrznych w Królestwie Polskim za czasów margrabiego Wielopolskiego. Przez matkę, pochodzącą z serbskiej rodziny na Ukrainie osiadłej Ryzniczów, był spokrewniony z domem Radziwiłłów, Lubomirskich, Czapskich, Ciechanowieckich, Platerów, Chodkiewiczów. Hrabina Keller pochodziła z rodu Rzewuskich, kasztelanki witebskiej, siostry Henryka Rzewuskiego. Siostra jego matki była za Piotrem hr. Ciechanowieckim, marszałkiem szlachty witebskiej, a siostra ojca za Henrykiem hr. Zyberk-Platerem, z Inflant. Zmarły generał utrzymywał bliskie stosunki ze spokrewnionymi rodzinami polskimi i mówił niezłe po polsku¹⁰⁴⁴.

Rosyjski sztab główny w kolejnych doniesieniach podawał polsko brzmiące nazwiska. W boju pod Tehawuanem lub Tchawuanem w dniu 31.07.1904 r. ranny został ppłk 6 wschodnio-syberyjskiej brygady strzelców lub brygady artylerii: Włodzimierz Krzysztofowicz, a kontuzjowani byli sztabkapitan Anatol Gutowski i por. Mikołaj Szczerbowicz i por. strzelców, Konstanty Bałbaszewski. Wśród rannych widniały nazwiska esawuły Ernesta Radaka i podesawuły Bazylego Biskupskiego;

¹⁰⁴¹ KW nr 212, 02.08.1904 r. s. 10.

¹⁰⁴² KW nr 219, 09.08.1904 r., s. 7 Odgłosy wojny.

¹⁰⁴³ Teodor Keller (1850-1904) – generał lejtnant rosyjskiej piechoty. Syn Edwarda, cioteczny wnuk Rzewuskich: pisarza Henryka i gen. Adama Rzewuskiego. Wychowywał się i uczył w Korpusie Paziów. W 1876 ukończył Nikolajewską Akademię Sztabu Generalnego w Petersburgu i zaciągnął się do armii serbskiej. Walczył przeciwko Turcji. Po wojnie szef sztabu dywizji złożonej z serbskich niedobitków i rosyjskich ochotników. W wojnie 1877-1878 szef sztabu bułgarskiego pospolitego ruszenia, po czym wrócił do armii rosyjskiej. Szef sztabu Dywizji Grenadierów. W l. 1893 - 1899 dyrektor Korpusu Paziów w Petersburgu. Generał major z 1893 i generał lejtnant z 1899. Od 1899 gubernator Jekaterynosławia. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905 walczył jako dowódca Korpusu Syberyjskiego i dowódca Oddziału Wschodniego Armii Mandżurskiej w bitwie pod Ximucheng stoczonej 31 lipca 1904. Poległ na przełęczy Fryn-siao-lin w czasie bitwy. patrz w: H. P. Kosk Generalicja polska t. 2 wyd.: Oficyna Wydawnicza "Ajaks" Pruszków 2001.; W. F. Nowickij, Wojennaja Encyklopedia wyd. SPb t. 12.

¹⁰⁴⁴ KW 11.08.1904 r.

w bitwie zaś o przełęcz Janzelińską zginął bez wieści sztabkapitan Erast Hański¹⁰⁴⁵. W bitwach w dniach 31.07. i 1.08.1904 r. ranni zostali: ppłk Ludwik Lippoman, kpt. Wiktor Bogajewski, kpt. Konstanty Romaszewicz, sztabkapitan Aleksander Kamiński, kontuzjowany kpt. Józef Bańkowski. W bitwach na przełęczy Janzelińskiej poległ kpt. Adolf Weryho; ranny płk Sylwian Łaski, kpt. Celestyn Ostrowski, sztab rotmistrz Kowalski i por. Aleksander Wojniłowicz- Niańkowski. Kontuzjowany kpt. Stanisław Markowski¹⁰⁴⁶.

W bitwie pod Daszicao szczególnie odznaczył się ppor. 30 brygady Sobolewski, który znalazł się w grupie 18 osób odznaczonych orderem św. Jerzego. Wymieniony 20-letni młodzieniec w grudniu 1903 roku został mianowany oficerem. W bitwie pod Daszicao Sobolewski od samego początku walki pozostał w swojej baterii jako jedyny. Wszyscy oficerowie wraz z dowódcą polegli. Piętnaście godzin bez przerwy dzielnie odpierał ataki pięciokrotnie liczniejszej artylerii nieprzyjaciela, którą zmusił w końcu do milczenia¹⁰⁴⁷. Za męstwo i odwagę na polu walki wielu Polaków otrzymywało pochwały, odznaczenia i awanse. Wśród żołnierzy, którzy za waleczność w bitwie pod Tiurenczenem otrzymali ordery znaleźli się: Emiljan Woźniak, za dostarczanie pod gradem kul rozkazów dowódcom wojsk i przeniesienie z placu boju jednego z poruczników na punkt opatrunkowy. Ponadto odznaczeni zostali: Kazimierz Płatkowski, felczer. Henryk Hardt, Stefan Jakimiec, Jan Dobrusiak, Stanisław Gołaszewski, Jan Grzegorzczak, Paweł Ceck, Stefan Szydłowski, Jakób Kisiel, Stanisław Rabicki, Jan Łaski, Kazimierz Kula, Jan Szynkułski, Ignacy Tokarski, Adam Łambuch, Józef Jagiełło, Michał Kozłowski, Stefan Kowalczyk, August Scubmacher¹⁰⁴⁸.

Już tydzień po zakończeniu tej bitwy prasa zaczęła publikować nazwiska Polaków biorących w niej udział. W walce śmierć poniósł Leon Wolski, który jako ochotnik służył w brygadzie artylerii w Płocku i na własną prośbę został wysłany na plac boju. Był synem Honoriusza Wolskiego, komisarza przy płockim sądzie okręgowym. W dniach od 26 do 31.08.1904 r. polegli ppor. 34 wps. Jan Kazimierz Horbowski - Zaranek i kpt. 35 wps. Walery Woyniłowicz. W tym samym czasie rany odnieśli: ppłk Mikołaj Kozicki i kpt. Piotr Słuczanski, Wacław Iwaszkiewicz,

¹⁰⁴⁵ DP nr 180, 07.08.1904 r., s. 3 Polegli Polacy; KW nr 214, 04.08.1904 r., s. 8; nr 225, 15.08.1904 r., s. 9 Odgłosy wojny; nr 233, 23.08.1904 r., s. 9 Odgłosy wojny.

¹⁰⁴⁶ Wiek Ilustrowany nr 219, 09.08.1904 r., s. 5 Ranni.

¹⁰⁴⁷ DP nr 236, 14.10.1904 r., s. 1 Bohater Polak.

¹⁰⁴⁸ Kurier Polski nr 173, 24.06.1904 r., s. 1 Polegli, ranni, odznaczeni Polacy.

por. Roman Gros – wszyscy z 34 wps., kpt. Jan Lewkowicz i sztabskapitan Stanisław Sokolis – obaj z 35 wps. oraz ppor. Julian Kobyłecki. Kontuzjowani zostali: ppłk 36 wps. Józef Ostrowski i kpt. 33 wps. Wacław Sanicki¹⁰⁴⁹. Ponadto na liście rannych i poległych oficerów opublikowanych przez „RI” media w Kongresówce doszukały się kolejnych nazwisk Polaków: ppor. 1 wps. Stanisław Grudzicki i Arkadiusz Pinchusowicz, sztabskapitan 4 ps. Edward Sokołowski, z 21 ps.: por. Józef Wiwatowski, chor. Stefan Jeżewski i chor. Czesław Rzeniecki, ppor. 23 ps. Stanisław Mianowski, ppor. 6 jenijskiego pp. Michał Kimiński, chorąży 7 krasnojarskiego pp. Stanisław Nowogrodzki i ppor. 6 brygady artylerii wschodnio-syberyjskiej Anatol Krzyżanowski, który pozostał w szeregach. Co do pozostałych wymienionych osób brak informacji czy polegli oni w walce, czy tylko odnieśli rany. Ponadto kontuzji ulegli: chorąży 24 ps. Woźnicki i por. 7 krasnojarskiego pp. Adam Zieniewicz¹⁰⁵⁰.

Z frontu dochodziły szczątkowe informacje o kolejnych ofiarach i rannych wśród Polaków. Zmobilizowany S. Ogilba z 22 pułku rzekomo ciężko zaniemógł, Lenartowicz z tego samego pułku, były współpracownik Towarzystwa Akcyjnego S. Orgelbranda, telegrafował do ojca, że jest zdrow i pozostaje w szeregach na polu walki. Z kolei pod adresem państwa Jankowskich nadeszły do Warszawy 22 egzemplarze zbiorowej fotografii oficerów rezerwy, którzy w dniu 25 czerwca 1904 r. wyjechali z Warszawy do Laojanu. Zdjęcie zostało wykonane podczas przejazdu przez Irkuck, a przedstawieni na niej byli: dr K. Orzeł, naczelny lekarz oddziału sanitarnego w Harbinie oraz 21 chorążych rezerwy: B. Borowy, S. Eysmont, K. Hoppach, M. Jankowski, S. Jeżewski, S. Izdebski, P. Krawczyński, C. Kuszel, W. Kuliczkowski, R. Lenartowicz, H. Mojkowski, J. Nowodworski, S. Ogilba, W. Poznański, S. Rogaliński, L. Sawicki, śp. W. Taczanowski, A. Witkowski, J. Zakrzewski i A. Zambrzycki. Niestety fotografia ta nie zachowała się¹⁰⁵¹. Tymczasem ranny w starciu z wrogiem szeregowy 2 Pułku Strzelców Syberyjskich Konstany Pleszewski, zmarł później w szpitalu w Harbinie. Kilka lat wcześniej ukończył on gimnazjum w Warszawie. Był obdarzony talentem wokalnym, a swoje umiejętności kształcił w Mediolanie. Od dwóch lat śpiewał w różnych regionach Włoch. Po otrzymaniu powołania do armii czynnej zerwał kontrakt i wyjechał na Daleki Wschód¹⁰⁵².

¹⁰⁴⁹ KW nr 251, 10.09.1904 r., s. 10. Odgłosy wojny.

¹⁰⁵⁰ KW nr 254, 13.09.1904 r., s. 10. Odgłosy wojny. RI ogłosił 1 listę oficerów poległych i rannych pod Laojanem.

¹⁰⁵¹ KW nr 255, 14.09.1904 r., s. 5. Odgłosy wojny.

¹⁰⁵² Słowo nr 213, 16.09.1904 r., s. 1. Ś.P. Konstany Pleszewski.

Kolejne nazwiska podawane przez „RI” przedrukowywał „Dziennik Poznański” i „Słowo”. Wśród podanych nazwisk zabitych znaleźli się: kpt. 124 woroneskiego pp., Adolf Weryho¹⁰⁵³, ppor. 2 wps., Klemens, syn Kazimierza, Iwicki, kpt. 34 pp. Teodor, syn Pawła, Korecki, ppłk Ludwik, syn Ludwika, Matyjewicz-Maciejewicz¹⁰⁵⁴ i ppor. Jerzy, syn Waclawa, Horodyski – obaj z 36 pp., kapitanowie 215 pp. Michał, syn Józefa, Sawicki, Tomasz, syn Antoniego, Szczerba i kpt. 216 pułku piechoty Aleksander, syn Aleksandra, Pacowski. Ranni i kontuzjowani byli: sztabskapitan Piotr, syn Piotra, Rogalski, por. Włodzimierz, syn Pawła, Gewiusz lub Gewjusz – obaj z 19 wps., kpt. 20 pułku Edmund, syn Ignacego, Żygałkowski, kpt. 139 pułku piechoty Kazimierz, syn Jana, Korn, kpt. 34 pułku piechoty Edward, syn Edwarda, Grudziński, kapitanowie 36 pułku piechoty Michał, syn Józefa, Szymański i Adam, syn Maryana, Pyrowicz, por. Włodzimierz, syn Władysława, Majewski i podporucznicy Michał, syn Michała, Burzyński i Konstanty, syn Włodzimierza, Majewski i podporucznicy – Izydor, syn Antoniego, Baranowski lub Barakowski i Izydor, syn Izydora, Chomentowski, kapitanowie: 215 pp. Ignacy, syn Antoniego, Boranowski lub Baranowski, Robert, syn Wincentego, Barakowski i Michał, syn Jana, Strzyżewski (wymienieni podani zostali również w randze podpułkowników¹⁰⁵⁵ przy czym Ignacego, syna Antoniego, autor podał inne imię – Izydor, syn Antoniego, Baranowski); kpt. 216 pułku piechoty Antoni, syn Józefa, Milewski, kpt. 213 pułku Moldenhawer; kapitanowie 187 pułku piechoty: Włodzimierz, syn Władysława, Kossacki lub Kassacki i Włodzimierz, syn Jana, Koziół-Poklewski, sztabskapitan Antoni, syn Wojciecha, Wojakowski, ppor. Edward, syn Ignacego, Miszkini, kpt. 138 pułku piechoty Michał, syn Michała, Zrażewski i ppor. Włodzimierz, syn Benedykta, Podhajecki, sztabskapitan Michał, syn Grzegorza, Broniewski i ppor. Władysław, syn Sylwestra, Ostrowski. Został na polu bitwy kpt. 35 pułku piechoty Bronisław Franciszek, syn Romualda Adama,

¹⁰⁵³ Słowo nr 216, 20.09.1904 r., s. 1.

¹⁰⁵⁴ Słowo nr 229, 03.10.1904 r., s. 1 Urodził się w 1856 r. Pochodził ze szlachty gub. grodzieńskiej. Po ukończeniu wykształcenia ogólnego w orłowskim gimnazjum wojskowym, wstąpił do szkoły wojskowej Pawłowskiej. W sierpniu 1876 r. został mianowany chorążym 12 batalionu strzelców, w 1885 r. otrzymał awans na dowódcę rot. W 1889 r. mianowany kapitanem, a w 1895 r. awansowany na podpułkownika i przeniesiony do 36 Orłowskiego pułku piechoty. Brał udział w wojnie tureckiej w latach 1877-78, w oddziale ks. Imeretyńskiego pod Łowczą, a następnie w czterodniowej bitwie pod Plewną. Za waleczność w tej bitwie, w której też został ranny w nogę, otrzymał order św. Anny 4 klasy. Następnie przemierzył całe Bałkany z oddziałem gen. Skobelewa i uczestniczył w bitwie pod Szypką i pod wsią Szejnowo. Uczestniczył przy zajęciu Kazanłyka i Adrianopola. Zostawił żonę i pięcioro dzieci.

¹⁰⁵⁵ Nie można wykluczyć, że wymienieni w międzyczasie awansowali, gdyż w armii carskiej z kapitana awansowało się na podpułkownika, a w gwardii na pełnego pułkownika.

Krzywicki. Dodatkowo osobno ujęci byli mieszkańcy Warszawy: strzelec Antoni Makowski, kawaler, ranny 17 i 18 kwietnia 1904 r. pod Tiurenczenem; kapral 2 brygady zaamurskiego okręgu oddziału korpusu straży pogranicznej, Teofil Kozuchowski, kawaler, ranny 17 maja 1904 r.; strzelec 3 rotы wschodnio – syberyjskiej dywizji strzelców Szymon Nadyłman, kawaler, ranny 18 kwietnia pod Tiurenczenem. Strzelcy 22 wsp.: Aron Gradus, kawaler, ranny 16 kwietnia pod Chusanskimi Wzgórzami i Leon Gemski, żonaty, zabity 17 kwietnia na pozycjach Chonsańskich¹⁰⁵⁶.

Kolejne nazwiska znajdujemy w „Słowie”: z 9 wsp.: por. Józef Dorożyński – zabity; kapitanowie: Kazimierz Skorotkiewicz, Antoni Wierzbicki oraz sztabkapitan Konstanty Borejsza – ranni. Z 10 wsp.: ppłk Jarosław Górski i ppor. Antoni Darewski – ranni; kpt. Bronisław Górski – kontuzjowany. Z 11 wsp.: kpt. Waclaw Zdzitowiecki lub Zdzietowiecki i sztabkapitan Lucyan Witold Antoniewicz – kontuzjowani. Z 11 semipałatyńskiego pp. ranny został ppłk Michał Jurkiewicz¹⁰⁵⁷.

Tymczasem na łamach „RI” ogłoszono pierwszą listę poległych i rannych w bitwach. Publikacja ta obejmuje okres od 26 września (9 października). Polegli: kpt. Mikołaj Jaskłowski i kpt. Konstanty Zgórski. Ranni zostali: kpt. Aleksander Iwanowski, kpt. Napoleon Kłębowski, kpt. Mikołaj Rajewski, kpt. Grzegorz Hajdkiewicz, ppłk Michał Jurkiewicz. Kontuzjowani byli: por. Włodzimierz Zborowski, podchorąży Michał Kozielski. Pozostali na polu bitwy: podchorąży Madej, kpt. Tarnowski. Zamieszczono też wykaz oficerów zabitych i rannych z 12 barnaulskiego pp. podczas bitew pod wsią Chamytuń w dniach 11-13 października. Na ogólną liczbę 25 nazwisk spotykamy tu cztery nazwiska o brzmieniu polskiem. Polegli: ppłk Paweł, s. Włodzimierza, Krasnołęski i ppor. Aleksander, s. Jana, Murowicki. Zostali ranni: ppłk Waclaw, s. Franciszka, Pobjewski i podchorąży lub chor. Waclaw Szyszko. Poza tym na liście szeregowców z gub. mińskiej znajdujemy między innymi nazwiska: Filip Maślak (p. piński) został na polu bitwy oraz Antoni Szawliński i Szymon Gładowicz - obaj ranni, obaj z p. pińskiego. Na liście z gub. mohylowskiej: Piotr Kachnowski (p. horecki) i Włodzimierz Życiński (p. homelski), obaj ranni¹⁰⁵⁸.

¹⁰⁵⁶ Słowo nr 215, 19.09.1904 r., s. 1 Ranni i polegli; DP nr 216, 21.09.1904 r., s. 2 Ranni i zabici Polacy.

¹⁰⁵⁷ Słowo nr 244, 18.10.1904 r. Ranni i polegli pod Laojanem.

¹⁰⁵⁸ Słowo nr 250, 24.10.1904 r., s. 1 W „RI” zamieszczono piątą listę rannych i poległych żołnierzy na wojnie; GP nr 43, 24.01.1904 r., s. 2 O wojnie.

Jeszcze kilka miesięcy po zakończeniu bitwy pod Laojanem publikowano nazwiska Polaków uczestniczących w walkach:

Z gub. kaliskiej. Zabity: 31 sierpnia Franciszek Błaszczyk z 34 wps., kawaler z p. łączyckiego. Ranni: Antoni Podgórski, kawaler ze wsi Bolesławowa, tegoż powiatu, Wojciech Gruchot, kawaler ze wsi Barczewa w p. sieradzkim, Józef Urbański kawaler ze wsi Władysławowa, w p. konińskim, kontuzjowany, Antoni Śnieg ze wsi Pieskowice lub Pieskowice w p. łączyckim. Z 36 wps.: Władysław Porus z Łęczycy i Marcin Zawada ze wsi Podlesia z p. kolskiego - obaj kawalerowie, zginęli bez wieści 28 sierpnia pod wsią Ertajdzy; Wojciech Głuszczyk ze Słupcy i Hersz Grodeniec ze wsi Dąbrowy w p. tureckim - obaj stanu wolnego, ranni.

Z gub. kijowskiej żołnierze 34 wps.: Aleksander Świdorski z p. berdyczowskiego i Wincenty Skaczyński z p. wasylkowskiego - obaj ranni, pierwszy z nich pozostał w szeregu.

Z gub. kowieńskiej. Z 34 wps. zabici w dniu 31 sierpnia: Stanisław Juchno z p. rosieńskiego i Kazimierz Palilonis z p. poniewieskiego. Ranni: Józef Galbolis, Józef Ługalis, Jan Malinowski, Kazimierz Majstkowicz, Józef Stajcech i Józef Tujmeniec (obaj prawdopodobnie mogli też być z 36 wps.) – wszyscy z p. rosieńskiego; Paweł Możejko i Wojciech lub Albert Garalewicz z p. poniewieskiego; Piotr Barkowski, Józef Ecechipsis, Jan Ryszkus i Justyn Tulejkis - z p. szawelskiego; Jerzy Stepiłas lub Szepiłas z p. wilkomierskiego¹⁰⁵⁹.

Z gub. płockiej: Kazimierz Nejman z gm. Zągot (?), zabity 30 sierpnia pod Laojanem. Przepadł bez wieści Antoni Fraleński z gm. Skępego, a ranni zostali: Bolesław Kowalski z Rypina, Kazimierz Krysicki z gm. Kleniowa, Franciszek Dyniec z p. mławskiego, Piotr Botchiński lub Betchiński z gm. Zalesia. Władysław Murowski, żonaty, z Kikołu, Stanisław Stawicki z p. rypińskiego, Stanisław Biedrzycki z p. płockiego i Franciszek Jankowski z gm. Dąbrowy w p. mławskim. Wszyscy ci żołnierze byli w 23 wps.

Z gub. piotrkowskiej: ranny 30 sierpnia Waclaw Mielin z p. rawskiego, żołnierz 24 wps. Z gub. kieleckiej: Zaginął 30 sierpnia pod Laojanem (możliwe, że dostał się do niewoli) Stanisław Marczewski z p. jędrzejowskiego, żołn. 23 ps. Ranni w tej bitwie: Kazimierz Dobrosiński z p. kieleckiego, Abram Waksman, Michał Demski z Gór w p. pińczowskim i Stefan Skalic z Włoszczowy – wszyscy byli

¹⁰⁵⁹ GŚ nr 1260, 26.02.1905 r., ss. 2-3 Zabici, ranieni lub przepadli na wojnie. KW nr 47, 16.02.1905 r., s. 6 Lista Polaków wziętych do niewoli z Port Artur.

w 21 ps. Dnia 31 sierpnia ranni zostali Aron Łaski i Andrzej Jarosz z p. pińczowskiego, żołnierze z 24 ps.

Z gub. suwalskiej: zabity 30 sierpnia pod Laojanem Piotr Matulajtys z gm. Szyłgal oraz ranny Stanisław Czepło z p. kalwaryjskiego – obaj z 23 pułku. W bitwie na górcie Putiłowskiej 16 i 17 października zginął Józef Dubaszyński z gm. Zypl a ranni zostali: Ignacy Ambrulewicz z p. kalwaryjskiego, Jan Stankiewicz z p. władysławowskiego, Jan Kajecki z gm. Zypl i Antoni Kopacz z p. marjampolskiego – wszyscy z 36 pułku. Z tego pułku 12 października zginął Felicjan Piotrowski z p. augustowskiego.

Z gub. siedleckiej: W bitwie 12 października zabity Władysław Rudacz i ranny Konstanty Majkowski, obaj z 36 ps. Na górcie Putiłowskiej 16 i 17 października ranny z tego pułku: Michał Mauryszczuk z gm. Wyrzyk, Abram Wosman z gm. Sabń, Bazyl Babkiewicz z p. bialskiego, Józef Bareja z gm. Niwisk i Jan Rossa z Prawdy. Dnia 27 sierpnia zginął pod Landziańsianiem Ignacy Falfgarski z 21 pułku.

Z gub. radomskiej: 30 sierpnia pod Laojanem zabity Wojciech (?) Żytowski z gm. Potworowa, był w 21 pułku. Ranni z 23 pułku: Andrzej Stawiarz z gm. Osieka, Andrzej Kucharczyk z gm. Pawłowic i Stanisław Kaminek z gm. Obrazowa oraz z 21 pułku Piotr Poletek z p. opatowskiego. Tegoż dnia pod Landziańsianiem raniony Chaim Mungat z Iłży.

Z gub. kaliskiej: Zabici 30 lub 31 sierpnia pod Laojanem: Ignacy Kruszyński z p. kaliskiego, żołnierz 21 pułku, i z 24 pułku: Stanisław Jędrzejczak (?) z p. tureckiego, Stanisław Szafrąński z p. kolskiego i Szczepan Chmielewski z p. słupeckiego. Ranni także pod Laojanem 21 pułku: Jakób Tegielski z p. słupeckiego, Józef Lewandowski z p. kaliskiego, Wawrzyniec Kaczmarek ze Zduńskiej Woli, Franciszek Byczkowski, W. Mikołajczyk i Franciszek Kaliński z gm. Stawu, z 22 pułku: Chaim Moszkowicz z Dobrej, z 24 pułku: Szczepan Witkowski z p. konińskiego, Wincenty Franczak i Lejba Szymański z p. łączyckiego, J. Kaufman i Nuta Herszbajn z Koła, Franciszek Kubiak z p. tureckiego¹⁰⁶⁰.

Z gub. lubelskiej: Zabici: Jan Świderek z 23 WSPS w dniu 30 sierpnia pod Laojanem; Jan Antoniuk z 36 pułku dnia 12 października u przejścia Tumynlińskiego i Jan Bryk z tegoż pułku dnia 17 października w bitwie o górkę Putiłowską; wszyscy trzej z p. tomaszowskiego. Przepadli bez wieści lub zabrani zostali

¹⁰⁶⁰ GŚ nr 1279, 09.07.1905 r., ss. 3-4 Zabici, ranieni i zabrani do Japonii.

do Japonii: Szymon Koszucki z p. tomaszowskiego, żołnierz 24 pułku, i Stanisław Kacak z p. krasnostawskiego, żołn. 21 pułku, obaj dnia 31 sierpnia pod Laojanem; Mikołaj Stepajew z p. tomaszowskiego z 36 pułku d. 12 października u przejścia Tumynlińskiego; oraz w bitwie o górkę Putiłowską 17 października przepadli Stanisław Zawadzki z p. puławskiego i Piotr Wrona z p. lubelskiego, obaj z 86 pułku. Ranni: Jan Pizecki i Jan Żydzik z p. lubelskiego, Józef Farfus, Kazimierz Gozdek, Stefan Hawryluk i Józef Krajkonwert z p. hrubieszowskiego; Adam Klimbukowski, Berko Perlsztajn i Hersz Lacha z p. chełskiego; Grzegorz Potorowski; Eliasz Kucharczyk z p. tomaszowskiego; Paweł Mazur z p. janowskiego; Andrzej Kapsiur i Andrzej Kolbus z p. biłgorajskiego, Antoni Garzałik i Ludwik Stasiuk z p. krasnostawskiego; Paweł Ganszczyk z p. puławskiego.

Z gub. warszawskiej: Jakób Piasecki z p. Błońskiego, żołn. 88 pułku piotrowskiego, zabity jeszcze w lutym roku zeszłego; Ignacy Szperling z Kowala i Teodor Kurkowski z p. błońskiego, żołnierze 23 ps., zabici 30 i 31 sierpnia pod Laojanem; Antoni Karczewski z gm. Rykał i Józef Tyszewski z Warszawy, żołnierze 36 ps., zabici 16 i 17 października w bitwie o górkę Putiłowską. Przepadli: Michał Rysiak z p. warszawskiego, żołn. 21 ps., dnia 27 sierpnia pod Lańdziańsiem; Piotr Bury z Kapiny, żołnierz 36 pułku, dnia 17.10 pod górką Putiłowską; Matas Hercberg z Chodcza, Paweł Pustoła z Karolin pod Mińskiem, Jan Gajc z gm. Międzyzlesia i Mścisław Osowicz z p. gostyńskiego, wszyscy czterej z 23 pułku, przepadki pod Laojanem d. 30 i 31.08. Ranni: Bronisław Kaszucki z p. warszawskiego, Józef Lelolczyk i Winc. Bielicki z Warszawy, Abram Horyżyński z Sochaczewa, Bolesław Jakubowski z gm. Łaz w p. sochaczewskim; Mateusz Koniuchowski z tegoż powiatu, Jan Osiadus z Grodziska i Adam Rubnicki z p. błońskiego; Stanisław Straż z p. grójeckiego; Franciszek Przyciejewski z Jadowa w p. radzymskim; Feliks Piziński z Nasielska; Gustaw Gortowych, Gustaw Kaus i Gustaw Gobs z p. gostyńskiego; Bronisław Sietkiewicz, Franciszek Płochocki, Józef Owacki, Szymon Józwiak i Leonard Gadkowski z gm. Kowala w p. włocławskim; Józef Grolak z Boguszyc w p. nieszawskim.

Z gub. łomżyńskiej. Bronisław Peżeński i Jakób Brzostek z p. ostrowskiego, obaj z 24 ps., zabici 30 sierpnia pod Laojanem. Ranni: Piotr Zyks, Jan Zwoliński, Piotr Łado, Adam Marciniak, Józef Kamiński, Konstanty Zalewski, Jakób Godlewski, Marcełi Morzejewski, Piotr Gałązka, Stanisław Biały, Adam Wiśniewski, Józef Dąbrowski, Jan Kacara i Jan Godlewski – wszyscy z p. ostrowskiego;

Józef Januczek z p. mazowieckiego; Aleksander Charumowski z p. łomżyńskiego; Kazimierz Szmirt z p. makowskiego, Teofil Janyszko i Władysław Bielarczyk.

Z gub. kieleckiej: ranni: Wincenty Kopczyński z p. miechowskiego i Jan Biskup z p. stopnickiego.

Z gub. suwalskiej: Zabici jeszcze w lutym roku zeszłego: Józef Karalus z p. wilkowyskiego i Pijus Fryderyk, obaj z 88 pułku piotrowskiego oraz następujący żołnierze z 85 pułku wyborskiego: Józef Berkatowicz i Krystian Kujasz z p. władysławowskiego, Karol Adamów z gm. Wierzbołowa, Nachman Hermański z Pren, Piotr Kalinowski z gm. Bajkun i Giarwis z Pogiermoń w p. marjampolskim. Ranni: Mateusz Stankiewicz i Franciszek Antuszkiewicz z p. suwalskiego; August Trejgus, Szczepan Jastrzębski, Hermus Mikamel, Wincenty Piotrowski, Antoni Pietkiewicz i Emil Krauze z p. marjampolskiego, Adolf Kalchert z p. wilkowyskiego i Antoni Miksza z p. kalwaryjskiego¹⁰⁶¹.

W 24 wps. byli: Ejsmond, Ejchenwald, Jankowski, Jerzewski, Kuciński, Mojkowski, Nowodworski, Taczanowski i Witkowski. W 21 wps. znajdowali się mieszkańcy Łodzi: Lamert, Woźnicki i Zelinger. W armii południowej, w 19 ps. służył Krawczyński, w 33 ps. Łaskiewicz i Nowacki. Współpracownik warszawskiej firmy Drzewieckiego i Jeziorańskiego, Stanisław Rogaliński, służący w 19 ps., przeniesiony został do służby sanitarnej, po czym otrzymał zadanie zbudowania fabryki lodu na stacji Gundzulin. W Harbinie przebywali natomiast Happach, Mirecki i Zamrzycki, którzy wyjechali do Laojanu. W dniu 22.09.1904 r. od Mieczysława Jankowskiego nadeszła depeza do jego ojca, w której donosił, że jest cały i zdrów.

Tymczasem prasa podawała kolejne nazwiska zabitych i rannych w bitwie pod Laojanem. Ranni i kontuzjowani zostali: z 121 penzeńskiego pp. kpt. Bronisław, syn Konstantego, Nosalewski; sztabkapitan Leon, syn Konstantego, Bańkowski; chorąży Wiktor, syn Stefana, Sikorski. Z 122 tambowskiego pp. zabici: kpt. Krasieński i por. Włodzimierz, syn Jerzego, Pawłowski. Ranni: kpt. Otto, syn Ottona, Rzecki. Został na polu bitwy ppor. Andrzej, syn Jana, Grabowski. Z 123 kozłowskiego pp. ranni: kpt. Alfons, syn Leona, Ostrowski; sztabkapitan Leonard, syn Macieja, Wierzeński; ppor. Jan, syn Eugeniusza, Barszewski; podporucznicy 224 pp.: Kazimierz, syn Jana, Kamieński; Aleksander, syn Pawła, Wysocki i Wiktor, syn Piotra, Kwitka;

¹⁰⁶¹ GŚ nr 1284, 13.08.1905 r., s. 3 Zabici, ranieni i zaginieni na wojnie.

por. 3 brygady artylerii Mikołaj, syn Grzegorza, Stradomski. Wreszcie - generał major sztabu 3 syberyjskiej dywizji piechoty Leon, syn Ignacego, Kossowicz.

Laojan i Shahe

Na opublikowanych listach zabitych, rannych lub przepadłych bez wieści w bitwach pod Laojanem i nad Shahe odnajdujemy niżej wymienione nazwiska:

Z gub. płockiej. Zabici: Stanisław Bortkowski, Stanisław Iwańczyk, Jakób Silski, Jan Rzepilewski, Józef Zbieśniak, Jankiel Kohan, Szloma Galant, Wawrzyniec Jakubowski, Wiktor Sędkowski, Jankiel Koskowalski i Franciszek Woźniak. Przepadli: Aleksy Rosicki, Hersz Góreczka, Józef Rzeczkowski, Franciszek Lipowski, Stanisław Brzezicki, Hieronim Burzacki, Wincenty Majewski, Antoni Czajkowski, Marjan Chrostowski, Jan Różycki, Józef Różalski, Jan Bułysowski, Stanisław Jakubowski, Antoni Czarzasty, Wincenty Bojarski, Andrzej Januszewski, Jan Betler, Ignacy Smoleński, Stefan Żmijewski, Stanisław Wiełuczek i Franciszek Ornow. Ranni: Julian Boćka, Jan Tomczyk, Władysław Lewandowski, Bronisław Stempski, Filip Wawrzyniec, Antoni Rutkowski, Józef Bieniek, Władysław Żółtowski, Józef Bieńkowski, Antoni Tomczak, Antoni Skipuliński, Szymon Kubiński, Stanisław Gawłowicz, Adam Mroczkowski, Stanisław Szymański, Karol Łuniewski, Antoni Ludwiński, Leonard Milewski, Jankiel Kudko, Franciszek Głowacki, Tomasz Sobka i Józef Sarnowski.

Z gub. grodzieńskiej. Zabici: Teodor Ślizowicz i Konrad Jasiukiewicz. Ranni: Roman Mackiewicz, Jan Mackiewicz, Piotr Adamczyk, Grzegorz Zakrzewski, Józef Szymański, Hilary Skrobot, Tomasz Grejza, Mikołaj Ryszkeł, Michał Habrowski, Jan Charkiewicz, Józef Zdasienia (?) i Józef Łobanowski.

Z gub. kowieńskiej. Konstanty Dobrowolski zaginął. Ranni: Antoni Tryfonowicz, Piotr Owsianko, Piotr Wołoczenas, Piotr Romancewicz, Ignacy Walulis, Piotr Wezgulewicz, Józef Muraszko, Ignacy Łabanowski, Józef Halbolia, Józef Langalia i Jan Herszwa.

Z gub. kaliskiej. Andrzej Tomaszewski zabity; Bernard Szulc i Franciszek Kurzawa ranni; Adam Grzelak kontuzjowany; Efraim Kaufman wzięty do niewoli.

Z gub. wołyńskiej. Jarosław Bieniesz zabity. Ranni: Ludwik Rozumiński, Wincenty Paszkowski, Józef Zalewski, Atanazy Grzybowski i Wacław Bindek.

Z gub. mohylewskiej. Antoni Boszkiewicz, Adam Pożoga i Filip Minkiewicz ranni; Ignacy Łapicki zaginął. Z gub. łomżyńskiej. Michał Kamiński i Aleksander

Kosakowski ranni. Z gub. siedleckiej ranni: Józef Józefczyk i Zacharjasz Grynwald. Z gub. mińskiej. Roman Paluchowicz ranny, Michał Weraskiewicz zaginął. Z gub. suwalskiej zabity Teofil Stefanowski, ranny Paweł Sinkiewicz.

Gazety rosyjskie w połowie października 1904 roku podawały, że zabitych lub rannych na wojnie żołnierzy Polaków naliczono dotąd ponad 30 tysięcy, w tym samych oficerów 660¹⁰⁶². Kolejni zabici to: Stanisław Książek (p. siedlecki) i Antoni Haławski (p. łukowski). W tej bitwie zginęli lub zostali ranni następujący żołnierze 9 i 10 pułku ingermanlandzkiego i nowoingermanlandzkiego: zabici: Franciszek Niemczak, Józef Żołądek i Szmul Feldner (gub. warszawska, p. miński); Jan Łyskało (gub. kaliska, p. sieradzki); Władysław Janik (p. kielecki) i Szmul Rychter (gub. kielecka, p. miechowski); Antoni Wnorowski (p. sokołowski) i Teofil Szarański (gub. siedlecka, p. łukowski). Przepadli: Dańjel Bukowski i Wincenty Bazylak (gub. warszawska, p. miński); Apolinary Kutyn (gub. kaliska, p. sieradzki); Lejzor Zylberg (gub. kielecka, p. stopnicki); Kazimierz Kut, Gustaw Hazenmajer, Wawrzyniec Zmysłowski, Franciszek Kosmański, Stanisław Kacprzak, Teodor Pacel i Gustaw Ondra (gub. piotrkowska, p. łódzki); Judka Liwerant, Zanwel Himelfarb, Jankiel Rowicki i Fajwel Wróbel z Siedlec; Piotr Długołęcki, Nusym Woda, Bolesław Głuchowski, Feliks Oleński, Kisieliński i Stanisław Kowalczyk (p. siedlecki); Froim Frydman z Węgrowa lub Węgzowa, Stanisław Banaszek, Jan Pokura, Piotr Siwek, Stanisław Teodorczyk, Wojciech Bukat, Stanisław Birkowski, Alter Grynberg, Stanisław Chabera, Aleksander Skibiński i Mendel Himelfarb (p. węgrowski); Antoni Zienkiewicz, Szymon Kępa, Jan Iwańczuk, Bolesław Izdebski, Aleksander Sadło, Jan Król, Stanisław Michalak i Jan Koperek (p. łukowski); Julian Uziębło, Józef Praskin, Stanisław Brodacki, Icko Węgrowski, Piotr Stryjski i Teofil Skorupka (p. sokołowski); Antoni Lewczuk (p. radzyński). Ranni: Kasper Cychowicz, Wincenty Podobas i Chaim Waksman (p. miński); Adam Radziejewski, Paweł Szabalewski, Jankiel Grabarski i Antoni Miąskiewicz (p. radzyński); Adam Pawłowski, Józef Majda, Michał Płachta, Kacper Klubak, Stanisław Woźniak i Antoni Stępoń (p. sieradzki); Stanisław Kondera, Jacenty Bysiak i Franciszek Kowalik (p. kielecki); Judko Paryzer i Icek Mwerman (p. olkuski); Szmul Wojcwał (p. stopnicki); Anastazy Kubliński (gub. suwalska); Esel Bern z Łodzi; Stanisław Czak (p. częstochowski); August Koch, Józef Kowalczyk, Aleksander Pawlak, Antoni Pol, Jan Jonas, Józef Hanisz, Wincenty Mastalerz i Robert

¹⁰⁶² GŚ, nr 1266, 09.04.1905 r., ss. 3-4 Zabici, ranieni lub przepadli w potyczkach nad rzeką Szahe w Mandzurji, w połowie października.

Manol (p. łódzki); Juljan Dąbrowski, Franciszek Strojik, Ludwik Mudan, Wojciech Drobarec, Józef Grabowski, Aleksander Kaliński, Wojciech Flaga, Jan Krasnodębski, Jankiel Złotnik, Kacper Makowski, Józef Dąbrowski, Mateusz Kremlak, Antoni Niegowski, Józef Ostrowski, Michał Rokus, Adam Popławski, Stanisław Plewka, Stanisław Wójcik, Ludwik Woźniak i Adam Decik (p. węgrowski); Jan Redzko i Michał Borowik (p. radzyński); Aleksander Woźniak, Jan Brodzik, Chaskel Tenensztok, Wojciech Ostojski, Bronisław Domański, Piotr Długołęcki, Stanisław Kowalczyk, Tomasz Biernacki, Michał Gorzał i Julian Czarnocki (p. siedlecki); Abram Wjsblat z Siedlec; Piotr Mekera, Józef Komoloo, Stanisław Michałak, Antoni Goławski, Stanisław Birkowski, Jan Zbucki i Adam Skolimowski (p. łukowski); Władysław Juszcak, Józef Tetera, Eme Liberman, Ludwik Wichman, Stanisław Czarny, Adam Rozbicki, Władysław Wronek, Józef Łapiński, Paweł Żłobko, Teofil Skorupka, Władysław Żulewiak (?), Stanisław Arcykiewicz, Jan Lewkowicz i Konstanty Świętochowski (p. sokołowski), Jan Kulik, Stanisław Grzelak, Antoni Baryk i Jan Borejko (p. garwoliński)¹⁰⁶³.

Na liście zabitych i rannych w bitwach od dnia 14 do 16 października ogłoszonej w „RI” nr 219 znajdujemy nazwiska: chorąży 215 buzuckiego pp. Teodor, s. Teodora, Herman – ranny; ppor. 216 insarskiego pp. Wiktor, s. Macieja, Watel – ranny; ppor. 284 czembarskiego pp. Mikołaj, s. Franciszka, Janczewski – ranny. W kolejnej liście ogłoszonej w „RI” w nr 220 w bitwach od dnia 8 do 16 października porucznicy: 1 streteńskiego pp. Bolesław, s. Klemensa, Majdecki – zabity i Jan, s. Rudolfa, Dorn – zabity. W dniu 3.10.1904 r. poległ przydzielony do sztabu generała majora Miszczenki por. oddziału aeronautycznego fortecznego w Nowogeorgiewsku Aleksander, s. Szymona, Mołdczenko. Chorąży 1 pułku wierchnieudińskiego kozaków Mikołaj, s. Michała, Komarowski – ranny. W bitwach od 8 do 12 października 1904 r. z 26 brygady artylerii: sztabskapitan Mikołaj, s. Mikołaja, Lepieszyński – ranny, ppłk Alfons, s. Karola, von Rummel¹⁰⁶⁴ – kontuzjowany i ze sztabu 71 dywizji piechoty sztabskapitan Rafalski – ranny¹⁰⁶⁵.

Oddział informacyjny sztabu głównego ogłaszał w „RI” nr 221 kolejną listę oficerów, zabitych i rannych w starciach z Japończykami. Znajdujemy wśród nich

¹⁰⁶³ GŚ nr 1288, 14.09.1905 r., s. 5 Zabici, ranieni i zaginieni na wojnie.

¹⁰⁶⁴ ppłk Alfons Rummel był ojcem obrońcy Warszawy gen. dyplomowanego Juliusza Rómmla i olimpijczyka – jeźdźca ppłk Karola Rómmla. Był dowódcą XXVI Brygady Artylerii w Grodnie w stopniu gen. majora.

¹⁰⁶⁵ Słowo nr 252, 26.10.1904 r., s. 1.

następujące nazwiska: Dnia 12 października pod wsią Chamysan i dnia 16 tegoż miesiąca pod wzgórzem z drzewem przy wsi Sachojan: z 85 Wyborskiego pułku piechoty ranny sztabkapitan Stanisław, s. Kanuta, Zakrzewski; z 86 Wilmanstrandzkiego pp.: ranny płk Mieczysław, s. Lucyana, Sawicki, por. Piotr, s. Mikołaja, Sobieszczański, por. Eugeniusz, s. Andrzeja, Wojsz; ppor. Mikołaj, s. Piotra, Lipowicz i ppor. Wiktor, s. Adama, Byczkowski. Z 87 Nejszłockiego pp. ranny ppor. Włodzimierz, s. Adama, Niecki. Z 88 piotrowskiego pp. – zabity kpt. Roman, s. Cezarego, Wojtkiewicz, zabity sztabkapitan Antoni, s. Antoniego, Wolski; zabity ppor. Aleksander, s. Józefa, Abramowicz; ranni: kpt. Ignacy, s. Tomasza, Piotruch lub Piotuch, sztabkapitan Piotr, s. Jana, Lewicki, ppor. Konstanty, s. Stefana, Kwitkowski i chor. Wyszowski. W dniach 11-18 października 1904 r. ze 137 Nieżyńskiego pp. zabity został chor. Dominski, a ranni byli przydzieleni do 138 Bołchowskiego pp. ranni: kpt. Eugeniusz Łuczyński, sztabkapitan Zygmunt, s. Jana, Dobrowolski; Ze 139 Morszańskiego pp. ppor. Jan, s. Jakóba, Bresze i ze 140 Zarájskiego pp. ppor. Jan, s. Gabryela, Lubowicz. Ze 138 Bołchowskiego pp. ranny ppłk Franciszek, s. Jana, Tyczyński; ze 139 Morszańskiego pp. ranni: kpt. Mikołaj, s. Włodzimierza, Czernowski, sztabkapitan Józef, s. Marcina, Sawicki, chor. Zienkiewicz. Kontuzjowany ppłk Wiktor, s. Teodora, Bauder. Ze 140 Zarájskiego pp. zabity por. Wiktor, s. Bazylego, Prozorkiewicz; ranni kpt. Mikołaj, s. Ambrozego, Koziello i kpt. Aleksander Malinowski 2, sztabkapitan Wincenty, s. Aleksandra, Sawicki, ppor. Konstanty, s. Adolfa, Nagrodzki. Z 1 brygady syberyjskiej artylerii ranni: kpt. Wacław, s. Augusta, Kulesz, który zmarł wskutek ran; Konstanty, s. Jana, Pobukowski, sztabkapitan Piotr, s. Pawła, Leoczkiwicz, ppor. Jan, s. Dymitra, Niewadowski.

W kolejnym 222 numerze „RI” na liście zabitych i rannych w ciągu bitew od dnia 14 do 19 października figurowały następujące nazwiska: ze 146 carycyńskiego pp.: zabity kpt. Eugeniusz Majchrowski lub Mejchrowski; pozostał na polu bitwy ppor. A. Sokołowski (przepadł bez wieści); ranni: kpt. I. Juskowicz, sztabkapitan W. Łysogórski. Z 36 WSPS ranni: kpt. Aleksander Grzybowski, sztabkapitan M. Lewicki, ppor. Michał Lund, kontuzjowany ppłk Karol Kamiński. Z 26 brygady artylerii ranni: ppor. Daniel Teodor Koziorowski i chor. Wł. Gwoździński. Z 11 pskowskiego pp. zabity ppor. Aleksander Ulanowski. Z 12 wielkołuckiego pp.: ranny ppłk Rościśław Rejnbot i chor. Wiktor Boguszewski. Z 1 syberyjskiej brygady

artylerii zmarł z powodu ran kpt. Michał Czyżewski, a z 31 brygady artylerii zmarł z powodu ran por. M. Stradomski¹⁰⁶⁶.

W następnym nr 223 „RI” nową listę zabitych i rannych na wojnie w bitwach od 11 do 24 października. Ze 145 nowoczerkaskiego pp. ranni: sztabkapitan Jan baron Stackelberg i por. Włodzimierz Kulikowski. Kontuzjowany kpt. Stanisław Żarnowski. Ze 147 samarskiego pp. ranni: kpt. Witold Bielawski, sztabkapitan Paweł Terpiłowski, por. Julian Pieńkowski i ppor. Roman Gracyan Chorzewski. Przepadli bez wieści: kpt. Józef Wyrzykowski i por. Aleksander Sobolewski. Ze 148 kaspijskiego pp.: zabity ppłk Antoni Reutt, kpt. S. Dąbrowski, ppor. Karol Librecht. Ranni kpt. Mikołaj Mostowski i por. Michał Korasiewicz. Z 6 brygady artylerii zabity sztabkapitan Michał Raduszkiewicz. Z 285 mceńskiego pp. zabity ppor. Antoni Ostrzykowski. Ranny: kpt. Zygmunt, s. Józefa, Boniecki, kontuzjowany, lecz pozostał w szeregach ppłk Aleksander Mucharski, warszawianin¹⁰⁶⁷. Z 286 kirsanowskiego pp. ranny ppor. Antoni Kamiński. Z 288 kulikowskiego pp. ranny sztabkapitan Bronisław Korczyk¹⁰⁶⁸. Wśród zabitych i rannych w bitwach z Japończykami od dnia 12 do 19 października byli:

Ranny dowódca 55 dywizji piechoty generał-major P.A. von Lajming. Z 219 juchnowskiego pp. rany sztabkapitan Nikodem Ososko i chor. Wiktor Dietz. Pozostał na placu bitwy, prawdopodobnie zabity, kpt. 219 juchnowskiego pp. Mieczysław, s. Waclawa, Przedziecki. Ranny i kontuzjowany, ale pozostał w szeregach ppłk Eugeniusz, s. Bronisława, książę Massalski. Z 220 epifańskiego pp. ranni: kpt. Walenty Buczkowski, sztabkapitan Józef Skowroński, por. Michał Matjasiewicz. Z 6 brygady artylerii ranni: płk dowódca brygady Michał Krajewski, ppor. Wł. Żołątkowski i chor. Emil Młodzianowski¹⁰⁶⁹.

„RI” nr 225 ogłaszał kolejną listę zabitych i rannych od d. 12 do 19 b.m.: Z 9 syberyjskiego tobolskiego pp. ranni: płk Aleksander Dyszkiewicz i por. Stefan Wodzicki. Z 11 syberyjskiego siemipalatyńskiego pp. zabici: sztabkapitan Wiktor Dąbrowski i por. Kazimierz Ostapowicz. Ranni: ppłk Michał Jurkiewicz, por. Waclaw Łankowski, ppor. Aleksander Karol Pruszewski i Stanisław Zapolski – Downar. Z 33 jeleckiego pp. zabity ppor. Michał Zaleski; ranni: sztabkapitan Franciszek

¹⁰⁶⁶ Słowo nr 253, 27.10.1904 r., s. 1, patrz w: KW nr 298, 27.10.1904 r., s. 5 Odgłosy wojny.

¹⁰⁶⁷ GP 24.01.1904 r., Rodzina ppłk Władysława Mucharskiego otrzymała od niego list, w którym pisał, że został poważnie ranny w bitwie pod Hajczenem. Niewykluczone, że w/w Władysław i Alesander to ta sama osoba.

¹⁰⁶⁸ Słowo nr 255, 29.10.1904 r., s. 1; nr 262, 05.11.1904 r., s. 1.

¹⁰⁶⁹ Słowo nr 257, 31.10.1904 r., s. 1.

Kożuchowski i chor. Antoni Malinowski. Z 34 siewskiego pp. zabici: kpt. M. Badowski i sztabkapitan M. Jakubowski. Ranny kpt. Aleksander Janczewski. Z 35 brańskiego pp. ranni: ppłk Stanisław Adolf Bacewicz i por. Wiktor Jakimowicz. Z 36 orłowskiego pp. zabity kpt. Adam Pyrowicz, wcześniej, we wrześniu 1904 r. wymieniany w spisie jako ranny. Ranny ppor. Seweryn Rymaszewski¹⁰⁷⁰.

W potyczkach nad Szache w dniu 18.11.1904 r. zginął kpt. Antoni Mańkowski, a ranny został ppor. Eugeniusz Rodziewicz. Szczęśliwcami byli ci, którzy przeżyli i mieli sposobność powiadomić o tym swoich najbliższych. Jednym z nich był Adam Bychowiec (m. Książenice pod Grodziskiem), który wyruszył na wojnę jako chorąży rezerwy, z 7 brygadą artylerii z Radomia. W telegrafie wysłanym do swojego brata, Leona Bychowca, w dniu 19 lub 20 października z miejscowości Suciatry pisał: „Byłem pięć dni w bitwie, jestem zdrow. Adam.” Telegram wysłany został z miejscowości Gucidzy¹⁰⁷¹.

W bitwie pod Szache i pod Jantajem ucierpiało ogółem 85 oficerów noszących polskie nazwiska. Wśród nich było 15 zabitych i 70 rannych, w tym 9 pułkowników i 27 kapitanów. Na liście rannych oficerów-Polaków znajdujemy tak znane nazwiska jak: ppłk książe Eugeniusz Massalski, kpt. książe Adam Światopełk-Mirski, kpt. Wacław Przeździecki, kpt. Zygmunt Boniecki i ppłk Paweł Tarło, płk Ludwik Matyjewicz-Maciejewicz i generał-major G.Czyżewski¹⁰⁷². Ponadto w bitwie tej polegli: sztabkapitan Łukasz Jakimowicz, kpt. Mieczysław Przeździecki i kpt. Edward Anders. Ranni zostali: kpt. Jan Perlik, por. Stefan Dowgird, sztabkapitan Stanisław Dąbrowski i ppor. Mikołaj Sawicki. Kontuzjowany został ppłk Mikołaj Antonowicz.

Na 8 liście szeregowców, opublikowanej w „RI”, poległych w czerwcu i lipcu br. figurowały kolejne nazwiska Polaków: z gub. Kaliskiej: poległ Antoni Jaroszewski. Pozostali na placu boju: Walenty Ciejcharyn lub Cejcharyn i Abram Ogradowski. Otrzymali rany: Andrzej Kapuściak, Tomasz Nieświerski, Aleksander Jagus, Walenty Janiszewski, Walenty Rajewski, Władysław Janek i Karol Raczyk. Z gub. Kieleckiej: poległ Kazimierz Kordos lub Kordas. Pozostali na placu boju: Jan Czerwicki, Franciszek Sztuchlik, Wawrzyniec Marcinkowski i Jan Wojszczyk. Ranni: Józef Cichy, Józef Korol lub Kolor, Władysław Zarzijawa lub Zarżawa, Paweł Bąk, Jan Bakalacz lub

¹⁰⁷⁰ Słowo nr 260, 03.11.1904 r., s. 1; KW nr 303, 01.11.1904 r., s. 10 Mobilizacja.

¹⁰⁷¹ Słowo nr 250, 24.10.1904 r., s. 1.

¹⁰⁷² DP nr 259, 11.11.1904 r., s. 2 Polacy na wojnie; Słowo nr 261, 04.11.1904 r., s. 1; G. Toruńska nr 258, 09.11.1904 r., s. 1 Polacy na wojnie.

Bakalarz lub Bakalarz, Jan Mernik, Stanisław Przybielak, Bolesław Tarnowski, Józef Skiba, Lejwin Rozenblat i Jan Sałtyszyn.

Z gub. lubelskiej. Polegli: Piotr Mikito, Andrzej Dudek, Józef Miszczuk, Marcin Bregola lub Bregola i Józef Wierzbicki. Zostali na placu boju: Szymon Posielemeżny, Józef Gawryluk, Józef Poleszczuk, Kazimierz Szmanin, Antoni Wolk i Dawid Szejt. Ranni: Maciej lub Mateusz Łukasiecz, Ignacy Winiarczyk lub Winierczyk, Jan Krawczuk, Jankiel Szwarzberg lub Szwarzberg, Jan Grochocki, Jan Kulis, Trofim Semeniuk, Stanisław Blichacz Blicharz, Jan Bryk, Moszko Lipsz, Abram Tejchman, Michał Turun, Stefan Itys lub Szczepan Gis, Franciszek Mańkowski, Jan Szufel, Józef Sałęga lub Sałęga, Kornel Martyniuk, Wojciech Zagrodniczek, Władysław Jarosz, Hersz Tannenbaum, Julian Kijewski, Józef Dudczuk, Stanisław Czazur, Leon Socha (?), Wawrzyniak S. odianiuk (?), Michał Dutkiewicz, Franciszek Macion, Łukasz Sławek, Jan Mazurek, Andrzej Katuła, Szymon Zwolan, Jan Kopin, Józef Kuszmioruk i Wincenty Pryk lub Bryk.

Z gub. piotrkowskiej: Polegli Józef Łyński lub Łyżski i Ignacy Wężyk. Zostali na placu boju: Antoni Klaietz i Władysław Zajączkowski. Ranni: A. Wojdos, Józef Gorbacoch lub Gorbaciuch, Stanisław Pieczniak, Jan Pawelczyk lub Pawełczyk - Robert Perwin, Mordko Silbersztras, Józef Pietruszczak, Władysław Strużeliński, Mateusz Kleszcz, Jan Biczman, Julian Belsober, Jan Adamczyk (wcześniej wymieniona była osoba o tych samych danych personalnych, ale pochodząca z gub. lubelskiej z p. nowoaleksandryjskiego), Stanisław Kowalski (p. Piotrkowski, gm. Kluski, Chil Miler lub Chiller Miller, Józef Marcinkowski, Walenty Michans, Andrzej Bereza, Antoni Jakóbczak, Józef Rutha lub Rutka, Jan Wojczyk lub Wojcyk, Stanisław Wemysłowski lub Wensiołowski, Tomasz Turczyński, Władysław Grodecki, Franciszek Ciślacki lub Tyślacki, Onufry Olejnikow, Władysław Bobrzyk i Michał Aleksiejowicz. Przepadł bez wieści, zabity, ranny lub w niewoli: kandydat do urzędu klasowego, Jan Rogoziński.

Z gub. radomskiej: Poległ Jan Bokwa i Antoni Wozwulski. Pozostali na placu boju: Antoni Worwalski i Franciszek Truchlewski. Ranni: Stanisław Sobczyk, Antoni Figura Pejsach Szerman, Franciszek Olak, Jan Żyliński, Jan Lach, Marcin Grzyb, Wojciech Kalina, Józef Kania, Aleksander Osajkowski, Wawrzyniec Kustra, Aleksander Jurek, Władysław Maj, Paweł Greczak, Michał Ziemia, Wincenty Wakuła, Michał Bielowski, Sziber lub Liber Ziemniakowski, Jan Pułka lub Pólka, Ignacy Burvan lub Burian, Wincenty Kapusta (p. Radomski, gm. Kozłów), Jan Lasota, Jan Lejko lub Lesko

lub Lisko lub Losko (p. Konecki, gm. Szydłowiec), Jakób Wesołowski lub Wiesiołowski, Kazimierz Wojcicki lub Wójcicki, Leon Koniacz lub Koniarz, Antoni Gaj, Franciszek Wróblewski, Karol Kucharczuk, Józef Maluszcak, Stanisław Odej, Antoni Ponielow, Aleksy Wydra, Andrzej Smol i Wawrzyniec Krasowski. Z gub. mińskiej: Mieczysław Lenkiewicz¹⁰⁷³.

Zabici: Wincenty Szatkus i Karol Gajdzulis – obydwaj z gub. kowieńskiej. Pozostali na placu boju: z gub. kowieńskiej: Antoni Rudas i Wiktor Tomkiewicz. Z gub. mińskiej: Zenon Holoburdo. Ranni: Z gub. kowieńskiej: Franciszek Rakowski, Piotr Pokolnis?, Stanisław Zupko, Józef Bronis, Stanisław Wojtero, Jan Gintwilewicz lub Gintwilowicz, Józef Sadowski, Stanisław Stonajtys, Adam Matjuns, Józef Marczewski. Z okręgu Zaaurskiego (straż pograniczna): Walenty Tajewski. Z gub. kieleckiej: Jan Bakalarz, Jan Miernik.

Opublikowana w „RI” 13 lista szeregowców zawierała następujące nazwiska: z gub. Kaliskiej poległ Antoni Tomaszewski (p. koniński, gm. Sławoszew). Zginął bez wieści Andrzej Wymysłowski (m. Sieradz). Ranny Antoni Skopin (p. wieluński, gm. Naramnice). Z gub. Kieleckiej ranni: Stanisław Szczypior (p. pinczowski, w. Złota), Stanisław Jarzębak (p. kielecki) i Jan Polak (p. kielecki). Kontuzjowany został Jan Żeblicki (p. stopnicki, gm. Chmielnik). Z gub. Łomżyńskiej polegli: Maryan Wysocki (p. łomżyński, gm. Drozdowo), Konstanty Zakrzewski (p. ostrowski), Władysław Łymański (p. ostrołęcki, gm. Wach lub Wacha), Jan Karman (p. ostrowski, gm. Jasieniec lub Jasiennicy), Eugeniusz Drewnowski (p. ostrowski, w. Sieńce-Puziny lub Siennicy-Puzików), Stanisław Kosakowski (p. ostrowski, w. Sucheniów), Julian Rybski (p. ostrowski, w. Nur lub Nor) i Bolesław Krześlak (p. ostrowski, w. Łubojów lub Łobojów). Odnieśli rany: Franciszek Srebrowski (p. łomżyński, gm. Miastkowo), Jan Własnowski (p. pinczowski, gm. Wysokie Mazowieckie), Trofim lub Teofim Kulesza (p. ostrowski), Stanisław Ziniuta lub Zimuta (p. ostrowski, gm. Poręba lub Poręby), Franciszek Biernacki (p. ostrowski, gm. Nur), Mikołaj Rutkowski (p. szczuczyński), Mateusz Czajkowski (p. mazowiecki, gm. Sokoły), Marcei Mierzejewski (p. ostrołęcki, w. Tomaszów), Mikołaj Fedorow (p. ostrowski), Jakób Gorlewski (p. ostrowski, w. Zaromby lub Zaręby), Adam Łepkowski lub Łebkowski (p. ostrowski), Piot Stempkowski (p. ostrowski, w. Długosiodło), Bolesław Kołota (p. ostrowski, w. Prosenice), Nożewski,

¹⁰⁷³ GŚ nr 1254, 15.01.1905 r., s. 3 Zabici, ranieni i zaginieni na wojnie.

Jakób Dzieża, Franciszek Zysk lub Zyski i Antoni Góral (p. ostrowski), Kazimierz Szmidt (p. makowski) i Adam Marciniak (p. ostrowski, w. Komora). Bez wieści zginął Aleksander Frączak (p. ostrowski), a do niewoli dostał się Józef Łębacki (p. ostrowski).

Z gub. radomskiej: Polegli: Abram Bober (m. Radom) i Antoni Bogucki (p. iłżecki, w. Jawor). Ranni: Stanisław Pociecha (p. kozienicki, w. Wajszyn), Roman Sobański (p. opatowski), Tomasz Swat (p. odatowski, gm. Częstocice), Jan Karasiński (p. sandomierski, gm. Łoniów), Józef Gotlib (p. opatowski, gm. Ożarów), Hersz Gotlib (Sandomierz), Chaim Montag (p. iłżecki) i Błażej Lechowski (p. radomski, gm. Przytyk). Kontuzjowany został Abram Nisenbaum (Radom). Zginął bez wieści Jan Stępień (p. kozieniecki, w. Sycyna)¹⁰⁷⁴.

Z gub. łomżyńskiej:– Ranni: Jan Włostowski (gm. Wysokia-Mazowiecka), Piotr Stępkowski (Długiesiodło), Bolesław Kolota (Prosienice), Teofil Rogiński (p. łomżyński), Kazimierz Szmit (p. makowski), z p. ostrowskiego: Mikołaj Fiedorow i Wożewski.

Z gub. siedleckiej ranni: Maciej Mikołajczyk (p. radzyński), Kazimierz Brzeziński (p. nieszawski, gm. Boguszyce) i Jakób Gask (p. łowicki, gm. Łyszkowice). Z gub. piotrkowskiej polegli: Józef Kokot lub Kokat (p. częstochowski) i Stanisław Kobyłka (p. rawski, gm. Gortatowice). – Ranieni: Antoni Mirowski (p. piotrkowski, gm. Szydłów), Feliks Balcerek (p. piotrkowski, gm. Ręczno) i Stanisław Michalczyk lub Michalczak (p. piotrkowski, gm. Golesze), Stanisław Makowski (p. brzeziński, gm. Popień), Borek lub Berek Kaliszer z Łodzi i Ferdynand Szedler lub Sandler (p. łódzki, gm. Dzieżądnia?). Przepadli: Jan Leszczyna lub Leszczyński (p. częstochowski) i Józef Zych.

Z gub. radomskiej. Polegli: Piotr Rutkowski (p. konecki, gm. Ruda Maleniecka) i Jakób Wasilewski (p. radomski, gm. Radzanów). – Ranni: Jan Lesko i Teofil Górecki (p. sandomierski lub konecki, gm. Łoniów), Wincenty Kapusta (p. radomski) oraz Andrzej Furmański. Z gub. płockiej przepadł Aleksander Stróżewski (p. plocki).

Z gub. kieleckiej poległ Laurenty lub Wawrzyniec Karcz (p. stopnicki). – Ranni: Piotr Arces? (p. miechowski, gm. Wierzbno) i Wojciech Blitel (p. miechowski), Franciszek Skrzypik (p. pinczowski, gm. Zagość) i Wincenty Biel (p. pińczowski) oraz Stefan Stelmach lub Stelmak (p. stopnicki, gm. Drugnia).

¹⁰⁷⁴ Wiek Ilustrowany nr 326, 24.11.1904 r., s. 2 Oficerowie i żołnierzy pochodzenia polskiego w niewoli japońskiej; GŚ nr 1254, 15.1.1905 r., s. 3 Zabici, ranieni i zaginieni na wojnie.

Z gub. wileńskiej. Ranieni: Antoni Sipnicki (p. oszmiański), Stanisław Mosiewicz (p. wileński, gm. Mickuny) i Samuel Meckiewicz (p. lidzki, gm. Raduń). Z p. lidzkiego w gub. wileńskiej. Zabici: Feliks Popka (gm. Tarnow), Józef Wojtkun (m. Kargowce) i Paweł Bozdel (gm. Żołudek lub Żołudok). – Ranni: Wiktor Bildz (gm. Żyrmuny), Włodzimierz Dudka (w. Holowce), Wincenty Korejwo (zaśc. Hankiewiczze), Dominik Keblis, Włodzimierz Hryszkiewicz lub Gryszkiewicz (gm. Bielica), Józef Gotowiecki (gm. Ejszyszki), Stanisław Mieszkowski lub Mienkowski, Włodzimierz Kasperowicz. – Zaginęli: Bronisław Hryniewicz lub Gryniowicz lub Hrymowicz (gm. Raduń), Józef Kenc, Piotr Hanza i Stefan Macewicz (gm. Dubicze).

Z gub. kieleckiej: Odniesli rany: Wojciech Blitek (p. miechowski, gm. Wierzbno), Mendel Centrenbaum (m. Stopnica), Wincenty Bel (p. Pinczowski, gm. Dobiesławice)

Z gub. piotrkowskiej. Odniesli rany: Michał Kaczmarek (z Piotrkowa), Rawim Plewiński (Pabianice), Onufry Olejnik (p. łaski, gm. Wygiełzów) i Piotr Banaszek (p. częstochowski).

Z gub. płockiej. Zginął bez wieści Aleksander Stróżewski lub Strożewski (p. płocki).

Z gub. siedleckiej zginął bez wieści Józef Pruniewicz (p. bielski, gm. Sławatycze). Odniesli rany: Maciej Mikołajczak (p. radzyński, gm. Misie), Józef Czechowski (p. garwoliński, gm. Trojanów), Kuźma Zińczuk (p. bialski, gm. Zabłocie) i Józef Baranowski (p. łukowski).

Z gub. warszawskiej. Poległ Izanar Melicheli Ber lub Ber Eli-Melicheli Izanow z Warszawy. Odniesli rany: Jan lub Jakób Kożuchowski z Warszawy, Kazimierz Brzeziński (p. nieszawski, gm. Boguszyce) i Jankiel Sandel z Warszawy. Z gub. radomskiej rany: Andrzej Formański¹⁰⁷⁵.

„RI” w spisie rannych i zabitych oficerów w okresie od 8 września do 18 października m.in.: Łukasz Jakimowicz, sztabkapitan 20 wps. – zabity. Stanisław Dąbrowski, sztabkapitan 219 juchnowskiego pp.– ranny. Edward Anders, kapitan 148 kaspijskiego pp. – zabity. Pałeczek, chor. 147 samarskiego pp. – pozostał

¹⁰⁷⁵ GŚ nr 1254, 15.01.1905 r., s. 3 Zabici, ranieni i zaginieli na wojnie oraz zabrani do Japonji. Część z wymienionych nazwisk została również podana na zamieszczonych wykazach nr 20 i 21 „RI”.

na polu bitwy¹⁰⁷⁶. W Harbinie pochowany został Chaimowicz z Łodzi i Cymbler, którego pochował Jakób Gajgert, również pochodzący z Łodzi¹⁰⁷⁷.

„RI” w liście nr 14 ogłasza poległych, rannych: m.in.: z gub. łomżyńskiej: ranny: Marian Troszczyński (p. ostrowski, gm. Brańszczyka). Z gub. suwalskiej: zabici: Franciszek Wienckajtys (p. władysławowski, gm. Giełgudyszek) i Zalman Ratowski z Władysławowa. Ranni: Michał Dubulewicz (p. mariampolski, gm. Jaworowa), Wincenty Kowalewski (p. kalwaryjski), Maciej Klejza (p. mariampolski), Józef Andrukajtis (p. władysławowski), Jan Jakiewicz (p. wyłkowyski), August Bitcher (p. marjampolski), Jan Sokołowski (p. marjampolski), Tomasz Giedrajtis (p. kalwaryjski), Fryderyk Kriger (p. wyłkowyski), Leopold Engelman (p. władysławowski), Stanisław Kąbało (p. augustowski), Józef Dawidowicz (p. marjampolski), Józef Gawonas (p. wyłkowyski), Jan Domal (p. suwalski), Jan Balczanajtys (p. wyłkowyski), Józef Francewicz (p. wyłkowyski), Antoni Mikilewicz (p. kalwaryjski), Paweł Wydrynat (m. Szaki), Franciszek Marczalinis z Marjampola, Adam Łauketis (p. marjampolski). Zginęli bez wieści: Wincenty Mareszekajtis (p. marjampolski) i Józef Olszewski (gm. Michali).

Z gub. wileńskiej ranieni: Stefan Taboła (p. dzisieński), Józef Abramczyk (p. dzisieński, gm. Łuzca), Judel Baran (p. oszmiański, gm. Trąby) i Iser Lajbman z Oszmiany. Z gub. kowieńskiej ranieni: Jerzy Siemaszko (gm. Sołoków) i Antoni Łastowski (gm. Rymwan (?))¹⁰⁷⁸.

Na 17 liście opublikowanej w „RI” znajdujemy: Z gub. Kaliskiej: Utonął Józef Szestny (p. łączycki, w. Florentynow). Zginął bez wieści Jan Zielonko lub Zielonka (p. turecki, w. Orzeszków). Ranni: Rubin Benkiel, Antoni Kamiński, Stefan Kaźmierski (p. słupecki, gm. Szymanowice), Piotr Gilak (p. kaliski, gm. Żydów) i Jan Laton (p. kaliski, gm. Ostrów). Kontuzjowani zostali: Leopold Kamiński (p. turecki, o. Uniejów lub Uniejowo) i Antoni Kozłowski (p. wieluński, w. Wydrzyn).

Z gub. Lubelskiej. Ranni: Tomasz Oniszko lub Onyszko (p. Llubartowski, w. Wola Sernicka), Berek Fiszbaum (p. nowoaleksandryjski, m. Markuszów), Wojciech Soszyński (p. hrubieszowski, gm. Jarosławiec), Stefan Kowalczuk (p. hrubieszowski, gm. Moniatycze), Marcin Jarzyna (p. lubartowski, gm. Chudowola),

¹⁰⁷⁶ Słowo nr 283, 26.11.1904 r., s. 1.

¹⁰⁷⁷ Słowo nr 286, 29.11.1904 r., s. 1 Powołani Żydzi.

¹⁰⁷⁸ GŚ nr 1253, 08.01.1905 r., ss. 3-4 Zabici, ranieni i zaginieni na wojnie; GP nr 646, 21.12.1904 r., Mobilizacja; GP nr 651, 23.12.1904 r., ss. 2-3 „RI” w liście nr 14 ogłasza dalsze nazwiska poległych i rannych.

Antoni Figiel (p. nowoaleksandryjski, gm. Kurów), Kornel Martynienko (p. hrubieszowski, gm. Kryłów), Wojciech Srodek (p. janowski, gm. Potek), Stanisław Nowosad (p. tomaszewski lub tomaszowski, gm. Tyszowce), Jozef Solenga lub Salenga (p. nowoaleksandryjski, gm. Garbów), Andrzej Paraszczuk (p. chełmski, gm. Rejowiec), Ludwik Dyska (p. janowski, gm. Modliborzyce), Icek lub Icko Dach (p. lubelski m. Dubienka lub Dubienki), Mosiek Moszko Szor (p. tomaszowski, gm. Komarów), Franciszek Robiński lub Rabiński (p. krasnostawski, gm. Gorzków), Chaim Szyrman (m. Nowoaleksandrya lub Puławy), Grzegorz Prestapow (?) (p. hrubieszowski, gm. Hrubieszów), Paweł Gońszczyk (p. hrubieszowski, w. Zabłocie), Antoni Tomasiak lub Tomosiek (p. nowoaleksandryjski, w. Abromki na Powiślu), Jan Kuzomka lub Karomko (p. tomaszowski, gm. Telatyn), Mosiek lub Moszko Bibel (m. Hrubieszów), Józef Smagała lub Smagara (p. krasnostawski, gm. Turobin), Jan Iwaniuk (p. chełmski, gm. Cycow), Dawid Engelsberg (p. hrubieszowski, m. Kryłów), Joś Szafel (p. hrubieszowski, m. Uchanie), Roman Wołczuk (p. chełmski, gm. Turka), Emil Shindler lub Szynekler (p. chełmski, gm. Turka), Leopold Zawiślak lub Zaniślak (p. chełmski, gm. Wojsławice), Michał Gil lub Hil (p. hrubieszowski, gm. Hrubieszów), Szymon Rosenberg lub Symeon Rozenberg (p. biłgorajski, m. Tarnogród) i Józef Strencewilski (p. biłgorajski, gm. Huta Krzeszowska).

Z gub. łomżyńskiej. Ranny został Szlama Kerszenowicz lub Herszonowicz (m. Wyszaków). Z gub. suwalskiej. Polegli: Antoni Peża (p. maryampolski), Jan Woznialis (p. sejneński), Jan Burblis (p. wiłkowyski) i Jan Waszczega (p. wuwalski). Zginęli bez wieści: Józef Sławicki z Maryampola, Antoni Zdanowicz, Jan Pacukanis (p. sejneński) i Antoni Janowicz. Ranni: Grzegorz Stanulis (p. kalwaryjski), Antoni Rudziński (p. kalwaryjski lub augustowski), Władysław Rostowski (p. augustowski), Szymon Jogis (p. władysławowski), Jerzy Zawajtis (p. kalwaryjski), Piotr Remikos (p. kalwaryjski), Jerzy Wilk, Michał Szwejcer (p. suwalski), Jerzy Karalus (p. władysławowski), Józef Mikołajtis (p. suwalski), Gustaw Hintz (p. maryampolski), Józef Żukowski (p. sejneński), Antoni Karužas, Konstanty Balczuk (p. maryampolski), Michał Wierzbicki (p. maryampolski), Aleksander Batatis lub Botajtys (p. władysławowski), Wincenty Słucki (p. władysławowski), Stanisław Krzywicki (p. władysławowski), Piotr Obuchowski (p. władysławowski), Judel Fiszer, Teodor Malinowski, Antoni Koczan, Antoni Kasperowicz i Jan Giejus lub Olejus lub Glejus (wszyscy z p. władysławowskiego), Tadeusz Mienta i Tomasz Bogdanow (p. maryampolski),

Józef Akszterowicz (p. augustowski) oraz Jerzy Ludkiewicz, Piotr Linkiewicz i Oskar Kutlik.

Z gub. warszawskiej. Polegli: Antoni Białobrzęski z Warszawy, Jan Oskiera (p. warszawski) i Adam Sachwaryn (p. błoński, w. Wychodź). Zginęli bez wieści: Władysław Pawłowicz (p. grójecki, gm. Błędów) i Chyla Feluć z Warszawy. Ranni: Franciszek Wojciechowski (p. błoński, w. Soblin), Andrzej Nowak (p. grójecki, gm. Czersk), Walenty Pietrzak z Warszawy, Stanisław Mackiewicz (p. Grójecki, w. Paców), Walenty Złaźnik lub Złaźnik (p. grójecki, gm. Belsk), Laurenty Wawrzyniec Januszewski (p. nieszawski, gm. Osiecin), Łukasz Dudekin (p. łowicki, gm. Łyszkowice), Leon Pfejfer z Warszawy, Stanisław Kormecki lub Kosmocki (p. nieszawski, gm. Bytoń), Andrzej Kluczyński (p. gostyński, gm. Sanniki) i Józef Nowakowski (p. nieszawski, gm. Czamanin), Stanisław Broszczak (p. błoński).

Z gub. suwalskiej: polegli: Borblis Jan (p. wołkowyski). Ranni: Jerzy Żymajtys (p. kalwaryjski), Wincenty Goba (p. wołkowyski), Jan Matulewicz (p. kalwaryjski), Juliusz Wilk (p. suwalski), Michał Sz wajser (p. suwalski), Józef Mikołajtys (p. suwalski), Gustaw Hiatz (p. marjampolski), Konstanty Balcuk (p. marjampolski), Tadeusz Micuta lub Micula (p. marjampolski), Jan Szykiewicz – wszyscy z p. władysławowskiego, Jerzy Judkiewicz, Piotr Sinkiewicz, Oskar Kufus – wszyscy z p. augustowskiego.

Z gub. lubelskiej ranni na wojnie zostali: Kornel Martyneńko (gm. Kryłowa), Józef Solęga (gm. Garbowa), Wojciech Środek (p. janowski, gm. Potek lub Potoka) i Józef Szmagała (p. krasnostawski, gm. Turobina), Jan Kozomka (gm. Telatyna) i Emil Szyndler (p. mełmski, gm. Wojsławic).

W/w nazwiska pomieszane były ze sobą i znalazły się zarówno w wykazie nr 17 i 21 opublikowanych przez „RI”. Niektóre rozrzucone były także we wcześniejszych listach wydanych drukiem.

W „RI” nr 20, lista zabitych i rannych w ostatnich bitwach: W oddziałach strzelców: zabici: kpt. Konstanty Dłuski, ppor. Aleksander Rożyński i ppor. Filip Borowski. Pozostali na placu boju, niewiadomo zabici czy ranni: kpt. Antoni Boglewski, por. Aleksander Wiszniewski i chorąży Edmund Bitner. Ranni: ppłk Michał Lisiewicz, kpt. Michał Balicki, sztabkapitan Adam Golsztejn, ppor. Ludwik Borowski, ppor. Ambroży Herbaczewski i ppor. Jan Zaleski. Kontuzjowani: generał-major Paweł Dąbrowski, kpt. Witalis Żyromski i kpt. Sylwester Makowiecki, ppor. Jerzy Żurkowski lub Zukrowski i ppor. Stefan Ołtarzewski. Kontuzjowany i pozostał w szeregach

płk B. Bobrowski. W oddziałach piechoty ranny sztabkapitan Bronisław Jastrzębski; ranny i pozostał w szeregach kpt. Gotfryd Górski. W artylerii ranni: kpt. Konstanty Łomikowski, por. Aleksander Klimowicz i por. Wiktor Maj-Majewski. Kolejnych 14 maszynistów i 4 pomocników wyjeżdża z kolei nadwiślańskich na front¹⁰⁷⁹.

Dołączona do „RI” lista nazwisk nr 21 i 22 zawierała następujące dane Polaków: Z gub. Grodzieńskiej. Polegli: Władysław Odojewski (p. białostocki, w. Bajki), Izrael Felka (p. grodzieński, m. Wielka Brzostowica), Aleksy Koć (p. prużański, w. Dobuczyn), Jankiel Reznik (p. kobryński), Mikołaj Maliszewski (m. Pruzany), Michał Zechowski (p. brzeski), Jan Morozow (p. bielski, gm. Nowe Berezowo), Denis Draguńczyk (p. kobryński, gm. Skórzec). Zginęli bez wieści: Marek Krejdicz (p. kobryński, w. Misiszówka), Maciej Leszczyński (p. białostocki, w. Zabiery), Józef Adamski (p. białostocki, w. Gniła), Bazyl Piekacz (p. prużański), Nikita Moroz (p. bielski), Stefan Masiejak (p. kobryński), Nikita Knysz (p. brzeski), Szmul Szulkes (m. Grodno) i Tewel Kotkin (m. Grodno). Odnieśli rany: Michał Łojko (p. grodzieński, gm. Hołynka), Bazyl Daugiel (p. grodzieński, gm. Mała Brzostowica), Mowsza Fiszben (p. brzeski, m. Wysokie-Litewskie), Antoni Borysiewicz (p. prużański, gm. Liniewo), Wacław Borowski (p. białostocki, m. Suraż), Wojciech Wysocki (p. białostocki, gm. Juchnowicze), Icko Nowik (p. grodzieński, gm. Wołna), Hersz Geber (p. grodzieński, gm. Łunna), Kornel Kuryszko (p. kobryński, gm. Błot.?), Józef Litwińczyk (p. białostocki, w. R.nkow?), Michał Łukaszewicz (p. grodzieński, w. Remutowce?), Berko Piekarcz (p. bielski, m. Siemiatycze), Władysław Rodziewicz (p. białostocki, m. Knyszyn), Jakób Tiuszkiewicz (p. prużański), Symcha Glejzer (p. brzeski, w. Moszczana), Michał Sajko (p. prużański, gm. Rudniki) i Lejzor Labrys (p. brzeski).

Z gub. Kowieńskiej. Poległ Michał Lipowicz (p. poniewski, gm. Krakinow) i Józef von Romer (p. poniewieski). Odnieśli rany: Józef Wiszniewski m. Kowno, Stanisław Cycylewski (p. poniewieski, gm. Rozalin), Konstanty Bujwid (p. szawelski, w. Matuwajc.e?), Adam Żołdak (p. poniewieski, gm. Birże), Kazimierz Jarnuszewicz (p. szawelski, gm. Poszwityniec) i Piotr Pucewicz (p. poniewieski).

Z gub. Wileńskiej. Polegli: Augustyn Waszkiel (p. lidzki, gm. Koniawa). Zginęli bez wieści: Kazimierz Kaleda (p. lidzki, gm. Aleksandrowo), Józef Kęć (p. lidzki, w. Ješkowicze), Piotr Ganza (p. lidzki, w. Lebiedzie). Odnieśli rany:

¹⁰⁷⁹ Słowo nr 37, 16.02.1905 r., s. 1.

Stanisław Rakowski (p. święciański, w. Starczuka), Dominik Kieblis (p. lidzki, w. Podjawory), Stanisław Mietkowski (p. lidzki, Wasiliszki), Jan Walczuk (p. lidzki), Izydor Gałuszewicz (p. lidzki, gm. Koniawa), Lucyan Karpuk (p. lidzki, gm. Żołudek), Jan Mokiej (p. oszmiański, gm. Krewa), Bazyli Kamielecki (p. lidzki, gm. Bielica), Bazyli Tarasiewicz (p. wileński, gm. Iliwa), Antoni Lipnicki (p. oszmiański, gm. Naliboki), Wincenty Tećkiewicz (p. lidzki, gm. Pokrowo), Józef Dowiało (m. Lida).

Dołączona do „Ruskiego Inwalida” 23 lista żołnierzy, zabitych i ranionych na polach walk w Mandżuryi, zawiera między innymi następujące nazwiska:

Z gub. łomżyńskiej zaginął bez wieści 25 lipca Wincenty Gumowski (p. ostrowski, gm. Nur, w. Zebry-Laskowice lub Żreby Laskowiec) z 1 p. s. Z gub. lubelskiej polegli: Jusek Goldmin (p. Nnowoaleksandryjski, m. Józefów na Powiślu), żołn. 5 baterji armat, zabity 26 sierpnia pod Kofyńcą lub Kofyncy i Konstanty Martyniak (p. chełmski, w. Kamień); zginęli bez wieści: Jan Maszczerski (p. nowoaleksandryjski, gm. Drzewce, w. Charysze) w bitwie pod Erdagov dnia 9 lipca i Jan Łakoma (p. nowoaleksandryjski, gm. Rybitwy); odnieśli rany: Paweł Kalita (p. lubartowski, gm. Wielkie, w. Wielkilas lub Wielkolas), Józef Zbyt lub Zdyb (p. janowski, w. Kraśnik), Andrzej lub Jędrzej Kozak (p. nowoaleksandryjski, w. Krozechów lub Krożanowo lub Krożanów), Walenty Kosacki lub Kasacki (p. lubelski, w. Wólka), Karol Olszówka (p. janowski, w. Rzesza Żeltańska lub Rząca Zeltańska lub Rzeczyca-Ziemiańska), Andrzej Kosakowski (p. lubelski, gm. Niedrzwica), Jan Moroz (p. hrubieszowski, w. Dobromierz lub Dobrzymierzyce) z 4 ps., Adam Nowicki (p. chełmski, gm. Cyców, w. Stefanówka) z 12 pułku, Tymoteusz Samczyk (p. janowski, gm. Dzierzkowice), Włodzimierz lub Wawrzyniec Kozłowski (p. lubelski, gm. Piotrowice) i Michał Zub lub Zab lub Ząb (p. biłgorajski, gm. Wola Rożaniecka); kontuzjowani wreszcie zostali: Stanisław Stola (p. nowoaleksandryjski, m. Kazimierz nad Wisłą), Jan Wolaczak lub Włoczak (p. lubelski, w. Wola Gałęczowska lub Wola Gołętowska) i Kazimierz Wydra (p. nowoaleksandryjski, w. Gołąb) – obaj z 3 brygady armat.

Z gub. lubelskiej. Konstanty Martyniuk (p. chełmski, w. Kamień) żołnierz 20 baterji armat, został zabity 24 lipca pod wsią Nandolinem. Ranieni Jan Mróz z Dobrzyniewa, żołn. 4 pułku strzelców. Zaginęli gdzieś (może zostali zabrani przez Japończyków): Jan Łakomy (p. nowoaleksandryjski, w. Wandalin) w bitwie pod Daszicao dnia 25 lipca.

Z gub. siedleckiej: Aleksander Piłka (p. garwoliński, m. Trojanowo) zabity 26 sierpnia pod Kofyńcą lub Kofynicy. Z 12 pułku Grzegorz Dżeremej (p. bialski, w. Latoszki) zabity 17 lipca pod przełęczą Sybejlin. Ranieni: z 3 pułku Stefan Parkot z Miastkowa, Andrzej Sadowski z Przegalina i Sawa Czyrenczuk z 12 pułku (p. lubelski, w. Stawy). Z gub. piotrkowskiej. Ranni: z 4 pułku strzelców Adam Mielczarek z Częstochowy, Stefan Mołyna z Psar Piotrkowskich. Z 12 pułku ranni Franciszek Nacion z Czepórki Częstochowskiej, Jan Kujawski z Dębника lub Dąbnika Rawskiego i Jan Nowak z Gidlów lub Gidlów lub Gidel Noworadomskich. Z gub. wołyńskiej p. owruckiego ranni strzelcy 4 WSPS: Ludwik Gnieteki i Franciszek Przybylin. Z gub. Siedleckiej z 1 pułku Lucjan Sapringwald z p. sokołowskiego ranny, lecz został w szeregu¹⁰⁸⁰.

Opublikowana w „RI” lista nr 26 zawierała nazwiska: Z gub. kieleckiej. Odnieśli rany: Jan Zasnic lub Zaśnic (p. miechowski, gm. Wawrzeńczyce), Ignacy Maślanka (p. miechowski, gm. Książ Wielki), Michał Gradon (p. włoszczowski, w. Starożyły) i Piotr Mogiel (p. kielecki, gm. Kielce).

Z gub. lubelskiej: Polegli: Otton Puc (p. chełmski, gm. Turka lub Turki), Mikołaj Pomaszczuk (p. hrubieszowski, gm. Miączyn), Karol Kanczak (p. lubelski, gm. Niedrzwica) i Józef Wieczorek (p. nowoaleksandryjski, gm. Godów na Powiślu). Odnieśli rany: Maciej Liwak, Maciej Aleksiejewicz (p. chełmski, gm. Żmudź), Józef Błoziak, Andrzej Polski (p. krasnostawski), Icko Fankensztein lub Fankelsztajn, Boruch Fajferman (p. chełmski), Sebastyan Kozuszek (p. biłgorajski, gm. Biszczka), Władysław Walczak (p. lubelski, gm. Jaszczów) i Wincenty Dejczeka (p. hrubieszowski, gm. Białopole). Kontuzjowani zostali: Paweł Małogocki (p. nowoaleksandryjski, gm. Kurów), Piotr Adamski (p. lubartowski, gm. Lubartów), Józef Krasny (p. biłgorajski, gm. Biszczka) i Jan Sol (p. biłgorajski, gm. Huta Krzeszowska).

Z gub. łomżyńskiej. Zginęli bez wieści: Jan Bujanowski (p. ostrowski, gm. Komorowo), Antoni Majewski (p. ostrowski, gm. Komorowa, w. Ussan) oraz Józef Brzosko z Usania. Odniośł ranę Leonard Pasiuk (p. mazowiecki, gm. Piekuty).

Z gub. piotrkowskiej: Poległ Franciszek Bednarek (p. częstochowski). Zginęli bez wieści: Stanisław Kowalski (p. piotrkowski, gm. Kluski) i Franciszek Cieślak (p. częstochowski). Zostali na polu bitwy: Jan Flak (p. częstochowski), Jan Kulen

¹⁰⁸⁰ GŚ nr 1260, 26.02.1905 r., ss. 2-3 Zabici, ranieni lub przepadli na wojnie.; KW nr 48, 17.02.1905 r., s. 5 Odgłosy wojny, s.11 „RI” ogłasza listy nr 25-26 rannych i poległych na wojnie.

(p. częstochowski), Mordko Silbersztein lub Zylbersztajn (m. Łódź), Władysław Drus (p. częstochowski) i Antoni Wilik (p. częstochowski). Odnieśli rany: Stanisław Domnikowski, Gustaw Ulrych (p. brzeziński, gm. Gałków), Abram Winer (p. częstochowski), Judka Silbeiberk, Paweł Baryła (p. noworadomski, w. Łasań), Jan Czerwik (p. częstochowski), Franciszek Kaczmarek (p. brzeziński), Teofil Fiksal (p. częstochowski), Wiktor Miazik (p. brzeziński), Marcin Prudło (p. brzeziński), Ignacy Fir (p. częstochowski), Stanisław Kelen (p. brzeziński), Juda Erszenberg lub Zylberberg (p. brzeziński), Bolesław Wawrzynkiewicz (p. łódzki), Stanisław Dyszalewski lub Dyszlewski (p. częstochowski). Kontuzjowani zostali: Jan Sulikowski (p. częstochowski, w. Siski), Stanisław Skrzypiec (p. brzeziński) i Józef Zamoń (p. nowoaleksandryjski, gm. Konary).

Z gub. płockiej: Zginął bez wieści Dawid Słód (p. ciechanowski). Odnieśli rany: Antoni Gosik lub Gosok, Antoni Suchorzewski lub Sucharzewski i Władysław Kucej. Z gub. radomskiej. Polegli: Piotr Deska (p. kozienicki, gm. Sieciechów), Piotr Lachowicz (p. radomski) i Julian Kostrzew lub Kostrzewa (p. sandomierski, gm. Klimontów). Zginęli bez wieści: Wojciech Kalina (p. sandomierski, gm. Rytwiany) i Szmul Bekerman (p. iłżecki lub iłski). Odnieśli rany: Lejba Faktur lub Faktor (p. sandomierski, gm. Obrazów), Jan Kempa lub Kępa (p. konecki, gm. Szydłowiec), Antoni Mogilski (p. konecki, gm. Szydłowiec), Kazimierz Smoleński (p. iłżecki, gm. Piątkowice), Jan Kłaszyński (p. iłżecki lub iłski), M. Pacek, Augustyn Pawlikowski, Franciszek Balcerzak, Jan Szewczyk (p. kozienicki), Jan Lach (p. kozienicki), Franciszek Król (p. radomski, gm. Wielogóra), Floryan Kwaka lub Kwoka (p. sandomierski, gm. Koprzywnica), Aleksander Sroka (p. konecki, gm. Miedzieża), Stanisław Rzepka (p. opatowski, gm. Lasocin), Antoni Wiatr (p. radomski, gm. Gembarzew lub Gębarzew), Jan Nowicki (p. sandomierski, gm. Wiśniowa), Walenty Czubak (p. radomski, gm. Kowala), Józef Warda (p. radomski, gm. Wieniawa), Ludwik Wójcik (p. radomski), Floryan Piętowski (p. sandomierski), Władysław Kacperski (p. radomski, gm. Potworów), Piotr Pała (p. sandomierski, gm. Obrazów), Karol Bartyzel (p. opoczyński, gm. Kuniczki) i Józef Bińczak (p. opatowski, gm. Wojciechowice).

Z gub. siedleckiej. Zginęli bez wieści: Piotr Dobrzański (p. łukowski, w. Cisówka), Ludwik Wutzke lub Wucke (p. włodawski, gm. Turna) i Antyp Bobruk (p. radzyński, w. Osowa). Odnieśli rany: Józef Pawelec (p. garwoliński,

gm. Maciejowice), Zachar Grunwald, Paweł Talaryk lub Talarek (p. garwoliński, gm. Górzno) i Stefan Słowik (p. włodawski, gm. Wola Wereszczyńska)¹⁰⁸¹.

„RI” nr 26 podawał kolejny spis oficerów Polaków lub osób o polskim pochodzeniu: ppor. 12 p. wielkołuckiego Jan Turkowski, który zmarł w szpitalu wojskowym w Libawie; sztabkapitan w 139 pułku Morszańskiego, Wisowski, który zmarł w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie oraz ppor. w tymże pułku piechoty Paweł Kiert, który zmarł w pociągu sanitarnym, wieziony z teatru wojny do Europy. Oprócz tego lista wymienia nadetatowego chorążego piechoty Bożydara Jaduczana, rannego w jednej z bitew wrześniowych. „RI” podawał ponadto, że kontuzjowani zostali, lecz pozostali w szeregach generał-lejtnant baron Jerzy Hackelberg i ppłk Aleksander Swiatycki – w piechocie oraz ppor. Jan Kobielański w artylerii. Ranni byli: ppłk Bronisław Sobiecki i por Jakób Huber – w piechocie.

Mukden

Jeszcze zanim doszło do wielkiego starcia przeciwników pod Mukdenem w okolicy co rusz toczyły się mniejsze i większe potyczki. Na łamach 217 numeru „RI” podawano do wiadomości publicznej listy z nazwiskami poległych i rannych w dniach 11 i 12 października 1904 roku. Byli na nich także Polacy:

Z 9 ingermanlandzkiego pp. polegli: sztabkapitan – Jan, s. Faustyna, Strzyżewski. Odnieśli rany: kapitanowie: Alfons, s. Michała, Żeromski i Konstanty, s. Cypryana, Dłużniewski, por. Józef, s. Wiktora, Klimaszewski, ppor. Karol, s. Tomasza, Chaszkowski i ppor. Edward, s. Maurycego, Hryszkiewicz lub Gryszkiewicz. Z 10 nowoingermanlandzkiego pp. zostali ranni: kpt. Leonard, s. Feliksa, Wolański oraz sztabkapitanowie: Adam, s. Mikołaja, Światopełk-Mirski i Felicjan, s. Felicjana, Prewysz-Kwinto lub Przewysz-Kwinto. Z 11 pskowskiego pp. zostali ranni: sztabkapitan Ludwik, s. Wiktora, Mudrowicz i ppor. Koczerzyński. Z 12 wielkołuckiego pp. otrzymał ranę kpt. Jan Ignacy, s. Emeryka, Krynicki. Z 3 brygady artylerii pozostał na polu bitwy sztabkapitan Tarnowski. Z tej samej brygady ranny został Eugeniusz, s. Adolfa, Wiedman. Z 21 wps.: poległ wspomniany wcześniej kpt. Henryk, s. Alfonsa, Gosiewski, otrzymał ranę sztabkapitan Ignacy, s. Franciszka, Tyczyński, kontuzjowany został por. Włodzimierz, s. Teodora, Zborowski lub Snyrowski. Z 22 wps. odnieśli rany: ppłk Kazimierz, s. Józefa,

¹⁰⁸¹ GŚ nr 1262, 12.03.1905 r., s. 3 Zabici, ranieni lub przepadli na wojnie; GW nr 94, 03.03.1905 r., ss. 2-3 O wojnie. „RI” ogłasza 26 listę zabitych i rannych.

Garnicki, kpt. Andrzej, s. Andrzeja, Wiesiołowski, kpt. Włodzimierz, s. Albina, Kozicki, kpt. lub sztabkapitan Kazimierz, s. Bolesława, Majewski, por. Jan, s. Juliana, Warszawiec i chorąży Ryszard, s. Józefa, Lenartowicz. Z 23 wps.: poległ ppor. Włodzimierz, s. Aleksandra, Olechnowicz, ranni zostali: por. Seweryn, s. Jana, Laszczyk, ppłk Andrzej, s. Andrzeja, Korojewski lub Korniewski, por. Andrzej, s. Eugeniusza Blum, por. Gabriel, s. Eugeniusza, Blum. Z 6 jensejskiego syberyjskiego pp. ranny został ppłk Jan, s. Walentego, Stanisławski, który następnie zaginął bez wieści; kontuzjowany został kpt. Kazimierz, s. Albina, Stefanowicz. Z 7 krasnojarskiego syberyjskiego pp. ranny został ppłk Władysław, s. Macieja, Mucharski¹⁰⁸². W nr 226 „RP” ogłoszono kolejną listę zabitych i rannych od dnia 12 do 19 października 1904 r.: z 4 wps. ranny sztabkapitan Paliwoda, ppłk Eugeniusz, s. Jakóba, Kotiużyński i chor. Korzun, kontuzjowany zaś został kpt. Sylwester, s. Antoniego, Makowiecki. Z 9 wps. ranni: ppłk Półtoracki, kpt. Jan, s. Przemysława, Wróblewski, sztabkapitan Czesław-Wiktor, s. Jana-Franciszka, Szantyr i chor. Piotrowski. Z 20 wps. ranny ppor. Zapolski. Ze 121 pułku penzeńskiego poległ ppłk Jan, s. Piotra, Domontowicz. Ze 122 pułku tambowskiego ranni: ppłk Eugeniusz Enwald, kpt. Eugeniusz Wieliński, por. Sadowski i por. Białobrzęski, kpt. Kazimierz, s. Jana, Arciszewski i ppor. Pańkowski lub Gańkowski, kontuzjowany starszy lekarz Michał Lewicki oraz kpt. Leonard Pogosski i sztabkapitan Stanisław Pogosski. Ze 123 pułku kozłowskiego zostali ranni: por. Andrzej, s. Eugeniusza, Malinowski i chor. Seweryn, s. Adolfa, Reszczyński. Ze 124 pułku woroneskiego polegli: kpt. Leon, s. Konstantego, Weryho i ppor. Alfred, s. Karola, Mecner; otrzymał ranę por. Sadowski; kontuzjowani, ale pozostali w szeregach: kpt. Leonard, s. Aleksego, Pohoski, sztabkapitan Stanisław, s. Aleksego, Pohoski i por. Michał, s. Stanisława, Piotrowski. Z 31 brygady artylerii ranny został kpt. Aleksander, s. Teodora, Wysocki. Z pułku dragonów nadamurskich otrzymał kontuzję kornet Wacław, s. Jana, Leszczyński¹⁰⁸³. Z 34 wps. poległ ppłk Bolesław Julian, s. Józefa, Piętka; odnieśli rany: kpt. Paweł, s. Adama, Ancuta i podporucznicy: Łukaszewski, Pawłowski i Szostakowski. Z 35 wps. ranny ppor. Obacewicz (?). Z 2 pułku syberyjskiego ranny ppor. Tuszyński. Z 5 pułku syberyjsko-irkuckiego ranny ppor. Wadecki, kontuzjowany sztabkapitan Krzywicki. Z 8 pułku syberyjsko-tomskiego ranni: sztabkapitan Aleksander, s. Przemysława, Wróblewski,

¹⁰⁸² Słowo nr 247, 21.10.1904 r., ss. 1-2.

¹⁰⁸³ Słowo nr 267, 10.11.1904 r., s. 1; KW nr 311, 09.11.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny.

por. Antoni, s. Antoniego, Sądag, podporucznicy: Hankiewicz Jan, s. Wojciecha, Łuczyński i Jakób, s. Aleksandra, Siedlawa¹⁰⁸⁴. W bitwach pomiędzy Mukdenem a Laojanem od 8 do 18 października 1904 r. ranny został ppor. Bleskaczewski, a zginął kpt. Aleksander Szultz. Straty były znacznie większe podczas głównej bitwy mukdeńskiej na przełomie lutego i marca następnego roku. Wówczas na listach poległych, zabitych i zaginionych pojawiły się nw. nazwiska Polaków lub polsko brzmiące: por. piechoty Zygmunt Cyngler, ranny w boju, przebywał w szpitalu w Mukdenie, po czym otrzymał zgodę na urlop bezterminowy i pozwolenie na wyjazd do Warszawy¹⁰⁸⁵.

Gazeta wojskowa „Ruski Inwalid” w nr 279 publikowała kolejną, 6 listę, nazwisk żołnierzy zabitych i rannych na podczas toczących się walk na Dalekim Wschodzie: Franciszek Skonieczny (gub. piotrkowska, p. rawski, w. Stublanki) pozostał na polu bitwy i nie wiadomo, co się z nim stało. – Polegli: Jan Mirowski (p. wileński, w. Demneki), Gisel Lewin (p. oszmiański, gm. Trąby) i Abram Frejdes (p. oszmiański, w. Smorgonie). – Pozostali na polu bitwy: Jan Zwierkow (p. oszmiański, gm. Lipniszki), Jakób Borowski (p. oszmiański, gm. Połoh) i Konstanty Dubicki (p. oszmiański, gm. Smorgonie lub Smorgoń); Icek lub Icko Honasz (Wilno) i Dawid Marciuk lub Martiuk (p. wileński, gm. Mickuny); Bazyli Michowicz (p. wilejski, gm. Parafianowo), Eljasz Werbiłowicz (p. wilejski, gm. Kniahinina) i Józef Bobrowski lub Bobrowka (p. wilejski, gm. Mańkowicze); Jakób Ziemięc (p. dzisieński); Wincenty Barkowski (p. lidzki, gm. Lepowce). – Ranni: Kazimierz Chodyka (Wilno) i Szmul Raj (p. wileński); Piotr Rodzynkiewicz (p. oszmiański, gm. Trąby), Michał Zdanowicz (p. oszmiański, gm. Lipniszki), Józef Czuryło lub Czuryłło (p. oszmiański, gm. Soły lub Czoły), Eljasz Bondyrew (p. oszmiański, gm. Trąby) i Szymon Vnukowski lub Unukowski (p. oszmiański, gm. Wołożyn lub Wołożyna); Julian Gregorowicz (p. lidzki, gm. Ejszyszki) i Bronisław Koczan (p. lidzki, gm. Bilejca); Ignacy Kuszner i Roman Torkan (p. dzisieński, gm. Łuzec); Kazimierz Punputis (p. święciański, gm. Lipniszki); Adam Klizus (p. Trocki, gm. Jewia) i Adam Karasiewicz (p. trocki, gm. Krody); i Kazimierz Maculewicz.

Z gub. wołyńskiej poległ Narcyz Skorosteński lub Iskorostoński (Żytomierz), ranny Marcin Grocholski (p. krzemieniecki, w. Dederkały).

¹⁰⁸⁴ G. Warszawska nr 295, 05.11.1904 r., s. 2 Japonia i Japończycy. Wojna rosyjsko-japońska (ranni i polegli w bitwie pod Mukdenem Polacy).

¹⁰⁸⁵ Słowo nr 31, 06.02.1905 r., s. 1.

Tymczasem „RI” podawał kolejną, siódmą listę, poległych i rannych. Z gub. warszawskiej: Zabici: Stefan Meszcerak, Aleksander Marczak (p. grójecki, w. Próznice), Antoni Boryza (p. nieszawski), Stanisław Daszkowski (p. nieszawski, w. Osinowa), Józef Szram (p. gostyński, w. Wola) i Władysław Gralek lub Grzelak (utonął w rzece).

Ranni: Stanisław Sędek (p. warszawski, w. Marki), Samuel Loga (p. radzyński, w. Litowel), Józef Balcerzak (p. radzyński, w. Balcery), Jan Kozłowski (p. nowomiński, w. Gągoliny), Franciszek Oleksiak (p. nowomiński, gm. Łysobyki), Piotr Woźniak (p. warszawski, w. Konotop lub Konotopy), Ignacy Skobiński, Stanisław Gergun (obaj z Warszawy), Aleksander Brzozowski (p. radzyński, gm. Zabrodzie), Wawrzyniec Błaszczak (p. kutnowski), Józef Barkowski lub Berkowski (p. bloński, gm. Goworów lub Goworowa), Józef Laskus (p. nowomiński, gm. Glinianki), Józef Grolak lub Gralak (p. nieszawski, w. Franciszów), Adam lub Aleksander Krus (p. warszawski), Marek lub Marko lub Morko Pałeczki lub Palecki (p. nieszawski, w. Byłoń lub Bytoń) i Jan Olcach (p. bloński, w. Ojrzanowo lub Ojmanowa). Pozostali na polu bitwy: Wojciech Denitzow lub Deńcow, Jan Biełuski, Adolf Kozłowski i Stanisław Porwin lub Purwin – wszyscy z Warszawy. Jan Styczkowski (p. bloński, gm. Piekary), Włodzimierz Klemborowski (p. grójecki, w. Kobylewa, gm. Kobylina), Bolesław Chanysz lub Hanysz (p. radzyński), Jan Walinowski (p. nieszawski, gm. Osieciny lub Osięcin) Jan Kruglak (p. grójecki, gm. Kąty). „RI” ogłasza, że zmarli od ran otrzymanych w bitwie pod Laojanem kpt. Michał Zrażewski (ze 138 bołehowskiego pp.) i kpt. Konstany Ławrynowicz, zmarły na paraliż serca w nocy z 27 na 28 października 1904 r., tymczasowy dowódca 1 wsch.-syb. baterii moździerzowej. Ranni pod Bensichu, w okolicach Laojanu, od 25 do 30 września: kpt. Antoni Borkowski i ppłk Aleksander Patrykowski. Wymieniony na jednej z poprzednich list jako zmarły, kpt. 1 brygady syberyjskiej artylerii Michał Pyżewski, którego poprzednio uznano za zmarłego, żyje i przebywa w szpitalu w Harbinie. Przebywa tam również ranny w boju por. Karol Dzedziul z 282 czarnojarskiego pp).

W numerze 42 „RI” podawano kolejne nazwiska: w piechocie odnieśli rany sztabkapitanowie: Włodzimierz, s. Włodzimierza, Majewski, Józef, s. Aleksandra, Zakrzewski i Wilhelm, s. Wilhelma, Swirski lub Świrski oraz podporucznicy: Stanisław, s. Konrada, Ryck, Wiktor, s. Włodzimierza, Mierzyński, Mikołaj Czepurkowski, Wiktor Mieżyński i chor. Jan Czernicki. Kontuzjowany został

por. Jan, s. Jana, Jakubowski. Wśród strzelców rany odnieśli sztabkapitanowie: Wsiewołod, s. Bolesława, Znamierowski, Rudolf, s. Kazimierza, Dąbrowski oraz por. Mikołaj Golachowski. W artylerii otrzymał ranę kpt. Wiktor, s. Michała, Okulicz-Kozaryn. W liczbie oficerów zabitych i rannych pod Mukdenem były ponadto następujące polskie nazwiska. Polegli: sztabkapitan Mikołaj, s. Cypryana, Tołłoczko i ppor. Wiktor, s. Adolfa, Drusiejko-Różewicz. Ranny został por. Anton, s. Józefa, Różycki. Kontuzjowani byli: por. Michał, s. Polikarpa, Olszański i chorąży Aleksander, s. Aleksandra, Adamowicz¹⁰⁸⁶. W spisie strat, poniesionych przez wojska rosyjskie w walkach pod Mukdenem pomiędzy 5 a 9 marca („RI” z d. 22 marca) wymienione były nazwiska: por. lub sztabkapitan Michał Popławski – zabity lub ranny, kpt. lub sztabkapitan Jarosław Domański, chor. Teodor Filipkowski, kpt. lub sztabkapitan Aleksander Przeździecki – zaginęli bez wieści; ranni kapitanowie lub sztabkapitanowie: Włodzimierz Poklewski-Koziół, August Dembowski oraz z 139 pułku morszańskiego Jan, s. Antoniego, Suligowski; ranni porucznicy: Piotr Wiszniewski i Mieczysław Skrzyszewski; chorążowie: Antoni Łuksza, Binkurski, Kamiński, Michał Keks, podchorąży Jakób Sażarowski – ranni; dowódca 35 dywizji piechoty, generał-lejtenant Ksawery Dobrzyński, komendant 1 brygady 35 dywizji piechoty, generał-major Józef Gliński oraz kpt. lub sztabkapitan Dawid Zaglewski – ranni. Z 17 ps. zabity ppłk Jan Filipowski. Z 18 ps. zabity ppłk Adolf Binik i ranny kpt. Aleksander Biliński. Z 19 ps. chor. Alfons Gejst; przepadli bez wieści kpt. Stefan Martynowski i ppor. Wiktor Klepacki. Z 20 ps. ranny por. Michał Zebrak. Z 5 dywizji strzelców artylerii ranny sztabkapitan Aleksander Wojciechowski i ppor. Jerzy Kwapiszewski. Kontuzjowani: sztabkapitan Aleksander Milkowski i ppor. Mieczysław Mierkowski. Ze 145 nowoczerkaskiego pp. zabity kpt. Aleksander Szatkowski. Ranni: ppłk Adolf Fryczyński i chor. Paweł Alwedht. Ranny, ale pozostał w szeregach kpt. Piotr Reuth. Kontuzjowany ppor. Piotr Kozłowski. Ze 147 samarskiego pp. ranni: ppor. Gabryel Telakowski, Walenty Jaworski i chorąży Teodor Iwanowski. Ze 148 kaspijskiego pp. ranny por. Aleksander Pogorzelski. Kontuzjowany i został w szeregach ppor. Kazimierz Niegrebecki. Do szpitala z powodu choroby trafili: por. Eugeniusz Lalewicz, Michał Kirasiewicz i dr Józef Gurtzman z Warszawy¹⁰⁸⁷.

¹⁰⁸⁶ Słowo nr 72, 23.03.1905 r., s. 1 Ranni, polegli.

¹⁰⁸⁷ Słowo nr 77, 29.03.1905 r., s. 1 Oficerowie Polacy zabici i ranni pod Mukdenem.

W nr 58 „RI” opublikowano kolejną listę poległych i rannych pod Mukdenem zawierającą następujące nazwiska: W 161 aleksandropolskim pp. ranni: kpt. Aleksander Malinowski, kpt. lub sztabkapitan Maksymilian Boniewicz lub Biniewicz, por. Adam Ryniejski, chor. Walery Uszyński. Ranni, ale pozostali w szeregach: kpt. Mieczysław Kolumna Gotowski lub Kolumbo-Gottowski lub Kolumna-Hattowski, kpt. Mieczysław Maciejewicz, sztabkapitan lub kpt. Apoloniusz lub Apollo lub Apollon Poślawski, sztabkapitan lub por. Roman Karol Blum lub Romeo-Karol-Fryderyk Blum, sztabkapitan lub por. Paweł Recki lub Broniusza-Recki lub Broniuszyc-Recki. Kontuzjowany, pozostał w szeregach Eugeniusz Strzyżewski. Przepadli bez wieści: por. Antoni Arcimowicz, podporucznicy: Herman Lideman, Eugeniusz Degowski, Jakób Pławski, Herman Lindeman, Zibura i chor. Mikołaj Parczewski. Pozostał w punkcie opatrunkowym dr L. Połowski. Ze 162 achalcychskiego pp. ranni: ppłk Józef Rutkowski, ppor. Józef Tomaszewski, chorążowie: Maksymilian Filrose lub Flirozo i Kazimierz Brejwo. Kontuzjowany, pozostał w szeregach por. Stefan Honwaldt lub Houwaldt. Przepadł bez wieści kpt. Eliasz Jaworowski. Z 1 ps. z Płocka: zabity starszy lekarz Innocenty Gutowski. Ranny młodszy lekarz Samuel Szechter. Z 1 ps. z Płocka: ranny kpt. Bolesław Kaczyński, kontuzjowany ppor. Włodzimierz Baczeński. Przepadł bez wieści, ranny, zabity lub wzięty do niewoli, młodszy lekarz Maryan Szwarc. Z 3 ps. z Gostynina: kontuzjowany ppor. Ignacy Rause. Z 4 ps. zabity ppłk Izydor Doliński, por. lub kpt. Konstanty Ożyźniewski lub Ożyźniewski. Przepadli bez wieści, ranni, zabici lub wzięci do niewoli: ppłk Mieczysław Zembrzycki, ppłk Michał Ożyźniewski lub Ożyźniawski, ppor. Piotr Choroszkiewicz¹⁰⁸⁸. Z 5 ps. z Kutna ranny sztabkapitan Andrzej Szarawski. Z 7 ps. z Częstochowy ranni: kpt. Aleksy Szpakowski, kpt. Aleksander Bogucki, por. Paweł Wankiewicz. Z 8 ps. z Częstochowy zabici: ppłk Konstanty Ostachiewicz lub Ostachniewicz, kpt. lub sztabkapitan Mikołaj Gałkowski, sztabkapitan Mikołaj Piotrowski, ppor. Konstanty Dekapolski. Ranny kpt. Modest Tarasiewicz. Przepadli bez wieści chorążowie: Arnold Berthold, Adam Zaborowski, młodzi lekarze: Marjan Szwaro, Jan Kuźmiński i Zygmunt Podzienicki lub Podziemski. Z 213 orowajskiego pp. ranni: kapitanowie: Konstanty Moldenhawer, W. Umiastowski, sztabkapitan Wojciech Józef Gromczyński. Ranni, pozostali w szeregach kpt. Lucyan Antoni Ruszczewski, ppor. Wacław Wałda. Przepadł bez wieści sztabkapitan Saturnin Heppen, bratanek znanego dziennikarza i sekretarz

¹⁰⁸⁸ GP 07.04.1905 r. „RI” nr 61 i 63 prostuje, że por. Konstanty Ożyźniewski podany jako zabity, żyje i jest ranny. Bez wieści zaginął nie ppłk Michał Ożyźniewski, a sztabkapitan M. Ożyźniewski.

Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, który jak się później okazało został ciężko ranny i trafił do niewoli japońskiej. Z 214 meksykańskiego pp. ranni sztabkapitan Aleksander Jabłoński i Jerzy Steblin-Kamieński. Ponadto ranny sztabkapitan Jan Czechowi, nie wiadomo, z którego pułku. Z 215 buzułuckiego pp. ranni: porucznicy: Aleksander Wileński lub Wiliński, Mikołaj Szymański, Aleksander Filipowski lub Filinowski lub Filipowski, Dyonizy Bagrynowski, Jakób Bogdanowski, chor. Jan Czeski lub Czerski i chor. Krasjowski. Pozostał na polu bitwy, nie wiadomo zabity czy ranny, por. Jan Kołosowski. W oddziałach strzelców, kontuzjowany, ale pozostał w szeregach, pozostający przy sztabie 6 dywizji wsp. por. Wilhelm Zdanowicz. W artylerii ranny chor. Elizjusz Młodzianowski. Z 216 insarskiego pp.: zabity sztabkapitan Mikołaj Piotrowski i ppor. Piotr Święcicki. Ranni: ppłk Aleksander Petrykowski, ppor. Włodzimierz Soroko, chor. Mikołaj Otto, Konstanty Bresler, Jerzy Remmert. Z 3 wsp.: ranny kpt. Franciszek Sławiński, kontuzjowany kpt. Kazimierz Maliszewski. Z 17 ps. zabity ppłk Jan Filipowski. Polegli, pochodzący nie wiadomo, z jakiego pułku, ppor. Aleksander Ławrowski i chor. Hugo Falk. Zmarł z powodu otrzymanych ran kpt. lub sztabkapitan Jan Laskowski. Ranni zostali także por. Jan Smoleński, por. Michał Piński, ppor. Anatol Orański i pchor. Jakób Lazaroński. Przepadli bez wieści, zabici, ranni lub zabrani do niewoli Teodor Filipowicz lub Filippowski, kpt. Aleksander Drozdowski, ppor. Konstanty Gudzon. Z 242 pułku belebejewskiego: zabity kpt. Jan, s. Antoniego, Wieliczko; ranny kpt. Stanisław, s. Platona, Śmietanka-Kulczycki. Ranni lub przepadli bez wieści kpt. lub sztabkapitan Kazimierz, s. Adama, Nowicki, chor. Eugeniusz, s. Adolfa, Skulski oraz kpt. Aleksander-Bronisław, s. Erazma, Majewski. Z 243 pułku zlatoustowskiego: ranny kpt. Zygmunt, s. Wacława, Prusiewicz. Z 244 pułku borysowskiego: zabity ppor. lub ppłk Bolesław, s. Michała, Borkowski. Ponadto ranny został sztabkapitan Jakób Wesz¹⁰⁸⁹. Z 85 wyborskiego pp. zabity kpt. Eugeniusz Szultz. Ranni porucznicy: Andrzej Jankowicz, Stanisław Humnicki i Antoni Zubarewicz. Ranny, ale pozostał w szeregach, sztabkapitan Stanisław Zakrzewski. Z 86 wilmanstrandzkiego pp. zabity chor. Michał Iwicki. Ranny ppor. Włodzimierz Tomaszewski. Kontuzjowany por. Leon Śląski lub Ślaski i młodszy lekarz Eugeniusz Bion. Z 88 piotrowskiego pp. ranny ppor. Jan Baranowski. Z 19 wsp. ranni:

¹⁰⁸⁹ Słowo nr 77, 29.03.1905 r., s. 1 Oficerowie Polacy zabici i ranni pod Mukdenem; nr 79, 31.03.1905 r., s. 1 Polacy pod Mukdenem; patrz też w: KW 25.03.1905 r.; Kraj nr 83, 24.03.1905 r., ss. 10-11 Odgłosy wojny. Polacy na wojnie.

por. Herman Henryk Wilhelm Adolf i ppor. Bolesław Waśkiewicz. Kontuzjowani sztabkapitanowie: Piotr Regulski lub Regalski lub Rogulski i Aleksander Rzeczycki lub Reczycki. Z 20 wsp. pozostał na polu bitwy ranny ppłk Wincenty Wojno-Orański. Z 4 syberyjskiego wierchnieudińskiego pp. ranny por. Leon Steinberg. Ze 137 nieżyńskiego pp. ranny por. Jan Bartaszyński. Z 28 brygady artylerii ranny kpt. lub sztabkapitan Boreisz lub Borejszo. Z 25 brygady artylerii przepadł bez wieści majster artyleryjski technik Andrzej Załowski. Kontuzjowany, ale pozostał w szeregach, dowódca 2 dywizji syberyjskiej piechoty generał-major Michał Lewestam. Z 6 jensejskiego syberyjskiego pp. ranny por. Bohdan Stecki. Z 8 tomskiego syberyjskiego pp. ranni: sztabkapitan Michał Niemirowicz, por. Anatol Prokopowicz; podporucznicy: Jerzy Prokopowicz i Włodzimierz Karpiński oraz chor. Zieleniewski I-y. Kontuzjowani: ppłk Mikołaj Sabiecki i ppłk Antoni Towiański¹⁰⁹⁰.

Wśród nazwisk zamieszczonych w numerze 59 „RI” znaleźli się: Kontuzjowany lekarz 3 syberyjskiej dywizji piechoty r.st. Jan Czułowski. Ranny ppor. 10 Buskiego syberyjskiego pp. Aleksander Zborowski. Kontuzjowani, ale pozostali w szeregach: płk tego pułku Stanisław Stelnicki i por. Włodzimierz Chrucki. Zabity por. 12 barnanlskro-syberyjskiego lub barnaulskiego syberyjskiego pp. Eugeniusz Kopytko. Kontuzjowany kpt. Michał Suchorski. Ranny kpt. lub sztabkapitan tego pułku Eugeniusz Pawłowski. Ranni: kpt. lub sztabkapitan 213 borysohlebskiego pp. Włodzimierz Ostaszkiwicz lub Ostaszkiwicz i sztabkapitan Bolesław Brandt. Ranny, ale pozostał w szeregach, płk 285 mceńskiego pp. Aleksander Mucharski, ze znanej rodziny w Warszawie. Przepadli bez wieści i nie powrócili z pola bitwy pod Mukdenem dowódca 3 brygady strzelców generał – major Włodzimierz Sołohub i dowódca 10 pułku strzelców płk Kazimierz Witold Misiewicz.

„RI” nr 61 i 63 podawał kolejne nazwiska: Zabici: sztabkapitanowie: w 122 pp. tambowskim Bolesław Naruszewicz, Paweł Hińkowski, kpt. Stanisław Bohdanowski, chor. Grajworoński, Leonidas Tarwid, W 99 pp. iwangrodzkim chor. lub pchor. Szczepiński i w 97 pp. liflandzkim Stanisław Kłoczowski. W 100 pułku ostrowskim zabity: kpt. Hieronim Kuczyński, sztabkapitan Paweł Gmowski lub Ginkowski. Ponadto zginęli: ppłk Adolf Brynk, kpt. Aleksander Szatkowski, ppłk Izydor Doliński, Michał Kosagowski, kpt. Stanisław Bogdanowski, pchor. Wołczkiwicz. W 97 pp. liflandzkim: ranni zostali: pt. Aleksander Michałowski,

¹⁰⁹⁰ Słowo nr 87, 08.04.1905 r., s. 1 W nr 62 i 63 „RI” listy zabitych i rannych pod Mukdenem.

sztabskapitan Baltazar Matuszewicz, por. Piotr Winiarski, ppor. Eugeniusz Sapiewicz. W 98 pp. jurjewskim zabity: płk Stanisław Bogdanowski; ranni: kapitanowie: Eugeniusz Linde, Jan Wagiel, Mieczysław Gliński. W 99 pp. iwangrodzkim zabity chor. rezerwy Wołczkiewicz. ranni: podporucznicy: Antoni Berz; kontuzjowany: ppłk Andrzej Boretci.(?)

Ranni: pułkownicy: W 35 wps. Adam Sławoczyński, W 31 brygadzie artylerii Aleksander Terlecki; ppłk Aleksander Morozowski, W 100 pułku ostrowskim ppłk Mikołaj Jackowski, kpt. Muraszko, W 98 pp. jurjewskim kpt. Leon Oleszkiewicz, kpt. Mikołaj Ralcewicz, kpt. Mikołaj lub Aleksander Miglewski, kpt. Jan Gamysz. W 35 wps. sztabkapitan Walenty Morozowski, kpt. lub sztabkapitan Baltazar Matuszewicz, sztabkapitanowie: Leonidas Romaszko, Mikołaj Dekoński, w 100 pułku ostrowskim Eugeniusz Olszewski, Eugeniusz Sleszyński; porucznicy: Jerzy Mirkowicz, Jakób Wieliczkowski, Leon lub Leonidas Kamieński 2-gi, Edward Jodko, z 25 brygady artylerii Mikołaj Bojarowski, Bohdan Stocki. Podporucznicy: Apoloniusz lub Apollon Macuniewicz lub Maculewicz, Aleksander Prószeński lub Pruszeński – obaj z 34 wps., Paweł Domogatski, lub por. Eugeniusz Zabawski z 122 pp. tambowskim; Eugeniusz Sacewicz, Aleksy Klimański, por lub ppor. Paweł Morozowicz, Stanisław Romanowski, Mikołaj Paderewski, Hipolit Wohak. Chorążowie: Aleksy Łosijewski, Ignacy Pokszan, Stanisław Nowogradzki. Ranni i kontuzjowani: kpt. Michał Podgórski, por. Wacław Obuch i chor. Józef Furman. Wśród kolejnych rannych byli: kpt. Aleksander Biliński, kpt. Jan Nowicki, ppłk Adolf Fryczyński, kpt. Piotr Reutt, kpt. Jan Iwicki, kpt. Michał Nawrocki, kpt. Mikołaj Sutocki, por. Aleksander Pogorzelski, kpt. Eustachy Koweski, por. Adam Rynejski, ppłk Józef Rutkowski, kpt. Bolesław Kaczyński, kpt. Aleksander Bogucki, kpt. Jan Kojrowicz, por. Paweł Wankiewicz, kpt. Modest Tarasiewicz, kpt. Konstanty Moldenhawer, kpt. Bazyli Umiastowski, kpt. Wojciech Józef Gromczyński, kpt. Lucjan Łuszczewski, chor. Jan Czeski, por. Bronisław Azarewicz, por. Jan Suczawa-Doszczyński, kpt. Józef Bujewicz, ppłk Koronat Kuczuk, kpt. Aleksander Protasiewicz lub Protasewicz z 25 brygady artylerii, ranny, kpt. Ludwik Harnysz, por. Konstanty Ożyźniewski.

Kontuzjowani: ppłk: Antoni Towiański, Józef Dejner, Ignacy Świącicki, sztabkapitan Juliusz Uder; kapitanowie: Stanisław Gliński, Aleksander Miglewski, Ignacy Brojerski; por. Jan Dracz, ppor. Konstanty Żaboklicki, ppor. Bazyli Piekarski, ppor. Jan Mum, ppor. Jerzy Łużeński, chorąży: Jan Troicki, Mikołaj Lewański, kpt. Aleksander Milkowski, ppor. Mieczysław Mierkowski, ppor. Piotr Kozłowski,

ppor. Kazimierz Niehrebiecki, ppor. Ignacy Rauze, ppłk Jan Boretti. W 9 brygadzie artylerii wschodnio-syberyjskiej ranny ppor. Marcei Doroszewski, pozostał w szeregach; chor. Rafał Pastuchowski – ranny, lecz pozostał w szeregach. Ppłk Stanisław Zajdel, ppłk Piotr Łoginowski, sztabkapitanowie: Zygmunt Stankiewicz i Włodzimierz Szymkiewicz, por. Aleksander Żuromski, ppor. Julian Drobot – kontuzjowani, lecz pozostali w szeregu.

Zaginęli bez wieści lub zostali na placu boju: płk Michał książę Giedroyć, kpt.: Stanisław Kucharewicz z 121 pp. penzeńskiego, Józef Karłowicz, sztabkapitan Eugeniusz Kardaszewski, por. Piotr Jodko, ppor. Tomaszewicz z 121 pp. penzeńskiego, ppor. Piotr Wokulski, chorąży: Edward Szrot, lekarz naczelny Michał Lewicki, lekarz Piotr Awożonis, lekarz Marjan Szware, kpt. Włodzimierz Dziańkowski, ppor. Wiktor Klepacki, ppor. Wiktor Szantyr, kpt. Eugeniusz Kadraszewski, ppor. Piotr Wokulski, lekarz Bernard Cohu.

„RI” w numerze 64 podaje kolejne straty osobowe pod Mukdenem: z 41 brygady artylerii ranny płk Jan Błazowski lub Błazowski, sztabskpt. Wacław Białokow, sztabskpt. Albin Paweł Friman, por. Paweł Koblicki, ppor. Eugeniusz Gutowski z Z 53 wołyńskiego pp.: Jakób Dąbrowski z 1 wsp., chor. Piotr Kuchto z 53 wołyńskiego pp.: chor. Jan Doko, chor. Anatol Domra, pchor. lub chor. Eugeniusz Znosko-Borowski z 1 wsp., chor. Jan Pałojtis – ranni. Ppłk Józef Bohdanowicz – kontuzjowany. Przepadli bez wieści lub zostali na placu boju: Kapitanowie: Józef Cholewo 1-szy, Witalis Żiromski lub Żyromski, Władysław Cierpisz, Władysław Gracjan, s. Wiktora, Lassotowicz, sztabkapitanowie: Romuald Ciechański z 55 podolskiego pp., lub kpt. Jan Leżyński, porucznicy: lub sztabkapitan Mieczysław Maciejewski, Paweł Miller 1-szy, ppor. Stanisław Tałankiewicz lub Tałankiewicz, ppor. Apolinary Dobrowolski 2-gi, chor. Filip Bartaczewski z 55 podolskiego pp. Z 53 wołyńskiego pp.: ranni: kpt. Czesław Rakowski, kpt. Piotr Dębno-Czajkowski, sztabkapitanowie: Wacław Białokóz i Albin Paweł Frieman, por. Eugeniusz Łataj. Z 55 podolskiego pp.: przepadli bez wieści: ppłk Maciej Donicz, chor. Łukasz Koniński. Z 56 żytomierskiego pp. rany chorąży B. Mazaraki lub Maszarski. Z 1 wsp.: ranni podporucznicy: Teodor Jewiewicz lub Jewniewicz, Grzegorz Żurkowski¹⁰⁹¹.

¹⁰⁹¹ GP 07.04.1905 r. „RI” nr 61 i 63 podaje kolejne nazwiska rannych i poległych na wojnie; KW 12.04.1905 r., s. 30 W nr 64 „RI” podano kolejne nazwiska rannych i poległych na wojnie.

Polegli: kpt. 5 ps. Roman, s. Ignacego, Orpiszewski, i ppor. Aleksander, s. Andrzeja, Czerniawski. Ranni: Jan, s. Konstantego, Znaczk-Jaworski, Hilary, s. Konstantego, Wojciechowski, Józef, s. Aleksandra, Krauze; Aleksander, s. Jana, Śmigielski; Włodzimierz, s. Aleksandra, Krzemieniecki; Paweł, s. Jana, Fijałkowski, ppor. Filip, s. Konstantego, Bartoszewski¹⁰⁹².

Numer 67 „RI” podawał kolejne nazwiska: Z 241 pułku orowajskiego: ranni: kpt. Ludwik Ekkert i chor. Wiktor Fok. Pozostali na placu boju, nie wiadomo zabici, ranni lub w niewoli: ppłk Antoni Baranowski i kpt. Michał Węgliński. Centralne biuro informacyjne o jeńcach wojennych donosiło, że wziętego m.in. do niewoli japońskiej korespondenta wojennego Filipa Kupczyńskiego, dnia 16 lutego 1905 r. wypuszczono i przekazano pod opiekę konsulowi francuskiemu w Kobe. Na liście nazwisk zamieszczonej w nr 68 „RI” znaleźli się: z 288 kulikowskiego pp. ranni: kpt. Stanisław Ziembicki i ppor. Jan Zieleniewski lub Zieleniecki. Z 7 lub 9 ingermanlandzkiego lub ingermarlandzkiego pp.: zabici: ppor. W. Winnicki i por. Woczeński: ranni: sztabskapitanowie Wiktor Zdziarski i Mikołaj Kuczewski, por. lub ppor. Aleksander Kraskowski lub Kroskowski, por. Konstany Zarucki lub Zaruski, por. Antoni Nowicki i por. Piotr Zahorski. Z 10 nowoingermanlandzkiego pp. zabity ppor. Konstany lub Antoni Kuźniecki, ranny chor. Odyniec. Z 12 pskowskiego pp: ranni: chorąży Józef Rogowicz, kontuzjowany kpt. Eugeniusz Harbuz. W 12 wielkołuckim pp. – ranny por. Jakób Gruber. Z 12 pskowskiego lub wielkołuckiego pp: ranni: sztabskapian Jerzy Bekarewicz, por. Erwin Bar. Przepadł bez wieści kpt. Bronisław Nieciejewski lub Nieciejowski, ppor. Biller, por. lub ppor. Jerzy Rywkid-Mickiewicz lub Rykwid-Mickiewicz i por. lub ppor. Szydłowski. Z 33 jeleckiego pp. zabity sztabskapian Piotr Rychter, ranni: ppor. Wiktor Terpiłowski i Teodor Stawicki. Z 34 siewskiego pp. ranny por. Michał Tułodziecki. Z 35 briańskiego pp. zabity kpt. Marcin Hoppe. Z 36 orłowskiego pp. przepadł bez wieści ppłk Michał Szymański, kpt. Waław Ihński, podporucznicy: Gajewski, Czesław Mackiewicz, Antoni Woynicz lub Wojnicz-Sianożęcki i Mikołaj Dankowski. Przepadli bez wieści, zabici, ranni lub w niewoli: dr Łuczkowski i kandydat do urzędu klasowego, Rogoziński. Z 28 brygady artylerii ranny por. Władysław Tomaszewski. Kontuzjowani: płk Włodzimierz Giedroyć i por. Wiktor Ostrowski i Wiktor Izmailowicz. Z 29 brygady artylerii kontuzjowany kpt. Eugeniusz Słuchocki, sztabskapitan Mikołaj Władysławski.

¹⁰⁹² G. Warszawska fot. 85 kolejni polegli pod Mukdenem:

Z 4 brygady artylerii kontuzjowany lub ranny ppłk Andrzej Tupalski. Zabity został por. 183 bugulmińskiego pp., Michał Gumienny¹⁰⁹³.

„Russkij Inwalid” nr 78 publikował następujące nazwiska Polaków lub polsko brzmiące. Polegli: z 57 modlińskiego pp.: Konstanty Kondracki, kpt. Godfryd-Górski i por. Włodzimierz Sobiecki i por. Artur Żbikowski. Ranni: ppłk Mikołaj Gwajta, sztabkapitan Grzegorz Strawiński, por. Antoni Tucewicz, ppor. Aleksander Sandecki, chor. Kasjan Arsiecki, chor. Mikołaj Stankiewicz, chor. Jerzy Dolanowski. Przepadł bez wieści chor. Robert Kamieniec. Z 58 praskiego pp.: zmarł z powodu ran kpt. Piotr Belwejs, sztabkapitan Mieczysław Jaxa Kwiatkowski. Ranni: sztabkapitan Maksymilian Bielowski i ppor. Włodzimierz Downarowicz. Kontuzjowani, ale pozostali w szeregach: płk Stanisław Abakanowicz oraz lekarz Zalman Kotz. Przepadł bez wieści ppor. Włodzimierz Malinowski. Z 59 lubelskiego pp. zabity sztabkapitan Jerzy Lewestam I. Ranni: kpt. Bazyli Kułakowski i sztabkapitanowie Julian Czerkowski i Hipolit Latoure. Z 60 zamojskiego pp.: ranny ppor. Jan Branicki. Kontuzjowany kpt. Wiktor Kowańko. Przepadł bez wieści: kpt. Jan Timkowski i chor. Władysław Kietliński oraz p.o. intendenta I-go syberyjskiego korpusu armii kpt. S. Grudziński. Z 9 wps. zabity sztabkapitan Andrzej Figelsohn. Ranny lekarz pułkowy dr Henryk Wolfenleder. Z 11 wps. ranny chor. Włodzimierz Burzyński. Z 21 wps. ranni: kpt. Atanazy Jakubowski i ppor. Aleksy Wiszniewski. Z 10 ps. ranny kpt. Wincenty Kozłowski. Przepadli bez wieści: kpt. Florjan Bogacki i kpt. Konstanty Piotrowski, por. Józef Foland, por. Aleksander Leszczyński, ppor. Jerzy Górski i ppor. Zacharjasz Stefanowski. Z 11 ps. kontuzjowany ppłk Teodor Ostrowski. Ze 189 morszańskiego pp. ranny ppłk Wiktor Markiewicz. Z 41 brygady artylerii kontuzjowany ppłk Józef Bogdanowicz. Ze 162 pp. zabity por. Wł. Karlstedt¹⁰⁹⁴. Przepadł bez wieści ppor. Michał Rubański, o którym w liście do krau informował Aleksander Gumiński z Mandżurii, urzędnik pocztowo –telegraficzny¹⁰⁹⁵.

W nr 80 „RI” w 35 wps. kontuzjowany ppor. Filip Żelazniak. lub Żelazniak lub Żelaźniak. W 122 pp. tambowskim: ranny chor. Aleksy Łosiewski; bez wieści zginęli, lekarze: Mikołaj Goldman, Salomon Rozenzweig i Józef Goldblat. W 123 pp. kozłowskim: kontuzjowany ppor. Konstanty Zaboklicki. W 124 pp. woroneskim raniony: sztabkapitan Leon Berbecki, późniejszy generał odrodzonego

¹⁰⁹³ Słowo nr 100, 21.04.1905 r., s. 1.

¹⁰⁹⁴ KW nr 112, 22.04.1905 r., ss. 12-13 Odgłosy wojny; „RI” nr 78 podaje kolejne nazwiska rannych i poległych Polaków na wojnie.

¹⁰⁹⁵ KW nr 176, 28.06.1905 r., s. 8 Odgłosy wojny.

Wojska Polskiego; kontuzjowany ppor. Grzegorz Chodakowski. Przepadł bez wieści sztabkapitan Eugeniusz Kordaszewski.

Kolejne nazwiska zabitych, poległych i rannych pod Mukdenem zamieszczano systematycznie w polskiej prasie zaborowej, przyporządkowane w miarę możliwości do poszczególnych guberni, z których pochodzili.

Z gub. radomskiej. Polegli: Stanisław Penkala, (p. radomski, gm. Wieniawa), Ignacy Łęg (p. sandomierski, gm. Osiek), Piotr Sierpniak (p. sandomierski, gm. Górki), Jan Chamera (p. opatowski, w. Karwów), Stanisław Rzepka (p. opatowski), Antoni Popaj (p. opatowski, gm. Iwaniska) i Franciszek Niezdolnik (p. opatowski). Zginął bez wieści Stanisław Nicek lub Micek. Odnieśli rany: Jan Bartaliński, Stanisław Rześniak, Marcin Wach, Aleksy Biernat, Jakób Brzecki, Jan Matuszkiewicz, Teodor Sawiński, Maciej Pastuszko, Jan Kacperzak i Michał Adamski. W ostatnich starciach poległ również ppłk Leopold, s. Alberta, Rumijewski, a rany odnieśli: płk Władysław Wasilewski, sztabkapitan Eugeniusz, s. Teodora, Walużynicz, por. Michał s., Jerzego Sawicki; ppor: Mikołaj, s. Januarego, Kazimirski i Ferdynand, s. Alfonsa, Kurkowski. Kontuzjowany został kapitan Edward, s. Hipolita, Sokołowski. Pozostał na polu bitwy, niewiadomo, zabity czy ranny, chor. Kazimierz, s. Mamerta, Bryjowo¹⁰⁹⁶.

Z gub. kaliskiej: zabity Andrzej Tomaszewski (p. słupecki); ranni: Bernard Szulc (p. słupecki) i Franciszek Kurzawa; kontuzjowany Adam Grzelak (p. łączycki); wzięty do niewoli Efroim Kaufman z Kalisza.

Z gub. łomżyńskiej ranni: Michał Kamiński i Aleksander Kosakowski.

Z gub. płockiej: zabici: Stanisław Bartkowski (p. mławski), Jankiel Koskowalski, Wiktor Sędkowski (p. mławski), Franciszek Woźniak (p. przasnyski), Józef Zbereźniak (p. przasnyski), Jankiel Kohan z Ciechanowa oraz Stanisław Iwańczak, Jakób Silski, Jan Repilewski, Szloma Galant i Wawrzyniec Jakubowski (wszyscy z powiatu ciechanowskiego); ranni: Juliusz Botka, Jan Tumczyk (p. płocki), Władysław Lewandowski, Bronisław Stępski (p. ciechanowski), Filip Wawrzyniec (p. mławski), Antoni Rutkowski (p. ciechanowski), Józef Bienich (p. przasnyski), Władysław Żółtowski (p. mławski), Józef Bieńkowski, Antoni Tomczak, Antoni Skipuczyński, Szymon Kubiński, Stanisław Gawłowicz, Adam Mroczkowski (p. ciechanowski), Stanisław Szymański (p. mławski), Karol Łoniewski (p. płoński), Antoni Ludwiński (p. mławski), Leonard Milewski (p. przasnyski), Jankiel Kółko

¹⁰⁹⁶ Słowo nr 66, 17.03.1905 r., s. 1; G. Warszawska nr 57, 15.03.1905 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska. Ranni i polegli Polacy.

(p. ciechanowski), Franciszek Głowacki (p. przasnyski), Tomasz Sobka (p. mławski) i Józef Sarnowski (p. mławski). Przepadli bez wieści: Aleksy Rosicki (p. ciechanowski). Hersz Goretko z Mławy, Józef Rzeczkowski (p. ciechanowski), Franciszek Lipowski (p. ciechanowski), Stanisław Brzezicki (p. mławski), Hieronim Burzacki (p. mławski), Wincenty Majewski (p. mławski), Stanisław Wieluczek, Franciszek Ordnoł, Stefan Żmijewski (p. przasnyski), Hilary Smoleński (p. ciechanowski), Antoni Czajkowski (p. przasnyski) oraz Maryan Chrostowski, Jan Różycki, Józef Rożalski, Jan Kułysowski, Stanisław Jakubowski, Antoni Czarzasty, Wincenty Bojarski, Andrzej Januszewski i Jan Betler – wszyscy z p. mławskiego.

Z gub. siedleckiej: ranni: Józef Juzawczuk i Zachar Grinwald (p. węgrowski). Z gub. suwalskiej: zabity Teofil Stefanowski (p. augustowski); ranni: Paweł Sińkiewicz i Szloma Popodziewski (p. suwalski). Z gub. wileńskiej: ranni: Michał Baranowski, Bartłomiej Baran, Bartłomiej Bartaszewicz, Jan Sidorowicz, Andrzej Martynowicz, Mikołaj Malkiewicz i Cyryl Kocer. Z gub. grodzieńskiej: zabici: Teodor Slizowicz (p. grodzieński) i Konrad Jasiakiewicz (p. wołkowyski); ranni: Andrzej Gładzin, Roman Mackiewicz (p. grodzieński), Andrzej Miasojedko, Jan Mancewicz, Piotr Adamczyk (p. wołkowyski), Grzegorz Zakrzewski, Józef Szymańczuk, Hilary Skrobot, Tomasz Grejza, Mikołaj Ryszkiel, Michał Habrowski, Jan Charkiewicz, Józef Zdasienia i Józef Łobanowski – wszyscy z p. wołkowyskiego. Z gub. kowieńskiej: ranni: Piotr Owsianko, Piotr Romancewicz, Józef Muraszko, Ignacy Łobanowski i Jan Gorszwa; Zaginął bez wieści Konstanty Dobrowolski.

Lista nr 27 i 28 żołnierzy, zabitych i ranionych na polach walki w Mandżurii opublikowana na łamach „RP”, zawierała następujące nazwiska:

Z gub. warszawskiej polegli: Jan Bożym lub Bożyn (p. warszawski, gm. Góra) i Wojciech Ciechocki lub Cichocki (p. łowicki, gm. Łyszkowice). Ranni: Jan Sidkowski (p. skierniewicki, gm. Dębowa Góra). Odnieśli rany: Fryderyk Garder, Gdal Fanza (p. grójecki), Franciszek Kromel lub Kremel (p. grójecki), Antoni Bieńkowski (p. warszawski, w. Skrzeczów), Józef Dąbrowski (p. błoński, gm. Helenów), Teofil Plastkowski lub Plestkowski lub Plaskowski (p. błoński, gm. Skuły lub Skąły), Konstanty Wronka, Jan Sawicki (p. sochaczewski, w. Mostki), Stanisław Czerbniak lub Czerbnał (p. kutnowski, w. Sokołowo), Maciejewski Juliusz lub Julian (p. błoński), Ignacy Kielbasiński (p. kutnowski), Tymoteusz Szytocki (p. gostyński), Michał Justyński (p. warszawski), Piotr Głowacki (p. warszawski), Stanisław Gargan lub Gergan, Józef Kielbiejewski lub Kielbejewski (p. warszawski), Wiktor Kaczyński

(z Warszawy), Jakób Wojtacki lub Wójtocki (p. gostyński), Jan Zabost (Łowicz), Walenty Kwiatkowski (p. sochaczewski, gm. Chodaków), Ignacy Hruszewicz lub Gruszewicz (p. łowicki, gm. Złaków lub Złaków Kościelny). Józef Chojnacki (p. sochaczewski), Franciszek Godlewski (p. sochaczewski), Mateusz Matkowski (p. łowicki), Andrzej Bogucki i Wojciech Kozbieł. Przepadli bez wieści: Franciszek Kotowicz (p. gostyński, gm. Kiernoza), Stanisław Bogut (z Warszawy), Franciszek Gołucki i Michał Krasnowski (p. skierniewicki, gm. Dębowa Góra).

Z gub. kaliskiej. Odnieśli rany: Stanisław Sawiński, Stefan Krutowski, Józef Pietrożak. Z gub. kieleckiej. Odnieśli rany: Kazimierz Kita i Józef Frydman (obaj z p. Miechowskiego). Z gub. lubelskiej. Odnieśli rany: Michał Pytko lub Cytko (p. lubartowski), Marcin Franczak (p. chełmski), Grzegorz Sawicki (p. chełmski), Franciszek Głaz (p. chełmski), Józef Jatzuk (p. chełmski), Kazimierz Adalik (p. chełmski), Prokofi lub Prokopjusz Lewczuk (p. chełmski), Daniel Batkin (p. lubartowski), Jan Płaszczenko lub Płaszczonko (p. chełmski) oraz Edward Krasulik i Wojciech Szmidt.

Z gub. piotrkowskiej. Odnieśli rany: Feliks Kulerski, Józef Kumanowicz (p. piotrkowski), Roch Rutkowski (p. noworadomski), Edward Klejman lub Klejman, Stanisław Kujawski (p. piotrkowski) i Aleksander Bok (?) (p. brzeziński).

Z gub. radomskiej. Odnieśli rany: Aleksander Sliwski lub Śliwski (p. opatowski), Kazimierz Wiczeński i Józef Ołasz (p. kozienicki). Z gub. Siedleckiej. Odnieśli rany: Gabryel Grysiuk lub Hrysiuk (p. włodawski), Piotr Marteniuk (p. włodawski), Abram Friedberg lub Frydberg (p. radzyński) i Symcha Czerwonykamień (p. siedlecki). Z gub. suwalskiej. Poległ Henryk Kurtynajtis lub Kurtynajtys (p. wilkowyski). Odnieśli rany: Kazimierz Rutkowski (p. wilkowyski), Wincenty Siemieniowicz lub Siemienowicz lub Siemionowicz (p. kalwaryjski), Józef Delinikajtis lub Delinikajtys (p. władysławowski), Józef Iwanowski (p. suwalski), Jan Stankiewicz (p. suwalski) i Antoni Kizlajtis lub Kizlajtys (p. wilkowyski).

Z gub. wileńskiej. Odnieśli rany: Aleksy Musik, Marcin Stepanowicz, Kazimierz Bołza, Marcin Zelanowicz, Antoni Stasiłowicz, Franciszek Jewdiejew, Konstanty Dwinel i Stefan Stankiewicz (wszyscy z p. oszmiańskiego) oraz Szmul Raps, Paweł Rakita, Walenty Maciejewski i Piotr Kuczyński.

Z gub. kowieńskiej. Odnieśli rany: Ignacy Dżowach (p. wilkomierski), Jerzy Wal (p. kowieński), Jan Wojszwiłło (p. rosieński) i Jan Wołowicz.

Z gub. grodzieńskiej. Odnieśli rany: Paweł Obłamski (p. brzeski, gm. Łyszczycy), Jan Chalko (p. grodzieński, gm. Dubnów), Teodor Sliziewicz lub Śliziewicz (p. grodzieński, gm. Żydomla), Bazyli Gonczaruk (p. sokólski) i Grzegorz Juszka¹⁰⁹⁷.

Na dołączonej do ostatniego numeru Ruskiego Inwalida, liście poległych lub zaginionych, figurowali z 145-go nowoczerkawskiego pułku, z gub. radomskiej: Polegli: Ludwik Maromski (?) (p. rypiński), Edward Gom (?) (p. płocki). Przepadli bez wieści: Gustaw Szela (p. lipnowski), Wiktor Wiśniewski (p. płocki)¹⁰⁹⁸.

Zabici w starciach pod Mukdenem według „RI” z dnia 30.11. i 1.12.1904 r. byli: sztabs-kapitan 12-go pułku tambowskiego piechoty Józef Mańkowski i podporucznik 140-go zarajskiego pp., Eugeniusz Rodziewicz¹⁰⁹⁹. Rany odnieśli: ppor. Apollo Łuskino, ppor. Stanisław Gunnicki, por. Jan Bortaszyński, chor. Stanisław Nowogrodzki, podchor. Zieleniewski, kpt. Czesław Rakowski, kpt. Piotr Dębno-Czajkowski, kpt. Waclaw Białokoz, por. Grzegorz Podernia, ppor. Teodor Jewniewicz, podchor. Jan Palojtis. Przepadli bez wieści lub zostali na placu boju: ppor. Stanisław Tarasiewicz, ppłk Arseniusz Bienieszewicz.

Informacje podawane przez media nie zawsze zawierały pełne informacje o losach żołnierzy. Bardzo często podawano jedynie dane o rannych lub poległych bez uwzględnienia daty, miejsca i okoliczności, w których miało to miejsce. Tak było w niżej wymienionych przypadkach.

Rosyjski główny sztab wojenny informował o poległych i rannych żołnierzach z gub. płockiej: Jan Leszczyński z gm. Majki w p. płockim i Jan Wysko ze wsi Dziedzieńko-Nabory w p. przasnyskim. Ranny był: Juljusz Hejn ze wsi Janówka w p. ciechanowskim. Pozostali na placu boju: Stanisław Mańkowski ze wsi Szczutowo w p. rypińskim i Mordka Bromberg z Mławy¹¹⁰⁰.

Polska prasa zaborowa przedrukowywała cytując „RI” kolejne nazwiska Polaków, uczestniczących w walkach na Dalekim Wchodzie. Z gub. kaliskiej: ranni: Golenze Stanisław (p. sałupecki) i Szewczyk Wojciech (p. wieluński). Z gub. kieleckiej: ranni: Molon Jakób (p. pinczowski) i Morański Jakób (p. miechowski).

¹⁰⁹⁷ GŚ nr 1264, 26.03.1905 r., s. 13 Zabici, ranieni i zaginieni na wojnie.

¹⁰⁹⁸ G. Warszawska nr 84, 16.04.1905 r., s. 2 Wojna rosyjsko-japońska. Ranni i polegli Polacy; GP/W nr 106, 10.03.1905 r., s. 2 O wojnie.

¹⁰⁹⁹ KW nr 339, 07.12.1904 r., s. 5 Odgłosy wojny. Zabici w starciach pod Mukdenem wg RI z dn. 30.11.1904 r. i 01.12.1904 r.

¹¹⁰⁰ Kurier Polski nr 262, 21.09.1904 r., s. 1 Odgłosy wojny.

Z gub. radomskiej ranny Domagalski Bolesław. Z gub. łomżyńskiej zabici: Myszkiewicz Józef (p. ostrołęcki) i Markowski Józef (p. mazowiecki).

Z gub. piotrkowskiej, ranni: Tomaszewski Antoni (p. noworadomski), Krakowiak Antoni (p. łódzki), Rozenblat Izrael (p. brzeziński), Wasela Wojciech (p. brzeziński), Gryndecki Franciszek (p. piotrkowski), Zarębski Franciszek (p. noworadomski), Zalewski Adolf i Cichana lub Cichania Paweł (p. łódzki), Lamus Stefan (p. noworadomski), Storlek(?) Roch (p. brzeziński), Binowski Józef (p. brzeziński), Karpiński Władysław, Jelmożny Laurenty (p. brzeziński), Miller Paweł (p. częstochowski), Smuczyn Chaim (p. łódzki), Kupidorski Antoni (p. częstochowski), Barel Jan (p. noworadomski), Bazler Antoni (p. łódzki), Nowak Antoni (p. częstochowski), Chrobak Jan (p. będziński), Prech Antoni (p. brzeziński), Szlamkowiec Mendel, Porycki Stanisław, Dobrap Jan, Cieślik Władysław, Sorpiał Józef i Niemczyk Franciszek –wszyscy z p. będzińskiego. Zabici: P(.)otuch Mateusz (p. noworadomski) i Kolib Abram (p. łaski). Przepadł bez wieści Jędrzejczyk Józef (p. noworadomski).

Oficerowie ranni na placu boju: ppor. Stanisław Ryck i por. Jan Jakubowski kontuzjowany. W piechocie zabity ppor. Ambroży Żolacha. Ranny por. Józef Juskiewicz; kontuzjowany, lecz pozostał w szeregach, Wiktor Bieniecki. Pozostał na polu bitwy zabity lub ranny ppor. Eustachy Broński.

W 56 numerze „RI” zamieszczono następne nazwiska Polaków.

Z gub. piotrkowskiej: W 11 pskowskim pp.: zabity Jan Jaskuła z p. częstochowskiego; przepadli bez wieści: Władysław Żółtowski i Józef Kulpiński z p. noworadomskiego; ranni: Józef Kielan i Stanisław Meslewicz z p. częstochowskiego, August Gebauer z rawskiego, Michał Adamus, Michał Błędowski i Marcin Orzeszek z p. noworadomskiego, Chaim Markury i Izrael Izraelewicz z p. łódzkiego, Rubin Berliński i Hersz Salamonowicz z Łodzi, Jan Świącik z p. piotrkowskiego i Ignacy Wajchraman z p. będzińskiego.

Z 12 pułku wielkołuckiego: przepadli bez wieści z p. częstochowskiego: Adam Dragosz, Józef Kasperek, Antoni Reczyński; ranni: Piotr Trefon, Antoni Bońkowski, Wawrzyniec Oczipka i Feliks Karczmarek z p. będzińskiego, Piotr Lisiak, Tomasz Sikora, Walenty Mielczarek, Franciszek Chudaszek, Józef Kotarki, Józef Janiec, Roch Mazik, Franciszek Kubicki, Antoni Pała, Jan Kręciwilk, Pior Kowalski, Kazimierz Prusiński z częstochowskiego, Antoni Denszmin

z piotrkowskiego; Walter Hochnberg i Jakób Steinfeld z Łodzi; Włodzimierz Czekaj, Leonard Szczepaniak i Roch Lis z noworadomskiego.

Z gub. warszawskiej: z 11 pskowskiego pp., zabici: Marcin Skorupski z p. włocławskiego; Władysław Szat z nowomińskiego; przypadli bez wieści: Herszek Finkelstein z Kałuszyna, Jan Klizerski z p. nowomińskiego; Jan Wydrymek z p. radzyńskiego; ranni: z p. radzyńskiego: Waław Kowalski, Paweł Rudnik, Antoni Kuchwel, Jędrzej Nowakowski, Władysław Pelczyński, Józef Wojtera, Gustaw Borucki, Władysław Kozłowski, Aleksander Dzwonkowski, Piotr Bułanowski, Władysław Strzałkowski, Stanisław Kowalski i Hersz Złotówka; z nowomińskiego: Wojciech Kociszewski, Lejzor Rezenbaum, Michał Lorec, Stanisław Wróblewski, Boruch Majszczycki, Piotr Sybilski i Szmul Pszenny z Kałuszyna; Sender Mentlik z nieszawskiego. Z 12 pułku wielkołuckiego: zabity z Warszawy Jankiel Pajzman; z p. nowomińskiego Stanisław Radzios; ranni: z p. radzyńskiego: Michał Kostyrew, Karol Mościcki, Jędrzej Szymaniak, Aleksander Rosiński, Jefim Czerepow, Stanisław Wojciech, Roch Porgała, Mordka Zysman, Feliks Żmijewski, Aleksander Zych, Bazyli Wasiukow; z p. warszawskiego Piotr Michalik; z nowomińskiego: Henryk Braula, Izydor Langner, Władysław Milewski, Michał Witop, Stanisław Urbański, Stanisław Jaworski, Władysław Amzel i Jan Karczmarek.

Z gub. kieleckiej z 11 pskowskiego pp.: przypadł bez wieści Jasek Pomeranc z p. olkuskiego; ranni z p. włoszczowskiego: Karol Grajek, Josel Goldberg, Michał Wiecha, Ignacy Żelazny; z p. stopnickiego: Jankiel Nusynowicz, Hersz Wajzwał; z Chmielnika: Kantor Zysman, Berek Rosenblum; z olkuskiego: Józef Czasowiak, Jasek Pomeranc i z włoszczowskiego Jan Łowicki.

Z 12 wielkołuckiego pp.: zabici z p. olkuskiego: Wincenty Jarosiński, Chaim Fryjerman, Kazimierz Śliwakowski; z p. miechowskiego: Stanisław Matulak; z p. jędrzejowskiego: Judka Grinszpan; z p. miechowskiego: Antoni Baziur; zginęli bez wieści: z p. olkuskiego: Jankiel Bursztajn i Icek Gutman; z miechowskiego: Juljan Kordecki; ranni, z p. olkuskiego: Michał Pęciak, Maciej Krzywda, Jan Zbieg, Piotr Bigaj, Marcin Kluczewski, Jędrzej Mołęda, Kazimierz Misz, Wincenty Górecki, Chskel Chandeles, Florjan Chajbula (?), Franciszek Kozak, Jan Wajnerowski, Antoni Juszyński, Wojciech Klupa, Chimery (?)Chojak, Jan Rams; z p. jędrzejowskiego:

Wincenty Komuba, Abraham Bratman, Antoni Sadowski; z p. miechowskiego: Michał Porcz, Józef Ciechonik, Jakób Krzyszkiewicz, Jędrzej Oszak (?) i Paweł Rusin¹¹⁰¹.

Numer 94 „RI” podawał że w boju śmierć poniósł por. artylerii Włodzimierz Szymański¹¹⁰². Na liście poległych i rannych oficerów spotykamy następujące nazwiska o polskim brzmieniu: odnieśli rany: kpt. Andrzej Hołyński, sztabkapitan Dionizy Wołowicz, ppor. Innocenty Zawisza. W oddziale strzelców został ciężko ranny ppłk Jarosław Górecki.

Na 10 liście nazwisk rannych i poległych na wojnie „RI” wymieniał następujących Polaków: z gub. płockiej: ranni: Jan Kwiatkowski (p. rypińskiego, w. Dobre), Hersz Lichtensztein (p. lipnowski, w. Łojki), Jan Leszczyński (p. płocki, w. Czerwona). Z gub. siedleckiej: pozostał na polu bitwy Aleksander Glinka.

Z gub. łomżyńskiej: ranny Adolf Cyborowski (p. łomżyński, w. Grabowo). Zabity Antoni Pakarlis z p. władysławowskiego. Ranni: Ignacy Ambrulewicz (p. kalwaryjski), Józef Jagniewicz (p. sejneński), Jan Miszewski (p. władysławowski), Józef Dubarzyński, Franciszek Konoński, Józef Postergelis - wszyscy z p. władysławowskiego; Franciszek Grodziński i Marcin Sawicki – obaj z p. augustowskiego. Pozostali na placu boju: Ignacy Tarasiewicz z p. kalwaryjskiego i Stanisław Kowalewski z p. suwalskiego.

W dniu 26.11.1904 r. w potyczce z Japończykami ranny został por. 9 ingermanlandzkiego pp., Józef Klimaszewski. Lista rannych i zabitych w nr 167 „RI” wymieniała: w 11 pskowskim pp. z p. sieradzkiego ranni: Wulf Plewiński i Józef Jagielski, z 12 wielkołuckiego p. Jan Choma (?), z p. kutnowskiego zabity Mordka Dryter, z tegoż p. ranny Walenty Kasprzak, z p. garwolińskiego ranny Adam Ciesiak lub Cieslak, z gub. radomskiej ranny w 11 pskowskim p. Franciszek Rajkowski, z p. lipnowskiego ranny w 12 wielkołucockim puku Karol Wieze, z p. mławskiego zginął bez wieści z 11 pskowskiego pułku Michał Struk, z p. zamojskiego zabity z 12 pułku wielkołuckiego Ignacy Stachira, z p. nowoaleksandryjskiego ranny Stanisław Wedeński z p. lubelskiego, Franciszek Głuchowski z p. janowskiego, zabici Wawrzyniec Taher z p. lubelskiego, przypadł bez wieści Jan Giza z p. lubelskiego i Józef Matusiak z p. nowoaleksandryjskiego, Szymon Wasik z tegoż powiatu, Wawrzyniec Kotulski z p. lubelskiego, Feliks Getler z p. nowoaleksandryjskiego, Adam Gomułka, Józef Pomianowski, Mikołaj Jakubczyk, Jan Chuda, Stanisław Morzkowski z tegoż

¹¹⁰¹ KW nr 240, 31.08.1905 r., s. 5 Odgłosy wojny.

¹¹⁰² GW nr 94, 03.03.1905 r., ss. 2-3 O wojnie.

powiatu Jan Werszkowski i Józef Jabłoński z p. lubelskiego ranni; w 11 pskowskim pp. z p. częstochowskiego Jakób Postler, Włodzimierz Sytek, Józef Michalik i Walenty Komór oraz z p. noworadomskiego Franciszek Miszycki – ranni¹¹⁰³.

W 270 numerze „RI” ogłoszono kolejną listę nazwisk poległych w bitwach 18.12.1904 r.: ranni są: kpt. 218 borysoglebskiego pp., Scypion, w piersi na wylot, wcielony do straży pogranicznej; ppor. 215 buzułuckiego pp., Andre, w brzuch, ale pozostał w szeregach i ppor. 21 WSPS Szpakowski, w rękę. Kpt. Włodzimierz Kosacki ze 137 nieżyńskiego pp. zmarł z powodu odniesionych ran. Podawano również nazwiska poległych i rannych na froncie w bliżej nieokreślonym czasie: kpt. 9 ingermanlandzkiego pp. Mikołaj, s. Piotra, Jaskłowski - zabity., kpt. tegoż pułku Alfons, s. Michała, Żeromski – ranny. Kpt. tegoż pułku, Konstanty, s. Cypryana, Dłużniewski – ranny.

Powołani lekarze na wojnę

W czerwcu 1904 roku J. Ursyn, korespondent wojenny „Słowa” informował z Harbinu, że najwięcej szpitali powstało w Chabarowsku oraz na całej linii między Chabarowskiem, a Nikolskiem-Ussuryjskiem. Według jego wiedzy pracowali tam następujący lekarze: Anterblum i Asterblum, Balszyn, Brabander, Fedorowski, Koliński, Lewensztern, Chil Wolf Rubin – specjalista chorób wewnętrznych, Szolc, Szamański lub Szymański, Edmund Winawer, Karol Dobrowolski i Gibiański w Błagowieszczeńsku. Ten ostatni, powołany w lutym 1904 r. z Warszawy, po kilkumiesięcznym pobycie w Chabarowsku otrzymał nominację na starszego ordynatora głównego szpitala polowego w Imanie Usuryjskim. Do Czyty wysłani zostali Zygmunt Kusociński - chirurg, Brudnicki, Aleksander Barcikowski – chirurg i Konstanty Kołakowski, który otrzymał nominację na starszego ordynatora 17 szpitala odwodowego w tym mieście. We Władywostoku obecni byli Piotr Karpiński - chirurg, Sachs i Szterling. Natomiast w Harbinie ordynatorami szpitali rezerwy byli: Stanisław Gurbski, lekarz medycyny, starszy asystent kliniki chirurgicznej prof. von Kocha w Jurjewie, Antoni Groszlik lub Groszluck – specjalista chorób wewnętrznych i Marczewski. Lekarzem sanitarnym w Harbinie był dr Banachiewicz, zaś lekarzem intendencji harbińskiej dr Tadeusz Kurella. W lazaretach ruchomych, przemieszczających się po południowej odnodze kolei wschodnio-chińskiej pracowali

¹¹⁰³ KW nr 231, 22.08.1905 r., s. 5 Odgłosy wojny.

polscy lekarze: Maurycy Lubelski - chirurg, Kunczyński, Ojrzanowski, Wójcikowski. W południowej Mandżurii rozlokowani byli: Antoni Długoszewski w 31 brygadzie artylerii, Czesław Perdziński w 17 Pułku Strzelców, Szpilrein w 11 Pułku Strzelców, Goździcki, Jakowski, Henryk Landau, Tytus Turski i Szerszyński. Lekarz z Płocka, Leon Nehring lub Nering lub Bering, przydzielony był do 1 Dywizji Strzelców Wschodnio-Syberyjskich, razem z którą uczestniczył m.in. w bitwie pod Wafangou, po kilku miesiącach powrócił z placu boju. Na froncie nabawił się zapalenia ślepej kiszki. Trafił do szpitala w Harbinie, gdzie spędził dłuższy czas, po czym otrzymał urlop i odesłany został do kraju¹¹⁰⁴.

Obowiązek stawienia się do armii w ciągu pięciu dni otrzymali także lekarze rezerwy: z Warszawy dr Przyrębela ordynujący w Ciechocinku i dr Anastazy Landau, z prowincji dr Borsukiewicz. Powołany do jednego ze szpitali odwodowych, formowanych w Brześciu Litewskim dla drugiej armii mandżurskiej został również dr Piotr Olszewski, lekarz Towarzystwa Francusko-Włoskiego w Dąbrowie Górniczej¹¹⁰⁵. Dołączyli do nich chirurg dr Kazimierz Orzeł, ordynator szpitala przy ul. Aleksandrya i prosektor uniwersytetu. Dr Aleksy Grobicki, lekarz z Radomia, właściciel dóbr Piastów w gub. radomskiej¹¹⁰⁶. Z Łodzi powołano następujących lekarzy: Stanisława Hartmana, Henryka Kohna, Beniamina Marguliesa, Jakóba Małowista, Aleksandra Poznańskiego, Ludwika Przedborskiego i Leona Wilka¹¹⁰⁷, dr Stanisława Serkowskiego, zarządzający miejskim laboratorium, dr Emil Knotte, dr Salomon Kantor, dr Bernard Mayzel, dr L. Wajsberg, dr Kazimierz Brzozowski, dr Stanisław Kohn lub Kohn, dr Adam Maszlanka lub Maślanka i dr Chaim lub Henryk Szumacher (zwolniony następnie przez komisję lekarską, jako niezdolny do służby wojskowej). Ponadto powołani zostali prowizorzy farmacji Wincenty Kasprzykowski (pochodził z Łodzi lub Pułtusza) i Adam Lipiński. Wszyscy wyżej wymienieni zobowiązani zostali do stawienia się przed władzami naczelnymi ruchomego szpitala polowego w Brześciu Litewskim. Kolejni prowizorzy, którzy otrzymali powołania to: Jan Biehler, aptekarz rezerwy z Warszawy, powołany na zarządzającego apteką polową, Jan Kleczyński, Ignacy Czarnecki, Jan Kryński, Stanisław Kazoń, Michał Zawadzki, Gustaw Rosner z Lublina, Józef Chrzanowski, Stefan Michelis, Ignacy Zawadzki z Radomia, Marjan Buszowski, Wacław Frick z Błonia, Witold Budzyński, Józef

¹¹⁰⁴ Słowo nr 215, 19.09.1904 r., s. 1.

¹¹⁰⁵ Słowo nr 261, 04.11.1904 r., s. 1.

¹¹⁰⁶ *Wiek Ilustrowany* nr 166, 17.06.1904 r., s. 5 Lekarze na Dalekim Wschodzie.

¹¹⁰⁷ Słowo nr 18, 18.01.1905 r., s. 1.

Jurkowski z Płocka, Dunia-Borkowski z Łęczycy, Stefan Chruszczewski z Łodzi, Ryszard Wyrzykowski z Siedlec, Adolf Strumf i z Kutna Ludwik Jasiński.

Lekarze: Natan Goldblum, Ignacy Weotten, znany w Łodzi chirurg, Ludwik Falk i Dawid Pomeranc. Jednocześnie otrzymał wezwanie do armii czynnej sędzia śledczy 5 rewiru w Łodzi ks. Gagarin, lekarz H. Rosenthal, który pełnił obowiązki ordynatora w oddziale tyfusowym w szpitalu Poznańskich, jako zarządzający ambulatorium dla przychodzących chorych przy tymże szpitalu oraz lekarz pogotowia, dr Kazimierz Hein i Auszer, dr Stadnicki z Chęciny w pobliżu Kielc, dr Jan Lipiński z Szadku, koło Łodzi. Do Białegostoku do szpitala wojskowego wyjechali powołani lekarze: Stanisław lub Jakób Cohn z Łodzi powołany do służby czynnej jako młodszy ordynator 85 odwodowego szpitala wojennego, otrzymał nominację na starszego ordynatora tego szpitala, Bernard Mazel, Leon Wejsberg i dr Henryk Grunberg, asystent oddziału chirurgicznego przy szpitalu na Czystem. W Białymstoku żegnano wyjeżdżającego na Daleki Wschód lekarza Cz. Kotowicza, który w tym mieście pracował przez 13 lat jako jedyny specjalista chirurg. Tłum mieszkańców odprowadzał go na dworzec kolejowy, dając tym samym wyraz wielkiego szacunku i sympatii, jaką się cieszył wśród nich¹¹⁰⁸.

Kolejni lekarze z prowincji powołani zostali na Daleki Wschód.: Altenberg (Łódź), Czaplicki (p. nowomiński), Czarnecki (Bodzentyn, w gub. kieleckiej), Drozdewicz (gub. piotrkowska), Epstein (Białystok), Kapłan (p. łukowski), Kłokow (Kowel), W. Kotzin (Łódź), Mieczysław Kwiecien z m. Niemiec (p. noworadomski lub będziński), Witold Kiersnowski (Koziegłowy lub Piotrków) wyjechał do Chabarowska, Ostowski (p. bielski), Roncewicz (Wołkowyski), Święcki (Żyrardów), Sitkowski (p. kowelski), Szczęsnowski (p. jędrzejowski), Zaleski (Pułtusk), Zmigrodzki (w. Podomowski Dwór, p. bialski), Żołądkowski (Kobryń) i Żółtowski (p. kutnowski), Edward Zieliński, ordynator szpitala na Pradze, Tadeusz Trzciniński były ordynator szpitala św. Łazarza. W dniu 11 lutego powołania na front dostali nw. lekarze z Łodzi: Ludwik Fankanowski, D. Fried, Wulf Kocia (?), I. Michalski, Antoni Rząd - otrzymał przydział do Kerczu, Leon Silberstein, Mojżesz Silberstrom, lekarz Franciszek Gumowski z Sierpca, dr. Jan Wyszogród z Warszawy, były ordynator szpitala władykaukaskiego. Powołany wcześniej dr Stanisław

¹¹⁰⁸ Słowo nr 251, 25.10.1904 r., s. 1; nr 260, 03.11.1904 r., s. 1; nr 282, 25.11.1904 r., s. 1; GW nr 657, 28.12.1904 r.; KW nr 324, 22.11.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny; nr 348, 16.12.1904 r., s. 8 Nazwiska Polaków w niewoli japońskiej.

Dutkowski przebywał na Dalekim Wschodzie jako lekarz przy 124 woroneżskim pp. Lekarz szpitala wojskowego w Kielcach dr Alfred Drescher powołany został na głównego lekarza jednego ze szpitali odwodowych w Omsku. Z Kielc powołany został również dr Franciszek Górnicki, lekarz nadetatowy szpitala św. Aleksandra. Dr Borel, znany w kołach syjonistycznych, czynny członek Towarzystwa „Pomocy bratnie”, został powołany jako naczelny lekarz szpitala wojskowego w Irkucku¹¹⁰⁹. Kolejne powołania otrzymali: dr Czesław Stankiewicz, dr Aronsohn, dr Leonard Lorentowicz (ginekolog), dr Józef Kohn, dr Alojzy Fitkał (lekarz miejscowy szpitala św. Ducha), dr Józef Kizler - chirurg, dr Adam Ciągłiński (spec. chorób nerwowych), dr Władysław Szejnach, dr Herman Ałapin junior, dr Olenin, dr Hirsz, dr Dytkowski, dr Rosner, dr Zeger, dr Maciołkiewicz, dr Jan Moczulski Jan Chmielińskim z Płocka. Grupa ta otrzymała przydział do 12 szpitali odwodowych i 8 lazaretów polowych ruchomych, formowanych w Brześciu Litewskim. Szpitale odwodowe przeznaczone były do Harbinu, a oddziały ruchome polowe do towarzyszenia pułkom strzelców, z którymi razem wyruszyć miały na front. Oprócz lekarzy wezwano także pierwszą partię dwunastu aptekarzy¹¹¹⁰.

W skład eszelonu¹¹¹¹ złożonego z 4 szpitali nr 70, 71, 72, 73 i piekarni warszawskiej, liczącego łącznie 300 szeregowych wchodził niżej wymienieni lekarze, aptekarze i intendenci: Szpital nr 70: dr Sturmer, lekarz pułkowy z Gostynina, dr H. Wagner z Praszki, dr Aronsohn z Warszawy, wspomniany wcześniej prowizor Kleczyński z Warszawy, intendent chorąży rezerwy Myszkowski, geometra z Warszawy. Szpital nr 71: dr Pokrowski, lekarz szpitala Ujazdowskiego, dr Szpigonowicz z Sosnowca, dr Modrzewski i Kielczewski z Lublina, dr Karniewski z Góry Czarnieckiej, prowizor farmacji Biller z Warszawy, intendent chorąży rezerwy Mossakowski, prawnik, urzędnik izby skarbowej w Kostromie. Szpital nr 72: dr Miszniewski, lekarz pułkowy z Kielc, dr Kowalewski, prosekretarz Uniwersytetu Warszawskiego dr D. Helman - przydzielony do 72 szpitala polowego, wspomniany wcześniej prowizor farmacji Kasprzykowski z Łodzi, intendent chorąży rezerwy

¹¹⁰⁹ Słowo nr 220, 24.09.1904 r., s. 1; GP/GW nr 55, 06.02.1904 r., s. 5 O wojnie; Kurier Warszawski nr 330, 28.11.1904 r., s. 5, Odgłosy wojny.

¹¹¹⁰ Słowo nr 252, 26.10.1904 r., s. 1.

¹¹¹¹ Eszelon - to w dawnych armiach na zachodzie Europy schodo-podobny sztyk uderzeniowy oddziałów, przy czym każdy kolejny oddział był o kilka szeregów cofnięty w stosunku do poprzedzającego. Nazywano tak też oddziały uderzeniowe (eszelon czołowy) i siedziby dowództw (eszelon tyłowy), a do lat trzydziestych XX wieku każde dowolne ugrupowanie samolotów, okrętów lub czołgów. W polskiej nomenklaturze to nazwa wojskowej jednostki transportowej, jak kolumna wozów, samochodów lub wagonów kolejowych z zaopatrzeniem.

Kaczkowski, pomocnik intendenta chorąży rezerwy Winciakiewicz, obaj z Warszawy. Szpital nr 73: dr Stipajło-Radzicki, lekarz pułkowy z Częstochowy, dr Zbrożek lekarz powiatowy z Koneckiego, dr Weinziger z Piotrkowa, dr Nowiński z Pychowa, prowizor farmacji Zawadzki z Sosnowca, intendent chorąży rezerwy Hryniewicz, pomocnik adwokata przysięgłego z Warszawy, pomocnik intendenta Żelichowski. Naczelnikiem eszelotu był dr Stumer¹¹¹².

Kolejną grupę 50 lekarzy z okręgu warszawskiego wezwano do stawienia się celem wyjazdu na front. Z liczby tej 20 było z Warszawy, 20 z prowincji. Byli wśród nich, z Warszawy: Bartłomiej Wabałas (okulista), Juljusz Witkowski, Jan Ifland (spec. chor. skórnych i wenerycznych), Lubowski, Ch. Z. Dajches (spec. chor. wenerycznych i chirurgicznych), Henryk Uliński (spec. chor. wenerycznych i skórnych), Majer Gotlib (spec. chor. wew. i dziecięcych), Stanisław Klejn (spec. chor. wew. i serca), August Łogucki (spec. chor. wew., gardła, krtani i nosa), Dawid Nissensohn (spec. chor. wew., płucnych i dziecięcych), Wielawski, Rondthaler, Teofil Kolesnikow (okulista), Arcichowski, Jan Olszewski, Akimow, Antoni Makowski (spec. chor. wew.) przydzielony do Władystoku, Józef Ostaszewski (spec. chor. wew.), Aleksander Osiński, Gustaw Rydzewski (spec. chor. wew. i skórnych), Henryk Alikauler lub Alikanler, Ar. Wejsberg (akuszeria¹¹¹³ i spec. chor. wew.), Foerber, Tadeusz Markowski (spec. chor. wew.), Bolesław Zebrowski (spec. chor. wew.), Konstanty Sapożkow (chirurg), Mieczysław Halpern, Karol Łuniewski (akuszeria i spec. chor. kobiecych) oraz dr Bronisław Sawicki, ordynator oddziału chirurgicznego w szpitalu Dzieciątka Jezus i profesor warszawskiej szkoły felczerów cywilnych. Z pośród lekarzy prowincjonalnych otrzymał między innymi wezwanie do wyjazdu na plac boju dr. Adam Świącki z Żyrardowa¹¹¹⁴. Powołany jako chirurg polowy został z miejscowości Buchawa Jan Żminda¹¹¹⁵. Z Mińska Litewskiego powołani na front zostali dwaj lekarze: Objeziński i Vogel. Wcielono ich do 40 i 48 brygady artylerii¹¹¹⁶. Kolejnymi powołanymi do Brześcia

¹¹¹² Słowo nr 274, 17.11.1904 r., s. 1; nr 24, 24.01.1905 r., s. 1 List lekarza z drogi na wojnę.

¹¹¹³ Akuszer – określenie używane w przeszłości wobec lekarza ze specjalizacją z ginekologii i położnictwa.

¹¹¹⁴ Słowo nr 215, 19.09.1904 r., s. 1 Ranni i polegli, nr 216, 20.09.1904 r., s. 1 Z powołanych 50 lekarzy na Daleki Wschód 26 jest z Warszawy i 24 z prowincji. GP/GW nr 68, 16.02.1905 r., s. 2 List z placu boju – dr R. Weissman, s. 4 O wojnie; Wiek Ilustrowany nr 255, 14.09.1904 r., s. 5 Na Daleki Wschód; KW nr 255, 14.09.1904 r., s. 5 Odgłosy wojny.

¹¹¹⁵ GŚ nr 1253, 08.01.1905 r., ss 5-6 Listy z drogi na Daleki Wschód do Mandżurii.

¹¹¹⁶ Słowo nr 218, 22.09.1904 r., s. 1.

Litewskiego lekarzami, do formowanych tam odwodowych szpitali polowych i szpitali ruchomych byli:

Szpitala odwodowe ruchome:

nr 00: Wacław Mączewski z Pułtusk; Ludwik Wagner z Piotrkowa; Abram Aronsohn z Warszawy. Wspomniany wcześniej Józef Szpiganowicz z Sosnowca; Marek Leon Wernic z Warszawy; Wincenty Glibowski z radomskiego, lekarz powiatowy. Józef Zaremski z Opoczna; Piotr Szapocznik z Warszawy; Arkadiusz Goldenberg z Mszczonowa. Feliks Zbrożek, lekarz powiatowy z Końskich; Leon Waincier z Piotrkowa; Jakób Rosenberg z Warszawy. Stefan Grajewski z Odrowąży; Leonard Lorentowicz z Warszawy; Józef Kon z Warszawy; Władysław Wierzbowski, lekarz szkoły handlowej w Będzinie; Józef Pietrasiewicz z Częstochowy; Piotr Olszewski z Dąbrowy Górniczej; Stanisław Rago, lekarz miejski z Nowo-Radomska; Ignacy Mojkowski z Częstochowy; Stanisław Kon z Łodzi. Józef Sanecki z Kielc; Emil Knothe z Łodzi; Józef Kizler z Warszawy; Stanisław Piestrzyński z Kalisza; Roman Kossowski z Ożarowa; Feliks Bogucki z Siewierza; Stanisław Łukaszewicz, lekarz powiatowy z Turka; Hersz Wajsberg z Łodzi; Wacław Cegielski z Kocka; Włodzimierz Daniewski z Kielc; Michał Rejment z Przedborza; Tadeusz Rakowiecki, lekarz szpitala odwodowego w Warszawie.

Szpitala ruchome: Czesław Stankiewicz z Warszawy; Jan Magdziński z Łodzi; Herman Alapin z Warszawy; Tomasz Borysiewicz z Koziennic; Ignacy Lipiński z Łodzi; Władysław Szenajch z Warszawy; Mejer Z. z Włodzimierza Wołyńskiego. Józef Pelczyński, lekarz powiatowy z Radomia, Solon Ksator (?) z Łodzi; Szymon Starkiewicz z Nowo-Radomska lub Siewierza w p. będzińskim, Pinkus Rozenthal z Warszawy, Ryszard Wołowski, lekarz miejski z Sochaczewa, Ludwik Krzyżewski z Kowla, Franciszek Ciszewski z Płocka, Sebastian Anszer z Kielc, Szmul Kizelsztejn z Białegostoku, Jakób Hirs z Warszawy, Wacław Lipski z Radomia lub Zawiercia, Myszelin Bialik (?) z Białegostoku, Jan Chmieliński, pomocnik inspektora lekarskiego z gub. płockiej, Kazimierz Hein z Kielc, Abram Maślanka z Łodzi; Chaim Szumacher z Łodzi, Stefan Budzyński z Rychlina, Ber Mazel z Łodzi, Stanisław Serkowski z Łodzi, Ignacy Peltyn z Białegostoku, Józef Stadnicki, lekarz miejski z Chęcیا, Jan Moczulski z Warszawy, Szaja Stanisław Lejzerowicz z Warszawy, Maryan Zienkiewicz z Ciechanowa.

Nie wszyscy z powołanych lekarzy wyjechali ostatecznie na front. Z powodu choroby zwolnieni zostali od stawienia się do służby czynnej: wspomniany wyżej

W. Daniewski z Solca i J. Stadnicki z Chęcina, Lejzerowicz (?), Wołowski, Szenajch, Pelczyński, Szapocznik, Szumacher, Serkowski, Chmieliński (?), Pietrasiewicz, Dytkowski, Knothe, Lipski. Z kolei dr Stanisław Knaster, lekarz Towarzystwa ubezpieczeń „Wzajemna Pomoc”, powrócił do Warszawy z Dalekiego Wschodu na 4 miesięczny urlop zdrowotny. Dr Knaster był na polu bitwy pod Daszicao i Laojanem. Zajmował w armii stanowisko młodszego lekarza w 10 omskim syberyjskim pp¹¹¹⁷.

Do w/w szpitali powołani zostali następujący farmaceuci: Ignacy Kleczyński z Warszawy; Witold Budzyński z Błonia; Wincenty Kasprzykowski z Łodzi; Ignacy Zawadzki z Lublina; Ignacy Czarnecki z Warszawy; Jan Kryński z Warszawy; Ryszard Wyrzykowski z Pułtuska; Józef Chrzanowski z Lublina; Stefan Michaelis z Lublina; Adolf Sztrumf z Siedlec; Maryan Bukowski z Radomia; Ludwik Jasiński z Kutna; Józef Moroński z Warszawy; Józef Jurkowski z Błonia; Stanisław Kazań z Warszawy; Dunin-Borkowski z Płocka; Wacław Frick z Radomia; Michał Zawadzki z Warszawy; Gustaw Rozner z Warszawy; Stanisław Chruszczewski z Łęczycy.

Etat każdego szpitala ruchomego składał się z 110 osób, obwodowego 79, wliczając w to lekarzy, siostry miłosierdzia, felczerów itd. Tabor ruchomy szpitali obejmował 57 koni i dwadzieścia kilka wózków. Lekarze mieli wyjechać razem ze szpitalami i otrzymywać diety od rubla do dwóch. Od Czelabińska wynagrodzenie miało być obliczane według zwiększonego etatu. Nakazywano by wszyscy lekarze zaopatrzyli się w ciepłą odzież. Uniform mundurowy nie był wymagany. Szpitale polowe i odwodowe miały być gotowe do wyjazdu na dzień 14.11.1904 roku¹¹¹⁸.

Z kolei Apoloniusz Głuchowski z Kalisza, lekarz weterynarii powiatu grójeckiego, powołany został na Daleki Wschód do 4 lotnej brygady artylerii, mającej za zadanie dostarczać amunicji dla nowo organizowanej 3 armii mandżurskiej. Do pomocy otrzymał 6 felczerów, a do dyspozycji 1000 koni. Brygada formowana była w Siedlcach, skąd wyruszyć miała do Mińska, gdzie przebywać będzie do stycznia 1905 roku, po czym uda się na front¹¹¹⁹. Lekarz z Zawiercia Loewenstetn, dr Geneli, Marczewski i Jarecki, dr Górski z Warszawy i Ronowski z Pyzdr oraz dr Józef Jaroszewski z Nowego Miasta powołani zostali na służbę tymczasowo

¹¹¹⁷ Słowo nr 269, 12.11.1904 r., s. 1 Mobilizacja; nr 271, 14.11.1904 r., s. 1.

¹¹¹⁸ G. Warszawska nr 299, 09.11.1904 r., s. 2 Powołania lekarzy do wojska.

¹¹¹⁹ Słowo nr 268, 11.11.1904 r., s. 1.

do Omska. W Irkucku do służby wojskowej stawili się lekarze: L. Zysman, J. Peszkowski, A. Furman, M. Szteinhauz. Doktor Daniel Goldberg, właściciel sanatorium dla chorych nerwowych w Pruszkowie, powołany został na stanowisko starszego ordynatora szpitala w Irkucku. Do miejscowości tej skierowani zostali ponadto dr Edward Tymieniecki ,chirurg Fedorowicz, dr Józef Czajkowski, naczelnym lekarz Tow. Sosnowieckiego, dr Paschalis, lekarza Huty Bankowej i dr Sterczyński z Dąbrowy, lekarz Tow. Francusko - Włoskiego z Sosnowca. Doktor Józef Laskowski, ordynator kliniki akuszerskiej z Nikołajewa w gub. chersońskiej mianowany został na lekarza 277 ingulskiego pp. Maksymilian Antonow, lekarz cyrkułowy z Warszawy i dr Goldbaum otrzymali przydział do Omska, zaś Jefimow, pomocnik naczelnika p. włoszczowskiego, jako zarządzający apteką szpitala polowego. Do tworzonych oddziałów w Brześciu Litewskim udali się również: lekarz z Kielc Bronisław Laskowski i lekarz więzienia w Chęcinach Marian Siedlewski, powołani do Harbinu, którzy jednak z powodu złego stanu zdrowia zostali zwolnieni ze służby. Z Sosnowca powołani zostali lekarze Puterman i Sawicki, ze Słupcy w gub. kaliskiej dr Mieczysław Gutowski. Lekarz miejski w Chmielniku dr Aleksander Przybyłowski powołany na front z przeznaczeniem do Harbinu. Z Łodzi powołano jako chorążych Henryka Bennicha i Sławomira Świerczyńskiego z Cieplin w gub. kaliskiej. Wśród kolejnych powołanych byli: z Łodzi St. Markowski i Wincenty Gajewicz, Jankowski ordynator szpitala św. Jadwigi w Hrubieszowie, Golakowski z Hrubieszowa, Biernacki z Grabowca i Grzybowski z Łaszczowa. Powołani na front, lekarz powiatu hrubieszowskiego Szanecki i dr Leon Rutkowski z Płońska, z powodu słabego zdrowia zostali zwolnieni ze służby wojskowej. Rutkowski nie stał się tym samym czwartym lekarzem z p. płońskiego powołanym na wojnę. Poza nim w całym powiecie pozostał jeden tylko lekarz pełniący obowiązki lekarza powiatowego i miejskiego oraz ordynatora miejscowego więzienia i lecznicy. Także naczelnym lekarz zakładu kąpielowego w Solcu, dr Włodzimierz Daniewski, powołany jako lekarz rezerwy został uwolniony od służby wojskowej i pozostał na dotychczasowym stanowisku. Z Łodzi w dniu 6 lutego powołany został na front lekarz Adam Leszczyński. Wezwanie otrzymał też dr Strzyg z Płocka¹¹²⁰. W listopadzie 1904 roku wezwania

¹¹²⁰ KW nr 49, 18.02.1904 r., s. 10 Wojna rosyjsko-japońska – Lekarze na Daleki Wschód; nr 80, 20.03.1904 r., s. 14 Odgłosy wojny; nr 82, 22.03.1904 r., s. 9 Odgłosy wojny; nr 221, 11.08.1904 r.; nr 327, 25.11.1904 r., s. 10 Odgłosy wojny; nr 80, 21.03.1905 r., s. 8 Z Wrażeń wojennych lekarza dr Włodzimierza Talko; nr 104, 14.04.1905 r., s. 7 Powołania dla lekarzy; Słowo nr 17, 17.01.1905 r., s. 1; nr 32, 07.02.1905 r., s. 1; Wiek Ilustrowany nr 274, 03.10.190 r., s. 4 Na Daleki Wschód.

do armii otrzymali z Warszawy nw. lekarze: Aleksander Białobrzęski, naczelny lekarz generalnego Towarzystwa ubezpieczeń, R. Dehnel, Józef Widerszal, Rudolf Goldberg i Dobrosławin, pomocnik inspektora m. Warszawy. Z prowincji lekarze: W. Kielczewski z Lublina z gub. lubelskiej uznany został ostatecznie za niezdatnego z powodu choroby do służby wojskowej. Powołano zaś lekarzy z Lublina: St. Wysokińskiego i Tymińskiego oraz z Zamościa dr Krzykowskiego. Józef Symański ze Skarżyska w gub. radomskiej, Bogdan Przeorski z Ćmielowa z gub. radomskiej, Rubinsztejn, B. Eljansberg, Zygmunt Makow i J.Krukowski, wszyscy czterej z Łodzi¹¹²¹. Wezwanie do stawienia się na służbę w armii czynnej otrzymali także: dr Adam Rappaport, Adam Brzeziński z Lublina, Stanisław Mausz, lekarz weterynarii powiatu iłżeckiego, dr Martynjan Zienkiewicz - lekarz pomocy lekarskiej z Ciechanowa i prowizor farmacji Borkowski, dr Jan Chmielewski z Płocka został przez komisję lekarską zwolniony od służby wojskowej. Z Sosnowca zostali powołani: dr Józef Szpiganowicz z Sosnowca, założyciel szpitala, dr Władysław Wierzbowski, lekarz 7 klasowej szkoły handlowej w Będzinie i prezes zarządu straży ogniowej ochotniczej, przeznaczony został do szpitala odwodowego w Brześciu Litewskim. Dr Włodzimierza Talkę lub Talko z Sosnowca mianowano lekarzem 5 pułku strzelców, stacjonującego w Kielcach, który przygotowywał się do wyruszenia na wojnę. Ze szpitala na Pradze powołany został dr Michał Dobnel. Doktor Józef Masłowski, akuszer, mianowany ordynatorem szpitala wojskowego w Irkucku. Do pułku jenińskiego przydzielony został dr Mieczysław Waziewicz. Powołania dostali również: dr Stanisław Bieńkowski z Myszkowa, dr Józef Pietraszewicz z Częstochowy, dr Piotr Olszewski z Dąbrowy Górniczej, dr Ignacy Mojkowski z Częstochowy, dr Feliks Bogucki z Siewierza. Do szpitala polowego ruchomego wzięty został dr Szymon Starkiewicz. Dr Starkiewicz i Pasierbiński prosili o zwolnienie ich z tego obowiązku z powodu choroby¹¹²². Do Chabarowska powołano wolnopraktykującego lekarza w Berlinie, dr I. Szolca oraz dr Stanisława Klejną, ordynatora szpitala na Czystem. Lekarzem naczelnym szpitala marynarki we Władystoku mianowano dr Ronczewskiego¹¹²³. Stanowisko lekarza 12 syberyjskiego pociągu wojskowo-sanitarnego formowanego przez zarząd kolei

¹¹²¹ Słowo nr 271, 14.11.1904 r., s. 1; nr 300, 13.12.1904 r., s. 1.

¹¹²² Słowo nr 273, 16.11.1904 r., s. 1.

¹¹²³ KW 09.08.1904 r.; GW 07.11.1904 r., Mobilizacja; GP nr 646, 21.12.1904 r.; nr 651, nr 174, 25.06.1904 r., s. 4 Na Daleki Wschód, ss. 4-5 Wobec wojny; nr 255, 14.09.1904 r., s. 5 Na Daleki Wschód.

Siedlce-Bołogoje objął dr Stanisław Wąsowicz z Siedlec¹¹²⁴. Feliks Muszyński, prowizor farmacji, właściciel pracowni wyrobów żelatynowych dla celów lekarskich, powołany został jako rezerwista do szpitali wojskowych formowanych w Brześciu Litewskim. Do Harbinu wyjechał wezwany do armii lekarz zakładu zdrojowego w Nałęczowie dr Mieczysław Gliński, syn znanego powieściopisarza i poety Kazimierza Glińskiego¹¹²⁵. Z Dobrzyń nad Drwęcą rozkaz stawiennictwa otrzymał dr Ciszowski i lekarz pomocy wiejskiej z Benklejewa, dr Schwartz. Z Dalekiego Wschodu powrócił natomiast z powodu nadwątlonego zdrowia dr Andrzej Lipka ze Szreńska¹¹²⁶. Kolejne powołania otrzymali: Józef Laskowski – akuszer, dr Lucjan Kozicki, chirurg lub bakteriolog przeznaczony do Irkucka, Korybut-Daszkiewicz – psychiatra, Zunge – chirurg. Doktor Zygmunt Podziemski ze Szczercowa powołany do 8 pułku strzelców. Lekarz zakładowy w Połędzie Ignacy Świętochowski powołany pierwotnie do armii, ostatecznie nie wyjechał z Warszawy na Daleki Wschód, ponieważ jako etatowy lekarz kolejowy zwolniony został ze służby wojskowej. Z 70 oficerów rezerwy powołanych z Rygi uwolniono od służby m.in.: Edwarda Styczyńskiego, Józefa Odyńca i Eugeniusza Urbanowicza. Warszawianin Jan Biehler, aptekarz rezerwy, powołany na zarządzającego apteką polową udał się do Brześcia Litewskiego. Dr Michał Brandstein, lekarz chorób wewnętrznych, otrzymał przydział do służby sanitarnej w jednym z lazaretów. Z Łodzi do służby sanitarnej powołano nw. lekarzy: Stanisław Hartman, Henryk Kohn, Beniamin Margulies, Jakób Małowist, Aleksander Poznański, Ludwik Przedborski i Leon Wilk. Z Warszawy: Julian Fuchs lub Jakób Fucks, syfilodolog, Kazimierz Niedzielski, chirurg; kierownik stacji pogotowia ratunkowego; Stanisław Zembrzuski, pediatra; Jan Jarzyński, lekarz miejscowy szpitala wolskiego; Ludwik Czyżewski, okulista; Jakób Berel, ordynator szpitala żydowskiego, chirurg. Powołany początkowo chirurg Władysław Kociatkiewicz został ostatecznie zwolniony od służby¹¹²⁷. Z gub. kowieńskiej powołani zostali lekarze: Eugeniusz Rubażewicz, Franciszek Mikużys, Franciszek Jawnis. W dniu 26 grudnia 1904 roku powołany został Stanisław Zaleski sędzia gminy II okręgu p. lubartowskiego, jako doktor medycyny, który od wielu lat sprawował urząd sędziego gminnego z ramienia rządu i nie praktykował w ogóle jako lekarz.

¹¹²⁴ Wiek Ilustrowany nr 174, 25.06.1904 r., s. 4 Na Daleki Wschód, ss. 4-5 Wobec wojny.

¹¹²⁵ Słowo nr 302, 15.12.1904 r., s. 1; Wiek Ilustrowany nr 255, 14.09.1904 r., s. 5 Na Daleki Wschód; Kazimierz Gliński pseud. Kazimierz Poroh (1850-1920) – polski poeta, dramaturg i powieściopisarz.

¹¹²⁶ Słowo nr 266, 09.11.1904 r., s. 1.

¹¹²⁷ Słowo nr 282, 25.11.1904 r., s. 1; nr 2, 02.01.1905 r., s. 1 Powołani z Łodzi; nr 18, 18.01.1905 r., s. 1.

Dzień później wezwanie do armii otrzymał chor. rezerwy dr Michał Brandstein, lekarz chorób wewnętrznych z Łodzi¹¹²⁸. Tymczasem powołany do armii dr Antoni Szczepaniak z Radomia został przez komisję lekarską zwolniony od służby wojskowej. Także w Częstochowie komisja lekarska zwolniła od wyjazdu na front lekarzy Mojkowski i Wasilewski, zaś dr Józef Pietrasiewicz jako lekarz kolei herbskiej omyłkowo dostał wezwanie do wyjazdu na front i po wyjaśnieniu zaistniałej nieprawidłowości pozostał przy swoich obowiązkach. Również na liście nazwisk powołanych lekarzy błędnie wydrukowano nazwisko dr Sebastiana Anszera.

¹¹²⁸ Słowo nr 274, 17.11.1904 r., s. 1; GW nr 659, 29.12.1904 r.

ANEKS 9

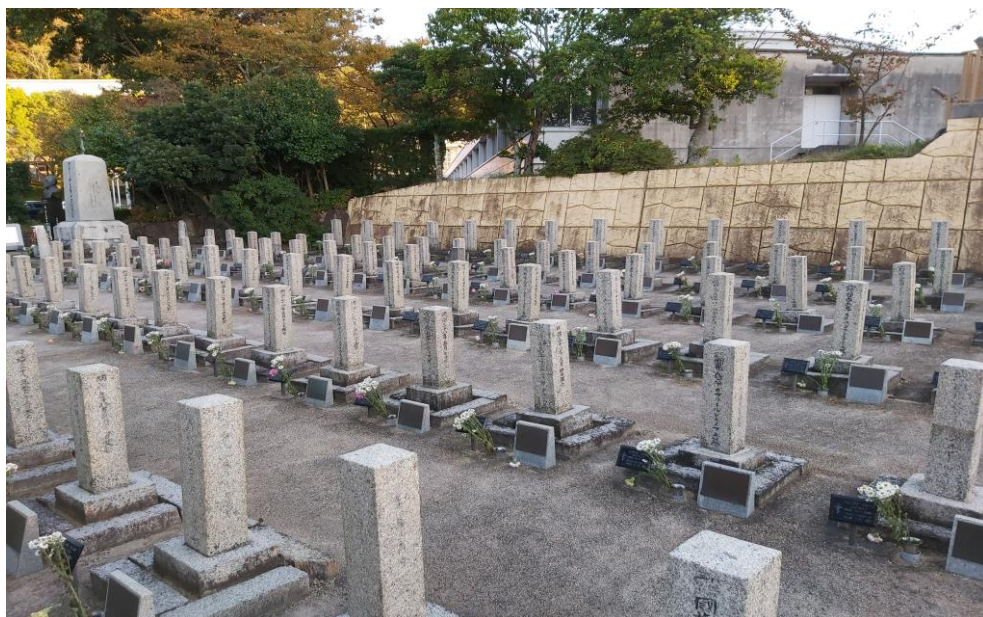
Fotografie obecnego cmentarza w Matsuyamie ze zbiorów autora



Fot. Widok obecny na cmentarz żołnierzy rosyjskich - jeńców zmarłych w obozie internowania w Matsuyamie w okresie wojny rosyjsko-japońskiej.



Fot. Tablica pamiątkowa na cmentarzu informującą o pochowaniu w tym miejscu 98 żołnierzy rosyjskich.



Fot. Widok obecny na cmentarz żołnierzy rosyjskich - jeńców zmarłych w obozie internowania w Matsuyamie w okresie wojny rosyjsko-japońskiej.



Fot. Jefim Tkacz, kapral 11 wps. Zmarł 03.05.1904 r. Grób nr 16.



Fot. Brama wejściowa do świątyni Unshoji w Matsuyamie (pref. Ehime, Sikoku)



Fot. Stefan Dziak lub Dyjak – młodszy oficer. W randze sierż. piechoty razem z 12 WSPS brał udział w walkach pod Juliancheng w prowincji Liaoning. Zmarł w dniu 21.02.1905 r. podczas leczenia na chroniczny katar żołądka. W pogrzebie w dniu 22 lutego uczestniczyło 89 osób¹¹²⁹

¹¹²⁹ Vitaliy Guzanov, Masahisa Suzukawa, Mogily russkikh voinov v Yaponii 1904-1905. (Groby żołnierzy rosyjskich w Japonii 1904-1905), 1993, s. 36, 48.



明治39(1906)年当時のロシア兵墓地
The Russian Soldiers Cemetery in 1906

Fot. Widok cmentarza w 1906 r.